O człowieku tendencyjnym...

OBRAZ NOWEGO CZŁOWIEKA W PROPAGANDZIE KOMUNISTYCZNEJ W OKRESIE POLSKI LUDOWEJ I PRL 1944–1956



Mariusz Mazur

Recenzent
Prof. dr hab. Marcin Kula

Redakcja
Hanna Abramowicz
Magdalena Janik

Projekt okładki i stron tytułowych
Marta i Zdzisław Kwiatkowscy

Skład
„Bez Erraty” Zbigniew Dyszczyk

ISBN 978-83-227-2989-2

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
20-031 Lublin, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5
tel. (0-81) 537-53-04
www.wydawnictwo.umcs.eu
Dział Handlowy: tel./faks (0-81) 537-53-02
e-mail: wydawnictwo@umcs.eu

Drukarnia „Tekst” s.j., ul. Wspólna 19, 20-344 Lublin

Spis treści

Wstęp

Peter L. Berger i Thomas Luckman w swym klasycznym już dziś dziele *Społeczne tworzenie rzeczywistości* przypominają, że: „władzę w społeczeństwie obejmuje się po to, by decydować o zasadniczym procesie socjalizacji, jest to zatem władza wytwarzania rzeczywistości”.[1] Dzieje się tak bez względu na rodzaj ustroju i stopień legitymizacji społecznej rządzących. Jak potwierdza Jerzy Szacki, co najmniej od czasów Platona człowiek marzył o stworzeniu nowego społeczeństwa, odmiennego od tego, które znał, oraz o szczęściu własnym i ogólnym.[2] Podobne aspiracje przyświecały marksistowskiemu holizmowi, który przełożony na język działań pragmatycznych stawiał przed sobą cele tyleż ambitne, co złożone: budowę nowego świata, nowego społeczeństwa i nowego człowieka.[3] Pragnienie budowy nowej jednostki nie jest żadnym ewenementem dającym się zredukować do XIX–XX-wiecznego komunizmu, jak przekonują niektóre opinie. Nic też nie wskazuje na to, że wcześniejsze, przedbolszewickie inicjatywy zmiany modelu antropologicznego to tylko przypadkowe prefiguracje. Jest to raczej stały motyw kulturowy pojawiający się w ściśle określonym czasie i podejmowany przez osoby o konkretnych preferencjach i predyspozycjach. Robert Owen, twórca utopijnej osady dla nowego społeczeństwa New Lanark, pisał:

> Przeanalizowałem spokojnie i cierpliwie przyczyny ciemnoty, nędzy i nieszczęść, dręczących ludzkość stale, bez przerwy, z pokolenia na pokolenie, i rozważyłem należycie przeszkody, jakie trzeba będzie przezwyciężyć, żeby umysł ludzki mógł się zwrócić w innym kierunku. Zdecydowałem się poświęcić całe życie idei oswobodzenia ludzi od urojeń, nędzy i krzywdy.[4]

Postać nowego człowieka zawsze jest wytworem epoki i ze względu na swą proweniencję zawsze otrzymuje adekwatną wykładnię światopoglądową. Kreacja ideologiczna nowego człowieka w wersji komunistycznej zderzyła się z XIX-wiecznymi trendami industrializacyjnymi, urbanizacyjnymi, z emancypacją kobiet oraz powstawaniem społeczeństwa masowego, procesami społecznymi zachodzącymi co najmniej od końca XIX w., a opisanymi choćby przez José Ortegę y Gasseta w *Buncie mas*.[5] Jest to kolejny czynnik obok bodźców ustrojowych wynikających z nowej płaszczyzny ideologicznej, który wywarł bezpośredni wpływ na powstający paradygmat.

---

[1] P. L. Berger, T. Luckman, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983, s. 188. Por. K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, Warszawa 1974, s. 291–346.

[2] Por. J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000, s. 240–241.

[3] A. Szpakowicz, *Rewolucyjne przeobrażenie narodu polskiego w naród socjalistyczny*, „Trybuna Ludu” 16 marca 1951.

[4] Cyt. za: S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 2000, s. 185.

[5] J. O. y Gasset, *Bunt mas*, Warszawa 1997.

Nowy człowiek zapowiadany w pierwszych latach Polski Ludowej nie był jedynie egzogenicznym projektem przywiezionym ze Wschodu na radzieckich czołgach. Wcześniej o inżynierii nastawionej na przyszłość wypowiadał się m.in. Florian Znaniecki.[6] Dla Stanisława Ossowskiego nowy człowiek był produktem każdej zmiany kultury i form życia społecznego.[7] Już w latach 30. pisał on z perspektywy lewicowej, choć nie komunistycznej, o nowym świecie i nowej kulturze, którą dostrzegał w odmiennej, przyszłościowej kulturze robotniczej.[8] Jak pisał jeszcze przed I wojną światową Stanisław Brzozowski w *Legendzie Młodej Polski*:

> W całym organizmie narodowym czuć parcie nowych sił; jak dotychczasowym typem ideogenetycznym był Polak, ścielący gniazdko na złość światu, tak teraz rodzi się może nowy typ Polaka, usiłującego światem zawładnąć, w granicach swego życia rządzić nim. Sumują się przesłanki jakiegoś nowego a olbrzymiego faktu: jeżeli zdoła on sam siebie ująć w całości — będzie nim polski wytwórca, polski świadomy robotnik, obejmujący w odpowiedzialne władanie kraj cały, przekształcający Polskę w samoistny organizm rządzącej sobą pracy. Oddzielne momenty tego faktu stają się i szarpią naokoło nas; trzeba, aby stał się on całością, poznał sam siebie, aby objął go i zagorzał w nim jeden duch.

Przyszłością miał być świadomy proletariusz budujący społeczeństwo oparte na pracy. S. Brzozowski dostrzegał już nawet pierwsze jego egzemplifikacje w wydarzeniach roku 1905.[9] Pomysły na reorientację systemu gospodarowania, a co za tym idzie przemiany mentalności ludzkiej, spotykamy również w ówczesnym ruchu ludowym.[10] Ten sam kierunek, choć w oparciu o inne podstawy ideowe, przyświecał refleksjom Tadeusza Bieleckiego, który w przemówieniu na Zjeździe Młodych Obozu Wielkiej Polski we Lwowie w 1927 r., przedstawiał zadania jakie stoją przed młodymi:

> Potrzeba wynaleźć i wychować nowy typ człowieka, nowych ludzi, którzyby w Polsce wreszcie ład i porządek uczynili.[11]

Dalsze słowa T. Bieleckiego, zarówno pod względem schematu interpretacji świata, poruszanych tematów, a nawet stylistyki, nie mówiąc już o wymienianych przymiotach nowego człowieka, można by przypisać, o czym się przekonamy, Władysławowi Gomułce, dwadzieścia lat później, i Bolesławowi Bierutowi, dwadzieścia pięć lat później. Inne były odwołania ideologiczne i po części aksjologiczne oraz praktyczne możliwości i stopień determinacji, które w konsekwencji przekładały się na metody.

Również po II wojnie światowej nie tylko komuniści byli przekonani o konieczności radykalnej odnowy ideału i systemu wychowawczego. Domagał się tego m.in. Józef Chałasiński.[12] Także Łukasz Kurdybacha, znany pedagog i historyk myśli pedagogicznej, był zdania, że pojęcia: nowy człowiek

---

[6] F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 2001, *passim*.

[7] S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii...*, s. 166.

[8] S. Czarnowski, *Powstanie nowej kultury*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1956, s. 84–85.

[9] Cyt. za: Z. Żabicki, *„Kuźnica" i jej program literacki*, Kraków 1966, s. 88–89.

[10] *Wieś wzorowa. Projekty młodzieży ludowej skupiającej się przy „Drużynie"*, oprac. A. Chętnik, Warszawa 1917.

[11] T. Bielecki, *O nowy typ Polaka*, „Trybuna Narodowa" 1927, nr 18, s. 11–12.

[12] J. Chałasiński, *Socjologiczne założenia reformy wychowawczej*, Łódź 1946.

i ideał wychowawczy są synonimiczne, a ich treść wina podlegać daleko idącej modyfikacji.[13] Po wstępnym przejęciu kontroli nad władzą celem podstawowym PPR stała się reorientacja całego systemu politycznego, prawnego, gospodarczego, zasad kulturowych, form życia społecznego. Zachodzące zmiany instytucjonalne należało jednak podbudować jeszcze jednym składnikiem, adaptacji do nowych wymogów musiał ulec dotychczasowy człowiek i jego mentalność. Do zakładanych rewolucyjnych przemian potrzebny był nowy typ jednostki ludzkiej, pozbawiony wad i cech charakterystycznych dla starego świata. Stąd stale powtarzające się deklaracje komunistów podkreślające wręcz adoracyjny stosunek do człowieka[14], wyrażony choćby w słowach Bolesława Bieruta:

> Dla nas, ludzi Partii, troska o prostego człowieka, człowieka o zwykłym – ale jakże czułym – sercu, troska o lepsze jego życie, o lepszy jego los i przyszłość jest sprawą najświętszą.[15]

Zgodzić się można z literaturą pochodzącą z okresu PRL, że ideał wychowawczy lat 1944–1948 powiązany był z koncepcją wychowania demokratycznego.[16] Tyle tylko, że nie miał on nic wspólnego z myślą komunistyczną, co więcej był wobec niej alternatywny, choć nie antytetyczny w całości. Powstające po wojnie niekomunistyczne koncepcje nowego człowieka obejmują twórczość takich osób, jak: Henryk Rowid[17], Kazimierz Maj[18], Józef Pieter[19] czy Maria Ossowska.[20] O pragnieniu wychowania nowego człowieka w 1946 r. pisał na łamach „Tygodnika Powszechnego" ks. Jan Piwowarczyk, który dostrzegał konieczność przetworzenia „obyczaju moralnego", ukształtowania nowego ideału kultury moralnej, połączenia w człowieku dwóch typów postaw: indywidualistycznej i kolektywistycznej, dążył do stworzenia człowieka religijnego, opartego na regułach wychowania personalistycznego.[21]

---

[13] Ł. Kurdybacha, *Ideał wychowawczy w rozwoju dziejowym*, [Warszawa] 1948, s. 38–39.

[14] J. Szczepański, *Ludzie i instytucje. Powstawanie ustroju Polski Ludowej i przekształcenia społeczeństwa polskiego*, [w:] *Ludzie i instytucje. Stawanie się ładu społecznego. Pamiętnik IX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, Lublin, 27–30 VI 1994*, Lublin 1995, s. 18.

[15] Cyt. za: S. Dybowski, *Problemy rewolucji kulturalnej w Polsce Ludowej*, Warszawa 1953, s. 9.

[16] Twierdzi tak np. H. Chylińska, *Ideał wychowawczy w okresie rewolucji społecznej w Polsce (1944–1948)*, Warszawa 1981, s. 80.

[17] H. Rowid, *Podstawy i zasady wychowania*, Warszawa 1946. Autor zginął w obozie hitlerowskim w 1944 r., ale jego powstająca podczas wojny książka została wydana i początkowo cieszyła się dużym powodzeniem.

[18] Kazimierz Maj, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, wielokrotnie wypowiadał się z pozycji niekomunistycznych na temat konieczności budowy nowego człowieka, obywatela i demokraty. Najbardziej znane i najszersze jest jego wystąpienie na Zjeździe Pedagogicznym, 14–16 lutego 1946 r., gdzie wygłosił referat pt. *Wychowanie nowego człowieka i obywatela*. K. Maj, *Podstawy ideologiczne polityki oświatowej*, „Głos Nauczycielski" 1946, nr 1; idem, *O reformę wychowania w Polsce*, *ibid.*, 1946, nr 4.

[19] J. Pieter, *Ideał wychowawczy nowej szkoły – człowiek uspołeczniony*, „Nowa Szkoła" 1945, nr 4–5; idem, *Wychowanie ludzi uspołecznionych*, *ibid.*, nr 7; *Ibid.*, nr 8; idem, *Technika i organizacja wychowania uspołecznionego*, *ibid.*, 1948, nr 7–8.

[20] *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym*, Warszawa 1946. Por. idem, *Wzór obywatela jako wytyczna wychowania*, „Nowa Szkoła" 1945, nr 4–5.

[21] J. Piwowarczyk, *Wobec nowego czasu (z publicystyki 1945–1950)*, Kraków 1985, s. 294–303. Ks. J. Piwowarczyk pisał: „Wychować chcemy nowego człowieka. Nie w tym oczy-

Rozważania należy zacząć od wstępnego wyjaśnienia kilku pojęć zawartych w tytule. Dlaczego nowy człowiek w Polsce Ludowej to „człowiek tendencyjny”? Jak przypomina za Teresą Cieślikowską Wojciech Tomasik, pojęcie „powieść tendencyjna” niesie ze sobą co najmniej dwa znaczenia: historyczne i typologiczne; pierwsze łączy się z utworami literatury polskiej drugiej połowy XIX w., czyli założeniami pozytywistycznymi. Drugie znaczenie powieści tendencyjnej podkreśla jej założenia: „świat przedstawiany i sposób prowadzenia narracji podporządkowane są przyjętym przez autora założeniom ideologicznym bądź politycznym o charakterze doraźnie aktualnym, mają służyć demonstrowaniu ich słuszności oraz popularyzacji”. Bohaterowie wyraźnie podzieleni są na dobrych i złych, a sama powieść jest podporządkowana określonym celom.[22] Taka „powieść z tezą” różni się od swego realistycznego odpowiednika trzema głównymi właściwościami: opisany w niej świat opiera się na dualistycznym systemie wartości, w powieści zawarty jest apel do odbiorcy oraz „doktrynalny intertekst”, który zapobiega odczytaniu utworu w sposób błędny, czyli niezgodny z założeniem autora. W. Tomasik pisze wręcz, za Edwardem Balcerzanem, o praktycznej roli, jaką ten typ literatury wyznaczał odbiorcy, a mianowicie o „wykonawstwie tekstu”.[23]

Przy pomocy analogicznych parametrów można skreślić sylwetkę nowego człowieka. Nakazano mu kierowanie się tendencją, stronniczością, uleganie narzuconym wartościom ideowym, z których wyprowadzano całą resztę przekonań i postaw. Zaprojektowano jego skłonności, podporządkowanie określonemu zestawowi tez, ustalono odrzucenie wszystkich innych, niezaprogramowanych. Był on wreszcie stereotypowy, ale jego stereotypowość odnosić się miała nie do szablonów już istniejących, ale do jednego, powstającego właśnie nieco eklektycznego modelu. Adekwatne dla literatury tendencyjnej uproszczenia i przejaskrawienia dotyczą nie tylko jego obrazu i propagandowego wizerunku, ale także niego samego i jego cech osobowościowych.[24]

W tytule użyto pojęcia „obraz”, a nie np. „koncepcja”, ponieważ ostatni z terminów pasuje bardziej do teoretycznych rozważań charakteryzujących się w miarę trwałą strukturą stanowiącą zwartą całość wypracowaną w trakcie

---

wiści znaczeniu, by należało zarzucić to wszystko, co się zawiera w dotychczasowej pedagogii, i zacząć od nowa, od początku. Ale w tym znaczeniu, że stare i współczesne ideały wychowawcze trzeba dostosować do nowych potrzeb, że wychowując człowieka dziś, należy mieć przed oczyma warunki dzisiejsze. […] Ten nowy człowiek rodzi się w chaosie powojennych przemian. I tego nowego człowieka trzeba wychować”. *Ibid.*, s. 301–303. Por. cały rozdział pt. *Wychowanie nowego człowieka, ibid.*, s. 289–348. Por. także: *Sprawozdanie z odczytu Biskupa Wyszyńskiego wygłoszone w kościele na Bronowicach w dniu 3 kwietnia 1948 r.*, Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej [dalej: KC PPR], sygn. 295/VII-243, k. 36.

[22] Cyt. za: W. Tomasik, *Polska powieść tendencyjna 1949–1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław 1988, s. 18–19. Por. M. Głowiński, *Powieść tendencyjna*, [w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1998, s. 424; *Historia literatury polskiej w zarysie*, t. 1, Warszawa 1987, s. 311–322.

[23] W. Tomasik, *Polska powieść…*, s. 19. Te cechy łączą powieść tendencyjną z definicją propagandy literackiej, autorstwa M. Głowińskiego. M. Głowiński, *Propaganda literacka*, [w:] *Słownik terminów literackich…*, s. 439.

[24] Zebrane definicje słownikowe pojęć: tendencja, tendencyjność, powieść tendencyjna, patrz: S. Kukurowski, *Nie tylko socrealizm. O tzw. literaturze propagandowej, tendencyjnej i zaangażowanej*, Wrocław 2005, s. 8–9. Por. *ibid.*, s. 106–107.

żmudnych badań. Tymczasem prezentowane stanowiska zamieszczane w formie tekstów propagandowych, nawet oparte na wymogach płynących z marksizmu, nie spełniają tych warunków. Próba zarysu koncepcji znajduje odbicie w dodatkowym rozdziale pt. *Dekonstrukcja nowego człowieka*.

Samo pojęcie „nowy człowiek" jest stałym elementem kultury zachodniej. Chyba we wszystkich wykładniach powstałych do początku XX w. towarzyszyła mu jednoznaczna, pozytywna ocena wynikająca z przyczyn aksjologicznych, pragmatycznych, estetycznych i wielu innych. Dopiero od tego czasu pojęcie mocno zmieniło swoje pole konotacyjne i jest kojarzone głównie z projektem komunizmu. W znacznie szerszym zakresie poruszyłem tę tematykę w części pierwszej niniejszej pracy.

W propagandzie z rzadka zamiast kategorii „nowego człowieka" używano pojęcia „człowiek socjalistyczny". W odniesieniu do Związku Radzieckiego najczęściej pisano o człowieku radzieckim. Michał Głowiński dostrzega w tym pojęciu pewną patetyczność. Nie jest to nazwa narodowości, ponieważ może objąć każdą z nich[25], ale jest to kwalifikacja ideowo-mentalna. Nie ulega wątpliwości, że przy odpowiednim przebiegu dziejów również w stosunku do obywateli polskich nazwa „ludzie radzieccy" znalazłaby wreszcie zastosowanie. Do tego zresztą dążono. Zupełnie inaczej pojęcie „ludzie radzieccy" postrzegano w III Rzeszy[26], jeszcze inaczej, od lat sześćdziesiątych, nawet w państwach bloku wschodniego, i to zarówno w sferach nastawionych do systemu pozytywnie, jak i w środowiskach opozycyjnych czy neutralnych. W pracy, dla celów porządkowych, oprócz terminu „nowy człowiek" użyto również innych: człowiek medialny, człowiek propagandy, ideał propagandowy.

Propaganda jest tu postrzegana jako świadoma działalność przy pomocy mediów w celu uzyskania zmiany, ewentualnie utrzymania poglądów zgodnych z zapatrywaniami nadawcy. Wyróżnienie w tytule Polski Ludowej i PRL nie ma nic wspólnego z modyfikacjami merytorycznymi samej koncepcji człowieka i wynika wyłącznie ze zmian nomenklatury prawnej zapisanych w konstytucji przyjętej w 1952 r.

Fascynacja dużej części historiografii polskiej głównie aspektami politycznymi, instytucjonalnymi i oporem społecznym wobec władzy wykluczyła z pola zainteresowań badawczych znakomitą większość problematyki. Ostatnie lata zmieniły tę tendencję. Rozwija się historia społeczna, badania kultury i sztuki. Nadal zupełnie inaczej traktuje się historię idei i historię propagandy okresu stalinowskiego. Oprócz książki Marcina Czyżniewskiego[27], do której można mieć zresztą szereg zastrzeżeń, oraz niewielkiej, ale bardzo cennej, pracy Andrzeja Krawczyka[28] nie istnieje żadna szersza monografia propagandy tego okresu. Tak daleko posunięty brak zainteresowania może dziwić, bowiem analiza propagandy ujawnia nam znacznie więcej niż przy-

[25] M. Głowiński, *Skrzydła i pięta*, Kraków 2004, s. 109.

[26] E. Dmitrów, *Obraz Rosji i Rosjan w propagandzie narodowych socjalistów 1933–1945. Stare i nowe stereotypy*, Warszawa 1997, s. 295.

[27] M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005.

[28] A. Krawczyk, *Pierwsza próba indoktrynacji. Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944–1947*, Warszawa 1994.

puszczała dotąd historiografia. Można próbować wydobyć z niej struktury mentalne grupy rządzącej Polską, poznać jej cele i metody postępowania inne niż tylko terror i represje, wreszcie można tam wyczytać pozaideologiczne, dłuższe sekwencje kulturowe. Ponadto obiegowe, generalizujące traktowanie propagandy jako niemal wyłącznie kłamstwa tak naprawdę niewiele wnosiło do naszej wiedzy, tworząc więcej stereotypów niż wyjaśnień.

Należy odpowiedzieć na pytanie, czy, a jeśli tak, to dlaczego warto badać propagandowy model nowego człowieka. Nasuwa się tu kilka uzupełniających się odpowiedzi. Opisywany projekt: 1) dotyczył próby wykreowania modelu człowieka innego niż znany nam ze współczesności; 2) fiasko doświadczenia nie musiało oznaczać rezygnacji innych sił z podejmowania kolejnych prób eksperymentatorskich; 3) przedstawiany model nie jest wyalienowany z kultury światowej i nie jest antytetyczny do innych modeli znanych z historii; 4) budowa nowego człowieka należała do priorytetów komunizmu zarówno w warstwie propagandowej, jak i praktyce; 5) jest też integralną częścią każdego scenariusza totalitarnego; 6) jego potencjalne powstanie doprowadzić miało do likwidacji dotychczasowej kultury i znanego dotąd, a przynależnego nam obecnie, modelu antropologicznego; 7) poznając tę konstrukcję teoretyczną, budujemy prawdopodobny model myślowy, wyobrażenia, mentalność ówczesnych decydentów; 8) poznanie jednego z celów, do którego tak agresywnie dążono, pozwala na przybliżenie zrozumienia fragmentu historii komunizmu oraz samej idei.

Podstawowym celem pracy jest wykazanie, że:

1) paradygmat nowego człowieka nie przynależy wyłącznie do refleksji komunistycznej, jak chcą tego niektórzy, a pewne elementy jego postaci są uniwersalne;

2) nowy człowiek i *homo sovieticus* to dwie różne, choć nie antytetyczne figury;

3) już na podstawie analizy tekstów propagandowych można wywnioskować, że promowany nowy człowiek miał być modelem nie do końca odpowiadającym kulturalnym przyzwyczajeniom i oczekiwaniom społeczeństwa; z tego wynika wniosek, że propaganda nie posługiwała się wyłącznie kłamstwami i obserwując jej treści, już wówczas można było zgromadzić informacje co do kierunku przemian; zaprzecza to potocznej tezie głoszącej całkowitą dysharmonię pomiędzy tym, co propaganda głosiła a realnym działaniem i poglądami władzy; pomimo że rozbieżności pomiędzy tymi dwiema fabułami były duże, to jednak w rzeczywistości władza często ujawniała swoje preferencje wprost, ogłaszając, w czym upatrywała własnego interesu oraz jak interpretowała dobro państwa, społeczeństwa i jednostki.

W centrum zainteresowania pracy stoi potencjalny model nowego człowieka, jaki opisać możemy na podstawie analizy propagandy komunistycznej lat 1944–1956. Nie badamy zatem samego nowego człowieka, ale **wyłącznie jego założenie propagandowe**. Takie rozróżnienie jest niezwykle ważne, ponieważ nigdy nie zachodzi automatyczne przełożenie pomiędzy myślą polityczną a obrazem ujawnianym w przekazach propagandowych. Ze względów koncepcyjnych w pracy pominięty został niezwykle szeroki i wymagający odrębnej dysertacji aspekt organizacyjno-instytucjonalny. Stąd nie poświęcono kolejnych rozdziałów: szkole jako instrumentowi indoktryna-

cji[29], dalej partii, zakładowi pracy, związkom zawodowym, organizacjom młodzieżowym[30], wojsku itd. Również terror i przemoc nie znalazły tutaj swojego opisu. Nie przedstawiono wreszcie samego rozbudowanego mechanizmu przemian czy pełnego zestawu metod i środków, jakimi posługiwały się ówczesne władze w celu zrealizowania projektu. Nie oznacza to wszakże, że zastosowano tu ujęcie statyczne. Uwzględnione zostały wszelkie zmiany zachodzące w modelu na przestrzeni lat, pojawianie się i zanikanie pewnych cech czy zmiana ich nasilenia oraz czynniki determinujące ich zachowanie. Treścią książki nie jest też opis kształtowania pojawiających się w propagandzie modeli osobowych: zbiorowych – załogi fabryk, zakładów pracy, spółdzielni rolnych, jednostek wojskowych; i jednostkowych – najczęściej wówczas przywoływanych robotników, rzadziej chłopów, w jeszcze mniejszym stopniu „inteligencji pracującej" – technicznej. Nie zajmuję się analizą poszczególnych ról, jakie nowy człowiek otrzymywał, jak: rewolucjonista, członek aparatu partyjnego[31], pracownik, żołnierz, chłop, robotnik, naukowiec[32], artysta. Podmiotem opisu jest tutaj człowiek jako taki, schemat antropologiczny stanowiący bazę wyjściową dla tworzenia na jego podstawie dowolnych ról. Nie znaczy to, że role zostały pominięte całkowicie. Jednak cechy promowanego ideału wychowawczego były w większości identyczne dla wszystkich z nich, co najwyżej inaczej uzewnętrzniała się ich aktywność.

Autor jednej z niewielu książek na temat ideału Polaka w okresie Polski Ludowej, Wojciech Pomykało, zaproponował cezury czasowe obejmujące lata 1944–1948 jako etap ideału demokratycznego, i 1948–1970, w czasie których obowiązywać miał ideał socjalistyczny.[33] Interpretacja taka jest dziś zupełnie nie do zaakceptowania. Lata 1944–1956 z cezurami wewnętrznymi stanowią nie tylko zamkniętą całość, od zakończenia wojny do października 1956 r., uznawanego za symboliczną datę kończącą okres stalinowski, a według niektórych także totalitaryzm. Są one również otwarciem, trwaniem w szczytowej formie i zanikiem całej figury ideału wychowawczego, który po tym czasie zatracił część swoich dotychczasowych cech elementarnych, przybierając w ich miejsce inne, aplikowany był przy pomocy odmiennych metod i nigdy już nie powrócił do stanu wcześniejszego; zmianie uległ też stopień i zakres jego wiarygodności, zarówno po stronie społeczeństwa, jak i samej władzy. Różnice pomiędzy latami 1945, 1950 i 1955 nie wynikają z reorientacji sposobu myślenia polskich komunistów, ale są efektem, najpierw ukry-

---

[29] Pisał o tym zresztą Krzysztof Kosiński.

[30] J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji opornej rzeczywistości*, Warszawa 2000; M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006.

[31] *O postawie działacza*, „Trybuna Ludu" 26 lutego 1953; S. Misiaszek, *O wychowanie kandydatów na członków partii*, „Trybuna Ludu" 4 lutego 1954.

[32] W 1947 r. na łamach „Kuźnicy" jako wzór uczonego przedstawiano wizerunek S. Czarnowskiego. S. Ossowski, *Stefan Czarnowski*, „Kuźnica" 1947, nr 6; J. Chałasiński, *Kultura europejska i kryzys indywidualnego humanizmu*, *ibid.*; T. Kotarbiński, *Wspominki o Stefanie Czarnowskim*, *ibid.*; W. Kula, *„Kultura" Czarnowskiego*, *ibid.* Por. B. Burlikowski, *Geneza i sens dyskusji o humanizmie socjalistycznym w latach czterdziestych (I)*, „Zeszyty Naukowe. Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR. Filozofia. Ekonomia. Socjalizm naukowy" 1982, nr 3–4, s. 130–131.

[33] W. Pomykało, *Spór o ideał Polaka*, t. 1, Warszawa 1986, s. 44–50.

wania (1945 r.), następnie ujawnienia (1947 r.), a na koniec rozpadu paradygmatu (1955 r.). Naturalnie nie oznacza to, że był on stały we wszystkich najdrobniejszych aspektach, jednak zachodzące przeobrażenia są skutkiem konieczności przynajmniej częściowego przystosowania do istniejących warunków, wytycznych płynących z zewnątrz, ewolucji sytuacji międzynarodowej. Natomiast myśl główna oparta na przyjętym dogmacie ideowym pozostała niezmienna.

Podjęta tematyka jest polem wielu nieporozumień, stereotypów opartych na wiedzy potocznej i przekonań o oczywistości pewnych sformułowań. Dominuje pogląd, że o nowym człowieku w Polsce wiadomo wszystko, ponieważ materia ta została już gruntowanie i wielokrotnie przeanalizowana. Dopiero bardziej konsekwentna próba poszukiwań ujawnia, że podjęte zagadnienie było dotąd traktowane w sposób przyczynkarski i aprioryczny. Najbliższe niniejszej pracy książki: Krzysztofa Kosińskiego i Marty Brodali o szkole i przedszkolu, Dariusza Jarosza o obrazie chłopa w publicystyce oraz Piotra Zwierzchowskiego o bohaterze filmu[34], zajmują się jedynie wybranymi aspektami i oferują fragmentaryczny, aczkolwiek bardzo cenny, obraz człowieka tamtego okresu i jego postaci propagandowej.

Badanie treści propagandowych jest o tyle łatwiejsze od poszukiwań na polu historii zdarzeniowej, że ustalenia, jakich dokonywano nawet w najwęższych, najbardziej zamkniętych gremiach, przekładały się bezpośrednio i zazwyczaj bardzo szybko na jawną propagandę. Powszechnie dostępne przekazy propagandowe są prostą implementacją decyzji podejmowanych na najwyższych szczeblach. Na podstawie fabuł ogłaszanych masowo w środkach przekazu jesteśmy w stanie dojść do tego, o czym mówiono w zaciszu gabinetów. Pozwala to na względnie pełną kontrolę nad scenariuszem.

Podstawowym zasobem źródłowym, na jakim została oparta praca, są teksty propagandowe pochodzące z kilkudziesięciu tytułów prasowych oraz liczne publikacje zwarte: książki, broszury propagandowe, zbiory publicznych wystąpień z lat 1944–1956. Wachlarz tytułów obejmuje najważniejsze gazety i czasopisma partyjne PPR/PZPR oraz wybór czasopism „czytelnikowskich" i skierowanych do węższego grona adresatów, głównie ze sfery kultury, ale także różnych innych dziedzin życia społecznego. W przypadku prasy codziennej korzystałem z różnych wydań tego samego tytułu, stąd zachodzi możliwość różnic w datacji. Szeroki zestaw tytułów pozwolił na analizę treści skierowanych zarówno do przeciętnego, mało wyrobionego odbiorcy, do szeregowego członka partii i aktywisty partyjnego, jak i do adresata bardziej wymagającego, reprezentującego elity intelektualne i środowiskowe różnych poziomów; głównie byli to literaci i twórcy kultury oraz osoby zajmujące się

---

[34] K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000; M. Brodala, *Propaganda dla najmłodszych w latach 1948–1956. Instrument stalinowskiego wychowania*, [w:] M. Brodala, A. Lisiecka, T. Ruzikowski, *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, Warszawa 2001, s. 17–202; D. Jarosz, *Obraz chłopa w krajowej publicystyce czasopiśmienniczej 1944–1959*, Warszawa 1994; P. Zwierzchowski, *Zapomniani bohaterowie. O bohaterach filmowych polskiego socrealizmu*, Warszawa 2000. Monika Brzóstowicz-Klajn opracowała hasło: *Nowego człowieka obraz*, [w:] *Słowniku realizmu socjalistycznego*, pod red. Z. Łapińskiego, W. Tomasika, Kraków 2004, s. 147–152.

promowaniem polityki wychowawczej państwa, od pisarzy począwszy, na kierownikach świetlic skończywszy. Równie złożoną grupę stanowili autorzy wypowiedzi, a wśród nich: dziennikarze i korespondenci prasowi, politycy oraz aparat partyjny różnego szczebla, do najniższego włącznie, bardziej i mniej znani ludzie kultury, nauki i gospodarki. W pracy wykorzystano także wydane w Polsce przedruki z prasy i tłumaczenia tekstów radzieckich, ponieważ stanowią one integralną część ówczesnego rynku propagandowego. Nie grozi to wprowadzeniem dodatkowego wzorca, ponieważ cel ich publikacji w mediach polskich jest jasny i czytelny. Miały one stać się wskazówką dla polskiego czytelnika, ale również dla propagandysty, pokazującą, w którą stronę należy prowadzić proces zachodzących zmian i jakie treści obowiązują w danym momencie. Jedynym zastrzeżeniem, jakiego należało dokonać, była zgodność treści z ogólnym nurtem propagandy polskiej. Jeśli taka zgodność nie występuje, jest to w tekście zaznaczane.

Badania propagandy opierającej się na źródłach pisanych, szczególnie w okresie ich wyjątkowej nadprodukcji, łączą się z nadpodażą źródeł. Nie byłoby w tym stwierdzeniu nic odkrywczego, gdyby nie fakt, że ogromna ilość autorów tekstów propagandowych, idąca w setki jeśli chodzi o dziennikarzy i polityków, a tysiące gdy dołączymy do tego robotniczych i chłopskich korespondentów prasowych[35], prowadzi, nawet w systemie monopolu informacyjnego i mobilizacji cenzury, do potężnego rozrostu wątków i w konsekwencji do przypadków różnicy zdań i poglądów. Nawet system totalitarny i nałożony na informację kaganiec nie były w stanie wyeliminować pewnego, ograniczonego rzecz jasna, pluralizmu wypowiedzi. W mediach spotkać można zarówno pozytywne, jak i negatywne odniesienia do inteligencji – i nie wynikało to tylko z zastosowanej taktyki – robotnicy raz byli predestynowani z natury, innym razem musieli zmienić swe zachowanie zdegenerowane pod wpływem kapitalizmu, chłopi winni uczyć się od robotników, ale przecież ci nie wyzbyli się jeszcze swych wad, a i sami chłopi nie byli ulubioną klasą ani marksistów, ani bolszewików, ani polskich komunistów. Istnieją oczywiście sfery dogmatyczne, gdzie obowiązujący jeden schemat interpretacyjny nie pozwalał na żadną dowolność. W mniej istotnych kwestiach zachodziły nawet znaczne różnice zdań. Wiązało się to m.in. z: nieprzygotowaniem ideologicznym piszących do zajmowania stanowiska w niektórych sprawach, dynamicznie zmieniającymi się priorytetami, naiwnym podnoszeniem postulatów tymczasowo, taktycznie przemilczanych przez kręgi oficjalne, początkowym przekonaniem niektórych idealistycznie nastawionych osób o dobrych intencjach rządzących, niesprawnością aparatu kontroli publikowanych treści. Rzadkość odmiennych opinii oraz, z reguły, niska pozycja ich autorów nie pozwalają na postawienie tezy o konkurencyjności różnych koncepcji. Należy to raczej odbierać jako niedopatrzenie. Właśnie ze względu na wielość autorów i relatywny pluralizm propaganda masowa jest bogatsza w treści, niż ma to miejsce np. przy badaniu wyłącznie oficjalnego stanowiska władzy wyrażanego w programach politycznych i organach teoretycznych. Zresztą nawet czytając wypowiedzi Władysława Gomułki czy Hilarego Minca, jak

[35] Na ich temat patrz: A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980, s. 304–328.

również Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, jesteśmy w stanie znaleźć tam wiele niekonsekwencji i wykluczających się tez, czego nie można sprowadzić jedynie do świadomej taktyki autorów.

Równie ważną funkcję spełniają takie źródła, jak: ikonografia plakatowa, film, szczególnie fabularny z okresu klasycznego socrealizmu, oraz powstająca w tej samej konwencji literatura piękna. Znacznie ważniejszą rolę niż pamiętniki czy dzienniki odgrywają wspomnienia, przynoszące autokrytyczną refleksję nad latami stalinowskimi z perspektywy czasu. Jednak ich przydatność sprowadza się głównie do formy dopełniającej. Nie można pominąć takich źródeł drukowanych, jak programy autorskie, programy partyjne, pomocne szczególnie w pracy nad rozdziałami dotyczącymi myśli narodowej, socjalistycznej i komunistycznej okresu przed II wojną światową.

Innego rodzaju źródła, czyli źródła archiwalne, spełniają w tym wypadku głównie funkcję potwierdzającą fabuły wyraźnie widoczne w ogólnodostępnych mediach. Wymienić tu należy zbiory zgromadzone w Archiwum Akt Nowych, w tym szczególnie zespoły wydziałów propagandy, oświaty i kultury, KC PPR i PZPR, dalej w Archiwum Państwowym w Lublinie oraz Muzeum Plakatu w Wilanowie. W archiwaliach nie udało się odnaleźć żadnego szerszego zestawu dyrektyw konstruującego całokształt oczekiwanego projektu. Podobnie jak w mediach występują tam raczej pojedyncze, ogólne wątki, które należało wyselekcjonować z opisów i komentarzy do bieżącej sytuacji politycznej i gospodarczej.

Szerokość problematyki traktującej o człowieku i jego modelu wymusza ograniczenie się we wstępie jedynie do wyszczególnienia najważniejszych publikacji, odsyłając zainteresowanych do przypisów w odpowiednich rozdziałach oraz załączonej bibliografii.

Pierwszą, wstępną płaszczyznę badawczą wyznacza zarys teoretyczny dotyczący rozważań o filozoficznych koncepcjach człowieka oraz kształtowaniu świadomości społecznej.[36] Drugi poziom to szeroko podjęta tematyka antropologiczno-społeczna, którą w dziejach zajmowało się wielu historyków, szczególnie w kontekście rewolucji francuskiej, Niemiec nazistowskich i Rosji Radzieckiej, a następnie ZSRR.[37] Trzecią kategorię zajmują prace o wychowaniu, zarówno jeśli chodzi o teorię, jak i prace historyczne odnoszące się do wychowania państwowego i narodowego w okresie II Rzeczypospolitej[38], koncepcji wychowawczych i społecznych przedwojennego ruchu socjalistycznego i komunistycznego.[39] Znamienne jest tutaj, że jedynie człowiek

[36] C. Staciwa, *Świadomość społeczna i jej kształtowanie*, Warszawa 1990; I. Bittner, *Filozofia człowieka. Zarys dziejów i przegląd stanowisk*, Łódź 1997; E. Starzyńska-Kościuszko, *Wprowadzenie do filozofii. Filozoficzne koncepcje człowieka*, Warszawa 1999; S. Kowalczyk, *Zarys filozofii człowieka*, Sandomierz 2002.

[37] Patrz np.: Jan Baszkiewicz, Edwin Black, Marian Broda, Barbara E. Clements, Kazimierz Dobrzyński, Joachim C. Fest, Orlando Figes, Richard Grunberger, Michał Heller, Sergiusz Hessen, Aneta Ignatowicz, Gail W. Lapidus, Aleksander Lewin, James C. McClelland, Klaus Mehnert, Karl R. Popper, Grzegorz Przebinda, Anna Raźny, Bernice G. Rosenthal, Piotr Rozwadowski, Artur Rundt, Jakub Sadowski, Władysław Spasowski, Lucjan Suchanek, Bogdan Suchodolski, Kamila Uzarczyk, Ella Winter, Hanna Zielińska.

[38] Pisali o tym m.in. Feliks W. Araszkiewicz, Bogumił Grott, Mieczysław Iwanicki, Krzysztof Jakubiak, Stanisław Kilian, Danuta Koźmian, Eugeniusz Paruzel, Antoni Smołalski, Witold Wojdyło, Lech Zdybel.

[39] Często zdarzało się, że projekty socjalistyczne i komunistyczne stawały się tematem

w myśli socjalistycznej doczekał się bardziej precyzyjnego opisu przez badaczy PRL[40], tak jakby postać z refleksji komunistycznej nikogo nie interesowała. To spostrzeżenie jest o tyle zaskakujące, że w tym samym czasie zajmowano się człowiekiem w myśli Marksowskiej i, nieco rzadziej, marksistowskiej.[41] Tak odmienny stosunek do obu tematów mógł wynikać z wtórności polskiej myśli komunistycznej oraz przekonania o nadrzędności modelu antropologicznego marksizmu. Można by tutaj zresztą pokusić się o wyliczenie jeszcze kilku równie prawdopodobnych przyczyn. Bardzo ciekawą uwagę w tym zakresie poczynił Marcin Kula, zdaniem którego mogła to być ucieczka w teoretyczne rozważania nad myślą polityczną, by nie oddawać serwitutów propagandowych, czy – o ironio! – próba wskazania na dysonans pomiędzy teorią a praktyczną rzeczywistością.

Czwarta płaszczyzna dotyczy problematyki propagandy i wychowania już po II wojnie światowej. Istniejąca na ten temat literatura, głównie przyczynkarska, przywołuje problematykę propagandy PPR/PZPR.[42] Często odnoszono się do mediów i artystycznych środków przekazu: języka[43], prasy[44], literatury pięknej[45], filmu[46], znacznie rzadziej do kwestii wydawniczych tamtego okresu[47], dość ogólnikowo do plakatu.[48] O polskim szkolnictwie i polityce oświatowej pisano w różnych okresach obszernie, ale z różnym skutkiem.[49] Systematycznie uka-

---

tych samych prac. Wśród autorów występują: Helena Chylińska, Aleksandra Jasińska, Irena Koberdowa, Alina Molska, Marian Orzechowski, Renata Siemieńska, Józef M. Soroka, Jan Tomicki, Krystyna Trembicka.

[40] Pisali o nim: Michał Śliwa, Danuta Tomaszewska, Feliks Tych.

[41] Warto wymanić tutaj takie nazwiska, jak: Kazimierz Dobrzyński, Erich Fromm, Roger Garaudy, Tadeusz M. Jaroszewski, Henryk Kliszko, Elżbieta Kostowska, Stanisław Kowalczyk, Leszek Łukaszewicz, Józef R. Maj, Piotr Marciniak, Mieczysław Michalik, Piotr Przybysz, Na pewno nie można pominąć prac: Leszka Kołakowskiego i Andrzeja Walickiego, choć nie dotyczą bezpośrednio problemu człowieka.

[42] Pisali na ten temat: Marcin Czyżniewski, Edward Grygo, Mariusz Jastrząb, Andrzej Krawczyk, Stanisław Kuśmierski, Alina Słomkowska.

[43] Warto tu wymienić prace: Stanisława Barańczaka, Leszka Bednarczuka, Jerzego Bralczyka, Michała Głowińskiego, Krystyny Kersten, Mirosławy Mycawki, Pawła Nowaka, Anny Siewierskiej-Chmaj, Wandy Trawińskiej, Danuty N. Wesołowskiej, Doroty Zdunkiewicz.

[44] Zob. Mieczysław Ciećwierz, Tomasz Goban-Klas, Józef Jakubowski, Andrzej Kozieł, Tadeusz Kupis, Stanisław Kuśmierski, Andrzej Paczkowski, Irena Tetelowska, Alina Słomkowska, Wiesław Władyka.

[45] Wśród autorów: Michał Głowiński, Hanna Gosk, Zbigniew Jarosiński, Michał Komar, Włodzimierz Maciąg, Henryk Markiewicz, Janusz Sławiński, Jerzy Smulski, Wojciech Tomasik, Mariusz Zawodniak.

[46] Tematyka ta zajmowała: Ewę Gębicką, Jolantę Lemann, Tadeusza Lubelskiego, Marka Hendrykowskiego, Alinę Madej, Dorotę Skotarczak, Edwarda Zajičeka, Piotra Zwierzchowskiego.

[47] Adam Bromberg, Oskar S. Czarnik, Stanisław A. Kondek, Stanisław Siekierski.

[48] M.in.: Szymon Bojko, Victoria E. Bonnel, Antoni Cetnarowski, David Crowley, Krzysztof Dydo, Halina Hryńczuk, Mariusz Knorowski, Maria Lafont, Wojciech Makowiecki, Maryla Sitkowska, Zdzisław Szubert, Wojciech Włodarczyk, Anna Zacharska, Florian Zieliński, Alicja Żendara.

[49] Wśród autorów występują: Józef Jakubowski, Mariola Hoszowska, Krzysztof Kosiński, Stanisław Mauersberg, Ferdynand Mielczarek, Bolesław Potyrała, Joanna Wojdon, Ludwik Szuba (*Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944–1956*, Lublin 2002, s. 305–321). Niestety treść ostatniej z wymienionych pozycji jest wysoce ogólnikowa. Ponadto, autor ulega czasami językowi propagandy, np. „nowe zadania", jakie przedstawić miał B. Bierut na III Krajowym Zjeździe ZZNP, czyli „nowy człowiek socjalizmu", nie miały w sobie nic z nowości, jak

zuje się literatura na temat kultury i wybranych zagadnień sztuki tego okresu.[50]

Problem zmiany koncepcji człowieka i jego wychowania w Polsce Ludowej bardzo często podejmował Bogdan Suchodolski, począwszy od książki *Wychowanie dla przyszłości* (Warszawa 1947), będącej nieśmiałą próbą wpisania się w nowy system. Późniejsze lata obfitowały w literaturę tego autora na temat socjalistycznego wychowania i człowieka jako jego produktu.[51] Wymienić należy tu również pracę Józefa Chałasińskiego S*połeczeństwo i wychowanie* z 1948 r. Obie książki nie mogły jednak stanowić bazy źródłowej dla badań nad nowym człowiekiem, ponieważ zawarte tam treści nie były do końca zgodne z marksizmem i nie odpowiadały lansowanemu projektowi, choć ich autorzy próbowali się do niego zbliżyć na miarę swoich ówczesnych możliwości. Na pewno za to są ciekawym wprowadzeniem do kwestii teoretycznych na temat rozważań nad ideałem wychowawczym.[52] Pod koniec lat 70. XX w. o ideale wychowawczym w aspekcie polskim pisał Wojciech Pomykało, jednak jego opracowania ze względów na marksistowską optykę nie wnoszą nic nowego.[53] W tym samym czasie bardzo dużo pisano o socjalistycznych wzorcach (modelach) osobowych[54], w tym także w kontekście ich postrzegania przez polską młodzież lat 60.[55] Opisywano także model chłopa

---

chce tego autor, a pojęcie „nowe" spełniało w tym wypadku funkcję rytualną. Podobne błędy znajdujemy w innych miejscach. *Ibid.*, s. 317, 319. Podobnie z marksistowskim terminem „interes klasy panującej", który autor powiela za propagandą, definiując model wychowawczy. *Ibid.*, s. 303.

[50] Barbara Fijałkowska, Marta Fik, Józef Kądzielski, Maria Sienko, Wojciech Włodarczyk.

[51] B. Suchodolski, *Problem wychowania osobowości w społeczeństwie socjalistycznym*, [w:] *Moralność i wychowanie*, Warszawa 1959, s. 175–217; idem, *Wychowanie dla przyszłości*, Warszawa 1959; idem, *Podstawy wychowania socjalistycznego*, Warszawa 1967; idem, *Oświata i człowiek przyszłości*, Warszawa 1974; *Społeczeństwo wychowujące. Rzeczywistość i perspektywy*, pod red. B. Suchodolskiego, Wrocław 1983.

[52] J. Chałasiński, *Społeczeństwo i wychowanie. Socjologiczne zagadnienia szkolnictwa i wychowania w społeczeństwie współczesnym*, Warszawa 1948. Por. idem, *Społeczeństwo i wychowanie*, Warszawa 1969. O książkach J. Chałasińskiego i B. Suchodolskiego patrz: W. Pomykało, *Spór...*, t. 1, s. 116–125, 161–165, 170–175.

[53] W. Pomykało, *Kształtowanie ideału wychowawczego w PRL w latach 1944–1976*, Warszawa 1977. Książka została poszerzona o kolejne lata i wydana ponownie. Idem, *Spór...*, t. 1–2.

[54] A. Maliszewski, W. Masłowski, *Ideały wychowawcze w prasie*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1972, nr 3, s. 27–36; J. Rudziński, *Wzory osobowe w „Gazecie Ludowej" i „Głosie Ludu" przed wyborami do Sejmu w 1947 r.*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1990, nr 1, s. 27–69; J. Mizińska, *„Śmierć Boga" a śmierć człowieka*, „Kresy. Kwartalnik Literacki" 1990, nr 1, s. 54–69; J. Ładyka, *Realizacja zasad humanizmu w procesie budownictwa socjalistycznego*, [w:] *Humanizm socjalistyczny*, pod red. B. Burlikowskiego, Warszawa 1975, s. 101–124; H. Kubiak, G. Babiński, M. Niezgoda, *Prasa regionalna jako popularyzator socjalistycznego stylu życia*, Kraków 1976; *Normy moralne i wzorzec osobowy człowieka epoki socjalizmu*, Tarnobrzeg 1979; *Przemiany osobowości w społeczeństwie socjalistycznym*, Warszawa 1977; A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory osobowe socjalizmu*, Warszawa 1978. Wersja skrócona: A. Jasińska, R. Siemieńska, *Socjalistyczny wzór osobowy*, [w:] *Socjalistyczny wzór osobowy pracownika*, pod red. M. Michalika, Warszawa 1977, s. 21–38. Dalej: M. Siwko, *Wzory osobowe w polskiej prasie młodzieżowej okresu przełomu (na przykładzie „Sztandaru Młodych" – 1979–1982 i „Filipinki" 1988–1989)*, Koszalin 2001.

[55] B. Gołębiowski, *Wzory osobowe kształtowane przez organizacje młodzieżowe w czterdziestoleciu Polski Ludowej*, [w:] *Młodzież i związki młodzieży w czterdziestoleciu PRL*, pod red. J. Bogusza, G. Nowackiego, Warszawa 1987, s. 67–77; B. Weber, *Socjalistyczny wzór osobowy: ideologia a opinie młodzieży*, [w:] *Moralność i społeczeństwo. Księga Jubileuszowa dla Marii Ossowskiej*, Warszawa 1969, s. 313-331.

oraz model człowieka w polskiej myśli ludowej, nazywając je zresztą błędnie wzorami.[56] Jeszcze szerzej pisano – i pisze się nadal – o robotnikach.[57] Dużą uwagę przywiązywano do problematyki modeli osobowych pracownika.[58] Wysiłki naukowe podejmowane po 1989 r. mają już w dużej mierze zakres przyczynkarski i prowadzone są na marginesie badań innego typu. Obecnie o nowym człowieku wspomina niemal każda praca dotycząca ówczesnej myśli ideologicznej czy nawet praktyki tamtego okresu.[59] Szerzej o ideale pisał m.in. Bolesław Potyrała.[60] Z reguły są to jednak stwierdzenia o wysokim stopniu ogólności czy wręcz jednozdaniowe wzmianki niewgłębiające się w bardziej precyzyjne arkana sylwetki. Problemem jest także brak rozróżnienia pomiędzy modelem propagandowym a rzeczywistym konceptem teoretycznym.

Jeśli badania na temat bohaterów pozytywnych w literaturze pięknej[61] i filmie[62] były prowadzone, to już relacje bohater pozytywny – nowy człowiek nie znalazły się dotychczas w polu naukowych zainteresowań. Jeszcze uboższe są refleksje na temat ikonografii tego okresu. Spośród poruszonych do tej pory tematów badawczych wymienić można problematykę: kobiety w prozie socrealistycznej i prasie[63], rodziny, w tym w literaturze socrealistycznej[64], wzorów osobowych kobiety wiejskiej.[65] O komunistycznym nowym człowieku pisałem wcześniej, w kontekście obywatela w okresie stalinowskim i zetempowca jako promowanego modelu wychowawczego, ale teksty te nie we-

---

[56] E. Jagiełło-Łysiowa, *Wzór osobowy chłopa-rolnika a postawy wobec wsi i pracy w rolnictwie*, [w:] *Naród. Kultura. Osobowość. Księga poświęcona Profesorowi Józefowi Chałasińskiemu*, Wrocław 1983, s. 167–188; S. Michalski, *Ideały wychowawcze wiciarzy*, Warszawa 1989.

[57] Z. Kurcz, *Wzór robotnika i jego przemiany w* PRL, Wrocław 1992; H. Słabek, *Obraz robotników polskich w latach 1945–1989*, Warszawa–Kutno 2004 (w pracy bogata literatura).

[58] S. Kowalewska, *Wzór osobowy i pożądane postawy pracowników w przemyśle*, [w:] *Przemysł i społeczeństwo w Polsce Ludowej*, pod red. J. Szczepańskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 210–242; *Socjalistyczny wzór osobowy pracownika*, pod red. M. Michalika, Warszawa 1977.

[59] T. Ochinowski, *System stalinowski w Polsce z perspektywy doświadczeń więźniów politycznych w latach 1944–1956. Ujęcie antropologiczne i psychologiczne*, [w:] R. Bäcker i in., *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, Warszawa 1997, s. 43–47; J. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 37–40.

[60] B. Potyrała, *Oświata w Polsce w latach 1949–1956*, Wrocław 1992, s. 84–100.

[61] M. Piekara, *Bohater powieści socrealistycznej*, Katowice 2001.

[62] G. Stachówna, *Równanie szeregów. Bohaterowie filmów socrealistycznych 1949–1955*, [w:] *Człowiek z ekranu. Z antropologii postaci filmowej*, Kraków 1996, s. 7–25; P. Zwierzchowski, *Zapomniani bohaterowie...*

[63] J. Smulski, *Obraz kobiety w prozie polskiej pierwszej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku. Rekonesans*, [w:] *Pogranicza wrażliwości w literaturze dawnej oraz współczesnej*, cz. 1, *Miłość*, pod red. I. Iwasiów, P. Urbańskiego, Szczecin 1998, s. 143–160; M. Hajdo, *Wizerunek kobiety jako matki, pracownicy i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze" 2006, nr 3, s. 55–72.

[64] M. Boni, *Funkcje życia domowo-rodzinnego w doktrynie polskich komunistów*, [w:] *Dom we współczesnej Polsce*, pod red. P. Łukasiewicza, A. Sicińskiego, Wrocław 1992, s. 90–113; M. Brzóstowicz, *„W sześcioletnim Planie trzeba szczęśliwych rodzin". O wizerunku rodziny w prozie realizmu socjalistycznego*, „Pamiętnik Literacki" 1995, z. 3, s. 45–68. Rozszerzona wersja tekstu, eadem, *Wizerunek rodziny w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1998, s. 99–145.

[65] D. Jarosz, *Wzory osobowe i modele awansu społecznego kobiety wiejskiej w Polsce w prasie periodycznej w latach 1949–1955*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. 2, cz. 1, Warszawa 1992.

szły do pracy ze względów konstrukcyjnych.[66] Zupełnie odmienną figurą badawczą jest *homo sovieticus*[67], którego w pewnym zakresie należy odróżniać od człowieka totalitarnego.[68] Warto wspomnieć także o propagandowych publikacjach na temat sukcesów w przebudowie człowieka w Związku Radzieckim.[69] Dla ogólnej konstrukcji pracy bardzo przydatne okazały się monografie tematyczne traktujące o wielu różnych aspektach tego okresu.[70]

W części pierwszej przywołana została podstawa teoretyczna pracy konstruująca figurę nowego człowieka – należy ją traktować jako teoretyczne rozwinięcie wstępu. Część druga zawiera egzemplifikacje tworzenia ideału antropologicznego w historii ze szczególnym uwzględnieniem wieku XIX i XX. Część ta nie rości sobie praw do opisu całościowej, syntetyzującej koncepcji w dziejach. Nie jest to też wyczerpujące kompendium, ale raczej przegląd przykładów najistotniejszych dla tematu pracy. Kolejne rozdziały dotyczą: syntezy projektów w dziejach od Platona i późniejszych utopistów poczynając, na koncepcji nazistowskiej kończąc, dalej: wychowania narodowego i państwowego w Polsce międzywojennej, nowego człowieka w marksizmie, w polskiej myśli socjalistycznej od początku jej istnienia, w myśli komunistycznej, paradygmatu powstającego w carskiej Rosji i kontynuowanego w Związku Radzieckim oraz refleksji PPR-owskich od powstania partii do lipca 1944 r., czyli do symbolicznego przejęcia przez komunistów władzy w Polsce. Część ta jest zarówno próbą dowiedzenia, że koncepcja nowego człowieka jest stałym elementem zachodnioeuropejskiej gry kulturowej w przeciągu całych dziejów, jak i wstępem do tematu właściwego. Część trzecia tworzy konstrukcję chronologiczną pracy, skupiając się na uporządkowanej czasowo sekwencji zdarzeń oraz przyporządkowaniu głównych determinantów wpływających na ewolucję propagandowego obrazu, a kolejne rozdziały formułują: początkową konfigurację wstępną z pierwszych lat powojennych (1944–1946), projekt właściwy (1947–1954) i schyłek wizerunku przypadający na lata 1955–1956. W części czwartej wśród nośników i instrumentów propagandy wymienione zostały jedynie wybrane: język analizowany tu na podstawie metafory, prasa, literatura piękna, książka i broszura, film oraz plakat. Można było oczywiście przyjrzeć się także: poezji[71], architekturze[72], pod-

---

[66] M. Mazur, *Koncepcja obywatela na łamach prasy okresu stalinowskiego*, [w:] *Państwo a wychowanie. Idee – mity – stereotypy*, pod red. A. Dymera, T. Sikorskiego, „Szkoła Katolicka" 2005, t. 5, s. 201–217; idem, *Zetempowiec jako oficjalny wzorzec „nowego człowieka" okresu stalinowskiego,* [w:] *Organizacje młodzieżowe w XX wieku. Struktury, ideologia, działalność*, pod red. P. Tomaszewskiego, M. Wołosa, Toruń 2008, s. 225–244.

[67] M. Heller, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Paryż 1988. Patrz także: Roman Bäcker, Teresa Bogucka, Roger Boyes, Piotr Cywiński, Janusz Goćkowski, Michał Hanasiewicz, Jadwiga Koralewicz, Katarzyna Makowiecka, Mirosława Marody, Halina Michalska, Ежы Вашкевіч, Anna Raźny, Jadwiga Staniszkis, Lucjan Suchanek, Hanna Świda-Ziemba, Józef Tischner, Aleksander Zinowiew, Marek Ziółkowski.

[68] R. Bäcker, *Ideał nowego człowieka w totalitarnej gnozie politycznej*, [w:] *Wychowanie a polityka. Tradycje i współczesność*, pod red. W. Wojdyły, M. Strzeleckiego, Toruń 1997, s. 239–245.

[69] *O wszechstronny rozwój człowieka*, Warszawa 1977; G. Smirnow, *Oblicze człowieka socjalizmu*, Warszawa 1977.

[70] Należy tu wymienić prace: Dariusza Jarosza, Krystyny Kersten, Piotra Osęki, Andrzeja Paczkowskiego, Andrzeja Skrzypka, Marcina Zaremby,

[71] T. Wilkoń, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949–1955*, Gliwice 1992.

[72] W badanym kontekście uwagę przyciągają aspekty: estetyczny, modernizacyjny, wyra-

ręcznikom szkolnym[73], malarstwu, filmowi dokumentalnemu, ale takie rozszerzenie podstawy źródłowej prowadziłoby do wielu problemów, jako że każdy z nośników operuje nieco innym językiem, każdy tworzy i oferuje inny obraz. To samo dotyczy bardzo rozległej palety ciekawych, ale niedocenianych przez historyków źródeł, jak np.: gazetki ścienne, druki organizacyjne, ulotki, wszelkie instrukcje obsługi urządzeń i instrumentów, napisy na pomnikach.[74] Rozłożenie uwagi pomiędzy zbyt dużą liczbę środków skutkowałoby koniecznością skupienia się na podobieństwach i różnicach obrazów nowego człowieka w różnych typach przekazów i rozmyciem tematu podstawowego.

Najbardziej istotna dla pracy część piąta skupia się głównie na założeniach intencjonalnych, oczekiwanych lub ogłaszanych jako już istniejące, zawiera katalog względnie stałych cech nowego człowieka w jego propagandowym bycie idealnym. Większość wymienianych, lansowanych cech pochodzi z lat 1946–1955. Kolejne rozdziały dotyczą: selekcji osób dopuszczonych do kategorii nowego człowieka, światopoglądu, w tym stanowiska wobec wykształcenia, patriotyzmu, wybranych wartości, obrazu świata zewnętrznego, moralności i religii, dalej, stosunku do pracy, kolektywizmu, kultury i tradycji. Ostatnie rozdziały skupiają się na obrazie kobiety, rodziny, małżeństwa i dziecka oraz obyczajowości osobistej. Wreszcie poruszony został problem wyglądu i kultury fizycznej nowego człowieka. Na koniec podjęto próbę opisu jednej z ówczesnych publikacji dotyczącej życiorysu Bolesława Bieruta jako charakterystycznego typu zbioru założeń i niekonsekwencji. W szóstej części odniesiono się do potencjalnego projektu nowego człowieka niebędącego już opisaną koncepcją propagandową, ale domniemanym projektem realnym. Wreszcie część siódma, kończąca pracę, podejmuje i syntetyzuje badania nad archetypem homo sovieticusa[75] oraz wytycza kierunki propozycji badawczej dotyczącej rzeczywistych skutków ówczesnych zabiegów nad wdrożeniem nowego człowieka.

Wśród historyków preferujących klasyczne podejście metodologiczne książka wzbudzić może pewne kontrowersje. Relatywny niedostatek dat, nazwisk, zdarzeniowych związków przyczynowo-skutkowych i faktografii opartej na precyzyjnych, szerokich badaniach archiwalnych może wywoływać niedosyt. Jednak zaproponowana tutaj konceptualizacja zbudowana została na nieco innym podejściu do historii. Nie jest to książka faktograficzna ustalająca kolejne etapy dziejów, ale praca o pewnych ogólnych procesach kulturowych, bardzo często mających swe źródła w historii znacznie starszej i szerszej niż totalitaryzm czy komunizm, w procesach, których nie da się sprowadzić do czynników ideologicznych konstytuujących ten czy inny ustrój. Będą to przeto rozważania nad propagandowym skutkiem refleksji politycznej.

żanie potęgi i trwałości systemu, aspekt socjalny, czy wreszcie pewna próżność rządzących decydujących się na określony typ budowli.

[73] Por. J. Wojdon, *Propaganda polityczna w podręcznikach do szkół podstawowych Polski Ludowej (1944–1989)*, Toruń 2001.

[74] Dziękuję prof. Marcinowi Kuli za zwrócenie mi uwagi na ten typ źródeł. Por. także: M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.

[75] Termin *homo sovieticus*, jako określenie obiegowe, używany jest tutaj w odmianie polskiej, a nie łacińskiej (*homo*, *hominis*). W dopełniaczu liczby pojedynczej mamy więc: homo sovieticusa, a nie *hominis sovietici*. Dlatego też termin jest wyróżniany kursywą wyłącznie w mianowniku.

Proponowana dzisiaj przez wielu historia zdarzeniowa jest często przywołaniem do pamięci, uczczeniem osób czy wydarzeń, ale pomija wielkie obszary równie ciekawej i potrzebnej wiedzy o naszych dziejach. A przecież *res gestae* to nie seria postępujących po sobie faktów, które prowadziły do znanych nam dziś konsekwencji. Nie neguję potrzeby dalszych badań faktograficznych, natomiast pewne rzeczy należałoby zacząć podsumowywać, a inne wydobyć ze świata ahistoryczności, nadając im kontekst długiego trwania. Tutaj, jak zawsze, przydatne okazało się podejście komparatystyczne.

Praca oparta jest na metodzie problemowej. Wynika to z przeświadczenia, że w całym badanym okresie myśl komunistyczna odwoływała się do względnie stałego zasobu wartości bazujących na doktrynie oraz doświadczeniach radzieckich. Wartością metody problemowej jest też przynależna jej strukturalna czytelność pracy. Układ chronologiczny zastosowany został w rozdziałach części drugiej (*Długie trwanie*) oraz w części trzeciej zawierającej właściwą kompozycję chronologiczną pracy. W układzie wewnętrznym rozdziałów części zasadniczej, czyli piątej, zaznaczano zmiany modelu wynikające z ewolucji systemu.

Przy badaniach propagandy konieczne było zastosowanie metod badań językowych oraz analizy wizualnej. W kwerendzie źródłowej należało się odnieść do metod badania przekazów propagandowych analizy prasy, przy czym nie zastosowano tutaj metody ilościowej, ponieważ nie przyniosła ona efektów istotnych dla tej konstrukcji pracy.[76] Dokonano jednak przybliżonej analizy frekwencji. Temat wymusił czerpanie z metodologicznych zasobów socjologii, teorii propagandy, antropologii kulturowej, teorii sztuki i teorii mediów.

Niezwykle ważne dla tej pracy założenie metodologiczne dotyczy sposobu selekcji cech, które przynależą do projektu nowego człowieka i odróżnienie ich od tych, które nie wpisują się w proponowany model. Opiera się ono na kilku zasadach: 1) jeśli podawane w propagandzie cechy, wartości, zyskują tam wymiar pozytywny, traktowane są w pracy jako założenia postulatywne odnoszące się bezpośrednio do ideału nowego człowieka, przy czym nie muszą być podane *expressis verbis* jako przynależne nowemu człowiekowi i mogą być cechami uznawanymi uniwersalnie; 2) podobnie z treściami dotyczącymi przykładów zaczerpniętych ze Związku Radzieckiego czy publikowanych w Polsce materiałów o proweniencji radzieckiej, które stanowić miały wzorcowe obrazy dążeń i założeń; doświadczenie polskie zyskiwać miało na tym, że szlaki nowych projektów jako pierwsi przetarli „ludzie radzieccy"; jak donosiła jedna z broszur: „Podczas […] wojny stanęli przed ludzkością w całej swej wielkości ludzie nowego socjalistycznego świata, wykuci z radzieckiej stali, ludzie o radzieckim harcie, nieugiętej woli i czystym sumieniu, ludzie o wspaniałych, wzniosłych, szlachetnych ideach i ideałach komunistycznych, ideach patriotyzmu radzieckiego, przyjaznego zbliżeniu narodów, ludzie o ra-

[76] Mimo że niektórzy prasoznawcy nadal odwołują się do tej metody, to już na początku lat 80. XX w., Walery Pisarek przypominał jej nieekonomiczność. W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983, s. 32–33. Por. A. Paczkowski, *Badania historyczno-prasowe w zastosowaniu do badań nad dziejami myśli politycznej*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 4, *Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1980, s. 9–21.

dzieckiej, komunistycznej moralności"[77]; poznającym takie przykłady, tworzenie nowego człowieka w Polsce wydawało się bardziej realne; 3) w miarę upływu czasu, od 1946r., coraz częściej pisano czy mówiono wprost o tym, że konkretna osoba jest nowym człowiekiem, a przynależne jej cechy uzupełniają katalog oczekiwanych atrybutów; 4) do zestawienia dołączyć należy przymioty w przypadku, gdy były odmienne od wcześniejszych, przedwojennych, co zawsze podkreślano w propagandzie; 5) źródłem jest także treść stale publikowanych pouczeń i apeli, jak należy się zachowywać, a co trzeba wyeliminować; 6) ostatnią z metod szukania cech nowego człowieka jest wyciąganie wniosków z krytycznych uwag dotyczących ganionej teraźniejszości oraz piętnowanej przeszłości, czyli *à rebours*, poprzez odwrócenie popełnianych ludzkich błędów, jakie wskazywano w propagandzie.

Model przekazu w propagandzie ma dwa wymiary: pierwszy, który można nazwać warstwą pierwotną, to otwarty komunikat skierowany do odbiorcy wprost; drugi, będący warstwą wtórną, który nie był przedstawiany *expressis verbis*, ale wynikał z przemilczeń, nagromadzenia jednych cech a pominięcia innych, z presji konotacyjnej czy intertekstuaności. Pierwsza forma nie wymaga żadnego wyjaśnienia. Jeśli chodzi o drugą, można by ją nazwać warstwą podskórną. Stanowi ona istotne dopełnienie obrazu, bez którego nie byłby on całkowity. Uzupełnienia tego poszukiwać można np. w przemilczeniach. Jako przykład niech posłuży choćby stosunek do twórczości Adama Mickiewicza, który uznawany był za wieszcza i oficjalnie czczony, ale którego *Dziady* nie ukazywały się do 1955 r.[78], bowiem podobnie jak w 13 lat później dostrzeżono w nich syndrom antyradziecki. Promowany patriotyzm ulegał w ten sposób pewnemu zwichnięciu i reinterpretacji. Oprócz przemilczeń stosowano również rozbieżność między oficjalnym stanowiskiem a rzeczywistymi założeniami. Przykładem może być stosunek do wiedzy, gdzie głoszona otwartość zderzała się z ograniczeniami ideowymi i systemowymi, co prowadziło do antytezy propagowanego modelu. Trzecią metodą było redefiniowanie pojęć. Dzięki temu np. przy pomocy posiadających prestiż społeczny haseł wzywających do walki z faszyzmem można było usprawiedliwiać mordowanie członków podziemia niepodległościowego, eliminować opozycję czy pozbawiać obywatelstwa przedstawicieli legalnych władz emigracyjnych. Innym wymownym przykładem jest stosunek do wolności. Mimo uznania człowieka za wolnego, jego otwarcie głoszona podległość wobec państwa budowała formułę postrzegania wolności odmienną od dotychczasowej. Takie metody prowadziły do sytuacji, w której niemal każda cecha i każdy wątek posiadały drugie dno. Waga tego założenia jest tym większa, że razem z postulatami głoszonymi wprost można tę drugą warstwę uznać za rzeczywisty program oddający prawdziwe dążenia decydentów. Wyłania się z niego niemal pełen paradygmat, do którego dążono, i który stanowić miał przyszłą postać człowieka.

Potencjalny zarzut wobec pracy może dotyczyć połączenia dwóch modeli nowego człowieka: realnego bytu powstającego „tu i teraz", powoływanego

[77] M. D. Kammari, *Socjalizm a jednostka*, Warszawa 1949, s. 6.

[78] M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1955–1959*, oprac. T. Drewnowski, t. 3, Warszawa 1996, s. 58.

przez wolę decydentów, a bezpośrednio przez starania mediów, oraz antycypowanego, teoretycznego schematu idealnego. Jednak badając dyskurs propagandowy, napotykamy nieusuwalny problem ścisłej konwersji obu odrębnych figur. Nie mówiąc już o przedstawieniach wizualnych oraz literaturze pięknej, gdzie idealny typ teoretyczny z przyszłości nie istnieje w ogóle albo jest utożsamiany z istotą teraźniejszą (w dodatku różnice pomiędzy tymi stanowiskami widoczne są wyłącznie w wypowiedziach krytyków). W tekstach propagandowych oba modele łączą się, a różnice pomiędzy nimi ulegają planowemu, świadomemu zatarciu. Powstający nowy człowiek zdominował zresztą absolutnie wizję teoretyczną z przyszłości, która pojawia się w sposób niezwykle ograniczony. Bardzo rzadko można było spotkać tak daleko wybiegające antycypacje jak w tekście Jakuba Litwina *Dwie koncepcje wolności*, w „Kuźnicy" z 1947r., który, zgodnie z doktryną, przypominał, że w przyszłości na gruzach kapitalizmu powstanie bezpaństwowe społeczeństwo, a rząd będzie się ograniczał tylko do kontroli i rejestracji.[79] Ale nawet w tym przypadku wizje te były bardzo ogólnikowe i przygodne.

Badacza dyskursu propagandowego omija dylemat z oddzieleniem języka propagandy od realnej myśli politycznej.[80] W zamian za to zmaga się on z otwartym definicyjnie słownikiem, w którym treść haseł jest odmienna od znanych mu do tej pory. Źródła sprawiają też inne trudności. Niepostrzeżenie mieszano wówczas języki: ideologiczny, potoczny, propagandowy, naukowy, dowolnie przenosząc pomiędzy nimi treści i wartości. Kolejny problem to rozważenie, które treści są krótkotrwałą taktyką, a co stanowi strategię. Dodatkowego zastanowienia wymaga odpowiedź na pytanie, na ile publikowane w Polsce tłumaczenia z propagandy radzieckiej odnosiły się do warunków polskich i były zgodne z polskimi priorytetami. Jeśli chodzi o wzory człowieka radzieckiego przywoływane przez autorów polskich, nie wywołują one żadnych obiekcji. Natomiast literatura radziecka (zarówno piękna, jak i propagandowa) nie zawsze współgrała całkowicie z polskimi propozycjami. Nawet w omawianym okresie stalinizmu właściwego lat 1949–1954 widać w niej większą dozę radykalizmu. Wydaje się, że dalsze trwanie stalinizmu w niezmienionej postaci doprowadziłoby do pełnej unifikacji tych coraz bardziej zbliżających się modeli, ale krótki okres eksperymentu przeszkodził w pełnej homogenizacji obu systemów nawet na płaszczyźnie propagandowej. Jednak tego typu założenia przynależą już do pola zainteresowań historii alternatywnej.

W pracy przedstawiono główne tendencje, co oznacza, że nie wyczerpuje ona całego zasobu opinii i poglądów na temat nowego człowieka występujących w propagandzie tego okresu. Pozostałe były jednak marginalne, wynikały z niemożności opanowania relatywnego pluralizmu, względnie przeoczeń w cenzurze i nie przedstawiały sobą realnej alternatywy.

Po dokonaniu analizy stosunku pomiędzy ideałem wychowawczym a modelem nowego człowieka, przyjęte zostało na potrzeby tej pracy, że są to pojęcia zbieżne. Takie posunięcie jest też zgodne z ówczesną polityką. Ideał

---

[79] J. Litwin, *Dwie koncepcje wolności*, „Kuźnica" 1947, nr 10.

[80] Por. R. Matyja, *Państwowość PRL w polskiej refleksji politycznej lat 1956–1980*, Kraków–Nowy Sącz 2007, s. 21.

wychowawczy to prognozowany model osobowości, charakteryzujący się akceptowalnymi postawami, cechami uznawanymi za pozytywne, poglądami odpowiadającymi większości, a co najmniej decydentom. Nikt w propagandzie nie mówi o ideale wychowawczym. Terminu tego używa się zazwyczaj w pedagogice, podczas gdy propaganda odwołuje się do terminu „nowy człowiek". Ideał wychowawczy to wreszcie projekt teoretyczny, „nowy człowiek" otrzymał konwencję aktualnej, dziejącej się na bieżąco praktyki. Na takim rozróżnieniu zaważyła zapewne również tradycja oraz pozytywna estetyka samego pojęcia. Na zakończenie należy wymienić jeszcze jedną istotną odrębność nomenklaturową zachodzącą pomiędzy modelem a wzorcem. Pojęcie „model" odnosi się do figury teoretycznej człowieka, podczas gdy „wzorzec" człowieka to konkretna osoba odpowiadająca modelowym wyobrażeniom.

ROZDZIAŁ I

Uwagi wstępne do teorii „nowego człowieka”[1]

To, czy dążenie do ukształtowania nowego typu osobowego nazwać można budową nowego człowieka czy tylko próbą rozwinięcia jednostki dotychczasowej, w dużej mierze zależy od arbitralnych decyzji. Gdyby oprzeć się wyłącznie na etymologii, pojęcie „nowy człowiek” należałoby rozpatrywać w perspektywie zakładanej zmiany. Wiąże się z tym problem szerokości jej zakresu. Kiedy bowiem można jednoznacznie stwierdzić, że człowiek jest „nowy”, jakie dziedziny jego życia muszą zostać objęte zmianą, by określenie to stało się adekwatne? Czy różnica pomiędzy dzieckiem a człowiekiem dorosłym poddanym pełnej socjalizacji, wyuczonym reguł postępowania, zachowań, o ukształtowanej strukturze myślowej, spełnia już wymóg „nowości”? Nie klasyfikujemy przecież jako nowego człowieka kogoś, kto zdobył wykształcenie lub majątek i dzięki temu zmienił własną osobowość, zachowanie, sposób myślenia, znajomych. Można „urodzić się na nowo”, poszerzając swoje horyzonty intelektualne, przyjmując jakąś religię, odnajdując nowy sens życia czy nawet poznając innego człowieka. Jednak wszystkie te przykłady mają wymowę wyłącznie potoczną, do której znana z historii psychosocjologiczna kategoria nowego człowieka nie ma żadnego odniesienia. Zresztą tak rozległe podejście stawiałoby pod dużym znakiem zapytania sens istnienia idei „nowego człowieka” jako kategorii analitycznej i wyjaśniającej.

We współczesnej nauce różnice zdań zachodzą w podejściu nie tylko do problemu nowego człowieka, ale także do charakteryzujących go podstawowych cech jednostkowych. Dla Jakuba Sadowskiego różnica pomiędzy nowym człowiekiem a *homo sapiens* dokonywała się głównie na płaszczyźnie deprywatyzacji życia i koniecznej harmonii wszystkich aspektów życia jednostkowego z kolektywem. Według Anny Raźny, używającej w swej analizie wyraźnie personalistycznego paradygmatu, odmienność sprowadza się głównie do zanegowania przez nowego człowieka metafizycznego, transcendentnego wymiaru.[2] Jeszcze inaczej odmienność relacjonują modernistyczne, np. socjologiczne, koncepcje nowego człowieka.[3]

[1] Celem pracy nie jest stworzenie metodologicznego paradygmatu nowego człowieka. To wysoce skomplikowane i wieloaspektowe zadanie wymagałoby oddzielnego, obszernego i interdyscyplinarnego dzieła. Tutaj ograniczyć się wypada jedynie do ogólnych wskazówek zarysowujących problem badawczy. Skrócona wersja rozdziału ukazała się jako: *Uwagi wstępne do koncepcji Nowego Człowieka*, „Przegląd Humanistyczny” 2008, nr 2, s. 97–110.

[2] Patrz: J. J. Szczepański, *Maleńka encyklopedia totalizmu*, Kraków 1990, s. 15–17; R. Bäcker, *Ideał…*, [w:] *Wychowanie a polityka…*, s. 239–245; A. Raźny, *Homo sovieticus?*, „Arka” 1993, nr 46, s. 39; idem, *Literatura wobec zniewolenia totalitarnego. Warłama Szałamowa świadectwo prawdy*, Kraków 1999, s. 52; T. Stepnowska, *Heretycy i prawomyślni. Rosyj-*

Analizę rozpocząć należy od tezy chyba bezdyskusyjnej, iż za zmianą zawsze stoi wychowanie rozumiane w najszerszym znaczeniu tego pojęcia. Jest ono najbardziej powszechnym procesem przebudowującym człowieka, właściwym dla każdego momentu dziejowego bez względu na ustrój.[4] Jak w wiel-

---

ska proza fantastyczna po roku 1917 wobec koncepcji „nowego człowieka”, Łódź 2001, s. 40-59; J. Sadowski, *Rewolucja i kontrrewolucja obyczajów. Rodzina, prokreacja i przestrzeń życia w rosyjskim dyskursie utopijnym lat 20. i 30. XX wieku*, Łódź 2005, s. 11. Krytycznie na temat metodologii Anny Raźny patrz: J. Wojciechowski, *Rosyjski eksperyment*, „Nowe Książki” 1999, nr 7, s. 30.

[3] Por. konstrukcje socjologiczne Augusta Comte'a, Emila Durkheima, Vilfredo Pareto i Maxa Webera. P. R. de Coppens, *Ideal Man in Classical Sociology. The Views of Comte, Durkheim, Pareto, and Weber*, London 1976. Podobną tematyką zajął się K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, Warszawa 1974, s. 291–347 oraz E. Fromm, który wymienia poszczególne cechy konstruujące jego zdaniem przyszłego koniecznego nowego człowieka: „– gotowość do porzucenia wszelkich form «mieć», aby całkowicie «być»; – pewność, przeżywanie identyczności i ufności w siebie samego, bazująca na wierze w to, czym się **jest**, na potrzeby znajdowania odniesień, na zainteresowaniu, miłości i solidarności z otoczeniem, zamiast żądania, żeby **mieć**, posiadać i opanowywać świat i tym samym stawać się niewolnikiem swego posiadania; – przyjmowanie faktu, że nikt i nic poza nami samymi nie nadaje życiu sensu, przy czym ta radykalna niezależność i nicość (*no-thingness*) może być warunkiem dla pełnego zaangażowania, poświęconego dawaniu, dzieleniu się; – zdolność do «bycia całkiem obecnym», gdziekolwiek by się było; – radość czerpać z dawania i dzielenia się, a nie gromadzenia dóbr i wyzyskiwania ich; – odczuwanie miłości i szacunku dla życia we wszystkich jego objawach i świadomość tego, że ani rzeczy, ani władza, ani to co martwe, nie jest święte, lecz tylko życie i to, co prowadzi do jego wzrostu; – dążenie do możliwie maksymalnego zredukowania chciwości, nienawiści i iluzji; – zdolność do życia bez ubóstwiania idoli i bez iluzji, gdyż osiągnięty został stopień rozwoju, na którym człowiek nie potrzebuje już iluzji; – dążenie do rozwijania własnej zdolności kochania oraz krytycznego i niesentymentalnego myślenia; – możliwość przezwyciężenia własnego narcyzmu i zaakceptowania tragicznego ograniczenia czasowego egzystencji człowieka; – uświadomienie sobie, że celem najwyższym życia ludzkiego jest pełny rozwój własnej osobowości oraz osobowości bliźnich; – wiedza o tym, że dla osiągnięcia tego celu konieczna jest dyscyplina i uznawanie rzeczywistości; – wiedza, że wzrost jest zdrowy tylko wtedy, gdy dokonuje się w obrębie jakiejś struktury i świadomość różnicy pomiędzy «strukturą», jako atrybutem życia, a «porządkiem», jako atrybutem braku życia, martwoty; – rozwijanie własnych możliwości wyobrażeniowych, nie tylko dla ucieczki przed nieznośnymi warunkami, lecz i jako uznawanie realnych możliwości; – nie oszukiwać innych, ale też nie pozwolić się oszukać, można być niewinnym, ale nie trzeba być naiwnym; – poznanie samego siebie, nie tylko swego świadomego, ale i nieświadomego ja, o którym każdy człowiek nosi w sobie drzemiącą wiedzę; – poczucie jedności ze wszystkim co żyje i dlatego porzucenie zamiaru zdobywania, podporządkowywania, wyzyskiwania, gwałcenia i niszczenia przyrody, a zamiast tego próba zrozumienia jej i próba działania z nią; – rozumienie pod pojęciem wolności nie samowoli, lecz szansy bycia samym sobą – nie tylko jako kłębek niepowstrzymanych zachcianek, lecz jako precyzyjnie wyważona struktura, konfrontowana w każdym momencie z alternatywą: wzrost lub upadek, życie lub śmierć; – świadomość, że zło i destrukcja są nieuniknionym następstwem zahamowania wzrostu; – świadomość, że tylko niewielu ludzi osiągnęło doskonałość we wszystkich tych cechach, lecz nie ambicję «osiągnięcia celu», pamiętając, że taka ambicja jest tylko inną formą chciwości i postawy na «mieć»; – cokolwiek byłoby tym najdalszym punktem, jaki los pozwoli nam osiągnąć – być szczęśliwym w tym procesie stale rosnącego życia, gdyż życie tak intensywne, jak to tylko możliwe, zadowala tak, że nie pojawia się wcale troska o to, co można by osiągnąć, czy też nie”. E. Fromm, *Mieć czy być*, „Colloquia Communia” 1987, nr 6, s. 232–233. Rosyjski badacz pracujący w Lozannie, Leonid Heller, zauważa wysoki stopień podobieństwa między modernistyczną a socrealistyczną koncepcją nowego człowieka. L. Heller, *Социалистический реализм как культурная парадигма*, [w:] *Slavica Helvetica, Schweizerische Beiträge zum XI. Internationalen Slavistenkongress in Bratislava, September 1993*, Bern–Berlin–Frankfurt Am Main–New York–Paris–Wien 1994, s. 149–152 (na artykuł zwróciłem uwagę dzięki pracy T. Stepnowskiej, *op. cit.*, s. 48).

[4] Por. R. Alt, *Wychowanie u ludów pierwotnych*, Warszawa 1960; J. Chałasiński, *Społeczeństwo…*

kim skrócie wygląda istota tzw. naturalnego wychowania? Wychowanie przygotowuje do wypełnienia pewnych ról społeczno-zawodowych, ma przystosować jednostkę do świata już istniejącego, przy zachowaniu jej ogólnej zgody na obecny stan rzeczy, co najwyżej akceptując zmiany ewolucyjne, ale nie zakłada absolutnej reorientacji świata czy zerwania ciągłości kulturowej. Ideał oparty jest na tradycji i wzorach z przeszłości. Nie ma zgody na poświęcenie dotychczasowych zdobyczy kulturalno-cywilizacyjnych dla urzeczywistnienia nowych koncepcji. Proces wychowawczy zachowuje realną harmonię z zapatrywaniami i potrzebami społecznymi wynikającymi z istniejących warunków historycznych.[5] Modelu nie narzuca centrum polityczne, wykluwa się on w konsensusie społecznym, przy wpływie władzy, ale bez jej dominującej roli. W procesie wychowawczym celem jest sam człowiek zachowujący osobistą podmiotowość. Socjalizacja ukierunkowuje go jedynie za pomocą sekwencji długotrwałych zmian ekstensywnych. Dążenie do ideału wychowawczego zakłada stopniowe, powolne, fragmentaryczne reformy odpowiadające Popperowskiej inżynierii cząstkowej. Istnieją normy ogólnie przyjęte, których nie powinno się łamać, choć występują też takie, które w procesie rozwoju kulturowego ulegają reinterpretacji. Dopuszcza się tym samym możliwość zmiany ideału. W procesie przemian najpierw dochodzą do głosu nowe koncepcje wychowawcze, które przeobrażają świadomość społeczną, przygotowując grunt pod późniejsze zmiany.[6] Cechy nowe współistnieją z dotychczasowymi, uważanymi za pozytywne, ważne, korzystne i godne pielęgnacji. Przemiany są tylko jednym z elementów życia i to nie tym najważniejszym. W wielu aspektach człowiek dysponuje wolnością wyboru, bez zewnętrznej, zbyt głębokiej ingerencji w życie prywatne. Nie ma ścisłej kontroli efektów wychowania. System kar za niedostosowanie albo jest zawieszony, albo niezbyt dokuczliwy i drastyczny, choć może być niewygodny. Nieprzystosowanie do ideału nie wiąże się z całkowitym wykluczeniem, a już na pewno z eksterminacją, bowiem reformatorzy nie roszczą sobie praw do wiedzy absolutnej.[7] Brak pewności osiągnięcia ideału wychowawczego zastępuje przekonanie, że celu całkowitego nie można osiągnąć, ważne jest bowiem samo dążenie ku niemu jako pozytywnej idei. Jednocześnie cząstkowość celów prowadzi do tego, że niektóre z nich udaje się wdrożyć w życie. Nacisk wychowawczy ulega zmniejszeniu z wiekiem wychowywanego. Zachodzi naturalna wspólnota duchowa. Dużą rolę odgrywa oddziaływanie grup naturalnych, czyli rodziny, kręgu znajomych, rówieśników. Istnieje pluralizm ideałów. Wychowanie w sposób wolny czerpać może z kilku źródeł stanowienia celów i ideałów wychowawczych, z natury, psychologii człowieka, cech indywidualnych, empirii lub ideologii.[8]

---

[5] Por. F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978, s. 173.

[6] Por. A. Wojtas, *Polityka a wychowanie*, [w:] *Polityka a wychowanie. Szkice z historii wychowania społecznego II Rzeczypospolitej*, pod red. A.Wojtasa, Toruń 1994, s. 10–11. Dostrzega on chęć budowy nowego człowieka tylko tam, gdzie najpierw dochodzi do przewrotu instytucjonalnego, np. politycznego, a dopiero w drugiej kolejności przystępowano do konstrukcji nowego ideału człowieka. *Ibidem*.

[7] Por. F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi…*, s. 264–297.

[8] Por. Z. Mysłakowski, *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności. Studia z filozo-*

Odrzucając najszerszą definicję, sylwetkę „nowego człowieka” rozważa się na kilku płaszczyznach: 1) teoretycznej propozycji zawierającej nowatorską koncepcję postrzegania człowieka[9]; 2) teoretycznej koncepcji nowego człowieka jako idealnego bytu historycznego, przeszłego lub przyszłego; 3) bytu uznawanego przez propagandę jako realny, nieposiadającego jednak wszystkich cech idealnego modelu, a powołanego w celach czysto propagandowych; 4) tworu istniejącego wyłącznie w propagandzie bez żadnych odniesień do świata realnego; 5) teoretycznej figury, której cechy, jak np. bezrefleksyjne podporządkowanie, społeczna samotność, odpowiadałyby rządzącym, i do stworzenia której oni nieoficjalnie dążą[10]; 6) realnie istniejącej postaci wykazującej się szeroką gamą cech postrzeganych za idealne, uznawanej za wzorzec z perspektywy zarówno propagandy własnej jak i nauki pochodzącej z kręgu od niej niezależnego[11]; 7) realnie istniejącego człowieka będącego skutkiem inżynierii społecznej, odbiegającego w sposób zasadniczy od modelu dotychczasowego, ale jeszcze bardziej odległego od modelu idealnego.[12]

Wiara w narodziny doskonalszego człowieka jest równie powszechna, jak marzenia dotyczące przyszłości, wypływa bowiem z nadziei na lepsze jutro, większy zasób szczęścia, często nadaje sens istnieniu czy cierpieniu. Czasami nowy człowiek jest elementem szerszej utopii, ale nie jest to warunek niezbędny. Może być też częścią składową projektu polityczno-społecznego uważanego powszechnie za realny, co najwyżej nieskuteczny, nieracjonalny czy odrzucony ze względów ideologicznych. Stanowi więc komponent konkretnego światopoglądu. Kwestia budowy nowego człowieka, z czym wszyscy się zgadzają, jest charakterystyczna dla totalitaryzmów, ale nie nosi ona znamion dystynktywności. O tym ostatnim najczęściej się zapomina. Wtedy nowego człowieka wiąże się wyłącznie z komunizmem, faszyzmem czy protototalitaryzmami. Tę potoczną opinię powielają nawet niektórzy przedstawiciele świata nauki.[13] Mieszczą się tu wtedy głównie twórcy rewolucji francus-

---

fii wychowania, Warszawa 1965, s. 197–216; K. Sośnicki, *Istota i cele wychowania*, Warszawa 1967, s. 165–215.

[9] Zasadnicza różnica pomiędzy nową koncepcją człowieka a koncepcją nowego człowieka polega na wtórności tej ostatniej. Nowe postrzeganie istoty ludzkiej zawsze musi poprzedzić koncepcję nowego człowieka. Nowy projekt jest bytem epistemologicznym, koncepcja nowego człowieka – raczej ontologicznym. Pierwsza bez drugiej może istnieć, podczas gdy odwrotna kolejność jest niemożliwa.

[10] Istnienie takiej figury może być usprawiedliwiane jako tymczasowa konieczność na etapie przejściowym, w którym jeszcze nie uzyskano idealnego nowego człowieka.

[11] Martin Malia podaje przykład Nikity Chruszczowa, wynarodowionego komunisty chłopskiego pochodzenia, przepojonego duchem idei, nieuznającego posłuszeństwa wobec żadnej innej władzy poza partią komunistyczną, w czasie wojny domowej służącego jako młody komisarz na froncie, zdobywającego jakieś, ale mało konkretne, wykształcenie, lokalnego sekretarza partyjnego w wieku lat trzydziestu. M. Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917–1991*, Warszawa 1998, s. 171, 206. Jakkolwiek przykład ten wydaje się mieć wiele wad, kategorię tę zasila pokaźna grupa ideowych komunistów.

[12] W przypadku Związku Radzieckiego byłby to *homo sovieticus* w znaczeniu nadanym przez A. Zinowiewa.

[13] Zazwyczaj wynika to z niedopowiedzeń, przyczyn należy ewentualnie upatrywać w autorytatywnym uznaniu własnych poglądów na człowieka za pewnik niewymagający dyskusji, podczas gdy wszystkie inne są sprowadzane do redukcjonizmu. Dzieje się tak wśród personalistów, choć np. bezpośrednio po wojnie ks. Jan Piwowarczyk pisał o potrzebie narodzenia nowego człowieka. J. Piwowarczyk, *Wychowanie nowego człowieka*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 33.

kiej, komuniści, faszyści, czasami Platon i utopiści. Jednak czy takie ograniczenie jest słuszne? Czy o konieczności budowy nowego człowieka nie mówili narodowcy[14], umiarkowani socjaliści; czy koncept człowieka idealnego, odmiennego od istniejącej realnie jednostki nie towarzyszył znakomitej większości ruchów religijnych i religii; a co ze wspomnianymi już socjologami-modernistami? Być może ograniczanie się wyłącznie do wymienionych przykładów wynika z tego, że w tych wypadkach koncepcje teoretyczne doczekały się prób realizacji w życiu i wywołały najbardziej spektakularne skutki? Istota zagadnienia nie tkwi w nachalności projektu, urzeczywistnianego przy użyciu brutalnych metod, w krótkim czasie i przy ciągłym przypominaniu o tym przez propagandę. Jak w takim razie zakwalifikować praktyki Girolama Savonaroli w renesansowej Florencji? Czy jego wizje, w tym rola wyznaczona człowiekowi, a nawet metody działania różniły się tak bardzo od późniejszych form rządów uznawanych za totalitarne?

Dlatego kategorię tę należy rozszerzyć, pamiętając ciągle o umowności klasyfikacji. Nowy człowiek jest przeto immanentną częścią każdej absolutnej inżynierii społecznej czy inżynierii całościowej podejmującej szeroko zakrojone próby zmiany istoty ludzkiej, bez względu na formę konkretyzacji w teorii czy praktyce oraz rozmiary eksperymentu. Należy rozpatrywać nowego człowieka jako historyczny projekt polityczno-kulturowy zachodzący zawsze, gdy dysonans pomiędzy nieakceptowaną teraźniejszością a wizją wspaniałej przyszłości jest tak znaczący, że człowiek obecny stanowiłby przeszkodę w jej urzeczywistnieniu, z czego wynika potrzeba skonstruowania nowego projektu. Pojęcie „projekt” jest tu kluczowe. Ideał nowego człowieka ma ściśle zaplanowaną strukturę teoretyczną. Mimo że opiera się ona na doświadczeniach pokoleń, bezpośrednim jej twórcą jest zazwyczaj jedna osoba, ewentualnie wspierana przez swych egzegetów wywodzących się z tego samego kręgu ideowo-politycznego. Pomimo że wiele cech nowego człowieka wpisuje się w kategorię uważaną za wartości uniwersalne, tracą one swe znaczenie jako wypadkowej tradycyjnych, intuicyjnych, obiegowych standardów wypracowanych w trakcie nieskończonej serii kulturowych eksperymentów społecznych. Ich miejsce zajmuje kanon narzucony przez jedno centrum ideowe, zarówno polityczne, jak religijne.[15] Konstrukcja nowego człowieka jest teoretyczną propozycją wyjścia poza obowiązujące dotąd schematy osobowościowo-intelektualno-behawioralne, przy czym wyjście to oferować musi zmiany w dostatecznie dużej ilości sfer życia ludzkiego. Ostrość pojęcia: „dostatecznie duża ilość”, jest wyraźnie niezadowalająca, ale każda próba doprecyzowania znaczenia wykracza nie tylko poza nauki humanistyczne, ale wręcz ociera się o metafizykę. Wszelkie próby procentowego czy ilościowego określenia różnicy pomiędzy człowiekiem nowym a dotychczasowym skazane są na niepowodzenie. Istnieją jednak inne mechanizmy uszcze-

[14] Por. *Idzie nowych ludzi plemię…*, „Gazeta Poranna 2 Grosze” 28 marca 1922 (nr 87); T. Bielecki, *op. cit.*; *Walka o nowego człowieka. Komuniści i chrześcijaństwo tworzą nowego człowieka*, „Gość Niedzielny” 1937, nr 1 (10 stycznia). Podobne zdanie ujawnia się także w polskiej myśli sanacyjnej okresu międzywojennego. Dostrzega to np. S. Nalaskowski, *O ideale wychowania i celach kształcenia. Studium z pedagogiki porównawczej*, Toruń 1999, s. 34.

[15] Centrum religijne rozpatrywane może być zarówno w znaczeniu sakralnym, jak i używanym przez Edgara Morina, *O naturze Związku Radzieckiego*, Warszawa 1990, s. 36–41.

góławiające kategorię nowego człowieka, do których można się odwołać. Nowy człowiek jest dążeniem do ideału i perfekcji, jest stałym elementem wszelkich wizji utopijnych w których odnajdujemy tęsknotę za lepszym światem.[16] Dzięki tej genetycznej jednorodności wnioski wyciągane z interpretacji utopii dają się z powodzeniem aplikować do opisu nowego człowieka. Ponadto, w analizie należy posługiwać się również metodologią z takich dyscyplin, jak dydaktyka i pedagogika.

Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, w jakich dziedzinach powinno, ewentualnie może, dojść do zmian pozwalających dostrzec jakościową metamorfozę jednostki. Modyfikacja sięgać może: 1) światopoglądu: wartości, przekonań, poglądów, opinii, schematów myślowych, postaw, wzorców moralnych; 2) osobowości: obyczajowości, potrzeb, motywacji, stanów psychicznych, aspiracji, estetyki; 3) umiejętności; 4) więzi międzyludzkich: na poziomie grup naturalnych, czyli rodziny, przyjaciół; dalej, większych grup społecznych, całych społeczeństw i ludzkości; instytucji, w tym prawa; pamięci historycznej, wyznawanej religii, języka, kultury, stylu życia; 5) właściwości fizycznych; 6) cech uważanych za naturalne gatunkowo, biologicznie przynależne człowiekowi, jak choćby fizjonomia czy fizjologia.

Polemika co do percepcji dwóch figur: modelu nowego człowieka *versus* szeroko pojęte wychowanie jest sporem o kryteria, których arbitralność podlega oczywiście falsyfikacji. Ważnym weryfikatorem jest tu świadomość zaistnienia całościowej koncepcji przemiany przebiegającej na wielu płaszczyznach. Podobnie jak w przypadku utopii, każda epoka odcisnęła na nowym człowieku własne piętno, czyniąc z niego model dynamiczny. Niemniej jednak wskazać można łączące wszystkie projekty istotne cechy, których istnienie pozwalało na jego powstanie. Wymienić tu należy: 1) przeświadczenie o degeneracji świata i człowieka; 2) kontestację wywołującą przekonanie o konieczności zmiany tego stanu rzeczy; 3) przeświadczenie o możliwości zaistnienia zmian; 4) wyznawany millenaryzm; 5) historycyzm w Popperowskim ujęciu, czyli wiarę w możliwość przewidzenia przyszłości na podstawie odkrytych praw historycznego rozwoju[17]; 6) fundamentalizm epistemologiczny posługujący się kategoriami jedynej, obiektywnej, niepodważalnej, niedyskutowalnej prawdy dostępnej klasykom myśli; 7) naukowość głoszonych prawd; 8) wiarę w możliwość zbudowania nowego człowieka; 9) wiarę, że

[16] O utopizmie i komunizmie w dziejach od paleolitu, poprzez Biblię, starożytnych myślicieli jak Sokrates, Platon i Arystoteles, ale także Spartakus, buddyzm, Inkowie, do utopii średniowiecznych, następnie do XX w., w tym G. Orwella i A. Huxleya patrz: D. F. B u s k y, *Communism In History and Theory. From Utopian Socialism to the Fall of the Soviet Union*, Westport 2002. Por. W. P a r n i e w s k i, *Utopia i antyutopia*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria" 1989, t. 25, s. 91–105. Jak utopistę przedstawia J. Szacki: „Niezgoda utopisty na świat istniejący jest [...] niezgodą totalną. Nie widzi on złych i dobrych stron rzeczywistości; widzi jedynie dobro i zło. Jego wizja świata jest nieuchronnie dualistyczna. To człowiek rozumujący zawsze według schematu «albo-albo». Nie myśli o zmianie stosunków społecznych, ale o zamianie złych stosunków na dobre. Pali mosty między ideałem a rzeczywistością, zanim jeszcze zostały zbudowane. [...] Jest maksymalistą. Siedząc w więzieniu, nie przekupuje strażników w celu uzyskania drobnych udogodnień, lecz przekonuje ich do sprawy świata bez więzień. Wierzy, że ludzkość może rozpocząć wszystko od początku". J. S z a c k i, *Spotkania...*, s. 33–34.

[17] Szerzej na temat historycyzmu patrz: K. R. P o p p e r, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 1, Warszawa 1993, s. 23, 29–31, 44–47; idem, *Nędza historycyzmu*, Warszawa 1999.

człowiek jest plastyczną masą, którą można dowolnie manipulować; 10) wiarę w posiadanie albo możliwość zdobycia instrumentarium potrzebnego do tego celu; 11) przekonanie, że tylko nowy człowiek będzie mógł wykonać zadania stojącego przed cywilizacją, czyli dojść do zapowiadanego raju; 12) pewność dotyczącą możliwości osiągnięcia raju; 13) uniwersalizm idei nowego człowieka.[18]

Przesłanką, na której opierają się wszyscy pragnący radykalnej zmiany człowieka, jest wrażenie obiektywności istniejącego świata, którego reguły funkcjonowania znajdują się w zasięgu ludzkiego rozumu. Są one nie tylko poznawczo dostępne, ale także poddają się przekształceniom przez człowieka; trzeba jedynie do nich dotrzeć i je pojąć. Czy to oświeceniowa ufność w racjonalizm, czy antyoświeceniowe przeświadczenie o poznaniu naturalnego, obiektywnego wzorca, przemożna wiara w doświadczenie i zgłębienie Prawdy absolutnej była tendencją powszechną i trwałą. Nie ma tu miejsca na jakikolwiek sceptycyzm poznawczy. Wręcz przeciwnie, prawda została już odnaleziona i nie podlega dyskusji. Nikołaj Czernyszewski zastanawiał się na stronach brudnopisu powieści *Co robić?*[19]:

> Ludzie, dlaczego tak bardzo cierpicie? Nie byłoby żadnej przyczyny dla waszych cierpień, gdyby nie wasze bzdurne idee. Zrozumcież prawdę, a prawda was uszczęśliwi.[20]

Nowy człowiek występuje w każdej idei „znającej" przyszłość. Wszędzie tam, gdzie istnieje wiara w konieczność historyczną, w odkryty kierunek rozwoju dziejów, przekonanie o dostępie do tajników wiedzy obiektywnej. Twórcy projektu w ponadprzeciętnie dogmatyczny sposób wierzą w swoją nieomylność, która pozwala im negować nawet całą dotychczasową wiedzę w wybranych dziedzinach.[21] Szczególne miejsce zajmuje tu wiek XIX, który upływał pod hasłem nieuchronności postępu w dziejach i skrupulatnie gromadził wszelkie przesłanki umożliwiające narodziny największych utopii.[22]

U podstaw tych procesów leżała scjentystyczna pewność w nieograniczone możliwości człowieka, który odkrył „reguły" i jest w stanie zapanować nad otaczającym go światem, przy czym nie toleruje żadnych ograniczeń własnych możliwości. Wszystkie opcje pragnące zmieniać człowieka są wo-

---

[18] Warto te kryteria porównać z założeniami przyjmowanymi przez większość utopii, zebranymi przez Chada Walsh'a wymieniającego zasady: 1) naturalne dobro człowieka, którego wady wynikają z niesprzyjających warunków życia; 2) plastyczność człowieka; 3) możliwość osiągnięcia harmonii pomiędzy dobrem jednostki a interesem społeczeństwa; 4) człowiek jako istota rozumna jest zdolny do stworzenia ładu racjonalnego; 5) przewidywalność przyszłości; 6) szczęście na ziemi jest możliwe; 7) ludzie nie mogą odczuwać zmęczenia przeżywanym szczęściem; 8) istnieją lub mogą istnieć sprawiedliwi rządzący; 9) utopia nie zagraża wolności człowieka, ponieważ sama realizuje tę wolność. J. Szacki, *Spotkania...*, s. 48–49. Na temat świadomości utopijnej i przyczyn jej powstawania patrz: K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Lublin 1992, s. 174–210.

[19] M. Czernyszewski, *Co robić? Z opowiadań o nowych ludziach*, Warszawa 1951.

[20] G. Przebinda, *Od Czaadajewa do Bierdiajewa. Spór o Boga i człowieka w myśli rosyjskiej (1832–1922)*, Kraków 1998, s. 244.

[21] Zgadzam się z poglądem Marka Siemka, że każdy dyskurs jest dogmatyczny, dlatego też używając tego pojęcia należy dokonywać pewnych uściśleń. Por. I. Pańków, *Filozofia utopii*, Warszawa 1990, s. 175–176.

[22] K. Mannheim, *Ideologia...*, s. 182; J. Szacki, *Spotkania...*, s. 105.

luntarystyczne, ewentualnie nie odwołując się do woluntaryzmu, skrycie lub nieświadomie, uznają zasady jego umiarkowanej formy. Znamienne jest, że wszystkie ruchy uważały swój ideał za jedyny odpowiadający dynamicznym wymogom teraźniejszości. Działo się tak wskutek niezachwianego przekonania o odkryciu klucza do zrozumienia rzeczywistości, zaufania do przenikliwości własnych dociekań, doskonałości własnych zasad i założeń ideologicznych i związanych z nimi dróg postępowania. Francuski intelektualista, filozof, matematyk, ekonomista, polityk, Jean Antoine Condorcet, w 1794 r. wieścił:

> Obraz rodzaju ludzkiego wyzwolonego z wszelkich pęt, oswobodzonego z władzy przypadku i wrogów postępu, zdecydowanie zmierzającego ku prawdzie, cnocie i szczęściu, jakżesz jest wielką pociechą dla filozofa wobec ogromu błędów, zbrodni i niesprawiedliwości [...].[23]

Rolę dodatkowego wzmocnienia odgrywa postrzeganie własnych ideałów jako ostatecznego szczytu dokonań gatunku ludzkiego. Z rzadka tylko zostawiano tu otwarte pole do dalszej wolnej refleksji. Być może przyczyna takiego podejścia tkwi w tych samych ludzkich wyobrażeniach, które każą nam co jakiś czas ogłaszać koniec sztuki, koniec historii, osiągnięcie kresu nowatorstwa i rozwoju w różnych dziedzinach ludzkiej aktywności.

Kolejnym czynnikiem podstawowej wagi jest brak zgody na świat zastany. U Platona, ale i u wszystkich późniejszych inżynierów społecznych zakładających stworzenie nowego człowieka, był on odpowiedzią na sytuację świata obecnego, który nie zyskiwał akceptacji. Był buntem przeciwko chaosowi utożsamianemu ze zmianą (Platon)[24], przeciwko cywilizacji (J. J. Rousseau), niesprawiedliwości (K. Marks), degeneracji fizycznej (eugenicy), niewoli i niedowartościowaniu narodu (polscy narodowcy). Nowy człowiek nie był natomiast propozycją pozytywną, jak ma to miejsce w tzw. naturalnym procesie wychowawczym; wręcz odwrotnie, zawsze stawał się mało precyzyjnym sprzeciwem wobec obecnej sytuacji. Negując dotychczasowy porządek, stanowił dla niego jedynie abstrakcyjną alternatywę.[25] Można by nawet nazwać nowego człowieka archetypem ucieczki od rzeczywistości; ucieczki „od", ale nie drogi „ku czemuś". Nowa konstrukcja bowiem krytykuje, zaprzecza, pogardza, odrzuca i niszczy formułę dotychczas panującą. Brakuje tutaj strony pozytywnej, czyli realnego zwornika łączącego krytycznie postrzeganą teraźniejszość z mitycznym rajem przyszłości. Zasadniczym, mającym kardynalne znaczenie błędem metodologicznym, jakiego nie ustrzegł się żaden twórca koncepcji nowego człowieka, jest zlekceważenie czy raczej celowe pominięcie – ze względu na trudności w rozwiązaniu problemu – momentu przejścia świadomości dotychczasowej człowieka w nową świadomość ideału. Autorzy, uciekając od dylematu, zręcznie odwołują się zwykle do dwóch

---

[23] Cyt. za: *ibid.*, s. 106.

[24] Platon żyjący w Grecji targanej konfliktami, wojnami, przewrotami wierzył, że jego epoka jest okresem deprawacji najgorszych z możliwych i że należy to zmienić. K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 40–42. Na temat warunków najkorzystniejszych dla pojawienia się utopii patrz: J. Szacki, *Spotkania...*, s. 232.

[25] Propozycja pozytywna w nowym człowieku jest jakby wypełnieniem pustki powstałej po likwidacji człowieka dotychczasowego. Szczególnie dobrze widać to u Karola Marksa zainteresowanego głównie obalaniem stanu dotychczasowego.

podstawowych instrumentów. Pierwszy z nich, zastosowany jeszcze przez Platona i powielany później aż do marksistów, w tym Ericha Fromma, sprowadza się do prostego wyeliminowania własności prywatnej, w czym upatrywano panaceum na wszelkie zło świata. Drugim, często współistniejącym środkiem jest aprioryczny nakaz powszechnego uznania konieczności konkretnego, wyznaczonego schematu zachowania i bezgranicznego podporządkowania się jego dyrektywom. Infantylność obu warunków wskazuje zarówno na arogancję intelektualną ich autorów, jak i pośrednie przyznanie się do intelektualnej bezradności w tym względzie. Jak widać, punktu stycznego między nowym a starym nie ma, a zaproponowane rozstrzygnięcia ujawniają tylko brak pomysłów niwelujących istniejącą otchłań. Jedynym pozytywem jest fakt, że ten niewątpliwy brak rozwiązań łączy się tutaj z ważnym, nie zawsze jednak uzmysławianym poczuciem możliwości zmiany, czyli decyzyjności człowieka w tym aspekcie, bez oglądania się na transcendencję, determinizm, tabu, przeciwności losu czy dotychczasową tradycję. W tym wypadku wymieniana już *voluntas* nie ma jednak nic wspólnego z wolnością typu liberalnego, ale bardziej z jednorazowym aktem wyzwolenia bardzo szybko ustępującego miejsca wspomnianemu „królestwu konieczności". Przywodzi to na myśl jeszcze jedną, jak się wydaje, istotną cechę opisującą stany psychiczne samych autorów koncepcji. Źródeł nowego człowieka szukać trzeba również w poczuciu zagrożenia, gdzie spełnia on rolę swoistego mechanizmu obronnego kompensującego strach. Im bardziej stan zagrożenia jest permanentny i wszechstronny, tym zakładana konstrukcja osiąga bardziej absolutne i ekstremalne właściwości pozwalające strach przezwyciężyć. Wzorzec wypełnia wtedy formułę *katharsis* i daje nadzieję. Głębsze uzasadnienie tego wymagałoby jednak odwołania się w szerszym stopniu do psychoanalizy.

Wzorów ideału poszukuje się w mitycznej przeszłości, czasem, jak czyni to utopia, w „ahistorycznym kosmosie"[26], lub też poprzez zwyczajne, czasem bezrefleksyjne zaprzeczenie *status quo*. Próby tworzenia nowego człowieka obarczone są zawsze wysokim stopniem ekskluzywizmu. Zazwyczaj nie każdemu dane jest osiągnięcie nowego statusu. Wejście do najwyższej kategorii jest zdeterminowane stosownymi predyspozycjami: urodzeniem w odpowiednim narodzie, warstwie społecznej, ewentualnie przejętą po przodkach religią. Można też na ten przywilej zasłużyć, nigdy nie można go kupić.[27] Pomimo tego, zarówno u Platona, który do obywateli nie zalicza warstwy pracującej i niewolników, jak i u bolszewików i komunistów, którzy spośród ludzi wykluczali burżuazję[28], mamy do czynienia z uniwersalizmem koncepcji przyszłego nowego człowieka. Wyeliminowane grupy nie są uwzględnione w kategorii ludzi pełnowartościowych. Przeto model ich nie obejmuje. Będąc jego antytezą, z natury rzeczy skazane są, co najmniej, na społeczny niebyt.[29] Nie

---

[26] I. Pańków, *op. cit.*, s. 174–175.

[27] Nowy człowiek jest zawsze buntem przeciwko merkantylizmowi i konsumpcjonizmowi.

[28] Wystarczy wspomnieć rzadko przypominaną scenę z filmu *Pancernik Potiomkin*, w reżyserii Siergieja Eisensteina, w którym zastosowane zostały przemiennie kadry robactwa i burżuazji, mające wywołać wrażenie ich podobieństwa. Dodać należy dla ścisłości, że deprecjonujące porównanie ludzi do insektów jest jeszcze starsze. Por. E. Dmitrów, *op. cit.*, s. 330.

[29] Zygmunt Bauman pisał: „wizje sztucznego ładu są z konieczności [...] nieuchronnie asy-

zaprzecza to wymogowi powszechności przystąpienia do projektu, który jest niemożliwy do osiągnięcia w warunkach pluralizmu i dowolności wyboru. Uniwersalizm jest oczywistą konsekwencją przyjętych założeń epistemologicznych. Dostarcza zresztą samych atutów: potwierdza doniosłość modelu, jego prawomocność i słuszność, podnosi znaczenie osoby autora. W dodatku, z samej swej natury dysponuje prawem niszczenia wszystkiego, co stoi na jego uzasadnionej drodze ku idealności.

Idea nowego człowieka, podobnie jak utopia, opiera się na optymistycznej wizji antropologiczno-historiozoficznej.[30] Powoływanie jej do życia zawsze wynika z wyznawanego millenaryzmu, opinii głoszącej możliwość stworzenia na ziemi stanu ogólnego szczęścia, którym objęci będą wszyscy tego godni. Takie przekonanie wyrażano zarówno wśród niepiśmiennych chłopów rewoltujących Niemcy w XVI w., ich francuskich odpowiedników pod koniec wieku XVIII, jak i w środowiskach wykształconych przedstawicieli oświecenia, socjalistów utopijnych i tych uważających siebie za naukowych, z K. Marksem i F. Engelsem na czele. Podobną ofertą operowały również inne ruchy polityczne, dające nadzieję na zdecydowane polepszenie nie tylko warunków egzystencji, ale niemal równowagi kosmicznej, po wprowadzeniu w życie ich programów i uwzględnienie ich modeli światopoglądowych.

Większość socjalistów utopijnych uważała, że możliwe jest stworzenie nowego społeczeństwa i nowych ludzi za pomocą wychowania ewolucyjnego, niezależnie od ustroju i panujących warunków. Takie wychowanie cząstkowe miało z czasem rozszerzać się na kolejne kręgi społeczne i wreszcie doprowadzić do przesilenia i realizacji ideału. Odmienne zdanie wyrażał w tej kwestii K. Marks:

> Materialistyczna teoria, że ludzie są wytworami warunków i wychowania, że więc zmienieni ludzie są wytworami innych warunków i zmienionego wychowania, zapomina, że warunki są zmieniane właśnie przez ludzi i że sam wychowawca musi zostać wychowany. Przeto dochodzi ona siłą rzeczy do tego, że dzieli społeczeństwo na dwie części, z których jedna jest wyniesiona ponad społeczeństwo (Np. u Roberta Owena). Zbieżność zmian warunków i działalności ludzkiej może być traktowana i racjonalnie rozumiana jedynie jako **praktyka rewolucyjna**.[31]

Wynika z tego, że zmiana człowieka dokonana jedynie przez grupę wychowawców jest niemożliwa, ponieważ stanowią oni integralną część systemu; żyjąc w jego atmosferze, podlegają panującym wartościom; uzależnieni od systemu nie są zdolni stworzyć czegoś zupełnie innego.[32] Dlatego ko-

---

metryczne, a przeto dychotomizujące. Rozszczepiają świat ludzki na kategorię, dla której ma być stworzony ład idealny, i resztę – która jawi się w polu widzenia i w planach strategicznych wyłącznie jako przeszkoda do pokonania i dla której miejsca w ładzie przyszłym nie przewidziano. Owa skazana na zagładę reszta – wytwór operacji «ład i harmonia», odpad zabiegów porządkujących – lokowana jest na zewnątrz owego **uniwersum zobowiązań**, jakie ogarnia tych, którym przyznano prawa podmiotów moralnych i przedmiotów moralnej troski". Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 59.

[30] Por. I. Pańków, *op. cit.*, s. 30.

[31] K. Marks, *[Tezy o Feuerbachu]*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1961, s. 6. E. Fromm, *Mieć czy być...*, s. 213–214. Por. B. Suchodolski, *Podstawy wychowania...*, s. 44–45.

[32] M. Chałubiński, *Wychowanie*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. J. Szackiego, Warszawa 1977, s. 89.

nieczna jest rewolucja, która dokona adekwatnych zmian, włącznie z przebudową ludzkiej psychiki, jakkolwiek pamiętać należy, że granica między ulepszaniem charakteru a próbą tworzenia nowej psychiki jest dość płynna.[33] Jednak w wypadku nowego człowieka zmiana ta jest zdecydowana. Uważano, że zło nie jest immanentną cechą człowieka, a nawet jeśli tak, to przy pomocy rozumnych praw i reguł będzie można je wykluczyć. Popędy indywidualne człowieka można przezwyciężyć albo skanalizować, trzeba tylko ustalić cel, jaki się chce osiągnąć oraz metody postępowania.

Celowość wychowania sprowadzić można do dwóch podstawowych funkcji: interesu człowieka indywidualnego lub interesu instytucji, np. państwa, społeczeństwa, klasy, partii. Najczęściej wychowawcy zależy na harmonii jednego i drugiego składnika. Mechanizm ten nie funkcjonuje przy okazji budowy nowego człowieka. Nie stanowi ona zamysłu ostatecznego, co więcej, nie wykazuje żadnych znamion autoteliczności. Intencją kreacji nie jest nawet najdoskonalsza forma nowego człowieka. Prace konstrukcyjne zostały w tym wypadku całkowicie zdeterminowane kategorią uznaną za znacznie ważniejszą i mającą swe źródła poza samą jednostką ludzką – w ideologii. Ujawnia się tu celowość świata. Nowy człowiek musi powstać, ponieważ przed teraźniejszością stoi do wypełnienia zaprogramowana misja, której ogrom i stopień złożoności są tak niewyobrażalne, a znaczenie dla świata tak fundamentalne, że zdegenerowany człowiek dnia dzisiejszego nie byłby w stanie podołać temu zadaniu. Jak się wydaje, człowiek ma być tu wyłącznie instrumentem, w niewartościującym tego słowa znaczeniu, do celu nadrzędnego – zmiany zastanej rzeczywistości na rzecz idei: państwa, narodu, klasy, postępu, sprawiedliwości, dobrobytu, „państwa bożego".[34] Człowiek zostaje przez tę ideę całkowicie zhegemonizowany i jej podporządkowany, tracąc przy tym swoją podmiotowość. Staje się wyłącznie niezbędnym (można by dodać – niestety – ze względu na kłopoty jakie sprawia jego ujarzmienie) elementem urzeczywistnienia przedsięwzięcia. Tak zresztą dzieje się we wszystkich antyindywidualistycznych nurtach, gdzie dobro instancji innej niż człowiek stoi ponad jednostką, która w imię tej wartości wyższej, w każdej chwili, może zostać poświęcona. Nowy człowiek stanowi element większej całości, szerszych przeobrażeń, projekcji nowego, alternatywnego ładu społecznego, jest częścią kulturowego eksperymentu. Zmiany mają być intensywne, czy nawet – używając bardziej adekwatnego terminu – eksplozywne. Miejsce ciągłego rozwoju zajmuje tu przewrót, który przerywa dotychczasowy proces i rozpoczyna całkiem nowy, odmienny. Jest otwarciem następnego etapu, odwołaniem do kolejnego początku, w którym nowy człowiek ma być heglowską antytezą, podczas gdy obecny świat spełnia rolę tezy, a przyszłość – syntezy. I to ona jest tu najważniejsza. Preferowana koncepcja nie odnosi się do wzorca wynikającego z tradycji społecznej czy narodowej. Najlepiej, gdyby była ich zaprzeczeniem. W to miejsce tworzy się, co najwyżej, wzory fikcyjne odgry-

[33] O tym, że wśród postulatów narodowców pojawił się też dotyczący konieczności zmiany psychiki Polaków pisze K. B a r t n i c k a, *Wychowanie państwowe (do dyskusji nad problemami ideologii wychowawczej sanacji)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 1972, t. 15, s. 72.

[34] Podobne stanowisko, choć w nieco innym aspekcie, zajął M. Malia, którego zdaniem celem radzieckiego eksperymentu była budowa socjalizmu, zgodnego z ideologicznymi wyznacznikami, a nie rozwój czy modernizacja. M. M a l i a, *op. cit.*, s. 532.

wające jedynie rolę fałszywego nawiązania do tradycji, co jest widoczne szczególnie wyraźnie w przypadku III Rzeszy, choć nie tylko. Skala zakładanych przemian robi wrażenie. Właśnie taki stan rzeczy Popper nazywał inżynierią całościową. Budowa nowego człowieka jest układem sprzężonym z szeroką strukturą różnorodnych czynników społecznych. Musi zakładać totalność, ponieważ „odnowa" obejmuje większość, jeśli nie wszystkie płaszczyzny „człowieczeństwa". Jeśli człowieka krępują: natura, reguły kultury, cechy własne, obyczaje, to należy je odrzucić. Zmianie ulec muszą panujące wzorce, nienaruszalne dotąd prawa uważane za dogmaty, przyzwyczajenia, tabu, uznawane za sztuczne i fałszywe ograniczenia jednostki. Pozbycie się iluzji otwiera nowe perspektywy. Nowy człowiek jest skutkiem zmian, a zarazem odwrotnie, przyczyną przemiany obyczajów, restrukturyzacji aparatów: pojęciowego, kulturowego, administracyjnego. Przy konstrukcji eliminuje się dotychczasową kulturę, ewentualnie jej znaczną część, redefiniuje tradycję i obyczaje. Starego nie należy modernizować, ale burzyć. Nie oferuje ono żadnych korzyści, ponieważ nie dysponuje cechami pozytywnymi. Taka totalna negacja dotychczasowych reguł prowadzi jednak do nieświadomego powielenia ich w innej formule lub pod inną nazwą[35] – ponieważ bardzo często nie wiąże się z propozycją pozytywną. Uwalniając człowieka od opresji jednego systemu, narzuca się mu inny, zazwyczaj jeszcze bardziej opresywny. Próba przebudowy wszystkiego rodzi tendencję do powołania drobiazgowego katalogu cech, zasad, codziennych nakazów, zakazów, postaw, zachowań, sposobów myślenia, bez wolności wyboru, przy czym każda luka umykająca zmianie uważana jest za błąd w systemie i wymusza konieczność natychmiastowej naprawy. Budowa nowego człowieka zawsze jest próbą racjonalizacji świata. Dlatego projekty wikłają się w coraz to nowsze szczegóły i sięgają do najbardziej, wydawałoby się, wymagających niezależności sfer życia.[36] Nie oznacza to jednak, że nie zawierają elementów sprzecznych ze sobą, czy wręcz wykluczających się, ale jest to immanentna cecha każdej inżynierii całościowej. Zakłada się przewidywalność i porządek wynikające z pragnienia stabilizacji, nadziei na osiągnięcie raz na zawsze ustalonego ładu, którego reguły będą nieodwracalne. To pokłosie strachu przed zmianą i nieweryfikowalnością, niepokoju wobec nieznanego. Nowy człowiek był ucieczką w świat jednoznaczności, jasności i oczywistości. Twórcami jego koncepcji zawsze władała pewność, że dysponują pełnym zasobem ostatecznej wiedzy na temat pragnień i potrzeb każdej jednostki, które, by nie naruszać systemu, musiały być ahistorycznie stabilne i zracjonalizowane.[37] Poświęcenie pluralizmu na rzecz monizmu i kontroli absolutnej to cena za przewidywalność systemu, która twórcom koncepcji nowego człowieka nie wydawała się zbyt wysoka. U projektodawców ujawnia się nie tylko brak zgody na zastane zło, ale też strach przed jakąkolwiek niepewnością zastąpioną tu trwałym

[35] F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi...*, s. 295.

[36] Nie zgadzam się tu z tezą Jana Garewicza powtórzoną przez I. Pańków, że Platon dawał wolną rękę przyszłym twórcom nowego człowieka, a więc wychodził poza schemat ścisłego doprecyzowania nawet najdrobniejszych szczegółów projektu. Tym bardziej że Autorzy, którzy ulegli zapewnieniom Platona w tej materii, sami później przyznają, iż takie uszczegóławianie projektu przez Platona miało miejsce. I. Pańków, *op. cit.*, s. 177.

[37] *Ibid.*, s. 97, 174–175; J. Szacki, *Spotkania...*, s. 180–181.

w ludzkiej psychice marzeniem o bezpieczeństwie. Zapewne stąd pochodzi konformizm jako istotna cecha wszystkich kreacji nowego człowieka. Idealność nie dopuszcza do różnorodności postaci. Na tę abstrakcyjność pozbawionego parykularyzmów mieszkańca utopijnej przestrzeni zwrócił uwagę także Georg Wilhelm F. Hegel.[38] Ludzie są tylko multiplikacjami jednego powtarzalnego, zuniformizowanego i obliczalnego wzorca. Niezbędna jest przeto ścisła kontrola zarówno procesu wychowania, jak i jego efektów. Wychowanie staje się czynnością permanentną, trwająca aż do śmierci. Następuje zmniejszenie oddziaływania pozbawionych zaufania tzw. grup naturalnych (np. rodziny) na rzecz innych instytucji – państwa, kościoła, odpowiednio przygotowanej szkoły. Grupy naturalne nawet jeśli zachowują namiastkę danego znaczenia, to wyłącznie w imię inspiracji, promocji i wzmocnienia ideałów władzy.

Totalność przemian nie pozostaje bez wpływu na otoczenie społeczne. Budując nowego człowieka, zawsze trzeba przełamywać inercję świadomości, opory ogółu nieprzygotowanego na całkowitą dekonstrukcję świata, uważanego zatem za niekompetentny, konserwatywny, zindoktrynowany przez dotychczas panujące kanony obyczajowo-intelektualne. Nowy człowiek, podobnie jak w przypadku zwykłego procesu wychowawczego, musi dostosować się do wymagań stawianych przed nim przez państwo, społeczeństwo, partię, ogólnie mówiąc – władzę. Jednak powstający czy tylko projektowany nowy świat nie może sobie pozwolić na błędy lub korekty w planie, ponieważ przyjęty cel jest zbyt ważny. W świecie szybkich, rewolucyjnych przemian jakie towarzyszą jego powstawaniu, penalizacja nieprzystosowania do wymagań jest niezwykle ostra i brutalna, wręcz bolesna, a nawet prowadzi do totalnej izolacji czy śmierci. Przemoc w pewnym momencie staje się podstawowym narzędziem wychowania. Andrzej Wojtas zauważa wprost proporcjonalność zachodzącą pomiędzy dominującą rolą siły a malejącą rolą wychowania.[39] Wspomniane już: fundamentalizm epistemologiczny i woluntaryzm, skłaniające do poszukiwania, oferujące znalezienie, konceptualizację i wdrożenie prawdy, nie pozwalają na ustępstwa. W tym świecie nie ma miejsca na kompromisy. Dlatego dozwolone są metody radykalne, nawet łamiące nowo wyznaczone normy, zgodnie z zasadą głoszącą, iż „cel uświęca środki". Bezkompromisowość ma zresztą daleko idące skutki. Nie zwraca się tu uwagi na zachowanie równowagi między programowanym ideologicznie ideałem a możliwościami, czy rzeczywistością kulturową, która swą złożonością nie pozwala na pełne urzeczywistnienie programu. Zgodnie z heglowską metodą: „Jeśli fakty nie zgadzają się z teorią, tym gorzej dla nich". Rousseau pisał o idealnym modelu: chodzi o stan, „który już nie istnieje, który nigdy może nie istniał i nigdy prawdopodobnie istnieć nie będzie, o którym jednak musimy mieć pojęcie trafne, by trafnie osądzić stan nasz obecny".[40] Niewielu jednak wykazało taki umiar. Twórcy-teoretycy nowego człowieka, jak Platon, Tomasso Campanella, Étienne Cabet, zdawali sobie z tego sprawę, podczas

---

[38] I. Pańków, *op. cit.*, s. 186.

[39] A. Wojtas, *Polityka...*, [w:] *Polityka a wychowanie...*, s. 7.

[40] J. J. Rousseau, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, Warszawa 1956, s. 129; J. Szacki, *Spotkania...*, s. 95–96.

gdy praktycy, politycy brali za dobrą monetę realność ideału. Nie wiemy ponadto, jak zachowaliby się teoretycy, gdyby tylko otrzymali praktyczne narzędzia realizacji swoich marzeń. Wydawałoby się pozbawiony złudzeń Bertrand Russell pisał w 1926 r.:

Jedno pokolenie odważnych kobiet mogłoby przeistoczyć świat, przynosząc mu pokolenie dzieci pozbawionych obaw, nie powykrzywianych w sposób nienaturalny, lecz prostolinijnych i szczerych, szlachetnych, uczciwych i wolnych. Zapał ich zmiótłby z powierzchni ziemi okrucieństwa i cierpienia, które my znosimy, ponieważ jesteśmy leniwi, tchórzliwi, nieczuli i głupi. Wychowaniu zawdzięczamy te złe własności i wychowanie musi dać nam przeciwne im zalety. Wychowanie jest kluczem do wrót nowego świata.[41]

Niektórzy dzisiejsi badacze ulegając sugestiom światopoglądowym czy politycznym, zapominają, że nie mamy żadnej pewności, co by się stało, gdyby Platon czy Owen znaleźli swoich Leninów, podobnie jak Rousseau – Robespierre'a, i gdyby dysponowali odpowiednimi środkami intelektualnymi i technicznymi. Nie ma żadnej gwarancji, że człowiek Campanelli nie skończyłby tak, jak podobna idea Marksa. Wręcz odwrotnie, biorąc pod uwagę totalność proponowanej przebudowy i presji na zmianę, z wielkim prawdopodobieństwem, wprawdzie nadal w sferze przypuszczeń, założyć można marne skutki, choć przy stałym powoływaniu się na dobro ludzkości. Gdzie należy upatrywać przyczyn? Zapewne w psychologii osobowości. Historia podpowiada, że proces przemian zawsze gwałtownie przyspieszał, gdy efektowna teoria dostępowała próby materializacji w praktyce. Wtedy wizja idealnej przyszłości w zetknięciu ze skomplikowaną rzeczywistością stawała się tak odległa, że człowiek zaczynał przybierać postać substytutu nowego, lepszego świata, który miał budować i wydaje się, że przyjmuje rolę jego personifikacji. Antycypowany raj, mimo całej arogancji socjotechników przekonanych o jego realności, zdawał się tak niewyobrażalny i odległy, że obecny człowiek-dysponent idei raju stawał się jedynym ogniwem łączącym współczesność z niedostępną dla niego przyszłością idealną i człowiekiem doskonałym. Politykom w roli demiurgów nie wystarczała jedynie rola inicjatorów procesu przemian, bez nadziei na ujrzenie efektów końcowych. We wszystkich przypadkach próby praktycznej konstrukcji nowego człowieka dochodziło do sztucznego przyspieszenia procesu transformacji. Drastycznie skracając horyzont czasowy dojrzewania „nowego", politycy-rewolucjoniści pragnęli doświadczyć go jeszcze przed własną śmiercią.[42] Powołane do życia wzorce żywych ludzi były bardziej przekonujące niż teoretyczne modele. Były namacalnym dowodem realności projektu. W skrajnej formie (przypadki rewolucji francuskiej i rosyjskiej, stalinizmu, Kambodży) nie myślano nawet

[41] Cyt. za: Z. M y s ł a k o w s k i, *Wychowanie...*, s. 52–53. Jest to wypowiedź o tyle dziwna, że B. Russell na własne oczy przekonał się, jak wygląda eksperyment bolszewicki i nie przypadł mu on do gustu. Por. B. R u s s e l l, *The Practice and Theory of Bolshevism*, London 1954 (wyd. pierwsze w roku 1920).

[42] Historiografia zna zjawisko „skrócenia czasu historii", kiedy to poszukuje się analogii pomiędzy wydarzeniami historycznymi a teraźniejszością w celu skonsumowania ich pozytywnych konotacji. Por. M. Z a r e m b a, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 166. W kontekście nowego człowieka dochodzi do podobnego „skrócenia dystansu między teraźniejszością a przyszłością".

o pokoleniach, ale o latach, czy wręcz miesiącach. Stąd natychmiastowe ogłaszanie przez propagandę pierwszych widocznych skutków metamorfozy. Dlatego z jednej strony nowy człowiek miał być ideałem osiągniętym dopiero w stanie doskonałego środowiska, z drugiej dostrzegano go już teraz, a nawet w przeszłości, zarówno wśród własnych elit, jak i zwykłych ludzi. W przypadkach, które pozostały jedynie w fazie projektu, nie ma możliwości zweryfikowania, czy opisywany schemat nie zostałby powielony w praktyce. Można jedynie na ten temat spekulować. Niniejsza praca dotyczy takiego właśnie połączenia ideału przyszłości absolutnej i nierealnego propagandowego bytu powołanego do życia w celach propagandowych.

Przyjmowana często teza głosząca, że z projektem nowego człowieka mamy do czynienia wyłącznie wtedy, gdy dochodzi do próby zmiany natury[43], jest tyle prosta, a co za tym idzie pociągająca, co łatwo falsyfikowalna. Zazwyczaj autorzy tego założenia przyjmują pojęcie „natura" apriorycznie, a jego oczywistość nie wymaga ich zdaniem nawet ujawnienia jej cech składowych czy elementów stałych. Autorytatywnie przyjmują jej monistyczną, obiektywistyczną definicję, zgodną z własną, niewypowiedzianą koncepcją.

Jak w tym kontekście przedstawiają się różnice, na przykład między modelem komunistycznym, czy socjalistycznym, nowego człowieka a narodowym, czy sanacyjnym, typem nowego Polaka? Zastosowana frazeologia sugeruje, że w pierwszym przypadku do przebudowy dochodzi w warstwie psychobiologicznej, do ingerencji w naturę. W tym wypadku, nowy człowiek, jak choćby u Trockiego, miałby stanowić odmienny gatunek ludzki, podczas gdy u Platona, More'a, Campanelli i Dmowskiego mamy do czynienia z zakorzenieniem człowieka w naturze, a „nowy Polak" to tylko przebudowa zastanej konstrukcji psychicznej bez rewizji niezmiennych prawideł. Tyle tylko, że Rousseau również nie dążył do zmiany natury, głosząc jedynie chęć powrotu do jej genezy, dostrzeganej w typie „szlachetnego dzikusa".[44] Takie przeświadczenie o braku zamiarów zmiany natury człowieka, a jedynie wyrażanie pragnienia wznowienia jej pierwotnych wyznaczników, ponownie oparte jest wyłącznie na pozaempirycznym i nieweryfikowalnym fundamentalizmie poznawczym zakładającym znajomość pełnego naturalnego wzorca, czegoś w rodzaju genotypu natury. Takie przekonanie o dostępie do jedynego prawdziwego, obiektywnego paradygmatu natury traktuję tutaj jako tworzenie konstruktu, w ściśle teoretyczno-deskryptywnym znaczeniu tego pojęcia. Dlatego przyjąć należy, że budowa nowego człowieka występuje bez

---

[43] R. A r o n, *Esej o wolności*, Warszawa 1997, s. 201.

[44] Bronisław Baczko pisał we wstępie do *Filozofii francuskiego Oświecenia*: „Przedstawiano pewien *ideał* człowieka jako *dany*, jako tożsamy z porządkiem naturalnym, przyrodniczym, a postulowany układ stosunków międzyludzkich jako tożsamy z koniecznością typu przyrodniczego. Im bardziej przy tym operowanie kontrastem «naturalny-sztuczny» uwypuklało przeciwieństwo między wartościami uznanymi za «naturalne» a istniejącymi stosunkami społecznymi, tym bardziej konstrukcja «człowieka naturalnego», danego w doświadczeniu, stawała się programem społecznej rewindykacji, a «naturalne» cechy człowieka przekształcały się w zespół nieodłącznych od człowieka jego praw, których realizacji może się on domagać. [...] Jeśli zatem występuje konflikt pomiędzy tym, czym człowiek z natury swej *jest*, a powinnościami, jakie stawia mu religia, podział stanowy, moralność abstrakcyjnego obowiązku itd. – to świadczy to tylko o sztuczności tych ostatnich". B. B a c z k o, *Wstęp*, [w:] *Filozofia francuskiego Oświecenia*, wyb. dok. B. Baczko, Warszawa 1961, s. 45.

względu na wiarę w potencjalność czy niemożność zmiany natury. Ostatecznie, podobne skutki przynosiło zarówno twierdzenie o wdrażaniu zmian w naturze ludzkiej, jak i przekonanie o poprawianiu lub przywracaniu jej cech właściwych, ulepszaniu charakteru człowieka, restytucji przeszłych cech pozytywnych przynależnych człowiekowi lub narodowi, albo zagubionych, zapomnianych, utraconych wskutek działać wrogich sił zewnętrznych czy wewnętrznych. Rozbieżność ta nie nosi praktycznych znamion odróżnienia. Nawet w przypadku „naturalistów" dochodzi bowiem do narzucenia niezmiennym ponoć cechom naturalnym zgodności z własną aksjologią czy nawet poglądami politycznymi. Absolutyzując je jako oczywiste i niepodważalne, dekonstruują oni człowieka w identyczny sposób jak ideologie nieodwołujące się do nieodwracalności natury. Dla Platona natura człowieka jest tożsama z naturą państwa. Przyjęta pryncypialność poznawcza wypełnia tu rolę instrumentu kreującego prawa natury. Narodowcy z natury wyprowadzają swoje hasła: rodzina, naród, ojczyzna, dla socjalistów naturalna jest równość, dla komunistów ekonomizm, dla nazistów – stratyfikacja ras, a dla większości wyższość interesu społecznego nad indywidualnym. Dlatego należy zwrócić uwagę na rzecz bardziej fundamentalną. Narodowcy polscy, sanatorzy, ludowcy, podobnie jak wiele innych ruchów, i tak samo jak socjaliści i komuniści, uważają człowieka za istotę o plastycznej psychice i mentalności, którą można dowolnie modelować, dobierając jedynie odpowiednie idee i środki oraz metody działania. To przekonanie niesie ze sobą priorytetową konstatację. Zresztą z perspektywy dzisiejszej wiedzy na temat łatwości w manipulacji człowiekiem wiadomo, że nikt z nich się nie mylił. I nie ma tu znaczenia spór o integralność i stabilność natury ludzkiej.

Wśród przeciwieństw projektu nowego człowieka wymienia się zazwyczaj człowieka religijnego lub konserwatywnego. W naszym ujęciu antytezą dla niego jest raczej człowiek dotychczasowy. Zresztą nowy człowiek nie musi być koncepcją odmienną od wszystkich dotąd istniejących, a jedynie różną od wersji obecnej. Co za tym idzie, może być próbą powrotu do wyidealizowanej przeszłości.[45] Tak się dzieje np. u Platona i Rousseau, do pewnego stopnia także u Marksa czy Zygmunta Balickiego. Pociąga to za sobą również skutki praktyczne. Przekonanie, że już kiedyś przywoływany model zaistniał, zwiększa prawdopodobieństwo powtórnego urzeczywistnienia koncepcji. Podobną rolę odgrywa wskazywanie wzorców, które już zdążyły pojawić się współcześnie.

Często występujące ograniczenie katalogu formacji, które zamierzały budować nowego człowieka, wyłącznie do szeroko pojmowanej lewicy jest zapewne skutkiem charakterystycznej dla niej próby desakralizacji człowieka. Powstaje przekonanie, że wszyscy, którzy nie dotykają *sacrum*, winni być uważani jedynie za „reformatorów człowieka". Jest to metoda złudna, ponieważ sytuuje kwestię religijności człowieka w roli wątku podstawowego, o absolutnej mocy decydującej, co więcej, wątku naturalnego, przeto nie podlegającego dyskusji. W myśl tego ujęcia faktyczną budowę nowego człowieka podejmują jedynie ci, którzy odbierają mu religię. Tyle tylko, że takie teologiczne podejście nie przejawia żadnej mocy wyjaśniającej. Proponowany tu-

[45] Por. J. Szacki, *Spotkania...*, s. 95–102.

taj odmienny model, stawia wiarę religijną na równi z wszystkimi innymi funkcjami fundującymi czy opisującymi człowieka, kulturą, moralnością, stosunkiem do pracy, psychologią itd. Taka postawa jest rzadsza, ponieważ nie wynika z potocznego, publicystycznego postrzegania nowego człowieka, wydaje się jednak najbardziej rozsądna. Co ważniejsze, podobne zdanie wyrażali choćby niektórzy z propagatorów idei nowego człowieka, by wymienić tylko polskich narodowców.

Na gruncie polskim, w publicystyce, ale także w opiniach niektórych naukowców, odnajdujemy pogląd, w myśl którego komuniści zakładali zbudowanie nowego człowieka – choć w tym wypadku formuły nowego człowieka i homo sovieticusa traktowane są jako pojęcia synonimiczne[46] – jako całkowicie podporządkowanego, ograniczonego, prymitywnego, bezrefleksyjnego wykonawcę rozkazów, ponieważ taki osobnik jest bardziej podatny na manipulację i łatwiejszy w rządzeniu. Takie podejście wulgaryzuje i całkowicie wypacza problem. Anomia, cwaniactwo, zapijaczenie, bierność, nie były cechami ideału nowego człowieka, a można je odnieść do wyróżników homo sovieticusa. Z takim typem osobowościowym nowa władza nie byłaby w stanie utrzymać się przy rządach, nie mówiąc już o osiągnięciu jakichkolwiek zamierzeń.[47] Niewątpliwie komuniści chcieli zatomizować społeczeństwo, dążyli do rozerwania dotychczasowych więzi, np. rodzinnych, sąsiedzkich, ale w zamian budowali strukturę więzi innego rodzaju, kolektywów, które wspierałyby człowieka niczym rodzina, ale nie stanowiłyby przeszkody w interakcji między nim a partią. Nowy człowiek nie przyjmuje niczego na wiarę, żąda empirycznego uzasadnienia, które zdobywa – w wypadku komunizmu – studiując marksizm-leninizm, ewentualnie przyjmując egzegezę bieglejszych w procesie myślowym. Takie przykłady można by mnożyć. Wydaje się więc, że w tym wypadku: 1) należy precyzyjnie rozgraniczyć cel – nowy człowiek doskonały, od skutku – *homo sovieticus*; komuniści nie chcieli bowiem budować biernego, ciemnego niewolnika. Gdyby tak było, wchodziliby w rolę zwykłych tyranów i nie byłoby tu miejsca na żadnego nowego człowieka, ale na zwyczajne zniewolenie jednostki dotychczasowej. Tym samym zwolennicy takiego podejścia deprecjonują, zapewne bezwiednie i wbrew własnym poglądom, sens takiej kategorii analitycznej jak totalitaryzm; 2) nowy człowiek miał być jednostką wykształconą, znającą świat i jego problemy, ale zinterioryzowana przez niego wiedza, w tym wypadku marksizm, wskazywała mu, co mieści się w akceptowalnym kręgu zasad uświadomionej konieczności. Nie wierzył on w transcendencję nie dlatego, że był niewolnikiem, ale dlatego, że dokonał takiego wyboru na podstawie dostępnej mu nauki. Wybierał komunizm nie w sposób bezrefleksyjny czy pod wpływem strachu, ale dlatego, że taka droga mu odpowiadała i nie ma tu znaczenia, że innych nie znał bądź źle mu się kojarzyły. Nie ma tu jednak miejsca na tępe niewolnic-

---

[46] Por. A. R a ź n y, *Homo sovieticus...*, s. 40; J. H e r a, *Narodziny cenzury*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2007, nr 5–6, s. 111; J. B r a t k i e w i c z, *Tradycjonalizm, kolektywizm, despotyzm. Kontynuacyjne ujęcie ewolucji historyczno-politycznej (ze szczególnym uwzględnieniem Rosji)*, Warszawa 1991, s. 150; M. P i e k a r a, *Bohater powieści...*, s. 137.

[47] Podobne zdanie wyraża A. M i s z a l s k a, *Homo sovieticus w świecie kapitalizmu*, „Kultura i Społeczeństwo" 1998, nr 4, s. 78. Por. także: B. G. R o s e n t h a l, *New Myth, New World. From Nietzsche to Stalinism*, [University Park, Pennsylvania] 2002, s. 9.

two, a jeśli pozostać przy tym określeniu, to raczej mamy do czynienia z niewolnictwem wyższego rzędu, opartym na zdeterminowanej czy może nawet fatalistycznej konieczności dziejowej, tym samym nawet nieuświadamianym. Różnica pomiędzy przestraszonym głupcem a zadowolonym „niewolnikiem idei" jest istotna i warto ją dostrzegać.

W Polsce wśród przyczyn sprowadzania nowego człowieka jedynie do komunizmu[48] wymienić można także bezwiedne przyjmowanie nomenklatury zaczerpniętej z propagandowego dyskursu samych komunistów, podobnie jak dzieje się to z pojęciami „rewolucja październikowa" na określenie przewrotu bolszewickiego, lub „wydarzenia" zamiast powstanie, bunt, rewolta w przypadku wybuchów ekonomiczno-społeczno-politycznych w okresie PRL. Możliwe jest też podkreślanie wyjątkowości koncepcji komunistycznej ze względu na promowane w niej zmiany w sferze moralności. Ale czymże innym, jeśli nie będziemy brali pod uwagę wartościowania, są zmiany zastanej formuły moralnej zapowiadane przez socjalistów, narodowców czy piłsudczyków?

Kolejnym błędem jest bezkrytyczne przeniesienie synonimiczności terminów „nowy człowiek" i „homo sovieticus" ze Związku Radzieckiego na teren Polski. Zachodzi ona w języku rosyjskim, czy też sowieckim, gdzie propaganda używała tych pojęć zamiennie, preferując pierwsze z nich. W ten sposób, mając ku temu pełne prawo, postąpił Michał Heller[49], a część polskiej nauki bezwiednie to zasymilowała. Tymczasem w języku polskim pojęcie *homo sovieticus*, za sprawą M. Hellera, A. Zinowiewa i J. Tischnera, ma konotację jednoznacznie negatywną i odmienną od promowanego ideału wychowawczego.

Na zakończenie należy jeszcze rozważyć aspekt synonimiczności nowego człowieka i nadczłowieka. Zachodzi ona wówczas, gdy kategoria nadczłowieka implikuje konieczność zmiany stanu teraźniejszego, co ma miejsce w większości przypadków używania tego pojęcia i zmiana, nawet jeśli nie zakładana wprost, jest zawarta w niewypowiedzianych tęsknotach za ideałem. Podobne uwagi odnoszą się do pojęć: nowy człowiek i ideał człowieka, które przyjąć można za synonimiczne, pamiętając o różnorodnej kategoryzacji pierwszego z tych terminów.

Być może także przyjmowanie dystynktywności i nienaturalności projektu pod tytułem „nowy człowiek", jest skutkiem niemożności, z różnych zresztą względów, wyjścia poza dyskurs ideologiczny. Dlatego nowy człowiek jest przedstawiany czasami nie jako oczywisty permanentnie odnawiający się proces wynikający z przemian cywilizacyjnych, a szczególnie występującego zła i jego kontestacji, ale jako pęknięcie i zaprzeczenie ludzkiej natury i kultury. Większy problem mają z tym historycy i historycy literatury niż socjologowie wyrażający głębsze zrozumienie tych kwestii.

---

[48] Tworzenie z komunistycznej wersji nowego człowieka ewenementu nieprzykładalnego do innych modeli odgrywało, i dzieje się tak nadal, funkcję odróżniającą dla osób używających tego pojęcia. O ile wydawało się to zrozumiałe i dopuszczalne w dyskursie sporu politycznego w okresie walk z ustrojem niedopuszczającym pluralizmu myśli i poglądów, o tyle w dzisiejszym dyskursie naukowym dysfunkcjonalność tego modelu podważa taki sposób myślenia.

[49] Por. M. Heller, *op. cit.*; В. М. Мокиенко, Т. Г. Никитина, *Толковый словарь языка Совдепии*, Москва 2005, s. 464. Por. hasło *człowiek radziecki* autorstwa Wandy Radolińskiej w: *Mentalność rosyjska. Słownik*, oprac. A. Lazari, Katowice 1995, s. 90.

Zarysowany tu model nowego człowieka jest typem idealnym, w rzeczywistości schemat tzw. zwykłego wychowania może zawierać elementy z katalogu kreacji nowego człowieka i w ten sposób zbliża się do koncepcji wychowania nowego człowieka. Wektor odwrotny, choć występuje, jest znacznie rzadszy, bowiem wypacza istotę instrumentalności projektu określanego tym terminem.

Na zakończenie można przytoczyć słowa Bogdana Suchodolskiego, które, po odrzuceniu całej propagandowo-ideologicznej otoczki, przynajmniej w pewnym zakresie przybliżają nas do wizerunku socjalistycznego postrzegania nowego człowieka:

> Wychowanie nowego człowieka przyszłości jest w naszej epoce wychowaniem ludzi na miarę możliwości i potrzeb, jakie stwarza ustrój społecznej sprawiedliwości i jego instytucje, wymagające samorządnego i zaangażowanego współdziałania wszystkich obywateli. I w tym zakresie „nowy człowiek" nie jest odrębną i swoistą kreacją przyszłości, lecz wyrazem przekształcenia się ludzi w aktualnych warunkach ich życia i wymagających coraz bardziej zasadniczej odmiany. Wychowanie człowieka przyszłości nie jest więc zaszczepianiem oczekiwania na „nowe czasy", które nadejdą – jest kształceniem umiejętności właściwego wyboru drogi wiodącej w przyszłość, gotowości zaangażowania się po stronie sił twórczych przyszłości.[50]

Mimo że słowa te zostały napisane w latach siedemdziesiątych XX w., wskazują na priorytety w konstrukcji nowego człowieka.

[50] B. Suchodolski, *Oświata i człowiek…*, s. 10–11. Czy można całkowicie wyzbyć się marzeń i dążeń do nowego człowieka? Odpowiedź jest jednoznaczna – nie. Wskazuje na to choćby analogiczny problem z bliską nowemu człowiekowi ideą utopizmu. Przemysław Wielgosz twierdzi, że nie ma możliwości całkowitego wyzbycia się utopijnych marzeń o dążeniu do nowego świata. Zredukowanie swej krytyki do racjonalnie postrzeganego labilnego świata rzeczywistości prowadzi do oderwania się od procesów, jakim jest ona poddana. Dopiero kreowanie utopii usprawiedliwia krytyki teraźniejszości i daje asumpt do jej zmiany. P. Wielgosz, *Wartość marzenia o lepszym świecie*, „Wiadomości Kulturalne" 1997, nr 6. Wielgosz przywołuje jednocześnie książkę Herberta Marcusego, *Człowiek jednowymiarowy. Badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego* (Warszawa 1991), która również dowodzi destrukcyjności i paraliżu krytycyzmu jako skutków antyutopijności.

ROZDZIAŁ II

Długie trwanie

Koncepcja nowego człowieka w historii

Gdzie należy szukać początków koncepcji nowego człowieka? Postaci człowieka idealnego zawarte w doktrynach Peryklesa czy sofistów, jak np. Protagorasa, nie wymagały rewolucyjnych zmian w stylu zachowań, sposobie myślenia, nie sięgały do zasadniczych cech osobowości, a przynajmniej nic o tym nie wiemy. Były to raczej propozycje wychowawcze w ścisłym znaczeniu tego pojęcia. Sokrates proponował racjonalistyczny ideał człowieka poznającego samego siebie, wpisując się w dużej części w istniejący w klasycznej Grecji wzorzec człowieka doskonałego. Pierwszym, którego projekt wychowawczy sięgał znacznie głębiej, u którego zmiana człowieka dotyczyła obszarów znacznie szerszych niż tylko pożyteczna socjalizacja, a założenie odnosiło się nie do jednostki, lecz całej grupy obejmującej wszystkich ludzi uważanych za pełnoprawnych, był Platon.[1]

Antyczni Grecy traktowali pojęcia: państwo i społeczeństwo synonimicznie, używając w stosunku do nich jednego określenia – polis. Platon będąc ze wszech miar organicystą, szedł jeszcze dalej. Jego zdaniem, cechy państwa redukowalne były do właściwości człowieka i symetrycznie, atrybuty opisujące człowieka można było w lustrzany sposób odnieść do państwa.[2] Jest to kolejny argument wspierający tezę wskazującą Platona jako kodyfikatora cech nowego człowieka. Nauka jest w swym głównym nurcie zgodna, że Platon pragnął stworzyć nowe państwo na wzór własnych przemyśleń.[3]

---

[1] Por. C. Georgiadis, *Młodzież i człowiek doskonały filozofów w Atenach epoki klasycznej*, „Studia Filozoficzne" 1990, nr 1, s. 19–23, 28. L. Turos pisze: „Platon był przekonany o tym, że zmiana obyczajowości, mentalności, stylu pracy i życia, stosunku do rzeczywistości i do bogów, a także do siebie samego, może się dokonać właśnie pod wpływem dobrego wychowania i rozwinięcia zdolności do logicznego i samodzielnego myślenia (autokreacji)". L.Turos, *Platon o wychowaniu. Pedagogiczne i andragogiczne aspekty platońskiego dziedzictwa myślowego*, Warszawa 2001, s. 15. Zdaniem Ryszarda Legutko chaos upadających polis przyspieszał dojrzewanie koncepcji człowieka i transcendencji. R. Legutko, *Eric Voegelin: polityka i transcendencja*, „Znak" 1985, nr 9–10, s. 143. Por. M. Bankowicz, *Kulisy totalitaryzmu. Polityczna teoria dyktatury proletariatu*, Kraków 1995.

[2] Platon, *Państwo z dodatkiem siedmiu ksiąg „Praw"*, t. 1–2, Warszawa 1958, 462 C–E; I. Pańków, *op. cit.*, s. 17–18; J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2003, s. 29. Myśl platońską w zakresie państwa i wychowania często uważano za proto-komunistyczną, K. Dobrzyński, *Geneza socjalistycznych idei wychowawczych*, Warszawa 1983, s. 50.

[3] I. Pańków, *op. cit.*, s. 25, 31–32; R. Legutko, *Spór o Platona*, [w:] idem, *Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte*, Kraków 1994, s. 87–88. Por. R. Legutko, *Krytyka demokracji w filozofii politycznej Platona*, Kraków 1990, s. 106, 115, 165 przypis 26. Nieco inaczej patrz: K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 67–68.

Redukowalna synonimiczność człowieka i państwa pozwala zatem założyć *per analogiam* reformatorskie ambicje wobec człowieka. I wreszcie trzeci dowód. Platon nie postrzegał człowieka jako jednostki dowolnie sterującej życiem osobistym i własną przyszłością. Jego zdaniem opisujące go wartości, jak: rozum, wolność, sprawiedliwość, są ideami obiektywnymi, stałymi, niezależnymi od niego, ponieważ były zdeterminowane przez bogów i naturę. Podobnie z prawdą, która jest nienegocjowalna i nie podlega ustaleniom przy pomocy statystycznej większości, jak chcą tego demokraci. Od człowieka wymagano zatem jedynie dostosowania do odkrytej i ujawnionej konieczności oraz interesów państwa reprezentującego ogół. Dopiero wtedy, zgodnie z naturą, stawał się on człowiekiem pełnowartościowym. Z drugiej strony Platon dostrzegał potencjalne szanse wynikające z przekształcania ludzkiej mentalności i obyczajów.

Zazwyczaj idealne społeczeństwo Platona, którego obraz poznać możemy szczególnie z jego *Praw* i *Państwa*, prezentowane jest jako hierarchiczna konstrukcja trzech oddzielnych grup społecznych. K. R. Popper proponuje gradację odbiegającą od tego schematu, ale bliższą rzeczywistej funkcjonalności struktury. Zakłada ona podział na dwie kasty: rządzących, posiadających pełnię praw, i rządzonych, których główną właściwością winna być podległość, a cechą charakteru – posłuszeństwo.[4] Jak z tego wynika, jest to wzorzec elitarny. Prawdziwie wolnymi byli w nim ci, którzy posługiwali się rozumem, a takich było niewielu. Tylko im przysługiwało miano pełnego człowieka.[5] Z wielkim prawdopodobieństwem wydaje się, że za jedynych prawdziwych i wartościowych ludzi, uważał Platon wyłącznie pierwszą grupę, rządzących, nazywanych filozofami, strażnikami lub pomocnikami. Pierwsi z nich kochają rozum, a ich właściwą cechą jest mądrość, drudzy lubią zwyciężać, zaś ich wyróżnik to odwaga. Klasa rządzona to producenci, a przynależnym im stanem duszy jest pożądliwość i nie odpowiada im żadna cnota dystynktywna. Szczęście odnajdują w warunkach braku wolności, co jest zgodne z regułami panującymi w naturze. Podążając za Heraklitem, głoszącym, że „tłum (demokraci) napełnia swe brzuchy jak bestie”[6], Platon chętnie określał warstwę niższą mianem ludzkiego bydła czy trzody, której nie warto poświęcać więcej czasu ni miejsca w piśmiennictwie, tym bardziej w refleksji reformatorskiej.[7] Zgodnie z panującym wówczas duchem arystokratyzmu,

---

[4] *Ibid.*, s. 69. J. Kuczyński dostrzegł w *Gorgiaszu* Platona jeszcze jedną postać, nadczłowieka, będącego zaprzeczeniem dotychczasowej koncepcji człowieka, ale i ideału platońskiego. J. Kuczyński, *Zmierzch mieszczaństwa. Immoralizm – nihilizm – faszyzm*, Warszawa 1967, s. 449–453.

[5] Na temat wolności u Platona patrz: A. Kasia, *Platona ideał wolności ascetycznej*, [w:] *Antynomie wolności. Z dziejów filozofii wolności*, Warszawa 1966, s. 9–34. Podobne przekonanie żywił Arystoteles, dla którego, jak sugeruje I. Berlin: „wielkie rzesze ludzi to niewolnicy z natury, którzy wyzwoleni z łańcuchów nie dysponują odpowiednimi zasobami moralnymi ani intelektualnymi, aby z odpowiednim poczuciem odpowiedzialności stawić czoło aż nazbyt licznym wyborom”. I. Berlin, *Cztery eseje o wolności*, Poznań 2000, s. 82. Nieco inaczej patrz: R. Legutko, *Krytyka...*, s. 23–24.

[6] K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 64. Por. C. Georgiadis, *op. cit.*, s. 28.

[7] Platon, *Państwo...*, 451 C, 586 A–B; K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 69. K. R. Popper pisze: „Robotnicy, rzemieślnicy, kupcy itp. nie interesowali go wcale, byli dlań po prostu ludzkim bydłem, którego jedynym zadaniem było zaspokajanie potrzeb materialnych klasy rządzącej. Platon posuwa się do tego, że zabrania klasie rządzącej ustanawiania jakichkolwiek

to nie oni mieli ulec odrodzeniu i nie oni pretendowali do modelu nowego człowieka, choć z dobrze zaplanowanego państwa i oni wyniosą korzyści. Przy projektowaniu przyszłości należało więc ograniczyć się do klasy wyższej.

Platoński nowy człowiek był buntem przeciwko demokracji, traktowanej przez filozofa jako kolejny stopień aberracji idei; wymierzony został przeciwko rządom bezrozumnego tłumu, przeciwko tym, którzy skazali na śmierć Sokratesa, którzy zbyt liberalnie i pobłażliwie traktowali niewolników; wreszcie przeciwko czasom pełnym niepokojów i zagrożeń, które permanentnie wstrząsały wówczas Atenami. Tymczasem nowy człowiek, podobnie jak nowe państwo i nowe społeczeństwo, miały doprowadzić nie tylko do zahamowania procesu upadku, ale wyznaczono im rolę wielkiego powrotu do stanu idealnego, do doskonałego, uporządkowanego prapoczątku. Zdaniem Erica Voegelina, platoński człowiek miał za zadanie wrócić do porzuconej świadomości transcendentnej i odejść od relatywizmu, odzyskując łączność z Bytem. W przeciwieństwie do antropocentrycznych zapatrywań sofistów, miał być produktem i cząstką świata teocentrycznego.[8] Trwające konflikty i zaburzenia doprowadziły Platona do przekonania, że najwyższą wartością jest stan *constans*, brak zmiany, kosmiczna stałość. Bezruch traktował jako cechę boskości. Świat platoński to świat niezmiennych form i idei, gdzie każda zmiana, modernizacja, ulepszenie oznaczały degenerację. Ideał, do którego zmierzał Platon, jego zdaniem istniał już wcześniej, był zatem osiągalny zarówno rozumowo, jak i praktycznie.[9] Celem Platona stało się odtworzenie w przyszłości państwa przeszłości, którego prototyp dostrzegał w tradycyjnym wzorcu Sparty, na tyle, na ile go rozumiał i potrafił odtworzyć.[10] Prawodawca nie dysponował więc nieograniczonymi możliwościami w dziele tworzenia, ale na nowo restaurował stan historyczny i zbliżał się do kategorii absolutu obecnego, ponoć w świecie idei.

W tym dziele najważniejszą rolę odegrać winno dobre prawo, przy pomocy którego państwo miało wiązać obywatela ze sobą i ze społeczeństwem. Jak pisał Platon:

> [...] prawu nie na tym zależy, aby jakiś jeden rodzaj ludzi był osobliwie szczęśliwy; prawo zmierza do tego stanu dla całego państwa; harmonizując obywateli namową i przymusem, skłania ich do tego, żeby się z sobą dzielili tym pożytkiem, jaki każdy potrafi przynieść dla wspólnego dobra; prawo samo wytwarza takich ludzi w państwie nie na to, żeby potem pozwolić każdemu, niech sobie idzie, którędy sam zechce, ale na to, żeby się nimi posługiwać dla zjednoczenia państwa.[11]

Założenie obejmowało niezwykle szeroki zakres kompetencji państwa. Prawodawca czuwać miał, m.in. nad małżeństwami, płodzeniem dzieci, ich wychowywaniem, człowiekiem we wszystkich jego stadiach wiekowych po-

---

praw dla pracujących oraz ich przyziemnych problemów". *Ibidem.* Zob. także: *ibid.*, tekst przypisu 29; A. Kasia, *op. cit.*, [w:] *Antynomie...*, s. 29; C. Georgiadis, *op. cit.*, s. 29.

[8] R. Legutko, *Eric Voegelin...*, s. 144. Por. E. Voegelin, *Platoński ład duszy*, „Znak" 1985, nr 9–10, s. 147–165.

[9] I. Pańków, *op. cit.*, s. 17, 25–26; K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 59.

[10] *Ibid.*, t. 1, s. 68.

[11] Platon, *Państwo...*, 519 E–520 A.

czynając od narodzin, nad nastrojami, smutkami i radościami, „pouczać musi, i określać, co w każdym takim nastroju jest piękne lub niepiękne"; prawo pilnować winno, jak ludzie zdobywają mienie i na co wydają pieniądze, jakie umowy zawierają, a jakie zrywają; wreszcie, jak chować zmarłych „i do jakiej czci przyznać im prawo". Posłusznych prawom należało nagradzać zaszczytami, a nieposłusznych karać.[12] Takich katalogów zasad oddających państwu kontrolę nad kolejnymi sferami życia jest zarówno w *Prawach*, jak i w *Państwie* znacznie więcej. Żyjąc w zharmonizowanym świecie, w którym panuje ustalony raz na zawsze porządek, ład i zgoda, człowiek Platona bezpośrednio po urodzeniu dostawał się w mechanizm wyczerpujący późniejszą definicję pojęcia totalitaryzm. W *Prawach* przeczytać można:

> [...] najważniejsze jednak jest to, żeby nikt nie pozostawał nigdy bez kierownictwa, mężczyzna czy kobieta, żeby się nie przyzwyczaił ani w poważnych sprawach, ani w zabawach działać po swojemu i na własną rękę. Każdy powinien i podczas wojny, i podczas pokoju mieć oczy wciąż zwrócone na przełożonego i poddawać się jego zarządzeniom w najdrobniejszych nawet sprawach, stać więc, gdy nakaże, maszerować, ćwiczyć się, myć, spożywać posiłki [...]. Wszyscy, jednym słowem, muszą przyzwyczaić się i wdrożyć do tego, żeby nie myśleć nawet o tym, iż można coś zrobić osobno i w oddzieleniu od innych, i nie umiejąc w ogóle tak postępować, łączyć zawsze swoje wysiłki i wspólnie działać we wszystkim.[13]

Pisze Platon w *Prawach*:

> [...] wszystko, co powstaje, powstaje po to, żeby pełnią szczęścia tchnęło wciąż życie wszechświata, i [...] ty także nie urodziłeś się dla siebie, ale znalazłeś się tutaj, żeby służyć temu celowi.[14]

Widzimy tu więc człowieka społecznego i kolektywnego zastępującego jednostkę. Dla Platona ten, kto nie potrafi poświęcić swego życia interesowi całości, był egoistą[15], kto wykraczał poza boski mechanizm – degenerował istotę świata.

Czynnikiem całkowicie poddanym państwowej kontroli uczynił Platon życie płciowe przyszłego człowieka. Odwołując się do przykładu zwierząt, których racjonalny dobór wpływa na uzyskanie najbardziej wartościowych cech poszczególnych osobników, sugerował higienę rasową, kontrolę rozrodczości celem fizycznego i psychicznego ulepszania człowieka. Stosunki seksualne, które służyć miały wyłącznie interesowi państwa, stawały się też formą nagrody za waleczność. W ten sposób tworzono by dobrych, śmiałych i mądrych wojowników i strażników.[16]

Kolejnym etapem przewidywanej inżynierii społecznej stać się miało wykształcenie.

---

[12] P l a t o n, *Prawa*, Warszawa 1960, 631–632. Na temat stosunku Platona do prawa por. K. R. P o p p e r, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 282, tekst przypisu 18.

[13] P l a t o n, *Prawa...*, 942 A-C. Por. komentarz do tego: K. R. P o p p e r, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 123–124.

[14] P l a t o n, *Prawa...*, 903 C.

[15] K. R. P o p p e r, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 122–123. Antyindywidualizm Platona podzielał także jego uczeń, Arystoteles.

[16] P l a t o n, *Państwo...*, 459 B. Na temat eugeniki Platona patrz też: P l a t o n, *Państwo...*, 459–461. Por. A. K a s i a, *op. cit.*, [w:] *Antynomie...*, s. 29; Z. J. C z a r n e c k i, *Religia i społeczeństwo w poglądach Platona*, Warszawa 1968, s. 117–120; I. P a ń k ó w, *op. cit.*, s. 23–24; K. R. P o p p e r, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 73–74, 268–269, 319.

Którzy tylko [...] w państwie będą mieli więcej niż dziesięć lat, tych wszystkich wyprawią gdzieś na wieś, a tylko dzieci ich wezmą i usuną je spod wpływu dzisiejszych obyczajów [...] i zaczną je wychowywać na swój sposób i według swoich praw [...]. W ten sposób najszybciej i najłatwiej zbudują państwo i ustrój, któryśmy omówili; państwo, które będzie szczęśliwe samo i największy pożytek przyniesie ludowi [...].[17]

Już od najmłodszych lat dzieci powinny być przysposabiane do zawodu, który dla nich przewidziano.

Najważniejszą rzeczą, powiadam, w całej działalności wychowawczej jest takie urobienie duszy chłopca, ażeby już w zabawie pokochał jak najbardziej to, w czym, gdy dorośnie, będzie musiał posiadać najdoskonalszą sprawność, jak jest możliwa w jego zawodzie.[18]

Podobnie z wojną. Od wieku dziecięcego należało wdrażać do widoku krwi i atmosfery walki, jak pisał Platon: „niechby [dzieci – przyp. M.M.] kosztowały krwi jak szczenięta".[19] Sama edukacja winna być reglamentowana w zależności od wieku tak, by pewne zasoby wiedzy udostępniać wyłącznie osobom po pięćdziesiątym roku życia.[20]

W utrzymaniu odpowiedniej świadomości nowego człowieka oprócz wykształcenia pomocne okazać się miały: perswazja, propaganda, cenzura i kłamstwo. Ich stosowanie służyło celowi nadrzędnemu. Dlatego też Platon zalecał kontrolę mitów, niezmienność muzyki, zaś do ocenzurowanych artystów apelował: „i poprosimy Homera i innych poetów, żeby się na nas o to nie gniewali [...]".[21] Również w dziedzinie sztuki zasady utylitarne stały wyżej niż piękno i wolność wypowiedzi.

Nowy człowiek łączyć miał w sobie dzikość i łagodność. Pierwsza z nich pomagała w odparciu niebezpieczeństw zewnętrznych i wewnętrznych, druga zapewniała, że „strażnicy nie [będą] podgryzali rządzonych".[22] Instrumentami odpowiadającymi za obie strony ludzkiej duszy uczyni się wychowanie gimnastyczne i muzyczne.[23] Dzięki nim będzie można połączyć dwie wydawałoby się sprzeczne cechy w harmonijnej całości. W życiu prywatnym stałość

---

[17] Platon, *Państwo...*, 541 A–B. Por. M. Dobrosielski, *W poszukiwaniu lepszego świata. Filozofia historii i polityki Karla R. Poppera*, Warszawa 1991, s. 92–94; R. Legutko, *Krytyka...*, s. 98–99; L. Turos, *op. cit.* Książka L. Turosa wskazuje bezgraniczne wprost uwielbienie autora dla Platona. Już na samym początku, na jednej tylko stronie, przeczytać możemy, że Platon „odkrył istotę natury ludzkiej", jego dzieło przedstawia „ponadczasową wartość" i czeka je „kulturowa nieśmiertelność" i „wieczna aktualność". Kolejne strony nie są uboższe w tego typu określenia. *Ibid.*, s. 17.

[18] W *Prawach* Platon wyjaśniał: „każdy, kto ma kiedyś dobrze wykonywać jakiś zawód, ćwiczyć się w nim musi od razu, od samego dzieciństwa i zarówno w zabawie, jak i przy poważanych zajęciach musi mieć wciąż do czynienia z tym wszystkim, co z tą rzeczą pozostaje w związku. I tak ten, kto stać się ma na przykład dobrym rolnikiem czy budowniczym, już w zabawie budować powinien domki dziecinne czy pólka uprawiać, a wychowawca dostarczyć winien jednemu i drugiemu małych narzędzi wzorowanych na prawdziwych [...]". Platon, *Prawa...*, 643 B–D.

[19] Cyt. za: K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 76.

[20] *Ibid.*, s. 156–157.

[21] Platon, *Państwo...*, 377–379 A, 387 B. Por. I. Pańków, *op. cit.*, s. 23; K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 253–254, 294–295. Na temat mitów u Platon patrz: M. Przełęcki, *Rola mitu w argumentacji platońskiej*, „Studia Filozoficzne" 1990, nr 1, s. 3–17; D. Gawin, *W poszukiwaniu mitów braterstwa*, „Res Publica nowa" 1999, nr 11–12, s. 17–19.

[22] Platon, *Państwo...*, 416 A–C.

[23] Por. K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 74–75.

idei przejawiała się w przypisaniu do miejsca i zawodu. Wśród kompetencji filozofów-strażników znalazły się decyzje dotyczące konkretnej alokacji pracy. Platon pisał:

> To miało znaczyć, że spośród innych obywateli do czego się ktoś urodził, do tej roboty trzeba każdą jednostkę przydzielić, tak żeby się każdy czymś jednym, co do niego należy, zajmował i każdy był czymś jednym, a nie większą ilością jednostek.[24]

Panującą w społeczeństwie-państwie jedność, którą Platon cenił najwyżej, umacniały: ścisłe określenie i podział funkcji oraz bezrefleksyjna podległość. Należało wyzbyć się partykularyzmów, namiętności podporządkować regułom racjonalności.[25] Człowiek nie dysponował żadnym polem manewru. Jego zadaniem było jedynie dostrojenie się do istniejącej struktury i zajęcie miejsca zgodnie z jej wytycznymi opartymi na sankcjach religijnych i normatywnych prawach natury. Nad wszystkim górować miał interes państwa. Jednostka zharmonizowana z nim w sposób stały i niemal niezauważalny zyskiwała szczęście, nie będąc w stanie oddzielić szczęścia państwa od własnego i niepowodzeń własnych od trudności ogólnych.[26] Wszystko, co mu służyło było dobre, cnotliwe i moralne, a to co szkodziło, nie zasługiwało na takie miano. Popper nazywa taki kanon moralny kodeksem kolektywistycznego lub politycznego utylitaryzmu, gdzie interes państwa stanowi kryterium moralności.[27] Schemat ten jest niezmiennym elementem całych dalszych dziejów.

Platon ostrzegał, że jednym z możliwych pól konfliktów mogących zachwiać idealnym projektem jest własność prywatna, w przyszłości stały czynnik niepokojący kolejnych radykalnych reformatorów. Jej wyeliminowanie zdawało się rozwiązywać większość problemów przyszłej klasy rządzącej. Jak ustalono, przyszły człowiek nie będzie ani bogaty, ani biedny, choć ograniczenie jego potrzeb sięgnie minimum prawie ascetycznych rozmiarów. Scedowanie na państwo starań o troski materialno-egzystencjalne uwalniało jednostkę raz na zawsze od konfliktów, zazdrości i chciwości. Wspólnota mienia, ziemi, domów narzucała także wspólnotę kobiet i dzieci. Cała klasa strażników stanowić miała jedną rodzinę. Brak możliwości rozpoznania swoich rodziców i dzieci eliminować lojalność w stosunku do krewnych zastąpioną wspólnymi „jednymi smutkami i jednymi przyjemnościami".[28] Ten komunistyczny kolektywizm miał zresztą swój pierwowzór w Sparcie. Platon rozszerzył go jedynie i podniósł do miary wartości powszechnej. Kolejną z rewolucyjnych wówczas zmian było pełne równouprawnienie kobiet, choć w tym wypadku język, jakim posługiwał się Platon, zdradzał daleko idącą perspektywę patriarchalną[29] i można w nim odnaleźć wiele odniesień dyskwalifikujących jednak kobietę w roli nowego człowieka.

---

[24] Platon, *Państwo...*, 423 C–D; C. Georgiadis, *op. cit.*, s. 29.

[25] Platon, *Państwo...*, 462 A. Por. I. Pańków, *op. cit.*, s. 19, 21; R. Legutko, *Krytyka...*, s. 60–61.

[26] I. Pańków, *op. cit.*, s. 22.

[27] K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 129–130.

[28] Platon, *Państwo...*, 416 D–E–417, 464 A–E; I. Pańków, *op. cit.*, s. 20. Por. A. Kasia, *op. cit.*, [w:] *Antynomie...*, s. 28–29; K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 70–71, 125.

[29] Platon, *Prawa...*, 451 C–457 B.

Oprócz tych ograniczeń nowy człowiek monopolizował władzę i jej desygnaty: wiedzę, której zdobywanie po raz pierwszy w historii zapewnić miało państwo, i prawo noszenia broni uznane za symbol odróżniający od kasty niższej. W zakładaną konstrukcję mentalną wpisywało się także podtrzymywanie przekonania o niższości rządzonych.[30] Nierówność przedstawiano jako stan naturalny. Platon stwierdzał nawet: „Dla ludzi nierównych zrównanie mogłoby się stać nierównością, gdyby w nim miary nie było".[31] Przyjęcie nierówności społecznej za reguły o naturalnym podłożu sprzyjać miało solidaryzmowi społecznemu i eliminowało konflikty wewnętrzne.[32] Przyznać jednak trzeba, że Platon był zwolennikiem wolnego przepływu między klasami, co później V. Pareto nazwał wymianą elit, choć mogło się to dziać tylko pod pewnymi warunkami: „gdyby się komuś ze strażników urodził potomek pośledniejszego typu, odesłać go do innej klasy, a gdyby się w innej klasie trafił zdolny, dać go do strażników".[33]

Doktryna autorstwa Platona była w starożytności pierwszą, i w zasadzie jedyną, może oprócz projektu arystotelesowskiego, wielką koncepcją zakładającą budowę nowego człowieka. Kolejne epoki dopracowały się własnych modeli, obdarzając je swoją optyką.

Przez cały okres średniowiecza dostrzegano w człowieku głównie byt religijny. Jego „odnowienie" opierające się na teocentrycznej filozofii widziano w przezwyciężaniu zła i drodze ku istocie wyższej. Augustyn, w *De vera religione*, zawarł ideę zmiany doczesnego, zewnętrznego i ziemskiego człowieka starego (*vetus homo*), odradzającego się ponownie w wewnętrznym i niebiańskim człowieku nowym (*novus homo*), gdzie osiągane z wiekiem kolejne etapy doskonałości wiązały się z drogą ku zrozumieniu i przyjęciu transcendencji „państwa Bożego"[34], w myśl Augustynowego pragnienia poznania „Boga i duszy, i niczego więcej". Bogdan Suchodolski tak charakteryzował scholastyczną koncepcję bytu:

---

[30] K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 71, 73, 118.

[31] Platon, *Państwo...*, 757 A. Cytat pochodzi z tłumaczenia Władysława Witwickiego. Używane w niniejszej pracy tłumaczenie autorstwa Marii Maykowskiej, w tym fragmencie jest zupełnie niezrozumiałe. Por. Platon, *Prawa...*, 757 A.

[32] Platon, *Państwo...*, 415. Por. Z. J. Czarnecki, *op. cit.*, s. 111–112; R. Legutko, *Krytyka...*, s. 27–28, 31.

[33] Platon, *Państwo...*, 423 C. Według K. R. Poppera Platon później jednak zmienił swoją opinię i stał się zwolennikiem nieprzekraczalnych granic kastowych. Popper powołuje się nawet na passusy, które jego zdaniem mają jednoznaczną wymowę. K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 1, s. 71–72, także tekst przypisu 31. Nie odwołuje się jednak do przywołanego tu fragmentu *Państwa...*, 423 C, zaś jego cytaty świadczą jedynie o braku możliwości przechodzenia z klasy do klasy na podstawie majątku czy własnego przekonania. Nic nie mówią natomiast o cenzusie intelektualnym. Tego Popper nie zauważa. Faktem jest natomiast, że możliwość zmiany klasy kłóci się z inną zasadą: wychowywaniem w przeświadczeniu o naturalnej wyższości rządzących nad klasą niższą, wyrobnikami, czego Platon zdaje się nie dostrzegał.

[34] B. Suchodolski, *Narodziny nowożytnej filozofii człowieka*, Warszawa 1968, s. 41; É. Gilson, *Wprowadzenie do nauki świętego Augustyna*, Warszawa 1953, s. 226–227. Reprezentatywnymi postaciami są tu: Tomasz Münzer oraz Joachim z Fiore i jego wizje przyszłego, trzeciego okresu dziejów ziemi, o której J. Szacki, pisze: „Mistyczna forma, jaką to rojenie najczęściej przybiera, nie powinna przesłaniać nam faktu, iż chodzi tu o utopię społeczną wyrażoną w swoistym języku epoki". J. Szacki, *Spotkania...*, s. 104. Por. typ idealnego człowieka tzw. utopii zakonnych, *ibid.*, s. 131–144; K. Dobrzyński, *Geneza...*, s. 118–127.

Stała hierarchia bytów, stworzona przez Boga, jeden kierunek dążeń z dołu do góry, ustalona równowaga sił w przyrodzie i w ludzkiej naturze, nieprzekraczalne granice przeznaczeń wytkniętych wszelkim rodzajom stworzenia i człowiek ustabilizowany na drabinie bytów powyżej zwierząt i poniżej aniołów, wyposażony w rozum zdolny rozróżniać po to, aby go prowadzić aż do stwórcy [...].[35]

Zupełnie odmienną drogę wybrali myśliciele odrodzenia, przekonani o autokreacyjnych możliwościach człowieka i uciekający od sztywnego gorsetu średniowiecznego świata bezrefleksyjnej metafizyki. Taką postawę przybrał choćby Lorenzo Valla, który wstrząsnął dotychczasowym modelem człowieka, uznając za podstawowe dobro wolność myślenia. B. Suchodolski pisał:

Przywrócić człowieka jemu samemu i przez to, by się ośmielić podejmować takie czyny, jakich wymaga jego osobowość, i przez to, aby miał odwagę swoje czyny tłumaczyć swoją wolą rozkoszy, a nie urojonymi motywami chrześcijańsko-stoickiej moralności – oto był wielki i śmiały program Valli.

Mimo oburzenia i potępień, jakie wywołał, jego antropocentryzm stał się dla myśli renesansowej programem walki z tym, co krępowało człowieka.[36] Bez cienia przesady powiedzieć można, że cała myśl renesansowa, wykraczająca nawet poza wymiar bezpośrednio antropologiczny, wywierała wpływ na odnowienie człowieka. Od Mikołaja z Kuzy począwszy, poprzez Pico della Mirandolę, Gianozzo Manettiego, do Erazma z Rotterdamu i Michela de Montaigne. Wszystkie te koncepcje można jednak nazwać ledwie refleksją nad człowiekiem.

Za najbardziej znaną próbę zmiany człowieka w tej epoce uchodzi *Utopia* Tomasza More'a.[37] Zdaniem More'a, podważającego niezmienność sztywnych, panujących warunków społeczno-kulturowych, jedynym realnym narzędziem zmiany miało być wychowanie nowej, oświeconej i uspołecznionej jednostki.[38] Tak jak później u M. Montaigne'a i J. J. Rousseau, człowiek T. More'a powstał w wyniku odrzucenia negatywnych naleciałości i powrotu do nieskażonej natury. Aksjomatem było tu wyzwolenie człowieka od nienaturalnych potrzeb sztucznie wytworzonych podczas procesu cywilizacyjnego, zbytecznie angażujących jego aktywność, energię i wysiłek. Nowe potrzeby wynikać miały wyłącznie z zasad opartych na rozumie. Dobrej ze swej istoty naturze ludzkiej trzeba jedynie umożliwić rozwijanie się we właściwych warunkach.[39] Z drugiej strony widoczne u T. More'a przekonanie o konieczności ciągłego dozoru i sankcji rodziło pewną dysjunkcję z wzorem naturalnego dobra jako stałej normy przynależnej człowiekowi.

Tomasz More kontynuował platońską ideę państwa jako wychowawcy. Znał niektóre dzieła Platona i korzystając z zawartych tam treści, częściowo je zaadaptował.[40] Jednak odmiennie niż on, nie wykazywał tendencji elitarystycznych. Idealnym człowiekiem Utopii mógł zostać każdy. U More'a czło-

---

[35] B. Suchodolski, *Narodziny...*, s. 146–147.

[36] *Ibid.*, s. 139–141, 144.

[37] T. More, *Utopia*, Warszawa 1954.

[38] W. Orłowski, *Wprowadzenie do „Utopii"*, [w:] idem, *O literaturze angielskiej*, Warszawa 1958, s. 164. Por. *ibid.*, s. 192.

[39] I. Pańków, *op. cit.*, s. 57, 59. Inaczej widzi to B. Suchodolski, zdaniem którego u More'a natura człowieka jest nijaka, dopiero pod wpływem zetknięcia z rzeczywistością społeczną człowiek kieruje się w stronę zła lub dobra. B. Suchodolski, *Narodziny...*, s. 321.

[40] W. Orłowski, *op. cit.*, [w:] idem, *O literaturze...*, s. 197.

wiek był zainteresowany publicznymi sprawami, ale nie żył wyłącznie dla państwa, a jego altruizm współistniał z troską o własne szczęście i niematerialne korzyści.[41] Krótka, 6-godzinna praca obowiązująca wszystkich nie stanowiła sensu życia i radości, a raczej była koniecznością, choć wybitnie prospołeczne jednostki z własnej woli podejmowałyby się pracy najcięższej i najbardziej niechcianej. Tym samym próżnowanie stawało się niemoralne i niesprawiedliwe. Niewygórowane potrzeby skłaniałyby człowieka tylko do takiej ilości pracy, która byłaby niezbędna. Brak własności prywatnej eliminowały interesowność, chciwość i pychę. Pracowano by tu dla dobra społecznego, a nie dla awansu. Człowiek zyskiwał poczucie bezpieczeństwa i psychicznego komfortu poprzez zaspokojenie potrzeb życiowych, pewność ustabilizowanego życia i bezpiecznej starości. Widać tu renesansowy ideał wszechstronnego rozwoju, czynnego życia, korzystania z jego uroków. Nawet odpoczynek nie oznaczał lenistwa, ale naukę i wysublimowaną, zaprogramowaną rozrywkę. Nie wiadomo jednak, na ile człowiek miał się temu oddawać z przekonania, a na ile z przymusu.[42]

Człowiek More'a był jednak poddany daleko posuniętym ograniczeniom wolności i uniformizacji. Sięgała ona ubiorów, zaplanowanego porządku dnia, odgórnie określonych sposobów spędzania czasu wolnego. Opuszczenie własnej miejscowości wymagało zezwolenia zawierającego wyznaczoną datą powrotu. Na znaczeniu traciło również życie prywatne. Wspólne stołówki, świetlice, zespołowa nauka dorosłych, świętowanie pozbawiały intymności. Przed odstępstwem od wyznaczonych zasad odstraszały surowe kary. Porządek i przewidywalność stanowiły wartości znacznie ważniejsze niż wolność wyboru. Z *Utopii* nie wynika jednak, by miało to budzić niezadowolenie.

Niepoślednią rolę w życiu odgrywała religia. Z panującej tolerancji religijnej wyłączony był jedynie ateizm, a osoba niewierząca nie mogła być obywatelem Utopii. Trudno się też dziwić, że proponowane zasady moralne nie różniły się od chrześcijańskich. Nierząd, seks przedmałżeński podlegały karze.[43] Ścisła hierarchiczność w rodzinie pomagała utrzymać porządek.[44] Efektem był człowiek uprzejmy, pracowity, uczciwy, prowadzący skromne życie. Projekt T. More'a do tego stopnia przypominał socjalizm utopijny i marksizm, że później próbowano zrobić z niego pierwszego socjalistę czy komunistę.[45]

Kilkadziesiąt lat późniejszy projekt Tomasza Campanelli ujęty w jego *Państwie Słońca*[46] nie odbiegał zbytnio od tego, co stworzył Platon, Tomasz More oraz Francis Bacon w *Novum Organum* i *Nowej Atlantydzie.*[47]

---

[41] B. Suchodolski, *Narodziny...*, s. 320; I. Pańków, *op. cit.*, s. 58.

[42] T. More, *op. cit.*, s. 121–125, 131, 142; B. Suchodolski, *Narodziny...*, s. 320; I. Pańków, *op. cit.*, s. 51–53, 55–56.

[43] T. More, *op. cit.*, s. 172–173; W. Orłowski, *op. cit.*, [w:] idem, *O literaturze...*, s. 187–188; I. Pańków, *op. cit.*, s. 62–63.

[44] *Ibid.*, s. 56; K. Kautsky, *Tomasz More i jego utopia*, Warszawa 1948, s. 294–309.

[45] *Ibid.*, s. 11; K. Dobrzyński, *Geneza...*, s. 147. Znamienny jest przywoływany przez I. Pańków tytuł pracy Bolesława Limanowskiego, *Dwaj znakomici komuniści: Tomasz Morus i Tomasz Campanella i ich systemy. Utopia i Państwo Słoneczne*, Lwów 1873.

[46] T. Campanella, *Państwo Słońca*, Wrocław 1955. Por. B. Suchodolski, *Narodziny...*, s. 579–584; I. Pańków, *op. cit.*, s. 72–118; T. Campanella jeszcze mocniej niż T. More położył nacisk na wspólnotowość, kontrolę i prymat państwa nad jednostką. Większą rolę gra u niego astrologia.

[47] F. Bacon, *Novum Organum*, [Warszawa] 1955; idem, *Nowa Atlantyda*, Warszawa 1954.

Oświecenie, kolejna epoka rewolucjonizująca ideę człowieka, przyniosło następne argumenty potwierdzające przekonanie o możliwości zmiany stanu, na który nie ma zgody. Rodzący się bunt mierzył nie tylko w despotyzm monarchii, brak sprawiedliwości czy równości wobec prawa, ale podyktowany został także sceptycyzmem wobec dogmatyzmu i fanatyzmu religijnego, co w nowej sytuacji prowadziło już nie do kolejnej reformacji, z nadzieją na kontrreformacyjną restaurację, ale wręcz do rewolty antyreligijnej. Przewartościowano dotychczas panujące kanony i autorytety. Ówczesna atmosfera modernizacyjna, wielkie odkrycia naukowe, postęp w dziedzinie techniki, w naukach ścisłych i społecznych, krytyczna analiza dotychczasowych poglądów o przeznaczeniu i kierowaniu światem przez transcendencję zmieniły panujący sposób myślenia i percepcji. Nauka i rozum stały się pojęciami wypełniającymi obecną rolę teologii i trwającego stanu *constans*. Już nie powinności i przywileje, ale prawa kreowały interakcje na linii jednostka-społeczeństwo. Powstało przekonanie dotyczące możliwości transformacji i udoskonalenia teraźniejszości, a co za tym idzie, przyszłości.[48] Zaczęto wierzyć, że nauka i rozum nie tylko mogą zmienić świat, ale wprost nie ma dla nich ani granic, ani alternatywy. Julien Offray de La Mettrie ogłosił koncepcję człowieka-maszyny, Claude-Adrien Helvétius – człowieka jako wytworu wychowania poprzez otoczenie społeczne, Fryderyk Schiller – koncepcję nowego człowieka piękna.[49] Jan Jakub Rousseau, ale także Wolter, C.-A. Helvétius, David Hume uznali człowieka za istotę dobrą i cnotliwą z natury, a dziejące się zło przypisywali dominującym warunkom społeczno-kulturowym. Jeśli tak, to poprzez zmianę stanu rzeczy, odpowiednie wychowanie, przywrócenie praw i wartości zagubionych w procesie cywilizacyjnym możliwy stawał się powrót do kondycji naturalnej i odrodzenie zdegenerowanego człowieka. Jak się wyraził J. J. Rousseau w *Emilu*, możliwe będzie „uszlachetnienie ludzi przez wychowanie podobnie jak uszlachetnia się rośliny przez hodowlę".[50] By dokonać regeneracji, wystarczyła tylko odpowiednia legislacja i zracjonalizowany system instytucjonalny. Reszty winna dokonać natura. Pewność tę wzmagał wyznawany plebejski, choć nie tylko, millenaryzm, nikomu nieodbierający szansy na osiągnięcie doczesnego szczęścia.

---

[48] B. Baczko, *Wstęp...*, [w:] *Filozofia francuskiego Oświecenia...*, s. 33–62; G. L. Seidler, *W nurcie Oświecenia*, Lublin 2002, s. 9–30; S. Rudniański, *Idea wychowania społecznego w dziejach myśli pedagogicznej. Szkice z historii wychowania*, Warszawa 1961, s. 27–33; D. Gawin, *Pomiędzy rewolucją a konstytucjonalizmem. Dwuznaczne dziedzictwo polityczne oświecenia*, „Res Publica nowa" 1999, nr 1–2, s. 23–27.

[49] J. O. de La Mettrie, *Człowiek–maszyna*, Warszawa 1953; C.-A. Helvétius, *O umyśle*, t. 1–2, [Warszawa] 1959; idem, *O człowieku, jego zdolnościach umysłowych i wychowaniu*, Wrocław 1976; F. Schiller, *Listy o estetycznym wychowaniu człowieka i inne rozprawy*, Warszawa 1972. Wśród oświeceniowych utopistów zajmujących się ideałem społeczeństwa i przyszłego człowieka należy wymienić jeszcze co najmniej dwa nazwiska, są to: Gabriel Bonnot de Mably i Etienne-Gabriel Morelly uznawani czasami za prekursorów, kolejno, socjalizmu i komunizmu. Por. E. Kostowska, *Idea równości społecznej*, Warszawa 1983, s. 82–85.

[50] Cyt. za: S. Rudniański, *Idea wychowania...*, s. 31. Encyklopedyści francuscy, ale także T. More, nawiązywali do platońskiego państwa jako zbiorowego wychowawcy. J. J. Rousseau nazwał nawet *Państwo* Platona: „najlepszą rozprawą o wychowaniu, jaka kiedykolwiek została napisana". *Ibid.*, s. 24. Por. *ibid.*, s. 27–98. Na temat reformatorskich koncepcji J. Rousseau i ich kontynuacji patrz: M. Blaszke, *Projekt konstytucji dla Korsyki Jana Jakuba Rousseau. Aktualizacja idei w dobie Rewolucji Francuskiej*, Zamość 2005.

W drodze ku temu jedni, jak Denis Diderot, przewidywali konieczność rozlewu krwi, inni, jak choćby Honoré-Gabriel Mirabeau, podważali sens rewolucji, zakładając możliwość transformacji wyłącznie dzięki rozpowszechnieniu wartości oświeceniowych.[51]

Pierwsza szeroko zakrojona próba wdrożenia teoretycznych projektów nadarzyła się w okresie rewolucji francuskiej. Po 1789 r. regeneracja człowieka stała się jednym z kilku najważniejszych celów a zarazem i mitów rewolucyjnych.[52] Wyobrażenia podpowiadały szybką i automatyczną metamorfozę. Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela w swej preambule głosiła: „nieznajomość, zapoznanie lub pogarda dla praw człowieka to jedyne przyczyny publicznych nieszczęść i zepsucia rządów [...]".[53] Uświadomienie własnych praw stanowić miało istotny czynnik powrotu do natury, odtworzenia pierwotnej czystości człowieka. Dotąd pogardzani, upokarzani, wykorzystywani odrodzą się, powrócą do zagubionych wartości moralnych poprzez przekształcenie swej świadomości. Jakobini utrzymywali za Johnem Locke'm, że stany umysłu ludzkiego są wyłącznym odzwierciedleniem recepcji oświaty i wychowania. Człowiek poddany całemu systemowi bodźców, jak nowe prawa, instytucje, wszelkie techniki oddziaływania na wyobraźnię, nowa symbolika, rytuały, ceremonie, święta, nazwy, imiona, kalendarz, kolorystyka, sztuka, dokonać winien szybkiej autoregeneracji.[54] Wierzono w zbawienny wpływ wielkiego przesłania niesionego przez rewolucję, która wydawała się jednostkowym epizodem, szybko i na stałe zmieniającym człowieka. J. A. Condorcet tłumaczył, z dzisiejszej perspektywy naiwnie: „Natura nie stworzyła żadnych granic dla naszych nadziei". Intelektualny, moralny, polityczny i społeczny progres postrzegany był w woluntarystyczny sposób jako proces całkowicie otwarty. Przekonywano, że w krótkim czasie rozkwitną krępowane dotąd talenty.[55] „Wszystko wnet się zmieni, moralność, poglądy, prawa, obyczaje, maniery, administracja. Jeszcze trochę czasu i będziemy nowymi ludźmi", pisał Nicolas Ruault pod koniec lipca 1789 r. Podobnym optymizmem zarażał kolejny radykalny modernizator człowieka François-Noël Babeuf.

---

[51] J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993, s. 6–7. Por. J. Baszkiewicz, S. Meller, *Rewolucja francuska 1789–1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983, s. 158. G. L. Seidler, *op. cit.*, s. 14. Rousseau pouczał: „Dobrze jest wprawdzie umieć do swoich celów nagiąć ludzi takich, jakimi są, ale o wiele jeszcze lepiej uczynić ich takimi, jakich potrzeba... jeżeli chcecie, by praw słuchano, sprawcie by je kochano i by do zrobienia tego, co się powinno, wystarczyła sama myśl, że się powinno. W tym tkwiła wielka sztuka rządów starożytnych...". Czym to wyzwanie różni się od heglowsko-marksowskiego: wolność to uświadomiona konieczność? J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek...*, s. 213.

[52] Zygmunt Bauman zauważa: „W *L'homme régénéré* (Paris 1989) Mona Ozouf sugeruje, że Rewolucja Francuska, będąca punktem kulminacyjnym w dziejach Oświecenia, ogniskowała swe zamiary na «formowaniu» *un nouveau peuple*, tym samym ustawiając jakość człowieka jako przedmiot zabiegów i zadanie do wykonania". Z. Bauman, *Wieloznaczność...*, s. 46.

[53] http://pl.wikisource.org/wiki/Deklaracja_Praw_Cz%C5%82owieka_i_Obywatela

[54] G. L. Seidler, *op. cit.*, s. 60. Por. B. Baczko, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994, s. 61. O nowym człowieku w rewolucji francuskiej patrz także: S. Meller, *Pożegnanie z rewolucją*, Chotomów 1991, s. 215–223.

[55] J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek...*, s. 19–20, 33, 62; idem, *Francuzi 1789–1794. Studium świadomości rewolucyjnej*, Warszawa 1984, s. 215. Por. E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo*, Warszawa 1996, s. 237–238.

Zdaniem bardziej ostrożnych potrzebne będą dwa pokolenia, by przezwyciężyć i wymazać z pamięci dotychczasowy *ancien régime*. Condorcet optymistycznie zakładał, że wystarczy oświecić ludzi, by pojęli i przyjęli oczywiste, mądre i sprawiedliwe prawa. Dzięki temu zniknie egoizm i zepsucie, a cnotliwi ludzie zaznają pokoju i szczęścia.[56] Przeświadczeni o błyskotliwych sukcesach wskazywali, że pod wpływem rewolucji naród „podnosi się, odzyskuje siły, w mgnieniu oka z ludu niewolników przeobraża się w lud bohaterów".[57]

Maksymilian Robespierre przepowiadał konieczność stworzenia antytezy wszystkiego, co istniało do tej pory. Powstać miała nowa rasa: zdrowa, krzepka, wstrzemięźliwa, skromna w potrzebach, spartańsko prosta, będąca zaprzeczeniem arystokracji. W niecały rok później, 5 lutego 1794 r., Robespierre deklarował:

> Chcemy w naszym kraju zastąpić egoizm moralnością, honor – uczciwością, nawyki – zasadami, tyranię mody – panowaniem Rozumu, pogardę dla nieszczęścia – pogardą dla występku, bezczelność – dumą, próżność – wielkodusznością, miłość pieniędzy – miłością sławy, dobre towarzystwo – dobrocią ludzi, intrygę – zasługą, pięknoduchostwo – talentem, rozgłos – prawdą, nużącą lubieżność – urokiem szczęścia, małość wielmożów – wielkością człowieczeństwa, lud sympatyczny, płochy i nieszczęśliwy – ludem wielkodusznym, potężnym i szczęśliwym [...].[58]

Powszechne szczęście, traktowane nawet przez D. Diderota w kategoriach obowiązku, stało się jednym z podstawowych haseł i celów obok takich wartości, często pisanych z dużej litery, jak: wolność, równość, sprawiedliwość, rozum, natura, braterstwo, cnota, bezpieczeństwo, jedność, patriotyzm.[59] Tyle tylko, że przechodząc z ogólnego poziomu haseł na płaszczyznę konkretów, te polisemiczne pojęcia zmieniały niejednokrotnie swe znaczenie w sposób absolutny.

Spodziewano się odtworzenia natury ludzkiej, gdzie jednostka uwolniona od niewolniczej mentalności żyłaby dla siebie, mogłaby sama określić swą tożsamość i, jak chciał tego Immanuel Kant, ufała własnemu rozumowi.[60] Oświeceniowa wiara w immanentną moc rozumu wyzwalała człowieka od przesądów, a zatem i religii. Panowanie rozumu wydawało się jednoznaczne z osiągnięciem wolności, z całym, szerokim katalogiem jej praw, określanych dzisiaj liberalnymi. Człowiek wolny stawał się obywatelem. Nowy człowiek to synonim dobrego obywatela, świadomego oraz aktywnego politycznie i społecznie. Jan Baszkiewicz zwraca uwagę na intencjonalność wyróżnienia w Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela postaci człowieka obok obywatela. Manifestowano w ten sposób równowagę i unifikację tego, co ludzkie, z tym, co obywatelskie, prawa naturalnego i stanowionego, interesu jednostki oraz dobra ogółu i państwa, wolności i konieczności, pragnienia

---

[56] J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek...*, s. 35. J. Condorcet wieścił: „starczy zredagować konstytucję ufundowaną na równości, wolności i sprawiedliwości, by natychmiast zapewnić panowanie równości, wolności i sprawiedliwości". J. Baszkiewicz, *Francuzi...*, s. 222–223.

[57] Idem, *Nowy człowiek...*, s. 58

[58] Idem, *Francuzi...*, s. 213; idem, *Nowy człowiek...*, s. 33–34, 46.

[59] Idem, *Francuzi...*, s. 211, 233–234. Por. idem, *Nowy człowiek...*, s. 34.

[60] *Ibid.*, s. 46; S. Michalik, *Oświecenie a idea krytyki społecznej*, [w:] *Dogmatyzm, rozum, emancypacja. Tradycja Oświecenia we współczesnym społeczeństwie polskim*, pod red. P. Żuka, Warszawa 2005, s. 88.

i możliwości, a zatem osiągano, przynajmniej teoretycznie, upragniony monizm. Obywatelskość to także gotowość do poświęceń dla republiki, heroizm, odwaga, oddanie, hart, wierność, miłość ojczyzny, pogarda wyrażana wobec śmierci i prywatnych luksusów.[61]

Rewolucja francuska była okresem narodzin człowieka społecznego. Dotychczas znane więzi międzyludzkie ustąpić miały miejsca innym. Przyjmując za C.-A. Helvétiusem i Paulem H. T. Holbachem prawnie zapewniony prymat interesu społecznego nad indywidualnym przy pełnej ich zgodności, planowano, że człowiek odkryje w sobie wrażliwość społeczną, solidarność z bliźnimi, altruizm na rzecz grupy, tolerancję. W życiu prywatnym i publicznym przejawiać będzie ogólną, świadomą dyscyplinę niemającą nic wspólnego z bezrefleksyjnym podporządkowaniem rozkazom, ale z umiejętnością samoorganizacji, przestrzeganiem reguł współżycia z innymi, poszanowaniem porządku i prawa. Kolejne spodziewane cechy to systematyczność, kultura osobista, umiar, pracowitość i szacunek dla pracy, indywidualność, zaradność, inicjatywa, odwaga w podejmowaniu trudnych zadań, wytrwałość w dążeniu do celu. Dzięki przejrzystym stosunkom międzyludzkim człowiek porzucić miał fanatyzm, ignorancję, pychę.[62] Zmiany z zakresu moralno-intelektualnego wzbogacono rozwojem fizycznym. Poseł Konwencji, Gabriel Bouquier, w grudniu 1793 r. przepowiadał ludzi „aktywnych, silnych, zdrowych, pracowitych i oświeconych w materii swoich praw oraz swoich obowiązków […]".[63]

W ferworze radości wywołanej zrywem rewolucyjnym, przy powstałym pluralizmie politycznym oraz labilnej atmosferze, zrodziło się, nie jedna, a kilka koncepcji nowego człowieka, z których większość nawzajem się wykluczała. Jedni niszczyli dziedzictwo i pamięć przeszłości, chcąc stworzyć jej antytezę, inni zdawali sobie sprawę, że mimo ufundowania przyszłości na szczątkach starego świata nie da się do końca wyeliminować wpływów retrospekcji. Dopiero z czasem zniknęła nadzieja na regenerację spontaniczną, łatwą i natychmiastową, a w jej miejsce pojawiła się świadomość znacznego wydłużenia procesu. Odnowa straciła swój bezbolesny charakter, przeistaczając się w kryzysogenną, bezwzględną, coraz częściej i w coraz większym zakresie krwawą batalię.[64] Początkowo nowy człowiek mógł być monarchistą, później wyznawanie zasad republikańskich stało się obligatoryjne. Z czasem okazało się, że nie wszyscy dostąpią godności wymarzonego nowego człowieka. Wrogiem ogłaszano już nie tylko aktywnych przeciwników rewolucji, ale każdego kto jej nie wspierał, czy choćby ujawniał swą obojętność.

---

[61] J. Baszkiewicz, S. Meller, *op. cit.*, s. 146–147; J. Baszkiewicz, *Francuzi...*, s. 41–43, 214, 222–225; idem, *Nowy człowiek...*, s. 49–50, 197, 212.

[62] B. Baczko, *Wstęp...*, [w:] *Filozofia francuskiego Oświecenia...*, s. 49, 54; J. Baszkiewicz, *Trzy wymiary czasu w świadomości historycznej francuskich rewolucjonistów*, „Archiwum Historii Myśli Politycznej" 1991, t. 1, s. 11; idem, *Francuzi...*, s. 230; idem, *Nowy człowiek...*, s. 88, 90–91, 202–212. S. Meller zwraca uwagę na nikłą rolę pracy i działalności produkcyjnej. S. Meller, *op. cit.*, s. 221–222.

[63] J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek...*, s. 59–60.

[64] *Ibid.*, *s.* 16, 19–20, 48, 56–57, 62. Gorzkie doświadczenia kilkuletnich przemian skłoniły posła Alexandre'a Deleyre'a, do napisania słów: „Stworzone zostały dla Narodu prawa; obecnie rzecz w tym, aby stworzyć Naród dla tych praw". *Ibid.*, s. 51. Na temat przeszłości i postrzegania czasu przez rewolucjonistów francuskich patrz: idem, *Trzy wymiary czasu...*, s. 5–12.

Wcześniejsze nawołania o szacunek dla bliźnich ustąpiły miejsca rozpatrywaniu, kogo do tych bliźnich można zaliczyć, a kto nie zasługuje na kategorię *fraternité*. Mające charakteryzować człowieka poczucie równości, początkowo praw, następnie także własności, ewoluowało w różnych, czasami zadziwiająco rozbieżnych kierunkach. Pragnienie jedności prowadziło wręcz do postulatów ujednolicenia choćby ubiorów, a w skrajnych przypadkach do konieczności unifikacji poglądów i zachowań. Pogarda dla dóbr materialnych wyrażana przez najbardziej radykalnych sankiulotów zderzała się z odmiennym stanowiskiem *bourgeois*. Polem sporów stały się: zakres wolności, od anarchicznej po sterowaną; kategoria korzystających z niej podmiotów; formy aktywności; definicja patriotyzmu.[65] Laickość, przyjęta generalnie za wymóg, orbitowała wokół religijności świadomej, sceptycyzmu, areligijności czy wreszcie ateizmu. Stąd pomysły powołania do życia religii syntetycznej, naturalnej czy powodzenie deizmu. Dość skomplikowanie i wieloaspektowo rysuje się problem oświaty. Brak zgody panował w takich kwestiach, jak jej powszechność, obowiązkowość, szybkość wprowadzania czy nawet przydatność. Chęci rozbijały się o znikome możliwości finansowe nie ustępowały brakom merytorycznym i organizacyjnym. Niektóre projekty grzeszyły daleko posuniętą naiwnością. Pojawiały się, choć rzadko, propozycje umieszczania dzieci w szkołach-internatach czy też wychowywania przez muzykę, taniec, śpiewy i recytowanie Plutarcha przy dźwiękach fletu, na modłę starożytnej Grecji. W końcu przedmiotem sporów stać się mogły nawet takie cechy, jak ogłada i kultura.[66]

Ta mozaika konceptów nie pozwala mówić o nowym człowieku, ale o jego różnych wersjach, często bardzo od siebie oddalonych. Rezultaty ich wprowadzania w istotny sposób odbiegały od ideałów. Ale obudzone przez Oświecenie przekonanie o wszechmocy sprawczej człowieka doprowadziło do tego, że każdy kolejny rewolucjonista uważał siebie za demiurga. Jeśli można obalać „odwieczne” monarchie, zmieniać biegi rzek, to dlaczego nie pokusić się o stworzenie nowego człowieka? Cały potężny konglomerat zmiennych niezależnych, które ujawniały się podczas tych prób, i które dowodziły utopijności takiego projektu, nie wpłynęły na kolejne inicjatywy w tym zakresie. Żądze zmian wzmocnione przekonaniem o własnych kompetencjach były tak silne, że pojawiły się nowe propozycje. W XIX wieku podejmowali je choćby socjaliści uznawani przez marksistów za przednaukowych, utopijnych, jak Claude H. Saint-Simon, Robert Owen, Charles Fourier[67], zakładający nawet komuny mające wdrażać w życie śmiałe pomysły, a wśród nich projekt idealnego człowieka. Podobnie z projektem Ludwika Feuerbacha stawiającym

---

[65] J. Baszkiewicz, S. Meller, *op. cit.*, s. 155 156; J. Baszkiewicz, *Francuzi...*, s. 44, 161, 222–231.

[66] Idem, *Nowy człowiek...*, s. 60–103, 169, 222; idem, *Francuzi...*, s. 39–41. Niektóre pomysły reform wychowawczych wzorowane były wprost na pracach Platona czy prawach obowiązujących w Sparcie, co podkreśla przywiązanie do greckiego, ale i rzymskiego antyku. G. L. Seidler, op. cit., s. 35.

[67] F. Armand, R. Maublanc, *Fourier*, Warszawa 1949; A. Bazard, B. P. Enfantin, *Doktryna Saint-Simona*, Warszawa 1961; M. M. Jelenkowski, *Owen*, Warszawa 1981; A. Sikora, *Prorocy szczęśliwych światów*, Warszawa 1982; idem, *Fourier*, Warszawa 1989; W. P. Wołgin, *Poprzednicy naukowego socjalizmu. 10 sylwetek i charakterystyk*, Warszawa 1958; idem, *Szkice o zachodnioeuropejskim socjalizmie utopijnym*, Warszawa 1989.

człowieka w miejsce Boga. Za pierwszą koncepcją znaczącą, ze względu na następstwa, stał jednak marksizm, jego egzegeci i kontynuatorzy.

U podłoża innej drogi regeneracyjnej leżały poglądy zaprzęgające metody naukowe w celu uhierarchizowania ras. Rozwój takich starań nastąpił w połowie XIX wieku wraz z publikacją czterotomowej pracy autorstwa Francuza, Josepha A. Gobineau, pt. *Essai sur l'inégalité des races humaines* (*Szkic o nierówności ras ludzkich*), a później kolejnych wydawnictw germanofila, zięcia Rycharda Wagnera, Houstona S. Chamberlaina.

Koniec XIX w. i pierwsze lata wieku XX przyniosły silne zbiologizowanie problematyki społecznej. Tacy ludzie, jak Ernst H. Haeckel czy właśnie J. A. Gobineau implantowali na płaszczyznę społeczną nowatorskie wówczas zasady darwinizmu. Darwinizm społeczny pojmował społeczeństwo jako biologiczną strukturę podlegającą ewolucji w związku z ciągłym konfliktem i rywalizacją o byt między jednostkami, narodami, wreszcie rasami. Nic nie stało na przeszkodzie, by tą zmienną strukturą w sposób dowolny manipulować, planować jej rozwój, ulepszać, w tym także kreować jednostkę ludzką. W myśl tych założeń tylko najlepsi nie ulegną degeneracji. Pomocne w tym mają być zasady eugeniki zajmujące się doskonaleniem cech dziedzicznych, możliwościami negatywnej selekcji gatunku ludzkiego dla uzyskania osobników o jak najlepszych cechach genetycznych. Za twórcą koncepcji i pojęcia eugenika, Anglikiem, kuzynem Darwina, Francisem J. Galtonem, poszli następni, w tym Niemcy, Wilhelm Schallmeyer i Alfred Ploetz, który od 1895 r. przestrzegał przed zgubnymi skutkami zachwiania naturalnej selekcji i dowodził konieczności higieny rasowej, a w dziesięć lat później wraz z psychiatrą Ernstem Rüdinem, założył w Niemczech Towarzystwo Higieny Rasowej otwarte na wybitne jednostki bez względu na poglądy polityczne, religijne i niemające nic wspólnego z antysemityzmem. Jedynym ograniczeniem była przynależność do białej rasy.[68]

Oddzielną, samą w sobie kategorię stanowią poglądy Fryderyka Nietzschego i jego koncepcja *Übermensch*. Samo pojęcie pojawia się już u Platona, wśród teologów XVII–XVIII w., ale sięgali po nie również Torquato Tasso, Ludovico Ariosto, Niccolo Machiavelli, Theodor G. Hippel, Jean Paul, Johann G. Herder, Johann W. Goethe, Max Stirner, Thomas Carlyle, Ernest Renan. Nietzsche nadał mu jednak specyficznego charakteru modelu idealnego, wzoru wyzwolonego z dotychczasowej moralności, będącego „poza dobrem i złem", uosabiającego „wolę mocy", wyzwolonego z alienacji kulturowych, antykolektywnej jednostki wzniosłej moralnie, emocjonalnie, duchowo; dumnej, niezależnej, wolnej własną mocą, polegającej wyłącznie na własnej woli.[69]

---

[68] J. C. Fest, *Oblicze Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 170; S. Mainwald, G. Mischler, *Seksualność w cieniu swastyki. Świat intymny człowieka w polityce Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 2003, s. 51–53. Na temat początków eugeniki i jej dalszych implikacji patrz: L. Stoddard, *The revolt against civilization. The menace of the under man*, New York 1924, s. 240–268; Z. Bauman, *Wieloznaczność...*, s. 45–60; E. Dmitrów, *op. cit.*, s. 65–69; K. Uzarczyk, *Podstawy ideologiczne higieny rasowej i ich realizacja na przykładzie Śląska w latach 1924–1944*, Toruń 2002; E. Black, *Wojna przeciw słabym. Eugenika i amerykańska kampania na rzecz stworzenia rasy Panów*, Warszawa 2004; G. E. Schafft, *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*, Kraków 2006. Wśród wypatrujących zagrożenia w zróżnicowaniu ras wymienić można także Polaka, Ludwika Gumplowicza.

[69] E. Dmitrów, *op. cit.*, s. 381; J. Kuczyński, *Zmierzch...*, s. 449–472. F. Nietzsche

Wielbiciel F. Nietzschego, Alexander Tille wzywał do przezwyciężenia pętającego człowieka balastu humanizmu, moralności, sugerując zastosowanie w ich miejsce zasad selekcji. Na uwagę zasługują doświadczenia z początków XX w., Willibalda Hentschella, który założył nieudaną ostatecznie hodowlę nowych ludzi rasy germańskiej, Mittgart, oraz podobny eksperyment niemieckiego antysemity, wydawcy Theodora Fritscha.[70]

Tak jak Oświecenie wyznaczało kanony nowego człowieka rewolucji francuskiej, tak XIX-wieczny rasizm, antysemityzm, nacjonalizm, odcisnął swe piętno na modelu idealnym w ujęciu faszystowskim. Szerokość planów zakładających stworzenie nowego porządku nie tylko państwowego i społecznego, ale także ogólnoświatowego, i wewnętrznego ładu jednostki, wymagała skrajnego woluntaryzmu. Totalność przemian podjętych przez faszystów, szczególnie w ich nurcie nazistowskim, obligowała konieczność stworzenia nowego człowieka, który odpowiadałby założeniom i był zdolny do natychmiastowej aplikacji zasad aksjologii i ideologii w życie społeczne. Zgodnie z koncepcją to państwo brało na siebie odpowiedzialność za szczęście i doskonałość jednostki. Obraz nowego człowieka często gościł w przemówieniach Adolfa Hitlera i innych nazistowskich dygnitarzy, którzy określali ten program nawet mianem naczelnego zadania dwudziestego wieku. Narodziny nowej warstwy panów pozwolić miały na ziszczenie się planów kierowania nie tylko Niemcami, ale wręcz całym światem.[71] Zafascynowany początkowo nazizmem niemiecki pisarz, Gottfried Benn, przekonywał: „chodzi o **pojawienie się** nowego **typu** biologicznego, historia podlega bowiem **mutacji** i dąży do **wyhodowania nowego narodu**". Osiągnięta już w III Rzeszy narodowa forma socjalizmu dać miała ludziom nowe poczucie i nowy sens życia. Dla G. Benna nazizm to nie kolejny model rządzenia, ale właśnie nowa wizja człowieka.[72]

---

ogłosił w *Tako rzecze Zaratustra*, że człowiek winien zniknąć, jest bowiem „czymś, co przezwyciężonym być winno [...] człowiek jest mostem, a nie celem". Cyt. za: *ibid.*, s. 455. Por. także: B. G. Rosenthal, *New Myth...*, s. 9–10.

[70] E. Dmitrów, *op. cit.*, s. 68–69, 381–382; K. Uzarczyk, *op. cit.*, s. 42. Nazwa Mittgart wywodzi się z mitologii starogermańskiej.

[71] J. C. Fest, *op. cit.*, s. 479. T. Filipiak, *Polityczna i społeczna doktryna faszyzmu. Główne założenia i interpretacje*, Warszawa 1985, s. 183. Przedstawiony tu został projekt nazistowski, pomimo że późniejszy wobec faszyzmu włoskiego, ale jest bardziej wyrazisty i znaczący. Na temat modelu osobowego w faszyzmie patrz także: A. Ignatowicz, P. Rozwadowski, *Wzorce osobowe w systemach totalitarnych jako próba zaprzeczenia chrześcijańskiej wizji człowieka (na przykładzie III Rzeszy)*, [w:] *Kultura chrześcijańska w zjednoczonej Europie*, pod red. T. Sikorskiego, A. Dymera, Szczecin 2007, s. 175–184.

[72] K. Kraus, *Gottfried Benn a język propagandy*, [w:] *Wobec faszyzmu*, oprac. H. Orłowski, Warszawa 1987, s. 54–58; H. Orłowski, *Literatura w III Rzeszy*, Poznań 1979, s. 367. Hermann Rauschning wkłada w usta Hitlera słowa: „Pod względem biologicznym człowiek znajduje się w punkcie zwrotnym. Zaczyna się krystalizować nowy gatunek człowieka, rozumiany jak najbardziej w przyrodoznawczym sensie mutacji. [...] Stary Człowiek dokona żywota w zdegenerowanych formach. Natomiast cała siła stworzenia skoncentruje się w nowym gatunku ludzkim. [...] Narodowy socjalizm to więcej niż religia – to wola nowego stworzenia człowieka". H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, Warszawa 1994, s. 261–263. Por. J. C. Fest, *op. cit.*, s. 171. Bez względu na to, czy tekst H. Rauschninga będziemy rozpatrywali jako wiarygodny czy fikcyjny, to zawarte tam założenia aksjologiczne potwierdzają się również w innych przekazach. Pożądany typ idealnego człowieka przywołał m.in. Hans F. Günther, przedstawiciel teorii rasy: „jasnowłosy, wysoki, o długiej czaszce, wąskiej twarzy, z wyraźnie zaakcentowanym podbródkiem, wąskim nosem o wąskiej nasadzie, miękkich, jasnych wło-

Ruch nazistowski nie wniósł do koncepcji wychowania własnej oryginalnej myśli.[73] Co najwyżej poszczycić się może nieznaną dotąd intensyfikacją działań oraz rzadko dotychczas spotykaną brutalizacją metod. Podstawą na jakiej opierała się cała doktryna nazistowska, w tym wychowanie i projekt nadczłowieka, opierała się na koncepcji rasy. Nowy człowiek miał być czystej krwi Aryjczykiem. Mimo używania pojęcia „nowy człowiek" konstrukcja ta nie była uważana za nowatorski eksperyment, ale za powrót do tradycyjnych wzorców o proweniencji głównie starogermańskiej, zatraconych z czasem w drodze mieszania krwi. Odwzorowywała więc model wykreowanej, oficjalnie zaakceptowanej mitycznej historiozofii. W tym ujęciu zakładano, że naturalna wyższości rasy nordyckiej została wynaturzona degeneracją wywołaną przenikaniem ras. Postępujący proces powstrzymać mogła selekcja, higiena rasowa, odpowiedni dobór małżonków i, jak pisali sami naziści, hodowla „wartościowych", a eliminacja „zbędnych" egzemplarzy.[74] Po raz pierwszy zasady eugeniki zaczął wdrażać w życie aparat państwowy.

Rasa stawała się tu także normą etyczną. Status moralności zarezerwowano wyłącznie dla tego, co służyło rasie i jej panowaniu. Himmler pod koniec 1943 r. mówił w Poznaniu do generalicji SS:

> Esesmanów obowiązuje jedna podstawowa zasada. Musimy postępować uczciwie, przyzwoicie, lojalnie i koleżeńsko wyłącznie wobec ludzi naszej krwi.[75]

Tylko dla rasy nordyckiej zastrzeżone były takie cechy i predyspozycje, jak prawdomówność, wierność, przyjaźń, poczucie godności, wspólnoty lo-

---

sach, głęboko osadzonych, jasnych oczach, różowej cerze". J. C. Fest, *op. cit.*, s. 170–171. Taki obraz promowały sztuki plastyczne, film, literatura. Idea nowego człowieka opanowała prawie całą sztukę figuratywną. „Ludzkie ciało, akt – pisali naziści – staje się odbiciem wyrazistego, prawdziwego życia. Pragnie się unaocznić ludziom zdrową, cielesną bazę, biologiczną wartość osoby jako przesłankę każdego narodowego i duchowego odrodzenia. Sztuce chodzi o ciało takie, jakie powinno być z natury, o najlepsze formy, o proporcjonalną budowę, o dobrze ukrwioną skórę, o wrodzoną harmonię ruchów i widoczne rezerwy witalne [...]". S. Mainwald, G. Mischler, *op. cit.*, s. 80–81. Na podstawie tych cytatów trudno zgodzić się z tezą Karla Mannheima, który w faszystowskim wychowaniu widzi tylko funkcjonalną racjonalizację człowieka uciekającego się do konformizmu i podporządkowania, a nie racjonalizację substancjonalną. K. Mannheim myli tutaj krótkookresową taktykę i pragmatyzm z celem ostatecznym. Sam zresztą dalej odwołuje się do słów niewymienionego z nazwiska faszystowskiego dostojnika, dla którego obecny konformizm jest jedynie funkcją tymczasową i wynika z trudnego procesu zmiany ludzkiej mentalności. Nie oznacza to jednak, że ma on być czynnikiem stałym. Por. K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, Warszawa 1974, s. 316–317.

[73] J. C. Fest, *op. cit.*, s. 480.

[74] *Ibid.*, s. 170. Z. Bauman, *Wieloznaczność...*, s. 46–52.

[75] R. Hrabar, *„Lebensborn" czyli źródło życia*, Katowice 1975, s. 19. Por. S. Mainwald, G. Mischler, *op. cit.*, s. 73, 77. Wgłębianie się w zasady nazistowskiej pedagogiki ujawnia coraz więcej sprzeczności. Podobnie rzecz się miała z moralnością w małżeństwie. Z jednej strony rygoryzm moralny w rodzinie, oszczędność, czystość, porządek, skromność, z drugiej – promowanie ośrodków reprodukcji odpowiednich rasowo pokoleń, tzw. „Lebensborn". S. Mainwald, G. Mischler, *op. cit.*, s. 97. Zwrócił na to uwagę również Franciszek Ryszka w przedmowie do książki E. Jäckela, *Hitlera pogląd na świat*, Warszawa 1973, s. 15. Na temat organizacji „Lebensborn", prowadzącej tzw. „farmy rozrodcze" patrz: R. Hrabar, *op. cit.*; R. Stackelberg, S. A. Winkle, *The Nazi Germany Sourcebook. An Anthology of Text*, New York–London 2002, s. 200–201. Na temat nazistowskiej polityki demograficznej i jej źródeł patrz: M. S. Quine, *Population Politics in Twentieth-Century Europe*, New York–London 1996, s. 90–128.

sów, krwi i sprawiedliwości społecznej.[76] Alfred Rosenberg, autor *Der Mythus des 20. Jahrhunderts* (*Mitu dwudziestego wieku*), dodawał pojecie honoru i wypływającą z niego ideę obowiązku, rozumianą tu jako wewnętrzna wolność.[77] Hitler tak określił typ nowego człowieka:

> [...] jest [on] panem życia i śmierci, panem ludzkiej bojaźni i zabobonu, który nad swoimi mięśniami i nerwami panuje równie doskonale, jak nad masami, ale też jest niedostępny dla pokus ducha i niezależnej rzekomo nauki.[78]

Priorytetowo traktowano wychowanie młodego pokolenia i ukształtowanie jego świadomości zgodnie z założeniami aksjologicznymi nazizmu. Większość historyków zwraca uwagę na faszystowski kult młodości, afirmatywny stosunek do młodzieży oraz generowanie sztucznych konfliktów pokoleń, w których rolę dodatnią odgrywali młodzi, uznani za awangardę przyszłości. Do realizacji projektu mogło doprowadzić tylko nazistowskie wychowanie począwszy od dzieciństwa. Poprzez przysposobienie światopoglądowe wykorzystujące pojęcia walki i rasy próbowano wychowywać „niezepsutą" jeszcze młodzież ku „prymitywnemu instynktowi"[79], agresji, woli walki, nietzscheańskiej pogardzie dla litości i miłosierdzia.

Energicznemu, aktywnemu, nieustępliwemu, dumnemu z przynależności narodowej, gotowemu do poświęceń[80], młodemu człowiekowi oferowano wizję wspaniałej przyszłości, jakiej nikt dotąd nie zaznał, a która, po nieszczęściach wojny światowej, stawała się jeszcze bardziej ponętna. Wskazywano cele: „Walczyć, wziąć na siebie odpowiedzialność za rówieśników, móc pracować dla ojczyzny, która stawała się coraz silniejsza, wespół z równie entuzjastycznymi kolegami".[81] Hitler przyznawał:

> Moja pedagogika jest twarda. Słabość trzeba z nich [z młodych – przyp. M. M.] bezpardonowo wykorzenić. W moich Ordensburgach będzie dorastała młodzież, której ulęknie się świat. Chcę młodzieży brutalnej, władczej, nieustraszonej i okrutnej. Musi umieć znosić ból. Nie może w niej być nic słabego i łagodnego. Z oczu młodych znowu musi wyzierać wolna i władcza drapieżna bestia.[82]

---

[76] K. Sosnowski, *Dziecko w systemie hitlerowskim*, Warszawa–Poznań 1962, s. 23. Por. J. C. Fest, *op. cit.*, s. 481. Pamiętać należy o pewnej dowolności definicyjnej, jeśli chodzi o rasę, która zmieniała się w zależności od potrzeb, czego najbardziej wymownym przykładem było uznanie Japończyków honorowymi Aryjczykami. Por. także: G. E. Schafft, *op. cit.*, s. 200–201.

[77] R. Hrabar, *op. cit.*, s. 15. Zdaniem Rosenberga, „rasa jest wizerunkiem duszy", cokolwiek miałoby to znaczyć. *Ibid.*, s. 14

[78] H. Rauschning, *Rozmowy...*, s. 55. Por. J. C. Fest, *op. cit.*, s. 171.

[79] J. C. Fest, *op. cit.*, s. 384.

[80] J. Fest przypomina, że tego typu pojęcia, ale również np. niezależność, wolność, rozpatrywane były w ramach obowiązującego systemu, interpretowano je więc we właściwy mu sposób. Samodzielność decyzji i odpowiedzialność miała granice w wyznaczonym celu. Promowana wiara w rzeczy niemożliwe oznaczała wyłącznie gotowość do ślepego spełniania rozkazów. *Ibid.*, s. 385. Podobnie z odpowiedzialnością, którą Hitler interpretował nie jako rozważanie skutków i refleksję, ale jako podległość fanatyzmowi idei. H. Zielińska, *Czy konieczna była pedagogika nazistowska?*, [w:] *Nieobecne dyskursy*, cz. V, pod red. Z. Kwiecińskiego, Toruń 1997, s. 261. Por. S. Mainwald, G. Mischler, *op. cit.*, s. 104.

[81] J. C. Fest, *op. cit.*, s. 381.

[82] H. Rauschning, *Rozmowy...*, s. 267–268. Por. J. C. Fest, *op. cit.*, s. 385; K. Sosnowski, *op. cit.*, s. 20. Więcej na temat młodzieży i dziecka patrz: *ibid.*, s. 20–42; J. C. Fest,

W procesie wychowawczym doszło do redefinicji, a właściwie odwrócenia hierarchii wartości. Na pierwszym miejscu znalazł się kult ciała, wychowanie fizyczne przygotowujące do roli wojownika. Stąd duże znaczenie sportu, szczególnie boksu, ale i gier zespołowych, uczących współdziałania. Pożądaną cechą fizyczną była odporność na ból. „Młody, zdrowy narodowy socjalista musi być twardy i musi umieć przegrywać bójki, aby móc wygrać bitwę”.[83] Na drugim miejscu znalazło się kształtowanie „ducha wartości” – charakteru, woli, stanowczości, odwagi, poczucia odpowiedzialności. W protokole konferencji nauczycielskiej jednej ze szkół w Kassel można przeczytać:

> W wypadku szkolnych sportów terenowych chodzi nie tyle o umiejętności, ile o zdolności, nie o dyscyplinę, ale o karność. Należy wpoić uczniom powszechne postawy światopoglądowe, jak dobrowolne podporządkowanie, panowanie nad sobą, porządek, odwaga, i wiara w siebie, ofiarność, koleżeństwo oraz miłość ojczyzny. [...] Dzięki spokojnej ręce i silniej woli wprawia się w sztuce strzeleckiej. Pilny uczeń dumnie oblicza swoje wyniki w rzucie granatem na odległość i do celu.[84]

Dopiero na samym końcu szkolnych wartości wychowawczych umieszczono wiedzę.[85] Ale i tę, podobnie jak sztukę, ograniczono głównie do „nurtu aryjskiego”. Miejsce wiedzy podręcznikowej zająć miała odpowiednia postawa ideowa wsparta uniformizmem światopoglądowym. Pamiętać należy przy tym, że naziści nie przejawiali zbyt głębokiego zainteresowania refleksją ideologiczną. U przyszłego człowieka miejsce poglądów politycznych zająć miały: metafizyczna ucieczka od rzeczywistości, irracjonalizm polityczny, kult starogermańskiej przeszłości i poddanie wizji wodza.[86] Monizm wyrażany hasłem: *Ein Volk, ein Reich, ein Führer*, Hitler rozszerzył jeszcze bardziej:

> Jedna wola musi nami rządzić, jedną wspólnotę musimy tworzyć, jedna dyscyplina musi nas zespalać, jedno posłuszeństwo i podporządkowanie musi przepełniać nasze szeregi. Ponad nami jest bowiem naród... Musicie ćwiczyć się dzisiaj w cnotach, których potrzebuje naród dążący do wielkości. Musicie być wierni, musicie być odważni, musicie być mężni, musicie tworzyć wszyscy razem jedną wielką wspaniałą, koleżeńską wspólnotę.[87]

Społeczeństwo miało być homogeniczne, a solidaryzm społeczny wzmacniało poczucie odrębności rasowej i braterstwa wewnątrznarodowego. Robert Ley napominał:

> Żołnierz nie kieruje się koleżeńską solidarnością, ale jest dla innych towarzyszem broni, uczestniczącym w szlachetnym współzawodnictwie sprawności.

Idący za ich przykładem robotnicy winni odrzucać „anachroniczną” solidarność zawodową – i stawać się towarzyszami pracy współzawodniczącymi w wydajności.[88] Pedagogika nazistowska jest kolektywistyczna. Pisano:

---

op. cit., s. 364–365; R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1994, s. 333.

[83] H. Zielińska, *op. cit.*, [w:] *Nieobecne...*, s. 260. Por. R. Grunberger, *op. cit.*, s. 275.

[84] S. Mainwald, G. Mischler, *op. cit.*, s. 103–104.

[85] H. Rauschning, *Rozmowy...*, s. 268; K. Sosnowski, *op. cit.*, s. 22.

[86] J. C. Fest, *op. cit.*, s. 388. Na temat modelu światopoglądowego inne zdanie patrz: H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa 1996, s. 76–81.

[87] J. C. Fest, *op. cit.*, s. 383.

[88] R. Grunberger, *op. cit.*, s. 244; H. Rauschning, *Rozmowy...*, s. 206

Naczelnym celem nie jest wzbogacanie indywidualnej egzystencji, ale pomyślność narodu [...]. Indywidualne życzenia mogą być spełnione tylko wtedy, gdy nie sprzeciwiają się interesowi ogółu.[89]

Jedynie w grupie, której najwyższą formą jest naród i rasa, człowiek odnajdować miał swoją tożsamość, a życie jednostki zyskiwało sens. Zbiorowości podporządkowano również wolność jednostkową. Dochodziło do syntezy państwa i jednostki. Jak przekonywał A. Hitler:

Ponad wszelką wolnością jednostki istnieje wolność naszego narodu, wolność naszej Rzeszy. Najwyższym naszym nakazem jest zapewnić niemiecką przestrzeń życiową [...].[90]

Faszyzm nie negował własności prywatnej, ale – odmiennie niż w liberalizmie – własność stawała się „sprawą społeczną", „celem społecznym" i „obowiązkiem społecznym", a nie zaspakajaniem indywidualnych potrzeb.[91]

Znacznie mniej miejsca, adekwatnie do roli, jaką dla niej przeznaczono, naziści poświęcali kobiecie. Nazizm był skrajnie antyfeministyczny, ale nie wychodził zbytnio poza rolę kobiety znaną w Europie XVIII i XIX wieku. Funkcjonowanie kobiety w społeczeństwie ograniczało się do: *Kinder, Kirche, Küche* – dzieci, kościoła i kuchni. Jej zadaniem podstawowym było jak najczęstsze macierzyństwo. Zresztą małżeństwo i cała sfera seksualności ludzkiej traktowane były w sposób pragmatyczny, jako spełnienie funkcji reprodukcyjnych, czyli politycznych, z pominięciem nieistotnej przyjemności. Obraz typowej kobiety niemieckiej, ideał kobiety sprowadzał się do wielodzietności, bezgranicznego i bezrefleksyjnego przywiązania do Führera, wiary w narodowy socjalizm, skromności, podporządkowania mężowi.[92] Wraz z marginalizacją statusu kobiety redukcji ulegała też rola rodziny, jej prywatność i funkcje. Ograniczanie spoistości rodziny następowało poprzez próbę osłabienia więzi między rodziną a dzieckiem, należącym w pierwszej kolejności do narodu i partii. Więzi emocjonalne łączyć miały człowieka z Führerem i narodem, a nie innym człowiekiem.[93] Miało to też swój wymiar „humanitarny".

---

[89] R. Grunberger, *op. cit.*, s. 323. Por. *ibid.*, s. 331–332. Himmler przypominał SS-manom: „pomnażanie dzieci nie jest sprawą prywatną jednostki, ale obowiązkiem wobec przodków i współczesnych". SS-mani mieli obowiązek posiadania jak największej rodziny jako wkładu do wzrostu populacji aryjskiej. Minimalna liczba dzieci w zdrowym małżeństwie wynosiła czwórkę; jeśli rodzina nie mogła mieć dzieci własnych, winna adoptować rasowo odpowiednie i dziedzicznie wartościowe, następnie wychować je w duchu narodowego socjalizmu i edukować zgodnie z ich umiejętnościami. R. Stackelberg, S. A. Winkle, *op. cit.*, s. 200.

[90] K. Sosnowski, *op. cit.*, s. 38. Por. H. Zielińska, *op. cit.*, [w:] *Nieobecne...*, s. 270. Potwierdzają to rzekome słowa Hitlera: „Każde działanie i każda potrzeba jednostki regulowane będą zatem przez reprezentowany przez partię ogół. Nie będzie już samowoli, nie będzie pustych przestrzeni, w których jednostka istniałaby tylko dla siebie. [...] Czas osobistego szczęścia minął. [...] W jego miejsce odczuwać będziemy szczęście wspólnoty". H. Rauschning, *Rozmowy...*, s. 207–208. Na temat jednostki, koncepcji wolności w faszyzmie patrz: T. Filipiak, *op. cit.*, s. 212–213, 221–226.

[91] *Ibid.*, s. 185.

[92] J. C. Fest, *op. cit.*, s. 435, 446–447; R. Grunberger, *op. cit.*, s. 302–320; S. Mainwald, G. Mischler, *op. cit.*, s. 7, 87–89; M. S. Quine, *op. cit.*, s. 89–90; R. Stackelberg, S. A. Winkle, *op. cit.*, s. 181.

[93] K. Sosnowski, *op. cit.*, s. 36; R. Grunberger, *op. cit.*, s. 282, 290–291; S. Mainwald, G. Mischler, *op. cit.*, s. 87.

Brak więzi między matką a synem niwelował ból bo zakładanej stracie dziecka na wojnie.

Preferowana przez faszyzm dychotomiczna wizja świata jest jasna i zrozumiała. Wyznaczone przez wodza cele nie zmuszały do wysiłku intelektualnego i nie narażały na rozterki. Baldur von Schirach uspokajał:

> Kto w Niemczech Adolfa Hitlera od najwcześniejszych lat młodości spełnia swój obowiązek, jest zdolny, wierny i mężny, nie będzie musiał martwić się o swoją przyszłość.[94]

Celem wychowania było wykształcenie typu posłusznego żołnierza znającego swoją pozycję w zhierarchizowanym społeczeństwie, ascetycznego człowieka panującego nad swymi popędami, potrafiącego znieść głód i cierpienie fizyczne. Przygotowanie do wojny obejmowało też kształcenie podporządkowania, dyscypliny, bezwarunkowego posłuszeństwa, poświęcenia dla celu wyższego, ślepej wiary w autorytety.[95] Wykonywanie rozkazów miało być mechanicznym odruchem warunkowym. Nastawienie na podległość instancji wyższej nie kłóciło się z obligatoryjnym poczuciem woli panowania. Joachim Fest tak charakteryzuje ideał elitarnego SS-mana przyszłości:

> [...] miał być nie bezwzględnie nieustraszony, lecz bezwarunkowo posłuszny, nie okrutny, lecz rzeczowy i perfekcjonistyczny, przy tym – śmiały w działaniu, zdyscyplinowany, bezinteresowny, a zarazem równie gorliwie służący, jak przepojony poczuciem swej władczej funkcji.[96]

Zakładane cechy żołnierza, uważane za pozytywne, naturalne i racjonalne, towarzyszyć miały obywatelowi również w czasach pokoju. Ich przydatność podkreślano choćby w kontekście pracy.[97] Istotą pracy uczyniono nie interes człowieka, ale dobro ojczyzny i potęgę narodu. Joseph Goebbels w swej powieści *Michael*, przeciwstawił materialistyczne podejście do pracy jej moralnym wartościom.

> Praca jako zbawicielka! – pisał – Nie pieniądze, lecz praca i walka czynią nas wolnymi [...]. Czuję, jak przez mą duszę przewala się morze mocy. I oto wstają młodzi Niemcy, pracownicy, którzy kują Rzeszę. Jeszcze jako kowadło, kiedyś jednak jako młot.

Pracę rozpatrywano jako walkę. Samą wojnę zaczęto postrzegać jako szczególny rodzaj pracy. Pracownik stawał się synonimem żołnierza i metaforycznie i realnie:

> [...] uniform żołnierski w sposób coraz bardziej jednoznaczny okazuje się szczególnym przypadkiem ubrania roboczego.[98]

Hubert Orłowski tak pisze w kontekście literatury Ernsta Jüngera:

> Wojna jest naszym ojcem, stworzyła nas i przywraca pierwotny, właściwie autentyczny stosunek ludzi do siebie, wyrabia umiejętność instynktu pierwotnej, zwierzęcej walki, przybli-

[94] J. C. Fest, *op. cit.*, s. 381.

[95] S. Mainwald, G. Mischler, *op. cit.*, s. 103; J. C. Fest, *op. cit.*, s. 388.

[96] J. C. Fest, *op. cit.*, s. 481.

[97] H. Orłowski, *op. cit.*, s. 102. Na temat apoteozy robotnika patrz: R. Grunberger, *op. cit.*, s. 64–65.

[98] H. Orłowski, *op. cit.*, s. 159–161; T. Filipiak, *op. cit.*, s. 220.

ża nas do nagiej egzystencji. Z drugiej zaś strony rzeźbi wspaniałe cechy w człowieku; przyjaźń, koleżeńskość, chęć niesienia pomocy sobie nawzajem, przywraca ponadto podstawowy rodzaj kontroli społecznego, międzyludzkiego przywódcy z podwładnym [...].[99]

Z afirmacją przemocy i wojny ściśle łączył się militaryzm. Posługiwanie się od najmłodszych lat bronią wchodzić miało w krew, hartować, przyzwyczajać, ale także ponownie nawiązywało do starogermańskiej tradycji.[100]

Istotne miejsce w mentalności idealnego człowieka zająć winna także obowiązkowa nienawiść. Na pierwszym miejscu znajdował się antysemityzm, ale był on tylko częścią szerszego zjawiska fanatycznego nacjonalizmu i szowinizmu, nienawiści do wszystkiego, co mogło się kojarzyć z odmiennymi projektami kulturowymi. Sztucznie wywoływana i podtrzymywana agresja kierowana była w stronę liberalizmu, intelektualizmu, demokracji, praw człowieka i wszelkich innych niefaszystowskich ideologii.

Przewidywano separację od religii, którą zastąpić miała idea polityczna.[101] Potężną dozę mistycyzmu, wzrastającą jeszcze intensywniej wskutek wybuchu wojny, zawierała też perspektywa śmierci. Od najmłodszych lat kształtowano pogardę dla śmierci, przygotowując młodych ludzi do momentu, kiedy wypadnie „nie tylko walczyć, ale również umierać", co miało być powrotem do sposobu myślenia przodków, dla których „największy honor mężczyzny – to śmierć w walce z wrogiem narodu".[102] Nowy człowiek był w stanie poświęcić życie swoje, ale i swoich najbliższych, dla narodu czy – używając języka nazistów – „wspólnoty narodowej". Przygotowanie do śmierci zawiera się w haśle Hitlerjugend: „Urodziliśmy się po to, by umrzeć dla Niemiec".[103] Śmierć za Führera miała być najwyższym wyróżnieniem.[104]

Nad tworzeniem nowego człowieka czuwać miał rozbudowany system organizacji, który uczył hierarchii, organizował czas, stanowił instrument wychowania i kontroli. Za najważniejsze środowiska wychowawcze Hitler uznawał: SS, SA, NSDAP, Hitlerjugend. Ukoronowaniem procesu wychowawczego uczyniono służbę wojskową w Wehrmachcie. Rodzina, kościół i miejsce pracy w roli instytucji indoktrynujących znajdowały się w tym ujęciu na dalszych pozycjach.[105]

Wiek XX był areną jeszcze co najmniej kilku podjętych prób gruntownej przebudowy człowieka. Większość z nich wywodziła swe źródła z komunizmu. Szczególnie głośne projekty miały miejsce w Związku Radzieckim i innych państwach bloku wschodniego, w tym w Chinach, Korei Północnej i Kambodży. Mimo wielu różnic wynikających z odmienności historycznych, kulturowych, geopolitycznych, cel był zawsze ten sam, a skutki zbliżone.[106]

---

[99] H. Orłowski, *op. cit.*, s. 100–101. Na temat afirmacji wojny w literaturze Republiki Weimarskiej i III Rzeszy patrz: *ibid.*, s. 88–131.

[100] R. Grunberger, *op. cit.*, s. 338.

[101] K. Sosnowski, *op. cit.*, s. 39.

[102] J. C. Fest, *op. cit.*, s. 384.

[103] R. Grunberger, *op. cit.*, s. 339.

[104] K. Sosnowski, *op. cit.*, s. 36.

[105] *Ibid.*, s. 26; H. Zielińska, *op. cit.*, [w:] *Nieobecne...*, s. 262.

[106] J.-L. Margolin, *Kambodża – w kraju niepojętej zbrodni*, [w:] S. Courtois, N. Werth, J.-L. Pannéi in., *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 548–596; W. J. Dziak, *Kim Ir Sen. Dzieło i polityczne wizje*, Warszawa 2000, s. 334–401.

Wychowanie narodowe i państwowe od początku XX wieku do 1939 roku

Na przełomie XIX i XX w. pragnienie zmiany statusu Polski towarzyszyło znakomitej większości partii, ruchów i organizacji politycznych i społecznych skupiających Polaków. Jedną z głównych dróg wiodących ku temu celowi było wciągnięcie do pracy nad nim większości społeczeństwa i wychowanie świadomego człowieka, który będzie w stanie urzeczywistnić zakładane posłannictwo. Zdaniem Feliksa Araszkiewicza ideologiczne podstawy polskiej myśli pedagogicznej i fundowane na nich ideały wychowawcze klarowały się w okolicach rewolucji 1905 r. Podstawowy katalog ukształtowanych wówczas wzorców przetrwał przez cały okres II Rzeczypospolitej.[107]

W ruchu narodowym formuły „obrony narodowej", „odrodzenia narodowego" i „wychowania narodowego" związane są z takimi nazwiskami, jak: Stanisław Szczepanowski, Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Balicki, Lucjan Zarzecki czy Roman Dmowski, co oczywiście nie wyczerpuje listy narodowców parających się tą problematyką. W tej opcji ideowej, jak w każdej innej, ideał wychowawczy oraz związana z nim sfera celowości oparte są w głównej mierze na podstawach ideologicznych, choć ich twórcy powołują się na naturalny porządek rzeczy. Samo pojęcie budowy nowego człowieka występuje dość rzadko, ustępując miejsca znacznie częściej pojawiającemu się sformułowaniu – nowy typ Polaka. Powoływany do życia model idealnego człowieka de-

[107] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 32. Myśl narodowa nie dopracowała się wówczas modelu ideologicznego człowieka przyszłości, co nie znaczy, że na podstawie cech uważanych przez jej działaczy za pozytywne oraz ideału wychowawczego nie da się stworzyć takiego zarysu. „Zadruga" zbudowała wizję nowego społeczeństwa w sposób znacznie bardziej precyzyjny. Stanowiła jednak tylko niewielki margines ruchu narodowego. Pamiętać też należy, że ruch narodowy charakteryzował się znaczną różnorodnością, a często, szczególnie do połowy lat 20. XX w., nawet w tej samej partii napotykamy odmienne podejścia do tych samych poglądów. Literatura naukowa dotycząca budowy nowego typu Polaka w myśli narodowej zajmuje się zazwyczaj kontekstem wychowawczym, i jest jej dość dużo, m.in.: S. Jedleński, *Krytyka wychowania narodowego i państwowego: tendencje nacjonalistyczne w nauczaniu i wychowaniu okresu dwudziestolecia*, „Studia Pedagogiczne", t. 7, Wrocław 1959, s. 139–225; F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*; E. Paruzel, *Ideał wychowawczy Narodowej Demokracji i próby jego realizacji na przełomie XIX i XX wieku*, Toruń 1993; A. Smołalski, *Ideały wychowawcze w polskiej myśli pedagogicznej od XVI w. do końca II Rzeczypospolitej*, Opole 1994; B. Grott, *Zygmunt Balicki ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995, s. 49–55; S. Kilian, *Myśl edukacyjna Narodowej Demokracji w latach 1918–1939*, Kraków 1997; B. Jagiełło, *Spór o koncepcję wychowania narodowego i obywatelskiego w latach 1905–1918*, „Przegląd Humanistyczny" 1983, nr 8, s. 45–60; E. Paruzel, *„Charakter narodowy" społeczeństwa polskiego według Romana Dmowskiego*, „Kultura i Edukacja" 1993, nr 2, s. 113–125; idem, *Wzór osobowy Polaka w ujęciu Narodowej Demokracji na początku XX wieku*, „Dzieje Najnowsze" 1993, nr 3, s. 1–11; W. Wojdyło, *Wychowawcze aspekty myśli politycznej obozu demokratyczno-narodowego 1918–1928*, [w:] *Polityka a wychowanie. Szkice z historii wychowania społecznego II Rzeczypospolitej*, pod red. A. Wojtasa, Toruń 1994, s. 51–76; L. Zdybel, *Między naturą a narodową kulturą – Zygmunta Balickiego koncepcja wychowania narodowego*, [w:] *Natura a kultura*, pod red. A. Drabarek, Lublin 1995, s. 97–104; idem, *Polski charakter narodowy – nacjonalistyczna analiza problemu*, [w:] *Charakter narodowy i religia*, pod red. K. Wilińskiego, Lublin 1997, s. 23–34; K. Jakubiak, *Główne wartości i ich ewoluowanie w ideologiach wychowania narodowego i państwowego w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Aspekty aksjologiczne w edukacji*, pod red. U. Ostrowskiej, Warszawa 2000, s. 44–56. Nie można zapominać o stygmacie marksistowskim niektórych prac sprzed 1989 roku.

terminowały: metafizyczny stosunek do narodu jako instancji zabsolutyzowanej oraz wiara we współzawodnictwo i w antagonizmy narodowe i państwowe jako podstawowe impulsy procesu dziejowego, co wpływało na konieczność wytężenia sił w celu obrony, ewentualnie ekspansji i ataku. Ten mechanizm obligował aktywizację, ale również idealizował egoizm narodowy. Wymowną rolę odegrała wysoce zunifikowana i zcentralizowana kolektywność, odbierająca jednostce autonomię podmiotowości. Pomysły wychowawcze narodowców dotyczyły zazwyczaj narodu, względnie społeczeństwa, dlatego konstruowany model jednostkowy dostrzec można dopiero poprzez ich pryzmat.

Dla Z. Balickiego, a był on tu wyrazicielem poglądów znakomitej większości swego środowiska, człowiek stanowił immanentne ogniwo łańcucha etnicznych pokoleń. Musiał jednak zdawać sobie z tego sprawę, żyć tą świadomością, musiał odczuwać tę łączność wewnętrznie. Z. Balicki pisał:

> Dusza polska nie tylko nosi Ojczyznę wewnątrz siebie, ale czuje się również wewnątrz niej, wszystkimi swymi splotami z nią zespoloną i zlewa całkowicie swą osobowość z jej jaźnią – a taki związek tylko wówczas utrwalić się może, gdy pokłady instynktu narodowego sięgają do głębin przeszłości ojczystej.[108]

Dla Z. Balickiego kształtowanie silnego charakteru było ważniejsze nawet niż kształcenie umysłu.[109] W 1909 r., podczas II Kongresu Pedagogicznego we Lwowie, wygłoszony został jego tekst, który zarówno swym tytułem: *Zasady wychowania narodowego*, jak i treścią, jednoznacznie odnosił się do problematyki wychowania, narodu, ale przez to i człowieka:

> Wychowanie człowieka, wychowanie obywatela, wychowanie narodu całego! To znaczy – w porządku doniosłości zadań: wychowanie rodzimej duszy narodu w każdym wstępującym w życie pokoleniu, wychowanie jego instynktów społecznych, wreszcie wychowanie charakteru w jednostkach.[110]

Analizując polityczne wypowiedzi Z. Balickiego, wydawać by się mogło, że podchodził on do problemu wychowania całkiem pragmatycznie i rzeczowo. Zdawał sobie sprawę, że doskonałość człowieka jest względna, że nie da się podnieść jednostki na abstrakcyjne wyżyny, a jedynie dążyć należy do osiągnięcia poziomu moralności niezbędnego dla „prawidłowego układu stosunków społecznych”. Upominał się tylko o „sumienne spełnianie obowiązków” przy zachowaniu umiaru w dogmatyzmie. Twierdził np., że patriotyzm nie może opierać się na antagonizmach[111], ale na pozytywnych i bardziej trwa-

---

[108] Z. Balicki, *Zasady wychowania narodowego*, „Przegląd Narodowy” 1909, nr 10, s. 387. Tekst został też opublikowany, m.in. przez B. Grotta, *Zygmunt Balicki...*, s. 144–157. Ponad dwadzieścia lat później członek ONR-Falanga, Wojciech Kwasieborski, pisał: „Człowiek rodzi się z narodowymi dyspozycjami w swej psychice jako soczewka, w której ogniskują się wpływy wszystkich poprzednich pokoleń narodu, jako ogniwo, które przekaże je pokoleniom przyszłym”. Cyt. za: A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 312.

[109] Z. Balicki, *Zasady wychowania...*, s. 399. Por. W. Wojdyło, *Wychowawcze aspekty...*, [w:] *Polityka a wychowanie...*, s. 64.

[110] Z. Balicki, *Zasady wychowania...*, s. 386.

[111] Co nie oznaczało odrzucenia tezy, że antagonizmy stanowią istotny czynnik ścierania się świata.

łych więziach z grupą narodową.[112] Wszystko dla dobra ogólnego zwanego „potęgowaniem szczęśliwości zbiorowej". Nie ma tu więc miejsca na indywidualizm, którego należy się wyrzec na rzecz pracy dla najwyższej formy kolektywu, czyli narodu. „Moralność polega na ścisłym zespoleniu się jednostki ze swym przyrodzonym środowiskiem [...]"[113] – stwierdzał Z. Balicki. Posługując się pojęciem etyki idei, inaczej etyki społecznej, oczekiwał, że jednostka, wykorzystując swą indywidualność, skonsoliduje ją z odpowiednimi kołami, grupami i całym społeczeństwem/narodem, czego następstwem będzie „zlanie się jej duchowe ze swym społeczeństwem i przyjęcie jego dobra, pragnień i celów za swoje [...]".[114] Szczęście jednostki uzależniał od umiejętności zaangażowania się dla dobra wspólnego i opanowania skłonności indywidualistycznych, podporządkowanych interesowi struktury wyższej.[115] Z. Balicki odwoływał się do typu żołnierza-obywatela, który przyswoiwszy ducha rycerskiego, będzie służyć wyłącznie sprawie ojczyzny, będzie w stanie za nią zginąć, a dla własnego narodu potrafi poświęcić dobro innych narodów. Przytoczona metafora żołnierza spełniała w tym wypadku rolę głównie pozamilitarną. Byłby to raczej obywatel z cechami żołnierza, żołnierz pokoju „daleki od filisterskich wygód i spokoju", wyzbyty jakiejkolwiek bojaźni, zaabsorbowany wyłącznie „potrzebami narodu". Śmiało spoglądałby w przyszłość, nie załamując się niepowodzeniami, odważnie trwając do końca.

> W rzemiośle żołnierza leży solidarne działanie zbiorowe, punktualność i sprawność wykonania, bezwzględna obowiązkowość, poczucie wielkiej odpowiedzialności za czyn najdrobniejszy, karność na koniec, która w armii obywatelskiej nie na rygorze zewnętrznym, ale na poczuciu obowiązku polega.[116]

Podobnie z poczuciem odpowiedzialności za swoje czyny oraz umiejętnością panowania nad sobą, uzupełnioną zdolnościami panowania nad innymi.[117] Takie przymioty winny stanowić podstawę wychowania narodowego.

Problem hierarchii i podległości towarzyszył twórczości Z. Balickiego, ale także niemal całemu ruchowi narodowemu we wszystkich jego nurtach przez cały okres rozwoju ruchu. Za jedną z podstawowych cnót obywatelskich przyjęto tutaj kooperację i zdolność poddania swych działań jednemu kierownictwu.

> Uznawanie prawowitej władzy [...] karne uleganie władzy raz uznanej, czy przez siebie wybranej, wejść powinno w instynkt pokolenia, które ma w życiu czegokolwiek dokonać.

---

[112] Z. Balicki, *Zasady wychowania...*, s. 390; S. Kilian, *Myśl...*, s. 14–15.

[113] Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki* (1902 r.), [w:] B. Grott, *Zygmunt Balicki...*, s. 125–126.

[114] *Ibid.*, s. 125. W innym miejscu Balicki pisał: „W życiu młodzieży uniwersyteckiej stowarzyszenia, oparte na zasadach nie zrzeszeń luźnych, lecz związków korporacyjnych, byle wypływających z charakteru narodowego i ściśle do niego przystosowanych, jedynie są zdolne dać młodzieży zadatki potrzebne do pełnienia najwyższych funkcji w życiu narodu". Z. Balicki, *Zasady wychowania...*, s. 393.

[115] S. Kilian, *Myśl...*, s. 14–15.

[116] Z. Balicki, *Egoizm narodowy...*, [w:] B. Grott, *Zygmunt Balicki...*, s. 140–142. Por. poglądy Stanisława Prusa-Szczepanowskiego: K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 67.

[117] Z. Balicki, *Kształcenie charakteru*, „Przegląd Narodowy" 1912, nr 12, s. 582.

Równie istotne miejsce zajmuje w tym ujęciu szacunek dla prawa. Samowolę i brak podporządkowania należało traktować nie w kategoriach wolności, ale jako słabość. Karność winna opierać się na podległości hierarchii kolejnych instytucji oraz szacunku dla starszych, bardziej zasłużonych i mądrzejszych.[118] Wynikać miała również z charakteru i poczucia obowiązku rozumianego przez Balickiego jako uświadomiona konieczność.[119]

Oczywiście w razie potrzeby metaforyczny żołnierz stawałby się żołnierzem realnym, musiał być gotów do zbrojnej walki o prawa narodu, a odwaga, wola walki, jako cechy pokojowe, traciłyby wówczas swój charakter przenośni. Dlatego przymioty psychiczne uzupełniać winny rozbudowane walory fizyczne. Dostrzegamy tu jednak wiele uniwersalizmu. Wychowanie fizyczne prowadzi nie tylko do zdrowia, lecz wyrabia „siłę, sprawność, stanowczość, rzutkość, odwagę i pewność ruchów celowych [...]". W grach i zabawach zespołowych nabywa się też umiejętności organizacji, współdziałania i odpowiedzialności.[120]

Narodowcy uważali, że przyszły człowiek nie będzie hołdował bierności i cierpiętnictwu. Jego akceptowane cechy to aktywność, konsekwencja w działaniu i myśleniu, wytrwałość w dążeniu do podjętego celu, umiejętność współpracy, optymizm. Z. Balicki zakładał, że natury i charakteru społeczeństwa nie da się zmienić. Dowodził więc, przytaczając zresztą niezbyt przekonujące argumenty, że wszystkie pożądane cechy przynależały już dawniej do natury Polaka, ulegając jedynie degeneracji w latach zaborów, „rozbicia i zagubienia". Podobno: „Duch rycerski, tęgość żołnierska towarzyszyły wszystkim żywotniejszym okresom naszych dziejów". Dlatego należało je przywracać od najmłodszych pokoleń, wyzbywszy się uprzednio zbytniej fascynacji „przesądami humanitaryzmu", ustępującej miejsca „samowiednym"(?): patriotyzmowi i charakterowi. Niestety – jak ubolewano – nadopiekuńczość rodziców pozbawiała dzieci hartu, woli i temperamentu, a przecież:

> Dobrze przejść przez życie może ten tylko, co się zaprawił w twardej służbie obowiązku, zaznał głodu, niedostatku i trudów, zaglądał w oczy niebezpieczeństwu, a nade wszystko – co się przywiązał do wielkiego celu i gotów byłby w razie potrzeby głowę zań złożyć.[121]

Od samego początku – wskazywał Z. Balicki w innym miejscu – należy wzbudzać w dziecku hart moralny.

> Dusza dziecka, podobnie jak jego ciało, musi być przede wszystkim mocna, zdrowa i odporna na zewnętrzne wpływy ujemne [...].

---

[118] Z. Balicki, *Zasady wychowania...*, s. 394.

[119] „Obowiązek tylko wtedy jest łatwy do spełnienia, gdy nie jest biernym pełnieniem nakazów, lecz czynnym podejmowaniem ciężarów w celu rozszerzenia i wzbogacenia życia". Należy więc wyrabiać w młodzieży ducha przedsiębiorczości wymagającej „wysiłków i dobrowolnie przyjętego przymusu wewnętrznego dla dopięcia celu". Balicki stwierdza dalej wymownie: im więcej nakazów wewnętrznych, tym mniej zakazów zewnętrznych. *Ibid.*, s. 400.

[120] *Ibid.*, s. 400–401.

[121] Z. Balicki, *Egoizm narodowy...*, [w:] B. Grott, *Zygmunt Balicki...*, s. 140–143. Eugeniusz Paruzel przypomina, że „żołnierz-obywatel" w polskiej pedagogice ma długą tradycję, a jego cnoty mieszczą się w wartościach promowanych przez Collegium Nobilium Stanisława Konarskiego z połowy XVIII w. i kolejnych projektach: Korpusu Kadetów, Komisji Edukacji Narodowej itd. E. Paruzel, *Ideał wychowawczy...*, s. 41.

Kolejne lata socjalizacji będą wyrabiały odpowiedzialność za ojczyznę, koleżeństwo i solidarność, ponieważ:

> Wpływ współtowarzyszy, oparty na solidarności i koleżeństwie, jest potężnym współczynnikiem nie tylko w wychowaniu obywatela, lecz zarazem i w wychowaniu człowieka [...].[122]

Jakie instrumentarium wskazywał Z. Balicki w drodze do urzeczywistnienia projektowanego celu? Sugerował wykorzystanie języka, literatury i nauki historii ojczystej, ponieważ dopiero:

> Oparty na przesłankach wyłącznie dodatnich, wrośnięty korzeniami w rzeczywistą przeszłość i złączony mocnymi węzłami z rzeczywistą teraźniejszością, patriotyzm młodego pokolenia będzie patriotyzmem realnym.[123]

Z historii trzeba czerpać wzory postaw – wskazywał – kultywować pamięć dziejów Polski, szczególnie tych wzniosłych, np. okresu piastowskiego.[124] Człowiek nie tylko powinien znać dzieje ojczyste, ale świadomie przeżywać je wewnętrznie, czuć się ich częścią składową.[125] W dziedzinie kultury nawoływał Z. Balicki do odrzucenia kulturowych naleciałości zagranicznych traktowanych przez niego gremialnie jako kosmopolityzm, i oparcia się wyłącznie na własnych, monoetnicznych wzorcach i doświadczeniach.[126] Przyszły Polak miał się budzić dzięki ściśle wyselekcjonowanej literaturze i sztuce narodowej, realistycznej, zdrowej moralnie, zaangażowanej patriotycznie i narodowo, wolnej od dekadencji, psychologizmu i awangardyzmu.[127]

Tutaj jednak kończył się koedukacyjny model nauki i wychowania. W tej wizji ideał człowieka rozpadał się na dwie koherentne, ale jednak odmienne części, a zasadniczym motywem rozróżnienia stawała się płeć. Nawet jak na początek XX w. podejście to było już nieco anachroniczne. Z. Balicki pisał:

> [...] mężczyźni mają przed sobą wyższy jeszcze szczebel tego wychowania: – wyrabianie w sobie przymiotów potrzebnych im jako przyszłym odpowiedzialnym kierownikom narodu [...].

Trzeba ich wychowywać do zadań: „do walki, do obrony, do kierownictwa, odpowiedzialności i rządów [...]". Przekonanie o odmienności duszy kobiecej wymagało dla niej odrębnego ideału. Kobiety winny: „przechowywać w sobie i przekazywać w przyszłości swym dzieciom [...] najgłębsze pokłady instynktu narodowego".[128]

---

[122] Z. Balicki, *Zasady wychowania...*, s. 391, 395–396.

[123] „Na mowie ojczystej młodzież uczyć się powinna tej prostoty i prawości orzeczeń, która nie znosi ani dwuznaczności, ani rozciągliwości pojęć, ani umysłowego szalbierstwa. [...] Zżycie się z dziejami, z ziemią i ludźmi, z mową i literaturą ojczystą daje młodemu pokoleniu podstawy pozytywnego patriotyzmu". Z. Balicki, *Zasady wychowania...*, s. 388, 390. Por. E. Paruzel, *Ideał wychowawczy...*, s. 49–51.

[124] S. Kilian, *Myśl...*, s. 17–18. Por. K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 67.

[125] Z. Balicki, *Zasady wychowania...*, s. 387–388.

[126] B. Grott, *Zygmunt Balicki...*, s. 44–59.

[127] L. Zdybel, *O narodową kulturę i cywilizację*, [w:] *Być w narodzie. Szkice o idei narodu, narodowej kulturze i nacjonalizmie*, pod red. L. Zdybla, Lublin 1998, s. 131–160.

[128] Z. Balicki, *Zasady wychowania...*, s. 391–392. W dalszym ciągu tekstu potwierdza się protekcjonalny stosunek Balickiego do kobiet.

Osiągnięcie ideału człowieczeństwa wydawało się narodowcom niemożliwe bez współczynnika religijnego. Religia oferować miała jedność i harmonię wewnętrzną, wskazywać wyżyny duchowości, chronić przed poczuciem relatywizmu i fatalizmu:

Pokolenie wychowane bez religii nie może zrozumieć entuzjastów, nie może również wydać ludzi intuicji ani ludzi mających zupełnie poczucie odpowiedzialności za swoje czyny. Wychowanie religijne młodzieży zasadzać należy przede wszystkim na rozbudzeniu w niej uczucia religijnego, a to zupełnie co innego niż sucha nauka katechizmu i przepisów Kościoła.[129]

Religia kreowała człowieka uduchowionego, czyli pełnego.

Pamiętano również o pogodzie, radości życia, równowadze umysłowej, spokoju wewnętrznym, które dopełniać miały wizerunek szczęśliwego, nowego Polaka.[130]

Z Zygmuntem Balickim domagającym się odrodzenia tradycyjnych zalet zgadzał się, szukający „duszy polskiej", Gustaw Olechowski. Również on wzywał do skomponowania „katechizmu duszy polskiej" na podstawie literatury oczyszczonej z „łacińskości, francuskości i żydowszczyzny". Jego zdaniem:

Dusza polska była zawsze otwarta i odważna, a spiskowość była nam zaszczepiona dopiero po klęskach narodowych przez anormalne warunki bytu.

G. Olechowski wykazywał optymizm wobec przyszłości. Według niego już od końca XIX w. „dusza polska" ulegała daleko idącej transformacji. Zwiększał się zmysł organizacyjny, rosła solidarność kooperatywna, wzmożeniu ulegała oszczędność, a co za tym idzie i ofiarność. Kolejne dostrzeżone przezeń właściwości „duszy polskiej" przejawiały się w wielkim patriotyzmie i oddaniu sprawom publicznym, tolerancyjności, umiłowaniu wolności, przymiotach intelektualnych, ideowości. Pisał:

[...] trzeba w młodych pokoleniach polskich kształcić umiłowanie pracy twórczej na każdym polu, zmysł organizacyjny, zdrowie fizyczne i pogardę śmierci – wszystko na tle głębokiego uspołecznienia.

Jego zdaniem nawet tzw. skrajny polski indywidualizm wart był pielęgnacji i korzystnego wyzyskania dla dobra narodu.[131]

Odmienny niż u Z. Balickiego i G. Olechowskiego punkt widzenia na tradycyjne polskie cechy przyjmował Roman Dmowski, domagający się całkowitej przebudowy moralno-psychologicznej Polaka.[132] Wychodził on z założenia, że charakter narodowy nie jest funkcją stałą i zależy od zmian życia społecznego w procesie dziejowym[133], można więc go skierować w stronę ideału

---

[129] Z. Balicki, *Zasady wychowania...*, s. 398–399. S. Kilian błędnie przypisuje ten cytat G. Olechowskiemu, S. Kilian, *Myśl...*, s. 19.

[130] Z. Balicki, *Zasady wychowania...*, s. 397.

[131] G. Olechowski, *W poszukiwaniu duszy polskiej*, „Przegląd Narodowy" 1912, nr 10, s. 348–362.

[132] E. Paruzel, *Ideał wychowawczy...*, s. 42. Por. S. Kilian, *Myśl...*, s. 28.

[133] R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1989, s. 24–25. Obraz idealnego typu Polaka w wizji Dmowskiego zbudować można w głównej mierze wyłącznie poprzez analizę katalogu wad, które wytykał on polskiemu społeczeństwu.

narodowego. W tej interpretacji podstawowe tezy pedagogiczne wynikały z wyznawanej historiozofii. Postęp ludzkości dokonuje się tu przez walkę narodów, którą R. Dmowski rozumiał jako rywalizację kulturową i gospodarczą, ciągłe współzawodnictwo[134], a w ostateczności nawet zmagania zbrojne.

> Walka jest podstawą życia – pisał – [...]. Narody, które przestają walczyć, wyrodnieją moralnie i rozkładają się. Tylko rodzaje broni się zmieniają.[135]

Przyszły człowiek będzie nacjonalistą, jest to bowiem sytuacja naturalna. Jego wolna wola jest uzależniona od etniczności, od której nie da się uciec. Z samej swej natury będzie więc posłuszny woli zbiorowej narodu i jego wcześniejszych pokoleń, „wyrażającej się w odziedziczonych instynktach. Instynkty te, silniejsze nad wszelkie rozumowania i panujące częstokroć nad osobistym instynktem samozachowawczym, gdy nie są znieprawione lub wyrwane z korzeniami, zmuszają człowieka do działania niejako wbrew dekalogowi, nawet wbrew sobie samemu, bo do oddania życia, do poświęcenia droższych od niego rzeczy, gdy idzie o dobro narodowej całości".[136]

> W tym nowoczesnym pojmowaniu patriotyzmu zmienia się całkowicie stosunek jednostki do narodu. Polega on na ścisłym związku jednostki ze społeczeństwem, na traktowaniu wszystkich jego spraw i interesów, jako swoje [...].[137]

Przewidywany przyszły Polak będzie w stanie poświęcić wszystkie inne wartości dla tej absolutnej, jaką jest naród.[138]

R. Dmowski zauważał postępującą, podobno, w polskim narodzie zmianę typu charakteru. Obserwował wzrastającą wiarę w siebie. Dostrzegał nowy typ Polaka powstający w zaborze pruskim. Charakteryzował go jako człowieka czynnego, pełnego bojowej energii, którego warunki życia zmusiły do tego, by nawet sprawy codzienne traktować z perspektywy narodowej. Jego nowa wartość była wytworem konieczności obrony przed odczuwanym uciskiem narodowym.[139] Wymuszona okolicznościami postawa utrwalić się miała na stałe w przyszłych pokoleniach. Zresztą ten pozytywny typ miał powoli rodzić się we wszystkich zaborach wśród powszechnie idealizowanego „ludu". R. Dmowskiemu imponowało zdroworozsądkowe, proste myślenie chłopstwa, odmienne od wyrafinowanych „spekulacji filozoficzno-literackich" inteligencji.[140] Stwierdzał z nadzieją:

---

[134] E. Paruzel, *Ideał wychowawczy...*, s. 36.

[135] R. Dmowski, *Myśli...*, s. 76.

[136] Cyt. za: S. Kilian, *Myśl...*, s. 29.

[137] R. Dmowski, *Myśli...*, s. 72.

[138] *Ibid.*, s. 96. W zderzeniu z innym wyznawanym absolutem – Bogiem – Dmowski odwołać się musiał do pewnej manipulacji. Jego zdaniem, zasady etyczne dotyczą tylko interakcji międzyludzkich, nie zaś stosunków między narodami.

[139] R. Dmowski, *Myśli...*, s. 30, 38–39.

[140] S. Kilian, *Myśl...*, s. 32. S. Kilian zwraca uwagę, że Dmowski z aprobatą odnosi się do „zdroworozsądkowego myślenia" chłopów. Tyle tylko, że ta zdroworozsądkowość zawsze staje przed ścianą dogmatu narodu. Tak więc prawe, moralne, zdroworozsądkowe, oczywiste, naturalne jest tylko to, co służy narodowi, a o tym, co mieści się w tej kategorii, a co z nich należy wykluczyć, decydować winna hierarchia polityczna wyższego szczebla.

[...] śród ludu zaczęły się wybijać jednostki dzielniejsze, bystrzejsze umysłowo, pracowitsze i bardziej przedsiębiorcze. W chwili dzisiejszej typ chłopa polskiego, jeśli nie w masie ogólnej, to przynajmniej w jednostkach wybijających się na wierzch, bardzo szybko się przerabia – traci stopniowo przysłowiową ociężałość, nieruchawość, a natomiast zadziwia częstokroć swą ruchliwością, przedsiębiorczością i giętkością umysłową, pozwalającą mu nadzwyczaj szybko przystosować się do wszystkich zmian w życiu.

I dalej:

[...] ruch masy ludowej, młodej, żywotnej, dorabiającej się, pierwszymi obudzonymi z uśpienia siłami rwącej się do życia: nie jest to właściwie odradzanie się starej Polski, ale powstawanie nowej z nieruchomych przez wieki pokładów. [Powstaje] nowy typ polski, uposażony bardziej od dawniejszego w instynkt samozachowawczy, w zdolność do walki o byt, typ zdolny do czynu i czujący potrzebę czynu.

Ten nowy typ Polaka, „czynny, przedsiębiorczy, w zakresie ekonomicznym zdobywczy", z czasem wewnętrznie się wyrobi, zyska świadomość narodową oraz polityczną i osiągnie zakładany ideał.[141] Rolę nie do przecenienia w tym dziele miało odegrać wychowanie moralne oparte na religii, bowiem nowy Polak miał być jednoznacznie, wyłącznie katolikiem.

Do ideału należało dążyć także za pomocą edukacji zharmonizowanej z życiem, zorientowanej na naukę matematyczno-przyrodniczą kosztem filozoficznej. Szkoły miały porzucić bierne gromadzenie, jego zdaniem, bezwartościowej wiedzy książkowej na rzecz doświadczenia przydatnego w życiu codziennym, „kształcić odwagę do życia samodzielnego, energię, rzutkość, inicjatywę, żeby wyrabiać ludzi uczciwie umiejących brać z życia, co im się należy, a nie czekających, aż im będzie dane [...]".[142] Szkoła i rodzina kształcić miały kolejne cechy nowego Polaka: dyscyplinę, porządek i karność.[143] Stąd m.in. sprzeciw R. Dmowskiego wobec strajków szkolnych lat 1905–1907.

Badacz narodowego ideału wychowawczego, Eugeniusz Paruzel, dostrzega trzy dopełniające się teoretyczne odmiany narodowego typu nowego Polaka na przełomie XIX i XXw.: „człowieka aktywnego" propagowanego przez Ligę Polską, „żołnierza-obywatela" Zygmunta Balickiego i „nowoczesnego Polaka" Romana Dmowskiego. Zwraca przy tym uwagę, że z naturalnych pozytywnych cech osobowych wypływać miały inne niż dotąd zachowania i nowe typy postaw.[144] Po 1918 r. ideał wychowawczy pomimo zmiany sytuacji nie uległ zasadniczej redefinicji. Zresztą tak jak w poglądach na naród i państwo, tak i w promowanej wizji człowieka w myśli narodowej nie zaszły większe różnice w znacznie dłuższym okresie, pomiędzy końcem XIX w. a końcem lat 30. wieku XX.[145] Dalej rozważano problem psychiki narodowej i charakteru narodowego, od których uzależniano planowanie wychowania narodowego[146], nadal tworzono zestawienia wad i zalet narodowych, dalej usiłowano stworzyć teoretyczne podstawy swych przekonań i metody wdrażania ich w życie.

---

[141] R. Dmowski, *Myśli...*, s. 41–43, 56.

[142] *Ibid.*, s. 34. Por. *ibid.*, s. 16; S. Kilian, *Myśl...*, s. 32.

[143] *Ibid.*, s. 33.

[144] E. Paruzel, *Ideał wychowawczy...*, s. 123.

[145] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 163. Autor wspomina jedynie silniejsze podkreślanie roli kościoła katolickiego w państwie i procesie wychowawczym.

[146] S. Kilian, *Myśl...*, s. 76.

Uchwalony w październiku 1919 r. program Związku Ludowo-Narodowego nawoływał do wychowywania społeczeństwa w duchu religijnym i narodowym, w poczuciu równości obywateli w prawach i obowiązkach wobec państwa. Szkoła miała nie tylko uczyć, ale i wychowywać „przyszłych obywateli narodu w duchu religii i miłości Ojczyzny, krzewić poczucie odpowiedzialności, honoru i godności narodowej". W myśl programu w życiu rodziny „kierownicza" rola przypadła kobiecie, choć tego ostatniego postulatu program nie precyzował ani teraz, ani później.[147]

Obecnie narodowcy głosili konieczność, jak mówił Stanisław Grabski, „wytworzenia nowego typu obywatela Państwa Polskiego". Jego zdaniem, po odzyskaniu niepodległości do istniejącego już katalogu cnót dodać jedynie należało kolejne przymioty warunkowane nową sytuacją polityczną. Pracę edukacyjną nad stworzeniem nowego typu Polaka obliczał S. Grabski na dziesięć lat. Taki czas uznawał za wystarczający do zbudowania nowego, aktualnego modelu patriotyzmu.[148]

Nowy człowiek u narodowców to przede wszystkim dumny z przynależności narodowej Polak. Jeśli w początkowym okresie o polskości decydować miała, do pewnego stopnia, wola, to później własne przeświadczenie ewoluowało w stronę instynktu. Dla Obozu Wielkiej Polski bycie Polakiem to już nie subiektywna deklaracja, ale zobiektywizowana etniczność, która w przyszłości, po zweryfikowaniu narodowości, miała być podnoszona na „coraz wyższy poziom", choć trudno powiedzieć, co to stwierdzenie dokładnie miało znaczyć.[149] OWP prognozowało objęcie rządów w państwie za pomocą przejęcia „władzy nad umysłami", czyli uzyskania takiego stopnia świadomości większości, w którym przyjmie ona idee narodowe za własne i bezgranicznie się im podporządkuje. R. Dmowski na lokalnym zjeździe tej organizacji w marcu 1927 r. przekonywał:

> Człowiek, który zwrócony jest ku wielkiemu celowi nieosobistemu, znajduje w tym szczęście i szuka go o wiele mniej w zadawalaniu interesów osobistych i niższych sposobów życia.[150]

L. Zarzecki nazywał wychowanie „służebnicą polityki".[151] Dowodzono konieczności wzbudzania zaangażowania w życie publiczne, „wyrwania spo-

---

[147] *Program Związku Ludowo-Narodowego uchwalony przez Zjazd 8.000 delegatów z całej Polski w dniu 27 października 1919 r. w Warszawie*, Warszawa 1919, s. 14–16. W późniejszych publikacjach rola kobiety nadal jest zgodna z wizją konserwatywną. Miała ona rozumieć i kultywować potrzeby narodu na równi z mężczyzną, jednak jej zadania ograniczano do wewnętrznych kwestii rodziny i wychowywania dzieci. Por. W. Wojdyło, *Wychowawcze aspekty...*, [w:] *Polityka a wychowanie...*, s. 74; idem, *Status społeczny kobiety, jej miejsce i rola w poglądach Romana Dmowskiego*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, pod red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 2000, s. 263–268.

[148] S. Kilian, *Myśl...*, s. 70–71. Por. *Idzie nowych ludzi plemię...*, „Gazeta Poranna 2 grosze" 28 marca 1922. Por. także: W. Wojdyło, *Naród, charakter narodowy w koncepcjach społeczno-politycznych Stanisława Grabskiego w latach 1918–1939*, „Kultura i Edukacja" 1993, nr 4, s. 117–124; S. Kilian, *Wokół ideału edukacyjnego obozu narodowego w latach 1926–1939*, „Kultura i Edukacja" 1997, nr 3–4, s. 120–121.

[149] S. Kilian, *Myśl...*, s. 102; W. Wojdyło, *Wychowawcze aspekty...*, [w:] *Polityka a wychowanie...*, s. 53.

[150] Cyt. za: S. Kilian, *Myśl...*, s. 102, 104.

[151] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 134.

łeczeństwa z politycznego bezwładu i jego moralnej przebudowy".[152] Następne pokolenia miały być ideowe, rozumne, potrafiące posługiwać się kategoriami narodowymi.[153] Dzięki temu będą w stanie oddzielić wartości „fałszywe" od narodowych, czyli prawdziwych. Dychotomiczność świata, gdzie prawda, dobro i piękno skupiają się jedynie po stronie nacjonalizmu i narodu, uczyni go jasnym, przejrzystym i niebudzącym wątpliwości. Z biegiem czasu osiągnięty zostanie oczekiwany stan zrozumienia i świadomości.

Głoszono, że wychowanie winno się opierać na wartościach uznawanych przez naród, przy czym narodowcy natychmiast arbitralnie wskazywali, które z nich należą do katalogu narodowego, a które trzeba z niego wykluczyć. Włodzimierz M. Borowski zaliczał do tych pierwszych: tradycję dziejową narodu, dorobek kulturalny, zrozumienie realiów życia, religię i wywodzone z niej pierwiastki moralne. Na samym szczycie hierarchii wartości stawiał dobro publiczne narodu polskiego we własnym państwie.[154] Roman Rybarski wymagał uznania dobra narodu za najwyższą wartość społeczną, domagał się egzekwowania od wszystkich obywateli wierności idei narodowej, której nikomu nie wolno było kwestionować, oraz podporządkowania wszelkich instytucji i grup, w tym także państwa, wartości absolutnej, to jest narodowi. Dmowski dodawał, że służba narodowi jest najwyższym prawem i obowiązkiem jego członków i nikt nie może się z niej wyłamywać.[155] Nowy Polak u narodowców to człowiek wielkiego narodu i silnego państwa, ze wszystkich sił dążący do budowy pozycji Polski mocarstwowej.[156] Wysokie miejsce w tej hierarchii wartości zajmowało krzewienie patriotyzmu rozumianego jako miłość do narodowej ojczyzny. Podkreślano konieczność ścisłego związku z narodem i gotowości do poświęcenia za ojczyznę. Stanisław Grabski mówił, że to Polacy są dla Polski, a nie odwrotnie. Dla niego koniecznym warunkiem patriotyzmu była wiara i miłość Boga, kultywowanie obyczajów i języka, podporządkowanie narodowi jako jedynemu prawnemu i naturalnemu suwerenowi. Nie deprecjonując znaczenia narodu, inny pedagog-narodowiec, L. Zarzecki, zwracał również uwagę na stosunek obywatela do państwa. Jeszcze w 1917 r. mówił on o kształceniu obywateli „wiernych synów ojczyzny, posłusznych narzędzi państwa".[157] L. Zarzecki, uważany za liberalno-demokratyczną twarz ruchu narodowego, pisał:

> Tylko Matka-Ojczyzna jest tą siłą realną, która z mlekiem swej piersi udzielić może człowiekowi nizin społecznych oblicza ludzkiego, stworzyć zeń indywiduum ludzkie, wartość samą przez się.[158]

---

[152] Cyt. za: S. Kilian, *Myśl...*, s. 102.

[153] S. Kilian, *Myśl...*, s. 104.

[154] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 100–101. Mimo narodowo-religijnych przesłanek używanych przy konstruowaniu człowieka Borowski przestrzegał przed nietolerancją religijną, nacjonalizmem i waśniami narodowościowymi, krytykował partykularyzmy społeczne i warstwowe.

[155] *Ibid.*, s. 161.

[156] „Deklaracja ideowa OWP", [w:] R. Dmowski, *Wybór pism*, oprac. R. Wapiński, Warszawa 1990, s. 269–270. Deklaracja wzywała także do bezwzględnego poszanowania prawa, szacunku dla państwa i jego instytucji, zabezpieczenia sprawiedliwości i bezpieczeństwa obywateli, utrzymania porządku, obrony interesów i godności państwa. Por. *ibid.*, s. 275; S. Kilian, *Myśl...*, s. 74–75.

[157] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 121, 134, 161–162.

[158] Cyt. za: *ibid.*, s. 135.

Innymi słowy uczłowieczenie się jednostki ludzkiej następuje dopiero przez ojczyznę, naród i cywilizację narodową.

Czas Polski niepodległej, jak cały zresztą wiek XX, to okres przejętego po pozytywizmie zachłyśnięcia się ideą pracy, budową i odbudową. Stąd powszechna wówczas popularność apeli nawołujących do wychowywania „robotnika-obywatela". Z tej perspektywy nie dziwi program L. Zarzeckiego zachęcającego do wpisania na sztandary wychowania narodowego ideału robotnika-obywatela.[159] Podobnie jak S. Grabski, odwoływał się L. Zarzecki do kształcenia zawodowego kadr technicznych i promowania kultu zbiorowego wysiłku pracy[160], bez których nie da się utrzymać niepodległości Polski. Mnożyły się wezwania do odpowiedzialności za własny dział pracy. Pojawił się popularny, nie tylko w Polsce, archetyp walki z naturą. U L. Zarzeckiego człowiek przybierał

> postać zdobywcy przyrody [...] istoty sięgającej po prawa Boże ku gwiazdom dalekim w nieskończonej przestrzeni świata rozsianym, ducha mocnego, tworzącego swój świat wewnętrzny [...].

O konieczności przygotowania człowieka do walki z przyrodą, ukazywania jego zwycięstwa nad naturą, pisał też Władysław Grabski.[161] Z drugiej strony narodowcy zwracali uwagę na kontemplowanie natury i to nie tylko ze względu na utylitarny stosunek do niej jako instrumentu wzmacniającego miłość do rodzimej ziemi.[162]

Polak miał być wytrwały, zaciekły w dochodzeniu do celów, roztropny, karny, bitny. Stanisław Grabski mówił:

> Wychowujemy w karności wewnętrznej, zespolonej z indywidualną inicjatywą i indywidualną twórczością.[163]

Ponownie podkreślano wagę hierarchiczności społeczeństwa, czego wynikiem był elitaryzm.[164] Pociągało to za sobą również stały wyznacznik społeczności wysoce zhierarchizowanej, a mianowicie odwołanie do zbiorowości. Lucjan Zarzecki pisał:

> Idące ku nam czasy wołają o człowieka silnej woli, zamiłowanego w trudzie, czującego głębiej potrzebę poświęcenia, a przede wszystkim związanego z życiem swego narodu, tj. człowieka uspołecznionego.[165]

---

[159] Cyt. za: *ibid.*, s. 137. Postulaty takie były zbieżne z tezami tzw. nowego wychowania. Badacze wychowawczej myśli narodowej wskazują, że Zarzecki nadawał pedagogice charakteru prospektywnego. Miała ona polegać na wychowywaniu dla przyszłości, a nie rozpamiętywaniu wzorców zgodnych z modelem tradycjonalistyczno-konserwatywnym. *Ibid.*, s. 132.

[160] S. Kilian, *Myśl...*, s. 71, 74–75, 79.

[161] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 136, 138.

[162] Zwraca na to uwagę Lech Zdybel, całkowicie odrzucając aspekt „zniewolenia" i zawładnięcia przyrodą na rzecz umiłowania i wyłącznie kontemplacyjnego stosunku narodowców do natury ojczystej. L. Zdybel, *O narodową kulturę...*, s. 130-131.

[163] Cyt. za: S. Kilian, *Myśl...*, s. 70, 79.

[164] K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 72–73. Widoczne jest to choćby w poglądach S. Grabskiego i L. Zarzeckiego, ujawnionych przy projektowaniu reform szkolnictwa w systemie borykającym się z chronicznym deficytem finansowym.

[165] Cyt. za: S. Kilian, *Myśl...*, s. 46. Powszechna krytyka indywidualizmu stanowiącego, podobno, cechę narodową Polaków, tylko z rzadka ustępowała nawoływaniu o wzrost myślenia indywidualnego zwalczającego jednostajność i myślenie grupowe. Tak twierdził R. Rybarski. W. Wojdyło, *Wychowawcze aspekty...*, [w:] *Polityka a wychowanie...*, s. 62–63.

To rodzina, a nie jednostka stanowi w tym wypadku podstawową komórkę organizmu narodowego. Istotną rolę w procesie wychowawczym odgrywają dodatkowo organizacje i związki wpływające na kształt charakterów i osobowości młodych ludzi.[166] Jednostka jest elementem większego gremium, ma świadomość wspólnej tożsamości narodowej i kultywuje ją, jest psychicznie związana z narodem, poza którym dostrzegać powinna nicość i bezsens.

Zdaniem S. Grabskiego wychowanie młodzieży musiało się opierać na kształceniu wrażliwości, wytrwałości, szczerości, koleżeńskości, pogardy dla frazeologii ideologicznej, czyli każdej innej niż narodowa.[167] Znaczącą rolę odegrać miała w tym nauka historii, a szczególnie przykłady pochodzące z dawnych czasów.[168] Jednocześnie np. Zygmunt Wasilewski, przestrzegając przed kultem nauki, głosił konieczność przeniesienia akcentu z kształcenia ogólnego na wychowanie obywatelsko-patriotyczne podbudowane myślą narodową.[169]

Dla myśli narodowej, w tym okresie, duch wartości religijnych i narodowych stanowił nierozerwalną jedność, co dobitnie wyrażało hasło: „katolickiego państwa narodu polskiego". Nowe pokolenia miały być wychowywane bezwzględnie w duchu katolickim, przyszły człowiek idealny musiał być religijny i przywiązany do wartości katolickich, winien również zwalczać indyferentyzm religijny i relatywizm moralny. Kościołowi przypadła rola strażnika narodowych wartości, gwaranta stabilności zasad moralnych, dyscyplinującego, ograniczającego wybujałą wolność, akolity wartości narodowych. Był też ostoją pozaracjonalnej recepcji absolutu, wiary w niewytłumaczalne naukowo aksjomaty podawane z wysokości swego autorytetu. Takie myślenie było bliskie większości narodowców i ich metodologii rządzenia.[170]

Ruch narodowy, podobnie jak wszystkie inne ruchy polityczne, definiował pojęcia w sposób nader dowolny. Świadczyć może o tym choćby przykład zaczerpnięty z programu I Zjazdu Związku Ludowo-Narodowego, z maja 1919 r., gdzie przeczytać można: „Zjazd stwierdza, że Polska dzisiaj, tak jak zawsze, jest przybytkiem wolności sumienia", po to, by już w następnych zdaniach ogłosić:

---

[166] W. Wojdyło, *Koncepcje społeczno-polityczne Stanisława Grabskiego*, Toruń 1993, s. 64. Na temat rodziny patrz: D. Koźmian, *Wychowawcza rola rodziny w poglądach reprezentantów pedagogiki narodowej w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, pod red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 1995, s. 193–2002; W. Wojdyło, *Model rodziny i wychowania rodzinnego w Drugiej Rzeczypospolitej w myśli programowej Związku Ludowo-Narodowego 1918–1928*, [w:] *Rodzina jako środowisko wychowawcze...*, s. 203–210.

[167] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 121.

[168] W. Wojdyło, *Wychowawcze aspekty...*, [w:] *Polityka a wychowanie...*, s. 74. Por. idem, *Koncepcje...*, s. 64–65.

[169] S. Kilian, *Myśl...*, s. 78.

[170] K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 72; R. Dmowski, *Wybór...*, s. 269; F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 161; S. Kilian, *Myśl...*, s. 74–75, 108. R. Dmowski zajmował się tym w sposób szczególny w książeczce swego autorstwa, *Kościół, naród i państwo*, Warszawa 1927. Jednoznaczne tezy sąsiadują tu z ewidentną pogardą dla ludzi niewierzących albo odmiennych poglądów. Tym Dmowski odmawiał miana prawdziwych Polaków. Por. także: J. Macała, *Polska katolicka w myśli politycznej II RP*, Toruń 2005, s. 68–73. Należy tu pamiętać o kontrowersjach zachodzących pomiędzy nacjonalizmem a uniwersalizmem katolickim.

Dając wszelką swobodę każdemu w dziedzinie wiary i religii, Zjazd uznaje, że Kościołowi katolickiemu należy się w państwie polskim stanowisko odpowiadające jego Boskiemu założeniu i całkowita nieskrępowana wolność. Zjazd uznaje, że fundamentem wychowania zwłaszcza musi być wiara i religia.[171]

Taka antylogiczność wypowiedzi wynikała po części z taktyki wyborczej, ale głównie z klasycznego fundamentalizmu epistemologicznego opartego na niezachwianym przekonaniu o własnej racji, wzmocnionym koniecznością aplikowania jej innym. W miarę upływu lat kategoryczność sądów i ocen ulegała dalszej eskalacji. Połowa lat 20. przynosi odejście ruchu narodowego od koncepcji demokratycznych. Również prognozowany człowiek zaczął się od nich oddalać. Pochodzący z 1929 r. program nowo powstałego Stronnictwa Narodowego deklarował prymat nacjonalizmu i katolicyzmu, nietolerancję wyznaniową, dominację etnicznych Polaków nad innymi, kształcenie wyłącznie na podstawach „cywilizacji polskiej", a do tego pielęgnowanie „ducha religijnego, budzenie poczucia obowiązków obywatelskich" oraz zgodne współżycie warstw, czyli solidaryzm, poczucie ładu, poszanowanie prawa, karność.[172]

Absolutny monizm ideologiczny, niechęć do pluralizmu, elitaryzm charakteryzujące ówczesny ruch stać się miały wartościami opisującymi przyszłego Polaka. T. Bielecki w tekście pod wymownym tytułem *O nowy typ Polaka* pisał:

Potrzeba wynaleźć i wychować nowy typ człowieka, nowych ludzi, którzyby w Polsce wreszcie ład i porządek uczynili. [...] Jakiż ten nowy człowieka powinien być, jakie powinien mieć wartości, ażeby odpowiedzieć nowemu duchowi czasu? Ten nowy człowiek powinien się odznaczać przede wszystkim silnym fizycznym wyrobieniem. Musi mieć siłę fizyczną, aby pielęgnować mógł swego ducha. Ten człowiek będzie miał odwagę przeciwstawiać się śmiało wszystkim złym objawom, które konstatujemy bezsilnie w Polsce. Musi przeciwstawiać się wrogom zewnętrznym [...]. Taki typ człowieka silnego wytworzyć musi Obóz Wielkiej Polski. Zaletą i obowiązkiem nowego człowieka, członka O.W.P., jest pokonanie w sobie strachu. Należy wyrobić w nim cnotę obywatelską, odwagę cywilną bronienia swej idei i tłumienia w odpowiedni sposób wszelkiej działalności wrogiej narodowi, niepozwolenie [!] na zalewanie Polski przez ludzi, którzy działają na szkodę państwa polskiego. Potrzeba wytworzyć atmosferę walki o szczytną ideologię, dać się porwać wielkiej myśli, której służymy, aby wytworzyć w sobie siłę moralną i fizyczną, która jest nam potrzebna. Z bezmyślnością, z wszelkiego rodzaju bezładem należy zerwać. Nowy człowiek musi odrodzić polskie społeczeństwo, musi spełnić ten ogrom pracy, który przed nami stoi, zarówno jeżeli chodzi o wycieniowanie naszego programu, jak i o przełamanie tej niewolnej psychologii, która wśród nas jeszcze panuje. Ten stary zbutwiały świat, musi stworzyć świat nowy. Mamy nową, wielka ideologię, musimy być przednią strażą, która tę ideologię poniesie w kraj cały. [I dalej:] [...] pójdziemy naprzód i swą wiarą, młodością, siłą i żywotnością rozniesiemy stary świat i stworzymy Wielką Polskę, wielką dzięki swym nieprzeciętnym walorom ideowym.[173]

Jeśli chcemy przetrwać jako naród, jesteśmy zmuszeni do egoizmu narodowego i bezwzględności wobec wroga.[174]

Jak wskazuje Stanisław Kilian, w drugiej fazie istnienia OWP „nowy typ Polaka" został zastąpiony przez ideał „obozowca-bojownika": bojowego, kar-

[171] Cyt. za.: W. Wojdyło, *Wychowawcze aspekty...*, [w:] *Polityka a wychowanie...*, s. 69.

[172] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 162.

[173] T. Bielecki, *O nowy typ Polaka*, „Trybuna Narodowa" 1927, nr 18, s. 11–12. Por. S. Kilian, *Myśl...*, s. 105–106.

[174] *Ibid.*, s. 109.

nego, religijnego i twórczego, typowego członka formacji paramilitarnych.[175] Nic też nie wskazuje na to, by przyszły ideał Polaka, nawet już po zakładanym przejęciu władzy, miał się różnić od tego modelu w sposób zasadniczy. Jego karność polegać miała na dyscyplinowaniu własnej postawy, podporządkowaniu się woli przełożonych, na treningu woli i charakteru. Kolejna cecha, zaangażowanie, zwana też „inicjatywnością", wymagała aktywności zarówno w sferze ekonomicznej, jak i społeczno-politycznej. S. Kilian tak opisuje tę właściwość „obozowca-bojowca":

> Obozowiec był typem „gospodarza", który z jednej strony nie zaniedbuje swego gospodarstwa, zabiega o jego rentowność i pielęgnuje poczucie własności, z drugiej zaś, dba o rodzinę, ceni przyjaźń, kultywuje tradycję narodową i organizuje swe życie w oparciu o zasady religii rzymskokatolickiej.

Równie ważne jak kwestie rozwoju ekonomicznego są dla niego zasady ciągłej edukacji politycznej i rozwoju moralnego.[176] Instrumentem wychowawczym obok klasycznych, jak religia, kościół, szkoła, rodzina, stawała się także armia.

Ten sam wektor ewolucji wizji przyszłego Polaka zaobserwować można w kolejnej wersji wypracowanej wśród mnożących się z biegiem lat coraz bardziej odłamów ruchu narodowego, w ONR-Falanga. Program ONR zakładał odrzucenie demokratycznych reguł na rzecz podporządkowania instancjom wyższym i, ponownie, hierarchii, niechęć do liberalnej wolności jednostki i jakiegokolwiek pluralizmu ideowego. W tej koncepcji jednostka miała odczuwać wewnętrzną konieczność pracy publicznej i uczestnictwa w strukturach państwa. Brak takiej potrzeby wykluczałby ją z życia publicznego.[177]

> Życie wewnętrzne drużyny[178] miała charakteryzować jawność i szczerość wypowiadanych sądów, mile widziano samodzielną inicjatywę w szerokim zakresie spraw narodowych, piętnowano zakłamanie jako przejaw niesubordynacji.[179]

ONR-Falanga przewidywał przeniesienie do pracy wychowawczej stylu z zajęć w koszarach wojskowych. Wojciech Kwasieborski pisał o duchu pracy, trudu i obowiązku. Prognozowana Powszechna Organizacja Wychowawcza miała w celach wychowawczych „narażać swych członków na niewygody, walkę i ból, musi uczyć ofiar i poświęceń".[180] ONR promowała poznanie

[175] *Ibid.*, s. 105.

[176] *Ibid.*, s. 106–108.

[177] *Ibid.*, 119–120.

[178] Drużyna była podstawową komórką Powszechnej Organizacji Wychowawczej, przymusowej dla wszystkich obywateli oprócz Żydów i Niemców organizacji wychowawczej prognozowanej w przewidywanym przez ONR-Falanga państwie narodowym.

[179] S. Kilian, *Myśl...*, s. 120.

[180] Cyt. za: *ibid.*, s. 122–123. W. Kwasieborski przekonywał, że życie ludzkie nie może być widownią konfliktów, ale musi realizować określone cele, ułożone w logiczny, rozumny system. „Życie narodu nie może być bezładnym jarmarkiem, nieustanną licytacją programów i idei; tym bardziej nie może być jarmarku w duszach ludzkich". Nowe pokolenie, odrzucając chaos parlamentaryzmu i produkcji kapitalistycznej, pluralizm ideowy i kulturowy, dążyło do ładu, porządku i hierarchii. Człowiek szczęśliwy to człowiek zharmonizowany, o jednolitej konstrukcji duchowej, o jednym celu i jednej do niego drodze. Winien posługiwać się wyraźną hierarchią celów, wśród których najwyższe miejsce zajmuje Bóg, a dążyć do niego można wyłącznie przy pomocy idei narodowych. Symptomatyczne jest wielokrotne wracanie Kwasiebor-

i zrozumienie wartości narodowych, wyrobienie gotowości do „czynnej obrony idei narodowej". Świadomość czyhającego niebezpieczeństwa kreować miała atmosferę przepojoną niechęcią do obcych i „swoich" niepodporządkowanych regułom wyznaczonym przez ONR. Stąd tak duże znaczenie sportu i wychowania fizycznego. „Ruch Młodych" z 1937 r. przekonywał:

> Naród powinien mieć ludzi odważnych, ofiarnych, karnych, wytrwałych oraz silnych i zdrowych. I to jest jedynie słuszne uzasadnienie ideowe sportu i na tym jedynie uzasadnieniu powinna być oparta organizacja sportu. Sport musi stać się czynnikiem podporządkowanym polityce.[181]

Nowy typ Polaka to „żołnierz-obywatel-twórca". Służba wojskowa przyczyniać się miała do utrwalenia karności i dyscypliny, poczucia odpowiedzialności i siły, honoru, hartu ducha i odwagi. Kolejne stale przewijające się cechy to podporządkowanie, odpowiedzialność i karność rozumiana jako ograniczanie samodzielności i woli poświęcanej w imię działania zbiorowego. S. Kilian pisze:

> Zwracano uwagę na potrzebę kształtowania rozumnej karności. Nie chodzi przecież o to, by wynikała ona z rozkazu przełożonego, czy lęku przed karą, lecz by stała się trwałym składnikiem wewnętrznej, psychicznej konstrukcji.

Barierą zabezpieczającą przed fanatyczną uległością miała być idea narodowa jako panaceum na wszystko. Tak zbudowany ideał wychowawczy uzupełniało zalecenie skierowane do uczniów, by myśleli w sposób analityczny i samodzielny.[182] ONR-ABC, której model idealnego Polaka nie różnił się zbytnio od zarysowanego przez ONR-Falanga, do całej konstrukcji dorzucała jeszcze segregację etniczną przyszłego społeczeństwa.[183]

Z biegiem lat coraz bardziej widoczne jest przechodzenie wypracowywanego w myśli narodowej ideału ku budowie już nie nowego Polaka, ale nowego człowieka. Uznając własny paradygmat za jedyny zgodny z naturą i obiektywny, przedstawiano model idealny jako naturalną, bezalternatywną pracę wychowawczą. Wykazywał on jednak coraz więcej ingerencji w panujący schemat kulturowy, wymuszając na nim zgodność z założeniami ideologicznymi, co nie różniło się niczym od budowy nowego człowieka.

---

skiego do tego samego aspektu. Pisał on po raz kolejny: „Raz jeszcze podkreślam, że najistotniejszą cechą psychiki nowego pokolenia polskiego jest szukanie w życiu harmonii, logicznego porządku, zasadniczej myśli przewodniej, pęd do wartości bezwzględnej". W. Kwasieborski, *Podstawy narodowego poglądu na świat*, Warszawa 1937, s. 7–9, 14–15, 25–29. Na temat stosunku ONR do religii patrz np.: J. Macała, *op. cit.*, s. 74–76.

[181] Cyt. za: S. Kilian, *Myśl...*, s. 124.

[182] *Ibid.*, s. 125–127. Zdaniem Bolesława Piaseckiego nowym człowiekiem w Polsce mógł być tylko Polak, raczej chłop czy robotnik niż inteligent, wyznający identyczny system wartości i światopogląd, ponieważ nie można spierać się o wartości bezwzględne i ustalone już prawdy. Nie można również tolerować przekonań odbiegających od uznanych za prawdziwe. O wartości człowieka świadczył będzie jego stosunek do Boga i walory intelektualne wykorzystywane zgodnie z prawdami bezwzględnymi. Warunkiem szczęścia jednostki jest praca dla narodu, aprobata hierarchiczności i przynależność do partii narodowej. A. Jaszczuk, *Ewolucja ideowa Bolesława Piaseckiego 1932–1956*, Warszawa 2005, s. 30–54. Szerzej na temat wychowawczych aspektów programu ONR Falanga patrz: J. J. Lipski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Londyn 1994, s. 215–226.

[183] S. Kilian, *Myśl...*, s. 131. Por. także: *ibid.*, s. 134.

Konkurencją dla dyskursu narodowego stało się promowane przez sanację wychowanie państwowe i idealny obywatel.[184] Przewrót wojskowy 1926 r. rozpoczynał daleko idące zmiany systemowe, także w edukacji i sferze wychowawczej. W tej dziedzinie, oprócz krytyki dominującego dotąd modelu wychowania narodowego, należało wypracować własny, odrębny program pozytywny. Ofensywa wychowawcza sanacji nastąpiła dopiero w 1928 r., po dwóch latach przygotowań.[185] Wskazywano na konieczność udoskonalenia charakteru, moralności, woli, ale i psychiki i natury człowieka.[186] Piłsudczycy, podobnie jak narodowcy, rozpatrywali własny model nie w ramach ideologicznej interpretacji przyjętej aksjologii, ale jako wymóg naturalny, wywołany przez „samo życie", jako próbę dostosowania człowieka do panujących obiektywnych warunków, reakcję adekwatną do rzeczywistości cywilizacyjnej i momentu dziejowego.[187] Również tutaj ideał wychowawczy wyprowadzano z podłoża warunków historycznych, prądów duchowych oraz, jak twierdzono, z potrzeb społecznych. Jednak atrybuty idealnego człowieka sankcjonowały tu także względy polityczne, w tym założenia ideologiczne w sferze społecznej i potrzeby obozu rządzącego.[188]

Zapowiadając konieczność skonstruowania ideału wychowawczego służącego „wychowaniu nowego człowieka dla nowej Polski", minister Wyznań

---

[184] Tak naprawdę piłsudczycy nie dopracowali się całościowego, precyzyjnego modelu idealnego człowieka. Wśród najważniejszych powodów wymienić można krótki czas powstawania koncepcji ograniczony wybuchem wojny, ale także sceptyczne podejście do możliwości intelektualnych tzw. mas. Podobnie jak w wypadku myśli narodowej, ideałem człowieka według sanacji polska historiografia zajmowała się tylko przy okazji przedstawiania modelu wychowania państwowego. Pisali o tym m.in.: B. Ługowski, *Założenia i tendencje sanacyjnego ideału wychowawczego*, „Przegląd Humanistyczny" 1959, nr 1, s. 41–56; K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 61–129; F. W. Araszkiewicz, *Wychowanie obywatelskie w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, cz. 2, „Wychowanie Obywatelskie" 1971, nr 5, s. 12–14; K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe – kwestia ocen*, [w:] *Oświata, szkolnictwo i wychowanie w latach II Rzeczypospolitej*, pod red. K. Poznańskiego, Lublin 1991, s. 431–436; F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*; M. Iwanicki, *O ideowo-wychowawczym oddziaływaniu sanacji na młodzież szkolną i akademicką*, Siedlce 1986; K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe jako ideologia wychowania sanacji. Kształtowanie i upowszechnianie w periodycznych wydawnictwach społeczno-kulturalnych i pedagogicznych*, Bydgoszcz 1994; A. Smołalski, *op. cit.*, s. 65–69; W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005, *passim*, szczególnie: s. 361–378.

[185] K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 74–76, 78. Zdaniem piłsudczyków, ze względu na dynamiczną i niepokojąca sytuację międzynarodową, Polska nie miała czasu na swobodny, ewolucyjny proces przemian. Należało je przyspieszyć. W. Paruch, *op. cit.*, s. 374.

[186] A. Smołalski, *op. cit.*, s. 65–66. Pisał o tym choćby Mieczysław Ziemnowicz. Stanisław Łempicki pisał, że ideał wychowania narodowego, a co za tym idzie i człowieka, nie jest zamknięty, „**wiecznie się staje**, jest wiecznie dziejący się i stający, jak samo życie ludzi, narodów i państw. Ideał wychowawczy jak każdy ideał – ma swoją naturę [...] nie z tego świata. Jest najwyższą miarą, jaką w urobienie swego człowieka stawia sobie naród, jest niejako marzeniem, tęsknotą narodu czy społeczeństwa do takiego człowieka, jaki w danej epoce, w danym zespole warunków i dążeń wydaje się nam najlepszym [...]. Ideał wychowawczy dzisiejszej Polski, narodu i państwa polskiego, wykuwa się jeszcze ciągle w wielkiej, płomienistej kuźni [...] naszych aspiracji narodowo-państwowych [...]". S. Łempicki, *Polski ideał wychowawczy*, Lwów–Warszawa [1938], s. 5–6.

[187] K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 86–87.

[188] S. Czerwiński, *O nowy ideał wychowawczy*, Warszawa 1934, s. 22; Z. Mysłakowski, *Państwo a wychowanie*, Warszawa 1935, s. 25; W. Gałecki, *Wychowanie państwowe*, „Oświata i Wychowanie" 1931, z. 7, s. 613.

Religijnych i Oświecenia Publicznego Sławomir Czerwiński odwołał się do wszystkich powyższych założeń (poza względami politycznymi), dając tym samym do zrozumienia, że nie ma zamiaru zrywać z wartościami przeszłości. Jednak jego zdaniem dotychczasowe, odrębne ideały: bojownika i pracownika, pochodne dwóch różnych epok: romantyzmu i pozytywizmu, nie przystawały do nowych warunków społeczno-politycznych. Po odpowiedniej korekcie i wyeliminowaniu wad należało połączyć ich dotychczasowe zalety i stworzyć nowy ideał wychowawczy, „typ obywatela, który by dzielną pracą powszednią, ale w potrzebie i świętym zapałem walki stwierdzał swój czynny, szczery patriotyzm”.[189]

Nadrzędną wartością własnej myśli politycznej piłsudczycy uczynili ideę państwa jako wspólnego dobra, któremu podporządkowane są wszelkie inne walory: wolność, religia, tolerancja, uczucia, wola i wreszcie naród.[190] Janusz Jędrzejewicz wzywał do kształtowania człowieka zdolnego do udziału w społecznym życiu zbiorowości w ramach państwa, ponieważ nic poza nim nie istnieje.[191] Podobnie jak u narodowców rozbrzmiewało tu przesłanie Polski mocarstwowej, przy którym należało skupić całe społeczeństwo i poświęcić mu wychowanie przyszłych pokoleń. W niezwykle emocjonalny, charakterystyczny dla siebie sposób wyrażała tę myśl Hanna Pohoska, redaktorka „Zrębu”, pisma upowszechniającego sanacyjne idee wychowawcze:

> Nauczyć się być wolnymi, oddychać pełną piersią ludzi dumnych z posiadania własnego państwa – oto nasze zadanie. Zrozumienie głębokie czem (!) jest stosunek jednostki do państwa, czem [!] jest Obywatelstwo – oto pierwszy warunek odrodzenia.[192]

Osiągnięcie tak wysokiego statusu państwa wydawało się trudne ze względu na tradycyjną w polskiej mentalności niechęć do struktur państwowych, ukształtowaną względami historycznymi. Integracja społeczeństwa następować miała wokół obozu rządzącego i postaci marszałka Józefa Piłsudskiego. Za najważniejszy cel wychowania uznano wytworzenie zdolności jak najgłębszego doświadczenia etosu państwowego[193] przeżywanego uczuciowo i rozumowo oraz artykułowanego poprzez działanie.[194] Kazimierz Sośnicki, pedagog i filozof, pisał:

> Pełne wychowanie dla etosu państwowego polega tymczasem na głębokim wbudowaniu go w strukturę psychiczną człowieka, na tem [!], że duch etosu, najistotniejszy jego charakter i sens, wzrasta w nią [strukturę – przyp. M.M.] i staje się istotnym elementem zarówno życia duchowego, jak działania jednostki.

---

[189] S. Czerwiński, *op. cit.*, s. 29–39; F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 173–175; K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 82–84; K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 49, 57.

[190] Z. Mysłakowski, *Państwo....*, s. 44–45; H. Pohoska, *Wychowanie obywatelsko-państwowe*, Warszawa 1931, s. 217; W. Gałecki, *op. cit.*, s. 614. Por. K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 28. Tylko niektórzy ówcześni dydaktycy snuli refleksje nad możliwością wypaczenia ideału człowieka w związku ze zbyt dogmatycznym podejściem do głoszonych priorytetów. A. Smołalski, *op. cit.*, s. 67.

[191] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 179.

[192] H. Pohoska, *op. cit.*, s. 280. Por. F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 152.

[193] K. Sośnicki, *Podstawy wychowania państwowego*, Lwów–Warszawa 1933, s. 192–193; K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 62.

[194] A. Smołalski, *op. cit.*, s. 67.

Proponowano takie przekształcenie psychiki Polaków, by wzbudzić u nich wewnętrzne przekonanie o priorytecie interesu państwa wyrastającym ponad korzyści jednostki. Wola służby dla państwa nie mogła stanowić mechanicznego posłuszeństwa, ale dawać wyraz własnej, wewnętrznej chęci poświęcenia. Wychowanie należało oprzeć na „świadomym, dobrowolnym, ciągłym podporządkowaniu «ja» jednostki większej całości".[195] Kształtowanie poczucia odpowiedzialności za państwo wymagało roztropności czynów i rozwagi słów.[196] H. Pohoska wskazywała na:

> wychowanie jednostki i zbiorowości na świadomych i twórczych obywateli, którzy rozumieją swoje obowiązki wobec państwa, umieją je spełniać, odczuwają potrzebę ich wypełniania.

Nowy Polak miał zdawać sobie sprawę z potrzeb państwa, rozumianego jako zbiorowy wysiłek, stanowiącego źródło siły politycznej, kulturalnej i ekonomicznej. Promowano kult państwa i jego symboli, dumę z posiadania państwa i pracy dla niego.[197] Jak twierdził Walery Sławek, „wyższe wartości duchowe" osiągalne będą dla społeczeństwa tylko za sprawą państwa.[198] Tak dalece afirmatywny stosunek wypełniający niemal w całości formułę patriotyzmu narzucał dumę z państwa i jego instytucji, promował odwagę, poczucie własnej siły, godność osobistą obywatela Polski.[199] Nowy człowiek poczuwać się miał do tych wartości bez względu na pozycję społeczną, zawodową, wyznaniową, czy przynależność etniczną. Dobro państwa uznano za zwornik eliminujący wszelkie antagonizmy i kreujący solidaryzm społeczny.[200]

Fetyszyzowanie do tego stopnia instytucji państwa determinowało specyfikę jego relacji z jednostką, dekretując wyższość zborowości nad jednostką i interesu wspólnego nad interesem osobistym. Zygmunt Mysłakowski nalegał na przezwyciężanie w jednostce „autyzmu" na rzecz uspołecznienia.[201] Głównym celem istnienia oraz warunkiem szczęścia jednostki obwołano pracę dla państwa. W tym typie refleksji, jednostka nie przedstawiająca wartości samej w sobie, nabierała jej w zależności od „jej wartości i pożyteczności dla państwa".[202] W ujęciu K. Sośnickiego, indywidualność osobowości, wybujała wolność i subiektywizm prowadziły do kolizji, konfliktów międzyludzkich, gdy tymczasem postawą zgodną z naturą, ale i interesem społecznym jest współdziałanie („altruizm społeczny"), wzajemna pomoc, niekonfliktowe współżycie w grupie, kształtowanie twórczej i zaangażowanej postawy obywatelskiej. Na treść wychowania państwowego powinny się składać: odpowiedzialność, zdyscyplinowanie, definiowane tutaj, jako ograniczenie popędów i wymagań jednostki na rzecz porządku ponadindywidualnego; „wola siły państwowej", poczucie prawa i obowiązku poszanowania prawa, wier-

---

[195] H. Pohoska, *op. cit.*, s. 216.

[196] K. Sośnicki, *Podstawy...*, s. 229–233.

[197] K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 91; K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 47, 50; A. Smołalski, *op. cit.*, s. 65.

[198] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 155.

[199] S. Czerwiński, *op. cit.*, s. 32.

[200] W. Gałecki, *op. cit.*, s. 616–617. Por. K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 81.

[201] Z. Mysłakowski, *Państwo...*, s. 27, 42.

[202] K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 38; W. Paruch, *op. cit.*, s. 339–340. Podobnie z wolnością jednostki, którą warunkować miało wyłącznie dobro państwa.

ność narodowi i ojczystej ziemi, obowiązek pracy kulturalnej.[203] Podobne zdanie wygłaszał Adam Skwarczyński, prezentujący negatywny stosunek do indywidualizmu i wybujałego rozpolitykowania, w zamian za to komplementujący podległość jednostce rządzącej i kult marszałka Piłsudskiego. Jego zdaniem ze słownika polskiego należałoby usunąć pojęcia: protestujemy, żądamy, interes, i zastąpić je terminami: dążymy, pracujemy, służba.[204] Odpowiedni stosunek do pracy nie mógł się obejść bez wyrobienia takich cech, jak: zaangażowanie, wytrwałość, systematyczność, poczucie twórczego odniesienia do rzeczywistości.[205] J. Jędrzejewicz pisał w „Zrębie" o konieczności kształtowania: „ludzi walki, ludzi pragnących i umiejących zwalczać opory i usuwać przeszkody".[206] Aktywność społeczna i świadome postępowanie w obranym kierunku miały być nawykiem[207], podobnie jak lojalność, karność i odpowiednia percepcja przeszłości. Sami sanatorzy dostrzegali priorytet obowiązków nad prawami, ale ten brak równowagi traktowali jako stan naturalny i oczekiwany.[208]

Niechętny, wręcz czasami wrogi stosunek do indywidualizmu narzucał hierarchiczność, a co za tym idzie przymus akceptacji przez szerokie warstwy społeczne stosunku podległości i bezpośrednio powiązany z nim elitaryzm. Artykuł 7 Konstytucji kwietniowej z 1935 r. głosił:

> Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne.

Widać tu nie tylko wpływy ostatnich koncepcji Vilfredo Pareto[209], ale znacznie szerszą tendencję socjopolityczną ówczesnego okresu dziejowego. Z. Mysłakowski zauważał:

> Tylko nieliczna elita społeczna wznosi się na najwyższy stopień uspołecznienia; tylko ona może rozwinąć w sobie najwyższe formy zdyscyplinowania, opartego nie na karności mechanicznej, lecz na rozwoju autonomicznym, na utożsamianiu celów własnych z celami rozległych zbiorowości.[210]

Podstawę selekcji stanowiło jednak nie pochodzenie, ale praca dla państwa. Dla A. Skwarczyńskiego elitaryzm oparty na takiej przesłance był racjonalną drogą poszukiwania „obywatela nowego typu", będącego trwałą podstawą dla struktury państwowej.[211]

---

[203] K. Sośnicki, *Podstawy...*, s. 47–62, 233–234, 236–237; F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 216; K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 99; K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 166–167.

[204] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 211.

[205] S. Czerwiński, *op. cit.*, s. 34. Por. K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 166.

[206] K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 86.

[207] K. Sośnicki, *Podstawy...*, s. 58.

[208] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 209.

[209] K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 38–39, 52–54. Na temat elitaryzmu w ujęciu piłsudczyków por. W. Paruch, *op. cit.*, s. 380–385. Jego zdaniem piłsudczycy uznawali wyłącznie podział społeczny na dwie grupy, elitę rządzącą i nieoświecone masy, które trzeba zorganizować i zarządzać, i dopiero przyszły proces edukacyjny umożliwić miał upodmiotowienie większości. *Ibid.*, s. 366–367, 372–373.

[210] Z. Mysłakowski, *Państwo...*, s. 115–116.

[211] K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 40; K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 87.

Już na samym początku Polski niepodległej, w 1919 r., w Poznaniu, Piłsudzki mówił o zbliżającym się „wyścigu pracy":

> [...] idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza [...]. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą [...].[212]

Jeśli to zatem praca miała być źródłem uprawnień człowieka, należało uczyć wewnętrznego zamiłowania do niej.[213] W „Głosie Pracy" z 1925 r. przeczytać można: „Przez działalność i czyn realizuje się człowiek, przez pracę i wysiłek realizuje się życie i świat".[214] Dużo uwagi poświęcał idei pracy A. Skwarczyński:

> Praca pozwala rzeczywistość kształtować [...], związuje mocnymi więzami zespoły ludzkie, kształtuje ich nastrój moralny, kształtuje charaktery, wytwarza m.in. łączność zbiorowego chcenia, dążenie do zbiorowego czynu.

Obok wartości utylitarnych pracy zwracano uwagę także na przesłanki etyczne i samą postawę twórczą.[215] Stanisław Łempicki pisał o nadziejach A. Skwarczyńskiego, pragnącego przenieść heroizm i natchnienie na teren codziennej pracy w budowie kraju:

> [...] w marzeniach swoich oglądał całe społeczeństwo porwane wielką ideą realizacji twórczego, rytmicznego wysiłku nad budowaniem i przetwarzaniem polskiej rzeczywistości. Praca ta miała stwarzać nową moralność pracowników-bohaterów.[216]

W osiągnięciu zakładanych celów, w przygotowaniach do wypełniania obowiązków obywatelskich należało wykorzystać szkołę. J. Jędrzejewicz w okólniku Ministerstwa WRiOP apelował o „wychowanie młodego pokolenia na zdrowych fizycznie i moralnie oraz uspołecznionych, twórczych państwowo obywateli".[217] Zadań szkoły upatrywano w uświadomieniu obowiązków względem państwa, nauczaniu szacunku dla niego, jego symboliki, wyrabianiu w uczniach cnót państwowych, zacieraniu różnic moralnych, ideowych wśród młodzieży pochodzącej z różnych warstw, środowisk i grup etnicznych.[218] Wspomniany okólnik nakazywał kształcenie poczucia godności osobistej, odpowiedzialności za własne postępowanie, obowiązkowości, budzenie uczucia łączności z własną szkołą, troski o jej dobro, szczerego szacunku dla niej, uznawania jej autorytetu.[219] Duża rola w kształceniu intelektualnym

---

[212] Cyt. za: F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 137. Por. S. Łempicki, *op. cit.*, s. 29. Łempicki powołując się na słowa Piłsudskiego, mówił o połączeniu pracownika i bohatera, idealisty i realisty, który budując potęgę państwa, wysunie się na pierwsze miejsce w państwie.

[213] S. Czerwiński, *op. cit.*, s. 34–35.

[214] K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 40; F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 153; W. Paruch, *op. cit.*, s. 361.

[215] K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 40–41, 51–52.

[216] S. Łempicki, *op. cit.*, s. 31.

[217] Dziennik Ustaw Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego [dalej: Dz.U. MWRiOP], 1927, nr 12, poz. 202, s. 442–443. Patrz także: W. Gałecki, *op. cit.*, s. 619–637.

[218] K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 165.

[219] Dz.U. MWRiOP, 1927, nr 12, poz. 202, s. 443.

przypaść miała przedmiotom humanistycznym.[220] Niezastępowalnym elementem był stosunek do autorytetów. Najwyższym wzorcem godnym naśladowania uczyniono osobę Piłsudskiego.[221]

Zwracano uwagę również na wychowanie fizyczne. Ćwiczenia fizyczne miały wyrabiać hart, odporność fizyczną i psychiczną. Gwarantowały zdrowie, entuzjazm w pracy, optymizm, zwycięstwo w walce toczonej obecnie i w przyszłości.[222] Dużo bardziej skomplikowane, niż u narodowców, było odniesienie sanacji do kwestii religii. Część działaczy sanacyjnych wyrażała niechętny stosunek do instytucji Kościoła i kleru katolickiego. Podstawowe rozbieżności między wychowaniem państwowym a religijnym, gdy interes państwa był sprzeczny z interesem Kościoła, rozstrzygali oni na korzyść tego pierwszego.[223] Promowana postać przyszłego człowieka, na tym etapie, nie posiadała więc oblicza religijnego.

W samej sanacji dochodziło do różnic programowych i odmiennego podejścia do wielu kwestii związanych z wychowaniem, np. jeśli chodzi o rolę religii, eksponowanie wartości narodowych i nacjonalistycznych.[224] Korekta priorytetów nastąpiła po śmierci Piłsudskiego. Rok 1937 przyjmuje się jako cezurę rozpoczynającą nowy etap ideału wychowawczego. Baczniejszą uwagę zaczęto zwracać na wątki narodowe i religijne. Zaostrzająca się sytuacja zewnętrzna doprowadziła do wzrostu akcentów militarystycznych związanych z obroną integralności terytorialnej państwa. Doszło do redukcji występujących dysonansów między wychowaniem narodowym a państwowym oraz przynależnych im ideałów nowego człowieka.[225] H. Pohoska pisała:

> [...] obywatel państwa polskiego [...] ma być trzeźwym i rozsądnie patrzeć na życie, a jednocześnie to życie i siebie samego w razie czego umieć podporządkować imponderabiliom. Ma być gorącym patriotą, a jednocześnie człowiekiem humanitarnym, niefanatycznym i odnoszącym się z nienawiścią do obcych. Ma być żołnierzem i rozumieć, co znaczy żołnierska służba i honor tej służby, ale jednocześnie nienawidzić żołdactwa i widzieć „człowieka-indywidualność" pod bluzą szarego munduru. Ma z radością i entuzjazmem spieszyć na pole walki, kiedy go wezwie ojczyzna, a jednocześnie rozumieć dobrodziejstwo pokoju i starać się o jego utrzymanie, szanować dobre stosunki Polski na terenie międzynarodowym. Ma być wreszcie pożytecznym członkiem własnego narodu, pracującym nad pomnażaniem własnej narodowej kultury, jednocześnie jednak szanować powinien kulturę narodów innych, szczególnie narodów wchodzących w skład państwa polskiego. W świadomości tego obywatela winno pogłębiać się przekonanie, że jest on człowiekiem określonego społeczeństwa, narodu i państwa, i że to ostatnie ogniwo oznacza dla niego pewną widoczną, jasną granice jego przynależności [...].[226]

---

[220] K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 107.

[221] K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 51. „Życie, czyny i osobowość marszałka Józefa Piłsudskiego winny się zatem stać dla nauczycielstwa programem wychowawczym – pisał Włodzimierz Gałecki. – Program to przebogaty, a tak prosty w konstrukcji, tak jasny, tak przejrzysty". Cyt. za: K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 97.

[222] W. Gałecki, *op. cit.*, s. 637; K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 106; K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 126.

[223] K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 87; K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 201; W. Paruch, *op. cit.*, s. 364.

[224] K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 126.

[225] K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 121–122; F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 194–195; K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe...*, s. 55–56, 120.

[226] F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze...*, s. 242–243.

Na zakończenie warto może przytoczyć konstrukcję modelu, który zdaniem Stanisława Łempickiego, zadowoliłby Piłsudskiego:

Nowy człowiek odrodzonej Polski ma to być: Polak przejęty myślą o wielkości i mocarstwowości swojej ojczyzny, miłośnik jedności i zgody, ładu i porządku, miłośnik gorący prawdy a wróg oszczerstwa, prosty w słowach, szlachetnie dumny jedynie ze swojej ojczyzny, samodzielny i uniezależniony duchowo od wszystkiego co cudze, w kulturze narodowej i w cnotach rasowo-polskich zakochany; optymistą powinien być pełnym wiary w siebie, w siły polskie, w ojczyznę, czcicielem imponderabiliów, o duszy wyposażonej w zalety żołnierskie: honor, odwagę, męstwo, odpowiedzialność; energią ma promieniować i umiejętnością chcenia, ma być człowiekiem czynu. Kultywując w duszy idealizm i instynkt heroiczny, winien na co dzień stać się niestrudzonym pracownikiem na polu ojczyzny, entuzjastą i fanatykiem szarej, codziennej, a twórczej pracy; w pracy tej będzie musiał stanąć do wyścigu z innymi społeczeństwami; pełen szacunku dla przeszłości, dla tradycji, wierny sobie, ma mieć odwagę myśli i czynu, śmiałość w poczynaniach, a opanowanie i spokój w działaniu; wolny w duchu i zamiłowany w swobodzie potrafi być karny jak żołnierz i podporządkowuje się zawsze moralnemu autorytetowi.[227]

Nowy człowiek w myśli założycieli marksizmu

Stworzenie obrazu przyszłego idealnego człowieka na podstawie twórczości Karola Marksa i Fryderyka Engelsa jest sprawą nader skomplikowaną, choć motyw antropologii jest wielokrotnie sygnalizowany w ich pracach. Wizję samego człowieka bardzo często poddawano analizie także w późniejszej literaturze marksistowskiej i marksologicznej. Inaczej rzecz się miała z prognozami przyszłościowych ideałów. *Nota bene* samego terminu: „nowy człowiek", twórcy idei nie używali w ogóle.[228] Nawet badacze marksistowscy pod-

[227] S. Łempicki, *op. cit.*, s. 29–30. K. Bartnicka kompletując cały zbiór konstruujący nowego, przyszłego człowieka, podsumowuje cechy ideału sanacyjnego. Są to: „umiejętność realistycznego oceniania rzeczywistości, silna wola, umiejętność działania, wytrwałość, zdyscyplinowanie, lojalność, odporność psychiczna, dynamizm, inicjatywność, odpowiedzialność za życie ogółu, zdolność do heroizmu i poświęcenia dla państwa, romantyczność, wiara w wartości moralne, idealizm". K. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji...)*, s. 126. Kolejne priorytety znaleźć można w twórczości K. Sośnickiego: sprawiedliwość, życzliwość, zgodę, obowiązkowość, pracowitość, wytrwałość, oszczędność, produktywność, twórczą postawę i praworządność. Por. także: A. Smołalski, *op. cit.*, s. 67.

[228] Szerokość tematu „człowiek w marksizmie" biorącego pod uwagę wszelkie nurty tej ideologii i choćby tylko głównych przedstawicieli doprowadziłaby do ogromnego poszerzenia tekstu, dlatego też ograniczył się on jedynie do dwóch założycieli ideologii. Nie zawarto tutaj również dogłębnej analizy antropologicznej wizji autorstwa Marksa i Engelsa, ale skupiono się na obliczu nowego człowieka w przyszłości. O samym człowieku w twórczości Marksa pisano bardzo dużo, co wynika między innymi z przekonania marksistów, że wyznawana przez nich ideologia jest najwyższym stadium humanizmu, gdzie człowieka traktuje się jako byt najwyższy. Pisali o człowieku m.in.: A. Schaff, *Marksizm a jednostka ludzka*, Warszawa 1965; R. Garaudy, *Perspektywy człowieka. Egzystencjalizm, myśl katolicka, marksizm*, Warszawa 1968, s. 256–369; E. Fromm, *Marx's Concept of Man*, New York 1975; S. Cieniawa, *Aktywizm marksistowskiej antropologii filozoficznej*, Rzeszów 1975; M. Michalik, *Marksizm-leninizm o roli i miejscu człowieka w świecie. Wzór osobowy człowieka epoki budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego*, Warszawa 1976; G. Smirnow, *op. cit.*, s. 27–97; T. M. Jaroszewski, *Marksistowska koncepcja człowieka i jego osobowości*, „Człowiek i Światopogląd" 1986, nr 11, s. 125–140; J. R. Maj, *O uprawnieniach człowieka u Karola Marksa i ich interpretacjach na gruncie realnego komunizmu*, [w:] R. Bäcker i in., *Skryte oblicze...*, s. 15–37; E. Fromm, *Zerwać okowy iluzji. Moje spotkanie z myślą Marksa i Freuda*, Poznań 2000, *passim*. Na temat nowego człowieka literatura jest znacznie uboższa: A. Schaff, *Marksizm...*, s. 117–175; A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 62–137; D. Tomaszewska, *Kon-*

chodzili do przybliżenia komunistycznego modelu człowieka z wielkim dystansem. Przedmiotem sporu stawał się już sam fakt potencjalnej możliwości, czy też jej braku, opisu człowieka doby komunizmu. Dylemat wynika głównie z założeń doktrynalnych. Z jednej strony Marksowska filozofia historii odrzucająca wariant trwałego *status quo* nie mogła obejść się bez wskazania choćby zarysowanego schematu przyszłości społeczeństwa postkapitalistycznego będącego wynikiem determinizmu historycznego. Z drugiej strony, każdy model przyszłości mógł zostać oskarżony o futurologię, na co teoria pretendująca do miana ścisłej nauki nie mogła sobie pozwolić.[229] Już *Manifest komunistyczny* krytykował „fantastyczne opisy przyszłego społeczeństwa", autorstwa komunistów utopijnych.[230] A. Jasińska przywołuje list Marksa do Arnolda Ruge'go z 1843 r., w którym tłumaczył on:

> Na tym właśnie polega przewaga nowego kierunku, że nie usiłujemy w sposób dogmatyczny antycypować przyszłości, lecz chcemy dopiero przez krytykę starego świata odkryć nowy. [...] nie jest więc naszą sprawą konstruowanie przyszłości i znajdowanie rozwiązań na wsze czasy [...], [ale krytyka] „wszystkiego co istnieje".[231]

Próbując wyjść z powstałego klinczu, Marks i Engels tworzyli swe prognozy, niemal całkowicie odrzucając konstruujące koncepcje pozytywne na rzecz mocno rozbudowanej absolutnej negacji teraźniejszości. Swoje sądy analityczne formułowali głównie, wskazując, co nie powinno zaistnieć i czego należy się wystrzegać. Dlatego też marksistowska analiza wizji idealnego człowieka znajdowała oparcie: w totalnej krytyce społeczeństwa kapitalistycznego i rządzących nim stosunków; w przeglądzie możliwości wygenerowania cech osobowościowych będących zaprzeczeniem dotychczas istniejących, a uważanych za negatywne; w poszukiwaniu tendencji i sił dążących do destrukcji rzeczywistości w celu powołania do życia nowego systemu społeczno-ekonomicznego, czyli proletariatu i sił rewolucyjnych; i wreszcie w tradycji, z której marksizm czerpał elementy składowe swej ogólnej teorii człowie-

---

cepcja człowieka w polskiej myśli socjalistycznej (1878–1939), Łódź 1986, s. 12–33; H. Walentowicz, *Przyszłość w prognozach Marksa i Engelsa*, Warszawa 1993, *passim*. Powód, dla którego, zdaniem Piotra Przybysza, nie można stworzyć marksistowskiej wizji idealnego człowieka patrz: P. Przybysz, *Liberalna koncepcja jednostki a marksizm*, „Poznańskie Studia z Filozofii Humanistyki" 1997, t. 4, *Marksizm, liberalizm, próba wyjścia*, pod red. L. Nowaka, P. Przybysza, s. 149–155.

229 Problemy wynikają m.in. z antynomii wizji komunizmu jako ideału społecznego i jako wyniku praw historii. A. Jasińska-Kania, *Ideał człowieka*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. J. Szackiego, Warszawa 1977, s. 47. (Tekst jest poprawioną i uzupełnioną wersją jednego z rozdziałów pierwszego wydania książki: A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory osobowe socjalizmu*, Warszawa 1975). Szerzej na temat tych sporów patrz: A.Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...* (Warszawa 1978), s. 64–72. (Wszystkie kolejne przypisy dotyczące tej pozycji pochodzą z tego wydania). Por. H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 65–66. Odmienne zdanie ma Popper, który wręcz twierdzi, że Marks „całkowicie podporządkował swe badania ekonomiczne historycznemu proroctwu". K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 2, s. 90. Na temat determinizmu czy też quasi-determinizmu Marksa patrz: A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 32–33, 49, 120.

230 K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, Warszawa 1953, s. 96–97.

231 Cyt. za: A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 73. Por. H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 134–135.

ka.[232] Zabiegi te nie do końca zdejmują z przemyśleń Marksa znamię profetyczności. Można nawet stwierdzić, że mimo starań prognozowanie świata, przynajmniej w jego głównym zarysie, było dla niego czynnością zbyt ekscytującą, by od niej uciec całkowicie. Z dzisiejszego punktu widzenia dodatkowym problemem jest rosnąca z czasem niekonsekwencja poglądów zarówno Marksa, jak i Engelsa, u których pewne prognozy tracą spójność, czy wręcz zaczynają się wykluczać.[233]

Żeby jednak uzmysłowić sobie projekcję nowej jednostki, należy w skrócie przybliżyć ogólny wizerunek człowieka w omawianym ujęciu. Człowiek jawi się tu na równi jako byt biologiczny i społeczno-historyczny. Teoria obu klasyków wyjaśniała proces, w którym człowiek wyodrębniając się ze świata zwierzęcego, dzięki pracy i wytworzeniu umiejętności mowy, osiągnął wyższy etap społeczny.[234] Przetwarzając przyrodę-rzeczywistość w procesie produkcji, człowiek stwarza samego siebie. Jest pochodną: przyrody i układu ekonomicznego, który determinuje go niemal w sposób fatalistyczny, w tym stosunków produkcji, czyli własności środków produkcji, a szerzej stosunków ekonomiczno-społecznych. Nie istnieje więc niezmienna, absolutna natura ludzka.[235] Jednostka jest wytworem historii, ale też i sama tworzy historię. Zastane relacje społeczne i warunki cywilizacyjno-kulturowe wpływają, ale nie determinują działalności człowieka całkowicie, nowe pokolenia modyfikują przejęte dziedzictwo, wzbogacając je kolejnymi wartościami.[236]

---

[232] A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 73–78. Por. L. Łukaszewicz, *Klasycy naukowego socjalizmu na temat wizji nowego społeczeństwa*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej w Szczecinie. Nauki Społeczne i Ekonomiczne" 1987, t. 25, s. 7.

[233] Z. Szawarski, *Zarys moralności socjalistycznej*, Warszawa 1981, s. 7, 257; J. Siewierski, *Wartości a socjalizm. Aksjologiczne perspektywy socjalizmu marksowskiego*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 21; P. Przybysz, *op. cit.*, s. 150–154; H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 66, 136-137. Abstrahując od tych sprzeczności, H. Walentowicz pisze o dwóch różnych modelach przyszłości: „królestwa wolnej indywidualności" oraz „królestwa wolności i konieczności". Można je, tak jak robi to autorka, potraktować jako alternatywę tego samego projektu, ewentualnie dysjunkcję, lub jako antytetyczne przełamanie dotychczasowej wizji czy wycofanie się z niej. *Ibidem.*

[234] A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 78. L. Kołakowski zauważa jednak odmienne niż u socjal-darwinistów i liberałów postrzeganie przez Marksa biologiczności. Pisze: „Charakterystycznym wynikiem Marksowskiego prometeizmu jest niechęć do liczenia się z przyrodniczymi warunkami ludzkiego istnienia, faktyczna *nieobecność cielesności ludzkiej* w Marksowskim obrazie świata. Człowiek jest całkowicie określony przez swoje istnienie społeczne; granice cielesne jego bytowania są prawie niezauważalne. W marksizmie niemal nie istnieją takie oto okoliczności życia, że ludzie rodzą się i umierają, że są młodzi albo starzy, że są mężczyznami lub kobietami, że są zdrowi lub chorzy, że są genetycznie nierówni i że wszystkie te podziały mogą wywierać wpływ na rozwój społeczny, niezależnie od podziałów klasowych, że stawiają granice ludzkim projektom doskonalenia swojego świata. Marks nie wierzy w fundamentalną skończoność i ograniczoność człowieka, nie wierzy w zasadnicze granice jego twórczości. [...] [Marks] ukazuje potrzeby biologiczne i biologiczne warunki ludzkiego istnienia jako elementy więzi społecznej. [...] Dla człowieka wszystko jest społeczne, wszystkie jego naturalne funkcje, zachowania i cechy straciły niemal łączność ze swym zwierzęcym pochodzeniem". L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – Rozwój – Rozkład*, Londyn 1988, s. 348–349.

[235] A. Schaff, *Marksizm...*, s. 38–39.

[236] T. M. Jaroszewski, *op. cit.*, s. 128–129; E. Fromm, *Zerwać okowy...*, s. 53. Kiedy człowiek podda przyrodę pełnej kontroli, a społeczeństwo utraci swój antagonistyczny charakter (poprzez likwidację klas), „prehistoria" zakończy się, a rozpocznie prawdziwa ludzka historia. Wtedy ludzie zdobędą stan wolności zupełnej, będą mogli planować i organizować swoją

Zakładana współzależność pomiędzy kształtowanym modelem społeczeństwa i wzorcem osobowościowym tworzących je ludzi[237] wymagała, by paradygmat człowieka był wyrazem panujących warunków społeczno-ekonomicznych i ludzkiej egzystencji. To domniemanie skłoniło Marksa do wysnucia wniosku, że: „jeśli człowieka kształtują okoliczności, to okoliczności trzeba kształtować po ludzku".[238] Wszakże to „życie–byt określa świadomość". Dla Marksa dzieje to stadialny marsz ku postępowi. Podążając za przesłaniem wywodzącym się z mesjanizmu zachodniego, renesansu i oświecenia, okazywał on swą całkowitą pewność w zdolności człowieka do samodoskonalenia.[239] Widział możliwość, a nawet konieczność metamorfozy, tak by z biernego odtwórcy narzuconych przez zastany porządek ról społecznych i wzorów kulturowych człowiek stał się czynnym realizatorem dokonujących się przemian; by rewolucjonizował i przeobrażał krytykowaną teraźniejszość. Słynna jedenasta teza do Feuerbacha: „Filozofowie rozmaicie tylko *interpretowali* świat; idzie jednak o to, aby go *zmieniać*"[240], zobowiązywała.

Możliwy jest nowy ustrój społeczny – przekonywał Engels – ustrój, w którym znikną dzisiejsze różnice klasowe i w którym [...] środki utrzymania, używania życia, rozwinięcia i stosowania wszystkich filozoficznych i duchowych zdolności, staną się w równej mierze i we wciąż rosnącej obfitości dostępne wszystkim, przez planowe wykorzystanie i dalsze rozwijanie istniejących już sił wytwórczych wszystkich członków społeczeństwa, przy równym dla wszystkich obowiązku pracy.[241]

Nowego człowieka można będzie zbudować wyłącznie poprzez całkowitą transformację dotychczasowych stosunków społeczno-ekonomicznych.[242] W sferze teorii w tym procesie przemian niezwykle pomocny okazał się wyznawany historycyzm[243], zakładający fatalizm socjalizmu i komunizmu jako koniecznych etapów rozwoju dziejowego. W *Rękopisach ekonomiczno-filozoficznych* Marks pisał:

Komunizm ten, jako skończony naturalizm = humanizmowi, jako skończony humanizm = naturalizmowi; stanowi on *prawdziwe* rozwiązanie konfliktu między człowiekiem a przyrodą oraz między człowiekiem a człowiekiem, prawdziwe rozwiązanie konfliktu między istnieniem a istotą, między uprzedmiotowieniem a samostanowieniem, między wolnością a koniecznością, między osobnikiem a gatunkiem. Stanowi on rozwiązanie zagadki historii i jest świadomy tego.[244]

---

wymianę ze światem przyrody, celem ostatecznym życia nie będzie praca i produkcja, ale życie jako cel sam w sobie. *Ibid.*, s. 60–61.

[237] A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 102.

[238] Cyt. za: D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 29.

[239] E. Fromm, *Zerwać okowy...*, s. 62.

[240] K. Marks, *[Tezy o Feuerbachu]*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1961, s. 8. Por. J. R. Maj, *op. cit.*, [w:] R. Bäcker i in., *Skryte oblicze...*, s. 20.

[241] Cyt. za: D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 21

[242] A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 51–52; por. A. Schaff, *Marksizm...*, s. 38; E. Fromm, *Zerwać okowy...*, s. 66–67, 155.

[243] O Marksie jako przedstawicielu historycyzmu patrz: K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 2, s. 88–223; A. Walicki, *Marksizm...*, s. 32. Walicki wskazuje, że jeśli chodzi o materializm historyczny, dyskusji nie ma, natomiast jeśli chodzi już o sam komunizm, to determinizm nie jest wcale już taką „żelazną koniecznością" i zachodzące zmiany podlegają weryfikacji. *Ibid.*, s. 32–34.

[244] K. Marks, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.*, [w:] idem, *Pisma wybrane. Człowiek i socjalizm*, Warszawa 1979, s. 126.

Dzieła radykalnych przemian dokonać mogła jedynie rewolucja społeczna, uznawana za nowe otwarcie zarówno w sferze praktycznej, jak i mentalnej:

> […] do masowego wytwarzania tej komunistycznej świadomości – pisali wspólnie klasycy – jak i do realizacji samej sprawy potrzebne jest masowe przeobrażenie ludzi, które może się dokonać tylko w ruchu praktycznym, w **rewolucji**; a więc rewolucja potrzebna jest nie tylko dlatego, iż klasy **panującej** w żaden inny sposób obalić niepodobna, lecz i dlatego, iż klasa *obalająca* może tylko w rewolucji dojść do tego, aby się pozbyć całego starego paskudztwa i stać się zdolną do zbudowania nowego społeczeństwa.[245]

Dla urzeczywistnienia przewidywanych ideałów konieczna była całkowita dekonstrukcja człowieka. Nie był to, jak u J. J. Rousseau, Friedricha Schellinga czy Friedricha Schlegela, powrót do pierwotnego stanu doskonałości. Odwrotnie, tak jak i G. Hegel, Marks nie dostrzegał w nim wzorca godnego naśladowania.[246] Podobnie jak Engels, uważał, że przyszły człowiek będzie kimś całkowicie nowym i odmiennym od wszystkiego, co miało miejsce do tej pory. Obaj postrzegali ideał jako antytradycjonalistę czerpiącego wyłącznie z przyszłości, negującego i gardzącego kultem przeszłości i dotychczasowymi normami, standardami i wzorcami.[247] Musiał on tylko zyskać świadomość, która wypływała z odkryć dokonanych przez marksizm, musiał poznać i uwierzyć w dominującą rolę klasy robotniczej. Właśnie proletariat, klasa kompletnie wykorzeniona, stanowiąca „całkowite zaprzeczenie człowieka", została predestynowana do tego, by w sposób rewolucyjny obalić państwo i cały system, by uzyskać własną osobowość i „całkowicie odzyskać człowieczeństwo".[248] U Marksa i Engelsa cechy nowego człowieka pojawiają się w formie antytezy do cech *bourgeois*. Engels wskazywał na cechy robotnika angielskiego, którego uważał za bardziej ludzkiego od znienawidzonej przez niego burżuazji, a wśród nich: życzliwość, współczucie, towarzyskość, brak chciwości, brak szacunku do pieniądza traktowanego wyłącznie jak środek płatniczy, bezstronność, głębsze poczucie realizmu, mniejsza podatność na tradycyjne dogmatyczne zasady i uprzedzenia, odporność na fanatyzm.[249] Dziedzicząc te cechy, przyszły człowiek wyzbędzie się egoizmu, w zamian przyswajając miłość, braterstwo, tolerancję, przyjacielskość, pragnienie współpracy, opiekuńczość wobec słabszych.

Wydaje się, że Marks nie zdawał sobie sprawy ze stopnia skomplikowania przebiegu transformacji, która w jego ujęciu w sposób dość mechaniczny zachodzić miała pod wpływem zmian ekonomicznych. Tezę o potrzebie wy-

---

[245] K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka*, [w:] idem, *Dzieła...*, t. 3, s. 78.

[246] A. Flis, *Marksowska teoria historii. Rekonstrukcja i krytyka*, Kraków 1990, s. 74.

[247] L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 347–348. Autorzy *Manifestu komunistycznego* piszą: „Rewolucja komunistyczna jest najradykalniejszym zerwaniem z tradycyjnymi stosunkami własności; nic dziwnego, że w swym przebiegu przyniesie ona również najradykalniejsze zerwanie z tradycyjnymi ideami". K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny...*, s. 79. Por. M. Orzechowski, *Rewolucja. Socjalizm. Tradycja. Przeszłość narodowa i tradycje w myśli politycznej rewolucyjnego nurtu polskiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1984, s. 46–57.

[248] K. Marks, *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa. Wstęp*, [w:] idem, *Pisma wybrane...*, s. 50; K. Marks, F. Engels, *Ideologia...*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła...*, t. 3, s. 86–87. Por. J. Siewierski, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 39–43; L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 108–109; A. Walicki, *Marksizm...*, s. 32.

[249] F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1961, s. 411–413.

chowania, w którym wychowankowie będą wychowywali samych siebie[250], należy uznać za zwyczajny frazes. Wiadomo jedynie było, że proces przemian będzie dwuetapowy. Stan przejściowy, od kapitalizmu do komunizmu, nie oferuje jeszcze odpowiednich warunków kreacyjnych nowego człowieka. W socjalizmie nie nastąpi zniesienie klas, ale – jak przekonywał Marks – będzie to okres wyzwolenia jednej klasy, robotników, i podniesienia jej do rangi klasy dominującej, czyli panującej. Jednak już wówczas praca będzie „zrzeszona, wypełniana chętnie, z umysłem świeżym i w pogodnym nastroju", a

> połączenie płatnej pracy produkcyjnej, kształcenia umysłowego, ćwiczeń fizycznych i kształcenia politechnicznego wzniesie klasę robotniczą znacznie powyżej poziomu arystokracji i burżuazji.[251]

W zachodzącym procesie przebudowy rzeczywistości, człowiek musi uwolnić się od tzw. „świadomości fałszywej", sztucznie wykreowanej tylko po to, by utrzymać go w ryzach systemu kapitalistycznego. Odrzucenie dominacji znanego świata w trakcie bezwzględnego konfliktu przeciwstawnych klas społecznych doprowadzi do emancypacji człowieka z różnych form alienacji. Spośród zapożyczonych od G. Hegla, a szczególnie L. Feuerbacha, różnych typów alienacji dla Marksa najważniejszą ich formą była alienacja pracy wywołana podziałem pracy i powstaniem własności prywatnej, wiodąca do alienacji całokształtu stosunków społeczno-ekonomicznych[252], którą Marks uznawał za główną przyczynę dehumanizacji. Już w 1844 r. pisał:

> Religia, rodzina, państwo, prawo, moralność, nauka, sztuka itd. są to tylko **szczególne** sposoby produkcji podporządkowane jej ogólnemu prawu. A zatem pozytywne zniesienie **własności prywatnej**, jako przyswojenie życia **ludzkiego, jest pozytywnym** zniesieniem wszelkiej alienacji, czyli powrotem człowieka od religii, rodziny, państwa itd. do swego **ludzkiego**, tj. **społecznego** bytu. Alienacja religijna jako taka dokonuje się tylko w sferze **świadomości**, w ludzkim wnętrzu, natomiast alienacja ekonomiczna jest alienacją **rzeczywistego życia** – dlatego też zniesienie tej ostatniej obejmuje obie strony.[253]

Dezalienacja dokonana zostanie za pomocą likwidacji wszystkich sfer krępujących współczesnego człowieka, wyzwolenia spod wpływu państwa, religii[254], produktów własnej pracy i innych zniewalających artefaktów. Za-

---

[250] A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 115. Por.: trzecia teza o Feuerbachu, K. Marks, *[Tezy o Feuerbachu]...*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła...*, t. 3, s. 6.

[251] Cyt. za: H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 124. Por. H. Kliszko, *Społeczne funkcje wspólnoty socjalistycznej*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 233–252.

[252] A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 87–88; S. Cieniawa, *op. cit.*, s. 77–98. Por. E. Fromm, *Marx's Concept...*, s. 3, 5; A. Flis, *op. cit.*, s. 59–68; A. Walicki, *Marksizm...*, s. 50–51.

[253] K. Marks, *Rękopisy...*, [w:] idem, *Pisma wybrane...*, s. 128. Por. L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 108.

[254] L. Mażewski, *Marks a idea społeczeństwa obywatelskiego*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego" 1988, nr 2, s. 71. E. Fromm pisał, że predestynowanie przez człowieka takich wartości, jak: zysk, oszczędność, praca, czy szerzej ekonomia, do miana wartości najwyższych, nie pozwala mu rozwinąć prawdziwych wartości ludzkich, jak cnota i czyste sumienie. E. Fromm, *Zerwać okowy...*, s. 76. Jeżeli chodzi o religię, to przyszły człowiek miał być areligijny, ale nie, jak powszechnie się zakłada, antyreligijny. W świecie pozbawionym „opium dla ludu" sprzeciw wobec religii nie miałby racji bytu. Na temat religii w przyszłości komunistycznej patrz: M. Chałubiński, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 94–95.

przeczenie uniwersalizmu etycznego odbierało moralności wymiar autonomiczny, czyniąc z niej, jak i z całej nadbudowy – czynnik klasowy. Człowiek wyzbywał się wiary w wartości absolutne, sprowadzając je do wykreowanych w procesie dziejowym ludzkich interesów.[255] Nie oznacza to braku podporządkowania prawdom absolutnym wywodzącym się z nauki, w tym zasadom udowadnianym przez marksizm.

Człowiek Marksa to *homo faber*. Jak już wcześniej wspomniano, fundamentalną jego właściwością, atrybutem i zaletą, jest praca, czyli działanie świadome, celowe, planowe i zbiorowe, zmierzające przy pomocy narzędzi do wytworzenia dóbr zaspakajających potrzeby człowieka. Praca jest również najważniejszą potrzebą człowieka, choć tę świadomość osiągnie on dopiero w fazie komunizmu. Za jej przyczyną dokonuje się rozwój społeczny, ale także osobowy.[256] Jest ona niezbywalnym warunkiem istnienia człowieka i społeczeństwa oraz ich trwania i postępu, dlatego właśnie musi być świadoma, odpowiedzialna i planowa.

W procesie dziejowym proletariat wyalienował się od własnej pracy oraz jej efektów poprzez brak wpływu na środki produkcji. W przyszłości alienacja pracy zostanie powstrzymana dzięki zniesieniu własności prywatnej, uspołecznieniu własności środków produkcji i anulowaniu podziału pracy, uważanych przez Marksa za pierwszorzędne źródła konfliktów społecznych.[257] W *Manifeście komunistycznym* przeczytać można:

> W społeczeństwie burżuazyjnym praca żywa jest tylko środkiem do pomnażania pracy nagromadzonej. W społeczeństwie komunistycznym praca nagromadzona jest tylko środkiem rozszerzania, bogacenia, podnoszenia wzwyż procesu życiowego robotników. W społeczeństwie burżuazyjnym przeszłość panuje więc nad teraźniejszością, w społeczeństwie komunistycznym – teraźniejszość nad przeszłością. W społeczeństwie burżuazyjnym kapitał obdarzony jest samodzielnością i osobowością, podczas gdy działająca jednostka jest pozbawiona samodzielności i osobowości. I zniesienie tego stosunku nazywa burżuazja zniesieniem osobowości i wolności. I słusznie. Tylko, że idzie tu o zniesienie burżuazyjnej osobowości, burżuazyjnej samodzielności i burżuazyjnej wolności.[258]

Praca stanie się integralną składową osobowości. Odnowie ulegnie nawyk pracy i samorealizacja człowieka przez pracę. Dojdzie do internalizacji wartości pracy, co zapewni samodyscyplię. Kapitalistyczny przymus pracy ustąpi miejsca wewnętrznej satysfakcji i radości. Zyska ona cechy kolektywności, a równomierny jej podział pomiędzy wszystkich członków społeczeń-

---

[255] J. Siewierski, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 19.

[256] A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 80, 105–106. Por. L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 112; A. Walicki, *Marksizm...*, s. 54–55. Na temat innych potrzeb człowieka doby komunizmu patrz: P. Marciniak, *Potrzeby i ich zaspokajanie*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 135–153. Marks i Engels pisali na temat przyszłych potrzeb w komunizmie, choć w rękopisie fragment ten został skreślony: „część pragnień, te mianowicie, które istnieją przy wszelkich stosunkach i zmieniają tylko – stosownie do różnorodnych stosunków społecznych – swą formę i kierunek, również i w tym ustroju społecznym ulegają jedynie zmianie, otrzymując środki do normalnego rozwoju; [...] te mianowicie pragnienia, które zawdzięczają swe pochodzenie jedynie określonemu ustrojowi społecznemu, określonym warunkom produkcji i wymiany – komunistyczna organizacja całkowicie pozbawia warunków bytu". K. Marks, F. Engels, *Ideologia...*, [w:] idem, *Dzieła...*, t. 3, s. 279. Por. P. Marciniak, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 142.

[257] L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 116–118, 133; H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 50–51.

[258] K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny...*, s. 71.

stwa uwypukli jedynie sprawiedliwość sytuacji.[259] Odrodzą się bezinteresowna solidarność i świadomość pracy dla dobra wspólnego, które zastąpią dotychczasowy przymus i płacę jako motywację. Zatarciu ulegną granice między pracą a odpoczynkiem.[260] Zniesienie podziału pracy na produkcję rolniczą i przemysłową oraz fizyczną i umysłową umożliwi odejście człowieka od ścisłej specjalizacji w stronę różnorodności. Każdemu przysługiwać będzie swobodna możliwość wyboru aktywności odpowiadającej jego chęciom, kwalifikacjom, uzdolnieniom.[261] Woluntarystyczne wizje przekonywały, że wielosektorowość wykształcenia i wszechstronność edukacji pozwolą na swobodny wybór stanowisk i dziedzin produkcji-pracy, które człowiek mógłby dowolnie zmieniać wraz z wiekiem.[262] Marks i Engels pisali:

> Gdy bowiem praca zaczyna być podzielona, każdy ma pewien swój wyłączny, określony krąg działalności, który jest mu narzucany i z którego nie może się on wydostać; jest myśliwym, rybakiem lub pasterzem albo krytycznym krytykiem i musi nim pozostać, gdy nie chce stracić środków do życia – podczas gdy w społeczeństwie komunistycznym, w którym nikt nie ma wyłącznego kręgu działania, lecz może się wykształcić w jakiejkolwiek dowolnej gałęzi działalności, społeczeństwo reguluje ogólną produkcję i przez to właśnie umożliwia mi robienie dziś tego, a jutro owego, pozwala mi rano polować, po południu łowić ryby, wieczorem paść bydło, po jedzeniu krytykować, słowem, robić to, na co mam akurat ochotę, nie robiąc przy tym wcale ze mnie myśliwego, rybaka, pasterza czy krytyka.[263]

Proces przeobrażenia ułatwić miały: lepsza organizacja, wzrost wydajności, automatyzacja dziedzin pracy wymagających nadmiernego wysiłku, szkodliwych dla zdrowia i nużących. Idąc za Owenem, ale również praktyką przemysłową wieku XIX, Marks przewidywał pracę dzieci w wieku od lat 9. Widział w niej, w połączeniu z nauką i gimnastyką, wartość wychowawczą, przy czym dodatkowa produkcja nie była uważana wyłącznie za wartość uboczną.[264]

> W wyższej fazie społeczeństwa komunistycznego – przepowiadał Marks – kiedy zniknie ujarzmiające człowieka podporządkowanie podziałowi pracy, a przez to samo zniknie też prze-

---

[259] A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 105; H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 51, 70, 136.

[260] J. R. Maj, *op. cit.*, [w:] R. Bäcker i in., *Skryte oblicze...*, s. 21–22.

[261] A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 106; H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 70–71. Na temat pracy i podziału pracy patrz: E. Kostowska, *Praca i podział pracy*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 155–170.

[262] Tak szerokie kwalifikacje pozwalające na tego typu zmiany zawodów byłyby skutkiem przystosowania do tego programów wiedzy teoretycznej, praktyki zawodowej od lat najmłodszych oraz panujących stosunków społecznych wspólnoty. H. Kliszko, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 246. Marks przewidywał: „absolutną możność rozporządzania człowiekiem odpowiednio do zmiennych wymagań pracy, zastąpienie jednostki cząstkowej, prostego nosiciela jakiejś cząstkowej funkcji społecznej przez jednostkę wszechstronnie rozwiniętą, dla której różne funkcje społeczne są kolejno po sobie następującymi formami jej działalności". Cyt. za: *ibid.*, s. 249.

[263] K. Marks, F. Engels, *Ideologia...*, [w:] iidem, *Dzieła...*, t. 3, s. 35. Por. A. Walicki, *Marksizm...*, s. 66–67; H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 51. Marks pisał nawet o „zniesieniu pracy" i nie był to tylko wybieg semantyczny, by pozbyć się terminu, który kojarzył mu się negatywnie. Miejsce (i termin) pracy zajmie „samorealizacja", która będzie czymś tak odmiennym od przymusu pracy w kapitalizmie, że będzie można mówić o zaniku pracy jako takiej. A. Walicki, *Marksizm...*, s. 90; H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 50–51, 71.

[264] K. Marks, *Krytyka Programu Gotajskiego*, [w:] idem, *Pisma wybrane...*, s. 761; M. Chałubiński, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 87. Por. A. Walicki, *Marksizm...*, s. 99.

ciwieństwo pomiędzy pracą fizyczną a umysłową; kiedy praca stanie się nie tylko źródłem utrzymania, ale najważniejszą potrzebą życiową; kiedy wraz ze wszechstronnym rozwojem jednostek wzrosną również ich siły wytwórcze, a wszystkie źródła zbiorowego bogactwa popłyną obficiej — wówczas dopiero będzie można całkowicie wykroczyć poza ciasny horyzont prawa burżuazyjnego i społeczeństwo będzie mogło wypisać na swym sztandarze: Każdy według swych zdolności, każdemu według jego potrzeb![265]

Dopiero ten etap oznaczałby osiągnięcie stanu prawdziwej równości uzależnionej jedynie od predyspozycji jednostkowych i sytuacji życiowej.[266]

Pod wpływem doświadczeń Marks w kolejnych dziełach zmienił jednak, i to w znaczący sposób, swoje podejście do pracy. Wrócił do kwestionowanego wcześniej podziału pracy i jej wyspecjalizowania. W nowej wersji przyszła praca traciła dotychczasowe synonimiczne znaczenie wolności, której substytutem stał się teraz czas wolny.[267] Praca odzyskała swój wcześniejszy sens koniecznego środka do zaspokajania potrzeb.

Królestwo wolności – pisał teraz – zaczyna się faktycznie dopiero tam, gdzie kończy się praca, którą dyktuje konieczność i celowość zewnętrzna: leży ono z natury rzeczy poza sferą produkcji materialnej [...]. Poza jej granicami rozpoczyna się rozwój sił ludzkich jako cel sam w sobie, prawdziwe królestwo wolności. Może ono wszakże rozkwitnąć jedynie na swej niezbędnej bazie, którą stanowi królestwo konieczności. Skrócenie dnia roboczego jest podstawową przesłanką.[268]

W jeszcze bardziej skomplikowany sposób konstruowane były: marksowska definicja jednostki i jej relacje ze społeczeństwem. Marks krytykował francuską Deklarację Praw Człowieka i Obywatela, a wraz z nią zakres praw człowieka zawarty w projekcie konstytucji jakobińskiej z 1793 r., nazywając je prawami egoistycznego człowieka jednostkowego, obywatela, *bourgeois.*[269] Tymczasem, jego zdaniem, człowiek i społeczeństwo to wartości nierozdzielne. „Społeczeństwo nie składa się z jednostek [...], lecz wyraża całokształt stosunków i powiązań, w jakich znajdują się jednostki wobec siebie".[270] Szósta teza o Feuerbachu mówi:

[...] istota człowieka to nie abstrakcja tkwiąca w poszczególnej jednostce. Jest ona w swojej rzeczywistości całokształtem stosunków społecznych.[271]

---

[265] K. Marks, *Krytyka Programu...*, [w:] idem, *Pisma wybrane...*, s. 744–745. K. R. Popper określający ostatnie zdanie jako bezużyteczny, naiwny, naturalistyczny slogan, zwraca uwagę, że wcześniej głosił je Platon i wcześni chrześcijanie. K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 2, s. 90 i tekst przypisu 8.

[266] Na ten temat również, nieco inaczej, choć nieprzekonująco patrz: J. R. Maj, *op. cit.*, [w:] R. Bäcker i in., *Skryte oblicze...*, s. 29–31. Por. A. Schaff, *Marksizm...*, s. 144; J. Siewierski, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 43–45; A. Walicki, *Marksizm...*, s. 97.

[267] *Ibid.*, s. 90–91; H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 90, 97–99.

[268] Cyt. za: A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 106–107; H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 136–137.

[269] L. Mażewski, *op. cit.*, s. 70. Por. A. Walicki, *Marksizm...*, s. 41–42; J. Siewierski, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 24.

[270] Cyt. za: T. M. Jaroszewski, *op. cit.*, s. 129. Por. E. Fromm, *Zerwać okowy...*, s. 99–100.

[271] K. Marks, *[Tezy o Feuerbachu]...*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła...*, t. 3, s. 7.

Człowieka nie można więc traktować jako istoty oderwanej od świata, ale, jak głosi jedna z najbardziej znanych sentencji Marksa: „człowiek – to świat człowieka”.[272] Co więcej, Marks uznawał komunizm:

> [...] jako **pozytywne** zniesienie **własności prywatnej** – tej **samoalienacji człowieka** – i dlatego też jako rzeczywiste **przyswojenie ludzkiej** istoty przez człowieka i dla człowieka; dlatego też jako pełny powrót człowieka do samego siebie jako do człowieka **społecznego**, to znaczy ludzkiego, powrót dokonany świadomie i w oparciu o całe bogactwo dotychczasowego rozwoju.[273]

Zdaniem Marksa wspólnotowość jest zgodna z naturą. Uspołecznienie wiodło do odzyskania istoty ludzkiej zagubionej w procesie historycznym. Marks sięgając do myśli romantycznej czy osądów J. J. Rousseau, powtarzał za nimi, że w przyszłym społeczeństwie dojdzie do unifikacji interesów jednostki i społeczeństwa, zniknie konieczność powoływania instytucji pośredniczących i moderujących konflikty.[274] Zdanie pochodzące z *Ideologii niemieckiej*: „okoliczności w tym samym stopniu tworzą ludzi, w jakim ludzie – okoliczności”, przypominało o tym, że niemożliwy jest całkowity determinizm, człowiek jest efektem zastanych stosunków społecznych i warunków cywilizacyjno-kulturowych w równym stopniu, jak sam modyfikuje swe dziedzictwo.[275] Można przeto konstruować założenie ideału i dążyć do niego. Człowiek jest taki jak otaczające go społeczeństwo, od niego przejmuje cechy, idee, zachowania, kody, wreszcie wzory.

> Jeżeli człowiek czerpie swe wrażenia i całą swą wiedzę ze świata zmysłowego i z doświadczenia w świecie zmysłowym, to wynika stąd, że trzeba ten świat empiryczny (poznawalny w doświadczeniu) tak sobie urządzić, aby doznawać w nim prawdziwie ludzkich przeżyć, aby przyzwyczaić się poznawać w sobie człowieka... Jeżeli człowiek jest tworem warunków, to trzeba, aby warunki były ludzkie.[276]

Marks marzył o harmonijnym współistnieniu, czy raczej dobrowolnie zunifikowanej tożsamości człowieka i społeczeństwa.

> Miejsce dawnego społeczeństwa burżuazyjnego z jego klasami i przeciwieństwami klasowymi zajmuje zrzeszenie, w którym swobodny rozwój każdej jednostki jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich.[277]

Zapowiadano pełną zgodność motywacji indywidualnych i społecznych[278], która była świadomym podporządkowaniem się jednostki oczekiwaniom wspólnoty. Przyszły komunizm pomoże wszystkim osiągnąć gatunkową jedność, czyli doprowadzi do przywrócenia człowiekowi rzeczywistej „istoty człowieka”.

---

[272] K. Marks, *Przyczynek do krytyki...*, [w:] idem, *Pisma wybrane...*, s. 30.

[273] K. Marks, *Rękopisy...*, [w:] idem, *Pisma wybrane...*, s. 126.

[274] Por. A. Walicki, *Marksizm...*, s. 31; L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 346; L. Mażewski, *op. cit.*, s. 69, 73. Engels dostrzegł taki proces już obecnie w nielicznych tworzonych w Anglii komunach. F. Engels, *Opis kolonii komunistycznych, które powstały w ostatnich czasach i dotąd istnieją*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła...*, t. 2, s. 614–630.

[275] K. Marks, F. Engels, *Ideologia...*, [w:] iidem, *Dzieła...*, t. 3, s. 41.

[276] Cyt. za: J. Ryng, *Wybór pism*, Warszawa 1957, s. 323.

[277] K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny...*, s. 81.

Dlatego **zmysły** człowieka społecznego są **innymi** zmysłami niż zmysły człowieka niespołecznego; dopiero poprzez rozwinięte przedmiotowo bogactwo istoty **ludzkiej** bądź rozwija się, bądź się dopiero tworzy bogactwo subiektywnej zmysłowości **ludzkiej**: muzykalne ucho, oko wrażliwe na piękno formy, słowem, **zmysły** zdolne do ludzkich doznań, zmysły, które potwierdzają się jako siły istoty **ludzkiej**. Albowiem nie tylko pięć zmysłów, lecz również tzw. zmysły duchowe, zmysły praktyczne (wola, miłość itd.), słowem – zmysł **ludzki**, człowieczeństwo zmysłów, powstaje tylko dzięki istnieniu **swego** przedmiotu, dzięki **uczłowieczonej** przyrodzie.[279]

W ten sposób człowiek stanie się całkowity i doskonały. Nastąpi pojednanie z samym sobą, społeczeństwem i przyrodą.[280]

We wszystkich wymienionych dotąd aspektach uspołecznienia jednostki, na takim szczeblu ich generalizacji, nie ma wśród badaczy sporu. Pojawia się on dopiero przy refleksji nad stopniem, do jakiego uspołecznienie likwidowało indywidualność osobową. Leszek Kołakowski w swych *Głównych nurtach marksizmu* co najmniej czterokrotnie wraca do tego problemu, co świadczyć może o wadze nieporozumień.[281] Dostrzega on w marksizmie akceptację istnienia jednostki i życia indywidualnego niezniwelowanych do marginesu prawdziwej dominanty, czyli dobra powszechnego. Prognozowany ustrój uwalniał człowieka w sposób absolutny, oferując mu pełne człowieczeństwo. Likwidował nienaturalną, fikcyjną i narzuconą separację osoby od życia społecznego. Kołakowski uważa, że:

Ideałem Marksa jest człowiek jako osoba w pełni świadoma społecznego charakteru własnej osobowości, lecz właśnie dzięki temu zdolna do rozwijania swoich możliwości osobowych w całej ich rozmaitości. Nie chodzi bynajmniej o redukcję jednostek do uniwersalnej istoty gatunkowej, lecz o taką wspólnotę ludzką, z której usunięte są źródła antagonizmów między jednostkami; korzeniem tych antagonizmów jest bowiem, zdaniem Marksa, izolacja wzajemna ludzi, nieuchronna w warunkach, gdy życie polityczne jest odrębną względem społeczeństwa cywilnego sferą, a własność prywatna pozwala ludziom afirmować własną jednostkowość tylko w opozycji do innych jednostek.

Oczywista naturalność wyłącznie społecznego istnienia jednostki współgra tu ze świadomością indywidualnej osobowości.[282]

Z poglądem L.Kołakowskiego polemizuje Andrzej Walicki. Jego zdaniem jednostka u Marksa jest jedynie zdepersonalizowaną istotą społeczną, cząstkowym reprezentantem gatunku. Marks pisał bowiem:

Życie indywidualne i gatunkowe człowieka nie są czymś **różnym**, choć sposób życia indywidualnego jest siłą rzeczy bądź bardziej **szczególnym**, bądź bardziej ogólnym przejawem życia gatunkowego, czy też życie gatunkowe jest bądź bardziej **szczególnym**, bądź ogólnym życiem indywidualnym.[283]

Walicki uważa, że:

Marksowska koncepcja wszechstronnego rozwoju każdej jednostki zakładała zniesienie podziału pracy i osiągnięcie w ten sposób maksymalnego przybliżenia do ideału rozwoju wszyst-

---

[278] A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 106.

[279] K. Marks, *Rękopisy...*, [w:] idem, *Pisma wybrane...*, s. 135 .

[280] L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 346.

[281] *Ibid.*, s. 109–110, 134–135, 142–143, 150.

[282] *Ibid.*, s. 109-110. Por. E. Fromm, *Marx's Concept...*, s. 3–5; P. Przybysz, *op. cit.*, s. 151–152.

[283] K. Marks, *Rękopisy...*, [w:] idem, *Pisma wybrane...*, s. 130–131; A. Walicki, *Marksizm...*, s. 57.

kich potencji gatunkowych w każdym osobniku; tym samym wykluczała ona **indywidualizację** wewnątrzgatunkową. Była to więc koncepcja wolności jednostkowej w ramach kolektywizmu gatunkowego, a nie liberalnego indywidualizmu.[284]

Wynikałoby z tego, że Marksa nie interesował konkretny człowiek[285], nawet proletariusz, ale człowiek abstrakcyjny, zawierający się w pojęciu „istoty gatunkowej", w pełni podporządkowany społeczeństwu. Przy czym emancypacja człowieka dokona się dopiero wtedy, gdy osiągnie on status tejże istoty gatunkowej, gdy zrozumie swą naturę, a życie zbiorowe i prywatne oraz politykę i życie społeczne połączy homogeniczna wspólnota.[286] Wtedy zatomizowane i skonfliktowane społeczeństwo kapitalistyczne ustąpi miejsca jednolitemu kolektywowi, bez hierarchii i podziału klasowego, egalitarnemu społeczeństwu komunistycznemu, bez różnic klasowych, wyzysku, dominacji człowieka nad człowiekiem. Co więcej, wyrzeczenie się jednostkowej świadomości na rzecz istoty gatunkowej, czyli totalne uspołecznienie jednostki – co zdaniem A. Walickiego, zakładał Marks – prowadziłoby do swojego rodzaju „życia wiecznego", w którym gatunek trwałby w sposób ciągły, tracąc jedynie odnawialne przecież elementy składowe – jednostki ludzkie. Śmierć jednostki wyzbywałaby się swego tragicznego wymiaru oraz ostatecznego charakteru.[287]

Taki mechanizm może jednak zadziałać wyłącznie na płaszczyźnie globalnej. Marksizm pretendował bowiem do uniwersalizmu:

> [...] poszczególne jednostki zostają wyzwolone z różnych narodowych i lokalnych ograniczeń, zostają związane praktycznie produkcją (także duchową) całego świata i uzyskują możność korzystania z tej wszechstronnej wytwórczości całej kuli ziemskiej (z dzieł ludzkich).[288]

Zakładał, że po raz pierwszy w dziejach przed człowiekiem stanie możliwość przyswojenia sobie całego dorobku cywilizacyjnego świata. Nie będzie już miejsca na patriotyzm lokalny, czy narodowy, na granice dzielące ludzi. Ich miejsce zajmą: globalizacja kontaktów i więzi międzyludzkich, internacjonalizm i jedność kulturowa z całym światem.[289]

---

[284] *Ibid.*, s. 66. Jeszcze innej interpretacji dokonał Piotr Przybysz, zdaniem którego marksowska chęć zespolenia kolektywizmu i solidaryzmu z indywidualizmem wywołuje synkretyzm prowadzący do niekoherencji człowieka. Przybysz twierdzi, że przyczyną tego była próba wmontowania niektórych cech atrakcyjnego i poważanego w szerokich gremiach społecznych liberalnego modelu człowieka do własnych kolektywistycznych założeń. P. Przybysz, *op. cit.*, s. 150–154.

[285] W narracji naukowej czy propagandowej marksiści bardzo często podkreślają zainteresowanie konkretnym człowiekiem, np. A. Schaff, *Marksizm...*, s. 30–31; J. Siewierski, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 31–33.

[286] L. Mażewski, *op. cit.*, s. 70–71. Por. S. Kowalczyk, *Jednostka a społeczeństwo w interpretacji marksistowskiej*, „Studia Płockie" 1982, t. 10, s. 160–162, 166–167.

[287] A. Walicki, *Marksizm...*, s. 57. Do pewnego stopnia potwierdzałyby to słowa S. Cieniawy: „Właśnie dzięki przesunięciu akcentu z własnego przemijającego «ja» na rozwijające się społeczeństwo, dzięki zafascynowaniu światem i ideałem człowieka urzeczywistnianym w innych i w sobie samym, można wieść życie pełne głębokiego sensu, wzniosłości i piękna [...]". S. Cieniawa, *op. cit.*, s. 44. Pośrednio potwierdza to też marksista Erich Fromm, uważający, że Marks nigdy nie zarysował procesu rozwoju jednostkowego, ale zajmował się wyłącznie historycznym rozwojem jednostki. E. Fromm, *Zerwać okowy...*, s. 59, 62.

[288] K. Marks, F. Engels, *Ideologia...*, [w:] iidem, *Dzieła...*, t. 3, s. 40.

[289] A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 103.

Rozpatrywanie interakcji jednostka-społeczeństwo wywołuje automatycznie konieczność odniesienia się do kwestii wolności, uważanej przez marksistów za główny cel i sens dziejów. Problem wolności jest również istotny w aspekcie nowego człowieka, choćby dlatego, że zdaniem marksistów prawdziwa wolność jest możliwa tylko w komunizmie.[290] Tutaj jej zasady w żadnym punkcie nie są zbieżne z liberalno-demokratyczną koncepcją wolności. Zdaniem Walickiego wolność była dla Marksa:

> [...] nie tyle przeciwieństwem zewnętrznego przymusu, ile **zdolnością do życia zgodnego z istotą człowieczeństwa**, czyli **przeciwieństwem dehumanizacji**.[291]

Nie miała więc nic wspólnego ze swobodą i niezależnością wyboru. Wolność indywidualna interesowała Marksa wyłącznie w aspekcie możliwości rozwoju pozytywnych cech gatunkowych w każdej jednostce. Potwierdzają to jego słowa: „W rzeczywistej spólnocie [!] jednostki osiągają wolność w swoim zrzeszeniu i poprzez nie".[292] W idealizujących prognozach autorów idei nie odnajdziemy dualizmu człowieka publicznego i prywatnego. Samo istnienie sfery prywatnej, czy własności, uznawanych za źródło zachowań egoistycznych, było dla niego już dehumanizacją, czyli brakiem wolności. Dopiero w przyszłości, gdy prywatność i sfera publiczna zjednoczą się w jedną całość, a człowiek uwolniony zostanie od wszelkich niekontrolowanych aspektów życia ludzkiego, wtedy osiągnie pełen zakres autentycznej wolności. Zresztą również wówczas, jak przekonuje A. Walicki, wolność pozostanie w swym wymiarze „gatunkowym", a nie przybierze kształtu wolności indywidualnej znanej ze społeczeństw liberalnych.[293] Podmiotem wolności będzie społeczeństwo, a nie jednostka. Wolna wola jednostki rozpłynie się w woli wspólnej. Stąd słynna heglowsko-marksistowska sentencja: „wolność to uświadomiona konieczność".[294] Innymi słowy, wolność u Marksa oznacza nie – „ja mogę", ale – „my możemy", lub jeszcze inaczej: „ja chcę, wtedy i tylko wtedy, gdy my chcemy". W tym kontekście trafna okazuje się konkluzja Józefa Maja: „Uprawnienia jednostek [...] są usuwalne, a ich istnienie, sposób i zasięg funkcjonowania są uzależnione od woli «proletariatu». Ta właśnie wola, a nie god-

---

[290] A. Walicki, *Marksizm...*, s. 19. Cała książka A. Walickiego poświęcona jest problemowi wolności w komunizmie.

[291] *Ibid.*, s. 27. W innym miejscu pisze: Marks, podobnie jak Hegel „utożsamiał wolność z racjonalną świadomością, a więc z radykalnym przezwyciężeniem «naturalnej spontaniczności»". *Ibid.*, s. 65.

[292] K. Marks, F. Engels, *Ideologia...*, [w:] iidem, *Dzieła...*, t. 3, s. 83. Por. A. Walicki, *Marksizm...*, s. 28.

[293] *Ibid.*, s. 27–28, 31, 70. György Lukács potwierdza tę tezę: „Przede wszystkim trzeba stwierdzić jedno: wolność *nie* oznacza tu wolności jednostki. I rzecz nie w tym, iżby rozwinięte społeczeństwo komunistyczne nie miało znać żadnej wolności jednostki. Przeciwnie, będzie ono pierwszym społeczeństwem w dziejach ludzkości, które ten postulat bierze na serio i faktycznie urzeczywistnia. Wszelako wolność ta również nie będzie wcale wolnością, jaką mają dziś na myśli ideologowie klasy mieszczańskiej [...]. Oznacza [ona] świadome podporządkowanie się woli zbiorowej (*Gesamtwille*), której przeznaczeniem jest rzeczywiście powołać do życia rzeczywista wolność [...]". Cyt. za: *ibid.*, s. 28. Inaczej na problem wolności u Marksa patrzy L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 134–135, 346, wywołując tym polemikę Walickiego: A. Walicki, *Marksizm...*, s. 67–70.

[294] Por. H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 93–99; J. R. Maj, *op. cit.*, [w:] R. Bäcker i in., *Skryte oblicze...*, s. 25–29.

ność osoby ludzkiej, jest źródłem uprawnień człowieka w myśli marksistowskiej”.[295]

Dopiero spólnota [!] daje każdej jednostce możliwość wszechstronnego wykształcenia swych przyrodzonych zdolności; dopiero przeto we spólnocie [!] staje się możliwa wolność osobista.[296]

Winna się ona przejawiać w odpowiedzialności koniecznej przy partycypacji w decyzjach zarówno na płaszczyźnie produkcyjnej, jak i duchowej. Atrybutem przyszłego człowieka uczyniono umiejętność współrządzenia i decyzyjność, jako cechy powszechne. Jednak szybko okazało się, że „wszechstronna zależność” współdziałających jednostek zostanie w komunizmie poddana świadomemu panowaniu i nadzorowi, by funkcjonować dla dobra wspólnego.[297] Nadal doniosłą rolę odgrywać miała podległość autorytetom, tyle że już nie politycznym, ale ekonomicznym.[298] Anonimowe prawa rządzące liberalnym wolnym rynkiem postrzegane były przez Marksa jako chaos wymuszający dodatkowo zażartą, dehumanizującą konkurencję; dotychczasowy żywiołowy rozwój produkcji jako hamulec jej możliwości. Poddanie zasad produkcji regulacji, koordynacji i kontroli miało je uporządkować, zapewnić racjonalność i wzrost wydajności. Nadzór gospodarki w sposób bezpośredni przekładał się na żywiołowość świata społecznego, wolność wymiany i konsumpcji, które również należało poddać weryfikacji „zjednoczonych jednostek”.[299] Powszechna regulacja prowadziła do „rozwoju jednostek w jednostki totalne i wyzbycia się wszelkiej żywiołowości”[300], by ochronić człowieka przed niedogodnościami świata zewnętrznego, niepewnego i nieprzewidywalnego. Uwolnienie od przypadkowości wszelkich „ślepych” sił przyrody i rynku wymusiło obligatoryjne dopełnienie kontroli własnego losu. Jednak, jak dowiodła przyszłość, skutkiem zakładanej totalnej kontroli i sterowania konsumpcją mogły być tylko kolejne autoratywne zakazy i nakazy, co nie miało już nic wspólnego z żadną interpretacją wolności.[301] Jak się wydaje, Marks

---

[295] *Ibid.*, s. 36. Niestety, J. R. Maj nie precyzuje, co rozumie pod pojęciem „wola proletariatu”.

[296] K. Marks, F. Engels, *Ideologia...*, [w:] iidem, *Dzieła...*, t. 3, s. 83.

[297] *Ibid.*, t. 3, s. 40. Por. H. Kliszko, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 247, 250–251.

[298] J. R. Maj, *op. cit.*, [w:] R. Bäcker i in., *Skryte oblicze...*, s. 34. Na temat jedności człowieka społecznego i władzy w komunizmie patrz: Z. Farmus, *Charakter i zakres władzy*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 206–216.

[299] K. Marks, F. Engels, *Ideologia...*, [w:] iidem, *Dzieła...*, t. 3, s. 79. Por. A. Walicki, *Marksizm...*, s. 11, 18, 92. Ciekawie w tym świetle wyglądają słowa Stanisława Grabskiego, którego zdaniem Marksowski nowy człowiek byłby wynikiem egoistycznych zapatrywań obdarzonego dyktaturą nawet nie całego proletariatu, ale tylko jego fabrycznej części. W artykule z 1901 r. opublikowanym na łamach „Przedświtu” S. Grabski uznał marksizm za „zorganizowanie całego społeczeństwa na wzór jednej wielkiej fabryki”, czyli zuniformizowany mechanizm podporządkowany wyłącznie celom produkcyjnym. *Myśl socjalistyczna i marksistowska w Polsce 1878–1939*, t. 1, wyb. dok. S. Dziamski, Warszawa 1984, *Wstęp*, s. 56–57; D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 54–55.

[300] K. Marks, F. Engels, *Ideologia...*, [w:] iidem, *Dzieła...*, t. 3, s. 76.

[301] A. Walicki opisuje to w ten sposób: „Ani Marks, ani Engels nie byli w stanie wyobrazić sobie wszystkich konsekwencji dążeń do urzeczywistnienia utopijnego ideału gospodarki totalnie kontrolowanej. Jeżeli gospodarka taka miała się rozwijać zgodnie z racjonalnym, «autorytarnym» planem, byłoby rzeczą konieczną stłumić nie tylko wolność indywidualną, lecz również wolność grupową […]. Jeśli chciałoby się uniknąć niezamierzonych rezultatów, to kontro-

albo tego nie przewidywał, albo wyrażał na to zgodę, uznając najwidoczniej za mniejsze zło, niż przygodność ludzkiej egzystencji.

Przyszłość oferuje warunki odpowiedniego kształtowania wartości kulturalnych, estetycznych i etycznych. Ideał zawierał postulat wszechstronności, w której będzie się ponoć przejawiało bogactwo człowieka. Marks tłumaczył: „rzeczywiste bogactwo duchowe jednostki zależy całkowicie od bogactwa jej realnych stosunków […]".[302] W innym tekście:

> […] miejsce ekonomicznego **bogactwa** i nędzy zajmuje **bogaty człowiek** i bogata potrzeba **ludzka**. **Bogaty** człowiek jest zarazem człowiekiem **potrzebującym** pełni przejawów ludzkiego życia, człowiekiem, w którym jego własne urzeczywistnienie istnieje jako wewnętrzna konieczność, jest człowiekiem w potrzebie.[303]

W jeszcze innym miejscu można przeczytać:

> Przy założeniu, że **człowiek** jest **człowiekiem** i jego stosunek do świata jest ludzki, miłość możesz wymieniać tylko na miłość, zaufanie tylko na zaufanie itd. Jeśli chcesz rozkoszować się sztuką, musisz być człowiekiem wykształconym w dziedzinie sztuki; jeśli chcesz wywierać wpływ na innych ludzi, musisz być człowiekiem, który rzeczywiście inspiruje i wiedzie naprzód innych ludzi. Każdy twój stosunek do człowieka – i do przyrody – musi być **określonym**, odpowiadającym przedmiotowi twej woli **przejawem** twego **rzeczywistego indywidualnego życia**.[304]

Człowieka konstytuuje to, w jaki sposób uczestniczy on w życiu zbiorowym, jak działa na forum społecznym. Inaczej mówiąc:

> Jak osobniki życia swe uzewnętrzniają – takie są. To czym one są, zbiega się zatem z ich produkcją, zarówno z tym, co wytwarzają, jak i z tym, jak wytwarzają.[305]

Człowiek Marksa jest więc wszechstronnie rozwinięty i aktywny na wielu polach: ekonomicznym, społecznym, kulturalnym. Permanentnie przekształca siebie i świat. Przewidywano, że usunięcie z ludzkiej świadomości własności prywatnej doprowadzi do wyzbycia się potrzeby posiadania, którą zastąpi pragnienie działalności twórczej, rozwoju. To rozwój talentów jednostki, a nie posiadanie stanie się sensem życia. Zapewniona obfitość dóbr materialnych i bezpłatne nauczanie pozwolą człowiekowi na skupienie się wyłącznie nad rozwojem uzdolnień, a każda jednostka uzyska możliwość wyrażenia własnych talentów twórczych dla dobra wspólnego.[306] Marks wierzył, że zróżnicowanie ludzi, ich talentów i umiejętności jest rezultatem społecznego po-

---

la odgórna powinna być prawdziwe totalna i bezlitosna. Jeśli rynek, wraz z pieniądzem, miał ulec likwidacji, to wolność indywidualnego podejmowania decyzji w sprawach konsumpcji musiałaby ustąpić autorytarnym decyzjom organów planowania, które decydowałyby o tym, czego ludność naprawdę potrzebuje, w jakiej ilości, w jakiej kolejności itd." A. Walicki, *Marksizm...*, s. 92. Por. *ibid.*, s. 51–53. Na temat przypadkowości życia ludzkiego patrz: L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 150, 340.

[302] K. Marks, F. Engels, *Ideologia...*, [w:] iidem, *Dzieła...*, t. 3, s. 40.

[303] K. Marks, *Rękopisy...*, [w:] idem, *Pisma wybrane...*, s. 139. Por. H. Walentowicz, *op. cit.*, s. 72.

[304] K. Marks, *Rękopisy...*, [w:] idem, *Pisma wybrane...*, s. 173–174 .

[305] Cyt. za: T. M. Jaroszewski, *op. cit.*, s. 130.

[306] Z. Jarosiński, *Literatura i nowe społeczeństwo. Idee lewicy literackiej dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 1983, s. 141.

działu pracy, wyobcowania się ludzkiej istoty gatunkowej.[307] Dlatego zakładał możliwość odwrócenia tego procesu w przyszłości, choć dostrzegał czasowe niedomagania:

> rozwój uzdolnień rodzaju ludzkiego, jakkolwiek z początku odbywa się kosztem większości jednostek ludzkich, a nawet całych klas ludzkich, przezwycięża w końcu ten antagonizm i utożsamia się z rozwojem poszczególnych jednostek.[308]

Przyszłość przynieść miała również zmianę relacji wewnątrz rodziny, choć przewidywania w tym zakresie są dość niejasne. Oczekiwano zaniku dominacji płci, emancypacji kobiet, finansowej zależności żony od męża i dzieci od rodziców. *Manifest komunistyczny* zapowiadał zastąpienie wychowania domowego społecznym[309], którym zająć się miały zakłady państwowe dbające o dzieci do czasu ich pełnoletniości. Rola rodziny ulegnie marginalizacji, a więź rozluźnieniu. Podobne rozwiązania przewidywali wcześniej Platon, R. Owen, Ch. Fourier i większość socjalistów. „Rodzina bowiem w społeczeństwach klasowych, poprzez mechanizm dziedziczenia własności jest grupą społeczną odtwarzającą strukturę klasową społeczeństwa". Likwidacja własności prywatnej prowadzić miała do eliminacji jednego z podstawowych czynników łączących wspólnotę rodzinną. Zdaniem Engelsa więzi spajające ludzi pozostaną wyłącznie prywatną sprawą osób zainteresowanych, a społeczeństwo nie będzie się do nich mieszało.[310] Takie związki, nawet gdyby powstawały, nie wymagałyby żadnych uregulowań prawnych. F. Engels, za R. Owenem, sugerował nawet tworzenie kilkutysięcznych kolektywów, które przejmowałyby gospodarcze funkcje rodziny, takie jak sprzątanie, wyżywienie itd. Potrzeby jednostkowe zostałyby wówczas zunifikowane.[311] Jeśli chodzi o tzw. „wspólnotę żon", to ironiczny i dwuznaczny charakter odpowiedniego fragmentu *Manifestu...* nie pozwala na bardziej szczegółowe rozważania na ten temat. Jeśli zaś chodzi o refleksje F. Engelsa nad monogamicznością w jego pracy: *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, można je interpretować na różne sposoby. Niepodważalne jest jedynie ułatwienie rozwiązywania związków małżeńskich.[312]

---

[307] A. W a l i c k i, *Marksizm...*, s. 66. Podobnie u C.-A. Helvétiusa, różnorodność jednostki tłumaczona jest odmiennością warunków, z którymi mają one do czynienia, i które nawet przez małe różnice prowadzą do lawiny kolejnych zmian. B. B a c z k o, *Wstęp...*, [w:] *Filozofia francuskiego Oświecenia ...*, s. 53.

[308] Cyt. za: D. T o m a s z e w s k a, *op. cit.*, s. 22. Por. E. F r o m m, *Zerwać okowy...*, s. 67.

[309] K. M a r k s, F. E n g e l s, *Manifest komunistyczny...*, s. 74–75. Por. F. E n g e l s, *Zasady komunizmu*, Warszawa 1950, s. 32–33. Na temat stosunku Marksa i Engelsa do kwestii kobiecej i rodziny patrz: G. W a r s h o f s k y L a p i d u s, *Women in Soviet Society. Equality, Development, and Social Change*, Berkeley–Los Angeles–London 1978, s. 40–43.

[310] M. C h a ł u b i ń s k i, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 85–86. Również w kwestii rodziny i przyszłości małżeństwa różne wypowiedzi Marksa i Engelsa dostarczają nieraz sprzecznych odpowiedzi. Por. Z. S z a w a r s k i, *op. cit.*, s. 257.

[311] F. E n g e l s, *[Dwa przemówienia w Elberfeldzie]*, [w:] K. M a r k s, F. E n g e l s, *Dzieła...*, t. 2, s. 642; *Marks, Engels, Lenin i Stalin: o wyzwoleniu kobiety i jej roli w walce o socjalizm*, Warszawa 1953, s. 60–61; H. K l i s z k o, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 251.

[312] K. M a r k s, F. E n g e l s, *Manifest komunistyczny...*, s. 75–76. Por. *Marks, Engels, Lenin i Stalin: o wyzwoleniu kobiety...*, s. 60–70. Większość niemarksistowskich badaczy nie zauważa, że pojęcie „wspólnota żon" nie pasuje w żaden sposób do koncepcji marksistowskiej rodziny czy stosunków własności i zamiast analizy oferują ironię lub oburzenie. Jeszcze mniej liczni zakładają, że „wspólnota żon" może być równoznaczna ze „wspólnotą mężów", jakby męska poligamiczność była dla nich czymś oczywistym, niemal naturalnym.

Marksizm rozpatrywać należy jako teoretyczną próbę zmiany człowieka we wszelkich sferach w myśl samych twórców ideologii, chcących całkowicie odciąć się od aktualnego świata kapitalizmu i wszelkich jego wytworów i stworzyć nową jakość na gruzach starego świata. Być może ta kompleksowość stanowi główną różnicę w porównaniu z innymi projektami budowy nowego człowieka, która skłania wielu badaczy do traktowania sukcesorów Marksa jako jedynych, którzy takie próby podejmowali.

Nowy człowiek w polskiej myśli socjalistycznej

Znany działacz i teoretyk socjalizmu Mieczysław Niedziałkowski przyznawał: „socjalizm stanowi dość znaczną ilość tęsknot, marzeń, wyobrażeń o szczęściu powszechnym, o «wyższym» typie człowieka”.[313] Treścią programów socjalistycznych był najczęściej nie wizerunek człowieka czy sprecyzowany schemat przyszłego społeczeństwa, ale krytyka zastanej sytuacji społeczno-gospodarczej oraz propozycje środków służących w bieżącej walce i pracy politycznej. W samych dokumentach programowych, jak i w publicystyce, bardzo niechętnie zajmowano się wyrokowaniem na temat przyszłości.[314] Postulowany model był zazwyczaj jedynie pewnym zarysem koncepcji. Jednak regularnie pojawiające się takie pojęcia, jak: wolność, egalitaryzm, sprawiedliwość, praca, oświata, pozwalają na przybliżenie modelu.

Myśl socjalistyczna nie przewidywała możliwości udanych zmian ustrojowych bez dogłębnej modyfikacji postaci człowieka. Socjaliści mieli świadomość, że trwałe przemiany społeczno-ekonomiczne będą możliwe wyłącznie wraz z głębokimi przeobrażeniami w sferze psychiki, kultury duchowej, moralności. Socjalizm miał wywierać wpływ nie tylko w dziedzinie zagadnień ekonomicznych, ale jako system także filozoficzny oddziaływać winien na wszelkie strony życia[315], włącznie z kształtowaniem ludzkich charakterów. Bada-

---

[313] Cyt. za: A. Friszke, *O kształt...*, s. 201. Badaczy myśli socjalistycznej interesowały najczęściej kwestie polityczne, instytucjonalne, ewentualnie ogólnospołeczne. O nowym człowieku pisano niewiele, do tego często przez pryzmat społeczeństwa. W dodatku większość tekstów wcześniejszych skażona została znamieniem ideologicznym. A. Molska, *Model ustroju socjalistycznego w polskiej myśli marksistowskiej lat 1878–1886*, Warszawa 1965, s. 199–202; B. Radlak, A. Tymieniecka, M. Malinowski, W. Góra, *Wizja państwa socjalistycznego w dokumentach programowych polskiego ruchu robotniczego*, „Z pola walki” 1972, nr 2, s. 153–175; M. Orzechowski, *Wizja społeczeństwa socjalistycznego w teorii i praktyce polskiego ruchu robotniczego*, „Z pola walki” 1984, nr 1–2, s. 7–18; F. Tych, *Socjalistyczna irredenta*, Kraków 1982; D. Tomaszewska, *op. cit.*; M. Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna (1918–1948)*, Wrocław 1988; *ibid.*, *„Nowy typ człowieka” – przykład utopii polskich socjalistów*, [w:] *Wychowanie i polityka. Tradycje i współczesność*, pod red. W. Wojdyły, M. Strzeleckiego, Toruń 1997, s. 63–71. Trudność z badaniem wybranego problemu w myśli socjalistycznej tkwi także w szerokim pluralizmie nurtów socjalistycznych (nawet pomijając rewolucyjne), co uniemożliwia dokonanie precyzyjnej, całościowej deskrypcji wizerunku nowego człowieka. W tym aspekcie brak zgodności występuje, choćby jeśli chodzi o drogę urzeczywistnienia ideału nowego człowieka, szybkość procesu, rolę, jaką odegrać ma w nim państwo, wykorzystane instrumentarium, rolę tradycji i kultury zastanej, hierarchię poszczególnych wartości, np. stosunek do własności prywatnej. To skłania do ograniczenia analizy problemu głównie do pierwszoplanowych postulatów, podstawowych nazwisk i węzłowych wątków.

[314] Niektóre powody tego stanu rzeczy omawia: M. Śliwa, *Ludzie i idee socjalistyczne w Polsce*, Kraków 1989, s. 23.

[315] Z. Daszyńska-Golińska, *Prądy etyczno-filozoficzne w socjalizmie dzisiejszym*, [w:]

jąca polski model myśli socjalistycznej lat 70 i 80. XIX w. Alina Molska sformułowała przybliżony schemat modelu przyszłego człowieka-obywatela, świadomego swych możliwości, postępującego nie wbrew, a dla dobra społeczeństwa, harmonijnego, życzliwego ludziom aktywistę chętnie pomagającego wspólnocie z którą żyje, wrażliwego na opinię społeczną, niepowodowanego egoizmem i chęcią wybicia się. Ujawnić się w nim miało zamiłowanie do twórczości, miłości, przyjaźni, poszanowania godności i wzajemnych zobowiązań. „Każdy będzie wykształcony, rozumny, będzie wierzył w to, co mu rozum i serce dyktuje". Panująca swoboda sumienia, myśli, nauki uzewnętrzni utajone dotąd potrzeby doznań wyższego rzędu. Ludzie będą nie tylko wrażliwymi estetycznie, biernymi odbiorcami, ale i czynnymi twórcami kultury. Zagości wśród nich szczerość uczuć, „ciekawość prawdy, poczucie piękna, sprawiedliwości, dążenie do realizacji szeregu wartości nadrzędnych: wolności, równości solidarności". Miejsce dotychczasowych objawionych dogmatów zajmą udowodnione prawdy naukowe.[316]

Nowy człowiek wcielać miał w życie wrodzone, podobno, idee ludu. Bolesław Limanowski, Edward Abramowski, Stanisław Grabski (w swym socjalistycznym okresie), i wielu innych, uznawali egalitaryzm, sprawiedliwość, wolność i wolę twórczą za immanentne cechy „ludu", których został on pozbawiony, i do których przywrócenia, ich zdaniem, dążył.[317]

Feliks Tych zwraca uwagę, że pierwszoplanowe miejsce w koncepcjach projektujących nowego człowieka i wizję przyszłego społeczeństwa zajmowała idea wolności.[318] Pozbawiona bytu państwowego Polska wymagała w pierwszym rzędzie odzyskania niepodległości i suwerenności. Przekonywał do tego Bolesław Limanowski, który już w latach 70. XIX w. ściśle łączył socjalizm z postawą patriotyczną. Zdaniem jego, a także większości socjalistów, tylko Polska niepodległa zapewnić mogła możliwości wdrożenia wartości demokratycznych i socjalistycznych.[319] Program socjalistów galicyjskich z 1881 r. odwoływał się do „solidarności w wolności", czyli solidarności międzyludzkiej wolnych obywateli.[320] Dlatego już teraz należało czynnie uczestniczyć w życiu społeczno-politycznym i pracy dla odzyskania państwowości. Upragniony człowiek socjalistyczny miał być patriotą i demokratą obdarzonym kompletem wolności obywatelskich i osobistych, i potrafiącym z nich korzystać. Dopiero w ten sposób można było rozszerzyć zasób swobód na inne domeny. Od wolności narodowej i politycznej, poprzez wyzwolenie człowieka

---

Myśl socjalistyczna i marksistowska w Polsce 1878–1939, t. 1, wstęp i wybór S. Dziamski, Warszawa 1984, s. 281–297. Por. D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 55. Nie miało to jednak nic wspólnego z bardzo często krytykowanym przez socjalistów totalizmem. Por. R. Bäcker, *Problematyka państwa w polskiej myśli socjalistycznej lat 1918–1948*, Toruń 1994, s. 126–134; B. Stoczewska, *Antykomunizm w polskiej myśli socjalistycznej do roku 1939*, [w:] *Antykomunizm po komunizmie*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2000.

[316] A. Molska, *op. cit.*, s. 199–202.

[317] *Myśl socjalistyczna i marksistowska...*, t. 1, Wstęp, s. 57.

[318] F. Tych, *Socjalistyczna...*, s. 78–79.

[319] M. Śliwa, *Polska myśl...*, s. 7; idem, *Ludzie i idee...*, s. 14–19. Por. poglądy Kazimierza Kelles-Krauza: *Myśl socjalistyczna i marksistowska...*, t. 1, *Wstęp*, s. 48–49. Odmienne zdanie w tej kwestii wyrażali socjaliści rewolucjoniści, np. SDKPiL, ale także bliższy anarchosyndykalizmowi Edward Abramowski.

[320] *Program socjalistów galicyjskich (1881 r.)*, [w:] *Polskie programy socjalistyczne 1878–1918*, oprac. F. Tych, Warszawa 1975, s. 103–104.

jako jednostki w sferze ekonomicznej i społecznej, dojść miało do oswobodzenia całego społeczeństwa w przyszłym ustroju socjalistycznym.[321]

Zdaniem Edwarda Abramowskiego to sama historia – postrzegana jednak przez niego nieco odmiennie niż ma to miejsce u Hegla i Marksa – nałożyła na proletariat zadanie wyzwolenia jednostki ludzkiej. Proletariat być może jeszcze nie uświadamiał sobie swojej zdeterminowanej społecznie roli, ale był nosicielem ideału przyszłości. „Nowa dusza ludzka" wyłaniająca się „historycznie z piekielnych otchłani kapitalizmu jako jego negacja ekonomiczna i prawna, przeobraża się pod ożywczym tchnieniem idei na negację moralną dzisiejszego świata, stając się zarazem siłą twórczą i jądrem społecznym świata nowego. Nowy ustrój zastanie więc nowych ludzi".[322] Droga ku temu, jak wskazywał m.in. w *Etyce i rewolucji* (1900), prowadzić miała przez rewolucję moralną kształtującą nowy paradygmat moralności. Abramowski powtarzał za Marksem, że byt określa świadomość, i szerzej, że „środowisko życiowe" próbuje przystosować do siebie moralność i naturę ludzką. Przeto idee socjalistyczne musiały wryć się głęboko w duszę człowieka, stać się „jego nową potrzebą i nowym prawidłem postępowania".[323] Jak widać, znaczącą rolę odgrywa tu idea arbitralnej heglowskiej konieczności i niedostrzegana często przez badaczy myśli Abramowskiego rola przymusu wewnętrznego.[324] W katalogu przewidywanych cech znalazły się jeszcze: braterstwo, zespołowa praca dla wspólnego dobra, bezinteresowność, bezwzględne poszanowanie człowieka. W nich ucieleśnić się miały: sens życia i szczęście jednostki. Abramowski zezwalał na wszystko, co nie krzywdziło innych. Jego zdaniem uwolnienie człowieka od trosk bytowych otworzy go na piękno, zabawę, miłość, radość życia, będące wartościami samymi w sobie.[325] Podobnie jak późniejszy program PPS-Frakcja Rewolucyjna z 1906 r.[326], Abramowski wskazywał na rolę czasu wolnego, wypoczynku, szlachetnej rozrywki, co stanowiło jego niezaprzeczalny wkład w aksjologię socjalistyczną.

[321] D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 50.

[322] E. Abramowski, *Zagadnienia historyczne i dialektyka przewrotu*, [w:] *Myśl socjalistyczna i marksistowska...*, t. 1, s. 123–124. Por. M. Orzechowski, *Wizja społeczeństwa socjalistycznego...*, s. 10.

[323] E. Abramowski, *Etyka a rewolucja*, [w:] *Myśl socjalistyczna i marksistowska...*, t. 1, s. 137. Por. A. Walicki, *Polska, Rosja, marksizm. Studia z dziejów marksizmu i jego recepcji*, Warszawa 1983, s. 299–300.

[324] Dokonywane przez E. Abramowskiego, rozróżnienie na przymus zewnętrzny – państwowy, czyli negatywny i wewnętrzny, pozytywny jest fikcyjne, bowiem przymus wewnętrzny musi wcześniej być interioryzowany i wyuczony na podstawie „słusznego" wzorca. Nie zauważa tego np. A. Walicki. *Ibid.*, s. 307.

[325] E. Abramowski, *Etyka...*, [w:] *Myśl socjalistyczna i marksistowska...*, t. 1, s. 150–158. Nie można zgodzić się z F. Tychem, który twierdzi, że dla Abramowskiego: „funkcjonowanie «człowieka społecznego» w socjalizmie nie będzie zdeterminowane przez żaden instrument intelektualny". F. Tych, *Socjalistyczna...*, s. 83. Rolę taką spełniać miały wymagane przez Abramowskiego: recepcja, a następnie aplikacja w życiu codziennym reform i idei socjalistycznych, choćby jego słynne hasło dotyczące konieczności zmieniania „duszy ludzkiej", czyli rozbudzenia potrzeb. Głoszona przez niego całkowita wolność, o której wspomina również Tych, nie mogła więc wykraczać poza ustalony zespół norm. Tu zresztą wychodzi niespójność, z dzisiejszej perspektywy, anarchistycznej koncepcji Abramowskiego, nawołującego z jednej strony do pełnej wolności, z drugiej – ograniczającego ją do własnych ideałów.

[326] *Program Polskiej Partii Socjalistycznej*, [w:] *Polskie programy socjalistyczne...*, s. 464.

Wolność w sferze moralnej bardzo często wywoływała odniesienia do religii. Tej przyznawano miejsce wyłącznie w życiu prywatnym, przy czym wielu socjalistów reagowało na nią w sposób wielce krytyczny. Na temat moralności wypowiadał się także Tytus Filipowicz, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego. W swojej *Etyce i socjalizmie* z 1904 r. pisał o nowej moralności socjalistycznej, przeciwstawianej tu moralności indywidualistycznej i chrześcijańskiej. Jego zdaniem zasady moralne, wykluwające się w wiekowej walce z przyrodą i ludźmi o byt, to postępowanie zgodne z doczesnym dobrem i szczęściem społecznym. U podstaw moralności stać miała racjonalna, naukowa wiedza zdobywana podczas obserwacji ludzkich potrzeb i zmieniającego się ciągle życia społecznego. Negując „absolutny kodeks moralności", wskazywał, że „człowiek nieświadomy nie może być moralnym".[327] Już *Program paryski* z 1892 r. anonsował postępujące uświadomienie robotników, u których budziła się świadomość klasowa, dostrzegających własne interesy klasowe, społeczne, polityczne i narodowe.[328] Kluczową rolę we wzmocnieniu tego trendu odegrać miała wysoce poważana przez socjalistów edukacja i nauka. Wszystkie programy socjalistyczne potwierdzały wagę powszechnej i przymusowej oświaty, stanowiącej jeden z fundamentów całkowitego wyzwolenia człowieka.[329] Za podstawę wychowania uznawano jednak nie zbiór dogmatów, wyznawanych formuł i bezkrytycznego poszanowania ideologii, instytucji, w tym szkolnictwa, ale suwerenną myśl krytyczną uznającą za pewnik tylko własny dorobek intelektualny.[330] Wychowanie winno być sprawą publiczną; należy dać każdemu „możność wszechstronnego rozwoju swoich sił przyrodzonych na korzyść społeczeństwa", każdy powinien być robotnikiem „zarazem fizycznym i umysłowym", co przyczyniłoby się do „wychowania całkowitego".[331] Zakładano, że oswobodzenie od nacisku ekonomicznego kapitalizmu, poczucie obowiązku i radość z pracy rozwinie dotychczasowe umiejętności praktyczne i otworzy nowe możliwości. Socjalizm stworzy warunki dla wszechstronnego rozwoju wrodzonej potencji jednostki. Pierwsi socjaliści nie myśleli więc o kolektywach zuniformizowanych, pozbawionych woli jednostkowej, ściśle podległych władzy wyższej. Adam Sąsiedzki w *Sprawach żywota*, pisał:

> [...] z wolnością na zasadach socjalistycznych opartą, rozwinie się prawdziwy, słusznie rozumiany indywidualizm. Wtedy niejeden umysł trzeźwy i badawczy, obecnie uśpiony – za-

---

[327] T. Filipowicz, *Etyka i socjalizm*, [w:] *Myśl socjalistyczna i marksistowska...*, t. 1, s. 322–328. Por. D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 55–56. Krytyczny w większości stosunek do religii nie oznaczał jednak chęci całkowitego wyeliminowania sacrum z życia ludzkiego. Por. M. Śliwa, *„Nowy typ człowieka"...*, [w:] *Wychowanie i polityka...*, s. 67–68.

[328] *Szkic programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, [w:] *Polskie programy socjalistyczne...*, s. 250–253.

[329] Por. *Postępowa myśl oświatowa w Królestwie Polskim w latach 1905–1914*, wyb. dok. Z. Kmiecik, Warszawa 1961; A. Światło, *Oświata a polski ruch robotniczy 1876–1939*, Warszawa 1981; D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 56–59.

[330] F. Tych, *Socjalistyczna...*, s. 81. Absolutnie nie była to kwestia nihilizmu, ale raczej oświeceniowa, idealistyczna wiara w umysł.

[331] *Program socjalistów...*, [w:] *Polskie programy socjalistyczne...*, s. 103–104. Założenia pracy fizycznej i umysłowej każdej jednostki mają prowenienсję wywodzącą się bezpośrednio z socjalizmu utopijnego. Por. I. Koberdowa, *Kształtowanie się wizji socjalizmu w polskiej myśli politycznej w latach 1830–1886*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce do roku 1948*, pod red. J. Tomickiego, Warszawa 1987, s. 27.

świeci; niejeden talent, dziś zaniedbany – zabłyśnie; niejeden charakter potężny, który mógłby zelektryzować umysły – popchnie społeczeństwo do czynów szlachetnych; niejedna myśl nowa i wielka, niewypowiedziana, oddana na usługi całej ludzkości, rozjaśni wiele tajemnic świata![332]

Wszechstronny, swobodny rozwój, ciągły wysiłek w samodoskonaleniu przybliżą socjalizm, a następnie umocnią go.

Socjalistyczne społeczeństwo będzie mogło korzystać z usług geniuszów i talentów, które dziś giną, zabite niedostatkiem lub prześcignięte przez miernoty, posiadające kapitał.[333]

Oświecone społeczeństwo uzyskałoby możliwość wszechstronnego uczestnictwa w kulturze i sztuce.

Przyszły człowiek to człowiek czynnego życia psychicznego, naukowego, ale i produkcyjnego, człowiek fascynujący się sztuką i [...] rozwojem kultury.[334]

Najdalej w materii przyszłościowej roli sztuki w życiu człowieka podążał chyba znowu Abramowski. W świecie bez trosk materialnych wyznaczył jej rudymentarną funkcję zwornika społecznego, antyutylitarnego waloru konstruującego nowy powszechny paradygmat społeczny.[335] Pozostając, podobnie jak Stanisław Brzozowski i Jan W. Machajski, pod wpływem idei anarchosyndykalistycznych, widział on przyszłą kulturę jako negację i całkowite zerwanie z dotychczasowym dorobkiem w tej dziedzinie. Wysoce negatywny stosunek do dziedzictwa skłaniał do przekreślenia możliwości jakiejkolwiek kontynuacji kulturalnej i przewidywania budowy od początku, od zera. Większość socjalistów zachowała jednak bardziej realistyczną postawę ciągłości procesu kulturalnego ewoluującego, ale trwającego korzeniami w tradycji przejętej po kapitalizmie.[336] Ludwik Krzywicki wypatrywał nawet „postępu antropologicznego".[337] W przyszłym człowieku, zdaniem S. Brzozowskiego, buzować będą namiętności. Potężnej, niedostępnej dotąd, szczerości, entuzjazmowi, bezinteresowności towarzyszyć będzie „przekraczająca wszelkie wyobrażenia" współczesnych „głębia tragedii czysto metafizycznych". Puszczając wodze fantazji, S. Brzozowski pisał dalej:

Wstrząsać nimi będą groźne konflikty i antagonizmy ideowe. Wszystko to będzie wspaniałe, potężne i tragiczne [...] Kwestie kultury, kwestie ducha będą najważniejsze.[338]

Zniknie egoizm i antagonizmy wywołane kapitalistycznym współzawodnictwem. Skończy się wielowiekowe osamotnienie jednostki.[339] W wyzwole-

---

[332] Cyt. za: F. Tych, *Socjalistyczna...*, s. 80.

[333] T. Filipowicz, *Etyka i socjalizm...*, [w:] *Myśl socjalistyczna i marksistowska...*, t. 1, s. 326.

[334] D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 88. Na temat roli kultury i sztuki w myśli socjalistycznej, szerzej patrz: P. Samuś, *Wizja ustroju przyszłości w polskiej myśli socjalistycznej (1892–1918)*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce...*, s. 102–106.

[335] F. Tych, *Socjalistyczna...*, s. 88–89. Por. A. Walicki, *Polska, Rosja...*, s. 303–304.

[336] F. Tych, *Socjalistyczna...*, s. 102–106.

[337] *Ibid.*, s. 86.

[338] Cyt. za: *ibid.*, s. 84.

[339] Piszący o tym np. Stanisław Krusiński szedł znacznie dalej, przewidując powstanie nawiązującego do wspólnoty pierwotnej organizmu posiadającego zbiorowe: świadomość i pamięć, traktowanego przez niego jak ponadindywidualna „dusza społeczna". D. Tomaszew-

niu człowieka niebagatelną rolę odegrać miała też wspólna własność prowadząca do wyzwolenia spod „jarzma rzeczy”[340], gdzie wartość jednostki ulegałaby wzbogaceniu siłą całego społeczeństwa.[341] Wyzwoliwszy się z etosu zysku i własności, człowiek dostrzeże wartość w interesie ogółu, stanie się częścią, w myśl określenia E. Abramowskiego – „kooperatywu”, czyli uspołeczni się. Będzie żył dla zespołu i poprzez zespół, w ścisłej harmonii ze społeczeństwem.[342] Dzięki temu w warunkach pełnej wolności twórczej i solidarności, rozbudzi inicjatywę i osiągnie pełny rozwój ekonomiczny i kulturalny.[343]

Wspomniany już status własności ściśle korespondował z inną istotną dla socjalistów materią, a mianowicie z zagadnieniem pracy, która stać się miała wartością samą w sobie, pasją, źródłem satysfakcji oraz „ozdobą ludzkiego życia, powołaniem, prawem i obowiązkiem każdego człowieka [...]”.[344] W 1880 r. socjaliści galicyjscy postulowali:

> [...] w dobrze urządzonym społeczeństwie powinien by każdy oddawać się na przemian pracy fizycznej i umysłowej i mieć dość czasu do odpoczynku, tak żeby np. robił (ręką) ze 6 godzin dziennie, następnie popracował kilka godzin w naukach, które by sobie upodobał, aby wreszcie móc odpocząć na łonie rodziny [...] albo też napawać się widokiem dzieł sztuki lub cudów przyrody; tylko w ten sposób można bowiem wszechstronnie się rozwijać i kształcić i stać się prawdziwie godnym nazwy człowieka.[345]

W programie I Proletariatu punkt 4 stwierdzał autorytatywnie: „Praca ma być uważana jako obowiązek i zaszczyt”.[346] Taka arbitralność stwierdzenia, charakterystyczna chyba dla wszystkich nurtów socjalistycznych, nie tylko zresztą w tej kwestii, wynikała niewątpliwie z przekonania o słuszności własnych poglądów. Nie pociągała jednak za sobą głębszego uzasadnienia tego założenia oraz nie proponowała instrumentarium koniecznego w jego urzeczywistnieniu. Nie rozwiązywał tego problemu pojawiający się natychmiast postulat dotyczący nacjonalizacji środków produkcji, której efektem byłoby uspołecznienie pracy, czyli praca dla innych. B. Limanowski pisał o pracy:

> [...] stanie się [ona] koniecznością dla każdego, kto nie zechce pozostawać w poniżeniu i pogardzie. [...] każdy będzie się szczycił pracą, a wstydził próżniactwa jako występku podobnego do złodziejstwa i oszustwa.[347]

---

s k a, *op. cit.*, s. 62. Idealizacji wspólnoty pierwotnej poddał się także Ludwik J. F. Krzywicki, który w człowieku pierwotnym widział mężnego, żywotnego, dumnego, niezależnego barbarzyńcę, powiązanego z przyrodą, ceniącego braterstwo, honor i osobistą odpowiedzialność. Powrót do tych ideałów miał stanowić odrodzenie dla wykreowanych przez kapitalizm „podludzi”. Doniosłą rolę w tym mechanizmie odgrywać miało zespolenie sztuki z życiem codziennym, ale przede wszystkim powrót do wartości pierwotnego gminowładztwa. *Ibid.*, s. 63. Poglądy Krzywickiego, por. *Myśl socjalistyczna i marksistowska...*, t. 2, s. 6–47.

[340] Określenie Edwarda Abramowskiego. F. T y c h, *Socjalistyczna...*, s. 88.

[341] *Ibid.*, s. 81.

[342] D. T o m a s z e w s k a, *op. cit.*, s. 60, 78–79.

[343] F. T y c h, *Socjalistyczna...*, s. 81.

[344] A. M o l s k a, *op. cit.*, s. 199, 201. Szerzej: P. S a m u ś, *op. cit.*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce...*, s. 88–91.

[345] *Czego żądamy*, [w:] *Polskie programy socjalistyczne...*, s. 93.

[346] *Odezwa Komitetu Robotniczego Partii Socjalno-Rewolucyjnej „Proletriat”*, [w:] *Polskie programy socjalistyczne...*, s. 197. Socjaliści kontynuowali tu zapatrywania socjalistów utopijnych. I. K o b e r d o w a, *op. cit.*, s. 29.

[347] Cyt. za: M. Ś l i w a, *Ludzie i idee...*, s. 24.

Myśl tę kontynuował później Feliks Perl, głoszący: każdy pracownik, stając się „współwłaścicielem, będzie miał to poczucie, że jest cząstką całości, której dobro jest jego własnym dobrem”.[348] Pamiętać jednak należy, że wysoki etos pracy nie pociągał za sobą postrzegania produkcji jako wartości nadrzędnej i celu samego w sobie. Miała ona spełniać wyłącznie rolę służebną wobec człowieka i społeczeństwa.

Wszelkie wspomniane zalety przyszłego systemu zagwarantować winny ogólny dobrobyt. Skutkiem powszechnej zamożności byłby afirmatywny stosunek do panującego porządku socjalistycznego oraz umocnienie obojętności na wartości kapitalistyczne.[349] Był to kolejny pewnik przyjmowany powszechnie i *a priori*. Wielu socjalistom, jakkolwiek oficjalnie zaprzeczaliby temu, towarzyszyło dość naiwne przeświadczenie o automatyzmie zmian i w miarę płynnej wymianie wartości oraz przypadłości człowieka na lepsze. Spośród instytucji, które ulec miały ewolucji socjalistyczne programy dostrzegały i potępiały upośledzenie kobiet i nierówność płci w sferze zawodowej, prawnej i kulturalnej. Przewidywano, że rodzina „uwolniona z obecnego ucisku ekonomicznego i religijnego, rozwinie się dopiero w ową idealną instytucję [...]”.[350] Taka przyszłość dotyczyć miała wszelkich odczuwalnych wówczas nieprawidłowości i niesprawiedliwości.

Powstanie II Rzeczpospolitej nie spowodowało natychmiastowego i mechanicznego urzeczywistnienia marzeń socjalistów polskich. Odzyskanie niepodległości spełniło tylko kilka ze stawianych celów, ułatwiło organizowanie się robotników i dostęp do myśli socjalistycznej, a co za tym idzie, poprawiło warunki wzrostu świadomości. Wcześniejsze idee i wartości najczęściej uległy jedynie wzmocnieniu i konkretyzacji. Działo się tak przynajmniej w niektórych aspektach. W pierwszym okresie przyszłość postrzegana była nader entuzjastycznie. Wieszcząc zbliżające się wkrótce zmiany, socjaliści jeszcze mocniej skupiali się na pracy nad człowiekiem, by przygotować go oraz jego model do nadchodzącego nowego ustroju społeczno-gospodarczego.

Pierwszy program PPS z 1919 r. nie nawiązywał do projektu nowego człowieka. Odwoływał się jednak do równości społecznej, a kończyły go słowa:

> Zwycięstwo socjalizmu oznacza wyzwolenie całej ludzkości. Socjalizm stworzy nie tylko ustrój gospodarczy i społeczny, ale także i wyższą kulturę i wyższą moralność wolnego człowieka.[351]

Zygmunt Dreszer pisał w „Przedświcie” w tym samym czasie: „socjalizm obok celów ekonomicznych ma i wychowawcze: zadaniem jego jest stworzyć typ człowieka-obywatela, który by nie był jedynie maszyna żywą”, a kilka

---

[348] Cyt. za: *ibid.*, s. 63. Nieco inaczej pracę interpretował E. Abramowski patrz: P. Samuś, *op. cit.*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce...*, s. 100–101.

[349] A. Molska, *op. cit.*, s. 199–201.

[350] *Program socjalistów...*, [w:] *Polskie programy socjalistyczne...*, s. 103–104. Na temat kwestii kobiecej patrz: H. Sekuła-Kwaśniewicz, *Lewicowa orientacja kwestii kobiecej w Polsce*, [w:] *Polska lewica w XX w. Historia – ludzie – idee*, pod red. T. Ślęzaka, M. Śliwy, Kraków 2004, s. 61–74.

[351] *Program PPS uchwalony na XVII Kongresie 24 maja* 1920, [w:] *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984*, pod red. N. Kołomejczyka, B. Syzdka, Warszawa 1986, s. 148.

miesięcy później: „nie pomogą żadne argumenty, by przerobić już sformułowany typ psychiczny”.[352] Powszechne przekonanie, że pierwiastki przyszłości tkwią w teraźniejszym działaniu skłaniało do wzmożenia aktywności. Kazimierz Czapiński, będący pod wpływem Henriego de Mana, dowodził konieczności natychmiastowego przystąpienia do budowy nowego człowieka, jeszcze w warunkach kapitalistycznych. Adam Próchnik przypominał, że socjaliści mimo wyznawanego materializmu historycznego nie postrzegają go jako mechanicznego procesu hodowli człowieka stanowiącego wypełnienie zadań ślepego fatalizmu. Człowiek to aktor procesu historyczno-społecznego i jego przemiany będą wynikiem zmian ekonomicznych, czyli bytu, ale także jego własnej świadomości. Jego zdaniem nie należało przeceniać wrodzonych czynników, kształtujących psychikę człowieka w odniesieniu do sfery społeczno-politycznej.[353] Dlatego w miejsce retorycznego pytania: czy budować, należałoby umieścić pytanie: jak to robić. Podobne poglądy przyświecały innym socjalistom. W latach 30. polska myśl socjalistyczna znajdowała się pod wpływem austromarksizmu, w tym głównie Maxa Adlera i Otto Bauera.[354] Według M. Adlera człowiek nie jest jedynie produktem okoliczności, jak chcieliby tego materialiści, ale także swoją aktywnością współtworzy własne życie. Nawet w socjalizmie rozwój ekonomiczny musi być wsparty przez odpowiedni program wychowawczy oparty na socjalistycznych ideałach i podporządkowany partii socjalistycznej. M. Adler w swojej książce *Nowi ludzie* odwoływał się jednak do determinizmu, którego świadomość istnienia powinna ułatwić proces kreacji etycznego ideału ludzkości. Zwracał uwagę na młodzież, będącą u niego ponadklasowym, podatnym na pozytywne idee ludzkości i jeszcze niezepsutym agregatem dobra.[355] O konieczności pracy z młodzieżą jeszcze wcześniej przekonywał Stanisław Dubois, zalecający jak najszersze kształtowanie światopoglądu, gromadzenie wartości intelektualnych, estetycznych, umiłowanie wyrażane dla piękna i kultury.[356] To wychowanie dla przyszłości miało być oparte na całkowitym zerwaniu więzów duchowych, intelektualnych ze starym światem kapitalistycznym – głosił Adler zgodnie z postulatami większości socjalistów.

> Nowi ludzie! Właśnie to jest właściwy cel rewolucyjnego wychowania, które to nowe społeczeństwo **przygotowuje w duszach ludzi**.[357]

---

[352] Z. Dreszer, *Z myśli o przebudowie społecznej*, „Przedświt” 1919, nr 1–2. Słowa te były zapewne efektem dezaprobaty dla koncepcji człowieka związanej z myślą komunistyczną. Idem, *Zadania wychowawcze socjalizmu*, „Przedświt” 1919, nr 3–4. A. Próchnik pisał: „Dopiero wartości wychowawcze socjalizmu stworzą nowego człowieka”. Człowiek współczesny, będący produktem ustroju kapitalistycznego, nie jest w stanie wyzwolić się od przeszłości. A. Próchnik, *Wychowanie socjalistyczne*, [w:] *Postępowa myśl oświatowa w Polsce w latach 1918–1939*, oprac. B. Ługowski, F. W. Araszkiewicz, Wrocław–Warszawa 1972, s. 370.

[353] *Ibid.*, s. 369. Por. J. M. Soroka, *Polska Partia Socjalistyczna problemów kulturalno-oświatowych 1918–1939*, Wrocław 1995, s. 72.

[354] D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 267. O wpływach austromarksizmu w Polsce patrz: J. Tomicki, *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 191, 238, 309, 325, 336.

[355] M. Adler, *Nowi ludzie*, [w:] *Idea demokracji w tradycji myśli socjaldemokratycznej*, oprac. R. Rudziński, Warszawa 1974, s. 402–405.

[356] S. Dubois, *Degeneracja*, [w:] idem, *Wybór artykułów i przemówień*, wyb. dok. Z. Szczygielski, Warszawa 1988, s. 72. Por. D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 127.

[357] M. Adler, *Nowi ludzie...*, [w:] *Idea demokracji w tradycji...*, s. 404.

Jak pisał w „Naprzodzie" S. Dubois:

> Nie o byle jakich jednak ludzi wychowanie nam chodzi. Chodzi nam o wychowanie socjalistów, ludzi nowych, lepszych. Dlatego też zwracamy baczną uwagę na wychowawczą stronę działalności naszej organizacji, na moralną atmosferę naszej pracy. Z duszy młodego proletariusza wykorzenić chcemy złe nawyki i nałogi, jakie ustrój burżuazyjny weń wsącza.

Wymieniano wśród nich nieprawość, zakłamanie, skłonność do alkoholizmu. W pracy wychowawczej należało budzić przywiązanie do socjalizmu i PPS. „Zapał, entuzjazm, oddanie, energię, owe bezcenne dary młodości wzmacniać chcemy wśród młodych aby wielkiej służyły sprawie"[358] – pisał S. Dubois.

Socjaliści zdawali sobie sprawę z niemożności precyzyjnego określenia kolejnych etapów metamorfozy przyszłego człowieka pod wpływem socjalizmu. A. Próchnik w opublikowanym w 1920 r. artykule pt. *Państwo przyszłości i przyszłości państwowa* roztoczył wizję prognozowanego państwa sprawiedliwości społecznej, z rozluźnioną ingerencją władzy, które wraz z nową formą gospodarki przyczynią się do rozwoju człowieka m.in. w sferze moralnej:

> Jednostka ludzka w epoce socjalizmu będzie z pokolenia na pokolenie stawać się bardziej świadoma, bardziej wewnętrznie zharmonizowana, posiadać będzie coraz to wyższe poczucie obowiązku. Rozwój kulturalny ludzkości musi doprowadzić do stanu, w którym władza stanie się zbędna [...]. Państwo spełni swoją rolę i zakończy kiedyś swe istnienie, ustępując sile moralnej socjalistycznego społeczeństwa [...] Nowe warunki produkcji socjalistycznej muszą stworzyć nowego człowieka.[359]

Bronisław Siwik przypominając zgodność demokracji i socjalizmu w postrzeganiu roli indywidualizmu ludzkiego, przewidywał, że wraz z rozwojem nowego ustroju wzrośnie również poczucie ludzkiego obowiązku i moralności.[360] Nie zastosowano tu miejsca na jakikolwiek nihilizm moralny czy relatywizm.

Socjaliści podkreślali swój sprzeciw wobec nacjonalizmu, faszyzmu, komunizmu, monarchizmu, klerykalizmu i niesionych przez nie treści, głównie nierówności i zniewolenia w różnych obszarach życia. Antytetyczną do nich, permanentnie powracającą w tekstach socjalistycznych, wolność uznawali za wartość absolutną i niezbywalną. Odmiennie niż u Hegla i ortodoksyjnych marksistów, wolność w myśli socjalistycznej widziana jest w sposób bardzo szeroki. Jedyne jej ograniczenie stanowi dobro drugiego człowieka. Działacz bundowski Wiktor Alter pisał w *Człowieku w społeczeństwie*:

---

[358] S. Dubois, *Jak pracuje i do czego zmierza organizacja młodzieży TUR*, [w:] idem, *Wybór artykułów...*, s. 91–92. A. Próchnik pisał na ten temat: „Wychowanie socjalistyczne ma dwa zasadnicze cele: 1. wychować nowych ludzi, wyposażonych w wartości niezbędne do walki o socjalizm, 2. wychować ludzi zdolnych do życia socjalistycznego, do pracy w nowym ustroju. [...] Socjalizm to także [oprócz walki z niesprawiedliwością i wiedzą teoretyczną – przyp. – M.M.] sposób myślenia, sposób życia, sposób postępowania, sposób reagowania na wszystkie zjawiska. Socjalizm to nie tylko wiedza, to wola i charakter, to psychika". A. Próchnik, *Wychowanie dziecka a budowa nowego ustroju*, [w:] *Postępowa myśl oświatowa w Polsce...*, s. 404–405.

[359] Artykuł kończą słowa: „Przez klasowe państwo socjalistyczne do aklasowego państwa przyszłości, przez państwo przyszłości do nowego typu człowieka. Oto etapy postępu". A. F. Próchnik, *Państwo przyszłości i przyszłości państwowa*, „Przedświt" 1920, nr 4–5. Por.: *Myśl socjalistyczna i marksistowska...*, t. 2, s. 274-275; D.Tomaszewska, *op. cit.*, s. 125.

[360] B. Siwik, *Demokracja a socjalizm*, „Przedświt" 1920, nr 3. Por. D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 157. Na temat stosunku socjalistów do demokracji patrz: M. Śliwa, *Polska myśl...*, s. 39–44; R. Bäcker, *Problematyka państwa...*, s. 41–82.

> [...] wolny człowiek w wolnym społeczeństwie. Maksymalna wolność jednostki w sensie zredukowania do minimum wszelkiego przymusu zewnętrznego, nawet jako społeczeństwa jako całości. Z jednym zastrzeżeniem, że granice wolności tej jednostki kończą się tam, gdzie rozpoczyna się wolność drugiej jednostki.[361]

Rozpatrywano wszystkie aspekty wyzwolenia gospodarczego, społecznego i politycznego. Ważkie miejsce zajmowała wolność sumienia i uprawianej nauki. Zdaniem M. Niedziałkowskiego wolność stanowi immanentną część natury ludzkiej i jako wartość priorytetowa dla socjalizmu musi być otoczona szczególną opieką. Człowiek socjalistyczny miał być jednostką całkowicie wolną, obdarzoną wszelkimi prawami i swobodami demokratycznymi, w tym możliwością rozwoju intelektualnego, kulturalnego i fizycznego. Zwracano uwagę na instytucjonalne instrumenty tworzone w ich obronie oraz organizowanie życia zbiorowego. Dodając do tego poszanowanie godności ludzkiej i kształtowanie świadomości socjalistycznej, zakładano osiągniecie nieskrępowanego rozwoju kulturalny. Poprzez wyższą moralność człowieka wolnego, do wyższego stadium kultury.[362] Stale obecny w myśli socjalistycznej problem wolności pojawiał się jeszcze częściej w latach 30. ze względu na sytuację zewnętrzną i wewnętrzną kraju.

Niezmienny jest również inny z podstawowych elementów wzorca – uspołecznienie człowieka. Według W. Altera:

> Wysiłek dla społeczeństwa staje się wtedy źródłem radosnej egzaltacji. Życie jednostki nabiera głębszej treści, bogatszych farb, olbrzymiego rozmachu. Samorzutnie, jako wyraz wewnętrznej potrzeby, interes osobisty jednostki ustępuje w jej własnej psychice pierwsze miejsce interesowi zbiorowemu.[363]

Przyszły człowiek miał wykazywać całkowicie odmienny od dotychczasowego stosunek do własności prywatnej. Socjalista–wzór obywatela miał być jednostką idealistyczną, przedkładającą interes ogółu nad szczęście własne. Stanisław Posner pisał o ideale socjalisty, ale i człowieka:

> Trzeba pracować uczciwie, ofiarnie, z zaparciem się osoby własnej, a będziemy stawali się lepszymi socjalistami. Trzeba ukochać wielki ideał odrodzenia ludzkości na zasadach równości, sprawiedliwości, braterstwa, do ideału tego kroczyć drogami prawdy i uczciwości, odrzucić precz demagogię i kłamstwo, ukochać człowieka, naród, ludzkość całą, jaka w nas jest miłością, nie gardzić żadną pracą, wszystkim służyć, co cierpią, a będziemy dobrymi socjalistami.[364]

Socjalistyczna prasa wskazywała na takie preferowane przez ruch cechy przyszłego człowieka, jak żywotność, konstruktywność działania, odwaga. Modelowy robotnik-socjalista miał wytrwale dążyć do celów ogólnospołecz-

---

[361] W. Alter, *Człowiek w społeczeństwie*, Warszawa 1938, s. 57.

[362] M. Śliwa, *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego*, [w:] *W kręgu twórców myśli politycznej. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 5, pod red. J. St. Misia, Wrocław–Warszawa 1983, s. 204–205; D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 122–123. Ta temat stosunku do wolności patrz także: R. Bäcker, *Problematyka państwa...*, s. 68–69, 74. Z czasem jednak ulegał on fluktuacji w związku ze zmieniającą się sytuacją polityczną. Niektóre z organizacji socjalistycznych dopuszczały czasowe zawieszanie praw demokratycznych w warunkach kryzysu. *Ibid.*, s. 94–103.

[363] W. Alter, *op. cit.*, s. 57.

[364] Cyt. za: M. Śliwa, *Polska myśl...*, s. 26.

nych i socjalistycznych, np. poprzez podnoszenie kwalifikacji.[365] W jego życiu ważną rolę grać miał też etos pracy. Przewidywano zaangażowanie w sprawy publiczne państwa i wzrost zainteresowania problemami społecznymi. Nowy wzorzec socjalisty zawierał pozytywny stosunek do niepodległego państwa i jego interesów, pełną odpowiedzialność za jego przyszłość i teraźniejszość, ale również zwracał uwagę na wierność zasadom socjalistycznym, w tym patriotyzmowi.[366] Uchwała XIX zjazdu PPS wskazywała na konieczność podniesienia umysłowego i estetycznego poziomu mas, uświadomienie socjalistyczne, wszechstronne wykształcenie bojowników o socjalizm. Adam Próchnik, działacz TUR, przekonywał do konieczności uczenia myślenia w sposób socjalistyczny, wpływania na uczenie, rozum i charakter.[367] Norbert Barlicki nawoływał do pobudzania aktywności politycznej, oświatowej i kulturalnej robotników. Niezwykle mocno podkreślał rolę świadomości klasowej. W latach 20. dostrzegał już nawet postępujący, trwały poryw twórczy:

> Wszakże ten poryw twórczy coraz potężniej, coraz wyraźniej zmierza ku przebudowie całej społeczności ludzkiej, ku zniesieniu wszystkich nierówności i sztucznych hamulców w rozwojowym procesie człowieka jako jednostki społecznej. Ten poryw twórczy [...] zmierza jednocześnie ku ostatecznemu wyzwoleniu człowieka jako jednostki przede wszystkim twórczej.[368]

Stosunek nieco bardziej sceptyczny wobec przyszłości nadszedł wraz ze wzrostem faszyzmu w Niemczech i procesów antydemokratycznych w Polsce.

Jedną z najważniejszych ról w kreowaniu nowego człowieka odegrać miała kultura. Działacz i teoretyk PPS, Zygmunt Kisielewski, oprócz tężyzny umysłowej, siły woli i charakteru, widział człowieka-socjalistę jako wyróżniającego się odpowiednią kulturą, znajomością dziejów socjalizmu, świadomością jego wartości. Znalazło się tu miejsce również na piękno w życiu codziennym, „panowanie nad pierwotnymi potrzebami", higienę i czystość.[369] Dość powszechnie panował wśród socjalistów pogląd, że za elitaryzm kulturalny odpowiada niedostatek ekonomiczny i związany z nim brak czasu oraz edukacji kulturalnej. Stanisław Dubois pisał w 1920 r. o całkowitym indywidualizmie rozwoju „ducha ludzkiego i wewnętrznej jego istoty", co lec miało u podłoża rozwijającej się już nowej ery życia kulturalnego. Proletariat otworzy w ten sposób nie tylko nowe możliwości przed ludzkością – twierdzono – ale za pomocą tej kultury „wzbogaci i ulepszy duszę człowieka, zbuduje wielką opokę moralną pod świetlany gmach jutra, zarówno ekonomicznego, jak i duchowego, pod gmach socjalizmu".[370] Rozwój kultury nie może być w żadnej mierze skrępowany, gdyż, jak pisał M. Niedziałkowski:

> Tylko człowiek niezależny duchowo może wykrzesać z siebie moc charakteru i entuzjazmu, niezbędne dla świadomego twórcy dziejów. Tylko myśl pracująca swobodnie otwiera przed

---

[365] D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 161.

[366] M. Śliwa, *Polska myśl...*, s. 26; idem, *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego...*, s. 202–203.

[367] A. Próchnik, *Wychowanie socjalistyczne...*, [w:] *Postępowa myśl oświatowa...*, s. 370; D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 157.

[368] N. Barlicki, *Klasa robotnicza a literatura*, [w:] idem, *Wybór przemówień i artykułów z lat 1918–1939*, Warszawa 1964, s. 165–166; D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 124–125.

[369] J. M. Soroka, *op. cit.*, s. 64–65.

[370] S. Dubois, *Degeneracja...*, [w:] idem, *Wybór artykułów...*, s. 72. Por. D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 127. Kolektywizm Dubois ograniczał do sfery materialnej.

ludzkością nowe szlaki. Tylko sztuka samodzielna, wyrosła z istotnej potrzeby artysty, zasługuje na miano sztuki prawdziwej.[371]

N. Barlicki powracał do pojęcia „człowieka całkowitego", czyli wzbogacającego potrzeby materialne duchowymi: sztuką i kulturą.[372] Socjaliści wypatrywali, a niektórzy nawet i dostrzegali symptomy rodzącej się już nowej kultury. Kazimierz Czapiński odrębność kultury proletariackiej widział w jej klasowości, wrażliwości w kwestiach moralnych, humanizmie, woli walki, optymizmie, wierze w naukę i wsparciu dla wolności politycznej.[373] A. Próchnik przewidywał nawet atrofię warstwy inteligenckiej rozmywającej się wśród całego społeczeństwa upodabniającego się do niej pod wpływem ogólnodostępnej kultury oraz powszechnego wykształcenia.[374] Dyskutowano nad kulturą proletariacką jako samoistnym, rodzącym się fenomenem kulturowym. Inni negowali istnienie oddzielnej kultury proletariackiej[375], nie odrzucając przy tym konieczności wspierania robotniczych aspiracji kulturalnych. W ich rozbudzeniu podstawową rolę spełniać winna edukacja, zajmująca dużo miejsca zarówno w aktywności praktycznej, jak i publicystyce socjalistycznej. Oświata miała być pierwszy etapem do kształtowania człowieka socjalistycznego.[376] Nie wierzono w wychowanie neutralne. Dlatego też:

Tworząc chlubną *partię przyszłości*, kształtując *nowych* ludzi, dla których sprawą partyjną jest dalszy rozwój kultury, moralności, prawa ku rzeczywistej wspólnocie wszystkich, których egoizm partyjny, a nawet fanatyzm angażuje w sprawę rozwoju społecznego, może się socjalistyczne wychowanie nie obawiać zarzutu partyjności.[377]

Zdaniem działacza oświatowego, senatora PPS Stefana Kopcińskiego, to szkoła winna zaszczepiać poczucie odpowiedzialności obywatelskiej, godności człowieka-obywatela, wydobyć najzdolniejsze jednostki do pracy kierowniczej:

Wyzwolonego politycznie obywatela szkoła musi wyzwolić duchowo, musi dać mu to największe dobro, jakie może otrzymać od organizacji państwowej – niezbędny dla człowieka zakres nauki. Szkoła ta musi go wychować na samodzielną, twórczą siłę, żeby przy swoim […] warsztacie pracy spełniał z powodzeniem to, co jest koniecznym.[378]

---

[371] Cyt. za: M. Śliwa, *Polska myśl...*, s. 193.

[372] N. Barlicki, O *prawo do dobrodziejstw kultury*, [w:] idem, *Wybór przemówień i artykułów...*, s. 207–208.

[373] Szerzej patrz: J. Myśliński, *Rola inteligencji i funkcja kultury w założeniach programowych polskich partii robotniczych do 1939 r.*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce...*, s. 382–383. Poglądy Kazimierza Czapińskiego na temat kultury por. Z. Jarosiński, *Literatura i nowe społeczeństwo...*, s. 176–179.

[374] A. Próchnik, *Problem inteligencji*, [w:] *Myśl socjalistyczna i marksistowska...*, t. 2, s. 282–283.

[375] J. M. Soroka, *op. cit.*, s. 63.

[376] *Polska lewica społeczna wobec oświaty w latach 1919–1939*, oprac. B. Ługowski, E. Rudziński, Warszawa 1960; *Postępowa myśl oświatowa w Polsce...*

[377] M. Adler, *Nowi ludzie...*, [w:] *Idea demokracji...*, s. 404. Por. A. Próchnik, *Wychowanie socjalistyczne...*, [w:] *Postępowa myśl oświatowa...*, s. 369.

[378] Dalej pisał z wyrzutem do teraźniejszości: „Mamy wychowywać jednostki twórcze, a przeważnie wychowankom naszym narzucamy ramy. Mamy kształcić ludzi do życia, a przeważanie odgradzamy ich od życia. Mamy wychowywać ludzi nowoczesnych, a przeważnie karmimy ich przeszłością […]. Chcemy tworzyć obywatela w poszanowaniu dla pracy we wszystkich jej przejawach, a czy do tych warsztatów pracy ich prowadzimy? Czy pokazujemy mu jej wartość?

Szeroka wiedza z różnych dziedzin, świeckie wychowanie, odniesienie do indywidualizmu podkreślały humanistyczne aspiracje socjalistów. Ten nowy humanizm cechować miała pełna identyfikacja z wartościami demokratycznymi, wolnością, wiarą w możliwości człowieka we wszystkich sferach życia, szacunkiem dla godności ludzkiej.[379] Temat humanizmu podjął również Wiktor Alter. W katalogu jego cech widział on: walkę przeciw krzywdzie, dążenie do maksymalnej sprawiedliwości dla wszystkich, kult prawdy, odrzucenie restrykcji blokujących myśl ludzką, solidarność z uciskanymi, przeciwstawienie się uciskającym, szczerą przyjaźń i tolerancję wobec każdej jednostki niezależnie od pochodzenia, wyznania, rasy, płci, wiary w możliwość budowy lepszego świata, brak zgody na chamstwo, zakłamanie, ucisk, propagowanie nienawiści. Przyszły człowiek nie będzie wykazywał instynktu walki o byt, ponieważ jego wszelkie potrzeby zostaną zaspokojone. Największym wstydem dla niego będzie konformizm, a różnorodność stanie się afirmowanym upiększeniem życia. W. Alter nie miał pewności, czy ten ideał kiedykolwiek się ziści, ale – w myśl bernsteinowskiej zasady „cel – niczym, droga – wszystkim" – twierdził, że należy do tego dążyć.[380] Wszystkie te wartości konstytuujące nową jednostkę należało osiągnąć za pomocą wzrostu świadomości. Ta zaś rosnąć miała wraz z wykształceniem. Stąd szeroka działalność na polu pracy oświatowej: aktywności wydawniczej, odczytów, bibliotek, czytelni, teatrów, wspierania sportu i turystyki, pomocy samokształceniowej, wreszcie pracy Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, gdzie próbowano wyrabiać cechy przydatne we wdrożeniu w życie idei socjalizmu.[381]

Szczególne miejsce zajmuje tu twórczość związanego przez pewien czas z PPS-em, Stefana Czarnowskiego, dowodzącego istnienia już nowej kultury robotniczej jako czegoś wyjątkowego i harmonijnego. Pisał on:

> Związany z organicznie rozczłonkowanym procesem produkcji robotnik przemysłowy nowoczesny czuje się nie samoistnym w sobie zamkniętym twórcą, lecz współtwórcą, czynnym ogniwem w maszynowo-ludzkim procesie przekształcania materii i społeczności ludzkiej. Jest innym człowiekiem, człowiekiem dążącym, walczącym, twarzą zwróconym ku przyszłości, która nie przedstawia się jako raj odpoczynku, ucieczki od świata, ale jako świat wytężonego, nigdy nie przerywającego się twórczego wysiłku.

S. Czarnowski był przekonany, że proletariacka kultura przeciwstawiająca się kulturze drobnomieszczańskiej i burżuazyjnej zaczęła już powstawać. Jej wszechstronność wyraża się w sferze filozoficznej, moralnej, gospodarczej i artystycznej. W przyszłości, gdy tylko wyzwoli się spod przemocy „klas obecnie panujących", rozwinie się jeszcze bardziej i zacznie dominować.[382]

Chcemy w nim wyrobić szacunek dla człowieka, a czy nie odgradzamy go murami od ludzi? Chcemy tchnąć w niego pęd życia, radość tego życia, a czy przeciążeniem, brakiem harmonii między fizycznym a umysłowym wychowaniem przyrodzonej w nim radości życia nie zatruwamy?". S. Kopciński, *Demokracja a szkoła*, [w:] *Postępowa myśl oświatowa w Polsce...*, s. 351–352.

[379] M. Śliwa, *Polska myśl...*, s. 192.

[380] W. Alter, *Człowiek...*, s. 54–59. Szczególnie patrz: rozdz. pt. *Człowiek jutra*. Por. J. M. Soroka, *op. cit.*, s. 77.

[381] M. Bednarzak-Libera, *Rola Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w szerzeniu oświaty wśród robotników II Rzeczypospolitej. Kierunki i formy działalności*, [w:] *Polska lewica w XX w. ...*, s. 119–136; J. M. Soroka, *op. cit.*, s. 139–149, 155–167.

[382] S. Czarnowski, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1956, s. 86–87. Por. M. Legiedź-Gałuszka, *Kultura robotnicza w ujęciu Stefana Czarnowskiego*, „Z pola walki" 1987, nr 3, s. 112–119.

Rolę ważnego instrumentu wychowawczego pozostawiono rodzinie. Wśród wyznaczonych jej celów wymieniano: rozwijanie takich wartości, jak: samostanowienie, poszanowanie godności ludzkiej, solidarność międzyludzką, równość, sprawiedliwość, prawdę, uczciwość.[383]

Zarówno myśli socjalistycznej przed 1918 r., jak i potem, towarzyszyła świadomość możliwości przerodzenia się nowego ustroju w kolejną formę ucisku, w którym grupa osób posługujących się wzniosłymi ideami i nomenklaturą przywłaszczy sobie prawo arbitralności decyzyjnej i w imię dobra wyższego przywróci niewolę jednostki i społeczeństwa. Zapobiec temu miała wysoka świadomości i aktywność mas robotniczych.[384]

Socjalistyczne spojrzenie na człowieka ma podłoże idealistyczne. Z natury dobry człowiek wykorzystać miał tylko sprzyjające warunki, by własne, skrywane dotąd zalety ujawnić i uczynić powszechnym imperatywem. Michał Śliwa socjalistyczną koncepcję człowieka nowego typu nazwał utopijną i naiwną. Jego zdaniem wynikała ona z niedostatku doświadczenia polskiego ruchu socjalistycznego, słabego zakorzenienia w rzeczywistości społecznej, uproszczonego pojmowania procesu przeobrażeń społecznych i roli w nim człowieka. Projekt ten ujawniał także oświeceniową wiarę w nieograniczone możliwości budowy jednostki i jej plastyczność.[385]

Nowy człowiek w myśli KPRP i KPP

W 1918 r. zwycięstwo rewolucji w całej Europie wydawało się bliskie, ale komuniści polscy nie tylko byli wówczas nieprzygotowani do przejęcia władzy, ale nie posiadali także przemyślanej, sprecyzowanej i atrakcyjnej oferty na przyszłość. Mimo wieloletnich przygotowań teoria marksistowsko-leninowska nie dawała odpowiedzi na pytanie o wizję projektowanej dyktatury proletariatu i przyszłego człowieka. Ogromną większość aktywności pochłaniała walka bieżąca i dążenie do obalenia *status quo*. Preferowano krytykę aktualnej sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej w Polsce i krajach kapitalistycznych, rozważano tryb dojścia do rewolucji oraz proces przemian zachodzących w Rosji Radzieckiej a następnie Związku Radzieckim. W ówczesnych programach i wypowiedziach odnaleźć można znacznie mniej bezpośrednich nawiązań do figury przyszłego człowieka niż w myśli socjalistycznej[386], a wyłaniająca się z nich wizja jest wysoce ogólnikowa. Najczęściej wnioskować

---

[383] M. Strzelecki, *Rodzina w koncepcjach polskich orientacji politycznych od końca XIX w. do 1939 r.*, [w:] *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do polowy XX wieku*, pod red. K. Jakubiaka, A. Winiarza, Bydgoszcz 2000, s. 177–178.

[384] M. Śliwa, *„Nowy typ człowieka”...*, [w:] *Wychowanie i polityka...*, s. 68. Szczególnie było to dostrzegalne po doświadczeniach przewrotu październikowego 1917 r. w Rosji. Warto zwrócić uwagę, że przestrzegali przed tym nie tylko tacy ludzie, jak Abramowski, Niedziałkowski czy Posner, ale także Róża Luksemburg. Por. J. Jagiełło, *O polską drogę do socjalizmu. Dyskusje w PPR i PPS w latach 1944–1948*, Warszawa–Kraków 1984, s. 30–31. Pod koniec II Rzeczypospolitej o ideale nowego człowieka, który miał być wynikiem socjalistycznej przebudowy świata, wspominał pośrednio także program przyjęty podczas XXIV Kongresu PPS z lutego 1937 r., tzw. program radomski. Tam również podkreślano, że socjalizm nie może podążać drogą komunistyczną.

[385] M. Śliwa, *„Nowy typ człowieka”...*, [w:] *Wychowanie i polityka...*, s. 71.

[386] Pośrednio przyznaje to również autorka wspominanej już wielokrotnie książki *Koncepcja człowieka w polskiej myśli socjalistycznej*, Danuta Tomaszewska, odwołująca się często do

należy na podstawie bieżących żądań i nieprecyzyjnych sformułowań dotyczących przyszłego społeczeństwa.[387] Dlatego wyciągane tu wnioski mają czasami dalece spekulatywny charakter. Na model niepośledni wpływ wywierało podporządkowanie polskiej partii komunistycznej postulatom i nakazom płynącym z Międzynarodówki Komunistycznej, zostawiającej niewielki margines autonomii zarówno w refleksji teoretycznej, jak i działaniu.[388] Wyznawane przez przekonaną o ogólnoświatowej rewolucji KPRP hasła: „Mierz siły na zamiary" oraz „Kto nie z nami, ten przeciwko nam", do których w późniejszym okresie komuniści przyznawali się sami[389], determinowały również ich prognozy. Przeważała pewność, że przejęcie władzy państwowej automatycznie pociągnie za sobą urzeczywistnienie wszelkich ideałów socjalizmu. Skomplikowane doświadczenia Rosji Radzieckiej osłabiły entuzjastyczną wiarę w samoczynną moc idei.[390] Gdy doszło do etapu, jak przypuszczano, ostatecznej walki, komuniści zdali sobie sprawę, że utworzenie nowego modelu współżycia ludzkości potrwa dłużej, niż zakładały to wcześniejsze, śmiałe przewidywania. Co więcej, będzie się on rodził w permanentnym boju.[391]

---

pobieżnych opisów programu społeczno-politycznego KPRP i KPP oraz zawartej tam krytyki kapitalizmu, by wypełnić treścią brak odniesień do wielu aspektów z zakresu problematyki nowego człowieka patrz: D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 131–141, 145–150. To ubóstwo wizji w programach, uchwałach i całej twórczości polityczno-propagandowej, w przeciwieństwie choćby do różnych, czasem wykluczających się wzorców w myśli socjalistycznej, skłania do wyciągania hipotetycznych często wniosków. Wynikało ono z cechującego myśl komunistyczną braku pluralizmu, występującego dogmatyzmu, powodującego ograniczenie pragmatyzmu i elastyczności, skupienia się na jednym źródle tradycji, zasady absolutnego podporządkowania instancjom wyższym, czy wreszcie organizacyjnego i intelektualnego uzależnienia od Międzynarodówki Komunistycznej. Różnice zachodzące wśród samych komunistów polskich, dotyczące taktyki wobec kwestii narodowych, chłopskich, własności prywatnej, przyszłej współpracy robotniczo-chłopskiej, drogi prowadzącej ku dyktaturze, miałyby zapewne, w rozważaniach teoretycznych, wpływ na koncepcję nowego człowieka. Jest to jednak temat na oddzielną, znacznie szerszą pracę, a wnioski z niej płynące byłyby łatwo falsyfikowane. Należy także rozróżnić prymitywną często propagandę partyjną oraz twórczość nieraz znanych intelektualistów związanych z ruchem komunistycznym.

[387] Problem nowego człowieka w polskiej myśli komunistycznej nie został opracowany, oprócz wymienionej już książki D. Tomaszewskiej. Powstało jedynie kilka tekstów odnoszących się do wizji przyszłego społeczeństwa. Patrz: F. Tych, *Wizje socjalizmu w dziejach i dorobku polskiego ruchu robotniczego*, „Nowe Drogi" 1982, nr 10, s. 44–49; M. Orzechowski, *Wizja społeczeństwa socjalistycznego...*, s. 16–18; J. Tomicki, *Wyobrażanie o socjalizmie w myśli politycznej KPP i PPS w latach międzywojennych*, „Z pola walki" 1986, nr 1, s. 3–14; idem, *Wyobrażenia o socjalizmie w polskim ruchu robotniczym w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce do roku 1948...*, s. 108–156. Znacznie więcej miejsca poświęcono wzorcowi rewolucjonisty. Patrz: *Rezolucja IV Plenum KC KPP pt. „O konsekwentne przeprowadzenia linii VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej"*, [w:] *Dokumenty Komunistycznej Partii Polski. 1935–1938*, oprac. S. Ajzner, Z. Szczygielski, Warszawa 1968, s. 123–124; *O bolszewizacji partii, uchwała III Zjazdu KPP*, [w:] *KPP. Uchwały i rezolucje*, t. 2, Warszawa 1955, s. 136–138; *IV Plenum KC KPP*, [w:] *ibid.*, s. 554–555; *VII Plenum KC KPP*, [w:] *KPP. Uchwały i rezolucje*, t. 3, Warszawa 1956, s. 72. Por. także: K. Trembicka, *Model działacza komunistycznego w latach 1918–1938*, [w:] *Działacz polityczny. Modele i wzory osobowe polskiego życia politycznego 1918–1949*, pod red. E. Olszewskiego, Lublin 1991, s. 35–63; eadem, *Między apologią a negacją. Studium myśli politycznej Komunistycznej Partii Polski w latach 1918–1932*, Lublin 1995, s. 92–94.

[388] J. Tomicki, *Wyobrażanie o socjalizmie...*, s. 20. L. Ziaja, *Ewolucja założeń programowo-politycznych KPP (1918–1938)*, „Z pola walki" 1985, nr 3, s. 26–27.

[389] R. Jabłonowski, *Wspomnienia 1905–1928*, Warszawa 1962, s. 239.

[390] M. Orzechowski, *Wizja społeczeństwa socjalistycznego...*, s. 16.

[391] M. Koszutska, *Rewolucja rosyjska a proletariat międzynarodowy* [1918], [w:] eadem (Wera Kostrzewa), *Pisma i przemówienia, 1912–1918*, t. 1, Warszawa 1961, s. 247–248.

Nieobca była komunistom idea wychowania nowego pokolenia. Zdawali sobie sprawę, że tylko w taki sposób możliwe będzie zaspokojenie daleko idących aspiracji na przyszłość. Nowy ład „przez nowych, odrodzonych ludzi musi podtrzymywany być i rozwijany [...]" – pisała w swej odezwie z 1921 r. KPRP.[392] Jednak przekonania dotyczące przyszłości warunkowane były w sposób dogmatyczny dwoma czynnikami: koniecznością wybuchu nieodzownej, bezwzględnej, krwawej rewolucji i dyktaturą proletariatu jako ogniwa łączącego stare i nowe, kapitalizm i komunizm. W myśl tego dyskursu osią, na której obraca się historia świata, jest rozgrywka między światem burżuazyjnym a proletariatem.[393] Hasło zmagania się dobra ze złem, czyli konieczności bezlitosnego starcia z burżuazją, kreowało wizerunek przyszłego człowieka powstającego na „gruzach starego", by użyć często wówczas powtarzanej metafory. Walka proletariatu stanowiła hołubiony dogmat i pewnik, stąd pozytywny stosunek do walki jako takiej, a co za tym idzie i do przemocy. Wychodząc z założenia absolutnego konfliktu, nie przewidywano, nie rozważano, a nawet nie dopuszczano innej drogi rozwoju dziejowego i społecznego. Ponieważ przeciwnik klasowy sam nie ustąpi, to klasa robotnicza, zgodnie z ideami marksizmu, otrzymała zadanie siłowego narzucenia innym własnej woli. Od samego początku, a szczególnie po doświadczeniach przewrotu październikowego z Rosji, sankcjonowano także przejściową, ale pozytywną, katarktyczną rolę terroru. Dowodziła tego w swych wypowiedziach główna teoretyczka KPP, Maria Koszutska, usprawiedliwiająca terror, despotyzm i brak demokratyzmu w pierwszych latach rewolucji w Rosji koniecznością wyższego rzędu.[394] Z czasem terror rozciągnięto również na dalsze lata istnienia państwa proletariackiego. Nigdzie jednak nie znajdziemy odniesień dotyczących jego wpływu na przyszłego człowieka. Postrzegano w nim raczej formę obrony człowieka przed powrotem wrogich sił niż bezpośredni instrument wychowawczy.

Przebudowa społeczna miała zostać zapoczątkowana przez:

> samą masę ludową i doprowadzona do końca w uporczywej i wytrwałej walce, w trakcie której masy pracujące pozbywają się złudzeń, uczą się rządzić same sobą, nabierają świadomości każdorazowych swych zadań, poznają ogrom trudów i przeszkód do przebycia, przenikają się poczuciem odpowiedzialności i wznoszą się na wyżyny poświęcenia, idealizmu i hartu ducha, jakich wymaga od nich wielkie dzieło zbudowania nowego ustroju i jakie muszą być podstawą moralną socjalizmu.[395]

W tyglu brutalnej rewolucji uwalniającej człowieka z okopów alienacji, rodzić się miała nowa moralność i nowa jednostka, zahartowana w bojach, twarda, nieustępliwa, bezwzględna dla wrogów. Państwo socjalistyczne funkcjonujące przy pomocy dyktatury proletariatu nie stanowiło przecież osta-

---

[392] *Odezwa KPRP* [1921], [w:] K. Dobrzyński, *Programy oświatowe polskiej radykalnej lewicy socjalistycznej i polityka oświatowa PZPR. Teksty źródłowe z komentarzem 1876–1976*, Warszawa 1982, s. 92.

[393] M. Koszutska, [*O sytuacji politycznej i zadaniach partii*], [w:] eadem (Wera Kostrzewa), *Pisma i przemówienia, 1926–1929*, t. 3, Warszawa 1962, s. 177.

[394] M. Koszutska, *Rewolucja rosyjska...*, [w:] eadem, *Pisma...*, t. 1, s. 247–249.

[395] *Projekt platformy politycznej Rady Delegatów Robotniczych* [1919], [w:] *KPP. Uchwały i rezolucje*, t. 1, Warszawa 1954, s. 70–71. Por. J. Tomicki, *Wyobrażanie o socjalizmie...*, s. 6.

tecznego celu walki. Swą szczytową formułę społeczeństwo uzyskałoby dopiero na najwyższym etapie rozwoju – w komunizmie, choć jego cechy winny się już kształtować w przejściowym stadium socjalizmu. Jeden z czołowych ekonomistów komunistycznych, Jerzy Ryng, pisał z zaskakującą dziś naiwnością:

Społeczeństwo komunistyczne będzie wolnym zrzeszeniem wytwórców, świadomie i planowo pracujących dla wspólnego dobra.

Ogromny rozwój sił wytwórczych, opanowanie przyrody, rozwój techniki pozwolą na stosowanie zasady: „każdemu według jego potrzeb", co zlikwiduje nierówności w podziale dóbr. Wygaśnie zróżnicowanie na wieś i miasto,

[...] zniknie bowiem niezdrowe stłoczenie mas ludzkich w miastach i osadach fabrycznych, z dala od zieleni, od przestrzeni otwartej, od słońca i świeżego powietrza, a z drugiej strony zniknie zacofanie techniczne rolnictwa, zniknie zaściankowość wiejskiego życia. Wieś pod względem techniki i kultury zrówna się z miastem, miasto rozrzuci się na wielkiej przestrzeni i obrośnie zielenią.[396]

Jednak do tego czasu państwo, uznawane przez marksistów za aparat przemocy, będzie koniecznym, choć jak niezmiennie podkreślano tymczasowym instrumentem tworzenia i utrzymania ustroju socjalistycznego.

Zupełnie inaczej niż w myśli socjalistycznej podchodzono do zagadnienia wolności. Materia ta wydaje się odgrywać u komunistów polskich nieco mniejszą rolę, a jeśli już jest ona przywoływana, to w specyficznej, nieliberalnej, ale i niespójnej wykładni ukrywanej pod mianem „prawdziwej wolności". Władysław Spasowski definiował prawdziwą wolność jako: „wyzwolenie pracy z jarzma kapitału".[397] Po osiągnięciu tego stanu ograniczenie swobody jednostki wynikać miało jedynie z dobra innych. Jednocześnie pisał on:

Wolność nie na tym polega, że każdy może robić co chce, myśleć co chce, pracować jak chce [...]. Prawdziwa wolność moralna polega na wyzwoleniu z przesądów, dogmatów, mitów, z wszelkiego opanowania i poddaństwa ducha, polega na otwarciu oczu na rzeczywistość, na zbudzenie krytycyzmu i samokrytycyzmu, na uświadomieniu i zrozumieniu granic konieczności fizycznych społecznych, na faktycznej, nie zaś fikcyjnej, możności samodzielnego wyboru kierunku myśli i kierunku postępowania w życiu.

Wolność to samodzielność, ale i samokontrola. Granicą wolności jest szacunek dla innych ludzi.[398] Zupełnie inaczej idea ta wygląda w drukach politycznych. O niespójnym czy wręcz manipulatorskim podejściu do wolności obywatelskich świadczyć mogą słowa zawarte w jednej z uchwał KC KPP z 1937 r.:

---

[396] [H. Jeż] J.Ryng, *Czego chcą komuniści?* [1937], [w:] idem, *Wybór pism*, Warszawa 1957, s. 682.

[397] S. Michalski, *Teoretyczne przesłanki edukacji socjalistycznej w polskiej myśli pedagogicznej XX wieku*, „Z pola walki" 1989, nr 1, s. 13–14. Pomimo wysokiego znaczenia, jakie nadawał Spasowski idei wolności, również on dzielił ją na prawdziwą i fałszywą. Por. H. Chylińska, *Zagadnienia moralne w pismach Władysława Spasowskiego*, [w:] *Moralność i wychowanie*, Warszawa 1959, s. 219–259.

[398] W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka w świetle filozofii, socjologii pracy i wychowania ludzkiego*, Warszawa 1933, s. 254, 272, 312.

W każdej organizacji robotniczej każdy członek ma prawo głoszenia swych poglądów politycznych, [...] prawo jak najszerszej inicjatywy i towarzyskiej krytyki, wyłączając wzajemne napaści i ataki.

Kilka akapitów dalej, w tym samym tekście, czytamy:

Broniąc wolności przekonań dla wszystkich odłamów klasy robotniczej, robotnicy domagać się winni usunięcia z organizacji proletariackich trockistowskiej bandy zdrajców, zabójców i podżegaczy wojennych, stanowiących bezpośrednią agenturę faszyzmu na terenie robotniczym.[399]

Takie dychotomiczne zderzenie propagandowych ideałów z ich praktycznym zastosowaniem, a także treści głoszonych w refleksji intelektualnej i tekstach *stricte* politycznych, jest chyba podstawowym wyróżnikiem dyskursu komunistycznego.

W analogiczny, wysoce relatywny sposób ujawnia się stosunek komunistów do wolności obywatelskich. Odnotowując wzrost haseł nawołujących do przestrzegania zasad demokracji i swobód obywatelskich w latach 30., historiografia PRL twierdziła, że postulaty demokratyczne odkładano na okres porewolucyjny.[400] Nic na to jednak nie wskazuje. Tym bardziej, że temat bankructwa parlamentaryzmu i modelu demokracji tzw. burżuazyjnej podejmowali komuniści permanentnie i jednoznacznie.[401] Taktyczna zmiana nastawienia do tych idei była wypadkową wyłącznie dynamicznie rozwijającej się sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej i traktowano ją całkowicie instrumentalnie, podobnie zresztą jak kolejne założenie – równość.

Dorastaniu człowieka przyszłości towarzyszyć miała równość absolutna. Jednak jako drogę wiodącą do niej wybrano kontynuację formy hierarchicznej z hegemoniczną rolą proletariatu. Stąd wezwanie do zaszczepienia nie tylko w partii, ale i w całej klasie robotniczej „psychologii wodza", świadomości supremacji klasowej robotników i własnego interesu klasowego.[402] Obecne masy były:

często ciemne, wychowane w niewolnictwie, żyjące pod obuchem represji i prześladowań, utrudniających im organizację w ciągłej trwodze o jutro i trosce o każdy kawałek chleba, [trzeba] aby te masy były zdolne wznieść się z tych nizin na najwyższe szczyty odwagi, bohaterstwa, twórczych umiejętności, poświęcenia, a przede wszystkim – aby zdolne były zrozumieć swą wielką misję dziejową i swą rolę w społeczeństwie.[403]

Prognozowany nowy człowiek wywodzić się miał z proletariatu. Początkowo jego pierwowzór widziano wyłącznie w robotniku, do którego z czasem dołączyć miały przygotowywane do tego inne warstwy społeczne. Dopiero

---

[399] *Uchwała V Plenum KC KPP pt. „O jedność związków zawodowych"*, [w:] *Dokumenty Komunistycznej Partii Polski...*, s. 247. Por. *ibid.*, s. 248.

[400] H. C i m e k, *Poglądy Komunistycznej Partii Polski na kwestie narodowe. Sprawa rozwiązania partii*, [w:] *Tragedia Komunistycznej Partii Polski*, pod red. J. Maciszewskiego, Warszawa 1989, s. 83.

[401] M. K o s z u t s k a, [*O sytuacji politycznej i zadaniach partii*] [1925], [w:] eadem, *Pisma...*, t. 2, s. 368–369. Por. K. T r e m b i c k a, *Między apologią...*, s. 99–100.

[402] S. Runicz [S. Rudniański], *Obraz przyszłości*, [w:] *Postępowa myśl oświatowa w Polsce w latach 1918–1939*, oprac. B. Ługowski, F. W. Araszkiewicz, Wrocław–Warszawa 1972, s. 349.

[403] M. K o s z u t s k a, *O bolszewizacji partii* [1925], [w:] eadem, *Pisma...*, t. 2, s. 352–353. Opis ten odnosił się do Rosji, ale nie wydaje się, by do polskiego społeczeństwa odnoszono deskrypcję zanadto odbiegającą od przytoczonej.

w późniejszym okresie, ze względu na konieczność poszerzenia własnych wpływów, zwrócono uwagę również na pozostałe warstwy i grupy zawodowe[404], niezmiennie zachowując przy tym uprzywilejowaną pozycję robotników. Podstawowa gradacja nie uległa zachwianiu: poniżej robotników znajdowali się chłopi, przed którymi była jeszcze długa droga w budowie świadomości politycznej, natomiast jeśli chodzi o inteligencję, to winna ona uważać za zaszczyt dla siebie, że może wspomagać klasę pracującą w przyśpieszaniu procesu jej wyzwolenia.[405] Hierarchiczność przeniesiono także na poziom polityczny. Stojący na samym szczycie funkcjonariusze partyjni, jako najbardziej wartościowi, poprzedzali całą resztę. Najniższy szczebel przypadał jednostkom pozapartyjnym, niepodporządkowanym, pozbawionym świadomości politycznej. Nie dysponujemy żadnymi dowodami na to, że w przyszłości sytuacja miałaby ulec zmianie. Wydaje się, że pomimo szczytnych haseł natura ówczesnych ideologów nie była gotowa na natychmiastowe zniesienie wyraźnej hierarchii; tak głęboko zakorzeniła się ona w mentalność ówczesnego człowieka.

W zamian za to nowy człowiek nie będzie już wytworem klasy. W procesie transformacji między kapitalizmem a socjalizmem i dalej, komunizmem, dostąpi oczyszczenia z wszelkich szkodliwych naleciałości dotychczasowej cywilizacji. Uświadomienie obecnego robotnika będzie etapem wstępnym w drodze do budowy społeczeństwa ponadklasowego. Z czasem stanie się kośćcem całej jego osobowości i przekonań. Przewidywano, ale także wdrażano w życie, plan budowy „świadomości klasowej" przy pomocy zapoznawania z leninizmem, przeszłością międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego, doświadczeniami rewolucji rosyjskiej i partii bolszewickiej, ekonomią własnego kraju i jej prawami.[406] W ten sposób powstawać miała samoświadomość robotnicza, poczucie godności i dumy z przynależności do najwyższej, największej i najbardziej znacznej klasy społecznej. Solidarność, nie narodowa, ale klasowa, z robotnikami na całym świecie, dyktatura proletariatu i rewolucja kulturalna doprowadzić miały do zniesienia podziału narodowego i klasowego. KPRP a następnie KPP przejęły negatywne odniesienie do niepodległości Polski po SDKPiL. Nie dopracowały się również spójnej wizji przyszłego państwa socjalistycznego, nie wspominając już o dalszej perspektywie.[407] Spodziewana niebawem rewolucja miała rozwiązać problem narodu. Uczucia patriotyczne, tradycja narodowa nie miały znaczenia dla celu priorytetowego – ogólnoświatowej dyktatury proletariatu. Nowy człowiek to internacjonalista. Dlatego też od samego początku komuniści byli przeciwni niepodległości Polski, w której widzieli zagrożenie dla zakładanego celu uniwersalistycznego. Głoszone hasła oderwania się mniejszości narodowych od Polski, oczywiście wraz z zamieszkałymi przez nie ziemiami (tzw. samookreślenie narodów), były tylko taktycznym, tymczasowym postulatem.[408] Tradycję rozumieli jako „stary świat" zbliżający się nieubłaganie ku końcowi. W patriotyzmie utożsamianym z nacjonalizmem dostrzegali zaciemniającą anta-

---

[404] K. Trembicka, *Między apologią...*, s. 48–49, 98.

[405] W. Spasowski, *Zasady samokształcenia*, Warszawa 1959, s. 209.

[406] M. Koszutska, *O bolszewizacji partii...*, [w:] eadem, *Pisma...*, t. 2, s. 357.

[407] H. Cimek, *op. cit.*, [w:] *Tragedia...*, s. 82. Na temat ewolucji poglądów na niepodległość patrz: K. Trembicka, *Między apologią...*, s. 135–148.

[408] Z rzadka tylko wyrażano wśród komunistów odmienny stosunek do separatyzmów i dezintegracji terytorialnej Polski, choć zwalczano tzw. „błąd luksemburgizmu".

gonizmy klasowe przeszkodę w rozwoju świadomości klasowej. Jeśli już zdarzały się odwołania do patriotyzmu, to jego wektor zwrócony był nie wobec ojczyzny etnicznej, ale właśnie klasowej, w myśl wyznawanej koncepcji „dwóch narodów" i „dwóch ojczyzn". Cele narodowe kolidowały z internacjonalistycznymi, prawdziwą ojczyzną, czyli państwem proletariackim, wybranym w miejsce „ojczyzny burżuazyjnej", uznawanej za fikcyjny twór „fałszywej świadomości". W swej finalnej wersji człowiek rozpocznie wdrażanie w życie szczytnych haseł ludzkości.

Człowiek godny tej nazwy nie może być zamknięty w granicach interesów jednego społeczeństwa, lecz musi być człowiekiem zupełnym, mieć poczucie pełni moralnej, szczepić ideały ludzkości, hodować w sobie i w innych zarodki uczuć i idei humanitarnych.

Winien zamienić zaściankowość narodową na solidarność z resztą ludzkości oraz światły patriotyzm, będący zaprzeczeniem nacjonalizmu.[409] Dlatego KPRP nie odwoływała się do demokratycznych i patriotycznych tradycji walk niepodległościowych. Dopiero w 1923 r., podczas II Zjazdu KPP, instrumentalnie uznano konieczność „burżuazyjno-demokratycznego etapu" w drodze do komunizmu, a w programie uwzględniono hasła narodowe. Ewoluował również stosunek do tradycji, od lekceważenia tradycji narodowej do zawłaszczania jej niektórych fragmentów[410] i wyciszenia pryncypialnych haseł antynarodowych. W zaakceptowanym katalogu znalazła się „postępowa tradycja" polska, m.in. walka z zaborcami i warstwami posiadającymi, rewolucja 1905 r., takie nazwiska, jak: Joachim Lelewel, Adam Mickiewicz, Jan Dąbrowski, Walery Wróblewski. Dalsze zmiany nastąpiły pod wpływem dojścia do władzy Hitlera, kiedy to polscy komuniści uznali ostatecznie konieczność obrony kraju przed zagrożeniem zewnętrznym.[411]

Podstawowe miejsce w antycypowanej konstrukcji zajmował etos pracy. W. Spasowski wskazywał, że pojęcie pracy tkwi w samym jądrze komunistycznej koncepcji świata i życia. Specyficznie rozumiany humanitaryzm cedował rolę pracodawcy na państwo, by uwolnić w ten sposób człowieka od brutalnej konkurencji o miejsce pracy. Co więcej, należało

cały ustrój całkowicie oprzeć właśnie na obowiązkowej pracy wszystkich, uczynić pracę powinnością powszechną, służbą obywatelską, publiczną obowiązkową służbą społeczną, jak tego już chciał Saint-Simon.

Reinterpretacja znaczenia pracy postrzeganej już nie jako konieczność, ale jako wypełnianie „własnej godności" i podstawę kultury i cywilizacji, sprzyjać miała powstaniu poczucia odpowiedzialności moralnej za pracę.

Trzeba tak zorganizować pracę, ażeby robotnik ją pokochał, odczuł radość twórczą, tworzył, współpracował z innymi, rozumiał jej wartość dla życia, dla kultury, jej potrzebę dla swego zdrowia i rozwoju zarówno ciała, jak umysłu.

Wówczas doświadczyć miał wrażenia głębokiego moralnego zadowolenia. Przewidywano, że przeświadczenie o nieodzowności i ważkości dla innych

---

[409] W. Spasowski, *Zasady...*, s. 201–202.

[410] Ale tu zachodziła fluktuacja, raz wygrywali jedni, raz drudzy. Por. K. Trembicka, *Między apologią...*, s. 149–153.

[411] H. Cimek, *op. cit.*, [w:] *Tragedia...*, s. 83–104; M. Orzechowski, *Rewolucja...*, s. 190. Szerzej na ten temat, z pozycji marksistowskich patrz: *ibid.*, s. 177–223.

własnej pracy wykonywanej zgodnie z upodobaniami i zdolnościami jednostki oraz współdziałanie z drugim człowiekiem zacznie sprawiać radość, a przez to stanie się nawykiem codzienności i oczywistością.

Tylko wówczas będzie mógł każdy włożyć w swą pracę cały zapał i całą inteligencję, całą siłę swych mięśni, swoją myśl i serce, gdy będzie widział, że owoce tej pracy idą na pożytek gromady, gminy, społeczeństwa, ludzkości [...].[412]

Radość z pracy osiągnięta zostanie dzięki maksymalnemu skróceniu jej czasu[413], częstym zmianom zajęcia, co nie pozwoli na monotonię, znudzenie i zniechęcenie. Jak przekonywano:

[...] każdy wysiłek fizyczny i umysłowy w pewnych warunkach może się stać najwyższą radością, jaką jest np. twórczość uczonego lub artysty, połączona z zainteresowaniem, entuzjazmem, różnorodnością elementów pracy, swobodą myśli, a także solidarnością zabiegów.[414]

Utrzymująca się jeszcze w okresie socjalizmu różnica między pracą fizyczną i umysłową zaniknie w miarę dochodzenia do komunizmu:

[...] bo każdy będzie i ręką, i głową pracował, rozwijając i ciało, i umysł. W społeczeństwie komunistycznym praca stanie się rozumną i ochoczo wykonywaną czynnością życiową człowieka-pracownika, ćwiczącą ciało, rozwijającą umysł, kształtującą pełnego człowieka.[415]

Spasowski uważał, że:

Twórcza czynność głowy i wykonawcza czynność ręki, rozdzielone w dotychczasowej produkcji maszynowej, zespolą się na nowo. Pracownicy fizyczni i pracownicy umysłowi przekształcą się na pracowników integralnych: psychofizycznych.[416]

Należało zatem wiązać pracę fizyczną z nauką, skutkiem czego nastąpi wzrost kwalifikacji, ale też szacunku dla pracy, zrozumienia godności robot-

---

412 W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka...*, s. 249–263; idem, *Zasady...*, s. 201. „Proletariusz wyzwolony – pisała Antonina Sokolicz – żyje, «by pracować, a nie pracuje, byle żyć». Dla niego praca, którą sobie obrał z zamiłowania, jest radością, namiętnością [...]. Kocha on swą maszynę, fabrykę, bo wie, że to nie narzędzie wyzysku, nie źródło siły dla pasożytów, lecz środek dobrobytu dla wszystkich. Kocha on i podziwia wytwórczość fabryczną, bo ona go łączy z innymi towarzyszami; ona wraz z ludźmi-pracownikami stanowi potęgę ludzkości, z której pomocą stają się zwycięzcami nędzy”. Cyt. za: Z. Jarosiński, *Literatura...*, s. 147. Por. *Projekt programu Komunistycznej Partii Polski – sekcji Międzynarodówki Komunistycznej* [1932], [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 427. Warto tu jeszcze przytoczyć słowa Juliana Marchlewskiego, mimo wcześniejszej proweniencji. Marchlewski pisał o przyszłym ustroju: „wszyscy ludzie będą pracowali i dzielili się plonem tej pracy, nikt nikogo wyzyskiwać nie będzie mógł, każdy da społeczeństwu swoją siłę roboczą, będzie pracował według sił i zdolności, a w zamian otrzyma w sprawiedliwym podziale tyle produktów potrzebnych do życia, ile tylko społeczeństwo dać może [...] nie będzie się trwoniło pracy ludzkiej nadaremno, jak to się dzieje dziś, ponieważ można będzie w każdej chwili zgromadzić nieprzebrane siły ludzkie tam, gdzie one są najwydajniejsze”. Cyt. za: P. Samuś, *op. cit.*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce...*, s. 98.

413 Najczęściej wysuwanym żądaniem był 6-godzinny dzień pracy. *Okólnik KC KPP do Komitetów Okręgowych, Komitetów Dzielnicowych, komórek partyjnych, KC KPZU, KC KPZB i KC KZM w Polsce w sprawie przygotowania kampanii pierwszomajowej 1936 r.* [1936], [w:] *Dokumenty Komunistycznej Partii Polski...*, s. 149. Por. inny dokument, *ibid.*, s. 155. Spotkać można także w dokumentach wydawanych przez kolejne partie komunistyczne żądanie 7-godzinnego dnia pracy, ale ze wskazaniem skracania go w miarę możliwości w przyszłości.

414 W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka ...*, s. 261.

415 [H.Jeż] J. Ryng, *Czego chcą komuniści?...*, [w:] idem, *Wybór...*, s. 82.

416 W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka...*, s. 259.

niczej, konieczności walki o poprawę bytu i wyzwolenie nadal uciskanych „ludów".[417] Powoływano się przy tym na przykład radziecki, gdzie „praca jest kwestią czci, honoru i chluby, bo jest to praca dla siebie i dla ogółu", gdzie powstaje coraz lepsze, coraz weselsze, nowe życie.[418] Skutkiem rosnących współzależności w różnych dziedzinach życia jest konieczność solidarności międzyludzkiej, solidarnej, uspołecznionej pracy. Dzięki niej ujawni się „zasadniczy instynkt społeczny człowieka", braterstwo wszystkich pracujących, czyli potrzeba współdziałania, przynależności do grupy, życia towarzyskiego i zbiorowego. Znikająca, konstytutywna ponoć dla kapitalizmu, egoistyczna chęć panowania, wyzysku, zawiści, złości, ustąpi pragnieniu pomnażania wspólnego dobra.[419] Jednostka ludzka stanie się prawdziwym człowiekiem, gdy nikt nie będzie żył „kosztem wysiłku wyzysku, poniewierki i ciemnoty innych".[420] Wobec powszechnego zapewnienia dóbr materialnych w wystarczającym stopniu, zniknie chciwość. Likwidacji ulegnie prawo dziedziczenia, które deprawuje i dzieci, i rodziców skupiających uwagę na gromadzeniu majątku kosztem czasu potrzebnego na wychowanie potomstwa.[421]

> Zginie zarazem tak zwany indywidualizm, a właściwie szpetny egoizm moralny, społeczny i polityczny demokracji burżuazyjnej, będący wyrazem indywidualistycznej, egoistycznej i chaotycznej gospodarki kapitalistycznej opartej na własności prywatnej [...].[422]

Przesłanką, która natychmiast rzuca się w oczy przy analizie tego typu tekstów jest postrzeganie w roli podmiotu nie człowieka, jednostkę, ale właśnie całą klasę społeczną lub, co najmniej, grupę. Nowy człowiek miał być częścią kolektywu bez prawa do indywidualizmu. Takie stanowisko szczególnie wyraźnie ujawnia się przy projektowaniu form przyszłej własności, gdzie zakładano państwowy zarząd nad środkami produkcji. Zwraca uwagę fakt zredukowania problemu tylko do jednego wymiaru: dekonsumpcjonizacji życia, przy całkowitym pominięciu innego – absolutnego uzależnienia człowieka od państwa, czyli odebrania mu jakiejkolwiek autonomii i suwerenności, możliwości życia obok albo istnienia „kontra". Taki stan rzeczy był jednak uznawany za zaletę przyszłego idealnego porządku.

Modelowy człowiek miał być świadom, że jest właścicielem wszystkich dóbr dostępnych w społeczeństwie komunistycznym.[423] Jednak pierwotnie

---

[417] D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 155.

[418] *Manifest KC KPP pt. „Do walki przeciw sanacyjnym ciemiężcom ludu, zdrajcom narodu* [...], [w:] *Dokumenty Komunistycznej Partii Polski...*, s. 134.

[419] W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka ...*, s. 264–266. Szerzej na temat uspołecznienia człowieka w myśli Spasowskiego, S. Michalski, *Teoretyczne przesłanki edukacji...*, s. 14–15. Michalski błędnie interpretuje uspołecznienie u Spasowskiego jako zwykłe przejęcie określonych ról społecznych, zamiast, jak się wydaje bliższe prawdzie i wynikające z myśli marksistowsko-leninowskiej – poświęcenie się jednostki dla doba kolektywu.

[420] W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka...*, s. 334.

[421] Idem, *Szkoła przyszłości*, [w:] *Postępowa myśl oświatowa...*, s. 378.

[422] Idem, *Wyzwolenie człowieka...*, s. 272. Por. *Projekt programu Komunistycznej Partii Polski...*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 428.

[423] Zanim do tego dojdzie, należało jednak dokonać przetasowań programowych. SDKPiL, a następnie KPRP nie miały nic do zaproponowania w sprawie chłopskiej oprócz starych haseł: wspólnej własności ziemi i środków produkcji. R. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 236–237. Dopiero z czasem, w celach taktycznych, komuniści dopuścili w drodze do ideału etap przejściowy – możliwość chłopskiej własności prywatnej ziemi i narzędzi.

wyłącznie proletariat miejski uznano za siłę zdolną do natychmiastowego podjęcia wytwórczości kolektywnej. Wieś, pozbawiona wymaganej świadomości, tymczasowo zachować miała własność prywatną. Wieszczono, że w przyszłości, przy pomocy opieki państwa nad gospodarstwami chłopskimi, gdy unaocznione zostaną dobrodziejstwa gospodarowania zbiorowego, chłopi bez żadnego przymusu skłonni będą do przejęcia i wdrażania nowych idei.[424]

> Ostateczne zwycięstwo socjalizmu, to znaczy całkowite usunięcie wszelkich podstaw wyzysku i nierówności społecznej, nastąpi dopiero wówczas, gdy wszelkie środki produkcji, zarówno rolnej, jak przemysłowej, zostaną uspołecznione, gdy miejsce indywidualnej gospodarki zastąpi we wszelkich dziedzinach pracy racjonalna gospodarka kolektywna, zorganizowana na podstawie planowej wytwórczości i najnowszych technicznych zdobyczy. Dopiero ujawnienie wyraźnych i jaskrawych dla wszystkich ludzi pracy korzyści gospodarki kolektywnej usunie psychologiczne podstawy ustroju dzisiejszego i sprawi, że egoistyczna dążność jednostki do zbogacenia [!] się kosztem innych ustąpi stopniowo miejsca społecznemu instynktowi dbałości o dobro w ogóle.

To ostatecznie przypieczętuje zwycięstwo idei komunizmu.[425]

Znaleźli się też tacy, którzy już dostrzegali wzrost zainteresowania jednoczeniem wysiłków i silniejszą więzią współzależności międzyludzkich. Pisano:

> […] krzepnie świadomość rosnącej solidarności w wytwarzaniu dóbr materjalnych [!] i duchowych, wzrasta zainteresowanie sprawami społecznymi, zrozumienie konieczności stawiania wspólnymi siłami czoła naporowi potęg przyrody […] oraz ukształtowania, wyrobienia i wykształcenia nowego typu człowieka – uspołecznionego, sumiennego, twórczego i wrażliwego na punkcie dobra społecznego.[426]

Nowemu światu potrzebni są ludzie wszechstronnie wykształceni, o sprecyzowanym, materialistycznym, światopoglądzie opartym na nauce i wychowani ideowo dla socjalizmu, w duchu społecznym, ale i przez społeczeństwo. Rozwój umysłowy zapewnić miało powszechne, bezpłatne i świeckie nauczanie. W imieniu klasy robotniczej żądano stworzenia oświaty kładącej kres monopolowi klasowemu na wiedzę, która będzie promowała obraz walki klasowej i przyszłego społeczeństwa bezklasowego. Tylko w takim społeczeństwie możliwe będzie wychowanie jednolite i równe dla wszystkich; wychowywanie świadomych ludzi wolnych od przesądów, nałogów myślenia, którzy panowaliby coraz bardziej nad przyrodą, by podnosić swój poziom materialny i duchowy.[427] VI zjazd KPP z 1932 r. obiecywał zniesienie elitaryzmu oświaty

---

[424] M. Koszutska, *Tezy agrarne* [1922], [w:] eadem, *Pisma...*, t. 2, s. 17–19. To samo patrz: *Tezy agrarne*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 156–158. Por. B. Kolebach, *Komunistyczna Partia Polski. 1923–1929. Problemy ideologiczne*, Warszawa 1984, s. 22–23.

[425] M. Koszutska, *Tezy agrarne...*, [w:] eadem, *Pisma...*, t. 2, s. 14–15. To samo patrz: *Tezy agrarne*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 153–154. Por. D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 111–112.

[426] W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka...*, s. 253.

[427] Dżim [Jan Hempel], *Burżuazja, proletariat a nauka i oświata* [1923], [w:] *Polska lewica społeczna...*, s. 289, 294–195. W koncepcji Spasowskiego szkolnictwo, chociaż bezpaństwowe, miało czynnie uczestniczyć w społeczno-politycznym kształtowaniu młodego człowieka. Pisał on: „Młodzież zaś, widząc i rozumiejąc znaczenie pracy społecznej, będzie nie tylko chętnie kształcić się politycznie i społecznie […], lecz będzie także brała czynny udział i pomagała w pracy kulturalnej i społeczno-politycznej całego społeczeństwa". W. Spasowski, *Szkoła*

zmonopolizowanej przez bogatych. Nastąpić miało ogólne podniesienie poziomu kulturalnego, polityczne oświecenie warstw dotąd upośledzonych, podniesienie poziomu wiedzy i kwalifikacji, szczególnie technicznych, upowszechnienie „nawyknień do pracy społecznej i umiejętności zarządzania, walki z pozostałościami przesądów burżuazyjnych i drobnomieszczańskich itd.”.[428] Natalia Gąsiorowska-Grabowska w artykule: *O nową szkołę*, pisała o człowieku przyszłości: nasze dzieci muszą wyrosnąć na bojowników jutra, nowych ludzi. Szkoła powinna wychowywać człowieka solidarnego ze światem pracy, walczącego o nowy ustrój i ulepszanie samego siebie, będącego pożytecznym i twórczym. Nowy człowiek to bojownik i zarazem twórca, posługujący się uczuciem, charakterem i rozumem.[429] Otrzymując od społeczeństwa całkowitą swobodę rozwoju duchowego i wolności twórczej, będzie myślał w sposób otwarty, jego umysł będzie chłonny, pełen inicjatywy i pomysłów. Inne cechy to: umiłowanie prawdy, entuzjazm dla wielkiej nauki, filozofii i sztuki, „rzetelność duchowa” i życie zgodne z sumieniem oświeconym. Jak przewidywano, szerokie horyzonty umysłowe wzbudzą odrazę do ciemnoty, głupoty, chamstwa oraz zniechęcą do ich źródła, czyli ucisku kapitalistycznego.[430]

> Celem nauczania jest więc w pierwszym rzędzie rozwinięcie zapału i zdolności do zdobywania wiedzy oraz rozwinięcie sprawności w tych wszystkich działaniach, które służyć mają do użytecznego dla jednostki i społeczeństwa wyzyskania instynktów […].[431]

Stanie się to możliwe dzięki zapewnieniu każdemu „czasu wolnego na ćwiczenia i kształcenie ducha, dość energii na twórczość umysłową”.[432] Pociągało to jednak za sobą poważny dysonans. Stosunek teorii komunistycznych do nowego człowieka uzależniony był bowiem od niepodważalnych praw określonych ideologicznie. Dość istotną jego cechą, choć nie została ona wymieniona literalnie, uczyniono przeświadczenie o bezalternatywności i szczytowości zapowiadanego systemu. Pewność co do przyszłości została niejako narzucona przez współczesnych, dla których głoszone przez nich idee były oczywiste i niepodważalne, a reguły – fundamentalne. Można z tego wyciągnąć wniosek, że nowego człowieka charakteryzować miał wysoki stopień dogmatyzmu przy jednoczesnym werbalnym głoszeniu pluralizmu myśli i otwartości intelektualnej. Nic nie wskazuje na to, że podległość autorytetom i dyscyplina, uważane przez ówczesnych teoretyków komunizmu za

---

przyszłości..., [w:] *Postępowa myśl oświatowa...*, s. 377–378. Więcej na temat pedagogicznych koncepcji Spasowskiego patrz: S. Michalski, *Teoretyczne przesłanki edukacji...*, s. 12–19.

[428] D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 118–119; *Projekt programu Komunistycznej Partii Polski...*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 427, 429.

[429] N. Gąsiorowska, *O nową szkołę* [1932], [w:] K. Dobrzyński, *Programy oświatowe...*, s. 151–152. Por. D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 158. Miało się to stać dzięki rozwojowi organizacji kulturalnych i oświatowych, sportowych, do których tworzenia komuniści nawoływali.

[430] Sz. Runicz [S. Rudniański], *Obraz...*, [w:] *Postępowa myśl oświatowa...*, s. 347; W. Spasowski, *Zasady...*, s. 199, 201; idem, *Wyzwolenie człowieka...*, s. 288, 298.

[431] *Wychowanie naczelnym zadaniem naszej szkoły* [1935], [w:] K. Dobrzyński, *Programy oświatowe...*, s. 153.

[432] W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka...*, s. 257.

zalety niezbędne w okresie prowadzenia walki[433], miałyby później ustąpić miejsca odmiennym cechom.

Podobnej niekoherencji nie widać już w podejściu do, jak się wydaje, podstawowego celu, jaki stawiano przed szkolnictwem, czyli wynikającego z wyznawanego mechanicystycznego utylitaryzmu. Julian Leszczyński pisał:

> Nowa szkoła przygotowuje młodzież do życia opartego na wytwórczości społecznej. Proletariatowi w jego nowym budownictwie potrzebni są ludzie obeznani nie tylko z wytwórczością, ale i przywykli do pracy wytwórczej. Zapoznawać się z procesami pracy i przywykać do niej winno dziecko od lat najmłodszych. Ogródek, gospodarstwo rolne, pole, warsztat, a wreszcie fabryka – oto etapy i przedmioty nauczania. Nauka powinna być ściśle powiązana z życiem i z życia czerpać materiał poglądowy.[434]

Szkoła proletariacka winna rozpalać w duszy dziecka zamiłowanie do pracy i do idei głoszonych przez komunizm, winna przygotować je wszechstronnie do nowego życia.[435] Jej zadaniem miało być pobudzanie inicjatywy i samodzielności budowniczych ustroju komunistycznego przykładem Rosji Radzieckiej[436], nie zaś kreowania człowieka myślącego dowolnymi kategoriami.

Natychmiastowym kształtowaniem młodego pokolenia zająć się miał powstały w 1922 r. Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej. Jego zadaniem było wychowywanie młodzieży „w duchu walki klasowej, solidarności międzynarodowej i marksizmu-leninizmu" oraz przezwyciężanie „pozostałości ideologii reakcyjnej".[437] Niezbędny w walce, jak i działalności wewnętrznej partii wzorzec pochodzić miał ze sprawdzonych już przykładów wdrażanych przez bolszewików. W 1925 roku powołano do życia organizację dziecięcą – „Pionier". Okólnik Wydziału Dziecięcego Związku Młodzieży Komunistycznej, z września 1925 r., nakazywał:

> Grupy dziecięce mają za zadanie wychowywanie kadr przyszłych bojowników o wyzwolenie proletariatu, budzenie i pogłębianie w dzieciach poczucia solidarności i odrębności klasowej oraz zaprawienie ich do przyszłej walki.[438]

---

[433] M. Koszutska, *Partia komunistyczna jako kierowniczy sztab rewolucji* [1923] [w:] eadem, *Pisma...*, t. 2, s. 233–234.

[434] J. Leszczyński, *Proletariacka kultura i oświata w Rosji Sowieckiej* [1920], [w:] K. Dobrzyński, *Programy oświatowe...*, s. 93.

[435] Stach Tradycja (ps.), *Czego chcą komuniści* [1920], [w:] K. Dobrzyński, *Programy oświatowe...*, s. 93.

[436] J. Leszczyński, *Proletariacka kultura...*, [w:] K. Dobrzyński, *Programy oświatowe...*, s. 93.

[437] D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 166.

[438] I. Olecka, *Kartki z dziejów Polskiego „Pioniera"*, Warszawa 1956, s. 12–13. W myśl praw pioniera-ucznia z 1927 r. stanowić miał on wzorzec dla innych, wyróżniać się przy pracy samorządowej, szkolnej, odznaczać się przyjacielskim stosunkiem do innych dzieci, organizować je, kierować grami dziecięcymi, wyjaśniać szkodliwość innych („wrogich") organizacji, pomagać słabszym, zwalczać religię w szkołach, nienawiść narodową, militaryzm, przemoc wobec dzieci. Pionierzy wyróżniać się mieli postawą na lekcjach, inicjować dyskusje, walczyć z fałszywymi, czyli innymi niż materialistyczny światopoglądami, propagować ateizm, walczyć o nowe, lepsze życie, przejawiać czynny stosunek do życia, niezgodę na krzywdę innych. Oprócz działalności politycznej „Pionier" budzić miał w dzieciach poczucie własnej godności, dumy z przynależności do klasy robotniczej, poczucie solidarności klasowej. Ruch pionierski wychowywał przez uczestnictwo w działaniu, życiu według zasad moralności socjalistycznej. Jak pisano, stać się miał szkołą walki, hartu, życia w kolektywie, gdzie uczono m.in. przywiązania

Od najmłodszych lat należało przygotowywać do konfliktu z ideologiami nazywanymi antyproletariackimi, czyli wszystkimi odmiennymi od własnej.[439] Samo pojęcie walki nie ograniczało się wyłącznie do sporu aksjologicznego. Pojedynek na idee uważano już za rozstrzygnięty. Pamiętamy, jaką uwagę przywiązywano do nieuniknionej ponoć przemocy fizycznej. Stąd też duża rola wychowawcza przewidziana dla sportu i gier ruchowych. Dzisiejszy sprawny bojownik, a późniejszy żołnierz, to w przyszłości wydolny pracownik i zdrowy obywatel.

Podstawową cechą nowego wychowania miała być jego świeckość. Wynika ona z jasnego stosunku komunistów do religii. W sferze werbalnej wydawał się on niejednoznaczny. Począwszy od, z rzadka głoszonej, wolności wyznań, sprzeciwu wobec wyszydzania i szykanowania wierzących, żądań oddzielenia kościoła od państwa i szkoły, dezaprobaty wobec przymusu religijnego i uprzywilejowania religii[440], do znacznie częstszej, otwartej walki z religią uważaną za synonim zacofania, idealizmu, ciemnoty i zabobonu. Nowy człowiek musiał być od tego wolny. Zakładano oswobodzenie go spod wpływu religii za pomocą propagandy antyreligijnej prowadzonej, jak pisano, „wszelkimi środkami" oraz reformy oświaty przeprowadzonej na platformie idei materialistycznych i świeckich. Projekt programu KPP z 1932 r. stwierdzał:

> Wśród zadań rewolucji kulturalnej, ogarniającej jak najszersze masy, szczególne miejsce zajmuje zwalczanie wpływów religii jako środka zatruwania duchowego mas ludowych. Władza proletariacka zniesie wszelkie poparcie przez państwo kościoła, będącego agenturą klas poprzednio panujących, zniesie wszelkie mieszanie się kościoła do zorganizowanej przez państwo sprawy wychowania i wykształcenia [...]. Rozpraszając przesądy religijne za pomocą systematycznej, naukowo oświecającej propagandy antyreligijnej, władza proletariacka wystrzegać się będzie wszelkiego drażnienia uczuć wierzących, które prowadzi do wzmożenia fanatyzmu religijnego.[441]

W moralności opartej na religii dostrzegano przeszkodę dla rozwoju moralności faktycznej, czyli klasowej, i postępu etycznego. Pisano:

> Nie ma moralności skończonej, nadanej, doskonałej, moralność się tworzy, jest dziełem człowieka i grupy ludzkiej, wyrasta z potrzeb ludzkich [...].[442]

---

do partii. Indoktrynacja jego sięgała większości sfer życia. W 1928 r. Centralne Biuro Pionierskie wydało zbiór zabaw i gier pionierskich, które miały rozwijać fizycznie, umysłowo, hartować, rozbudzić dzielność, odwagę, spryt, szybkość, orientację. Jedna z takich zabaw o nazwie *Ucieczka z więzienia* przedstawiała się następująco: „Z więzienia uciekają dwaj rewolucjoniści-komuniści, udają się do miejsca oznaczonego. Po drodze jednak stoją policjanci, którzy starają się ich schwytać. Rozpoczyna się gonitwa. Wielu policjantów stara się schwytać tych dwóch komunistów. Komuniści nie mogą się cofać, ale uciekają na boki (na prawo, na lewo), ciągle jednak dążą do oznaczonego miejsca. Podczas gonitwy na pomoc komunistom przychodzą robotnicy i chłopi. Rozpoczyna się walka szyszkami i śnieżkami do chwili, gdy policjanci zostają pobici. Robotnicy i chłopi na czele z komunistami udają się na określone miejsce, wywieszają czerwony sztandar". *Ibid.*, s. 57–61, 77–84.

[439] *Projekt programu Komunistycznej Partii Polski...*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 427.

[440] *List KC KPP do ludzi pracy – wierzących katolików, wyjaśniający stanowisko partii wobec religii i Kościoła...*, [w:] *Dokumenty Komunistycznej Partii Polski...*, s. 286.

[441] *Projekt programu Komunistycznej Partii Polski...*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 427–428. Por. D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 165–166. Projekt programu KPP z 1932 r. był jedynie polską wersją programu Międzynarodówki Komunistycznej z 1928 r. Jednocześnie stanowił najszerszy dokument programowy rysujący wizję nowego, przyszłego społeczeństwa.

[442] W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka...*, s. 303.

Teza ta nie miała wiele wspólnego z konstruktywizmem epistemologicznym. Była zresztą wersją łagodną. Znacznie częstsze były odwołania do sfery polityczno-ekonomicznej. Najwyższego stadium moralności upatrywano w moralności socjalistycznej, zbieżnej z wszelkimi głoszonymi przez KPP postulatami i ideami.

Jak widać, w tej konwencji myślowej religia i moralność, tak jak wymieniane już wcześniej wiedza i oświata, nie wykazują znamion neutralności, wyrastają z podstaw ekonomii, powstają z walki człowieka z siłami przyrody oraz stanowią funkcję potrzeb i interesów walczących ze sobą klas. Podobne reguły towarzyszyły kulturze i sztuce. Uznając kulturę za dobro powszechne, komuniści sprowadzili ją, jak wszystko inne, do wytworu klasowości.[443] Podobnie jak u socjalistów, dostrzec można tu dwie tendencje. Z jednej strony wskazywano na absolutny antagonizm między kulturą burżuazyjną, skazaną na całkowite odrzucenie, a proletariacką, która miała niepodzielnie zapanować po rewolucyjnym zniesieniu dotychczasowych porządków. Jan Hempel czy Andrzej Stawar uważali „kulturę proletariacką" za opozycyjną w stosunku do narodowej, przy czym tę ostatnią traktowali jako byt fikcyjny w społeczeństwie o dominującym antagonizmie klasowym wewnątrz narodu.[444] Z drugiej strony, inni dostrzegali możliwość ciągłości kultury dotychczasowej, z dorobku której również należałoby czerpać po odpowiedniej selekcji. Kontrowersji nie budziło natomiast zdogmatyzowane przeświadczenie dotyczące doniosłości wszelkich przejawów działalności kulturalnej robotników.[445]

Zapowiadając upowszechnianie kultury, ogłaszano:

> Rewolucja proletariacka obali kapitalizm odgradzający masy od kultury, nie zniesie kultury narodowej, lecz ją wzniesie. Zapewni rozkwit kultury, powołując milionowe masy do udziału w budownictwie socjalistycznym, w tworzeniu nowego, wolnego życia.[446]

Wszechobecność sztuki służącej człowiekowi przeistoczy się w stan naturalny i powszechnie pożądany. Dla J. Rynga kultura socjalistyczna to „nieskrępowany rozwój duchowych i fizycznych sił człowieka [...]".[447] Zdaniem komunizującego krytyka literackiego, Ignacego Fika, to właśnie za pomocą nauki i sztuki dochodzi do uczłowieczenia biologiczno-fizycznej jednostki. Jednocześnie sztuka „przedeformowuje" rzeczywistość na obraz człowieka.[448]

---

[443] Zdaniem Ignacego Fika literatura narodowa to nic innego jak suma literatur klasowych. Podobnie rzecz się ma z całą kulturą. I. F i k, *Rodowód społeczny literatury polskiej* [1938], [w:] idem, *Wybór pism krytycznych*, Warszawa 1961, s. 321.

[444] M. O r z e c h o w s k i, *Rewolucja...*, s. 191. Na temat kultury proletariackiej por. J. M. S o r o k a, *op. cit.*, s. 62–63; S. M i c h a l s k i, *Geneza i teoretyczne przesłanki kultury robotniczej*, „Z pola walki" 1981, nr 2, s. 3–20. Dyskusja na temat kultury proletariackiej toczyła się także m.in. na łamach pism literackich. H. H r y ń c z u k, *Dyskusja o sztuce proletariackiej*, „Z pola walki" 1982, nr 1–2, s. 199–214.

[445] J a n [J. Hempel], *Kultura robotnicza* [1922], [w:] *Postępowa myśl oświatowa...*, s. 345. Mylił się Zbigniew Jarosiński, sprowadzając komunistyczną wizję kultury tylko do pierwszego, „proletkultowskiego" wątku. Z. J a r o s i ń s k i, *Literatura...*, s. 179.

[446] *Manifest KC KPP...*, [w:] *Dokumenty Komunistycznej Partii Polski...*, s. 132–133. Kwestie kultury poruszał także projekt KPP, *Projekt programu Komunistycznej Partii Polski...*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 427–429.

[447] [H. Jeż] J. R y n g, *Czego chcą komuniści?...*, [w:] idem, *Wybór...*, s. 677.

[448] I. F i k, *Rzeczywistość sztuki* [1937], [w:] idem, *Wybór...*, s. 33–34.

Według niego po zdegenerowaniu się kultury liberalno-mieszczańskiej, przed człowiekiem stoją tylko dwie możliwości, albo powstanie jako projekt humanizmu społecznego, albo totalizmu.[449] Droga do uspołecznienia literatury i całej sztuki prowadzi przez uspołecznienie jej twórców. Należy ich związać z „najżywotniejszymi grupami społecznymi" – w tym wypadku proletariatem – którego charakter, interesy i cele winny reprezentować. Uświadomienie sobie jego tendencji rozwojowych, zajęcie wobec niego aktywnego stanowiska, uzewnętrznienie tego w literaturze stworzą warunki rozwoju wartości społecznej literatury. Ignacy Fik przewidywał, jak proces ten będzie zachodził w sferze kultury. Jego zdaniem po starciu i zwycięstwie nowego nad starym, układ sił społecznych ulegnie stabilizacji, wykrystalizuje się również nowe oblicze klasy zwycięskiej, ukształtuje się nowy typ człowieka, powstaną nowe formuły obyczajowe. Literatura/kultura, zdobywając się na większą samodzielność, nie oderwie się od aktualnego nurtu, ale też całkowicie mu się nie podporządkowuje, szukając własnych wartości i form. Wysoki stopień jej uspołecznienia spowoduje, że jednostka odkryje pozytywy form kolektywnych, wyzbywając się jednocześnie pretensji do indywidualności.

Konieczność utrwalenia systemu panowania wymaga od jednostki podporządkowania się normom i nakazom całości. Wybujałości są widziane niechętnie, raczej lekceważone lub wprost zwalczane.

Typowe dla okresu przełomu odruchy, nieopanowane emocje, działania instynktowne zanikną. Uporządkowana, zracjonalizowana rzeczywistość pozwoli na łatwe przewidzenie dnia następnego i atrofię reakcji indywidualnych.

Operuje się pewnymi wypróbowanymi ujęciami rzeczywistości. Zostają one usankcjonowane i zaakceptowane jako coś samo przez się rozumiejące się. Światopoglądy ustalają się i wyrównują. Panuje określona dominanta zwyczajów, potrzeb, sposobów zaspokajania tychże. Propaganda tych oficjalnych rozwiązań odbywa się po drodze przekonywania, tłumaczenia, pozyskiwania, a więc na drodze pojęciowej. Wszystko to decyduje o racjonalizmie tego okresu.[450]

---

[449] I. Fik, *Awangarda i awangardziści* [1938], [w:] idem, *Wybór pism...*, s. 73. Wszystko wskazuje na to, że w tamtym okresie humanizm nie łączył się dla autora jednoznacznie ze Związkiem Radzieckim, a totalizm nie był ograniczony wyłącznie do zachodniego sąsiada Polski.

[450] I. Fik, *Rodowód społeczny...*, [w:] idem, *Wybór...*, s. 305, 312–317. Por. *Myśl socjalistyczna...*, t. 1, s. 305, 315–316. Dywagacje Fika stanowić miały teoretyczną konstrukcję ilustrującą każdą przemianę panującej literatury klasowej w nowo rodzącą się literaturę klasową w trakcie przeobrażeń społecznych. Dlatego też zakwalifikować je można jako jego wizję przyszłego społeczeństwa komunistycznego, choć autor wskazuje cykliczność procesu i nie ma tu mowy o leninowskim „końcu historii". I. Fik pisał: „Widzę już konsekwencje wejścia tych klas w działania kulturalne. Obserwować je można choćby na terenie literatury związanej ideowo z ich problematyką. Nowa socjalnie i artystycznie literatura wnosi nową postawę moralną. Wyliczmy choćby parę nazwisk z naszej literatury socjalistycznej. Powieść Kruczkowskiego, czy Czuchnowskiego, poezje Piwowara, Przybosia czy Wita to już nie dawna literatura protestu, opozycji, rozpaczy, ucieczki i męczeństwa. To męskie odkrywanie nowego lądu, wyłaniającego się spośród gnijących bagien mieszczańskiego amoralizmu. Wielka epoka ludzkości zacznie się, gdy ukażą się zręby nowej moralności. [...] I równie samorzutnie objawi się nowa sztuka. Towarzyszyć ona będzie [...] człowiekowi od momentu narodzin, poprzez etapy tragicznych zmagań o swój sens, aż do momentu, kiedy człowiek ujrzy się zwycięskim twórcą swych losów". Idem, *Moralność i sztuka* [1939], [w:] idem, *Wybór...*, s. 92–93.

Stefan Rudniański, członek KPP, pisał:

Skoro zaś bezładne wytwarzanie dla zysku ustąpi miejsca celowemu zaspokajaniu potrzeb spożywców, tedy uczony nie będzie się ubiegał za spieniężeniem swych odkryć, artysta zaś nie pójdzie w służbę obcych mu duchowo interesów, jedne gałęzie kultury nie będą swym wzrostem przytłumiać pędów drugich [...]. Badania naukowe, wymagające zrzeszenia wielu wysiłków, prowadzone będą przez instytuty międzynarodowe, porządkujące nagromadzony materiał naukowy i oszczędzające pojedynczym badaczom większą część czasu zużywanego na zorientowanie się w pracy już dokonanej. W ten sposób uczony przestanie być niewolnikiem wąskiej specjalności, wzniesie swój umysł do szerszych zagadnień, stanie się wreszcie człowiekiem, udzielającym innym wysiłków swych poszukiwań, przypuszczającym „prostaków" do warsztatu wiedzy, jako równych sobie towarzyszy pracy. Podobnież i ten, kto uprawiać będzie pracę fizyczną, przestanie być niewolnikiem maszyny, na którą ludzkość zbratana zrzuci troskę o chleb powszedni tak jak dawny Grek na niewolnika, a wówczas powstanie od pługa, od kielni od piły, od obrabiarki i wypoczęty na ciele i duchu zasiądzie na ławie uniwersyteckiej, weźmie udział w pracy laboratoryjnej, uda się na próbę koncertu lub przedstawienia, w którym będzie uczestniczył, weźmie wreszcie pióro do ręki, aby dać wyraz swym myślom i uczuciom, powstałym w obcowaniu z towarzyszami pracy z naturą, należąca do wszystkich.[451]

Miłość do świata i przyrody, wola aktywności, będą współgrały z wstrętem do biernej kontemplacji. Proletariacki poeta wybierze stosunek do życia radosny i żywiołowy, ale pozbawiony sentymentalizmu. Piękno dostrzeże w ciężkim zmaganiu o byt i mozolnej, ale kreatywnej pracy.[452]

Gdyby o wizji nowego człowieka świadczyć miały wysuwane przez komunistów żądania socjalne, traktowane nie jako wybieg taktyczny, ale rzeczywiste hasło formułujące prawa przyszłej jednostki, to byłaby to optyka tyleż nowatorska i zachęcająca, co utopijna. Uzupełniając katalog zapowiedzi socjalnych o troskę o macierzyństwo, wychowanie najmłodszych, organizowanie żłobków, budownictwo mieszkaniowe, zgromadzono całą paletę postulatów znacznie szerszego rzędu.[453] Projekt programu KPP z 1932 r. mówił o zakazie pracy kobiet w warunkach ciężkich, a dzieci w ogóle, ubezpieczeniach społecznych, równouprawnieniu kobiet.

Przejęcie przez społeczeństwo opieki nad dziećmi i młodzieżą i ich wychowaniem (ochronki, ogródki i domy dziecięce itp.). Wprowadzenie urządzeń umożliwiających stopniowe odciążanie gospodarstwa domowego (kuchnie i pralnie społeczne), planowa walka kulturalna z ideologią i tradycjami utrwalającymi niewole kobiety.[454]

W. Spasowski szedł jeszcze dalej, żądał bezpłatnych żłobków, ochronek, domów dziecka, ogólnodostępnych przedszkoli,

[...] do których rodzice posyłaliby swe dzieci nie tylko z konieczności [...], a w wielu wypadkach nawet na dłuższe okresy i nawet na stały tam pobyt, ale i ze względów wychowawczych, gdyż żadne, chociażby najlepsze wychowanie domowe nigdy nie zastąpi nieocenionych walorów wychowania zbiorowego w fachowo i umiejętnie prowadzonych społecznych zakładach wychowawczych [...]. – Zracjonalizowane postępowanie wychowawcze powinno tedy zasadni-

[451] Sz. Runicz [S. Rudniański], *Obraz...*, [w:] *Postępowa myśl oświatowa...*, s. 346–347. Cyt. przytacza też: Z. Jarosiński, *Literatura...*, s. 140–141.

[452] *Ibid.*, s. 148.

[453] *Główne zadania partii* [1927], [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 2, s. 451. Por. D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 113.

[454] *Projekt programu Komunistycznej Partii Polski...*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 420–421, 428.

czo już od lat najwcześniejszych dążyć do usunięcia wszelkiego wychowania domowego jako nieekonomicznego marnowania sił i zdrowia poszczególnych rodziców, zamęczających się niekiedy przy dziecku w sposób barbarzyńsko niedorzeczny, i jako szkodliwego dla dzieci, budzącego w nich bowiem instynkty egoistyczne; powinno się dążyć do zastąpienia go przez wychowanie gromadne, pod każdym względem bardziej naturalne i pedagogiczne [...].[455]

Przypominając Mery Goldwyn, Spasowski wskazywał:

[...] tylko działalność społeczna może wyprowadzić kobietę na wielką drogę wolnego i pożytecznego życia. I jest rzeczą konieczną, by z istoty cierpiącej i czującej kobieta stałą się wreszcie uświadomioną współtwórczynią najwyższych dóbr społecznych, rewolucjonistką walczącą o nowe, wolne i piękne życie.[456]

Jednocześnie komuniści spoglądali w przyszłość z niezachwianą wiarą i pewnością co do kolei losów:

[...] nauczymy się patrzeć z otuchą i wiarą w lepszą przyszłość i zdobywszy mocne oparcie w poznanych prawach rozwoju i postępu społeczeństwa ludzkiego, zgodnie ze współczesną myślą naukową i filozoficzną upatrujemy w człowieku dzisiejszym, w duszy i rozumie ludzkim, [...] jedynie formy przejściowej ku doskonalszym wyrazom istot wyższego typu na ziemi, zarazem zaś bądźmy głęboko przekonani, że świat możliwości jest niewyczerpany, a doskonalenie się nie ma granic.[457]

Człowiek pozna swoją potęgę i uwierzy w bezgraniczne możliwości. Stanie się nową istotą wyższego rzędu, silną życiowo osobowością potrafiącą mocno kochać, ale i nienawidzić. Wśród prognozowanych cech wymieniano dodatkowo: męstwo moralne w obronie swych ideałów, powszechne braterstwo, poczucie godności, współczucie dla cierpienia drugiego człowieka, zasłużoną cześć dla bohaterów w walce o wyzwolenie innych.[458] Aktywność i zaangażowanie przejawiać się miały zarówno w kwestiach społecznych, jak i życiu politycznym i kulturalnym. Praca i rozwój kulturalny doprowadzić miały do szczęścia całkowitego i prawdziwego, czyli odmiennego niż obecne. Bez dyskryminacji, nierówności i ucisku zanikną: nacjonalizm, klerykalizm, szowinizm, faszyzm, uległość wobec burżuazji, zaliczane do przesądów kapitalistycznych. Pogrzebane zostaną raz na zawsze: mistycyzm, religia, przesądy, zabobony.[459] Nowy człowiek tylko z historii znałby takie pojęcia, jak: wyzysk, nierówności społeczne, wojny, kryzysy gospodarcze.

Namacalnym dowodem otwierających się perspektyw był przykład powstającego pierwszego państwa proletariackiego. W aprobatywnym stosunku do Rosji Radzieckiej, a następnie Związku Radzickiego, widziano dystynktywną cechę nowego człowieka. Towarzyszyły temu częste apele bronią-

[455] W. Spasowski, *Szkoła przyszłości...*, [w:] *Postępowa myśl oświatowa...*, s. 380.

[456] *Ibid.*, s. 382. W praktyce kwestia kobieca była całkowicie podporządkowana celom ruchu komunistycznego. Podstawowym jej wyznacznikiem było włączenie kobiet do pracy partyjnej, co odsuwało na dalszy plan problemy zawodowe kobiet. H. Sekuła-Kwaśniewicz, *op. cit.*, [w:] *Polska lewica w XX w. ...*, s. 72.

[457] W. Spasowski, *Zasady...*, s. 202–203. W terminologii komunistycznej obecna była metafora „podążania ku świetlanej przyszłości". Sz. Runicz [S. Rudniański], *Obraz...*, [w:] *Postępowa myśl oświatowa...*, s. 349.

[458] W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka...*, s. 288, 298.

[459] *Projekt programu Komunistycznej...*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 429.

ce Związku Radzieckiego przed agresją werbalną i militarną.[460] Odwoływano się do niego jako wzorca, do którego należy dążyć. W Związku Radzieckim „nie ma robotników bez pracy, nie ma chłopów bez ziemi, nie ma dzieci bez szkoły". Tam rośnie zamożność chłopów kołchozowych, a ziemia jest własnością kołchozów „na wieczne czasy".[461] Powoływano się na przykłady Rosji Radzieckiej w dziedzinie oświaty i rozwoju, pisano o dobrobycie. Maria Koszutska przewidywała postępujące zanikanie: burżuazji, a z czasem i samego proletariatu i jego dominacji.

> Wraz ze skończeniem się okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu zacznie się nowa epoka w dziejach Rosji – epoka socjalizmu, sprawiedliwości w stosunku do każdej jednostki, wolności i równych praw i obowiązków wszystkich członków nowego społeczeństwa.[462]

Zdaniem polskich komunistów tą drogą miała iść również Polska.

Nowy człowiek w Rosji carskiej i Związku Radzieckim lat 30. XX wieku

Środowiska XIX-wiecznej inteligencji rosyjskiej reprezentowały całą ferię barw światopoglądowych i politycznych, od mistycyzmu i metafizycznego idealizmu począwszy, poprzez ultrakonserwatyzm, słowianofilstwo, okcydentalizm, liberalizm, myśl neooświeceniową, narodnicką, pozytywizm, aż po socjalizm, marksizm i anarchizm.[463] Rodzącą się koncepcję nowego człowieka kształtował wpływ tradycyjnych dla Rosji: ducha wspólnotowości (*sobornost*), będącego nawet nie aindywidualizmem, ale antyindywidualizmem; dalej, jednomyślności uznawanej tu za zasadę bardziej racjonalną niż zachodnioeuropejska reguła większości, słabo rozwiniętej własności prywatnej, głęboko zakorzenionych w myśleniu: rodzących ekstremizm – finalizmu i maksymalizmu, pogardy dla pragmatyzmu, tęsknoty za wiedzą wyższego rzędu i poczuciem Prawdy, która pozbawiała wyboru; następnie, wpływ izolacjonizmu, sakralności władzy, jej autorytatywności decyzyjnej, patrymonializmu, głębokiego centralizmu i podporządkowania państwu, świeckiego millenaryzmu owocującego nadzieją na szczęście i odrzucaniem teraźniejszości, niechęci do dekadenckiego, zepsutego i heretyckiego Zachodu, przeświadczenia o własnej wyjątkowości, ale i niedowartościowania i konformizmu; wreszcie, pogardy dla legalizmu, wolności politycznych, a szczególnie obywatelskich.[464] Uzupełnienie stanowiły inklinacje pochodzące z Zachodu:

---

[460] *Dokumenty Komunistycznej Partii Polski...*, passim.

[461] *Manifest KC KPP...*, [w:] *Dokumenty Komunistycznej Partii Polski...*, s. 133.

[462] M. Koszutska, *Rewolucja rosyjska...*, [w:] eadem, *Pisma...*, t. 1, s. 250.

[463] *Filozofia i myśl społeczna rosyjska 1825–1861*, wyb. dok. A. Walicki, Warszawa 1961; A. Walicki, *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od Oświecenia do marksizmu*, Warszawa 1973; A. Yarmolinsky, *Road to Revolution. A Century of Russian Radicalism*, Princeton–New Jersey 1986; L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 607–669; M. Broda, *Narodnickie ambiwalencje. Między apoteozą ludu a terrorem*, Łódź 2003; I. Berlin, *Rosyjscy myśliciele*, Warszawa 2003; G. Przebinda, *op. cit.*; R. Pipes, *Rosja carów*, Warszawa 2006, s. 265–289.

[464] Szerzej patrz: L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 608–610; A. Walicki, *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1993, s. 115–116; I. Berlin, *Rosyjscy...*, s. 274–275; *Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*, red. A. de Lazari, t. 3, Łódź 2000, s. 160; A. Walicki,

emancypacja jednostki, idealizacja ludu, materializm (także w wymiarze antropocentrycznym, niczym u L. Feuerbacha), traktujący człowieka jako jedyny absolut, i wreszcie wybiórczo przyjmowany darwinizm, które zebrane razem dostarczały argumentów za biologicystycznym i organicystycznym podejściem do problemów społecznych i personalnych.[465]

Większość badaczy upatruje rosyjskich początków koncepcji nowego człowieka w latach 60. XIX w., gdy dotychczasowe polemiki metafizyczno-historyczne uległy przeorientowaniu na spory z zakresu psychologiczno-antropologicznego.[466] Michał Heller za introdukcję późniejszego systemu uznaje proklamację „Młodej Rosji" z 1862 r. autorstwa młodego, 20-letniego rewolucjonisty, Piotra G. Zaiczniewskiego, który w imię republiki demokratycznej domagał się krwawego obalenia caratu i wznosił hasło „kto nie z nami, ten przeciwko nam".[467]

W tym samym czasie, w 1861 r., jeszcze młodszy, 17-letni Piotr Tkaczow, późniejszy teoretyk jakobińskiego nurtu narodnictwa, warunkował zwycięstwo rewolucji koniecznością odrąbania głów wszystkim powyżej 25 roku życia.[468] Z czasem zrezygnował z tej, przyznać należy, dość oryginalnej metody i skupił się na koncepcji wywołania i przebiegu rewolucji. W 1868 r. w artykule pt. *Ludzie przyszłości i bohaterowie mieszczaństwa* P. Tkaczow przeciwstawił dotychczasowemu mieszczuchowi człowieka wyższego typu, przyszłego rewolucjonistę. Prognozowany przez niego ideał zdolny był w całości poświęcić swe życie i działanie jednemu dążeniu, zapewnieniu szczęścia człowiekowi, jak z literackim zacięciem pisał Tkaczow: „zaproszeniu na godne życie jak największej liczby uczestników". W tym będzie on znajdował szczęście osobiste i podstawowy cel i sens swej aktywności i istnienia. Formuła ta warta jest podkreślenia, ponieważ dobrze ilustruje główne założenie Tkaczo-

W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa, Warszawa 2002; M. Broda, *Mentalność, tradycja kulturowo-polityczna i bolszewickie doświadczenia Rosji*, [w:] M. Broda, J. Kurczak, P. Waingertner, *Komunizm w Rosji i jego polskie interpretacje*, Łódź 2006, s. 162–209; R. Pipes, *Rosja carów...*, s. 273–274.

[465] A. Walicki, *Mikołaj Czernyszewski i rosyjska krytyka literacka drugiej połowy lat 50––60-tych*, [w:] *Historia literatury rosyjskiej*, pod red. M. Jakóbca, t. 2, Warszawa 1976, s. 42; L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 615–616.

[466] A. Yarmolinsky, *op. cit.*, s. 131–148; M. Heller, *op. cit.*, s. 15; B. G. Rosenthal, *New Myth...*, s. 9; L. Suchanek, *Człowiek radziecki i naród radziecki. Eksperyment ideologiczny i etniczny*, [w:] *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów*, pod red. M. Bobrownickiej, L. Suchanka, F. Ziejki, Kraków 1997, s. 133; T. Stepnowska, *op. cit.*, s. 40–41; R. Pipes, *Rosja carów...*, s. 279. Por. G. Przebinda, *op. cit.*, s. 258.

[467] M. Heller, *op. cit.*, s. 15–16; A. Yarmolinsky, *op. cit.*, s. 111–113. P. Zaiczniewski głosił w swym manifeście m.in.: „Jeśli to będzie konieczne, Rosjanie przeleją trzykrotnie więcej krwi niż Jakobini. [...] zakrzykniemy jednym głosem «Bierzcie siekiery» i wtedy zaatakujemy rządzących Imperium [*Imperial party*] bez większej litości niż doświadczyliśmy od nich; będziemy ich mordowali na placach, w domach, w wąskich uliczkach miast, na szerokich alejach stolic, w wioskach i przysiółkach. Kto nie jest z nami, ten przeciwko nam, a kto przeciwko nam, ten jest wrogiem, a wroga należy zniszczyć wszelkimi możliwymi środkami" (tłumaczenie własne). *Ibid.*, s. 111–112. Nie może dziwić, że Aleksander Hercen wyrzucał rewolucjonistom lat 60. XIX w.: prymitywizm, skrajny utylitaryzm, pogardę dla samoistności sztuki i wykształcenia, dogmatyzm, nietolerancję, fanatyczną wiarę w postęp, kult przyszłej apokalipsy, dla której można poświęcić wszystko. L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 613. Por. na temat Hercena: A. Kimball, *Alexander Herzen and the Native Lineage of the Russian Revolution*, http://www.uoregon.edu/~kimball/Hzn.htm#60s.

[468] M. Heller, *op. cit.*, s. 16.

wa. W jego ujęciu wywołanie rewolucji społecznej spadało na barki niewielkiej grupy spiskowców, nowych ludzi, którzy przeprowadzą swą „rewolucję mniejszości", wiodąc nieświadomą masę ku szczęściu powszechnemu. Jak widać, ideał człowieka obejmuje początkowo tylko kategorię czynnych, zawodowych rewolucjonistów, a nie cały „lud" czy „naród", co w warunkach społecznych ówczesnej Rosji było oczywiste. Dodatkowa reguła wprowadzona do dyskursu przez Tkaczowa – względność zasad moralnych – w przyszłości legnie u podłoża całej koncepcji moralności sowieckiej. Jej myśl przewodnia wydaje się prosta: zasady moralne należy rozpatrywać w zależności od panujących okoliczności. W perspektywie świetności oczekiwanego celu dotychczasowa wykładnia moralności traci na znaczeniu. Moralne stają się wszystkie środki, które pozwalają na urzeczywistnienie odkrytych „praw historii". Wspaniałość proroctw zezwala na użycie brutalnych i krwawych metod, bowiem cel uświęca środki. W przyszłości, po osiągnięciu punktu kulminacyjnego, absolutna równość, administracyjne przeciwdziałanie możliwości wyłonienia się jednostek ponadprzeciętnych, hamowanie rozwoju wyróżniających się, dostosowanie potrzeb do istniejących zasobów, doprowadzić miały do antyelitarnego społeczeństwa osiągającego zbiorowe szczęście, przy czym nowe potrzeby mogły pojawiać się w świadomości jednostki tylko wówczas, gdy istniały środki do powszechnego ich zaspokojenia.[469]

Bardzo podobną drogą podążały przemyślenia Siergieja Nieczajewa, wpisującego się w ówczesną atmosferę swoim *Katechizmem rewolucjonisty*, nazwanym przez M. Hellera, „najradykalniejszym i najstraszniejszym projektem «nowego człowieka»".[470] Już jego pierwszy punkt wydaje się zniechęcać do recepcji wzorca.

> Rewolucjonista – to człowiek stracony. Nie ma własnych interesów, spraw, uczuć, przywiązania, własności, nawet nazwiska. Cały jest pochłonięty jedyną i wyłączną sprawą, jedyną myślą, jedyną namiętnością – rewolucją.

Również tutaj status moralności zyskuje wszystko, co sprzyja triumfowi rewolucyjnej idei. Brak litości dla państwa i starego świata, który należy zniszczyć wszelkimi metodami, uzupełnia poświęcenie, gotowość na śmierć, surowość wobec siebie i innych.

> Wszystkie subtelne, wydelikatniające uczucia bliskości, przyjaźni, miłości, wdzięczności, a nawet honoru powinny być w nim zduszone wyłączną chłodną namiętnością do spraw rewolucji. Istnieje dla niego tylko jedna rozkosz, jedna pociecha, wynagrodzenie i satysfakcja – sukces rewolucji. Dzień i noc powinien być ogarnięty jedną myślą, jednym celem – bezlitosnym zniszczeniem. Niestrudzenie, z zimną krwią dążąc do tego celu, powinien on być zawsze gotowy, by zginąć samemu i zniszczyć własnymi rękoma wszystko, co przeszkadza w jego osiągnięciu.[471]

---

[469] A. Walicki, *Rosyjska filozofia...*, s. 360–368; M. Heller, *op. cit.*, s. 17–18; L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 623; A. Walicki, *Zniewolony umysł...*, s. 116; *Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*, red. A. de Lazari, t. 1, Warszawa 1999, s. 406; M. Broda, *Narodnickie ambiwalencje...*, s. 127–129. Tkaczow stworzył natychmiast kategorię wykluczonych, do których zaliczał każdego działającego przeciwko ludzkiemu szczęściu.

[470] M. Heller, *op. cit.*, s. 18.

[471] S. Nieczajew, *Katechizm rewolucjonisty*, 1869, http://pl.wikisource.org/wiki/Katechizm_rewolucjonisty.

Mroczny klimat dokumentu nie napawał optymizmem i nie wydaje się, by stawiano przed nim cele pozyskania szerokich rzesz zwolenników. Był raczej elitarny. Odpowiadał jednak psychice i mentalności ówczesnych grup rewolucjonistów, którą tak precyzyjnie ujął w *Biesach* Fiodor Dostojewski.[472]

Poddane cenzurze polityczne teksty zrozumiałe wyłącznie w najściślejszym gronie nie mogły stać się źródłem szeroko rozpowszechnionej idei. Taka rola nieoczekiwanie przypadła pozycji z gatunku literatury pięknej, książce pt. *Co robić? Z opowiadań o nowych ludziach*, autorstwa Nikołaja G. Czernyszewskiego napisanej w twierdzy Pietropawłowskiej i wydanej po przypadkowym ominięciu cenzury, w 1863 r.[473] Powieść obwołana katechizmem rewolucyjnym ówczesnej młodzieży rosyjskiej, uznana została za jedną z kilku książek, które wywarły w dziejach Europy, a może i świata, najdalej idące skutki polityczne. Jej główne postaci, Łopuchow, Kirsanow, Wiera Pawłowna to „nowi ludzie", wolni od dotychczasowej moralności i konwenansów, oddani innym, przyjacielscy, rozsądni, uczciwi i prawi. Nie oni jednak znajdują się na samym szczycie hierarchii. Ten przeznaczony jest dla tajemniczego, ascetycznego Rachmietowa, uosabiającego nietzscheańskiego nadczłowieka, owładniętego jedynym w jego życiu celem: wywołaniem rewolucji. Dla niej ów bohater poświęcił życie osobiste, majątek, rozwijał intelekt, pomagał innym, ćwiczył ciało, hartował wolę i charakter, np. śpiąc na gwoździach. Nowych ludzi Czernyszewskiego charakteryzuje racjonalizm, materializm światopoglądowy, pracowitość, zaradność, harmonia dobra własnego i interesu społecznego. Gardzą oni luksusem i dobrami materialnymi, mają ugruntowane przekonania, są wolni i szczęśliwi. Ich nieliczna na razie grupa przejawia tendencję do rozszerzania się, by z czasem zacząć dominować. Patrząc z późniejszej perspektywy, książka była zapowiedzią dogmatyzmu i fanatyzmu wyznawanych w imię idei uważanej za szczytną.[474] Jednak w zestawieniu z *Katechizmem rewolucjonisty*, Tkaczowa, formowała koherentną całość wytyczającą cel i wskazującą metody działania. Czernyszewski, materialistyczny monista, odróżniający człowieka od innych istot żywych jedynie na płaszczyźnie właściwości ilościowych, a nie jakościowych, traktował osobowość jako element natury, a dopiero wtórnie jako skutek praw historycznych. Natura ludzka jest bowiem niezmienna. Zmianie ulegają jedynie „sztuczne" potrzeby człowieka, powstające pod wpływem wypaczania się natury w procesie dziejowym.[475] Ten czysto oświeceniowy pogląd

---

[472] F. Dostojewski, *Biesy*, Wrocław 2004, *passim*.

[473] M. Czernyszewski, *Co robić?...* Należy tu wymienić kolejną pochodzącą z tamtego okresu książkę, która wywarła znacznie mniejszy wpływ, ale również rysowała konflikt generacyjny starych „ludzi zbędnych" i „ludzi nowych", autorstwa Iwana Turgieniewa. I. Turgieniew, *Ojcowie i dzieci*, Wrocław 1995.

[474] M. Czernyszewski, *Co robić?...*, *passim*. Por. A. Yarmolinsky, *op. cit.*, s. 115–117; M. Heller, *op. cit.*, s. 19–20. Szerzej na temat koncepcji człowieka u Czernyszewskiego patrz: M. Czernyszewski, *Zasada antropologiczna w filozofii*, Warszawa 1956. O Czernyszewskim i książce *Co robić?...*, szerzej: A. Walicki, *Mikołaj Czernyszewski...*, s. 31–62; A. Walicki, *Rosyjska filozofia...*, s. 276–299; L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 614–615; I. Berlin, *Rosyjscy...*, s. 231–238; G. Przebinda, *op. cit.*, s. 217–270; *Idee w Rosji...*, t. 1, s. 458–462. Por. *Krótki słownik filozoficzny*, pod red. M. Rozentala, P. Judina, Warszawa 1955, s. 82–85. Recenzja polskiego wydania książki patrz: R. Karst, *Powieść wielkiego człowieka postępu*, „Sztandar Młodych" 24 maja 1951.

[475] A. Walicki, *Wstęp*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna...*, s. 79, 83. Mechanicystyczne po-

pozwalał jednak na snucie rozważań o możliwości zmiany osobowości człowieka, co dla Czernyszewskiego było wstępem do lepszego świata.

Nowy człowiek głównego nurtu rosyjskich radykałów lat 60. XIX w. miał być „racjonalnym egoistą”, choć antyindywidualistą; pragmatycznym, wolnym od religijnej i metafizycznej alienacji, kulturowych obyczajów, całkowicie oddanym służbie ludu i walce o postęp i sprawiedliwość.[476] Nowych ludzi wieścili, a nawet już dostrzegali: przyjaciel i uczeń Czernyszewskiego, Nikołaj Dobrolubow oraz pisarz-nihilista, w ówczesnym tego pojęcia znaczeniu, Dymitrij Pisariew. Z jednej strony nihilizm – rozumiany tutaj jako wyzwolenie jednostki od tradycyjnych norm, więzi i bezrefleksyjnego uznawania autorytetów – z drugiej strony pożytek społeczny, upowszechnianie nauki, szczególnie przyrodniczej, utylitarnej oraz krytyka autotelicznej sztuki, doprowadzić miały do przezwyciężenia kategorii mentalnej „ludzi zbędnych” i powstania nowego typu człowieka.[477] Wśród tych, którzy zajmowali się jego naturą i zdolnością do jej zmiany, ewentualnie „powrotem do prawdziwych jej zasad”, wymienić można także Michaiła Bakunina i Nikołaja Michajłowskiego.[478] Jednak najbardziej istotne znaczenie ze względów historycznych przypisać należy marksistom, Jerzemu Plechanowowi i Włodzimierzowi Iljiczowi Ulianowowi, Leninowi.

Jerzy Plechanow, organicysta przekonany o determinizmie dziejowym, przyjmował za Marksem potrzebę przezwyciężenia dualizmu ideału i rzeczywistości, i utożsamienia wolności z koniecznością historyczną, której człowiek winien się poddać.[479] Owładnięty determinizmem Lenin również negował istnienie wolnej woli[480], ale sięgał głębiej do tradycji rosyjskiej. Ideologiczne konotacje i werbalno-krytyczny stosunek nie przeszkadzały mu czerpać z tradycji Narodnej Woli, czym wyraźnie różnił się od Plechanowa.[481] Był też ponoć zafascynowany książką Czernyszewskiego, o czym świadczy choćby jeden z tekstów z 1902 r. opatrzony wymownym tytułem: *Co robić?* Nadieżda Krupska twierdziła, iż Lenin pamiętał najdrobniejsze szczegóły wielokrotnie czytanej książki. Studiował też P. Tkaczowa i S. Nieczajewa. Wyrażał pozy-

---

dejście Czernyszewskiego do człowieka jest bardzo zbliżone do poglądów de La Mettrie i jego człowieka-maszyny. G. Przebinda zwraca uwagę na to, że oświeceniowe poglądy dotyczące niezmienności natury ludzkiej bez kontekstu epoki historycznej czy warunków ekonomicznych nie pozwalają jednoznacznie określić Czernyszewskiego jako proto- ewentualnie kryptokomunistę, co niejednokrotnie czyniono w celach bardziej politycznych niż naukowych. Por. G. Przebinda, *op. cit.*, s. 224–226, 267–269. Świadczy o tym choćby odniesienie Czernyszewskiego do indywidualizmu, „życie społeczne – pisał – jest sumą żywotów indywidualnych [...]”, a w świecie ludzkim, jedyną realnością posiadającą byt jest jednostka. M. Czernyszewski, *Społeczeństwo jako suma jednostek*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna...*, s. 392.

[476] R. Pipes, *Rosja carów...*, s. 279. Kategorię „racjonalnego egoizmu”, m.in. za Claudem Helvétiusem i Ludwikiem Feuerbachem, do myśli rosyjskiej wprowadził M. Czernyszewski. A. Walicki, *Mikołaj Czernyszewski...*, s. 43–44; G. Przebinda, *op. cit.*, s. 232–236.

[477] A. Walicki, *Rosyjska filozofia...*, s. 300–319; idem, *Mikołaj Czernyszewski...*, s. 62–84; A. Yarmolinsky, *op. cit.*, s. 119–124; B. Olaszek, *Dymitr Pisariew. Wokół problemu pozytywizmu w Rosji*, Łódź 1997. Na temat nowego człowieka szczególnie patrz: *ibid.*, s. 166–168. Stalinowska definicja nihilizmu, por.: *Krótki słownik filozoficzny...*, s. 456.

[478] A. Walicki, *Rosyjska filozofia...*, s. 369–410; A. Yarmolinsky, *op. cit.*, s. 131–132.

[479] L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 639; A. Walicki, *Rosyjska filozofia...*, s. 612.

[480] L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 652; A. Walicki, *Marksizm...*, s. 263.

[481] A. Walicki, *Marksizm...*, s. 279. Nieco inaczej patrz: L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 616–617.

tywny stosunek do ich jakobińskich metod działania, w tym braku skrupułów w imię teleologicznej efektywności.[482] Nieco inaczej problem postrzega Andrzej Walicki, korzeni leninizmu dopatruje się nawet nie w tradycji rosyjskiej, ale w skrajnym, komunistycznym nurcie rewolucji francuskiej, u Babeufa i w ówczesnej myśli oświeceniowej, co również odbijało się na koncepcji człowieka.[483] Można z tym polemizować, ale nieortodoksyjne podejście Lenina do marksizmu uzupełnianego, w miarę potrzeb, własnymi przemyśleniami jest bezsporne. Jak zauważa J. Szacki, utopijne dywagacje Lenina są znacznie bogatsze na płaszczyźnie pragmatycznej, gdy marksowsko-engelsowskie rozważania filozoficzne dotyczą głównie aksjologii.[484] Stały za tym zarówno cechy psychologiczne, jak i odmienna sytuacja historyczna, szczególnie od 1917 r. i wybuchu rewolucji bolszewickiej, która pozwoliła na wypróbowanie w praktyce czasem nawet najbardziej absurdalnych eksperymentów.[485]

---

[482] A. Walicki, *Rosyjska filozofia...*, s. 281; A. Yarmolinsky, *op. cit.*, s. 117–118; M. Heller, *op. cit.*, s. 22–23; L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 614–615; A. Walicki, *Marksizm...*, s. 278–280, 290–291. Zdaniem I. Berlina, Lenin: „Zaczynał od egalitarystycznej wiary, że wystarczy edukacja i racjonalna organizacja gospodarki, by w końcu niemal każdy osiągnął możliwość skutecznej realizacji niemal każdego zadania, w praktyce jednak upodobniał się do owych reakcyjnych irracjonalistów, którzy twierdzili, że człowiek zawsze jest dziki, zły, głupi, krnąbrny, dlatego też trzeba go trzymać w karbach i wskazywać mu obiekty bezkrytycznej czci". I. Berlin, *Cztery eseje...*, s. 82. Mogłoby się wydawać, że taki pogląd jest odłożeniem budowy nowego człowieka przynajmniej *ad Kalendas Graecas*. Ale czy na pewno? Przyjąć można również, że postępowanie takie jest dla obecnego człowieka konieczną szkołą, etapem wstępnym długotrwałego procesu przemian zaprojektowanych przez realistycznie myślącego Lenina.

[483] A. Walicki, *Marksizm...*, s. 280. Inaczej, patrz: M. Broda, *Mentalność...*, [w:] M. Broda, J. Kurczak, P. Waingertner, *op. cit.*, s. 191–199.

[484] J. Szacki, *Wprowadzenie*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 271. Por. K. Kloc, *Organizacja społeczno-gospodarcza*, [w:] *ibid.*, s. 275.

[485] O nowym człowieku okresu międzywojennego w Związku Radzieckim pisali m.in.: przed II wojną światową, A. Rundt, *Sowiety tworzą nowego człowieka. Wrażenia z podróży po Rosji Sowieckiej*, Warszawa 1932; E. Winter, *Red Virtue. Human Relationships in the New Russia*, New York 1933; W. Spasowski, *Z.S.R.R. Rozbudowa nowego ustroju*, Warszawa 1936, s. 106–122; J. Pastuszka, *Psychologia komunizmu*, [w:] *Bolszewizm*, Lublin 1938, s. 240–249; S. Webb, B. Webb, *Soviet communism: a new civilization*, London–New York–Toronto 1944, s. 653–765 (pierwsze wyd. książki pochodzi z roku 1935); po II wojnie światowej: J. Andrzejewski, *O człowieku radzieckim*, Warszawa 1951; T. Daszkiewicz, *Idea i rzeczywistość społeczna*, Warszawa 1986, *passim*; R. Stites, *Revolutionary Dreams. Utopian Vision and Experimental Life in the Russian Revolution*, New York–Oxford 1989, *passim*. Ten sam temat w wyobrażeniach plastycznych patrz: A. J. Leinwand, *Sztuka w służbie utopii. O funkcjach politycznych i propagandowych sztuk plastycznych w Rosji Radzieckiej lat 1917–1922*, Warszawa 1998, s. 197–211. Analizę konstrukcji nowego człowieka doby porewolucyjnej oprzeć można na obszernym katalogu pozycji opisujących omawianą kreację, powstałych zarówno w Rosji Radzieckiej, a następnie Związku Radzieckim, jak i w propagandowych prokomunistycznych publikacjach wydawanych w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Często skażone bezkrytycyzmem, opisywały one byt fikcyjny, ale zbieżny z oficjalnymi radzieckimi założeniami. Równie bogate źródło analityczne i interpretacyjne stanowi literatura sowietologiczna, szczególnie anglosaska. Konieczne są tu jednak pewne uwagi metodologiczne. Rozdział, jak większość pozostałych rozdziałów tej części, traktuje o teoretycznych założeniach dotyczących koncepcji nowego człowieka. Jednak od 1917 r. część z nich zaczęto wprowadzać w praktyce. Zasygnalizowane w tekście aplikacje teorii dotyczą wyłącznie wybranych aspektów w obszarach, które miały doprowadzić do urzeczywistnienia zakładanej koncepcji idealnego człowieka. Stąd też wynika pewien problem. W analizowanej literaturze źródłowej obserwujemy dyfuzję czterech różnych figur nowego człowieka: ideału odpowiadającego przewidywanej epoce komunistycznej; już istniejącego idealnego obywatela będącego fikcyjnym bytem propagando-

Można zaryzykować twierdzenie, że Lenin traktował wizję Marksa i Engelsa dotyczącą przyszłego społeczeństwa komunistycznego jedynie jako zestaw wskazówek. Jednak im bliższe etapowi komunistycznemu były jego dywagacje, tym rzadziej wykraczały one poza to, co ogłosili klasycy. Wynikało to z faktu, że bolszewicy nie mieli pomysłów, co do praktyki wdrażania planu zmiany społeczeństwa, skupiając się głównie na metodyce przejęcia władzy. Niemal jedynym szerszym odstępstwem od tej reguły była leninowska praca *Państwo i rewolucja*, powstająca w drugiej połowie 1917r. i nieukończona ze względu na październikowy przewrót. Stanowi ona podstawową interpretację i systematyzację poglądów klasyków na temat społeczno-ekonomicznej wizji komunizmu.[486] Zachowany w niej został podręcznikowy cykl wiodący od kapitalizmu, poprzez przejściową fazę socjalistyczną nieuchronnie ku komunizmowi. Dopiero w tym ostatnim okresie dojść miało do urzeczywistnienia idei nowego człowieka w nowym świecie. Lenin nie do końca zdawał sobie sprawę ze stopnia skomplikowania procesu przekształceń.[487] Dostrzegał jednak płaszczyznę otwierającą możliwość udanych przemian. Wychowanie, jego cele, charakter i cechy percypował wyłącznie z perspektywy stosunków społeczno-gospodarczych i interesu klasowego. Na wiosnę 1920 r. twierdził:

> Wytrzymałość, uporczywość, gotowość, stanowczość i zdolność do robienia prób setki razy, do naprawiania setki razy i wreszcie bezwzględne osiągnięcie celu – oto zalety, które proletariat przyswajał sobie w ciągu dziesięciu, piętnastu, dwudziestu lat przed Rewolucją Październikową […].[488]

Te zalety miały być rękojmią ostatecznego zwycięstwa proletariatu. Jako że sami robotnicy nie są w stanie osiągnąć świadomości „prawdziwej", na

---

wym, również nazywanego „nowym człowiekiem", któremu przypisywano cechy figury pierwszej, ale z dodatkowymi cechami wynikającymi z istniejących jeszcze warunków historycznych (jak np. patriotyzm wobec ojczyzny radzieckiej, który zapewne w przyszłej strukturze postpaństwowej będzie musiał ulec daleko idącej modyfikacji); trzecią figurę stanowi człowiek znajdujący się jeszcze w fazie transformacyjnej, czyli nieposiadający np. świadomości komunistycznej, a tylko socjalistyczną, do którego jednak już stosuje się pojęcie „nowego człowieka". I wreszcie czwarta figura to teoretyczny model znajdujący się gdzieś w zawieszeniu pomiędzy wymarzonym człowiekiem a realiami. (Zupełnie nie interesuje nas tu formuła piąta, obejmująca realnie istniejącego człowieka radzieckiego). Umowność granic, a często ich zupełny brak, zmusza do dokonania arbitralnych wyborów i oddzielenie cech ideału na dzisiaj od ideału na czas komunizmu. Podobny problem stwarza samo stosowanie w Związku Radzieckim pojęcia komunizm (poza znaczeniami potocznymi), zarówno wobec idealnej wizji przyszłości, jak i czasów współczesnych, wprowadzając w ten sposób semantyczne nieporozumienia. Miało to miejsce choćby w przypadku promowanego „wychowania komunistycznego", które również opierać się miało na patriotyzmie, pojęciu całkowicie nieprzystającym do klasycznego ideału, a dobrze wpisującym się w porządek aksjologiczny ówczesnego państwa radzieckiego.

[486] K. Kloc, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 276–277.

[487] G. W. Lapidus, *Women in Soviet Society. Equality, Development, and Social Change*, Berkeley–Los Angeles–London 1978, s. 54; K. R. Popper, *Społeczeństwo...*, t. 2, s. 90, 334; M. Malia, *op. cit.*, s. 144. Por. słowa Lenina: „Ewidencja tych spraw i kontrola nad nimi zostały niezwykle **uproszczone** przez kapitalizm, zostały sprowadzone do nadzwyczaj prostych, dla każdego umiejącego czytać i pisać człowieka dostępnych czynności nadzoru i rejestracji, znajomości czterech działań arytmetycznych i wydawania odpowiednich pokwitowań". W. I. Lenin, *Państwo a rewolucja*, Warszawa 1970, s. 178. Inaczej pisze niedostrzegający tego: T. Daszkiewicz, *op. cit.*, s. 72.

[488] Cyt. za: J. Andrzejewski, *O człowieku...*, s. 45.

ich czele stanąć musiała awangarda, partia bolszewicka, która doprowadzi do wybuchu rewolucji.[489] Będzie to pierwszy, dopiero wstępny etap kształtowania się zbiorowej świadomości proletariackiej, ale zmiany ulegną wówczas radykalnemu przyspieszeniu. Już w październiku 1920 r. Lenin założył, że pokolenie liczące obecnie 15 lat, osobiście ujrzy komunizm i będzie uczestniczyło w jego budowie.[490] Jego następcy patrzyli w sposób jeszcze bardziej optymistyczny.

Pomimo tego zapowiadane obumieranie dotychczasowych struktur społecznych i jednostkowych nawyków najczęściej postrzegano jako proces długotrwały. Dlatego należało do niego przystąpić jak najszybciej, obejmując zmianami jak najszerszy krąg dziedzin życia publicznego i prywatnego. Rozległość takiego procesu K. R. Popper nazwał później inżynierią całościową. Przyszły świat, zgodnie z naukami Marksa i Engelsa, miał być racjonalny, planowy i ułożony, wolny od niedomówień i niepewności, marnotrawstwa i przypadkowości. Podstawową cechą nowego człowieka, która zazwyczaj umyka badaczom zajmującym się tą tematyką, wydaje się być przewidywalność jego charakteru i zachowań, wpisująca się w antycypowaną przyszłość. Komunizm doprowadzić miał, według słów Lenina, „do wychowania i przygotowania wszechstronnie rozwiniętych i wszechstronnie przygotowanych ludzi […]”.[491] Anatolij W. Łunaczarski na I Zjeździe Pedologów stwierdził:

> Pedologia, gdy ustali, co to takiego dziecko, podług jakich praw ono się rozwija, tym samym objaśni nam najważniejszy proces wytwarzania nowego człowieka, analogicznie do tego, jak wytwarza się nowe narzędzia.[492]

Marksizm oferował teoretycznie banalnie prostą receptę. By osiągnąć stan „pełnego wyzwolenia społecznego” w nowym, wspaniałym świecie, należało jedynie przebudować warunki życia materialnego, postępując zgodnie z zaleceniami nauki.[493] Z czytanej literatury i obserwacji własnych Lenina wyni-

---

[489] L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 674–675. Na temat modelu osobowego rewolucjonisty patrz: G. Smirnow, *op. cit.*, s. 139–146.

[490] W. I. Lenin, *Zadania Związków Młodzieży*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 31, Warszawa 1955, s. 300–301. N. Bucharin i J. Prieobrażenski w *ABC komunizmu* mówili o kilku dziesięcioleciach, by stworzyć: „nowy świat z nowymi ludźmi i nowymi obyczajami”. A. Walicki, *Marksizm...*, s. 358.

[491] Cyt. za: J. Kucharski, *Wszechstronny styl życia i wszechstronny rozwój jednostki*, [w:] *O wszechstronny rozwój człowieka*, Warszawa 1977, s. 6.

[492] G. Przebinda, J. Smaga, *Kto jest kim w Rosji po 1917 roku. Leksykon*, Kraków 2000, s. 170. A. Łunaczarski był jednym z twórców tzw. Bogostroitielstwa działającego na przełomie pierwszej i drugiej dekady XX w., nurtu pseudoreligijno-filozoficznego nawiązującego do filozofii społecznej Aleksandra Bogdanowa, czerpiącego od A. Comte'a, L. Feuerbacha, F. Nietzschego i K. Marksa. Tradycyjną religię traktował on jako zbiór przesądów i zabobonów, które należy zastąpić „wiarą autentyczną”, odrzucającą transcendencję Boga na rzecz antropocentryzmu. Według tej prometeistycznej koncepcji Bóg – to zbiorowość ludzka, która posiada energię, jest w stanie kreować rzeczywistość, poświęcić się dla bytu zbiorowego. W tym odnajduje harmonię, szczęście i sens istnienia. L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 711–724; *Idee w Rosji...*, t. 1, s. 98–102. Na temat recepcji idei F. Nietzschego w Rosji i Związku Radzieckim oraz związków nietzscheańskiego nadczłowieka i radzieckiego nowego człowieka patrz: B. G. Rosenthal, *Nietzsche, Nationality, Nationalism*, [w:] *East Europe Reads Nietzsche*, ed. by A. Freifeld, P. Bergmann, B. G. Rosenthal, New York 1998, s. 190–201; eadem, *New Myth...*

[493] M. Heller, *op. cit.*, s. 24. Por. L. Trocki, *Zdradzona rewolucja. Czym jest ZSRR i dokąd zmierza?*, Warszawa 1991, s. 39.

kało, że wystarczy zlikwidować prywatną własność i wykorzystać potężne rezerwy produkcyjne, będące skutkiem reguł panujących na wolnym rynku, stosując przy tym znane z kapitalizmu metody produkcji. Zgodnie z założeniami aplikacja tych zasad w krótkim czasie doprowadzić miała do wzrostu produkcji i dobrobytu. Stąd priorytetowo traktowany warunek podniesienia wydajności pracy, który był stale obecny w wypowiedziach bolszewików i powracał systematycznie w kolejnych dekadach.[494] W myśl popularnego wówczas, mieszczącego się w ludowej percepcji sprawiedliwości, hasła: „kto nie pracuje, ten nie je"[495], pracę traktowano jako powszechny obowiązek. Całkowitej konwersji ulegał natomiast bezpośredni beneficjent pracy. Pracę dla osobistych korzyści, określaną mianem egoizmu, zastępowało dobro ogółu zyskujące wartość imperatywną. Po przejściowym okresie dyktatury proletariatu i socjalizmu, kiedy konieczna będzie jeszcze dyscyplina pracy i stosowanie przymusu[496], w komunizmie praca stać się miała potrzebą wypływającą z wewnętrznie zakodowanych zasad moralności i przekonań. Zdaniem Lenina komunistyczna organizacja pracy będzie się opierała na „dobrowolnej dyscyplinie samych mas pracujących", a praca przekształci się w ukonstytuowaną psychologicznie „najważniejszą potrzebę życiową".[497] Przewidywano gigantyczny wzrost sprawności, wydajności, intensywności i wzorową organizację nowych struktur. Znikną przeciwieństwa między pracą umysłową a fizyczną, uznawane za jedno z największych źródeł nierówności. Każdy będzie pracował zgodnie ze swymi zdolnościami, a następnie swobodnie korzystał z owoców „według potrzeb".[498] Lenin przekonywał, że w ko-

---

[494] W. I. Lenin, *Państwo...*, s. 170. Por. H. Zand, *Koncepcja budownictwa socjalistycznego w myśli bolszewickiej*, Warszawa 1983, s. 35, 45–50. Wśród przejętych od kapitalizmu metod produkcji wyróżnić należy pochodzące z przełomu XIX i XX w. udoskonalenia autorstwa Fredericka W. Tylora i Henry'ego Forda, które podnieść miały nie tylko wydajność produkcji, ale także stanowiły aplikacje w dziedzinie moralności i stać się miały sposobem życia. R. Stites, *op. cit.*, s. 146–149.

[495] W. I. Lenin, *Państwo...*, s. 167. W ramach propagandy przy pomocy sztuki użytkowej tego typu napisy znaleźć można nawet na wykonywanych wówczas talerzach. A. Leinwand, *op. cit.*, il. 60.

[496] Por. H. Zand, *op. cit.*, s. 35. W kresie przejściowym Lenin widział tymczasową konieczność bezwzględnego podporządkowania się woli kierownictwa, nazywanego przez niego nawet „dyktatorem pracy". *Ibid.*, s. 36. Por. P. Marciniak, *Władza w komunizmie w okresie przejściowym*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 297. Najdalej, jak zresztą w wielu innych aspektach, szedł tutaj L.Trocki dążący do militaryzacji pracy charakteryzującej się: przymusem pracy, wojskową dyscypliną, odpowiedzialnością karną za niewykonanie rozkazu, wysyłaniem ludzi do pracy w najdalsze rejony państwa bez możliwości odwołania się od takich decyzji. Por. J. C. McClelland, *The Utopian and the Heroic: Divergent Paths to the Communist Educational Idea*, [w:] *Bolshevik Culture. Experiment and Order in the Russian Revolution*, ed. by A. Gleason, P. Kenez, and R. Stites, Bloomington 1985, s. 119; L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 775.

[497] W. I. Lenin, *Państwo...*, s. 170; J. Andrzejewski, *O człowieku...*, s. 47. Jeden z poetów Proletkultu, Iwan Filipczenko, tak pisał w sierpniu 1920 r. o pracy: „Praca jako najwyższa forma istnienia, praca wszechzwycięska, upiększająca naszą egzystencję, praca, która przeobrazi człowieka w istotę wszechmocną, fizycznie nieśmiertelną, duchowo bezgraniczną, praca, która zorganizuje nas w jednolity myślący kolektyw, wszechwiedzący i wszechistny". Cyt. za: A. Pomorski, *Duchowy proletariusz. Przyczynek do dziejów lamarkizmu społecznego i rosyjskiego kosmizmu XIX–XX wieku (na marginesie antyutopii Andrieja Płatonowa)*, Warszawa 1996, s. 36.

[498] W. I. Lenin, *Państwo...*, s. 169–171. Faktyczna równość człowieka zapanować miała dopiero w komunizmie. Lenin przyznawał, że nie będzie ona możliwa ani w dyktaturze proleta-

munizmie „ludzie przyzwyczajają się do wykonywania obowiązków społecznych bez specjalnego aparatu przymusu, kiedy bezpłatna praca dla dobra ogółu staje się zjawiskiem powszechnym". Już obecnie wymieniane walory towarzyszyć miały akcjom *subotników*, podczas których bezpłatnie, i podobno bez przymusu, pracowano dla dobra społecznego. *Subotniki*, oprócz praktycznych, bezpośrednich skutków finansowych, stały się jednym z instrumentów kształtowania postaw i świadomości człowieka, przeobrażania obyczajów, tworzenia pozytywnych nawyków, eliminowania panującej zasady egoistycznej pracy dla siebie.[499] Stalin przekonywał:

> [...] najważniejsze w socjalistycznym współzawodnictwie jest to, że wprowadza ono zasadniczy przewrót w poglądach ludzi na pracę, że zmienia ono pracę z ciężkiego i przykrego jarzma, za jaką uznawano ją przedtem, na sprawę sumienia, na sprawę sławy, na sprawę czci i bohaterstwa.[500]

Praca, wysiłek i jego efekty napawają dumą, uświadamiają robotnikowi jego własną potęgę, uczą, że „świat ludzki jest wielkim warsztatem pracy produkcyjnej". W końcu człowiek bez reszty ujarzmi rzeczywistość i przyrodę, i przekształci je w całkowicie zracjonalizowane, podporządkowane i celowe wytwory służące jego rozwojowi.[501] Zdaniem Stalina:

> Praca posiada u nas znaczenie społeczne, jest sprawą honoru i chwały. [...] Tu człowiek pracy jest poważany. Tu pracuje on nie na wyzyskiwaczy, ale na siebie, na swoją klasę, na społeczeństwo. Tu człowiek pracujący nie może czuć się opuszczony i samotny. Przeciwnie, człowiek pracujący czuje się u nas wolnym obywatelem swego kraju, swego rodzaju działaczem społecznym. I jeśli pracuje dobrze i daje społeczeństwu to, co może dać – jest bohaterem pracy, jest owiany sławą.[502]

Oficjalny wzorzec wyglądał niezwykle optymistycznie. Inaczej niż w wersji kapitalistycznej, zakłady pracy, szczególnie fabryki, stają się tu centrami życia robotników. Ten proces już trwa. Robotnicy korzystają z przyfabrycznych kin, teatrów, klubów, stołówek, przedszkoli, szkół. Żyją problemami i sukcesami swoich zakładów pracy. Fabryki wyzwalają ich; tutaj przez pracę dokonuje się ich samorealizacja, doznają radości i smutków. Na pytanie Elly Winter, amerykańskiej dziennikarki podróżującej po Związku Radzieckim na początku lat 30.: „dla kogo pracujesz?", robotnicy odpowiadali ponoć: dla wolności, dla światowej rewolucji, dla wyzwolenia robotników całego świata. W ich wypowiedziach widoczne było lekceważenie interesu prywatnego.[503] To zresztą nie koniec przemian. Przyszłość uczynić miała pracę jeszcze łatwiejszą. Na jej wykonanie wystarczy minimalny wymiar czasu, a czas wolny można będzie poświęcić na rozwój twórczości kulturalnej i odpoczynek.

Dla zachodnich naukowców dziennikarzy i pisarzy odwiedzających Związek Radziecki już w latach 30. widoczny był sztucznie generowany, wymu-

---

riatu, ani w całym okresie socjalistycznym. Por. E. Kostowska, *Społeczeństwo egalitarne*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 314–324.

499 T. Daszkiewicz, *op. cit.*, s. 163–165.

500 Cyt. za: J. Miedzińska, *Sowieckie państwo pracy. Wrażenia z podróży inspektora pracy*, Warszawa [1935], s. 179.

501 Z. Jarosiński, *Literatura...*, s. 147.

502 Cyt. za: J. Andrzejewski, *O człowieku...*, s. 49–50.

503 E. Winter, *op. cit.*, s. 70–71.

szony, ale zachodzący w praktyce prymat masy nad jednostką.[504] Wszakże, jak wynikało z cenionego wówczas kompendium *ABC komunizmu* autorstwa bolszewickich ekonomistów i teoretyków, Nikołaja Bucharina i Jewgienija Prieobrażenskiego, jednostka nie należy do siebie samej, ale do społeczeństwa, do „rodzaju ludzkiego".[505] Wolność indywidualna nie przedstawia żadnej wartości w momencie, gdy przed człowiekiem pojawiły się tak wspaniałe cele, jakie oferował komunizm. Wolność, lojalność, dobro dotyczą kolektywu, klasy społecznej, będącej bytem podstawowym. Przyszły człowiek opanuje umiejętność zespolenia sił. Osiągnięty zostanie, znajdujący zresztą w Rosji tradycyjne konotacje, stan jednomyślności z ogółem. Dlatego też pojęcie wolności jednostkowej straci znaczenie na rzecz wolności grupowej, dzięki której społeczeństwo zyskuje moc, staje przed możliwością przebudowy panujących warunków, wreszcie, świata, czego samodzielna jednostka nie byłaby w stanie dokonać.[506] Dlatego jednostka wyrażać się ma poprzez organizacje: partię, Komsomoł, związki zawodowe, a później przez stowarzyszenia spożywców.[507]

Kolektywizm przybierał czasami najbardziej skrajną formę. Jewgienij Prieobrażenski wskazywał nawet:

> Z socjalistycznego punktu widzenia, nie ma zupełnie sensu, aby pojedynczy człowiek traktował swoje ciało jako niezbywalną własność osobistą, ponieważ jednostka jest tylko ogniwem w procesie przechodzenia gatunku od przeszłości do teraźniejszości.[508]

Wspólnotowość sięgać miała wszelkich dziedzin życia. Wspólne będą narzędzia i zakłady produkcyjne, ziemia, praca i jej efekty, wreszcie – władza. Dojdzie do deprywatyzacji życia. Na tym tle nie do końca jednoznaczny wydaje się stosunek do zakresu własności prywatnej. W socjalizmie człowiek miał ograniczać swoje potrzeby do minimum, gardzić nie tylko luksusem, ale wręcz jakąkolwiek własnością.[509] Jeśli bezsprzeczne jest, że później w komunizmie odniesienie do własności prywatnej nadal będzie negatywne, to trudno kategorycznie stwierdzić, jakie były idealistyczne zapatrywania, co do przewidywanej jakości życia, jakie aspiracje i marzenia w sferze materialnej miały kierować przyszłym człowiekiem. Tego na podstawie literatury bolszewickiej nie da się jednoznacznie ustalić. Więcej wiadomo natomiast na temat życia osobistego. Niewątpliwie zostało ono zepchnięte na bok. Takie walory, jak: majątek, prywatne ambicje, pozycja społeczna, szczęście osobiste,

---

504 A. Rundt, *Sowiety...*, s. 15; K. Mehnert, *Moralność i kultura w Rosji Sowieckiej*, Warszawa 1934, s. 115. Książka Mehnerta stanowi dalszy ciąg jego wcześniejszego reportażu, pt. *Młodzież w Rosji Sowieckiej*, Warszawa 1933.

505 A. Walicki, *Marksizm...*, s. 359. Por. N. Bukharin, E. Preobrazhensky, *ABC of Communism*, 1919, http://www.marxists.org/archive/bukharin/works/1920/abc/index.htm

506 M. Broda, *Mentalność...*, [w:] M. Broda, J. Kurczak, P. Waingertner, *op. cit.*, s. 164.

507 K. Kloc, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 283.

508 Cyt. za: M. Broda, *Mentalność...*, [w:] M. Broda, J. Kurczak, P. Waingertner, *op. cit.*, s. 162–163.

509 Por. K. Mehnert, *Moralność...*, s. 121–124; A. Rundt, *Sowiety...*, s. 59–65. E. Winter w swojej książce co najmniej dwukrotnie wspomina o wręczanych robotnikom-wynalazcom nagrodach pieniężnych, których nie chcieli oni przyjmować. Jak tłumaczył jeden z nich: „Mam wszystko, czego potrzebuję. Nie mogę więcej wypoczywać. Mam daczę na wsi, moje dzieci mają najlepszą edukację, mamy opiekę medyczną. Moja żona zarabia". E. Winter, *op. cit.*, s. 17, 60.

już w latach 30. miały zejść na plan dalszy[510], a z biegiem czasu całkowicie zniknąć z kręgu motywacji i wartości nowego człowieka. Troska o sprawy materialne, własne szczęście, ustępowała miejsca kolektywowi i poszanowaniu własności społecznej. Klaus Mehnert widział w tym pragnienie pokonania tego co indywidualistyczne, a nie tego co indywidualne. Bolszewicy zdawali sobie sprawę, że indywidualne różnice pozostaną, ale należało zlikwidować kultywowanie tych różnic jako wartości. Ludzie mogą się od siebie różnić, ale nie powinni wykazywać pragnień ułożenia sobie życia w sposób odmienny niż reszta społeczeństwa.[511] Winni zmierzać do interesu ogółu, w zgodzie z nim i w najgłębszej unifikacji.

Już na samym początku ortodoksyjne hasło dotyczące bytu, którego zmiana okazać się ma wystarczającą przesłanką do metamorfozy człowieka, jak chciał tego choćby Otto Iu. Shmidt, spotkało się z oporem m.in. żony Lenina, Nadieżdy Krupskiej, uznawanej za autorytet w pedagogice radzieckiej, oraz Anatolija Łunaczarskiego, ówczesnego ludowego komisarza oświaty.[512] Ich zdaniem zmiana osobowości dokonać się miała przez wychowanie w najszerszym tego słowa znaczeniu, jak np. u Helvétiusa, oraz poprzez wykształcenie. Nowa władza od samego początku przystąpiła do likwidacji analfabetyzmu, upowszechnienia i podniesienia poziomu intelektualnego, ograniczając go jednak tylko do wybranego autorytatywnie zakresu.[513] Łunaczarski zastanawiał się w sierpniu 1918 r.:

> W tym momencie przed rządem stoi zadanie: jak przekazać ludziom tak szybko, jak to jest możliwe, dużą ilość wiedzy, której będą potrzebowali, by wypełnić gigantyczną rolę, jaką nałożyła na nich rewolucja.[514]

Nie można definitywnie stwierdzić, że nowy człowiek musiał legitymować się pochodzeniem proletariackim, ponieważ przyszły system opisywano jako sferę bezklasową. Można jednak założyć, że robotnik był predestynowany do najkrótszej drogi ku ideałowi człowieka. Jak tłumaczono, dzieci robotnicze bardziej nadają się do robienia karier w technologii, przemyśle, a zapewne i innych priorytetowych gałęziach, ponieważ są mocniej zdeterminowane i wykazują większy entuzjazm do pracy niż dzieci „burżuazyjne".[515] Do nich zatem należała przyszłość. Krupska formułowała cele wykształcenia:

> [...] wychowanie ludzi wszechstronnie rozwiniętych, posiadających świadome i zorganizowane instynkty społeczne, mających całkowicie przemyślany pogląd na świat, wyraźnie rozu-

[510] *Ibid.*, s. 16–17.

[511] K. M e h n e r t, *Moralność...*, s. 115–116.

[512] J. C. M c C l e l l a n d, *op. cit.*, [w:] *Bolshevik Culture...*, s. 119–120.

[513] Szerzej na temat pedagogiki i wychowania: S. H e s s e n, *Pedagogowie komunistyczni współczesnej Rosji*, [b.m.w.] 1934; S. H e s s e n, M. H a n s, *Pedagogika i szkolnictwo w Rosji Sowieckiej*, Lwów–Warszawa 1934; S. W e b b, B. W e b b, *op. cit.*, s. 717–733; M. S z u l k i n, *Drogi rozwojowe szkolnictwa radzieckiego*, Warszawa 1947; H. Z a n d, *op. cit.*, s. 66–77; *Historia wychowania. Wiek XX*, pod red. J. Miąso, Warszawa 1984, s. 5–72; J. C. M c C l e l l a n d, *op. cit.*, [w:] *Bolshevik Culture...*, s. 114–130; K. D o b r z y ń s k i, *Radziecka polityka wychowawcza 1917–1987*, Warszawa 1987, s. 5–182; R. P i p e s, *Rosja bolszewików...*, s. 337–343.

[514] Cyt. za: J. C. M c C l e l l a n d, *op. cit.*, [w:] *Bolshevik Culture...*, s. 115.

[515] K. E. B a i l e s, *Technology and Society under Lenin and Stalin. Origins of the Soviet Technical Intelligentsia 1917–1941*, Princeton–New Jersey 1978, s. 166.

miejących wszystko to, co się dzieje dookoła nich w przyrodzie i w życiu społecznym; ludzi przygotowanych do wszelkiego rodzaju pracy, zarówno fizycznej, jak i umysłowej, tak teoretycznie, jak i praktycznie, umiejących budować życie społeczne rozsądne, pełne treści piękna i radosne.[516]

Lenin wzywał:

Nasza szkoła [...] powinna dawać młodzieży podstawy wiedzy, umiejętność samodzielnego wypracowywania poglądów komunistycznych, powinna czynić z młodzieży ludzi wykształconych.[517]

Zwraca uwagę występujące tu ograniczenie zasobu wiedzy do „poglądów komunistycznych". Co za tym idzie, zakres wiedzy i obowiązujące przekonania zostały ustalone odgórnie, przy ściśle limitowanej wolności poglądów. Słowa Lenina i Krupskiej oddające charakter najszerszego nurtu rozumowania wśród bolszewików wyjaśniają postępujące od samego początku upolitycznienie procesu wychowawczego i oświaty, jak tłumaczono, ze względu na jej klasowy charakter. Drugim jej elementem składowym był praktycyzm przejęty m.in. od Johna Deweya, amerykańskiego twórcy tzw. „szkoły działania". Zgodnie z jego założeniami wiedza książkowa wymagała ścisłego łączenia z umiejętnościami praktycznymi, przekładającymi się na konkretną pracę, rozwiązywanie problemów czy wręcz pracę produkcyjną. Całkowite podporządkowanie partii działalności kulturalno-oświatowej oraz upolitycznienie skłaniały do przypuszczeń, że w idealnej przyszłości nadzór albo zostanie utrzymany, albo nie będzie już potrzebny ze względu na samokontrolę i samoregulację systemu nauczania. W tym kontekście zupełnie orwellowską wymowę niosą słowa A. Makarenki:

Zadanie nasze polega nie tylko na wyrobieniu w sobie słusznego, rozumnego stosunku do problemu postępowania, lecz także i na wyrabianiu prawidłowych przyzwyczajeń, tj. takich, które sprawiłyby, że nasze postępowanie byłoby właściwe nie dlatego, żeśmy usiedli i pomyśleli, lecz dlatego, że inaczej postępować nie potrafimy, bośmy już tak przywykli.[518]

Zmianie ulegał język używany nie tylko oficjalnie, ale i na co dzień.[519] Wielkie znaczenie przypisywano zaszczepieniu nowego światopoglądu, w któ-

[516] Cyt. za: M. Szulkin, *op. cit.*, s. 9. Obok N. Krupskiej i A. Łunaczarskiego wśród pedagogów radzieckich wymienić należy Pawła P. Błońskiego, Stanisława T. Szackiego, a szczególnie Antoniego S. Makarenkę, którego kolektywistyczno-militarystyczna koncepcja wychowawcza święciła triumfy w Związku Radzieckim, a później także innych krajach komunistycznych. Por. A. S. Makarenko, *Poemat pedagogiczny*, Warszawa 1956; *Historia wychowania...*, s. 65–72; A. Lewin, *Makarenko. Konfrontacje pedagogiczne*, Warszawa 1960. Przez cały omawiany okres w pedagogice radzieckiej istniało wiele nurtów, eksperymentalnych dróg w dziedzinie edukacji, włącznie z koncepcją szkół-internatów, które miały przejmować od rodziców całkowitą opiekę nad dzieckiem, czy koncepcją „obumierania szkoły". K. Dobrzyński, *Radziecka polityka...*, s. 117, 150.

[517] W. I. Lenin, *Zadania Związków Młodzieży*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 31, Warszawa 1955, s. 296.

[518] A. Makarenko, *Komunistyczne wychowanie i postępowanie*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 5, Warszawa 1956, s. 433. Podobne założenie przyświecało A. Łunaczarskiemu: „Zadanie wychowawcze polega na tym, aby stworzyć charakter lub, wyrażając się językiem Pawłowa, stworzyć określony system odruchów stałych i warunkowych, które zapewniłyby określone funkcjonowanie człowieka w życiu". A. W. Łunaczarski, *Zadania wychowawcze szkoły radzieckiej*, [w:] idem, *O oświacie ludowej. Wybór pism*, Warszawa 1961, s. 190.

[519] Por. В. М. Мокиенко, Т. Г. Никитина, *op. cit.*

rym treścią życia stawały się: ideowość, a precyzyjniej, socjalizm i dążenie ku jego najwyższej fazie, dalej, materializm światopoglądowy, areligijność, wiara w nieograniczone możliwości nauki i ludzkiego rozumu, wreszcie internacjonalizm. Jedynie na podstawie takiego światopoglądu osiągnięty zostanie odpowiedni stopień świadomości społecznej, w której wola zwycięstwa, męstwo, dążność do celu[520], gotowość do poświęceń, walki i obrony, gorące uczucia, obowiązkowość oraz aktywność w ramach reglamentowanego świata stają się podstawowym sensem egzystencji. Podczas narady wyróżniających się nauczycieli, w grudniu 1938 r., M. Kalinin przywołał zasady wychowania komunistycznego. Jego zdaniem należało wpajać miłość do własnego narodu, do mas pracujących i w ogóle do ludzi. Kolejne wymieniane cechy to: uczciwość, odwaga, definiowana tu jako praca i pragnienie zdobycia świata, czy wręcz objęcia rozumem całego wszechświata; dalej – solidarność koleżeńska i ponownie umiłowanie pracy jako sprawy honoru. Siedem miesięcy później M. Kalinin powraca do zasad wychowania komunistycznego, wyliczając:

> […] to zasady wysoce wykształconego, uczciwego, postępowego człowieka, to miłość do socjalistycznej ojczyzny, przyjaźń, koleżeństwo, humanitaryzm, uczciwość, zamiłowanie do pracy socjalistycznej i szereg innych wielkich zalet zrozumiałych dla każdego.[521]

Mieszając myślenie życzeniowe i rzeczywistość, przekonywano, że młodzież charakteryzowana jako „nowi" obywatele ZSRR podobno dziwiła się i nie rozumiała, gdy słyszała o istniejącym jeszcze na świecie: nacjonalizmie, antysemityzmie czy rasizmie.[522] Te pojęcia były jej zupełnie obce, jakby pochodziły z innego świata.

Wśród sfer ulegających przyspieszonej transformacji znalazły się normy moralne. Komuniści negowali etykę wyprowadzaną z innych źródeł niż człowiek i podkreślali jej względność w zależności od bytu i jego pochodnych. Etykę proletariatu opartą na treściach klasowych podporządkowano interesom nieuniknionego konfliktu przepowiedzianego zwycięstwa klasowego. Lenin sprowadzał ją do walki przeciw „wyzyskiwaczom", solidarnej dyscypliny klasowej, poczucia spójności w dziele budowy komunizmu. Zgodnie z myślą zaczerpniętą od S. Nieczajewa moralne było wszystko, co służyło komunizmowi, i odwrotnie, stygmat niemoralności zyskiwało to, co mu szkodziło.[523] Człowiekowi komunistycznemu nie przystawała zazdrość, egoizm, wyniosłość, próżność, specyficznie rozumiana prywata.[524]

---

520 K. Dobrzyński, *Radziecka polityka…*, s. 174, przywołuje tu słowa A. Makarenki.

521 M. Kalinin, *Przemówienie na naradzie najlepszych nauczycieli szkół miejskich i wiejskich, zwołanej przez redakcję „Gazety Nauczycielskiej"*, 28 grudnia 1938, [w:] idem, *O wychowaniu komunistycznym*, Warszawa 1950, s. 43–44; idem, *Przemówienie na wieczorze poświęconym uczczeniu odznaczonych nauczycieli szkół wiejskich*, 8 lipca 1939, [w:] *ibid.*, s. 54.

522 E. Winter, *op. cit.*, s. 18-19.

523 W. I. Lenin, *Zadania…*, [w:] idem, *Dzieła…*, t. 31, s. 292–295. Por. L. Trocki, *Ich i nasza moralność*, „Współczesny Tygodnik Argumenty" 1989, nr 25; S. Nieczajew, *Katechizm rewolucjonisty*, 1869, http://pl.wikisource.org/wiki/Katechizm_rewolucjonisty; A. Walicki, *Marksizm…*, s. 290–291. Pomimo że tekst napisany został w 1938 r., już po emigracji Trockiego, stanowi on interesujący przykład bolszewickiego myślenia o moralności. E. Winter, *op. cit.*, s. 21–28; A. Aleksandrow, *Oblicze moralne człowieka radzieckiego*, Warszawa 1950.

524 E. Winter, *op. cit.*, s. 132; J. Sadowski, *op. cit.*, s. 28. E. Winter opisuje przypadek

Nie można jednoznacznie wskazać, jak miał wyglądać ideał w sferze kultury. Początkowo zarysowały się dwa nurty, jeden, którego symbolem była rosnąca w siłę organizacja „Kultura proletariacka", znana bardziej pod nazwą „Proletkult", oraz drugi – bardziej konwencjonalny, daleki od radykalizmu pierwszego. Zgadzano się w jednym, kultura, podobnie jak nauka, musiała odegrać zasadniczą rolę w indoktrynacji. Dlatego nie można jej było zostawiać samej sobie, bez uprofilowania, skanalizowania i kontroli.

Artyści i krytycy związani z „Proletkultem" ostro potępiali ich zdaniem bezpowrotnie umierającą kulturę „burżuazyjną", którą należało zastąpić wersją proletariacką oferującą całkowicie nową, niemal antytetyczną jakość. Klasa uznawana za najwyższą winna wyzwolić się z krępujących ją więzów kultury uniwersalnej.[525] Tylko proletariusz zdolny był tworzyć sztukę proletariacką. „Robotnik kultury" zredukowany został do roli śrubki w maszynie „produkującej towary kulturalne", niczym wszystkie inne towary przemysłowe. Zniknąć miała kultura i sztuka indywidualna na rzecz masowej, elitarna – na rzecz egalitarnej, autoteliczna ustąpi miejsca użytkowej i utylitarnej.[526] Manifesty proletkultowskie wzywały robotników do pisania, nie czekając na formę, która winna pojawić się z czasem. Oczekiwano szybkiej i powszechnej fascynacji różnorodnymi formami uprawiania kultury, ujawnienia się skrywanych dotąd talentów. W przyszłości robotnicy mieli budować wielkie teatry nie z przymusu, ale z potrzeby serca. Przewidywano, że spacerujący ulicami ludzie będą spontanicznie skupiać się w improwizowanych chórach, by wspólnie śpiewać pieśni rewolucyjne.[527] Również w tym względzie fantastyczność utopijnych rozważań wydaje się nie mieć granic.

Nowy proletariat przemysłowy – pisał w 1919 r., poeta-robotnik Aleksiej A. Gastiew – jego psychologię, jego kulturę określa przede wszystkim sam przemysł. Korpusy, śruby, kolumny, suwnice, dźwigi i cała złożona konstrukcyjność nowych placów budowy i fabryk, katastroficzność i bezwzględny dynamizm – oto co przenika potoczną świadomość proletariatu. [...] Metodyczna, stale rosnąca precyzja pracy, kształtująca muskuły i nerwy proletariatu, nadaje psychologii szczególnie wytężoną ostrość, pełną niedowierzania wobec wszelkich ludzkich uczuć, ufającą tylko aparatowi, instrumentowi, maszynie. Zmechanizowanie nie tylko gestów, nie tylko metod pracy przemysłowej, ale zmechanizowanie potocznego myślenia połączone ze skrajnym obiektywizmem uderzająco uniformizuje psychologię proletariatu. [...] Właśnie ten rys nadaje psychologii proletariackiej zdumiewającą anonimowość, pozwalającą kwalifikować oddzielna proletariacką jednostkę jako A, B, C albo 325, 075 czy 0 itp. W tym zuniformizowaniu psychologii i w jej dynamizmie zawiera się klucz do wspaniałej żywiołowości proletariackiego myślenia.[528]

---

kobiety, która wyjechała na wieś uczyć dzieci, a gdy po sześciu miesiącach mąż zażądał jej powrotu, odmówiła, powołując się na plan sześcioletni. Uległa dopiero po ultimatum rozwodowym. Dla prawdziwego komunisty było to zachowanie wysoce naganne, ponieważ postawiła rodzinę ponad pracą społeczną. E. W i n t e r, *op. cit.*, s. 26.

[525] L. S t o d d a r d, *op. cit.*, s. 202–207; L. K o ł a k o w s k i, *Główne nurty...*, s. 722–723. Por. A. S z y m a ń s k i, *Bolszewizm jako prąd kulturalny i cywilizacyjny*, Lublin 1937. Pierwsze lata po rewolucji październikowej charakteryzowały się w sferze sztuki pełnym pluralizmem i powołaniem do życia albo kontynuacją kierunków i dzieł na miarę światową. Bardzo szybko jednak sztuka i artyści podporządkowani zostali interesom rewolucji, a początek lat 30. wiąże się z końcem samodzielności kultury.

[526] L. S t o d d a r d, *op. cit.*, s. 204–205. Powstawały np. pomysły kolektywnego pisania książek, w formie swego rodzaju taśmy produkcyjnej, gdzie każdy autor odpowiadałby za własną część, sceny, postaci, fragment fabuły. *Ibid.*, s. 206.

[527] Z. J a r o s i ń s k i, *Literatura...*, s. 140.

[528] Cyt. za: *ibid.*, s. 146. Prowadzone eksperymenty wiodły często do stworzenia instytucji

Aleksiej Gastiew przewidywał powolny zanik myślenia indywidualnego na rzecz „zmechanizowanego kolektywu". Jego „zmechanizowana mowa" i mechaniczny człowiek poddany ostremu regulaminowi czasowemu wydawał się odpowiadać ultraracjonalistycznej planowości.[529] Był też hołdem dla bliskiego tamtej epoce futuryzmu.

Ostatecznie, w postrzeganiu kultury zwyciężył jednak drugi nurt, popierany przez Lenina, którego zdaniem, chociaż „robotnik nie ma ojczyzny", to kultura narodowa jako element kultury ogólnoludzkiej może stanowić część składową tradycji proletariackiej. Lenin przekonywał w październiku 1920 r., podczas III Ogólnorosyjskiego Zjazdu Komunistycznego Związku Młodzieży Rosji:

> Bez jasnego zrozumienia, że tylko dokładna znajomość kultury stworzonej przez cały rozwój ludzkości, że tylko przeobrażenie tej kultury pozwoli nam budować kulturę proletariacką – bez takiego zrozumienia nie zdołamy rozwiązać tego zadania. Kultura proletariacka nie wyskoczyła nie wiadomo skąd, nie jest wymysłem ludzi nazywających siebie specjalistami w dziedzinie kultury proletariackiej. [...] Kultura proletariacka powinna być prawidłowym rozwinięciem tych zasobów wiedzy, które ludzkość wypracowała pod jarzmem społeczeństwa kapitalistycznego [...].[530]

Klasowemu partykularyzmowi kulturalnemu nie sprzyjał również Lew Trocki.[531] Stalin ograniczył się do powszechnego narzucenia jednego paradygmatu, nie angażując się w dywagacje nad przyszłym obliczem kulturalnym człowieka.

Kolejną dziedziną zasadniczych zmian uczyniono sferę obyczajowości. Od momentu wybuchu rewolucji aż do połowy lat 20. panowała swoboda obyczajowa, która manifestowała się rozluźnieniem norm seksualnych, z wszelkimi tego skutkami, czy łatwością zawierania małżeństw i rozwodów. W najbardziej drastycznych, choć lokalnych i jednostkowych, przypadkach dochodziło do próby administracyjnego zadekretowania usług seksualnych poprzez upaństwowienie niezamężnych kobiet. Tak działo się w 1918 r. choćby we Włodzimierzu i Saratowie.[532] W ten sam schemat wpisuje się Aleksandra Kołłontaj ze swą koncepcją wolnej miłości, choć uwarunkowanej uczuciami, lub też seksu „łatwego niczym wypicie szklanki wody", bez oglądania się na pogardzaną moralność „burżuazyjną". Jednak tego typu zachowania, spełniające standardy nowości, nowoczesności, rewolucyjnej zmiany, buntu wobec dotychczasowych konwenansów, nie okazały się tendencją trwałą. Początkowe zachłyśnięcie się libertynizmem wywołało gorąca replikę, a pod koniec lat 20. ustąpiło miejsca innej konwencji, rozpoczynając okres pury-

---

totalnej zgodnej z realiami późniejszej teorii Ervinga Goffmana z wszelkimi jej atrybutami. E. Goffman, *Charakterystyka instytucji totalnych*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, wyb. dok. W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, Warszawa 1975, s. 150–177.

[529] Por. R. Pipes, *Rosja bolszewików...*, s. 307, 311; R. Stites, *op. cit.*, s. 149–159.

[530] W. I. Lenin, *Zadania...*, [w:] idem, *Dzieła...*, t. 31, s. 287. Por. *ibid.*, s. 284; J. Andrzejewski, *O człowieku...*, s. 71; A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory...*, s. 169–171; L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 688. Inaczej na temat stosunku Lenina do kultury: A. Walicki, *Marksizm...*, s. 306.

[531] L. Trocki, *Zdradzona rewolucja...*, s. 134–139; L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 831.

[532] J. Sadowski, *op. cit.*, s. 16–21.

tańskości w sprawach obyczajowych. Odstępstwa od niej były piętnowane nawet nie dlatego, że nie zgadzały się z zasadami moralności, ale dlatego, że wypaczały i dezorganizowały społeczne cele rewolucji. Tutaj traktowano wolność seksualną jako niebezpieczne źródło zbytecznej aktywności odciągającej proletariat od pracy czy obniżającej wartość fizyczną i bojową.[533] Preferowano ascetyczny wzorzec aseksualny i auczuciowy, w którym najważniejsza jest prokreacja w celu dostarczenia kolejnych pokoleń obywateli. Wreszcie trzeci, zbliżony do wcześniejszego, wzorzec zakładał stałość uczuć i partnerów, wstrzemięźliwość przedmałżeńską, dojrzałość psychiczną do podjęcia współżycia i małżeństwa, monogamiczność, świadomość seksualną, szkodliwość aborcji i kontroli urodzin. Zwracanie uwagi na atrakcyjność fizyczną uznano za relikt barbarzyństwa. Jedynym rozważanym aspektem miała stać się wartość klasowa. Sens aktu seksualnego uzależniono od pożytku klasy robotniczej, a wybór seksualny musiał się pokrywać z interesem rewolucji.[534] Życie płciowe miało zostać unaukowione. Dywagacje nad przyszłymi rozwiązaniami oparto na roszczeniach społeczeństwa w dziedzinie reglamentacji i regulacji związków płciowych oraz dobrowolnego wypełniania „konieczności społeczno-biologicznych" formułowanych przez naukę, czy raczej nieokreślone kierownictwo, wreszcie kontroli nad potomstwem. Zakładano możliwość przekierowania przeżyć seksualnych na drogę twórczej pracy, zgodnie z interesem społecznym.[535] Trocki zapowiadał harmonizację ludzkiej aktywności płciowej z dobrem klasy robotniczej i rewolucji. Uważał, że człowiek nie tylko jest w stanie wyzwolić się od „ciemnych praw dziedziczności i ślepej selekcji płciowej", ale jest wręcz przeznaczony do zapanowania nad własnymi uczuciami i instynktami, które podporządkować winien racjonalizacji i samokontroli, eliminując w ten sposób przypadkowość i „marnotrawstwo" w tej dziedzinie.[536] Uczucia miały być „uświadomione" i poddane zaakceptowanej „konieczności". Filozof-marksista Abram M. Deborin zakładał nawet: „W miarę owładania naszym myśleniem idee socjalistyczne mogą przekształcić się w uczucia", co doprowadziło do całkowitej zmiany złożonej psychiki człowieka.[537]

---

[533] E. Winter, *op. cit.*, s. 115; J. Sadowski, *op. cit.*, s. 21.

[534] E. Winter, *op. cit.*, s. 115, 123. Taki zestaw praw dla młodych ludzi powstał na Uniwersytecie Swierdłowskim. Jeden z radzieckich rozmówców autorki książki stwierdził, że należy uczyć młodych ludzi, iż małżeństwo nie jest aktem prywatnym, ale ma głębokie znaczenie społeczne. *Ibid.*, s. 126. Por. S. Webb, B. Webb, *op. cit.*, s. 658–666.

[535] J. Sadowski, *op. cit.*, s. 22–25. W tym wypadku rozpatrywano także modną wówczas na całym świecie eugenikę. *Ibid.*, s. 22–23. Por. L. Stoddard, *op. cit.*, s. 240–268; A. Pomorski, *op. cit.*, s. 147. Późniejszy atak na genetykę doprowadził do skupienia się nad eksperymentami Miczurina i Łysenki w tworzeniu „nowych" gatunków za pomocą hybryd i oddziaływania środowiska. S. Amsterdamski, *Życie naukowe a monopol władzy (casus Łysenko)*, Warszawa 1981.

[536] Por. A. Walicki, *Marksizm...*, s. 368; J. Sadowski, *op. cit.*, s. 29, 51. J. Sadowski pisze: dla nadczłowieka „szczęście, dobro i piękno winny być równoznaczne ze stanem bezwzględnego respektowania racjonalizmu społecznego (choć nikt z ideologów bolszewizmu nie przewidywał społecznego mechanizmu orzekania o tym, co racjonalne). Uczucia, będące przejawem indywidualizmu, winny być zatem bezwzględnie wyplenione zarówno z materii życia społecznego, jak i jednostkowego". *Ibidem.*

[537] Cyt. za: M. Heller, *op. cit.*, s. 29.

Redefinicji uległo pojęcie kultury osobistej. Jak podaje K. Mehnert, w jednej z broszur propagandowych w odpowiedzi na pytanie, kto to jest człowiek kulturalny, można było przeczytać:

> Człowiek kulturalny jest to ten, który w pracy praktycznej wykazuje wysoki poziom wykształcenia teoretycznego, kto potrafi własne swoje interesy podporządkować interesom ogółu, jak również specjalizację swoją, doprowadzoną do doskonałości – podporządkować zrozumieniu praw rozwojowych całej społeczności klasowej.

Certyfikat dobrego i kulturalnego uzależniono od stopnia pożytku dla rewolucji. Używanie nikotyny i alkoholu, chociaż dozwolone, nie mieściło się w idealnym wzorcu człowieka, ponieważ pozbawiało go czasu, który mógł poświęcić na pracę oraz niszczyło zdrowie. Stosowanie szminki i pudru nie było zakazane, ale ich nadużywanie, po to by się wyróżnić i zamanifestować swoją odrębność, oznaczało już brak kultury i smaku.[538] Nowe trendy zapanować miały także w modzie[539] i obyczajach.

Podczas rewolucji i wojny domowej rodziła się „nowa kobieta", przedstawiana wówczas jako „heroina rewolucji". Była sanitariuszką, komisarzem politycznym w armii, żołnierzem-kombatantem. Zatraciła swoją płciowość. Była nowoczesna, stanowcza, oddana, współczująca, odważna, śmiała, ciężko pracująca, energiczna, bardzo często młoda. Interes osobisty poświęcała dobru społecznemu. Podczas wojny domowej bez wahania mogła opuścić własne dzieci, jeśli tylko wymagała tego konieczność frontowa. Wierzyła w nadejście lepszego świata.[540] W późniejszych latach charakter nowej kobiety nie uległ zmianie, ale poświęcenie frontowe przerodziło się w zaangażowanie w dziedzinie nauki i pracy. Stawała się heroicznym pracownikiem (rodzaju męskiego) w wysiłku produkcyjnym: kierowcą traktora, budowlańcem, inżynierem, pracownikiem rolnym. Tak też wyglądało jej oblicze przedstawiane w propagandzie wizualnej.[541] Wyemancypowanie kobiety pozwalało jej na korzystanie z praw oraz obowiązków na równi z mężczyzną. Jednak ostateczne wyzwolenie nastąpić miało dopiero wtedy, gdy „kuchnia i pokój dziecięcy" staną się domeną państwa[542], uwalniając ją od jakichkolwiek powinności domowych. Taki ideał osobowy zaczął się zmieniać w latach 30. Stawał się coraz bardziej matczyny, powróciła uczuciowość. Na nowo kobieta przyjęła rolę kochającej strażniczki ogniska domowego.[543] Nadal jednak rów-

---

[538] K. Mehnert, *Moralność...*, s. 161–162.

[539] Por. J. E. Bowlt, *Constructivism and Early Soviet Fashion Design*, [w:] *Bolshevik Culture...*, s. 201–219.

[540] B. E. Clements, *The Birth of the New Soviet Woman*, [w:] *Bolshevik Culture...*, s. 220.

[541] J. A. Isaak, *Feminism and Contemporary Art. The Revolutionary Power of Women's Laughter*, New York–London 1996, s. 95. Na temat kobiet w Związku Radzieckim i „nowej kobiety" patrz także: J. Miedzińska, *op. cit.*, s. 83–100; E. Kostowska, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 310–312; T. Daszkiewicz, *op. cit.*, s. 126–128, 176–178.

[542] *Marks, Engels, Lenin i Stalin: o wyzwoleniu kobiety...*, s. 145–162; E. Winter, *op. cit.*, s. 95–114; G. W. Lapidus, *op. cit.*, s. 74; J. Sadowski, *op. cit.*, s. 66–68.

[543] B. E. Clements, *op. cit.*, [w:] *Bolshevik Culture...*, s. 220–225. Cezurę lat 20. i 30. uznać należy za istotną granicę w systemie społeczno-politycznym oraz kulturowo-duchowym, co znajduje potwierdzenie w odmiennych, oficjalnie głoszonych ideałach osobowych. Dostrzegano to nawet w literaturze komunistycznej, choć G. Smirnow przesuwa tę granicę na połowę trzeciej dekady XX w. Por. G. Smirnow, *op. cit.*, s. 166–169.

ność płci uznawano nie za prawo naturalne, ale normę polityczną, czyli nadaną. Wszystko wskazuje na to, że wyzwolenie kobiety zawsze było limitowane interesem partii. Kobieta nie istniała dla samej siebie, ale po to by służyć partii, a w najlepszym razie udowadniać słuszność głoszonych przez nią założeń aksjologicznych.

Podobnie jak w innych dziedzinach, jeśli chodzi o rodzinę, nie można wskazać jednoznacznego modelu, który dałoby się zastosować jako generalny wzorzec dla przyszłości doby komunizmu. Wydaje się, że najbliżej akceptowalnych rozwiązań sytuuje się koncepcja propagowana m.in. przez A. Kołłontaj, ale też N. Bucharina, J. Prieobrażeńskiego i wielu innych, zakładająca powolne obumieranie rodziny. Instytucja rodziny stracić miała sens zarówno dla jej członków, zyskujących oparcie w kolektywach innego typu, jak i dla państwa, które przejmowało na siebie zadania kolektywnego wychowawcy dzieci, zapewnienia im wszelkich warunków bytowych i rozwojowych.[544] Zgodnie z projekcjami Engelsa wielkie niczym fabryki stołówki komunalne przygotowywać miały posiłki dla setek osób. Dystrybucja wszelkich produktów za pomocą przystosowanych do tego instytucji oszczędzała czas pracownika i wyzwalała go od zbędnych, czasem trudnych, czynności.[545] Miejsce miłości macierzyńskiej do własnego dziecka winna zająć miłość przejawiana w tym samym stopniu do wszystkich dzieci bez względu na tracące znaczenie pokrewieństwo.[546] Uczucia spajające do tej pory rodzinę przechodziły na rzecz kolektywu, czas jej poświęcany również. Człowiek uwalniał się od innych więzów niż priorytetowe relacje z państwem.[547] W ten sposób państwo utrącało niekontrolowanego pośrednika we własnej interakcji z dzieckiem oraz miejsce oparcia dla człowieka dorosłego. Wzorcem godnym naśladowania stał się tu donoszący na swojego ojca Pawlik Morozow, którego zmanipulowaną historię uczyniono kanwą szeroko propagowanego mitu.[548] Jednak z czasem, w okresie stalinowskim, i ten model uległ zmianie i powrócono do ugruntowania pozycji rodziny.[549] Symbol Pawki Morozowa zaczął tracić na znaczeniu, a wcześniej nadawane imiona, jak Kominterna (Międzynarodówka Komunistyczna), Riewmir (rewolucja światowa), Diamata (dialektyka materialistyczna), Piatiletka (Plan pięcioletni), Lentrozin (skrót od nazwisk: Lenin, Trocki, Zinowiew) wyszły z mody.[550]

W perspektywie historiograficznej kwestia przemocy ogranicza się zazwyczaj do stwierdzenia faktów, ewentualnie opisu zdarzeń mających miejsce od października 1917 r., z tezą podkreślającą immanentność tego typu zacho-

---

[544] J. Sadowski, *op. cit.*, s. 55–56. Por. L. Trocki, *Zdradzona rewolucja...*, s. 110–120; E. Winter, *op. cit.*, s. 140–152; G. W. Lapidus, *op. cit.*, s. 82–94.

[545] A. Walicki, *Marksizm...*, s. 359.

[546] J. Sadowski, *op. cit.*, s. 61.

[547] S. Webb, B. Webb, *op. cit.*, s. 654; A. Rundt, *Sowiety...*, s. 61.

[548] J. Drużnikow, *Zdrajca nr 1 czyli Wniebowzięcie Pawlika Morozowa*, Warszawa 1990.

[549] W. Sukiennicki, *Ustrój społeczny Z.S.R.R.*, Londyn 1949, s. 18. Na temat rodziny w ZSRR patrz także: Z. Goliński, *Małżeństwo i rodzina w Rosji Sowieckiej*, [w:] *Bolszewizm...*, s. 278–300.

[550] E. Winter, *op. cit.*, s. 152. Inne imiona to: Lenina, Lenst (Lenin, Stalin), Riewmira, Riewoluta, Renata, Renat (rewolucja, nauka, praca), Riks (sojusz robotników i chłopów), Sojuza, Tankist, Traktorina, Wiłor (Włodzimierz Ilijcz Lenin, organizator rewolucji). В. М. Мокиенко, Т. Г. Никитина, *op. cit.*, s. 64, 219, 221, 362, 364, 365, 405, 424, 429.

wań dla rodzącego się totalitaryzmu. Faktycznie bolszewicy, postępując za Marksem, uznali przemoc za konstytutywną cechę całego przedkomunistycznego świata, włącznie z im współczesnym. Lenin doszukiwał się przemocy w takich instytucjach, jak: państwo, parlamentaryzm oraz szerzej – w demokracji. Niestety, jeśli pierwszy, socjalistyczny etap doczekał się wyjaśnień i refleksji na poziomie dostatecznym, to w przypadku komunizmu analiza zmierzała coraz bardziej ku ogólnikowości i niejasności. Wiadomo tylko, że w idealnym świecie nacisk na człowieka miał zostać wyrugowany całkowicie. Demokracja rozpatrywana tu jako rządy większości nad mniejszością, czyli pewien rodzaj przemocy, miała zostać zastąpiona pełnym konsensusem. W pracy *Państwo a rewolucja* Lenin pisał:

> […] znikać będzie wszelka potrzeba przemocy nad ludźmi w ogóle, potrzeba **podporządkowania** jednego człowieka drugiemu, jednej części ludności – drugiej, ponieważ ludzie **przyzwyczają się** do przestrzegania elementarnych warunków życia społecznego **bez przemocy** i **bez podporządkowania**.[551]

W komunizmie, gdzie brak kapitalistów i podziału klasowego zlikwiduje różnice pomiędzy ludźmi w stosunku do społecznych środków produkcji (a te są najważniejsze dla marksizmu), pojęcie wolności zyska nowy, ale posiadający wyłączność na „prawdę obiektywną” wymiar,

> […] ludzie oswobodzeni od kapitalistycznej niewoli, od niezliczonych okropności, potworności, niedorzeczności, nikczemności wyzysku kapitalistycznego **przywykną** stopniowo do przestrzegania elementarnych, od wieków znanych, w ciągu tysiącleci we wszystkich abecadłach moralności powtarzanych reguł współżycia, do przestrzegania ich bez przemocy, bez przymusu, bez podlegania, bez **specjalnego aparatu** do przymuszania, który nazywa się państwem.[552]

Oznaczałoby to, że zdaniem Lenina wypracowana w procesie wychowawczym wewnętrzna samodyscyplina człowieka skłoni go do respektowania ogólnie przyjętych zasad współżycia i współistnienia społeczeństwa. Samodyscyplina zastąpi, równie często i ostro przypominaną przez bolszewików, konieczność teraźniejszej, ale wyłącznie tymczasowej dyscypliny społecznej.[553] Jak się wydaje, kontrola i ewidencjonowanie znane z pierwszej fazy nowego społeczeństwa[554] nie stanowiły dla Lenina ideału samego w sobie, a jedynie szczebel swojego rodzaju samokształcenia we władzy nad samymi sobą. Lenin pisze dalej:

---

[551] W. I. Lenin, *Państwo...*, s. 148. Por. *ibid.*, s. 49, 90–95, 142, 160.

[552] *Ibid.*, s. 159–160. Lenin przywoływał podobne słowa wielokrotnie. Por. T. Daszkiewicz, *op. cit.*, s. 79–80.

[553] Por. *ibid.*, s. 75, 158.

[554] Lenin pisał: „Ewidencja i kontrola – to rzecz najważniejsza […]. **Wszyscy** obywatele stają się tutaj najemnymi pracownikami państwa, które stanowią uzbrojeni robotnicy. *Wszyscy* obywatele stają się urzędnikami i robotnikami *jednego* ogólnonarodowego «syndykatu» państwowego. Cała rzecz polega na tym, żeby pracowali jednakowo, ściśle przestrzegając norm pracy, i żeby płace były równe. […] Kiedy *większość* ludu zacznie prowadzić samodzielnie i wszędzie taką ewidencję, sprawować taką kontrolę nad kapitalistami […], wtedy kontrola taka stanie się rzeczywiście uniwersalna, powszechna, ogólnoludowa, wtedy w żaden sposób nie będzie można uchylić się od niej, «nie można będzie od niej uciec». – Całe społeczeństwo będzie jednym biurem i jedną fabryką z równą pracą i płacą”. W. I. Lenin, *Państwo...*, s. 178–179. Zwrócić należy uwagę na liczne u Lenina autoplagiaty i powtórki w tekstach. Na przykład *ibid.*, s. 159, 172, 178.

Od chwili kiedy wszyscy członkowie społeczeństwa […] nauczą się *sami* rządzić państwem, wezmą tę sprawę w swoje ręce, „zorganizują" kontrolę nad znikomą mniejszością kapitalistów […], od tej chwili zacznie znikać potrzeba jakiegokolwiek rządzenia w ogóle. […] Kiedy bowiem **wszyscy** nauczą się rządzić i będą rzeczywiście samodzielnie kierować produkcją społeczną, samodzielnie prowadzić ewidencję i wykonywać kontrolę nad darmozjadami, paniczykami, oszustami […], wówczas uchylanie się od tej ogólnoludowej ewidencji i kontroli stanie się siłą rzeczy tak niesłychanie trudne, tak rzadkim będzie wyjątkiem […], że **konieczność** przestrzegania nieskomplikowanych, zasadniczych norm wszelkiego współżycia ludzkiego bardzo prędko stanie się **przyzwyczajeniem**. – I wtedy otwarte zostaną na oścież wrota, prowadzące od pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego do jego fazy wyższej […].[555]

Wynika z tego, że umiejętność rządzenia stanie się powszechna i wszyscy dorośli będą partycypowali w rządach w sposób rotacyjny. „W warunkach socjalizmu **wszyscy** będą rządzili kolejno i rychło przyzwyczają się do tego, że nikt nie będzie rządził"[556], pisał naiwnie Lenin.

Wreszcie ostatnia kwestia: nikt przed bolszewikami nie stosował w tak permanentny i absolutny sposób zasad utylitaryzmu. Znamienny jest tu przykład podejścia do kultury fizycznej, gdzie wartość indywidualna ustępuje miejsca interesowi struktury wyższej. Stosunek do sportu, jego celowość, klarownie puentują reprezentatywne słowa M. Kalinina:

Sport – to dobra rzecz, wzmacnia człowieka. Ale to rzecz pomocnicza i nie należy traktować go jako cel [!] sam w sobie, jako zwykłą pogoń za rekordami. Chcemy rozwinąć człowieka wszechstronnie, żeby umiał dobrze biegać, pływać, szybko i ładnie chodzić, żeby wszystkie jego organy sprawnie działały – słowem, żeby był normalnym, zdrowym człowiekiem, przygotowanym do pracy i obrony kraju […], powinniśmy unikać pogoni za rekordami […] sport należy podporządkować ogólnym zadaniom komunistycznego wychowania.[557]

Lew Trocki w książce *Literatura i rewolucja* z 1923 r. wieścił:

Człowiek zacznie wreszcie naprawdę osiągać stan harmonijności […]. Będzie dążył do opanowania, najpierw na wpół świadomie, a później także podświadomie, procesów własnego organizmu: oddychania, krążenia krwi, trawienia, rozmnażania i w określonych granicach podporządkuje je kontroli rozumu i woli […]. Gatunek ludzki ospały, *homo sapiens*, znów wkroczy w stadium radykalnej przebudowy i we własnych rękach stanie się przedmiotem najbardziej złożonych metod sztucznej selekcji i treningu psychofizycznego […]. Człowiek uczyni swoim celem opanowanie własnych uczuć, uwznioślenie swoich instynktów do wyżyn świadomości, uczynienie ich przejrzystymi […] stworzenie wyższego gatunku społeczno-biologicznego, nadczłowieka […]. Człowiek stanie się bez porównania silniejszy, mądrzejszy, subtelniejszy. Jego ciało stanie się bardziej harmonijne, jego ruchy bardziej rytmiczne, jego głos bardziej melodyjny. Formy życia nabiorą dynamicznej teatralności. Przeciętny gatunek ludzki wzniesie się na wyżyny Arystotelesa, Goethego, Marksa.[558]

---

555 *Ibid.*, s. 179–180. Por. P. Marciniak, *Władza...*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 298–299.

556 W. I. Lenin, *Państwo...*, s. 205. Por. *ibid.*, s. 180; E. Kostowska, *op. cit.*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 310.

557 M. Kalinin, *Bądźcie ludźmi wszechstronnie rozwiniętymi*, [w:] idem, *O wychowaniu...*, s. 20–21.

558 R. Pipes, *Rewolucja rosyjska...*, s. 109–110. Por. J. Sadowski, *op. cit.*, s. 28–29; A. Walicki, *Marksizm...*, s. 368. O zgodności tej wizji z marksizmem patrz: *ibid.*, s. 369. Amerykańska dziennikarka podróżująca po ZSRR w latach 30. XX w. przedstawiła wizerunek jej zdaniem „typowego nowego człowieka", bliżej nieznanego Siergieja Dawidowicza. Szczupły, młody, 22-letni, inteligentny, wykształcony komunista, oddany partii, świadomy marksista, oczytany w poezji i klasyce oraz pismach politycznych, rozmyślający o problemach Związku Radzieckiego, potrafiący wysnuć własne konkluzje, świetny student. Zaprawiony w bojach

Praktyka działań oraz ich skutki wypracowały zasadniczo odmienny od zakładanego, szeroko opisywany w literaturze, model człowieka radzieckiego, czy wręcz *homo sovieticus*.

Koncepcja nowego człowieka w Polskiej Partii Robotniczej do lipca 1944 roku

Decydenci[559] stojący na czele Związku Radzieckiego i Kominternu, powołując do życia Polską Partię Robotniczą, nie antycypowali przyszłych przemian ustrojowych w połowie Europy na przestrzeni następnych kilku lat. Katastrofalne położenie militarne z przełomu 1941/42 roku wymagało podjęcia praktycznych działań całkiem innego typu. Priorytetowym zagadnieniem, na jakim skupiała się propaganda nowopowstałej partii komunistycznej, była próba uaktywnienia czynnego oporu i walki na tyłach wroga w jak najszybszym terminie, jak największymi siłami i bez względu na własne koszty osobowe Polaków, by odciążyć chylące się ku upadkowi pierwsze państwo proletariackie. Dlatego w sygnowanych przez PPR źródłach z początków jej istnienia, ale w gruncie rzeczy także w okresie sięgającym aż do ostatnich miesięcy 1945 r., nie ma mowy o przebudowie człowieka.

Problem, który w tym wypadku wydaje się nie do rozwiązania, stanowi wzajemne przenikanie trójwymiarowej refleksji nad wizją człowieka, wynikającej z trzech różnych zakresów czasu, do których się ona odnosiła. Z jednej strony – z bieżących potrzeb sytuacji wojennej, wymuszającej określone zachowania, wymagającej eksponowania jednych cech osobowych, a redukowania innych. Drugi wymiar wypełniałby model człowieka powojennego rozwijającego się w warunkach pokojowych. W tej optyce, a stanowi ona główną cześć refleksji PPR-owskiej lat 1942–1944, można mówić o inkoherentnej konstrukcji człowieka rozpadającej się na dwie nieprzystające do siebie części, o czym dalej. Dopiero trzecia figura kreśliłaby ideał nowego człowieka adekwatny dla zaawansowanej fazy przemian postkapitalistycznych, odróżniający się w sposób zasadniczy od jednostki dotychczasowej, obdarzony atrybutami występującymi dotąd wyłącznie w formie abstrakcyjnych aspiracji konceptualnych. Jeśli istnieje możliwość przybliżenia, mniej tutaj istotnych, pierwszego czy drugiego modelu, to w przypadku prognozy ideału materiały źródłowe, jeżeli w ogóle występują, są raczej w formie przyczynkarskiej i bardziej skłaniają do posiłkowania się spekulacją, przypuszcze-

---

z bronią w ręku, m.in. w walce z kułakami. Dumny z tego, że podczas wojny domowej zabił wielu Białych, których uważa za wrogów wolności. Jednak nigdy się nie przechwala i nie wspomina tamtych doświadczeń. Mieszka w jednym pokoju zarzuconym książkami, w mieszkaniu dzielonym z czterema innymi rodzinami, ze wspólną kuchnią; żyje biednie, ale nie pragnie komfortu, cieszy się z tego, co ma. Interesuje się polityką, ekonomią, czyta duże ilości gazet; niczym fan gwiazd, interesuje się wypowiedziami polityków radzieckich, żyje problemami Związku Radzieckiego i całego świata. Mimo ciężkich warunków życia i pracy jest zadowolony. Nie ma żadnego pojęcia o Biblii, nie znał np. imienia Salomon. Charakteryzuje go entuzjazm, niechęć do wrogów wolności, uważa wszystkich innych za równych sobie. E. Winter, *op. cit.*, s. 37–44.

[559] Podrozdział ukazał się w: *Koncepcja nowego człowieka w propagandzie Polskiej Partii Robotniczej do przejęcia władzy*, „Dzieje Najnowsze" 2008, nr 2, s. 47–58.

niami i obserwacją prospektywną niż jakąkolwiek inną metodą rozumowania.

PPR nie zajmowała stanowiska w sprawie przyszłego ideału człowieka z kilku kluczowych powodów: 1) czas wojny nie był najlepszym okresem na budowanie tego typu teoretycznych konstrukcji, szczególnie w fazie odwrotu na froncie; 2) serwowane przekazy propagandowe musiały być jasne, zrozumiałe i przekonujące, co wymuszało, nawet w przypadku haseł traktujących o przyszłości, stosowanie formuł przystających do obecnych warunków, trudno bowiem było się spodziewać, że idea powołania do życia nowego człowieka mogłoby dotrzeć do szerokiego kręgu odbiorców na jaki, siłą rzeczy, nastawiona była propaganda PPR; 3) ze względów taktycznych należało ograniczać tradycyjne dla ruchu radykalne postulaty, ponieważ komuniści mieli znikome wpływy w społeczeństwie, czy wręcz traktowani byli jak agentura obcego państwa[560]; stąd, 4) nie można było powielać i lansować modelu, do jakiego doszedł Związek Radziecki, nawet w jego oficjalnie propagowanym, idealizującym wydaniu; 5) zachodziły pewne, czasem nawet istotne, różnice co do przyszłych stosunków społeczno-politycznych Polski pomiędzy programem Związku Patriotów Polskich a komunistami w kraju skupionymi w PPR, między PPR a grupkami komunistów nawiązujących do tradycji KPP-owskiej, działającymi pod różnymi szyldami jeszcze przed atakiem Niemiec na Związek Radziecki, czy też w łonie samej partii[561]; jakkolwiek, poza nie-

[560] PPR nie ujawniała tak jednoznacznie swego programu jak uczyniły to organizacje tej samej proweniencji powstałe wcześniej, np. Rewolucyjne Rady Robotniczo-Chłopskie zwane od swego pisma: „Sierp i Młot", która to grupka w odezwie z lutego 1941 r., przedstawiła ZSRR jako wzorzec dla wszystkich narodów, ojczyznę robotników i chłopów, szermierza powszechnego pokoju, kraju wolności ludu, budowniczego sprawiedliwości. Odezwa przewidywała budowę Polskiej Republiki Rad, niepodległej [?], choć w składzie Międzynarodowej Republiki Radzieckiej, o ustroju komunistycznym i dyktaturze proletariatu. Widziała w niej kraj zaspokajający wszystkie potrzeby człowieka, wspólnej pracy dla dobra ogółu, braterstwa międzynarodowego, w świecie bez wojen, zaborów i nienawiści między narodami. *Do robotników i chłopów Polski*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942–1948*, oprac. M. Malinowski, R. Halaba, B. Hillebrandt, R. Nazarewicz, T. Sierocki, Warszawa 1984, s. 452–453. Również wg Stowarzyszenia Przyjaciół Związku Radzieckiego jedynie w ZSRR stworzono „potęgę wartości moralnych i fizycznych, wychowano prawdziwego człowieka [...]". [„Do zwycięstwa", Warszawa 3 października 1941], [w:] K. Dobrzyński, *Programy oświatowe...*, s. 174.

[561] W dokumentach Związku Patriotów Polskich odnaleźć możemy punkty programowe, które wzajemnie się wykluczają. Z jednej strony pisze się tu o pełnej demokracji parlamentarnej, bez uprzywilejowanych, o godnych warunkach życia, sprawiedliwości, wolnościach obywatelskich, politycznych, religijnych, bez nienawiści rasowej, narodowej, o wolności słowa i sumienia, by w innym miejscu, w tzw. „Tezach nr 1", przekonywać do „zorganizowanej demokracji", gdzie „życiem politycznym kieruje jeden obóz polityczny («zorganizowana demokracja»), którego wyrazicielem będzie silny rząd. Dostęp do tego obozu mają wszyscy bez względu na swoją przeszłość polityczną, którzy lojalnie i uczciwie staną na gruncie niżej podanego programu politycznego". Takie rozwiązanie zapobiec miało chaosowi pluralizmu partyjnego. Przy czym „zorganizowaną demokrację" definiowano w ten sposób: „Jest to zastosowanie tych samych tradycyjnych zasad demokratycznych [czyli demokracji liberalnej – M.M.] [ale] w sposób celowy, pozwalający szerokim masom ludu polskiego wyżyć się swobodnie i szczerze". *Deklaracja ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR*, [10 czerwca 1943], [w:] *Wizja programowa Polski Ludowej. Dokumenty i materiały 1942–1948*, wyb. dok. M. Malinowski, Warszawa 1979, s. 80–81; *O co walczymy!* [Sielce nad Oką, sierpień–wrzesień 1943, materiały do dyskusji nad perspektywami rozwoju Polski opracowane w 1 Dywizji im. T. Kościuszki], [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 497–498. Por. M. Malinowski, *Kształtowanie się założeń programowych polskiego ruchu komunistycznego w latach 1939–1942*, „Z pola walki" 1961, nr 4,

którymi wyjątkami, nie należy ich przeceniać, występowały one w słabszej formie przez cały czas okupacji niemieckiej, a nawet po niej; 6) do ostatecznego zerwania rozmów z Delegaturą Rządu na Kraj w kwietniu 1943 r. PPR liczyła na tymczasowe wpisanie się w dotychczasowy system, a przynajmniej stworzenie takiego wrażenia; 7) brak w tym zakresie wyraźnych dyrektyw Kominternu, niedostrzegającego tymczasowo potrzeby precyzowania planów na przyszłość, bez których ubezwłasnowolnieni w sferze decyzyjnej komuniści nie mogli podejmować zbyt daleko idących rozstrzygnięć; 8) rozbieżne scenariusze samego Józefa Stalina, wahającego się aż do pierwszych miesięcy roku 1944 w kwestii przyszłości polskiego państwa.

Wskazane, a zapewne również inne przyczyny, wpływały na dużą ogólnikowość zgłaszanych projektów generalnych zasad ustrojowych przyszłej Polski włącznie z jej systemem społecznym i gospodarczym. Dlatego wydaje się uprawnione postawienie tezy wykluczającej możliwość skonstruowania pełnej figury nowego człowieka w ujęciu PPR-owskim tego okresu.[562] Podstawowym weryfikatorem są tu źródła. Tekst uważany za pierwszą odezwę programową PPR, *Do robotników, chłopów i inteligencji, do wszystkich patriotów polskich!*, który powstał na początku drugiej połowy 1941 r.[563], wzywa jedynie do walki o Polskę wolną i niepodległą, w której suwerenem stanie się naród,

> nie będzie faszyzmu ani ucisku obszarniczego, nie będzie obozów koncentracyjnych, ani hańbiącego ludzkość getta, nie będzie ucisku narodowego, nie będzie głodu, nędzy i bezrobocia.

Dalej pojawiają się obietnice gwarancji socjalnych, co ciekawe, wyłącznie dla robotników: „8-godzinny dzień pracy, prawdziwe ubezpieczenie społecz-

---

s. 29–41; W. Góra, M. Malinowski, B. Radlak, A. Tymieniecka, *Wizja państwa socjalistycznego w dokumentach programowych Polskiej Partii Robotniczej*, „Z pola walki” 1974, nr 2, s. 188; S. Ciesielski, *Myśl polityczna polskich komunistów w latach 1939–1944*, Wrocław 1990, s. 212–215. Inaczej, patrz: A. Przygoński, *Z rozważań Alfreda Lampe o nowej Polsce*, „Z pola walki” 1964, nr 2, s. 98–115.

562 Prawdopodobnie jedyną osobą, która pisała na temat nowego człowieka w polskiej myśli komunistycznej tego okresu jest D. Tomaszewska, *op. cit.,* s. 196–218, 236. Jednak traktuje ona lata 1939–1945 jako jeden okres, przedłużając go nawet do 1948 r., co zwalnia raczej z polemiki. Co do wizji przyszłości Polski autorstwa PPR sprzed Manifestu PKWN, to jest ona niezwykle zdawkowa i ogranicza się zazwyczaj do wymienienia deklaracji programowej PPR *O co walczymy* z listopada 1943 r., ewentualnie kilku tez w niej zawartych. W. Góra, M. Malinowski, B. Radlak, A. Tymieniecka, *op. cit.*, s. 180–189 (fragment autorstwa M. Malinowskiego); F. Tych, *Wizje socjalizmu w dziejach...*, s. 52; L. Dziewięcka-Bokun, *Kształtowanie się założeń socjalnych w programach polskiego ruchu komunistycznego do 1948 r.*, „Z Pola Walki” 1983, nr 3–4, s. 144–146; M. Orzechowski, *Wizja społeczeństwa socjalistycznego...*, s. 18; R. Nazarewicz, *Koncepcja państwowości socjalistycznej Polskiej Partii Robotniczej w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce...*, s. 162–164, 173–194; S. Ciesielski, *op. cit.*, s. 265–281. Nieco szerzej, choć tylko w formie cienkiej broszurki Biblioteki Lektora i Wykładowcy KC PZPR, przywołującej jedynie programy PPR, wypowiedział się na ten temat: W. Góra, *Wizja Polski Ludowej i przeobrażeń społecznych w programie PPR*, Warszawa 1984. Pomimo tych uwag nie można się zgodzić z P. Gontarczykiem, który uważa, że kwestia wizji przyszłej Polski, „jeśli nie służyła zagrzewaniu do walki – nie odgrywała w propagandzie PPR poważniejszej roli”. Mimo wszystko jest to wniosek zbyt daleko idący. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 130.

563 *Do robotników, chłopów i inteligencji, do wszystkich patriotów polskich!*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 51–55. W okresie PRL tekst fałszywie datowany był na styczeń 1942 r. Por. P. Gontarczyk, *Poprawianie historii PPR. Metody fałszowania źródeł historycznych pierwszej edycji dokumentów PPR*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 1–2, s. 34; idem, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 74–76.

ne i wolność organizacji, [...]". Odezwa wieściła Polskę, „w której ziemia polska należeć będzie do polskiego chłopa, w której istnieć będzie równość i braterskie współżycie wszystkich narodowości, w której nauka dostępna będzie dla wszystkich, [...] *Polskę, która zapewni narodowi chleb, wolność i pokój*".[564] Nigdzie jednak nie napotykamy sugestii dotyczących jakiejkolwiek zmiany wizerunku człowieka czy wizji nowego człowieka.

W artykule pochodzącym z „Okólnika" KC PPR, odpowiadającego za wyjaśnianie podstawowych kwestii związanych z nowo powstała formacją, możemy przeczytać:

> Aby to pierwsze zadanie – wypędzenie okupanta – ten pierwszy krok zrobić, musi klasa robotnicza, jak ta klasa, która zajmuje kluczowe pozycje w procesie produkcyjnym naszego kraju, [zorganizować się] wraz z naturalnymi sojusznikami, chłopstwem i inteligencją pracującą. Zorganizowanie to może nastąpić, jeżeli na ich czele stanie partia, która będzie ściśle powiązana z masami i która potrafi nimi kierować.

Ostatnie stwierdzenie odebrać należy jako autoprezentację. W dalszym ciągu tekstu autorzy tłumaczą powód wyrugowania z nazwy partii tradycyjnego terminu „komunistyczna", uzasadniając go koniecznością orientowania się na masowego odbiorcę. „W tym celu niezbędne jest usunięcie wszystkich przeszkód zagradzających drogę do mas nawet w samej [nazwie] naszej partii"[565] – wyjaśniano. Stąd również unikanie przez cały okres wojenny, a także najbliższe lata powojenne, radykalnych, *stricte* komunistycznych haseł społecznych czy politycznych, by nie zrazić do siebie często negatywnie ustosunkowanych do komunizmu Polaków. Niezadowolonych ze zbyt oportunistycznego programu, choć oskarżano ich o sekciarstwo, uspokoić mogły metaforyczne adnotacje o „nowym jutrze" czy „kolejnym etapie" drogi nowej Polski, który nastąpi po obecnej fazie narodowowyzwoleńczej, co dawało nadzieję na powrót do przemilczanych przejściowo koncepcji.[566] Tymczasem odwoływano się do takich pojęć, jak patriotyzm, naród, ojczyzna.[567]

Jak już wspomniano, dominującą rolę w walce o nową Polskę zarezerwowano klasie robotniczej, której awangardą samowolnie obwołała się PPR. W przyszłości jej prymat polityczny, społeczny i gospodarczy miał zostać utrzymany. To klasa robotnicza, zmuszona do poszukiwania sojusznika, przycią-

---

[564] *Do robotników, chłopów i inteligencji...*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 54. Ograniczenie swego programu tylko do robotników wynikało zapewne z niestaranności redakcyjnej lub też z dogmatycznego przyzwyczajenia do umieszczania proletariatu na pierwszym miejscu w hierarchii społecznej. Trudno założyć, żeby komuniści znajdujący się w stanie dotkliwej izolacji społecznej celowo ograniczali swe apele wyłącznie do jednej grupy.

[565] [bez tytułu], [Warszawa, luty–marzec 1942], [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 56–58. Tadeusz Żenczykowski przypomina rezerwę, z jaką utworzenie PPR przyjęli dawni członkowie KPP. Nie rozumieli oni np. nowogłoszonych haseł odwołujących się do patriotyzmu czy narodu. Nowotko w depeszy do G. Dymitrowa z 31 lipca 1942 roku narzekał: „Największa trudność to przełamać nastroje sekciarskie, szczególnie wśród byłych członków KPP, dla których każdy, kto nie komunista – to wróg". T. Żenczykowski, *Rozmowy Delegatury Rządu – PPR w 1943 roku w świetle faktów*, „Zeszyty Historyczne" 1997, nr 27, s. 105.

[566] [bez tytułu], [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 57. Por. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 109.

[567] Na temat języka propagandy PPR w latach 1943–1944 patrz: K. Kersten, *Język dokumentów propagandowych 1943–1944*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia" 1994, nr 116, s. 317–324.

gała do walki pozostałe rokujące nadzieję warstwy, chłopstwo i inteligencję pracującą, choć z niektórych tekstów wyłania się niechętny i krytyczny stosunek do tych grup społecznych. Lecz, jeśli takie negatywne podejście do mieszkańców wsi uważano za sekciarstwo i piętnowano je, to inteligencja często stawała się ofiarą ostrej krytyki. W odezwie PPR z lipca 1942 r. padło znamienne pytanie retoryczne: „Czy nie jest już czas najwyższy, ażeby inteligencja polska spojrzała krytycznie na dotychczasowe swoje zachowanie?", a zamieszczona w tym samym tekście konstatacja wydawała się oczywista:

> [...] *czas najwyższy, ażeby inteligencja polska się ocknęła*, ażeby przetarła oczy, przejrzała i wreszcie zrozumiała, gdzie jest jej miejsce, jaką jej rola być powinna.[568]

Również w późniejszym okresie ujawnia się drugoplanowa, służebna rola inteligencji, która swą wiedzę teoretyczną i kwalifikacje winna wykorzystywać jedynie dla torowania dróg postępowi. Inteligencja zdolna jest wypełnić swoje zadania historyczne wyłącznie podążając za przodującymi grupami społecznymi, ponieważ: „nie jest samodzielną potężną siłą napędową przemian społecznych, może jednak decydować w dużej mierze, jeśli nie o ich kierunku, to o ich *jakości*".[569] Do przewodzenia nie predestynowała jej ani ilość, ani cechy zbiorowe, ani wreszcie prawa dialektyki procesu historycznego.

Z czasem, w 1943 r., zmiany na froncie wschodnim wymusiły powolną reorientację zachowań. Artykuł z „Trybuny Wolności" z 1 kwietnia 1943 r. wzywał:

> Potrzebny jest do tego **jasny, realny program**. Musi to być program, który **skupi najszersze masy narodu**, program **minimum** na bezpośredni dzień jutrzejszy. Gdyż dopiero w toku akcji dźwigania Polski ustalać się będą nowe zadania i nowe perspektywy.

Wśród tych minimów wymieniano w szeroko pojmowanej kwestii społecznej: swobody demokratyczne, uspołecznienie wielkiej własności prywatnej, kontrolę robotniczą, bezpłatne: naukę i lecznictwo, ubezpieczenia społeczne.[570] Będą one wracały później wielokrotnie. Jednak, jak widać, nadal precyzyjne ustalenia odkładano na nieokreśloną przyszłość.

Dużo więcej światła na analizowany problem rzuca ogłoszony w tym samym czasie dokument stanowiący deklarację programową PPR, pt. *O co walczymy?* z marca 1943 r., a szczególnie jego kolejna wersja z listopada tego samego roku.[571]

---

[568] *Do inteligencji polskiej!*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 71–72.

[569] *Zagadnienie inteligencji*, [w:] *Publicystyka konspiracyjna PPR 1942–1945. Wybór artykułów*, t. 3, *1944–1945*, Warszawa 1967, s. 500–501.

[570] *Wyzwolenie narodowe i przebudowa społeczna*, [w:] *Publicystyka konspiracyjna PPR. 1942–1945. Wybór artykułów*, t. 2, *1943*, Warszawa 1964, s. 101. Por. H. Winnicka, *Tradycja a wizja Polski w publicystyce konspiracyjnej*, Warszawa 1980, s. 267–276.

[571] *O co walczymy? Deklaracja programowa Polskiej Partii Robotniczej*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 148–174. Por. deklaracja marcowa: *O co walczymy? (Deklaracja programowa Polskiej Partii Robotniczej)*, [w:] *ibid.*, s. 121–124. Na temat deklaracji marcowej i listopadowej patrz: J. Surowiec, *Koncepcja ustroju Polski w myśli politycznej PPR w okresie okupacji (1942–1943)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo" 1976, t. 51, s. 24–27; W. Góra, *Wizja Polski Ludowej...*, s. 16–30; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 219–222, 301–306.

Zmiana sytuacji militarnej w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, gdy wojska Armii Czerwonej zbliżyły się do granic Polski, pozwoliła na snucie coraz bardziej precyzyjnych planów. Zaczynały zarysowywać się poszczególne preferowane cechy człowieka, które wywnioskować można z prognozowanych przemian. W myśl ówczesnej nowej wizji historiozoficznej oblicze całego świata ulegało diametralnemu przeobrażeniu, rodziła się nowa rzeczywistość, a na widownię dziejów „powracała", jak napisano, „nowa" jakość.

Siłą staje się lud – głosi deklaracja – Lud wydał już wyrok śmierci na świat stary za zbrodnie przez niego popełnione. W jego świadomości dojrzewa potrzeba i konieczność takich zmian w stosunkach społecznych i w systemie organizacyjnym świata, które by życie społeczeństw uczyniły wolnym i szczęśliwym. Nadchodzi okres wielkich przemian społecznych, których twórcą staje się lud [...].

Przekonanie, że zachodzący proces jest nie do zatrzymania, a Polska musi poddać się jego ogólnym tendencjom, niwelowało możliwość sprzeciwu i dostarczało legitymacji na przyszłość, stawiając PPR w roli wykonawcy misji dziejowej. Kraj rządzony przez przedstawicieli robotników, chłopów i inteligencji, „musi wpadać w nurt tego nowego postępowego prądu rozwojowego, który znajdzie swój wyraz w dążeniach mas ludowych również w innych krajach świata". Ujawniające się interesy „mas pracujących" uznano za twórcze i postępowe „z natury", co skłaniało do optymizmu. Tylko wtedy, gdy lud przejmie władzę w kraju, stwierdzała arbitralnie teza,

rozwijać się będzie w nim dobrobyt, pomnażać wspólne bogactwo, rozkwitnie nauka i kultura, w szczęściu, radości i zdrowiu wychowywać się będą dzieci i ze spokojem w przyszłość patrzeć starcy i niezdolni do pracy.

Prognozowany obywatel, wywodzący się z „mas pracujących", czuć się miał w przyszłości jako właściciel nowego państwa, demokratycznie decydujący o jego losach, korzystający z całej palety wolności obywatelskich, pięcioprzymiotnikowych praw wyborczych, wolności słowa, druku, zgromadzeń i stowarzyszeń oraz wyznań religijnych, wszystkiego, co jak podkreślano, odebrano mu w okresie przed 1939 r. Od razu należy wyjaśnić nieporozumienie semantyczne mogące wynikać z nadania pojęciu „demokracja", jak zresztą wielu innym terminom, odmiennego znaczenia. Istotę demokracji program PPR sprowadza do treści klasowych. Zakres jej ograniczono do wyartykułowanych wprost i wyróżnionych nawet w tekście wątków: negatywnego stosunku do rządu emigracyjnego i Delegatury Rządu na Kraj, sprzeciwu wobec wojny domowej, zamierzonej ponoć przez niekomunistyczne organizacje militarne, jak AK i NSZ, pozytywnego stosunku do nacjonalizacji wielkiego przemysłu, banków, transportu oraz odebrania ziemi właścicielom ziemskim i wreszcie, po piąte, ustalenia granicy na linii Curzona, w myśl niesprecyzowanego hasła samostanowienia narodów.[572] Z demokratycznym

---

[572] W deklaracji można przeczytać: „Wynika stąd jasno, że demokracja głoszona przez Polską Partię Robotniczą różni się zasadniczo od «demokracji» głoszonej obłudnie przez polską reakcję. Która z tych dwóch demokracji zwycięży i zapanuje w odrodzonej Polsce – zadecyduje naród". *O co walczymy? Deklaracja...*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 169. Faktem jest, że różne źródła z tego okresu interpretują demokrację w sposób jeszcze inny. Choćby tzw. „Tezy nr 2" ZPP, autorstwa Romana Zambrowskiego i Hilarego Minca, które potwierdzają wolne wybory do Sejmu Ustawodawczego i ustrój parlamentarno-demokratyczny.

wyborem nic wspólnego nie miało także arbitralne zadekretowanie prymatu będącej dopiero w fazie projektu Armii Ludowej nad innymi formacjami wojskowymi. Problemów interpretacyjnych dostarczają także takie, pochodzące z tekstu, niedookreślone, populistyczne pojęcia, jak: interes całego narodu, dobro ogółu, dążenie olbrzymiej większości narodu do przebudowy ustroju społecznego, jedynie słuszny program działania. Użyte pryncypialne sformułowania sugerują zakładane przynajmniej częściowe ubezwłasnowolnienie człowieka, choć *expressis verbis* nigdy tego nie przyznano. Byłaby to więc tzw. demokracja sterowana. Nie wiadomo również, czy i jaki wpływ na jednostkę wywrzeć miało zerwanie ciągłości prawnej poprzez odrzucenie konstytucji kwietniowej, niosące charakter symbolicznego odcięcia się od II Rzeczypospolitej i budowy czegoś zupełnie nowego. Szczególnie, że brakowało w tym konsekwencji, a poprzez akceptację choćby konstytucji marcowej zakładano jednak wybiórczą kontynuację.

Mylą się więc ci spośród historyków PRL-owskich, którzy dostrzegali tu przepowiednię etapu przejściowego, zamkniętego cezurami między końcem wojny a początkiem socjalizmu, czyli przewidywanego przez Marksa i Lenina okresy transformacji rewolucji burżuazyjnej w socjalistyczną. W ich mniemaniu miałby to być etap demokratyczny z podobnym, zgodnie z zasadami marksizmu dostosowanym do niego obliczem człowieka. Postać ta rozbija się jednak o wskazane już kolejne, stale eksponowane cechy – społeczną i polityczną hegemonię proletariatu, zmonopolizowanie prawdy i procesu decyzyjnego, dezawuujące dotychczasowe kanony demokracji i wykraczające poza demokratyczny schemat.[573] Powstający dysonans zwiększały: nieprecyzyjność sformułowań oraz dwuznaczność definicyjna sugerujące, co najmniej, nieczystość intencji.

Dużo bardziej jednoznaczne, choć równie powierzchowne, są zapowiedzi reform w sferze socjalnej: 8-godzinny dzień pracy dla dorosłych, 6-godzinny dla młodzieży, minimalna płaca, ubezpieczenia społeczne, „zabezpieczenie pracy" dla wszystkich do niej zdolnych[574], prawo do wypoczynku, ochrona pracy kobiet i młodocianych, opieka nad matką i dzieckiem, bezpłatna po-

[bez tytułu], [Sielce nad Oką, październik 1943], [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 506–507. Taktyczna rola takich zapewnień nie jest jednak tajemnicą. Por. S. Ciesielski, *op. cit.*, s. 217.

[573] Zdaniem Władysława Góry dominacja haseł demokratycznych w programach PPR wynikała z „głębokiej marksistowsko-leninowskiej analizy okresu" i uwzględniała stopień świadomości społecznej, co bez stosowania eufemizmów oznaczało taktyczne ukrycie niepopularnego programu do odpowiedniego momentu. W. Góra, *Wizja Polski Ludowej...*, s. 29. Por. *ibid.*, s. 26–27; W. Góra, M. Malinowski, B. Radlak, A. Tymieniecka, *op. cit.*, s. 185–187. Odmienne zdanie wyraża Jerzy Surowiec, który tezę przywołaną przez W. Górę uważa za pochopną, skłaniając się raczej ku demokratyczno-dyktatorskiej formule programu, czyli jego synkretyzmowi. J. Surowiec, *op. cit.*, s. 20–21. Interesujące wydają się słowa padające z ust członka PPR już w lutym 1945 r.: „my sami powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, że nie budujemy Polski Radzieckiej [...]. My sami w cichości ducha myślimy sobie: niedługo będziemy kolektywizować. A musimy być przygotowani, że Demokracja przewidziana jest na dłuższą metę". Cyt. za: P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 405.

[574] Warto zwrócić uwagę, że pojęcie „zabezpieczenie pracy" dla wszystkich do niej zdolnych, można interpretować zarówno jako likwidację bezrobocia, jak i jako przymus pracy. Prawo do pracy wspomina się również kilka akapitów dalej wraz z prawem do wypoczynku. *O co walczymy? Deklaracja...*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 155.

moc lekarska, możliwość bezpłatnego kształcenia „młodzieży robotniczej i chłopskiej" na wszystkich szczeblach nauki, stypendia dla zdolnych najbiedniejszych młodych ludzi.[575]

Wśród tych ogólników zwracają uwagę nieprecyzyjne odniesienia dotyczące stosunków własnościowych. Zapowiadano wspomniane już znacjonalizowanie banków, wielkiego przemysłu i transportu[576], poddanych kontroli robotniczej, ale też „politycznej władzy narodu", sprowadzające się zapewne do jego przedstawicieli, wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej bez odszkodowań, opiekę nad ruchem spółdzielczym[577] oraz własność ziemi dla robotników rolnych i chłopów, choć w tym ostatnim przypadku formuła – „ziemia obszarnicza chłopom i robotnikom rolnym", umożliwiała różną interpretację.[578] Zupełnie niezrozumiałe jest zalecenie konfiskaty na rzecz narodu wszystkich majątków i dóbr zagrabionych przez Niemców, by akapit dalej napisać o zwrocie tychże zagrabionych małych i średnich[579] gospodarstw rolnych, przedsiębiorstw, zakładów rzemieślniczych i handlowych ich prawowitym właścicielom, co wydaje się równoznaczne z uznaniem własności prywatnej. W kwestii gospodarczej zapowiadano likwidację zacofania, przekształcenie Polski w nowoczesny kraj przemysłowo-rolniczy, podniesienie poziomu rolnictwa dzięki zastosowaniu nowych technologii, likwidację problemów mieszkaniowych, elektryfikację, ulepszenie sieci komunikacyjnej. Odbudowa kraju winna się odbyć „tylko na drodze planowości, której zasady kierują się potrzebami i dobrem ogólnym, a nie chęcią zysku jednostki". Planowość uznano za komponent demokracji. Nic jednak nie wiadomo o autorze i dysponencie tych planów, chyba że przyjąć za takiego PPR jako samozwańczą awangardę ludu. W porównaniu z deklaracją marcową tekst listopadowy wycofał się z założeń planowości „we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego".[580] Wizja dotycząca sektora przyszłej kultury, zdaniem Danuty Tomaszewskiej, sprowadzała się do ne-

---

[575] W wypadku bezpłatnej nauki tekst wymienia tylko młodzież robotniczą i chłopską, nie wiadomo, czy wypływa to z niechlujnej jego redakcji, czy faktycznie inne warstwy miałyby prawa ograniczone w tym zakresie. Por. *ibid.*, s. 155. Na temat postulatów oświatowych radykalnej lewicy patrz: K. D o b r z y ń s k i, *Programy oświatowe...*, s. 171–181.

[576] W tym wypadku termin „znacjonalizować" wyparł użyte w wersji z marca pojęcie „uspołecznić". Por. *O co walczymy? Deklaracja...*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 166; *O co walczymy? (Deklaracja programowa...*, [w:] *ibid.*, s. 122.

[577] Własność spółdzielcza pojawia się dopiero w wersji listopadowej.

[578] Powstałe w tym samym czasie „Tezy nr 2" ZPP jednoznacznie mówią o prywatnej własności ziemi i odcinają się od kolektywizacji. [bez tytułu], [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 509, 518. Na temat różnych koncepcji agrarnych por. S. C i e s i e l s k i, *op. cit.*, s. 269–272.

[579] W wersji marcowej mowa jest tylko o małych gospodarstwach rolnych, średnie gospodarstwa dodano w programie z listopada. Ten dwustopniowy zwrot zagrabionych majątków, najpierw na rzecz narodu a potem dopiero właścicielom, pozwalał na konfiskatę własności osób nimi będących albo tylko uznanych za faszystów, kolaborantów czy zdrajców ojczyzny.

[580] Por. *O co walczymy? Deklaracja ...*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 154–155; *O co walczymy? (Deklaracja programowa...)*, [w:] *ibid.*, s. 123. Bardziej oględny stosunek do planowości w kulturze, choć o samym planowaniu podniesienia kultury narodowej jest w tekście mowa, narzucała depesza sekretarza generalnego Kominternu, Georgija Dymitrowa, który uznał marcową deklarację za zbyt eklektyczną, nieprecyzyjną, sekciarską i zbyt szybko demaskującą prawdziwy program PPR. S. C i e s i e l s k i, *op. cit.*, 279; P. G o n t a r c z y k, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 221.

gacji dotychczasowych osiągnięć, a w mniejszym zakresie zakładała jej kontynuację. Materia ta nie zajmowała zresztą znaczącego miejsca w rozważaniach.[581]

Na płaszczyźnie prawnej wszyscy obywatele państwa mieli być traktowani jednakowo, bez względu na ich pochodzenie narodowościowe. Z drugiej strony bardziej istotny był podział warstwowy, do którego powyższa zasada już się nie stosowała. W miarę kolejnych wypowiedzi ujawnia się coraz więcej szczegółów projektu. W przyszłej Polsce Ludowej poczucie wolności, poszanowanie i poważanie odnajdzie każdy uczciwy i sprawiedliwy człowiek, bez względu na pochodzenie[582], lecz – jak wynika z tekstu – w tym wypadku ponownie myślano raczej tylko o pozbawionych dotąd tych praw klasach niższych. W deklaracji, ale i w innych dokumentach, zapowiadano za to jedność klasową robotników i współpracę robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Istotnym dopełnieniem całego programu jest zawarta w nim dygresja nazywająca go programem minimum:

> W ramach państwa demokratycznego klasa robotnicza i masy pracujące dążyć będą do przejścia do ustroju socjalistycznego, by raz na zawsze położyć kres wyzyskowi człowieka przez człowieka i przeciąć źródła wojen imperialistycznych, by stworzyć nową erę w życiu narodu – erę wolności i dobrobytu.

Formuła ta jednoznacznie wskazywała na tymczasowość programu, który miał z czasem ewoluować w stronę socjalizmu, czego na razie nie ujawniano. Dowodzi to zresztą w sposób bezpośredni braku refleksji nad figurą nowego człowieka, którą odkładano na bardziej odpowiedni moment.[583] Analiza deklaracji PPR pozwala tylko na skonstruowanie schematu człowieka fazy przejściowej: pochodzącego wyłącznie z ludu, z wykluczeniem warstw wyższych, wykształconego, radosnego, wolnego od trudności gospodarki wolnorynkowej, pewnego swej przyszłości, korzystającego z katalogu nieokreślonych jeszcze, ale na pewno nie liberalnych praw demokratycznych i wolności obywatelskich. Przepowiadany człowiek zachowa w pamięci negatywną przeszłość i będzie potrafił wskazać odpowiedzialnych za całe dotychczasowe zło.

Zdawano sobie sprawę, że przyszłość Polski zależeć będzie od pokoleń współczesnej młodzieży, nad której wychowaniem należało jak najszybciej przejąć kontrolę, by uprzedzić w tym innych. Stąd częste apele skierowane bezpośrednio do młodzieży. Widać, że zdaniem polityków PPR stanowi ona ważny element zapowiadanych przemian. Obecnie oczekiwano od niej oddania dla sprawy, bojowości, zapału i operatywności.[584] Na przyszłość obieca-

---

[581] D. Tomaszewska, *op. cit.*, s. 219. Na temat kultury w myśli PPR okresu wojny patrz: E. Ponczek, *Dyskurs o kulturze w polskiej myśli politycznej (1939–1945)*, Toruń 2006, s. 127–141, 212–222, 333–354, 409–416.

[582] [bez tytułu], [w:] *Publicystyka konspiracyjna...*, t. 2, s. 368–369.

[583] *O co walczymy? Deklaracja...*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 148–171. W nomenklaturze pepeerowskiej pojęcie „socjalizm" odnosiło się wyłącznie do drogi, jaką podążał Związek Radziecki, jednak w tym wypadku wykładnia ta nadal musiała pozostawać zamaskowana.

[584] *O pracy wśród młodzieży*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 74–75.

no jej pracę, możliwość rozwijania twórczej energii, inicjatywy, wynalazczości, ograniczenie czasu pracy, nieskrępowany dostęp do oświaty, opiekę państwa nad życiem i zdrowiem, gwarancję odpoczynku, rozrywki, która „zapewni młodzieży życie pełne radości, rozwinie fizyczną tężyznę, da pełnię wyżycia się”.[585] Anonsowano obowiązkowe kształcenie zawodowe oparte nie na przypadkowym wyborze, ale na specjalistycznej wiedzy pedagogicznej, zdolnościach i upodobaniach ucznia, co dać miało krajowi „dobrych i dzielnych ludzi”.[586] Szczególne preferencje przewidziano dla szkolnictwa zawodowego, kształcącego kadry wykwalifikowanych pracowników.[587]

Brak jednoznaczności w refleksji nad przyszłym człowiekiem nie oznacza całkowitej absencji tej koncepcji. Próbowano ją przemycić, odwołując się z rzadka do postaw obywateli radzieckich, traktowanych jako wzorce do zapamiętania i naśladowania, a w przyszłości zapewne powielenia. Odezwa Komitetu Warszawskiego PPR z listopada 1942 r. głosiła:

> Rewolucja socjalistyczna [w Rosji – przyp. M.M.] stworzyła nowego człowieka, nowego obywatela i patriotę, który ponad życie ukochał wolność osobistą, wolność swojego kraju i narodu.

Narody radzieckie walczą z hitleryzmem w obronie swojego kraju, ale i o wolność innych nacji.[588] Kolejne teksty przypominały bohaterską, godną odtwarzania postawę radzieckiej młodzieży i kobiet walczących w partyzantce. Podkreślano ich wzorcowe: bohaterstwo, patriotyzm, poświęcenie dla narodu, Stalina i komunizmu, wiarę w szlachetny cel i w braterstwo.[589] Przepowiadano przymierze narodu polskiego i narodów radzieckich, wspólne cele, a w przyszłości, po wojnie: niepodległość, dobrobyt, rozkwit kultury, zniesienie kapitalizmu, dzięki czemu ustaną nierówność i wojny. Przyszłość to „współpraca wolnych, równych, szczęśliwych narodów” – pisano.[590] Pozytywny czy wręcz gloryfikacyjny stosunek do Związku Radzieckiego i zachodzących tam przemian odróżniałby następne pokolenia Polaków od współczesnych. Podobny sojusz i inklinacje emocjonalne dotyczyłyby „innych bratnich narodów słowiańskich”.[591] Zupełnie odmienne uczucia przewidywano dla faszyzmu, rasizmu, imperializmu i militaryzmu, choć oprócz III Rzeszy i jej sojuszników żadnych innych krajów na razie nie zaliczono do tej kategorii.

W przekazach propagandowych pojawia się też model członka PPR. Apelowano o łączność z masami, żywy kontakt z własnym środowiskiem pracy w trosce o zdobycie w nim autorytetu i zaufania dla partii i siebie jako jej członka. Zwracano uwagę na wychowanie polityczne oraz: „Wychowanie aktywu w duchu świadomej dyscypliny partyjnej, w duchu wzajemnego zaufa-

---

[585] *Młodzieży Polska*, [deklaracja ideowa ZWM, wrzesień 1943], [w:] *Wizja programowa Polski Ludowej...*, s. 103.

[586] *Młodzież a niepodległość*, [w:] *Publicystyka konspiracyjna...*, t. 2, s. 599.

[587] *O reformę ustroju szkolnego*, [w:] *Publicystyka konspiracyjna...*, t. 2, s. 587.

[588] *Polacy!* [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 89.

[589] *Zagadnienie młodzieży*, [w:] *Publicystyka konspiracyjna PPR. 1942–1945. Wybór artykułów*, t. 1, 1942, Warszawa 1961, s. 122; *W walce ratunek – w bierności zagłada. Święto Czerwonej Armii świętem narodów miłujących wolność*, [w:] *ibid.*, t. 2, s. 66–67.

[590] *Polacy!* [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 90.

[591] *O co walczymy? Deklaracja...*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 153.

nia i braterstwa, popieranie samodzielności i inicjatywy w ramach słusznej linii partyjnej". Prawdziwy pepeerowiec brał na siebie odpowiedzialność, nie obawiał się krytyki błędów i samokrytyki, cechowało go wzajemne zaufanie w kręgu partyjnym i braterstwo, czujność, dbałość o czystość szeregów. Istotna była karność, spoistość, partyjna dyscyplina. W jednym miejscu przestrzegano przed ślepym posłuszeństwem, by w innym przypominać o potrzebie odwagi nawet za cenę życia, bezwzględnym podporządkowaniu rozkazom partii i oddaniu jej wszystkich sił.

Byś był karny i dzielny, musisz być karny i posłuszny. Miej na uwadze, że wielkiej i słusznej służysz sprawie, że po naszej stronie racja.

Karność to zasadnicza cnota bojownika wolności.

Bądź posłuszny przyjętym na siebie i nałożonym obowiązkom, bowiem najmądrzejsi ludzie byli zawsze posłuszni sprawie, której służyli.[592]

Wnioski co do chęci przeniesienia tych cech po wojnie z aktywisty partyjnego na przyszłego człowieka nie mają jednak żadnej podstawy źródłowej. Taką tezę można jedynie przyjąć, opierając się na późniejszym toku wypadków.

Z przedstawianej antycypacji porządku społeczno-politycznego Polski nie wynika jednak chęć zmiany człowieka, a tym bardziej budowy nowego człowieka, czyli dekonstrukcji mentalnościowo-psychologicznej, a co najwyżej pierwsze powściągliwe zwiastuny tego procesu. Nie ma mowy o metodyce przemian, odmiennym zakresie wyznawanych wartości, wektorach sięgających do wielu podstawowych sfer ludzkiej egzystencji, jak kultura, obyczaje, religia, moralność, nie wspominając już bardziej wnikliwych rozważań nad profilem psychologicznym. Oznaczałoby to, że przynajmniej obecnie, w czasie wojny, na tym etapie, i na jakiś czas, nie przewidywano głębszej refleksji nad tym zagadnieniem. Wychodząc z tego założenia, należy stwierdzić, że zarysowany model człowieka powojennego byłby kontynuacją dotychczasowej struktury, a faktycznej zmianie uległyby głównie warunki jego życia. Nie stałby się on nagle demokratą, ponieważ był nim wcześniej, a tylko sytuacja społeczno-polityczna nie pozwalała mu w pełni korzystać ze swych praw. Nie zmieniłaby jego mentalności powojenna atmosfera praworządności, ponieważ przed wojną zdawał sobie sprawę z istnienia sprawiedliwości, tyle tylko, że była ona dla niego niedostępna. Nowym człowiekiem nie uczyniłoby go bezpłatne i powszechne szkolnictwo, ponieważ nienegowany jeszcze w tym czasie pluralizm mógł, co najwyżej, zwiększyć jej zakres ilościowy i jakościowy, ale nie odmieniłby nikogo w sposób absolutny. Również redefinicja stosunku do innego państwa czy ustroju nie ujawnia znamion kreacji nowego człowieka. Człowiek powojenny w propagandowych przekazach PPR datowanych od 1942 r., do, co najmniej, połowy 1944 r., to człowiek dotychczasowy, wzbogacony jedynie szerokim instrumentarium zmieniającym jego byt, zapewne także fragment świadomości, ale zachodząca w nim metamorfoza nie wykraczała poza zwyczajne, powszechne przeobrażenia występujące

[592] *Znaczenie partii robotniczej*, [w:] *Publicystyka konspiracyjna...*, t. 1, s. 178–179; *Polityka kadr na froncie bojowym*, [w:] *ibid.*, t. 2, s. 336–339; *Na mocy przysięgi*, [w:] *ibid.*, t. 3, s. 32; [bez tytułu], [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 58.

w miarę progresu cywilizacyjnego, i nie posługując się najszerszą z możliwych, potoczną definicją odnowionego człowieka, nie da się tego modelu przyporządkować do przyjętej typizacji. Postępując inaczej i kwalifikując tego rodzaju propagandowe konstrukty do kategorii modelu nowego człowieka, zaliczyć należałoby do niej również projekty autorstwa wszystkich innych sił politycznych skupionych w ramach polskiego państwa podziemnego, czy w ogóle wszelkich istniejących wówczas organizacji politycznych. Wszakże znakomita większość partii i organizacji dysponowała własnymi przemyśleniami na temat przyszłości, co więcej, większość z nich, na szerokich obszarach, była zbliżona do oficjalnej wersji powojennego życia o rodowodzie PPR-owskim.[593]

Pola refleksji nie poszerza zanadto nawet przywołanie tu marksowskiego hasła o bycie, który kształtuje świadomość. Z perspektywy komunistów można by potraktować je jako warunek centralny, całkowicie determinujący przyszłego człowieka, pozwalający więc na przybliżoną deskrypcję ideału. Lecz na miałkość tej maksymy w tym wypadku wywiera wpływ to, że: 1) nie funkcjonowała ona, jak i większość komunistycznych haseł, w propagandzie oficjalnej, ludzie nie wiedzieliby, stwierdzając żartobliwie, kiedy, i całkiem poważnie, w jakim kierunku, ich świadomość ma ulegać przemianie; 2) z propagowanego założenia, że przyszła Polska będzie krajem szczęścia, radości i postępu nie można wnioskować o chęci budowy nowego człowieka; 3) ze zdawkowych obietnic na temat sprawiedliwego, godnego i dostatniego życia w przyszłości niewiele wynika; a co najważniejsze i już przytaczane, 4) głoszone przeobrażenia nie nosiły charakteru rewolucyjnego, a jedynie innowacyjny. Ideologiczne aspiracje pozostawały przeto w niezwerbalizowanym świecie myśli.

Nie oznacza to, że komuniści nie przewidywali już wówczas reorientacji jednostki ludzkiej w przyszłości. Dowodzi tego choćby, wspomniane już, systematyczne, aczkolwiek rzadkie sygnalizowanie potrzeby kolejnego etapu przebudowy Polski. W latach 1943–1944 wchodzi w obieg coraz więcej cech, które wskazywałyby na rosnące zainteresowanie tym tematem w miarę wzmagających się przygotowań do przejęcia władzy. Pojęcie „nowy człowiek" pojawia się w połowie roku 1944, np. w artykule „Rady Narodowej" z 11 lipca[594], choć nie ma tu mowy o żadnych jego przymiotach. Ujawniano je ostrożnie, jakby stopniowo przyzwyczajając Polaków. Już wcześniej w zdawkowy sposób przekonywano np. o słabości jednostki, którą w udźwignięciu koniecznych przemian będzie musiało zastąpić społeczeństwo.[595] W tym aspekcie wchodzi do obiegu wiele mówiące pojęcie: „Człowiek zbiorowy, [który] jako twórca porządku społecznego, musi działać planowo".[596] Symptomatyczne

[593] *Wizje przyszłej Polski w myśli politycznej lat I i II wojny światowej: materiały konferencji naukowej w Gdańsku-Sobieszewie (październik 1989 r.)*, pod red. M.Tantego, Warszawa 1990.

[594] *Zagadnienia organizacji kultury*, [w:] *Publicystyka konspiracyjna...*, t. 3, s. 557. Jest to prawdopodobnie pierwsze użycie pojęcia „nowy człowiek" w publicystyce PPR. Nie oznacza to, że polscy komuniści nie pisali o nowym człowieku wcześniej, jeszcze przed napaścią Niemiec na Związek Radziecki, np. w lwowskich „Nowych Widnokręgach". Był to jednak całkiem inny okres i ówczesne publikacje nie mają nic wspólnego z doświadczeniami roku 1944. Por. E. Ponczek, *op. cit.*, s. 410.

[595] *Młodzież a niepodległość*, [w:] *Publicystyka konspiracyjna...*, t. 2, s. 599.

[596] *Zagadnienie...*, [w:] *Publicystyka konspiracyjna...*, t. 3, s. 500.

są też częste odwołania do mas, klas i warstw, a znacznie rzadsze do jednostki. Podobnie z wezwaniami do jedności narodowej, klasowej, zjednoczenia sił, współdziałania, ale ten aspekt złożyć można na karb sytuacji wojennej. Zapowiadano wreszcie zmianę dotychczasowej formuły percepcji pracy. Perspektywa egoistycznej pracy dla siebie miała zostać zastąpiona wysiłkiem dla pożytku całego społeczeństwa. W myśl tego ujęcia człowiek nieobawiający się bezrobocia będzie przystępował do pracy z poczuciem, że jest społeczeństwu potrzebny, że pracą swoją zapewni nie tylko byt rodzinie, ale i lepsze życie dla narodu. Dzięki takiemu podejściu przyspieszy rozwój sił fizycznych i umysłowych.[597] Mamy tu do czynienia z ujawnieniem pierwszych ostrożnych zarysów człowieka kolektywnego.

Powoli zaczynał się kształtować nowy twór. Jednak dotychczasowe wewnętrzne polskie czy pepeerowskie rozważania nie przedstawiają większego znaczenia formacyjnego dla przyszłej konstrukcji. Bardziej jest ona wypadkową idei marksistowsko-leninowskiej, kształtujących się warunków politycznych w Polsce i Europie po wojnie, zaleceń Kominternu i wzorca, jaki narzucał Związek Radziecki. Z czasem termin zaczyna się pojawiać w propagandzie coraz częściej, by wreszcie konstrukcja nowego człowieka zajęła miejsce jednego z konstytutywnych oraz węzłowych celów nowej władzy.

[597] *Prawo do Pracy*, [w:] *Publicystyka konspiracyjna...*, t. 2, s. 602. Deklaracja programowa RPPS z kwietnia 1943 r. prognozowała, że w przyszłej Republice Socjalistycznej praca będzie obowiązkiem. Otwarcie też, w przeciwieństwie do PPR, oczekiwała od socjalizmu stworzenia wyższego typu moralności i kultury. *Deklaracja programowa RPPS*, [w:] K. Dobrzyński, *Programy oświatowe...*, s. 176.

ROZDZIAŁ III

Główne determinanty ewolucji systemu

Konfiguracja wstępna 1944–1946

Określenie, które z czynników wpłynęły na przemiany obrazu nowego człowieka, a które nie, jest zadaniem dość trudnym i niewdzięcznym. Jeszcze bardziej skomplikowana wydaje się odpowiedź na pytanie o zakres oddziaływania poszczególnych bodźców rozłożonych czasami na wiele miesięcy i lat, ukrywanych przed odbiorcą pod zmienioną nomenklaturą, podlegających fluktuacji ilościowej czy zamianie na inne. Dalsze pytanie brzmi: które z elementów oddziaływały bezpośrednio na model, a które przeobrażały rzeczywistość, napędzając kolejne przemiany idealnego modelu propagandowego w sposób wtórny? Doboru kryteriów siłą rzeczy należy dokonać w zespole głównych dziedzin aktywności ludzkiej: kulturze, oświacie, gospodarce, strukturach instytucjonalnych, procesach zachodzących na arenie międzynarodowej. Taką wieloaspektowość wymuszają przynajmniej dwa czynniki: szerokość pola ówczesnych zmian oraz ich rewolucyjny charakter. Przekonanie, że powojenna Polska jest nowym etapem w dziejach i że nie ma powrotu *status quo ante*, było rozpowszechnione nie tylko wśród komunistów, ale było też bliskie znakomitej większości społeczeństwa. Po tragedii wojennej nikt nie wątpił w konieczność nowego otwarcia, rozbieżności zaczynały się dopiero przy refleksji nad jego wektorami.

W marksizmie relacja pojęć komunizm – nowy człowiek jest niepodzielna i kształtuje się na zasadzie jedności zależnej od siebie w sposób absolutny. Z czasem, po doświadczeniach zdobytych w zderzeniu modelu teoretycznego z rzeczywistością, pomiędzy epoką urzeczywistnienia komunizmu a momentem pojawienia się nowego człowieka zaczął powstawać dystans. Zmaterializowanie komunizmu odsuwało się w bliżej nieokreśloną przyszłość, choć, jak zapewniano, miało ono nastąpić bardzo szybko, po wdrożeniu pewnej, z góry określonej i znanej, ilości reform i zmian. Powstająca powoli świadomość wydłużającego się czasu oczekiwania zmuszała do zadowolenia się jego substytutem i symbolem komunizmu – nowym człowiekiem teraźniejszym będącym namacalną personifikacją przyszłych zwycięstw. W ten sposób nowy człowiek zyskuje podwójną formę: ideału teoretycznego, który przyjdzie wraz z komunizmem, a z drugiej strony – bytu może jeszcze nie do końca idealnego, ale pojawiającego się natychmiast, tu i teraz, i również zasługującego na miano nowego człowieka. Takie skrócenie okresu osiągnięcia nowego człowieka pociąga za sobą kolejne istotne konsekwencje. Nowa figura dostarczała żywych, choć głównie fikcyjnych i propagandowych, dowodów na realność przemian i rzeczywistość celu. Stanowiła dydaktyczną egzemplifikację zarówno dla społeczeństwa czy niższego aparatu partyjnego,

jak i dla samych rządzących, którzy pod jej wpływem utwierdzali się w przekonaniach o słuszności wybranej drogi. Przez cały opisywany okres mówi się o nowym człowieku w dwóch wymiarach czasu: teraźniejszości i przyszłości. Ta sama gazeta może informować o nim w trybie warunkowym, antycypującym, by w tekście obok zamieścić imienne przykłady nowego człowieka napotkanego właśnie w fabryce, na wsi czy w szkole. Modele idealny i pragmatyczny nie tylko istnieją tu obok siebie, ale zaczynają koegzystować i przenikać się nawzajem. Pod względem ilościowym dominującą pozycję obejmuje wersja pragmatyczna, przyjęta na teraz, ale jej fikcyjność nie pozwala na jednoznaczne odseparowanie od figury ideału przyszłości. Taką sytuację można zaobserwować zarówno w przypadku Rosji Radzieckiej i Związku Radzieckiego, jak również Polski Ludowej i PRL.

W Związku Radzieckim daty przejścia do komunizmu, i momentu osiągnięcia pełnego ideału nowego człowieka, ogłaszano cyklicznie, co dziesięć lat. W Polsce do czasu podchodzono z większą ostrożnością. Polscy komuniści nie popełnili błędów bolszewików i nie proklamowali natychmiastowego urzeczywistnienia nowego człowieka bezpośrednio po symbolicznym objęciu rządów w lipcu 1944 r. Podstawową przyczyną takiego zachowania nie było zapewne doświadczenie wyniesione z okresu porewolucyjnego w Rosji, ale raczej niepewność pozycji, jaką zajmowali w pierwszych miesiącach instalowania swej władzy w kraju. Przejmujący ją komuniści nie dysponowali żadnym projektem czy programem dla Polski, podobnie zresztą jak i sam Stalin. Można tu mówić raczej o pewnych wizjach, które dopiero z czasem miały się upodobnić do drogi radzieckiej. Nikt jednak nie mógł wówczas dywagować na temat szybkości i zakresu przemian. Nietrudno zgadnąć, że pewną rolę odegrali tu także „krajowcy", patrzący bardziej rozsądnie na potencjalne możliwości PPR-u niż ekipa, która spędziła wojnę w ZSRR, ale także Stalin początkowo tonujący ortodoksyjno-rewolucyjne nastroje radykałów. Wreszcie, priorytetem były wówczas inne pola zainteresowań. Między innymi z tych powodów w latach 1944–1945 prawie nigdzie nie wspominano o budowie nowego człowieka. Powoływano za to do życia spektrum cech afirmowanych: nawoływano do nienawiści do wroga, miłości do ojczyzny, demokracji, a później demokracji ludowej, żądano szacunku dla sojuszników, oczekiwano przebudowy zdruzgotanej wojną normalności; ale w kontekście nowego człowieka nie padały żadne nieoczekiwane zapowiedzi czy postulaty. Przykładom z ZSRR i apelom o uważne przyglądanie się jego doświadczeniom towarzyszyły zapewnienia o odmiennych warunkach, innym etapie i polskiej drodze do socjalizmu. Ustalenie kanonu prawdy nie różniło się od podobnych zabiegów każdej innej propagandy politycznej, tak samo pojawiające się czasami sprzeczne stanowiska w ramach tego samego obozu politycznego. Zapotrzebowanie na wytężoną pracę dla dobra wspólnego[1], tworzenie wspólnoty wokół wybranych wartości, głównie ideowych (równość, sprawiedliwość, antyfaszyzm) i uniwersalnych (dobrobyt, odbudowa, pokój), również należy uznać za zachowanie naturalne po traumie wojennej.

[1] W połowie 1945 r. Czesław Wycech wzywał, by szkoła uczyła oddania pracy „całą duszą", wytrwałości, znoszenia niewygód i trudności w aktywności dla dobra społecznego. Por. H. Chylińska, *Ideał wychowawczy...*, s. 57.

Proponowana tu cezura lat 1944–1946, stanowiąca okres przygotowawczy do etapu właściwego, nie pokrywa się z przyjmowaną najczęściej w historiografii wewnętrzną cezurą lat 1944-1956, przypadającą na rok 1948, ewentualnie 1949. Różnica wynika z omawianej płaszczyzny, czyli odwołania się do konstrukcji propagandowej – jawnego, upublicznionego modelu nowego człowieka w myśli komunistycznej. Do 1946 r. włącznie jeśli jej sygnały w ogóle pojawiały się, to przybierały bardzo ogólnikową formę o niejednoznacznym wektorze rozwoju. Stworzenie początkowej wersji obrazu oczekiwanego modelu człowieka możliwe jest w dużej mierze tylko dzięki stale przewijającej się w propagandzie negacji człowieka dotychczasowego. Idealny nowy człowiek nie był zapowiedziany ani ujawniany, ale jego potencjalne cechy kształtowały się pod wpływem rożnych czynników zarówno zależnych (ideologii), jak i niezależnych (nacisku autonomicznej rzeczywistości). Mimo że pojęcie to nie pojawiało się w ówczesnej propagandzie, szukanie odniesień do niego już od 1944–1945 roku jest ze wszech miar zasadne, bowiem polscy komuniści doskonale znali wówczas wzorzec powstały w Związku Radzieckim i zdawali sobie sprawę z konieczności jego aplikacji w przyszłości. Po 1946 r. w zasadzie wszystko było już jasne. W rok później koncept propagandowy osiągnął stan wyraźnego zaawansowania, pojawiły się też zmiany polityczne będące implementacją decyzji. Późniejsze modyfikacje miały jedynie charakter doprecyzowujący lub radykalizujący model.

W pierwszych latach jeśli już używano pojęcia „nowy człowiek”, to w znaczeniu pozaideologicznym. „Nowy” ujmowany był w sensie innej niż dotąd grupy społecznej czy osób innych personalnie. „Nowych” postrzega się tu nie w wymiarze teoretycznych figur modelowych, ale jako konkretnych ludzi, którzy do tej pory zajmowali się czymś innym, a obecnie występują w odmiennych rolach, głównie związanych z pracą zawodową. Co prawda dość szybko pojęcie zostało uzupełnione odniesieniem natury mentalno-behawioralnej, jednak jego zasięg ograniczał się do cech spotykanych w życiu codziennym. „Rzeczpospolita” z sierpnia 1944 r. przekonywała, że mimo wymordowania kwiatu polskiej inteligencji w ciągu pięciu lat okupacji wyrosło pokolenie nowych ludzi, którzy w ciężkich warunkach wykazali swoją wysoką wartość. Wykształciła się kadra oficerska I Armii Wojska Polskiego, nowi oficerowie i podoficerowie sprawdzili się w organizowaniu wojska, dowiedli swej waleczności. Przyznawano, że jeśli chodzi o elegancję czy konwenanse, to czasami jeszcze odbiegają od oficerów okresu pokoju, ale tego typu niedociągnięcia zostaną nadrobione, gdy tylko skończy się wojna.

> Wyrosło nowe pokolenie działaczy społecznych i politycznych, ludzi, którzy w okresie dyktatury Sławoj-Składkowskiego nie mogli wykazać swoich zdolności, ludzi, których otępiała biurokracja usuwała od życia społecznego. Ci nowi przywódcy swoich partyj [!], ci nowi działacze polityczni przebyli najwyższą próbę wartości moralnych pod okupacją. – Odwiedzali nas ludzie, którzy zdołali uratować się z Majdanka, b. więźniowie polityczni. Odwiedzają ludzie, którzy długie lata nie mieli własnego domu, wędrując po lasach i wsiach. Ci ludzie – to nowe pokolenie, nowy typ działacza społecznego, któremu nieraz brak zewnętrznej ogłady towarzyskiej, ale posiadają ci przywódcy nowej Polski niezwykłe walory etyczne, skromność i ofiarność społeczną.

Nowej Polsce niepotrzebni są skompromitowani politycy i oficerowie sanacji, emigracyjni „panowie wojewodowie”.

Zbyt wierzymy w nasz naród, w jego niespożyte zasoby energii, w jego wolę życia i rozwoju – abyśmy mieli przypuszczać, że bez tego czy owego polityka istnieć nie możemy.

Nowi ludzie wyrośli ze „zdrowego pnia narodowego".

Musimy odważnie i śmiało powierzać ster spraw państwowych i samorządowych, politycznych i gospodarczych ludziom, którzy zasłużyli sobie w ciągu tych pięciu lat najcięższej próby na zaufanie narodu bez względu na to, czy są oni ludźmi „starej szkoły", czy też nowego pokolenia.[2]

Ten z pozoru niewinny tekst w rzeczywistości ujawniał zręby zakładanego w przyszłości podziału ról i pierwsze trendy, które zaczną niebawem sterować rozwojem kraju. Sugerowany jest zasób personalny, z którego przyszła Polska powinna czerpać swe elity, podnoszone są jego walory, a jednocześnie treść ma wymowę ekskluzywistyczną, wyłączającą całą grupę osób uznanych za skompromitowane. W październiku 1944 r. można było przeczytać: demokracja polityczna to za mało.

Demokracja ma sens i rację bytu jako system konsekwentnie ogarniający wszystko. Musi ona nie tylko przekształcić powierzchnię polityczną, ale i głębię społeczną. Musi przetwarzać psychikę człowieka. Musi całkowicie wszechstronnie zmieniać położenie człowieka w Polsce, musi przekształcić Polskę na społeczność wolnych ludzi.[3]

Pewność zmian została tu zdeterminowana. Zapewnia o tym choćby wielokrotne powtarzanie formy rozkazującej „musi". Również przytoczone wartości znajdowały się w powszechnie akceptowanym katalogu pozytywnym i nie mogły budzić podejrzeń. W listopadzie roku 1944 „Głos Ludu" potwierdzał wyznaczoną drogę już w samym tytule: *Lud zbuduje nową Polskę*:

Wyrasta na polskiej ziemi nowy typ działacza robotniczego i chłopskiego. Opierając się o lud, stawia on i rozwiązuje nieraz najtrudniejsze zagadnienia społeczne i polityczne. Rozwiązuje śmiało, zdecydowanie i – w interesie mas ludowych. Ten nowy typ działacza zdał egzamin w walce o realizację reformy rolnej, zdaje egzamin codziennie w twórczej pracy państwowej. Na tym nowym typie działacza musi się oprzeć odrodzona, ludowa Polska.

Ten typ „czuje się w pełni gospodarzem swej gminy, powiatu, województwa [...]", chce i potrafi rządzić, mobilizuje załogi fabryczne do ratowania warsztatów pracy, organizuje chłopów do podziału ziemi.[4] Już tutaj ujawnia się przyjmowanie prognoz za stan obecny. Nie dziwi występująca w przekazie dominująca od samego początku pozycja „ludu", wynikała ona bowiem z ideologii, ale i odpowiadała zapewne przeciętnemu oczekiwaniu. Z czasem hegemoniczne miejsce zdobywają sobie robotnicy.[5] Od samego początku wi-

---

[2] *Nowi ludzie*, „Rzeczpospolita" 11 sierpnia 1944.

[3] B.K., *Najgłębsze treści demokracji*, „Gazeta Lubelska" 9 października 1944. Por. *Mobilizacja*, [w:] *Związek Walki Młodych. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1954, s. 281.

[4] *Lud zbuduje nową Polskę*, „Głos Ludu" 16 listopada 1944.

[5] Między innymi organizacje młodzieżowe, jak ZWM oraz partia PPR, miały zwrócić uwagę na konieczność mocniejszego oparcia swej działalności i struktur organizacyjnych na robotnikach. W. G ó r a, *Ruch młodzieżowy w latach 1944–1948*, Warszawa 1962, s. 66. Z czasem robotnicy oraz chłopi otrzymywali coraz to nowe przywileje, a czasami tylko ich zapowiedzi, które miały za zadanie zwiększyć ich rolę kosztem inteligencji i tzw. drobnomieszczaństwa.

doczne jest także lansowanie tezy o priorytetowej roli państwa, co w atmosferze stałego deficytu bezpieczeństwa również wydaje się naturalne.

Jednak tego rodzaju tekstów, które mówiły wprost o nowym człowieku, jest niewiele. Ani *Manifest lipcowy*, ani dokumenty mniejszego kalibru, jak np. *Deklaracja programowa* Związku Walki Młodych z 1945 r., nie przywoływały samego terminu „nowy człowiek", a jedynie roztaczały wizję zmieniających się warunków życia, zwracając uwagę na brak bezrobocia, rozwijającą się naukę[6], czyli poruszały aspekty, które w ówczesnej sytuacji byłyby adekwatne dla niemal każdej formy ustrojowej. Wydaje się, że wynikało to głównie z konieczności zakamuflowania rzeczywistego programu, przekonań i celów, u podłoża których leżały idee komunistyczne. Przyjętą taktykę ujawnia Gomułka choćby podczas XXVI Kongresu PPS, mówiąc 29 czerwca 1945 r.:

> Uważamy, że nasze hasło demokratycznych frontów narodowych i zjednoczenia wszystkich postępowych sił w walce z reakcją jest jedynie słusznym hasłem **na obecnym etapie historycznym** [podkreślenie – M.M.]. Uważamy, że do walki o demokrację możemy zmobilizować olbrzymią większość narodu, a do walki o socjalizm tylko część narodu, przede wszystkim klasę robotniczą. Dlatego też dopóki reakcja nie będzie politycznie likwidowana, dopóki nie utrwalimy naszej przewagi, dopóty będzie istnieć niebezpieczeństwo odrodzenia się faszyzmu [...].[7]

O etapowości mówiono w tych kręgach zbyt często i zbyt otwarcie, by już wówczas nie zauważyć, że przyjęta postawa jest tymczasowym ustępstwem na rzecz opornej rzeczywistości. Jeszcze w kwietniu 1945 r. Jakub Berman zapewniał na tajnym posiedzeniu z partyjnymi propagandystami, że święto 3 Maja zostanie zlikwidowane, ale takie posunięcie wymaga jeszcze trochę cierpliwości.[8] Na razie oficjalny wzorzec wychowawczy głosił identyfikowanie się z narodem i jego wartościami. Wśród nich, oprócz narracji patriotycznej czy nawet nacjonalistycznej[9], pojawia się odwołanie do jedności. Co prawda tezę Marcina Zaremby, odnajdującego w wówczas głoszonym haśle jedności wyłącznie proweniencję nacjonalistyczną, można rozszerzyć o inne źródła, np. apele o jedność proletariatu w marksizmie, ludu francuskiego podczas rewolucji itd., ale faktycznie w demonstrowanej wersji propagandowo-perswazyjnej odwoływano się do jedności narodu i tu należy upatrywać – co najmniej – odniesień werbalno-taktycznych.[10]

O realnych zamiarach na przyszłość jeszcze mocniej świadczą inne sygnały, choćby stosunku do związków zawodowych czy organizacji młodzieżowych. W październiku 1944 r. Gomułka zapowiadał

> szeroką, jednolitą organizację młodzieży robotniczej, obejmującą w swych szeregach całą młodzież robotniczą i inteligencką.[11]

---

[6] *Deklaracja Programowa Związku Walki Młodych*, b.m.w. [1945], s. 12–13.

[7] W. Gomułka, *Wspólna droga PPS i PPR*, [w:] idem, *Artykuły i przemówienia*, t. 1, styczeń 1943–grudzień 1945, Warszawa 1962, t. 1, s. 299.

[8] *Protokół konferencji z dnia 6 kwietnia 1945 roku*, AAN, KC PPR, 295/X-2, k. 18; M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 141.

[9] Pisał o tym szeroko: M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 135–173.

[10] *Ibid.*, s. 149–152.

[11] W. Gomułka, *Sytuacja obecna i zadania partii*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 1 (referat wygłoszony na naradzie PPR w Lublinie 10 października 1944 r.), s. 117.

Rezolucja I Zjazdu PPR, który odbył się w grudniu 1945 r., nakazywała członkom partii: „Popierać zbliżenie i współpracę demokratycznych organizacji młodzieżowych, zmierzające w perspektywie do zjednoczenia młodzieży w jedną demokratyczną organizację".[12] Do jak najszybszego połączenia z całej siły dążył ZWM. Mimo daleko idącej ostrożności w wypowiedziach pluralizm był zaledwie tolerowany, w dodatku co najwyżej w ograniczonym zakresie, i takiego podejścia nawet nie ukrywano. Od samego początku PPR ustanowiła swój monopol w siłach zbrojnych, aparacie bezpieczeństwa i informacji, w kwestiach polityki zagranicznej i niektórych działach gospodarki.

Jednocześnie przestrzegano przed sekciarstwem, krytykując głosy wzywające do zakładania kołchozów, rozprawy z kościołem katolickim, powołania Polskiej Republiki Rad, przejmowania władzy totalnej czy wręcz przyłączenia do ZSRR.[13] Pojawiały się też inne inicjatywy w najrozmaitszych dziedzinach. Izydor Kunat, działacz KZMP, PPR, wówczas I sekretarz KP i członek KW PPR w Białymstoku, apelował:

> Sprawa kolei. Jak wiadomo, jest ciężko i przykro, że kolejami, które mogłyby być wykorzystane dla potrzeb państwa, jeżdżą szabrownicy. Kolejami tymi moglibyśmy przywozić węgiel, który jest niezbędnie potrzebny dla fabryk. Prosimy więc o uregulowanie tej sprawy i wydanie ostatecznego zakazu jeżdżenia naszymi pociągami spekulantom i kombinatorom.[14]

Tego typu wypowiedzi dowodzą, że był to okres eksperymentów, w którym mogły zaistnieć nawet najbardziej absurdalne pomysły, co nie oznaczało, że zostaną one wprowadzone w życie. Ten wniosek zresztą nie należał do najbardziej radykalnych.

Już rok 1944 i następny przyniosły zasadniczą zmianę oficjalnej wizji świata. Pojawiły się wówczas pojęcia znane szeroko z późniejszego okresu, jak: kułackie elementy[15], zaplute karły reakcji, zdrada faszystowskiej kliki. Przybierała na sile, z niewielkimi tylko fluktuacjami, agresywna kampania wymierzona w sanację, niekomunistyczne podziemie, Polskie Państwo Podziemne i ruch narodowy. Już od pierwszych miesięcy tworzył się oparty na dychotomii kanon reguł odpowiedzialnych za przyszły schemat postrzegania świata: my–oni, lepsi–gorsi, prawda/patriotyzm–zdrada, postęp–wstecznictwo, antyfaszyzm–faszyzm, dobrobyt–bieda. W tym samym czasie „wieczysta przyjaźń" i sojusz ze Związkiem Radzieckim były nie tylko promowane, ale wręcz programowane i dekretowane.[16] Nie można jednak pominąć istotnego uzupełnienia przywołanego z pamięci przez H. Świdę-Ziembę, zdaniem której w latach 1945–1948 nowa ideologia funkcjonowała jako nowa

---

[12] *PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki KC od lipca 1944 r. do grudnia 1945*, Warszawa 1959, s. 224.

[13] Por. wypowiedź W. Gomułki podczas obrad KC PPR w drugiej połowie maja 1945 r. *Protokół obrad KC w maju 1945 roku*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992, s. 14–16.

[14] *Dyskusja na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej nad sprawozdaniem organizacyjnym Komitetu Centralnego i referatem KC w sprawach gospodarczych (8–10 grudnia 1945 r.)*, „Archiwum Ruchu Robotniczego" [dalej: ARR] 1988, t. 11, s. 232. Por. J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999, s. 152–153.

[15] *Dyskusja na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej... (8–10 grudnia 1945 r.)...*, s. 163.

[16] *Ibid.*, s. 148. Por. S. Mauersberg, M. Walczak, *Szkolnictwo polskie po drugiej wojnie światowej (1944–1956)*, Warszawa 2005, s. 31.

propozycja intelektualna, zawłaszczająca co prawda coraz większe obszary, ale nadal jedna z wielu jeszcze dostępnych. Jak potwierdza Zbigniew Jarosiński, był to jedynie program pewnej grupy.[17] Mylny jest zresztą podnoszony czasami wniosek przekonujący o absolutnej egzogeniczności i pionierskości nieznanego dotąd modelu. W wielu dziedzinach można wysunąć tezę wręcz odmienną, widoczna jest w nich kontynuacja stanowisk pochodzących jeszcze z okresu międzywojennego. Hasła domagające się likwidacji dystansu kulturowego, upolitycznienia, demokratyzacji, regulacji i uspołecznienia kultury, instytucjonalnego kształtowania gustów, podniesienia statusu kolejnych dziedzin sztuki, „moralizmu" twórczości nie pojawiły się nagle po wojnie, ich źródeł upatrywać należy jeszcze w dwudziestoleciu. Wystarczy wspomnieć idee firmowane przez Stowarzyszenie Miłośników Filmu Artystycznego „Start". Znakomita większość filmowców wywodziła się z przedwojennej inteligencji drobnomieszczańskiej, lewicującej (Eugeniusz Cękalski, Jerzy Zarzycki, Stanisław Wohl, Jerzy Toeplitz, Wanda Jakubowska) bądź nawet komunistycznej (Aleksander Ford). Propagowanie kultury i sztuki jako elementu codzienności zwykłego człowieka było im bliskie bez konieczności indoktrynacji czy terroru. Podobna atmosfera panowała wśród wielu literatów, plastyków i krytyków sztuki.[18] Wystarczy zastanowić się nad tym, kiedy paść mogły słowa:

> Bodajże bezpowrotnie minęły te czasy, gdy artysta zamknięty w swej pracowni tworzył sztukę impulsów i znajdował dla niej większe lub mniejsze grono konsumentów. Olbrzymie przemiany, jakie dokonują się w ustroju współczesnego życia, i nie mniejsze, jakie zaszły w psychice współczesnego człowieka, nie pozwalają dziś artyście na hołdowanie hasłu sztuka dla sztuki, które doczekało się zupełnego bankructwa. Artysta, który pragnie, by sztuką jego interesowało się społeczeństwo, musi znaleźć silniejszy kontakt z życiem i jego potrzebami.[19]

Wypowiedział je Władysław Skoczylas w 1933 r., ale umieszczone w „Trybunie Ludu" w dwadzieścia lat później nie wzbudziłyby niczyjego zdumienia. Również radykalizm „Kuźnicy" był kontynuacją myśli komunistycznej i po części PPS-owskiej, czy szerzej – lewicowej, okresu dwudziestolecia międzywojennego. Można tu również zaakceptować wnioski Stefana Żółkiewskiego, który wskazując na inne źródła inspiracji polityki kulturalnej PPR, wyliczał wiele lat później: dorobek ruchu robotniczego, marksistowsko-leninowską teorię rewolucji kulturalnej, dorobek KPP, doświadczenia PPR z okresu okupacji i przemyślenia „tych, którzy wraz z I Armią wracali z ZSRR" i przynieśli ze sobą doświadczenia radzieckie.[20] Stwierdzenie to należy jedynie uzupełnić spostrzeżeniem, że wszystkie wymienione pola tak naprawdę były bezpośrednią implikacją tradycji marksistowskiej oraz bolszewickiego, a szerzej – radzieckiego podejścia do problematyki kulturalnej. Tymczasem kry-

---

[17] H. Świda-Ziemba, *Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Kraków 2003, s. 66; Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 13.

[18] G. Stachówna, *op. cit.*, [w:] *Człowiek z ekranu...*, s. 9. Por. W. Włodarczyk, *Socrealizm. Sztuka polska w latach 1950–1954*, Kraków 1991, s. 61–64, 76; J. Lemann, *Eugeniusz Cękalski*, Łódź 1996, s. 30, 119–121; A. Madej, *Kino. Władza. Publiczność. Kinematografia polska w latach 1944–1949*, Bielsko-Biała 2002, s. 14–15.

[19] Cyt. za: W. Włodarczyk, *Socrealizm...*, s. 63.

[20] J. Kądzielski, *O problemie modelu rewolucji kulturalnej*, Łódź–Warszawa 1964, s. 24.

tycyzm wobec literatury dwudziestolecia międzywojennego wyrastał nie z przekonań ideowych, albo raczej nie tylko z nich, ale także z praktyki okresu okupacji. Brał się z traumy przeżytego barbarzyństwa, z doznanych klęsk i infantylnego, do pewnego stopnia, przeświadczenia, że literatura, i szerzej – kultura, nie sprawdziły się w czasie próby.[21] Właśnie tutaj należy poszukiwać jednej ze składowych wzmagającego się trendu krytyki i zmiany. Porównywalnych, międzywojennych korzeni można się dopatrywać w żądaniach dotyczących unifikacji kultury. Dlatego nie da się sprowadzić tylko do moskiewskich dyrektyw głosu Adama Ważyka w „Odrodzeniu" z 1944 r., który pisał o ujednoliceniu kultury wysokiej i ludowej kultury chłopskiej, zespoleniu się kultury miejskiej i wiejskiej, lokalnej i ogólnonarodowej.[22] Podobnie gdy podczas narady literatów członków PPR w lipcu 1945 r. Ostap Dłuski wskazywał na konieczność tworzenia wizji nowej Polski, kreowania atmosfery wielkości czasów, i zauważał: „artystą można kierować w znaczeniu pomocy mu w zrozumieniu epoki, w której żyje. Wykazać zmiany".[23]

Reforma oświaty miała być jedną z trzech, obok reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, wielkich reform odpowiedzialnych za psychologiczną metamorfozę człowieka. PPR oparła się na prawie do nauczania dla wszystkich, bezpłatności kształcenia, obowiązkowym i jednolitym szkolnictwie. Już w 1944r. resort oświaty PKWN wydał okólniki nakazujące organizację obchodów święta państwowego Związku Radzieckiego w październiku oraz serwujące pogadanki promujące reformę rolną (grudzień).[24] Od września 1944 r. wprowadzono nadobowiązkową, a potem fakultatywną naukę języka rosyjskiego.[25] Wstępne próby zjednania sobie przez PPR środowiska nauczycielskiego nie powiodły się[26], choć głosy padające ze strony tej partii były bardzo ostrożne i ogólnikowe.[27] Wśród pierwszych założeń na pewno wyróżnić można antyniemieckość jako element programów szkolnych, co nie mogło wówczas budzić żadnych sprzeciwów.[28] Od samego początku zanegowano apolityczność szkoły. Jako pierwszy zasygnalizował to już pod koniec 1944 r. Eustachy Kuroczko, jeden z najbliższych współpracowników kierownika resortu oświaty Stanisława Skrzeszewskiego.[29] Nie zmienia to faktu, że roku szkolnego 1944/1945 nie można uznać za okres zmian.[30]

---

[21] Z. Jarosiński, *Rok 1945 jako cezura literacka*, [w:] *Stare i nowe w literaturze najnowszej: z problemów literatury polskiej po 1945 r.*, pod. red. L. Wiśniewskiej, Bydgoszcz 1996, s. 22.

[22] A. Ważyk, *Pozycja artysty*, „Odrodzenie" 1944, nr 8–9; J. Borejsza, *Obrachunki na węzłowej stacji*, „Kuźnica" 1946, nr 50.

[23] *Sprawozdanie z narady literatów, członków Polskiej Partii Robotniczej odbytej dnia 24 lipca 1945 roku*, AAN, KC PPR, 295/X-2, k. 24.

[24] J. Jakubowski, *Polityka oświatowa Polskiej Partii Robotniczej 1944–1948*, Warszawa 1975, s. 47–48.

[25] S. Mauersberg, *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław 1974, s. 66; S. Mauersberg, M. Walczak, *op. cit.*, s. 32. Por. *Sprawozdanie z konferencji Nauczycieli* [!] *członków P.P.R. odbytej w dniach 13, 14 maja 1945 r.*, AAN, KC PPR, 295/X-19, k. 3a.

[26] J. Jakubowski, *Polityka oświatowa...*, s. 40; M. Hoszowska, *Praktyka nauczania historii w Polsce 1944–1956*, Rzeszów 2002, s. 35.

[27] W. Bieńkowski, *O nowy ustrój szkolny*, „Nowa Szkoła" 1945, nr 1–2, s. 8–13; S. Skrzeszewski, *O nową szkołę w nowej Polsce*, *ibid.*, nr 3, s. 1–7.

[28] S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 64–67; S. Mauersberg, M. Walczak, *op. cit.*, s. 32.

[29] J. Jakubowski, *Polityka oświatowa...*, s. 55.

[30] B. Potyrała, *Przemiany oświaty w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław 1991, s. 27.

Pierwszą poważną próbę reformy szkolnictwa podjęto podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Oświatowego w Łodzi w dniach 18–22 czerwca 1945 r., kiedy zaproponowano „unaukowienie" przedmiotów szkolnych poprzez nadanie im perspektywy wynikającej z przeobrażeń zachodzących w polityce, gospodarce i życiu społecznym.[31] W referatach zjazdowych zarówno S. Skrzeszewski, jak i Żanna Kormanowa, dyrektor Departamentu Reformy Szkolnictwa, zapowiedzieli przystosowanie struktury szkoły do „nowego układu sił" wywołanego reformą rolną, nowych potrzeb gospodarczych wynikających z industrializacji, wyeliminowania wielkiego kapitału finansowego i zmian terytorialnych państwa, czyli konieczności zagospodarowania nowych ziem. Według ogólnych założeń wychodzący ze szkoły młody człowiek winien posiadać rzetelną wiedzę, umiejętność samodzielnego myślenia, krytycyzm oraz naukowy pogląd na świat.[32] Anonsowane „upublicznienie" szkół *de facto* było zapowiedzią likwidacji szkolnictwa prywatnego. Jednak jak zapewniała Ż. Kormanowa, promowany ideał nie miał nic wspólnego z wychowaniem komunistycznym.[33] Jej zdaniem miało być wręcz odwrotnie, szkoła winna uczynić z uczniów konsumentów kultury, stąd być może zwrócenie uwagi na wykształcenie ogólne, z mniejszą rolą, choć tylko przejściowo, szkolnictwa zawodowego; w swej wypowiedzi odwoływała się do koncepcji „człowieka pełnego", choć bez wspomnienia o jej socjalistycznej proweniencji. Kolejne cechy ideału to: krytycyzm, samodzielność, aktywność, uspołecznienie, kult pracy, wiara we własne siły, w wolność i sprawiedliwość oraz poczucie na nowo zdefiniowanej dumy narodowej.[34] Baczniejszą uwagę należało zwrócić na tradycje demokratyczno-ludowe wybrane z bogatego dorobku kultury polskiej. W innych wypowiedziach podkreślano konieczność wyposażenia uczniów w wiedzę z dziedziny nauk ścisłych, przyrodniczo-fizycznych i matematycznych, czego wymagała przyspieszona industrializacja.[35] Badacz ówczesnego szkolnictwa Józef Jakubowski twierdzi, że nowy program ogłoszony na łódzkim zjeździe wychowywać miał nowego człowieka o no-

---

[31] *Ogólnopolski Zjazd Oświatowy w Łodzi 18–22 czerwca 1945*, Warszawa 1945. Por. wypowiedź Ż. Kormanowej podczas konferencji nauczycieli członków PPR w maju tego roku: *Sprawozdanie z konferencji...*, AAN, KC PPR, 295/X-19, k. 3a. Por. także: M. Hoszowska, *op. cit.*, s. 36. Na temat Zjazdu w Łodzi patrz: S. Dobosiewicz, *Szkolnictwo powszechne w roku szkolnym 1944/1945*, „Polska Ludowa" 1962, t. 1, s. 168–189; J. Jakubowski, *Polityka oświatowa...*, s. 97–137; S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 80–100; H. Chylińska, *Ideał wychowawczy...*, s. 34–36, 54–60; W. Pomykało, *Spór...*, t. 1, s. 78–82, 87–88; S. Mauersberg, M. Walczak, *op. cit.*, s. 41–52.

[32] S. Skrzeszewski, *Podstawowe zagadnienia wychowania i oświecenia publicznego w nowej Polsce (Spuścizna, osiągnięcia, zadania)*, [w:] *Ogólnopolski Zjazd Oświatowy...*, s. 58–59; Ż. Kormanowa, *Zasady przebudowy programów szkolnych*, [w:] *ibid.*, s. 78. Por. J. Jakubowski, *Polityka oświatowa...*, s. 104; H. Chylińska, *Ideał wychowawczy...*, s. 56; W. Pomykało, *Spór...*, t. 1, s. 87–88.

[33] Ż. Kormanowa, *Zasady przebudowy...*, [w:] *Ogólnopolski Zjazd Oświatowy...*, s. 78. Por. S. Mauersberg, M. Walczak, *op. cit.*, s. 44.

[34] Ż. Kormanowa, *Zasady przebudowy...*, [w:] *Ogólnopolski Zjazd...*, s. 81–82, 84–85. Por.: *Sprawozdanie z konferencji...*, AAN, KC PPR, 295/X-19, k. 2a-3a; J. Jakubowski, *Polityka oświatowa...*, s. 110; W. Pomykało, *Spór...*, t. 1, s. 81, 88.

[35] S. Żółkiewski, *Sytuacja na froncie reformy szkolnej*, „Głos Nauczycielski" 1945, nr 1, s. 24. Por. wypowiedzi na temat szkolnictwa zawodowego na Zjeździe Łódzkim z czerwca 1945 r.: *Szkolnictwo zawodowe*, [w:] *Ogólnopolski Zjazd Oświatowy...*, s. 173–175.

wym obliczu ideowo-moralnym.[36] W zasadzie można byłoby się z tą tezą zgodzić, ale tylko pod pewnymi warunkami. Należałoby zwrócić uwagę na współczynnik humanistyczny (tragedia wojny, nowe otwarcie, uniwersalizm nadziei na lepszy świat) i dzisiejszą wiedzę opartą na znajomości późniejszego rozwoju sytuacji. Nie oznacza to, że podejmowanym wówczas działaniom nie towarzyszyły określone zamiary. Jednak z ówczesnych założeń teoretycznych można było wysnuć wnioski różne w zależności od tego, jak sytuacja potoczy się dalej. Innymi słowy, potencjalność kreacji nowego człowieka istniała, ale nie była przesądzona, tym bardziej nieznany był właściwy, ostateczny model aksjologiczny oraz skrzętnie pomijany model ideowy.

Mimo że propaganda ogłosiła koniec mitu elitaryzmu młodzieży akademickiej, zniesienie sztucznych zapór odgradzających uczelnie od życia narodu[37], to teren akademicki nadal niechętnie poddawał się przejęciu przez komunistów. Już w roku 1945 zapowiadano, że z czasem uniwersytety kształcić będą w duchu idei socjalistycznych.[38] Od samego początku mówiono o konieczności zmiany składu społecznego młodzieży uniwersyteckiej. Dekretem Prezydium KRN z 24 maja 1945 r. utworzono wstępny rok studiów wyższych dla młodych robotników i chłopów, którzy nie ukończyli szkoły średniej. Hasła te były równie aktualne w rok później. Zmiany miały się dokonać dzięki sieci szkół dokształcających i kursów wstępnych na uniwersytety.[39] Jednak w latach 1945–1946, a nawet jeszcze do roku 1947, uniwersytety zachowały swą autonomię.[40]

W lipcu 1945 r. zgodnie z ustaleniami moskiewskimi ministerstwo oświaty objął Czesław Wycech z ramienia PSL, co spowodowało zatrzymanie przemian administracyjnych do lutego 1947 r., kiedy na stanowisko wrócił S. Skrzeszewski. Dnia 13 września 1945 r. okólnikiem ministerstwa oświaty zlikwidowano obowiązek nauki religii wprowadzony do szkół jeszcze w 1921 r., uzależniając ją od zgody rodziców. Co znamienne, ludowcy byli tutaj bardziej radykalni niż PPR. W ten sam trend wpisywała się decyzja Ministerstwa Administracji Publicznej zakazująca organizowania w szkołach obchodów święta 11 listopada.[41] Na łamach „Nowej Szkoły", „Głosu Nauczycielskiego" i pism partyjnych promowano radzieckie rozwiązania w systemie szkolnictwa, ale bez nadawania im gryfu obligatoryjności. Zachodzącą reorganizację uznać można za cząstkową, ingerującą jeszcze w niewielkie obszary. Suma zmian budowała jednak mechanizm, który mógł mieć wpływ na tożsamość ucznia w dłuższej perspektywie.

---

[36] J. Jakubowski, *Polityka oświatowa...*, s. 109.

[37] B. Sztatler, *W walce o nowy typ studenta*, „Głos Ludu" 9 maja 1947.

[38] S. Żółkiewski, *Niedocenione i przemilczane*, „Kuźnica" 1945, nr 7.

[39] J. Kott, *Prawo do pełnej oświaty* (1946 r.), [w:] idem, *Postęp i głupstwo. Publicystyka, notatki z podróży 1945–1956*, t. 1, Warszawa 1956, s. 141–142. Por. W. Bieńkowski, *Przebudowa życia kulturalnego*, „Kuźnica" 1947, nr 28; B. Potyrała, *Przemiany...*, s. 29.

[40] T. Suleja, *Uniwersytet Wrocławski w okresie centralizmu stalinowskiego 1950–1955*, Wrocław 1995, s. 16, 18.

[41] L. Szuba, *Polityka oświatowa...*, s. 110. Na temat religii w szkołach tego okresu patrz: H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce szkolnej (1944–1961)*, Białystok 1995, s. 9–165; E. J. Kryńska, S. W. Mauersberg, *Indoktrynacja młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1945–1956*, Białystok 2003, s. 14–15. Problemem wielu monografii dotyczących oświaty jest ich perspektywa światopoglądowa, przed 1989 r. – marksistowska, po tym roku – katolicka.

Kultura tych lat, pomimo wielu cech pluralizmu, z perspektywy czasowej daje spory zasób wskazówek jasno dowodzących, w którą stronę potoczy się jej rozwój.[42] Jak przyznawał Kazimierz Koźniewski, jeśli „Odrodzenie" dbać miało o „jedność kultury narodowej", to celem działalności „Kuźnicy", powstałej w czerwcu 1945 r., od samego otwarcia uczyniono walkę o nową kulturę.[43] Od 1945 r. głównie w prasie literackiej podnoszą się głosy nawołujące do przewartościowania dotychczasowego sensu i celów kultury oraz używanych metod twórczych. Zdaniem W. Gomułki kultura nie nadążała za szybko postępującymi przekształceniami społeczno-politycznymi.[44] Uważano zresztą, że zmiany są już przesądzone[45], choć przez cały ten okres trudno uzyskać jednoznaczne potwierdzenie ich zakresu i szybkości. S. Żółkiewski promując w „Kuźnicy" w 1945 r. lewicowość i polityczność literatury, pisał:

> Dobro kultury polskiej wymaga rychłego i konsekwentnego planu odbudowy człowieka nie tylko w zakresie, jak to mylnie ujmują niektórzy, pojęć i kryteriów etycznych. W większym jeszcze stopniu ta odbudowa człowieka musi mieć na celu przywrócenie powagi właściwemu myśleniu politycznemu, słusznym ocenom i emocjom politycznym.[46]

Jak już wiemy, odwoływanie się do pojęcia „nowy człowiek" nie przynależy wyłącznie do narracji komunistycznej. Po wojnie operowali nim: ks. J. Piwowarczyk na łamach „Tygodnika Powszechnego" oraz wielu ówczesnych twórców myśli pedagogicznej, jak K. Maj, J. Pieter, ale i M. Ossowska (patrz: *Wstęp*). W sierpniu 1945 r. postać prognozowanego nowego człowieka szeroko omawiał na łamach „Nowej Szkoły" Józef Pieter.[47] Co znamienne dla tego okresu, osoby nie związane z opcją komunistyczną wypowiadały się na ten temat znacznie śmielej i z większą otwartością nawiązywały do różnych koncepcji nowego człowieka, czyniąc to bez obaw o odrzucenie czy oskarżenie o agenturalność. W orientacji PPR-owskiej stopień ostrożności czy raczej wyrachowania politycznego musiał być znacznie wyższy, bowiem i gra tej strony toczyła się o większą stawkę, a i posiadane konotacje skłaniały początkowo do odcinania się od takich eksperymentów.

W narracji komunistycznej figurę nowego człowieka w sposób bezpośredni przywołują artykuły prasowe powstające dopiero w grudniu 1945 r. Nagłe pojawienie się tego terminu w niespotykanym dotąd natężeniu nie mogło

---

[42] Szerzej piszę o tym w tekście: *Antecedencje ideału kultury w myśli PPR-owskiej lat 1944–1948. Wątek ideowy* (w druku).

[43] H. Gosk, *W kręgu „Kuźnicy"*, Warszawa 1985, s. 60.

[44] W. Gomułka, *Dajcie narodowi kulturę wyrosłą z rzeczywistości polskiej*, [w:] idem, *Z kart naszej historii*, Warszawa 1982, s. 154 (referat wygłoszony we Wrocławiu, 9 czerwca 1946 r., podczas akademii z okazji Dni Kultury Polskiej).

[45] J. Borejsza, *Obrachunki...*

[46] S. Żółkiewski, *Wiosna 1944*, „Kuźnica" 1945, nr 10. Na temat tworzenia „szerokiego frontu artystów" por. W. Sokorski, *Polityka kulturalna (1944–1949)*, „Miesięcznik Literacki" 1977, nr 3, s. 105.

[47] J. Pieter, *Ideał wychowawczy...*; idem, *Wychowanie ludzi...*; *ibid.*, nr 8. W tekstach J. Pietera nowy człowiek jest jednostką uspołecznioną, ale w przeciwieństwie do swego komunistycznego odpowiednika nie ma odniesień ideologicznych, klasowych, nie sięga do dialektyki marksistowskiej, materializmu historycznego, nie zwraca uwagi na rolę państwa. O tekstach J. Pietera, M. Ossowskiej i innych patrz: S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 155–158; H. Chylińska, *Ideał wychowawczy...*, s. 160–164, 167–170; W. Pomykało, *Spór...*, t. 1, s. 149–160.

być przypadkowe. Bez wątpienia podstawową rolę odegrał tu I Zjazd PPR. Jednak jeszcze kilka dni przed nim „nowi ludzie" wzmiankowani w tekście Zenona Kliszki, kierownika Wydziału Personalnego KC PPR, i Mieczysława Popiela, kierownika Wydziału Przemysłowego KC PPR, z „Głosu Ludu", to zdolni i energiczni robotnicy, którzy muszą uzupełnić powstające kadry zarządzające. Co prawda dopiero uczą się swego fachu, w dodatku muszą się borykać z trudnymi warunkami, ale ich ofiarność ideowa, głęboki demokratyzm, powiązanie z klasą robotniczą są dobrym zadatkiem na przyszłość.[48] W kilkanaście dni później „Głos Ludu" zamieścił tekst pod tytułem *Generalna linia – kurs na nowego człowieka*, będący fragmentem przemówienia H. Minca z I Zjazdu PPR, traktującego o trzyletnim planie odbudowy gospodarczej. Wspomniani tam nowi ludzie również pochodzą z dołów społecznych; to robotnicy i chłopi, którzy awansowali i wypełniają funkcje dotąd dla nich niedostępne, to także oddani partii, związani z masami aktywiści. Należy tu zwrócić uwagę, że H. Minc mówił w swoim przemówieniu o „synach" ludzi z dołu, czyli o nowym pokoleniu. Znaczyłoby to, że już pod koniec 1945 r. wyróżniano dwie kategorie, wobec których można było zastosować miano nowych ludzi. Pierwsza z nich to w miarę wąska grupa tych, którzy ulegli już przemianie. H. Minc nawet nie zapewniał, że są to ludzie lepsi od innych pod względem umiejętności czy wiedzy. Odwrotnie, wskazywał, że po ich awansie trzeba im udzielić pomocy w nadrobieniu braków wiedzy, wesprzeć w pracy, prostować błędy, szkolić w przyspieszonym tempie i pilnować postępów.[49] Kategoria druga to całe nowe pokolenie wychowane już w nowych warunkach i nienarażone na kapitalistyczną indoktrynację, czyli niejako ludzie predestynowani automatycznie. Synowie „ludzi z dołu" to także autolegitymizacja, może nie samego H. Minca, ale na pewno dużego grona osób spośród nowej władzy. W tej samej gazecie pod koniec grudnia 1945 r. ukazuje się kolejny tekst pt. *Nowi ludzie w nowej Polsce*. Tutaj miano „nowych" nadawano tym, którzy jeszcze nie rządzili, ale ich „nowość" to także podążanie w zgodzie z duchem obecnych czasów. Nowymi ludźmi nazywa się robotników, którzy zostali dyrektorami fabryk, coraz lepiej radzą sobie ze stojącymi wyzwaniami, rozwijają się, cieszą się autorytetem i uznaniem wśród innych. Są nowi nie tylko fizycznie, ale i mentalnie, są fachowcami dającymi gwarancję szybkiej odbudowy. Niektórzy z nich już literalnie stwierdzali że narodzili się na nowo, pod wpływem powstających możliwości zaczęli lepiej pracować, a przy tym znajdowali jeszcze czas na naukę i poświęcali się pracy społeczno-politycznej. Podawane nazwiska i miejsca pracy uwiarygodniały przedstawiane tezy.[50] Przywoływane wzorce zachęcały do pójścia w ich ślady.

Słowa te były zgodne z nieoficjalnymi głosami wypowiadanymi podczas grudniowego zjazdu PPR w 1945 r. Władysław Wolski [Antoni Piwowarczyk], działacz SDKPiL, KPP, PPR, dyrektor Państwowego Urzędu Repatriacji i wiceminister administracji publicznej, referował:

---

[48] Z. K l i s z k o, M. P o p i e l, *Nowe czasy, nowi ludzie, nowa moralność*, „Głos Ludu" 1 grudnia 1945.

[49] *Generalna linia – kurs na nowego człowieka*, „Głos Ludu" 13 grudnia 1945.

[50] K. G o r o d e c k a, *Nowi ludzie w nowej Polsce*, „Głos Ludu" 30 grudnia 1945.

Pamiętajmy towarzysze, że okresy walk to okresy budownictwa. One nam dały nowych ludzi, na których my możemy z całą ufnością stawiać. W swojej codziennej pracy, w swoim stosunku do różnych zagadnień pokazują oni, że idą z nami.

W. Wolski przypominał, że PPR potrzebuje młodych kadr i szuka sojuszników.[51] We wszystkich ówczesnych wypowiedziach przewija się uporczywe poszukiwanie i kreowanie już nie pojedynczych osób, ale całej wielkiej grupy, która będzie tworzyła elitę rządzącą przyszłego społeczeństwa. Podpowiedzi udzielała ideologia. Projekt wyłaniający się w tym konkretnym aspekcie na razie nie dotyczył wszystkich. Zakładał powstanie relatywnie dużego gremium, przy pomocy którego będzie można państwo przejąć, a następnie nim zarządzać. Pojęcie „nowy człowiek" ograniczało się na razie głównie do niego. Całej reszty populacji z różnych względów nie można jeszcze było brać pod uwagę. Nie oznacza to, że komuniści nie podjęli działań w kierunku przejęcia kontroli nad niezmienioną większością. Ale to był proces złożony i o długim zakresie czasowym. Do tego momentu podjęto inne działania. Zlikwidowano jako warstwę ziemiaństwo, arystokrację i całą klasę ukrytą pod nazwą „burżuazja". Duża cześć inteligencji czekając na dalszy obrót spraw, początkowo niechętnie angażowała się nawet w życie zawodowe i trzeba ją było jak najszybciej przekonać do zmiany stanowiska. Rodząca się na nowo i rozrastająca klasa robotników zamykana w kontrolowanych od początku związkach zawodowych okazała się w miarę niezależną grupą, która swoje niezadowolenie wyrażała w strajkach i częstych zmianach miejsca pracy. Nie zgodzono się na pomysł PSL, by tworzyć duże gospodarstwa rodzinne, co doprowadziłoby do powstania silnej niezależnej warstwy chłopskiej wymykającej się kontroli i planom. Co prawda reforma rolna z 6 września 1944 r. tworzyła dużą grupę nowych drobnych właścicieli, którzy będąc wdzięczni dobroczyńcy, nadal byli od niego zależni, jednak zmieniające się stosunki własnościowe na wsi nie doprowadziły do natychmiastowych przeobrażeń społecznych czy osobowościowych poszczególnych ludzi. W samym PSL-u poszukiwano rozłamowców, a w budowie nowego człowieka pomagali wiciarze jednolitofrontowi, których promowano jako przeciwników związków „Wici" z PSL S. Mikołajczyka.[52] Od samego początku najwięcej cech idealnego modelu człowieka wykazywać mieli członkowie PPR. Pokazywano ich odgruzowujących ulice nawet w niedziele, z dumą, w codziennym trudzie pracujących w czynie społecznym dla kraju. Przypisywano im wytrwałość wynikającą z wiary, że wszystko jest możliwe.[53]

Znaczne przekształcenia nastąpiły w obyczajowości. Były one wynikiem wojny, przemian kulturowych w wymiarze globalnym, ale także powolnych przeobrażeń prawnych. Zmianie uległo nasilenie więzi wewnątrzrodzinnych oraz podział ról i hierarchii. Kiełkowały nowe aspiracje i systemy wartości. 25 września 1945 r. doszło do prawnej laicyzacji małżeństw, dopuszczono rozwody i zmieniono prawo małżeńskie.[54]

---

[51] *Dyskusja na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej... (8–10 grudnia 1945 r.)...*, s. 165.

[52] *Odezwa stu siedemdziesięciu sześciu*, „Walka Młodych" 1946, nr 49.

[53] *Peperowcy przy pracy*, „Głos Ludu" 5 listopada 1946.

[54] *Dekret z dnia 25 września 1945. Prawo małżeńskie*, Dziennik Ustaw [dalej: Dz. U.], 1945, nr 48, poz. 270. Patrz także: *ibid.*, poz. 271–273. Por. W. Melcer, *Przedmowa*, [w:] S. Strzelecki, *Przywileje pracownicze kobiet*, Warszawa 1947, s. 7.

Jednym z najważniejszych czynników, bowiem wynikającym z dogmatyki ideowej, była gospodarka. W środowisku marksistów panowała wiara, że jeśli z jednej strony dostarczy się społeczeństwu odpowiedniej ilości przekazów propagandowych, a z drugiej poprawi jego poziom życia poprzez kolejne plany gospodarcze, to bez względu na dotychczasowe doświadczenia przyjmie ono lansowany paradygmat, czyli zmieni swą świadomość. Podstaw sukcesu upatrywano w indoktrynacji. W lutym 1945 r. H. Minc usprawiedliwiał zachowanie wysokiego stanu własności prywatnej:

> Taka forma ustroju gospodarczego jest na danym etapie z punktu widzenia perspektyw rozwoju gospodarki narodowej i mobilizacji wszystkich sił formą najbardziej celową. Inne stanowisko byłoby absurdem i nonsensem […].

Hilary Minc miał świadomość katastrofalnego położenia gospodarki oraz skutków, jakie przyniosłoby natychmiastowe i radykalne przestawienie jej na tory zgodne z wymogami ideologii. Wiedział, że nie było jeszcze możliwości upaństwowienia całej produkcji przemysłowej, rzemiosła, produkcji rolnej, i trzeba było chwilowo pozwolić na ich dalszy kapitalistyczny rozwój dla dobra samej gospodarki. Ale obiecywał jednocześnie, że element prywatny „zostanie wzięty w cugle i oddany na służbę gospodarki narodowej […]", czyli zostanie poddany reglamentacji i ścisłej kontroli.[55] Wypowiedź Gomułki z tego samego plenum, mimo że bardziej ortodoksyjna, bo np. dopuszczająca straty gospodarcze ze względu na niedoświadczenie PPR-owskich kadr, co nie mogło jednak zniechęcać do przejmowania przemysłu, tak naprawdę szła w tym samym kierunku co słowa H. Minca.[56] Co prawda podczas I Zjazdu PPR w grudniu 1945 r. zapadła decyzja o „unarodowieniu" wielkiego i średniego przemysłu, banków i kolei, ale nie zanegowano inicjatywy prywatnej oraz spółdzielczej czy komunalnej, potwierdzając pluralizm stosunków własnościowych w gospodarce.[57] Przyspieszona centralizacja administrowania przemysłem oraz wprowadzona w życie 3 stycznia 1946 r. ustawa KRN o nacjonalizacji większości gałęzi gospodarki narodowej też nie zmieniły tego nastawienia.[58] Nawet rozbieżności pomiędzy PPS a PPR, jakie zauważyć można w założeniach planu trzyletniego[59], nie miały znaczącego wpływu na koncepcję antropologiczną komunistów. Chyba że położenie przez PPR, a konkretnie Ministerstwo Przemysłu i Handlu, większego nacisku na produkcję środków inwestycyjnych i przemysłu ciężkiego zinterpretujemy jako przed-

---

[55] H. Minc, *Zagadnienia polityki gospodarczej*, [w:] W. Gomułka, H. Minc, R. Zambrowski, *Przemówienia na rozszerzonym Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w lutym 1945 r.*, Katowice [1945], s. 19–20.

[56] Por. J. Chumiński, *op. cit.*, s. 68.

[57] *1945 grudzień 13. Warszawa. Rezolucja pierwszego Zjazdu Polskiej Partii Robotniczej w sprawach gospodarczych*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej. Wybór dokumentów*, cz. 1, 1944–1956, oprac. J. Kaliński, I. Kostrowicka, Z. Landau, Warszawa 1973, s. 73.

[58] Szczególnie że i tak większość zakładów przemysłowych weszła pod zarząd państwa na mocy: *Dekretu z 2 marca 1945 o majątkach opuszczonych i porzuconych*, Dz. U. 1945, nr 9, poz. 45 oraz *Ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych*, *ibid.*, nr 17, poz. 97. Por. *Ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r. o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej*, *ibid.*, 1946, nr 3, poz. 17.

[59] A. Jezierski, B. Petz, *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944–1985*, Warszawa 1988, s. 56. Por. *Trzyletni Plan odbudowy gospodarki Polski*, Warszawa 1946.

łożenie interesu państwa i ideologii ponad wzrost stopy życiowej, czyli interes jednostki, za czym z kolei optował Centralny Urząd Planowania i PPS-owiec, Czesław Bobrowski.[60]

Sprawą najwyższej wagi było natychmiastowe przeciwdziałanie narastającym problemom gospodarczym. Mimo zakończenia wojny wydajność przemysłu spadała. W. Gomułka w maju 1945 r. alarmował na posiedzeniu KC PPR, że wydajność na głowę w górnictwie wynosiła 1/3 tego co przed wojną, i niecałe 40% produkcji wojennej, w przemyśle włókienniczym ten stosunek był aż 5,5 raza mniejszy. Cała produkcja obniżyła się do 20–30% stanu przedwojennego. Na tym samym spotkaniu H. Minc ujawnił, że średnia nieobecności robotników w pracy waha się od 10 do 20%, co stawało się zabójcze dla gospodarki państwowej. Po wyliczeniu przyczyn: niedomagań transportu, braków organizacyjnych, braku dyscypliny, zdemoralizowania powojennego, bojkotu pracy, zaproponowano konieczne metody przeciwdziałania, a wśród nich: agitację, uświadomienie, wprowadzenie systemu pracy normowanej i premiowanej.[61] Gomułka w lipcu 1946 r. na zlocie ZWM przekonywał, że: „[b]ohaterstwo pracy wymaga nie mniej, a może nawet więcej samozaparcia i świadomości niż bohaterstwo walki".[62] Aby wyjść poza fazę deklaracji, próbowano wprowadzić nakaz pracy.[63] Inną metodą był zainicjowany przez łódzki ZWM w lipcu 1945 r. wyścig pracy, w którym według Władysława Góry miało wziąć udział 40 tys. robotników z trzech województw: łódzkiego, śląskiego i wrocławskiego. 1 listopada 1946 r. ogłoszono III etap Młodzieżowego Wyścigu Pracy (82 tys. uczestników z dziewięciu województw), a w 1948 r. ostatni, piąty etap zgromadził 196 tys. uczestników z 905 zakładów. Wśród celów, oprócz wzmożenia produkcji, wymieniano również oddziaływanie przykładem na starszych robotników, by zmienić ich stosunek do pracy i do mienia społecznego, by oduczyć złych przyzwyczajeń z okresu wojny.[64] Jednak poprawa sytuacji, jeśli w ogóle zachodziła, to jako wynik coraz bardziej restrykcyjnych uregulowań prawnych, a nie wskutek zmiany świadomości.

Idealny nowy człowiek to głównie Polak, co wynikało z dążeń do stworzenia z Polski państwa jednonarodowego.[65] Wiązało się to z polityką represji i repatriacji Niemców oraz polonizacji tzw. Ziem Odzyskanych[66] i przesiedle-

---

[60] A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 56–59. Por. *Ustawa z dnia 2 lipca 1947 r. o Planie Odbudowy Gospodarczej*, Dz. U. 1947, nr 53, poz. 285. Patrz także: J. Kaliński, *Planowanie gospodarcze*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955*, pod red. J. Kalińskiego, Z. Landaua, Warszawa 1986, s. 150.

[61] *Protokół obrad KC PPR w maju 1945 roku*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992, s. 9–10, 39. Szerzej na temat ówczesnej wydajności patrz: J. Chumiński, *op. cit.*, s. 116–117.

[62] W. Góra, *Ruch...*, s. 47.

[63] *Dekret z dnia 8 stycznia 1946 r. o rejestracji i o obowiązku pracy*, Dz. U. 1946, nr 3, poz. 24. Jednym z celów ustawodawstwa dotyczącego nakazu pracy i dyscypliny pracy było zatarcie różnic pomiędzy realnymi przekonaniami, pragnieniami i wolą człowieka a deklaracjami propagandy. Szerzej na temat obowiązku pracy patrz: J. Chumiński, *op. cit.*, s. 118. Do przyczyn absencji w pracy autor dodaje także samowolne odejścia z pracy robotników pochodzących ze wsi w czasie prac polowych, zaangażowanie w pracy politycznej (zebrania, służba w ORMO), strajki, przedłużanie przerw itd.

[64] W. Góra, *Ruch...*, s. 43–44, 46–47. Por. *Osiągnięcia socjalne Polski Ludowej*, cz. 1, 1944–1949, Warszawa 1951, s. 41–58.

[65] Por. słowa Gomułki w: *Protokół obrad KC PPR w maju 1945 roku...*, s. 42–43.

[66] L. Olejniczak, *Ziemie Odzyskane w polityce narodowościowej państwa polskiego w la-*

niami Ukraińców, a z drugiej strony oczekiwaną imigracją Polaków ze Wschodu i Europy Zachodniej. W nieoficjalnych rozmowach formułowano przeświadczenie o większej przydatności dla Polski repatriantów ze Wschodu niż autochtonów z ziem zachodnich i północnych, ponieważ, jak powiedział jeszcze w grudniu 1945 r. na posiedzeniu Komisji narodowościowej i wyznaniowej KRN Władysław Wolski, jeden z ówczesnych twórców i realizatorów polityki narodowościowej: „Repatrianci ze wschodu są elementem bardziej pożądanym, gdyż są zmuszeni pozostać na Ziemiach Zachodnich".[67] Początkowo etos zdobywców ziem zachodnich i północnych dla państwa polskiego odgrywał też rolę legitymacji patriotycznej. Patriotyzm uzupełniał afirmatywny stosunek do Związku Radzieckiego oraz krajów słowiańskich jako przeciwwagi dla germańskiego zagrożenia.

W 1946 r. głosy anonsujące nowego człowieka nadal odwoływały się do wartości uniwersalnych oraz lewicowych: tradycji patriotycznej, prawdy, mas ludowych, ludzi pracy. W tekście z połowy stycznia 1946 r. zamieszczonym w „Dzienniku Polskim", pt. *Kształtowanie nowego człowieka*, zostało przedstawionych kilka cech, jak pozytywny stosunek do kultury, pracowitość, poczucie, że jest się gospodarzem kraju.[68] Trudno tu jeszcze dostrzec nawet ogólne kontury projektu. Co więcej, pod tak zarysowanym konceptem mogłoby się podpisać wiele opcji politycznych. Jednak z biegiem kolejnych miesięcy sylwetka nowego człowieka w propagandzie polskiej powoli nabierała nowych kształtów. Dochodziły nowe środki i metody, które miały doprowadzić do stopniowo ujawniającego się celu. W drugim kwartale 1946 r. S. Żółkiewski pisał jeszcze eufemistycznie, że nowego człowieka buduje walka ze szlachetczyzną.[69] Kolejne teksty wskazują już znacznie bardziej precyzyjne instrumenty. Samo pojęcie powoli stawało się kategorią coraz mocniej rozpowszechnioną i rozpoznawalną. Przekonywano, że dokonuje się odrodzenie moralne i umysłowe. Z czasem podawano coraz więcej przykładów „ludzi pracy", którzy wyrośli na światłych przodowników i honorowych obywateli kraju[70], aż wreszcie takie publikacje stały się trwałym elementem przekazów medialnych.

W dziedzinie szkolnictwa Zjazd Pedagogiczny ZNP z lutego 1946 r. w zasadzie tylko powtórzył ustalenia zjazdu łódzkiego sprzed kilku miesięcy.[71] Plany gospodarcze, w tym industrializacyjne, wymagały napływu dużej ilości absolwentów szkół zawodowych. Rok 1946 przyniósł powolne odchodzenie od projektów dotyczących szkolnictwa ogólnokształcącego schodzącego na drugi plan i zastępowanego masowym szkoleniem na... robotników.[72] Ż. Kormanowa przeforsowała decyzję, zgodnie z którą od tego roku w VIII klasie znalazł się przedmiot: nauka o Polsce i świecie współczesnym, będący

tach 1945–1949, [w:] *Władze komunistyczne wobec Ziem Odzyskanych po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, pod red. S. Łacha, Słupsk 1997, s. 142.

[67] Cyt. za: *ibid.*, s. 150.

[68] K., *Kształtowanie nowego człowieka*, „Dziennik Polski" 17 stycznia 1946.

[69] S. Żółkiewski, *Rozważania nauczycielskie*, [Warszawa] 1946, s. 60.

[70] J. Nawrot, *Lud stał się narodem*, „Głos Ludu" 23 października 1946.

[71] L. Szuba, *Polityka oświatowa...*, s. 120–121.

[72] Por. S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 67–71, 174–179; H. Chylińska, *Ideał wychowawczy...*, s. 40–41.

zapowiedzią późniejszej indoktrynacji politycznej.[73] Podobne próby podejmowano na polu szkolnictwa wyższego.

Badający problematykę rewolucji kulturalnej Józef Kądzielski zwraca uwagę na brak sprecyzowania założeń polityki kulturalnej jeszcze w 1946 r. Przypomina, że po wypowiedzi W. Gomułki z 9 czerwca 1946 r., udzielonej podczas akademii z okazji Dnia Kultury Polskiej we Wrocławiu[74], następnym oficjalnym głosem na temat kultury pochodzącym z najwyższych gremiów rządzących była dopiero wypowiedź Bieruta z listopada 1947 r. Nie da się temu zaprzeczyć. Jednak nie można się zgodzić z autorem, który uważa przyszłość kultury w tamtym okresie za sprawę ideowo otwartą. Taki sam błąd popełnia, zapewne za Kądzielskim, Hanna Gosk.[75] Tymczasem, jak zauważa dalej sam J. Kądzielski, już w lipcu 1946 r. zamieszczony w „Kuźnicy" tekst Żółkiewskiego pt.: *Głos w dyskusji o młodzieży* nawoływał do „planowej ofensywy ideologicznej" i doprowadzenia do ukształtowania określonych gustów kulturalnych, jednolitej kultury kraju opartej na światopoglądzie naukowym. Już wówczas pluralizm kierunków artystycznych zawężony miał być wyłącznie do spektrum „obozu demokracji" w mocno zmienionym znaczeniu tego pojęcia.[76] Dlatego należy się raczej zgodzić z Antoniną Kłoskowską, głoszącą dominację instrumentalnego traktowania kultury przez rządzących już od 1944 r. i trwanie takiego trendu, co najmniej, do roku 1954.[77] W 1946 r. podstawowe zadanie kultury ograniczało się do funkcji wychowawczej.[78] Padały coraz bardziej natarczywe żądania wobec literatów dotyczące wyboru drogi ideowej, przy czym tylko marksizm zyskał miano najlepszego i „prawdziwego" kierunku.[79] Reglamentacji uległy niektóre tematy twórcze. Pojawiła się jednoznaczna zapowiedź monopolu kulturalnego, a planowość i centralizm w kulturze otrzymały status priorytetu. Już w latach 1944-1946 toczyła się dyskusja o realizmie, która skutkowała krytyką twórczości dotychczasowej, głównie międzywojennej i teraźniejszej. Już wówczas w wypowiedziach funkcjonariuszy PPR odpowiedzialnych za politykę kulturalną dostrzec można próby nadania realizmowi, choć jeszcze nie socjalistycznemu, pozycji priorytetowej. Podobnie ze społecznym zaangażowaniem twórców, krytyką elitaryzmu sztuki, apelami o rozrachunki inteligenckie. Nie ukrywano radykalizmu, uznania dla „postępowości" i partyjności kultury.

---

[73] Gremia PPR podjęły taką decyzję już w pierwszej połowie roku 1945. *Sprawozdanie z konferencji...*, AAN, KC PPR, 295/X-19, k. 3a. Por. L. Szuba, *Polityka oświatowa...*, s. 124; E. J. Kryńska, S. W. Mauersberg, *op. cit.*, s. 59–60; K. Kosiński, *O nową mentalność...*, s. 176–177; idem, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006, s. 145.

[74] Wypowiedź W. Gomułki jest bardzo ogólnikowa: „Kultura kształtuje duchowe oblicze narodu. Może być dźwignią jego rozwoju, wzmacniać jego żywotność i dynamikę lub też, gdy sama zastyga w rozwoju, gdy pewne jej substancje przestają się regenerować, zastyga rozwój narodu [...]. – Twórcza istota kultury wyraża się w takim kształtowaniu oblicza duchowego narodu, które daje przewagę młodym pędom twórczym". W. Gomułka, *Dajcie narodowi kulturę wyrosłą z rzeczywistości polskiej*, [w:] idem, *Z kart...*, s. 153–154.

[75] J. Kądzielski, *op. cit.*, s. 26–27; H. Gosk, *W kręgu...*, s. 84.

[76] J. Kądzielski, *op. cit.*, s. 27–28.

[77] A. Kłoskowska, *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969, s. 505.

[78] H. Gosk, *W kręgu...*, s. 86.

[79] J. Kott, *Obrachunki noworoczne*, „Kuźnica" 1946, nr 3.

Promowano jej masowość i egalitaryzm posunięty do prymitywizacji.[80] Jerzy Borejsza pisał w „Kuźnicy" pod koniec 1946 r.:

> Jeśli ma być dokonany przełom w naszej literaturze, w całokształcie twórczości artystycznej i na odcinku prac naukowych, musimy brutalnie, siłą, gwałtownie oderwać się od niedawnej naszej historii.[81]

Marcin Zaremba wskazuje, że już po referendum z 1946 r. zaczęło się odchodzenie od stosowanej dotąd taktycznie legitymizacji nacjonalistycznej.[82] Powolnej choć systematycznej eliminacji ulegają występujące dotąd tendencje patriotyczne.

Spór, jaki miał miejsce w latach 1946–1947 na temat humanizmu socjalistycznego, dość szybko ustalił kanon oczekiwanych przez PPR reguł myślenia.[83] Badacz tej problematyki Bronisław Burlikowski przyznał, że nawet sama zapowiedź dopuszczenia do dyskusji obwarowana została pewnym znaczącym zastrzeżeniem. Adam Schaff, dopuszczający błędy w polemice, zakładał jednocześnie:

> Poprawi się błędy w polemice i walcząc przeciw błędom, **nauczy się ludzi prawidłowo myśleć** [podkreśl. – M.M.] i rozwiązywać zagadnienia.

Zwrócić należy uwagę na relację uczeń-nauczyciel. To nie ludzie sami mają naprawiać swoje błędy w procesie refleksji i docierania się poglądów, ale „nauczy się ich myśleć" zgodnie z preferowanymi założeniami.[84] Nie jest

---

[80] A. Ważyk, *Pozycja artysty...*; S. Żółkiewski, *Komentarz*, „Kuźnica" 1946, nr 49; J. Kott, *W stronę klasyków*, [w:] idem, *Po prostu. Szkice i zaczepki*, Warszawa 1946, s. 98. Por. M. Fik, *Kultura polska 1944–1956*, [w:] *Polacy wobec przemocy 1944–1956,* pod red. B. Otwinowskiej, J. Żaryna, Warszawa 1996, s. 233–234; Z. Jarosiński, *Rok 1945...*, [w:] *Stare i nowe w literaturze...*, s. 19; M. Zawodniak, *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*, Warszawa 1998, s. 16. Szerzej na temat realizmu w latach 1944–1946 piszę w tekście *Antecedencje kultury w myśli PPR-owskiej lat 1944–1948. Wątek ideowy* (w druku), tam też zawarta została bibliografia.

[81] M. Zawodniak, *Literatura...*, s. 19.

[82] M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 175.

[83] Dyskusja na ten temat toczyła się w środowisku socjalistycznym co najmniej od czasów okupacji. Już wówczas rozważaniami nad typem humanizmu i związaną z nim odnową moralności zajmowała się grupa skupiona wokół czasopisma „Płomienie", w tym Jan Strzelecki. Po wojnie dyskusja zapoczątkowana w grudniu 1945 r. (M. Śliwa, *Polska myśl...*, s. 282), trwała przez cały rok 1946, a szczególnie 1947 r. w „Kuźnicy", „Lewym Torze", „Przeglądzie Socjalistycznym", „Odrodzeniu", „Płomieniach", „Nowych Drogach". Jej głównymi uczestnikami byli, z pewnym uproszczeniem, po stronie socjaldemokratycznej: Jan Strzelecki, Julian Hochfeld, Józef Chałasiński, Paweł Konrad, Jan Topiński, Jan Szczepański, Maria i Stanisław Ossowscy, a po stronie PPR i lewicy PPS: Adam Schaff, Witold Wudel, Leon Wudzki, Roman Werfel, Władysław Bieńkowski, Jerzy Borejsza, Jerzy Tepicht, Stefan Wędrychowski, choć także wewnątrz obu grup istniały wyraźne pola polemik. Na przykład A. Schaff polemizował z W. Wudelem, który twierdził, iż nie da się pogodzić materializmu i humanizmu, a istotą socjalizmu jest nie człowiek, ale społeczeństwo będące wytworem jego rozumnej działalności.

[84] A. Schaff, *Stara i nowa demokracja*, „Kuźnica" 1947, nr 6. Por. B. Burlikowski, *Geneza i sens dyskusji o humanizmie socjalistycznym w latach czterdziestych (I)*, „Zeszyty Naukowe. Filozofia. Ekonomia. Socjalizm naukowy" (WSNS przy KC PZPR), 1982, nr 3–4, s. 133–134. Kolejne części ukazywały się w numerach: (cz. I), 1982, nr 3–4, s. 128–146; (cz. II), 1983, nr 3–4, s. 214–254; (cz. III), 1984, nr 1–2, s. 86–117; (cz. IV) 1984, nr 3–4, s. 113–130. Na temat ówczesnego sporu o socjalistyczny humanizm patrz także: J. Itrich-Drabarek, *Julian Hochfeld i Jan Strzelecki. O humanizmie socjalistycznym raz jeszcze. Dzieje pewnej po-*

to tylko zabieg retoryczny. Taka postawa wynika z fundamentalizmu epistemologicznego charakteryzującego całe omawiane środowisko. O arbitralnym stylu myślenia A. Schaffa świadczą dalsze jego wypowiedzi traktujące pojęcie „socjalizm humanistyczny" jako pleonazm. A. Schaff za jedyny prawdziwy humanizm adekwatny dla tej epoki uznał humanizm socjalistyczny, a właściwie wyłącznie jego nurt marksistowski zbieżny z wytycznymi płynącymi z polityki radzieckiej, przy czym każdy inny eliminowano przy pomocy dyskwalifikującej nazwy „rewizjonizm". „Socjalizm naukowy i humanizm socjalistyczny to pojęcia jednoznaczne" – pisał A. Schaff.[85] Tutaj nie ma miejsca na dyskusje czy wzajemne przekonywanie się do własnych racji. Poczucie rewolucyjności czasów ustanowiło nowe standardy, którym należało się bezwarunkowo podporządkować.

Już w 1946 r. zniknął sektor komunalny oraz odezwały się oficjalnie głosy wzywające do ograniczenia „trójsektorowości". Pod koniec tego roku w zakładach prywatnych zatrudniających ponad 10 osób pracę znajdowało 10,6% wszystkich pracowników, podczas gdy w spółdzielczych i samorządnych – 7,6%, a w państwowych – 81,8% pracowników.[86] Od tego samego roku coraz większego znaczenia nabierała polityka podatkowa drenująca sektor prywatny na wsi i w mieście poprzez maksymalizację podatku dochodowego i obrotowego czy wprowadzenie form przymusowego oszczędzania i domiarów.[87] Na wsi zastosowano wysoką progresję podatku gruntowego uderzającą w najbogatszych. Do pauperyzacji spowodowanej wojną dochodziła działalność administracyjna mająca na celu zawężenie rozwarstwienia własności. Janusz Kaliński i Jacek Luszniewicz trafnie określili panujący system jako zetatyzowaną gospodarkę wielosektorową z zalążkami cech radzieckiego modelu gospodarki centralnie sterowanej.[88]

Bardzo szybko podjęto działania zmierzające do ujęcia młodzieży w organizacyjne ramy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Komitet Centralny PPR uchwałą z początku czerwca 1945 r. zobowiązywał się do wymuszenia na Rządzie Tymczasowym przyspieszenia decyzji o powołaniu do życia „powszechnego, przymusowego przysposobienia wojskowego młodzieży od piętnastego roku życia".[89] Pomimo sprzeciwów PPS, już w stycz-

lemiki, „Archiwum Historii Myśli Politycznej", t. 3, Warszawa 1993, s. 137–147; H. Jędruszczak, *Dyskusja o humanizmie socjalistycznym*, [w:] *Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, pod red. F. Ryszki, Wrocław 1974, s. 402–407; M. Śliwa, *Polska myśl...*, s. 281–291; M. Sienko, *Polonistyka szkolna w gorsecie ideologii. Dyskusje wokół wychowania literackiego w latach 1944–1989*, Kraków 2002, s. 13–19. S. Ciesielski, *Spór o socjalistyczny humanizm*, http://www.sciesielski.republika.pl/polmysl/sochum.htm. Brak szerszego omówienia w tym miejscu sporów na temat humanizmu socjalistycznego, a przynajmniej argumentów i tez strony PPR-owskiej, jest wynikiem kilku przyczyn: 1) sam spór wielokrotnie już stawał się tematem badawczym; 2) nie wnosi on nic nowego do koncepcji nowego człowieka, ponieważ po stronie komunistycznej był w głównej mierze atakiem na socjaldemokratyczną refleksję m.in. autorstwa J. Strzeleckiego, a w najlepszym razie powtórzeniem wielu tez na temat człowieka przytaczanych w innych miejscach.

[85] Cyt. za: B. Burlikowski, *Geneza... (I)*, s. 140. W dziesięć lat później, w 1957 r., A. Schaff zmienił swój pogląd na temat rewizjonizmu.

[86] J. Chumiński, *op. cit.*, s. 69.

[87] A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 128–129.

[88] J. Chumiński, *op. cit.*, s. 69.

[89] *Uchwała KC PPR*, AAN, KC PPR, 295/VII-5, k. 9.

niu 1946 r. PPR udało się uzależnić organizację kultury fizycznej od współpracy z Ministerstwem Obrony Narodowej. Pamiętać należy, że w systemie polskim taka zależność była jedynie powieleniem sanacyjnego wzorca okresu międzywojennego i występowała w wielu krajach.[90] Wychowanie człowieka zdrowego fizycznie i moralnie stało się jednym z priorytetów propagandowych, ale i realnych aspiracji władzy.[91]

Niebagatelnym wyzwaniem jest odpowiedź na pytanie: czy, a jeśli tak, to jaki wpływ na przemiany modelu nowego człowieka w propagandzie wywierał terror pierwszych lat powojennych? Wydaje się, że nie był on czynnikiem oddziałującym w sposób bezpośredni. Inaczej należy spojrzeć na działalność podziemia niepodległościowego oraz wyraźną niechęć większości społeczeństwa do nowej formy rządów i rządzących, co musiało wywoływać określone skutki w psychice oraz odbijało się na decyzjach rządzących. Jest to tematyka wymagająca jednak szerszego zakresu badań.

Na ewolucję propagandowej figury nowego człowieka równie wielki wpływ jak sprawy wewnętrzne wywierała komplikująca się w coraz szybszym tempie sytuacja międzynarodowa. Różnice zdań pomiędzy wschodnim a zachodnimi aliantami były funkcją stałą, koniec wojny doprowadził jedynie do ich zdecydowanego zaostrzenia. Na początku 1946 r. Stalin powrócił do radykalnego, mocno zideologizowanego języka antykapitalistycznego i antyzachodniego. 9 lutego 1946 r. w programowym przemówieniu przedwyborczym do Rady Najwyższej ZSRR stwierdził, że wojny są wpisane w istnienie świata kapitalistycznego, ponieważ jego trwałą cechą konstrukcyjną są „elementy kryzysu ogólnego", a dążenie do realizacji celów oraz utrzymania stabilizacji systemu stają się „zarzewiem wojennych konfliktów". Omawiając zagadnienia polityki zagranicznej, Stalin przeciwstawiał „inicjatywie wojennej imperialistów" „pokojową politykę ZSRR", ale zapowiedział też „kontynuowanie walki z imperializmem" oraz pomoc społeczeństwu zachodniemu w jego dążeniach do wolności. Wskazał przy tym uniwersalność wzorów i doświadczeń radzieckich z lat 30. odpowiednich dla budowy każdego społeczeństwa socjalistycznego. Po tym przemówieniu państwa satelickie Związku Radzieckiego zaczęły zaostrzać krytykę „obozu imperialistycznego". Dnia 5 marca 1946 r. na uniwersytecie w Fulton, w obecności prezydenta USA Harrego Trumana, Winston Churchill wygłosił słynne słowa o podziale świata polityki na dwa obozy oraz rozcięciu Europy „od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem, żelazną kurtyną, która zapadła w poprzek kontynentu". W toku tej samej wypowiedzi W. Churchill zakwestionował prawo Polski do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Mówił o „olbrzymim i godnym potępienia zaborze ziem niemieckich" oraz wyrzucaniu milionów Niemców „na skalę przerażającą i trudną do wyobrażenia". Mówca wezwał państwa zachodnie,

---

[90] *Dekret z dnia 16 stycznia 1946r. o utworzeniu urzędów i rad wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego*, Dz. U. 1946, nr 3, poz. 25; *Dekret z dnia 16 stycznia 1946 r. o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego*, *ibid.*, nr 31, poz. 195. Por. M. Ordyłowski, L. Szymański, *Sport w polityce – polityka w sporcie. Stalinizm w Polsce w latach 1949–1956*, „Człowiek i ruch" 2000, nr 2, s. 13. Por. także: *Masowość nie będzie frazesem*, „Walka Młodych" 1947, nr 3.

[91] Gog., *Wychować człowieka zdrowego fizycznie i moralnie*, „Sztandar Ludu" 29 listopada 1946.

przede wszystkim Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, do współdziałania w celu powstrzymania komunizmu. Reakcja Moskwy byłą natychmiastowa. W tydzień po przemówieniu Churchilla Stalin w wywiadzie, jakiego udzielił „Prawdzie", określił to wystąpienie jako „niebezpieczny akt obliczony na posianie niezgody i poderwanie współpracy krajów sojuszniczych, wyrządzający szkodę sprawie pokoju i bezpieczeństwa", nazwał Churchilla podżegaczem wojennym i porównał z Hitlerem. 6 września 1946 r. sekretarz stanu USA James Byrnes zapowiedział w Stuttgarcie m.in. przywrócenie w przyszłości suwerennego państwa niemieckiego, ujawnił plan pozostawienia w Europie wojsk amerykańskich, i wreszcie, powołując się na ustalenia poczdamskie, podważył ostateczność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.[92] Propaganda polska mogła się zachować tylko w jeden sposób. Podział został dokonany. Zaistniałe warunki geopolityczne potwierdziły marksistowsko-leninowski paradygmat rozwijany przez Stalina. Powstałą sytuację konfliktową o sumie zero rozwiązywało tylko starcie zbrojne. Teoretycznie walka przeciwnych obozów przybierała wymiar ideologiczny i uniwersalny. Radzieckie sukcesy w pokonaniu faszyzmu oraz rozszerzenie granic świata socjalistycznego dowodziły wiarygodności kanonu i dobrze rokowały na przyszłość. Warunki zewnętrzne uzasadniały spory zasób cech nowego człowieka, pochodzących bezpośrednio z katalogu człowieka radzieckiego, modelu komunistycznego, KPP-owskiego i świata fundamentalistyczno-autorytarnego, a wśród nich człowieka-żołnierza, produkt sytuacji konfliktowej.

Cała przywołana tu konstrukcja otwierała możliwość wypełnienia jej w przyszłości precyzyjną treścią oczekiwanych schematów poznawczych i zachowań. Pamiętać musimy wszakże o słowach H. Świdy-Ziemby, która tak oto opisuje pierwsze lata powojenne:

> Strategia rządu w pierwszych latach po wojnie była więc swoista. Zmierzała do tego, by wciągnąć całe społeczeństwo (także nieufnie nastawioną inteligencję) do rekonstrukcji zniszczonego organizmu społecznego, bez czego rządzenie we wrogiej atmosferze, w chaosie i na gruzach byłoby niemożliwe. Ten „wstępny czas" był też potrzebny do zbudowania własnego zaplecza kadrowego, które byłoby godne zaufania i mogło przejąć władzę w najmniejszych nawet segmentach struktury społecznej – w miejsce odsuwanych i represjonowanych później osób, z których pracy korzystało się na początku, a którzy potem okazali się już niepotrzebni, a nawet szkodliwi. Niezależnie jednak od tego, co nastąpiło później, polityka rządu pierwszych lat powojennych dobrze komponowała się z motywacyjnym nastawieniem ogromnej części społeczeństwa, w tym inteligencji. Mimo bowiem zawodu, lęku, goryczy – w Polsce dominowało jednak uczucie ogromnej ulgi związanej z końcem wojny.[93]

Pomimo spontanicznej działalności w dziedzinie kultury, względnego pluralizmu politycznego i wydawniczego, uważny obserwator nie mógł nie zauważyć oznak tymczasowości rozwiązań z lat 1944–1946 i dynamicznego przyspieszania transformacji, co z całym impetem przekładało się także na propagandowy wizerunek nowego człowieka.

---

[92] J. Ślusarczyk, *Polityczna działalność Ruchu Obrońców Pokoju na tle rozwoju sytuacji międzynarodowej 1948–1989*, Białystok 2000, s. 45–47; A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 130–131; J. L. Gaddis, *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*, Kraków 2007, s. 116–120.

[93] H. Świda-Ziemba, *Urwany lot...*, s. 62.

Projekt właściwy 1947–1954

Mimo tego, że już w 1946, a nawet rok wcześniej, niektóre posunięcia komunistów uznać można za ewidentny sygnał co do ich planów na przyszłość, dopiero rok 1947 i sfałszowane wybory zapowiedziały nieodwracalność dotychczasowych zmian i niepewność co do rozwoju sytuacji nawet w najbliższych miesiącach. Jeśli ktoś żywił jeszcze dotąd nadzieję na inny przebieg wypadków, to styczniowe wyniki wyborów i brak znaczącej reakcji świata zachodniego pozbawiały jej ostatecznie. Współczesne doszukiwanie w latach wcześniejszych okresu quasi-demokracji może mieścić się i mieści się w ramach poprawności analizy z punktu widzenia pierwszych wydarzeń oraz propagandowej taktyki, ale jest zupełnie złudne, gdy spojrzymy na strategiczne cele polskich komunistów. Dlatego zgodzić się należy z wyrażonym już wiele lat temu stanowiskiem K. Kersten czy A. Paczkowskiego, którzy pisali o stalinizmie właściwym jako kulminacyjnym etapie procesu zachodzącego od samego początku rządów PPR.[94] Po likwidacji opozycji i zagrożenia ze strony podziemia niepodległościowego, a później całkowitym zwasalizowaniu PPS, uwolnieniu się od jakiejkolwiek presji Zachodu, wreszcie wyeliminowaniu frakcji „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego", przypieczętowano wdrażanie tego, co nieśmiało zapowiadano od samego początku: likwidację pluralizmu poglądów, idei, mediów, organizacji młodzieżowych oraz tego, o czym wcześniej nie mówiono: kolektywizację rolnictwa, absolutną eliminację wolności słowa, demokracji parlamentarnej, konflikt z religią i kościołami instytucjonalnymi różnych wyznań, w tym w najszerszej skali z Kościołem katolickim. Jak zauważa M. Zaremba, po wyborach zaczęło się odchodzenie od nacjonalistycznej legitymizacji władzy, choć proces ten rozłożył się w czasie. Szybko wycofano się z obchodów święta 3 Maja, a z czasem z religijnej oprawy innych uroczystości.[95]

W 1947 r. pojęcie „nowy człowiek" funkcjonuje już w mediach na prawach jednego z podstawowych punktów odniesienia. Nastąpiła daleko idąca konkretyzacja wzorca wychowawczego. Wystarczy przytoczyć kilka tytułów: *Rosną w pracy nowi ludzie, Jest ich coraz więcej, Nowy człowiek przeszedł przez Kampinos.*[96] Ilość tego typu ówczesnych tytułów i doniesień wzrasta z każdym rokiem w sposób lawinowy aż do roku 1953 włącznie. Termin „nowy człowiek" znacznie poszerzył swój zakres w porównaniu z latami wcześniejszymi i oznaczał każdego budującego socjalizm.[97] Gdy nie zostało już wiele z początkowego przekonania, że realizacja projektu komunizmu i nowego człowieka przebiegnie dość szybko, choćby w następnym pokoleniu, wtedy

[94] Por. K. Kersten, *Geneza i dynamika stalinizmu w Polsce (1944–1956)*, „Warszawskie Zeszyty Historyczne" 1989, z. 3, s. 12; A. Paczkowski, *Parę słów o „izmach"*, „Tygodnik Powszechny" 1989, nr 38.

[95] M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 154, 178–179, 190; P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 45–55, 84–90. P. Osęka przesuwa jednak datę ostatecznego odejścia od obchodów religijnych dopiero na rok 1949. *Ibid.*, s. 96.

[96] „Walka Młodych" 1947, nr 45; R. Juryś, *Nowy człowiek przeszedł przez Kampinos*, „Głos Ludu" 14 września 1947.

[97] J. Piórkowski, *Ojcowie budowy socjalizmu*, „Wieś" 1950, nr 17.

zastosowano mechanizm ucieczki do przodu. Propaganda ogłosiła, że masa krytyczna została już przekroczona, a nowy człowiek występuje w społeczeństwie masowo. Z czasem wzorzec nowego człowieka strywializowano do tego stopnia, że miano to zyskiwały osoby, które przestawały być analfabetami lub stawały się bardziej koleżeńskie.[98]

Mimo dogmatycznego podejścia komuniści zdawali już sobie sprawę, że skupienie się wyłączne na zmianach instytucjonalnych nie doprowadzi do zakładanej transformacji człowieka. Polityka zmieniała ustrój, ale dopiero odpowiedni stan wychowania mógł przysporzyć ludzi potrafiących realizować założenia nowego systemu, dysponujących odpowiednimi predyspozycjami i kwalifikacjami.[99] W większym stopniu zapewne uświadamiał sobie to Gomułka niż Bierut, któremu bliższa była droga na skróty. Po wyborach 1947 r. resort oświaty ponownie objął S. Skrzeszewski, który w przemówieniu z okazji rozpoczęcia roku szkolnego zadeklarował:

> Nie może i nie będzie miejsca w naszej szkole dla wrogów demokratycznego państwa i jego niepodległości, dla wrogów świadomie lub nieświadomie działających [...]. Czasy bezkarności się skończyły.[100]

W szybkim tempie dokonano czystki kadrowej na stanowiskach piastowanych dotąd przez PSL. Nowe założenia programowe miały być koherentne z potrzebami ustroju, czyli wprowadzanym systemem społeczno-politycznym. Przedstawiciele resortu oświaty, Żanna Kormanowa czy Eustachy Kuroczko, w pierwszej połowie 1947 r. pisali wprost, że podstawowym zadaniem przed jakim stoi szkolnictwo, jest stworzenie nowego człowieka dla nowej Polski.[101] Ministerstwo Oświaty rozpoczęło ofensywę ideologiczną. Od kwietnia do września 1947 r. dokonano przeglądu i wycofania wielu dotąd używanych podręczników szkolnych[102], pogłębiając jeszcze bardziej ich niedobór na rynku. Zmianie uległy wytyczne edukacyjne i koncepcje dydaktyczno-wychowawcze.[103] W kwietniu Biuro Polityczne KC PPR zaleciło ofensywę ideologiczną wśród „nauczycielstwa".[104] W październiku do szkół średnich, do których nie dotarła jeszcze nauka o Polsce i świecie współczesnym, wprowadzono nowy przedmiot: zagadnienia społeczno-wychowawcze.[105] Zdaniem Joanny Wojdon, badającej propagandę polityczną w podręcznikach do szkół podstawowych, w latach 1944–1948 stan natężenia zawartej w nich propagandy uznać można za niski, choć wyraźna tendencja wzrostowa jest już za-

---

[98] STK, *Nowych 22 ludzi zdobywa sztukę czytania*, „Sztandar Młodych" 7 lutego 1951.

[99] Z. Mysłakowski, *Spór kompetencyjny o wychowanie*, „Nowa Szkoła" 1948, nr 5–6 (styczeń–luty).

[100] S. Skrzeszewski, *Przemówienie (radiowe) do nauczycielstwa z okazji nowego roku szkolnego wygłoszone 3 września 1947 r.*, „Nowa Szkoła" 1947, nr 2–3, październik–listopad, s. 2.

[101] Ż. Kormanowa, *Zagadnienie demokratycznej przebudowy szkolnictwa*, „Nowe Drogi" 1947, nr 4, s. 27; E. Kuroczko, *O postawę społeczną nauczyciela*, Warszawa 1947, s. 42–43.

[102] S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 183–184; J. Jakubowski, *Polityka oświatowa...*, s. 226–227; E. J. Kryńska, S. W. Mauersberg, *op. cit.*, s. 64–66.

[103] Ż. Kormanowa, *Zagadnienie...*, s. 25–35. Por. S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 181–182.

[104] *Ibid.*, s. 181; F. Mielczarek, *Ideologiczno-polityczna indoktrynacja nauczycieli w Polsce w latach 1945–1956*, Opole 1997, s. 25.

[105] E. J. Kryńska, S. W. Mauersberg, *op. cit.*, s. 67.

uważalny właśnie od 1947 r.[106] W tym samym czasie odczuwalny jest coraz mocniejszy nacisk na rozwój szkolnictwa zawodowego[107], ściśle uzależniający edukację od potrzeb gospodarki. W rezultacie doprowadziło to do skrócenia nauki w szkole podstawowej z ośmiu do siedmiu lat po to, by zaoszczędzić pieniądze budżetowe oraz by, używając określenia Ż. Kormanowej, o rok szybciej „przysposabiać do pracy" i wypuszczać na rynek nowych wykwalifikowanych robotników i personel techniczny.[108] Takie działania nie mogły pozostać bez wpływu na poziom kształcenia oraz na konstrukcję ideału wychowawczego. Tym bardziej że coraz więcej uwagi zwracano na przedmioty ścisłe i tzw. politechnizację edukacji, która wraz z upolitycznieniem tworzyć miała centralny tandem wiedzy i umiejętności.

W tym samym czasie efektem pracy Rady Szkół Wyższych powołanej pod koniec 1946 r. stał się dekret z 28 października 1947 r. inicjujący likwidację autonomii uczelni wyższych i otwierający je na ingerencję organizacyjną i ideologiczną.[109] Rozpoczął się proces wymiany kadr na uczelniach w celu przejęcia na nich władzy, o czym Skrzeszewski mówił wprost:

> Chcemy innej niż dotychczas nauki. Chcemy nauki prawdziwej i niesfałszowanej, chcemy nauki, która będzie ugruntowywać demokrację ludową w Polsce. Do tworzenia nowej nauki należy obok starych kadr dopuścić nowych ludzi. Wierzymy głęboko, że ci nowi ludzie w upornej [!] pracy naukowej okrzepną, owładną [!] metodą naukowego badania nie gorzej niż ci, którzy chcieliby zazdrośnie przywilej badań naukowych zachować dla siebie. Chcemy tym nowym ludziom pracę ułatwić. Chcemy otoczyć ich szczególną opieką.[110]

W tego typu działaniach Skrzeszewski upatrywał dopiero pierwszego, wstępnego etapu całego procesu tworzenia nowego człowieka. Etapem drugim było wykluczenie:

> Rząd polski musi dążyć konsekwentnie do tego, aby nasze szkoły wyższe stały się kuźnią, gdzie kształtować się będzie teoria i ideologia zgodna z założeniami polskiej demokracji ludowej. [...] nie ma u nas miejsca dla wrogów naszego istnienia. Nie ma miejsca na naszych wyższych uczelniach dla pseudonauki, wrogiej ideologii i polityki, zamaskowanej w pseudonaukową formę.[111]

Podczas konferencji profesorów i pracowników nauki, jaka odbyła się dnia 5 czerwca 1947 r. w Wydziale Oświaty i Kultury KC PPR, Stefan Jędrychowski przypomniał ustalenia plenum KC, według których:

> pozostałości reakcyjne w świadomości klas pracujących są najważniejszą przeszkodą dla dalszego rozwoju.

---

[106] J. Wojdon, *op. cit.*, s. 27.

[107] S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 229; H. Chylińska, *Ideał wychowawczy...*, s. 40–41, 45.

[108] J. Jakubowski, *Polityka oświatowa...*, s. 250–258; B. Potyrała, *Przemiany...*, s. 116; idem, *Oświata w Polsce...*, s. 39–41; M. Hoszowska, *op. cit.*, s. 99; S. Mauersberg, M. Walczak, *op. cit.*, s. 69–61. Jeszcze inne argumenty wymienia K. Kosiński, *O nową mentalność...*, s. 37–42.

[109] *Dekret z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego*, Dz. U. 1947, nr 66, poz. 415. Por. T. Suleja, *op. cit.*, s. 21–25.

[110] S. Skrzeszewski, *Zdemokratyzować szkoły wyższe*, „Nowa Szkoła" 1947, nr 5–6, (przemówienie na III Krajowym Zjeździe AZWM „Życie" 11 maja 1947).

[111] *Ibidem*.

Ich szczególnie rozległe pokłady zalegać miały w świadomości inteligencji polskiej.[112] Powstrzymywany dotąd negatywny stosunek do inteligencji wynikający z tradycyjnej nieufności i pogardy powodował stopniowe ograniczanie jej roli, a z drugiej strony wymuszał sztuczne tworzenie własnej inteligencji, która w przyszłości zajmie miejsce starej poprzedniczki. W propagandzie pierwszoplanową postacią staje się robotnik kreowany na figurę stojącą najwyżej w hierarchii społecznej.[113]

W 1947 r. coraz częściej, w prasie literackiej permanentnie, pojawiają się głosy przekonujące o opóźnieniu kultury wobec stanu przemian społecznych i gospodarczych. Z Kremla nadchodziły sygnały przypominające o leninowskim nakazie upartyjnienia i upolitycznienia literatury, której zadaniem jest pokazywanie wielkości człowieka radzieckiego oraz zgnilizny Zachodu.[114] Kwietniowe Plenum KC PPR ogłosiło „ofensywę ideologiczną". J. Borejsza alarmował, że ostatnie trzy lata w sprawach kształtowania nowego człowieka w literaturze pięknej to dreptanie w miejscu.[115] O rewolucję kulturalną przebudowującą człowieka zaapelował w pierwszym numerze „Nowych Dróg" z 1947 r. pisarz, wiceminister kultury, członek PPR, Leon Kruczkowski, inicjując masowe nawoływanie do jej rozpoczęcia.[116]

Podczas posiedzenia plenarnego KC PPR, 11 października 1947 r., Jerzy Putrament, pisarz, działacz PPR, wówczas poseł RP w Paryżu, alarmował:

> Mnie się wydaje, że już najwyższy czas, żebyśmy zdali sobie sprawę, jaką powinna być nasza polityka kulturalna. Dotąd zajęci ważnymi sprawami politycznymi i ekonomicznymi nie docenialiśmy tego odcinka. Przez dwa lata literatura amerykańska, film i zachodnioeuropejska kapitalistyczna filozofia przedostawały się do nas i nie tylko nie stawialiśmy oporu administracyjnego, ale nawet placówki wydawnicze nie zajęły w tej sprawie stanowiska. Zachowaliśmy się wobec przenikania imperializmu amerykańskiego bezbronnie.

Putrament podnosił konieczność przeciwstawienia się przenikaniu zasad mentalności kapitalistycznej, czyli tutaj, zachodnioeuropejskiej, konstatując:

> Należy rozpracować plan i prowadzić systematyczną akcję celem uzbrojenia naszych prac w ochronną szczepionkę przeciwko zgniłym wpływom wstecznictwa kapitalizmu europejskiego.[117]

Podobne zdanie na tym samym forum wyrazili wówczas: Julia Brystygierowa, dyrektor departamentu w MBP, Stefan Jędrychowski, członek Sekretariatu KC PPR oraz Jerzy Tepicht, zastępca kierownika Wydziału Rolnego KC

---

[112] *Protokół konferencji profesorów i pracowników naukowych wyższych uczelni odbytej dnia 5 czerwca 47 r.*, AAN, KC PPR, 295/XVII-57, k. 10.

[113] J. Żarnowski, *Robotnicy w Polsce Ludowej*, „Dzieje Najnowsze" 2002, nr 1, s. 29–40.

[114] Chodzi tu o atak sekretarza KC WKP(b), A. Żdanowa, na środowisko literackie i teatralne Leningradu w sierpniu 1946 r., co rozpoczęło całą kampanię ideologiczno-patriotyczno-antykosmopolityczną. M. Smoleń, *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917–1991*, Warszawa–Kraków 1994, s. 218; K. Śliwińska, *Socrealizm w PRL i NRD*, Poznań 2006, s. 72.

[115] J. Borejsza, *Na rogatkach kultury polskiej*, Warszawa 1947, s. 14.

[116] J. Kądzielski, *op. cit.*, s. 29. Por. *Projekt rezolucji kulturalnej*, [druga poł. 1947 r.], AAN, KC PPR, 295/XVII-43, k. 115–119; *Tezy w sprawie polityki kulturalnej*, [tezy warszawskiego koła literatów PPR, 1947 r.], *ibid.*, KC PPR, 295/XVII-15, k. 22–24; Ż. Kormanowa, *Zagadnienie...*, s. 20–21.

[117] *Stenogram plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego PPR 11 października 1947 r.*, „ARR" 1988, t. 11, s. 277.

PPR, który wskazywał jednocześnie przyszły kierunek: „opoką najlepszych tradycji europejskiej cywilizacji i humanizmu stał się dziś Związek Radziecki – ten pierwszy z narodów wyemancypowanych spod władzy imperializmu”.[118] Cały ten okres charakteryzuje absolutna i bezrefleksyjna czołobitność wobec Związku Radzieckiego i Rosji[119] oraz przyjmowanie radzieckich rozwiązań we wszystkich dziedzinach. Nie ma tu już miejsca na niuansowanie relacji czy próby taktycznej gry kamuflażem i refleksjami natury ogólnej.

Listopad roku 1947 i przemówienie wygłoszone przez B. Bieruta w radiu wrocławskim na temat kultury uznać można za zwrot w polityce kulturalnej. Dzieje się tak nie ze względu na nowatorstwo wypowiedzianych tam treści, bo podobne padały już wcześniej[120], ale dzięki wysokiej pozycji autora wypowiedzi. Status B. Bieruta gwarantował, że wymienione tam reguły, a wśród nich: rozwój kulturalny, podniesienie poziomu oświaty i kultury, obowiązki twórców, umasowienie, upowszechnienie i uwspółcześnienie oraz kontrola treści[121], staną się obligatoryjne i powszechne. Po wystąpieniu Bieruta ofensywa w dziedzinie kultury zyskała nową twarz i uległa przyspieszeniu.[122] W tym samym czasie J. Berman przekonywał, że polityka kulturalna stoi na gruncie ciągłości kulturowej[123], a jednocześnie z drugiej strony rezygnowano z obchodów kolejnych świąt państwowych i religijnych, arbitralnie dzielono kulturę na postępową – ludową, którą należało kultywować, i wsteczną – szlachecką, przeznaczoną do likwidacji. Dalszemu zaostrzeniu uległa teza wyrażana już w 1946 r. przez J. Borejszę czy S. Żółkiewskiego, którzy zapewniali, że nie ma kultury regionalnej, peryferyjnej, oraz że należy odejść od podziału na kulturę miejską i wiejską, na rzecz ogólnonarodowej utożsamianej z „ogólnoludzką”.[124] Na sile przybrała eliminacja kultur lokalnych.[125] Czynniki oficjalne, nawet te nie najwyższego szczebla, coraz mocniej ujawniały chęć centralnego sterowania życiem kulturalnym. Zdaniem osób odpowiedzialnych za politykę kulturalną to państwo miało wytyczać kierunek, w jakim winna zmierzać kultura, oraz tworzyć jej struktury instytucjonalne i finansowe.[126] Z dyskusji wykluczano jakiekolwiek głosy podważające partyjność kultury i jej podległość instytucjonalną. Dotychczasowy program jed-

---

[118] *Ibid.*, s. 288, 291–293, 298. Por. *Uwagi o penetracji wrogiej propagandy obcej w dziedzinie prasy, publikacji i widowisk*, AAN, KC PPR, 295/X-28, k. 17–27.

[119] Por. M. Fik, *Kultura polska...*, [w:] *Polacy wobec przemocy...*, s. 245–246.

[120] Por. AAN, KC PPR, 295/XVIII-43, k. 115–119; S. Żółkiewski, *Uwagi o polityce kulturalnej*, „Kuźnica” 1947, nr 27; idem, *Kilka praktycznych propozycji* „Kuźnica” 1947, nr 41.

[121] B. Bierut, *O upowszechnienie kultury. Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947*, Warszawa 1948, s. 10–22.

[122] B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1985, s. 49.

[123] J. Berman, *Zagadnienie pracy partyjnej wśród inteligencji*, „Nowe Drogi” 1947, nr 2, s. 143. Całkiem innego zdania na temat tradycji jeszcze w 1943 r. była Wanda Wasilewska. E. Ponczek, *op. cit.*, s. 135.

[124] S. Żółkiewski, *Głos w dyskusji o młodzieży*, „Kuźnica” 1946, nr 25; J. Borejsza, *Obrachunki...* W niecały rok później Borejsza mówił na II Zjeździe Pełnomocników Powiatowych „Czytelnika” w Warszawie, 14 września 1947 r.: „To operowanie sztucznymi, z kierunkiem naturalnego rozwoju sprzecznymi koncepcjami regionalizmu albo środowiskowości musi być obce tym, którzy współtworzą nowy typ kultury, jednej kultury narodowej”. J. Borejsza, *Na rogatkach...*, s. 14. Por. S. Żółkiewski, *Aktualne problemy literatury współczesnej*, „Kuźnica” 1947, nr 49.

[125] Por. idem, *Przepowiednie i wspomnienia*, Warszawa 1963, s. 281–283.

[126] Idem, *Kilka praktycznych propozycji...*

nej, wąskiej grupy, by ponownie użyć słów Z. Jarosińskiego, z jego *Nadwiślańskiego socrealizmu*, stał się doktryną państwową z wszelkimi tego konsekwencjami.[127]

W 1947 r. zmianie uległ również stosunek do religii. Postępująca laicyzacja kultury i obrzędowości stanowiła tylko dopełnienie agresywnej postawy wobec Kościoła instytucjonalnego. Co prawda w dyskusjach nieoficjalnych nadal przestrzegano przed lewactwem w sprawie kleru, jednak ogólna wymowa decyzji wyznaczała kierunek nastawiony na konflikt. Gomułka podczas posiedzenia plenarnego KC PPR, 11 października, przypominał:

> Jeśli idzie o nasz stosunek do Kościoła – jest on znany – z Kościołem nie walczymy. [...] Jeśli Kościół jest prawie że nietykalny, to walka z klerem, walka z rozpolitykowanym klerem ma w Polsce dość głębokie tradycje. [...] Trzeba uderzyć w rozpolitykowany kler przy równoczesnym podkreśleniu pozytywnego stosunku partii wobec Kościoła jako takiego. Jeżeli odnieślibyśmy się wrogo czy nawet negatywnie do Kościoła, to rezultat będzie taki, że będziemy mieli przeciwko sobie olbrzymią większość społeczeństwa. Dlatego Kościoła nie ruszymy, chociaż za wrogą działalność wyciągniemy w stosunku do niego odpowiednie konsekwencje.[128]

Utrzymanie takiej metody w praktyce było niemożliwe, choć w propagandzie opisana przez Gomułkę formuła funkcjonowała przez kilka kolejnych dziesięcioleci.

W kwietniu 1947 r. zrezygnowano z kamuflażu w dziedzinie sterowania propagandą. Likwidacja Ministerstwa Informacji i Propagandy i przeniesienie jego kompetencji do instytucji *stricte* partyjnej były tylko potwierdzeniem wcześniejszego stanu rzeczy. Z każdym kolejnym rokiem zaobserwować można wzrost nacisku propagandowego. Zamykanie gazet opozycyjnych i katolickich, czy po prostu uznanych za zbędne, włącznie z „Gazetą Ludową" (przejętą po ucieczce S. Mikołajczyka w październiku 1947 r. przez zwolenników PPR, zlikwidowaną w 1949 r.[129]), „Pokoleniem" (1947 r.), „Tygodnikiem Warszawskim" (1948 r.), a w kilka lat później „Tygodnikiem Powszechnym" (1953 r.), „Znakiem"; dalej, zmiany kadrowe w redakcjach, likwidacja niezależnych agencji prasowych, manipulowanie nakładami papieru i koncesjami, wyeliminowanie zewnętrznych źródeł informacji z krajów zachodnich, cenzura prewencyjna, bezpośrednie instrukcje sekretarza KC J. Ber-

---

[127] Z. J a r o s i ń s k i, *Nadwiślański...*, s. 13.

[128] Gomułka ostrzegał, że stosowanie środków administracyjnych wobec duchowieństwa nie wystarczy, należy sięgać do historii: „Dlaczego towarzysze na miejscu nie sięgają do historii Polski, dlaczego nie biorą różnych faktów z naszej przeszłości ilustrujących rolę Kościoła na przestrzeni całej naszej historii, by wykazać w ten sposób naszym członkom, tym wierzącym katolikom, czym właściwie był kler w naszych dziejach, wykazać, że kler jest jednym z głównych współwinowajców upadku Polski, likwidacji jej niepodległości". Na przykład na podstawie negatywnych wypowiedzi Watykanu wobec powstania 1831 r.: „można wykazać członkom partii, że Watykan zawsze reprezentował interesy klas posiadających, można szeroko rozwinąć zagadnienie suwerenności i wykazać, że sprawa niepodległości i suwerenności Polski jest dla Watykanu rzeczą zupełnie obojętną, że decydującym dla niego jest panowanie klasowe burżuazji, utrzymanie ustroju wyzysku i ciemnoty". *Stenogram plenarnego posiedzenia...*, s. 312, 327. Por. *ibid.*, s. 327–329. Por. także *Materiały dotyczące działalności kleru oraz stosunków Kościół–państwo*, AAN, KC PPR, 295/VII-243. Por. J. Ż a r y n, *„Ofensywa kleru a nasze zadania..., 1947", (Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wobec Kościoła w Polsce)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej" 1993, t. 36, s. 98–127.

[129] L. B. P a s z k i e w i c z, *„Gazeta Ludowa". Próba walki o wolność myśli i słowa 1945–1947*, Toruń 2007, s. 271.

mana dla redakcji prasy partyjnej i „czytelnikowskiej”[130], prowadziły do hegemonii prasy PPR/PZPR i pozwalały na uzyskanie całkowitego monopolu informacji.[131] Z czasem zniknęła jakakolwiek dyskusja i wymiana myśli nawet wewnątrz kraju czy choćby obozu rządzącego. Zamykanie źródeł i stałe zawężenie pola informacji doprowadziły w rezultacie do zmonopolizowania, ujednolicenia i niemal pełnej kontroli treści docierających do odbiorców.

Zdawano sobie sprawę, że indoktrynacyjne starania o nowego człowieka trzeba zsynchronizować z zachodzącymi przemianami socjalnymi.[132] Kolejnym elementem była gospodarka, w której warstwa pragmatyzmu w wyraźny sposób zaczęła ustępować doktrynie. Już w 1947 r. dominującą pozycję zdobywają głosy domagające się rozszerzenia ram planowości i szerszego „unarodowienia” gospodarki, czyli *de facto* jej upaństwowienia. O niepewności sytuacji panującej nawet na średnim szczeblu aparatu partyjnego świadczą choćby słowa A. Schaffa, który w referacie skierowanym dla lektorów PPR w czerwcu 1947 r. dopuszczał dalsze istnienie ograniczonego „układu drobno-towarowego”, przewidując zachowanie w przyszłości gospodarki rolnej o typie średniorolnym. Jednak, jak autor natychmiast zastrzegał, były to tylko jego przypuszczenia, a sytuacja mogła ulec zmianie w trudnym do określenia kierunku.[133] Właściwy okres planowania gospodarczego zaczął się od początku 1947 r., czyli trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej.[134] Jeszcze w tym samym roku doszło do jego weryfikacji.[135] Podczas Plenum KC PPR z kwietnia 1947 r. H. Minc ujawnił inne niż dotąd preferencje, jeśli chodzi o tempo i kierunki rozwoju gospodarczego, idąc ku centralizacji i upaństwowieniu, czyli likwidacji sektora prywatnego i ograniczeniu spółdzielczości. Własność prywatna uznana została za przeszkodę w osiągnięciu etapu narodu socjalistycznego, co więcej H. Minc przedstawił sytuację w formie rozgrywającej się walki o sumie zerowej, w której możliwy jest tylko jeden zwycięzca: kapitalizm albo socjalizm.[136] W maju 1947 r. rozpoczęto tzw. bitwę o handel[137], która oficjalnie miała na celu przywrócenie równowagi rynkowej w handlu. Oskarżając handel prywatny o eskalację cen i trudności rynko-

---

[130] Patrz: AAN, Akta Jakuba Bermana – spuścizna, 325/22, *passim*; *Uchwała w sprawie uporządkowania prasy* [Komisja Prasy przy Wydziale Propagandy KC PPR, 28 maja 1947 r.], AAN, KC PPR, 295/X-20, k. 1; L. Piwońska-Pykało, *Wytyczne Jakuba Bermana dla prasy*, „Materiały Pomocnicze do Najnowszej Historii Dziennikarstwa”, Warszawa 1992, t. 18, s. 78–85.

[131] E. Grygo, *Z problematyki kierowania prasą PZPR w latach 1948–1959*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, nr 1, s. 69–81. A. Kozieł, *Prasa w dokumentach PZPR w latach 1948–1958*, „Materiały Pomocnicze do Najnowszej Historii Dziennikarstwa”, 1992, t. 18, s. 65–70.

[132] J. Borejsza, *Na rogatkach...*, s. 7.

[133] *Stenogram z referatu tow. Szaffa w dniu 18.6.47 (Istota państwa demokracji ludowej)*, AAN, KC PPR, 295/XVIII-22, k. 97–98.

[134] *Osiągnięcia i Plany gospodarki polskiej*, Warszawa 1949, s. 10.

[135] A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 61.

[136] *1947 kwiecień 13. Warszawa. Fragmenty przemówienia ministra przemysłu H. Minca na Plenum KC PPR dotyczące charakteru i tendencji rozwojowych przemysłu w Polsce*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej. Wybór dokumentów...*, s. 101–106. Por. J. Kaliński, *Polityka gospodarcza Polski w latach 1948–1956*, Warszawa 1987, s. 28–29.

[137] A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1999, s. 435–436. Na temat tzw. bitwy o handel patrz: J. Kaliński, *Bitwa o handel 1947–1948*, Warszawa 1970. Por. zalecenia dla prasy w sprawie wskazywania wrogów w gospodarce i polityce: *Aktu-*

wych, próbowano wywołać niechęć do tego typu własności. Skutkiem była zaostrzona regulacja cen i zysków oraz cały system koncesji i utrudnień, który doprowadził do niemal całkowitej likwidacji handlu prywatnego i wyjęcia tej sfery z pola decyzyjnego osób prywatnych. Podobny mechanizm działał w całej gospodarce. Jeśli w 1947 r. udział sektora prywatnego w zatrudnieniu wynosił jeszcze 9,8%, to w 1948 r. – 7,3%, a w 1949 r. – 3,8%, by po 1950 r. zniknąć niemal zupełnie i w 1955 osiągnąć poziom 0,2% zatrudnionych.[138] Coraz więcej przepisów, podatków, domiarów i tworzonych instytucji miało na celu ubezwłasnowolnienie społeczeństwa i pozbawianie go inicjatywy. Wprowadzona w 1949 r. możliwość wywłaszczenia jedynie za niewielkim odszkodowaniem dopełniła proces ubezwłasnowolnienia. Rolą powołanej jeszcze w 1945 r. Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym była, oprócz walki z własnością prywatną, mobilizacja do społecznej kontroli. Do tego dochodziły działania różnego rodzaju obywatelskich komisji podatkowych i lustracyjnych, „społecznych komitetów walki z drożyzną" i kontroli cen, które prasa miała wspierać, organizując im atmosferę sympatii.[139] Specyficzną funkcję, wartą opisania w przyszłości, spełniały zetwuemowskie wyjazdy w celu rozkułaczania wsi czy kontroli zakładów prywatnych z ramienia związków zawodowych oraz zetempowskie „brygady lekkiej kawalerii"[140] z jeszcze szerszym zakresem aktywności kontrolno-represyjnej.

Zainspirowano, a potem rozwinięto akcję powszechnego współzawodnictwa pracy zainicjowaną w lipcu 1947 r. przez górnika kopalni „Jadwiga", Wincentego Pstrowskiego.[141] Z czasem włączano do niej kolejne osoby i całe gałęzie produkcyjne. W drugiej połowie 1947 r. ruch współzawodnictwa przekształcono w masową, zorganizowaną i sterowaną operację; w czerwcu roku następnego plenum KCZZ powołało Centralny Komitet Współzawodnictwa Pracy przy KCZZ oraz struktury w zakładach pracy. W upowszechnianiu promowanych zachowań w szerokim zakresie brała udział propaganda, choć na jej efekty narzekano.[142] Szczyt zobowiązań produkcyjnych świadczący o przeobrażeniach stosunku do pracy przypaść miał na Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS, w grudniu 1948 r.

---

alne zagadnienia prasy partyjnej, [referat J. Bermana na nardzie dziennikarzy PPR i PPS 17 kwietnia 1948 r.], AAN, KC PPR, 295/X-20, mkf. 2152/3, k. 64.

138 J. Chumiński, *op. cit.*, s. 59.

139 *Ustawa z dnia 2 czerwca 1947 r. o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych*, Dz. U. 1947, nr 43, poz. 219. Por. *ibid.*, poz. 218, 220; nr 44, poz. 228–230. Por. także: AAN, KC PPR, 295/X-22, mkf. 2152/4, k. 88–89; Z. W. Ziemba, *Prawo przeciwko społeczeństwu. Polskie prawo karne w latach 1944–1956*, Warszawa 1997, s. 445–446.

140 Por. K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006, s. 172.

141 Por. *Kto wyrobi więcej ode mnie? – pyta górnik, który osiąga 270 proc. normy*, „Głos Ludu" 1 sierpnia 1947; *Współzawodnictwo pracy to droga naszego zwycięstwa*, „Głos Ludu" 11 listopada 1947; M. Minkowski, *Nowy stosunek do pracy*, „Sztandar Ludu" 29 sierpnia 1947; L. A. Pijanowski, *Pstrowski. Poemat o pracy górnika*, Warszawa 1949; *Górnik Wincenty Pstrowski. Inicjator współzawodnictwa pracy, kawaler Orderu „Budowniczych Polski Ludowej"*, Katowice 1949.

142 *Odprawa dziennikarzy członków PPR i PPS w CKW PPS w Warszawie, dn. 12 VI 48 r.*, AAN, KC PPR, 295/X-20, k. 46; *Osiągnięcia socjalne Polski Ludowej*, cz. 1, 1944–1949, Warszawa 1951, s. 43–47.

W 1947 r. dążeniem Ministerstwa Ziem Odzyskanych było: „jak najszybsze zatarcie różnic między trzema grupami ludnościowymi": autochtonami, osadnikami z Polski centralnej i repatriantami ze wschodu, by „scementować ludność na Ziemiach Odzyskanych w jednolitą całość pod względem narodowym".[143] Oficjalna praktyka państwa zmierzała do politycznej, kulturalnej i społecznej jedności społeczeństwa polskiego. Tym mocniej dążono do tego na ziemiach przyłączonych. Jedność ludności na zachodzie stała się jednym z aksjomatów, ściśle współpracującego w tym zakresie z PPR, Polskiego Związku Zachodniego.

Ujednolicona, zintegrowana ludność miała przybrać postać Polaka kresowego, zasłaniającego kraj przed ewentualną kolejną agresją niemiecką.[144]

O konieczności ukształtowania człowieka nowego typu na ziemiach przyłączonych pisała wówczas wielokrotnie „Odra" i cała prasa Polskiego Związku Zachodniego.[145] Można tu dostrzec echa tradycji co najmniej międzywojennej. Co prawda dość szybko ogłoszono jednolitość narodową ziem zachodnich, ale w dalszym ciągu nie miało to nic wspólnego z rzeczywistością, a różnice zachodzące pomiędzy mieszkańcami tych ziem były nadal ogromne. Sytuacji nie poprawiały wzajemne skomplikowane relacje mieszkańców i negatywny stosunek władzy i przyjezdnych do autochtonów narodowości polskiej.

Przełom 1946–1947 przynosi zaostrzenie sytuacji międzynarodowej: nasilenie wojny domowej w Grecji, utworzenie amerykańskiej Floty Śródziemnomorskiej, początek wojny w Wietnamie, rozstrzygała się sprawa drogi, jaką wybierze Turcja. 12 marca 1947 r. prezydent Harry S. Truman proklamował doktrynę powstrzymywania (*containment*) oferującą państwom zagrożonym przez komunizm pomoc wojskową i ekonomiczną. We wrześniu w Szklarskiej Porębie dochodzi do powołania Biura Informacji Partii Komunistycznych i Robotniczych, Kominformu. Przewodniczący delegacji radzieckiej w Szklarskiej Porębie, sekretarz KC WKP(b) A. Żdanow, ostatecznie wówczas zadekretował istnienie dwóch obozów: imperialistycznego i demokratycznego, będących w stanie globalnego konfliktu.[146] Realizując wytyczne ze Szklarskiej Poręby, PPR przystąpiła do organizowania społeczeństwa wokół haseł walki z kapitalizmem i imperializmem o pokój i socjalizm na drodze militarnej, ekonomicznej i kulturalnej. Narastająca krytyka mocarstw zachodnich początkowo dopuszczała jeszcze głosy pozytywne, np. wobec Francji, ze względu na sytuację tamtejszej partii komunistycznej uczestniczącej w rządach, a następnie organizującej przeciwko nim strajki.[147] Z czasem obraz

---

[143] Cyt. za: L. Olejniczak, *Ziemie Odzyskane...*, [w:] *Władze komunistyczne...*, s. 152.

[144] G. Strauchold, *Myśl Zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003, s. 178.

[145] *Ibid.*, s. 179. Por. W. Dobrzycki, *Granica zachodnia w polityce polskiej 1944–1947*, Warszawa 1974, s. 165–166.

[146] J. Ślusarczyk, *op. cit.*, s. 88.

[147] A. Rudnicki, *Problem niemiecki w publicystyce Polski Ludowej w latach 1944–1949*, Warszawa 1988, s. 178. Por. *Stenogram z przemówienia tow. Bermana na naradzie kierowników wydz. propagand. i instytucji oświatowych, wygłosz. w dniu 31/X-48.*, AAN, KC PPR, 295/X-2, k. 61–63; *Okólnik Kierownika Wydziału Propagandy KC, A. Starewicza do Kierowników Wydziałów Propagandy KW PZPR*, AAN KC PZPR, 237/VIII-12, k. 1–3.

Zachodu został zredukowany maksymalnie. Określenie krajów kapitalistycznych jako prowojennych automatycznie implikowało krytykę ich kultury, nauki i sztuki jako instrumentów służących wyłącznie wojennym przygotowaniom. Następuje powolne zamykanie się kraju na jakikolwiek wpływ zewnętrzny, poza radzieckim. Nie padają co prawda słowa o izolacji, ale dobór argumentacji i języka ma wymowę jednoznaczną. Józef Olszewski, dyrektor Departamentu Politycznego MSZ, apelował o rozpoczęcie „wśród pracowników kultury, sztuki, inteligencji [pracy ostrzegającej – przyp. M.M.] przed zalewem amerykańskiego barbarzyństwa". Głos Władysława Bieńkowskiego, sekretarza KC PPR, by nie usuwać i nie potępiać mechanicznie wszystkiego, co pochodzi z Zachodu, ponieważ znajduje się tam wiele pozytywnych treści antyimperialistycznych[148], został w zasadzie potraktowany przychylnie, ale z czasem granica pomiędzy akceptacją i jej brakiem systematycznie przesuwała się w stronę tego ostatniego, a sam W. Bieńkowski uznany został za prawicowca i odsunięty. Przestrzegano przed – dostrzeganą wszędzie – infiltracją polityczną, zbytnim liberalizmem wydawniczym i ekranowym. Inteligencji zarzucano bałwochwalczy stosunek do Zachodu. Do izolacji kulturalnej i gospodarczej dochodzi próba niemal absolutnego obcięcia jakichkolwiek kontaktów z całym zachodnim światem[149] oraz wyeliminowania z kultury i oświaty przykładów świadczących o choćby neutralnym stosunku do niego.

Jakub Berman jeszcze w trakcie przytaczanego tu wielokrotnie październikowego plenum z 1947 r. przepowiadał potrzebę odejścia od podziału: za i przeciw Niemcom hitlerowskim, wskazując nową płaszczyznę konfrontacji: za i przeciw imperializmowi symbolizowanemu przez Stany Zjednoczone i państwa kapitalistyczne.[150] Zmiany zachodzące z początkiem roku 1948 dowodzą sprawnej realizacji tych postanowień. Stosunek do Niemiec uległ przewartościowaniu. Zniknęła odpowiedzialność za wojnę całego narodu niemieckiego, problem niemiecki mniej zajmował publicystykę coraz agresywniej atakującą imperializm.[151] Od 1948 r. w propagandzie nie znajdujemy już głosów pozytywnych na temat państw zachodnich.

Pierwszą połowę roku 1948 Marta Fik nazywa „przyspieszonym przechodzeniem w nowy etap".[152] Dotychczasowa łagodna rewolucja w kulturze zaostrzyła swój wektor. Postępujący proces krytyki, która stała się jeszcze bardziej agresywna i mniej wybiórcza, przerodził się z dotychczasowego werbalizmu w czyny. Podczas plenum KC PPR w sierpniu 1948 r., gdzie potępiono „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne", krytyce poddane zostały także eklektyzm ideowy w kulturze i demobilizacja.[153] Kolejne wypowiedzi są już

---

[148] *Stenogram plenarnego posiedzenia...*, s. 320–321. Por. *Protokół z dnia 13 listopada 1948 r. z narady Komisji Prasowej przy KC PPR*, AAN, KC PPR, 295/X-20, mkf. 2152/3, k. 6, 9–10.

[149] D. Stola, *Zamknięcie Polski. Zniesienie swobody wyjazdu i uszczelnienie granic w latach 40. i 50.*, [w:] *PRL. Trwanie i zmiana*, pod red. D. Stoli, M. Zaremby, Warszawa 2003, s. 159–186.

[150] *Stenogram plenarnego posiedzenia...*, s. 305. Por. M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 178.

[151] A. Rudnicki, *op. cit.*, s. 177.

[152] M. Fik, *Kultura polska...*, [w:] *Polacy wobec przemocy...*, s. 225–226.

[153] W. Maciąg, *Literatura Polski Ludowej 1944–1964*, Warszawa 1974, s. 64. To samo B. Bierut powtórzył podczas narady aktywu PPR 6 września 1948 r. B. Bierut, *Przeciw gomułkowszczyźnie*, [w:] idem, *O partii*, Warszawa 1954, s. 137.

tylko powtórzeniem wrocławskiego kanonu.[154] Odwołania do tradycji narodowej stają się coraz bardziej schematyczne.[155] Innym ze skutków sierpniowego plenum był rozrastający się z czasem mechanizm samokrytyki.[156] Nawet tak lojalni funkcjonariusze systemu, jak J. Borejsza i S. Żółkiewski musieli się do niej odwołać, oskarżając samych siebie o dotychczasowe: uginanie się przed kulturą drobnomieszczańską, zbyt długi okres jej neutralizacji i likwidacji, tolerancję dla głosów pseudomarksistowskich i niemarksistowskiej krytyki literackiej oraz „mętniactwa" ideowego, słabą popularyzację dokonań ZSRR i PPR w zakresie pracy kulturalnej, przecenianie roli instancji organizacyjnych na niekorzyść ideologii i treści partyjnych.[157] Zgodzić się można z poglądem M. Fik, że w drugiej połowie 1948 r.:

> [...] nie może już być mowy o szeregu zjawisk tolerowanych jeszcze wiosną, jak choćby wystawa malarstwa nowoczesnego (ostatnia odbyła się wprawdzie jeszcze w grudniu, ale została ostro zaatakowana, organizować ją zaczęto zaś znacznie wcześniej). W drugiej połowie 1948 roku nikt już nie wyraziłby zgody na premierę *Ladacznicy z zasadami* Jean-Paul Sartre'a (luty, łódzki Teatr Kameralny), na wydanie *Myszy i ludzi* Johna Steinbecka, przedruki fragmentów prozy Erskine'a Caldwella czy Alberta Camusa, i to w „Kuźnicy". Nikt nie zatwierdziłby edycji *Popiołu i diamentu,* nie mówiąc już o opublikowaniu *Traktatu moralnego* Miłosza (kwiecień, w „Twórczości"), nad którym zapadło zresztą na wiele, wiele lat głuche milczenie.[158]

Znamienne jest jednak, że jeszcze w październiku 1948 r. osoba tak dobrze zaznajomiona z polityką kulturalną PPR, jak S. Żółkiewski, a jeśli on, to zapewne również inni, była w stanie publicznie zanegować możliwość przeniesienia do Polski radzieckiego modelu realizmu socjalistycznego.[159] Nie był to już okres, w którym uciekano by się do ukrywania prawdziwych celów. Stąd przyjąć należy, że wypowiadane przez S. Żółkiewskiego słowa wynikały z jego osobistych przemyśleń. Świadczyć to może o niezwykle wąskim gronie orientującym się w kierunku i szybkości nieodległych przemian albo też, co bardziej prawdopodobne, o braku skoordynowanego planu i względnej spontaniczności poczynań uzależnionych głównie od nacisku zewnętrznego. Burzy to jednak pewność co do powszechnej, przynajmniej w aparacie partyjnym, świadomości ideału wychowawczego. Jakkolwiek jego ogólny zarys był znany i nie przysparzał problemów zwykłym publicystom, to niesamodzielność w podejmowaniu decyzji coraz mocniej paraliżowała jakąkolwiek spontaniczność i bardziej sprecyzowane wnioski.

---

[154] *Wspólne posiedzenie KC PPR i CKW PPS 3 kwietnia 1948*, AAN, KC PPR, 295/III-5, k. 43 (wypowiedź W. Bieńkowskiego); S. Żółkiewski, *Przed nowym etapem w polityce kulturalnej*, „Kuźnica" 1947, nr 50; J. N. Kłosowski, *Drogi i bezdroża planowania kulturalnego*, [w:] *Nadzieje i rzeczywistość kultury. Antologia publicystyki czterdziestolecia Polski Ludowej*, oprac. J. Skrzypiec, J. Kujawa, J. Figura, Warszawa 1986, s. 39–40 (tekst zamieszczony pierwotnie w „Dzienniku Literackim" 1948, nr 12).

[155] M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 175, 189.

[156] M. Zawodniak, *Literatura...*, s. 27–28.

[157] *Plenum KC PPR na przełomie sierpnia i września 1948 r.*, „Nowe Drogi" 1948, nr 11, s. 124–125. Większość wcześniejszych założeń potwierdziła *Deklaracja Ideowa PZPR*, „Nowe Drogi" 1949, nr 1, s. 17. Por. M. Mazur, *Antecedencje ideału kultury w myśli PPR-owskiej lat 1944–1948. Wątek ideowy*, (w druku).

[158] M. Fik, *Kultura polska...*, [w:] *Polacy wobec przemocy...*, s. 225–226.

[159] S. Żółkiewski, *Agitur de re vestra*, „Kuźnica" 1948, nr 44. Por. J. Smulski, *Ciągłość czy kataklizm? Kilka uwag o cezurze roku 1949 w procesie literackim*, [w:] *Stare i nowe w literaturze...*, s. 33.

Na Kongresie Jedności we Wrocławiu w dniach 20–21 lipca 1948 r. na bazie istniejących organizacji młodzieżowych powołano jedną – Związek Młodzieży Polskiej – który w szczytowym okresie swej działalności, na początku 1955 r., zrzeszał 2,1 mln młodych ludzi.[160] Unifikacji uległy także organizacje studenckie, tworząc Związek Akademicki Młodzieży Polskiej (1948–1950), wchłonięty następnie bezpośrednio przez ZMP. Według B. Fijłakowskiej powstanie ZMP otworzyło fazę bardziej zdecydowanego nacisku w ruchu młodzieżowym na sprawy światopoglądowe.[161] Nie jest to do końca prawdą. W szeregach poprzednika ZMP – Związku Walki Młodych – siła nacisku politycznego również nie ulega żadnej wątpliwości. Różnica między nimi wynikała raczej z innego rozłożenia akcentów i celów. Przy relatywnie jawnym obliczu politycznym w ZWM próbowano jedynie, w nieudolny sposób, zakamuflować podległość polityczną organizacji w celu przyciągnięcia młodzieży z różnych środowisk. ZMP nie uciekał się już do ukrywania swego politycznego i *stricte* partyjnego zaangażowania. W przeciwieństwie do deklaracji ZWM, w *Deklaracji ideowo-programowej* ZMP kilkakrotnie pojawia się bezpośrednie odwołanie do nowego człowieka.[162] Wzorowany na Komsomole ZMP miał pełnić rolę monopolistycznej „przewodniej siły" w środowisku młodzieżowym, katalizującej i kontrolującej młodzież, organizację z której najlepsi będą zasilać szeregi PZPR. Aktywność organizacyjna oraz zetempowska prasa były świetnym instrumentem prezentacji modelu wychowawczego. Związek oficjalnie miał: wychowywać, integrować, edukować, mobilizować, artykułować i realizować interesy młodzieży, kształtować światopogląd, selekcjonować młodzież, kontrolować, wreszcie, nadawać kierunek działania. Dokumenty organizacyjne jednoznacznie nakazywały realizację zadań wyznaczonych przez partię. Należałoby do tego dodać próby całkowitego zorganizowania czasu młodzieży, w tym przejęcia kontroli nad czasem wolnym i obyczajowością zgodnie z wymogami totalizmu. W zamyśle władzy instytucją generującą wszystkie cechy ideału wychowawczego młodych ludzi stała się powołana do życia ustawą z dnia 25 lutego 1948 r. Powszechna Organizacja „Służba Polsce". Miała ona za zadanie zorganizować wszystkich młodych ludzi w wieku 16–21 lat, którzy w jej ramach przechodziliby szkolenie polityczne, wojskowe i zawodowe, a przy tym można było ich wykorzystać jako tanią siłę roboczą. Posługując się bardzo przybliżonymi danymi, można założyć, że rocznie przez szeregi „SP" przechodziło ponad milion ludzi.[163] Struktura „SP" oparta na zasadach organizacji paramilitarnych, z umundurowaniem, rozkazami,

[160] K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie...*, s. 30.

[161] B. Fijałkowska, *Ideowo-polityczna działalność związków młodzieży w Polsce w latach 1944–1957*, Warszawa 1978, s. 184.

[162] *1948, lipiec 20, Wrocław. Deklaracja ideowo-programowa Związku Młodzieży Polskiej przyjęta przez Kongres Zjednoczeniowy organizacji młodzieżowych (projekt)*, [w:] *Związek Młodzieży Polskiej na wsi. Wybór dokumentów 1948–1956*, wybór i oprac. S. Jarecka-Kimlowska, Warszawa 1987, s. 43, 44, 46. Por. *Jak powinien postępować Zetempowiec*, Warszawa 1951. Por. *Rezolucja Biura Organizacyjnego w sprawie aktualnych zagadnień odcinka młodzieżowego*, AAN, KC PZPR, 237/VIII-64, k. 1–7.

[163] E. J. Kryńska, S. W. Mauersberg, *op. cit.*, s. 128; L. Szuba, *Polityka oświatowa...*, s. 50–52. Por. L. S. Szuba, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce" w latach 1948–1955*, Lublin 2006. Konwencję niewolniczą nadano istniejącemu od 1949 r. Korpusowi Węglowemu, do którego wcielano osoby „wątpliwe politycznie" i „niewłaściwe klasowo".

komendami, hufcami, z wpisującą się w ten klimat działalnością produkcyjną i wychowaniem politycznym i kulturalnym, wykazuje wszelkie znamiona organizmu totalitarnego.

Do systemu organizacji, których celem była zmiana ideału człowieka, dopisać można również: RTPD, CHTPD, a następnie TPD (od 1949 r.); Szkolne Koła Przyjaciół ZSRR, TPPR, ZBoWiD, Ligę Obrony Kraju (od 1950 r. – Ligę Przyjaciół Żołnierza), ZHP (od 1950 r. – Organizację Harcerską ZMP). Bunt młodzieży, nawet jeśli zaistniał, to przyzwolono na niego, jak pisze K. Kosiński, jedynie w latach 1949–1951, by w ostatnim roku dość szybko wycofać się z tego eksperymentu bez osiągnięcia trwałych zmian w świadomości czy zachowaniu.[164]

Narada oświatowa PPR z dnia 30 października 1948 r. ostatecznie nakreśliła wektory szkolnictwa, w tym konieczność dostosowania się do „zaostrzającej się walki klasowej". Wypełniając płynące stamtąd instrukcje, ministerstwo już w listopadzie wydało nowe *Wytyczne Ministerstwa Oświaty dla autorów prac programowych*, które uczyniły ze szkoły jednoznaczny instrument do kształtowania figury nowego człowieka w zakresie ideowo-aksjologicznym.[165] Jeśli pod koniec roku 1947 w szkołach odmawiano jeszcze modlitwę przed lekcjami[166], to początek roku szkolnego 1948/49 charakteryzuje się przyspieszonym eliminowaniem ze szkół religii, wpisującym się w coraz ostrzejszą walkę z Kościołem katolickim.[167] Mimo że systematycznie zmniejszano stan posiadania szkolnictwa katolickiego, nauczania religii nie udało się zlikwidować do końca. W roku szkolnym 1954/55 uczono religii jeszcze w 5894 szkołach podstawowych, co stanowiło 25,5% szkół tego typu, oraz w 15,5% liceów ogólnokształcących (123 szkoły).[168] Jednak przyjęta tendencja nie budziła żadnych wątpliwości.

W komunistycznej wizji modelu antropologicznego wyłaniającego się z propagandy niebagatelną rolę odegrał konflikt, który do historii przeszedł pod nazwą „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne". Nie można go sprowadzać, jak chcą niektórzy historycy, tylko do zwykłej walki frakcyjnej czy personalnej, ale też nie oznaczał on alternatywy pomiędzy komunizmem typu stalinowskiego a formą *quasi*-demokracji, jak próbowała to sugerować propaganda popaździernikowa. Podstawę sporu stanowiła szybkość przemian i stopień ich autonomiczności, co w praktyce wyrażało się w kwestiach istot-

[164] K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie...*, s. 37. Trudno się zgodzić jednak z tezą, że cofnięcie zgody na młodzieżową rewolucję w 1951 r. wynikało z osiągnięcia rezultatów, czyli zerwania więzi społecznych i wdrożenia nowych reguł życia. *Ibidem*. Wręcz odwrotnie, władza nie mogła się zdecydować na przewrót w tej dziedzinie, a skutki wydały się jej tak niebezpieczne, że postanowiono przerwać eksperyment. Por. także: W. Włodarczyk, *Socrealizm...*, s. 83–84.

[165] S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 238–240; B. Potyrała, *Przemiany...*, s. 125; E. J. Kryńska, S. W. Mauersberg, *op. cit.*, s. 71–72; S. Mauersberg, M. Walczak, *op. cit.*, s. 204–205.

[166] K. Kosiński, *O nową mentalność...*, s. 50.

[167] J. Jakubowski, *Polityka oświatowa...*, s. 237; B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. 1, *1944–1955*, Olsztyn 1999, s. 57. Jakub Berman podczas spotkania z dziennikarzami PPR i PPS w kwietniu 1948 r. zapowiedział szybką konfrontację z Kościołem katolickim, przy czym przestrzegał przed uderzaniem w rytuały i księży mających obozową przeszłość. *Aktualne zadania prasy partyjnej* [wyraz nie do odczytania] *referatu Tow. Bermana na naradzie dziennikarzy PPR i PPS, 17 kwietnia 1948*, AAN, KC PPR, 295/X-20, k. 65.

[168] E. J. Kryńska, S. W. Mauersberg, *op. cit.*, s. 17–19, 35.

nych, jak: zakres kompetencji Kominformu, relacje z Jugosławią, kolektywizacja rolnictwa, lub też w sprawach drugoplanowych, jak: stosunek do niepodległościowych tradycji komunistycznych okresu międzywojennego.

Jednym z następstw likwidacji „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego" była maksymalna redukcja nomenklatury i symboliki narodowej jako już nieprzydatnej czy wręcz szkodliwej.[169] Doszło do sytuacji, w której polskie barwy narodowe rozmyły się wśród barw robotniczych, a symbole uznane zostały za dowód nacjonalizmu, budząc przekonanie części społeczeństwa, że następnym etapem będzie wcielenie do ZSRR.[170] W polityce wewnętrznej rozprawa z Gomułką, a później listopadowe III Plenum KC PZPR z 1949 r. poświęcone zadaniom partii w walce o czujność rewolucyjną, wywołały falę apeli nawołujących do czujności, mobilizacji, nieufności i poszukiwania wrogów wewnętrznych, a w rezultacie skokowe wzmożenie atmosfery podejrzliwości, nietolerancji, metod represyjnych. Samokrytyka stała się codziennością życia partyjnego.[171] Już sam tytuł wystąpienia B. Bieruta na III Plenum: *Zadania Partii w walce o czujność rewolucyjną na tle sytuacji obecnej*, wskazywał kierunek działania.[172] Franciszek Jóźwiak ps. Witold przypominał nieco później, ale w tej samej konwencji:

> Czystość szeregów partyjnych to gwarancja utrzymania dyscypliny partyjnej, to gwarancja trwania partii na słusznych pozycjach, na linii partyjnej [...], to gwarancja utrzymania jedności woli partii.

Przestrzegano, że do otwartej klasy robotniczej napływają wczorajsi drobnomieszczanie, rzemieślnicy, nawet kapitaliści, wnosząc tam ducha oportunizmu, rozkładu i niepewności. A jak dowodził sam Stalin, są oni głównym „źródłem frakcyjności i rozkładu, źródłem dezorganizacji i rozsadzania partii od wewnątrz".[173] Tego typu interpretacje nie rozwiązywały co prawda problemów, ale oferowały wyjaśnienie proste i praktyczne, zastępując racjonalne podejście wskazaniem obowiązującego kierunku działania.

Zwalczanie „odchylenia gomułkowskiego" stanowiło element większej rozgrywki międzynarodowej. Styczeń roku 1949 przyniósł w Związku Radzieckim kolejną, najbardziej radykalną odsłonę walki z kosmopolityzmem będącą nagonką i próbą rozprawy antysemickiej w ZSRR oraz innych krajach bloku wschodniego. Do tego doszła międzynarodowa kampania wymierzona w „Tito-faszyzm" i zbyt samodzielną Jugosławię, blokada Berlina (1948–1949),

---

[169] M. Z a r e m b a, *Komunizm...*, s. 190.

[170] *Zawiadomienie specjalne nr 3*, 4 stycznia 1949, Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania [dalej: IPN BU] 1641/2, k. 10/2; *Biuletyn informacyjny nr 79/ 48 dot.[yczacy] Kongresu Zjednoczeniowego*, Warszawa, dn. 18 grudnia 1948 r., IPN BU Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego [dalej: MBP] 1183, k. 26; *Specjalne doniesienie dot.[yczace] Kongresu Zjednoczeniowego*, Warszawa, dn. 21 grudnia 1948 r., IPN BU MBP 1183, k. 33–37; M. D ą b r o w s k a, *Dzienniki powojenne. 1945–1949*, t. 1, Warszawa 1996, s. 350.

[171] *O organizacyjnych zadaniach Partii w związku z realizacją wytycznych III Plenum KC PZPR*, [w:] *O budownictwie partyjnym. Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1949–1953*, Warszawa 1954, s. 29–31.

[172] *III Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. (11, 12, 13 listopada 1949 r.)*, „Nowe Drogi" 1949, nr specjalny, s. 6–58.

[173] F. J ó ź w i a k - W i t o l d, *Walka o czystość szeregów Partii – to nasze bojowe zadanie*, „Trybuna Ludu" 26 września 1949.

powstanie NATO (1949). Atmosferę niepewności i zagrożenia jeszcze bardziej wzmagały konflikt i zerwanie stosunków z Jugosławią (1948), upadki i procesy pokazowe dotychczasowych przywódców z 1949 r. – László Rajka na Węgrzech, Trajczo Kostowa w Bułgarii, Koci Dzodze w Albanii, i z lat 1951–1952 – Rudolfa Slanskiego w Czechosłowacji.[174]

W 1948 r. spotkać można niezwykle eufemistyczne deklaracje, że głównym celem planu trzyletniego jest odbudowa człowieka.[175] W gospodarce nakłady inwestycyjne wyraźnie faworyzowały wielki przemysł kosztem rolnictwa i produkcji konsumpcyjnej.[176] Rozpoczął się proces hierarchizacji wartości poszczególnych działów gospodarki oraz, co za tym idzie, zatrudnionych tam osób. Przyspieszono industrializację i wprowadzanie typu gospodarki opartego na wzorcach radzieckich. Po bitwie o handel i podniesieniu podatków od sektora prywatnego nawet do 68%[177], co go skutecznie eliminowało z gospodarki, poza kontrolą znajdowało się już tylko rolnictwo indywidualne. W czerwcu tego roku pojawiło się zalecenie Kominformu w sprawie kolektywizacji rolnictwa.[178] Bardzo szybko, bowiem już po kilku dniach, znalazło ono potwierdzenie w ustaleniach lipcowego, a następnie sierpniowo-wrześniowego plenum KC PPR, by pojawić się w formie dogmatu implementacyjnego w *Deklaracji ideowej PZPR* z grudnia 1948 r.[179]

Kończący rok 1948 tzw. Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS i powstanie PZPR często uznawane są za początek klasycznego stalinizmu. W wypowiedziach kongresowych wyczytać można jeszcze większe przyspieszenie działań zmierzających do stworzenia narodu socjalistycznego i nowego człowieka. Od tej pory materializm dialektyczny i historyczny otrzymały status jedynej legalnej metodologii naukowej. Jednym z podstawowych trendów filozofii władzy we wszystkich dziedzinach życia społecznego, politycznego, informacji, kulturze, gospodarce stała się unifikacja. Podobne miejsce wyznaczono centralizacji i jednomyślności. Zachodzące wówczas przemiany instytucjonalne są obiektem wnikliwych opisów historiograficznych, co zwalnia z ich powielania tutaj.

Scentralizowane państwo wymagało koherentnego z nim patriotyzmu. Po likwidacji jakiejkolwiek samorządności pracowniczej i zawodowej, w 1950 r. skończono z samodzielnością terytorialną.[180] Jedynie uzupełnieniem tej pro-

---

[174] Por. A. Lustiger, *Czerwona księga. Stalin i Żydzi. Tragiczna historia Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego i radzieckich Żydów*, Warszawa 2004, s. 261–270, 345–349; A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 208–216.

[175] *Prasa wobec Święta Pracy*, „Prasa Polska" 1948, nr 12–13, s. 2. Instrukcje dla dziennikarzy w tym okresie patrz: *Odprawa dziennikarzy...*, AAN, KC PPR, 295/X-20, k. 22–45.

[176] J. Kaliński, *Planowanie...*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej...*, s. 157–158; idem, *Polityka gospodarcza...*, s. 55–56, 58.

[177] *Ibid.*, s. 40.

[178] A. Jezierski, C. Leszczyńska, *op. cit.*, s. 506–508.

[179] *1948 lipiec 6. Warszawa. Fragment referatu ministra przemysłu i handlu H. Minca wygłoszonego na Plenum KC PPR na temat wytycznych ustroju społecznego i gospodarczego w Polsce*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej. Wybór dokumentów...*, s. 123–126; *1948 grudzień 18. Warszawa. Fragment referatu H. Minca wygłoszonego na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, [w:] *ibid.*, s. 144–147. Por. J. Kaliński, *Polityka gospodarcza...*, s. 32–33; M. Zieliński, *Wojna chłopska w Polsce (II). Wyższy etap spójni (lata 1951–1955)*, „Res Publica" 1989, nr 6, s. 84.

[180] *Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej*, Dz. U. 1950, nr 14, poz. 130; *Rady Narodowe*, „Kalendarz Robotniczy na rok 1952", s. 97.

cedury była walka z regionalną tożsamością Górali, Kaszubów, Ślązaków, w której dopatrywano się potencjalnego separatyzmu. I Zjazd PZPR w grudniu 1948 r. oraz *Ustawa o planie sześcioletnim* określają ziemie północe i zachodnie jako jednorodne z resztą kraju, a proces ich zrastania się z macierzą uznano za zakończony. Koniec promocji migracji na te ziemie anulował wzorzec nowego człowieka kolonizatora-gospodarza trzymającego straż na zachodnich rubieżach. Co więcej, zatrzymanie akcji uwłaszczeniowej i podwyższenie podatków dla mieszkańców tych ziem spowodowały odpływ osadników.[181] Realizowany w latach 1948–1950 program likwidacji pozapaństwowego patriotyzmu przejawiał się m.in. w wyciszeniu inicjatyw umacniających regionalizm, jak np. regionalnych, społecznych instytutów naukowych i kulturalnych. Plan likwidacji został zapoczątkowany na konferencji zorganizowanej 25 marca 1948 r. w Ministerstwie Administracji Publicznej. Eliminacja dotknęła Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, Instytuty: Mazurski, Północno-Mazowiecki, Bałtycki, Śląsko-Dąbrowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Kłopoty nie ominęły także Instytutu Zachodniego. W 1950 r. zlikwidowano Polski Związek Zachodni, Zachodnią Agencję Prasową i wiele lokalnych wydawnictw, np. miesięcznik „Śląsk".[182]

W przemówieniu sejmowym z 31 marca 1949 r. złamany już Julian Hochfeld przywołał słowa Marksa, przekonanego, że w komunizmie nie każdy będzie Rafaelem, ale każdy kto nosi w sobie talent Rafaela – będzie mógł go swobodnie rozwijać.[183] W roku 1949 treści propagandowe w podręcznikach zdobyły pozycję dominującą.[184] Programy przesycano tematyką aktualną i ideologiczną.[185] Jako że lata 1945–1948 nie przyniosły zadawalających wyników w kwestii likwidacji analfabetyzmu, władze doszły do wniosku, że należy tego dokonać ustawowo. 7 kwietnia 1949 r. sejm uchwalił ustawę o likwidacji analfabetyzmu jako zjawiska masowego do końca 1951 r., obejmując nią wszystkich analfabetów od 14 do 50 roku życia.[186] Zarządzeniem pełnomocnika rządu do walki z analfabetyzmem z 24 maja 1949 r., zwanym wówczas rozkazem ofensywy na całym froncie walki z ciemnotą, przeprowadzono powszechną rejestrację analfabetów i półanalfabetów.[187] Główna Komisja Społeczna do Walki z Analfabetyzmem ogłosiła 21 grudnia 1951 r. likwidację analfabetyzmu jako zjawiska masowego[188], co nie miało wiele wspólnego z rzeczywistością, ale sukcesy całej akcji uznać można za znaczące.

---

[181] H. Szczegóła, *Ziemie Zachodnie i Północne w polityce PZPR w latach 1949–1956*, [w:] *Ziemie Zachodnie i Północne w okresie stalinowskim*, pod red. Cz. Osękowskiego, Zielona Góra 1999, s. 20.

[182] P. Hübner, *Polityka naukowa w latach 1944–1953. Geneza systemu*, t. 1, Wrocław 1992, s. 376–378; H. Szczegóła, *Ziemie Zachodnie...*, [w:] *Ziemie Zachodnie i Północne...*, s. 20–21; G. Strauchold, *op. cit.*, s. 237–238. Por. M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 220.

[183] J. Hochfeld, *Oświata i kultura w narodowym planie gospodarczym*, „Kuźnica" 1949, nr 15.

[184] J. Wojdon, *op. cit.*, s. 27.

[185] *Ibid.*, s. 17-19.

[186] *Ustawa o likwidacji analfabetyzmu*, Dz. U. 1949, nr 25, poz. 177.

[187] S. Grelecki, *Pierwsze uderzenie*, „Rzeczpospolita. Dziennik Polityczno-Gospodarczy" 1 czerwca 1949. Por. S. Matuszewski, *Likwidacja analfabetyzmu – elementem przełomu kulturalnego*, „Nowe Drogi" 1951, nr 2, s. 54–68.

[188] F. Bereźnicki, *Kształcenie dorosłych w szkołach podstawowych i średnich ogólnokształcących w województwie szczecińskim (1945–1965)*, Poznań 1972, s. 36; B. Potyrała,

Początkowo proces indoktrynacji kulturalnej był żywiołowy, później uległ pewnym próbom rozplanowania. Listopad 1948 r. rozpoczął serię zjazdów, na których proklamowano socrealizm[189]: IV Walne Zgromadzenie Związku Kompozytorów Polskich i Kongres Satyryków, w styczniu roku 1949 odbył się IV Zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich w Szczecinie, na którym zadekretowano socrealizm, jako jedyny dopuszczalny kanon; luty – to Zjazd Plastyków w Nieborowie; czerwiec – Krajowa Narada Teatralna w Oborach, Zjazd Architektów w Warszawie i Zjazd ZPAP w Katowicach; sierpień – konferencja kompozytorów i krytyków muzycznych w Łagowie; listopad – zjazd filmowców w Wiśle. Kolejne spotkania przypieczętowały jedynie to, co w poszczególnych dziedzinach działo się już wcześniej, dlatego nie można im nadawać znaczenia przełomów. Większości filmowców, jak i muzyków czy plastyków aspirujących do wzięcia odpowiedzialności za kulturalny rozwój ludu, imponowały propagandowe zapewnienia o ich doniosłej roli, patos czasów odbudowy, hasła społeczne oraz przywileje, jakich dostępowali posłuszni.[190] Podejmujący współpracę z rządzącą już od kilku lat opcją szukali, co najwyżej, argumentacji usprawiedliwiającej takie postępowanie.

Obowiązujące tendencje wyznaczały kolejne kampanie w literaturze i sztuce przeciwko: formalizmowi (1949–1951), kosmopolityzmowi (od 1949)[191], schematyzmowi (od końca 1951r.), estetyzmowi i „przemytnictwu ideologicznemu" (1953)[192], oraz kampania za „narodową formą i socjalistyczną treścią" (od końca 1948).[193] Z drugiej strony od 1948 r. trwała walka z przejawami nacjonalizmu w życiu politycznym i kulturalnym. Zdaniem M. Głowińskiego socrealizm nie był zestawem reguł stojących na straży sztuki, jak chciał tego J. Berman[194], czy instrumentem indoktrynacji ideologicznej, jak twierdzono później, „nie określał możliwości, formułował zaś bezwzględne dyrektywy. […] [ponieważ] miał być przede wszystkim zespołem nakazów".[195] Tego typu konstatacja nie koliduje w żadnej mierze z przekonaniem wyrażonym przez Wojciecha Włodarczyka, że w przypadku socrealizmu system był nadaw-

Oświata w Polsce..., s. 41–42; S. Mauersberg, M. Walczak, *op. cit.*, s. 249–253; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 39–42.

[189] M. Fik, *Kultura polska...*, [w:] *Polacy wobec przemocy...*, s. 225, 227. Por. [Instrukcja Wydziału Kultury KC PZPR], AAN, KC PZPR, 237/XVIII-2, k. 48–49.

[190] Por. G. Stachówna, *op. cit.*, [w:] *Człowiek z ekranu...*, s. 8. Por. A. Madej, *Zjazd filmowy w Wiśle, czyli dla każdego coś przykrego*, „Kwartalnik Filmowy" 1997, nr 18, s. 207–214; J. Smulski, *Ciągłość...*, [w:] *Stare i nowe w literaturze...*, s. 29–44; *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm*, pod red. D. Dąbrowskiej, P. Michałowskiego, Szczecin 2002.

[191] Por.: słowa m.in. R. Werfla na temat kosmopolityzmu: *Protokół z seminarium dziennikarskiego z dnia 17 lipca 1949 r.*, AAN, KC PZPR 237/XIX-1, k. 115–124.

[192] K. Śliwińska, *op. cit.*, s. 106–108, 110–111. Na temat kultury i socrealizmu patrz: AAN, KC PZPR, 237/XVIII-69, k. 1–87.

[193] Sugestie o dotyczące narodowej formy i socjalistycznej treści pojawiają się już wcześniej, w roku 1947. Por. W. Reczek, *Plan i organizacja kultury*, Warszawa 1947, s. 9. Por. także: G. Wołowiec, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*, Wrocław 1999, s. 81–82.

[194] *Przemówienie tow. Bermana wygłoszone na konferencji w sprawach kulturalnych* [!] *w KC. PZPR, dnia 31.V.1949 r., przepisane z dyktafonu*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-1, k. 6; K. Śliwińska, *op. cit.*, s. 88.

[195] M. Głowiński, *Kanony literackie: od socrealizmu do pluralizmu*, [w:] idem, *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2000, s. 55–58. Podobnie: W. Włodarczyk, *Socrealizm...*, s. 8.

cą przekazu artystycznego, ale poniekąd również jego odbiorcą.[196] Z perspektywy dydaktyzmu ważna była jego obligatoryjność i monopol. Jakub Berman podczas przemówienia wygłoszonego na konferencji poświęconej kulturze w KC PZPR, 31 maja 1949 r., po wyliczeniu przyczyn dotychczasowych problemów w tej dziedzinie wskazał metody dalszego postępowania, pytając retorycznie:

> Czy możemy iść naprzód, nie łamiąc starego? Czy można iść naprzód bez bolszewickiej „łomki", bez zaostrzenia walki klasowej, walki ideologicznej, czy można bez walki wślizgnąć się w socjalizm? [...] Takie koncepcje się mszczą, jeśli się ich nie wypleni do końca, jeśli się zawczasu nie rozbije takich iluzji [...].

Dla Bermana socrealizm nie był jedynie kolejną szkołą literacką:

> To prawdziwy skok rewolucyjny [...] Realizm socjalistyczny to odkrywcza metoda twórcza nie tylko w stosunku do współczesności, bez niej nie podobna dotrzeć do genealogii naszej teraźniejszości. Bez niej nie można napisać powieści historycznej [...] Realizm socjalistyczny pozostawia całkowitą swobodę w zakresie tematu i problematyki. Nie nakreśla żadnej granicy prawdy prócz prawdy artystycznej.

W dalszej części swej wypowiedzi Berman zapewniał, że nikt nie ma zamiaru narzucać twórcom, jak mają tworzyć, jednoczesnie piętnował „asymetryczność w muzyce", abstrakcjonizm w plastyce i „silenie się na zboczowość, na skomplikowaność [!]" w innych dziedzinach.[197] Pamiętać trzeba, że kontrola życia kulturalnego obejmowała zarówno twórczość, jak i jej odbiorców. Z jej ram nie wymykała się nawet spontaniczność obchodów. Mimo że święta odgrywały rolę zgodną z ich naturalno-kulturowym przeznaczeniem, to organizowanie „radości, wesela i humoru" świątecznego znalazło się wśród najważniejszych zadań osób odpowiedzialnych za propagandę.[198] W 1949 r. i tak już ostre represje wobec kościołów zostały zwielokrotnione, a używany wobec nich język uległ maksymalnej brutalizacji. W przygotowanej kampanii medialnej wykorzystano m.in. tzw. cud lubelski, dekret Świętego Oficjum z czerwca grożący ekskomuniką członkom i sympatykom partii komunistycznych i robotniczych, w 1950 r. rozpętano sprawę rzekomych nadużyć finansowych w „Caritasie". Berman podczas narady redaktorów w maju 1949 r. przypominał:

> Nie chodzi nam o wyrugowanie religii, nie chodzi nam o zlikwidowanie Kościoła w Polsce. Chodzi nam o to, ażeby odciąć szkodliwe żądło polityczne akcji Kościoła, reakcyjnego kleru.[199]

---

[196] T. Lubelski, *Strategie autorskie w polskim filmie fabularnym lat 1945–1961*, Kraków 1992, s. 95.

[197] *Przemówienie tow. Bermana...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-1, k. 3, 6–10.

[198] *Okólnik Wydziału Propagandy*, Warszawa, 5 kwietnia 1949 r., AAN, KC PZPR, 237/VIII-12, k. 6; K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie...*, s. 161–169.

[199] *Stenogram z referatu tow. Bermana na ogólnokrajowej naradzie redaktorów i dziennikarzy w dniu 14 maja 1949 r.*, AAN, KC PZPR, 237/XIX-1, k. 104. Por. notatki B. Bieruta z posiedzeń Sekretariatu KC PZPR z 19, 23, 30 lipca 1949, AAN, Sekretariat B. Bieruta, XIA/113, k. 155, 156. Szczególnie ciekawe są wypowiedzi konstruujące kampanię medialną autorstwa: Zambrowskiego, Ochaba, Jóźwiaka, Bermana oraz notatka B. Bieruta z jego rozmów na Kremlu ze Stalinem 1 sierpnia 1949 r. Na temat pogarszających się stosunków państwo–Kościół por. także: *Materiały z odpraw*, 1948, AAN, Akta Mieczysława Moczara, 14, k. 235; *Stenogram z Narady Redaktorów w dniu 21 marca 1949*, AAN, KC PZPR, 237/XIX-1, k. 41, 48; *Steno-*

Mimo krótkich okresów odprężenia prześladowanie Kościołów i negatywny stosunek do religii są funkcją stałą do roku 1954 włącznie.[200]

Andrzej Skrzypek w swej interesującej książce *Mechanizmy uzależnienia* stwierdza, że w 1949 r. jednym z centralnych celów polityki Związku Radzieckiego wobec Polski stało się „przeobrażenie polskiej tożsamości narodowej”[201] i mimo że jest to teza daleko idąca, to należy się z nią zgodzić. Co najwyżej należałoby ją uzupełnić, rozszerzając kategorię współtwórców tego celu o decydentów PZPR i podporządkowane im struktury.

Lata 1950–1953 są okresem bezwzględnego dogmatyzmu, zaniechania jakiegokolwiek pluralizmu formy i treści zarówno w sztuce, jak i nauce polskiej.[202] Niezależność, wolność twórcza stały się albo frazesem czy burżuazyjnym absurdem, albo były sprowadzane wyłącznie do ram socrealistycznej metody twórczej i marksistowskiej metodologii nauki. Szkoły ogłoszono „zakładami produkcyjnymi”, a nowymi kategoriami analitycznymi szkolnictwa stały się: produkcyjność, wydajność, rytm pracy, plan, wskaźniki, współzawodnictwo. Postulowano tworzenie w szkołach atmosfery panującej w wyróżniających się zakładach pracy.[203] W roku szkolnym 1952/53 w klasach VII i IX wprowadzono „naukę o Konstytucji”.[204] Nauczanie języka rosyjskiego zostało uznane za zagadnienie państwowej wagi, a od 1953 r. stało się obligatoryjne dla wszystkich uczniów od piątej klasy.[205] Do tego dochodziły szkolenia ideologiczne dla nauczycieli i pracowników nadzoru pedagogicznego.[206] IV Plenum KC PZPR zajęło się sprawą masowego kształcenia kadr potrzebnych do wykonania planów gospodarczych.[207] Ówczesna sztuka, edukacja, czy propaganda nie tylko przesycone były problematyką planu sześcioletniego, zajmującą je w stopniu absolutnym, ale istota ich funkcjonowania sprowadzona została wręcz wyłącznie do służenia temu planowi.

Zapowiedziana przez A. Żdanowa w Szklarskiej Porębie walka o pokój zaczęła się instytucjonalizować. Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju, który odbył się we Wrocławiu w dniach 25–28 sierpnia 1948 r.,

---

gram z przemówienia tow. Zawadzkiego na naradzie redaktorów w dn. 21 marca 1949 r., *ibid.*, k. 50–60; *Protokół z odprawy redaktorów prasy partyjnej z dnia 25 lipca 1949 r.*, *ibid.*, k. 125–128; B. Fijałkowska, *Partia wobec religii...*, t. 1, s. 60–61.

[200] J. Rzędowski, *Najdłuższa konspiracja PRL*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 3, s. 42–44; A. Namysło, *Tchórze? Szpiedzy? Wywrotowcy?*, *ibid.*, s. 55–58; R. Michalak, *Kościoły protestanckie i władze partyjno-państwowe w Polsce (1945–1956)*, Warszawa 2002, s. 24 nast.; S. Dudra, *Kościół prawosławny na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2004, s. 48–64.

[201] A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 242.

[202] Por. M. Knorowski, *Forma i treść w plakacie polskim 1944–1955*, Warszawa [1987], katalog bez paginacji; M. Fik, *Kultura polska...*, [w:] *Polacy wobec przemocy...*, s. 227.

[203] B. Potyrała, *Oświata w Polsce...*, s. 48, 53–54. Analogicznie w przypadku uczelni wyższych. Por. T. Suleja, *op. cit.*, s. 33. Marian Rybicki, I sekretarz KW PZPR w Krakowie, pisał w 1949 r.: „Niedługo profesorowie pójdą na narady wytwórcze do fabryk, aby uzbroić w najnowsze zdobycze wiedzy technicznej naszych przodowników pracy [...], a czerpać od nich doświadczenie, twórczy optymizm klasy robotniczej [...]”. M. Rybicki, *O postęp na wyższych uczelniach*, „Nowe Drogi” 1949, nr 4, s. 49.

[204] E. J. Kryńska, S. W. Mauersberg, *op. cit.*, s. 103; K. Kosiński, *O nową mentalność...*, s. 177–178.

[205] K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie...*, s. 28.

[206] F. Mielczarek, *op. cit.*, s. 19–20.

[207] J. Tokarski, *IV Plenum KC PZPR*, „Trybuna Wolności” 1950, nr 22.

oraz kolejno podejmowane działania propagandowe zogniskowały media wokół tematu pokoju i obowiązującej interpretacji jego zagrożeń. Rozkręcono atmosferę strachu czy wręcz histerii. Sprawę pokoju omawiano na kolejnych plenach KC PZPR (kwiecień 1949 r., luty 1951 r.) oraz w Sejmie (grudzień 1950 r.). 24 marca 1949 r. w Warszawie utworzono Polski Komitet Obrońców Pokoju. Równo rok później, na sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, ogłoszono Apel Sztokholmski w sprawie zakazu stosowania broni atomowej. Po ogłoszeniu przez PKOP Manifestu do Narodu Polskiego, 17 kwietnia 1950 r. rozwinięto akcję zbierania podpisów, której apogeum przypadło na czerwiec 1950 r. i wybuch wojny w Korei. Skutkiem kampanii, oprócz 18 mln podpisów zebranych pod apelem, były również masowe wydawnictwa propagandowe, Apel Sztokholmski wydano w 4 mln egzemplarzy, inne broszury: *Podpisz apel pokoju*, *Głosujemy za pokojem*, *Chłopi w obronie pokoju, w walce o pokój*, *Zwyciężymy w walce o pokój*, *Przed Polskim Kongresem Obrońców Pokoju*, *Za pokojem – jedność narodu*, ukazały się w nakładach od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy egzemplarzy, w czerwcu 1950 r. powstał organ prasowy PKOP, dwutygodnik „Pokój Zwycięża".[208] W listopadzie 1950 r. w Warszawie obradował II Światowy Kongres Pokoju. Do ruchu wciągano pisarzy, intelektualistów, całe szkoły, robotników i inne grupy społeczne i zawodowe. Nie wiadomo było, czy Korea nie stanie się punktem zapalnym trzeciej wojny światowej. Szczególnie, że zdobycie przez ZSRR bomby atomowej oraz zwycięstwo komunistów chińskich (1949 r.) dawały poczucie mocy i nadzieję na dalszą ekspansję ideologiczną.

Po planie trzyletnim, którego zadaniem była odbudowa ze zniszczeń, celem planu sześcioletniego (1950–1955) stało się zbudowanie podstaw socjalizmu.[209] Dogmatycznie powielono w nim radziecki model industrializacji z lat 30., bez zwracania uwagi na odmienności strukturalne oraz popełnione wówczas błędy. W 1949 r. PKPG i Rada Ministrów podwyższyły wcześniejsze założenia planu sześcioletniego jeśli chodzi o wzrost produkcji z 85–90%, kolejno w maju do 114%, a w grudniu do 132%, by podczas V Plenum KC PZPR, 15 lipca 1950 r., skorygować wzrost do 158,3% (ustawa z 21 lipca 1950 r.) oraz podwyższyć niemal wszystkie wskaźniki.[210] Administracyjny optymizm wymuszał mobilizację. Centralizacja przemysłu prowadząca do tworzenia wielkich fabryk, przedsiębiorstw państwowych, unifikacji nawet mniejszych zakładów z jednego terenu prowadzić miała do sztucznego, przyspieszonego stworzenia wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, w której upatrywano arystokracji proletariatu. Nie chodziło tu tylko o aspekt zawodowo-praktyczny, ale również o realizację założeń ideologicznych i wytworzenie odpowiedniego stanu świadomości proletariackiej. Nie zwracano przy tym

[208] J. Ślusarczyk, *op. cit.*, s. 100–145, 151, 160–164; B. Potyrała, *Oświata w Polsce...*, s. 96–97. Por. *Stenogram z Narady Redaktorów...*, AAN, KC PZPR, 237/XIX-1, k. 36.

[209] *Ustawa z dnia 21 lipca 1950 r. o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950–1955*, Dz.U. 1950, nr 37, poz. 344.

[210] J. Kaliński, *Polityka gospodarcza...*, s. 61–73; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *op. cit.*, s. 405; J. Chumiński, *op. cit.*, s. 307. Por. *1950 lipiec 18. Warszawa. Przemówienie zastępcy przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego S. Jędrychowskiego na temat założeń 6-letniego Planu Rozwoju Gospodarczego Budowy Podstaw Socjalizmu na lata 1950–1955*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej. Wybór dokumentów...*, s. 175–188.

uwagi na wiele determinant, które uniemożliwiały powodzenie eksperymentu, a wśród nich: niespójność i krótkotrwałość projektu, chłopskie pochodzenie „arystokracji robotniczej" wnoszącej pewne przyzwyczajenia i zachowania.[211] Faktycznie, plan sześcioletni doprowadził do przekształceń społeczno-gospodarczych, rozbudowy przemysłu, zmiany struktury społecznej kraju. Zakładał zwiększenie zatrudnienia w przemyśle o 0,5 mln ludzi, czyli o 1/4 w stosunku do 1950 r.[212] Skokowy wzrost ilościowy klasy robotniczej podtrzymywał nadzieję na przyspieszenie realizacji projektu nowego społeczeństwa. Zdynamizowano urbanizację. W latach 1949–1955 liczba mieszkańców miast wzrosła o 3,1 mln, zmianie uległa struktura gałęzi gospodarki narodowej, czyniąc Polskę krajem przemysłowo-rolnym. Ekstensywność gospodarki doprowadziła do deficytu siły roboczej, który próbowano złagodzić powołaniem „Służby Polsce", wydłużaniem godzin pracy, czy agresywną propagandą zatrudnieniową kobiet.[213] Z drugiej strony nieracjonalność gospodarki prowadziła w wielu działach do powstawania ukrytego bezrobocia.

W tym samym czasie, na polecenie Kremla, rozwijano program zbrojeń związany z wojną w Korei[214], co wymusiło zwiększenie nakładów inwestycyjnych w przemyśle wojennym oraz położenie nacisku na przemysł elektromaszynowy, chemiczny, ciężki i wydobywczy. Kolejne lata jedynie wzmocniły tę tendencję, jeszcze bardziej zmieniając relację nakładów na rzecz środków produkcji. W 1953 r. na rolnictwo skierowano 9,4% nakładów, przy 44,4% przeznaczonych na przemysł. Pogarszającą się kondycję rynku utrudniała dodatkowo akumulacja osiągająca wówczas absurdalny pułap – 38,2% dochodu narodowego.[215] Odbijało się to w bezpośredni sposób na poziomie konsumpcji i życia. Gospodarka coraz bardziej zamykała się, dążąc do autarkiczności. Wydłużano czas pracy, np. górników.[216] Wzmagała się nerwowość sytuacji i syndrom oblężonej twierdzy. Wymuszone oszczędności w dziedzinie surowców i paliw, pogorszenie stanu aprowizacji, zmniejszanie produkcji w rolnictwie, stagnacja czy wręcz spadek stopy życiowej wymusiły, po krótkim okresie bezkartkowym, powrót do reglamentacji niektórych artykułów jesienią 1951 r. Zniesiono ją ponownie na początku 1953 r. po ogłosze-

[211] S. Senft, *Nastroje i postawy tzw. wielkoprzemysłowej klasy robotniczej na Śląsku Opolskim w latach 1950–1955*, [w:] *Ziemie Zachodnie i Północne...*, s. 49. Nie oznacza to, że trwanie takiej sytuacji przez kilkanaście i kilkadziesiąt lat nie przyniosłoby zakładanych efektów.

[212] *Ibid.*, s. 50.

[213] J. Kaliński, *Historia gospodarcza Polski Ludowej*, Białystok 2005, s. 46. Stefania Dzięcielska-Machnikowska i Jolanta Kulpińska, autorki książki *Awans kobiet*, wskazują na lata 1947–1954 jako odrębny okres, jeśli chodzi o liczebność kobiet pracujących wśród ogółu zatrudnionych. Poza tymi latami tendencja wyglądała dużo słabej. S. Dzięcielska-Machnikowska, J. Kulpińska, *Awans kobiet*, Łódź 1966, s. 14. Por. także: *W sprawie pracy wśród kobiet*, [w:] *O budownictwie partyjnym. Uchwały KC PZPR*, Warszawa 1954, s. 277–279.

[214] J. Kaliński, *Polityka gospodarcza...*, s. 75, 87, 105; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *op. cit.*, s. 490; A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 270–281. A. Skrzypek podaje za literaturą rosyjską, że w latach 1951–1955 w Polsce zbudowano 53 nowe fabryki nastawione na produkcję wojenną oraz stworzono 92 wydziały produkcyjne w innych fabrykach, które służyć miały identycznym celom. *Ibid.*, s. 276.

[215] J. Kaliński, *Planowanie...*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej...*, s. 163; A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 156; J. Chumiński, *op. cit.*, s. 308.

[216] J. Kaliński, *Polityka gospodarcza...*, s. 78.

niu wysokich podwyżek cen sięgających nawet pułapu 100%.[217] W konsekwencji w sześciolatce odnotowano obniżenie płac realnych.[218] W 1950 r. wprowadzono ustawę o nakazie pracy, ograniczeniu zmiany miejsca pracy, zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. W tym samym roku wydano akty prawne zabraniające posiadania złota i waluty obcej, obowiązujące do 1956 r.[219] Militaryzacja przemysłu i niska stopa życiowa bardzo szybko znalazły przełożenie na propagandę, konstruując całą sylwetkę ideału antropologicznego, w tym sugestie dotyczące ludzkich potrzeb i zachowań, i wymuszając przekierowanie aspiracji w inne sfery.

Spoglądając na ten, wydawałoby się, jednolity okres lat 1949–1953, M. Zaremba zwraca uwagę na tzw. małą odwilż, zapoczątkowaną VI Plenum KC PZPR z 1951 r. naruszającą nieco stereotyp stalinizmu. W wygłoszonym wówczas przez B. Bieruta referacie pt. *Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni*, jak obliczył Zaremba, autor użył ok. 130 razy słowa naród w różnych formach oraz trzynastokrotnie wymienił nazwisko R. Dmowskiego. M. Zaremba porównuje tę woltę do roku 1935.[220] Wydaje się, że jeszcze bardziej wymowne byłoby porównanie ze zmianą stosunku do narodowej narracji, jakiej dokonał Stalin w czasie II wojny światowej. Tyle że tutaj celem mobilizacji nie była obrona państwowości, ale uczestnictwo w realizacji zadań planu sześcioletniego.[221] Niewykluczone, że taki zamysł powstał właśnie w atmosferze kryzysu międzynarodowego oraz dramatycznych potrzeb wewnętrznych. Front wojny i front gospodarczy w nomenklaturze komunistycznej zawsze znajdowały się w dużym zbliżeniu semantycznym. W 1951 r., w efekcie VI Plenum KC Artur Starewicz pisał o konieczności częstszego odwoływania się do uczuć i dążeń patriotycznych, do twórczych i postępowych tradycji narodowych, do dumy narodowej z osiągnięć i postępu, ponieważ są one zakorzenione bardzo głęboko w narodowej świadomości.[222] Hasła naro-

---

[217] J. Chumiński, *op. cit.*, s. 309.

[218] A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 181.

[219] *Ustawa z dnia 7 marca 1950 r. o planowym zatrudnieniu absolwentów średnich szkół zawodowych oraz szkół wyższych*, Dz. U. 1950, nr 10, poz. 106; *Ustawa z dnia 7 marca 1950 r. o zapobieżeniu płynności kadr pracowników w zawodach lub specjalnościach szczególnie ważnych dla gospodarki uspołecznionej*, *ibid.*, poz. 107; *Ustawa z dnia 19 kwietnia 1950 r. o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy*, Ibidem, nr 20, poz. 168; *Ustawa o zakazie posiadania walut obcych, monet złotych, złota i platyny oraz zaostrzeniu kary za przestępstwa dewizowe do kary śmierci włącznie*, *ibid.*, nr 50, poz. 460, uchylona *Ustawą dewizową z dnia 28 marca 1952 r.*, *ibid.*, 1952, nr 21, poz. 133.

[220] M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 192.

[221] M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1950–1954*, oprac. T. Drewnowski, t. 2, Warszawa 1996, s. 197, tekst przypisu 3; M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 192, 197–198. Jednym ze skutków Plenum było otwarcie II Ogólnopolskiej Wystawy Sztuki (już w dwa miesiące po I wystawie), zorganizowanej pod hasłem… trzechsetnej rocznicy śmierci Kostki Napierskiego, dwudziestopięciolecia śmierci F. Dzierżyńskiego oraz Roku Kopernika. Ówczesny krytyk literatury Janusz Bogucki dostrzegł w wystawianych tam portretach: *Mickiewicza*, autorstwa Zbigniewa Pronaszki, *Kopernika* autorstwa Juliusza Studnickiego, *Chopina* – Krystyny Łady-Studnickiej, *Lelewela* – Wandy Winnickiej, wydobyte na jaw „istotne treści humanistyczne". Jednak najbardziej do gustu przypadł mu *Lenin w Poroninie* Wojciecha Fangora. Z. Kruczkowska, *Główne tendencje w polskiej krytyce sztuki*, Kraków 2002, s. 103.

[222] A. Starewicz, *O patriotyzmie*, Warszawa 1951, s. 7. „Patriotyzm ludu pracującego, patriotyzm ludu, który wydarł ojczyznę wyzyskiwaczom i buduje ją dla siebie – powinien stać się siłą motoryczną całego naszego budownictwa i walki Polski o pokój i socjalizm". *Ibidem.*

dowe używane były również w kampanii wyborczej do Sejmu w październiku 1952 r., po czym narracja narodowa została wyciszona.[223] Generalnie propagandę całego okresu charakteryzuje niesłabnący internacjonalizm i kult Związku Radzieckiego.

Patrząc z polskiej perspektywy, śmierć Stalina była wydarzeniem istotnym, ale z konsekwencjami odłożonymi w czasie. W polityce nadal panowało *status quo*. Co więcej, nowa sytuacja przyniosła proces biskupa Czesława Kaczmarka, internowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego, dalsze rozstrzeliwanie więźniów politycznych. Mogłoby się wydawać, że nic nie zmieniło się także w podejściu do modelu antropologicznego w propagandzie. Zmiany podskórne były jednak natychmiastowe. Instrukcja Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z dnia 8 kwietnia, czyli miesiąc od śmierci Stalina, nakazywała:

> Do odwołania nie dopuszczać do używania w prasie napastliwego tonu w stosunku do szefów państw zachodnich (dotyczy również Eisenhowera).[224]

Z pewnością nie była to suwerenna decyzja gremiów polskich. Za granicą doszło do powolnego odejścia od doktryny konfliktu. 16 kwietnia 1953 r. z ust prezydenta Dwighta D. Eisenhowera padły słowa o potrzebie rozmów rozbrojeniowych, a moskiewska „Prawda" nieoczekiwanie je opublikowała.[225] Ławrientij Beria, a później Nikita Chruszczow i kolejny „triumwirat" zastanawiają się nad liberalizacją systemu i normalizacją sytuacji międzynarodowej. Zakończono wojnę w Korei, rozpoczęto przygotowania do rozmów w Genewie, w 1954 r. nastąpiło przywrócenie stosunków ZSRR z Jugosławią.

Szybciej niż w polityce dochodzi do zmian w kulturze. Marta Fik upatruje pierwszych oznak odwilży w kulturze jeszcze na przełomie 1951 i 1952 r. w tekstach Ludwika Flaszena: *Nowy Zoil czyli o schematyzmie*, oraz samej Melanii Kierczyńskiej w zasadzie podtrzymującej krytyczne tezy Flaszena.[226] M. Fik podaje dalej kolejne przykłady nieśmiało pełzającej „kontrrewolucji" w kulturze z lat 1952 i 1953.[227] Mniej radykalny jest Jerzy Smulski, który skłania się do nieco późniejszej daty, końca roku 1953, i wydaje się, że ta cezura i zachodzące wówczas wypadki są bardziej przekonujące.[228] Również

Pierwotnie tekst ukazał się w „Nowych Drogach". Idem, *Patriotyzm siłą motoryczną walki o pokój i Plan 6-letni*, „Nowe Drogi" 1951, nr 1, s. 11–122.

[223] M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 202–203, 210.

[224] *Pismo Instrukcyjne nr 7*, Warszawa 8 kwietnia 1953 r., AAN, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk [dalej: GUKPPiW] I/308 (9/1a), k. 155. Nie przeszkadzało to, by w lipcu ukazała się instrukcja zabraniająca zamieszczania w prasie ogłoszeń o kursach języka esperanto. *Instrukcja dla Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy z GUKPPiW*, Warszawa 24 lipca 1953 r., *ibid.*, k. 100.

[225] J. Kukułka, *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945–2000. Z kalendarium 2001–2006*, Warszawa 2007, s. 80.

[226] M. Fik, *Kultura polska...*, [w:] *Polacy wobec przemocy...*, s. 229–230.

[227] *Ibid.*, s. 230–231. Krytycznie wobec tego, i z przekonującą argumentacją wypowiada się: J. Smulski, *Pękanie lodów. Krótkie formy narracyjne w literaturze polskiej lat 1954–1955*, Toruń 1995, s. 12–14.

[228] Idem, *Pękanie lodów...*, s. 4. Por. B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy...*, s. 256–258, 268.

[229] T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004, s. 126–128. Por. *Sprawozdanie z pracy*

zdaniem Tomasza Goban-Klasa w tym samym czasie w środowisku dziennikarskim odezwały się pierwsze głosy autentycznej krytyki dotychczasowej polityki medialnej.[229] W październiku tego roku, podczas zebrania Sekcji Poezji ZLP, poświęconego podręcznikom do historii literatury, pojawiły się oceny, które można by uznać za polemikę z marksistowską metodologią. Następnie wypowiedzi tak znacznych osób, jak: Roman Karst, Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Pomianowski, Mieczysław Jastrun, opublikowane zostały w „Nowej Kulturze".[230] W tym samym czasopiśmie spotkać można kolejne opinie nieprzychylne obowiązującym programom nauczania w dziedzinie literatury. Kilka tygodni później na łamach „Nowej Kultury" wydrukowano słynny *Pamiętnik uczennicy* (nr 48), po ukazaniu się którego wybucha dyskusja w innych czasopismach, a nawet dziennikach z „Trybuną Ludu" włącznie.[231] Książka *Podróż na Zachód* Zygmunta Kałużyńskiego oraz ukazanie się na początku roku 1954 nowego, kolorowego magazynu „Dookoła świata", rozchwytywanego podobno w przeciągu godziny, otwierają kolejne zakazane dotąd rewiry wiedzy i estetyki.[232] Podjęto próby uatrakcyjnienia prasy. Do kin powróciły zachodnioeuropejskie filmy. Podczas II Zjazdu KC PZPR w marcu 1954 r. skrytykowano administrowanie sztuką, sprowadzanie jej do roli agitatora, panujące lakiernictwo i fałszowanie realiów, ale nadal, jak przypominał B. Bierut, celem było wychowanie „nowego człowieka – człowieka socjalizmu". Autorami tych wniosków były zresztą osoby dotąd odpowiedzialne za politykę kulturalną.[233] Kolejne publikacje krytyczne wobec „komenderowania" pojawiły się podczas XI Sesji Rady Kultury i Sztuki obradującej w dniach 15-16 kwietnia 1954 r., którą historycy literatury uznają za moment zwrotny w polityce kulturalnej.[234] W wygłoszonym wówczas przemówieniu Jan Kott zauważył:

> Kiedy dla ogromnej większości krytyków i publicystów, sędziów i jurorów w różnego rodzaju komitetach istniał jednolity «metr» realizmu socjalistycznego, miarka, którą bez większego trudu można było przymierzyć do każdego filmu, powieści czy obrazu, wydawanie wyroków i ferowanie sądów było rzeczą łatwą. Obecnie nadchodzi czas, kiedy trzeba brać samemu odpowiedzialność za wypowiadane zdania, kiedy trzeba myśleć samodzielnie i nauczyć się odróżniać twórcze nowatorstwo i odważne poszukiwanie prawdy artystycznej nowych środków wyrazu zarówno od schematyzmu rutyniarstwa, jak i od obcej i wrogiej nam ideologicznie i klasowo sztuki i filozofii.[235]

Sektora Prasy w czerwcu br. 1953, AAN, KC PZPR, 237/XIX-10, k. 51–54; Notatka ze Zjazdu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich [1954 r.], AAN, KC PZPR, 237/VIII-362, k. 36.

230 J. Smulski, *Pękanie lodów...*, s. 15–16; M. Sienko, *op. cit.*, s. 50-53.

231 J. Smulski, *Pękanie lodów...*, s. 18–19; M. Sienko, *op. cit.*, s. 54–55.

232 B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy...*, s. 269; J. Smulski, *Pękanie lodów...*, s. 19–20.

233 *Spotkanie członków Biura Politycznego z pisarzami i dziennikarzami w dniu 27 III br.*, [1954 r.], AAN, KC PZPR, 237/V-196, k. 4–5; *Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego PZPR na II Zjeździ Partii. Referat towarzysza Bolesława Bieruta*, „Nowe Drogi" 1954, nr 3, s. 48.

234 K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990, s. 55–56; J. Smulski, *Pękanie lodów...*, s. 20–21.

235 J. Kott, *O odwadze i szczerości przekonań artystycznych*, [w:] idem, *Postęp i głupstwo. Krytyka literacka, wspomnienia 1945–1956*, t. 2, Warszawa 1956, s. 316. Por. także wypowiedź W. Sokorskiego z tej samej sesji: W. Sokorski, *O rzeczywisty zwrot w naszej polityce kulturalnej*, „Przegląd Kulturalny" 1954, nr 16. Na temat sesji patrz: K. Woźniakowski, *op. cit.*, s. 56–60.

W „Trybunie Wolności” z początku maja tego samego roku M. Kierczyńska pisała:

> [...] w praktyce zacieśniano pojęcie sztuki realizmu socjalistycznego jako sztuki o wyłącznie produkcyjnej tematyce. Sztuka gubiła z oczu człowieka, dawała nie pełnię rzeczywistości, lecz ubogi schemat. [...] Niedocenianie artyzmu, formy, rezygnacja z twórczego nowatorstwa, prowadzi do powstawania dzieł błahych, niby aktualnych, ale nie dających radości ani twórcy, ani odbiorcy.[236]

Jest to ocena o tyle ważna, że zarówno jej autorka, jak i samo pismo nadal zachowywały status kanoniczny, o najwyższym stopniu administracyjnego zaufania. Marek Hłasko debiutował w prasie *Bazą Sokołowską*, w maju powstał Studencki Teatr Satyryczny. Pod koniec roku w piśmie „W obronie Pokoju” drukowano odcinki powieści Ilji Erenburga *Odwilż*. Na przełomie lat 1954/1955 widoczne są zmiany w filmie i literaturze, nieśmiało pojawiła się muzyka jazzowa. W tym samym czasie wycofano się z koncepcji traktowania szkoły jako zakładu przemysłowego.[237]

Rok 1954 przyniósł przeobrażenia w niemal wszystkich innych dziedzinach. Co prawda Jakub Berman w połowie 1954 r. przekonywał o dokonanej już transformacji, co „Trybuna Ludu” podkreśliła tytułem *Nowy ustrój zrodził nowego człowieka*[238], ale już wówczas niewielu w to wierzyło, choć jeszcze w roku następnym, a nawet później, propaganda zapewniała o prawdziwości tego stwierdzenia. Postępował proces wewnętrznego rozbicia spójności polityki propagandowej. Zmniejszał się nacisk ogromnej dotąd ilości prymitywnego dydaktyzmu, nie publikowano tak wielu przykładów robotniczych decyzji o podnoszeniu planu czy norm, nastąpił zauważalny spadek ilości relacji dotyczących osób pracujących na swoim stanowisku dla socjalizmu. Jak pisze Wiesław Władyka: „W «świecie przedstawień» obok jego dotychczasowych lokatorów stopniowo zaczną pojawiać się ludzie prawdziwi”.[239] W ciągu kolejnych miesięcy zaczęło ubywać artykułów mówiących literalnie o nowym człowieku, chociaż promowane dotąd cechy: konieczność dobrej pracy, patriotyzm, internacjonalizm itd., nie zniknęły z mediów. Promowanie koncepcji nowego człowieka straciło swą dotychczasową nachalność, w drugiej połowie 1954 r. to pojęcie pojawia się już tylko marginalnie. W kwietniu 1954 r. Karolina Beylin apelowała na łamach „Ekspresu Wieczornego”:

> Zbierzmy na jeden stos owych sabotażystów w ich jaskrawych krawatach, owych pozytywnych kochanków, rzucających się sobie w objęcia z szlochem radości: „Cement przywieźli”!, bohaterów przemawiających zadaniami z artykułów wstępnych, błyskawicznie „nawróconych” i sztywne lale, jak wycięte z kartonu, stojące na polu przy traktorach – włóżmy je wszystkie do

---

[236] M. Kierczyńska, *Jaką chcemy mieć sztukę?*, „Trybuna Wolności” 1954, nr 18. Por. J. Putrament, *O istotny przełom w sztuce*, „Przegląd Kulturalny” 1954, nr 26.

[237] B. Potyrała, *Oświata w Polsce...*, s. 49; A. Misiak, *Kinematograf kontrolowany. Cenzura filmowa w kraju socjalistycznym i demokratycznym (PRL i USA). Analiza socjologiczna*, Kraków 2006, s. 109, 169–170.

[238] J. Berman, *Nowy ustrój zrodził nowego człowieka*, „Trybuna Ludu” 20 lipca 1954. W tym samym czasie przedstawiana przez J. Bermana wizja polityki zagranicznej wyglądała bardzo podobnie do tej z ostatnich ośmiu lat, ale z sugestiami, jak mówił sam autor, „większego luzu”. *Referat tow. Bermana wygłoszony w dniu 29 czerwca 1954 r.*, AAN, KC PZPR, 237/XIX-4, k. 1–24.

[239] W. Władyka, *Na czołówce. Prasa w październiku 1956 r.*, Warszawa 1989, s. 21.

jednego wielkiego pudła, zapieczętujmy i nigdy więcej nie otwierajmy! Niech zamiast nich wyjdą na karty naszych powieści, na deski naszych scen, na płótna naszych iwanów i obrazów żywi ludzie z ich smutkami i radościami, tworzeni w trudzie samodzielnych zmagań, wzruszeniu i uśmiechach artystów.[240]

Podążając za przemianami w Związku Radzieckim, w przedzjazdowych tezach ogłoszonych podczas IX Plenum KC PZPR, w październiku 1953r, oraz na II Zjeździe PZPR w marcu 1954r. pojawiły się nowe akcenty w gospodarce. Zapowiedziano wówczas zwiększenie nakładów na rolnictwo i w dziedzinie konsumpcji kosztem akumulacji i tzw. grupy A, czyli środków produkcji i przemysłu ciężkiego.[241] Mimo że relacje nakładów inwestycyjnych w tym dziale produkcji wobec przemysłu ciężkiego nie poprawiły się do 1956r., zmniejszył się nieco nacisk fiskalny na prywatnych rzemieślników, co skutkowało niewielkim wzrostem ich aktywności gospodarczej.[242]

Jerzy Morawski, kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR, narzekał w grudniu 1954 r. na ZMP, wytykając mu zdominowanie w organizacji tematyki produkcyjności, która wyeliminowała wszelkie inne dziedziny, zaniedbanie moralności,

organizowanie sądów nad źle uczącymi się, przeprowadzanie „inkwizytorskich" zebrań, na których powtarza się odwieczny ceremoniał usprawiedliwiania się łowców dwójek przed swoimi surowymi kolegami. Zamiast wzbudzać twórczą radość nauki – przeważają metody administrowania młodzieżą odgradzające od ZMP.

Autor przyznawał, że nadal zdarzają się sekciarskie zapędy w stosunku do młodzieży z AK czy harcerskich „szarych szeregów", że wyżej ceni się ludzi biernych, których w czasie okupacji strach powstrzymywał od działania.[243] W „Kobiecie i Życiu" z 1954 r. pisano, że równouprawnienie płci to fikcja, a kobieta ponosi większe ciężary codzienności.[244] Na spotkaniu z Edwardem Ochabem i J. Bermanem, 21 grudnia 1954 r., redaktorzy gazet narzekali, że nie wiedzą, co mogą pisać, „jakie są granice prawdy". Trudności pogłębiały zmieniające się szybko instrukcje oraz ich brak.[245]

Bardzo szybko po śmierci Stalina w polskim aparacie bezpieczeństwa przeprowadzono kontrolę, swojego rodzaju „prześwietlenie aktywów", która nawet przy stosowaniu ówczesnych standardów postawiła pod znakiem zapytania dalsze trwanie obecnej sytuacji. W marcu 1954 r. na naradzie MBP

---

240 Cyt. za: *ibid.*, s. 21.

241 *Referat tow. Zambrowskiego wygłoszony w dniu 8 października 1953 r. nt. Sytuacja w dziedzinie skupu i zadania prasy*, AAN, KC PZPR, 237/XIX-4, k. 52; *1954 marzec 13. Warszawa. Fragment uchwały II Zjazdu PZPR w sprawie osiągnięć w wykonaniu planu sześcioletniego i głównych zadań gospodarczych na lata 1954–l955*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej. Wybór dokumentów...*, s. 196–199. Por. Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989, s. 70–72.

242 Por. J. Kaliński, *Planowanie...*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej...*, s. 164; idem, *Polityka gospodarcza...*, s. 87–92; A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 160–161. Por. Z. Rykowski, W. Władyka, *op. cit.*, s. 70–71.

243 [J. Morawski], *Rozwińmy szeroko dyskusję nad sprawami wychowania młodzieży*, „Sztandar Młodych" 24–25 grudnia 1954.

244 M. Hajdo, *Wizerunek kobiety jako matki, pracownicy i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze" 2006, nr 3, s. 60.

245 *Narada redaktorów z udziałem tow. Ochaba i Bermana*, 21 grudnia 1954 r., AAN, KC PZPR, 237/VIII-361, k. 5.

skrytykowano przypadki łamania „praworządności ludowej". W kilka miesięcy później rozpoczęła się reorganizacja resortu. Stanowiska musieli opuścić niektórzy wysocy funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa, zlikwidowano słynny Departament X. Cykl wystąpień Józefa Światło na falach RWE, od września 1954 r., znacznie przyspieszył przemiany w aparacie. Skutkiem posiedzenia BP KC PZPR z 19 października, a następnie późniejszej o miesiąc narady przedstawicieli aktywu centralnego i aktywu MBP była realna krytyka działalności aparatu bezpieczeństwa oraz Biura Politycznego, odwołanie ministra Stanisława Radkiewicza, wreszcie likwidacja MBP, którego kompetencje podzielono pomiędzy dwie nowo powołane instytucje: MSW i Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego.[246] Z jednej strony poprawiła się sytuacja w więzieniach, zaczęli je opuszczać pierwsi aresztowani, z drugiej nadal zapełniali je chłopi sprzeciwiający się nadmiernym podatkom i kolektywizacji. Rok zaczął się od przywrócenia podziału funkcji szefa partii i rządu, będącego namiastką władzy kolektywnej, a zakończył uwolnieniem z więzienia Władysława Gomułki i zapowiedzią kolejnych radykalnych zmian.

Załamanie wizji 1955–1956

Na przełomie lat 1954/1955 istniały obok siebie dwa podejścia do kwestii nowego człowieka: relatywnie rzadsze, ale nadal dogmatyczne potwierdzanie dotychczasowej figury antropologicznej oraz refleksje nad dylematem, czy tworzenie nowego człowieka postępuje zgodnie z planem, czy może jego realizacja napotyka jakieś trudności uniemożliwiające pełne rozwinięcie idei. Jeśli w pierwszych miesiącach 1954 r., mimo pewnych zmian, obraz człowieka nadal tworzył względną całość, to w rok później lansowana od kilku lat formuła oraz jej odniesienie propagandowe znalazły się w fazie całkowitej destrukcji. Dynamiczność niekontrolowanego procesu przemian prowadziła do dezintegracji propagandowej konstrukcji nowego człowieka, nawet w tym wątpliwym stopniu spójności, jaki zdołał on osiągnąć do tej pory. Do całej gamy kryzysów w różnych dziedzinach doszedł kryzys w warstwie symboliki i aksjologii. Powodów takiego stanu rzeczy nie można jednak poszukiwać w jakichkolwiek próbach modyfikacji spetryfikowanej myśli marksistowskiej, ale w naruszeniu stabilności systemu i zaostrzającej się dezintegracji interesów i planów wewnątrz rządzącej elity. Rozpadający się scenariusz świata w coraz mniejszym stopniu pozwalał na zajmowanie się ideałem wychowawczym. Tak naprawdę nie wiadomo, które z wykluczających się cech należą jeszcze do jego atrybutów, a które stanowią tylko propozycje wyłącznie odautorskie dziennikarza czy pojedynczego działacza politycznego, ewentualnie są automatycznym powielaniem żywego jeszcze do niedawna aksjomatu,

[246] A. Paczkowski, *Wstęp*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka, strategia, metody*, wybór i oprac. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2004, s. 20–25. Por. D. Jarosz, *Nieznany dokument na temat nastrojów w aparacie bezpieczeństwa publicznego w Polsce w końcu 1954 r.*, „Biuletyn Główny Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej" 1995, t. 36, s. 141–153; B. Bińko, *Partia wobec „odwilży". Wyniki kwerendy archiwalnej w poszukiwaniu początków rewizjonizmu 1954–1955*, „Kultura i Społeczeństwo" 1995, nr 2, s. 98–99.

co należy jeszcze do głównego nurtu, a co już się w nim nie mieści. W 1955 r. termin „nowy człowiek" coraz trudniej nawet znaleźć w mediach. Pojawia się też znacznie mniej imiennych przykładów wzorców zachowań. W dalszym ciągu formułowano całe zestawy cech uznawanych za pozytywne. Jednym z wielu jest choćby tekst konserwatysty partyjnego Adama Polewki, który nawoływał w „Życiu Literackim" do dalszego podnoszenia wyników nauczania, kształtowania naukowego poglądu na świat i moralność, przestrzegał przed ciągle wzmagającym się oporem i naporem wroga, zachęcał do uspołeczniania młodzieży w codziennej pracy, poszanowania dla wspólnej własności, wyzbycia się egoizmu, egotyzmu, indywidualizmu: „Niech samolubstwo, spryciarstwo, cynizm i «materializm praktyczny», konsumpcyjny stosunek do socjalizmu staną się w oczach młodzieży cechami tak wstrętnymi, jak lizusostwo, tchórzostwo, kłamstwo". Powtarzał, że należy usunąć z psychiki dążenie do „życia ułatwionego", pragnienie prymitywnych przeżyć i przyjemności, trzeba zwalczać obłudę, zakłamanie, dwoistą moralność, formalizm, frazes.[247] Jednak w przeciwieństwie do okresu wcześniejszego, ilość apeli tego rodzaju w zauważalny sposób zmniejszyła się. Ich miejsce zaczęły zajmować treści krytyczne zupełnie innego typu oraz bardziej rzeczowy i rzetelny obraz fatalnego stanu realiów. Szczególnie w prasie dominującą dotąd perspektywę człowieka i jego zaangażowania zastąpił pryzmat spojrzenia od strony problemów rzeczywistości. Dotychczasową optykę wyrażającą się w hasłach: „człowiek powinien…", „człowiek zrobił…" albo „człowiek stał się…" wyparło spojrzenie: „gospodarka potrzebuje…" bądź bezosobowe: „konieczne jest…". Nie oznacza to, że dotychczasowy model zniknął całkowicie. Wręcz odwrotnie, nowe trendy musiały niejako wyrywać miejsce starym przyzwyczajeniom i schematom poznawczym opartym często na opresji.

Ciekawym zjawiskiem jest nierówność załamywania się modelu. Jeśli pierwsze symptomy odwilży w kulturze dostrzec można już w 1954 r., to stosunek do Związku Radzieckiego dalej charakteryzowało pełne poddaństwo i stała obecność w mediach niemal do samego końca. W 1954 r. załamanie wiary w natychmiastowość powstającego szczęścia nie przeszkadzało dalszemu ferowaniu pewności co do nieomylności władzy. Rozpad tego przeświadczenia widoczny jest w fabułach propagandy nieco później. Jeszcze innemu procesowi podlegała destrukcja państwa jako suwerena.

III Plenum KC PZPR z 21–24 stycznia 1955 r. w niespotykanym dotąd stopniu ujawniło skalę i zakres dotychczasowych przemian, „pochylając się", jak donosiły tytuły trzech przyjętych uchwał, nad: „leninowskimi zasadami życia partyjnego i kolegialnością kierownictwa oraz przezwyciężeniem biurokratycznych wypaczeń w pracy partii i aparacie państwowym", a także nad pracą organów bezpieczeństwa publicznego i wzmożeniem partyjnej kontroli nad działalnością tych organów oraz planem gospodarczym na rok 1955.[248] Jednak tym razem pod eufemizmami ideologicznego przekazu nowomowy kryły się nowe treści. Doszło do samokrytyki, której zakres wykroczył poza dotychczasowe konwencje. Potępiono zbyt pobłażliwy stosunek do

[247] A. Polewka, *Sierpniowe obrachunki wychowawcze*, „Życie Literackie" 1955, nr 35. Por. B. Macak, *W poszukiwaniu bohatera*, „Nowa Kultura" 1955, nr 50.

[248] *Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959, s. 45–91.

byłych funkcjonariuszy MBP oskarżonych o nadużywanie uprawnień oraz wyolbrzymianie roli aparatu bezpieczeństwa. Pojawiły się hasła: demokratyzacji procesu decyzyjnego, wsłuchiwania się w głosy pochodzące z terenu, zastąpienia ideologii większą dozą pragmatyzmu, bardziej rzetelnego krytycyzmu, zmiany struktury produkcji ze zwiększoną rolą konsumpcji. Po III Plenum KC PZPR do obiegu weszły postulaty większej jawności życia politycznego i zaprzestania fałszowania rzeczywistości w propagandzie. Napiętnowano centralizm, biurokratyzm i brak kolegialności. Z mediów zniknąć miały materiały upiększające rzeczywistość. W tych warunkach nawet dewaluowane od dawna hasło wzmacniania łączności z masami nabierało innego znaczenia. Rzeczowa krytyka zaczęła powoli dotykać działaczy wyższych szczebli, choć nadal zarzuty im wyżej skierowane, tym były bardziej eufemistyczne i ogólnikowe.[249] Oficjalnie przyznawano, że w kolejnych dziedzinach popełniono błędy, pisano jednak o wypaczeniach, w dodatku głównie konkretnych osób, a nie o zbrodniach i strukturalnych wadach systemu. Przyspieszyło to wyciąganie konsekwencji wobec niektórych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, rozpoczęły się zmiany personalne, prawne i organizacyjne w wojsku i sądownictwie oraz administracji publicznej. Jednocześnie aparat tkwił w obawach przed zbyt daleko idącymi zmianami, utratą wpływu na sytuację, ujawnieniem braku jednolitości.

Początek roku nie zapowiadał jeszcze tak radykalnego zwrotu, jak miało to miejsce kilkanaście miesięcy później. Panującą w mediach atmosferę oddaje notatka dotycząca Polskiego Radia jeszcze z lutego 1955 r.:

> Informacja krajowa [...] mimo pewnego rozszerzenia tematyki o sprawy kultury jest w dalszym ciągu jednostronna, powierzchowna, uproszczona, pełna lakieru i lukru (choć czasem zawiera akcenty krytyczne), nie daje obrazu sytuacji w kraju zgodnego z wciąż jeszcze trudną, surową prawdą życiową. – Przez to informacja krajowa jest przeważnie nudna, pobawiona należytej siły agitacyjnej.[250]

Nadal nie dopuszczano informacji niezgodnych z linią partii, krytykowano „nadużywanie” wolności słowa czy „chwiejność ideową”.[251] Najbliższe miesiące systematycznie zmieniały takie podejście. Media zaczęły różnić się zarówno w stylistyce, jak i treści. Coraz ważniejszą rolę odgrywał tygodnik ZG ZMP „Po prostu” przekształcony we wrześniu w pismo studentów i młodzieży inteligenckiej, poruszający tematy dotąd zakazane.[252] Podobną drogę wybrały redakcje „Przeglądu Kulturalnego” i „Nowej Kultury”. Opisywane wady szkolnictwa wyższego, występujące patologie i bierność, a z drugiej strony wykazywane przez media otwartość i krytycyzm w podejściu do porusza-

---

[249] *Narada aktywu partyjnego w dniu 2 lutego 1955 r.*, AAN, KC PZPR 237/VIII-237, k. 1–19. Por. *ibid., passim*; L. Kruczkowski, *Front kulturalny w świetle III Plenum*, „Nowe Drogi” 1955, nr 3, s. 3–10; J. Lubiński, *Najważniejsze zasady i cele polityki PZPR w dziedzinie komunikowania w latach 1948–1971*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, z 2, s. 136–137; A. Kozieł, *Prasa w dokumentach...*, s. 70–71; B. Bińko, *op. cit.*, s. 100.

[250] *Uwagi o informacji krajowej dziennika wieczornego (godzina 20.00) Polskiego Radia*, Warszawa, 11 lutego 1955r., AAN, KC PZPR, 237/VIII-363, k. 7.

[251] B. Bińko, *op. cit.*, s. 101–102. Por. T. Daniłowicz, *Z partyjną odwagą*, „Nowa Kultura” 1955, nr 18.

[252] Por. *Notatka w sprawie tygodnika „Po prostu”, 30 XII 1955 r.*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-107, k. 293–302.

nych problemów, uplasowały te czasopisma w awangardzie, a pierwsze z nich wśród symboli zachodzących przemian.[253] Mimo podejmowanych przez partię prób strukturyzacji czy wręcz zastopowania fermentu, jak np. list Sekretariatu KC PZPR do lokalnych organizacji partyjnych, powstrzymywanie „recydywy burżuazyjnego postrzegania zadań sztuki"[254], nieuchronnie kończył się absolutyzowany dotąd prymat jednomyślności. Jeszcze w maju podczas egzekutywy POP warszawskich literatów na temat sytuacji w środowisku po liście KC przekonywano, że zebranie „charakteryzował wzrost partyjnej odpowiedzialności za dalszy rozwój literatury", a płynące z łamów prasy krytykanctwo zostało ocenione „właściwie".[255] W tym samym czasie pojawiają się nowe treści i źródła informacji. Rok 1955 stał się kluczowy w powrocie literatury zachodniej. Na początku roku ukazało się polskie wydanie książkowe *Odwilży* Ilii Erenburga[256], której tytuł nadał nazwę całym przemianom kulturalno-politycznym tego okresu. Podczas dyskusji nad książką, która odbyła się w Oddziale Warszawskim ZLP, Roman Zimand przeciwstawił *Odwilż,* dotychczasowemu schematyzmowi obrazu człowieka radzieckiego w mediach i pedagogice, co jeszcze rok wcześniej zostałoby uznane za przestępstwo podlegające penalizacji.[257] Zachodzące zmiany widać też na przykładzie sztuki odchodzącej powoli od dogmatyzmu.[258] Sztuki plastyczne miały swój Arsenał, czyli Ogólnopolską Wystawę Młodej Plastyki z lipca, gdzie realizm przestał być obligatoryjnym kierunkiem sztuki. Medialny spór wokół dorobku Arsenału otworzył przestrzeń dla innych przejawów estetyki. W sztuce mamy do czynienia z odradzaniem „prywatyzacji człowieka", któremu zezwolono na własne marzenia i wyjście poza prymat interesu państwowo-kolektywnego.[259] Trafną konstatację Arsenału oraz ostatniego dziesięciolecia w sztuce ogłosił w „Przeglądzie Kulturalnym" K. T. Toeplitz:

> Na anachronicznym, bałwochwalczym stosunku do „prostego człowieka" nie wolno opierać żadnych koncepcji rozwoju sztuki ani w ogóle jakichkolwiek dziedzin kultury i cywilizacji, wymagających kwalifikacji i przygotowania [...]. Awangarda ma prawo i obowiązek wybiegać poza i ponad przeciętny gust, przyjęte poglądy, przyjęty i zakorzeniony poziom rozumienia świata. Ma prawo i obowiązek rozwijać ideową świadomość mas, stawiając przed nimi coraz nowsze szczeble do zdobycia. A „prosty człowiek" musi się uczyć, nie ma rady.[260]

Takich banalnych, ale wówczas odważnych i nowych prawd napotykamy stopniowo coraz więcej w różnych dziedzinach. Pogłębiał się ferment w środowisku teatralnym, powstały zespoły filmowe. Pojawiła się tzw. czarna seria

---

[253] W. Władyka, *op. cit.*, *passim*; T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra...*, s. 136–140.

[254] W. Władyka, *op. cit.*, s. 29; K. Woźniakowski, *op. cit.*, s. 24, 61–63.

[255] *Notatka egzekutywy POP literatów o sytuacji w środowisku pisarskim po liście KC* [poł. maja 1955 r.], AAN, KC PZPR, 237/XVIII-107, k. 144–145. Co ciekawe, w notatce wymieniani są, w kontekście pozytywnym, mówcy: J. Putrament, K. Brandys, J. Andrzejewski, J. Kott i A. Ważyk, przy czym „trzej ostatni od dawna nie zabierali głosu na zebraniach partyjnych". Jest to o tyle znamienne, że kilka miesięcy później A.Ważyk opublikuje swój *Poemat dla dorosłych.*

[256] Warszawa 1955.

[257] M. Fik, *Kultura polska po Jałcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989, s. 211; J. Smulski, *Pękanie lodów...*, s. 24–25.

[258] M. Knorowski, *Forma i treść...*

[259] M. Fik, *Kultura polska...*, [w:] *Polacy wobec przemocy...*, s. 261.

[260] Cyt. za: W. Władyka, *op. cit.*, s. 34.

dokumentu filmowego, opisująca patologie życia społecznego będące w stalinizmie tematem tabu. W sierpniowej „Nowej Kulturze" ukazuje się *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, ilustrujący skutki budowy nowego człowieka:

> […] wielka migracja, skudlona ambicja, na szyi sznurek – krzyżyk z Częstochowy, / trzy piętra wyzwisk, jasieczek puchowy, / maciora wódki i ambit na dziewki, / dusza nieufna, spod miedzy wyrwana, / wpół rozbudzona i wpół obłąkana, / milcząca w słowach, śpiewająca śpiewki, / wypchnięta nagle z mroków średniowiecza / masa wędrowna, Polska nieczłowiecza / wyjąca z nudy w grudniowe wieczory… /[…]. / Przybiegli, wołali: / komunista nie umiera. / Nie zdarzyło się jeszcze, aby człowiek nie umarł. / […] / Przybiegli, wołali: / w socjalizmie / skaleczony palec nie boli. / Skaleczyli sobie palec. / Poczuli. Zwątpili.[261]

Tak krytyczna publikacja poetyckiego posumowania wysiłków nakierowanych na budowę nowego człowieka wywołała dymisję redaktora naczelnego „Nowej Kultury", Pawła Hoffmana, oraz falę partyjnej krytyki, co jednak nie zatrzymało postępującego procesu ujawniania degeneracji paradygmatu. Interesująca jest również sama dyskusja nad poematem, która odbyła się podczas narady aktywu partyjnego literatów z kierownictwem partii we wrześniu 1955 r. Oprócz wypowiedzi krytycznych wobec ostatniego dziesięciolecia oraz pozytywnych na temat utworu Ważyka, które padły z ust takich osób, jak Witold Wirpsza, Jerzy Andrzejewski, Jadwiga Siekierska, Bohdan Czeszko, ciekawsze są wypowiedzi krytyczne. Janina Dziarnowska stwierdziła m.in.:

> Ból i przerażenie budzi w wierszu Ważyka nie ostrość stawiania sprawy, a pogarda dla klasy robotniczej, dla człowieka budującego socjalizm. Obraz klasy robotniczej przedstawionej w poemacie jest obrazem nadczłowieczym – to nie klasa robotnicza, a motłoch ciemny, targany najniższymi namiętnościami.[262]

Od 1955 r. zmniejszeniu uległa ilość treści propagandowych w podręcznikach szkolnych, zlikwidowano przedmiot: nauka o Konstytucji, a sama szkoła weszła na drogę pewnego odpolitycznienia.[263] Stale postępowała degrengolada ZMP, której nie zapobiegł nawet II Zjazd.[264] Dzięki złagodzeniu mechanizmu kontroli wymiany myśli, powstał ruch klubów zrzeszających inteligencję, z Klubem Krzywego Koła na czele.[265] Wzrastającą wolność wypowiedzi przypieczętował V Światowy Festiwal Młodzieży w Warszawie, z całą mocą ukazujący fikcyjność dotychczasowego świata przedstawień. Nawet wiernie wspierający władzę B. Suchodolski przyznawał w „Przeglądzie Kulturalnym", w listopadzie 1955 r.:

> Niedostatecznie ostro widzieliśmy, iż upowszechnienie kultury oznacza w ostatecznej instancji wychowanie konkretnych ludzi, a nie wyczerpuje się na organizacji udostępniania dzieł kultury.[266]

---

[261] „Nowa Kultura" 1955, nr 34.

[262] A. Polewka opowiadając się za wykluczeniem Ważyka z partii, orzekł, że poeta obraził naród i klasę robotniczą, że nie zna życia Nowej Huty, ale naród dostrzegł już lekceważenie i pogardę. Bohdan Hamera odcinał się od Ważyka, podsumowując: „Partia powinna nadawać takt pisarzowi. To jest poemat chyba «dla niedorosłych do Polski Ludowej»". *Notatki z narady aktywu partyjnego literatów z kierownictwem partii z dnia 23.IX.55 r.*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-107, k. 200–206.

[263] J. Wojdon, *op. cit.*, s. 19, 27.

[264] *O projekcie nowego statutu ZMP*, „Trybuna Ludu" 1 lutego 1955.

[265] *Notatka w sprawie klubu krzywego koła, 26 X 1955r.*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-111, k. 66.

[266] Cyt. za: J. Kądzielski, *op. cit.*, s. 44.

Pojawił się rewizjonizm ujawniający możliwość pluralizmu interpretacyjnego nawet w ramach jednej ideologii.

W 1955 r. odwilż nadeszła także w gospodarce. W mediach odezwały się głosy krytyczne wobec braku równowagi na rynku, sekundujące procesowi zmniejszania nakładów na inwestycje przemysłowe.[267] Przyznawano się do błędów w ruchu współzawodnictwa pracy i przypadków pracy na pokaz, choć winą za błędy obarczano jeszcze głównie biurokrację i administracyjne metody postępowania.[268] W grudniu 1955 r. dla zwiększenia wydajności pracy odwołano się do realnych narad produkcyjnych w zakładach pracy. Media apelowały:

> Jesteśmy w trakcie dyskusji nad projektem planu w każdym zakładzie. Po raz pierwszy jesteś nie tylko jego realizatorem, ale i twórcą. Partia oczekuje, że weźmiesz czynny udział w tej dyskusji.[269]

W tym samym czasie rozpadła się PO „Służba Polsce", a poziom nieufności społecznej do rządzących nie pozostawiał żadnych wątpliwości. Od 1955 r. odnotowano spadek zatrudnienia kobiet, a w prasie coraz częściej podnosiły się głosy mówiące o negatywnych dla rodziny skutkach zawodowej aktywności matek oraz kryzysie małżeństwa i rodziny, czyli zdradach i rozwodach.[270] W 1956 r. weszła w życie ustawa dopuszczająca przerywanie ciąży w określonych wypadkach.[271] Pogłębiały się zmiany obyczajowe.

W polityce zagranicznej nadzieją napawały: przywrócenie suwerenności Austrii, polepszenie relacji radziecko-jugosłowiańskich, lipcowa konferencja w Genewie, nawiązanie stosunków ZSRR–RFN i wrześniowa podróż kanclerza Konrada Adenauera do Moskwy. Jednak oprócz symptomów odwilży mamy także wejście RFN do NATO (maj), co władze, a za nimi media polskie, uznały za remilitaryzację tego kraju, doktrynę Hallsteina (grudzień) oraz utworzenie Układu Warszawskiego (maj). Tak różnorodne sygnały utrzymywały stan zawieszenia, ale nie podważały generalnej struktury zmiany.

Jak twierdzi Beata Bińko, przełom lat 1955/1956 oraz pierwsze tygodnie nowego roku, do XX Zjazdu KPZR, czy nawet do kwietnia włącznie, konserwatyści partyjni próbowali wykorzystać do przywrócenia dawnego porządku w kulturze, nauce i propagandzie, krytykując narastający „zamęt ideologiczny".[272] W dniach 20–23 grudnia 1955 r. doszło do narady centralnego aktywu pionów: ideologicznego i propagandowego, w sprawie zahamowania rozpadu ideologii w kulturze i omówienie sytuacji w literaturze i prasie. Próby zablokowania procesu reform napotkały jednak na opór zarówno samych

---

[267] J. Kaliński, *Polityka gospodarcza...*, s. 92–95.

[268] A. Starewicz, *Podstawowe kierunki i metody rozwijania socjalistycznego współzawodnictwa pracy*, Warszawa 1955, s. 4.

[269] *List Zarządu Głównego ZMP do młodych robotników*, „Sztandar Młodych" 28 grudnia 1955.

[270] J. Lovell, *Czy kryzys instytucji małżeństwa?*, „Nowa Kultura" 1955, nr 44; Z.P., *Czy kobieta istotnie może pracować na każdym odcinku życia gospodarczego?*, „Nasza Praca" 1956, nr 7–8, s. 11–12; S. Dzięcielska-Machnikowska, J. Kulpińska, *op. cit.*, s. 14.

[271] Ustawa *z dnia 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, Dz. U. 1956, nr 12, poz. 61.

[272] B. Bińko, *op. cit.*, s. 105.

twórców i dziennikarzy, jak i wewnątrz partii, gdzie doszło do walki frakcyjnej. Wśród niektórych niedawnych stalinowców pojawiły się hasła demokratyzacji życia politycznego, w czym upatrywali oni metody na przetrwanie u władzy. W styczniu na forum Biura Politycznego dyskutowano nad rehabilitacjami więźniów politycznych. Kolejne miesiące przyniosły zmiany fundamentalne i lawinowe: XX Zjazd KPZR (14–25 lutego), referat Chruszczowa *O kulcie jednostki i jego następstwach*, ogłoszony w „Trybunie Ludu", śmierć B. Bieruta (12 marca), odejście J. Bermana (maj), a w kilka miesięcy później H. Minca (październik) i urlopowanie marszałka Konstantego Rokossowskiego. Z więzień wyszli Marian Spychalski oraz aresztowani w sprawie tzw. spisku w wojsku. Wymóg przewartościowania uznawanych dotąd dogmatów zyskał postać oficjalnego zalecenia państwowo-partyjnego.

Andrzej Kijowski, wypowiadając się o literaturze, drwił z „naiwnego okresu realizmu socjalistycznego", w którym bohater literacki uosabiał zgodność postulatów i doświadczeń, prozaiczność i powszechność wielkości, mnożenie przodowników. Po „okresie naiwnym" nadszedł okres sceptyczny, rozpadła się fikcyjna symbioza wybitności i przeciętności, otwierając drogę dla poszukiwań nowego otwarcia.[273] Praca wychowawcza nadal miała za zadanie szerzenie socjalistycznej świadomości, krzewienie socjalistycznej ideologii i kultury, wychowywanie nowego człowieka – budowniczego socjalizmu.[274] Jednak sam termin „nowy człowiek" jest już niemal wyrugowany, przypominany wyłącznie przy powołaniu się na wcześniejsze dokumenty. W propagandzie bardziej zwracano uwagę na sposób zarządzania, kierownictwa, mniej na przemiany samego człowieka. W kwietniu 1956 r. Cyrankiewicz zapowiedział w sejmie demokratyzację życia politycznego oraz ustawę o amnestii, co uznać można za oficjalne przyznanie się do błędnej drogi.[275] Odwilż widoczna jest w filmie, literaturze, dramacie. Powstają nowe pisma, złagodniał nacisk cenzury, co spowodowało radzieckie interwencje i zarzuty o „antyradzieckość polskiej prasy".[276] W marcu na łamach prasy rozpoczęła się dyskusja na wiele zakazanych dotąd tematów, czego symbolem jest tekst pt. *Na spotkanie ludziom z AK.*[277] Do tematów poruszanych już rok wcześniej dochodzą kolejne: niekompetencja, przywileje władzy, biurokracja, łamanie prawa, fatalna sytuacja materialna, absurdy gospodarcze, upominanie się o rehabilitację więźniów. Piszący nie wychodzili poza język i aksjologię marksistowską, negowali jednak dogmatyzm zastępowany bardzo często młodzieńczym idealizmem i rewolucyjnym żarem. XIX sesja Rady Kultury i Sztuki w dniach 24–25 marca 1956 roku, stanowiąca krytyczne podsumowanie i odrzucenie socrealistycznej estetyki, otwarcie potępiła cenzurę i dotychczasową politykę kulturalną. Jan Kott w wygłoszonym wówczas referacie oddającym generalnie panującą atmosferę przyznawał samokrytycznie:

[273] A. Kijowski, *Kto bohaterem?*, „Nowa Kultura" 1956, nr 2.

[274] A. Nobis, *Między upowszechnianiem a oświecaniem*, [w:] *Nim będzie zapomniana. Szkice o kulturze PRL-u*, Wrocław 1997, s. 88.

[275] A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 367.

[276] *Ibid.*, s. 390–391.

[277] J. Ambroziewicz, W. Namiotkiewicz, J. Olszewski, „Po prostu" 1956, nr 11. Na temat prasy przedpaździernikowej patrz: AAN, KC PZPR, 237/VIII-364.

> Na każdy etap rozwoju rewolucji patrzyliśmy jak na historyczną konieczność. Każdemu dawaliśmy całe nasze zaufanie, całą naszą ufność. Uważaliśmy, że wszystko, co się dzieje w naszym obozie, posuwa sprawę całej ludzkości naprzód. W badaniach przeszłości nasza marksistowska analiza służyła poznaniu prawdy obiektywnej. Zatrzymywała się ona na progu współczesności. Przy pomocy pozornie tej samej aparatury i tych samych pojęć dążyliśmy nie do poznania prawdy, ale do wytłumaczenia rzeczywistości. Do wytłumaczenia i do usprawiedliwienia. Za wszelką cenę! Nawet za cenę prawdy. I tak w naszych oczach, z roku na rok coraz bardziej, historia współczesna stawała się wielką mitologią. Jeśli zawadzały w niej fakty, zmieniano fakty, jeśli zawadzali jej rzeczywiści bohaterowie, wyparowywali. Narzucona teza, że każdy z etapów rewolucji i budowy socjalistycznego państwa jest zawsze krokiem naprzód, musiała prowadzić do przyznania atrybutów boskiej nieomylności kierownictwu i temu, który to kierownictwo reprezentował. Jeżeli w historię wprowadza się Boga, musi się również wprowadzić diabła. Zmitologizowaniu postaci wodza odpowiadać musiało zmitologizowanie samej walki ideowej i urojonych lub prawdziwych przeciwników. Posłużyła temu teza o zaostrzaniu się walki klasowej i pojęcie „wrogów ludu". Mitologia rodzi inkwizycję. Inkwizycja wspiera mitologię. Każdy proces polityczny stawał się procesem o czary. – Niewątpliwie ten sam proces mitologizacji następował w literaturze i w sztuce. Tutaj również niemal niedostrzegalnie przechodziliśmy od zdań prawdziwych do tez dyskusyjnych podawanych jako nieomylne i dalej do stwierdzeń jawnie mitologicznych. [...] Moralizatorskim i subiektywistycznym apelom przyznawaliśmy moc zmieniania rzeczywistości. Zaklęcia i formuły liturgiczne miały zmieniać obiektywną rzeczywistość, odżegnywać wroga, podnosić poziom życia. [...] Nasza prasa uznała, że jeżeli będziemy wielokrotnie i bez przerwy stwierdzać, że jesteśmy szczęśliwi, jesteśmy moralni i zamożni i będziemy jeszcze szczęśliwsi, i jeszcze moralniejsi, znikną nasze trudności i stopa życiowa realnie się podniesie.[278]

Na potrzeby literatury zaczęto tworzy nowe, czy raczej odnowione, modele człowieka.[279] Do życia kulturalnego powróciły przykłady kultury zachodniej oraz międzywojennej, polskiej kulturze przywrócono romantyzm i awangardę. Po prasowej dyskusji toczącej się od początku 1955 r. na temat dramatycznej sytuacji w dydaktyce, we wrześniu 1956 r. Sejm dokonał zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym, przywracając częściową autonomię uczelni.[280]

Przekierowanie części mocy wytwórczych na produkcję konsumpcyjną oraz zapoczątkowanie dyskusji nad decentralizacją zarządzania gospodarką nie zmieniło fatalnej sytuacji gospodarczej kraju. Odezwały się głosy o nieprzystawalności do obecnych czasów znienawidzonej ustawy o dyscyplinie pracy i 10 września 1956 r. została ona uchylona.[281] Tyle że w uspokojeniu sytuacji nie pomagały trwająca recesja oraz sceptycyzm aparatu gospodarczego i politycznego wobec zbyt daleko idącej modyfikacji struktury gospodarczej.

Istniała jeszcze jedna opcja – powielanie dotychczasowego modelu, nadal mocno zideologizowanego, ale opatrzonego krytycznymi, często autentycznymi osądami „błędów i wypaczeń". Takie podejście widoczne jest w wielu tekstach zamieszczanych w „Trybunie Ludu" czy „Trybunie Wolności".

Poznańska rewolta 28 czerwca 1956 r., a szczególnie represje i początkowa krótkotrwała, niekonsekwentna interpretacja buntu podkreśliły tylko fik-

---

[278] J. Kott, *Mitologia i prawda*, [w:] idem, *Postęp i głupstwo...*, t. 2, s. 351–353. Por. B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy...*, s. 29–297.

[279] W. Maciąg, *O bohaterze pozytywnym – od nowa*, „Życie Literackie" 1956, nr 4.

[280] *Ustawa z dnia 10 września 1956 r. o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym i o pracownikach nauki*, Dz. U. 1956, nr 41, poz. 185.

[281] *Ustawa z dnia 10 września 1956 r. w sprawie uchylenia przepisów o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy*, Dz. U. 1956, nr 41, poz. 187. Por. J. Dziewicki, *Ustawa mija się z życiem*, „Trybuna Ludu" 23 maja 1956.

cyjność i słabość systemu. Odprężenie międzynarodowe prowadziło do zmniejszenia liczebności armii (wrzesień 1955 r.), przedstawienia w Biurze Politycznym inicjatywy rozbrojeniowej ministra Adama Rapackiego (7 września 1956 r.) oraz redukcji atmosfery wojennej w mediach, co miało swoje bezpośrednie przełożenie na życie społeczne. W kwietniu nastąpiło rozwiązanie Kominformu, zmniejszyła się presja ZSRR, redefinicji uległ stopień polskiej podległości. Odwołano radzieckich doradców oraz generałów z aparatu bezpieczeństwa i Wojska Polskiego, nie publikowano już kolejnych wydań *Krótkiego kursu WKP(b)*, na uczelniach zredukowano ilość zajęć z marskizmu-leninizmu, pojawiła się inna polityka wobec przekładów z literatury radzieckiej. W mediach widoczny jest pozytywny stosunek społeczeństwa do wolnościowych przemian na Węgrzech i, w mniejszym stopniu, wstrząs spowodowany interwencją zbrojną, co pokazuje, że zyskały one związek z odczuciami czytelników. Mimo wszystko precedensy z VII Plenum KC PZPR, a następnie z października i VIII Plenum, mogły sugerować trwałą rewizję systemu.[282]

Jednak żadne z wydarzeń tego okresu nie wywierało wpływu na postać nowego człowieka, ponieważ jego model nie funkcjonował już nawet w propagandzie.

[282] Por. K. Kersten, *Rok 1956 – Przełom? Kontynuacja? Punkt zwrotny?*, „Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały", t. 3, s. 7–18.

ROZDZIAŁ IV

Nośniki i instrumenty propagandowej kreacji

Język – metafory

Nawet odejście od surrealistycznych projekcji Nikołaja J. Marra i przyznanie przez J. Stalina, że język nie jest elementem nadbudowy i nie wykazuje implikacji klasowo-ideologicznych, co zresztą rozpatrywano w kategoriach wielkiego przełomu językoznawczego[1], nie wyeliminowały całkowicie zaskakujących stwierdzeń na temat języka. Można np. trafić na taką prognozę:

> Marksizm uczy, że światowe zwycięstwo komunizmu i rozwój kulturalny narodów doprowadzi na koniec – wskutek długotrwałego rozwoju historycznego i wzajemnych kontaktów wszystkich narodów świata – do jednego języka. [...] Tylko na podstawie głębokich i ścisłych związków między narodami oraz zbliżenia socjalistycznej kultury wszystkich narodów w ostatecznym rezultacie powstanie jeden język światowy.

Zapowiadano jednocześnie, że zachodzący proces będzie postępował w sposób naturalny i dobrowolny.[2] Tak daleko idące antycypacje należały jednak do rzadkości. Nie oznacza to, że nie interesowano się perswazyjnymi właściwościami języka.

Współczesne refleksje nad polską odmianą języka propagandy opierają się głównie na egzemplifikacjach pochodzących z lat 70. i 80 XX w. Nieco rzadziej sięgano do okresu gomułkowskiego, a już zupełnie incydentalnie zwracano się ku latom stalinowskim.[3] Jednak, gdyby pominąć pewne różnice w retoryce, głównie frazeologii i stylistyce, to okazałoby się, że większość reguł rządzących nowomową odnosi się co najmniej do całego okresu Polski socjalistycznej. Wśród nich można wymienić: wartościowanie, pragmatyzm, rytualność, magiczność, arbitralność, niedookreślenie znaczeń, idiomatyczność pojęć, selektywność treści, sterowanie kojarzeniem faktów, wulgarność, grafomaństwo itd.[4] Warto w tym kontekście przyjrzeć się bliżej metaforze,

---

[1] J. Stalin, *W sprawie marksizmu w językoznawstwie*, Warszawa 1950; L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 902–903.

[2] A. Aleksandrow, *Kosmopolityzm – ludobójcza ideologia amerykańskich ciemiężców narodów*, „Trybuna Ludu" 18 sierpnia 1952. Taki obraz konstruowano w kontraście do ekspansywnej kultury amerykańskiej, sztucznie narzucającej światu język angielski i kosmopolityzm.

[3] Por. W. Trawińska, *O języku propagandy lat pięćdziesiątych*, „Myśl Marksistowska" 1988, nr 5, s. 108–114; M. Mycawka, *Frazeologia w tekstach propagandowych PPR*, [w:] *Studia językoznawcze. Dar przyjaciół i uczniów dla Zofii Kurzowej*, pod red. Z. Cygiel-Krupowej, Kraków 2001, s. 215–220. Por. także: K. Kersten, *Język dokumentów programowych 1943–1944*, [w:] *Polska–Kresy–Polacy. Studia Historyczne*, pod red. S. Ciesielskiego, T. Kulak, K. Matwijowskiego, Wrocław 1994, s. 317–324.

[4] Por. L. Bednarczuk, *Nowo-mowa (Zarys problematyki i perspektywy badawcze)*, [w:] *Nowo-mowa. Materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka pol-*

przy czym teoria metafory epistemologicznej zostanie tu wykorzystana do refleksji nad metaforą literacką.

Weryfikując, przy pomocy badań empirycznych, spekulatywne przekonania Franciszka Bacona, Johanna G. Herdera, Wilhelma Humboldta[5], XX-wieczni socjolingwiści doszli do wniosku, że:

Język jest przewodnikiem po rzeczywistości społecznej. Cokolwiek myślimy o problemach i procesach społecznych, zależy to w wielkim stopniu od języka [...]. Całkowitą iluzją jest pogląd, że można dostosowywać się do rzeczywistości bez pośrednictwa języka i że język jest zwykłym, przypadkowym środkiem pozwalającym rozwiązywać specyficzne problemy porozumiewania się albo myślenia. Istota sprawy polega na tym, że świat rzeczywisty stanowi w dużej mierze nadbudowę, bezwiednie wspartą na fundamencie, którym są zwyczaje językowe grupy... . Widzimy, słyszymy i w ogóle doświadczamy tak właśnie, a nie inaczej, ponieważ zwyczaje językowe społeczności, do której należymy, wiążą się z gotowością do wybierania pewnych typów interpretacji.[6]

George Lakoff i Mark Johnson zawężając pole zainteresowania jedynie do metafory, doszli do podobnych wniosków jak etnolingwiści. Przypomnieli, że błędem było postrzeganie metafory jedynie jako ornamentu stylistycznego czy retorycznego.

Przeciwnie, jest ona centralnym składnikiem codziennego posługiwania się językiem, a co więcej, wpływa na nasz sposób postrzegania, myślenia i działania. [...] Oto metafory kierują naszym życiem.[7]

Coraz częściej z taką interpretacją zgadzają się też historycy. Wojciech Wrzosek przekonuje, że kultura definiuje świat właśnie przy pomocy konstytutywnych dla niej metafor.[8]

Metafory:

Dzięki głębokiemu zakorzenieniu się w kulturze „neutralizują się” i wreszcie – obiektywizują się w myśleniu interpretatora. Oznacza to, że w sposób niekontrolowany sterują interpretacją zjawisk. Wyrażenia metaforyczne narzucają więc określone rozpoznanie świata, stają się swego rodzaju modelem heurystycznym.[9]

---

skiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981 r., Londyn 1985, s. 31–32. Na temat nowomowy pisałem już w innym miejscu (M. Mazur, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980*, Warszawa 2003, s. 235–252, tam też literatura dotycząca tej tematyki), dlatego tutaj skupiłem się na metaforze. Na temat języka propagandy w okresie międzywojennym patrz: I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994. Na temat podobieństw i różnic języka w różnych okresach Polski Ludowej patrz: J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa 1981, s. 347–349.

[5] Por. S. Barańczak, *Problematyka funkcji perswazyjnej tekstów literackich i paraliterackich w świetle tez Semantyki Ogólnej (General Semantics)*, „Studia Polonistyczne” 1977, nr 4, s. 155; S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2003, s. 41–48.

[6] Cyt. za: B. Bernstein, *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia*, [w:] *Język i społeczeństwo*, wyb. dok. M. Głowiński, Warszawa 1980, s. 88–89.

[7] T. P. Krzeszowski, *Wstęp*, [w:] G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 6.

[8] W. Wrzosek, *Historia, kultura, metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 25. Na temat językowego obrazu świata patrz: *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1999; J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2007.

[9] W. Wrzosek, *Historia ...*, s. 44.

Mówimy tu zatem o roli strukturyzującej, tworzeniu kodu, którym odbiorca zaczyna się posługiwać, ulegać mu, i bez którego nie ma możliwości zdekodowania płynących informacji i pełnego uczestniczenia w życiu społecznym. Metafora odwołuje się do pojęć dobrze znanych odbiorcy,

[...] modeluje za ich pomocą zjawiska będące przedmiotem wypowiedzi. Naświetla w ten sposób pewne aspekty analizowanych zjawisk. Ma to niewątpliwy walor poznawczy, jednym rzutem odsłania bowiem cały kompleks cech i uwikłań przedmiotu, których ujawnienie wymagałoby długiego procesu analitycznego. Ta skrótowość i dostępność poznania poprzez metaforę sprawia, że wyrażenia przenośne zaliczane są do najbardziej sugestywnych środków komunikacji.[10]

Działając na zmysły, stają się wyśmienitym środkiem propagandowym. Nieskonwencjonalizowane metafory literackie uatrakcyjniają przekaz i pozyskują odbiorców dla jego treści. Dlatego należy zwrócić uwagę na ich olbrzymi potencjał perswazyjny.[11] Tym bardziej że słownik narzucony przez metaforę prowadzi do uwypuklenia jednych, a wyeliminowania innych detali opisywanego przez nią pojęcia literalnego.[12] Podobną rolę spełnia selektywność ukazywania się metafor, natężenie występowania czy absencja. W ten sposób metafory generowały nową rzeczywistość, która wzmocniona monopolem jednej narracji wykazywała duży potencjał perswazyjny czy wręcz manipulacyjny.

Chociaż nie można się zgodzić z Marią Dąbrowską we wszystkim, co pisze o metaforze, to warto zacytować jej refleksje na ten temat, tym bardziej że pochodzą z czerwca 1949 r.:

Dziś niby to panuje nad nami przemysłowa praca robotnika, lecz porównania i przenośnie czerpiemy dla języka potocznego prawie wyłącznie z wojny, dla języka artystycznego – także trochę ze sportu (choć poeci starają się sztucznie stwarzać ową przemysłową metaforyczność). Mówi się więc: „ofensywa kulturalna", „na odcinku pracy oświatowej", „baza pracy oświatowej", „front oświatowy", „prasa kulturalna w terenie", „na pozycjach ideowych takich a takich", „z tej pozycji atakujemy zagadnienia", „wystartować z taką a taką działalnością" etc., etc. To są wszystkie terminy, które zresztą zaczęły wchodzić w życie już po pierwszej wojnie światowej. W ten sposób oto mowa demaskuje, że nie praca, lecz wojna, gra, polityka panuje dziś nad życiem. Na wczorajszym zebraniu wśród mnóstwa tego rodzaju określeń usłyszałam jednak i metafory z dziedziny mechaniki: Jeden z referentów powiedział: „sprawa ta będzie wkrótce na tyle dotarta, że można będzie" itd. Do tej samej dziedziny należy przenośnia: „motor działania".[13]

Teresie Dobrzyńskiej metafory okresu stalinowskiego przypominają:

[...] krzykliwe plakaty polityczne. [które] Ujmują rzeczywistość w sposób przejaskrawiony, hiperboliczny; operują czarno-białym kontrastem. W wypowiedziach z tamtej epoki znajdziemy wiele metafor wykorzystywanych w celach propagandowych [...].[14]

[10] T. Dobrzyńska, *Mówiąc przenośnie... Studia o metaforze*, Warszawa 1994, s. 136; J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 192.

[11] *Ibid.*, s. 196–199. Por. T. Dobrzyńska, *op. cit.*, s. 137.

[12] M. Black, *Metafora*, „Pamiętnik Literacki" 1971, z. 3, s. 229; G. Lakoff, M. Johnson, *op. cit.*, s. 32.

[13] M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne...*, t. 1, s. 441.

[14] T. Dobrzyńska, *op. cit.*, s. 140. Na temat metafory w stalinizmie por. *ibid.*, s. 140–142; P. Nowak, *Swoi i obcy w językowym obrazie świata. Język publicystyki polskiej w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych*, Lublin 2002, s. 93–124.

Innym wyróżnikiem tego okresu jest samo nagromadzenie tej formy językowej. Występuje ona w większości przekazów propagandowych bez względu na nadawcę. Natomiast jej nadreprezentacja najczęściej bardzo mocno ujawnia się dopiero w wypowiedziach osób gorzej wykształconych, ale pretendujących do autorytatywnego zabierania głosu. Przyczyn można szukać zapewne m.in. w gassetowskim buncie mas i masowym awansie. Niższe kompetencje poznawcze, których nie sposób było nadrobić w szybki sposób, wymuszały odwoływanie się do znanych, utartych konwencji propagandowych. Maria Iskra, działaczka spółdzielczości z województwa krakowskiego, przekonywała:

> Mamy pracować nad tym, żeby wokół nas wyrastał nowy aktyw, żeby wyrastał i umacniał się patriotyzm dla naszej Ludowej Ojczyzny, miłość do Związku Radzieckiego. A gdy to osiągniemy, to wszystkie przeszkody przełamiemy, to okiełznamy wroga, nie tylko te resztki niedobitków, które za judaszowe dolary usiłują przeszkodzić w budowie socjalizmu, ale nałożymy również kaganiec imperialistom amerykańskim, którzy usiłują przez swoje szczekaczki, za swoje brudne dolary rzucać kłody w celu utrudnienia budownictwa naszej Ludowej Ojczyzny.[15]

Takie zabiegi pozwalały utrzymać treść wypowiedzi w zgodzie z oficjalną narracją nawet bez wgłębiania się w ich rzeczywisty sens, podnosiły wagą przekazu, sugerując jego mądrość i ważność. Dla wielu groteskowość niezdarnej wypowiedzi była niezauważalna, ale mogła też dowodzić otwartości na środowiska, którym dotąd nie przysługiwał dostęp do mediów. W ten sposób estetyka podporządkowywała się regułom na nowo definiowanej sprawiedliwości społecznej.

Metafory, jak cały ówczesny język, zawierały mocno zaznaczony wektor wartościujący. Jego dominantą była dychotomiczność świata z konfliktem jako podstawowym mechanizmem funkcjonowania. Nie zostawiano tu miejsca na niuanse czy gry znaczeniowe. Świat opierał się na walce odbywającej się pomiędzy dwiema siłami: starym i nowym, pojęciami nacechowanymi nie tylko temporalnie, ale przede wszystkim ideologicznie. Taka konstrukcja nie była niczym niespotykanym w nomenklaturze rewolucyjnej.[16] Termin „stare" jest nacechowany fatalistyczne, odejście tego świata zostało już przesądzone i nic nie jest w stanie tego zmienić. Używając kontrastowych zestawień, przekonywano, że walka między starym a nowym, tym, co obumiera i rośnie, stanowi treść wewnętrzną całego procesu rozwoju. Aktywność czy wręcz życie nabierały sensu dopiero w „walce ze starym, przez usuwanie wszystkiego co przestarzałe, zaśniedziałe i błędne".[17] Ten typ języka jest niezwykle agresywny.[18] Posługuje się etykietami, które zazwyczaj opierają się na wulgaryzmach, stwierdzeniach emocjonalnych, dosadnych, łatwo zapa-

---

[15] H. Rudnicka, *Kobiety mówią o sobie*, Warszawa 1952, s. 31. Maria Iskra stała się bohaterką jednego z opowiadań reportażowych zamieszczonych w książce W. Zalewskiego, *Traktory zdobędą wiosnę*, Warszawa 1951, s. 128–219. W propagandzie wielokrotnie używano jej nazwiska w sensie paradygmatycznym, opisującym nowego człowieka.

[16] Por. J. Siekierska, *Narodziny nowego. Wspomnienia z lat rewolucji*, Warszawa 1952, (książka traktuje o pierwszych przemianach po 1917 r. w Rosji Radzieckiej).

[17] B. Borysow, *Śmiała krytyka i samokrytyka źródłem siły partii bolszewickiej*, „Trybuna Ludu" 15 stycznia 1950.

[18] M. Głowiński pisze nawet o całym zjawisku, które nazywa mową agresji. M. Głowiński, *Skrzydła...*, s. 63–77.

dających w pamięć: „«Stare» już się przeżyło i nie powróci, tak jak nie powróci dzień miniony”[19]; „Realizując nasz Plan 6-letni w dziedzinie oświaty, będziemy wyrywać chwasty starego ustroju, będziemy usuwać przeżytki kapitalizmu ze świadomości ludzi”.[20] Do „starego” odnosiły się też inwektywy mające na celu deprecjację przeciwnika: „kałuża z wolna wysychająca”, „butwiejąca szarzyzna ideologiczna”, „odwieczne okowy zacofania i ciemnoty”, zerwane „kajdany przemocy”.[21] To, co stare, było: „zaściankowe, wsteczne, grabieżcze i zdradzieckie [...], zwłaszcza te żywioły, które kładą się dziś zdradziecko kamieniem na drodze rozwoju i bezpieczeństwa Polski. Miłość do socjalizmu i rozkwitu nierozerwalnie splata się z nienawiścią do reakcji i zgnilizny”.[22] B. Bierut apelował, by jak najszybciej:

[...] wykorzenić z psychiki ludzkiej ponury osad średniowiecznych przesądów oraz bakcyle zatruwających życie społeczne wypaczeń okresu kapitalistycznego, grabieżczych instynktów zwyrodnienia faszystowskiego, które reprezentuje dziś obóz imperializmu, obóz podżegaczy wojennych, ideologów bomby atomowej i masowych morderstw, zbrodniarzy zrzucających skrycie na uprawne pola stonkę ziemniaczaną, promotorów dywersji i szkodnictwa w skali światowej.[23]

Absolutyzowanie obiektywnego wroga uosabiającego „stare” zezwalało na zastosowanie wobec niego języka idącego niezwykle daleko. Metaforyczność mieszała się tu z dosłownością. Można było np. przeczytać:

Na obszarnictwo, jako na panującą klasę społeczną, został w nowej Polsce wydany wyrok zagłady. Taką siłę skutku ma ogłoszona i już w części wypełniona Reforma Rolna.[24]

Metafory tłumaczyły wzniosłość teraźniejszości. Każdy człowiek w Polsce:

[...] powinien pamiętać, że jest budowniczym socjalizmu, współtwórcą wielkiego przełomu w dziejach ludzkich, uczestnikiem nowej wielkiej epoki, która zmienia świat i tworzy nowego człowieka. – W tym wielkim, porywającym, tytanicznym procesie przeobrażeń dziejowych nowej epoki rola nauczyciela-wychowawcy jest szczególnie doniosła.[25]

Śmierć „starego” miała być początkiem:

Krytyka i samokrytyka jest to potężny oręż w rękach partii, partia pomaga tym samym [w] umacnianiu tego co nowe, przyspiesza obumieranie tego co stare i co się już przeżyło.[26]

---

[19] W. Gomułka, *Jedna droga*, [w:] idem, *Artykuły i przemówienia*, t. 2, styczeń 1946 – kwiecień 1948, Warszawa 1964, s. 353.

[20] W. Ozga, *Oświata w Planie 6-letnim, Na tle rewolucyjnych przemian społeczno-ekonomicznych w Polsce Ludowej*, Warszawa 1951, s. 60.

[21] J. Pytlakowski, *Fundamenty*, Warszawa 1954, s. 69; Ż. Kormanowa, *Zagadnienia...*, s. 19; *Masy pracujące potępiają organizatorów „cudu”*, „Trybuna Ludu” 21 lipca 1949; B. Bierut, *Nauczyciel i wychowawca musi być szermierzem prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej*, „Nowe Drogi” 1950, nr 3, s. 4.

[22] K. Mariański, *Problemy wychowania socjalistycznego*, „Głos Nauczycielski” 1949, nr 5. Powszechna znajomość epitetów stosowanych wobec osób uznanych za wrogie zwalnia z ich przypominania. Bardziej w formie ciekawostki przytoczyć można jeden: „Alfonsi lasu”. Nietrudno zgadnąć kogo epitet dotyczył. J. Borejsza, *Bolesna sprawa*, „Rzeczpospolita” 30 maja 1945.

[23] B. Bierut, *Nauczyciel i wychowawca...*, s. 5.

[24] *Obszarnik bez ziemi*, „Wieś” 1945, nr 2.

[25] B. Bierut, *Nauczyciel i wychowawca...*, s. 4.

[26] B. Borysow, *Śmiała krytyka...*

„Nowe” było synonimem lepszego, czystszego, bardziej wzniosłego i sprawiedliwego; dawało nadzieję. Bezustannie przywoływane „nowe” stawało się wartością bezwzględną. Powoływany do życia, umocniony dodatkowo patetyczną stylistyką mit początku kreował atmosferę wielkiego wydarzenia, w jakim odbiorca mógł wziąć udział. Oferował iluzję uczestnictwa w wielkiej historii, w dodatku w roli podmiotu decyzyjnego. Z metaforyką dotyczącą nowości łączy się antropomorfizowanie dziejów. Zapewniano, że:

Jedność młodzieży ułatwi wykonanie wielkich i zaszczytnych zadań, jakie historia włożyła dziś na barki naszego pokolenia.[27]

Odwołania do czasu najczęściej stosowane są do podkreślenia podniosłości chwili:

W ogólnym rozwoju społecznym są takie momenty, kiedy zegar historii bije godzinę różnych przemian dziejowych, jakie dojrzały w danym narodzie.[28]

Niepostrzeżenie pierwiastki ideologiczne zyskują perspektywę kryterium naturalności. Natychmiast zastrzegano też, jakie siły uważane są za hegemona, „awangardę narodu”.[29] To klasa robotnicza obejmowała „ster naszych dziejów”[30], i to jej – obok młodzieży – poświęcano najwięcej wypowiedzi metaforycznych.

W apelu z okazji 8 Marca i Ogólnopolskiego Kongresu Ligi Kobiet wzywano:

Stańmy do wzmożonej i niestrudzonej walki o życie i szczęście naszych dzieci! Budujmy nowe, jasne jutro.[31]

W metaforykę tego rodzaju wpisują się pojęcia: ożywienie, obudzenie się ze śpiączki, budowa nowego życia, budzenie się jasnego dnia:

Musieli odejść ci, którzy życiu przeciwstawiali śmierć. Odeszły jednostki, miliony zbudowały życie.[32]

Już rewolucja bolszewicka miała być pierwszym etapem odrodzenia, momentem nowych narodzin:

Wraz ze zwycięstwem rewolucji socjalistycznej partia bolszewicka dokonała duchowego odrodzenia ludu, wykuła jego jedność moralno-polityczną, zwarła go w potężną rodzinę, pomyślnie budującą społeczeństwo komunistyczne.[33]

---

[27] *Przemówienie prezydenta R.P....*, s. 4, (słowa pochodzą ze zlotu młodzieżowego we Wrocławiu, 21 lipca 1948 r.).

[28] W. Gomułka, *Stabilizacja polityczna w kraju*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2 (Warszawa, 25 stycznia 1947 r.), s. 368.

[29] J. Kania, *Współzawodnictwo na wsi*, „Trybuna Ludu” 18 maja 1949.

[30] W. Sokorski, *Sztuka w walce o socjalizm*, Kraków 1950, s. 44–45.

[31] *Kobiety Polskie!*, „Nasza Praca” 1951, nr 5.

[32] *Rola i zadania pisarza socjalistycznego*, „Trybuna Ludu” 23 lutego 1950; I. B. Astachow, *O cechach specyficznych sztuki i literatury*, [w:] *O stosunku sztuki do bazy i nadbudowy. Zbiór artykułów*, Warszawa 1954, s. 36; J. Andrzejewski, *Partia i twórczość pisarza*, Warszawa 1951, s. 54; L. Chajn, *Inteligencja i postępowe mieszczaństwo nie zawiodą nadziei polskich robotników i chłopów*, Warszawa 1949, s. 53.

[33] *Moralność człowieka socjalizmu (I)*, „Sztandar Młodych” 13 kwietnia 1951.

Jak tłumaczono:

Wysoko wzbiera fala niezadowolenia ze starego świata i coraz donośniej rozlega się protest milionów przeciwko uświęcanym zbrodniom, przeciwko krzywdzie i niesprawiedliwości społecznej. – Świat cały znalazł się na przełomie swojego dziejowego rozwoju. W czerwieni wielkiego morza krwi narodów przelanej w drugiej wojnie światowej zakwita i purpurowieje wiosna nowego świata i nowego życia rodzącego się w bólu i męce.[34]

Zobrazowaniu idei komunistycznych – myśli marksistowskiej roku 1917 w Rosji – bardzo często towarzyszyła metafora światła i dnia. Jeszcze częściej używano jej w odniesieniu do przyszłości. W tej konwencji wyrażenie „jutro", ujmowano zawsze w konotacji pozytywnej.[35] Jasność i przyszłość stawały się synonimiczne, co najlepiej widać w haśle: „Przyszłość jest promienna".[36] Stawiając znak równości między przyszłością a rajem, nazywano socjalizm/komunizm „jutrem ludzkości"[37], a młodzież to „kadra idącego jutra".[38] „Nasz patriotyzm wznosi dziś świątły, strzelisty gmach Polski socjalistycznej".[39] Wracano tu do antynomii nowego i starego, gdzie ciemność, mrok, śmierć przeznaczone były dla dawnego świata, a jasność, światło, wiosna, poranek i życie opisywały nowe wcielenie. Istotną funkcję spełniały metafory antropomorfizujące. Kazimierz Brandys pisał:

Z odchodzącą klasą giną nie tylko jej urządzenia społeczne, lecz także świat jej idei i pojęć. Zwycięska klasa burzy skostniałe konstrukcje, demaskuje fałsze, odsłania nicość. Nowa świadomość i moralność zajmuje miejsce starych, gasnących poglądów. Nie jest to proces testamentowego dziedzictwa, lecz walka na śmierć i życie. Zwycięska klasa kompromituje klasę ginącą na każdej piędzi jej dawnego władania; obnaża nie tylko bezsens jej społecznego systemu, lecz również piętnuje jej nadużycia moralne, oszustwa myślowe i mroki świadomości. Na życie człowieka pada wówczas potężny strumień światła i wskazuje mu całą przeszłość, dotychczas okrytą cieniem, teraz nagle rozjaśnioną – jakby olbrzymim reflektorem, który wyłania z ciemności każdy wybój i załom.[40]

Oprócz pary: stare–nowe, innym często stosowanym, obocznym kontrastem był tandem: nasze–obce, przy czym pola znaczeniowe „naszego" i „nowego" oraz z drugiej strony „starego" i „obcego" pokrywały się.

Najszerzej wykorzystywany katalog metafor sięgał do kręgu semantycznego wojny.[41] Przyczyn takiej frekwencji upatrywać należy na kilku płaszczyznach. Po pierwsze, używany język był kontynuacją języka wywodzącego się z okresu okupacji, a nawet, jak zauważa M. Dąbrowska, jeszcze wcześniejszego, nie stanowił więc sztucznie narzuconego dyskursu narażonego

[34] W. Gomułka, *Walka o demokrację – to walka o pokój światowy*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 302.

[35] Por. J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej...*, [w:] *Współczesna polszczyzna...*, s. 342.

[36] K. Skrzypczak, *Promienna przyszłość*, „Wolność" 4 stycznia 1953.

[37] *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza – jej założenia i zadania*, „Kalendarz Robotniczy 1956", s. 184.

[38] G. Lasota, *Literatura dla dzieci i młodzieży*, [w:] idem, *Kierunek natarcia. Szkice – recenzje – polemiki*, Warszawa 1953, s. 146.

[39] L. Krzemień, *O ojczyźnie, patriotyzmie i internacjonalizmie*, Warszawa 1953, s. 101.

[40] K. Brandys, *Między wojnami. Człowiek nie umiera*, t. 4, Warszawa 1953, s. 658.

[41] Na temat metaforyki wojennej w latach 50. z punktu widzenia językoznawcy patrz: W. Tomasik, *Polska powieść...*, s. 49–50; P. Nowak, *op. cit.*, s. 95–106.

na automatyczne odrzucenie. Takie przedłużenie było istotne za względów pragmatycznych, stanowiło bowiem iluzję naturalności. Przenoszenie epitetów z jednego wroga, nazwijmy go okupacyjnym, na wroga obecnego powodowało synonimizację i unifikację obu figur. Dzięki tej metodzie negatywne cechy hitlerowców, Niemców, okupantów, zbrodniarzy, zdrajców przechodziły na wroga współczesnego, a emocjonalne konstatacje oparte na wspomnieniach zyskiwały moc perswazyjną. Wspólnota języka podkreślała podobieństwo losów i mogła sugerować zgodność poglądów.[42] Całość obrazu uzupełniały stale pojawiające się przykłady współpracy członków PSL, duchowieństwa czy żołnierzy podziemia z SS, zdrajcami i imperialistami. Istotny jest tu jeszcze jeden aspekt – wpisywanie języka rządzących w świat wartości przynależny większości społeczeństwa. Podobna zasada towarzyszyła innym metaforom, które adaptując istniejące już przekonania, nadawały im następnie treści odmienne, zgodne ze słownikiem rządzących. Druga przyczyna tak szeroko stosowanej narracji militarystycznej wynika z genezy aksjologicznej marksizmu, w którym konflikt uznany został za istotę procesu trwania i zmiany świata. Innym powodem było powielanie wzorców radzieckich, posługujących się odniesieniami do wojny na co dzień. Wreszcie czwarta, przedostatnia przyczyna to chęć utrzymania permanentnej atmosfery wojennej. Tylko do pewnego stopnia takie zachowanie tłumaczy sytuacja faktycznie toczonych wówczas na świecie wojen i konfliktów, które wykorzystywano, a nawet hiperbolizowano, by utrzymać klimat mobilizacji i zagrożenia oraz uwiarygodnienia stanu wojennego. W tym aspekcie mniej istotne są odwołania do języka militarnego związanego z rzeczywistymi wojnami. Bardziej interesujące są próby wykorzystywania go w sytuacji całkowicie pokojowej. Taka stylistyka poprzez oswojenie i uprzystępnienie wchodzi do słownika codziennego i tworzy trwałą strukturę mentalną – postrzeganie świata jako miejsca stałego konfliktu.[43]

> Głęboką pracę ideowo-wychowawczą – pisano – przeprowadzać będziemy w warunkach bezwzględnej walki z wrogiem, w natarciu na wroga. Budownictwo socjalistyczne – to walka. Zwycięstwem nad wrogiem – nad siłami imperializmu i agresji – jest każda nowo uruchomiona fabryka, każda nowo założona spółdzielnia produkcyjna. Zwycięstwem nad wrogiem jest wychowanie człowieka, który naukowy światopogląd, socjalistyczną świadomość i moralność uznał za swoje i uczynił drogowskazem swego życia.[44]

Prezentowane tu podejście było zgodne z ideologią i wyznawanym socjodarwinizmem, ale myliłby się ten, kto szukałby wyłącznie zewnętrznych źródeł inspiracji takiego przeświadczenia. Niektórzy piszą wręcz o polskim archetypie oblężenia obecnym w tradycji polskiej od wieków.[45] Stąd odwołania

---

[42] Por. I. Borkowski, *Świt wolnego słowa. Język propagandy politycznej 1981–1995*, Wrocław 2003, s. 25.

[43] Jednym z podstawowych leksemów języka okresu stalinowskiego było pojęcie „wróg". Badająca je Dorota Zdunkiewicz odnotowała ich użycie 355 razy w 155 artykułach prasowych pochodzących z „Trybuny Ludu" i „Nowych Dróg" z lat 1950–1953. D. Zdunkiewicz, *Kategoria wroga – o funkcji rzeczownika wróg w tekstach propagandowych początku lat pięćdziesiątych*, „Poradnik Językowy" 1987, nr 8, s. 610.

[44] *Do walki o socjalistyczną świadomość*, „Po prostu" 1952, nr 50/51.

[45] J. Kwiatkowski, *Polski archetyp oblężenia*, [w:] idem, *Magia poezji. (O poetach polskich XX wieku)*, wyb. dok. M. Podraza-Kwiatkowska, A. Łebkowska, Kraków 1995, s. 391–405.

do twierdzy, fortecy, muru czy bastionu. W tym łańcuchu związków bardzo blisko znajduje się metafora przedmurza, tym razem broniącego socjalizmu przed imperializmem i o odwróconym wektorze geograficznym.

Pojawił się tu także ostatni czynnik – choć zapewne znaleźć by można jeszcze kilka innych źródeł – który stanowi pokłosie próby wytworzenia strukturalnego odniesienia pomiędzy walką a pracą. W obu przypadkach biorą udział zorganizowane rzesze ludzi dążących do konkretnego celu. Strategia wojenna została tu wykorzystana jako mobilizowanie zespołów ludzkich.[46] Atmosfera wojny zachęcała do zwiększenia wysiłku i legitymizowała żądanie dyscypliny. Pojawiają się pojęcia adekwatne dla obu pól, jak: ofiarność, poświęcenie, upór, wykonanie zadania, rozkaz, posterunek, pozycje, wyznaczanie celów. Apelowano, by ludzie stawali się „bojownikami prawdy i wiedzy, kultury i postępu ogólnoludzkiego".[47] Pisano:

> Polskie masy pracujące coraz głębiej uświadamiają sobie, że każdy nowy traktor to nowy pocisk burzący stary, burżuazyjny porządek i torujący drogę do nowego socjalistycznego porządku.[48]

Traktory to także czołgi pokoju. Opowieść reportażowa Witolda Zalewskiego nosiła tytuł *Traktory zdobędą wiosnę*; powieść Mirosława Kowalewskiego – *Kampania znaczy walka*[49]; chłopi „meldowali" o zorganizowaniu spółdzielni produkcyjnych[50], a bibliotekarze o wykonaniu bojowego zadania na powierzonym im odcinku. W jednym z tekstów propagandowych można było przeczytać:

> Jesteśmy polską brygadą szturmową wielkiej światowej armii postępu, która kroczy niepowstrzymanie naprzód, natchniona zwycięską ideą Marksa – Engelsa – Lenina – Stalina.[51]

W rok później B. Bierut powielał jedynie te słowa, mówiąc do młodzieży:

> [...] waszym jest powołaniem poprowadzić dalej polską brygadę szturmową w walce o szczęście wszystkich ludzi.[52]

W tej retoryce uchwalenie projektu ustawy regulującej wysokość cen oznaczało „przejście do ofensywy na odcinku cen i rozpoczęcie walki o bardziej

[46] D. N. Wesołowska, *Demobilizacji nie było*, „Język Polski" 1976, nr 3, s. 217. Wpływ metafor wojennych na mentalność patrz: G. Lakoff, M. Johnson, *op. cit.*, s. 26–29.

[47] B. Bierut, *Do młodzieży*, [w:] idem, *Pod Sztandarem Frontu Narodowego. Wybrane artykuły i przemówienia 1952 r.*, Warszawa 1952, s. 65.

[48] *Bolszewickie tempo – naszym wzorem*, „Trybuna Ludu" 4 listopada 1949.

[49] (Warszawa 1951); (Warszawa 1950).

[50] *Jednością silni*, „Sztandar Ludu" 27 listopada 1949. W powieści B. Hamery, po tym jak część robotników nie zgadza się na przedłużenie godzin pracy i wychodzi z fabryki, jeden z robotników mówi: „Jeżeli z pola bitwy dezerteruje choć najmniejsza część oddziału, to diabła wart cały taki oddział i z takim oddziałem bitwy się nie wygrywa. [...] Walczmy o to, aby w naszym oddziale nie było dezerterów, wtedy będziemy prawdziwym oddziałem". B. Hamera, *Na przykład Plewa*, Warszawa 1950, s. 133. Bohater innej powieści, nauczyciel Sątocek, twierdzi, że jego aktywność to nie praca, ale walka. I. Newerly, *Archipelag Ludzi Odzyskanych. Opowieść historyczna z roku 1948*, Warszawa 1951, s. 47.

[51] L. Krzemień, *O ojczyźnie...*, s. 51.

[52] *Przemówienie I sekretarza KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta wygłoszone w Warszawie na uroczystej akademii poświęconej X Rocznicy Powstania Polski Ludowej*, „Nowe Drogi" 1954, nr 7, s. 33.

sprawiedliwy podział dochodu społecznego", jak przekonywano w artykule pt. *Walka o ceny.*[53] W innym miejscu tekst pt. *Front walki o handel* informował: kontrola cen to „oręż walki o bardziej sprawiedliwy podział dochodu narodowego".[54] Wyróżniano także fronty: narodowy, kultury, robót.[55] Pod tytułem *Pierwsze uderzenie* anonsowano rozkaz ofensywy na froncie walki z ciemnotą.[56] Najczęściej jednak walczono. Tytuły prasowe donosiły: *Walka ze spekulacją – walka o prawo*, *Szkoła orężem walki o socjalizm*, *Walka z analfabetyzmem*, *Walczymy o socjalistyczne wychowanie mas górniczych, o wyższą wydajność pracy.*[57] Walczono też o pokój, kadry, nowy typ studenta, czujność, węgiel, czystość ideologiczną, terminowe dostawy trzody itd.[58] W samokrytyce widziano „jeden z najważniejszych orężу walki o realizację komunizmu".[59] Tylko trochę rzadziej propaganda odwoływała się do obrony. Bronić można było: pokoju, sprawiedliwości, socjalizmu, ludu, zdobyczy socjalnych. Obrona pojawiała się również w kontekście negatywnym. Wtedy dotyczyła: przywilejów, pozycji społecznej, starego porządku.

Zmilitaryzowana terminologia bardzo często odnosiła się do szkoły. S. Skrzeszewski na Zjeździe Kuratorów w Warszawie 26 sierpnia 1947 r. mówił:

> Żyjemy w okresie wielkiej ofensywy ideologicznej reakcji na szkołę i nauczyciela. [...] Żyjemy w okresie, kiedy nacisk ideologiczny międzynarodowej reakcji na sytuację wewnętrzną w Polsce jest olbrzymi, a na wewnętrznym froncie ideologicznym szkoła jest jednym z podstawowych obiektów ataku.[60]

Równo w rok później ten sam autor zapewniał:

> Pomożemy nauczycielowi przez uzbrojenie go w teorię pedagogiczną odpowiadającą potrzebom i założeniom ideowym Polski Ludowej.[61]

Kolejny przytoczony cytat dowodzi tylko, do jakiego stopnia używany wówczas język podlegał zrutynizowaniu. Wicepremier Józef Cyrankiewicz na naradzie aktywu Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego powielał znane już formuły:

> Szkoła jest w ogólnym froncie walki klasowej, która się toczy w całym kraju, odcinkiem niezwykle ważnym, niezwykle czułym. Toczy się walka najzaciętsza, walka o ukształtowanie młodego pokolenia Polski Ludowej. [I dalej:] [...] szkoła jest „pod niesłychanie ostrym ostrzałem wroga klasowego. [...] Zadaniem naszym na odcinku szkoły jest przede wszystkim uchro-

---

[53] Z. Milewicz, *Walka o ceny*, „Trybuna Wolności" 1947, nr 16.

[54] Idem, *Front walki o handel*, „Trybuna Wolności" 1947, nr 22.

[55] J. Siekierska, *Na froncie kultury*, „Trybuna Ludu" 22 kwietnia 1949.

[56] (S. Grelecki), „Rzeczpospolita. Dziennik Polityczno-Gospodarczy" 1 czerwca 1949.

[57] (B. Dudziński), „Trybuna Wolności" 1947, nr 24; „Trybuna Ludu" 20 sierpnia 1950; (H. Kurkowska), „Nasza Praca" 1948, nr 5–6; (M. Czerwiński), „Trybuna Ludu" 3 grudnia 1950.

[58] B. Sztatler, *W walce o nowy typ...*

[59] B. Borysow, *Śmiała krytyka...* Por. *Walczyć o politycznie świadomy stosunek do nauki, walczyć o prawdę orężem nauki*, „Po prostu" 7 lipca 1953.

[60] S. Skrzeszewski, *Nasza polityka oświatowa*, „Nowa Szkoła" 1947, nr 2–3 (październik–listopad), s. 16.

[61] Idem, *Przemówienie wygłoszone na zebraniu Z.N.P. z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1948/49*, „Nowa Szkoła" 1948, nr 1 (wrzesień), s. 45.

nienie serc i mózgów chłopców i dziewcząt przed zatrutymi wpływami ideologii wroga, a równocześnie ukształtowanie ich w myśl naszej ideologii socjalistycznej, humanistycznej. Walka, którą prowadzimy o dusze młodzieży, polega na tym, żeby uchronić ją przed naciskiem wrogiej ideologii poprzez wszczepienie naszej – socjalistycznej – humanistycznej ideologii.[62]

Jak widać, pewne terminy, związki frazeologiczne, schematy myślowe musiały zaistnieć w konkretnym miejscu, by uczynić zadość rytuałowi. Spełniały też swoistą funkcję magiczną, kreując rzeczywistość. Systematyczne powielanie tych samych treści i form miało wywołać efekt wiarygodności poprzez powtarzalność i stereotypizację. Funkcję perswazyjną spełniały też licznie występujące przymiotniki: serca musiały być wielkie, zapał – młodzieńczy, patriotyzm – gorący, a poglądy – wykrystalizowane.[63]

Stworzona atmosfera wojny usprawiedliwiała również panujący terror. Wojna konstytuuje ofiary, niemal ich wymaga, a już na pewno przyzwyczaja do nich. Jak wyjaśniano:

[...] twórczy, postępowy kierunek dążeń społecznych zawsze od początku dziejów torował sobie drogę zwycięstw w walce klasowej – takie jest nieodparte prawo rozwoju społecznego. Stary ustrój nigdy nie schodził ze sceny dziejowej bez walki na śmierć i życie.[64]

Metafora wojny wymusza zastosowanie kolejnego bliskiego semantycznie terminu – zwycięstwa. Zwycięstwem mogły być wyższe plony, zmniejszenie poziomu analfabetyzmu, lepsze oceny w szkole, eufemistyczne „przezwyciężenie trudności".[65] Pojawiała się rywalizacja oraz układ: wygrany–przegrany, z wszystkimi tego konsekwencjami. Tego typu dyskurs domagał się aktywności i konieczności opowiedzenia się po którejś ze stron. Jednak autorytatywnie narzucone klisze nie pozostawiały miejsca na własne interpretacje. Sugerowana otwartość wyboru była jedynie pozorna. Całość formowanego obrazu nie pozostawiała wątpliwości, którą opcję należało poprzeć.[66]

Jedną z cech metafory jest narzucanie określonej postawy aksjologicznej konstytuującej i hierarchizującej świat wartości.[67] Jest to widoczne szczególnie mocno w przypadku drugiego, co do częstotliwości frekwencji, pola semantycznego związanego z budowaniem.[68] Jego popularność nie może dziwić, gdy weźmiemy pod uwagę konieczność odbudowy powojennej, ale również tutaj pojawia się ideologia i aksjologicznie zadekretowana budowa świata odmiennego od znanego dotychczas. Budowa to ulepszanie, zaspokajanie podstawowych potrzeb egzystencjalnych, ale także kreowanie czegoś nowego, np. nowej rzeczywistości. Michał Boni twierdzi nawet, że pod koniec lat 40. używane dotąd hasło „odbudowy" zamieniono na „budowę", ponieważ termin budowa zawiera syndrom nowości, natomiast odbudowa została za-

---

[62] *Każdy nauczyciel przodującym pedagogiem, ofiarnym działaczem społecznym i agitatorem socjalizmu*, „Głos Nauczycielski" 1953, nr 50.

[63] Por. B. Bierut, *Nauczyciel i wychowawca...*, s. 4.

[64] Por. *ibid.*, s. 5.

[65] (J.M.), *Ofiarna praca wolnych ludzi wypróbowaną drogą do zwycięstwa*, „Głos Ludu" 26 marca 1948.

[66] Por. S. Barańczak, *Czytelnik ubezwłasnowolniony. Perswazja w masowej kulturze literackiej PRL*, Paryż 1983, s. 35.

[67] T. Dobrzyńska, *op. cit.*, s. 137.

[68] Por. P. Nowak, *op. cit.*, s. 115–122.

rezerwowana dla prac przy warszawskiej Starówce.[69] Potwierdzałoby to jedynie znane ze sfery polityki przejście do kolejnego etapu, gdzie powojenną odbudowę zniszczeń w różnych sferach życia społecznego, kulturalnego, politycznego zastąpiono budową, czyli czymś całkowicie nowym i nowoczesnym, wypierającym albo nawet całkowicie przekreślającym przeszłość. Metaforyka tego typu narzucając nowe role, wypełniała funkcję nakłaniającą. Już same pojęcia: ludzie pracy, budowniczowie Polski czy socjalizmu, inteligencja pracująca, kategoryzują stratyfikację społeczną.[70] Następuje zmiana znaczenia pojęcia bohater:

> Obecnie bohaterami są ci, którzy walczą na polu odbudowy. Są oni cichymi i skromnymi pionierami nowej Polski. [...] Tak jak naród czci bohaterów, którzy w zbrojnej walce zapewnili odzyskanie niepodległości, tak powinien czcić i sławić bohaterów pracy, którzy codziennym pokojowym wysiłkiem wznoszą gmach nowej Polski.[71]

Zgodnie z tym polem, Polska, ustrój, socjalizm stawały się placem budowy, budowlą lub gmachem. Już w 1944 r. ogłaszano, że *Lud zbuduje nową Polskę.*[72] Media przekonywały:

> Miliony szarych ludzi w mieście i na wsi żyje dzisiaj jednym pragnieniem, jedną myślą, jedną ideą: zbudować dom lepszy od tego, który spalił nam okupant niemiecki [...]. Budując Polskę Ludową, budujemy nie tylko nowy dom narodu polskiego, lecz również mocną twierdzę pokoju w Europie i na świecie.[73]

Apelowano do ZWM-owców:

> Maszerujcie w pierwszych szeregach budowniczych nowego domu, w swej pracy i walce bierzcie zawsze przykład od najlepszych. [...] Budujcie nowy dom. Budujcie go w pracy i walce. Budujcie go dla własnego szczęścia i dla szczęścia całego narodu![74]

Wiadomo, że narzucenie konkretnej metafory eliminuje możliwość dyskusji. Metafora budowy może liczyć na wysoki prestiż społeczny. Trudno ją zanegować, szczególnie w sytuacji powojennych zniszczeń, braków i konkretnych potrzeb. W tym przypadku przeciwnikiem budowania mógł być tylko ten, kto chciał niszczyć, co od razu nadawało mu konotację negatywną. Budowaniu nie można się sprzeciwić. Ponadto wykorzystano tu właściwość metafory polegającą na braku miejsca na polemikę, co było zbieżne z oczekiwaniami nadawców informacji. Niesione treści zyskiwały w ten sposób formę rozkazu.

---

[69] M. B o n i, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 106.

[70] Bgr., *Nowe kadry budowniczych socjalizmu*, „Sztandar Ludu" 14 lipca 1949.

[71] *Kult bohaterów pracy*, „Głos Ludu" 24 listopada 1945.

[72] „Głos Ludu" 16 listopada 1944.

[73] W. G o m u ł k a, *W trzecią rocznicę*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 450. Warto porównać późniejsze o kilka lat słowa B. Bieruta: „Osłabienie tempa marszu, tempa budowy nowego gmachu Polski Socjalistycznej – dopóki nie zabezpieczyliśmy tego gmachu przed wszelkimi nieprzewidzianymi niebezpieczeństwami, dopóki nie oparliśmy go na niezłomnej opoce wysokiej industrializacji i nowoczesnej techniki w dziedzinie gospodarczej, póki nie zabezpieczyliśmy go niepokonanym pancerzem socjalistycznej świadomości, kultury i jedności moralno-politycznej całego narodu – osłabienie tempa było niesłuszne, nieuzasadnione, szkodliwe". B. B i e r u t, *Nasze najbliższe zadania*, [w:] idem, *Pod Sztandarem...*, s. 18.

[74] W. G o m u ł k a, *ZWM – demokratyczna awangarda młodego pokolenia Polski*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 191.

By unaocznić trwałość i niezmienność ustroju, przywoływano „spiżowe fundamenty socjalizmu”.[75] Bardzo często goszczące w mediach odwołanie do fundamentów dotyczyło głównie podstaw ustroju, ale w pierwszych latach spotkać możemy także fundamenty „starych i nowych doświadczeń”.[76] Nie udało się potwierdzić, czy to ostatnie zastosowanie metafory fundamentów występuje również po roku 1948. Wydaje się, że nie. Kolejnym komponentem pochodzącym ze świata budowy jest dach:

Pod dach Polski odrodzonej, przeważnie na Ziemie Odzyskane, ściągnęliśmy miliony Polaków, rozrzuconych po obcych ziemiach. W domu ojczystym znajdą pracę i zarobek wszyscy, którzy do niego wrócą.[77]

Metafora dachu w tej konwencji przywoływała na myśl wspólny dach łączący cały naród. To już nie tylko budowa, ale też wspólnota życia rodzinnego. Podobne znaczenie zyskiwał też „dom”, któremu towarzyszyła stylistyka patriotyczno-rodzinna. Zgodnie z tym zabiegiem wszyscy kolektywnie i solidarnie budować mieli dom–ojczyznę–wspólnotę[78], gdzie gospodarzem i właścicielem został cały „lud pracujący”.[79] Wielkie kwantyfikatory, jak: każdy, wszyscy, znakomita większość, wskazywały na jedność i siłę wspólnoty. Symbolicznym szczytem tej metafory była budowa „domu Partii” jako wspólnego domu wszystkich Polaków–nowych ludzi.[80]

Pojawiają się też inne terminy bezpośrednio konotujące z domem.

Jest to pulsujące w sercach przekonanie, że budowany przez nas gmach nowej Polski Ludowej – będzie piękny, potężny i trwały, bo świadczą o tym widoczne dla wszystkich jego zręby[81];

Kroplami naszego potu cementowana, twórczą praca milionów mozolnie wznoszona, płomieniem entuzjazmu barwiona, żołnierskim wysiłkiem broniona, rośnie od fundamentów nowa Polska socjalistyczna, formuje się w procesie najgłębszych przemian nowy naród polski, naród socjalistyczny.[82]

Warto pokusić się tutaj o pewną dygresję uzupełniającą. Podobnie jak wojna, budowa jest procesem o zamkniętych cezurach czasowych. Istnieje możliwość jej zakończenia i wyciągnięcia korzyści z obecnych, już nie metaforycznych trudów.[83] Dzięki temu zapowiedzi dotyczące przyszłości są mniej abstrakcyjne i bardziej przekonywujące, potwierdzają sens pracy.

Budowanie gmachu czasami ustępowało miejsca innym wartościom:

W warunkach demokracji ludowej [...] ofiarna praca mas robotniczych buduje ich własny byt i dobrobyt. Co więcej, buduje nowy dom dla całego narodu – Polskę ludową.[84]

---

[75] B. Bierut, *Przemówienie w dniu 1 Maja 1952 r.*, [w:] idem, *Pod Sztandarem...*, s. 35.

[76] W. Gomułka, *Dalszy marsz naprzód*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 411.

[77] Idem, *Przemówienie na III Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych w Szczecinie*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 467.

[78] Por. M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 106–107.

[79] *Dziś lud pracujący jest gospodarzem we własnym kraju*, „Sztandar Ludu” 15 października 1947.

[80] Por. M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 108.

[81] *Przemówienie prezydenta R.P. ob. Bolesława Bieruta*, „Nowa Szkoła” 1948, nr 1, s. 2.

[82] L. Krzemień, *O ojczyźnie...*, s. 101–102.

[83] Trud jest immanentnym elementem zapowiedzianym przez metaforę budowy.

[84] M. Minkowski, *Nowy stosunek do pracy*, „Sztandar Ludu” 29 sierpnia 1947.

Budować można było również szczęście, moralność, dobrosąsiedzkie stosunki.[85] Żądano wprowadzenia atmosfery „budownictwa socjalistycznego" do polskiego szkolnictwa.[86] Budowa jednoznaczne wiązała się z przyszłością. Perspektywa „świetlanej przyszłości" często łączy się z metaforą drogi, którą się kroczy, która jest właściwa, słuszna, jedyna, prosta i prowadzi do celu.[87] W „Sztandarze Młodych" można było przeczytać tytuł: *Droga, którą idziemy, prowadzi nas do dobrobytu.*[88] Do motywu drogi odwołuje się także metafora zapowiadająca „widmo katastrofy" nad światem imperialistycznym, które jest jednocześnie „drogą ocalenia" dla ludzkości.[89] W tym wypadku znaczącą rolę odgrywa też wzmocnienie przekazu wątkiem wizualizacyjnym; to również znakomita egzemplifikacja sterowania kojarzeniem faktów. W ten sposób kreowano arbitralne relacje przyczynowo-skutkowe, w których logika ustępowała miejsca pragmatyczności i udowodnieniu własnych racji.[90]

Z drogą ściśle związane są tzw. metafory orientacyjne: podnoszenie poziomu wiedzy czy politycznego, wznoszenie/wspinanie się na wyżyny, dźwiganie ciężaru przemian krok naprzód. W. Matwin, przewodniczący Zarządu Głównego ZMP, przekonywał:

> Wszystko, co zdrowe w naszej młodzieży, rwie się do wysokiego lotu. Ma ona ambicje wziąć się za bary z przeciwnościami, zobaczyć przed sobą zadania wymagające wyrzeczeń i samozaparcia, natężenia całej energii i wszystkich sił. Młodzież nasza, młodzież wolnego ludu, nienawidzi tego beznadziejnego pasma szarych dni, spędzanych bez celu i bez perspektywy, którymi dusił ją kapitalizm. Młodzież nie chce pełzać jak ślimak. Dlatego musi powstać.[91]

Wśród wymienianych metafor nie można pominąć tytułowego „nowego człowieka". Propaganda wyjaśniała okoliczności, w jakich jego nowość miała zostać uzewnętrzniona. Nowy człowiek powstawał przez proces urabiania.[92] Tytuły gazet zapewniały, że mógł być wychowankiem fabryki: *Fabryka, która wychowuje nowego człowieka*, albo wręcz urosnąć w świetlicy: *Świetlica, w której ludzie rosną.*[93] Pozytywne cechy można było też w człowieku, szczególnie dziecku, wyhodować.[94] Bardzo często wreszcie człowieka po prostu

[85] *Człowiek radziecki buduje nieugięcie szczęście swej ojczyzny*, „Trybuna Ludu" 10 lutego 1950.

[86] W. Wojtyński, *Upowszechnianie przodującego doświadczenia pedagogicznego*, Warszawa 1953, s. 9.

[87] H. Kartenberg, *Nowa rzeczywistość – nowi ludzie*, „Wolność" 28 sierpnia 1948. Por. A. Siewierska-Chmaj, *Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza exposé premierów Polski w latach 1919–2004*, Rzeszów 2006, s. 86–87. Autorka wymienia dodatkowo takie określenia, jak: kroczyć, zwycięski pochód, obrać twardy kurs.

[88] (S. Kozłowski), „Sztandar Młodych" 5 stycznia 1951.

[89] *Istota przemian w powojennej Polsce*, Warszawa 1950, s. 7. Co prawda wydawcą jest wydział szkolenia CK SD, ale broszura całkowicie wpisuje się w schemat komunistyczny.

[90] J. Bralczyk, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, s. 112.

[91] W. Matwin, *Naprzód do walki o zbudowanie socjalizmu i ostateczne pokonanie wrogów ludu. O wyższy poziom pracy Związku Młodzieży Polskiej*, Warszawa 1950, s. 20.

[92] Z. Mysłakowski, *Spór kompetencyjny o wychowanie*, „Nowa Szkoła" 1948, nr 5–6 (styczeń–luty).

[93] „Na PZK narodził się nowy człowiek – kobieta–robotnica, kobieta współrządząca nie tylko swoim zakładem pracy, ale całym krajem". Z.K., *Fabryka, która wychowuje nowego człowieka*, „Trybuna Ludu" 20 lipca 1949; M.Z., *Świetlica, w której ludzie rosną*, „Głos Pracy" 11 sierpnia 1953.

[94] S. Skrzeszewski, *Przemówienie (radiowe)...*, s. 3.

produkowano w fabrykach.[95] Najpopularniejszą metaforą z tej dziedziny była skierowana do specyficznego adresata „inżynieria dusz”:

Literatura jako wielki wychowawca, pisarz jako „inżynier ludzkich dusz” – czynnie wpływają już na kształtowanie charakteru młodzieży, jej postawy moralnej.[96]

Wszystko wskazuje, że chodziło tu głównie o zmianę mentalności, ale też o ponowne narodzenie poprzez odcięcie się od przeszłości. Sięgano do przenośni dawnych i zrozumiałych.

Im dalej, im głębiej wrzynamy się pługiem socjalistycznych przemian w życie narodu – tym bujniej rozwija się i dojrzewa nowa świadomość mas pracujących [...].[97]

Mimo sceptycznego podejścia do wsi, pług, jako mocno zakorzeniona metafora o silnych wartościach wizualizacyjnych, pojawiał się częściej:

Pług rewolucji sięga głębiej i porusza złoża społeczne, które spoczywały w ciągu wielu stuleci bierności i bezczynności, świadomie utrzymywane w stanie ciemnoty i apatii przez eksploatatorskie ustroje społeczne i eksploatatorskie klasy.[98]

Ze względu na to, że głównym adresatem przekazu byli robotnicy, pole semantyczne częściej dotyczyło pozarolniczego świata pracy. Pisano o trwającej i wzmagającej się w szkole walce o „coraz lepszą «produkcję», o wysokie postępy uczniów w zakresie przepisanych programem wiadomości, umiejętności i nawyków”.[99] Szkoła miała być „kuźnicą”, w której „wychowywać się będą i kształtować kadry pionierów nowej rzeczywistości”.[100] Czesław Grabowski, ślusarz, wskazywał na zjeździe PPR w 1945r. metody postępowania:

[...] mamy wrogów i [wiemy] że to jest reakcja. Na to prawo fizyki jest takie: żeby rozbić kamień, bierzemy silniejszy młot (oklaski). Na to, żeby nie być dłużnymi, musimy dług spłacić.[101]

Mimo że można jeszcze przeczytać: *Ruch robotniczy staje się młotem wykuwającym lepszą przyszłość świata*[102], to symbol młota, który w Związku Radzieckim stracił swą pozycję jeszcze w latach 30. XX w., musiał ustąpić miejsca traktorowi, maszynom i elektryczności. Nie zaskakuje stała frekwencja metafor zaczerpniętych ze świata mechaniki: „człowiek jest zjawiskiem społecznym na taśmie określonego czasu [...]”[103], czy traktowane jak komplement słowa: „jesteście pełnowartościowym kółkiem w maszynie”.[104] O wiele rzadziej spotykamy pojęcia ze słownika socjotechniki. Pisano np.:

---

[95] J. Wilczek, *Numer 16 produkuje*, Warszawa 1951, s. 217.

[96] G. Lasota, *Literatura...*, [w:] idem, *Kierunek natarcia...*, s. 146.

[97] A. Starewicz, *O patriotyzmie...*, s. 14.

[98] J. Kania, *op. cit.*

[99] W. Wojtyński, *Upowszechnianie...*, s. 16.

[100] M. Witkowski, *Nowa treść wychowania i nauczania naczelnym zadaniem dzisiejszej szkoły*, „Sztandar Ludu” 1 lipca 1949.

[101] *Dyskusja na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej nad sprawozdaniem politycznym Komitetu Centralnego (7–8 grudnia 1945r.)*, „ARR” 1986, t. 10, s. 196.

[102] „Głos Ludu” 3 grudnia 1946.

[103] W. Sokorski, *Interesuje nas człowiek*, „Kuźnica” 1949, nr 7.

[104] J. Wilczek, *op. cit.*, s. 140. Bohater innej powieści T. Konwickiego, *Przy budowie*,

Nie sama mechanika ustroju decyduje o jego wynikach; muszą być ludzie, którzy rozumieją tę mechanikę i którzy pragną ją wypełniać żywą treścią. Wymaga to z jednej strony uświadomienia tych ludzi, z drugiej wytworzenia w nich nawyknień [!], zainteresowań i dyspozycji do działania w myśl nowej struktury.[105]

Najczęściej do opisu wszystkich tego typu sytuacji służył jeden termin – plan. Wyłaniający się z metafor człowiek może i nie był zniewolony przez strukturę, procesy czy system[106], bowiem według ideologii to on miał je budować, ale na pewno stanowił ich istotny element składowy i nie był w stanie, a nawet nie chciał tego zmieniać. Odwołania do struktury, mechaniki potwierdzają afirmatywny stosunek do nauki i wiedzy jako instrumentu przemian:

[...] praca nad rozwijaniem historii po określonych torach – powinna być pracą podobną do pracy w laboratoriach chemicznych, w których zastępy uczonych często przez pokolenia całe ciągną zharmonizowane wysiłki w obrębie jednej idei, jednego wspólnego celu.[107]

Z tego samego pola znaczeniowego pochodzą odwołania do zasobów wydobywanych z ziemi: „[...] w metrach tkanin i tonach węgla i żelaza wykuwa się nowe życie ludu polskiego”.[108]

Zajdel, bohater jednej z socrealistycznych powieści, mówi:

Nasz człowiek, proletariacki – na całym świecie jest z żelaza. A partia przekuwa to żelazo w stal. Człowiek nasz jest mocny, całą kulę ziemską podźwignie – tyle ma sił. Nie zawsze tylko zdaje sobie sprawę z tego, że on na własnych barkach ma dźwigać taki ciężar: naród, ludzkość, świat... I że potrafi wynieść je tak wysoko, jak jeszcze nikt przed nim tego nie uczynił.[109]

Żanna Kormanowa wśród celów nowej szkoły wymieniała: „przekucie w tyglu nowego bytu wszystkich jego budowniczych [...]”.[110] Stal, metal, żelazo i ogień do ich wytopu były ciągle obecne w języku propagandy.[111] Przywodziły na myśl trwałość, wieczność, ale także podporządkowanie sobie bogactw naturalnych, ujarzmianie przyrody. Zupełnie odmienną, niemal antytetyczną rolę wyznaczono skromnemu ilościowo zespołowi metafor odwołujących się do poezji. Ich zadanie polegało na podkreślaniu wzniosłości wartości ideowych. Głównym adresatem była tu inteligencja, którą pouczano:

[...] socjalizm naukowy jest systemem naukowym. Ale jednocześnie właśnie dzięki temu, że jest nauką i że z naukową ścisłością prowadzi do najwznioślejszego celu, jaki postawiła

(Warszawa 1952), tow. Zapiór, mówi podczas zebrania POP: „Towarzysze, Plan Sześcioletni to, wiecie, jak wielka kruszarka. Motorem jest partia, trybikami, zębami, walcami jesteśmy my, aktyw partyjny, różnego rodzaju fabryki i przedsiębiorstwa państwowe”. *Ibid.*, s. 83.

105 Z. Mysłakowski, *Spór kompetencyjny...*; J. Pieter, *Technika i organizacja wychowania uspołecznionego*, „Nowa Szkoła” 1948, nr 7–8. Na temat metafory umysłu jako maszyny patrz: G. Lakoff, M. Johnson, *op. cit.*, s. 51.

106 Por. W. Wrzosek, *Historia...*, s. 96.

107 J. Żuławski, *O ideologii w wychowaniu młodszych*, „Kuźnica” 1946, nr 25.

108 F. Jóźwiak-Witold, *Na czołowym posterunku*, „Sztandar Ludu” 5 lutego 1950. Por. W. Tomasik, *Słowo o socrealizmie*, Bydgoszcz 1993, s. 79, 81.

109 K. Brandys, *Między wojnami...*, t. 4, s. 763.

110 Ż. Kormanowa, *Zagadnienie...*, s. 27.

111 W. Tomasik, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999, s. 126.

sobie ludzkość na przestrzeni swych dziejów, jest poezją. Jest poematem, pieśnią nad pieśniami ku czci wolnego człowieka, który wyzwolił się z pęt niewoli społecznej i zależności od ślepych sił przyrody, by wstąpić na najwyższe szczyty doskonałości. Ta poezja była i jest marzeniem ludzkości. I właśnie dlatego, że tylko w ruchu marksistowskim rymowały się strofy wielkiego poematu o Wolnym Człowieku, w jego szeregi wstępowali od wieku najlepsi [...].[112]

W innej wersji to komunizm nazywany jest poezją życia tworzoną przez ludzi radzieckich.[113] Widoczny tu zabieg uwznioślania jest jednak kontrowersyjny, a krąg publiczności, do której trafiał był dość wąski. Równie rzadko używano metafor porównujących pracę do... dziecka. Ich głównym adresatem były zapewne kobiety, u których próbowano wzbudzić pozytywne skojarzenia związane z instynktem macierzyńskim i miłością do własnych dzieci. Wykorzystano tu słowa z listu pracownicy fabryki włókienniczej w Andrychowie:

Z tym współzawodnictwem to jak z matką i dzieckiem. Jak matka kocha dziecko, to stara się, aby dziecko było czyste, zdrowe, ładne, ubrane... Cieszy ją, kiedy inne matki dziwią się i zazdroszczą jej. Tak samo jest i z robotą: jak tkaczka ma do niej serce, jak ją kocha, to dba o nią jak o własne dziecko. Bo kocha. A jak nie kocha, to sztuki od niej wychodzą jak to dziecko co macochy i brudne, i nie umyte, i głodne, i obszarpane... Kocham swoją robotę jak własne dziecko.[114]

Podobnego porównania do dziecka użył tytułowy bohater powieści B. Hamery *Na przykład Plewa.*[115]

Nie można wreszcie pominąć całego bogatego zbioru pozytywnych metafor opisujących Związek Radziecki, jako: skarbnicę doświadczeń, wielkiego sąsiada, bastion przemysłu, awangardę i hegemona wielkiego ruchu wyzwoleńczego, oraz setek metafor dotyczących J. Stalina, które opracował już w swej książce Robert Kupiecki.[116]

Wszystkie wymienione pola znaczeniowe: wojny, budowy, drogi, światła, jutra, sprowadzają się do motywu zmiany, ruchu, działania. Stąd pisze się o pędzie, podążaniu ku czemuś.[117] Zmiana jest linearna, jest przejściem z jednego stanu, bardziej prymitywnego, do fazy kolejnej, lepszej, nowocześniejszej, bliższej ideałowi. Należy też zwrócić uwagę, że wszystkie używane metafory są komplementarne, a jednocześnie wynikają z siebie. Nie zachodzi między nimi dysonans ani nie wykluczają się. Stanowią nad wyraz spójny, sprawny mechanizm modelujący przedstawiany świat.

Metafora odgrywała również rolę kontrolną. Używanie określonych zwrotów stanowiło wyraz lojalności nie tyle wobec języka, co raczej wobec rządzących.[118] Monopol informacyjny i absolutne uleganie rytualności prowadziły do odindywidualizowania nie tylko treści, ale i formy przekazu, które

---

[112] A. Schaff, *Humanizm socjalistyczny (II)*, „Kuźnica" 1947, nr 11.

[113] A. Tyczyński, *Poznaj ludzi radzieckich*, „Głos Pracy" 10 listopada 1952.

[114] *Rola i zadania pisarza socjalistycznego*, „Trybuna Ludu" 23 lutego 1950; J. Berman, *Rola i zadania pisarzy socjalistycznych*, „Odrodzenie" 1950, nr 9.

[115] Warszawa 1950, s. 20.

[116] T. Rubach, *Rola prasy w pogłębianiu przyjaźni między narodami a w szczególności przyjaźni polsko-radzieckiej*, „Prasa Polska" 1949, nr 6, s. 4; B. Bierut, *O partii*, Warszawa 1954, s. 104, 106.

[117] *Masy pracujące potępiają organizatorów „cudu"*, „Trybuna Ludu" 21 lipca 1949.

[118] T. Dobrzyńska, *op. cit.*, s. 142.

stawały się odpersonalizowaną urzędową instrukcją, a nie osobistą dziennikarską twórczością czy nawet wyrażeniem przekonań konkretnego polityka. Krótkotrwałą modyfikację tego stanu rzeczy przyniósł koniec omawianego okresu. Wanda Trawińska, badająca język „Trybuny Ludu" lat 1955–1956, twierdzi, że już od początku roku 1955 rozpoczęła się zmiana używanej tam frazeologii, a nawet stylistyki. Typowa retoryka stalinowska wróciła jedynie na krótko po rewolcie robotników poznańskich w czerwcu 1956 r.[119] Biorąc pod uwagę pozycję, jaką w systemie propagandowym zajmowała „Trybuna Ludu", konkluzje te można przenieść na forum całości języka publicznego, w tym metafory, która podążała za nadchodzącymi zmianami. Doszło nawet do tego, że w dzienniku KC PZPR oficjalnie kpiono z żargonu partyjnego.[120] Dopiero rok 1957 zaowocował kolejnymi zmianami.

Prasa

Prasa od samego początku uznana została za jeden z podstawowych instrumentów przejęcia, utrzymania, sprawowania i kontroli władzy. Natychmiast też wykorzystano ją do budowy nowego człowieka. Źródeł tego stanu rzeczy należy upatrywać w tradycji i stosunku do prasy zarówno klasyków marksizmu i bolszewików[121], jak i praktyki Związku Radzieckiego, a po drugie – w pragmatyzmie wykorzystującym: niską cenę, aktualność, szybkość i łatwość dostępu, masowość, periodyczność, zaangażowanie polityczne, szeroko rozpowszechnione przekonanie o wiarygodności słowa pisanego, czyli wszystkie zalety prasy drukowanej.[122] Te walory różniły ją od długotrwałej indoktrynacji przy pomocy systemu szkolnego, ale także od bardziej złożo-

---

[119] W. Trawińska, *op. cit.*, s. 112.

[120] B. Dróżdż, *Kilka słów o żargonie partyjnym*, „Trybuna Ludu" 16 lipca 1956.

[121] Por. A. Szpakowicz, *Lenin i Stalin o zadaniach prasy w okresie dyktatury proletariatu*, „Trybuna Ludu" 5 maja 1950; B. Jefimow, *Lenin i Stalin organizatorzy prasy bolszewickiej*, „Prasa Polska" 1950, nr 5, s. 3–5; *Marks, Engels, Lenin o prasie*, oprac. T. Goban-Klas, Kraków 1987; I. Tetelowska, *Szkice prasoznawcze. Wybór rozpraw i artykułów*, pod red. P. Dubiela, W. Pisarka, Kraków 1972, s. 23–53; S. Kuśmierski, *Propaganda polityczna Polskiej Partii Robotniczej w latach 1944–1948*, Warszawa 1976, s. 103–105, 110.

[122] Por. M. Szulczewski, *Prasa i społeczeństwo. O roli i funkcjach prasy w państwie socjalistycznym*, Warszawa 1964, s. 63; M. Mazur, *Propagandowy obraz...*, s. 25–32. Na temat historii prasy Polski Ludowej patrz m.in.: M. Zawadka, *O prasie Polski Ludowej*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1964, z. 3, s. 5–19; J. Skrzypek, *Etapy rozwoju prasy w Polsce Ludowej*, *ibid.*, s. 20–26; J. Jakubowski, *Prasa Polskiej Partii Robotniczej w latach 1944–1948*, „Materiały Pomocnicze do Historii Dziennikarstwa Polski Ludowej" 1971, z. 1, s. 7–32; A. Słomkowska, *Z badań nad problematyką prasy Polskiej Partii Robotniczej w latach 1944–1948*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1974, z. 2, s. 203–226; eadem, *Ze studiów nad rozwojem prasy w dwudziestoleciu PRL*, „Kultura i Społeczeństwo" 1974, nr 1, s. 197–211; J. Lubiński, *Najważniejsze zasady...*, s. 119–140; W. Klimczyk, *Działalność i prasa Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy województwa kieleckiego w latach 1944–1947*, [w:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939–1945 i początki prasy Polski Ludowej*, pod red. M. Adamczyka, J. Jarowieckiego, Kraków–Kielce 1979, s. 246–260; L. Piwońska-Pykało, *Początki prasy Polski Ludowej w Lublinie*, [w:] *Prasa lubelska. Tradycje i współczesność*, Lublin 1986, s. 167–178; A. Kozieł, *Koncepcje dotyczące prasy i dziennikarstwa w latach 1946–1956*, [w:] *Prasa regionalna w 40-leciu Polski Ludowej*, pod red. M. Adamczyka, Kielce 1987, s. 45–59; S. Kuśmierski, *op. cit.*, s. 103–149; A. Słomkowska, *Prasa w PRL...*; M. Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989.

nych mediów i środków perswazyjnych, jak radio, film czy książka. W 1945 r. zachwycano się:

> [...] nigdy jeszcze w Polsce prasa [...] nie miała tyle obiektywnych warunków do rozwoju, jak właśnie dziś. Jedynie bowiem demokracja społeczna zapewnia prasie istotną niezależność. W demokracjach typu liberalno-parlamentarnego pozorna wolność prasy często sprowadza się do ukrytej, ale tym niemniej bardzo mocnej zależności od potęg kapitału.[123]

Andrzej Paczkowski, omawiając system prasy lat 1945–1947, odwołuje się do modelu „prasy kontrolowanej" w jej najbardziej restrykcyjnej formie (z cenzurą przedwstępną, brakiem możliwości odwoławczych czy wręcz brakiem jakichkolwiek rozwiązań ustawowych aż do czerwca 1946 r.), oraz wykazującej pierwsze symptomy modelu „prasy sterowanej".[124] Po roku 1947 mamy już do czynienia z niemal czystym modelem „prasy upaństwowionej". W nieco nowszej klasyfikacji autorstwa Fredricka S. Sieberta i Theodore'a Petersona komunistyczny model prasy wyróżniał się: instrumentalnym traktowaniem mediów znajdujących się w rękach elit politycznych, aktywnym współuczestnictwem w procesie politycznym i ideologicznym, których celem jest budowa i utrzymanie socjalizmu, jednokierunkowością przekazu propagandowego, wyłącznością własności państwowej.[125] W Polsce Ludowej budową nowego człowieka zajęła się cała prasa partyjna oraz podległa PPR prasa „czytelnikowska"[126], a od 1949 r. wręcz cała prasa bez względu na proweniencję i profil czytelniczy, od tygodników dla dzieci, jak np. „Świerszczyk", po pisma branżowe, jak „Wiadomości Wędkarskie". W tzw. demokracjach ludowych czytanie gazet przestało być sprawą prywatną, co zresztą stwierdzano *expressis verbis.*[127] Zakładany mechanizm perswazyjny opierał się na pewnej propozycji: rządzący pokazywali wzorce zachowania i myślenia, a społeczeństwo miało się ich nauczyć dzięki wielokrotnemu powtarzaniu przykładów, wielkiej koncentracji tekstów na ten temat oraz zapewnieniom, że zachodzący proces jest konieczny, powszechny i że tylko on zasłu-

---

[123] *Dziennikarze w Nowej Polsce*, „Życie Warszawy" 14 grudnia 1945. Przekonywano, że przedwojenny pluralizm był fikcją. Wszystkie tytuły prasowe, czy to narodowe, sanacyjne czy prawicy PPS, spełniały jedynie funkcję obrony istniejącego w Polsce ustroju. Przyświecał im wspólny cel: „wdrożenie przeciętnego czytelnika w pewien krąg myśli, sparaliżowanie energii mas i odgrodzenie ich szczelnym murem nienawiści lub niewiedzy od rewolucyjnych i antykapitalistycznych prądów". Równie krytyczny stosunek wyrażano wobec prasy amerykańskiej: „Prasa amerykańska rzeczywiście informuje (przeważnie błędnie), bawi (przeważnie rozpustnie) i wprowadza w błąd (ta umiejętność doprowadzona jest do doskonałości)". G. Jaszuński, *Rola dziennikarza w Polsce Ludowej*, „Życie Warszawy" 7 maja 1950.

[124] A. Paczkowski, *„Prasa nowego typu" 1944-1953*, „Mówią Wieki" 1990, nr 8, s. 3. Por. idem, *Czwarta władza. Prasa dawniej i dziś*, Warszawa 1973, s. 131–136.

[125] Pochodząca z roku 1956 klasyfikacja F. S. Siebersta i T. Petersona wyróżniająca cztery typy prasy: autorytarny, liberalny, komunistyczny i odpowiedzialności społecznej, przez wiele lat uważana była za obowiązującą. Dopiero w latach 90. XX w. Jay Blumler i Michael Gurevitch zaproponowali inne, bardziej skomplikowane rozwiązanie powiązań struktur państwowych i medialnych biorące pod uwagę: stopień kontroli państwa, stopień upartyjnienia, integrację prasy z aktorami politycznymi, legitymizację wiary w instytucje medialne. *Media masowe na świecie. Modele systemów medialnych i ich dynamika rozwojowa*, pod red. B. Dobek-Ostrowskiej, Wrocław 2007, s. 36-39.

[126] Por. J. Centkowski, *Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik" (1944–1951)*, Warszawa 1971.

[127] T. Galiński, *Wprowadzamy zespołowe czytanie gazet*, „Prasa Polska" 1951, nr 4, s. 5.

guje na szacunek i pochwałę. Pod koniec lat 40. zupełnie zrezygnowano z polskiej tradycji prasowej, a jedynym wzorem stał się system prasy radzieckiej uznanej za „najbardziej demokratyczną prasę świata”.[128] W 1952 r., podczas akademii ku czci rocznicy powstania „Prawdy”, Jakub Berman, sekretarz KC odpowiedzialny między innymi za sprawy propagandy, druga osoba w państwie, przekonywał:

> Trzeba przepoić całą naszą prasę nieskazitelną ideowością i ofensywnym duchem „Prawdy”. W tym sensie wszyscy chcemy być „prawdzistami” [...].[129]

„Nic tak silnie nie oddziałuje na czytelnika, jak obraz żywego człowieka”[130], wskazywała „Trybuna Wolności”, sugerując nawet podawanie adresów osób opisywanych, by w ten sposób uwiarygodnić postaci. Wiele sformułowań propagandowych przybierało formę nakazu:

> Nie ma nic bardziej porywającego i zachęcającego do naśladowania jak pokazanie w naszych pismach i książkach tych właśnie ludzi takimi, jakimi byli i jakimi się stają.[131]

W rzeczywistości prasa kreowała mit, przedstawiała nowego człowieka nie takim, jaki on był, ale jakim chcieli go widzieć dysponenci. Nie opisywała, ale projektowała, czy raczej prezentowała ramy projektów. Ich różnorodność i niejednoznaczność nie pozwalają na postawienie wniosku, że prasa jedynie informowała o podjętych wcześniej decyzjach. Na jej łamach, szczególnie w pierwszych latach powojennych, nawet wewnątrz pepeerowskiego środowiska ścierały się odmienne inicjatywy, niektóre z nich wykluczające się, inne odrzucone, zapomniane lub z czasem wypaczone. Nie oznacza to, że dysponentem prasy czy wyrażanych w niej treści byli sami dziennikarze czy redakcje. Natomiast nie można również stwierdzić jednoznacznie, że pojawiały się tam wyłącznie koncepcje w kształcie ostatecznym. Stąd słuszne były ówczesne stwierdzenia, że prasa nie tylko informuje i rejestruje, ale i współtworzy rzeczywistość.[132] Wielokrotnie powtarzano standardowo trójczłonowe określenie prasy jako kolektywnego agitatora, kolektywnego propagandystę i kolektywnego organizatora.[133] Stawiane przed nią zadania były o tyle ułatwione, że nad jednolitością serwowanych przekazów od samego początku czuwała cenzura i kontrola dystrybucji, wzmocnione z czasem cał-

---

[128] S. Staszewski, *Nasza prasa – oręż Partii*, „Trybuna Ludu” 1 maja 1950. W innym miejscu Staszewski przyznawał z dumą: „Czerpaliśmy i czerpiemy wzory służenia klasie robotniczej i narodowi ze wspaniałych wzorów prasy bolszewickiej [...]”. S. Staszewski, *Prasa w narodowym froncie o pokój i plan 6-letni*, „Trybuna Ludu” 10 maja 1951.

[129] Cyt. za: S. Dybowski, *op. cit.*, s. 52.

[130] *Uwagi o prasie partyjnej*, „Trybuna Wolności” 1946, nr 89. Por. *Sprawozdanie z zebrania międzyredakcyjnego z dnia 9 lutego 1946r.*, AAN, KC PPR, 295/X-86, k. 1, 4.

[131] S. Staszewski, *Prasa w narodowym froncie...* „Bohater artykułu, reportażu, korespondencji czy notatki – to robotnik, który swymi niezawodnymi, silnymi dłońmi wykuwa lepszą przyszłość, to chłop rzetelnie pracujący na roli, to żołnierz stojący nieugięcie na straży naszej niepodległości naszej ludowej Ojczyzny [...]”. A. Radziszewski, *Prasa w pracy agitacyjnej*, Warszawa 1953, s. 3.

[132] F.Ch, *Nowe zadania*, „Prasa Polska” 1949, nr 19, s. 2.

[133] R. Praga, *Prasa nowego typu i ludzie nowej prasy*, „Nowa Kultura” 1950, nr 6. Por. *W służbie partii i narodu*, „Trybuna Ludu” 5 maja 1953. Por. także: słowa Lenina z książki: *Co robić? Palące zagadnienia naszego ruchu*, [w:] *Marks, Engels, Lenin o prasie...*, s. 112.

kowitym wykluczeniem prasy niezależnej i scentralizowaniem rynku informacyjnego. „Nowa Kultura" przypominała słowa Stalina, dla którego najwyższy obowiązek pisma to:

> [...] być jak najbliżej masy robotniczej, mieć możliwość stałego oddziaływania na nią, być jej świadomym i kierowniczym ośrodkiem [...].[134]

Zwrócić tu należy uwagę na ujawnioną jednokierunkowość przekazu. Pomimo zapewnień ówczesnej propagandy oraz późniejszej historiografii[135] o sprzężeniu zwrotnym i wzajemnym wpływie przy pomocy prasy: władzy na społeczeństwo i społeczeństwa na władzę, w rzeczywistości transmisja miała tylko jeden wektor opisywany zdaniem:

> Gazeta winna się stawać organem walki klasowej, instrumentem zakładania zrębów socjalizmu.[136]

Dosyć rygorystycznie wytyczano jej plany działania:

> To ona przecież ustawicznie i niestrudzenie przeoruje ugory politycznego myślenia, zachwaszczone przez nałogi i przyzwyczajenia, wskazując nowe drogi wiodące do jaśniejszej przyszłości. To ona wpaja przekonanie w masy, że są one twórcami własnego losu w nowym ustroju i od nas samych zależy urzeczywistnienie celów politycznych, gospodarczych i kulturalnych [...].[137]

Wystarczy zacytować kilka tytułów zaczerpniętych tylko z dwóch numerów „Prasy Polskiej" z roku 1950: *Zadania prasy w walce o nowe kadry*; *Rola prasy w rozwoju współzawodnictwa socjalistycznego*; *Propaganda marksizmu-leninizmu w dzienniku*; *Dziennikarze w walce o postęp i pokój*; *Rola i zadania prasy w realizacji Planu 6-letniego*; *Prasa jako oręż budownictwa socjalistycznego.*[138]

System prasowy musiał być zgodny z doktryną leninowską obejmującą trzy podstawowe zagadnienia: uspołecznienie środków masowego przekazu, tak naprawdę będące ich upaństwowieniem; klasowość i partyjność, czyli całkowite podporządkowanie partii działającej w imię klasy; instrumentalność środków przekazu, tzn. uczynienie z nich organów partii rządzącej.[139] Zgodnie z leninowską teorią prasy socjalistycznej cechą prasy miała być jej ideowość, która w praktyce oznaczała podległość partyjną, czy wręcz wprost ogłaszaną partyjność. Używając ówczesnej nomenklatury, prasa stawała się odcinkiem frontu ideologicznego, służyła upowszechnianiu w społeczeństwie idei i zadań nakreślonych przez partię. Uważano ją za jeden z najpoważniejszych instrumentów polityki oddziaływania partii. Powoływano się na słowa Stalina, nazywającego prasę najsilniejszą bronią, przy pomocy której partia:

---

[134] R. Praga, *Prasa nowego typu...*
[135] S. Kuśmierski, *op. cit.*, s. 116–117.
[136] F.Ch, *Nowe zadania...*, s. 2.
[137] *Prasa wobec Święta Pracy*, „Prasa Polska" 1948, nr 12–13, s. 2.
[138] (S. Staszewski), nr 6–7, s. 1; (A. Wohl), *ibid.*, s. 7; (G. Borisow), *ibid.*, s. 12; (J. Hronek), *ibid.*, nr 8–9, s. 1; (T. Lipski), *ibid.*, s. 7–8; (G. Borisow), *ibid.*, s. 12–13.
[139] Por. M. Mrozowski, *Między manipulacją a poznaniem. Człowiek w świecie mass mediów*, Warszawa 1991, s. 149–150.

[...] co dzień, co godzina przemawia do klasy robotniczej w swoim, potrzebnym jej języku. Innych środków rozpostarcia nici duchowych między partią a klasą, innego, równie giętkiego aparatu nie ma w przyrodzie.[140]

Stefan Staszewski, kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR, pisał wprost:

W walce, jaką toczyła partia na czele mas pracujących o zrealizowanie podstawowych zadań politycznych i gospodarczych, prasa służyła jako wierny pomocnik partii.[141]

Mówiono o prasie jako o istotnym łączniku partii ze społeczeństwem. Polityczna instrumentalizacja prasy stawała się jej zaletą.

Nasza prasa nie usiłuje kryć się za parawanem jakiegoś rzekomego apolitycznego „obiektywizmu", którego używa prasa burżuazyjna, by uśpić czujność czytelników i wsączyć w nich jad nikczemności, wrogiej ludzkości agitacji. Nasza prasa nie potrzebuje żadnych parawanów, bo dumna jest z tego, że służy najszlachetniejszej ideologii ludzkości, że jest orężem klasy robotniczej, przodującej klasy narodu. Prasa polska nie boi się słowa „propaganda", prasa polska, prasa nowego typu, współtworząca nowe życie, głosi propagandę sprawiedliwości społecznej i braterstwa między narodami, socjalizmu i pokoju. Prasa polska służy człowiekowi, jest doradcą i przyjacielem milionów prostych ludzi.[142]

Dlatego też tak pilnie strzeżono monopolu informacyjnego. Mimo szerokiego zakresu przemian także w 1956 r. partyjne kierownictwo prasą traktowano jako zasadę niepodważalną i naturalną.[143]

Katalog zadań, jakie stawiano przed prasą, rozrysowywano dość szeroko:

Pomaga ona klasie robotniczej i jej partii, całemu ludowi pracującemu w walce z wrogiem klasowym, demaskuje kułackie machinacje, przygważdża kłamstwa propagandy imperialistów i ich agentur w naszym kraju, odgrywa doniosłą rolę w walce z przeżytkami burżuazyjnej ideologii, służy sprawie socjalistycznego wychowania nowego człowieka. Poważny jest jej udział w dziedzinie walki o realizację naszych planów gospodarczych, w nieprzerwanym wzroście ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy, w przyswajaniu naszej klasie robotniczej przodujących radzieckich metod pracy, w upowszechnianiu metod pracy [...]. Poważny jest udział naszej prasy w walce przeciwko brakoróbstwu, o oszczędność, w walce przeciw biurokratyzmowi, i z innymi bolączkami naszego życia. Znaczną wreszcie rolę odgrywa nasza prasa w przebudowie społecznej wsi – w popularyzacji idei spółdzielczości produkcyjnej, w upowszechnianiu osiągnięć przodujących spółdzielni, w usuwaniu błędów i braków.[144]

---

[140] S. Staszewski, *Prasa w narodowym froncie...*; *W służbie partii...* Znamienna jest infantylność przekazów. „Gazeta – to przyjaciel, od którego można się wiele nauczyć i dowiedzieć. Gazeta daje odpowiedź na nurtujące nas pytania, wyjaśnia niejasne zagadnienia, uczy nas patrzeć na świat, na wszystko to, co się wokół nas dzieje. – Gazeta to najbliższy pomocnik naszej Partii i Rządu w wychowywaniu szerokich mas narodu, uświadamianiu ich i mobilizowaniu do ofiarnej walki o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju [...]. W gazecie jak w zwierciadle odbija się wszystko to, czym żyje naród polski – jego ofiarny twórczy wysiłek, jego dążenia i radosny blask dnia jutrzejszego". A. Radziszewski, *op. cit.*, s. 3.

[141] S. Staszewski, *Prasa w narodowym froncie...*

[142] R. Praga, *Prasa nowego typu...*

[143] *Prasa powinna skutecznie dopomagać w dziele odnowy*, „Trybuna Ludu" 3 grudnia 1956, (przemówienie J. Morawskiego na III Walnym Zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich).

[144] *W służbie partii...* Por. *O roli i zadaniach prasy. Zbiór artykułów*, cz. 1–2, Warszawa 1951. Por. także: A. Kozieł, *Dyskusje o roli i funkcjach prasy oraz zadaniach organizacji dziennikarzy w latach 1953–1956*, „Materiały Pomocnicze do Historii Dziennikarstwa Polski Ludowej" 1992, t. 17, s. 33–42.

Tego typu mniej czy jeszcze bardziej rozbudowane zestawienia oczekiwań od prasy towarzyszyły wszystkim wypowiedziom na jej temat:

Kolejnym – niezwykle ważnym – zadaniem naszej prasy jest wyczerpujące omówienie charakteru naszego państwa jako państwa mas pracujących miast i wsi, którego podstawą jest sojusz robotniczo-chłopski, a celem – zbudowanie w Polsce socjalizmu, umocnienie światowego pokoju. Musimy ugruntować w masach narodu przekonanie, że tylko władza ludowa gwarantuje pełną i rzeczywistą demokrację dla olbrzymiej większości narodu [...].[145]

Podobne tezy do wyuczenia zastępowano czasami formułami potwierdzającymi osiągnięcia i sukcesy[146]:

W ubiegłym roku prasa nasza była aktywnym uczestnikiem wszystkich bitew, jakie staczała Partia i rola jej w bitwach tych była niepoślednia. W walce o utrwalenie pokoju, w demaskowaniu podżegaczy wojennych [...], pisma nasze wykazały dużą polityczną dojrzałość i przyczyniły się do szerokiego wyjaśnienia masom istoty tej walki i linii, po której przebiega jej front. Poważną rolę odegrała prasa w budzeniu czujności rewolucyjnej, w rozgromieniu prawicowej i nacjonalistycznej grupki Gomułki [...]. Docieraliśmy do najdalszych zakątków kraju, przekonując masy o słuszności naszego stanowiska. – Poważnie wzrosła rola naszych pism w życiu gospodarczym, w organizowaniu współzawodnictwa, w upowszechnianiu nowych metod pracy na fabrykach [!], w kopaniach i w budownictwie, w pomocy racjonalizatorom i nowatorom i w usprawnianiu działalności handlu uspołecznionego.

I ponownie stawiano cele: wciągnięcie mas do walki o pokój, umacnianie sojuszu ze Związkiem Radzieckim, promowanie jego doświadczeń, wychowanie w duchu miłości do Związku Radzieckiego i do Stalina, zacieśnianie więzów przyjaźni z krajami demokracji ludowej, krzewienie internacjonalizmu, systematyczne prowadzenie propagandy marksizmu-lenianizmu, rozwijanie krytyki i samokrytyki. Dalej wymieniano: plan 6-letni i wykonanie zadań produkcyjnych, wychowywanie nowych kadr, pamięć o walce klasowej. Stałymi motywami były: nawoływanie do demaskowania wroga i nieprawidłowości[147], kształtowanie pozytywnego stosunku do władzy, wyzwalanie społecznej inicjatywy, popularyzacja obowiązujących rozwiązań prawnych[148], zaszczepianie miłości do socjalistycznej ojczyzny, zespołowości, pracy i pozostałych wartości afirmowanych przez władze. Wymagano od niej jeszcze większej czujności i bojowości. Próbowano wpisać prasę w cały system wspierania machiny władzy. Pouczano np. że wychowawcza rola „Sztandaru Młodych" nie może ograniczać się tylko do publicystyki propagandowej i wyjaśniania kolejnych zagadnień światopoglądowych. Jego zadaniem jest

[145] *Rola prasy w ogólnonarodowej dyskusji*, „Prasa Polska" 1952, nr 1, s. 4.

[146] Jedna z metod manipulacyjnych polegała na udzielaniu arbitralnych odpowiedzi na pytania, które samemu się stawiało. S. Staszewski pytał, dlaczego prasa partyjna tak szybko się rozwija, a następnie odpowiadał, że przyczyną tego jest rosnące zaufanie do partii, wzrost jej autorytetu, fakt, że prasa partyjna jest istotnym wykładnikiem linii partii w jej codziennej pracy, że potrafiła nawiązać więź z członkami partii i czytelnikami, we właściwy sposób omawia problemy i daje trafne ich wyjaśnienie; każde zagadnienie stawiane przez życie „jest natychmiast przez naszą prasę partyjną podchwytywanie, rozwijane i pogłębiane". S. Staszewski, *Rola i zadania prasy partyjnej*, „Trybuna Ludu" 1 maja 1949. Por. *Prasa PPR*, AAN, KC PPR, 295/X-21, mkf. 2152/3, k. 165–166.

[147] S. Staszewski, *Nasza prasa...*

[148] L. Wysznacki, *Prasa orężem w walce o praworządność*, „Prasa Polska" 1951, nr 4, s. 4–5.

[...] nieustanne kierowanie całym życiem ideologicznym młodzieży, krytyczna analiza i ulepszanie działalności wszystkich instytucji i organizacji, których praca służy wychowaniu młodego pokolenia i kształtowaniu jego ideowo-politycznego oblicza.[149]

Jak wynika z tego skrótowego przeglądu funkcji prasy, składały się na nie: oddziaływanie ideologiczne, perswazja i manipulacja, funkcje: organizacyjna, inspiratorska i instruująca. Można tu wymienić również kolejne: socjalizacyjną, motywacyjną, integracyjną, kulturową i edukacyjną. Znacznie mniej ważne były inne standardowe funkcje prasy: wymiana poglądów, funkcja informacyjna czy rozrywkowa, choć i one z rzadka pojawiały się w prasie.[150] Wszystkie sprowadzały się do płaszczyzny polityczno-perswazyjnej.

Zachwalano powstanie w Polsce Ludowej nowego, masowego czytelnika. Często podkreślano oddziaływanie prasy nie na poszczególne jednostki, ale właśnie na odbiorcę masowego. Widać, że ta cecha – masowość perswazji – była dla dysponentów prasy na swój sposób fascynująca. Nic nie wskazuje, że mamy tu do czynienia wyłącznie z odwoływaniem do zrutynizowanych formuł językowych. Masa to anonimowy, odindywidualizowany kolektyw. Jednak oprócz tych tradycyjnych dla marksizmu zalet, znacznie ważniejszy jest przyświecający takiemu podejściu woluntaryzm. Wydaje się, że publikowane w dziesiątkach czy setkach tysięcy egzemplarzy gazety upewniały rządzących we własnej sile perswazyjnej, czyli uwiarygodniały ostateczny sukces. Głównie tutaj należałoby szukać przyczyny tak masowego nasycania rynku wielusettysięcznymi nakładami gazet i czasopism. Do dzisiaj nie udało się opracować realnych danych na temat rzeczywistego czytelnictwa prasy. Znane informacje dotyczące nakładów poszczególnych tytułów tylko w niewielki sposób przekładają się na stan ich poczytności. Jednak same nakłady, szczególnie w porównaniu poziomem okresu międzywojennego, można było zinterpretować jako sukces. Tylko nakłady wydawnictw partyjnych, w latach 1945–1948 wzrosły wśród dzienników ze 199 tys. do ponad 1,3 mln egzemplarzy, a wśród tygodników z 76 tys. do 816 tys.[151] W 1956 r. jednorazowy nakład dzienników i tygodników wynosił odpowiednio: 5, 6 mln i 10,3 mln egzemplarzy.[152] Gdy do tego dodamy niewielkie, przynajmniej oficjalnie, zwroty, to dane te robią wrażenie nawet dzisiaj.

Warto odwołać się do kilku metod i sposobów, jakimi zachęcano do czytania prasy. Do wzrostu poziomu czytelnictwa przyczynić się miały: zwalczanie

[149] W. Janiurek, *O pracy „Sztandaru Młodych" nad wychowaniem młodzieży w duchu naukowego światopoglądu*, „Nowe Drogi" 1953, nr 9, s. 108–109.

[150] Por. M. Mrozowski, *op. cit.*, s. 71.

[151] Dokładniejsze dane dotyczące prasy PPR w latach 1945–1948 patrz: *Partia w cyfrach. Od I-go do II-go Zjazdu 1945–1948*, Warszawa 1948, s. 116 (w węższej wersji książki, *ibid.*, s. 72.). W grudniu 1946 r. w Polsce wydawano 702 czasopisma, w tym: 55 dzienników, 104 tygodniki. J. Kalkowski, *Prasa polska w Roczniku Statystycznym 1947*, „Prasa Polska" 1948, nr 8–9, s. 11. Por. *Nakłady dzienników w m-cu czerwcu 1949r.*, AAN, KC PZPR, 237/XIX-29, k. 1.

[152] Z. Jolles, *Nakłady prasy w Polsce*, Kwartalnik Prasoznawczy" 1957, nr 1, s. 121. Prasa wydawana tylko przez RSW „Prasę" wzrosła pomiędzy rokiem 1947 a 1956 z ośmiu tytułów dzienników o nakładzie 905 tys. egzemplarzy do 43 tytułów w nakładzie ponad 5,5 mln egzemplarzy oraz z czterech tytułów czasopism w nakładzie 444 tys. do 87 tytułów i ponad 7,5 mln egzemplarzy w 1956 r. M. Zawadka, *op. cit.*, s. 16

analfabetyzmu, niska cena prasy skutkująca stałym deficytem przedsięwzięcia, rożnego rodzaju akcje instytucjonalne czy inicjatywy prawne. Stałym problemem był rozwój czytelnictwa wśród członków partii, bardzo często ludzi pochodzących z awansu społecznego z wszelkimi tego konsekwencjami.[153] Okólnik KC PPR w sprawie prenumeraty i kolportażu tygodników „Trybuna Wolności" oraz „Chłopska Droga" z kwietnia 1947 r. zobowiązywał wszystkich członków partii do czytania, obowiązkowego prenumerowania oraz werbowania prenumeratorów „Trybuny Wolności" i „Chłopskiej Drogi". Prenumerata „Trybuny Wolności" obejmowała wszystkich członków miejskich kół partyjnych oraz aktyw partyjny na wsi, czyli członków komitetów gminnych, sekretarzy kół gromadzkich itd. „Chłopską Drogę" mieli prenumerować wszyscy członkowie partii mieszkający na wsi oraz ci spośród mieszkających w miastach, których praca związana była z zagadnieniami wsi. Datę obligatoryjnego wykonania okólnika wyznaczono na dzień 1 października 1947 r.[154] Wskutek bezwzględnej pogoni za wykonaniem planu bardzo szybko doszło w tej kwestii do nadużyć.[155] W Instrukcjach KC PZPR dla KW, z 1951 r., można przeczytać:

> Niektóre Egzekutywy stosują jeszcze zasadę mechanicznego narzucania prenumeraty prasy. Egzekutywa POP PZPR przy fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie powzięła uchwałę, w której postanowiła: 1) objąć prenumeratą pisma KW PZPR „Sztandar Ludu" całą załogę, 2) przyjąć zasadę, że: a) 50% członków Partii prenumeruje pismo „O Trwały Pokój i demokrację Ludową"[156], b) wszyscy członkowie Partii prenumerują tygodnik „Trybuna Wolności", c) wszyscy członkowie Partii na kierowniczych stanowiskach i specjaliści oraz aktyw partyjny prenumerują „Nowe Drogi", d) aktyw partyjny prenumeruje „Życie Partii", e) wszyscy członkowie ZMP prenumerują „Sztandar Młodych".[157]

---

[153] M., *Czytajmy i kolportujmy prasę partyjną*, „Sztandar Ludu" 26 kwietnia 1947.

[154] Do dnia 1 czerwca 1947 r. wszystkie organizacje wojewódzkie miały obowiązek zaprenumerowania: „Trybuny Wolności" dla 250 tys. członków i „Chłopskiej Drogi" dla 100 tys. członków. Dalej przeczytać można, w jaki sposób należy zorganizować i kontrolować obowiązek prenumeraty, m.in.: „We wszystkich kołach partyjnych należy powołać kolporterów. W kołach partyjnych liczących ponad 20 członków kolportaż prasy w dziesiątkach partyjnych organizują dziesiętnicy". *Okólnik KC PPR w sprawie prenumeraty i kolportażu tygodników „Trybuna Wolności" oraz „Chłopska Droga"*, Warszawa, kwiecień 1947 r., [w:] *PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego. I 1947–XII 1948*, Warszawa 1973, s. 69–71. Por. J. Nawrot, *Jeszcze raz o prasie partyjnej*, „Sztandar Ludu" 8 maja 1947.

[155] Uchwała sekretariatu w rok później potwierdzała niewłaściwe podejście do prenumeraty, np. przymusowe potrącanie pieniędzy przy wypłacie. *Uchwała Sekretariatu KC PPR w sprawie prenumeraty prasy partyjnej*, Warszawa, czerwiec 1948 r., [w:] *PPR. Rezolucje, odezwy...*, s. 250–251.

[156] Winno być: „O Trwały Pokój, O Demokrację Ludową"

[157] [Instrukcje KC], Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], KW PZPR, 51/VIII/1/t.1, k. 92–93. Tekst stwierdza dalej: „W fabryce «Rygawar» (W[arsza]-wa) aktyw partyjny zmuszony jest przez Komitet Fabryczny do prenumeraty 8 tytułów [m.in. «Trybuny Ludu», «Trybuny Wolności», «Wolności» – przyp. M.M.] [...] Robotnica z Państwowej F-[abry]ki Czekolady (W[arsza]-wa) zapytana czy czyta «Trybunę Ludu» odpowiada, że nie, ale prenumeruje i dodaje «w rodzinie aż cztery osoby prenumerują „Trybunę Ludu"» choć nikt nie czyta. Dlaczego prenumerują? «Bo uważają, że należy popierać prasę partyjną». [...] W «Pasmanterii» (Gdańsk) organizacja partyjna stosuje nadzielanie prasy według zarobków robotników. Bezpartyjna przodownica pracy Regina Korwel (wiek 30 lat) prenumeruje 7 pism, w tym «Sztandar Młodych». Nikt się nie pytał czy chce prenumerować tyle gazet. Na pytanie czy czyta prasę odpowiedziała, że tylko «Przyjaciółkę», którą kupuje w kiosku. Tow.[arzyszka] Zofia Piątkowska prenumeruje trzy gazety. Zawiadomiono ją, że od 1 kwietnia będzie musiała prenumerować 5 pism. Jej brat przynosi do domu te same gazety, gdyż w jego zakładzie pracy w podobny sposób «zachęca» się

Próby prenumeraty zakładowej podejmowano w latach 1950–1953, ale już w 1954 r. ze względu na nadużycia, panujące niezadowolenie i brak efektywności zaczęto od niej odchodzić, by w 1955 r. skończyć z nią niemal całkowicie.[158]

W podniesienie czytelnictwa prasy zaangażowano nawet listonoszy wiejskich, którzy mieli za zadanie dotrzeć do grupy społecznej najbardziej odizolowanej od propagandy. A. Słomkowska pisze, że na początku drugiej połowy lat 40. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" zakupiła cztery tysiące rowerów, które następnie rozdysponowała wśród listonoszy.[159] Pocztowców zachęcano do współzawodnictwa pracy pod hasłem: przynajmniej jedna gazeta w każdej chłopskiej chacie, a media natychmiast zaczęły donosić o sukcesach całej akcji. Wieś miała czytać coraz więcej i coraz bardziej świadomie. Wymieniano nazwy wsi, w których wszystkie rodziny prenumerowały przynajmniej jedną gazetę. Na przykład we wsi Radłów w Tarnowskiem, którą jeszcze kilka lat wcześniej uznawano za „mikołajczykowską", obecnie czytelnictwo prasy wynosić miało 100%, a chłopi dzięki czytaniu prasy dojrzewali do socjalistycznych przeobrażeń gospodarczych na wsi.[160] Z tych fikcyjnych w większości scenariuszy nie dowiemy się zbyt wiele w warstwie zdarzeniowej, natomiast pokazują one wektory, w jakich zmierzały oczekiwania rządzących, i pozwalają stworzyć obraz idealny.

Inną metodą rozpowszechniania treści prasowych było przejęte ze Związku Radzieckiego zbiorowe, głośne czytanie gazet w zakładach pracy, świetlicach, domach noclegowych i jednostkach wojskowych. Już od początku 1951 r. podjęto próby przeszczepienia tej metody do Polski. Ukazała się seria zachęcających do tego artykułów i, jak natychmiast przekonywano, pierwsze próby były bardzo obiecujące. Jak pisano, niektórzy robotnicy nie wyobrażają sobie już dnia bez takiej formy informacji. W przesłanym do prasy liście z domu noclegowego jednej z kopalni pisano:

> Nad każdym artykułem toczy się zawzięta dyskusja. Początkowo byli wśród nas tacy, którzy nie rozumieli wielu rzeczy, mylnie tłumaczyli sobie niektóre zagadnienia. Tym uczestnikom zespołowego czytania gazety należało poświęcić w dyskusji więcej czasu – a w niektórych wypadkach trzeba było rozpocząć pracę od elementarnych wiadomości z zagadnień politycznych i gospodarczych.[161]

W tekście pt. *Prasa partyjna orężem walki o kształtowanie nowego człowieka* opisano przypadek jednego z POM-ów w powiecie płockim, w którym

---

robotników do czytania gazet. [...] Na stacji PKP Warszawa-Wschodnia kolejarze prenumerują «Trybunę Ludu» i «Trybunę Wolności» ale gazet wcale nie odbierają. [...] W Zakładzie Przemysłu [!] im.[ienia] Hernana sekretarz przeprowadza w swoim gabinecie indywidualne rozmowy z «opornymi», którzy nie chcą prenumerować prasy". *Ibid.*, k. 93.

[158] Z. Jolles, *op. cit.*, s. 121; A. Słomkowska, *Prasa w PRL...*, s. 289–290.

[159] *Ibid.*, s. 220. Por. [J.G.], *O propagandzie, prasie i kolportażu*, „Trybuna Wolności" 1946, nr 104; A. Kozieł, *Kilka uwag o organizacyjnych i prawnych problemach prasy w latach 1944–1947*, „Materiały Pomocnicze do Najnowszej Historii Dziennikarstwa" 1991, t. 16, s. 12–13; M. Czyżniewski, *op. cit.*, s. 113. Na temat kolportażu prasy PPR por. S. Kuśmierski, *op. cit.*, s. 127–130.

[160] W. Błachut, *Jeszcze o rewolucji kulturalnej na wsi*, „Wieś" 1950, nr 12. Analizy i wyciągi na temat czytelnictwa prasy na wsi w 1951 r. patrz: AAN, KC PZPR, 237/XIX-10, k. 1-73.

[161] T. Galiński, *op. cit.*, s. 5–6. Por. A. Radziszewski, *op. cit.*, s. 11–27.

członkowie partii i ZMP poszukiwali nowych metod i sposobów poprawienia wyników własnej pracy. Szkolenie zawodowe i ideologiczne, które „otworzyło przed nimi nowe horyzonty, okazało nowe możliwości" z czasem już im nie wystarczyło. Żeby się rozwijać, zdobywać wiedzę o tym, co się dzieje w Polsce i na świecie, zaczęli czytać gazety. Początkowo zastanawiali się, czy nie należałoby narzucić wszystkim obligatoryjnego czytania, ale zrezygnowali z przymusu ze względu na brak czytelniczych tradycji i zmęczenie po pracy. Zdecydowano się na nadawanie artykułów przez mikrofon, by treści z „Trybuny Ludu", „Sztandaru Młodych" czy „Gromady" docierały bezpośrednio do domów za pomocą głośników radiowęzła.

> Po prasówkach długo w noc ciągnęły się rozmowy o „własnych" kułakach, o ich wybiegach i chytrości. [...] Dużo się wtedy uczyli na przykładach podawanych przez prasę.

Jak zapewniano, podniesienie stopnia świadomości natychmiast przełożyło się na uchwalenie oszczędności, podwyższenie norm, przedłużenie pracy traktorów bez remontu, zapoznanie się z metodami miczurinowskimi, które można było zastosować w spółdzielni.

> Obcowanie ze światem za pośrednictwem prasy stało się powoli przyzwyczajeniem. Już nie wystarczały prasówki nadawane przez mikrofon. Członkowie partii i ZMP-owcy zaczęli się domagać częstszych i obszerniejszych pogadanek. Na zebraniach podstawowej organizacji i koła ZMP stanęły wówczas sprawy prenumeraty prasy.

Wszyscy członkowie partii podjęli prenumeratę „Trybuny Ludu", a ZMP-owcy – „Sztandaru Młodych". Do akcji włączyli się również bezpartyjni. Jeden z pracowników opisywanego POM-u stwierdził ponoć:

> Nasza prasa partyjna to ziarno, które rzucamy w świeżo zoraną glebę [...], musimy hojnie to ziarno rzucać, a zbierzemy bogate żniwo – socjalistycznego człowieka.[162]

Z perspektywy czasu zastanawia infantylność tego typu przekazów, a o ich niskiej skuteczności perswazyjnej najlepiej świadczy szybka rezygnacja z tego rodzaju metody rozszerzania czytelnictwa.[163]

Niebagatelna rola przypadła dziennikarzom. Przekonywano, że dziennikarz znajdujący się dotąd pod presją wydawcy, czyli kapitalistów, dopiero w Polsce Ludowej zyskał możliwość rzetelnego wypełnienia swego powołania. Nie musiał już poszukiwać sensacji, nie był zmuszony służyć bogatej mniejszości społeczeństwa, ale

> [...] głosi teraz prawdę w interesie milionów ludzi pracy i staje się wyrazicielem pragnień robotników, chłopów, inteligencji. Pod kierownictwem Partii i Rządu dziennikarz bierze teraz czynny udział w ideowym wychowaniu milionów czytelników, którym wyjaśnia skomplikowane procesy gospodarcze, polityczne i kulturalne w kraju i za granicą.[164]

Rzeczywiście, funkcje jakie wyznaczono dziennikarzom uległy daleko idącym zmianom. Stali się oni wychowawcami oraz instruktorami, a przez to

---

[162] G. Siuciak, *Prasa partyjna orężem walki o kształtowanie nowego człowieka*, „Trybuna Ludu" 22 kwietnia 1951.

[163] A. Słomkowska, *Prasa w PRL...*, s. 288.

[164] G. Jaszuński, *Rola dziennikarza...*

dokooptowano ich do grona współtwórców systemu. Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP z 30 stycznia 1950 r. dziennikarze stawali się „aktywem politycznym”.[165] Dziennikarz Polski Ludowej bez względu na swoje ukonstytuowanie partyjne zerwać winien z „obłudą apolityczności”, która zastępowała duma z upolitycznienia. Każdy publicysta, sprawozdawca teatralny, sportowy:

> [...] na swoim odcinku wykonuje określone zadanie polityczne, zadanie w interesie świata pracy, zadanie w walce ze światem imperializmu i wyzysku. Polityczne zadanie dziennikarza Polski Ludowej jest proste: podobnie jak robotnik fabryczny biorący udział w ruchu racjonalizatorskim, podobnie jak inżynier projektujący budowę nowego mostu [...], dziennikarz na swoim odcinku pomaga budować Polskę ludową, stara się przyspieszyć jej marsz do socjalizmu.

Pracownikom mediów przypisywano role: bojowników idei sprawiedliwości i wolności, żołnierzy międzynarodowego obozu pokoju i postępu, twórców przyszłego świata socjalistycznego.[166] Liczono, że ideowość i zaangażowanie partyjne nowych kadr zamortyzuje ich młodość i brak doświadczenia zawodowego.[167]

O ścisłych związkach prasy ze społeczeństwem świadczyć miał także wzorowany na doświadczeniach radzieckich ruch korespondentów prasowych, znany od samego początku, ale w szerokiej skali powołany do życia dopiero w połowie 1949 r. Korespondenci mieli być agendą mediów w terenie, dowodem na łączność miedzy małymi środowiskami lokalnymi a wielkimi mediami, bazą rekrutacyjną uzupełniającą braki kadrowe. Korespondentów robotniczych i chłopskich kreowano na nowych ludzi pracujących zawodowo, udzielających się społecznie i współtworzących system informacyjny. Bardzo szybko, bo już w 1953 r., pojawiły się oznaki dysfunkcjonalności ruchu, a po pierwszym entuzjazmie nie było już śladu. W trzy lata później zniknął nie tylko entuzjazm, ale i cały ruch.[168]

Oprócz wielkonakładowej prasy partyjno-czytelnikowskiej od końca lat 40. wspierano też prasę zakładową, gromadzką, pisma spółdzielni produkcyjnych, dochodzące wówczas podobno do liczby 1800 tytułów[169], czy wreszcie gazetki ścienne i tzw. żywe gazety, które tworzyli dziennikarze referujący daną tematykę, oraz biblioteki objazdowe. Organizowano dni oświaty, książki i prasy.[170]

---

[165] R. Praga, *Prasa nowego typu...*

[166] G. Jaszuński, *Rola dziennikarza...*

[167] S. Staszewski, *Rola i zadania prasy...* Por. T. Kupis, *Zawód dziennikarski w PRL*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, z. 3, s. 176–193.

[168] Stalin nazywał korespondentów prasowych: dowódcami proletariackiej opinii publicznej. R. Praga, *Prasa nowego typu...* Por. E. Całka, *Różnorodność form wykorzystania materiału pobudza inicjatywę korespondentów*, „Prasa Polska” 1953, nr 1, s. 45–47; J. Lewkowicz, *Problemy ruchu korespondentów*, *ibid.*, nr 7–8, s. 11–13; *O roli prasy partyjnej i zadaniach korespondentów robotniczych*, „Trybuna Wolności” 1948, nr 31; S. Dybowski, *op. cit.*, s. 53–59. Na temat ruchu korespondentów patrz: A. Słomkowska, *Prasa w PRL...*, s. 302–328. A. Kozieł, *Prasa w dokumentach PZPR...*, s. 67. Na temat liczby korespondentów pism PPR w latach 1945–1948 por.: *Partia w cyfrach...*, s. 117. Od 1950 r. korespondenci dysponowali nawet własnym pismem, „Korespondent”.

[169] E. Grygo, *op. cit.*, s. 74.

[170] R. Praga, *Nasze zadania w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy”*, „Prasa Polska” 1950, nr 3–4, s. 3; E. Cofta, *Jak gminne gazetki „Wykonamy” mobilizowały chłopów do wykonania*

Do promocji wzorca nowego człowieka wykorzystywano wszystkie gatunki dziennikarskie. Jednak skupiając się głównie na treści, z rzadka tylko zwracano uwagę na dbałość o warsztat. W tekstach teoretycznych przeznaczonych dla środowiska dziennikarskiego można było przeczytać:

Bogactwu treści musi odpowiadać – rzecz jasna – bogactwo form dziennikarskich i graficznych. [...] Śmiało musimy sięgać do takich form, jak: reportaż, felieton, fragmenty utworów literackich i przedruki dokumentów źródłowych. Duże znaczenie posiada także forma graficzna – odpowiedni dobór czcionek tekstowych i tytułowych, zdjęć i rysunków, stosowanie zestawień fotograficznych, fotomontaży, operowanie kontrastami fotograficznymi itd. Im większe będzie bogactwo i różnorodność tych form, im staranniejsze ich wykonanie artystyczne i techniczne, tym sugestywniej będziemy oddziaływać na czytelnika, tym większa będzie gwarancja, że materiały publikowane w naszych pismach będą czytane z zainteresowaniem i uwagą – a to decyduje przecież o skuteczności naszej pracy.

Systematycznie, ale i bez efektów, zwracano uwagę na stosowany w prasie język, który, jak pisano, winien być prosty, poprawny, zrozumiały, piękny i bogaty.[171] Za wzór językowy stawiano „prosty, a jakże przekonywujący język naszych przywódców".[172] W przytaczanej już instrukcji KC PZPR narzekano, że prasa jest niezrozumiała dla robotników. Po przeprowadzeniu kontroli w kilku warszawskich zakładach pracy okazało się, że robotnikom obce są używane w prasie takie pojęcia, jak np.: konkretnie, kosmopolityzm, remilitaryzacja, demilitaryzacja. Zalecano, by artykuły były krótsze, bardziej zrozumiałe, by prasa zawierała więcej reportaży i felietonów.[173] Z drugiej strony, podstawowymi metodami aktywności dziennikarskiej uczyniono takie zasady postępowania, jak nieprzejednanie, ostry i polemiczny ton[174], co wprowadzało do prasy atmosferę napięcia i konfliktu. Wielu zaleceniom nadawano formę dyrektywną. Nakazywano np.: „Trzeba, by redakcje w sposób planowy całą gazetę od wstępniaka do kroniki nasycały treścią wychowawczą". Winny one przezwyciężać wpływy kapitalistyczne w świadomości na rzecz wychowywania w duchu socjalistycznym. Chodzi o to,

[...] by reportaże z terenu, by cyfry osiągnięć i plany były tak podawane czytelnikowi, aby krzesały miłość do kraju i ludzi i pogłębiały świadomość, że bogactwa naszego kraju i uzdolnienia narodu marnowane przez kapitalizm wyzwoliła dopiero i potęguje władza ludowa, że dopiero socjalizm doprowadzi je do pełnego i harmonijnego rozkwitu.[175]

W wydawnictwach branżowych przypominano, że równie istotna rola perswazyjna przypada zdjęciom prasowym. Nie wydaje się, by była to prawda, bowiem roli fotografii prasowej przyglądano się dość rzadko i zazwyczaj w sposób skonwencjonalizowany. Zdaniem propagandy fotografia „winna łączyć w sobie znajomość skomplikowanej, współczesnej techniki fotografowania

planów gospodarczych, *ibid.*, 1952, nr 1, s. 34–36; A. Sroga, *Gazetka PGR w wiosennej akcji siewnej*, *ibid.*, nr 5, s. 48–53; S. Mariański, *Jak redagować gazetki ścienne*, Warszawa 1950. Por. E. Grygo, *op. cit.*, s. 74; A. Słomkowska, *Prasa w PRL...*, s. 284–287; M. Czyżniewski, *op. cit.*, s. 118–121.

171 *Rola prasy...*, s. 6. Por. G. Jaszuński, *Rola dziennikarza...*

172 *Uwagi o prasie partyjnej*, „Trybuna Wolności" 1946, nr 89.

173 [Instrukcje KC], APL, KW PZPR, 51/VIII/1/t.1, k. 101, 105.

174 *Rola prasy...*, s. 5.

175 F.Ch, *Nowe zadania...*, s. 2.

z szerokim horyzontem społeczno-politycznym". W tej dziedzinie dostrzegano niedociągnięcia:

> Jeszcze nie dość dynamicznie ukazuje się poprzez fotografię rozmach budownictwa, wielkość obiektów socjalizmu; nie dość sugestywnie przedstawione jest piękno i rozmach naszego życia i pracy. Człowiek „zesztywniał" na naszych zdjęciach w konwencjonalnej pozie, w monotonii powtarzającego się wariantu fotograficznego.

Jednak te, czasami nawet rzetelne, spostrzeżenia, ustępowały miejsca rytuałowi. Powoływano się na radziecką „Prawdę" która przekonywała, że:

> Przenikliwość i zakres widzenia obiektywu nie ma granic, jeśli aparat fotograficzny znajduje się w rękach człowieka kochającego swą wielką ojczyznę. [...] Jako część składowa gazety zdjęcie: informuje, uczy, kształtuje światopogląd, uświadamia i przekonuje najbardziej plastyczną i obrazową metodą. Ilustruje ono wszystkie przejawy życia. Jako narzędzie propagandy daje obraz rzeczywistości, pokazuje perspektywy rozwoju, ujawnia cele o które się walczy. W związku z tym, zdjęcie musi być pełne treści politycznej. Wszelka bezideowość w zdjęciach jest szkodliwa. Forma musi być więc podporządkowana treści [...]. Głównym tematem zdjęć jest człowiek, jego praca i życie, rezultaty jego wysiłków, jego otoczenie. Zdjęcie pokazujące człowieka, musi zobrazować jego twórczą pracę, świadomy wysiłek, udział w wykonywaniu planów, troskę o usprawnienie produkcji, możliwości rozwoju i awansu społecznego; udział w życiu politycznym i społecznym, udział w przemianach w zakładzie pracy, w mieście, na wsi. Musi podkreślać momenty patriotyczne, mówić o sprawach związanych z walką o pokój i o utrwalenie niepodległości.[176]

Dopiero po tak rozbudowanym trybucie dla ideologii podejmowano bardziej merytoryczne kwestie, ale i one nie mogły zanadto oddalać się od ram jakie wyznaczyła polityczna narracja. Efektem tak skonstruowanych uwag było nagminne powielanie błędów. Ujmowane w sielsko-patetycznej konwencji postaci: wykuwały, wydobywały, uprawiały, bez żadnej możliwości wpływania na odbiorcę propagandowego przekazu.

Wszystkie atuty prasy traciły na znaczeniu przez niski stopień jej wiarygodności. Mimo cyklicznych apeli o poprawę formuły i kunsztu dziennikarskiego poziom prasy był na ogół niski. Patrząc z perspektywy skuteczności perswazyjnej, można nawet stwierdzić, że ówczesna prasa wyróżniała się brakiem profesjonalizmu. Nawet partyjna prasa teoretyczna, jak „Życie Partii", „Trybuna Wolności" czy „Nowe Drogi", powielała jedynie treści bezpośrednio przenoszone ze Związku Radzieckiego, nie zdobywając się na własną inwencję. Widać to szczególnie mocno w okresie od końca 1948 r. do roku 1955, kiedy to efektywność przekazu została całkowicie zastąpiona wymuszaniem postaw. Na tym tle nieco lepiej prezentowała się prasa skierowana do środowisk artystycznych, literackich, ale i ta przez całą pierwszą połowę lat 50. posługiwała się zinfantylizowaną stylistyką ogólnikowości i schematyczności. Choć z jednej strony ogłaszano, że prasa stanowi „coraz potężniejszy oręż w budowie nowego życia"[177], to w tym samym czasie dostrzegano w niej powierzchowność, dyletantyzm, schematyzm, skłonność do upraszczania zagadnień, do szablonowego patrzenia na problemy, unikania trudnych, nowych rozwiązań, uleganie nieuzasadnionemu optymizmowi, sto-

---

[176] J. Gembicki, *Fotografia w gazecie*, „Prasa Polska" 1953, nr 1.
[177] *W służbie partii...*

sowanie niezrozumiałego języka.[178] Jednak zazwyczaj możliwości poprawy sytuacji upatrywano w „podniesieniu poziomu ideowego", a winy cedowano na redakcje i ich pracowników. Dlatego nie może dziwić, że mimo iż tego typu zarzuty czy samokrytyki pojawiały się od samego początku i trwały do końca nie tylko omawianego okresu, ale wręcz do końca PRL, nie spowodowały żadnej poprawy w tym zakresie.

Literatura piękna

„Nowa literatura przynosi nową wiedzę o człowieku"[179] – pisał w roku 1946 w „Kuźnicy" Stefan Żółkiewski, wówczas jeszcze narrator „łagodnej rewolucji". Słowa te można by było uznać za motto stosunku decydentów Polski Ludowej do literatury pięknej, gdyby nie ich eufemiczność. Rozdysponowanie ról zarówno w języku, jak i w realnym działaniu przybierało bardziej brutalne formy. Nawet jeśli założymy, że funkcjonariusze partyjni oddelegowani do polityki kulturalnej różnili się w swych poglądach od partyjnych pisarzy czy marksistowskich teoretyków literatury, to w efekcie końcowym, w obu przypadkach, literatura piękna stawała się jedynie kolejnym kanałem perswazyjnym zapewniającym skuteczne dotarcie do społeczeństwa. Jerzy Putrament, nazywający literaturę decydującym odcinkiem ofensywy kulturalnej, wskazywał jej zalety: głęboki wpływ na świadomość ludzką, powszechność, bezpośredniość, trwałość perswazji, najbardziej masowy zasięg, silne nasycenie ideologią.[180]

Koncepcja nowego człowieka była całkowicie obca tzw. literaturze rozrachunkowej, obozowej oraz znakomitej części literatury inteligenckiej drugiej połowy lat 40.[181] Diametralna zmiana podejścia nastąpiła dopiero w literaturze socrealistycznej, szczególnie tzw. literaturze produkcyjnej. Zdaniem M. Głowińskiego oferowane przez każdy rodzaj realizmu prawdopodobieństwo opisywanej rzeczywistości literackiej jest potencjalnie niebezpieczne,

---

[178] S. Staszewski, *Nasza prasa...* Albrecht, członek KC, przekonywał: „Jeżeli chodzi o «Głos Ludu» i «Trybunę Wolności», to pisma te nie są na poziomie naszej partii. «Głos Ludu» nie ma nerwu dziennikarskiego i gazeta nie jest ciekawa. Mamy zdolnych dziennikarzy, którzy piszą tylko w «Kuźnicy» lub «Odrodzeniu», gdzie są płatni od wiersza i biorą grubą forsę. Przedstawiciele partyjni i czołowi aktywiści nie piszą z powodu braku czasu. Trzeba zmusić naszych pisarzy do pisania i trzeba nadać naszym gazetom, przede wszystkim «Głosowi Ludu», żywy ton dziennikarski, co zwiększy ich poczytność. Należy zaktywizować naszych literatów i dziennikarzy i zmusić ich do udziału w prasie partyjnej, szczególnie w okresie przedwyborczym". *Protokół plenarnego posiedzenia KC PPR 10 lutego 1946r.*, „ARR" 1984, t. 9, s. 269–270. E. Grygo uważa, że dopiero w październiku 1951 r. po raz pierwszy w sposób zasadniczy zwrócono uwagę na problemy natury formalnej. E. Grygo, *op. cit.*, s. 76. Trudno się z tym zgodzić, to były raczej głosy ujawniane cyklicznie. Por. przemówienia J. Bermana, H. Minca czy S. Staszewskiego z V Plenum KC PZPR w lipcu 1950 r. A. Kozieł, *Prasa w dokumentach PZPR...*, s. 68. Por. także: *Uwagi o prasie partyjnej*, „Trybuna Wolności" 1946, nr 89; L. Piwońska-Pykało, *Wytyczne Jakuba Bermana...*, s. 84.

[179] S. Żółkiewski, *O sytuacji literatury i pisarza*, „Kuźnica" 1946, nr 43.

[180] J. Putrament, *Sześcioletni plan przebudowy psychicznej*, „Nowa Kultura" 1950, nr 18. Por. *Przemówienie tow. Bermana wygłoszone na konferencji w sprawach kulturalnych w KC PZPR, dnia 31 V 1949 r., przepisane z dyktafonu*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-1, k. 5.

[181] Por. S. Gawliński, *Polityczne obowiązki. Odmiany powojennej prozy politycznej w latach 1945–1975*, Kraków 1993, s. 13–44.

a w przypadku socrealizmu nie tylko umożliwia, ale wręcz prowadzi do manipulacji i demagogii. Z innym poglądem M. Głowińskiego mówiącego, że socrealistyczna literatura piękna stanowiła „literaturę propagandową o zatajonej propagandowości", można się zgodzić tylko z perspektywy stosunku czytelnika do literatury pięknej jako obiektywnego tworu artystycznego sugerującego niezależną rzeczywistość znaną z potocznej codzienności. Taką też optykę autor miał na myśli.[182] Ogląd sprawy ulega radykalnej zmianie, gdy na „zatajoną propagandowość" spojrzymy z punktu widzenia świadomego odbiorcy pełnego spektrum komunikatów perswazyjnych. Osoby odpowiedzialne za ówczesną politykę kulturalną nie ukrywały instrumentalnej roli literatury jako czynnika *stricte* propagandowego. Jerzy Putrament z rozbrajającą szczerością deliberował podczas Plenum ZG ZLP:

> Siła, specyfika oddziaływania literackiego polega na tym, że łączy ono przypadkowość, jednorazowość, doraźność dziennikarskiego reportażu z uogólnieniem formuły politycznej w niepowtarzalny, konkretny i typowy zarazem obraz artystyczny. Siła, specyfika artystyczna polega właśnie na tym, aby nie nagą formułą polityczną, nie doczepionym politycznym komentarzem, ale logiką obrazów, postaci, rozwoju konfliktu przekazywać odbiorcy słuszną treść polityczną. Obraz artystyczny dłużej i głębiej zapada w świadomość ludzką niż najczęściej powtarzane slogany.[183]

Mieczysław Jastrun pisał w 1945 r. na łamach „Kuźnicy": „Myli się pisarz, który sądzi, że można stać z dala od zjawisk historycznych swego czasu [...]".[184]

W rok później tę samą myśl, choć bardziej sugestywnie, powtórzył mocno wówczas zaangażowany w nowe porządki Julian Przyboś, zdaniem którego sztuka winna wyrażać swój czas historyczny i w nowym świecie musi dysponować nowym spojrzeniem.[185] Taką nową perspektywę oferować miał marksizm, a z czasem – wyłącznie marksizm. W teorii marksizmu-leninizmu sztuka jest odbiciem obiektywnej rzeczywistości poddanej artystycznemu przetworzeniu, wyrazem dążeń określonej klasy i narzędziem walki klasowej. Dlatego traktowana jest głównie jako środek przeobrażania świata.[186] Przekony-

---

[182] M. Głowiński, *Rytuał i demagogia. Trzynaście szkiców o sztuce zdegenerowanej*, Warszawa 1992, s. 11, 16. Por. J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, pod red. Z. Stefanowskiej, J. Sławińskiego, Warszawa 1978, s. 7–30; M. Wojtak, *Słowo w zrytualizowanej komunikacji literackiej na przykładzie dramatu socrealistycznego*, [w:] *Słowo i czas*, pod red. S. Gajdy, A. Pietrygi, Opole 1998, s. 104.

[183] J. Putrament, *Zadania literatury polskiej w okresie Planu 6-letniego i walki o pokój*, „Nowa Kultura" 1951, nr 3.

[184] M. Jastrun pisał dalej: „Mimo że pisarz zawsze odzwierciedla jakieś nawarstwienie epoki, w której żyje i tworzy, nie zawsze jednak wyraża współczesność. Niejednokrotnie pisze tylko na marginesie swojego czasu, albo wypowiada treści już przeżyte, należące do przeszłości. Każdy bowiem okres historii obok głównego nurtu, który szuka ujścia w przeszłości zawiera w sobie także zmierzchające idee czasów ubiegłych". Cyt. za: B. Kowalska, *Polska awangarda malarska 1945–1980. Szanse i mity*, Warszawa 1988, s. 27. Pamiętać należy, że wówczas nie trzeba było wyznawać marksizmu ani też być zwolennikiem PPR, by w powojennym rozczarowaniu dotychczasową kulturą szukać dla niej oraz dla literatury nowych kierunków.

[185] J. Przyboś, *Temat malarski*, „Odrodzenie" 1946, nr 30.

[186] J. Siekierska, *Sztuka jako odbicie rzeczywistości. Zagadnienie specyficznych cech sztuki*, „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycz-

wano, że dialektyczne myślenie zaczerpnięte z metodologii marksistowskiej ułatwia twórczość, pozwala zrozumieć zachodzące procesy, uwalnia od

> […] groźby przypadkowości, dozwala celowo poznawać i celowo przetwarzać. To poznanie, pełna świadomość twórcza – są niewątpliwie także elementami wyzwalającymi artystę. Artystę współczesnego wyzwala z zaklętego kręgu formalnych poszukiwań. Świadomość artystyczna, świadomość pełnej swobody twórczej winna być uwarunkowana zrozumieniem prostej prawdy, że żyjemy i tworzymy w atmosferze płomiennej, pełnej patosu walki o wolność wszystkich ludzi i że my polscy artyści mamy tworzyć sztukę dla ludzi już wolnych.[187]

Żółkiewski już we wrześniu 1945 r. zapewniał, że:

> […] ideologia obozu socjalistycznego ma dość siły, aby urobić tę nową literaturę tak, iżby stała się bliska, wymowna dla każdego czytającego chłopa i robotnika.[188]

Zastosowane metody nie wszystkim odpowiadały. W tym samym czasie, w 1945 r., Zofia Nałkowska pisała w „Kuźnicy":

> Na samym tedy progu nowej wolnej twórczości literaturze stawia się żądania, krępujące od nowa jej tak dotkliwie dotąd hamowany rozrost i ograniczające zakres jej możliwych odmian. Dlaczego? By nie stała się niedostępna nowym czytelnikom i przyniosła pożytek społeczny. Ujawniona przez postulat pierwszy obawa wydaje się niedelikatna, zdradza bowiem zawczasu nieufność do wykształconych w nowoczesnej szkole świeżych warstw czytelniczych robotniczych i chłopskich […] opiera się na przesądzie, że robotnik i chłop zawsze pozostaną kimś o odrębnej wrażliwości, kimś niepełnowartościowym jako odbiorca sztuki.[189]

W kilka lat później Włodzimierz Sokorski, odwołując się do zupełnie innej konwencji językowo-aksjologicznej, zapewniał:

> Prawda historyczna naszego świata zakłada prawdę artystyczną. Dlatego głęboko realistyczna prawda naszego życia, naszej walki i naszego zwycięstwa zakłada głęboko realistyczne środki wyrazu. Prawda zjawiska wymaga prawdziwego odtworzenia. Natomiast każda deformacja zakłada zamierzony czy niezamierzony fałsz ideologiczny.[190]

Powstającej literaturze należało zapewnić nowego, masowego czytelnika, którego szukano niemal wyłącznie w środowiskach robotniczych i chłopskich. Pokutowało przekonanie, że podstawowy problem „fałszywej świadomości" robotników, w tym ich stosunek do literatury, wynika z narzuconej

---

nej oraz Badań nad Sztuką" 1954, nr 2, s. 142; S. Żółkiewski, *Aktualny etap walki o marksistowskie literaturoznawstwo w Polsce*, [w:] *O sytuacji w historii literatury polskiej. Wybór referatów ogłoszonych na zjeździe polonistów w dniach od 8 do 12 maja 1950 r.*, Warszawa 1950, s. 28 (ten sam tekst opublikowano w: S. Żółkiewski, *Stare i nowe literaturoznawstwo. Szkice krytyczno-naukowe*, Wrocław 1950, s. 1–27); I. B. Astachow, *O cechach specyficznych...*, [w:] *O stosunku sztuki do bazy...*, s. 25.

[187] B. Czeszko, *O wolności tworzenia*, „Po prostu" 1949, nr 33.

[188] S. Żółkiewski, *Julian Przyboś – „Miejsce na ziemi"*, „Kuźnica" 1945, nr 4–5.

[189] Cyt. za: B. Kowalska, *op. cit.*, s. 28. W tym samym 1945 r. A. Sandauer dziwił się: „Z różnych stron słychać nawoływania do realizmu w literaturze. […] Dziwić się jednak należy, że w parze z tym słusznym niewątpliwie postulatem idzie drugi dość kontrastowy: tworzenia bohaterów. […] Powstaje w ten sposób nowe monstrum literackie: realizm idealizujący […] Proponowana […] metoda realistyczna miałaby nosić pozory obiektywizmu, a jednak – idealizować; uchodzić za bezstronną, a jednak agitować". A. Sandauer, *Zawile*, „Odrodzenie" 1945, nr 30.

[190] W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 104.

im mentalności drobnomieszczańskiej. Przekonywano, że obowiązkiem pisarza jest pomóc klasie robotniczej, by przezwyciężyła „dławiący ją koszmar epoki, która odeszła”.[191] Zgodnie z obowiązującą konwencją natychmiast odkryto nowego czytelnika wyrastającego z grona coraz bardziej masowych odbiorców kultury. Zdaniem Sokorskiego był on głęboko świadomy swej siły, rozumu, poznawczej woli, konsekwentnie kształtował swoje życie, umiejętnie partycypował w gospodarce i kulturze.[192] Zabierając głos w imieniu robotników, Sokorski pouczał, że robotnik nie chce czytać prymitywnych historyjek, ale

> [...] szuka prostej książki o prawdziwym życiu. [...] Klasa robotnicza jest w trakcie przeradzania się w inteligencję pracującą [?] i każda literatura o prawdzie człowieka, o prawdzie życia, nie zagubionego w poszukiwaniu własnych doznań, życia ujętego realistycznie w swoim twórczym tragizmie historycznej drogi, może zawsze liczyć na łatwe zdobycie robotniczego czytelnika.[193]

Pomagał w tym cały ruch wydawniczy, ale znane dzisiaj efekty były bardzo ograniczone. Mimo braku badań sondażowych wiadomo, że największym powodzeniem wśród czytelników cieszyła się klasyka na czele z dziełami Henryka Sienkiewicza. Literatura socrealistyczna, w tym najczęstsze tzw. produkcyjniaki, nie budziła zbyt wielkiego zainteresowania[194], o czym m.in. świadczy fakt, że strony niektórych egzemplarzy bibliotecznych do dziś są

---

[191] Idem, *Problem literatury*, „Kuźnica” 1948, nr 3.

[192] Idem, *Nowa literatura w procesie powstawania*, „Odrodzenie” 1949, nr 5.

[193] Idem, *Problem...* Por. podobną wypowiedź J. Borejszy z 1947 r.: *Na rogatkach...*, s. 21.

[194] S. Siekierski, *Przemiany w polskim czytelnictwie współczesnym*, „Pamiętnik Literacki” 1974, z. 4, s. 149, 153–154. Idem, *Książka literacka. Potrzeby społeczne i ich realizacja w latach 1944–1986*, Warszawa 1992, s. 105. Jeśli chodzi o literaturę piękną dla dorosłych, to liczba tytułów wydanych w latach 1944/45–1951 wzrasta ze 183 do 1107, a następnie, po spadku w 1952 r. (710), ponownie do 1019 w 1956 r. Jeśli chodzi o nakłady, to wynosiły one od 899 tys. w latach 1944/45, do ponad 20 mln w roku 1950, i po spadku w kolejnych latach do 17 mln, a później do 13 mln, wzrosły do 20,2 mln egzemplarzy w roku 1956. Głównie była to jednak klasyka. O. S. Czarnik, *Między dwoma Sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Warszawa 1993, s. 212–213. Średni nakład wynosił od 11,2 tys. egzemplarzy w 1946 r. do 21,3 tys. w 1950 r. i 18,7 tys. w 1955 r. S. Siekierski, *Książka...*, s. 176. Szerzej patrz: *ibid.*, s. 175–192. Danych tych w żaden sposób nie da się przeliczyć na czytelnictwo powieści, w których występuje nowy człowiek. Zresztą do tej ilości dochodzi literatura tłumaczona z innych języków. Jeśli w 1948 r. radziecki Związek Pisarzy krytykował Polskę za małą ilość przekładów radzieckiej literatury pięknej (tylko 30 tytułów, jak podaje K. Śliwińska, *op. cit.*, s. 82), to w kolejnych latach dane te uległy zasadniczej zmianie. Na przykład w 1950 r. literatura radziecka stanowiła 35% tytułów całej wydawanej beletrystyki, co było jednak szczytowym pułapem wydawniczym, oraz 60% literatury przekładanej z języków obcych. S. Siekierski, *Przemiany...*, s. 155; idem, *Książka...*, s. 193–197. Por. także: A. Bromberg, *Książki i wydawcy. Ruch wydawniczy w Polsce Ludowej w latach 1944–1964*, Warszawa 1966, s. 131–178. Według obliczeń własnych książka J. Pytlakowskiego *Fundamenty* miała co najmniej trzy wydania w ponad 53 tys. egz. (w tym w okrojonej wersji dla młodzieży), ukazała się także po węgiersku, rosyjsku, bułgarsku i niemiecku; książka B. Hamery *Na przykład Plewa* miała trzy wydania i dodruk, a jej łączny nakład wyniósł ponad 100 tys. W Polsce wydano ją także w jidysz, doczekała się też przekładów na języki: bułgarski, węgierski i niemiecki. Książka J. Wilczka *Nr 16 produkuje* miała cztery wydania, z czego trzy w nakładzie łącznym ponad 115 tys. egz., książka ukazała się także w językach: rosyjskim, ukraińskim, bułgarskim i rumuńskim. *Węgiel* A. Ścibora-Rylskiego (Warszawa 1950), miał co najmniej sześć wydań i jeden dodruk, w łącznym nakładzie pond 136 tys. egz. Większość z tych książek nie ukazała się już nigdy po roku 1956.

nierozcięte. Mimo niezaprzeczalnego, dużego rozwoju czytelnictwa w miejsce zniszczonych starych nie powstały nowe wzory czytelnicze, ocalała klasyka polska i obca, a nie przyjęła się powieść produkcyjna.[195] Jak zauważał już w 1953 r. Roman Karst, dla absolwentów szkół średnich współczesne powieści to:

> [...] utwory o produkcji węgla, słodyczy, wagonów kolejowych, celulozy, stali i statków. [...] [Człowiek] Zagubił się [...] i zatracił w splocie żelaznych konstrukcji, znikł niezauważony i zlekceważony.[196]

Twórczość literacka otrzymywała kontekst historyczno-ideologiczny. Jej podstawowym układem odniesień uczyniono „wsteczność" lub „postępowość" treści i formy.[197] Dopiero obecna władza spełnić miała marzenia wieszczów, przywrócić artyście godność „należną jego trudnej pracy", podnieść „do rangi wychowawcy narodu. Daje mu władztwo dusz nieomal tak potężne, jak to, o które Mickiewicz wadził się niegdyś z Bogiem".[198] Tego typu zapewnienia tracą swą wiarygodność, gdy przyjrzymy się ich autorom, którymi byli pisarze partyjni, a szczególnie gdy dodamy do tego ówczesne refleksje nad proweniencją tej opiewanej „władzy" pisarzy. J. Cyrankiewicz zwracając się do nich na V Zjeździe ZLP, 14 czerwca 1950 r., przypominał, że to Stalin: „w pięknym i mądrym zwrocie pasował was na inżynierów ludzkich dusz [...]".[199] Rolę pisarza determinowało również takie oto stwierdzenie:

> Pisarze polscy zawdzięczają dzisiaj wszystkie możliwości twórcze – klasie robotniczej".[200]

Edward Ochab mówił wprost o „wiernej służbie", kolejno: klasie robotniczej, narodowi i kulturze[201], a Bierut o moralnym zobowiązaniu wobec ludu, który twórców „żywi i karmi".[202] Takie podejście jednoznacznie sytuowało pisarzy w hierarchii społecznej na poziomie pomocników, choć przyznać należy, że ich służebność nie była żadnym ewenementem w historii Polski. Od XIX w., kiedy to przed pisarzami stawiano zadania opisywania chwalebnej przeszłości i podtrzymywania ducha, zmianie uległy jedynie cele i dysponent podległości. Obecnie oczekiwano podporządkowania wobec wybranej

---

[195] S. Siekierski, *Przemiany...*, s. 155.

[196] Cyt. za: J. Smulski, *Pękanie lodów...*, s. 16.

[197] S. Żółkiewski, *Aktualne etapy...*, [w:] *O sytuacji w historii...*, s. 35. Literaturę można było rozpatrywać i rozumieć wyłącznie poprzez pryzmat ideowości, a wartość dzieła zależała od jego stosunku do postępu. *Ibid.*, s. 27, 33. Por. J. Kott, *Miara postępowości w historii literatury*, [w:] *ibid.*, s. 55–72.

[198] B. Czeszko, *O wolności...*. Por. J. Putrament, *Sześcioletni plan...*; J. Borejsza, *Na rogatkach...*, s. 7, 14, 28-29.

[199] *Pisarz polski w służbie budowy socjalizmu, budowy nowego człowieka i walki o pokój*, „Trybuna Ludu" 26 czerwca 1950.

[200] S. Dybowski, *op. cit.*, s. 91.

[201] *Z pasją i męstwem Żeromskiego i Gorkiego walczcie o nowego człowieka*, „Trybuna Ludu" 10 czerwca 1954. Por. J. Andrzejewski, *Partia...*, s. 20. Znamienne, że głośna zarówno wówczas, jak i dzisiaj książka J. Andrzejewskiego *Partia i twórczość pisarza*, tak naprawdę nie wnosiła nic do prowadzonego dyskursu, była jedynie zebraniem znanych od kilku lat wątków. Jej popularność wynikała wyłącznie z nazwiska autora. Na temat książki patrz: W. Maciąg, *Nasz wiek XX. Przewodnie idee literatury polskiej 1918–1980*, Wrocław 1992, s. 245–249.

[202] B. Bierut, *O upowszechnienie kultury...*, s. 12–13.

grupy społecznej, a w rzeczywistości wąskiej elity partyjnej. W innym miejscu Cyrankiewicz ustalał, kto zasługuje na miano prawdziwego artysty:

> Nie mamy wątpliwości, jaką drogę wybiorą umysły prawdziwie twórcze naszego świata artystycznego. Prawdziwy twórca pójdzie z tymi, którzy tworzą wielkie rzeczy, którzy budują Socjalizm.[203]

Również wśród samych twórców początkowo zapowiadano, a następnie już dostrzegano, podniesienie poziomu ideowego, co przekładać się miało na wzrost wartości artystycznej we wszystkich dziedzinach sztuki. Mieczysław Wejman, rektor ASP w Krakowie, przekonywał w 1952 r., że dawna samotność artysty traktowanego niczym pasożyt obecnie przerodziła się w: „świadomość, że potrzebny jest całemu narodowi. Potrzebna jest jego sztuka, gdyż naród chce w niej widzieć odbicie wielkich czynów, których dokonuje".[204]

Podczas konferencji literatów, 18 lutego 1950 r., J. Berman za najważniejszy czynnik rozwoju literatury uznał akceptację i pogłębienie przez pisarzy zasad świadomości marksistowskiej i naukowego postrzegania świata[205], na których oparte są prawa rządzące rozwojem społeczeństwa. Dopiero przyjęcie takiej konwencji zbliżało ponoć pisarzy do „nowego życia". Dzięki temu

> [...] potrafią [oni] rozeznać i trafnie uchwycić w całym kalejdoskopie zjawisk walkę nowego ze starym, kiełki nowego na gruzach starego. I potrafią wtedy odczuć prawdziwy patos naszych czasów, potrafią zrozumieć wielką, często decydującą rolę awangardy, rolę partii klasy robotniczej, rolę nowych, żywych ludzi, wyrastających w tej walce. [...] Pisarz, który się włącza do tej walki, który daje jej najpełniejszy wyraz w swej twórczości, zachowując pełną swobodę tematu i formy literackiej, przyspiesza narodziny nowych sił, które pną się w górę, pomaga [w] rugowaniu sił, które ciągną nas wstecz, przyspiesza narodziny nowego, lepszego człowieka, wzmaga siły socjalizmu.[206]

Nałożony na pisarzy obowiązek współdziałania w budowie nowego reżimu społecznego, zinstrumentalizował zarówno ich twórczość, jak i ich samych.[207] Oczekiwano od nich aktywności w kształtowaniu nowej świadomości. Wzorem radzieckich odpowiedników literaci mieli postrzegać swoją rolę jako

---

[203] J. C y r a n k i e w i c z, *O osiągnięciach i planowaniu w oświacie, nauce i kulturze*, „Odrodzenie" 1950, nr 7.

[204] M. W e j m a n, *Sztuka potrzebna narodowi*, [w:] *Inteligencja wczoraj i dziś*, Kraków 1952, s. 69.

[205] J. Andrzejewski w swej książce *Partia i twórczość pisarza* używał nawet pojęcia „myślący rozum", czyli rozum oparty na wytycznych naukowych. *Ibid.*, s. 54, 57, 64, 91, 150.

[206] *Rola i zadania pisarza socjalistycznego*, „Trybuna Ludu" 23 lutego 1950; J. B e r m a n, *Rola i zadania pisarzy socjalistycznych*, „Odrodzenie" 1950, nr 9. Por. *Tezy...*, AAN, KC PPR, 295/XVII-15, k. 24; J. B o r e j s z a, *Na rogatkach...*, s. 19; J. A n d r z e j e w s k i, *Partia...*, s. 34–37 i nast.

[207] Znamienne są tu słowa M. Dąbrowskiej z 3 lipca 1951 r.: „W pierwszych latach panowania Rosji w Polsce pisarze traktowani byli jak dzieci, które prowadzi się za rączkę, pokazując im palcem, czego dotykać można, czego trzeba, a co jest be-be. Teraz w tym roku zaczyna się ich traktować jako punkt usługowy mający dostarczać produktów swego warsztatu na rynek potrzeb politycznych państwa". M. D ą b r o w s k a, *Dzienniki powojenne...*, t. 2, s. 238. P. Kuncewicz pisze nawet o porzuceniu egzystencjalnego charakteru postaci na rzecz jej esencjalności, czyli odgrywania funkcji określonej sytuacji społecznej. P. K u n c e w i c z, *Poetyka powieści produkcyjnej*, [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 3, *Literatura Polski Ludowej*, pod red. A. Brodzkiej, Z. Żabickiego, Warszawa 1965, s. 150.

wypełnianie powierzonej im misji.[208] Przy pomocy apeli oraz środków administracyjnych pisarz zmuszony został do złożenia deklaracji politycznej. Obowiązek pisarzy sprowadzono do walki o wartości polityczne. Wymagano otwartego:

[...] opowiedzenia się za lub przeciw postępowi w Polsce, za czy przeciw Obozowi Wielkiej Reformy. I to przez głoszenie prostych, a zbyt często w mieszczańskiej sztuce pomijanych prawd – jak żyć, jak myśleć, jak oceniać, by usunąć przemoc klasową. [...] Polityczna jest struktura społeczeństw, polityczna przeto jest funkcja literatury i jej moralnego sądu o człowieku i społeczeństwie zarówno w jej tezach, jak i przemilczeniach.[209]

Od samego początku neutralność polityczna otrzymała konotacje negatywne. Uważano ją za wynik słabości i zapóźnienia, co należało niwelować, emigracji wewnętrznej lub wrogości, które trzeba zwalczać, albo równie niedopuszczalnej „nicości ideologicznej".[210] Przed pisarzami postawiono zadanie pomagania ludziom w wyborach politycznych.[211] Każda absencja uznawana była za wykroczenie przeciwko obowiązkom moralnym wynikającym z uprawianego zawodu.

Otóż trzeba umieć boleśnie wybierać. Jeśli chcemy prawdziwie zwycięstwa sprawiedliwości, trzeba pamiętać, że nie ma ludzi samotnych, są ludzie w walce o nowy ustrój społeczny.

Utrzymywano, że sądy i normy moralne, uznane nieoczekiwanie za istotę literatury, winny:

[...] wyrazić się we współdziałaniu w tej walce. Obrona krzywdzonego samotnika nigdy nie upoważnia nas do podeptania innych wartości moralnych, bo nie będzie obroną, będzie sianiem zamętu i krzywdy.[212]

Żółkiewski usprawiedliwiał pojawiające się nieprawidłowości i patologie systemu:

Jeśli w tym pochodzie ku zwycięstwu, ku sprawiedliwości, ku ludzkiemu społeczeństwu zostanie skrzywdzony samotny człowiek, pisarz ma obowiązek piętnować krzywdę. Ale ma obowiązek baczyć, by w zapamiętaniu swoim nie potępił samej walki o sprawiedliwość.

I dalej wyjaśniał:

[...] nie może bronić przed krzywdą tylko samotnego człowieka, winien bronić zasadniczego dobra: walki o wyzwolenie społeczne – w całej jej surowości, trudzie, pomyłkach, bo zwycięstwo w tej walce przynosi usunięcie największej niegodziwości i głupoty: ustroju kapitalistycznego [...]. Obowiązuje nas jakoś prawo wielkich liczb. Prawo wielkich liczb, spojrzenie od proble-

---

[208] P. S. T r o f i m o w, *Jedność zasad etycznych i estetycznych w sztuce radzieckiej*, Warszawa 1951, s. 6.

[209] S. Ż ó ł k i e w s k i, *O sytuacji...*. Julian Hochfeld po tym jak został złamany, stwierdził w przemówieniu sejmowym z 31 marca 1949 r., że należy upolitycznić naukę i sztukę, odrzucić problematykę marginesową, przypadkową, incydentalną i zaszczepić politykę w nauce, literaturze, sztukach plastycznych, a nawet w muzyce. J. H o c h f e l d, *Oświata i kultura w narodowym planie gospodarczym*, „Kuźnica" 1949, nr 15.

[210] *Pisarz polski w służbie budowy socjalizmu...*. Por. J. B o r e j s z a, *Na rogatkach...*, s. 8.

[211] W. S o k o r s k i, *Sztuka nowoczesna antytezą abstrakcjonizmu*, „Kuźnica" 1949, nr 16.

[212] S. Ż ó ł k i e w s k i, *O sytuacji...*

matyki zbiorowości na sprawy krzywd i sprawy norm moralnych, które uczą nie tylko miłosierdzia, ale i obowiązku skutecznej walki ze złem.

Istotny jest nie los jednostki, ale wielu.

Nie los samotnika jest wyznacznikiem granicy zła i dobra. Podział wartości moralnych dokonuje się dziś wedle nowej i trudniejszej wiedzy. I w imię rzetelnej moralności trzeba wymagać dla niej posłuszeństwa. Obrona skrzywdzonego samotnika nie upoważni na przykład pisarza robotniczego do złamania dyscypliny partyjnej, bo winien wiedzieć, że partyjna dyscyplina – zwartość partii bojowego oddziału klasy niosącej nowy porządek sprawiedliwości – jest nienaruszalnym dobrem moralnym właśnie w perspektywie społecznej.[213]

Od pisarza domagano się nie tylko solidarności z nową władzą, ale zmiany sposobu pisania. „My chcemy innej literatury i innej humanistyki w Polsce. Dlatego atakujemy. Dlatego jesteśmy bezwzględni" – pisano w „Kuźnicy" już w 1946 r.[214] Bardzo szybko podstawową, a od 1949 r.[215] jedyną dozwoloną metodą pisarską, bo trudno tu mówić o stylu, został realizm socjalistyczny, który miał prowadzić do „niesłychanego spotęgowania poznawczej mocy sztuki" poprzez łączność z naukowym materializmem.[216] W realizmie socjalistycznym estetyka miała być ściśle i nierozerwalnie związana z etyką, ponieważ: „To co piękne nie da się oderwać od dobra i prawdy".[217] Sztukę socjalistyczną uważano za antytezę oraz krok naprzód w stosunku do wszystkich dotychczasowych kierunków artystycznych. Realizm socjalistyczny uznano za kierunek całkiem nowy i przodujący, choć nawiązujący do tradycji.[218] Nadano mu status jedynej sztuki prawdziwie twórczej i narodowej.[219]

---

[213] *Ibidem.*

[214] *Obrachunki noworoczne*, „Kuźnica" 1946, nr 3.

[215] Jerzy Smulski uważa rok 1949 za cezurę będącą kataklizmem w literaturze pięknej, zupełnym zerwaniem z dotychczasową tradycją literacką. J. Smulski, *Ciągłość...*, [w:] *Stare i nowe w literaturze...*, s. 29–44.

[216] M. Kierczyńska, *Spór o realizm*, Warszawa 1951, s. 186. Por. (a), *Słów kilka o realizmie socjalistycznym*, „Sztandar Ludu" 26 maja 1951; P. Hoffman, *O tegorocznych nagrodach państwowych w dziedzinie literatury i sztuki*, „Nowe Drogi" 1952, nr 8, s. 77–86.

[217] J. Siekierska, *Sztuka jako odbicie rzeczywistości...*, s. 186. Por. P. S. Trofimow, *Współczesna reakcyjna estetyka anglo-amerykańska na służbie monopolu U.S.A.*, [Warszawa] 1953.

[218] „Jest rzeczą zrozumiałą, że schyłkowa sztuka epoki imperializmu była rodzajem ucieczki od realistycznego widzenia świata. Walący się w naszych oczach dotychczasowy schemat widzialności zjawisk obnażył nie tylko bezradność i bezsiłę naturalistycznego zatracenia się w szczególe, w zewnętrznych, przypadkowych cechach tematu, lecz musiał również zniszczyć wszelką próbę nowej syntezy w warunkach kapitalistycznych, wszelką próbę przejścia od szczegółu do całości, od spekulacji formalnych do ideowej całości dzieła. Rozpadające się formy bytu, moralności, pojęć estetycznych, przypadkowość i bezsens życia, a wreszcie cynizm zbrodni, gwałtu i okrucieństwa wojen imperialistycznej epoki, znalazły w sztuce, a więc również i w plastyce, swój wyraz w postaci rozpadu dotychczasowych pojęć tematu, koloru, bryły, symetrii, znalazł swój wyraz w pogoni za chorobliwą deformacją widzianej przez artystę rzeczywistości. [...] Rzecz charakterystyczna, że o ile pomiędzy pierwszą i drugą wojną światową abstrakcjonizm wywoływał jeszcze w świecie kapitalistycznym protesty, to po drugiej wojnie światowej, kiedy rozpad świata kapitalistycznego przyjął formy jaskrawe i odrażające, abstrakcjonizm stał się modą i sztandarem wojującego amerykańskiego imperializmu". Dziś oficjalna sztuka USA „hołduje zwyrodnieniom abstrakcjonizmu", który stał się kultem bezsensu i rozpadu, ekstrawagancji rozwiązań formalnych, nowatorstwa dla nowatorstwa, symbolizuje rozpad moralny, etyczny, ideowy schyłkowej epoki imperializmu. Naturalizm, ten „wykwit wyobraźni artystycznej drobnomieszczaństwa", zgubił całość na rzecz szczegółu, nie wydobył konfliktu ideowego za zjawiska, zadawalając się fotograficznym odtwarzaniem. Dlatego nie istnieją żadne różnice pomiędzy abstrakcjonizmem a naturalizmem. „Formalistyczne naśladownictwo po-

Literaturę socrealistyczną cechować miała „jedność celów poznawczych i celów wychowawczych". Wśród wyznaczonych jej zadań znalazły się: podążanie za przemianami w życiu społecznym i osobistym człowieka, demaskowanie wartości uznanych za przeżytki, ukazanie „mas ludowych" jako twórców historii, odtwarzanie rzeczywistości z jej problemami, kształtowanie psychiki społeczeństwa w celu przygotowania go do przejścia na system socjalistyczny.[220] Jakub Berman apelował do artystów, by wspomagali propagandystów, współpracowali z radiem i prasą, wyjeżdżali na wieś z aktywem robotniczym. Pytał retorycznie, by zaraz potem stawiać wytyczne:

Czyż nie jest porywające wychowanie i kształtowanie poprzez własną twórczość nowego człowieka, odsłanianie całego bogactwa jego życia wewnętrznego? Idźmy za przykładem radzieckich pisarzy, radzieckich artystów, którzy mają tak wielki wkład w podnoszenie, w uszlachetnianie radzieckiego człowieka, przodującego człowieka całej ludzkości. Dookoła nas rosną, krzepną dziesiątki, setki tysięcy nowych ludzi, przesiąkniętych ideą i moralnością socjalistyczną, ludzi którzy będą kształtować przyszłość Polski.[221]

Świetnie znająca radzieckie doświadczenia, a mimo to bezkrytyczna, M. Kierczyńska wzywała pisarzy, by ukazywali: „nową jakość człowieka – budowniczego socjalizmu, jakość inną na każdorazowym nowym etapie rozwoju socjalistycznego budownictwa [...]", co jej zdaniem było jednym z podstawowych zadań literatury socrealistycznej.[222] Powszechną praktyką było wyrażanie przez polityków woli całych grup społecznych:

Miliony ludzi oczekują od was utworów, które pomogą ukształtować nowych ludzi, bohaterów naszych czasów, naszych wielkich czasów.[223]

Miano „najpiękniejszych" zyskiwały książki przedstawiające „zwycięską walkę człowieka":

Mimo upadku, załamania się, a nawet zdrady poszczególnych jednostek, zwyciężają wielkie idee postępu i prawdy, i to powinien pokazać pisarz.[224]

---

szczególnych ich elementów trybów maszyny stanowi typowy przykład staczania się abstrakcjonizmu w swoim ostatecznym zwyrodnieniu w objęcia wyklinanego przed chwilą [przez niego] naturalizmu". W. Sokorski, *Sztuka nowoczesna....*

[219] Niezwykle ciekawa jest refleksja J. Smulskiego, który przypuszcza, że źródłem inspiracji takich autorów, jak Wilczek, Pytlakowski, Kowalewski nie mogła być literatura radziecka, ponieważ przekładów socrealizmu radzieckiego dokonywano dopiero po roku 1949. J. Smulski, *Ciągłość...*, [w:] *Stare i nowe w literaturze...*, s. 44. Niestety autor nie kontynuuje tego wątku. W dodatku wydaje się, że dotarcie do socrealistycznej metodologii nie było aż tak utrudnione, jak chce tego J. Smulski.

[220] W. Sokorski, *Sztuka nowoczesna...*; S. Machcewicz, *O nową literaturę socjalistyczną*, „Nowa Kultura"1951, nr 2; M. Kierczyńska, *O realizmie socjalistycznym*, „Nowa Kultura" 1950, nr 17; eadem, *Spór o realizm...*, s. 191; J. Andrzejewski, *Partia...*, s. 20–24; H. Markiewicz, *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny 1944–1954*, Warszawa 1955, s. 19–20.

[221] J. Berman, *Pokażcie wielkość naszych czasów*, „Nowa Kultura" 1951, nr 45 (przemówienie wygłoszone na naradzie poświęconej twórczości artystycznej, 27 października).

[222] M. Kierczyńska, *O realizmie....* Na temat M. Kierczyńskiej patrz: S. Zabierowski, *Melania Kierczyńska – krytyk socrealistyczny*, [w:] *Realizm socjalistyczny w Polsce z perspektywy 50 lat*, pod red. S. Zabierowskiego, M. Krakowiak, Katowice 2001, s. 153–170.

[223] *Rola i zadania pisarza socjalistycznego*, „Trybuna Ludu" 23 lutego 1950; J. Berman, *Rola i zadania...*

[224] S. Dybowski, *op. cit.*, s. 89. Mimo dostrzegania niektórych problemów, nie zabrakło

Często wskazywano również na cele bardziej ograniczone, jak np. pomoc klasie robotniczej w wykonaniu planu 6-letniego.[225] Jeśli skupimy się wyłącznie na kontekście człowieka, to w rzeczywistości podstawowy cel literatury ograniczał się do pokazania czytelnikowi, że pewien typ myślenia i zachowania jest naturalny, i że już wielu ludzi w ten sposób myśli i pracuje, a on powinien być następnym, który dołączy do tej grupy.

Ustalano nowe kryteria selekcji i ocen. Literaturę dotychczasową uznano za schyłkową, tematycznie i formalnie mętną, zdezaktualizowaną i podlegającą rozkładowi. J. Borejsza, jak wielu innych, ironizował z utworów „roztrząsających samotność człowieka", abstrakcyjny tragizm i „fikcyjne konflikty psychologiczne".[226] Występującym w nich postaciom zarzucono brak odniesień społecznych i historycznych, zastąpionych siłami nadprzyrodzonymi, co czyniło je nierzeczywistymi i odzierało z prawdziwego humanizmu.[227] Zdaniem W. Sokorskiego dotychczasowa literatura skupiona na „przesublimowanym subiektywizmie" przeżyć psychicznych pisarza gubiła z oczu konkretnego człowieka, a dominujące nad postacią elementy psychologiczne powoływały do życia „manekina przeżuwającego myśli autora".[228] Nowa metoda wymagała głębokiej korekty takiego podejścia. Jeśli już odwoływać się do tragizmu, to do tragizmu twórczego „ludzi walczących o socjalizm [...], ludzi widzących nawet w śmierci swojej zwycięstwo przyszłych pokoleń"[229], a jeśli psychologia, to również redefiniowana, bowiem jak pisała M. Kierczyńska:

> Znawstwo duszy ludzkiej obowiązuje dziś pisarza równie jak ongiś, ale znawstwo istotne, głębsze, gdyż wynikające ze zrozumienia społecznego [...].[230]

Jeszcze w 1947 r. S. Żółkiewski narzekał, że w powieści nadal dominują kręgi inteligenckie, a mniej uwagi poświęca się środowiskom robotniczemu i chłopskiemu.[231] Z drugiej strony zapewniano, że nikt nie wymaga, by sztuka ograniczała się tylko do tematyki robotniczej, ponieważ polem zainteresowania powinna być „istota konfliktów naszej epoki w przekroju duszy zarówno robotnika, inteligenta czy chłopa, jak wroga klasowego".[232] W swym kanonicznym wystąpieniu wrocławskim z listopada 1947 r. B. Bierut określił podstawowe źródła twórczości artystycznej, czyli pracę robotnika i chło-

---

optymizmu. „Współczesna literatura polska mimo swych braków wyraża wielkie, humanistyczne idee i spełnia swe zadanie, wychowując całe społeczeństwo w duchu socjalizmu, budząc w nim entuzjazm do pracy i walki, krzewiąc wiarę w życie i w jego celowość. W myśl zasad romantyzmu rewolucyjnego umacnia ona wiarę w człowieka, głosi miłość do ludzi, umacnia więź między miłującymi pokój i postęp narodami w imię haseł internacjonalizmu i braterstwa". *Ibid.*, s. 79.

[225] J. Putrament, *Zadania literatury...*

[226] J. Borejsza, *Na udeptaną ziemię*, „Odrodzenie" 1948, nr 27. Por. *Przemówienie tow. Bermana...*, AAN, KC PRPR, 237/XVIII-1, k. 7-9; N. Gribaczow, *Wolność krytyki literackiej w ZSRR*, „Trybuna Ludu" 19 lutego 1950.

[227] S. Żółkiewski, *Aktualne problemy literatury współczesnej*, „Kuźnica" 1947, nr 49.

[228] W. Sokorski, *Nowa literatura w procesie powstawania*, „Odrodzenie" 1949, nr 5.

[229] Idem, *Interesuje nas człowiek...*

[230] M. Kierczyńska, *O realizmie...* O psychologii w socrealizmie patrz: W. Tomasik, *Słowo o socrealizmie...*, s. 77–102.

[231] S. Żółkiewski, *Aktualne problemy...*

[232] W. Sokorski, *Interesuje nas człowiek...* Por. idem, *Sztuka nowoczesna...*

pa, „codzienny mozolny wysiłek ludu pracującego". Twórca kreujący duchowość narodu winien:

> […] wczuć się w tętno pracy mas ludowych, w ich tęsknotę i potrzeby, z ich wzruszeń i przeżyć czerpać natchnienie twórcze dla własnego wysiłku, którego celem głównym i podstawowym winno być podniesienie i uszlachetnienie poziomu życia tych mas.[233]

Oprócz wskazania po raz kolejny służebnej roli twórców, prezydent państwa ustalał w ten sposób obowiązującą tematykę pisarską. Tematy musiały być aktualne: związane z pracą, przemianami, konfliktami, walką klasową, ale też historią ruchu robotniczego, PKWN-em czy okupacją.[234] Zdobywca pierwszej nagrody w konkursie Komisji Centralnej Związków Zawodowych na pamiętnik robotnika z okresu okupacji, Kazimierz Szymczak, pisał:

> Najlepsza książka dla ludzi pracy, to książka o nich samych, o tym, co zdobyli własnym wysiłkiem w ciężkim nieraz trudzie. Książka winna zawierać napiętnowanie błędów i wskazanie drogi do naprawienia zła. Dziś, w nowych warunkach […] robotnik domaga się od autorów nowego spojrzenia w nasz świat. Domaga się odpowiedzi, co i dlaczego musimy jeszcze w tym świecie zmienić.[235]

Kolejne tematy obracały się wokół tego samego pola: człowiek w procesie pracy, problem nowego stosunku do pracy, praca w kontekście honoru i odwagi, podkreślanie jej walorów, szlachetności, piękna, bohaterstwo pracy, bogactwo dostępnych zawodów, rozszerzanie zainteresowań, masowa świadomość celów pracy.[236] W pewnym momencie praca stałą się centralnym tematem literackim. Formalnie oczekiwano od twórców związania się ze społeczeństwem, z jego bolączkami, marzeniami i dążeniami. W praktyce oznaczało to propagowanie wysiłku produkcyjnego, wskazywania drogi postępowania, mobilizowania do pracy, aby wydobyć z ludzi „najszlachetniejsze pierwiastki" i stać się „bodźcem postępu i doskonalenia społecznego".[237] Podczas wykonywania planu sześcioletniego literaturę wiązano z jego celami. J. Putrament wskazywał tematy pisarskie: wielkie budowle, jak Nowa Huta, kanał Wschód–Zachód, fabryki na Śląsku, nowe okręgi przemysłowe. Uważano, że:

> Podejmując tę tematykę, pisarz, czysty ideowo, posiadający talent, uczciwie traktujący swój zawód, może swoim jednym dziełem dopomóc tysiącom kierowników i inżynierów, setkom tysięcy robotników, zrozumieć swoje słabości, wyzdrowieć ze zwątpień i załamań psychicznych, nieodłącznych od trudności materialnych, ujrzeć ogrom zadań, które przed nimi stoją.

Druga kategoria tematów związana była z przemianami na wsi: generowaniem walki klasowej, budową mitu rozbicia klasowego na wsi, deprecjacją bogatego chłopstwa, ukazaniem początków nowej wsi socjalistycznej.[238] Apelowano o ukazywanie chłopa buntującego się i walczącego z uciskiem pańszczyźnianym, który:

---

233 B. Bierut, *O upowszechnienie kultury…*, s. 12–13.

234 J. Putrament, *Sześcioletni plan…* Por. *Tezy w sprawie polityki kulturalnej* [tezy warszawskiego koła literatów PPR, 1947 r.], AAN, KC PPR, 295/XVII-15, k. 23–24.

235 W. Sokorski, *Problem…*

236 M. Kalinin, *Literatura, która uczy i wychowuje*, „Kuźnica" 1951, nr 11.

237 B. Bierut, *O upowszechnienie kultury…*, s. 19–20.

238 J. Putrament, *Sześcioletni plan…*

[…] satyrą smagał panów i klechów, który posiadał mądrą filozofię życia, który radował się i smucił, chłopa, którego fantazja i wyobraźnia stale była twórcza i świeża – ukazanie takiego chłopa, jego życia i obyczajów w sztuce ludowej powinno decydować o kryteriach wyboru tej sztuki.[239]

Kolejne wypowiedzi W. Sokorskiego konstruowały w miarę całościowy schemat metody twórczej. Pisał on w 1949 r.:

Każdą dynamikę dziejów należy pokazywać przez człowieka i to nie tylko przez umiejscowienie go w wydarzeniach, lecz przez ukazanie jego konkretnego udziału w konfliktach społecznych, które tym samym stają się konfliktami jego własnej osobowości. Nie dość więc opisać odbudowę fabryki czy miasta z ruin lub montaż nowych zakładów przemysłowych, a nawet założenia spółdzielni produkcyjnej. Lecz należy pokazać, jak konkretny człowiek zmienia się podczas tej budowy, jak załamuje się w nim konflikt między starym, najemnym, a nowym, socjalistycznym stosunkiem do pracy. Jak ten twórczy, chwilami bolesny proces wdziera się do jego życia rodzinnego. Jak zmienia to życie, rozbudowuje je. Jak rośnie braterstwo człowieka. Jak zwątpienie przeradza się w braterstwo woli ludzkiej. I jak słabość rodzi zbrodnie. Jak stare i nowe stanowią dwa oblicza tego samego procesu, stale i nieustannie narastającego. […] Jak skłócenie wewnętrzne, brzemię tradycyjno-mistycznych czy mistyfikacyjnych nawyków może w ostatecznym rachunku znaleźć tylko dwa rozwiązania: pozytywne lub negatywne – wiodąc naprzód lub osadzając na mieliźnie.

Pisarz musi przeto sięgać „po istotę i sens walki człowieka, jego doznań, jego przejść, jego dramatów, jego cierpień i jego zwycięstw", z których rodzi się prawdziwy człowiek.[240] Dlatego nie temat jest ważny, jak w tym samym tekście powtarzał autor, ale:

[…] istota konfliktu wydobytego z tematu, istota konfliktu ożywiającego konstrukcję fabularną, która wypełnia temat życiem, myślą, a co najważniejsze człowiekiem, realnym człowiekiem umiejscowionym w czasie i przestrzeni wydarzeń, widzianym w przekroju opisywanych zjawisk, w dialektycznym procesie przeciwieństw życia, wreszcie w przekroju własnego „ja", w jego negatywie i pozytywie, w jego rozwojowym rzucie w przyszłość.[241] Powstające pytanie, jak to zrobić, doczekało się bardzo szybkiej odpowiedzi.

Twórcy polityki kulturalnej przyjęli tę samą zasadę, która nie zdała egzaminu w Związku Radzieckim: wyznaczenie odpowiedniej tematyki i metody artystycznego ujmowania świata z czasem wygenerować miało satysfakcjonujący stopień jakości.[242] Nie sposób spotkać krytyka, który po 1956 r. potwierdziłby pojawienie się racji estetycznych, najczęściej mówi się wręcz o „przykrym uczuciu obcowania z kiczem".[243] Zresztą braki warsztatu pisarskiego dostrzegano również wówczas i powszechnie nad nimi utyskiwano. Błędnie jednak definiowano ich przyczyny. Wśród zarzutów wobec pisarzy pojawiały się: brak kontaktu z życiem, niezrozumienie rozmiarów przemian, stare nawyki artystyczne.[244] Nie zmienia to faktu, że w hierarchii ważności niesione treści propagandowe stały na znacznie wyższym miejscu niż umiejęt-

---

[239] J. S i e k i e r s k a, *Ludowość i pseudoludowość*, „Kuźnica" 1949, nr 24.

[240] W. S o k o r s k i, *Interesuje nas człowiek...* Na temat relacji bohatera pozytywnego i konfliktu w literaturze dyskutowano na naradzie w Oborach, 18–19 czerwca 1949 r. *Protokół narady w Oborach*, 18–19 czerwca 1949 r., AAN, KC PZPR, 237/XVIII-63, k. 1–5.

[241] W. S o k o r s k i, *Interesuje nas człowiek...*; idem, *Sztuka w walce...*, s. 68–73.

[242] Por. J. B o r e j s z a, *Na rogatkach...*, s. 29.

[243] W. T o m a s i k, *Polska powieść...*, s. 190.

[244] R. K a r s t, *Rok przemian*, Sztandar Ludu" 6 stycznia 1951.

ności, których wartość sprowadzono głównie do siły perswazyjnej. Zdaniem Sokorskiego artysta powinien swą refleksję twórczą rozpoczynać nie tyle od poszukiwania odpowiednich środków artystycznych, co raczej od zagadnienia ideowości własnej twórczości, powinien patrzeć z perspektywy wydarzeń toczących się w kraju.[245] Zarówno Berman, jak i Sokorski zalecali przezwyciężenie „wszechwładzy żywiołowości" w twórczości literackiej.[246] Sztuka nie mogła budzić depresji czy zwątpienia, ponieważ potrzebny był zapał i wiara w zwycięstwo. Stąd narzucony optymizm, który mimo wszystko miał za zadanie potwierdzać fazy procesy historycznego, stał się cechą obligatoryjną całej twórczości.

Po zjeździe szczecińskim punkt ciężkości jeszcze bardziej przesunąć się miał na opis człowieka budowniczego socjalizmu. Zdaniem M. Kierczyńskiej bohater pozytywny stał się najwyższą, centralną postacią w literaturze socjalistycznego realizmu, co podkreślał W. Sokorski, tytułując swój artykuł w „Kuźnicy": *Interesuje nas człowiek.*[247]

Postać pozytywna nie jest wymysłem socrealizmu, ale tkwi w różnych kulturach i różnych epokach. Piszący o św. Aleksym Stanisław Balbus tak umiejscawia bohatera pozytywnego:

> To postać literacka, która skupia w swym charakterze i czynach główne dążenia i wymagania epoki, jej najistotniejsze pragnienia i ideały. Postać, która przede wszystkim jest taka, jakimi ludzie według autora być powinni. Wciela ona tęsknoty, które w życiu nie zawsze mogą się spełnić. Każda epoka ma swojego pozytywnego, reprezentacyjnego bohatera.[248]

Dlatego z taką determinacją apelowano, by pisarze skupiali się na procesie powstawania pozytywnych bohaterów.[249] Borejsza wyliczał bohaterów proletariackiej kultury:

> [...] ofiarny przodownik, działacz czołowy czy szeregowy, którzy przełamując w sobie jakieś tam prestiżowo-indywidualistyczne urazy, najczęściej urojone, dają przykład zespołowej, zdyscyplinowanej pracy, bohaterem tej kultury jest przodownik pracy, przodownik idei i przodownik nowej moralności.[250]

„Urojone urazy" w słowach Borejszy to skutki marksistowskiej „świadomości fałszywej", której likwidację uważano za podstawowy czynnik pozwalający na osiągnięcie zakładanych celów.

---

[245] W. Sokorski, *Sztuka nowoczesna...*

[246] *Rola i zadania pisarza...*; J. Berman, *Rola i zadania...* W. Sokorski mówi nawet: „Nic nie ma dla nas bardziej obcego niż żywiołowość". W. Sokorski, *Interesuje na człowiek...* Postawa taka mogła przeszkadzać takim pisarzom, jak Przyboś, Jastrun czy nawet literaturoznawcy S. Żółkiewskiemu, jednak część z nich z czasem pogodziła się z obowiązującym kanonem.

[247] M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 191; W. Sokorski, (1949, nr 7). Por. *Notatka w sprawie utworzenia Instytutu Literackiego*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-15, k. 36.

[248] Cyt. za: S. Kukurowski, *op. cit.*, s. 112–113.

[249] J. Putrament, *Sześcioletni plan...* O postaci w socrealistycznej literaturze patrz: P. Kuncewicz, *op. cit.*, [w:] *Z problemów literatury...*, s. 145–155; M. Komar, *Utopia postaci doskonałej*, [w:] *Literatura a współczesne przemiany społeczne. Sondaże*, pod red. A. Brodzkiej, M. Żmigrodzkiej, Warszawa 1972, s. 172–202; W. Nawrocki, *Klasa, ideologia, literatura. Z problematyki związków literatury z ideologią*, Poznań 1976, s. 203–228; A. Gildner, *Bohater radzieckiej powieści o pracy (1929–1941)*, Wrocław 1985; W. Tomasik, *Polska powieść...*, s. 101–147; idem, *Inżynieria dusz...*, s. 123–165; S. Gawliński, *op. cit.*, s. 51–53; Z. Jarosiński, *Nadwiślański...*, s. 77–94. Na temat specyficznych aspektów bohatera socrealistycznego patrz: M. Piekara, *Bohater powieści...*

[250] J. Borejsza, *Pokongresowa kropka nad i*, „Odrodzenie" 1949, nr 1.

Wykorzystywano powojenne społeczne zapotrzebowanie na wzory. O postaciach dowiadujemy się tylko tyle, ile trzeba, by były one wyraziste politycznie i cokolwiek wiarygodne psychologicznie. Odbiorcy nie pozostawiono żadnej swobody percepcji postaci. Centralnym tematem uczyniono przemianę człowieka dotychczasowego, z pewnymi wadami charakterologicznymi i błędną świadomością, w nowego człowieka idealnego. Bohater zazwyczaj waha się, przechodzi pewne momenty rozterki, ale już na samym początku istnieją w jego świadomości elementy świadczące o możliwości zmiany; następnie powoli toczy się proces przemiany. Skąd taki program? Wzorce propagandowe miały oddziaływać na ludzi dotychczasowych, którym pokazywano możliwość ewolucji. Decydenci nie mogli czekać na nowe pokolenie, autorami zachodzących zmian musieli być ludzie dostępni *hic et nunc*. Stąd też w literaturze, ale także w filmie, nie sprawdza się mechanizm opisywany kiedyś przez L. Kołakowskiego, mówiący o tym, że jeśli ktoś okazał się zły, to musiał być zły „od zawsze".[251] W literaturze wygląda to inaczej, teoretycznie jest ona mniej „pamiętliwa". Postaci zagubione, błądzące z niewiedzy, przechodziły z czasem wielką mentalną ewolucję. Być może ta niekoherencja metody propagandowej pomiędzy postaciami realnymi, o których pisał Kołakowski, a bohaterami literackimi wynika z tego, że te ostatnie były fikcyjne, podlegały przeto innym mechanizmom. Ich życiorysy podatne były na dowolne sterowanie na wszystkich etapach, a ich dysponenci nie musieli uciekać się do manipulacji. Istotny jest też wektor przemiany, w jednym przypadku z postaci dobrej w złą, w drugim – odwrotnie. Możliwe jest też zastosowanie innego wyjaśnienia dopełniającego poprzednie. Postaci literackie i ich życiorysy są tworem pisarzy, opisy wrogów-zdrajców znajdowały się w gestii polityków, co nadawało im inną perspektywę. Wreszcie obie figury służyły odmiennym celom: postać książkowa stawała się wzorem do naśladowania, a dezawuowani funkcjonariusze partyjni, tacy jak Gomułka w okresie „prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia", J. Broz-Tito, R. Slansky czy J. Światło po ucieczce z Polski, mieli budzić odrazę i pogardę.

Oprócz postaci w procesie przemiany w literaturze tego okresu występuje też druga kategoria postaci, które czytelnik poznawał już po tym, jak przemiana się dokonała, oraz trzecia – bohaterów pozytywnych od samego początku, co najczęściej zdarzało się wśród funkcjonariuszy partyjnych (Nieglicki w *Na przykład Plewa*, Paweł Szumski w *Mieście nowych ludzi*). Oni, co prawda, nie muszą już ewoluować, ale dzięki ich postawie i pracy zmieniają się inni.

Badający poetykę powieści produkcyjnej Piotr Kuncewicz pisał o bohaterach literackich:

> Teoretycznie spoczywało na nich niemałe zobowiązanie. Mieli przecież ilustrować działanie praw postępu, przeobrażenia moralne, patos bojowego zapału, wielkie społeczne zrównanie. Prawie nic się nie udało. Postaci nie mają właściwie jakichś zróżnicowanych charakterów, są bierną plasteliną, w której ciśnienie historii odtwarza, co tylko zechce. W istocie wszyscy bohaterowie powieści produkcyjnej są do siebie podobni, mają jednakowe możliwości i jednakowe szanse.

[251] M. Głowiński, *Rytuał i demagogia...*, s. 38.

Zdaniem P. Kuncewicza nie mogło tu być mowy o przypadku czy nieudolności autorów, ale głównie o przeświadczeniu co do równości wszystkich ludzi. W tej aksjologii różnice biologiczne i intelektualne były mniej ważne i z czasem podlegać miały zanikowi.[252] Jego zdaniem modelem rządziły: produkcja, czyli konflikt człowieka z materią, konflikty nieantagonistyczne, czyli dojrzewanie, awans społeczny bądź zawodowy, uświadomienie sobie własnych błędów, samokrytyka, wreszcie konflikty antagonistyczne związane z działalnością wroga.[253]

Dla kompletności tych rozważań podstawowy problem stanowi jeszcze inna kwestia: czy literacki bohater pozytywny[254] jest synonimiczny z postacią nowego człowieka? Odpowiedź na to pytanie jest dość skomplikowana i przysparza pewnych trudności. Na pewno nie każdego bohatera pozytywnego można było od razu nazwać nowym człowiekiem. W. Sokorski stwierdzał podczas narady partyjnej środowisk twórczych w grudniu 1947 r.:

> Problem pozytywnego bohatera jest istotnie problemem trudnym. Autor łatwiej oddaje i wyczuwa człowieka w jego negatywizmie życiowym niż w pozytywnych przejawach. Zresztą problem pozytywnego bohatera stawiać dziś jest jeszcze u nas za wcześnie. Jeszcze zbyt dużo mamy do przezwyciężenia i do przełamania wewnętrznych oporów, jeszcze przeżywamy zbyt trudny proces tworzenia się nowego człowieka, żeby postawić już sobie za cel w literaturze zagadnienie pozytywnego bohatera.[255]

Jednak dynamika zmian postępowała w tym okresie bardzo szybko. W latach 1950–1951 na łamach prasy literackiej doszło do wymiany zdań na

---

[252] P. Kuncewicz, *op. cit.*, [w:] *Z problemów literatury...*, s. 150.

[253] *Ibid.*, s. 145.

[254] Na temat teorii postaci literackiej patrz: J. Cofalik, *Postać literacka jako przedmiot teoretycznych rozważań i badań historycznoliterackich*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Prace Historycznoliterackie", („Z historii i teorii literatury") z. 1, Katowice 1969, s. 25–54; M. Gołaszewska, *W poszukiwaniu literackiego wzoru człowieka*, „Przegląd Humanistyczny" 1979, nr 1, s. 1–17; H. Markiewicz, *Postać literacka i jej badanie*, [w:] *Autor – podmiot literacki – bohater*, pod red. A. Matuszewskiej, J. Sławińskiego, Wrocław 1983, s. 93–108. Por. także: H. Gosk, *Wizerunek bohatera. O debiutanckiej prozie polskiej przełomu 1956 r.*, Warszawa 1990; eadem, *Bohater swoich czasów. Postać literacka w powojennej prozie polskiej o tematyce współczesnej*, Izabelin 2002.

[255] *Pierwsza narada przedstawicieli środowiska teatralnego w Komitecie Centralnym PPR (7 XII 1947)*, „ARR" 1981, t. 6, s. 370–395, s. 394. W 1948 r. S. Żółkiewski pisał, że literaci: „Nie potrafili stworzyć wprawdzie pozytywnego bohatera w całym tego słowa znaczeniu – ale przynajmniej zebrali szereg istotnych rysów nowego człowieka w Polsce. (Takie walory mają Andrzejewskiego *Popiół i diament*, Brandysa *Samson*, Boguszewskiej *Czekamy na życie*, Borowskiego *Pożegnanie z Marią*, Dygata *Pożegnania* i nowele, Gałaja *Mystkowice*, Hertza *Sedan*, Nałkowskiej *Medaliony*, Rudnickiego Adolfa *Szekspir*, Rudnickiego Lucjana *Stare i nowe*, Żółkiewskiej *Kapel*, Pytlakowskiego *Fundamenty* [...]". S. Żółkiewski, *Agitur de re vestra...* Inaczej postaci z *Fundamentów* oceniono w recenzji wydawniczej. Jej autor pisał: „Wszyscy bohaterowie powieści i to zarówno partyjniacy kierujący odbudową jak i ludzie podziemia jej szkodzący pełni psychologicznych kompleksów opartych przeważnie na rozmaitych odmianach niewyżytego erotyzmu. Dzięki tym cechom bohaterzy [!] Pytlakowskiego są ograniczeni, samolubni, a przede wszystkim obcy sobie – nie chce się wierzyć, że tacy ludzie byli rzeczywiści twórcami dzieła odbudowy. Ludzie ci – aktywiści partyjni, ani razu nie zastanawiają się nad jakimkolwiek problemem ideologicznym, nie interesują się polityką – ich sprawy osobiste przyćmiewają zagadnienia ogólne i fabryczne. Wizerunek więc bohaterów odbudowy jest z gruntu fałszywy i skrzywiony". Uzupełniając tę wypowiedź innymi uwagami krytycznymi, autor ostatecznie ocenił książkę pozytywnie. *Recenzje i oceny wydawnictw*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-69, s. 152.

temat zagadnienia pozytywnego bohatera w nowej powieści. Trudno ją nazwać dyskusją ze względu na wtórność wobec powielanych jedynie schematów z prasy radzieckiej, m.in. „Litieraturnej Gaziety", dopasowywanych tylko do warunków polskich. W prowadzonej w Związku Radzieckim dyskusji rozważano dylemat, czy bohater pozytywny powinien zostać wyidealizowany włącznie z pozbawieniem go słabostek i przywar, czy raczej „może, a nawet powinien stanowić typ człowieka, który przezwycięża w sobie normalne ludzkie wady i słabości".[256] W. Sokorski stawiał, za pisarzami radzieckimi, pytanie:

> Czy zgodna jest z założeniami prawdy artystycznej, a więc z założeniami realizmu socjalistycznego, postać w sztuce czy w powieści, która zagubiła pojęcie zła czy dobra, poczucie słuszności czy niesłuszności, prawdy czy kłamstwa, etyki czy postawy ideologicznej, słowem – rozdwojona psychicznie sylwetka na pograniczu bohatera pozytywnego i negatywnego, pozbawiona jakiejkolwiek linii rozwojowej, zwłaszcza gdy jest to główna postać, niejako nosicielka idei przewodniej utworu.

Zdaniem Sokorskiego podobna postać jest nie do pomyślenia w realnym życiu, a takie ujęcie zaciemnia „syntezę procesów społecznych, sztucznie gmatwa problem, gubi go, a co najważniejsze, gubi zagadnienie kształtowania się człowieka i kształtowania realnego życia przez tegoż człowieka". Niedozwolona jest też statyczność postaci, które powinny być ukazywane w procesie rozwoju „wykazującego nieubłaganą logikę zarówno w upadku człowieka, jak i w jego marszu naprzód".[257]

Nie tylko zdawano sobie sprawę z tendencyjności literatury i samej postaci pozytywnej[258], ale wręcz takie podejście było programowane. Wymagano spojrzenia na bohatera przez pryzmat jego pozycji klasowej i prawidłowego toku jego losów, następnie należało dostosować myśli i przeżycia postaci do oficjalnie wyznaczonych funkcji społecznych wynikających z narzuconej historycznej roli klasowej, wreszcie uzyskać obraz typowości a zarazem konkretności postaci.[259] Borys Riurikow, redaktor naczelny „Litieraturnej Gaziety", przypominał teorię marksistowską: „Sztuka nie jest «odbijającym zwierciadłem», lecz szkłem powiększającym", a pisarz tworząc postać ma prawo

---

[256] R. M a t u s z e w s k i, *Literatura na przełomie*, Warszawa 1951, s. 148. W Związku Radzieckim po raz kolejny do dyskusji na temat bohatera pozytywnego doszło przed II Zjazdem Pisarzy Radzieckich w grudniu 1954 r. Por. B. R i u r i k o w, *Ideał estetyczny a problem bohatera pozytywnego*, „Nowa Kultura" 1954, nr 46, przedruk z „Litieraturnej Gaziety".

[257] W. S o k o r s k i, *Sztuka w walce...*, s. 56. Rozwój postaci literackiej nie był pomysłem socrealizmu. Tego typu forma była znana i wykorzystywana wcześniej. Por. B. H a d a c z e k, *Bohater rozwojowy*, [w:] *Postać w dziele literackim*, pod red. Cz. Niedzielskiego, J. Speiny, Toruń 1982, s. 37–54.

[258] A. Żdanow przyznawał: „Nasza radziecka literatura nie obawia się zarzutu tendencyjności. Tak jest, literatura radziecka jest tendencyjna, ponieważ w epoce walki klasowej nie ma i nie może być literatury nieklasowej, nietendencyjnej, rzekomo apolitycznej. – Toteż, moim zdaniem, każdy literat radziecki może powiedzieć każdemu tępemu bourgeois, każdemu filistrowi, każdemu burżuazyjnemu pisarzowi, który będzie mówić o tendencyjności naszej literatury: «Tak jest, nasza radziecka literatura jest tendencyjna i jesteśmy dumni z jej tendencyjności, ponieważ naszą tendencją jest wyzwolenie mas pracujących – całej ludzkości – z jarzma niewoli kapitalistycznej»". A. Ż d a n o w, *Przemówienie na pierwszym Wszechzwiązkowym Zjeździe pisarzy radzieckich (17 sierpnia 1934 r.)*, [w:] idem, *Przemówienia o literaturze i sztuce*, Warszawa 1954, s. 8.

[259] H. M a r k i e w i cz, *Polskie teorie powieści. Od początku do schyłku XX wieku*, Warszawa 1998, s. 186.

do podkreślenia i koncentracji w niej pozytywnych cech człowieka.[260] Chyba najlepiej tę technikę wyjaśniła, usprawiedliwiając ją zarazem, Jadwiga Siekierska:

> Obraz człowieka „przejaskrawionego" w swych cechach ujemnych bądź też „udoskonalonego", to znaczy wzbogaconego, pogłębionego przez marzenia, fantazję artysty (jeśli to marzenie i fantazja trzyma się ziemi), pomaga dostrzec to, co nie leży na powierzchni wydarzeń, może zawierać element przewidywania, w pewnym sensie wyprzedzać i kształtować rzeczywistość. W tym tkwi sugestywność i waga pozytywnego bohatera, siła jego oddziaływania wychowawczego (np. obraz młodogwardzistów w powieści Fadiejewa *Młoda Gwardia*). [...] Można zaryzykować twierdzenie, że bez „przejaskrawienia" niepodobna środkami sztuki ukazać istoty zjawiska, to znaczy typowości, a więc nie można odkrywać prawdy w sztuce. Do tego celu służy wymysł, przesada artystyczna – jak powiada Gorki. Poetycka przesada, wyolbrzymienie o tyle przekonuje, działa jak obnażona prawda życia, wzrusza, o ile dotyczy faktów i zjawisk realnie istniejących (choć nieraz tylko w formie zalążkowej), które sztuka odkrywa, wydobywa na światło dzienne [...]. Świadome przejaskrawienie w dziele sztuki po to, by obnażyć i napiętnować złych, fałszywych i szkodliwych ludzi [...] hamujących budowę socjalizmu; wyostrzenie obrazu artystycznego po to, by ukazać piękno duchowe, hart moralny, twórczą pasję budowniczych socjalizmu – czyni ze sztuki realizmu socjalistycznego, mówiąc słowami Gorkiego, grabarza starego świata i akuszera nowego, rodzącego się świata socjalizmu.[261]

Zgodnie z normami wyznaczonymi przez F. Engelsa[262] sztuka realistyczna tworzyć miała obraz typowości, szczególnie w zakresie myślenia, zachowania oraz wykreowania dokładnie opisanego typu klasowego robotnika. W kontekście tych rozważań niezwykle ciekawie wypada zacytowany w tym samym tekście fragment z czasopisma „Kommunist" z 1952 r.: „Typizować to, co jest znamienne, przejaskrawiać – to nie znaczy zmyślać... To znaczy mieć zdolność przewidywania". Tak daleko posunięta dokładność w antycypowaniu była w polskiej literaturze rzadkością. Częściej można było przeczytać:

> Istotne, to znaczy typowe w sztuce przykuwa uwagę, bo jest odkrywcze, angażuje czytelnika lub widza, zmusza go często do zajęcia stanowiska wobec czynów, postawy moralnej bohaterów.

Wartość typowych postaci w literaturze polegać miała na ich prawdzie psychologicznej pogłębiającej wiedzę o świecie i o człowieku.[263] Co prawda inaczej tę samą „typowość" postrzegała wówczas M. Dąbrowska[264], ale badający narrację socrealizmu Piotr Kuncewicz również potwierdza, choć z innej perspektywy, to, co pisał „Kommiersant", że „typowy" w socrealizmie to nie

---

[260] B. Riurikow, *Ideał estetyczny...*

[261] J. Siekierska, *Sztuka jako odbicie rzeczywistości...*, s. 166, 170–171. Por. A. Wasilewski, *O kilku problemach typowości*, „Nowa Kultura" 1953, nr 34.

[262] Por. W. Maciąg, *Literatura...*, s. 70.

[263] J. Siekierska, *Sztuka jako odbicie rzeczywistości...*, s. 171–172, 174.

[264] „W samej rzeczy artystyczne i literackie znaczenie słowa «typowy» nie ma nic wspólnego z tym, co urzędasy pouczające pisarzy przez to słowo rozumieją. Jak urzędas mówi «typowy», to idzie mu o to, co uznane zostało za typowe między jednym plenum a drugim". M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne...*, t. 2, s. 230. Na temat „typowości" w socrealizmie patrz także: J. Łukasiewicz, *Mitologie socrealizmu*, „Odra" 1996, nr 11, s. 44; W. Tomasik, *Wakacje na wyspach Bahama (o perswazji socrealistycznej – dopowiedzenie)*, [w:] *Rozgrywanie światów. Formy perswazji w kulturze współczesnej*, pod red. I. Iwasiów, J. Madejskiego, Szczecin 1994, s. 132–133.

zwykły, przeciętny, ale przyszły, przewidywany[265], czyli podążający ku ideałowi. Dlatego mylił się Włodzimierz Maciąg, zdaniem którego próba wykreowania bohatera pozytywnego w socrealizmie zderzyła się z dwoma wykluczającymi się dążeniami: przedstawienia bohatera jako wzoru wyróżniającego się w otoczeniu, a jednocześnie opisu

> […] przeciętnego, typowego, średniego, szeregowego członka załogi […] [który] jest zdecydowany – nie swoimi decyzjami, silny – nie swoimi siłami, chowa się za historię, za władzę, skoro tylko ktoś zażąda od niego czynów i słów. Bohater ten jest przykładem człowieka kierującego się cudzą odpowiedzialnością, którą on wspiera jedynie, służy jej […]. Bohater ten jest […] próbą pogodzenia dwu różnych intencji ideowych: ma być służebnikiem poza nim działających i zwyciężających sił historycznych – i ma być równocześnie wzorem bezkompromisowej stałości przekonań. Ma być wtopiony w procesy poza nim sterowane – i ma być zarazem autonomiczną osobowością, stanowić miarę rzeczy.[266]

W swej, skądinąd po części prawidłowej interpretacji W. Maciąg nie zwraca uwagi na to, że wymienione przez niego cechy są niekoherentne w logice arystotelesowskiej, ale w posiłkującej się innymi kryteriami stalinowskiej dialektyce dopełniają się. Ich sprzeczność jest pozorna, ponieważ powołują one do życia nowy konstrukt, którego weryfikowalność empiryczna czy efektywność jest tutaj nieistotna. Tłumaczą to poniekąd słowa Henryka Markiewicza z jego rozważań nad teorią literatury marksistowskiej, który wyjaśniał, że najwyższym „kryterium prawdziwości" uogólnień zawartych w dziele literackim jest skuteczność oddziaływania na świadomość i postępowanie czytelnika w służbie interesom „przodujących sił społecznych".[267]

W 1947 r. S. Żółkiewski dostrzegał we współczesnej prozie: aktualność tematyczną, realizm, socjologiczną konstrukcję losu ludzkiego, perspektywę historyczną, upolitycznienie, wysoki stopień ideologiczności, nazywany przez niego ideowością, odniesienie moralne, intelektualizm, odwagę i nonkonformizm.[268] W kolejnych latach krytyka literacka szła jednak dwoma torami: optymistycznym, potwierdzającym sukcesy w przemianie literatury i ludzi, i samokrytycznym, punktującym stałe wady i braki. Podobną dwuwartościowość można zaobserwować w refleksji nad pozytywnym bohaterem literackim. Krytyk Ryszard Matuszewski zauważał w 1951 r. że dotychczas wypracowany literacki wizerunek nowego człowieka nie przysparza jeszcze dylematów teoretycznych, ponieważ:

> […] samo wypracowanie jakkolwiek ujętej, byle artystycznie przekonywającej postaci pozytywnego bohatera przedstawia się u nas dość problematycznie. Rzecz nie leży u nas jeszcze w tym, czy bohater ma wady, czy ich nie ma, można bowiem stworzyć postać całkowicie pozytywną, nie „osłabiając" jej obrazu przez akcentowanie jej przywar, a mimo to kreśląc sylwetkę najzupełniej przekonywającą artystycznie. Postacie takie tworzyli już nasi pisarze okresu realizmu krytycznego, oczywiście w granicach dostępnego dla siebie, a nie przekonywającego już nas dzisiaj sposobu widzenia świata. […] Dziś chodzi o to, aby stworzyć nowego pozytywnego bohatera, który odpowiada nowym warunkom i nowej ideologii człowieka budującego socjalizm. Jaki ma być ten bohater? Czy wystarczy, aby jak bohaterowie M. Kowalewskiego czy

---

[265] P. Kuncewicz, *op. cit.*, [w:] *Z problemów literatury...*, s. 154.

[266] Cyt. za: S. Kukurowski, *op. cit.*, s. 113–114.

[267] Cyt. za: S. Sandler, *Henryk Markiewicz – „O marksistowskiej teorii literatury"*, [w:] *Szkice o literaturze współczesnej. Praca zbiorowa*, Warszawa 1954, s. 245.

[268] S. Żółkiewski, *O literaturze współczesnej*, „Kuźnica" 1947, nr 37.

Wilczka był sumiennym, ofiarnym, zapalonym do swych zadań fachowcem? Czy wystarczy, aby jak Plewa był doświadczającym dobrodziejstw awansu, sympatycznym poczciwcem? W reportażach Zalewskiego napotykamy niekiedy na postaci, które mogłyby posłużyć za model bohatera, ale które do roli tego bohatera ze względu na reportażowy charakter utworu podniesione być me mogły. Dla postaci bohatera istotnym jest fakt, aby czegoś w życiu swym samodzielnie dokonał, aby był w istocie postacią w jakiś sposób przodującą, a nie tylko kierowaną przez sprzyjające jej rozwojowi warunki, jak np. Plewa. Aby był jednostką warunki te kształtującą własnym czynem i wolą. Bliższy już pod tym względem pojęciu pozytywnego bohatera jest u Hamery występujący pod koniec książki partyjniak Nieglicki, postać ta jednak nie jest należycie rozwinięta. Do rangi rzeczywistego bohatera pozytywnego nie urasta żadna z postaci omawianych tu przez nas powieści o nowej tematyce. Brak nam wciąż w naszej nowej powieści postaci w rodzaju Aleksego Meresjewa, Pawki Korczagina, czy choćby lejtnanta Trawkina z opowiadania Kazakiewicza *Gwiazda*.[269]

Tego typu zaostrzanie kryteriów zderzało się z opiniami mniej krytycznymi. W tym samym czasie, w 1951 r., zupełnie odmienne wnioski wysnuł W. Woroszylski dostrzegający pełne analogie między literackimi bohaterami pozytywnymi a identycznymi bohaterami w życiu codziennym. Ludzie w realnym życiu rosną, rozwijają się, wzbogacają swoją psychikę i życie wewnętrzne, zyskują cechy „człowieka socjalistycznego". Zadaniem pisarzy było takie konstruowanie pozytywnych bohaterów, by pokazać ich wzrost, „żeby byli pełniejsi, ciekawsi, bogatsi wewnętrznie od swoich poprzedników z dotychczasowych utworów, żeby nie powtarzali wyłącznie ich cech".[270] Warto tu przytoczyć kilka fragmentów recenzji najbardziej rozpoznawalnych książek. Ten sam R. Matuszewski upatrywał zasług książki B. Hamery w ukazaniu głównego bohatera powieści jako „typu nowego człowieka, który został tym, kim jest, w drodze awansu społecznego, jaki otworzyła przed nim Polska Ludowa. Dozorca fabryczny, inwalida i półanalfabeta, zostaje w powieści tej majstrem fabrycznym, wyrasta na świadomego i aktywnego bojownika budującego się socjalizmu".[271] Znany ze swej pryncypialności Grzegorz Lasota skłaniał się raczej w tym wypadku ku pochwałom:

Paweł Czajkowski, dziadek Łaptać, Maryśka Iskrowa, Niedźwiedź, majster Plewa, inżynier Stanisławski[272] – to pierwsze w polskiej literaturze postaci wolnych ludzi, tworzących własne życie, współdecydujących o losach społeczeństwa, budujących socjalizm, pracujących nad odbudową fabryki cukierków we Wrocławiu, nad budową linii kolejowej prowadzącej do Nowej Huty, nad uruchomieniem pełną parą huty w Ostrowcu i fabryki wagonów kolejowych we Wrocławiu. Ludzie wyzwoleni z pęt kapitalistycznej niewoli, tworzący nowe stosunki społeczne, likwidujący raz na zawsze wyzysk człowieka przez człowieka, pełni wiary w swą pracę

---

[269] R. Matuszewski, *Literatura...*, s. 148–150. Aleksy Meresjew to postać z książki Borysa Polewoja, *Opowieść o prawdziwym człowieku*, Warszawa 1949; Trawkin pochodzi z opowieści Emanuiła G. Kazakiewicza, *Gwiazda*, Warszawa 1948. Z krytycyzmem wobec postaci literackich zgadzał się także już wówczas Ludwik Flaszen, *Nowy Zoil, czyli o schematyzmie*, „Życie Literackie" 1952, nr 1.

[270] W. Woroszylski, *W walce o literaturę Polski Ludowej*, „Twórczość" 1951, nr 5, s. 129. W. Woroszylski wymieniał tu Stanisławskiego z książki *Numer 16 produkuje*, Kokota i Migonia z *Węgla*, Stanisława z *Nocy narodzin*, Andrzeja Brauna. Por. W. Woroszylski, *W walce o literaturę Polski Ludowej*, 23 marca 1951, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-63, k. 69–76.

[271] R. Matuszewski, *Literatura...*, s. 145. Krytycznie o postaciach powieści jako płaskich, ciasnych, tępych, niewrażliwych, nieprzystających do problemów, które mają rozwiązywać por. S. Żółkiewski, *Trzy debiuty*, „Kuźnica" 1949, nr 34.

[272] Pierwsze dwie postaci pochodzą z książki T. Konwickiego, *Przy budowie...*; dalej kolejno: *Traktory zdobędą wiosnę*; *Na przykład Plewa*, *Nr 16 produkuje...* (nie udało mi się dotrzeć do Niedźwiedzia).

i w nadchodzącą przyszłość – po raz pierwszy w dziejach literatury polskiej zostali ukazani na kartach wspomnianych książek, opublikowanych w roku 1950. Również po raz pierwszy w naszej literaturze została ukazana partia – kierownik i organizator zwycięstw narodu. – Tak więc historyczne znaczenie powieści i opowiadań: J. Pytlakowskiego *Fundamenty*, J. Wilczka *Nr 16 produkuje*, B. Hamery *Na przykład Plewa*, T. Konwickiego *Przy budowie*, W. Zalewskiego *Traktory zdobędą wiosnę* i St. Wygodzkiego *Widzenie*[273] – polega na odzwierciedleniu współczesnego pisarzom życia, na pionierskim ujęciu przebogatych problemów rzeczywistości z pozycji realizmu socjalistycznego, z pozycji przodujących sił społecznych.[274]

Kolejny cytat dotyczy postaci z książki A. Ścibora-Rylskiego *Węgiel*, nagrodzonej państwową nagrodą trzeciego stopnia w 1951 r.:

W *Węglu* występuje szereg mocno zindywidualizowanych sylwetek ludzkich, które nie spełniają roli statystów, a wręcz przeciwnie, pokazane są w działaniu.[275] Tu szczególnie zwraca uwagę postać Łapoka, którego rozwój psychiczny prowadzi od sportowego niemal traktowania współzawodnictwa i od fałszywej ambicji do okrzepnięcia mocnej świadomości klasowej. Typizacja postaci przeprowadzona została szczęśliwie. Migoń to klasowo uświadomiony robotnik, walczący przed wojną z sanacją, po wyzwoleniu przodujący w pracy, wznoszący się stopniowo po szczeblach drabiny awansu społecznego aż na stanowisko dyrektora dużej kopalni. Życiorys Migonia w swym zasadniczym szkielecie jest bliźniaczo podobny do życiorysów na przykład Adamca z powieści Żesławskiego *Mirków ruszył*, Salaka z powieści Wygodzkiego *Jelonek i syn*[276] i wielu innych bohaterów współczesnej literatury. Jednakże w naszej pamięci obraz Migonia utrwala się najmocniej dlatego, że jest to postać typowa, typowa, która – poza ogólnymi cechami postawy ideologicznej, właściwymi innym ludziom tego pokroju – ma swoje indywidualne, niepowtarzalne rysy charakteru i swoje właściwości. Postać typowa bowiem nie jest nagą abstrakcją. Postać taka, sprzeczna dialektycznie, odsłania jedność indywidualnego (jednostkowego) z ogólnym. Tworzą one nierozerwalną całość, ale nie są tożsame. W literaturze – to ogólne przejawia się tylko poprzez jednostkowe. Migoń jest nie tylko reprezentantem procesu wyrastania kadry inteligencji technicznej z aktywu robotniczego, lecz konkretnym człowiekiem o własnych kłopotach, mającym swoje wady itd. Wiemy, że jest gruboskórny, nieco arogancki, wiemy, że jest bardzo ambitny i uparty, wiemy, że nie potrafi uporządkować swego życia osobistego… Migoń dlatego jest postacią celnie zarysowaną, że widzimy go w działaniu – w klęskach i w zwycięstwach. Kokot uosabia wielką ofiarną armię terenowych aktywistów

---

[273] S. W y g o d z k i, *Widzenie. Opowiadania*, Warszawa 1950.

[274] G. L a s o t a, *Czas przełomu*, [w:] idem, *Kierunek natarcia…*, s. 29–30. Wymienione książki J. Wilczka, B. Hamery, T. Konwickiego i W. Zalewskiego otrzymały nagrody państwowe trzeciego stopnia w 1950 r.

[275] „Konsekwencją omówionego nadmiaru wątków fabularnych jest nadmierne «zaludnianie» świata przedstawianego powieści produkcyjnej. W przeważającej liczbie tych powieści brakuje głównego bohatera prowadzącego, albo jego rolę odgrywają kolejne postaci dominujące w odrębnych epizodach fabularnych. – Autorzy produkcyjniaków zagęszczają sieci międzyludzkich oddziaływań i uzależnień nie dla psychologicznych eksperymentów, lecz dla ilustracji różnych form walki klasowej, która atomizuje powieściową społeczność. Kreowanie postaci dla potrzeb agitacyjno-propagandowych, na użytek jednej sceny lub jednej oracji, słabo uwierzytelnia rzekomo realistyczną tradycję tych powieści. Wszyscy […] dbają o takie przedstawienie każdej z person powieści, aby czytelnik nie miał trudności z identyfikowaniem i jednoznaczną ich oceną”. S. G a w l i ń s k i, *op. cit.*, s. 51.

[276] W. Żesławski (Warszawa 1950); S.Wygodzki (Warszawa 1951). Inne zdanie na ten temat miał Ludwik Flaszen: „Postać zatraca swe rysy osobiste, nie posiada samodzielności jako indywiduum o jedynej w swoim rodzaju psychologii i niepowtarzalnych kolejach losu. Któż to jest Jan Adamiec u Żesławskiego? Uświadomiony proletariusz. Co robił przed wojną? Cierpiał prześladowania. Po wojnie? Wrócił do produkcji. Sekretarz organizacji partyjnej. Któż to jest Salak u Wygodzkiego? Uświadomiony proletariusz. Co robił przed wojną? Cierpiał prześladowania i walczył. Po wojnie? Wrócił do produkcji. Sekretarz organizacji partyjnej, dyrektor huty. Oto dwa życiorysy postaci z dwu różnych książek, dwu różnych autorów. Są niemal identyczne, jak wzorowe ankiety socjologa”. L. F l a s z e n, *Nowy Zoil…*. Por. W. T o m a s i k, *Polska powieść…*, s. 105.

partyjnych, przodujących w produkcji, rozwijających się w walce. [...] Bohaterowie powieści *Węgiel* (może poza Brzozą) dlatego zostali przedstawieni w przekonywający sposób, że nie stanowią sztucznych, kamiennych pomników uosabiających wszelkie cnoty. Bohaterowie *Węgla* mają piękne cechy świadomych robotników, lecz również popełniają błędy (stosunek Migonia do Koła Partyjnego w pierwszym okresie, jego sytuacja rodzinna; postawa Jędraszka wobec żony). Ścibor-Rylski potrafi również zwrócić naszą uwagę na te właściwości postawy moralnej, które są nowe, które się rozwijają.[277]

Nawet jeśli źródła ich pozytywnych zachowań nie leżały w ideologii, to pewne pierwiastki w ich świadomości ujawniały już „słuszność" przekonań i wskazywały na potencjalną ewolucję, antycypując polityczną dojrzałość.

Zajmujący się ówczesną literaturą zwracają uwagę na jeszcze jeden aspekt postaci – związany z ich nazwiskami. W. Tomasik wymienia takie nazwiska, jak: Troska, Zapał, Zgoda[278], które są przyporządkowane osobom niebędącym bohaterami pierwszoplanowymi, ale zawsze znajdującym się po stronie pozytywnych. Podobną rolę wzmacniającą odgrywają zresztą nazwiska postaci negatywnych.

Mimo często występujących pozytywnych recenzji konkluzje rozważań zawsze zmierzały do tego samego wniosku: literatura polska musiała jeszcze przejść długą drogę, by osiągnąć stopień radzieckiego ideału. Środki zaradcze dla stale podkreślanych niedomagań widziano w przyjęciu perspektywy marksistowskiej, co miało pomóc w usuwaniu schematyczności oraz w krytyce literackiej, której wyznaczono osobliwe zadanie: stać na straży odchyleń przedstawianego obrazu świata od rzeczywistości.[279]

W warunkach polskich tak naprawdę rzadko stosowano postulat idealności bohatera literackiego. Tym bardziej że w 1954 r. wymogi uległy zmianie. W artykułach instruktażowych związanych z kolejnym zjazdem pisarzy radzieckich uznano, że jedną z dróg ożywienia „papierowego", jak pisano, idealnego bohatera, jest uzupełnienie jego postaci ludzkimi wadami, które były przezwyciężane dopiero w procesie rozwoju.[280] Mimo takich zabiegów postaci nadal nie zyskały na wiarygodności, co wykluczało ich rolę dydaktyczno-wychowawczą.

W historii literatury nie było niczym nadzwyczajnym tworzenie modeli odzwierciedlających ideały i wartości środowiska będącego adresatem utworów.[281] W tym wypadku mamy jednak do czynienia z postaciami, które służą do konstruowania paradygmatu *per analogiam*[282], z postaciami-rozkazami. Nikt zresztą tego nie ukrywał. By uczynić zadość wymaganej konwencji, pisarze nie musieli iść za przykładem Janiny Dziarnowskiej, która nawet w tytule: *Miasto nowych ludzi*[283], podkreślała swój stosunek do opisywanych osób.

---

[277] G. Lasota, *Ludzie z „Anny Weroniki" zwyciężyli w bitwie o plan*, [w:] idem, *Kierunek natarcia...*, s. 57–59.

[278] W. Tomasik, *Polska powieść...*, s. 130. Szerzej o roli nazwisk w powieściach socrealistycznych: *ibid.*, s. 123–147. Por. S. Gawliński, *op. cit.*, s. 52.

[279] *Notatka w sprawie...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-15, k. 36–37; M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 53; eadem, *Z zagadnień krytyki literackiej*, „Trybuna Ludu" 10 marca 1952. Por. H. Gosk, *W kręgu...*, s. 231.

[280] B. Riurikow, *Ideał estetyczny...*, przedruk z „Litieraturnej Gaziety".

[281] H. Gosk, *Wizerunek bohatera...*, s. 32–33.

[282] Por. w nieco innym kontekście: H. Markiewicz, *Postać literacka...*, [w:] *Autor – podmiot literacki...*, s. 100.

[283] T. 1–2, Warszawa 1954. Warto też zwrócić uwagę na myślących kategoriami marksis-

Gdy spojrzymy na redefiniowane pojęcie typizacji, socrealistyczne założenia normatywne, często pozytywną reakcję oficjalnych krytyków literackich, nazwiska, a szczególnie cechy opisywanych postaci, to z dużym przekonaniem można przyjąć, że są to osoby w trakcie metamorfozy, podążające ku ideałowi. I tak też odbierane były w kręgach decyzyjnych.

Wszelkie procesy odnoszące się do literatury pięknej dotyczyły również poezji[284] oraz literatury dziecięcej i młodzieżowej.[285] W październiku 1946 r. „Czytelnik" zorganizował pierwszą konferencję poświęconą literaturze dla dzieci i młodzieży. W referacie wprowadzającym Maria Konn, podkreślając siłę oddziaływania tego rodzaju twórczości na młodych ludzi, stwierdziła autorytatywnie: „Nowego obrazu życia i nowego człowieka młodzież szuka w naszej książce".[286] Był to tylko wstęp do całkowitej instrumentalizacji tej formy twórczości. Wanda Żółkiewska pisała później o tym okresie:

> Powoli znikać zaczęły z witryn księgarskich krzykliwe, bezsensowne „Koziołki-Matołki", wyprawy nieistniejących ludzi do nieistniejących krajów w nieistniejących warunkach [...].[287]

Grzegorz Lasota, nazwany przez Marię Ostasz głównym prawodawcą socrealizmu w literaturze dla dzieci i młodzieży, pisał w czerwcu 1951 r.:

> Literatura jako wielki wychowawca, pisarz jako „inżynier ludzkich dusz" – czynnie wpływają już na kształtowanie charakteru młodzieży, jej postawy moralnej. Młodzież – to kadra idącego jutra. Dlatego musimy wagę zagadnienia uświadomić wszystkim pisarzom, dlatego musimy walczyć o wyższy poziom tej literatury, dlatego musimy walczyć z utworami nieprzeżytymi i nieprawdziwymi [...].[288]

W literaturze dla dzieci musiała się znaleźć „walka klasowa tocząca się dziś z dużą siłą i z dużą namiętnością również w społeczeństwie dzieci".[289] Jak przekonywano na łamach prasy, dzieci domagały się nowej literatury, szukając w niej wzorów i wskazówek, by być dobrymi Polakami. Oczekiwały by pisano o nich, o ich troskach i kłopotach, o życiu i szkole, by skierowana do nich literatura posługiwała się metodą realizmu socjalistycznego. Zapewniano, że dzieciom podobają się książki radzieckich autorów: *Timur i jego drużyna*, *Młoda Gwardia*, i dziwi je brak tego typu książek w Polsce. Dlatego pisały ponoć: „Niech to będą książki o tematyce obecnej chwili, bo to najbar-

---

towskimi XVII-wiecznych kmieci w powieści historycznej Jana Ziółkowskiego, *Homines novi*, t. 1–3, Warszawa 1955.

[284] Por. R. Matuszewski, *Literatura...*, s. 108–122, rozdział pt.: *Poezja w służbie polityki*; T. Wilkoń, *Polska poezja...*

[285] K. Kuliczkowska, *Twórca i bohater. Z problemów powieści dla młodzieży*, „Nowa Kultura" 1951, nr 33; H. Mortkowicz-Olczakowa, *Pytania i żądania*, *ibid.*, nr 38; W. Kiwilszo, *Czarno na białym*, „Pokolenie" 1952, nr 48. Por. S. Frycia, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945–1970*, t. 1–2, Warszawa 1983–1990; M. Jazowska-Gumowska, M. Ostasz, *Bibliografia piśmiennictwa o literaturze dla dzieci i młodzieży za lata 1945–1956*, Kraków 1992.

[286] Cyt. za: M. Ostasz, *Oblicze powojennej krytyki literatury dla dzieci i młodzieży 1945–1956*, Kraków 1999, s. 32–33.

[287] W. Żółkiewska, *Nowy młody czytelnik żąda nowej literatury*, „Głos Pracy" 7 czerwca 1951.

[288] G. Lasota, *Literatura...*, [w:] idem, *Kierunek natarcia...*, s. 146. Por. M. Ostasz, *op. cit.*, s. 55. Por. także: *Notatka w sprawie...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-15, k. 36.

[289] W. Żółkiewska, *Nowy młody czytelnik...*

dziej przemawia, niech to będą książki o techniku, inżynierze, uczonym, który swą wytężoną pracą, mimo przeciwności, osiąga postawiony sobie cel", domagały się książek o Wietnamie, ponieważ tam toczy się walka.[290] Trudno powiedzieć, na ile podobne publikacje i zawarte w nich zapewnienia odbierano jako wiarygodne. Założyć można, że raczej powszechnie zdawano sobie sprawę z ich fikcyjności, znacznie rzadziej z ich modelowości. Równie autorytatywne orzeczenia dotyczyły literatury młodzieżowej:

Młodzież polska czeka na książki i filmy, które by zapalały jej wyobraźnię, ukazywały jej romantykę ofiarnej pracy dla socjalizmu, walki z przeszkodami i trudnościami, zwycięskiego łamania się z własną słabością.

Książki i filmy winny oferować porywający obraz aktywisty-zetempowca, który stałby się ideałem dla młodych ludzi, jak Pawka Korczagin i Szczęsny Bida.[291]

Ponownie odwoływano się do przykładu Związku Radzieckiego, gdzie literatura dla dzieci miała wywierać dobroczynny wpływ na dorastające pokolenie, wychowywać budowniczych komunizmu, patriotów, rozbudzać zainteresowania dzieci do aktualnych wydarzeń zwanych tu „sprawami epoki", jej radości i niepokojów, odkrywać sens i znaczenie wydarzeń historycznych, stwarzać przekonujące wizerunki „przodujących ludzi radzieckich".[292]

Literatura radziecka otrzymała miano najbardziej postępowej, ideowej i rewolucyjnej literatury pięknej na świecie.

Nie przypadkiem – pisano – Stalin nazwał pisarzy „inżynierami dusz ludzkich". Znaczy to, że sztuka i literatura powołane są do aktywnego udziału w kształtowaniu oblicza duchowego ludzi radzieckich.[293]

Zdaniem M. Kierczyńskiej już literatura rosyjska była najbardziej demokratyczną literaturą świata i wywierała wpływ na czołowych pisarzy zachodnio-europejskich. Obecnie:

Literatura radziecka toruje nowe drogi, pomaga wychowywać nowego człowieka, staje się wzorem dla postępowych żywiołów w literaturze świata, gdy skarlała i zdegenerowana literatura burżuazyjna naszych czasów w jaskrawy sposób odzwierciedla degradację kulturalną i moralną ginącej, pasożytniczej klasy.[294]

Literatura radziecka opisywać miała ludzi prawdziwych, typowych mieszkańców Kraju Rad[295], którzy osiągnęli już stadium idealne, stąd mogli służyć za wzorzec dla innych nacji. Maria Kamińska pisała:

---

[290] W. Dewizowa, *Piszcie dla dzieci*, „Wieś" 1950, nr 28.

[291] *Rozwińmy szeroko dyskusję nad sprawami wychowania młodzieży*, „Sztandar Młodych" 24–25 grudnia 1954. Pawka Korczagin to postać z książki M. Ostrowskiego, *Jak hartowała się stal* (t.1–2, Warszawa 1950); natomiast Szczęsny Bida występuje w powieści I. Newerlego, *Pamiątka z Celulozy* (Warszawa 1950). Na temat *Pamiątki...* patrz: Z. Kwiecińska, *Żywi bohaterowie powieści*, „Trybuna Ludu" 26 października 1952.

[292] M. Kalinin, *Literatura, która uczy i wychowuje*, „Kuźnica" 1951, nr 11.

[293] I. B. Astachow, *O cechach specyficznych...*, [w:] *O stosunku sztuki do bazy...*, s. 25. Por. A. Sofronow, *Komedia*, „Trybuna Ludu" 31 stycznia 1949. Sposób, w jaki A. Żdanow tłumaczył pojęcie „inżynierowie dusz" patrz: A. Żdanow, *Przemówienie...*, [w:] idem, *Przemówienia o literaturze...*, s. 8–9.

[294] M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 138.

[295] S. Dybowski, *op. cit.*, s. 22. „Obowiązkiem literatury radzieckiej jest pokazać, jak

> Książki radzieckie pokazują nam pięknych ludzi. Książki radzieckie pokazują nam gorących patriotów, bohaterów, ludzi takich jak my, ale którzy w codziennym trudzie stają się zdolni do wielkiego wysiłku dla ojczyzny, dla społeczeństwa, dla ogółu. Książki radzieckie, powiedziałabym, pokazują nam ludzi takich, jakimi pragnęlibyśmy być my wszyscy.[296]

Sedno tych rozważań nad kontekstem radzieckim wyjaśniają słowa niezawodnej w tej tematyce M. Kierczyńskiej:

> Kiedy czytamy powieść Ażajewa[297], malującą stosunki społeczne radzieckie o tyle dojrzalsze od naszych, stanowiące o tyle dalszy krok na drodze do społeczeństwa komunistycznego, mamy jednak w świadomości wciąż, jak gdyby na drugim planie, nasze życie, naszą przebudowę.[298]

Literatura piękna, podobnie jak cała sztuka i media, skierowana była do tzw. odbiorcy naiwnego. Stąd ich wysoki stopień prymitywnej dosłowności. Literatura tego typu oraz postaci nie zawierają żadnych ukrytych treści. Nie ma tu mowy o przemycaniu czegokolwiek, nie mówiąc już o języku ezopowym.[299] Nie występują także żadne niedomówienia, ponieważ narrator zawsze jest wszechwiedzący.[300] Całokształt miał być prosty i przyjemny, ale głównie łatwy w zastosowaniu.

Stale istniejąca samokrytyka niedociągnięć w literaturze pięknej zmieniła swe oblicze w 1954 r. Wyzbyła się wcześniejszego automatyzmu na rzecz bardziej świeżego i realnego dostrzegania problemów. Utyskiwanie na schematyzm, lakiernictwo, eliminowanie doświadczeń innych epok, wulgaryzowanie problemów, dogmatyzm, pojawiało się nawet na łamach „Nowych Dróg". Zauważono, że błędem było przedstawianie wszystkich niepowodzeń jako działalności wroga.[301] Zmianie uległa też percepcja bohatera pozytywnego, który miał coraz mniej wspólnego z nowym człowiekiem.

Książka i broszura[302]

Propagandowa rola książki i broszury jest znana i nie wymaga opisu. Bardziej interesująca jest skala rynku wydawniczego pokazująca zakres

---

wyglądają nasi bohaterowie oraz jakie jutro nas czeka. To nie będzie utopią, ponieważ nasze jutro wyrasta z tego, co w dniu dzisiejszym tworzy nasza planowa, świadoma praca". A. Żdanow, *Przemówienie...*, [w:] idem, *Przemówienia o literaturze...*, s. 9.

[296] M. Kamińska, *Bój o nowego człowieka*, „Wieś" 1953, nr 25.

[297] W. Ażajew, *Daleko od Moskwy*, [Warszawa] 1951. Książka zdobyła Nagrodę Stalinowską w dziedzinie sztuki i literatury w 1949 r.

[298] M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 181. Por. J. Spinc, *Kształtowanie uczuć i charakteru*, „Trybuna Wolności" 1955, nr 35.

[299] Por. J. Smulski, *Jak niewyrażalne staje się wyrażalne. O języku ezopowym w prozie polskiej lat 50.*, [w:] *Literatura wobec niewyrażalnego*, pod red. W. Boleckiego, E. Kuźmy, Warszawa [1997], s. 145–164.

[300] P. Kuncewicz, *op. cit.*, [w:] *Z problemów literatury...*, s. 143.

[301] S. Żółkiewski, *O aktualnych dyskusjach literackich*, „Nowe Drogi" 1955, nr 6, s. 17–20. Uwagi krytyczne wobec literatury tego okresu, choć z marksistowskiego punktu widzenia, wygłosił L. Flaszen w referacie wygłoszonym na sekcji prozy ZLP 17 grudnia 1951 r. Por. L. Flaszen, *Nowy Zoil...* Na temat ujawnianych już wówczas przejawów krytycznego podejścia do literatury patrz: J. Smulski, *Pękanie lodów...*, s. 12–26.

[302] Rozdział zawiera ogólne informacje na temat rynku wydawniczego lat 1945–1956. W zasadzie cała jego treść winna się znaleźć w przypisie, ponieważ nie ma bezpośrednich związków

nakładów i potencjalnego oddziaływania. Nie ma tu mowy o zasięgu i wpływach, a jedynie o możliwościach dotarcia do odbiorcy. Drugą istotną informacją wypływającą z tych danych jest potwierdzenie wysokiego stopnia wiary decydentów w efektywność tego typu środków. Książki, podobnie jak wszystkie inne media i nośniki przekazu artystycznego, nie mogły zaspakajać spontanicznych i indywidualnych upodobań czytelnika, ale zostały wprzęgnięte w system propagandy i kontroli politycznej. S. Żółkiewski już w 1947 r. otwarcie wyjaśniał na łamach „Kuźnicy", że wydawca nie powinien sugerować się preferencjami odbiorców i zaspokajaniem ich obecnych gustów, ale musi zająć się ich kreowaniem.[303] Władysław Bieńkowski w 1951 r., zwracając się do przedstawicieli bibliotekarzy, stwierdził wprost, że centralnym zadaniem instytucji odpowiadających za obieg książki jest

> [...] nie szerzenie czytelnictwa jako takiego, lecz propagowanie, upowszechnianie określonych idej [!], podnoszenie stanu świadomości i kulturalnej aktywności szerokich mas.[304]

Co prawda początkowo pozwolono na odtworzenie przedwojennego rynku wydawniczego książki, w przeciwieństwie np. do prasy czy kinematografii anektowanych natychmiast, ale już w 1948 r. rozpoczęła się systematyczna przebudowa systemu wydawniczego i upodobnienie go do modelu radzieckiego.[305] Kolejne represje wobec wydawnictw prywatnych – wpisy do rejestrów, wyższe ceny za papier i usługi drukarskie, wreszcie likwidacja drukarni prywatnych w 1950 r. – praktycznie wyeliminowały z rynku inicjatywę niezależną.[306]

Książkę uznano za „potężny oręż rewolucji kulturalnej".[307] Tym bardziej, że struktury partyjno-państwowe przejęły i zmonopolizowały całą politykę wydawniczą, operowały cenzurą i stały się – zgodnie z konstytucją, w imieniu „ludu pracującego" – jedynym dysponentem zasobów papieru i drukarń (*Konstytucja PRL*, art. 71, p. 2). Już na początku lat 50. można było przeczytać optymistyczne zapewnienia:

> [...] książka sięgnęła bardzo głęboko, tu już książka przerabia dusze nasze, przerabia nas całych na nowych ludzi, godnych epoki socjalizmu.[308]

Tego typu wypowiedzi spotykamy do roku 1955, ale przeświadczenie o ich wiarygodności z każdym rokiem topniało nawet wśród rządzących.

---

z propagandowym modelem nowego człowieka, ale ze względu na rozmiar byłby to zabieg nieczytelny. Z drugiej strony rola książki i broszury w kreowaniu nowego człowieka była priorytetowa i niepodważalna, wymagała więc zaznaczenia.

303 S. A. Kondek, *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 1993, s. 130. Por. awk, *Plan wydawniczy*, „Kuźnica" 1947, nr 18.

304 S. A. Kondek, *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999, s. 111.

305 Na ten temat patrz: S. A. Kondek, *Władza...*; idem, *Papierowa rewolucja...*

306 A. Bromberg, *Książki...*, s. 29–30.

307 S. Dybowski, *op. cit.*, s. 39.

308 M. Kamińska, *Bój o nowego człowieka...* Por. A. Wałek, *Książka i prasa – ważny oręż w walce o socjalistyczne wychowanie młodzieży*, „Sztandar Młodych" 19 maja 1953 (autor był kierownikiem Działu Propagandy ZG ZMP).

Zadanie tworzenia nowego człowieka postawiono przed całą produkcją wydawniczą, bez względu na jej formę. Dlatego można tu wymienić książki i broszury: polityczno-społeczne, w tym przemówienia i zbiory przemówień polityków i działaczy społecznych różnego stopnia; prace dotyczące bezpośrednio konkretnych cech nowego człowieka czy przekonań, jakie miał żywić; wywiady lub biografie osób mało znanych, ale uznawanych za wzorce mogące wpłynąć na postawy innych; książki dotyczące innych niż polityka tematów, ale, głównie w latach 1949–1953, niemal zawsze zawierające odniesienia polityczno-ideologiczne; zbiory publikacji prasowych; tłumaczenia prac z niemal każdej tematyki, głównie z języka rosyjskiego, rzadziej marksistów zachodnioeuropejskich; konkursową literaturę pamiętnikarską, której zadaniem było potwierdzanie tez ideologicznych dotyczących przeszłości oraz uwiarygodnianie oficjalnej aksjologii i poparcia dla systemu.

Do 1948 r. na rynku dominowały wydania przedwojenne. Jednak pierwszy spis książek przeznaczonych do wycofania z bibliotek i księgarń utworzony został już w listopadzie 1945 r., a następne wykazy publikowano cyklicznie. Stanisław A. Kondek naliczył ich siedem tylko do roku 1947. Znajdowały się tam książki zarówno antyradzieckie, nacjonalistyczne, antysemickie, faszystowskie (np. Benito Mussoliniego), przedwojenna literatura piękna, prace Lwa Trockiego i emigrantów rosyjskich, a z czasem kryminały, romanse, sensacje, razem 170 pozycji.[309] W 1949 r. w gremiach odpowiedzialnych za politykę wydawniczą mogły paść już słowa: „przestajemy tolerować pozycje «żadne» - bez oblicza". Niejaki obywatel Landsberg podczas krajowej narady pracowników WUKPPiW stwierdził:

> Książka to rzecz, którą musimy obliczyć na dłuższa metę. Książka idzie do bibliotek, pozostaje na półkach księgarskich i musimy ją cenzurować „na wyrost".

Podczas tej samej dyskusji ktoś inny dodawał, że książki trzeba cenzurować „na 100 lat".[310] W połowie tego roku skala czyszczenia bibliotek z książek, które uznane zostały za szkodliwe, została poszerzona, ale jeszcze na początku lat 50. utyskiwano nad przedłużaniem się całej akcji.[311] Wszystko działo się przy totalnej krytyce nazistowskiego palenia książek uznawanego za barbarzyństwo. W ten sposób walczono z „zaśmieceniem rynku księgarskiego niepotrzebnymi, szkodliwymi wydawnictwami".[312]

Produkcja książek wynosiła kolejno w latach: 1944–1947 – 7627; 1948–1950 – 14 004; 1951–1953 – 19 739; 1954–1956 – 20 864 tytuły. W całym omawianym okresie wydano razem 62 234 książki i broszury. Ciekawie przedstawiają się dane na temat poszczególnych działów; w najbardziej istotnej

---

[309] S. A. Kondek, *Władza...*, s. 39–42. Por. idem, *Papierowa rewolucja...*, s. 137–165.

[310] *Porządek dzienny Krajowej Narady Pracowników Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w dniu 26, 27, 28 czerwca 1949 r.*, AAN, GUKPPiW, I/201, t. 4, k. 96, 124. Godne odnotowania są pomyłki cenzorskie, jakie podniesiono podczas spotkania. Skreślenie fragmentu Psalmów Dawidowych nazwano kompromitacją, dodając: „Jeśli psalm jest szkodliwy, to trzeba skreślić cały, a nie fragmenty". Drugi błąd był jeszcze ciekawszy. Podobno któryś z cenzorów zażądał praw autorskich Tomasza z Akwinu. *Ibid.*, k. 98.

[311] Por. S. A. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, s. 146–147. Por. Z. Rodziewicz, *Książka powinna uczyć i wychowywać*, „Głos Pracy" 2 października 1951.

[312] W. Bieńkowski, *Problemy polityki kulturalnej*, „Nowe Drogi" 1948, nr 7, s. 83.

tu literaturze społeczno-politycznej liczba wydawanych książek wynosiła w latach: 1944–1947 – 718; 1948–1950 – 1463; 1951–1953 – 1755; 1954–1956 – 1030.[313] W latach 1944–1956 w dziale tym wydano razem: 4966 tytułów. Jeśli chodzi o nakłady, to wynosiły one w latach: 1944–1947 – 98,8 mln; 1948–1950 – 259,8 mln; 1951–1953 – 287,5 mln; 1954–1956 – 282 mln egzemplarzy. W latach 1944–1956 wydano razem 928,1 mln egzemplarzy. Nakłady książek i broszur społeczno-politycznych wynosiły w latach: 1944–1947 – 10,5 mln; 1948–1950 – 46,5 mln; 1951–1953 – 45,1 mln; 1954–1956 – 13,9 mln egzemplarzy. W latach 1944–1956 w dziale tym wydano razem 116 mln egzemplarzy książek.[314] Na rozmiary produkcji tylko niewielki wpływ miała literatura religijna i wydawana prywatnie.[315] Nie można zapomnieć o danych na temat zapasów magazynowych oraz przemiału niesprzedającej się literatury, co znający się na temacie, bo obserwujący tę problematykę od wewnątrz Adam Bromberg skwitował wiele lat później słowami:

> Wyprzedawaliśmy znacznie poniżej kosztów dziesiątki milionów egzemplarzy książek poszukiwanych, osłaniając jednocześnie średnimi wskaźnikami narastające zapasy książek zbędnych.[316]

Na poczytność książki propagandowej wpływać miała również niska cena, ale i to nie przyniosło większych efektów.[317]

Mimo bardzo dużej fluktuacji zarówno ilości tytułów, jak i nakładów, która łączyła się z problemami gospodarczymi, a później ze zmianami politycznymi w Związku Radzieckim po śmierci Stalina, przytaczane liczby są ogromne i wiele mówią o skali przedsięwzięcia. Niczego jednak nie dowiemy się z nich o wpływie tej potężnej ilościowo literatury na obywateli Polski Ludowej. Niewiele również powie nam znajomość sieci bibliotek. Liczba bibliotek publicznych wzrosła w latach 1949–1954 z 3885 do 4585, przy czym na wsi ustabilizowała się na stałym poziomie niecałych 3 tys.[318] Do tego należy doliczyć biblioteki i punkty biblioteczne: zakładowe, CRZZ, ZSCh, ZMP, Ligi Kobiet, TPPR, jednostek wojskowych, PGR-ów itd. Podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy w 1956 r. wyliczono, że w Polsce znajduje się: 4,5 tys. bibliotek powszechnych, 29 tys. punktów bibliotecznych, ponad 24 tys. bibliotek szkolnych i pedagogicznych, 4 tys. bibliotek i 15 tys. punktów bibliotecznych znajdujących się pod pieczą związkową.[319] Mimo że biblioteki nazywano „mo-

---

[313] Por. O. S. Czarnik, *op. cit.*, s. 210–211.

[314] Dane za: A. Bromberg, *Książki i wydawcy...*, s. 59, 88–89. Tam też znajdują się bardziej szczegółowe dane. *Ibid.*, s. 19, 43, 58–59, 88–89, 109, 110. Nieco inne dane i wyjaśnienia patrz: S. Siekierski, *Książki...*, s. 165–167. Por. także: A. Klimowicz, *Ruch wydawniczy w latach 1944–1953. Próba charakterystyki statystyczno-bibliograficznej*, Warszawa 1954; P. Kitrasiewicz, Ł. Gołębiewski, *Rynek książki w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2005, s. 30, 61.

[315] A. Bromberg, *Książki i wydawcy...*, s. 20–35. Autor oblicza liczbę książek religijnych na 1744 tytuły, i 16,5 mln egzemplarzy. *Ibid.*, s. 31.

[316] A. Brobmerg, *Książki i wydawcy...*, s. 72. Por. *ibid.*, s. 48–49, 71–72.

[317] *Ibid.*, s. 63–64.

[318] S. A. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, s. 99.

[319] *Zagadnienia organizacyjne bibliotekarstwa*, [w:] *Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy 1956. Tezy Zjazdowe*, [Warszawa] 1956, s. 2. Por. *Księgozbiory*, AAN, Centralny Urząd Wydawnictw Przemysłu Graficznego i Księgarskiego, [dalej: CUWPGiK] – 376, k. 57–60; [Uzasadnienie], *Ibid.*, k. 66.

delarniami nowego ustroju"[320], nie odegrały one takiego znaczenia, jakiego się po nich spodziewano. W latach 1950–1951 z bibliotek korzystało ok. 6,6–10% osób, w 1955 r. – 12%. Ale nawet przypominający te dane znawca problematyki Stanisław Siekierski nie pokusił się o analizę ich rzetelności.[321] Tym bardziej bez odpowiedzi pozostaje pytanie, jaki procent z tych osób sięgał po literaturę propagandową.

Jeszcze mniej wiarygodne są dane dotyczące najwyższych nakładów książek klasyków marksizmu i przywódców partyjnych podawane przez A. Bromberga.[322] Podaje on, że książka przypisywana oficjalnie J. Stalinowi, *Historia WKP(b). Krótki kurs*, zajęła pod względem wysokości nakładów drugą pozycję z 800 tys. egzemplarzy. Tymczasem piastujący do końca 1952 r. stanowisko Ministra Kultury i Sztuki z ramienia SL i ZSL Stefan Dybowski podał w 1953 r., że do tej pory *Krótki kurs...*, wydano w 1,262 mln egz.; przemówienia Bieruta osiągnęły 1,6 mln egz., działa Lenina 1,8 mln, tyle samo prace Stalina.[323] Tylko na wydaniu *Krótkiego kursu* z 1949 r. widnieją dane podające okrągły 1 mln nakładu. S. A. Kondek, w nieco innym zestawieniu podaje dane dotyczące lat 1945–1951: 10 tytułów pism W. Lenina w nakładzie prawie 7,5 mln, 11 tytułów autorstwa J. Stalina w nakładzie prawie 6,8 mln egz.[324] Gdy książkę W. Lenina *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu* (Warszawa) wydano w czerwcu 1947 r. w Bibliotece Klasyków Mark-

---

[320] Por. S. A. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, s. 90.

[321] S. Siekierski, *Książka...*, s. 90. Stefan Dybowski w 1953 r. podawał, że średnio z bibliotek w 1951 r. korzystało 5,5–10% ludności, jedynie w województwie szczecińskim 8–14%. S. Dybowski, *op. cit.*, s. 69.

[322] A. Bromberg, *Książki i wydawcy...*, s. 112. Zdaniem autora największy nakład miała praca J. Stalina, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, wydana pięciokrotnie w ilości 856 tys. egzemplarzy. Na trzecim miejscu znajduje się niewielka książeczka *O Konstytucji* B. Bieruta, cztery wydania i 521 tys. egz. Dalej ponownie Stalin, i dopiero na piątym miejscu pojawia się pierwsza książka F. Engelsa. K. Marks zajął dopiero ósmą pozycję. A. Bromberg, *Książki i wydawcy...*, s. 113. Podawane przez A. Bromberga dane dotyczą co prawda lat 1945–1963, ale trudno spodziewać się, by prace J. Stalina i B. Bieruta były wznawiane po roku 1956. Niska pozycja pojedynczych dzieł klasyków wynika m.in. z faktu, że byli oni autorami licznych prac i nakład rozkładał się na wiele tytułów. Wg obliczeń A. Bromberga np. w latach 1945–1950 wydano 70 różnych tomów W. Lenina, w ogólnym nakładzie ponad 5,7 mln egz., dzieła K. Marksa w tych samych latach wydano w 31 różnych tomach w nakładzie prawie 1,7 mln egz. Do tego dochodziły dzieła wspólne itd. *Ibid.*, s. 112. Por. *Plan wydawniczy na rok 1952 przewiduje wydanie dzieł klasyków marksizmu-leninizmu...*, AAN, KC PZPR, 237/V-51, k. 23.

[323] S. Dybowski, *op. cit.*, s. 65. W artykule zamieszczonym w „Trybunie Ludu" z 1950 r., A. Bromberg podał, że tylko w 1949 r. *Krótki kurs...* wydano w 1,3 mln egz. A. Bromberg, *Rok przełomu w walce o upowszechnienie książki*, „Trybuna Ludu" 6 stycznia 1950. W latach 1945–1955 ukazało się co najmniej osiem wydań książki. Niestety na części z nich nie widnieją nakłady. Nakład sześciu wydań (1948, 1949, 1954, 1955) wyniósł ponad 1,3 mln egz., z czego tylko marcowe wydanie z 1949 r. opatrzone jest informacją o milionowym nakładzie. Do tego dochodzi jeszcze kilka wydań radzieckich w języku polskim zarówno jeszcze z czasów wojny, jak i po niej. W szczegółowym zestawieniu z 1951 r. pt. *Krótki kurs Historii WKP/b/*, istnieją podliczenia, wg których w latach 1948–1951 nakład łączny wyniósł 1,263 mln egz., na rok 1952 planowano dalsze 200 tys. oraz kolejne 100 tys. jako 15 tom *Dzieł* Stalina, ale ten nie ukazał się nigdy. AAN, KC PZPR, 237/V-51, k. 24. Nakład łączny wydań: szóstego, siódmego i ósmego z lat 1954–1955 wynosi dalsze 200 tys. egzemplarzy. Dane końcowe to około 1,5 mln książek.

[324] A. S. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, s. 137. Por. *Daty ukazania się dotychczasowych wydań tomów Dzieł Lenina i Stalina oraz nakłady poszczególnych tomów*, AAN, KC PZPR, 237/V-51, k. 25; Łączna ilość wydanych egzemplarzy prac klasyków marksizmu-leninizmu w latach 1945–1951, *ibid.*, k. 26.

sizmu w 20 tys. egz., to już w dwa lata później w tej samej serii *Dziecięcą chorobę „lewicowości" w komunizmie* (Warszawa), tego samego autora, wydano w 200 tys. egz. To pokazuje skalę zmian.

Dla porównania podać można niektóre inne nakłady, bezpośrednio już promujące modele i wzory nowego człowieka. Wybór artykułów B. Bieruta *Pod sztandarem Frontu Narodowego*[325] ukazał się w ilości 130 tys. egz., książka Haliny Maślińskiej *O moralności komunistycznej* (Warszawa 1953) (wydanie II) wydana została w 35 tys. egz.[326]; nakład *O wychowaniu komunistycznym* M. Kalinina (Warszawa 1950) wyniósł 25,5 tys. egz.; broszura dydaktyczna pt. *Demokracja ludowa w Polsce*, wydana sumptem Wydziału Szkolenia Partyjnego KC PZPR w 1949 r., miała nakład 330 tys. egz.; referat Władysława Matwina *Naprzód do walki o zbudowanie socjalizmu i ostateczne pokonanie wrogów ludu*, sygnowany przez ZG ZMP, Wydział Propagandy i Agitacji (Warszawa 1950) – to 50 tys. nakładu. Najczęściej jednak broszury społeczno-polityczne wydawane były w nakładzie od kilku do 10 tys., ewentualnie kilkudziesięciu tys. egzemplarzy. Nakłady kilkutysięczne dotyczyły literatury specjalistycznej o wąskim spektrum czytelniczym, np. problematyki teatralnej, filmowej, medycznej. W bardzo wysokich nakładach ukazywała się literatura rolnicza i techniczna. Po 1948 r. w przypadku broszur bardzo często nakład wynosił 10 tys. egzemplarzy. Co prawda B. Bierut w 1953 r. wskazywał, że trzeba wydawać książki „w sześciocyfrowych nakładach"[327], ale kolejne lata nie sprzyjały już tak wielkiej produkcji jak lata 1950–1953.

Bardzo ciekawe dane podaje Stanisław Siekierski, jeśli chodzi o przekłady z literatury radzieckiej. Gdy w 1948 r. z języka rosyjskiego przetłumaczono 95 książek i to stanowiło 20% wszystkich tłumaczeń, to w roku 1950 było to już 807 pozycji (69% wszystkich tłumaczeń), w 1951 r. – 1620 pozycji (75%), w 1952 r. – 974 książki, co również stanowiło 75% wszystkich tłumaczeń.[328] Można do tego dodać kolejny rok – 1953, kiedy 933 książki tłumaczone z języka rosyjskiego stanowiły ponownie 75% tłumaczeń.[329] Dane te pokrywają się, z niewielkimi tylko wyjątkami, z danymi, jakie za Maciejem Olejniczakiem przytoczyła Barbara Fijałkowska, uzupełniając je kolejnymi z 1955 r. – 749 tytułów (co stanowiło 52,6% wszystkich importowanych książek) i z 1956 r. – 604 książki (56,3%).[330]

---

[325] B. Bierut, *Pod sztandarem...*

[326] Wydanie drugie z listopada 1953 r. miało zastąpić pierwsze, ze stycznia (nakład 15,2 tys. egz.), które próbowano wycofać ze względu na cytaty z Ł. Berii. Por. S. A. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, s. 165. Nakład wydania trzeciego książki, już z 1954 r., wynosił ponad 27 tys. egz.

[327] S. A. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, s. 45.

[328] S. Siekierski, *Książka...*, s. 167. Prawdopodobnie powtarzająca się liczba 75% tłumaczeń przypadających na język rosyjski nie jest przypadkowa i wynikała z odgórnego planu. Interesujące są też dane stosunku tłumaczeń z rosyjskiego do wszystkich książek wydanych w Polsce. W kolejnych latach wynosił on: 1948 r. – 2,0%, 1949 r. – 7,6%; 1950 r. – 17,5%; 1951 r. – 24,8%; 1952 – 14,7%; 1953 – 14,1% wszystkich tytułów wydanych w Polsce. A. Klimowicz, *op. cit.*, s. 112.

[329] *Produkcja wydawnicza w latach 1944–1953 w liczbach*, pod kier. M. Czarnowskiej, Warszawa 1954, tabela 39. AAN, CUWPGiK – 381 (do teczki dotarłem dzięki pracy S. Siekierskiego, *Książka...*, s. 167).

[330] B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy...*, s. 175.

Książki próbowano wykorzystywać w świetlicach, przy pogadankach i agitacji, w samokształceniu oraz przy czytaniu grupowym. Warto wreszcie wymienić kilka niekonwencjonalnych sposobów sprzedaży książki, która zalegała w magazynach i księgarniach, co w roku 1950 przyczyniło się do nagłego tąpnięcia skali nakładów. Jak pisze S. A. Kondek, np. w sklepach powiatu pułtuskiego zastosowano sprzedaż wiązaną, wprowadzając konieczność zakupu książki przy zakupie wódki, w powiecie dzierżoniowskim z kolei załatwienie jakiejkolwiek sprawy u sołtysa łączyło się z kupnem broszury o tematyce rolnej.[331] Jednak wydaje się, że takie pomysły należały raczej do wyjątków.

Film

Całokształt praw rządzących światem filmu uzależniony jest od obowiązującej konwencji społecznej bez względu na to, czy jest ona narzucona czy dobrowolna oraz od roli, jaką wyznaczą filmowi decydenci polityczni. W przekonaniach marksistów film służył poznaniu i ocenie rzeczywistości, umożliwiał szerokie, syntetyczne odzwierciedlanie życia czy wręcz odtwarzanie rzeczywistości widzianej przez pryzmat artystycznej subiektywności autora. „Istota i sens istnienia sztuki filmowej tkwi w jej olbrzymich możliwościach poznawania i odtwarzania życia ludzkiego w procesie ciągłego rozwoju”[332] – pisał początkujący wówczas reżyser i scenarzysta Czesław Petelski. Głównym celem sztuki stało się: „oddziaływanie na widza, kształtowanie jego poglądów i ideałów […]”[333], ponieważ, jak przekonywano, nie ma filmów obojętnych, są tylko mniej lub bardziej pożyteczne lub mniej lub bardziej szkodliwe.[334] Przed mediami stanęło zadanie: nie zaspokajać, jak to czyniły do tej pory, ale kreować potrzeby społeczne. Uważano, że sprawność warsztatowa i siła artystycznej sugestywności wpłynie na skuteczność oddziaływania w wymiarze społecznym, politycznym, etycznym i estetycznym. Funkcja artystyczno-kompozycyjna dzieła wyraźnie schodziła na plan dalszy, a jej rola ograniczała się wyłącznie do możliwości perswazyjnych.[335] Aktywiści żądający nowych filmów twierdzili, że każdy z nich znaczy więcej niż „sto przemówień propagandowych”[336] i tak należy postrzegać rolę tej, by odwołać się do słów przypisywanych W. Leninowi, „najważniejszej ze sztuk”. Pozytywny stosunek do filmu opierał się też na innych wypowiedziach Lenina, którego nowatorstwo tej dziedziny sztuki skłoniło do uznania jej za „przodującą w walce o przebudowę człowieka”.[337] Wykorzystywano jej masowość, wiarygod-

[331] S. A. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, s. 65.

[332] Cz. Petelski, *Budowa postaci w utworze filmowym*, [w:] *Zagadnienia estetyki filmowej*, pod red. R. Dreyer, Warszawa 1955, s. 55. Por. *ibid.*, s. 54, 58. W. Sokorski wyraził ten sam pogląd w jeszcze bardziej ortodoksyjnym stylu. Jego zdaniem cała historia filmu sprowadzała się do walki o „realistyczną prawdę życia”. W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 200.

[333] J. Toeplitz, *O konflikcie w dramaturgii filmowej*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 116.

[334] *Tezy ideologiczne filmu fabularnego*, [1948], AAN, KC PPR, 295/XVII-8, k. 1.

[335] *Walka o film realizmu socjalistycznego*, 21 listopada 1949 r., AAN, KC PZPR, 237/XVIII-31, k. 80; Cz. Petelski, *Budowa postaci...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 58. Cz. Petelski pisał np.: „Im większa jest wartość artystycznego przedstawienia postaci, tym większa siła emocjonalnego oddziaływania”, co przekładało się na cele podstawowe. *Ibid.*, s. 59.

[336] J. Płażewski, *Problemy polskiej twórczości filmowej*, „Życie Literackie” 1951, nr 23.

[337] W. Sokorski, *Nowe fabularne filmy polskie*, „Nowe Drogi” 1952, nr 5, s. 71.

ność wypływającą z wizualizacji połączonej z efektami słuchowymi, możliwość obrazowego wyrażania emocji, co wzmacniało stany emocjonalne widza, wreszcie kreowanie związku z odbiorcą przekazu. Mimo szybkiego zaanektowania kinematografii przez PPR musiało upłynąć kilka lat, zanim dopracowano się jakichkolwiek efektów. Przed filmem postawiono takie same cele jak przed literaturą piękną i innymi mediami. Znany już z innych dziedzin redukcjonizm pozwalał na obwołanie filmu orężem walki i czynnikiem wychowawczym budowniczego socjalizmu. Podnoszono jego zalety: bogactwo środków technicznych, jak efekty dźwiękowe i wizualne, czym góruje nad teatrem i radiem, i dzięki czemu: „Najpełniej [...] może przekazywać widzowi prawdę o życiu".[338] Warto też przytoczyć wypowiedź J. Stalina, który w 1939 r. zwrócił się do pracowników kinematografii radzieckiej słowami:

> Film w ręku władzy radzieckiej to olbrzymia, nieoceniona siła. Posiadając w swym wydaniu wyjątkowe możliwości duchowego oddziaływania na masy, film pomaga klasie robotniczej i jej Partii w wychowywaniu ludzi pracy w duchu socjalizmu, pomaga w organizowaniu mas do walki o socjalizm, pomaga w podnoszeniu poziomu ich kultury i politycznej zdolności bojowej.[339]

Dlatego uważano, że film winien być nie tylko „wiernym, artystycznym odzwierciedleniem tych przemian", lecz musi je przyspieszać poprzez wskazywanie celu, metod postępowania oraz wzorców, do których należy się odwołać.[340]

Szybko i jednoznacznie ustalono rolę twórcy filmowego. Nie wystarczyła już bierna obserwacja toczących się wydarzeń, oczekiwano od niego osobistego zaangażowania w przemiany, współtworzenia nowych wartości ideowych i kulturalnych.[341] Twórców filmowych kuszono rolą przewodnika narodu wskazującego drogę i cele, ale uzależniano ją od recepcji nowego światopoglądu, tak by nie był on „zapóźniony w stosunku do narodu".[342] Młody wówczas krytyk filmowy Zbigniew Pitera wskazywał:

> [...] artysta, który tworzy dla najszerszych mas, musi kochać i nienawidzić to, co kochają i nienawidzą masy i klasa robotnicza.

Oczekiwano od niego wewnętrznego przewartościowania odcięcia się od dotychczasowych przyzwyczajeń.[343] Pierwszoplanowe pytania, jakie winien zadawać sobie filmowiec, brzmiały następująco:

---

[338] S. Dybowski, *op. cit.*, s. 150. Por. I. Merz, *5 lat polskiego filmu fabularnego*, „Film" 1949, nr 23–24.

[339] J. Budynek, *Bilans naszej kinematografii*, „Sztandar Młodych" 25 września 1952. Por. wypowiedź Tadeusza Zabłudowskiego, ówczesnego szefa GUKPPiW: *Stenogram Narady Literatów* [17 października 1947 r.], AAN, KC PPR, 295/XVII-15, k. 51; *Projekt Uchwały B.P. KC PZPR w sprawie kinematografii*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-31, k. 70.

[340] Z. Pitera, *Walka o film realizmu socjalistycznego*, „Film" 1949, nr 22. Zdanie Stanisława Albrechta, ówczesnego szefa „Filmu Polskiego", na temat zadań filmu patrz: A. Madej, *Kino. Władza. Publiczność...*, s. 144.

[341] *O partyjny i narodowy film*, „Trybuna Ludu" 9 października 1954; Z. Pitera, *Walka...*; J. Toeplitz, *O konflikcie...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 107–108.

[342] *Walka o film...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-31, k. 86; Z. Pitera, *Walka...*; K. T. Toeplitz, *O nowy film dla nowego widza*, „Trybuna Wolności" 1950, nr 22.

[343] Z. Pitera, *Walka...*

[…] jak ten nowy film pomoże klasie robotniczej i ludowi pracującemu w walce o lepsze, sprawiedliwsze życie, w jakiej mierze potrafi wyzwolić nowe siły, nowe szlachetne porywy w naszej klasie robotniczej, w jakiej mierze pomoże w walce z sobkostwem, z pasożytnictwem, z całą spuścizną obcej i wrogiej ideologii […].

Również tutaj podstawową rolę twórcy sprowadzano do obowiązku służby klasie robotniczej i narodowi, a w rzeczywistości – aplikowania zasad ideologii.

Służymy klasie robotniczej, pracujemy, aby robotnicy, a pod ich kierownictwem cały lud pracujący lepiej uświadamiał sobie swe aktualne zadania polityczne i swą misję historyczną, aby masy pracujące ostrzej widziały, głębiej nienawidziły, skuteczniej zwalczały i likwidowały wroga klasowego, aby lepiej uzbroić lud pracujący do wykonania nowych wielkich planów gospodarczych i kulturalnych, aby pogłębić uzasadnioną dumę klasową i narodową i przyspieszyć proces krystalizowania się narodu socjalistycznego, aby umacniać braterską przyjaźń polsko-radziecką […].[344]

W ten sposób filmowiec stawał się wyłącznie agitatorem i propagandystą.

W filmie, nawet w jeszcze większym stopniu niż w literaturze, widoczny był brak profesjonalizmu oraz nieprzystawalność założeń teoretycznych do otrzymanych efektów. Źródeł wad upatrywano na kilku polach: w kontynuowaniu tradycji filmu przedwojennego, w mankamentach warsztatowych i w ideologii. Już w 1945 r. Jerzy Toeplitz pisał w „Kuźnicy", że atmosfera filmu polskiego sprzed 1939 r. jest obecnie nie do zaakceptowania i należy ją odrzucić.[345] Podczas gdy np. Jerzy Budynek czy – trochę nieoczekiwanie, ze względu na swoje ortodoksyjne poglądy – Irena Merz[346] odwoływali się do argumentacji dwustronnej i pośród licznych wymienianych przez siebie wad pierwszych filmów powojennych, dostrzegali w nich jakieś pozytywy, uważając np., że ustrzegły się one większości błędów przedwojennych i odchodziły od estetyki drobnomieszczańskiej, bardziej pryncypialni krytycy wyrażali znacznie ostrzejsze i jednostronne osądy. Pierwsi uważali, że film zdołał przezwyciężyć niektóre błędy przedwojenne, odszedł w większości od banału, pustej rozrywkowości, przezwyciężył drobnomieszczańską szablonowość i bezideowość czy formalizm, zaczął odgrywać rolę wychowawczą, choć wiele jeszcze przed nim do poprawienia.[347] Większość krytyków, którzy ujawnili się szczególnie po zjeździe w Wiśle, czyli od końca roku 1949, wyrażała odmienne zdanie i nie zauważała żadnych pozytywów. Wśród najczęściej wymienianych błędów znalazły się konwencjonalnie: schematyzm, nuda, eklektyzm, formalizm, kosmopolityzm, naturalizm, ale także dosłowność i rutyniarstwo.[348] Kolejną kategorię, zdaniem krytyków, stanowiły błędy *stricte* ideologiczne: niedojrzałość ideowa, brak doceniania roli klasy robotniczej i walki

---

[344] *O rozwój filmu polskiego, o nowego człowieka i zwycięstwo socjalizmu*, „Trybuna Ludu" 17 marca 1952. To samo: *Filmowa narada twórcza*, „Kwartalnik Filmowy" 1952, nr 5–6. Por. *Stenogram Narady Literatów...*, AAN, KC PPR, 295/XVII-15, k. 51; *Projekt Uchwały B.P. KC PZPR...*, *ibid.*, KC PZPR, 237/XVIII-31, k. 70.

[345] E. Gębicka, *Kinofikacja czy kinofikcja? Lata 1944–1947*, „Iluzjon" 1992, nr 1, s. 42.

[346] I. Merz, *O film realizmu socjalistycznego*, „Trybuna Ludu" 24 listopada 1949; J. Budynek, *Bilans...*

[347] I. Merz, *O film...*

[348] *Ibidem*; J. Budynek, *Bilans...*; J. Toeplitz, *Walka o realizm w sztuce filmowej*, „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Metodologii Badań nad Sztuką" 1950, nr 2, s. 75–76. Cz. Petelski pisał o prymitywnej pogoni

klasowej, lekceważenie roli Związku Radzieckiego, pomijanie dominującej pozycji partii.[349] Dowodzono, że dotychczasowy film nie pokazywał walki klasowej, nie demaskował wroga, nie mobilizował, nie uzbrajał mas w argumenty, „nie odzwierciedlał naszej bohaterskiej codzienności, poszedł na łatwizny, spłycony zamiast mobilizować masy, wpływał ujemnie", był solidarystyczny i bezklasowy, czyli nie wychowywał zgodnie z założeniami.[350] Od 1949 r. wszystkie te zarzuty połączono z tzw. odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym. Zdaniem Sokorskiego takie filmy, jak: *Dwie godziny* (1946, premiera 1957 r., reż. Stanisław Wohl, Józef Wyszomirski), *Za wami pójdą inni* (1949, reż. Antoni Bohdziewicz), *Zakazane piosenki* (1946, reż. Leonard Buczkowski), *Dom na pustkowiu* (1949, reż. Jan Rybkowski), stanowiły przeniesienie „gomułkowszczyzny" na obszar produkcji filmowej.[351] W przemówieniu sekretarza KC PZPR E. Ochaba podczas filmowej narady twórczej w Warszawie, 15 marca 1952r., mówca zarzucał filmom powierzchowność, brak rozeznania w zagadnieniach, które należałoby umieszczać na pierwszym planie, niewystarczające oświetlenie procesu zmian przebiegających na wsi, niedocenienie takich tematów, jak: zacieśnienie przyjaźni z ZSRR, obronność, problematyka Śląska i jego roli w życiu kraju, walka z sabotażem. W filmie polskim: „za mało jeszcze dumy klasowej i narodowej z historycznych zdobyczy wywalczonych przez nasz naród pod kierownictwem klasy robotniczej [...]". Domagano się:

> rzetelnej pasji i napięcia dramatycznego, filmy te nie ujarzmiają, nie pochłaniają widza, a więc i wpływ ich na kształtowanie się świadomości mas nie jest dostatecznie głęboki.

Oprócz takich ogólników, rzadziej zwracano uwagę na niedociągnięcia warsztatowe, np. brak troski o dopracowanie szczegółów rysu psychologicznego zarówno drugo-, jak i pierwszoplanowych postaci.[352] Ochab upatrywał

---

producenta za atrakcyjnym towarem, niewybrednych gustach, grawitowaniu między typem cyrkowym a wulgarnym kabaretem oraz o „błazenadzie pozbawionej jakiejkolwiek wartości artystycznej". Idem, *Budowa postaci...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 55. Na ciekawą uwagę zdobył się w 1954 r. K. T. Toeplitz, który konstatował, że gdyby filmy z lat 50. posłużyły komuś za sto lat do zrobienia filmu o Warszawie, to: „Chodzilibyśmy wszyscy w kombinezonach [...] po błyszczących ulicach widzianych z lotu ptaka [...] lub wisielibyśmy na rusztowaniach, gigantycznych cylindrach budowli, jak na afirmatywno-heroicznych fotografiach z tygodników ilustrowanych. Można by nas również zastać niekiedy w chlewniach o tysiącu świń, w mieszkaniach rzadko, i to też tylko upozowanych na tle nowego radia marki «Pionier» i mebli na raty z MHD. Nikt nie poznałby naszych drobnych, lecz własnych obyczajów. Umknęłoby to wszystko, co składa się na atmosferę, prawdę, malowniczość naszego powszechnego życia". Cyt. za: K. Sobotka, *Polskie filmy „o pracy" lat pięćdziesiątych (próba analizy socjologicznej)*, [w:] *Film polski wobec innych sztuk*, pod red. A. Helman, A. Madej, Katowice 1979, s. 71–72. Wersja rozbudowana tekstu patrz: idem, *Robotnik na ekranie, czyli o tak zwanym „filmie produkcyjnym"*, [w:] *Szkice o filmie polskim*, Łódź 1985, s. 25–70.

[349] I. Merz, *O film...*; J. Łęczyca [Z.Pitera], *O nowy realistyczny film polski*, „Film" 1949, nr 10; K. T. Toeplitz, *O nowy film...*; J. Budynek, *Bilans...*; P. Borowy, *„Gromada"*, „Kwartalnik Filmowy" 1952, nr 7, s. 26; W. Sokorski, *Nowe fabularne filmy...*, s. 71–72.

[350] S. Dybowski, *op. cit.*, s. 152. Por. Z. Pitera, *Walka...*

[351] W. Sokorski, *Nowe fabularne filmy...*, s. 71–72. Podobnie o wielokrotnie przerabianym *Robinsonie warszawskim* (1950, reż. Jerzy Zarzycki) pisał W. Sokorski. Idem, *Sztuka w walce...*, s. 196–197.

[352] *O rozwój filmu...* To samo: *Filmowa narada twórcza*, „Kwartalnik Filmowy" 1952, nr 5–6. Por. *Protokół nr II z posiedzenia Podkomisji do spraw Filmu Polskiego z dnia 27 XI 47 r.*, AAN, KC PPR, 295/XVIII-7, k. 16; I. Merz, *O film...*

źródeł błędów w powierzchownej znajomości życia i praw regulujących rozwój społeczny, luźnych związkach twórców filmowych z „codzienną, nieugiętą, bohaterską walką klasową proletariatu, a zwłaszcza z życiem i walką partyjnej awangardy ludu i narodu polskiego".[353] Inni tłumaczyli błędy pochodzeniem większości twórców z mieszczańsko-inteligenckiego środowiska, starymi przyzwyczajeniami i uprzedzeniami, które należało jak najszybciej zmienić.[354] Z rzadka, i dopiero od 1955 r., można było spotkać utyskiwanie na biurokrację i centralizm.[355]

Niemal od samego początku nawoływano do zmiany widza, zarówno jeśli chodzi o jego mentalności, jak i skład społeczny. J. Toeplitz krytykował jego zdaniem przeważającą w pierwszym okresie, stroniącą od walki „drobnomieszczańską publiczkę", która gustowała w filmach o amerykańskich milionerach lub amerykańskich komediach. To dla niej powstać miały *Zakazane piosenki* czy *Skarb* (1948, reż. Leonard Buczkowski), filmy, w których nie pojawiali się robotnicy, a ich miejsce zajęli, nie wiedzieć czemu, AK-owcy.[356] Nie można nie wspomnieć o potencjalnej masowości widza, która łączyła się z koniecznością dostosowania filmów do jego możliwości intelektualnych, ale i estetycznych. Nic dziwnego, że wymagana przez socrealizm komunikatywność prowadziła w rzeczywistości do infantylizacji przekazu, co zresztą nie przynosiło oczekiwanych rezultatów.

Sukcesy w procesie wychowywania nowego widza filmowego zagwarantować miało odwołanie się do wzorców radzieckich uznawanych za szczytowe osiągniecie kina światowego.[357] Przekonywano, że polska sztuka filmowa jak najszerzej powinna korzystać z doświadczeń kinematografii radzieckiej, wzorować się na jej metodach pracy i rozwiązaniach warsztatowych.[358] Najlepszą metodą zapewnienia radzieckiego wpływu na polski rynek filmowy było wyświetlanie tamtejszych produkcji, których odbiorców szukano zarówno wśród zwykłych widzów, jak i ludzi filmu. Tylko w ciągu kilku miesięcy przełomu 1944–1945 w Polsce pokazano 22 radzieckie filmy fabularne, by w kolejnych latach tę ilość zwielokrotnić. Podobnie z produkcjami innych krajów komunistycznych.[359] Dopiero od 1954 r. pozytywnie wypowiadano się rów-

[353] *O rozwój filmu...*

[354] K. T. Toeplitz, *O nowy film...*

[355] L. Rubach, *Pierwsza jaskółka czy samotny biały żagiel*, „Film" 1955, nr 12.

[356] K. T. Toeplitz, *O nowy film...* Por. *Tezy...*, AAN, KC PPR, 295/XVII-8, k. 3–4.

[357] Z. Pióro, *Radziecki film – wychowawcą młodzieży wiejskiej w Polsce*, „Wieś" 1951, nr 41; S. Lenartowicz, *Bohater naszych czasów*, [w:] *Powieść na ekranie*, pod red. A. Jackiewicza, Warszawa 1952, s. 225–248; W. Marko, *Człowiek z karabinem*, [w:] *Dramat na ekranie*, pod red. A. Jackiewicza, Warszawa 1953, s. 258–277; *Film w ZSRR*, pod red. J. Szelubskiego, Warszawa 1951; *Od „Pancernika Potiomkina" do „Trylogii o Maksymie". Materiały źródłowe do historii filmu radzieckiego*, pod red. J. Toeplitza, Warszawa 1956. Por. R. Koniczek, *Film radziecki w Polsce 1926–1966*, Warszawa 1968, s. 23–28.

[358] G. Roszal, *Z doświadczeń pracy nad filmem biograficznym*, [w:] *Warsztat filmowego twórcy. Wybór prac radzieckich*, pod red. R. Dreyer, Warszawa 1954, s. 15–86; L. Kosmatow, *Sztuka portretu filmowego*, [w:] *ibid.*, s. 264–281; *Zagadnienia estetyki filmowej...* O stosunku społeczeństwa polskiego do filmu radzieckiego w pierwszych latach powojennych patrz: A. Madej, *Kino. Władza. Publiczność...*, s. 88–89.

[359] R. Koniczek, *op. cit.*, s. 24. 78% nowych tytułów filmowych pokazywanych w kinach polskich w latach 1951–1953 to produkcje radzieckie i innych państw socjalistycznych. E. Gębicka, *Sieć kin...*, [w:] *Film. Kinematografia...*, s. 433. Z *Notatki informacyjnej* Sektora Filmowego Wydziału Kultury KC można się dowiedzieć o pewnym spadku ilości wyświetlanych w Polsce filmów radzieckich. I tak w 1950 r. było to 40 nowych filmów, w 1951 r. – 23, w 1952 – 14,

nież o neorealizmie włoskim, chwalonym za antykapitalistyczną wymowę, agitacyjność i ideowość, choć dotąd atakowano go za uleganie tendencjom naturalistycznym, pesymizmowi czy wręcz sprzyjanie imperializmowi.[360] Zwracano uwagę na odpowiedni dobór repertuaru polegający na selekcji filmów oraz poszerzanie wiedzy o sztuce filmowej. Wśród wzorców, z jakich należało skorzystać, wymieniono: powołanie do życia klubów filmowych i dyskusyjnych, pokazy, odczyty, osobiste kontakty widzów z filmowcami, przyjęte ze Związku Radzieckiego: możliwość wpływania widzów na ostateczny kształt dzieła filmowego przez wypowiedzi w ankietach, możliwość zapoznania się ze scenariuszami jeszcze przed ich wykorzystaniem, np. poprzez drukowanie w gazetach. Od samego początku przyznawano, że pola zainteresowań muszą być odpowiednio kanalizowane, by udoskonalić smak artystyczny widzów i ochronić ich przed wpływem twórczości uznanej za szkodliwą.[361] W tym samym czasie ogłoszono, że dyskusje nad filmem, jakie odbywać się miały w środowiskach robotniczych, dowodzą dużej dojrzałości ideologicznej i głębokich przemian kulturalnych klasy robotniczej, co zresztą można by uznać, odwołując się do ówczesnej nomenklatury, za „lakiernicze" podejście do rzeczywistości.[362]

W tezach ideologicznych filmu polskiego stworzonych w Wydziale Oświaty i Kultury KC PPR w 1948 r. stwierdzano, że rozwój sieci kin jest naczelnym problemem z punktu widzenia wychowania nowego człowieka.[363] Według danych, które przywołała Ewa Gębicka, w 1945 r. w Polsce istniały 403 kina stałe, by w dwa lata później liczba ich wzrosła do 516 i dodatkowych 85 kin objazdowych, co nadal nie zaspokajało w pełnym zakresie potrzeb widowni.[364] *Rocznik statystyczny* podaje, że w 1950 r. w Polsce było 1376 stałych i ruchomych sal kinowych, w 1952 r. – 2033, a w 1956 r. – 2881. Liczba widzów to odpowiednio: w 1949 r. – 116,7 mln, w 1952 – 137,4 mln, 1955 – 183,2 mln, 1956 – 208,1 mln.[365] Jednak, jak przypomina E. Gębicka, jeśli na 40 tys. wsi kino obsługiwało 11,5 tys., to dane te nadal nie są zadowalające.[366] Zdaniem W. Sokorskiego przeciętna widownia filmu polskiego

---

w 1953 r. – 16. Dopiero w 1954 r. na polskich ekranach pojawiło się 38 nowych filmów radzieckich. *Notatka informacyjna o rozwoju sieci kin i rozpowszechniani filmów*, Warszawa 14 kwietnia 1955 r., AAN, KC PZPR, 237/XVIII-107, k. 113–114. Barbara Fijałkowska podaje za Maciejem Olejniczakiem nieco inne dane na temat importu filmu radzieckiego, kolejno w latach: 1949 r. – 25 filmów (co stanowiło 35,2% wszystkich filmów importowanych); 1950 r. – 39 filmów (58,9%); 1952 r. – 18 filmów (28,5%); 1954 r. – 34 filmy (51,5%); 1956 r. – 33 filmy (29,4%). B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy...*, s. 175.

[360] A, *Obraz a słowo*, „Trybuna Ludu" 7 sierpnia 1954. Por. W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 203; J. Płażewski, *Film zagraniczny w Polsce*, [w:] *Film. Kinematografia. Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, pod red. E. Zajčka, Warszawa 1994, s. 335; P. Zwierzchowski, *Pęknięty monolit. Konteksty polskiego kina socrealistycznego*, Bydgoszcz 2005, s. 46–50.

[361] J. Toeplitz, *Propaganda dobrego filmu*, „Głos Ludu" 27 maja 1946; Z. Ołaniecki, *Pytania*, „Nowa Kultura" 1950, nr 4; J. Płażewski, *Szkice filmowe*, Warszawa 1952, s. 43.

[362] (zp.), *„Dwie brygady" w oczach polskiego widza*, „Film" 1950, nr 19.

[363] *Tezy...*, AAN, KC PPR, 295/XVII-8, k. 2.

[364] E. Gębicka, *Kinofikacja...*, s. 41.

[365] *Rocznik Statystyczny 1957*, Warszawa 1957, s. 355. Nieco inne, ale zbliżone dane patrz: *Notatka...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-107, k. 112.

[366] E. Gębicka, *Sieć kin i rozpowszechnianie filmów*, [w:] *Film. Kinematografia...*, s. 431. Por. *Analiza frekwencji na filmach fabularnych na wsi za okres I-V 1954r.*, AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralny Urząd Kinematografii – 52, k. 1–9.

wynosiła w 1952 r. cztery miliony. Takie filmy, jak *Załoga* (1951, reż. Jan Fethke) i *Miasto nieujarzmione* (1950, reż. Jerzy Zarzycki), w samej Warszawie obejrzeć miało 600 tys. osób. Jeśli do 1949 r. polska produkcja filmowa wynosiła przeciętnie dwa filmy rocznie – tu Sokorski nawet nieco zaniżył dane, myląc produkcję z premierami – to w latach 1950 i 1951 powstało już po cztery filmy, a dzięki realizacji planu sześcioletniego przewidywano wzrost ilości realizowanych filmów do dwunastu rocznie[367], i tu W. Sokorski faktycznie mylił się już znacznie.

Interesujące są również inne dane. Bardzo źle przyjęty przez decydentów zarządzających polityką kulturalną film *Zakazane piosenki* obejrzało w ciągu kilku lat niemal 13 mln widzów, *Skarb* – 8 mln, *Ulicę Graniczną* (1948, reż. Aleksander Ford) – 6 mln, podczas gdy zgodne z socrealistycznym kanonem, ale równie chłodno potraktowane przez krytykę *Jasne łany* (1947, reż. Eugeniusz Cękalski) – tylko 1 milion, w dodatku zapewne na przymusowych sensach dla młodzieży szkolnej i równie przymusowych projekcjach kin objazdowych.[368] Inaczej niż Sokorski, Edward Zajiček podaje, że średnia do 1950 r. wynosiła 4,7 mln osób na film, ale w latach następnych spadła do 2,6 mln.[369] Nie mylił się przeto Jerzy Toeplitz, stwierdzając z przekonaniem, że to nowy twórca i nowy widz zadecydują o sukcesach realizmu socjalistycznego w polskiej sztuce filmowej, choć krytyk miał zapewne na myśli zupełnie inne efekty.[370] Dlatego największą uwagę należało zwrócić na metodologię i tematykę filmu. Zestaw obowiązujących reguł został przypieczętowany na Zjeździe Filmowym w Wiśle w listopadzie 1949 r., gdzie określono obligatoryjne zasady: jakie filmy należy robić, jak i dla kogo. Jednak już w 1948 r. powstały *Tezy ideologiczne filmu fabularnego* oparte na „marksis-

---

[367] W. Sokorski, *Nowe fabularne filmy...*, s. 71. W 1952 r. nie zrealizowano ani jednego filmu, ale w 1953 r. aż dziewięć, w 1954 r. i 1955 r. – po siedem, 1956 r. to 14 zrealizowanych filmów fabularnych. Za: www.filmpolski.pl. Por. E. Zajiček, *Poza ekranem. Kinematografia polska 1918–1991*, Warszawa 1992, s. 110. Inne dane: M. Haltof, *Kino polskie*, Gdańsk 2004, s. 66

[368] E. Zajiček, *op. cit.*, s. 150; J. Kotański, *Obraz historii Polski w kinach i telewizji PRL*, [w:] *„Media w PRL, PRL w mediach": materiały z II Ogólnopolskiej Konferencji „Propaganda PRL-u" Gdańsk, 19–20 listopada 2003*, pod red. M. Malinowskiego, P. Niwińskiego, T. Dmochowskiego, Gdańsk 2003, s. 42.

[369] E. Zajiček, *op. cit.*, s. 150. *Pierwszy start* (1950, reż. Leonard Buczkowski) obejrzało 3,9 mln osób, a inne filmy kolejno: *Celulozę* (1953, reż. Jerzy Kawalerowicz) i *Pod gwiazdą frygijską* (1954, reż. Jerzy Kawalerowicz) – 5,6; *Przygodę na Mariensztacie* (1953, reż. Leonard Buczkowski) – 5,7; *Piątkę z ulicy Barskiej* (1953, reż. Aleksander Ford) – 4,4; *Sprawa do załatwienia* (1953, reż. Jan Rybkowski, Jan Fethke) – 4; *Załogę* – 3, 9; *Irenę do domu!* (1955, reż. Jan Fethke) – 7; *Pokolenie* (1954, reż. Andrzej Wajda) i *Niedaleko Warszawy* (1954, reż. Maria Kaniewska-Forbert) – po 2 mln widzów. Po 1956 r. widownia na filmach polskich nie wróciła już do pierwszego, wysokiego stanu. *Ibid.*, s. 150, 152. W 1946 r. wyświetlono 158 filmów, w tym 53 polskie, 84 radzieckie, 16 angielskich. W dwa lata później pokazano 99 filmów, w tym 33 amerykańskie i tylko 23 radzieckie oraz po kilkanaście angielskich i francuskich. J. Płażewski, *Film zagraniczny...*, [w:] *Film. Kinematografia...*, s. 333; M. Haltof, *op. cit.*, s. 66.

[370] J. Toeplitz, *Walka o realizm...*, s. 77. Bardzo interesujące spostrzeżenia odnotowała w tym zakresie D. Skotarczak, zdaniem której uczestnicy obrad Komisji Ocen Filmów i Scenariuszy, aprobując reguły socrealizmu, zdawali sobie sprawę, że powstające z ich uwzględnieniem filmy nie zdobędą akceptacji publiczności, a fikcja udająca przyszłość będzie jedynie powodowała wzburzenie. D. Skotarczak, *Obraz społeczeństwa PRL w komedii filmowej*, Poznań 2004, s. 69–70.

towskim poglądzie na rzeczywistość i marksistowskiej dialektyce patrzenia na rzeczywistość":

> [...] a) w stosunku do przeszłości uznaje się zasadę ciągłości dialektycznej procesów historycznych i traktowania naszego etapu rewolucyjnego jako punktu zwrotnego tychże procesów, b) przy naświetlaniu współczesności problematykę uznaje się ważniejszą od tematyki, c) w zakresie problematyki, jako pozytywny wsuwa się moment walki a nie moment stabilizacji. Ostrze walki skierowane jest przeciw wszystkim formom nihilizmu oraz kompromisowości (zarówno w znaczeniu filozoficznym jak i artystycznym), d) zwraca się uwagę na właściwe rozumienie pojęć: wolność i demokracja. Nie będą one oświetlane w sposób burżuazyjny tj. jako swawole i liberalizm, e) schyłkowemu sceptycyzmowi przeciwstawiamy wiarę w człowieka, dobro jego natury i możliwości (problem tzw. pozytywnego bohatera).[371]

Praktyka lat późniejszych nie odbiega od przytoczonych tez.

Jak zawsze wszystkie aspekty kolejnych dziedzin rozpatrywano w kontekście ogólnego planu transformacji. Podstawową metodą twórczą, jak we wszystkich innych przypadkach, obwołano dialektykę marksistowską, pozwalającą ponoć na przewidywanie przyszłości, oraz współgrającą z nią konsekwencję ideologiczną.[372] Dobrym artystą mógł być tylko marksista.[373] *Explicite* przyznawano, że chodzi o sztukę partyjną, ideową i realistyczną, sztukę, która

> [...] zawrze w artystycznym kształcie konkretną prawdę o życiu, która ukazywać będzie ludzi i zjawiska w ich rewolucyjnym rozwoju, która weźmie aktywny udział w przeobrażeniu społeczeństwa w duchu socjalizmu.[374]

Zdaniem propagandy podstawowym kryterium sztuki winna być prawda, choć pojęcie to otrzymywało perspektywę dialektyczną. Również jako pierwszą zasadę socrealizmu wymieniano prawdomówność, „tyle że oświeconą świadomością celu, do którego zwycięsko dążymy".[375] Film polski miał odbijać w sobie proces powstawania socjalizmu, wdrażanie planu sześcioletniego, dążenie do pokoju, walkę o „postawę i prawdę nowego człowieka".[376] Dbano o pełną identyfikację twórcy z dziełem, wskazując:

> [...] zawsze należy pamiętać, że nie wystarczy tworzyć tylko mózgiem. Dopiero gdy busola partyjności połączy się z bijącym sercem, otrzymamy filmy godne naszej epoki, filmy pomagające nam pracować, żyć i walczyć. Pięknie żyć, uporczywie pracować i pewnie w walce zwyciężać.[377]

Głównym mechanizmem realizacji oraz centralnym zagadnieniem opowieści filmowej, a przy tym podstawowym zadaniem twórcy, uczyniono ustalenie płaszczyzny konfliktu w filmie.

---

[371] *Tezy...*, AAN, KC PPR, 295/XVII-8, k. 11.

[372] K. T. Toeplitz, *O nowy film...*; *Pedagogika*, pod red. I. Kairowa, t. 2, Warszawa 1950, s. 154.

[373] J. Toeplitz, *O konflikcie...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 109.

[374] *O partyjny i narodowy film...*

[375] J. Pomianowski, *Prawda bez taryfy ulgowej*, „Film" 1952, nr 17.

[376] W. Sokorski, *Nowe fabularne filmy...*, s. 72. Por. Cz. Petelski, *Budowa postaci...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 61.

[377] W. Sokorski, *Nowe fabularne filmy...*, s. 79.

Jedynym kryterium w wyborze konfliktu w filmie – pisał J. Toeplitz – jest jego społeczna ważność, obiektywna i subiektywna. Konflikt powinien zainteresować w głęboki sposób odbiorcę, wzbogacić jego świat myśli, uczuć, wywołać w nim zamierzone przez twórcę reakcje. [...] Najlepszym sprawdzianem zaangażowania się autora w konflikcie jest sposób ukazania ludzi biorących w nim udział. Konflikt i człowiek, bohater filmu, to dwa pojęcia nierozerwalnie ze sobą złączone.

Skuteczność dotarcia do widza zależeć miała od wyrazistości antagonistycznych postaci oraz otwartości i głębi dzielących je różnic. Przed twórcą stał wymóg osobistego zaangażowania po jednej ze stron, bez możliwości jej dowolnego wyboru.[378] W tej konstrukcji myślowej obronę wolności i indywidualności twórczej uznawano za anachronizm.

Obniżać nasze wymagania i pozwolić autorowi błądzić – to znaczy godzić się na fałszywy liberalizm i przyjmować postawę demobilizującą. Walczymy nie o przeciętną, tuzinkową sztukę – lecz o sztukę wielką. Dlatego każde dzieło musi być poddane krytyce, która winna pomagać twórcy walczyć z tym, co hamuje jego rozwój.[379]

Jednak w rzeczywistości nie chodziło tu tylko o prawo do krytyki, ale o realną wolność twórczą, a w sztuce filmowej broniono tej niezależności w jeszcze mniejszym stopniu niż np. w literaturze.[380] Pomiędzy obu dziedzinami sztuki zachodzi jednak głęboka różnica w wyjaśnianiu przyczyn takiego, a nie innego stanu rzeczy. Gdy w literaturze pięknej pisano często wprost o zależności partyjnej, czego najbardziej wymownym przykładem były tezy książki J. Andrzejewskiego *Partia i twórczość pisarza*, ale też wiele innych przykładów, tutaj, jak się wydaje, większą uwagę zwracano na naturalność i oczywistość procesu. Ta mniejsza częstotliwość odwołań do partii wynika być może z niższej rangi, jaką osoby ze świata filmu zajmowały w strukturach partyjno-państwowych. Film nie miał swojego Putramenta, Sokorskiego, Żółkiewskiego czy Kierczyńskiej, może poza Aleksandrem Fordem i Stanisławem Albrechtem, którzy byli zarówno aparatczykami, jak i ludźmi kultury.[381] No i może poza Ireną Merz, która czuwała w „Trybunie Ludu" nad partyjnością kolejnych filmów. Jednak ani Ford, ani S. Albrecht nie wypowiadali się zbyt często pisemnie, czyli nie pozostawili po sobie tylu śladów co literaci. Nie oznacza to, że w kręgach filmowych obserwujemy mniejszą uległość czy zaangażowanie, natomiast występuje tam niższy stan podległości „po linii" partyjnej przekładającej się na dogmatyzm partyjny (autonomiczny od narzuconego czy dobrowolnego dogmatyzmu ideowego). Skłaniało to do poszukiwania wyjaśnień poza formułami administracyjnymi.[382]

To życie decyduje kogo wybrać na bohatera. Zadaniem artysty jest poznać życie i wydobyć z niego to, co najbardziej ważkie i typowe, i to w takiej formie artystycznego uogólnienia, by

[378] J. Toeplitz, *O konflikcie...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 107–110; J. Płażewski, *Szkice...*, s. 23–36.

[379] Z. Pitera, *Walka...*

[380] Nieco inaczej patrzy na problem Marek Hendrykowski, choć jego wnioski nie odbiegają od przyjętych tutaj. M. Hendrykowski, *Paradoksy poetyki socrealizmu w filmie polskim*, „Blok" 2002, nr 1, s. 120–138.

[381] Tacy ludzie, jak: Jerzy Bossak, Stanisław Wohl, Ludwik Perski, nie odgrywali żadnej roli w aparacie partyjnym.

[382] Zarysowana tu hipoteza wymaga głębszych badań.

odbiorca, a więc w konkretnym wypadku widz filmowy – przeżył kawał życia i wyciągnął z niego właściwe nauki.[383]

Brak wolności wyboru automatycznie przenosił się na sposób traktowania widza. Zaangażowanie autora musiało się wyrazić w „podaniu właściwego rozwiązania". Jedną z cech realnego socjalizmu opatrzonych autorytetem konstytutywnej i niepodważalnej reguły stało się potwierdzane *explicite* odebranie widzowi prawa „wyboru i bohatera i ideologii" czy własnej propozycji rozwiązania problemu.[384] Dlatego wykluczone były niedopowiedzenia pozostawiające w niepewności lub umożliwiające indywidualną interpretację. Podobną rangę otrzymał zadekretowany, obowiązkowy optymizm.[385] Epilog musiał zawierać zamknięcie niepodlegające dyskusji oraz pozytywną formułę.

Żadnej żywiołowości nie przewidywano w kolejnym, równie ważnym co metoda aspekcie działań, czyli w tematyce. Zgodnie ze wskazaniami rządzących oraz wyznaczoną teleologicznością ewidentnie preferowano współczesność. Podczas narady partyjnej na temat filmów i scenariuszy w KC PZPR we wrześniu 1950 r. J. Berman wskazywał pięć podstawowych grup tematów: praca i związane z nią zagadnienia wydajności, nowego stylu, kultury pracy, dalej walka klasowa, w tym sabotaż, następnie sprawy wsi, zagadnienia partyjne i kształtowanie się aktywu, wreszcie patriotyzm.[386] Na ekranie – pisał J. Budynek – należy przedstawiać

> przodujących robotników i nowatorów produkcji, ich życie i porywający wysiłek; chcemy ujrzeć prawdziwych działaczy partyjnych, rolę Partii; chcemy, by film nam pomógł w zwalczaniu wrogiej ideologii. Chcemy ujrzeć filmy krzewiące miłość do naszego narodu i nienawiść do imperialistycznych wrogów ludu, obrazujące rewolucyjne tradycje klasy robotniczej, mówiące o naszym Ludowym Wojsku. Tych filmów domaga się widz.[387]

Film miał mobilizować do wykonywania planu sześcioletniego, wprzęgać środki artystyczne w pokazywanie

> prawdy przodujących przedstawicieli polskiej klasy robotniczej, którzy torują nowe drogi socjalistycznemu współzawodnictwu i stają się wspaniałym, godnym naśladowania wzorem.[388]

Apelowano o pogłębiony ogląd rzeczywistości, obrazowanie „człowieka naszych dni", uchwycenie wartości charakterystycznych dla czasów obecnych, określenie perspektywy rozwoju.[389] Inne zalecane tematy to: deprecjonowanie Zachodu, rzadziej osób, częściej całych grup społecznych, oraz pokazywanie własnej kultury i – nieco rzadziej w tym okresie – tworzenie obrazu przeszłości.[390] Jednak nawet gdy podjęto tematykę historyczną, to była

---

[383] J. Toeplitz, *O konflikcie...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 107.

[384] Idem, *Walka o realizm...*, s. 73; idem, *O konflikcie...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 116.

[385] *Ibid.*, s. 116. Recenzenci stawiali zarzuty Antkowi (Ryszard Piekarski) i Józkowi (Tadeusz Łomnicki) z filmu *Załoga* czy bohaterom *Piątki z ulicy Barskiej*, że ich przemiany nie są ukazane do końca, a zatem nie są przekonujące. (bw), *Pod polską banderą*, „Film" 1952, nr 3.

[386] *Protokół z narady partyjnej...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-1, k. 155–161. Por. *ibid.*, KC PPR, 295/XVII-8, k. 28–32; *Stenogram posiedzenia Komisji KC do spraw filmu w dniu 12 stycznia 1949 r.*, *ibid.*, KC PZPR, 237/XVIII-31, k. 30–31.

[387] J. Budynek, *Trzeba filmów więcej – i lepszych*, „Sztandar Młodych" 30 września 1952. Por. *Wytyczne programowe produkcji filmowej*, AAN, KC PPR, 295/XVII-8, k. 25–27.

[388] T. Karpowski, *Film polski u progu 1951 r.*, „Film" 1951, nr 17.

[389] I. Merz, *5 lat...*

[390] Z. Pitera, *Walka...*

ona wykorzystywana wyłącznie jako kostium dla wiwisekcji teraźniejszości. Jeśli przyjrzeć się kontekstowi człowieka, to wydaje się, że w przypadku filmu krytycy pisali o nim jeszcze częściej niż w przypadku literatury pięknej.[391] Zdaniem znawców socjologii filmu faktycznie to postać decyduje o mocy perswazyjnej całego obrazu.[392] Może dlatego Sokorski pouczał w 1952 r.:

> [...] prawdziwe życie, realna walka o socjalizm winny być pokazane w prawdziwych ludziach, w prawdzie ich trosk, trudności, zmagań i zwycięstw, w prawdzie wielorakiego i bogatego życia nowego, kształtującego się człowieka.[393]

We wszystkich kolejnych apelach i sugestiach pojawiały się te same klisze:

> [...] pokażcie piękno i patos walki o socjalistyczny rozwój naszego przemysłu i rolnictwa, pokażcie, jak rośnie nowy człowiek w Polsce Ludowej, świadomy twórca, wierny żołnierz wyzwolonego narodu.[394]

W zasadzie trudno wymienić film, którego nie poddano by wówczas jakiejś krytyce jako mechanizmu korygującego. Takie postępowanie nie wynikało tylko z przyjętej konwencji, w myśl której należało stale odwoływać się do krytyki, ale także ze słabego wywiązywania się filmów z zadań, jakie postawiono przed nimi. *Zakazane piosenki* okazały się mętne ideologicznie i artystycznie, w dodatku bez postaci reprezentującej „najwartościowsze, najistotniejsze siły podziemia", czyli klasę robotniczą, *Jasnym łanom* zarzucono brak znajomości problematyki wsi, powierzchowność i małą siłę przekonywania, *Miastu nieujarzmionemu* i *Załodze* – brak walki klasowej[395], wadą *Domu na pustkowiu* miał być brak aktywności jako cechy przynależnej klasie robotniczej[396], *Przygoda na Mariensztacie* „nie umie pokazać prawdziwych, żywych ludzi, ich życia i spraw"[397], wreszcie film *Irena do domu!* był kosmopolityczny.[398] Nie podobał się także obraz *Gromada* (1951, reż. Jerzy Kawalerowicz, Kazimierz Sumerski), ponieważ jego autorzy „nie potrafili dać w nim pełnego, słusznego uogólnienia na temat walki z wyzyskiem kułackim i roli w tej walce władzy ludowej [...]".[399] Tym samym filmom (*Miasto nieujarzmione*, *Dwie brygady* (1950, reż. zbiorowa), *Załoga*, *Gromada*), stawiano zarzut braku pozytywnej postaci „niosącej główną ideę tematu i porywającej swą postawą widza [...]".[400] Niemal zawsze pojawiały się żądania zwiększenia

---

391 Por. rozważania na ten temat P. Zwierzchowskiego, *Zapomniani bohaterowie...*, s. 8–10.

392 K. Żygulski, *Bohater filmowy. Studium socjologiczne*, Warszawa 1973, s. 5.

393 W. Sokorski, *Nowe fabularne filmy...*, s. 76.

394 *O rozwój filmu...*

395 Cz. Petelski, *Budowa postaci...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 62; (m.z.), *Czego oczekujemy od filmu*, „Głos Pracy" 1 kwietnia 1952; *W trosce o rozwój kinematografii polskiej*, „Film" 1952, nr 14. Na temat wad *Jasnych łanów* patrz także: *Tezy...*, AAN, KC PPR, 295/XVII-8, k. 4.

396 Cz. Petelski, *Budowa postaci...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 62–63.

397 K. T. Toeplitz, *Dwa nowe filmy polskie*, „Trybuna Wolności" 1954, nr 7. Por. D. Skotarczak, *op. cit.,* s. 69.

398 Por. *ibid.*, s. 69.

399 *W trosce o rozwój...* Por. P. Borowy, *„Gromada"*, „Kwartalnik Filmowy" 1952, nr 7, s. 25.

400 *W trosce o rozwój...* Bardzo krytycznie wypowiadano się o filmie *Niedaleko Warszawy*. Por. G. Stachówna, *op. cit.*, [w:] *Człowiek z ekranu...*, s. 16–17. Por. także: J. Toeplitz,

w obrazie roli PPR/PZPR. W konwencji, w której przedstawienie postaci pozytywnej uznawane było za najważniejszy element konstrukcyjny filmu, takie inkryminacje dyskwalifikowały cały obraz i niejednokrotnie przesądzały o jego dalszych losach. Jednak wobec znakomitej większości nie tylko tych wymienionych, ale niemal wszystkich filmów tego okresu wysunąć można znacznie poważniejsze oskarżenie. Są one po prostu fatalnie wykonane pod względem artystycznym, a przez to ich wpływ, jeśli w ogóle jakiś wywierały, był minimalny. Można się co prawda zastanawiać nad skutkami dłuższego trwania socrealizmu w kinematografii polskiej i próbami zwiększenia efektywności, ale przyznać trzeba, że wszystkie znane nam wysiłki w tym zakresie zawsze wiązały się z wyjściem poza zakres pryncypiów. Tak było w przypadku *Pokolenia*, *Piątki z ulicy Barskiej* czy kolejnych filmów A. Wajdy lub Andrzeja Munka.

Centralnym tematem dla filmu miał być człowiek. Przy całym pozytywnym stosunku do kolektywu nie mógł on dostarczać wzorów jednostkom. Pragmatyczna konieczność oddziaływania na pojedynczego człowieka wymuszała pokazanie przypadków jednostkowych. Nawet w takich filmach, jak *Jasne łany*, *Gromada*, *Trzy opowieści* (1953, kierownictwo reż. Antoni Bohdziewicz), *Załoga*, gdzie kolektyw był pierwszoplanowym bohaterem, jego atrybuty można było ująć tylko przy pomocy postaw indywidualnych osób.[401] Jak przypomina P. Zwierzchowski, stereotypowe postaci nie są obce ani poszczególnym gatunkom filmowym, np. westernowi, filmom gangsterskim czy melodramatom, ani też różnym stylistykom.[402] Stąd ich archetypiczność w socrealizmie nie jest niczym niezwykłym. Niecodzienne jest tutaj co innego. Odpowiedni dobór, sposób ukazania i charakterystyki poszczególnych postaci, sieć powiązań interpersonalnych, świadome wyolbrzymianie pewnych cech czy właściwości spełniać miały jedną podstawową rolę. Uwagę zwracano głównie, a w recenzjach w zasadzie wyłącznie, na wychowawcze funkcje bohaterów. Podział funkcji, jakie przypisywano postaciom na poznawczo-wychowawcze i artystyczno-kompozycyjne był sztuczny, ponieważ te ostatnie od razu otrzymywały rolę instrumentalną wobec pierwszych.[403] Jerzy Płażewski pisał wówczas:

> Widz [...] chce, by mu pokazywano ludzi z krwi i kości, jednocześnie imponujących swymi wysokimi walorami i zrozumiałych, bliskich. Takich, którzy spełniając jakiś czyn doniosły, nie mówiliby widzowi każdym gestem: „nigdy nie będziesz do nas podobny".[404]

Przed bohaterem filmu socrealistycznego stało zadanie odwrotne. Co więcej, był on tak konstruowany, by nie skupiać uwagi widza na sobie, czy

---

Teatr, film, życie, „Film" 1950, nr 17; T. Konwicki, *2 brygady – jedna sprawa*, *ibid.*; P. Borowy, *Mały klucz otwiera wielkie drzwi*, *ibid.*, 1955, nr 5; S. Grzelecki, *Jeszcze raz o „Autobusie"*, *ibid.*

[401] Na temat postaci w filmie tego okresu patrz: Cz. Petelski, *Budowa postaci...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 54–90; A. Groszew, *Postać człowieka radzieckiego na ekranie. Szkic historyczno-krytyczny*, Warszawa 1954; K. Sobotka, *Polskie filmy...*, [w:] *Film polski...*, s. 61–75. G. Stachówna, *op. cit.*, [w:] *Człowiek z ekranu...*, s. 7–25; P. Zwierzchowski, *Zapomniani bohaterowie...*; M. Haltof, *op. cit.*, s. 82–85. Por. także: M. Maniewski, *Demokratyczny amant*, „Film" 1997, nr 5.

[402] P. Zwierzchowski, *Zapomniani bohaterowie...*, s. 20.

[403] Cz. Petelski, *Budowa postaci...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 58–59.

[404] J. Płażewski, *Szkice...*, s. 43–44.

nawet na wydarzeniach, ale by całkowicie zająć go konotacjami ideologicznymi. Kamila Myrdek-Rak twierdzi nawet, że rola postaci tego okresu ograniczała się wyłącznie do „werbalnych nośników programu politycznego”.[405]

W filmie lat 1945–1956 bohater filmowy był często przedłużeniem postaci literackiej. Wiele filmów to ekranizacje twórczości pisarskiej. Nawet jeśli tak się nie działo, to sugerowany udział pisarza w tworzeniu scenariuszy dla świata filmu dobitnie świadczy o wzroście ich roli, a pośrednio zaznacza kontury postaci filmowych. Niebezzasadne jest też twierdzenie, że do scenariuszy i ich autorów przykładano większe znaczenie niż do reżyserów.[406] Trudno powiedzieć, czy chodziło tu o większe zaufanie, czy może raczej scenariusz poddawał się pełniejszej kontroli niż proces reżyserowania.

Zapowiadano przełom, gdy tylko należycie zostanie zrozumiane ideologiczne oddziaływanie filmu. Potrzebne było „prawdziwe i słuszne ustawienie bohaterów reprezentujących ideologię filmu”. Postać filmowa powinna być bliska widzowi, który z jej perspektywy ma oglądać i rozumieć świat.[407] Bohaterem filmu miał być człowiek pracy, którego należało pokazywać w roli aktywnego bojownika walki nowego ze starym, który w pracy wyzbył się dawnych przyzwyczajeń wywodzących się z obalonego ustroju, przezwycięża trudności, kształtuje w sobie „proletariacki patriotyzm” i nowy stosunek do pracy, a przy tym pokazywany jest w całym bogactwie realnego życia.[408] K. T. Toeplitz przypominał, że bohatera pozytywnego nie można sprowadzić do „aptekarskiego wzoru”, ponieważ tak tworzona postać „nie wytrzymuje próby odbioru, jest schematem, chodzącą formułką, a nie żywym zdolnym kogokolwiek zainteresować, a tym bardziej porwać, człowiekiem”.[409] W założeniach, odbiorca filmu winien utożsamiać się z bohaterem, przenosząc jego cechy do własnego życia. Kolejny wymóg porównywalny z postulatami wobec literatury pięknej to zasada typowości postaci. Jak tłumaczył Cz. Petelski:

> Nasze rozumienie typowości zakłada: artystyczne uogólnienie istoty zjawisk społeczno-historycznych, zachowanie właściwych proporcji między elementami nowego i starego, budowanie typowości wydarzeń i postaci w organicznym powiązaniu z prawidłowością ogólnego obrazu rzeczywistości w utworze, wreszcie stosowanie szczególnie wyrazistych form przedstawienia.

Socrealizm rościł sobie prawo do wyolbrzymiania rzeczywistości, co więcej, jak pisano „wyolbrzymienie postaci nie koliduje z prawdziwością obrazu rzeczywistości, a wręcz odwrotnie – podkreśla ją i potęguje. Realistyczne wy-

---

[405] K. Myrdek-Rak, *Fabuła i bohater w utworze literackim i w filmie*, [w:] *Film – sztuka kulturowych poszukiwań i odkryć*, pod red. J. Trzynadlowskiego, Wrocław 1996, s. 305.

[406] G. Stachówna, *op. cit.*, [w:] *Człowiek z ekranu...*, s. 9. O wojnie ludzi kina z literatami oraz wymuszanych zmianach w scenariuszach patrz: A. Madej, *Zawsze wszystko można zmienić, czyli o sztuce socrealistycznego scenopisarstwa*, [w:] *Z problemów literatury i kultury XX wieku. Prace ofiarowane Tadeuszowi Kłakowi*, pod red. S. Zabierowskiego, Katowice 2000, s. 299–315.

[407] Z. Pitera, *Walka...* Por. wypowiedź J. Siekierskiej podczas narady w Oborach, 18–19 czerwca 1949 r. *Protokół narady w Oborach...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-63, k. 18, oraz wypowiedź T. Zabłudowskiego, *Stenogram Narady Literatów...*, AAN, KC PPR, 295/XVII-15, k. 51–52.

[408] K. T. Toeplitz, *O nowy film...*

[409] Idem, *Wstęp*, [w:] A. Groszew, *op. cit.*, s. 7.

olbrzymienie polega bowiem na tym, aby wykryć i pokazać istotę zjawiska". Jest to przykład typowego myślenia prospektywnego. Artysta, opierając się na „przodujących treściach" teraźniejszości, winien tworzyć postać bohatera wybiegającego w przyszłość. Pozytywnego bohatera należało zawsze umieszczać w centrum wypadków, których winien być aktywnym uczestnikiem i promotorem. Należało akcentować w postaci wszystko co nowe, przodujące i zwycięskie.[410] Bohatera pozytywnego konstytuuje nie tylko jego pochodzenie, działanie, wygląd, czy wręcz mimika twarzy, ale także – co znamienne – specyficzne, sloganowe wypowiedzi, których dydaktyczna nachalność i sztuczność wykluczały jakikolwiek efekt skuteczności. Brzmią one jak manifesty wygłaszane z trybuny wiecowej, zaburzając ciąg akcji i realność samego mówiącego. Tak jest m.in. w *Pokoleniu*, gdzie Sekuła (Janusz Paluszkiewicz) nagle zaczyna nauczać o Karolu Marksie i jego teorii.[411] Od postaci oczekiwano bogatej osobowości, pogłębionego charakteru, sugestywności, a jednocześnie „artystycznej syntezy cech określonej siły społecznej", czyli klasy robotniczej. Z drugiej strony postać nie mogła być zbytnio zindywidualizowana, by uogólnienie jej nie uległo rozproszeniu, a typowość nie zanikła.[412] Co prawda zachodzącą dysharmonię wykluczających się przecież wymogów dostrzegano czasami w recenzjach, a zapewne i wśród samych twórców, jednak ustępstwa na rzecz kanonu zazwyczaj przeważały szalę nad skutkami artystycznymi.

Tadeusz Lubelski, tworząc katalog czterech typów postaci filmu socrealistycznego, wymieniał mistrza, adepta, satelitę i wroga. Mistrz to:

> [...] autorytet, gwarant trwałości świata – sekretarz partii albo funkcjonariusz UB, czasem i jeden, i drugi (a wtedy ten drugi stoi wyżej, jest ostatnią moralną instancją).

Postać adepta to zazwyczaj główny bohater,

> [...] od początku skłonny do znalezienia się po stronie dobra, jednak na skutek pewnych okoliczności (zwykle jest po prostu niedoświadczony), nie od razu zdolny do udowodnienia tej dyspozycji i czyniący to dopiero w toku akcji; jego przemiana – słynny „proces ideowego dojrzewania" – stanowi z reguły centralny motyw filmu. W pierwszej części utworu w pobliżu wroga znajduje się „satelita", człowiek wahający się, najczęściej „obarczony inteligenckim bagażem". Pod koniec filmu „satelita" zbliża się z reguły do bieguna dobra i również, choć trudniej, „dojrzewa".[413]

Postać pozytywnego bohatera zmierzającego do wzoru pojawia się w filmie najpóźniej ze wszystkich dziedzin sztuki. Pod koniec 1949 r. Irena Merz pisała, że obraz pozytywnego bohatera jest jeszcze nieśmiały, niedostatecznie sprecyzowany nawet w świadomości twórców, czasami jest wręcz sztuczny, w filmach widoczny jest często na bocznych torach akcji. J. Płażewski

---

[410] Cz. Petelski, *Budowa postaci...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 63–66, 70–72.

[411] Na temat języka w filmie socrealistycznym patrz: P. Zwierzchowski, *Zapomniani bohaterowie...*, s. 97–103.

[412] Cz. Petelski, *Budowa postaci...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 70–72.

[413] T. Lubelski, *op. cit.*, s. 99. Opis typu wroga pomijam jako mniej ważny dla pracy. Już na początku lat 50. Jerzy Płażewski przedstawił nieco prostszy schemat podziału postaci pozytywnych: pierwszy typ to początkowy wróg, ewentualnie osoba obojętna, która z czasem dojrzewa; typ drugi od początku jest pozytywny, a jego postawa jest stabilna. J. Płażewski, *Szkice...*, s. 46.

dodawał od siebie, że postaci są jednostronne, schematyczne, nieprzekonujące, o ubogim świecie wewnętrznym i nikłych zainteresowaniach ubocznych.[414] Oboje zauważali jednak zmianę sytuacji na lepsze. Z każdym nowym filmem miał się on przebijać do wątków głównych, bardziej przekonywał do siebie. I. Merz optymistycznie zakładała jego dalszą ewolucję:

> Wczoraj byli to jeszcze: albo słabo zarysowany powstaniec z warszawskiego getta, w krzywym zwierciadle odbita sylwetka chłopa z *Jasnych łanów*, niezupełnie prawdziwy robotnik w *Stalowych sercach*, dalekoplanowy drukarz w *Za wami pójdą inni*. Dziś jest to już góral, strażnik graniczny w *Czarcim żlebie*, psychologicznie uproszczony, ale wysunięty na czoło działających postaci.[415]

Postawiono przed nim zadanie: stać się bohaterem kultury popularnej[416], a jednocześnie modelowym człowiekiem, którego można by postawić za wzór do naśladowania. W przedstawianych postaciach należało odrzucić przeszłość uznaną za balast rozwoju. Dotychczasowe mieszczańskie refleksje, tanią ckliwość, powierzchowne i fałszywe obserwacje psychologiczne próbowano zastąpić całkiem innymi emocjami. Narzekano na ciągły brak „socjalistycznych konfliktów, marksistowskiego podejścia do zagadnień i właściwego ich rozwinięcia". Utyskiwano nad niewłaściwym spojrzeniem na przeszłość.[417] Również J. Toeplitz jeszcze w 1950 r. przekonywał, że polska kinematografia nie wypracowała dotąd pozytywnego bohatera, albo jest on postacią nijaką i nieprzekonującą, a wystarczyłoby zaczerpnąć z koncepcji radzieckiej, „według której pozytywny bohater wyrasta niejako z pozytywnego społeczeństwa, jest związany z masami ludowymi, będąc reprezentantem ich ideologii".[418] Dla zilustrowania potrzeb najczęściej przywoływano przykład *Opowieści o prawdziwym człowieku* (1948, reż. Aleksander Stolper), filmu zrealizowanego na podstawie powieści Borysa Polewoja pod tym samym tytułem.[419]

Pierwszego bohatera pozytywnego w polskiej historiografii powojennej upatrywano albo w Jaśku Gazdoniu (Tadeusz Schmidt) z *Czarciego żlebu* (1949, reż. Tadeusz Kański, Aldo Vergano)[420], albo w Błażeju Plewie (Jan Ciecierski) z filmu *Pierwsze dni* (1951, reż. Jan Rybkowski).[421] W tym ostatnim wypadku Bohdan Hamera, autor ekranizowanej książki i scenariusza, zupełnie poddał się głosom krytyki i rozbudował wątek z postacią sekretarza PPR, Nieglickiego (Rajmund Fleszar), nadając mu większe znaczenie, co i tak

---

[414] I. Merz, *5 lat...*; J. Płażewski, *Szkice...*, s. 45. J. Płażewski pisał o bohaterze pozytywnym: „pozytywy olśniewające wprawdzie monolityczną bielą i doskonałością, ale za to chemicznie wyprane z wszelkiej prawdy życiowej. Bohaterowie ci nie posiadali wprawdzie wad, lecz również nie posiadali żadnych cech ludzkich". *Ibidem*. Por. *Stenogram Narady Literatów...*, AAN, KC PPR, 295/XVII-15, k. 52.

[415] I. Merz, *5 lat...* Do identycznych wniosków doszedł J. Płażewski, *Szkice...*, s. 44–47.

[416] Por. P. Zwierzchowski, *Zapomniani bohaterowie...*, s. 42.

[417] I. Merz, *5 lat...*

[418] J. Toeplitz, *Walka o realizm...*, s. 74–75.

[419] Warszawa 1950.

[420] *Walka o film...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-31, k. 98; K. T. Toeplitz, *O nowy film...* Ponoć widzowie oglądający film byli zadowoleni z postaci, zwracali jedynie uwagę na to, że nie pokazano przyczyn pozytywnych zmian u głównego bohatera – od przemytnika do żołnierza służącego krajowi. J. Płażewski, *Szkice...*, s. 46.

[421] J. Budynek, *Bilans...*; J. Płażewski, *Szkice...*, s. 45.

nie zapobiegło uwagom o zbyt niskiej randze PPR w filmie.[422] Pozytywnie przyjęto też *Pierwszy start*, uznając jego bohatera, Tomka Spojdę (Leopold R. Nowak), za postać prawdziwą, żywą, sympatyczną, wyraźnie zarysowaną, przekonywującą, a przy tym kształtującą się i rosnącą na oczach widza.[423] Tak przychylnych recenzji do 1956 r. nie odnotowano zbyt wiele. Dodatkowe nadzieje wśród recenzentów budził fakt, że film skierowany był do młodego pokolenia.

Zwrócić należy wreszcie uwagę na relacje: pozytywny bohater – nowy człowiek. Do przedstawiania nowych ludzi w filmie nawoływali działacze partyjni i osoby odpowiedzialne za politykę kulturalną, jak np. J. Berman.[424] W wersji roboczej film *Celuloza* nosił tytuł *Celuloza – Narodziny człowieka*, ale reżyser uznał go za zbyt dosłowny.[425] Wydaje się, że pomiędzy bohaterem pozytywnym a nowym człowiekiem stawiano wówczas znak równości. Współcześnie uczynił tak w swej, cennej skądinąd, książce P. Zwierzchowski. Należałoby jednak się zastanowić, czy taki automatyzm jest słuszny. Mechanizm zależności jest tu jednak nieco bardziej skomplikowany. Zacząć należy od niezwykle ciekawego, choć, jak mogłoby się początkowo wydawać, bardzo ryzykownego poglądu na temat postaci bohatera socrealistycznego wypracowanego przez Grażynę Stachównę. Jej zdaniem podstawę kreacji postaci filmowej stanowiła nie produkcja, tworzenie czy jakiekolwiek zwycięstwo, ale osiągnięcie określonego stanu świadomości wymaganej przez władzę.[426] Analiza kilkudziesięciu ówczesnych filmów pozwala tę tezę wyostrzyć jeszcze mocniej. Podobnie jak w literaturze w produkcjach filmowych nie chodziło o uzyskanie przez bohaterów świadomości ostatecznej, ale o unaocznienie procesu jej zmiany – stawania się – i wizualne, czyli wiarygodne dla przeciętnego widza, dowiedzenie realności transformacji. Bez większego problemu można stwierdzić, że żaden film nie prezentuje postaci modelowej. Zauważmy, że poza nielicznymi wyjątkami bohaterowie nie są jeszcze w pełni ukształtowani nawet w końcowych scenach obrazów, choć wszystko wskazuje na to, że z czasem ich przemiana się dopełni. Podstawowym założeniem było więc dowiedzenie, że przeobrażenie człowieka obecnego w istotę wyższego typu jest możliwe, i że biorąc przykład z postaci ekranowych, można im dorównać.

Krytykowano filmy „przedwiślańskie", takie jak *Skarb* i *Jasne łany*, zarzucając im, że nie potrafiły pokazać powstającego nowego człowieka. Faktycznie, do kategorii nowych ludzi trudno zaliczyć nauczyciela Andrzeja

---

[422] J. B e r e d a, *Przemiana majstra Plewy*, [w:] *Powieść na ekranie*, pod red. A. Jackiewicza, Warszawa 1952, s. 301–318; B. W ę s i e r s k i, *Robotnicy Ostrowca o swoim filmie*, „Film" 1952, nr 11. Por. E. G r z y b o w s k i, *„Pierwsze dni" – film o pracy i walce*, „Sztandar Ludu" 14 marca 1952; *W trosce o rozwój...*; W. S o k o r s k i, *Nowe fabularne filmy...*, s. 76.

[423] *W trosce o rozwój...* Por. J.T. [J. T o e p l i t z], *Pierwszy start filmu młodzieżowego*, „Film" 1951, nr 2–3; A. W i n d h o l z, *Pierwszy lotniczy start polskiego filmu*, „Film" 1951, nr 5. W kolejnych numerach „Filmu" publikowano głosy dyskusji nad *Pierwszym startem*. Uwagi krytyczne dotyczyły jedynie niedocenienia roli ZMP, ale pochodziły one głównie z grona aktywistów ZMP. A. J a s i ń s k i, *Inżynier Góracz czy ZMP?*, „Film" 1951, nr 5; *Mobilizuje młodzież do nauki i pracy*, „Film" 1951, nr 9. Na temat zarzutów wobec filmu patrz: *Notatka w związku z pokazem filmu produkcji polskiej pt. „Pierwszy start"*, 17 października 1950 r., AAN, KC PZPR, 237/XVIII-15, k. 31–32.

[424] E. Z a j i č e k, *op. cit.*, s. 98.

[425] P. Z w i e r z c h o w s k i, *Pęknięty monolit...*, s. 110.

[426] G. S t a c h ó w n a, *op. cit.*, [w:] *Człowiek z ekranu...*, s. 24.

Stempkowskiego (Kazimierz Dejmek) z *Jasnych łanów*. Pomijano go wstydliwie, nawet jako postać pozytywną, ponieważ bardziej przypominał pozytywistyczną siłaczkę – Stanisławę Bozowską – niż bohatera komunistycznej narracji. I. Merz utyskiwała, że nowy człowiek pozostaje w tych filmach tylko na marginesie, podczas gdy główne postaci to ludzie bierni, niezajmujący się pracą, nieokreśleni klasowo.[427] Zarzuty te są adekwatne tylko do roku 1949. Później sytuacja uległa zmianie, choć jej diametralność jest już dyskusyjna. Mimo że jasne jest już pochodzenie społeczne, wyrazisty stosunek do pracy, to nadal niemal żadnemu z pozytywnych bohaterów pierwszo- czy drugoplanowych nie można przypisać pełnej świadomości proletariackiej, której co najwyżej widz może się domyślać. Pozytywne postaci konstytuuje przede wszystkim praca, a z drugiej strony afirmatywny stosunek do człowieka i, rzadziej, ledwie zaakcentowana, np. znaczkiem w klapie, aktywność polityczna. Ich zalety ograniczają się zazwyczaj do kilku podstawowych przymiotów: pracowitości, wytrwałości, otwartości. To zdecydowanie za mało, by można je zaliczyć do kategorii nowych ludzi przyszłości. Takie uchybienia, jak brak wyraźnego odniesienia do partii, Związku Radzieckiego, fundamentalnych wartości systemu politycznego, często podkreślanej w propagandzie – „całkowitości" człowieka „pełnego", dyskwalifikowały bohaterów pozytywnych jako w pełni ukształtowanych nowych ludzi. Tak jest w przypadku głównych bohaterów: *Miasta nieujarzmionego*, *Czarciego Żlebu*, *Dwóch brygad*, *Gromady*, *Piątki z ulicy Barskiej* i wielu innych. Tym bardziej z idealnym nowym człowiekiem nie miały nic wspólnego bohaterki filmów *Sprawa do załatwienia* (1953, reż. Jan Rybkowski, Jan Fethke) i *Irena do domu!*, postaci z nowel składających się na *Trzy starty* (1955, reż. Ewa Petelska, Czesław Petelski, Stanisław Lenartowicz), czy z *Pokolenia*, filmów dość luźno już związanych z socrealistyczną konwencję.

Z drugiej strony już samo poddanie się procesowi przemiany pozwala na określenie bohaterów mianem nowych ludzi, ponieważ zachodząca w nich zmiana wiedzie ku lansowanemu modelowi człowieka socjalistycznego. Przedstawiane zalety wskazują, tak jak w beletrystyce, na potencjalną, a nawet pewną drogę życiową otwierającą perspektywy osiągnięcia ideału. Film socrealistyczny najczęściej nie pokazuje więc nowych ludzi ostatecznie ukształtowanych, pełnych, ale nowych ludzi w dynamice procesu przemiany. Taka postawa przybliżała ich do widza. Dzięki niej stawali się oni namacalnymi łącznikami pomiędzy realnością a ideałem, niwelowali granicę pomiędzy przyszłością i teraźniejszością, stawali się nowymi ludźmi na teraz.

Jedną z postaci pierwszoplanowych, które zasłużyły na miano nowego człowieka, jest Szczęsny (Józef Nowak) z filmów *Celuloza* i *Pod gwiazdą frygijską*[428], prosty chłop, który zyskuje świadomość klasową i staje się działaczem rewolucyjnym. Inny przykład to kobieta – Hanka Ruczajówna (Lidia Korsakówna) z *Przygody na Mariensztacie*, typowy produkt awansu społecznego. Ucząca się kobieta pracy, przodownica, członkini ZMP, czująca się gospodarzem Warszawy i kraju, choć pochodząca ze wsi, personifikująca

---

[427] I. Merz, *5 lat...*

[428] Filmy nakręcone zostały na podstawie popularnej wówczas powieści I. Newerlego, *Pamiątka z Celulozy*, Warszawa 1953.

filmowe hasło: „Lud wejdzie do śródmieścia". Podobną postacią jest wyrabiający 312% normy Janek Szarliński (Tadeusz Schmidt), z tego samego filmu, choć w jego filmowym życiorysie nie uwzględniono zaangażowania politycznego. Bardziej kontrowersyjna jest Krystyna Poradzka (Aleksandra Śląska) z filmu *Autobus odjeżdża 6.20* (1954, reż. Jan Rybkowski), która pracuje, uczy się, widoczne są jej filiacje z partią. Jednak pod koniec załamuje się, chcąc ratować rodzinę i tylko przez zrządzenie losu nie niszczy swoich wcześniejszych dokonań i całego komunistycznego modelu antropologicznego. Paradoksalnie za nowego człowieka można uznać również Kostkę Napierskiego (Janusz Bylczyński) z filmu *Podhale w ogniu* (1955, reż. Jan Batory, Henryk Hechtkopf), człowieka prawego, dzielnego, mądrego, który poświęcił wygody i własne życie dla wyzwolenia uciskanych chłopów i sprawiedliwości społecznej – przypominającego Rachmietowa z książki N. Czernyszewskiego – ale i on doczekał się głównie negatywnych recenzji i nie został uznany za wzorzec.[429]

Więcej nowych ludzi znaleźć można wśród postaci drugoplanowych. Są nimi młodzi robotnicy w *Dwóch brygadach*, którzy świetnie pracują, a jednocześnie są zaangażowani kulturalnie i społecznie, a zapewne i politycznie, dalej Teresa (L. Korsakówna) z *Kariery* (1954, reż. Jan Koecher) czy Hanka (Aleksandra Śląska) z *Piątki...* Podobnie sekretarze partyjni w kolejnych filmach: *Autobus odjeżdża 6.20*, *Dwie brygady*, *Pierwsze dni*, *Przygoda...*, w noweli *Cement* z *Trzech opowieści*. Nowym człowiekiem bez wątpienia jest Wojciechowski (Ludwik Benoit) z filmu *Piątka z ulicy Barskiej*, przodownik murarski, ideowy komunista, kurator sądowy i znawca muzyki klasycznej, a przy tym człowiek życzliwy i uczynny. Ale jaką siłę przyciągania zawiera ta ledwie zarysowana, choć przyznać trzeba świetnie zagrana postać? Co najmniej bardzo ograniczoną.

Nawet początkowo negatywne postaci, jak: cwaniak i obibok Wiktor (Jerzy Duszyński) w *Autobus odjeżdża...*, obdarzony drobnomieszczańskimi manierami Ryszard (Wiesław Wilk) w *Pierwszym starcie*, stary Walczak (Zygmunt Lalek), aktor teatralny Jerzy Borowicz (Kazimierz Opaliński) w *Dwóch brygadach*, czy Jacek (Lech Pietrasz) w noweli *Jacek* z *Trzech opowieści*, przełamują się i w ostatnich sekwencjach filmów wchodzą na dobrą drogę. Podobnie z bohaterami: *Załogi*, *Piątki z ulicy Barskiej* czy *Pokolenia*. Choć o ich świadomości nie można powiedzieć jeszcze nic pewnego, ich dalszy los jest zdeterminowany przez obligatoryjny optymizm. Jednak to nie znaczy, że można ich mechanicznie dołączyć do formacji nowych ludzi. Również cała moc perswazyjna tych postaci nakierowana jest nie na utożsamianie się z nimi, ale na potencjalność transformacji. I tylko tyle.

Mimo stałej krytyki również w źródłach z epoki można odnaleźć głosy przyznające postaciom filmowym miano nowych ludzi. Co jednak jest w nich znamienne? Ukazują się one dopiero *post factum*, w latach 1955–1956, kiedy nowego człowieka na ekranie już nie ma, gdy wrócił tam „zwyczajny" bohater borykający się z powszednimi problemami i korzystający z życia.[430]

---

[429] W. Leszczyński, *Podhale w ogniu*, „Film" 1956, nr 6.

[430] Por. R. Marszałek, *Kapelusz i chustka*, [w:] *Film i kontekst*, pod red. A. Jackiewicza, Wrocław 1988, s. 51.

Autorem jednej z takich wypowiedzi był Leonard Borkiewicz, wiceprezes Centralnego Urzędu Kinematografii, który twierdził wówczas, że mimo słabości polskiego filmu lat 1949–1952 udało mu się wprowadzić nowego człowieka na ekran.[431] Jest jeszcze jedna ważna cecha tych wypowiedzi, dotyczą one stwierdzeń ogólnych, opisujących kinematografię polską jako całość. Nie można natomiast spotkać takich głosów, które odnosiłyby się do przypadków jednostkowych, wybranych z konkretnych filmów. Istotę problemu i sceptycznego tonu krytyki zdaje się wyjaśniać dysfunkcjonalność teoretycznych założeń i realnych skutków. Większość z bohaterów będących nawet nowymi ludźmi, nie była jednocześnie „bliska" widzowi, czyli przekonywająca, dlatego nie wypełniała jednego z ważniejszych postulatów stawianych filmowi. Nazywanie konkretnej postaci, która się nie przyjęła i nie weszła do katalogu idoli „nowym człowiekiem", eliminowało samą nazwę z realnego świata pozytywów. Nazywanie nowym człowiekiem sztucznej, niezaaprobowanej, często wyśmianej postaci przenosiło jej fikcyjność na kategorię teoretyczną „nowego człowieka", odbierając jej tym samym oczekiwaną konotację i sytuując w świecie fikcji. Rozmywając pojęcie, zyskiwano ułudę jego autentyzmu i łączności ze światem sztuki i rzeczywistością. Zapewne możliwe są także inne interpretacje.

Czasami nowym bohaterem filmu stawała się sama praca, a film pokazywał wtedy: „jak należy zorganizować metody pracy, jaka praca jest mniej wydajna i dlaczego".[432] Zwracano uwagę na filmy oświatowe i instruktażowe, które miały przynosić zmianę świadomości oraz natychmiastowy efekt w bieżącej pracy zawodowej[433], nieco mniejszym zainteresowaniem cieszył się film dokumentalny[434], większym kroniki filmowe wykorzystywane w agitacji.[435] Nie zapomniano również o konieczności wpływania przy pomocy filmu na dzieci, ponieważ: „walka o duszę dziecka stanowi odcinek walki klasowej niezwykle zaciętej i bardzo trudnej [...]".[436] W tym kontekście wymieniano, choć – jak przystało na obowiązującą konwencję – z uwagami krytycznymi,

---

[431] P. Zwierzchowski, *Zapomniani bohaterowie...*, s. 10.

[432] B. Węsierski, *Nowy wspaniały bohater*, „Film" 1949, nr 10.

[433] I. Merz, *Filmy, które orzą i sieją*, „Trybuna Ludu" 6 czerwca 1954; Dag., *Film pomaga w pracy*, „Film" 1949, nr 15; G. Butlow, *Polski film oświatowy 1951r.*, „Kwartalnik Filmowy" 1952, nr 5–6, s. 177–185; W. Soszyński, *Znaczenie filmów oświatowych*, „Świetlica" 1953, nr 2, s. 11–14; A. Fiodorow, *Film w służbie nauki*, Warszawa 1951.

[434] Z. Ołaniecki, *Polska kinematografia dokumentalna 1951 r.*, „Kwartalnik Filmowy" 1952, nr 5–6, s. 161–176. E. Cękalski pisał: „Od filmu dokumentalnego żądamy, aby był artystycznym wyrazem przemian w nas i dookoła nas zachodzących, dziełem bezpośrednio mobilizującym masy, jak je mobilizował kiedyś wiersz Majakowskiego". E. Cękalski, *O nowe metody pracy*, „Film" 1952, nr 1. Jak widać, schematyzm nie ograniczał się tylko do sztuki, ale twórczo rozwijał się w każdym rodzaju przekazu. Na temat filmów dokumentalnych lat 1945–1949 patrz: J. Lemann-Zajiček, *Kino i polityka. Polski film dokumentalny 1945–1949*, Łódź 2003. Praca dowodzi, że filmem dokumentalnym rządziły te same zasady co fabularnym.

[435] *Projekt Uchwały B.P. KC PZPR...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-31, k. 65–66; M. Cieśliński, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, Warszawa 2006, s. 31–85.

[436] J. Brzechwa, *W sprawie filmów dla dzieci*, „Trybuna Ludu" 29 marca 1952. „Nie należy zapominać, że w niejednej rodzinie dziecko znajduje się jeszcze pod wpływem zacofanego albo wręcz reakcyjnego otoczenia", a przecież „film spośród wszystkich środków oddziaływania artystycznego przemawia do wyobraźni dziecięcej najsilniej, albowiem łączy w sobie jednocześnie wrażenia wzrokowe i słuchowe, fantastykę ruchu i zmienność sytuacji, czynniki sugestywne, pochłaniające uwagę małego widza". *Ibidem.*

jak pisano: skierowany przeciwko spekulantom i oszustom film *Opowiedział dzięcioł sowie…* (1951, reż. Władysław Nehrebecki), traktujący o zakładaniu przez zwierzęta spółdzielni leśnej, oraz *Wspólny dom* (1951, reż. Zdzisław Lachur, Paweł Kubała), propagujący idee pracy kolektywnej dla dobra wspólnego, wyśmiewający bumelantów i leniuchów oraz pokazujący – na przykładzie pajacyka – możliwość przemiany charakteru. Przypominano o konieczności dbałości o wysoki poziom ideowo-artystyczny twórczości dla dzieci.[437]

Wnioski, jakie wypływają z tych rozważań, są niezwykle niekorzystne dla filmowych bohaterów. Stawiane przed nimi cele dydaktyczne były nierealne, a krytyka płynęła z dwóch źródeł: niezadowolonego aparatu odpowiedzialnego za politykę kulturalną oraz od równie niezadowolonych widzów. Co gorsza, niechęć obu grup wynikała z odmiennych przyczyn, których nie udało się ze sobą pogodzić. Po drugie, rzeczywistym bohaterem – centralnym zagadnieniem – filmu tego okresu, tzn. lat 1949–1954, nie był człowiek, jak zapewniały oficjalne przekazy, ale kanon ideologiczny, przez który postać musiała się dopiero przebijać, by dotrzeć do odbiorcy. Akceptację postaci przez widza zyskiwano wyłącznie, gdy znajdowała się ona w atrakcyjnej narracji – przygodzie, sensacji, komedii. Każda próba wyjścia poza funkcjonujące od okresu przedwojennego preferowane schematy kulturowe, pokazanie fabryki czy spółdzielni rolnej jako ekscytującego miejsca „przygody socjalistycznej", wiązała się z nadużyciem perswazyjnego moralizatorstwa i klęską dydaktyczną. Bohaterowie *Przygody na Mariensztacie* byli popularni nie ze względu na ideologię, ale pomimo niej. Postaci nowego człowieka nie udało się nie tylko wypromować przy pomocy kinematografii, ale niepowodzeniem zakończyły się nawet próby uzyskania jej jako wizualnego produktu filmowego. Podsumowując, film w najmniejszym stopniu nie spełniał nadziei, jakie w nim pokładano. Wady wymieniane w 1949 r. niczym klisze można było powtórzyć w siedem lat później, dodając przy tym cały zbiór kolejnych. J. Toeplitz pisał w 1957 r. o popełnionych błędach:

> […] służebność społeczną rozumiano w sposób wąski, prymitywny i wulgaryzujący […] i w tym szukać trzeba źródeł niepowodzeń i pomyłek, a często – katastrof.[438]

Plakat

Sztuka od dawna traktowana była jako środek wychowawczy. Dyskryminowany w okresie stalinowskim radziecki psycholog, marksista, Lew Wygotski, pisał w połowie lat 20. XX wieku:

---

[437] I. M e r z, *Polskie filmy rysunkowe i kukiełkowe*, „Trybuna Ludu" 7 lutego 1953. Film *Opowiedział dzięcioł sowie* to ekranizacja książki Jana Brzechwy z 1948 r., która tylko w latach 1944–1963 doczekała się ośmiu wydań, a jej nakład wyniósł 286 tys. egzemplarzy. A. B r o m b e r g, *Książki i wydawcy…*, s. 141. Książka wydawana jest do dzisiaj, choć towarzyszy jej inna interpretacja.

[438] Cyt. za: K. S o b o t k a, *Polskie filmy…*, [w:] *Film polski…*, s. 75. P. Zwierzchowski dopatruje się niepowodzeń kina socrealistycznego w nieco innym wymiarze. P. Z w i e r z c h o w s k i, *Zapomniani bohaterowie…*, s. 51.

> [...] nie sposób [...] wyobrazić sobie, jaka rola w [...] przeobrażeniu człowieka przypada sztuce, jakie już istniejące, lecz nieczynne jeszcze siły naszego organizmu powoła ona do kształtowania nowego człowieka. Niewątpliwe jest tylko to, że w owym procesie sztuka wypowie najbardziej ważkie i decydujące słowo. Bez nowej sztuki nie będzie nowego człowieka.[439]

Prawie trzydzieści lat później, w 1952 r., historyk i krytyk sztuki, dyrektor Państwowego Instytutu Sztuki, Juliusz Starzyński, przekonywał na zjeździe Polskiego Związku Plastyków:

> W ogniu ostrej walki klasowej rosną nowi ludzie. Nowe treści życia społecznego rozsadzają stare formy gospodarczego i kulturalnego upośledzenia człowieka pracy [...]. Pamiętajmy o tym, że dramatyczne zmaganie się nowego człowieka ze starym istnieje także w każdym z nas. Socjalistycznej postawy twórczej nie zdobywamy samą tylko słowną deklaracją i podniesieniem politycznego hasła na czerwonym transparencie.

J. Starzyński uważał, że można pogodzić swobodę artystyczną w korzystaniu z tematyki i środków warsztatowych z osobistą odpowiedzialnością uwzględniającą socrealistyczne założenia „jednolitej i konsekwentnej metody myślenia". Jego zdaniem realizm socjalistyczny zapewniał nowatorstwo treści i formy, różnorodność i bogactwo odmian oraz indywidualne style twórczości. Należało je jedynie umiejętnie wpisać w potrzeby „awangardy narodu".[440]

Plakat jako jedna z form propagandy wizualnej[441] miał kształtować zachowania w sposób najbardziej przystępny. W tej formie sztuki nie ma miejsca na niuanse; wymaga ona skrótowości treści, schematyczności i ostrości wyrazu, co odpowiadało decydentom zarówno ze względu na konieczność szybkiego wpływu na nisko wyedukowane, a po części i niepiśmienne masy,

---

[439] L. Wygotski, *Psychologia sztuki*, Kraków 1980, s. 358–359. Por. *ibid.*, s. 349–350.

[440] Cyt. za: S. Dybowski, *op. cit.*, s. 188.

[441] Podkreślić należy, że tematem rozdziału jest wyłącznie plakat w kontekście omawianej koncepcji nowego człowieka. Plakat został tu wybrany jako przedstawiciel propagandy wizualnej, reprezentant fotografii, malarstwa, rzeźby, grafiki. Por. J. Słomczyński, *Plakat. Idea – Budowa – Przykłady*, Warszawa 1947; A. Jakimowicz, *Polska rzeźba współczesna*, Warszawa 1956; M. Porębski, *Z rozważań nad III Ogólnopolską Wystawą Plastyki*, „Przegląd Artystyczny" 1953, nr 1, s. 16–44. Por. także: L. Wojtasik, *Teoria i praktyka politycznej propagandy wizualnej*, Warszawa 1975, s. 52; D. Crowley, *Protest and Propaganda*, [w:] *The Power of the Poster*, ed. by M. Timmers, London 2003, s. 100–145. W latach 70. i 80. XX w. wydawano kwartalnik, a następnie miesięcznik, „Sugestie" zajmujący się propagandą wizualną. Na potrzeby tego rozdziału obejrzałem kilkaset plakatów, w tym znajdujące się w kartotece naukowej Działu plakatu polskiego w Muzeum Plakatu w Wilanowie oraz w pracach: *Plakat polski 1944–1953*, Warszawa 1953; *Katalog polskich plakatów politycznych z lat 1944–1948 w zbiorach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego*, oprac. H. Hryńczuk, A. Żendara, Warszawa 1972; *Katalog polskich plakatów politycznych z lat 1949–1956 w zbiorach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego*, oprac. H. Hryńczuk, A. Żendara, Warszawa 1978; *Polski plakat realizmu socjalistycznego*, wyb. dok. Z. Szubert, [Poznań] 1978; *Polski plakat polityczny*, oprac. A. Cetnarowski, Warszawa 1980; *Oblicza socrealizmu*, oprac. M. Sitkowska, A. Zacharska, Warszawa 1987; M. Knorowski, *Forma i treść...*; K. Dydo, *100 lat polskiej sztuki plakatu*, Kraków 1993; *Muzeum ulicy. Plakat polski w kolekcji Muzeum Plakatu w Wilanowie*, Warszawa 1996. Niestety, dotąd niewiele pisano o plakacie tego okresu. Oprócz wymienionych powyżej głównie są to czasami lepsze, czasami gorsze katalogi z wystaw. Por. *Żądło propagandy PRL-u 1945–1956*, pod red. M. Kurpik, Warszawa 2001; J. Izdebski, *Plakat w służbie propagandy 1944–1956*, „Biuletyn IPN" 2001, nr 11, s. 72–74. Tytuły plakatów w niniejszym rozdziale cytuję m.in. za: *Katalog polskich plakatów...* Patrz także: W. Włodarczyk, *Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie w latach 1944–2004. 100 lat Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie*, Warszawa 2005, s. 173–181.

jak i na profil samej mentalności rządzących.[442] Jak wówczas pisano, używając adekwatnej dla okresu metaforyki:

Plakat jest pociskiem ideologicznym, uderzającym w psychikę w ruchu. [...] następuje tu raczej gwałtowny skok, wywołujący złudzenie bezpośredniego przejścia od spostrzeżenia do działania.[443]

Plakat niesie ze sobą duży ładunek emocji. Jest wyrazisty, nie podlega żadnej relatywizującej interpretacji. Dobry plakat wywołuje pobudzenie i podtrzymuje uwagę odbiorcy, musi intrygować i być zrozumiały od pierwszego wejrzenia. Dzięki czytelności i łatwości w recepcji kształtuje świadomość społeczeństwa w sposób bardziej efektywny niż wiele innych środków przekazu. Wizualizując świat propagandy, plakat czyni ją bardziej namacalną, a treść niesionego przekazu jest lepiej przyswajalna i zyskuje na wiarygodności. Na jego korzyść przemawiają także: masowość, niski koszt produkcji i ekspozycji oraz psychologicznie dowiedziona wysoka skuteczność bodźców wzrokowych. Dostrzegano wówczas, że plakat obok filmu jest

[...] najpowszechniejszą postacią propagandy wizualnej, a w wielu wypadkach jedynym dostępnym przeżyciem plastycznym setek tysięcy ludzi. Widz napotyka je [plakaty – przyp. M.M.] na każdym kroku, na ulicy, w miejscu pracy, w kinach, teatrach i świetlicach i ta powszechność stwarza dla plakatu dogodne warunki skutecznego i masowego oddziaływania politycznego i kulturalnego [...].[444]

Adresatem plakatu nie był jednak zwykły człowiek, ale „budowniczy socjalistycznej Polski"[445], co w całkowity sposób determinowało jego treść. Uznawano, że plakat za najbardziej „bojowy instrument agitacji i propagandy" i najbardziej masowy środek upowszechniania sztuki.

Partyjność sztuki, jej społeczna rola, wyraża się w plakacie w sposób najbardziej prosty i bezpośredni. Jego działanie agitacyjne związane jest z wszystkimi ważniejszymi zjawiskami w życiu narodu [...].[446]

---

[442] Por. P. K e n e z, *The birth of the propaganda state. Soviet methods of mass mobilization 1917–1929*, Cambridge 1985, s. 112–113.

[443] J. M r o s z c z a k, *O dalszy wzrost poziomu ideowo-artystycznego*, „Przegląd Artystyczny" 1953, nr 3, s. 7 (referat ZG ZPAP wygłoszony przez J. Mroszczaka, na ogólnopolskiej naradzie nad plakatem 26 czerwca 1953 r.). Całość referatu patrz: *O dalszy wzrost poziomu ideowo-artystycznego plakatu polskiego*, AAN, KC PZPR, 237/VIII-61, k. 75–105; *O dalszy wzrost ideowo-artystyczny plakatu polskiego*, [w:] *O plakacie. Zbiór materiałów z narad i dyskusji oraz artykułów poświęconych aktualnym problemom plakatu politycznego* [Warszawa 1954], s. 7–23. Co ciekawe, porównania plakatu do pocisku ideologicznego nieco wcześniej użył Sz. Bojko w swojej krytyce postawy J. Mroszczaka wobec realizmu w plakacie. *Stenogram posiedzenia Rady Artystyczno-Programowej WAG odbytej w dniu 29 maja 1953 r.*, AAN, KC PZPR, 237/VIII-61, k. 28. Zapewne J. Mroszczak powielając w miesiąc później tę samą metaforę, starał się wykazać samokrytycyzm i prawomyślność.

[444] J. M r o s z c z a k, *O dalszy wzrost...*, s. 4. Jerzy Bogusz pisał w tym samym roku: „Cechą specyficzną plakatu jest to, że jako masowy środek agitacji wyraża myśl w sposób specjalnie czytelny, jasny, zrozumiały dla każdego natychmiast bez zastanawiania". J. B o g u s z, *Niektóre problemy polskiego plakatu politycznego*, „Przegląd Artystyczny" 1953, nr 2, s. 24. Patrz także: J. B o g u s z, *Niektóre problemy polskiego plakatu politycznego*, AAN, KC PZPR, 237/VIII-61, k. 106–137. Por. J.K., *Plakat*, „Świetlica" 1953, nr 2, s. 20–21.

[445] J. M r o s z c z a k, *O dalszy wzrost...*, s. 7.

[446] L. M o t y k a, *Sztuka bezpośredniego oddziaływania*, „Przegląd Kulturalny" 1953, nr 24.

O agitacji w powiązaniu z efektywnością działania mówił na jednej z narad nad plakatem krytyk Szymon Bojko, podkreślający, że oddziałują jedynie plakaty:

[…] odznaczające się pewną dynamiką i ostrością treściową, patosem […]. Jest rzeczą bezsporną, że chcemy widzieć w plakacie przede wszystkim agitatora i to agitatora umiejącego szybko reagować na wydarzenia polityczne, gospodarcze i kulturalne, agitatora, który tłumacząc politykę i linię naszej partii, popularyzując jej hasła, wskazuje na trudności, jest ofensywny w stosunku do trudności.[447]

Wreszcie *last but not least*, co przypomniał Lucjan Motyka:

Rzecz w tym oczywiście, aby konkluzja, którą wyciąga odbiorca, zgodna była całkowicie z intencją plakatu.[448]

Już u schyłku omawianego okresu, w 1955 r., Jan Lenica, znany później grafik i plakacista, pisał we wstępie do wydawnictwa omawiającego II Ogólnopolską Wystawę Ilustracji, Plakatu i Drobnych Form:

Było rzeczą oczywistą, że w ustroju socjalistycznym plakat musi utracić swój dawny komercjalny charakter, musi stać się wyrazicielem idei i tendencji nurtujących społeczeństwo. Było również rzeczą oczywistą, że właśnie tej dziedzinie plastyki, ze względu na jej specyfikę, przypadnie szczególnie ważne zadanie ideowo-artystycznego wychowania nowego człowieka. Plakat – przemawiając skrótem, symbolem, często najdobitniej tłumaczy istotę zagadnienia politycznego; plakat – obraz na ulicy, wybiegając widzowi naprzeciw, jest w jego dzisiejszym życiu sztuką, z którą spotyka się najczęściej.

Niestety, możemy się tylko domyślać, zważywszy na datę wypowiedzi, co młody artysta miał na myśli, konkludując:

Przeszliśmy wiele „dziecinnych" chorób związanych z dorastaniem, sądzę jednak, że zasadnicze z nich przezwyciężyliśmy. Z perspektywy dziesięciolecia widać dość wyraźnie, które tendencje okazały się obce, nie wytrzymały próby czasu.[449]

Początkowo sztuka plakatu sięgała jeszcze do koloryzmu lat 30. oraz wojennego plakatu polskiego. W pierwszych latach, szczególnie podczas trwających nadal działań wojennych, ikonografia i plastyka odwoływały się do tradycji i historii. Świadczy o tym np. plakat Włodzimierza Zakrzewskiego z 1945 r. *Bądź jak Zawisza*, na którym żołnierza berlingowskiego Wojska Polskiego ukazano jako kontinuum powszechnie znanego tytułowego rycerza-symbolu.[450] W 1949 r. doszło do radykalnej zmiany. Tego typu alegorii

[447] *O plakacie...*, s. 37. W dalszej części wypowiedzi ten sam autor stwierdził: „Konfliktowa sytuacja walki o wykonanie Planu 6-letniego, o zabezpieczenie i utrwalenie pokoju, wymaga dziś skierowania uwagi w stronę typu plakatu, który nazywam skrótowo plakatem walczącym. Plakatem walczącym będzie każdy plakat bijący się o realizację konkretnych zadań, afirmujący patos budownictwa socjalistycznego w mieście i na wsi, uczący bardzo silnie kochać i bronić naszych zdobyczy, a równocześnie i właśnie dlatego nienawidzić wroga i wszystkiego co stoi na drodze naszej słusznej sprawy. A więc o sile plakatu i o jego wartości decyduje przede wszystkim jego ideowość". *Ibid.*, s. 39.

[448] L. Motyka, *Sztuka...*

[449] *II Ogólnopolska Wystawa Ilustracji, Plakatu i Drobnych Form, kwiecień–maj 1955*, Warszawa 1955, s. 8–9.

[450] Podobnie plakaty Włodzimierza Zakrzewskiego, *Szlakiem Krzywoustego*, 1944 lub 1945 r.;

już nie dostrzeżemy. Sięganie do przeszłości występuje marginalnie, niemal wyłącznie jako antyteza pozytywnych obecnych przemian. Zmienia się też tematyka. Instrukcje Wydziału Kultury KC PZPR nakazują popularyzować „czołowych ludzi budownictwa socjalistycznego" poprzez akcję portretowania przodowników pracy.[451] W lutym 1949 r. wiceminister kultury W. Sokorski obwieścił w Nieborowie kolejny etap:

> Jeśli chcemy, by odegrało ono [malarstwo] swą rolę w dziedzinie bezpośredniego działania propagandowego, politycznego lub dydaktycznego, to z góry powiedzieć sobie musimy: dziś używanie malarstwa do tych akcji jest tym, czym byłaby orka drewnianą sochą.[452]

Słowa takie zapowiadały transformację, oznaczały konieczność wzmożenia wysiłków oraz odpowiednie dobranie metod, których zestaw natychmiast został określony. W. Sokorski na IV Ogólnopolskim Zjeździe Delegatów ZPAP, który się odbył w dniach 27–29 czerwca 1949 r. w Katowicach, wytyczył drogę, ogłaszając socrealizm powszechnie obowiązującą doktryną:

> Bezpłodne próby wyzwolenia się od konwencji artystycznej – mówił – są niczym innym, jak brakiem wiary w misję historyczną swojej własnej sztuki, w jej wielkość i jej ideologiczną i artystyczną funkcję wychowawczą wobec nowego człowieka.

W drodze do socjalizmu sprawdza się wyłącznie sztuka socrealistyczna,

> [...] która w subiektywnym, własnym przeżyciu artysty odda w sposób jasny, zrozumiały indywidualnie przeżyty cały świat nowego człowieka, jego wyobrażeniowe pojęcia, jego artystyczne wzruszenia, jego tragedie i jego zwycięstwa.[453]

Plakat otrzymał nowe zadania, co wymusiło też zmianę roli artysty.[454] Najwyższym wzorcem stała się sztuka plakatu radzieckiego.[455] Niektórzy ar-

---

Tadeusza Trepkowskiego, *Grunwald 1410–1945*, 1945 r.; Jana Kulikowskiego, W. Zakrzewskiego, *Nieustraszeni Ojczyźnie wierni, miażdżą jak dawniej wroga pancerni*, 1945 r. Reprodukcje tych plakatów można zobaczyć np. w: *Katalog polskich plakatów politycznych z lat 1944–1948...*; M. Knorowski, *Forma i treść...*; D. Baliszewski, A. K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej, 1944–1956*, t. 1, 1944–1945, Warszawa 1999, wkładka pomiędzy stronami 416–417.

[451] Por.: [Instrukcja Wydziału Kultury KC PZPR], AAN, KC PZPR, 237/XVIII-60, k. 49.

[452] Cyt. za: B. Kowalska, *op. cit.*, s. 74.

[453] W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 116. Takie podejście wynikało ze specyficznego postrzegania prawdy. W. Sokorski mówił: „Siła materialna naszej idei to jej obiektywna prawda. Prawda historyczna naszego świata zakłada prawdę artystyczną. Dlatego głęboko realistyczna prawda naszego życia, naszej walki i naszego zwycięstwa zakłada głęboko realistyczne środki wyrazu. Prawda zjawiska wymaga prawdziwego odtworzenia. Natomiast każda deformacja zakłada zamierzony czy niezamierzony fałsz ideologiczny". *Ibid.*, s. 104. Por. J. Nowosielski, *Sprawozdanie z Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów ZPAP w Katowicach*, „Przegląd Artystyczny" 1949, nr 7–9; B. Kowalska, *op. cit.*, s. 75.

[454] Por. F. Zieliński, *Społeczne i polityczne ramy plakatu PRL*, [w:] K. Dydo, *op. cit.*, s. 40. Nie oznacza to, że w okresie przed 1949 r. nie da się znaleźć plakatów odpowiadających późniejszej estetyce. Por. np. plakat W. Zakrzewskiego (fot. J. Pirotte), *Przez współzawodnictwo pracy do Polski silnej i bogatej*, 1947 r., na którym widzimy fotomontaż, zdjęcie głowy uśmiechniętego robotnika na tle dymiących kominów fabrycznych. Zabiegi wykorzystujące fotomontaż łączący fotografię z rysunkiem artystycznym stosowano w plakatach propagandowych Związku Radzieckiego już w latach 30. V. E. Bonnell, *Iconography of Power. Soviet Political Posters under Lenin and Stalin*, Berkeley 1999, s. 39–40.

[455] Por. P. Kenez, *op. cit.*, s. 111–118; V. E. Bonnell, *op. cit.*; M. Lafont, *Soviet Posters. The Sergo Grigorian Collection*, Munisch 2007.

tyści bez większych oporów zaakceptowali wschodnią prowenieńcję, widząc w tym fatalistyczny przejaw myśli rewolucyjnej, inni zrobili to z konformizmu czy strachu, a jeszcze inni jedynie udawali aprobatę. Jeszcze w połowie 1953 r. narzekano w Wydziale Propagandy i Agitacji nad ich „słabością polityczną i ideologiczną”.[456] Na zmianę postawy było jednak już za późno.

Zadania plakatu sprowadzono do wypełnienia dwóch głównych funkcji: mobilizacyjnej i dydaktycznej, które z perspektywy czasu można by nazwać indoktrynacyjną. Znany „pryszczaty”, Grzegorz Lasota, przekonywał wówczas, że plakat nie może jedynie opowiadać, ale powinien „stwierdzać, mobilizować, wzywać”.[457] Inni uważali, że plakat musi budzić chęć czynu, kojarzyć się z polityką, wiszący w hali produkcyjnej plakat ma przemawiać, co wymusza użycie formy realistycznej, wreszcie ma on za zadanie podnoszenie poziomu kulturalnego klasy robotniczej wymagającej „wysokiego poziomu sztuki”.[458] Dotychczasowej twórczości zarzucono formalizm, kosmopolityzm, dekadencję, degenerację, eklektyzm i naturalizm. Zimą roku 1949, na zebraniu plastyków warszawskich, Włodzimierz Zakrzewski stwierdził:

> [...] kierunki formalistyczne [...] to już nie sztuka czy estetyka anarchizującego łobuza drobnomieszczańskiego, to agentura kapitału imperialistycznego w naszej nadbudowie kulturalnej.[459]

Równie niewybredny język z czasem przybierał jedynie na częstotliwości:

> Zmurszały formalizm współczesnych schyłkowców nie ma nic wspólnego ze śmiałymi poszukiwaniami twórców troszczących się o wyrażenie przy pomocy środków artystycznych w sposób możliwie najgłębszy i najpełniejszy treści rzeczywistości obiektywnej. Czysta forma sztuki dekadenckiej jest podobna do złośliwego nowotworu [...].[460]

Wszystko ulec miało przewartościowaniu. Jak pisał badający estetykę totalitaryzmu Igor Gołomsztok, ten rodzaj sztuki polega na:

> [...] sprowadzeniu treści artystycznej do tematu, w którym zaczerpnięte z danego życia figury i przedmioty wchodziły ze sobą w określone przez ideologię relacje [...].[461]

Walory artystyczne zeszły na dalszy plan. Marginalizacji uległa funkcja ozdobna, dekoracyjna stylistyka została uznana za zbędną. Kolorowa pstrokacizna utrzymała się jeszcze w ludowych strojach wiejskich kobiet, ale one nie miały nic wspólnego z nowym człowiekiem. Podobnie jak cała sztuka, plakaty zostały zinstrumentalizowane i sprowadzone jedynie do ilustracji zachodzących, ewentualnie oczekiwanych procesów społecznych. W. Sokorski przekonywał artystów w 1952 r., by zgodnie z założeniami realizmu so-

---

456 *Notatka informacyjna o sytuacji w dziedzinie twórczości plakatowej*, [9 lipca 1953 r.], AAN, KC PZPR, 237/VIII-61, k. 1.

457 G. Lasota, *O kształcie plakatu*, „Przegląd Kulturalny” 1953, nr 26. Por. *Wstęp*, [w:] *Plakat polski...* [brak paginacji].

458 *Stenogram z posiedzenia...*, AAN, KC PZPR, 237/VIII-61, k. 28–29, 44–45.

459 Cyt. za: B. Kowalska, *op. cit.*, s. 74. Por. *Przemówienie tow. Bermana...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-1, k. 7–9.

460 Cyt. za: B. Kowalska, *op. cit.*, s. 41.

461 I. Golomsztok [Gołomsztok], *Język artystyczny w warunkach totalitarnych* [Lublin 1985], s. 33.

cjalistycznego organizowali w obrazie rzeczywistość, by wypracowywali typowe cechy, eliminowali przypadkowe szczegóły, by skupiali się na realnych, zasadniczych i prawdziwych zjawiskach z życia społecznego.[462] Mniej zaskakująca jest w tych słowach banalność udzielanych rad, bardziej otwartość konceptu psychologii totalitarnej. Jednak plakaty udają tylko odwzorowanie rzeczywistości. Tymczasem nie oczekiwano od nich przekazywania domniemanych stanów faktycznych, ale ich kreowania. Nie oznacza to, że sztuce przypadło zadanie projektowania przyszłości. Mylił się profesor Juliusz Starzyński, który zarysowując perspektywę na przyszłość, odwoływał się do profetyzmu i domagał się od twórcy kształtowania w sobie samym siły widzenia i ukazywania perspektywy rozwojowej, postrzegania poprzez teraźniejszość przyszłości oraz wskazywania jej i torowania do niej drogi.[463] Władza w najmniejszym stopniu tego nie oczekiwała. Przed artystą i sztuką postawiono jedynie zadanie skopiowania tego, co zostało już „odkryte" i zatwierdzone przez politykę oraz kanalizowania i limitowania dopuszczanych wzorów. To, co się w niej nie pojawiało, traciło prawo istnienia. Mamy tu do czynienia z jeszcze jednym mechanizmem manipulacyjnym. Pozorując teraźniejszość przez pokazanie przyszłości, plakat unifikował obie perspektywy czasowe. Tym samym moment osiągnięcia zakładanych zdobyczy ulegał skróceniu, a przynajmniej próbowano wywołać takie wrażenie. Jerzy Bogusz na łamach „Przeglądu Artystycznego" wymieniał zadania stojące przed plakatem, a w tym: pomoc w skupieniu mas wokół partii, zwiększenie wysiłków zmierzających do likwidacji kapitalistycznego dziedzictwa i pokonania zacofania kraju oraz realizacji potrzeb społecznych. Plakat pomagać miał w walce z wrogiem klasowym, przyczyniać się do przezwyciężania

> [...] pozostałości kapitalistycznych w świadomości, zwalczania brakoróbstwa, rozbudzania twórczej krytyki mas. Plakat mobilizuje masy pracujące do jeszcze ściślejszego zespolenia się we Froncie Narodowym walki o pokój i plan 6-letni, do szybszego i pełniejszego zrealizowania jego haseł.

Wyznaczono mu rolę zacieśniania więzów przyjaźni między Polakami a narodami Kraju Rad. Kolejnym zadaniem było kształtowanie smaku artystycznego społeczeństwa. I puenta:

> Nasz plakat może i powinien pokazać prawdziwie nowego człowieka w Polsce, pomóc mu w jego walce i pracy w szeregach Frontu Narodowego w walce o realizację Planu 6-letniego, o uprzemysłowienie naszego kraju, o postęp socjalistyczny na wsi [...].[464]

Jak pisze Anna A. Szablowska, zajmująca się twórczością znanego malarza i grafika Tadeusza Gronowskiego, plakat ówczesny:

> Agitował, walczył, informował, czasem krzyczał i groził, lecz najczęściej czcił.[465]

---

[462] Cyt. za: W. Makowiecki, [bez tytułu], [w:] *Polski plakat realizmu socjalistycznego...*, [brak paginacji].

[463] J. Starzyński, *Plastyka w walce o nową treść*, „Nowa Kultura" 1950, nr 5.

[464] J. Bogusz, *Niektóre problemy...*, s. 24, 40. Por. W. Fangor, *O bojowy, pełnowartościowy polski plakat polityczny*, „Trybuna Ludu" 29 lipca 1953; L. Motyka, *Sztuka...*

[465] A. A. Szablowska, *Tadeusz Gronowski. Sztuka plakatu i reklamy*, Warszawa 2005, s. 182.

Przeciętny, niewyrobiony człowiek stawał się arbitrem w sprawach dotyczących estetyki. W tym wypadku jego zdanie zyskiwało moc wiążącą nie tylko nominalnie. Nowatorstwo artystyczne uznane zostało za wadę. Wyrażano pogardę dla sztuki abstrakcyjnej jako niezrozumiałej czyli zbytecznej. Podobnie jak w III Rzeszy dogmatami stały się konwencjonalne piękno, logika odwzorowywania natury i pragmatyczność sztuki.[466] I nie był to tylko skutek ideologii czy aplikowania wzorców zewnętrznych. Niepoślednią rolę odgrywały tu zapewne same przekonania estetyczne decydentów.

Tradycje sztuki burżuazyjnej – pisano – polegały na całkowitej ucieczce od rzeczywistości, od stawianych przez nią problemów – na zerwaniu z całym bogactwem przeżyć człowieka jako tematu kompozycji malarskiej czy rzeźbiarskiej. Taka sztuka mogła odpowiadać zwyrodniałym upodobaniom garstki ludzi. Przeciętny człowiek nie rozumiał jej, gdyż wyrażała ona treści najzupełniej mu obce i wrogie.

Jak widać „obce i niezrozumiałe" automatycznie zyskuje tu miano wrogiego.[467] Dlatego wzywano do „walki o komunikatywność plakatu" i popularyzowano wycieczki artystów do fabryk, gdzie mieli spotykać się z robotnikami i zdobywać doświadczenia. Robotnicy ze swej strony dawali wytyczne: zwracali uwagę na konieczność pogłębienia charakterystyki postaci i ich wyrazu psychologicznego, sprzeciwiali się schematyzmowi w przedstawianiu twarzy, „przesładzaniu postaci i sytuacji" oraz żądali bardziej bezpośredniego, agitacyjnego potraktowania prezentowanych zagadnień, dbałości o prawdziwość realiów, szerszego uwzględnienia tematyki produkcyjnej.[468] Dla ministra kultury Stefana Dybowskiego, wypaczenie sztuki wynikało z jej oderwania od pracy i zagarnięcia przez klasy społeczne wykorzystujące pracę innych.

---

[466] Por. *Przemówienie tow. Bermana...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-1, k. 10. O reakcjach zwykłych ludzi na sztukę plakatu świadczą wypowiedzi ze słynnej wówczas narady plastyków, jaka odbyła się w Spółdzielni Produkcyjnej w POM Niegłosy, powiat Płock, w czerwcu 1953 r. Pracownik POM Oziemkiewicz krytykował: „Gdy patrzę na te sylwetki robotników na tych plakatach to widzę, że mają kanciaste twarze i ruchy. A przecież wiemy, że robotnicy – to są ludzie inteligentni i wykształceni i posiadają rysy szlachetne. – Np. ta trójka murarska, górnik czy spawacz, jakie oni mają kanciaste ręce i proste twarze. Chyba nie można tak przedstawiać kontrastowo i oddzielać wygląd robotnika od wyglądu miejskiego inteligenta". Inne plakaty omówiła niejaka Wanatówna, praktykantka Szkoły Rolniczej: „Plakat na Festiwal bardzo mi się podoba. Widzę bojową postawę tej dziewczyny, która nie jest jakimś specjalnie polskim typem, a raczej przedstawia typ młodzieży w ogóle. Ta dziewczyna jest uosobieniem młodzieży walczącej. [...] Widzę tę odważną twarz dziewczyny i po prostu chciałabym być taką jak ona!" (Chodzi tu o plakat W. Fangora i J. Tchórzewskiego, *IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów*, 1953 r. Plakat zrobił karierę i został powtórzony na V Zjazd, który odbywał się w Warszawie w 1955 r.). Kolejny głos bliżej nieznanego członka Rady Narodowej, Wasińskiego: „Chciałem powiedzieć o plakacie z traktorem Chmielewskiego. Ten traktorzysta nie mógłby jechać tak, z takimi włosami, i ta dziewczyna nie mogłaby tak jechać z tyłu, bo wpadłaby w ten dołek, gdzie stoi. Poza tym wiemy, że tak nie wolno jechać, bo to jest zabronione. [...] I jeszcze jedna sprawa z tym plakatem na Zjazd Spółdzielni Produkcyjnych. Przecież wówczas był śnieg i mrozy? Więc jak oni mogli jechać – dziewczyna w bluzce, chłopiec w koszuli?" (Chodzi tu o plakat Witolda Chmielewskiego, *I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej*, z 1953 r.). *Fragmenty wypowiedzi uczestników narady plastyków pracowników POM i aktywu Spółdzielni Produkcyjnych w POM-ie Niegłosy, pow. Płock w dniu 6 czerwca 1953 r.*, [w:] *O plakacie...*, s. 75–77. Por. *Stenogram z dyskusji nad plakatem odbytej w POM-ie Niegłosy...*, AAN, KC PZPR, 237/VIII-61, k. 53–74; *Notatka informacyjna...*, *ibid.*, k. 4–5.

[467] T. Mroczko, *O wystawie plastyków*, „Sztandar Młodych" 13 maja 1950.

[468] *Notatka informacyjna...*, AAN, KC PZPR, 237/VIII-61, k. 3, 5.

Dla niego prawdziwa twórczość możliwa była tylko wtedy, gdy osobiste przeżycia artysty stopią się z życzeniami i dążeniami społeczeństwa.

> Ludzie chcą widzieć w sztuce niezdeformowany, czytelny obraz najistotniejszych swoich przeżyć, a więc obraz realistyczny.

Dlatego jego zdaniem dzieło sztuki powinno być:

> [...] a) realistyczne, tzn. dające typowy obraz rzeczywistości; b) czytelne, tzn. przedstawiające rzeczywistość zgodnie ze zdrowym rozsądkiem i prawami fizyki; c) twórcze, tzn. przedstawiające pełny obraz życia jako rezultat twórczej pracy artysty, pracy bazującej na żywym wysiłku społeczeństwa, a zatem nie może być martwą fotografią rzeczywistości; d) społeczne, a więc służące społeczeństwu, mobilizujące jego świadomość do walki i pracy.[469]

Socrealizm miał być krokiem do osiągnięcia sztuki służącej masom, dlatego tak chętnie i coraz częściej obiektem malarskim stawała się postać człowieka i jego praca zawodowa. W człowieku jako temacie plastycznym upatrywano przeciwstawienia się „nieludzkim treściom sztuki imperialistycznej"[470], która, jak twierdzono, pogardzała człowiekiem i deprecjonowała go.

W 1953 r. zorganizowano w warszawskiej Zachęcie I Ogólnopolską Wystawę Plakatu, którą nazwano później „poważnym osiągnięciem tej ważnej, bojowej, agitacyjnej dziedziny sztuk plastycznych".[471] W tym okresie praca nad plakatem nie wyglądała już tak, jak miało to miejsce w drugiej połowie 1944 r., kiedy to w pracowni plakatu propagandowego przy Głównym Zarządzie Polityczno-Wychowawczym Wojska Polskiego na papierze pakowym, przy pomocy szablonów, malowano ręcznie plakaty w ilościach sięgających od 200 do 1200 sztuk.[472] Zdaniem W. Makowieckiego w przeciągu pierwszego roku działalności pracowni wydano 52 tytuły plakatów. W 1952 r. plakaty projektowało już około 80 artystów, i na jeden tylko konkurs na plakat polityczny nadesłano 300 prac.[473] Z notatki informacyjnej dla Wydziału Propagandy i Agitacji z 1953 r. wynika, że w tym roku plakatem zajmowało się ok. 50 plastyków, a ilość plakatów wydawanych centralnie szacowano na ok. 30 tytułów miesięcznie.[474] W okresie od września tego roku do kwietnia roku następnego tylko Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne wydało 190 plakatów o różnej tematyce. Przeciętny nakład plakatu politycznego wynosił wówczas 50 tys. egzemplarzy, a zdarzało się, że czasami sięgał nawet 200 tysięcy i więcej.[475]

---

[469] S. Dybowski, *op. cit.*, 186–187.

[470] T. Mroczko, *op. cit.*; H. Krajewski, *Plastyka polska na nowym etapie*, „Przegląd Artystyczny" 1949, nr 7–9.

[471] J. Mroszczak, *O dalszy wzrost...*

[472] Sz. Bojko, *Plakat z perspektywy XX-lecia*, „Projekt" 1964, nr 6. W lutym 1945 r. „Pracownia..." otrzymała dwie maszyny litograficzne, co pozwoliło na zwiększenie nakładu nawet o ponad 10 tys. sztuk jednego tytułu. *Katalog polskich plakatów politycznych z lat 1944–1948...*, s. 4. Wg danych Ministerstwa Informacji i Propagandy, tylko w październiku i listopadzie 1945 r. rozkolportowano 60 tys. plakatów, nie licząc afiszy i ulotek. A. Krawczyk, *op. cit.*, s. 28–30.

[473] W. Makowiecki, [bez tytułu], [w:] *Polski plakat realizmu socjalistycznego...*, [brak paginacji]. Por. J. Bogusz, *Niektóre problemy...*, s. 25; *Katalog polskich plakatów politycznych z lat 1944–1948...*, s. 3.

[474] *Notatka informacyjna...*, AAN, KC PZPR, 237/VIII-61, k. 1.

[475] J. Bogusz, *Niektóre problemy...* W okresie kampanii przedreferendalnej z czerwca 1946 r. nakłady również sięgały 150–200 tys. egzemplarzy. *Katalog polskich plakatów politycznych*

Należy wreszcie zmierzyć się z pytaniem, czy postaci z plakatu przedstawiają nowych ludzi czy też nie. Możliwe są co najmniej dwie próby odpowiedzi. Pierwsza, negatywna, dowodzi, że występujące na plakatach postaci nie wypełniają jeszcze warunków, by można było nazwać je idealnymi ludźmi przyszłości. Przemawia za tym choćby rozpoznawalność pochodzenia po ubiorze, co w zakładanym ideale bezklasowego społeczeństwa miało być niemożliwe. Zgodnie z taką opcją co najwyżej to nowi ludzie „na teraz", czyli na okres przejściowy. Dopuszczalna jest jeszcze jedna, równie prawdopodobna propozycja interpretacyjna, która punktem wyjścia czyni ideologię. Obala ona argument ubioru. W praktyce, ale także w narracji propagandowej, chłopi uważani byli za nowych ludzi bardzo rzadko i dopiero w drugiej kolejności za robotnikami. Uznać należy, że taką samą perspektywę przyjęto w plakacie. Typowo klasowe, często tradycyjne stroje chłopów stanowiłyby wtedy znak odróżniający, podkreślający ich wykluczenie z grona ideału. Można się w nich dopatrywać głównie funkcji folklorystycznej, etykiety symulującej patriotyzm. Nigdzie też nie spotykamy chłopa w roli kreatora postępu. Nawet wtedy, gdy obsługuje maszyny rolnicze, to korzysta z pracy i trudu robotniczo-miejskiego, za który powinien zrewanżować się produkcją żywności. Jego jedynym zadaniem jest terminowe wykonanie planu dostaw produktów rolnych. Same dostawy zyskują na plakacie świąteczną konotację. Ubrani w białe koszule, radośni chłopi wiozą produkty do skupu na przystrojonych odświętnie wozach konnych i traktorach niczym na majówkę. Wypełniają tym samym zarówno nakaz państwowy, jak i obowiązek moralny, co wzmacniało powielane hasło – „Chleb Ojczyźnie".[476] Służebność wobec ojczyzny oraz klasy robotniczej nie warunkuje jednak dostępu do elity. Na pocieszenie chłopi zyskiwali im tylko przynależny przywilej. Tylko im, niczym stojącym niżej prostaczkom, przystoi zabawa, co widać na plakatach dożynkowych. Plakatowy robotnik czy przedstawiciel partii, jeśli nie pracują, co najwyżej mogą maszerować albo „dawać świadectwo". Jest to zresztą kolejna cecha odróżniająca, trochę paternalistyczna, trochę ironicznie pobłażliwa. Ponadto, gdy wieś symbolizuje głównie kobieta, przedstawicielem miasta jest najczęściej mężczyzna robotnik, uznany w zmaskulinizowanym świecie za kogoś lepszego, bliższego ideału, uosabiającego siłę, industrializację i postęp.[477] I właśnie przedstawiciele klasy robotniczej w swym zachowaniu, oferowanych im plakatowych fabułach, atrybutach, wznoszonych hasłach, pretendują do wyższego typu ludzkiego. Nawet ubiór, kombinezon robotniczy, nie tylko nie zmienia tego stanu rzeczy, ale wręcz podkreśla wyróżnik potwierdzający przynależność do elity. Jak trafnie spostrzega Florian Zieliński, bohaterem plakatu tamtych lat nie był określony człowiek, ale

---

z lat 1944–1948..., s. 3–4. Pomiędzy 1 kwietnia a 30 czerwca 1946 r. rozprowadzono 943 tys. samych plakatów. A. Krawczyk, *op. cit.*, s. 30.

[476] Autor nieznany, *Chleb Ojczyźnie*, 1950 r.; Michał Bylina, *Chleb Ojczyźnie*, 1951 r.; T. Ulatowski, *Dawniej za chlebem na obczyznę* [...], 1950 r.; Władysław Janiszewski, *Damy Ojczyźnie więcej chleba!* [...], 1951 r.

[477] Taka symbolika występuje również w Związku Radzieckim. Wystarczy wspomnieć słynną rzeźbę Wiery I. Muchiny, *Robotnik i kołchoźnica*, przygotowaną na Wystawę Powszechną w Paryżu w roku 1937. Nic jednak nie wskazuje, że był to motyw wyłącznie narzucony polskiej sztuce.

reprezentant klasy. Najczęściej był to właśnie robotnik, głównie wielkoprzemysłowy, hutnik, górnik, pracownik budowlany. Proletariusz ukazywany jest w trzech uzupełniających się ujęciach:

> [...] w roli klasy pracy – z podwiniętymi rękawami, przy stanowisku pracy, w roli klasy reprezentującej naród – dzierżącej symbole ustroju oraz w roli klasy o najwyższej świadomości politycznej – protestującej przeciwko zakusom kapitalistów. [...] reprezentanci klasy byli zawsze zdecydowani, pozbawieni wahań i rozterek, pełni entuzjazmu w oddaniu się sprawie. Zalecanym wzorem osobowym była prostota zachowań, brak jakiegokolwiek wyrafinowania – w gruncie rzeczy bezrefleksyjność.[478]

Chłopi pojawiają się znacznie rzadziej niż robotnicy, zupełnie incydentalnie spotykamy inteligencję, której na dodatek zazwyczaj wyznaczano całkiem inną, niepozytywną rolę. Jeśli do tego dodać cele, jakie przed plakatem stawiano, czyli wizualizację wzorów do naśladowania, to hipoteza, że plakatowe postaci przywołują nowych ludzi, zyskuje jeszcze większy stopień prawdopodobieństwa.[479]

Eksponowany świat ogranicza się do prezentowania idei, nadając im wyłącznie polityczną perspektywę. Nie pozwala to na zaistnienie jakichkolwiek elementów obocznych, a te, które pojawiają się, spełniają rolę wyłącznie intensyfikującą. Nawet tło pełni tu jedynie funkcję wzmocnienia przekazu. Bardzo często dochodzi do minimalnego zachwiania osi obrazu, a postaci zachowują się tak, jakby odsłaniały drugi plan. Odchylenie od klasycznego, centralnego umieszczenia przedstawianej figury jest niewielkie, ale pozwala na pokazanie zmultiplikowanych symboli z planu pierwszego: traktorów, ludzi, transparentów. Horyzont zazwyczaj nie istnieje, albo wyznaczają go budynki fabryczne, czy rzadziej osiedla mieszkalne. Treść plakatów ogranicza się do: pracy, uczestnictwa w rytuałach, najczęściej manifestacjach, do sojuszu robotniczo-chłopskiego, przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Istotną rolę spełniają atrybuty przynależności zawodowej i klasowej. Metaforyka przedstawianych rekwizytów jest jednak banalna. W wizualizacjach z okresu planu sześcioletniego stale, w różnych konfiguracjach, pojawiała się cyfra „sześć". Tematem centralnym jest motyw heroizmu pracy. Permanentnie powielane młotki, tokarki, traktory, słupy elektryczne i dymiące kominy infantylizują przekaz. Nawet jeśli w przedstawianej w plakacie fabule postaci nie zostały uchwycone przy pracy, to wszystkie okoliczności wskazują, że jest to tylko krótka przerwa, która lada chwila dobiegnie końca. Praca nie sprowadza się tu do jednej z wielu praktyk życiowych. Produkcja staje się raczej sensem i istotą życia. Często wykorzystywany symbol podniesionej ręki kieruje wzrok oglądającego ku górze, co wymusza wertykalne czytanie obrazu, przenosząc cześć jego konotacyjnej treści poza ramy rysunku, ku niebu symbolizującemu przyszły ziemski raj. Podobną rolę odgrywają drzewce sztandarów. Dodatkowo podniesiona ręka to gest zwycięstwa, a sztandar jest zazwyczaj symbolem ideologii. Praca nie ma nic wspólnego z zapewnia-

[478] F. Zieliński, *Treści polskiego plakatu politycznego okresu realizmu socjalistycznego*, [w:] *Polski plakat realizmu socjalistycznego...* [brak paginacji].

[479] Badająca plakat radziecki V. E. Bonnell również uznaje, że postaci z plakatów radzieckich lat 30. to nowi ludzie. Niestety nie przytacza żadnych argumentów potwierdzających tę tezę. V. E. Bonell, *op. cit.*, s. 37–38.

niem środków egzystencji, to bardziej wykonanie planu historii, misja dziejowa, która przypadła robotnikom. Praca na roli nie łączy się z obcowaniem z przyrodą, to niemal wyłącznie władanie nad nią oraz wypełnianie obowiązkowego planu dostaw. Pejzaż był dopuszczalny, ale tylko wówczas, gdy przywoływał zmiany, jakich człowiek dokonywał w przyrodzie, pokazywał opanowywanie jej żywiołu, uwypuklał walkę z przyrodą.[480] Nawet pobieżne spojrzenie na plakat pozwala na dostrzeżenie celowych asocjacji między pracą a wojskiem. Kielnie czy wrzeciona wznoszą się czasami w górę niczym szable[481], a górnicze świdry i dzierżący je robotnicy do złudzenia przypominają nacierających żołnierzy. Militaryzację produkcji podkreślają hasła[482]: „Naprzód do walki…", „Pionierski zaciąg…" itd.

Oprócz poświęcenia i pracy warstwa konotacyjna plakatów zawiera radość, męstwo, dumę i optymizm.[483] Przedstawianych ludzi cechuje krzepkość, zadowolenie, pełnia wigoru, energia. Postaci są cieple i pogodne. To one budują i niosą nowe życie, nowe idee i wartości. Wizualizacje zdają się apelować niczym współczesne reklamy: jeśli chcesz się do nas upodobnić, musisz wyznawać te same idee i przekonania. O uczuciach świadczą: uśmiech i szczęście albo skupienie, powaga i duma. Z kreślonych tu twarzy niczego więcej nie da się wyczytać. Jak przystało na plakat propagandowy, pozytywne postaci są zawsze większe niż karłowaty wróg. Widać to choćby w znanym i przypominanym do dziś plakacie Włodzimierza Zakrzewskiego *Olbrzym i zapluty karzeł reakcji AK* z lutego 1945 r. Czasami postaci patrzą przed siebie w dal, jakby wypatrywały przyszłości. Florian Zieliński zwrócił uwagę na jeszcze jeden aspekt postaci – ich wiek. Zieliński twierdzi, że stosunek starych do młodych na plakatach tego okresu wynosi jeden do sześciu, przy czym starzy często są satyrycznym symbolem ucieleśniającym negatywną przeszłość.[484] To młodzi dzierżą sztandary przyszłości, dają przykład, obsługują maszyny. Plakatowi młodzi zapraszają do kolektywizmu. Praca, ale także rytuał, to niemal bez wyjątku czyn kolektywny. Rzadko spotykamy tu pojedyncze postaci. Nawet jeśli pierwszy plan został zdominowany tylko przez jedną osobę, w tle zazwyczaj stoją inni, ewentualnie zastąpieni maszynami.

---

[480] H. K r a j e w s k i, *op. cit.*

[481] Paweł Świątkowski, Kazimierz Maliszewski, *Tkacze! Do walki o najlepszy zespół* […], 1951 r.; Zbigniew Waszewski, *1952*, 1951 r. Najbardziej wymownym chyba tego przykładem jest plakat Wiktora Górki *Cały naród buduje swoją Stolicę* (1954 r.), na którym robotnica z kielnią wzniesioną do góry stoi na tle warszawskiej syrenki. Analogia kielni i trzymanego nad głową miecza jest tu nie do przeoczenia. Wzmacnia ją symboliczna unifikacja ręki i kielni robotnicy, która staje się przedłużeniem linii ręki i miecza na pomniku.

[482] M. K n o r o w s k i, *Forma i treść…*, [brak paginacji]. Można tu wymienić plakat *Naprzód! Do walki o plan 6-letni* Włodzimierza Zakrzewskiego z 1949 r., na którym stojący z górniczym młotem pneumatycznym robotnik przypomina żołnierza ruszającego do ataku z karabinem maszynowym. Podobną pozę przybrała jedna z postaci z plakatu Jerzego Jodłowskiego z 1955 r. pt. *Wykonamy z honorem zadania 1955 roku.* Dwupostaciowa kompozycja, w której jedna z postaci trzyma lampę górniczą, a druga w czapce przypominającej hełm stoi w pozycji ataku na ścianę kopalni lub wroga. W tle znajduje się czerwona flaga.

[483] I. Gołomsztok uważa bezwarunkowy optymizm sztuki totalitarnej za jeden z jej podstawowych wyznaczników. Genezy tego zjawiska, przynajmniej w aspekcie rosyjskim, szuka u futurystów, nazywających swa sztukę „fabryką optymizmu". I. G o l o m s z t o k, *op. cit.*, s. 12.

[484] F. Z i e l i ń s k i, *Treści polskiego plakatu…*, [w:] *Polski plakat realizmu socjalistycznego…*, [brak paginacji].

Maszyny są zresztą istotnym dopełnieniem człowieka. Symbolizują nowoczesność, przemiany, pęd, rozwój i panowanie nad naturą. Ich obecność, rozmiary, ilości sugerują, że nic nie jest w stanie powstrzymać nadchodzącego dobrobytu. Kolejnymi konotacjami są dyscyplina i mobilizacja symbolizowane przez równe szeregi maszyn i ludzi.[485]

Niemal całkowicie wyeliminowane plastyczne metafory i skróty myślowe zastąpiło naśladowanie malarstwa realistycznego, co było tym bardziej oczywiste, że do grona plakacistów dołączyła spora grupa malarzy. Plakaty utrzymane są zarówno w konwencji dynamicznej, jak i statycznej. W tym ostatnim przypadku przedstawiani tam ludzie nabierają walorów pomnikowości. Jak zauważa A. A. Szablowska, najważniejszym motywem ówczesnych plakatów uczyniono monumentalną figurę człowieka.[486] Zyskiwała ona wręcz rysy nadczłowieka. Czasami przymioty postaci są podkreślane przy pomocy kontrastu z przeszłością albo jako antyteza.[487] Takich metod artystyczno-manipulacyjnych można wymienić więcej, a wśród nich: żabia perspektywa, kolorystyka i światłocień, wzmocnienie przy pomocy akceptowalnych albo pompatycznych haseł. Jeszcze inną metodą jest łączenie aktualności z wartościami uniwersalnymi, pokojem, dobrobytem, dumą, patriotyzmem, rozwojem, co stało się trwałą konwencją tematów graficznych. Wymowę patriotyczną wzmacniał wizerunek flagi narodowej, choć równie często zdarzały się flagi ruchu komunistycznego. Nagminnie wykorzystywano kolor czerwony, który sugeruje aktywność, pobudza, ale wyraża też konotacje ideowe. Przy pomocy kolorów informowano o przynależności narodowej i klasowej. Kolorowe plakaty przyciągały wzrok, były bardziej zauważalne; powszechnie uważa się je za bardziej atrakcyjne. W plakacie tego okresu, jak w całej plastyce socrealistycznej, rysunek góruje jednak nad barwą. To on buduje ideę przedstawienia, sprowadzając kolor jedynie do podkreślenia zawartych tu treści. Pamiętać też trzeba, że wówczas na kolorystykę często wpływały również braki rynkowe i ciągłe kłopoty z poligrafią. Stąd wiele plakatów jest monochromatycznych i wykonanych na niskim poziomie edytorskim, co podobnie jak robotnicze, ciemne uniformy nie przyciągało uwagi odbiorcy. Z punktu widzenia skuteczności oddziaływania był to niewątpliwie błąd w sztuce.

Plakat emanuje obrazem, barwą, ale także słowem. Słowa wzbogacają treść przekazu wizualnego, wyjaśniają lub wzmacniają. W przypadku plakatu Polski Ludowej głównie wyjaśniały, ponieważ bez nich zinfantylizowana reszta byłaby nieczytelna.[488]

---

[485] *Ibidem.*

[486] A. A. Szablowska, *op. cit.*, s. 182.

[487] Tadeusz Ulatowski, *Kula u nogi*, 1952 r.; idem, *Dawniej za chlebem na obczyznę – dziś za chlebem dla Ojczyzny*, 1950 r.; Wiktor Górka, *Umacniajmy zdobycze Polski Ludowej* [...], 1952 r.; Zbigniew Kaja, *Ślepy?*, 1954 r.; Tadeusz Kobak, *Jaki POM taki plon* [...], 1954 r.; Zbigniew Piotrowski, *Jak długo będziesz za niego pracował*, 1956 r.

[488] Jan Kott mówił w styczniu 1952 r., w kontekście portretów, o zadaniach stojących przed artystą: „W obrazach tego typu występuje wyraźnie ścieranie się ideologii z warsztatem, nieumiejętność przetłumaczenia treści ideowych na zespół wybranych środków artystycznych i nawet więcej — pewna obojętność artysty w stosunku do modela. Na wielu płótnach pokazanych na naszej wystawie widzimy postać działacza politycznego czy robotnika, który czyta partyjną gazetę lub ulotkę. Model jest zawsze tak przedstawiony, że dokładnie widać, jaką czyta gazetę, wyraźnie i bez trudu można odczytać jej nagłówek. [...] Malarz sądził widocznie, że gdyby na ulotce czy gazecie czytanej przez robotnika nie było widać wyraźnie wymalowa-

Prezentowane postaci to osoby typowe, zdrowe, dobrze zbudowane, ale w przypadku plakatów tego typu nie jest to zabieg zaskakujący. Dlatego nie można mówić o obsesji zdrowego ciała. Tym bardziej nie widać tu atletyczności, z jaką spotykamy się choćby w sztuce nazistowskiej. Nie występuje tutaj też nagość traktowana jako przejaw burżuazyjnej degeneracji. W tym aspekcie socrealizm był nawet bardziej pruderyjny niż zbliżona estetycznie sztuka faszystowska.[489]

Plakat jest też nagrodą za dobrą pracę. Można się na nim znaleźć albo dosłownie, jak miało to miejsce w przypadku słynnej traktorzystki[490], albo symbolicznie, poprzez utożsamienie się z przedstawianą kategorią osób i zawodem. Naturalnie ta druga opcja odgrywała bardziej powszechną rolę.

By nie stracić swej czytelności, plakat musi skupić się na jednym elemencie lub skromnym zespole detali współgrających ze sobą w uzyskaniu konkretnego efektu. W jego kontekście słuszne są słowa W. Sokorskiego, który przekonywał, że:

> Kopia szczegółu oraz zagubienie całości na rzecz szczegółu jest z dialektycznego punktu widzenia taką samą deformacją rzeczywistości jak formalistyczna scholastyka.[491]

W praktyce monopolu konwencji socrealistycznej takie podejście przyniosło jednak schematyczność postaci i całkowicie zwulgaryzowało sygnalizowany temat. Nie ma tu mowy o jakimkolwiek indywidualizmie. Uniwersalność postaci daje możliwość przeniesienia ich na plakat każdego innego kraju komunistycznego, co poniekąd wynika także z zadekretowanej jedności i próby stworzenia powszechnego zestawu wartości, włącznie z estetycznymi. Ubóstwo figur, powielany układ sylwetek, typowość póz i konwencjonalność scen dałoby się sprowadzić do kilku podstawowych kategorii. To prawda, że powtarzalność tych samych formuł: ubiorów, nakryć głowy, narzędzi, mimi-

---

nych liter, nikt by nie uwierzył, nikt by nie wiedział, co on czyta. Tymczasem prawdziwe malarsko wyobrażenie działacza robotniczego polega na takim pokazaniu postaci, że gdyby nawet ulotka była tylko szarą plamą, i tak wszyscy powinni wiedzieć, że to jest ulotka komunistyczna. Nie trzeba napisu, że to jest «Trybuna Robotnicza» czy inna gazeta partyjna. Malarz musi zasugerować środkami plastycznymi, co miał nam do powiedzenia, co powinien był nam powiedzieć". J. Kott, *O politycznym oku malarza i podpisach pod obrazami*, (przemówienie na II Ogólnopolskiej Wystawie Plastyki w styczniu 1952 r.), [w:] idem, *Postęp i głupstwo...*, t. 2, s. 286.

489 Jo Anna Isaak pisze w kontekście sztuki radzieckiej lat 30. o „ciele kolektywnym", gdzie nagie ciało zatraca swój indywidualizm na rzecz reprezentowania grupy. J. A. Isaak, *Feminism and Contemporary Art: The Revolutionary Power of Women's Laughter*, New York–London 1996, s. 99.

490 Plakat Witolda Chmielewskiego *Młodzieży – naprzód do walki o szczęśliwą socjalistyczną wieś polską*, 1951 r., Przedstawianą osobą jest Magdalena Figur. Por. film dokumentalny: *Dziewczyna z plakatu*, (2001, reż. i scen. E. Pięta). Podobnie plakat Witolda Janowskiego (foto. A. Nowosielski), *Murarz Górecki wzywa* [...], 1953 r.

491 W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 105. W innym miejscu W. Sokorski narzekał na: „Traktowanie człowieka jako elementu plastycznego w obrazie, a nie jako podmiotu w koncepcji. Brak pogłębienia psychologicznego i to nie tylko twarzy i sylwetki obiektu, lecz wzajemnego oddziaływania na siebie poszczególnych elementów całości", i dalej: „bez idei człowieka, bez charakterystyki psychologicznej sylwetki, bez prawdy sytuacji, w której danego człowieka tak właśnie można zobaczyć, nie można odtworzyć artystycznie naszego człowieka". W. Sokorski, *Zadania krytyki i obecna twórczość artystyczna*, [ok. 9 października 1951 r.], AAN, KC PZPR, 237/XVIII-2, k. 93–95.

ki twarzy, tych samych gestów, haseł, wywoływała – cenne z manipulacyjnego punktu widzenia – powstawanie łańcuchów skojarzeń.[492] Jednak mogła również powodować znużenie i zniechęcenie. Sztuka miała być głęboka i różnorodna, ale jednocześnie nie mogła wykraczać poza wąsko wytyczone ramy konwencji. Takich wykluczających się wartości można zaobserwować znacznie więcej. Wśród zadań socrealizmu czasami wymienia się maskowanie szarej rzeczywistości. Socrealizm w tym kontekście nie ma nic wspólnego z realizmem. Staje się instrumentem kamuflującym niezborność idei i faktów. Mimo bliskości z akademizmem płynące z niego witalność, optymizm i dworskość kojarzą się z totalitaryzmem.[493]

Wbrew ostrym ograniczeniom, wśród plakatów tego okresu znaleźć można kilka dzieł wysokiej klasy. Nie powinno to dziwić, ponieważ w ich wykonanie zaangażowani byli najlepsi polscy artyści. Bez wątpienia w tej kategorii znajduje się prosty plakat Włodzimierza Zakrzewskiego *Partia*, z 1955 r., na którym zmonumentalizowany człowiek dzierżący koło steru uosabia alegorię partii i jej kierowniczą rolę. Plakat ten znalazł się na stałe w repertuarze polskiej sztuki propagandowej.[494]

Władze Polski Ludowej doceniły skuteczność sztuki wizualnej. Wśród wytycznych dla plakacistów przyjętych przez uczestników narady nad plakatem w dniach 26–27 czerwca 1953 r. znalazły się następujące punkty:

> 1. Należy zaostrzyć naszą czujność i wzmóc walkę z formalistycznymi objawami lenistwa myślowego, pustej zabawy kolorem, z chęcią pokrywania pustki ideowej estetyzującymi igraszkami, zadrażniającymi oko i fałszującymi obraz rzeczywistości. 2. Należy także ostro zwalczać chęć pokrycia takiej samej ideowej pustki naturalistycznym lukrowaniem, pseudooptymizmem bezkonfliktowych plakatów, z fałszującą rzeczywistość bezmyślną rejestracją drobnych i nieważnych szczegółów. 3. Musimy przyspieszyć proces naszego dojrzewania ideologicznego i politycznego nie tylko przez systematyczne szkolenia na wysokim poziomie, ale także przez pełny udział w rozgrywającej się ostrej walce ideologicznej, w szczególności przez samokrytyczną i krytyczną analizę własnej twórczości i jej ideologiczne pogłębianie. 4. Musimy coraz bliżej wiązać się z życiem, z terenem, coraz lepiej poznawać całą bogatą różnorodność i patos codziennej walki i pracy twórców nowego życia […]. 5. Konieczne jest stałe ulepszanie naszego warsztatu […]. 6. Musimy nauczyć się uogólniać nasze własne praktyczne doświadczenia twórcze i na tej podstawie jak najszybciej wymieniać je między sobą. […].[495]

Podobne apele nie mogły jednak zmienić zachodzącego procesu. Dwa lata później, gdy założenia socrealizmu chyliły się ku upadkowi, Jan Lenica przestrzegał przed niebezpieczeństwami, jakie widział w jałowym werbalizmie formalnym i treściowym:

---

[492] Por. L. W o j t a s i k, *Teoria i praktyka...*, s. 52.

[493] M. K n o r o w s k i, *Plakat polski*, [w:] *Muzeum ulicy...*, s. 40–41.

[494] Por. P. H o r o d y ń s k i, *Dzieje plakatu ze sternikiem i wędrówki motywów w sztuce propagandowej*, „Folia Historiae Artium" 1985, t. XXI, s. 145–155.

[495] J. M r o s z c z a k, *O dalszy wzrost...*, s. 10. Pozostałe punkty, siódmy i ósmy, dotyczą kolektywności i konieczności poszerzania szeregów plastyków-plakacistów. Znamiennym dopełnieniem będą tu słowa W. Sokorskiego, co prawda wypowiedziane trzy lata wcześniej, ale nadal aktualne zarówno ze względu na treść, jak i na formę: „Jest to trudna i bolesna droga walki o przyszłość polskiej sztuki. – Żaden prawdziwy artysta nie może uchylić się od odpowiedzialności za wynik tych zmagań. Jego życie artystyczne leży bowiem na szlaku tej walki". Sokorski przypominał także artystom o konieczności ideowego spojrzenia na człowieka. W. S o k o r s k i, *Sztuka w walce...*, s. 105–106.

Plastyk przekazując pewną określoną myśl, posługuje się często kompilacją zużytych rekwizytów niezdolną do wywołania żadnej reakcji uczuciowej u odbiorcy. Niekiedy znów projektodawcy plakatu, a więc redaktor i plastyk, mając za zadanie przekonać widza o słuszności jakiejś racji politycznej czy też akcji ekonomicznej, stwierdzają w plakacie po prostu fakt ich istnienia – nie przekonywują, lecz zakładają, że widz jest już przekonany. [...] Staramy się te niedomagania usunąć, chcemy, aby nasz plakat przekonywał i agitował, aby trafiał do serca i umysłu każdego człowieka. Zdajemy sobie sprawę z tego, że przemawiamy do ludzi o różnym stopniu wykształcenia i świadomości politycznej, o różnych zainteresowaniach i upodobaniach, do ludzi z różnych środowisk. Jest to, między innymi, przyczyną olbrzymiej różnorodności naszego plakatu, jego bogatego profilu artystycznego.[496]

W 1956 r. na łamach „Po prostu" można było przeczytać otwartą krytykę:

Mówiło się o wielkiej sztuce godnej naszych czasów, a w plakacie pojawiła się kukła ze znaczkiem w klapie lub odznaczeniem na piersi. [...] Odbiorca otrzymał produkt rzekomo propagandowy, w istocie działający jak środek nasenny, a przy okazji paczono jego smak estetyczny, i bez tego mało rozbudzoną wrażliwość artystyczną.[497]

Taki był finał tego etapu budowy nowego człowieka. Polska szkoła plakatu miała się jednak całkiem dobrze jeszcze co najmniej przez kilka następnych lat.

[496] *II Ogólnopolska Wystawa Ilustracji...*, s. 9–10.
[497] Sz. B o j k o, *Sztuka czy drętwa mowa*, „Po prostu" 1956, nr 11.

ROZDZIAŁ V

Model normatywny

Kto może zostać nowym człowiekiem?

Przyjmując propagandowe refleksje dotyczące człowieka za realne deklaracje, należałoby założyć, że był on priorytetowym celem wszelkiej aktywności i całych przemian ustrojowych dokonanych przez PPR/PZPR w latach 1944–1956. Wielokrotnie ogłaszano, iż dopiero w socjalizmie człowiek nabrał szczególnego znaczenia i wyłącznie tutaj możliwy jest jego wszechstronny rozwój[1], dzięki któremu zyska on prawo wejścia na wyższy poziom człowieczeństwa. By osiągnąć ten stopień, musiał jednak przebyć daleko idącą ewolucję mentalną i charakterologiczną oraz przemianę pod względem postaw i zachowania. Zgodnie z wyznawanym ekskluzywizmem i przekonaniem, że uprzywilejowanie będzie przez ludzi bardziej cenione i szanowane, wejście do wyższej kategorii zostało obwarowane ścisłym zestawem predyspozycji.

Wstępną odpowiedzią na pytanie o potencjalną możliwość zakwalifikowania się do kategorii nowego człowieka może być jawnie głoszona segregacja dotycząca przynależności do narodu. Takiego podziału jako jeden z pierwszych dokonał B. Bierut, ostrzegając już w 1945 r., w przemówieniu wygłoszonym 18 listopada na I Kongresie Związków Zawodowych w Warszawie:

> Ten kto nie potrafi włączyć się dziś z pełnym samozaparciem do tego wysiłku ogólnonarodowego, kto zasklepia się w ciasnej skorupie egoizmu indywidualnego czy klasowego, kto przedkłada chciwość, sybarytyzm, pogoń za łupem i troskę o własny brzuch i o własną kieszeń ponad potrzebę społeczną, ponad patriotyczny czyn i wysiłek na rzecz dobra ogólnego, na rzecz tych wielkich zadań, które postawiła przed nami szczególna chwila dziejowa – ten nie jest godny miana Polaka i obywatela, tego winniśmy z czystym sumieniem wypchnąć poza nawias naszej demokratycznej wspólnoty narodowej.[2]

Tak szeroka systematyzacja pozwalała na niemal dowolną selektywność. Wkrótce dopracowano się bardziej zwięzłej definicji, choć również sankcjonującej uznaniowość: „Naród polski – to znaczy robotnicy, chłopi pracujący, inteligencja pracująca".[3]

Nawet pobieżny przegląd tekstów propagandowych ujawnia stałe zderzanie się z jednej strony optymistycznej pewności co do automatyzmu, oczywistości i szybkości zachodzących zmian, wywodzonej wprost z wiary w „twórcze siły ludu" i przepowiednię klasyków marksizmu; z drugiej – przekona-

---

[1] (mil), *Nikt nie może chodzić luzem tam, gdzie się mówi o postępie*, „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy" 12 lutego 1948.

[2] B. Bierut, *Klasa robotnicza – czołowy oddział narodu*, [w:] *Klasa robotnicza. Czołowy oddział narodu*, Warszawa 1945, s. 6–7.

[3] J. Cyrankiewicz, *Rodowód patriotyzmu i rodowód zdrady narodowej*, „Trybuna Ludu" 4 marca 1951.

nie, że zachodzący proces, jakkolwiek konieczny i zdeterminowany, wcale nie będzie prosty i szybki. Ta druga opcja, z czasem, po zderzeniu z oporem rzeczywistości, zdominowała, ale nie wyparła całkowicie wersji wcześniejszej. Dostrzegano tu problem wychowania człowieka pracy, który wszedł do Polski Ludowej

> [z] ogromnym balastem drobnomieszczańskich przesądów i zabobonów wyniesionych z domu niewoli obszarniczo-kapitalistycznej. [...] Nowe społeczeństwo długo jeszcze nosi[ło będzie] na sobie piętno ustroju kapitalistycznego pod każdym względem – ekonomicznym, moralnym i umysłowym. Klasa robotnicza musi więc po zwycięstwie sama siebie wychowywać i przetwarzać w nowym duchu, zmywać z siebie brudy społeczeństwa kapitalistycznego. Klasa robotnicza jest jedyną klasą społeczną, która może w nowym ustroju wychowywać lud w nowym duchu. Proletariat czerpie bowiem swoją siłę i zwartość z warunków, w jakich przy kapitalizmie pracuje i w jakich prowadzi swą walkę. Wielki przemysł kapitalistyczny wykuwa w klasie robotniczej dyscyplinę i hart, poczucie solidarności klasowej i gotowości do niesienia ofiar.[4]

Właśnie robotnikom, zwanym także: klasą robotniczą, najwyższą klasą, awangardą narodu lub proletariatem, przyznano szansę przebycia najprostszej drogi do godności nowego człowieka. Przypisano im naturalne, zdrowe instynkty klasowe, niemal genetyczną świadomość klasową; to oni generować mieli najwięcej możliwości rozwoju, stanowili najbardziej uświadomioną politycznie siłę w kraju i podstawowy zasób kadry kierowniczej Polski Ludowej.[5] Przekonywano, że proletariat nigdy nie zhańbił się zabieganiem o podniesienie własnego prestiżu u innych klas, bowiem:

> Nobilitacją jego jest poczucie godności i siły swojej własnej klasy, przewodniczki narodu [...].[6]

Predestynowała go do tego ideologia. Zdaniem S. Żółkiewskiego, to proletariat był „potencjalnym nosicielem"[7] ideologii i kultury, i choć trudno o jednoznaczną interpretację tych słów, to ich pozytywna rola nie ulegała wątpliwości. Jakub Berman przekonywał zgromadzony w KC PZPR aktyw partyjny, że ludzie żyjący w Polsce stali się bardziej przyzwoici, ponieważ o stylu życia zaczęła decydować klasa robotnicza i jej pozytywne właściwości, a nie burżuazja z przynależnymi jej „wilczymi" czy „świńskimi" cechami kapitalizmu. Niestety, zdaniem Bermana, na razie było to dostrzegalne tylko dla osób przyjeżdżających z zagranicy, ponieważ inni skupiali się na problemach dnia codziennego i przezwyciężaniu istniejących jeszcze trudności.[8] Taki przekaz miała za zadanie lansować propaganda.

---

[4] A. Szpakowicz, *Lenin o socjalistycznej pracy*, „Trybuna Ludu" 23 kwietnia 1950.

[5] *Przemówienie wygłoszone na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniach 15–16 maja 1945 roku*, [w:] A. Zawadzki, *Notatki, przemówienia 1945–1948 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, Katowice 1964, s. 68–69. Na temat robotnika w propagandzie patrz: D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...*, s. 62–63.

[6] J. Borejsza, *Pokongresowa kropka nad i*, „Odrodzenie" 1949, nr 1.

[7] Cyt. za: J. Kądzielski, *op. cit.*, s. 28.

[8] *Protokół z narady partyjnej...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-1, k. 155. Zważywszy na to, jak mało osób mogło wówczas wyjeżdżać za granicę, zastosowana przez Bermana metoda, w teorii była dla większości nieweryfikowalna. Dalsze słowa J. Bermana są istotne ze względu na to, że pokazują stosunek komunistów do innych warstw społecznych. Tłumaczył on: „Jeżeli się zważy, że nasz proletariat nasiąkł elementami wychodzącymi z innych środowisk – drobnomieszczańskich, chłopskich, i że nosi na sobie cały balast tępoty tych warstw, to dopiero widzi się,

Jak wynika z publikowanych treści, robotnicy sami wierzyli w swoje umiejętności zawodowe oraz prymat intelektualny i moralny, i starali się nie zawieść partii, która podtrzymywała ich w tym przekonaniu za pomocą propagandy.[9] Proletariat nazywano „najbardziej" twórczą i konsekwentną siłą narodu polskiego. Status „najbardziej" patriotycznej klasy robotnicy potwierdzić mieli swą aktywnością zarówno przed wojną, jak i bohaterstwem czasów okupacji, gdy, jak pisano, wsparli w walce PPR. Tę samą postawę przypisywano im obecnie. Dzięki nim Polska odrodziła się jako państwo niepodległe, w granicach na Odrze i Nysie[10], a ich wysiłek budował sprawiedliwość i przyszły dobrobyt.

Wreszcie ostatnia bardzo ważna cecha przypisywana robotnikom: w przeciwieństwie do innych warstw nie dostrzegano wśród nich żadnych podziałów wewnętrznych. Nawet znane marksistowskie rozróżnienia na klasę wielkoprzemysłową i resztę w propagandzie schodziły na plan dalszy. Klasa robotnicza stanowić miała niepodzielną jedność, a każdy jej przedstawiciel spełniał warunki, by jak najszybciej osiągnąć stan ideału.

Kolejna warstwa społeczna, czyli chłopi, nie dostąpiła już godności naturalnej predestynacji ideologicznej. Wręcz przeciwnie. Pierwsi klasycy marksizmu, ale też Lenin i Stalin, nie ukrywali niechęci do nich, choć w wielu z ich wypowiedzi można znaleźć argumenty odmiennego typu. W warunkach Polski Ludowej, zgodnie zresztą z tendencją widoczną w teorii ruchu komunistycznego już od lat 30., antychłopskie ostrze ideologii uległo pewnemu stępieniu, choć nie zostało wyeliminowane. Antychłopskość prasy w czerwcu 1952 r. krytykował na VII Plenum KC PZPR Edward Ochab.[11] Wykazywana przez Dariusza Jarosza granica roku 1948, oddzielająca dwa różniące się między sobą obrazy chłopa w publikacjach tzw. bloku demokratycznego, w przypadku analizowanej tu perspektywy określającej przynależność do kategorii nowego człowieka nie jest już tak jednoznaczna.[12] Tkwi ona głównie bardziej w zmianie ilościowej niż w jakościowej ewolucji poglądów. Preferowany wzorzec jest po roku 1948 jedynie bardziej wyrazisty i dobitny oraz, przynajmniej na tym etapie, definitywny. Nie można tego powiedzieć o modelu sprzed tego roku, który ewidentnie ujawniał cechy tymczasowości, czego nawet nie ukrywano.

Pomimo permanentnie przypominanego sojuszu z robotnikami chłopi nawet w propagandzie stanowili klasę niższą, podporządkowaną proletariatowi, co zdecydowanie plasowało ich na słabszej pozycji w drodze ku modelowi idealnemu. Dlatego prasa zalecała im, by brali przykład z robotników[13], choćby we współzawodnictwie pracy, co powinno: „zbliżyć ich do bohater-

---

jak niesłychanie skomplikowane jest całe zagadnienie i jak jesteśmy zobowiązani uruchomić wszystkie środki, żeby podnieść, podźwignąć, żeby móc wyswobodzić ten ładunek ofiarności, szlachetności, który jest w każdym robotniku". *Ibid.*, k. 156.

[9] M.Z., *Świetlica, w której ludzie rosną*, „Głos Pracy" 11 sierpnia 1953. Tezy mówiącej o tym, że robotnicy, a przynajmniej ich część, rzeczywiście wierzyli w swoją wyjątkowość, nie można odrzucić tylko dlatego, że jej źródłem jest propaganda.

[10] *Klasa robotnicza Polski awangardą w walce o niepodległość i wyzwolenie społeczne*, b.m.w. [1948], s. 17–19; A. Starewicz, *O patriotyzmie...*, s. 11.

[11] A. Kozieł, *Prasa w dokumentach PZPR...*, s. 69.

[12] D. Jarosz, *Obraz chłopa...*, s. 81.

[13] Esiot, *Nowi ludzie – nowej wsi*, „Zielony Sztandar" 1951, nr 40.

skiej klasy robotniczej”.[14] Pomimo tej drugoplanowości, jak tłumaczyły media, ich status społeczny przedstawiał się i tak znacznie lepiej niż dotychczas. Dopiero teraz mogli poczuć się dowartościowani, dopiero w socjalizmie stali się rzeczywistymi, pełnoprawnymi obywatelami. Tylko z rzadka narodzin nowego chłopa szukano w przedwojennym buncie młodego pokolenia, które jeszcze przed wojną wystąpiło przeciwko biedzie i „panom”, tworząc organizacje chłopskie, jak np. „Wici”. Tam mieli się kształtować nowi ludzie wolni od „duszy pańszczyźnianej”, ciemnoty, bezsilności politycznej, którzy żyli dla organizacji, ciężko w niej pracowali, przedkładali interes wspólnoty nad prywatny i rozumieli, że dopiero chłop zorganizowany i świadomy stanowi liczącą się siłę.[15] Znacznie częściej przemiany chłopskiej mentalności łączono bezpośrednio z sukcesami ustroju po roku 1944 i nowo powstałymi warunkami. Dla nowego człowieka na wsi budowano eksperymentalne wsie wzorcowe[16], nowe maszyny pomagały mu w pracy, a kolektywny sposób gospodarowania przynieść miał nową socjalistyczną jakość, dobrobyt, większą produkcję i spełnienie marzeń. W tym procesie pomagała także walka klasowa na wsi, podczas której dokonywano podziału na część „chłopów pracujących”[17], czyli biedniaków i średniaków, a z drugiej strony – kułaków. W tej walce chłop zdobywał hart ducha i nową świadomość. Proces ten najszybciej i najłatwiej zachodził wśród chłopów małorolnych, pewne problemy, choć, jak zapewniano, przełamywane, były z chłopami średniorolnymi, żadnych nadziei nie rokowali natomiast kułacy. Ale i w tym ostatnim wypadku zdarzały się wyjątki za sprawą młodych. Jak pisano:

> Idea nasza przenika do kułackich rodzin, dokonując w nich rozłamu – sprawia, że wiele kułackich córek i synów pragnie rozpocząć nowe życie, stawiając interesy narodu ponad interesami klasy, z której się wywodzą.[18]

Czasami istniała więc możliwość przełamania złego pochodzenia. Młodzież taka, jeśli tylko potrafiła odciąć się od swojej tradycji, mogła zostać przyjęta do grona wybrańców. Tego typu dylematy nie ograniczały się tylko do wymiaru propagandowego, ale wchodziły do realnego życia. Nie dotyczyło to osób starszych, które musiały ponieść konsekwencje swego urodzenia. Do miana nowego człowieka bardzo mocno przybliżało uczestnictwo w spółdzielniach rolnych, nazywanych najlepszymi szkołami w drodze wsi do socjalizmu.

Po wyeliminowaniu ze środowiska chłopskiego tych, którzy zdaniem decydentów nie podlegali przemianie, można było użyć generalizacji i stwierdzić, że chłop polski jest zwolennikiem reform społecznych:

---

[14] A. Karczocha, *Podniesiemy na wyższy poziom współzawodnictwo pracy w rolnictwie*, „Zielony Sztandar” 1951, nr 15.

[15] J. A. Król, *Chłopska reforma rolna*, „Po prostu” 1947, nr 3. Na temat wzoru osobowego chłopa patrz: D. Jarosz, *Obraz chłopa...*, s. 90–91.

[16] W 1946 r. Wojewódzki Urząd Ziemski wraz z Wydziałem Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego i Regionalnym Urzędem Planowania Przestrzennego w Bydgoszczy przystąpiły do opracowania programu odbudowy i rozbudowy wsi. Pierwsza miała być tzw. wieś wzorcowa, wieś Silno w powiecie chojnickim, gdzie przewidywano budowę 90 gospodarstw. „Wolność” 1946, nr 139.

[17] J. Klecha, *Wzmacniać siły Polski Ludowej – patriotyczny obowiązek chłopów pracujących*, „Nowe Drogi” 1952, nr 4, s. 37–48.

[18] *Jest o czym dyskutować młodzi towarzysze*, „Trybuna Ludu” 22 października 1954.

Czuje się swobodnie i swojsko w Polsce ludowej, śmiało krytykuje braki, nie stoi na uboczu, ale aktywność, inicjatywa i twórczość chłopa nie jest jeszcze ostatecznie rozkołysana i wyzyskana, aby własnymi rękoma mógł „wymieść te śmiecie", które hamują rozwój wsi. Czuć jeszcze sporo wewnętrznego zahamowania, biernej rozwagi – ciężki spadek przeszłości.[19]

Modelowi chłopi zdawali sobie sprawę z wyjątkowości własnej roli w realizacji planów produkcyjnych, modernizacji kraju, utrzymaniu niepodległości Polski, pokoju na świecie. I to czyniło z nich propagandowych nowych ludzi.

Odmiennie niż w przypadku robotnika, propaganda zarysowująca ideał chłopa zazwyczaj nie odnosiła się do wybranego, personalnego wzorca. Jakkolwiek przywoływano osoby z imienia i nazwiska, które stanowić miały szablon do odtwarzania, nigdy nie wykraczało to poza krótkotrwałe, najczęściej jednorazowe pojawienie się w mediach. Nie lansowano wśród nich długotrwałych idoli, którzy mogliby być przykładem dla innych i których nazwiska pojawiały się w kolejnych miesiącach czy latach jako trwałe symbole oraz kanony zachowań. Chłopi nie mieli swojego Wincentego Pstrowskiego, Stanisława Sołdka czy Wiktora Markiewki.

Najmniejsze szanse, by stać się nowym człowiekiem, przypadły przedstawicielom inteligencji. Marksiści od samego początku borykali się z problem istnienia tej warstwy, ponieważ burzyła ona dogmat dychotomicznego podziału klasowego. Nie inaczej było w Polsce Ludowej. Trwały, choć początkowo nieumiejętnie skrywany albo wręcz jawny, trend antyinteligenckości komunistów ujawnił się ze zdwojoną siłą w roku 1948.[20] Właściwie to jej przedwojenni reprezentanci nie mogli stać się nowymi ludźmi. W pierwszych latach powojennych najczęściej przemilczano tę kwestię, później pojawiły się sugestie wykluczające taką sposobność. Dlatego też, od samego początku, wyraźne dyrektywy nakazywały tworzenie własnej inteligencji wywodzącej się z robotników[21] i chłopów, która z czasem zajmie miejsce swej wymierającej poprzedniczki.[22] Nie oznacza to, że całkowicie odrzucano możliwość,

---

[19] J. Siekierska, *Nasza Wieś*, „Trybuna Wolności" 1946, nr 95.

[20] Por. S. Żółkiewski, *Próba diagnozy*, „Kuźnica" 1945, nr 2. Zdaniem Hanny Palskiej, zajmującej się nową inteligencją Polski Ludowej, co najmniej do końca 1947 r. w propagandzie politycznej nie ujawniano postaw antyinteligenckich. Na kolejnych stronach autorka jednak sama wskazuje, że treści mocno krytyczne wobec inteligencji pojawiały się już zarówno w przemówieniach W. Gomułki z 1945 r., jak i J. Bermana z początku 1947 r. H. Palska, *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, Warszawa 1994, s. 31–33. Dlatego przyjąć należy, że był to trend stały, jedynie z fluktuacją ilościową z tendencją wzrostową.

[21] Za jedno z najpilniejszych zadań proletariatu uznano „zasilenie inteligencji materiałem ludzkim". W. Sokorski, *Społeczny aspekt twórczości artystycznej*, „Ruch Muzyczny" 1946, nr 20–21.

[22] Władysław Gomułka 8 grudnia 1945 r. na I Zjeździe PPR ujawniał: „Zależy nam na tym, aby zdobyć inteligencję. […] my przecież profesorów na kursach nie dokształcimy. Profesorowie zdobywają kwalifikacje w ciągu długich lat, my zaś jesteśmy u władzy dopiero niewiele miesięcy. My dopiero musimy wychować naszych profesorów i wychowamy ich na pewno, ale dopiero po latach, po okresie potrzebnym na wychowanie profesorów. Musimy pracować przy pomocy tych profesorów, którzy są, bo nauki nie przerwiemy". W. Gomułka, *Przemówienie końcowe po dyskusji nad sprawozdaniem politycznym KC PPR wygłoszone na I Zjeździe PPR*, [w:] idem, *Artykuły…*, t. 1, s. 532. Konieczność natychmiastowej budowy nowej inteligencji, w tym wypadku pochodzenia wiejskiego, zapowiadał też w tym samym okresie J. Borejsza w słynnym tekście *Rewolucja łagodna*, „Odrodzenie" 1945, nr 10–12. Na temat inteligencji

by, pod pewnymi warunkami, członek starej inteligencji międzywojennej mógł się zbliżyć do modelu nowego człowieka, gdyby tylko wyzbył się charakterystycznych dla niego „przeżytków kapitalizmu”. Jednak zasadniczy nurt publikacji odrzucał taką konstatację albo jeszcze częściej pomijał ją milczeniem. Władysław Ozga, podobnie jak w przypadku chłopów, widział konieczność zmiany mentalności inteligencji:

> Nasza inteligencja wywodzi się w większości z mieszczaństwa, jej morale, jej styl życia, jej poglądy ekonomiczne, społeczne, estetyczne przesiąknięte są burżuazyjną ideologią. Ideologia ta, tkwiąca korzeniami w idealistycznym światopoglądzie, zaciążyła nawet na świadomości takich grup inteligenckich, które deklarowały się jako postępowe i lewicowe.[23]

Jak pouczał H. Minc:

> Trzeba iść z życiem, przekształcać się, uczyć się, otrząsnąć ze starych nawyków, otrząsnąć pył dróg kapitalistycznych ze swych nóg.[24]

Próbując przełamać różnice pomiędzy inteligencją a robotnikami, manipulowano nazwami. Stąd formułowane wówczas pojęcia: robotnicy kultury i nauki czy robotnicy umysłowi. Jednak ostatecznie otwarcie przyznawano, że pozycja starej inteligencji, nie wykluczając tej, która poparła nową władzę, nie jest funkcją stałą, a jej koniec przypadnie na moment stworzenia nowego, ludowego odpowiednika. Zapowiadana zmiana mentalności nie dotyczyła przeto inteligencji już istniejącej, ale stanowić miała wzorzec dla nowej. Dla starej, poza wyjątkowymi przypadkami, było już za późno. Przeważyły wskazywane wady i błędy inteligencji. W 1944 r. pisano:

> [inteligencja] stała się samorzutnie ekskluzywną klasą w demokratycznym organizmie społecznym, osiadła w nim już od dawna i wywołuje różne objawy chorobowe.

Wśród nich wymieniano: nastawienie na karierę, „wszędobylstwo i intrygi”, zaabsorbowanie własnymi sprawami ze szkodą dla interesów publicznych, pogoń za przywilejami, zaniedbywanie swych obowiązków, skłócenie z przedstawicielami świata pracy, pogardę dla pracy produkcyjnej, uzurpowanie sobie inteligencji intelektualnej, ekskluzywizm oparty na wykształceniu.[25] Błędy swoje, a właściwie całej inteligencji, wyliczał w swej prasowej

---

patrz także wypowiedź W. Bieńkowskiego w 1945 r.: *Dyskusja na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej... (7–8 grudnia 1945 r.)...*, s. 178–179; J. Berman, *Zagadnienie pracy partyjnej wśród inteligencji*, „Nowe Drogi” 1947, nr 2, s. 136–145. Jerzy Borejsza nawoływał we wrześniu 1947 r., by to nie profesor uniwersytecki, ale nauczyciel ludowy stworzył nowy typ inteligenta. Miał to być „wykrzesany” najlepszy element, „konkretny, klasowo zdeterminowany człowiek, wydobyty z masy robotniczej i chłopskiej i z nią zrośnięty”. J. Borejsza, *Na rogatkach...*, s. 16.

[23] W. Ozga, *Rola oświaty i wychowania w zakładaniu podstaw socjalizmu w świadomości ludzi*, „Nowa Szkoła” 1950, nr 6 (listopad–grudzień), s. 340. Na temat starej i nowej inteligencji patrz: J. Babiuch-Luxmoore, *Portrety i autoportrety inteligencji polskiej*, Warszawa 1989, s. 109–114; H. Palska, *op. cit.*

[24] H. Borotyński, *O pańskim stylu życia naszej inteligencji*, „Rzeczpospolita. Dziennik Polityczno-Gospodarczy” 16–18 kwietnia 1949.

[25] *Coś niecoś o tak zwanej inteligencji*, „Wolność” 1944, nr 1–2. Stefan Żółkiewski tłumaczył to zamknięciem inteligencji na napływ świeżej siły z innych klas, brakiem pragmatyzmu, aktywności, zrozumienia rzeczywistości, solidaryzowaniem się z „antynarodową reakcją”.

samokrytyce Jerzy Andrzejewski. Wśród nich wymieniał: postawę klerka, manieryczny pesymizm, izolacjonizm, mieszczański światopogląd ukryty za fasadą nowego języka.[26] Jeden z liderów Stronnictwa Demokratycznego, Leon Chajn, dostrzegał w inteligencji: „zatrucie oparami kapitalizmu", potężne zasoby służalczości, czołobitności i uniżoności przed wszystkim co pochodzi z zagranicy, z Zachodu, wytykał bezrefleksyjne odrzucanie tezy o wyższości ustroju Polski Ludowej nad tzw. demokracjami zachodnimi.[27] Gdzie indziej dodawano: dawne, pochodzące jeszcze z epoki szlacheckiej przywary, pański styl, lekceważenie robotników, arogancję, wyniosłość.

W strukturze samej inteligencji widziano ostre podziały i rozwarstwienie. Wymieniano inteligencję pracującą, choć nigdy nie wskazywano, którą część zaliczyć należało do niepracującej, oraz, znacznie rzadziej, paralelną z nią inteligencję zawodową. Inteligencja techniczna, tworząca wartości wymierne, uważana była za bardziej wartościową[28] niż uznawana za nieutylitarną inteligencja humanistyczna, obarczona przez propagandę oderwaniem od rzeczywistości, przedkładaniem refleksji i filozofowania nad działalnością twórczą. Wreszcie istniała inteligencja stara, przedwojenna, i nowa, ludowa, socjalistyczna, pracująca. Nawet tego typu klasyfikacje nie zmieniły przyjętej reguły. Podobnie jak w przypadku chłopów, inteligencja nie mogła oferować wzorców, które propaganda przywoływałaby w dłuższym okresie. Co więcej, nawet nie zastosowano tu modelu wykorzystywanego w przypadku chłopów, czyli krótkotrwałych wzmianek o jednostkach wymienionych z imienia i nazwiska jako przykładów do naśladowania. Wyjątek stanowiły osoby pochodzące z awansu społecznego, ale nawet w ich przypadku byli to zazwyczaj bohaterowie jednego dnia, ewentualnie kilku publikacji.

Dopiero nowy typ inteligenta to człowiek uspołeczniony, twórczy, myślący krytycznie, czujący się współgospodarzem kraju.[29] Podkreślano w jego wypadku konieczność ścisłych związków z klasą pracującą, której winien służyć. Nie ukrywano, jak widać, chęci stworzenia pewnego związku klientyzmu. Czasami poszczególni publicyści stawali nawet w obronie inteligencji, zwracając uwagę na to, że błędem jest usuwanie inteligentów z posad kierowniczych tylko z uwagi na ich pochodzenie. Takie zdania miały jednak jedynie marginalne znaczenie, nawet w dyskursie czysto propagandowym. Nie polepszały też w żaden sposób miejsca inteligencji wyznaczonego w tworzonej hierarchii społecznej. Poniżej inteligencji był już tylko wróg.

S. Żółkiewski, *Próba...* Nie oznacza to, że od samego początku walczono z inteligencją. Por. L. Hass, *Inteligencja polska 1945–1980. (Postawy i zachowania)*, „Dzieje Najnowsze" 2002, z. 1, s. 74. Natomiast nie można wyciągać z tego wniosku, iż dotychczasowy inteligent uważany był za dobry materiał na przyszłego nowego człowieka.

[26] J. Pyszny, *Boje na łamach. Pisarze i literatura w prasie polskiej lat pięćdziesiątych XX wieku. Szkice*, Wrocław 2002, s. 42.

[27] L. Chajn, *Inteligencja...*, s. 45, 63–64.

[28] Por. *Sprawozdanie z konferencji nauczycieli-członków PPR, odbytej w dniach 13, 14 maja 1945 r.*, [w:] *Pierwsza narada aktywu PPR w środowiskach inteligencji (1945 r.). Protokoły*, „ARR" 1975, t. 2, s. 252.

[29] H.G., *Budujemy nowego człowieka*, „Głos Pracy" 1947, nr 78 (teoretyczny organ KW PZPR Kraków–Katowice); (jol), *Wśród nowej inteligencji*, „Głos Ludu" 16 października 1946; F. Blinowski, *O właściwy stosunek do inteligencji pracującej*, „Sztandar Ludu" 4 listopada 1948; idem, *Partia a inteligencja*, „Trybuna Wolności" 1946, nr 97.

Znacznie prościej wyglądać miał problem pochodzenia społecznego nowego człowieka już w odniesieniu do przyszłej epoki komunizmu właściwego. Zgodnie z wyjaśnieniami ideologicznymi, jego rozwiązanie nastąpić miało samoistnie, ponieważ nie będzie już wtedy w społeczeństwie żadnych warstw ani podziałów klasowych.

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jedno istotne pytanie: jak w propagandzie przedstawiano potencjalną możliwość wejścia do kategorii nowego człowieka, biorąc za punkt wyjścia perspektywę przynależności politycznej? W całym omawianym okresie lat 1944–1956 nowym człowiekiem mógł zostać nazwany każdy, kto nie sprzeciwiał się zachodzącym przemianom polityczno-społecznym, pragnął uczestniczyć w budowie ustroju Polski Ludowej i wypełniał inne formalne wymogi stawiane ideałowi. W ten sposób dołączano do kategorii również bezpartyjnych, najczęściej, po prostu, pomijając informację na temat przynależności partyjnej. Pamiętać należy przy tym, że bezpartyjność nie oznaczała apolityczności, ponieważ upolitycznienie obwołano immanentną cechą nowego człowieka. Formułę tę uzupełniono w latach 1949–1955 przekonaniem, że jednak najlepszą i najszybszą drogą transformacji jest wejście do partii robotniczej. Wtedy ideał nowego człowieka zaczął zlewać się z ideałem członka partii. Od tej pory, obok bezpartyjnych, coraz częściej, a z czasem w przeważającej części, nowymi ludźmi stawali się właśnie członkowie partii rządzącej.

Elementy światopoglądu

WYKSZTAŁCENIE

Z propagandy wyłania się obraz wykształcenia jako czegoś mniej istotnego niż świadomość polityczna i aktywność. Na poziomie wysokiej ogólności refleksje dotyczące celów edukacyjnych nie mogły wzbudzać sprzeciwu. Żanna Kormanowa wyliczała w 1947 r. w „Nowych Drogach":

> 1) gruntowne opanowanie podstawowych elementów wiedzy współczesnej, stanowiących niezbędne minimum kultury ogólnej; 2) wyniesiony ze szkoły głód poznania, zapłon intelektualny i opanowanie podstawowych technik pracy umysłowej, pracy samokształceniowej; 3) przyswojenie nawyków i elementów myślenia naukowego, samodzielnego i krytycznego, pierwszy krok na drodze do zdobycia światopoglądu, opartego na wiedzy, na poznaniu.

Również kolejne z wymienianych zasad ograniczały się do bezpiecznej pobieżności:

> Nowa szkoła pragnie oprzeć kształtowanie nowego człowieka na elementach wiedzy, na krytycznej analizie spraw, na ocenie rozumowej, opartej na zasadzie użyteczności społecznej, na elementach światopoglądu.[30]

---

[30] Ż. Kormanowa, *Zagadnienie...*, s. 30–31. „Nauka o Polsce i świecie współczesnym winna ugruntować patriotyzm, świadomość narodową i przywiązanie do kultury polskiej i jej postępowych tradycji na poznaniu wielorakich związków z narodami słowiańskimi i ścisłej łączności interesów i celów wszystkich demokratycznych wspólnot narodowo-państwowych świata". *Ibidem.*

Jednak znakomita większość tekstów propagandowych dostarcza dowodów dla innego rodzaju interpretacji. Zgodnie z nią, istota wiedzy nie zawierała się w samej sobie, wiedza nie stanowiła celu. Zdobyciu wykształcenia, czyli przyswajaniu wiedzy, towarzyszyły, co najmniej, dwie podstawowe intencje: 1) przygotowanie do pracy dla socjalizmu, czyli zmiany bytu; 2) kształtowanie konkretnej osobowości i charakteru, w tym dyscypliny, systematyczności, dokładności itd., ponowie z myślą o ideologii. Wiedzę zdobywało się po to, by budować i zmieniać świat. Zadaniem wykształcenia było stworzenie „wartościowych i twórczych pracowników w służbie Państwa i demokracji”[31], a sens nauki sprowadzał się do tego, „by w przyszłości lepiej wykonywać swe obowiązki”. Metamorfozę przeszedł sam proces przyswajania wiedzy, który uważano za bardziej pełny, głębszy, oparty na większej świadomości celu. Wystarczającym bodźcem do nauki stała się tu ewidentnie służba ojczyźnie lub masom.[32] Wykształcenie samo w sobie nie było złem. Już w 1945 r. H. Minc apelował o nadrabianie braków wiedzy w celu budowania nowego ustroju gospodarczego i społecznego.[33] Wadliwe było, co najwyżej, wykształcenie zdobywane dotąd, bowiem opierało się na zdegenerowanej edukacji sanacyjnej i fałszywych przesłankach. Widzimy tu rozwinięcie tezy, szerszej niż tylko tradycja marksistowska, mówiącej o wypaczonej mentalności klas wyższych i większości inteligencji, oraz zdrowym moralnie, prząśnym ludzie – tu proletariacie – stanowiącym fundament dla przyszłej wiedzy. Interes własny pojawiał się w tym kontekście niezwykle rzadko. Bogdan Suchodolski zauważał, że zdobywanie wykształcenia traci status prywatnej sprawy poszczególnych osób podejmujących indywidualną decyzję:

> Poziom wykształcenia każdej jednostki staje się ważną sprawą społeczną, elementem walki o powszechny wzrost dobrobytu i kultury.

Pociągało to za sobą nałożenie na jednostkę obowiązku „uczenia się dla dobra ogółu”, a władzę obligowało do organizowania i nadzoru nad nauczaniem. Stąd też zainteresowanie wynikami nauczania wychodziło poza szkołę i nauczyciela: „To pierwszoplanowa sprawa społeczna, to rękojmia wykonalności planów gospodarczych w przyszłości”[34], konkludował B. Suchodolski.

Bezapelacyjnie nowy człowiek nie mógł być analfabetą. Stąd w pierwszych latach bardzo mocno podkreślano konieczność rozwiązania tego wstydliwego problemu. Początkowo zwracano uwagę zarówno na wykształcenie zawodowe, średnie, jak i wyższe, nie określając jednoznacznie, który ze stopni uznawano za ważniejszy dla idealnego modelu antropologicznego. Ta kwestia nie znajdowała się zresztą ani w centrum, ani nawet na obrzeżach zainteresowania propagandy. Wykształcenie miało być odpowiednio dopasowane do zakresu wykonywanej pracy. W późniejszym okresie ujawniły się co-

---

[31] J. Żurawicka, *O odpowiednią pieczę nad młodzieżą szkół średnich*, „Głos Ludu” 21 marca 1946.

[32] J. Kowalczyk, *Uczmy się po nowemu*, „Pokolenie” 1950, nr 8; F. Czerwiński, *Uczmy dzieci kochać ojczyznę*, Warszawa 1954, s. 36.

[33] *Generalna linia – kurs na nowego człowieka*, „Głos Ludu” 13 grudnia 1945 (całość tekstu zamieszczono na kilku stronach numeru gazety pod różnymi tytułami). Por. *Musimy dostosować program szkoły do nowego okresu historycznego*, „Głos Ludu” 5 listopada 1948.

[34] B. Suchodolski, *U podstaw dydaktyki radzieckiej*, „Nowa Szkoła” 1949, nr 3–4, s. 19.

raz mocniejsze preferencje dla szkolnictwa zawodowego, przy czym ideologia występowała tu w zupełnej zgodzie z pragmatyzmem. Potrzebne były nowe kadry przemysłowe, wykwalifikowani technicy, robotnicy, inżynierowie, rolnicy. Władysław Bieńkowski mówił w 1948 r.:

> Pilne i palące potrzeby życia gospodarczego żądają możliwie i dopuszczalnie najwcześniejszego kierowania młodzieży do szkół zawodowych.[35]

Wykształcenie obejmowało także wszelkiego rodzaju kursy doszkalające, które pojawiły się w wielkiej ilości, by wypełnić lukę powstałą po stratach wojennych oraz by przejąć stanowiska kierownicze, szczególnie w gospodarce i strukturach aparatu państwowego. Przemiany wynikające z haseł modernizacyjnych, coraz wyższy poziom techniki wymagały kolejnych stopni nauki, wzrostu jakości wiedzy, szerszych horyzontów, podnoszenia ogólnego poziomu wykształcenia i kwalifikacji. Stąd nacisk na szkoły dla dorosłych, wykłady, pogadanki lektorskie, nauczanie świetlicowe, formy niezorganizowane, indywidualne, samokształcenie w grupach koleżeńskich. W deklaracjach oficjalnych nauczyciele twierdzili, że takiego zapału, chęci nauki i uporu, a nawet poziomu intelektualnego, szczególnie wśród młodych robotników, nie napotykano przed wojną. „Naszego słuchacza nie trzeba przekonywać, że powinien się uczyć", mówił jeden z nich.[36] Pęd do nauki, upór w zdobywaniu wiedzy, entuzjazm były ponoć tak wielkie, że podczas kursu Szkoły Partyjnej słuchaczy trzeba było czasami powstrzymywać od uczenia się.[37] Właściwie edukacja nie kończyła się nigdy: szkoły dla dorosłych, wspólne czytanie prasy i dyskusje nad aktualnościami, problemami społeczno-politycznymi, aktywne uczestnictwo w krytyce sztuk teatralnych, na czym korzystali i widzowie, i artyści, uzupełnianie kwalifikacji towarzyszyć miały stale coraz szerszej grupie ludzi w różnym wieku.

Zdawano sobie sprawę, że zasób wiedzy, jaki szkoły będą przekazywały obecnie, za kilka lat zaowocuje wyznawanymi przez młodych ludzi poglądami oraz przyjętymi postawami i zachowaniami. Według regulaminu uczniowskiego, zadaniem ucznia była systematyczna, pilna i wytrwała nauka i praca nad sobą, by w przyszłości mógł on:

> [...] wziąć jak najpełniejszy udział w budowie Polski socjalistycznej i [...] w ścisłej więzi z masami pracującymi całego świata zwalczać wrogów pokoju i socjalizmu.

Wśród powinności wymieniano: udział w życiu szkoły, koleżeńskość, pomaganie innym w nauce i pracy, otwarte krytykowanie i przezwyciężanie błędów własnych i błędów popełnianych przez kolegów, zwracanie uwagi szczególnie na tych, których postawa obniża poziom pracy szkoły.[38] Wzorowy uczeń realizował zarządzenia władz oświatowych, dbał o stuprocentową frekwencję (własną i kolegów) w szkole, uczył się systematycznie, do egzami-

---

[35] W. Bieńkowski, *Problemy polityki kulturalnej*, „Nowe Drogi" 1948, nr 7, s. 81.

[36] L., *Rosną kadry demokratycznej inteligencji*, „Głos Ludu" 21 czerwca 1946; J. Zawadzki, *Szkoła nowego typu*, „Trybuna Wolności" 1946, nr 89.

[37] J. Kott, *Prawo do pełnej oświaty* (1946 r.), [w:] idem, *Postęp i głupstwo...*, t. 1, s. 140; Bgr., *Nowe kadry budowniczych socjalizmu*, „Sztandar Ludu" 14 lipca 1949.

[38] F. Czerwiński, *O współpracy domu ze szkołą*, Warszawa 1952, s. 88.

nów podchodził w pierwszych terminach, otrzymywał najwyższe oceny, a jakość jego wiedzy osiągała wysoki stopień.[39] Przejawiał też zamiłowanie do planowania działań swoich i swojego zespołu i ścisłego wykonywania przyjętych założeń.[40] W ten sposób brał czynny udział w budowie Polski Ludowej i wypełniał wobec niej swoje obowiązki.

Wykształcenie, nawet wyższe, zatraciło swą wcześniejszą elitarność, stając się potencjalnie dostępne dla każdego bez względu na pochodzenie.[41] Ze względów ideowych oraz by naprawić wcześniejsze upośledzenie szczególną uwagę zwracano na młodzież robotniczą. Dbałość o wyrównanie szans z czasem przeszła w ich nadreprezentację dla tej grupy, jawnie wyrażaną również w propagandzie. W pierwszych latach po wojnie nowy człowiek dzielił czas między pracę i jednoczesne dokształcanie się. Wielokrotnie opisywano mechanizm, w którym robotnik wyróżniający się w pracy zawsze odnosił podobne sukcesy również w nauce.[42] Inne zachowanie destabilizujące jedność postaw naruszałoby paradygmat. Możliwości intelektualne stały się wyłącznie implikacją pracowitości, świadomości i pochodzenia społecznego. Już dzieci przyzwyczajano, że świat stoi przed nimi otworem, a zawody i stanowiska nieosiągalne dla nich w okresie kapitalizmu ze względów finansowych teraz są na wyciągnięcie ręki.[43] Propaganda pełna była przykładów robotników i chłopów, którzy zasilili wszelkie typy szkół. Często edukacja była formą nagrody za dobrą pracę produkcyjną, a jednocześnie stanowiła wypełnienie nakazu stawianego przez partię lub zakład pracy. Córki i synowie robotników, chłopów i inteligencji tzw. pracującej wnosili w mury uczelni nowe wartości: „tężyznę życiową, nękający głód wiedzy, inteligencję, przez twarde życie zaostrzoną”, upór i wytrwałość w pracy oraz świadomość celu.[44]

Jeśli poprzez samą zmianę systemu politycznego wszyscy dotąd dyskryminowani osiągnęli pierwszy stopień awansu, to wykształcenie stanowiło podstawę drugiego stopnia. Ogłoszono koniec okresu znanego z przedwojennego bestsellera Heleny Mniszkówny *Trędowata*, w której Stefania Rudecka marzyła o ordynacie Michorowskim. Dla niej awansem społecznym było wkroczenie do środowiska uprzywilejowanych klasowo – i takie „drobnomieszczańskie marzenie” było wówczas wpajane przez literaturę. Dzisiejsze uczennice marzyć miały o tym, by zostać lotnikami czy nauczycielkami. Jerzy Borejsza dostrzegał tu istnienie dwóch odrębnych światów, nieprzystających do siebie epok, gdzie mit *Trędowatej*, zastał zastąpiony mitem Żwirki i Wigury[45], co podkreślać miało nieograniczone horyzonty ambicji.

---

[39] *Takie jest nasze bojowe zadanie*, „Po prostu” 4 października 1951.

[40] W. Szczerba, *Planowanie nauczania i wychowania w szkole podstawowej*, Warszawa 1951, s. 13–14.

[41] S. Tetmajer, *Przemysłowi – nowe kadry*, „Walka Młodych” 1945, nr 2; J. Kudowski, *O nową moralność*, „Głos Ludu” 5 lutego 1948.

[42] T. Pawlikowski, *Przodownicy pracy – przodują obecnie w nauce, przygotowując się do wstąpienia na wyższe uczelnie*, „Sztandar Młodych” 14 lutego 1952.

[43] M. Kwiatkowski, *W wyższych uczelniach rosną nowi ludzie*, „Głos Pracy” 26 marca 1954.

[44] S. Skrzeszewski, *Zdemokratyzować szkoły wyższe*, „Nowa Szkoła” 1947, nr 5–6.

[45] J. Borejsza, *Na udeptaną ziemię*, „Odrodzenie” 1948, nr 27. Na temat awansu w środowisku wiejskim por. D. Jarosz, *Obraz chłopa...*, s. 68–81.

Propagandowy nowy człowiek doświadczał dwóch dróg nobilitacji, w zależności od okresu. W pierwszych latach po wojnie awansem nazywano wyłącznie zmianę stanowiska pracy z robotniczego na dyrektorskie oraz przeniesienie się ze wsi do miasta. Taka zmiana statusu była zgodna z ogólnie przyjętym potocznym rozumieniem pojęcia awansu. Nowymi ludźmi ogłaszano robotników, którzy po trzymiesięcznym kursie dyrektorskim, prowadzonym np. w Państwowym Technikum w Bydgoszczy, zostawali dyrektorami fabryk.[46] W późniejszym okresie doszło do radykalnej redefinicji i zgodnie z nową wersją tego typu awans nazywano burżuazyjnym przeżytkiem. Zmianie ulec miał cały system skojarzeń i nazw. Obecnie starano się przekonywać, że awans nie zawiera się w prostym przeniesieniu ze stanowiska fizycznego na umysłowe, ale jest to „przeniesienie człowieka wypróbowanego do pracy bardziej odpowiedzialnej i wymagającej wyższych kwalifikacji".[47] Zgodnie z tym modelem przesunięcie robotnika do biura nie miało nic wspólnego z awansem. Jego definicję wypełniało powierzenie zadań bardziej odpowiedzialnych i wymagających większego doświadczenia w produkcji. Nowe ujęcie tematu trafnie obrazowało wymowne zestawianie pracy robotnika obsługującego nowoczesną, skomplikowaną maszynę z „prymitywną" czynnością przepisywania danych za biurkiem.[48] Jakub Berman przekonywał w 1952 r.:

> Dziesiątki i setki tysięcy robotników podnoszą swe kwalifikacje. Umieją już posługiwać się nie tylko łopatą, ale i spychaczem, nie tylko pługiem, ale i kombajnem, nie tylko młotkiem, ale najbardziej precyzyjną obrabiarką.[49]

Podawane za Leninem i Stalinem zasady umożliwiające awans były najczęściej pomieszaniem pragmatyzmu, ideologii i woluntaryzmu. Wśród nich znajdowały się: ocena robotnika według skutków jego pracy, umiejętność organizowania pracy i kierowania nią, ocena pod względem politycznym obejmująca prawidłowe rozumienie polityki partii, jego oddanie partii i sprawie budownictwa socjalizmu. Zdaniem Stalina, uzupełniającego te wytyczne, należało: cenić kadry, dbać o nie i szanować, znać je, poznawać zalety i wady każdego pracownika, troskliwie wychowywać kadry, pomagać każdemu czyniącemu postępy, wysuwać nowych i młodych ludzi na wyższe stanowiska, rozmieszczać ich tak, żeby każdy pracownik czuł się na swoim miejscu dobrze i żeby mógł wykorzystać maksimum swojej wiedzy oraz uzdolnień.[50] Wzorem uczyniono drogi awansu robotników w ZSRR. Do nowej definicji awansu przekonywać miało zrównanie pracy fizycznej i umysłowej, w przemyśle i na roli. By wkroczyć na drogę awansu, nie trzeba było kończyć szkół ogólnokształcących i odchodzić ze wsi. Młodzież chłopska zyskiwała takie możliwości poprzez podnoszenie rolnictwa na wyższy poziom, wdrażając mechanizację i uczestnicząc

[46] *120 robotników na stanowiskach dyrektorów fabryk*, „Głos Ludu" 11 października 1945; *Robotnicy dyrektorami*, „Trybuna Ludu" 9 stycznia 1949. Według ostatniego z artykułów do końca 1948 r. 13 tysięcy byłych robotników objęło stanowiska kierownicze. Por. H. Słabek, *Obraz robotników...*, s. 84–85.

[47] J. Wojciechowski, *O ludziach na ślepym torze*, „Trybuna Wolności" 1955, nr 38.

[48] *Ibidem.*

[49] S. Dybowski, *op. cit.*, s. 52.

[50] M. Własow, *Wysuwanie robotników na kierownicze stanowiska*, „Trybuna Ludu" 26 sierpnia 1950. Wytyczne pochodziły z pracy J. Stalina, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949, s. 595.

w socjalistycznej przebudowie wsi.[51] Kształcenie się w zakresie nowoczesnego funkcjonowania rolnictwa przynosić miało nie tylko wewnętrzne zadowolenie i prestiż społeczny, ale służyło wartościom wyższego rzędu.[52]

Nieco odmienny mechanizm obowiązywał w przypadku jakości zdobywanej wiedzy. Analizując ówczesny dyskurs, spotykamy apele o samodzielność myślenia, krytycyzm, odwagę w wypowiadaniu własnych sądów.[53] Można przyjąć, że na tym poziomie ogólności te cechy aprobowano przez cały omawiany okres. Propagandowy nowy człowiek miał iść pod prąd utartym schematom i konwencjonalnie myślącej większości. Nie tylko zresztą w edukacji. Hanka z *Przygody na Mariensztacie* odłączyła się od wycieczki, by poznawać „nowe", Jasiek Gazdoń z *Czarciego żlebu* uciekł nawet z niezasłużonego aresztu, by pomóc oddziałowi w złapaniu przemytników. Wszyscy przodownicy musieli rozbijać istniejące jeszcze wśród innych pracowników bariery niechęci bądź nienawiści. Podobnie rzecz się miała ze schematami kulturowymi. Wydawałoby się więc, że paradygmat kontestacji stanowi trwały element modelu charakterologicznego. W dalszym ciągu procesu myślowego dochodziło jednak do pęknięcia logicznego czy raczej narzucenia jedynego, wybranego desygnatu samodzielności. Wymienione wartości obwarowano całą serią zastrzeżeń. Wyciągane wnioski musiały być zgodne z wytycznymi uznawanymi za dowiedzione w sposób ostateczny i propaganda przyznawała to wprost. Pisano:

> Wstępujemy w okres ofensywy ideologicznej. Kładziemy trwałe podwaliny pod działalność praktyczną. Nie chcemy przekonywać o słuszności naszej idei frazesem i sloganem. Nie chcemy biernego godzenia się na istniejącą rzeczywistość. Chcemy historyczną i naukową prawdą przekonać o słuszności naszej drogi i naszej idei. Chcemy wychować naszego studenta, świadomego swych obowiązków, zawodowca, naukowca i obywatela.[54]

Jednak tylko marksizm otrzymał miano myśli „odważnej i samodzielnej".[55] Nowym człowiekiem nie targały wątpliwości, jego udziałem był fundamentalizm epistemologiczny, zakładający prawdy obiektywne, ponieważ:

---

[51] L. J a n c z a k, *ZMP walczy o wychowanie i awans pracującej młodzieży*, „Zielony Sztandar" 1951, nr 4. Wiceprezes Rady Ministrów, Zenon Nowak, na Krajowym Zjeździe Spółdzielni Produkcyjnych przekonywał: „Ile zawodów otwiera się teraz przed młodym chłopcem i dziewczyną w rodzimej wsi! Traktorzysta i agronom, zootechnik i elektromonter, mechanik, księgowy i świetlicowy, oborowy i chlewmistrz – oto nowe zawody pojawiające się w gromadach spółdzielczych". *Spółdzielnie produkcyjne – to kuźnie dobrobytu, kultury i siły naszej ukochanej Ojczyzny*, „Sztandar Młodych" 23 lutego 1953. Por. J. O l b r y c h t, J. W i ś n i o w s k i, *Młodzież w walce o nową wieś*, Warszawa 1952; W. K o w a l s k i, *Młodzież chłopska w walce o nową wieś*, Warszawa 1955.

[52] A. R y s z c z u k, *O szerszą propagandę spółdzielczości produkcyjnej*, „Trybuna Ludu" 31 marca 1954; *Masowe szkolenie rolnicze na wsi*, „Trybuna Ludu" 9 grudnia 1955.

[53] L., *Rosną kadry...*

[54] B. S z t a t l e r, *W walce o nowy typ...* S. Żółkiewski w 1946 r. pisał na łamach „Kuźnicy": „Chcielibyśmy odrodzić typ studenta – myślącego, świadomego, szukającego, entuzjastę postępu [...]". Jako wzory podano postaci L. Krzywickiego, E. Abramowskiego. Od razu jednak pojawiła się zasada doprecyzowująca treść i całkowicie zmieniająca jej wymowę. Programowano: „Pokolenie, którego trzeźwości, jasności myślenia, krytycyzmowi, upodobaniom kulturalnym moglibyśmy zaufać – myśląc o ostatecznym spełnieniu Polski ludowej". S. Ż ó ł k i e w s k i, *O młodszym bracie – pamflet*, „Kuźnica" 1946, nr 9. Ten suplement, wyznaczający cel, wskazywał dopuszczalne ramy rozwoju.

[55] *Jest o czym dyskutować młodzi towarzysze*, „Trybuna Ludu" 28 października 1954.

Życie bezkompromisowo obnażyło dobre i złe strony rozbieżnych teorii, wskazywało drogę jedynie słuszną, odrzucało najefektywniej [!] choćby skonstruowane formuły, jeśli nie wyrastały z jednego gruntu rzeczywistości. Każda godzina naszego życia zbiorowego przynosiła nowe dowody, że niezawodną jest tylko marksistowska analiza zjawisk społecznych, że jedynie opierając się na bazie ideologii marksistowskiej, mogą partie robotnicze oczekiwać osiągnięcia tych celów, do których dążą.[56]

Celina Bobińska, powołując się na doświadczenia dziejowe, dowodziła, że socjalizm naukowy jest najbardziej obiektywną metodą poznawczą i najbardziej nieodzownym narzędziem przekształcania rzeczywistości.[57] Ten proces monopolizacji treści nauczania obecny był niemal od samego początku, z czasem uległ jedynie ostrej radykalizacji. Wrocławska antropolog, prof. Wanda Stęślicka-Mydlarska, wyjaśniała:

[każdy przyrodnik] z natury rzeczy musi być marksistą. Oczywiście [...] mam na myśli przyrodnika o samodzielnym sposobie myślenia. Dialektyka, która formułuje prawa rozwoju – przekonywała – wyrosła wszak z zagadnień przyrodniczych i tylko pseudouczeni będący na służbie rozkładającego się ustroju burżuazyjnego mogą temu zaprzeczyć.[58]

Z perspektywy rozwoju nauki, komunizm był skrajnie konserwatywny. Mentalność tego typu dopuszcza czy wręcz nakazuje ograniczenie wolności nauki w imię porządku, znanych i niepodważalnych praw i prawd, bez względu na poniesione koszty.[59] „Nowe" zyskuje akceptację tylko na samym początku, gdy marksizm musi zastąpić innych konkurentów w metodzie. Po zajęciu ich miejsca „nowe" nadal posiada desygnat świeżości i nowości, bez względu na mijający czas.

Nowego człowieka starano się zbudować przez odpowiedni dobór treści nauczania, poddając dogłębnej rewizji jego kanon. W praktyce szkolnej istotną rolę odgrywali odpowiednio dobrani i przygotowani nauczyciele, o co dopominali się podobno sami rodzice.[60] Wyjaśniano, że wychowywanie ludzi świa-

---

[56] H. Jabłoński, *Sprawa jedności*, „Kuźnica" 1948, nr 16. Sprawa ta jednak jest nieco bardziej skomplikowana. W wymiarze krótkoterminowym odwoływano się do obiektywizmu, natomiast z punktu widzenia metanarracji, w warunkach nieco dłuższego czasu przybiera to obraz przyzwyczajania człowieka do konstruktywistycznego postrzegania rzeczywistości, jako spektrum wydarzeń i wartości podlegających niemal dowolnemu przetasowaniu w zależności od koniunkturalnych potrzeb. Mimo padających czasami zaprzeczeń, z analizy tekstów propagandowych wynika niezwykle daleko posunięty dogmatyzm nowego człowieka, przyjmowanie pojęć i prawd *a priori*, bezrefleksyjnie, bezdyskusyjnie, w zgodzie z najbardziej radykalnym rozumieniem zasad fundamentalizmu epistemologicznego. Za miernik prawdy służyć miało zdanie wypowiedziane przez partię bądź w jej imieniu. Taka postawa nie jest nawet zbytnio ukrywana, raczej traktowano ją jako coś oczywistego.

[57] C. Bobińska, *„Komisja Edukacyjna" klasy robotniczej*, „Kuźnica" 1947, nr 12.

[58] Cyt. za: T. Suleja, *op. cit.*, s. 67.

[59] Por. K. Armstrong, *W imię Boga. Fundamentalizm w judaizmie, chrześcijaństwie i islamie*, Warszawa 2005, s. 63.

[60] *Nauczycielstwo polskie chlubnie wykona zadanie wychowania nowego człowieka*, „Głos Pracy" 1–2 września 1951; (rz), *Nowy człowiek – nowe formy pracy przyspieszają przebudowę wsi*, „Sztandar Ludu" 10 lutego 1953; W. Jarosiński, *O dalszy postęp naszego szkolnictwa*, „Nowe Drogi" 1953, nr 8; E. Kuroczko, *O postawę społeczną...*; J. Kowalczyk, *Aktualne zagadnienia oświatowe*, Warszawa 1949; *O masowy udział w akcji odczytów pedagogicznych*, Warszawa 1950; *Jak osiągamy dobre wyniki nauczania i wychowania. Wybór odczytów pedagogicznych z roku szkolnego 1950/51*, Warszawa 1953. Por. W. Chmielewski, *Kształcenie nauczycieli w okresie ideologizacji szkolnictwa 1944–1956*, Warszawa 2006.

tłych polega na wzbudzaniu dociekliwości, rozniecaniu zainteresowania wszystkimi dziedzinami ludzkiego życia.[61] W rozbudzanej ciekawości świata mieściły się: znajomość dziejów Polski i osiągnięć z przeszłości, w takich dziedzinach, jak: nauka, literatura i sztuka. Jedynym warunkiem wstępnym uczyniono ich „postępowość". Podstawę formowania przekonań stanowiło zdobycie „skrystalizowanego" naukowego poglądu na świat, ponieważ wyłącznie w oparciu o naukowość możliwy jest rozwój. Obywatel Polski Ludowej powinien znać i rozumieć prawa rządzące przyrodą i społeczeństwem. Wszelkie inne poglądy propaganda dezawuowała, uznając je za średniowieczne, reakcyjne i anaukowe. W tej narracji człowiekowi obce były wszelkie zabobony i przesądy, którymi gardził, które wyśmiewał i zwalczał. Naukowość została uznana za dystynktywny czynnik prawdy. Obiektywne i prawdziwe były tylko stwierdzenia odwołujące się do autorytetu nauki opartej na „fundamencie współczesnych osiągnięć materializmu dialektycznego i historycznego [...]".[62] Tylko na ich podstawie odbywać się winno przyswojenie wiadomości o świecie i rozwój możliwości poznawczych uczniów. Należało

> [...] wyposażać ucznia w system naukowych pojęć, odsłaniając prawa rządzące przyrodą i społeczeństwem, dać uczniowi pełne przygotowanie do przekształcania świata, aby był zdolny włączyć się w codzienny rytm budowy socjalizmu.[63]

Z biegiem lat edukacja polska coraz bardziej czerpała z nauki radzieckiej. Nieznany bliżej robotnik pisał, że dzięki zdobyciu znajomości języka rosyjskiego może korzystać z podręczników radzieckich, z których czerpie „odwagę do podejmowania najśmielszych zadań, do łamania starych norm technicznych".[64] Autorytetami obwołano Iwana Miczurina i Trofima Łysenkę. Z drugiej strony, krytyce podlegała niemal cała nauka zachodnia z symbolicznymi atakami na Gregora Mendla, Thomasa H. Morgana, Alberta Einsteina, socjologię, cybernetykę itd.[65] Również religia, jako nienaukowa i fideistyczna, nie mieściła się w katalogu preferowanych treści.

Myśl marksistowska wolna jest od złudzenia hasła neutralności światopoglądowej czy politycznej, ale mimo takich zdań: „apolityczność jest czymś, czego właściwie nie ma"[66], nie należy się tutaj doszukiwać żadnych implikacji postmodernistycznych.

> Upolitycznić – tłumaczył S. Żółkiewski w „Kuźnicy" w 1946 r. – to znaczy nauczyć rozumieć i pojmować procesy społeczne, nauczyć je oceniać.

Rezygnację z polityki rozumiano jako odsunięcie od ruchu ludowego i wychowywanie w tradycji mieszczańskiego porządku politycznego. Tolerowa-

---

[61] *Praca wychowawcza najważniejszą sprawą*, „Po prostu" 1955, nr 6.

[62] W. Wojtyński, *Upowszechnianie przodującego doświadczenia pedagogicznego*, Warszawa 1953, s. 17; A. Szemińska, *Kierowanie myśleniem uczniów w procesie nauczania*, „Nowa Szkoła" 1953, nr 2 (marzec–kwiecień).

[63] W. Szczerba, *Planowanie nauczania...*, s. 36.

[64] W. Żerański, *Moja walka z czasem*, „Trybuna Ludu" 16 października 1950.

[65] *W walce z reakcyjnym mendelizmem – morganizmem*, Warszawa 1950. Cybernetykę określano jako: reakcyjną, antyhumanitarną pseudonaukę, będącą „nie tylko ideologiczną bronią reakcji imperialistycznej, ale i środkiem realizacji jej agresywnych planów wojennych". *Krótki słownik filozoficzny...*, s. 76–77.

[66] (R.L.), *Bezpartyjni, ale nie apolityczni*, „Głos Ludu" 10 kwietnia 1947.

nie obiektywizmu „sprzyja wewnętrznemu lenistwu, nieczułości, która toleruje wszystko, [...] niczego naprawdę głęboko nie chce”.[67] Minister S. Skrzeszewski na III Krajowym Zjeździe Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie” apelował o udzielenie marksizmowi „godnego dla tej nauki miejsca” i oddelegowanie do tej pracy takich osób, które zagwarantują niesfałszowaną wykładnię marksizmu.[68] Wyszedł on już bowiem, jak twierdził W. Gomułka, poza ideologię proletariatu i „stał się ideologią narodową, ideologią wyrażającą interesy i dążenia olbrzymiej większości narodu”.[69]

Upolitycznienie człowieka w szkole ukrywano czasami pod hasłem konieczności wychowywania młodego pokolenia w ścisłej więzi z życiem, teraźniejszością i obowiązującym ustrojem społecznym, by szkoła stała się kuźnią, „w której wychowywać się będą i kształtować kadry pionierów nowej rzeczywistości”.[70] Nauczanie kolejnych przedmiotów, od nauki o Polsce współczesnej, poprzez język polski, matematykę, geografię, historię, fizykę, chemię, biologię itd., aż po przedmioty artystyczne, musiało uwzględniać problematykę planu sześcioletniego, co miało służyć aktualizacji nauczania i wiązać przedmioty z życiem bieżącym. W tej perspektywie budowa Warszawy, Nowej Huty, nowych okręgów przemysłowych to „ważny element pracy wychowawczej wśród młodzieży i oddziaływania wychowawczego na dorosłych, często za pośrednictwem młodzieży”.[71]

Na ogół jednak nie ukrywano konieczności upolitycznienia szkolnictwa, wykształcenia i wiedzy zgodnie z wyznawanym hasłem braku neutralności wiedzy oraz treści kształcenia. Działo się tak dlatego, że ideologię traktowano jako syntezę procesów nadbudowy. Już w 1945 r. można było przeczytać:

> Szkoła dzisiejsza nie może być apolityczna. Nakłada ona na nauczyciela, który sam winien być mocno uspołeczniony, rozumieć i kochać demokrację, obowiązek orientowania się we wszystkich bieżących problemach państwowych i międzynarodowych oraz obowiązek wciągania młodzieży w wir zagadnień aktualnych, zaznajamiania jej z ich istotą, metodami ich rozwiązań.[72]

Rok 1949 r. zmienił ostrość tonacji w propagandzie:

> Zamyka się okres błąkania się po manowcach zgniłego liberalizmu ideologicznego w dziedzinie pedagogiki. Odtąd jedyną podstawą filozoficzną i metodologiczną nowej oświaty staje się marksizm-leninizm.[73]

Ideologizacja dostarczać miała nowemu człowiekowi wiedzy i metod rozumienia świata, czyli spójnego, dobrze ugruntowanego systemu przekonań, oraz argumentów wobec propagandy wroga. Uczniom zalecano: kasowe prasówki na bieżące tematy polityczne, ścienne gazetki, udział w uroczystościach szkolnych i życiu świetlicowym, aktywność w organizacjach młodzieżo-

---

[67] S. Żółkiewski, *Głos w dyskusji o młodzieży*, „Kuźnica” 1946, nr 25. Por. J. Borejsza, *Na rogatkach...*, s. 7–8.

[68] *Demokratyzować wyższe uczelnie*, „Głos Ludu” 21 maja 1947.

[69] B. Sztatler, *W walce o nowy typ...*

[70] Por. M. Witkowski, *Nowa treść...*

[71] W. Ozga, *Rola oświaty i wychowania w zakładaniu podstaw socjalizmu w świadomości ludzi*, „Nowa Szkoła” 1950, nr 6 (listopad–grudzień), s. 342.

[72] J. Żurawicka, *Nowe zadania nauczyciela*, „Głos Ludu” 14 listopada 1945.

[73] *Od redakcji*, „Nowa Szkoła” 1949, nr 5–6, s. 3.

wych.[74] Na wyższe uczelnie wprowadzono obligatoryjną naukę materializmu dialektycznego i historycznego. Podnoszenie świadomości klasowej stało się priorytetem. Można było wreszcie ogłosić, że: „najszersze masy robotnicze, nawet na dalekiej prowincji, są w pełni świadome swej przodującej roli politycznej i potrafią z niezawodną trafnością wskazywać narodowi drogę". Rosnąca świadomość polityczna, przejawiająca się w znajomości i zrozumieniu polityki partii, świadczyć miała o dojrzałości w wymiarze biologiczno-psychicznym.[75]

Upolitycznienie wiedzy i życia nie mogło ograniczyć się tylko do dorosłych. Na łamach „Kuźnicy" skrytykowano wydawnictwa ZNP dla dzieci i młodzieży, takie jak: „Iskry", „Płomyczek", „Płomyk", „Płomień", ponieważ:

> Na próżno szukać [w nich] nawiązania do tych podstawowych zjawisk w życiu kraju, jak przemiany współczesnej wsi polskiej, jak przebudowa bazy gospodarczej na zasadach upaństwowienia ogromnej części przemysłu i spółdzielczości [...].

Zabrakło w nich takich tematów, jak: trwałość polskich granic, sojusze, walka z faszyzmem. Autorka tekstu zdobyła się na usprawiedliwienie „Iskier" i „Płomyczka", skierowanych do najmłodszych, choć, jak dodawała:

> [...] skądinąd wiadomo, że już na najniższym poziomie wieku należy i można wprowadzać podstawowe elementy wychowania narodowego [...].

Bierność „Płomyka" przeznaczonego dla starszych dzieci, powołującego się w dodatku na „apolityczność wychowawczą"[76], nie mieściła się już w akceptowanych tendencjach.

Polityczność wykształcenia przekładała się na polityzację całego życia przedstawianą jako naturalny i obligatoryjny atrybut kultury społecznej.[77] Człowiek musiał dostrzegać polityczność i ideologiczność w sporcie, nauczaniu, życiu prywatnym czy uczuciach. Następowała otwarta ideologizacja dobra i prawdy. Wolność, prawo, sprawiedliwość, równość, obywatelstwo zyskiwały wydźwięk pozytywny tylko w połączeniu z pojęciami: socjalizm i komunizm. Czasami przed nimi pojawiał się termin „prawdziwa": wolność, sprawiedliwość itd., który w tym wypadku stawał się synonimem pojęć: socjalistyczna, komunistyczna. Zgadzano się ze słowami Stalina przekonującego, że podejście do pracy i jej skutki są bezpośrednio zależne od poziomu politycznego i uświadomienia marksistowsko-leninowskiego pracowników.[78] Ogłoszono, że nie można być pełnowartościowym specjalistą w żadnej dziedzinie bez poznania materialistycznego światopoglądu i teorii walki klasowej.[79]

---

[74] W. Szczerba, *Planowanie nauczania...*, s. 27.

[75] *Robotnicy znaleźli odpowiedź*, „Trybuna Ludu" 11 kwietnia 1949.

[76] Z. Karpińska, *Błędna droga*, „Kuźnica" 1946, nr 27.

[77] M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka Makarenki*, „Wieś" 1950, nr 1.

[78] W. Ozga, *Rola oświaty...*, s. 341.

[79] R. Wielkopolan, *Zetempowcy Uniwersytetu im. B. Bieruta w walce o socjalistyczną świadomość*, „Po prostu" 1953, nr 10. Pisano: „specjalista nowego typu to człowiek nie tylko głęboko wykształcony, który gruntownie opanował wiedzę i technikę swej specjalności. To człowiek o nowej socjalistycznej świadomości, o naukowym światopoglądzie, nowej socjalistycznej ideologii – to działacz postępu społecznego. Nie można więc stać się pełnowartościowym specjalistą nowego typu, nie formując w sobie socjalistycznej świadomości. I bez socjalis-

O niezmożonej żywotności idei marksizmu-leninizmu wiemy z naszych własnych, polskich doświadczeń. Nie ma bowiem dnia, żebyśmy w naszej praktycznej pracy i nauce nie wspominali Lenina i jego nauki, która jest niezastąpionym orężem w naszej walce, w naszym powszednim dniu. – Nie ma takiej dziedziny naszej obecnej twórczości narodowej, nie ma tej dziedziny naszego budownictwa, w której można by było ominąć naukę Lenina.[80]

Należało wzbogacać arsenał swych argumentów. Jedynie znając marksizm-leninizm, można było odróżnić człowieka targanego wątpliwościami i pragnącego je wyjaśnić od tego, który „chce siać zamęt".[81] W takiej atmosferze nawet kursy czytania i pisania spełniały rolę ideologizacyjną. Dowodzono, że kobiety kończące sześciomiesięczne kursy rozumiały różnice między sanacją a Polską Ludową, zaczynały przejawiać zainteresowanie polityką i w ten sposób stawały się pełnoprawnymi obywatelkami.[82] Od wszystkich ludzi oczekiwano żywego zainteresowania życiem politycznym, obserwacji wydarzeń krajowych i europejskich czy wręcz z areny światowej, omawiania poczynań polskich i zagranicznych polityków. W tym samym stopniu dotyczyć to miało strajków francuskich robotników we wrześniu 1947 r., przewrotu w Czechosłowacji co wolnościowych wystąpień w Azji czy dyskryminacji robotników w Ameryce. Taki obraz towarzyszył propagandzie do 1955 r.

Jednak perspektywa polityzacji ma jeszcze inny aspekt. Polityzację można rozumieć nie tylko jako zainteresowanie sprawami publicznymi, ale również jako stawianie interesu państwa i jego potęgi na pierwszym miejscu. Tak przynajmniej pojmowała ją M. Ossowska i taka interpretacja świetnie wpisuje się w propagandowy schemat antropologiczny okresu Polski Ludowej.[83]

Przyjęte za oświeceniem założenie, że możliwości umysłu ludzkiego są nieograniczone, wpływało na optymizm w realizacji projektów. Zgodnie z nimi zdobyta wiedza pozwalała na swobodny rozwój, czego dowodów upatrywano w sukcesach na polu techniki i nauki. Nowy człowiek nie mógł poddać się wąskiej specjalizacji, ale powinien znać podstawy pracy w różnych dziedzinach i zawodach.[84] Modernizującej się gospodarce potrzebne były kadry. Zakładano, osiągnięte już ponoć w Związku Radzieckim, przezwyciężenie przeciwieństw między wykształceniem służącym pracy fizycznej i umysłowej. Podobnie ze zniesieniem konfliktu między człowiekiem rozumianym jako jednostka kulturalna a pracownikiem wykonującym pracę fizyczną, co likwidować ponoć miało dylemat: wykształcenie ogólne czy zawodowe. W jego

tycznej świadomości nie sposób gruntownie opanować wiedzy i techniki swej specjalności". *Do walki o socjalistyczną świadomość*, „Po prostu" 1952, nr 50/51. Por. W. Głowacki, *Sprawa marksizmu-leninizmu*, „Po prostu" 1952, nr 50/51.

[80] A. Szpakowicz, *Lenin o...*

[81] E. Lasota, *Wroga trzeba gromić*, „Po prostu" 1955, nr 18.

[82] G.S., *„Polska Ludowa dała nam pracę i naukę" mówią uczestnicy kursu dla analfabetów*, „Sztandar Ludu" 16 marca 1950.

[83] Por. M. Ossowska, *Normy moralne. Próba syntetyzacji*, Warszawa 1970, s. 214.

[84] B. Suchodolski, *U podstaw dydaktyki radzieckiej*, „Nowa Szkoła" 1949, nr 3–4, s. 19. Tematem wychowania do pracy zajmuje się książka, nie najwyższych lotów, Mariana Rataja, *Wychowanie do pracy i przez pracę w polskim szkolnictwie ogólnokształcącym w latach 1945–1990*, Warszawa 1990, s. 143–154. Postulat połączenia wykształcenia ogólnego i zawodowego nie był nowy. Podnoszono go już w pierwszej połowie XX w., i nie robili tego wyłącznie marksiści. Przywołać tu można choćby prace Władysława Radwana, pedagoga okresu międzywojennego, na którego powoływano się również w okresie pierwszych lat powojennych. Por. A. Smołalski, *op. cit.*, s. 60–61.

miejsce powstawały nowe problemy dydaktyczne dotyczące preferencji albo dla wykształcenia światopoglądowo-politycznego, albo politechnicznego.[85] Z tego typu trudnością nie uporano się do samego końca. Niemal od początku wykształceniu ogólnemu stawiano zarzuty: idealizmu, egalitaryzmu, neohumanizmu. Istoty wykształcenia ogólnego upatrywano głownie w kształceniu osobowości i kształtowaniu duchowej struktury człowieka. Nowym ideałem uczyniono wykształcenie zawodowe w pełni odpowiadające nowym czasom i wyzwaniom, rozwojowi techniki, gospodarki, odbudowie zniszczeń wojennych oraz nadrobieniu zacofania spowodowanego systemem międzywojennym.[86] Szkoły średnie zyskiwały rację bytu tylko w przypadku, gdy oferowały konkretny zawód.[87] Kształcenie politechniczne obejmowało: problematykę organizacji pracy, pracy zespołowej, współzawodnictwa, racjonalizatorstwa, planowania pracy.[88] Jerzy Borejsza tłumaczył już w 1947 r., że nowe wyzwania na polu ekonomii i techniki wymagają od człowieka współczesnego przejścia od dotychczasowej kultury humanistycznej pomijającej konieczną dyscyplinę wewnętrzną do typu kultury humanistyczno-technicznej.[89] Jak przekonywał Władysław Ozga, zadaniem kształcenia politechnicznego w szkołach:

> [...] wszystkich typów i stopni jest wyrobienie u dzieci i młodzieży ogólnych sprawności technicznych i umiejętności posługiwania się najprostszymi narzędziami oraz rozumienia zasad działania urządzeń technicznych i maszyn.

Przekonywano do znajomości energii elektrycznej, budowy silnika spalinowego, nowoczesnej gospodarki rolnej, w tym agrotechniki i agrobiznesu. Wszystko to wyrabiać miało ogólną kulturę pracy, nawet u tych którzy w przyszłości wybiorą inną drogę zawodową.[90] Niezależnie od zawodu człowiek winien rozumieć „naukowe podstawy procesu produkcyjnego w zasadniczych gałęziach gospodarki".[91] Stąd nacisk w materiałach nauczania położony na: zaznajomienie z zagadnieniami przemysłu, techniki, nauk przyrodniczych, „zastosowania praw przyrody w wytwórczości", wycieczki do fabryk, elektrowni, spółdzielni rolnych, prace laboratoryjne z fizyki, chemii, ale także techniki i technologii, budowanie konstrukcji budowlanych, przyrządów elektrycznych, studiowanie techniki i rolnictwa, wykorzystywanie praktyczne umiejętności technicznych w działalności społecznej.[92] Dopiero w 1954 r. w zawoalowany sposób zaczęto upominać się o podniesienie roli wykształce-

---

[85] B. Suchodolski, *U podstaw dydaktyki...*, s. 18. Krytykowano szkoły pracy G. Kerschensteinera i J. Deweya za zbyt daleko idące zlekceważenie wykształcenia ogólnego, choć podążano ich drogą. T. Nowacki, *Wprowadzenie*, [w:] *Politechnizacja. Żywy problem pedagogiki socjalistycznej. Wybór artykułów*, Warszawa 1950, s. 6.

[86] A. J. Butlewski, *Przeżyte formy wykształcenia ogólnego*, „Kuźnica" 1946, nr 9. Jerzy Borejsza w 1947 r. przekonywał, że człowiek współczesny przechodzi z kultury humanistycznej, bez dyscypliny wewnętrznej, do typu kultury humanistyczno-technicznej. J. Borejsza, *Na rogatkach...*, s. 10.

[87] Ż. Kormanowa, *Zagadnienie...*, s. 32.

[88] W. Ozga, *Dorobek oświaty...*, s. 58–62.

[89] J. Borejsza, *Na rogatkach...*, s. 10.

[90] W. Ozga, *Rola oświaty...*, s. 343; idem, *Dorobek oświaty...*, s. 58–62.

[91] B. Suchodolski, *O nową treść kształcenia ogólnego*, „Nowa Kultura" 1954, nr 1.

[92] T. Nowacki, *Wprowadzenie...*, [w:] *Politechnizacja. Żywy problem...*, s. 23; S. M. Szabałow, *O treści kształcenia politechnicznego*, [w:] *ibid.*, s. 42–61.

nia ogólnego. Bogdan Suchodolski wykazywał, że w Polsce Ludowej dzięki powszechności i dostępności zatraciło ono swoje wcześniejsze elitarne funkcje, jest zwycięstwem mas ludowych, jednym z warunków kształtowania świadomości i twórczego stosunku do pracy, podnoszenia jej wydajności i jakości, coraz bardziej wszechstronnego rozwoju jednostki.[93] Pragmatyczność wiedzy czasami przybierała ramy groteski. Niejaki Edmund Bora wypowiedział się w 1949 r. na temat znajomości języków obcych. Co prawda uznał, że jest ona ważna, ale tylko pod pewnymi warunkami: jeśli znajomość języka sprowadza się do „umiejętności paplania i na tym się kończy", to jego wartość była mniejsza. Należało raczej wykorzystywać ją w celu zapoznania się z dorobkiem nauki, literatury, sztuki obcych narodów, wystrzegając się jednocześnie uniżoności wobec Zachodu i walcząc z czołobitnością wobec języków: angielskiego i francuskiego. Naukę tych ostatnich autor uznał za przecenianą i snobistyczną. Zupełnie inne zdanie wyrażał co do znajomości języka rosyjskiego, która przybliżała bezcenną literaturę i kulturę.[94]

W 1946 r. Żanna Kormanowa, dyrektor Departamentu Ministerstwa Oświaty, wyliczała:

> Wychowanie szczerze demokratyczne, wyniesienie demokracji ludowej jako najcenniejszej zdobyczy narodu; ideał nowego obywatela – patrioty i społecznika; kult pracy; świadomość przynależności narodu polskiego do wielkiej rodziny narodów słowiańskich, wreszcie naczelne zadanie współczesnego pokolenia – odbudowa Polski z ruin pohitlerowskich i objęcie w nieodwracalne posiadanie Ziem Odzyskanych – oto część składowa tego duchowego klimatu, który powinien zapanować we wszystkich typach szkół.[95]

Równo dwa lata później minister S. Skrzeszewski dokonał reinterpretacji tej wypowiedzi:

> Pomożemy nauczycielowi przez uzbrojenie go w teorię pedagogiczną odpowiadającą potrzebom i złożeniom ideowym Polski Ludowej. Wspólnym wysiłkiem teoretyków i praktyków sformułujemy ideał wychowania wyrastający ze świadomości, że modelem obywatela w okresie budowy socjalizmu jest jednostka kierująca się naukowym, powtarzam, naukowym światopoglądem, wyzwolona z przesądów, działająca w grupie społecznej, przygotowana do pracy i upatrująca w niej najwyższe wartości, przepojona duchem ludowego patriotyzmu i poczuciem prawdziwego internacjonalizmu, czujna na interesy klasy robotniczej, pracującego chłopstwa, ludowej inteligencji, zawsze gotowa do pracy dla narodu.[96]

Widoczna tu ewolucja wypowiedzi nie odnosiła się jednak do zmiany poglądów. Wzorem wszystkich innych dziedzin początkową ogólnikowość tłumaczyć można taktycznym wyczekiwaniem na przejęcie pełni władzy. Dopiero lata kolejne ujawniły coraz bardziej precyzyjne założenia zmieniające wykształcenie obywatela w indoktrynację nowego człowieka.

---

[93] B. Suchodolski, *O nową treść...* „Nauczanie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych powinno prowadzić do zrozumienia praktycznego sensu naukowych praw, powinno wyrabiać umiejętność myślenia kategoriami naukowymi w zakresie zagadnień praktycznych". *Ibidem.*

[94] E. Bora, *Pan(i) X umie po angielsku*, „Rzeczpospolita. Dziennik Polityczno-Gospodarczy" 12 czerwca 1949.

[95] Ż. Kormanowa, *Nowy rok szkolny – nowe zadania*, „Sztandar Ludu" 3 września 1946.

[96] S. Skrzeszewski, *Przemówienie wygłoszone na zebraniu Z.N.P. z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1948/49*, „Nowa Szkoła" 1948, nr 1 (wrzesień), s. 45.

Wyłącznie jako ciekawostkę przytoczyć można przewidywania, że w przyszłości człowiek osiągnie tak zaawansowany i rozległy poziom wiedzy, że każdy w ciągu życia będzie mógł swobodnie zmieniać swój zawód.[97] Jakkolwiek teza ta wynikała wprost z marksizmu, w warunkach polskich nie była zbyt często przypominana i rozpatrywana.

Mimo takich projekcji w propagandzie uwidacznia się również ewidentna pogarda dla osób wykształconych niepochodzących z proletariatu. Mamy tu do czynienia z idealizacją prostoty, prostego szarego człowieka niezepsutego jeszcze intelektualnymi rozważaniami, skomplikowaną refleksją, przemądrzałością, bezcelowym filozofowaniem. Świetnie ilustrują to przykłady z literatury pięknej, gdzie bohater pozytywny jest zazwyczaj człowiekiem niewykształconym, czasami bez ogłady towarzyskiej, ale znającym się na pracy znacznie lepiej niż ludzie po wyższych uczelniach, pochodzący ze środowisk inteligenckich.[98] Na ile było to tylko przywołanie ludowego mitu, a na ile projekcja przyszłości, trudno wyrokować.

PATRIOTYZM

Podobnie jak zakres i sens zdobywania wiedzy, patriotyzm nowego człowieka różni się w sposób zasadniczy od wcześniejszego typu patriotyzmu przedsocjalistycznego. Według propagandy, warstwy rządzące Polską do 1939 r. wypaczały i zafałszowały prawdziwe pojęcie patriotyzmu, przeradzając go w nacjonalizm, wykorzystywany następnie dla własnych interesów klasowych, jako instrument do walki z proletariatem. Ten typ patriotyzmu „miał na celu rozbrojenie wchodzącego w życie obywatela, by biernie znosił ustrój krzywdy i wyzysku, by nie buntował się i znosił w pokorze swój los".[99] Odmienną rolę przypisywano nowo aplikowanemu socjalistycznemu patriotyzmowi, który przedstawiano jako: „nieporównanie głębszy, pełniejszy, bardziej ogólnonarodowy niż patriotyzm minionych okresów historycznych [...]". Patriotyzm socjalistyczny zyskiwał miano najbardziej konsekwentnego, najbardziej rozwiniętego typu patriotyzmu, jaki istniał do tej pory. Stawał się patriotyzmem idealnym, niezafałszowanym. Jego ramy wypełniała ścisła koegzystencja i równowaga wartości narodowych, klasowych, interesu socjalizmu i dobra państwa.[100] Określano go jako „najbardziej ogólnonarodowy", ponieważ wyrażający jedność interesów „mas pracujących tworzących naród", a niewykazujący przy tym niepożądanych cech solidaryzmu klasowego

[97] *ZSRR, kraj zwycięskiego socjalizmu*, cz. 2, Warszawa 1954, s. 53.

[98] Nowy człowiek z powieści *Węgiel* – Jan Migoń, górnik, który awansował na wicedyrektora, po kolejnym starciu z urzędniczkami dzwoni do sekretarza partii w swej kopalni: „–Towarzyszu sekretarzu, tu mówi Migoń. Taką mam prośbę. [...] Wytypujcie natychmiast jakiegoś młodego, energicznego towarzysza, który potrafi od zaraz przejąć wydział współzawodnictwa pracy. Tak, wszystko w rozsypce. [...] Nie macie takiego? Słuchajcie, tu trzeba tak, ten człowiek może się nie znać na papierach, ja mu sam pokażę, co tylko umiem, ale musi to być robociarz całą duszą!". Autor przedstawił Migonia jako człowieka niewykształconego, z brakami w kulturze osobistej, ale twardego i pracowitego, odwrotność powieściowych inteligentów. A. Ścibor-Rylski, *Węgiel...*, s. 107–108.

[99] *Przemówienie premiera tow. J. Cyrankiewicza*, „Głos Ludu" 26 maja 1948. O patriotyzmie patrz także: M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 107.

[100] A. Starewicz, *O patriotyzmie...*, s. 12.

i ugody klasowej.[101] Dopiero nowa miłość do ojczyzny miała być naprawdę gorąca i żarliwa.[102] Jak można się przekonać, mamy tu do czynienia z powołaniem do życia całego, skomplikowanego mechanizmu przemian. Najpierw, wzorem marksizmu, zanegowano patriotyzm jako wartość uniwersalną, relatywizując go do funkcji czynnika klasowego. Następnie odebrano go warstwom czy klasom, które na niego, zdaniem komunistów, nie zasługiwały i wypaczały go, i wreszcie oferowano klasie robotniczej, która została ogłoszona, w zależności od tekstu, głównym lub wyłącznym depozytariuszem tej wartości.[103] W prasie przeznaczonej dla aparatu partyjnego przeważa ta druga opcja, czyli wyłączność proletariatu na patriotyzm, w innych mediach nie wypracowano w tym względzie jednoznacznych zasad. Całą sekwencję kończy ogłoszenie uniwersalizmu patriotyzmu, tyle tylko że już w jego nowej, proletariackiej formule, z częstymi dookreśleniami wartościującymi typu – prawdziwy lub socjalistyczny.

Artur Starewicz w broszurce będącej pokłosiem VI Plenum KC PZPR z 1951 r. pt. *O patriotyzmie* pisał:

> Patriotyzm zawsze cechował rewolucyjną klasę robotniczą, która walczyła w ciągu dziesięcioleci o ojczyznę dla mas pracujących, o wyzwolenie kraju spod jarzma kapitału i obszarnictwa. Proletariat i jego partia były najbardziej patriotyczną siłą narodu [...].

Patriotyzm traktowany jest tu jako synonim walki rewolucyjnej, również z wewnętrznym przeciwnikiem klasowym, i dążenia do przejęcia władzy w kraju przez proletariat:

> Klasa robotnicza [...] wystąpiła jako przodująca siła walczącego narodu w najcięższym okresie naszej historii. Patriotyzm stał się bardziej niż kiedykolwiek siłą postępową i rewolucyjną.[104]

Takie odgórne zmonopolizowanie patriotyzmu przez jedną warstwę społeczną ułatwiało etykietowanie całej reszty. Prawo nadawania nazw pozwalało na tworzenie nowych bytów. Po etapie narodu etnicznego i narodu politycznego, obywatelskiego, mamy do czynienia – przynajmniej w sferze propagandy – z narodem klasowym. Zresztą w omawianym okresie, w dyskursie werbalnym, wszystkie trzy formuły współistniały ze sobą na równych warunkach, każda z nich wyjaśniała inny aspekt w zależności od potrzeb.

Obecny typ patriotyzmu przeciwstawiał wcześniejszemu „poczucie związku obywatela z jego własnym państwem".[105] Włodzimierz Sokorski przekonywał, że w socjalizmie miłość do kraju

> [...] mierzymy nie nacjonalistyczną frazeologią i bogoojczyźnianym bełkotem agentów imperializmu, lecz ilością zbudowanych fabryk, mostów, domów i miast, rozmachem naszych osiągnięć kulturalnych i artystycznych, szczęściem naszego ludu.[106]

---

[101] *Ibid.*, s. 16

[102] *Jesteśmy szczęśliwym pokoleniem*, „Sztandar Młodych" 22 lipca 1952.

[103] A.L., *O „patriotach" i patriotyzmie*, „Trybuna Wolności" 1947, nr 28.

[104] A. Starewicz, *O patriotyzmie...*, s. 7–8, 11.

[105] *Przemówienie premiera tow. J. Cyrankiewicza...* Na temat państwa patrz: *Istota państwa socjalistycznego*, Warszawa 1949. Mimo tego że książka została wydana przez CK SD, jej treść jest w pełni zgodna z komunistycznym nurtem interpretacji.

[106] W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 47.

Ogłoszono, że państwo socjalistyczne jest państwem wyższego typu, w którym, po raz pierwszy w dziejach, następuje proces trwałego moralnego zespolenia obywatela z instytucją państwa.[107] Stosunek do państwa charakteryzował się w tym wypadku pełną lojalnością, wiernością i oddaniem, a prawdziwy patriota, jak pisano, przedkładał „interes państwa ponad wszystko”[108], ponieważ w jego strukturach upatrywał źródła autorytetu, mocy i realizacji własnych interesów. To instytucja państwa wyrażała wolę całego narodu i – nieoczekiwanie dla myśli marksistowskiej – jej dobro stało się priorytetem. Należało w tym postępowaniu brać przykład z patriotów radzieckich, dla których: „Stała troska o dobro socjalistycznego społeczeństwa, o umacnianie państwa radzieckiego stała się treścią [...] życia”.[109] Były to wnioski sprzeczne z zapatrywaniami pierwszych klasyków myśli marksistowskiej, ale zgodne ze wskazówkami Lenina. Nic też nie wskazuje na to, że ten stosunek do państwa miałby kiedykolwiek ewoluować w innym kierunku. Co więcej, obumieranie państwa obwarowano takimi warunkami, włącznie ze zwycięstwem komunizmu w wymiarze globalnym, że nowy człowiek w przewidywalnej przyszłości nie mógł się spodziewać żadnych zmian w tym kierunku.[110] Tymczasem starano się przedstawić instytucję państwa w sposób jak najbardziej pozytywny. Nadawano mu charakter wyraźnie paternalistyczny wobec człowieka. Ukazywano je, obok partii, jako instytucję dbającą o obywatela, w całym procesie życia – od narodzin do śmierci. W sposób otwarty tworzony był system obustronnych więzi i ściśle łączących człowieka i państwo licznych zależności funkcjonujących na zasadzie sprzężenia zwrotnego, w którym dobro jednego podmiotu wpływa bezpośrednio na interes drugiego. Przypomnieć należy, że ciągle mowa tu o warstwie propagandy dotyczącej nowego człowieka, która w tym wypadku była całkowicie zbieżna z przemianami zachodzącymi w świecie realnym. Modelowy człowiek wiedział, że znajduje się pod stałą opieką państwa, dążącego do zaspokajania wszelkich jego potrzeb, bez którego nie będzie w stanie egzystować ani nawet istnieć. Żywił w dodatku przekonanie, że jest to stan naturalny i trwały.

Wśród podstawowych cech patriotyzmu zawsze wymieniana jest funkcja integracyjna. Zideologizowany system komunistyczny wymuszał integrację wokół konkretnej idei politycznej. Dochodziło w ten sposób do zmniejszenia wagi czynników: abstrakcyjnego, symbolicznego, geograficznego, obejmujących miłość do ziemi rodzinnej na rzecz determinant: ideologicznej, czyli identyfikacji z ideologią, oraz pragmatycznej. Patriotyzm w tej wersji był więc wysoce zideologizowany. Jak sugerowała propaganda, przedmiotem miłości nie jest Polska jako taka, ale wyłącznie Polska socjalistyczna.[111] Nie można

[107] J. Machowski, *Obywatelstwo Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1952, s. 4. Przekonywano, że „najświętszym obowiązkiem każdego obywatela jest poświęcać wszystkie siły sprawie umacniania potęgi materialnej, obronnej, kulturalnej naszego państwa ludowego”. *O umocnienie i ubojowienie naszej partii*, „Nowe Drogi” 1953, nr 4, s. 5–6.

[108] S. Titarienko, *Leninizm – podstawą komunistycznego wychowania mas pracujących*, [w:] *O komunistycznej moralności*, Warszawa 1953, s. 11. Por. I. Bobrow, *Skojarzenie interesów osobistych i społecznych przy socjalizmie*, „Wolność” 14 lipca 1948.

[109] S. Titarienko, *Leninizm...*, [w:] *O komunistycznej moralności...*, s. 8. Por. *Pedagogika...*, t. 2, s. 58.

[110] *Istota państwa socjalistycznego...*, s. 19–22.

[111] S. Żółkiewski pisał w połowie 1946 r., że patriotyzm oznacza miłość do Polski z wszyst-

było darzyć pozytywnym uczuciem II RP, uznanej za państwo obce ustrojowo, wręcz wrogie proletariatowi, układające się z hitlerowcami, promujące niesprawiedliwość społeczną. Dopiero nowa Polska dawała szanse, by można było ją kochać. Na tym jednak zmiany się nie kończyły. W tym ujęciu „miłość do narodu i jego przodującej partii" – PZPR, stawały się synonimiczne.[112] Nie można było kochać ojczyzny, nie kochając socjalizmu, partii czy jej przywódców. Zresztą, polska racja stanu i polski interes narodowy zyskiwały status równoznaczności z interesem polskich mas pracujących w wersji prezentowanej przez rządzących. Jak wieścił w 1951 r. Józef Cyrankiewicz:

> Istotą polskiej racji stanu jest interes państwa demokracji ludowej, które jest rzecznikiem interesów polskich mas ludowych, rzecznikiem interesu narodu polskiego, przeobrażającego się w naród socjalistyczny.[113]

Dochodzi tu do zmonopolizowania interesu narodowego już nawet nie przez jedną opcję polityczną, ale przez jej wąskie struktury decyzyjne. Nawet w samym jądrze władzy toczył się spór, który na ogół nie dotyczył modelu czy pryncypiów, ale personalnego monopolistycznego zarządzania definicjami. Nikt, kto myślał inaczej niż frakcja dysponująca obecnie siłą sprawczą, nie mógł zasługiwał na miano patrioty i przywilej taki mu odbierano bądź w innych przypadkach arbitralnie nadawano.

Ideologizacja patriotyzmu nie jest jednoznaczna z lekceważeniem zysków terytorialnych będących konsekwencją II wojny światowej. Tak zwane Ziemie Odzyskane oraz trwałość granic na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku, postrzeganych i opisywanych w sferze przywracania sprawiedliwości dziejowej, chociaż z wybiórczą pamięcią dotyczącą innych granic, stanowiły przyczynek do głoszenia własnego patriotyzmu. Znacznie częściej nowy człowiek posługiwał się pojęciami, takimi jak: patriotyzm, naród, ojczyzna, siła Polski, rzadziej używał terminów: umacnianie niepodległości czy suwerenność, ale i one znajdowały miejsce w jego zasobie słownikowym.[114] Dostrzegać tu można nie tylko asumpt do apeli o wysiłek produkcyjny czy taktykę legitymizacyjną[115], ale także nie do końca zwalczone (czasami świadomie zachowane) pokłady interesu narodowego, które w tym wypadku były zbieżne z nie-

---

kimi jej słabościami i brakami. Były to jednak słowa skierowane do nauczycieli, którzy w tym okresie w znacznej części byli przeciwnikami nowej władzy i protestowali przeciwko fatalnym warunkom bytowym własnej grupy zawodowej. Podobne zdanie wobec Polski sanacyjnej było już wówczas niemożliwe. S. Żółkiewski, *Rozważania nauczycielskie*, [Warszawa] 1946, s. 11–12.

[112] F. Czerwiński, *Uczmy dzieci...*, s. 128. Książka napisana została ewidentnie pod wpływem pracy wydanej pod redakcją Iwana A. Kairowa, czerpiąc z niej nie tylko treść i wymowę, ale wręcz całe poszczególne wątki. Por. *Pedagogika...*, t. 2.

[113] J. Cyrankiewicz, *Rodowód patriotyzmu i rodowód zdrady narodowej*, „Trybuna Ludu" 4 marca 1951. To samo zobacz: idem, *Rodowód patriotyzmu i rodowód zdrady narodowej*, „Nowe Drogi" 1951, nr 1, s. 87–96.

[114] W. Gomułka, *Nasz program – to umocnienie niepodległości i siły Rzeczypospolitej*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 276. W 1945 r. ukazał się tekst J. Morawskiego pt. *Polska – mocarstwem*, „Walka Młodych" 8 sierpnia 1945.

[115] Granice powojenne uznano za najbardziej sprawiedliwe, ponieważ odpowiadające historycznym, ekonomicznym, geopolitycznym, kulturowym, społecznym i politycznym interesom Polski. Por. M. Mazur, *Argumentacja legitymizująca przynależność ziem zachodnich i północnych do Polski w pierwszych latach po II wojnie światowej*, „Studia Zachodnie" 2008, t. 10, s. 81–101.

komunistyczną percepcją patriotyzmu. Nie można odnaleźć dowodów na zmianę tego stanu rzeczy w przyszłości, ale ostateczne rozstrzygnięcie znajdowało się poza polskimi kompetencjami.

Nowy człowiek czerpał swój patriotyzm ze szkoły, z poznawanej literatury narodowej, bogatej tradycji, piękna przyrody.[116] Analiza propagandy nie wykazuje jednak, żeby w kreowaniu jego świadomości patriotycznej jakąkolwiek rolę odgrywała spontaniczność. Wszelkie działania miały być raczej precyzyjnie zaplanowane i poddane kontroli, począwszy od samego dzieciństwa. Podejście do pojęć było całkowicie uzależnione od utylitarności i zmierzało ku rozbudowanej kazuistyce. Patriotyzm to poparcie planu sześcioletniego, udział w zbiórce na rzecz walczącej Korei, miłość do spersonalizowanych przywódców, szacunek do klasy rządzącej. Raz jego synonimem będą prace siewne czy przekraczanie planu kontraktacyjnego, innym razem wydobycie węgla lub wszelkie inne prace produkcyjne. Czasami przejawem patriotyzmu i wzmocnienia siły Polski było też uczestnictwo w likwidacji „klasy wyzyskiwaczy".[117] Ta kazuistyka była wynikiem akcyjnego podejścia do problemów, co z kolei wypływało z prób zaplanowania każdej dziedziny życia w najbardziej szczegółowy sposób. Po drugie, katalog patriotycznych zachowań znajdował się dopiero w trakcie tworzenia. Musiał, przynajmniej oficjalnie, różnić się od dotychczasowego. Wreszcie, odzwierciedlał potrzeby generujące patriotyczność zachowań. Swoją rolę odgrywała również chęć dotarcia z przekazem do jak najszerszego grona odbiorcy za pomocą szeroko rozbudowanej egzemplifikacji.

Pełen patriotyzm możliwy był do osiągnięcia w socjalizmie dzięki temu, że władza ogłosiła samą siebie bezpośrednią emanacją większości społeczeństwa, pochodzącą od „ludu pracującego miast i wsi". Propaganda przez cały okres Polski Ludowej podtrzymywała przekonanie o tym, że podstawową siłę decyzyjną stanowią robotnicy, a rządzenie – na wszelkich polach, od zawodowych, poprzez lokalne, do najwyższych, państwowych – leży w gestii każdego obywatela. Pisano:

> Władza staje się chlebem codziennym prostego człowieka. Oddaje mu w ręce pełną inicjatywę i pełne prawo decydowania w sprawach wszelkiego kalibru.[118]

Propagowano przekonanie, że w przeciwieństwie do epok wcześniejszych, w których wmawiano zwykłemu człowiekowi brak predyspozycji intelektualnych do rządzenia, obecnie zachęcano go, by wziął na siebie odpowiedzialność i sam stał się współrządzącym. Stanisław Sadowski, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej, zachwalał:

> Byłem niewolnikiem, a dziś władza, to tacy jak ja. [...] Przed wojną zrobili z nas niewolników, a teraz jesteśmy gospodarzami, gdzie człowiek oczu nie obróci, wszędzie można sobie powiedzieć: to jest nasze.[119]

---

[116] E. Ochab, *Patriotyzm mas ludowych potężną dźwignią Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Sztandar Młodych" 7 czerwca 1952; F. Czerwiński, *Uczymy dzieci...*, s. 26–28.

[117] A. Starewicz, *O patriotyzmie...*, s. 7.

[118] A. Kijowski, *Władza – chleb powszedni prostego człowieka*, „Życie Literackie" 1954, nr 47.

[119] *Głosy w dyskusji nad projektem Konstytucji*, „Trybuna Ludu" 5 lutego 1952. Por. B. Hamera, *op. cit.*, s. 135, 145; T. Konwicki, *Przy budowie...*, s. 36–37, 47, 73.

Gdzie indziej można przeczytać:

Socjalistyczny patriotyzm – to miłość wolnej ojczyzny, w której ludzie pracy wyzwoleni od wyzysku są niepodzielnymi gospodarzami.[120]

Zyskując podmiotowość na polu decyzyjnym, człowiek socjalizmu uczył się myślenia gospodarskiego. Przypisywano mu zainteresowanie odbudową, rozwojem, sprawami najbliższego otoczenia. Mimo że mieszkał w mieście, troszczył się o siewy, był zaangażowany w sprawy społeczne, przejmował się stratami, klęskami żywiołowymi, fascynował powstawaniem nowych przedsięwzięć miejskich i przemysłowych, ponieważ czuł się jak gospodarz na własnych włościach. Jakub Berman na akademii w Warszawie wiosną 1952 r. pytał retorycznie:

Czyż nie jest znamiennym, że coraz więcej robotników śledzi z napięciem wskaźniki produkcji, procent wykonania planu, przejmując się tym, poczuwa się do odpowiedzialności za wykonanie planu? Czyż nie jest znamiennym, że coraz więcej robotników i inteligentów z gospodarską troską dopytuje się o stan ozimin, o przebieg akcji siewnej?[121],

a gdzie indziej pisano:

[słowo] siew [...] ma w sobie dziś jakiś niespotykany dynamizm, to słowo wymawiane jest z czułością i troską.[122]

Przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywano w sukcesach ustroju, w którym:

[...] lud wyzwolony, czujący się gospodarzem swej ojczyzny, potrafi przejawić ogromną energię i siłę twórczą. Tysiące wczorajszych robotników i chłopów dzisiaj kieruje decydującymi odcinkami życia gospodarczego i politycznego.[123]

Setki publikowanych w prasie, w drugiej połowie roku 1951 i pierwszej połowie następnego, głosów na temat projektu nowej konstytucji dowodzić miały żywego zainteresowania tą ustawą oraz współautorstwa całego społeczeństwa w drodze konsultacji. Bolesław Bierut w przemówieniu do Sejmu z 18 lipca 1952 r. przedstawił zasięg konsultacji, by następnie stwierdzić:

[...] projekt Konstytucji stał się nie tylko wyrazem analizy i opracowań Komisji Konstytucyjnej, której Sejm Ustawodawczy powierzył to zadanie, ale stanowi obecnie sprawdzony w toku dyskusji ogólnonarodowej wyraz rzeczywistych pragnień i poglądów najszerszych mas polskiego ludu pracującego.[124]

---

[120] A. Starewicz, *O patriotyzmie...*, s. 13. Por. K., *Kształtowanie nowego człowieka*, „Dziennik Polski” 17 stycznia 1946; H. Maślińska, *op. cit.*, s. 85.

[121] Cyt. za: S. Dybowski, *op. cit.*, s. 51–52.

[122] A. Sroga, *Traktor i jasny dom – symbolem nowego*, „Sztandar Ludu” 16 marca 1950.

[123] J. Zawadzki, *Szkoła nowego typu*, „Trybuna Wolności” 1946, nr 89. Por. K. Małcużyński, *Gospodarze Ojczyzny*, „Trybuna Ludu” 1 maja 1955.

[124] B. Bierut, *O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, [w:] idem, *Pod Sztandarem...*, s. 40. „W zebraniach i naradach poświęconych dyskusji nad projektem Konstytucji, których odbyło się łącznie ponad 200 tysięcy, wzięło udział z górą 11 milionów uczestników, w tej liczbie około 3600 tysięcy mieszkańców gromad wiejskich i około 2700 tysięcy uczestników zebrań oraz narad organizowanych przez młodzież. Szczególnie żywy oddźwięk i zainteresowanie wzbudził projekt Konstytucji wśród załóg robotniczych na zebraniach, które odbyły

Nowego człowieka przekonywano, że władza należała mu się: ze względów historycznych, ponieważ był do tego predestynowany wolą dziejów; jako urzeczywistnienie sprawiedliwości i zadośćuczynienie za doznane krzywdy; wreszcie ze względu na to, że wywalczył ją sobie w wielowiekowym starciu z klasami dotąd rządzącymi; oraz, szczególnie podczas ostatniej wojny, kiedy to, jak mu sugerowano, jedynie „lud polski" przeciwstawił się okupacji.

W ten sposób nie naruszano przywiązania do wartości demokratycznych, tyle tylko że inaczej je definiowano. Wychodząc z założenia, iż o typie demokracji decydują panujące w społeczeństwie stosunki klasowe, które determinują jej standardy, przekonywano, że pojęcie „demokracja" niesie w sobie inne niż dotychczas znaczenie. Nowa Polska nie mogła opierać się na starych przedwrześniowych zasadach, ponieważ inne stosunki gospodarcze wmuszały odmienny typ demokracji, ale również z powodu zmiany sytuacji międzynarodowej. Już w 1945 r. ujawniano, że nie będzie to demokracja liberalna typu zachodniego, ale demokracja ludowa[125], zmierzająca ku socjalizmowi, która ze względu na sprawowanie władzy przez większość, zwaną ludem, narodem czy masami, zyskała miano wyższego typu demokracji. Nowa demokracja miała pogłębiać i rozszerzać dotychczasowe zdobycze demokratyczne, z demokracji mieszczańskiej odrzucając jedynie to, co się przeżyło i stanowiło o jej słabości.[126] Zgodnie z wynikającą z dialektyki nową zasadą, która zresztą nie była wcale sprzeczna z potocznym poczuciem sprawiedliwości, ten system nie był przeznaczony dla wszystkich, ale dla „ludu pracującego, realizowany przez lud i w imię interesów ludu".[127] Zapewniano, że odmiennie niż dotychczas, demokracja nie ograniczała się tylko do formalnego przyznania praw wyborczych, ale umożliwiała realne z nich korzystanie. Zwracano uwagę, iż zachowany został pluralizm partyjny i nawet po likwidacji opozycji nie było mowy o monopartii, co wielokrotnie podkreślano, by zyskać argument przeciwko porównywaniu Polski do Związku Radzieckiego. W takim systemie z biernego i czynnego prawa wyborczego do różnych organów przedstawicielskich wszelkich stopni korzystał każdy, kto na to zasługiwał. Każdy miał możliwości powoływania i odwoływania posłów

---

się we wszystkich zakładach pracy, na sesjach rad narodowych, na poświęconych omówieniu projektu Konstytucji posiedzeniach instytucji społecznych, w których obok robotników i chłopów brały udział również szerokie warstwy inteligencji. W dyskusji nad projektem wypowiedziało się ustnie około 1400 tysięcy obywateli, ponad zaś 25 tysięcy nadesłało swe uwagi w formie pisemnej. Pisemne wypowiedzi zawierały ogółem 2822 poprawki o treści merytorycznej, częstokroć cennej, lub o charakterze redakcyjnym". *Ibid.*, s. 40. Rzeczywisty obraz ilustruje: *Instrukcja dla KW, KP /KM/ w sprawie ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej*, Warszawa, 27 stycznia 1952, AAN, KC PZPR, 237/VIII-111, k. 85. Można w niej przeczytać: „rozwijając szeroko kampanię dyskusyjną we wszystkich środowiskach i na ogólnonarodowej, patriotycznej i demokratycznej platformie, nie dopuszczać do żywiołowości, czuwać nad zapewnieniem słusznej treści politycznej wystąpień prelegentów i właściwego pozytywnego przebiegu zebrań […]".

[125] W. Gomułka, *Nowa sytuacja – nowe zadania*, [w:] W. Gomułka, H. Minc, R. Zambrowski, *Przemówienia na rozszerzonym Plenum...*, s. 5–7. Por. W. Bielecki, *Stara i nowa demokracja*, Warszawa 1946, s. 6.

[126] *Ibid.*, s. 19. Recenzja pracy patrz: A. Schaff, *Stara i nowa demokracja*, „Kuźnica" 1947, nr 6. Redefinicja pojęcia demokracja ludowa, która pod koniec roku 1948 uznana została za formę dyktatury proletariatu, nie wpłynęła na sytuację człowieka idealnego.

[127] J. Kofman, *Demokratyzm naszego państwa ludowego*, „Nowe Drogi" 1952, nr 10, s. 122.

do parlamentu, wyboru radnych do rad narodowych uznawanych oficjalnie za szkołę rządzenia, możność czynnego uczestnictwa w organizacjach społecznych i politycznych, w związkach zawodowych.[128] Nowy człowiek żywił przekonanie, że wszystkim umożliwiano równy start, czuł związek z władzą działającą wyłącznie dla jego dobra. Rozumiał nowy stan rzeczy i przepełniało go zadowolenie, że obecne życie polityczne wyglądało inaczej niż kiedyś. Wśród nadawanych mu cech modelowych znalazła się duma z tego, iż nie zagrażały mu: „hałaśliwa konkurencja partii", „pieniackie przetargi", „obiecanki, obliczone na popularność wśród wyborców", „zgiełk". W zamian nowy system oferował same zalety, jak pisano:

> Kampania wyborcza to wielka powtórka naszych osiągnięć i zadań – powtórka mająca na celu przygotowanie umysłów do egzaminu przed urną, której zawartość powinna nam powiedzieć prawdę o świadomości narodu. Powinna nam powiedzieć, że naród wykona jutrzejsze zadanie.[129]

Przekonywano, że dzięki temu w Polsce nie dojdzie już do tak charakterystycznego dla burżuazji „jarmarku wyborczego", kłótni i sporów wśród stronnictw i partii, ponieważ nie występują tu podziały na rządzących i rządzonych.[130] Wzmacniało to system, który nie powielał największych błędów demokracji przedwojennej upatrywanych w rozbiciu sił demokratycznych, braku współpracy między narodami[131], co w rezultacie doprowadziło do faszyzmu i wojny. Koronnym argumentem przemawiającym za wyższością nowego typu demokracji miało być pokonanie hitleryzmu, z czym nie dały sobie rady demokracje liberalne.

Patriotyzm nakładał na nowego człowieka liczne obowiązki. Wśród nich jedno z kluczowych miejsc zajmowała aktywność we wszystkich dziedzinach życia: polityce, gospodarce, kulturze. Apologetycznego podejścia do aktywności można się doszukiwać w spuściźnie romantycznej, ale stało się ono też trwałym elementem tradycji rewolucyjnej.[132] Kontynuując ten trend również po rewolucji, patriotą można było zostać wyłącznie przejawiając aktywność w życiu codziennym. Myśli i poglądy winny uzewnętrzniać się w czynach. Obojętność, bierność, niezmienność i lenistwo to wady, które należało krytykować, piętnować i likwidować. „Toczy się też walka z biernością płynącą z zacofania i ciemnoty, z siłą ich oporu zwłaszcza dotkliwą na wsi", przekonywała J. Siekierska, dodając dalej:

> Człowieka nie wychowują najpiękniej sformułowane kanony etyczne ani ideały oderwane od życia. Tylko czynny udział w wielkich przemianach społecznych, stałe konkretne przezwyciężanie faktów obojętności, bezduszności, wychowują nowego człowieka – Polaka – budowniczego socjalizmu.[133]

---

[128] *Ibid.*, s. 122–132.

[129] A. Kijowski, *Władza...*

[130] *Jesteśmy i pozostaniemy zjednoczeni w służbie Ojczyzny, Socjalizmu i Pokoju*, „Trybuna Ludu" 31 sierpnia 1952.

[131] W. Bielecki, *Stara i nowa demokracja...*, s. 21–22.

[132] A. Hertz, *Mistyka rewolucyjna*, [w:] idem, *Socjologia nieprzedawniona*, Warszawa 1992, s. 359–360.

[133] J. Siekierska, *O czynną postawę PZPR-owca*, „Trybuna Ludu" 11 lutego 1949.

Jeden z bohaterów filmu *Pierwszy start* mówi, że obojętność to maska szkodliwości. Do wszystkiego należało podchodzić z „rewolucyjną pasją" i gorącym zaangażowaniem. „Letniość", nie mówiąc już o obojętności, zyskiwała miano nieodpowiedzialności i występku. Jak pouczał I. Kairow:

> Uczucie jest wielką siłą twórczą i dlatego stanowi ono ważną przesłankę wszelkiego czynu moralnego. Kto jest niezdolny do silnych uczuć, ten zarazem niezdolny jest do wytrwałych dążeń, ten nie potrafi brać się z zapałem do ich urzeczywistnienia.[134]

W tej konwencji emocjonalność człowieka zyskiwała bardzo mocne nacechowanie i stawała się wartością samą w sobie. Na nazwiska zachodnich polityków należało reagować wrogimi okrzykami, a na hasła dotyczące socjalizmu – entuzjazmem, brawami, okrzykami poparcia.[135] Oklaski czy owacje wielokrotnie przerywały większość wystąpień przedstawicieli partii i państwa na wszystkich manifestacjach oraz spotkaniach. Odczytywane na masówkach doniesienia prasowe z wojny koreańskiej czy strajków na Zachodzie wzbudzały zgodnie z regułami albo gniew, albo radość, ale nigdy nie pozostawiały obojętne. Wiadomość o kongresie zjednoczeniowym PPR i PPS robotnicy przyjmowali z „niesłychanym entuzjazmem"[136], a wieści o odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznym czy spisku w wojsku z głębokim oburzeniem. Podobnie reagowali, dowiadując się o sukcesach gospodarczych, otwarciu kolejnych zakładów przemysłowych czy budowie osiedli mieszkalnych, a z drugiej strony, gdy ujawniano akty sabotażu i dywersji lub gdy poznawali szczegóły z procesów pokazowych. Jak widać, istotnej przebudowie uległ katalog wydarzeń, które budzić miały stany emocjonalne. W gazetach można było przeczytać:

> W zakładach przemysłowych, spółdzielniach produkcyjnych, szkołach – wszędzie odczuwa się twórczy entuzjazm, z jakim pracują robotnicy, chłopi i inteligencja dla dobra swej Ojczyzny.[137]

Dlatego pokazanie bohatera zmęczonego życiem w książce *Godzina smutku* (1954) T. Konwickiego definitywnie uznać należy za odejście od kanonu socrealistycznego i porzucenie oficjalnie głoszonego modelu nowego człowieka.[138]

Sam wybór sprowadzano do manichejskiego minimum: można być „za" albo „przeciw". Bierne stanie z boku traktowano jak ostatnią z wymienionych opcji. „Walka klas nie jest hasłem. Jest faktem. Kto się od niej uchyla, ten jest sojusznikiem gnębiciela"[139] – przekonywał francuski komunista, wówczas jeszcze cieszący się zaufaniem Moskwy, Roger Garaudy. Nieobojętność, energia, przeistaczanie myśli w czyn leży u podstaw etyki proletariatu i bolszewizmu:

> Dlatego też bolszewizm ukształtował nowy typ człowieka. Tytaniczne trudności z okresu wojny domowej, budownictwa socjalistycznego, okresu bohaterskich zmagań z najazdem fa-

[134] *Pedagogika...*, t. 2, s. 20.
[135] J. Ros, *Historia na gorąco*, Warszawa 1950, s. 10.
[136] Gog., *Wysoko cenimy nasz honor robotniczy*, „Sztandar Ludu" 20 listopada 1948.
[137] D. Zubkow, *Twórcy nowego życia*, „Wolność" 21 lipca 1954.
[138] T. Konwicki, *Godzina smutku*, Warszawa 1954, s. 10–11. Por. J. Smulski, *Pękanie lodów...*, s. 92.
[139] R. Garaudy, *Komunizm i moralność*, Warszawa 1949, s. 106.

szystowskim zostały pokonane między innymi i dlatego, że obojętność, bezpłodne marzycielstwo, bierność nigdy nie zagrzały miejsca w szeregach partii, były tępione jak wróg klasowy radzieckiego społeczeństwa.[140]

Aktywność przejawiać się winna nie tylko we wzmożonej pracy i przynależności organizacyjnej[141], ale należało ją stale udowadniać zaangażowaniem w zebraniach, uczestnictwem w manifestacjach, wiecach, wyborach. Dlatego oficjalna frekwencja wyborcza w Polsce Ludowej zawsze osiągała bardzo wysoki poziom, ujawniając i potwierdzając poparcie dla władzy. Podobnie rzecz się miała z inicjatywą społeczną. Szczególnie widoczna miała być aktywizacja wsi, miejsca o największym zapóźnieniu. Modelowi chłopi czynnie uczestniczyli w walce klasowej na wsi, demaskując i izolując kułaka, wstępowali do spółdzielni rolnych.[142] Nie ustępowali im robotnicy, którzy po pracy pisali np. teksty do gazetek ściennych, gdzie dzielili się swoimi uwagami dotyczącymi, trudności i życia zakładu[143], brali czynny udział w szkoleniach zawodowych i politycznych, angażowali się w życie kulturalne. Media nie ustawały w ciągłym dostarczaniu dowodów. Nie do przecenienia były ustawicznie podejmowane spontaniczne ponoć prace społeczne. Ważną formą aktywności uczyniono agitację, która stała się z czasem dominującą formą komunikacji interpersonalnej. Agitować należało wszystkich, którzy nie stali się jeszcze nowymi ludźmi. Przed zetempowcami, kobietami z Ligi Kobiet, członkami partii postawiono zadanie czynnego głoszenia prawdy sąsiadom, rodzinie, znajomym, współpracownikom z zakładów pracy, wreszcie, masom.[144] Zwracano uwagę, by agitacja nie stanowiła pojedynczych zrywów związanych z ważnymi wydarzeniami, ale by przerodziła się w ciągły stan interakcji i przepływu informacji. Kanał komunikacyjny był w tym wypadku otwarty w obu kierunkach. W jednym szły zasady, reguły, prawidła, w drugą stronę zaś skargi, wnioski, doniesienia zwracające uwagę na bolączki i problemy.

Aktywność miała być cechą immanentną nie tylko komunistycznego człowieka, ale również winna stać się istotą całego sposobu myślenia. W strukturze nastawionej na ciągły progres nic nie mogło zachowywać *constans*. Ujawnia się to również w języku. Nie można było utrzymywać więzi ze Związkiem Radzieckim, ale należało je wzmacniać, współpracę miasta i wsi trzeba było zacieśniać, przemiany – przyspieszać, wydajność pracy – podnosić,

---

[140] J. Siekierska, *O czynną postawę...*

[141] Wskazówki co do postępowania ukazywały się w formie apeli. Od młodego człowieka na wakacjach oczekiwano: „Teraz będziesz miał możliwość przebywania codziennie w samym ogniu walki, pełniejszego brania w niej udziału. Czeka na Twoją pomoc borykające się z trudnościami, niezbyt umiejętnie prowadzone kółko miczurinowskie. Zdarzyć się może i tak, że nierozumiejący do końca polityki Partii i władzy ludowej chłop, na skutek oszukiwania go przez wroga, traci orientację. Od właściwej Twojej pomocy w szybkim reagowaniu przez zdrowo myślących, pracujących chłopów na podobne sytuacje, od celności argumentów i bezkompromisowego demaskowania oszczerczych plotek bardzo wiele zależy [...]". *Zanim rozpoczniesz wakacje...*, „Po prostu" 1954, nr 26.

[142] M. Dachow, *Za przykładem klasy robotniczej*, „Zielony Sztandar" 1951, nr 14.

[143] M.Z., *Świetlica...*

[144] J. Błachowicz, *Zetempowski propagandysta*, Warszawa 1952, s. 10–11. Por. M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 104. Wskazywano cechy agitacji: wysoką ideowość, rzetelność, jasność, celowość, konkretność, zrozumiałość, bojowy i ofensywny charakter. *Agitacja polityczna – potężny oręż partii komunistycznych i robotniczych*, „O Trwały Pokój, o Demokrację Ludową" 1952, nr 4.

świadomość – pogłębiać; tradycji nie kultywowano, ale rozszerzano, siły były rosnące, nieustannie zaostrzała się też walka. Za taką nomenklaturą przemawiały tradycyjne czynniki ideologiczne, wielki zakres zakładanych przemian oraz fakt, że stawianych zadań nie realizowano w oczekiwanym stopniu. Dlatego hasła intensyfikacji, przyspieszenia, pogłębienia, wzmocnienia równie często pojawiały się w 1946 r., jak i w dziesięć lat później.

Każdy przejaw aktywności postrzegano jako walkę, stąd jej najwyższym stopniem była mobilizacja.[145] Doktrynalne dążenie do mobilizacji, ustawicznie podtrzymywanego stanu podwyższonej gotowości czy wręcz „gorączki rewolucyjnej"[146] uważane jest za stałą, niezbywalną cechę totalitaryzmu. Maksymalne stadium mobilizacji osiągano przez mobilizację mas. Najczęściej przejawiała się ona w apelach, a z drugiej strony w podejmowaniu zadań produkcyjnych, w walce o odbudowę kraju, o realizację planów gospodarczych, niosąc wówczas pozytywną wartość twórczą. Permanentna presja napięcia uzasadniała również atmosferę rewolucyjną, akt kreacji istotnych przemian, których człowiek był świadkiem i współtwórcą.

Utrzymanie nieprzerwanego stanu pobudzenia dotyczyło także czujności i gotowości. Eustachy Kuroczko pouczał w roku 1950:

> Być czujnym to znaczy wyrobić przez wychowanie taką postawę uczącej się młodzieży, by umiała ona od razu zareagować na sytuację, którą stwarza wróg klasowy. Urabianie tej postawy opierać się musi na bazie intelektualnej w procesach poznawczych poprzez opanowanie w systemie nauczania wszystkich przedmiotów teorii i metody marksistowsko-leninowskie. Czujny klasowo człowiek reaguje na każde działanie wroga klasowego bez względu na to, czy jest ono prowadzone słowem, czy czynem; czujny klasowo człowiek jest ideologicznie przygotowany na odparcie tych ataków zarówno w sformułowaniach teoretycznych, jak i w bezpośredniej działalności.[147]

Podtrzymywano ciągłą atmosferę zagrożenia, obawę przed sabotażem, szpiegostwem, dywersją w spółdzielniach, w fabrykach, nawet w szkołach i samej partii rządzącej. Nowy człowiek winien być wyczulony na wszelkiego rodzaju tajemnice, a ich prawnie chroniony zakres nieustannie rozszerzał się, obejmując kolejne dziedziny: tajemnice państwowe, służbowe, wojskowe, wreszcie partyjne.[148] Dekret o ochronie tajemnicy państwowej z 26 paź-

---

[145] Por. L. Schapiro, *Totalitaryzm*, Warszawa 1987, s. 18–20; M. Zaremba, *Komunizm jako system mobilizacyjny: casus Polski*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 110–117; K. Dąbek, *PZPR – retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006, s. 20.

[146] Por. M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 97.

[147] Cyt. za: H. Składanowski, *Stosunki polsko-sowieckie w programach nauczania i podręcznikach historii w szkole powszechnej (podstawowej) w Polsce w latach 1932–1956*, Toruń 2004, s. 150. Por. *Wzmóc czujność – zacieśnić więź z masami*, „Trybuna Ludu" 11 czerwca 1951.

[148] M.in.: dekret z dnia 12 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (Dz. U. 1946, nr 30, poz. 192, art. 7); okólnik prezesa Rady Ministrów z 20 listopada 1946 r.; okólnik ministra przemysłu z 24 grudnia 1946 r.; zarządzenie dyrektora GUKPPiW z 25 czerwca 1948 r.; okólnik ministra bezpieczeństwa publicznego z 30 marca 1949 r.; dekret o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej z 26 października 1949 r. (Dz. U. 1949, nr 55, poz. 437); rozkaz ministra obrony narodowej z 4 września 1951; rozkaz ministra obrony narodowej z 23 stycznia 1952 r.; zarządzenie prezesa RM i ministra obrony narodowej z 29 stycznia 1952 r.; rozkaz ministra obrony narodowej z 22 stycznia 1953 r.; postanowienie Zgromadzenia Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego z 9 listopada

dziernika 1949 r. definiował jej sens, wymieniając w gronie państw chronionych obok państwa polskiego inne kraje zaprzyjaźnione, dotyczył więc również tajemnic państw obcych. Zdaniem „Trybuny Ludu", był to nowy moment w polskim ustawodawstwie, ponieważ polskie interesy polityczne i gospodarcze tak silnie związane zostały z interesami Związku Radzieckiego. Dalej przeczytać można:

> [...] trzeba stworzyć atmosferę, w której świadomi wrogowie zostaną zdemaskowani przy pierwszych próbach ich wywiadowczej działalności, a nieświadomi ich pomocnicy zostaną pozbawieni możliwości nieumyślnej, ale nie mniej szkodliwej pomocy. [...] [Każdy obywatel] musi zwrócić uwagę na siebie i otoczenie, by przeciwdziałać próbom infiltracji wroga. [...] dopiero powszechna mobilizacja czujności klasowej mas pracujących zdoła pokrzyżować zamierzenia i sparaliżować działalność wroga i jego agentury.

Permanentną czujność uznano za jedno z najważniejszych zadań stojących przed człowiekiem i społeczeństwem. Przed organizacjami partyjnymi, związkowymi, młodzieżowymi i społecznymi postawiono zadanie zapoznania swych członków z zasadami wydanego dekretu rządowego.[149] Temat ten podejmował znany plakat *Bądź czujny wobec wroga narodu* autorstwa Tadeusza Trepkowskiego z 1953 r., w bezpośredni sposób nawiązujący do tego typu wizualizacji z okresu II wojny światowej. Każdy zetempowiec i aktywista musiał nauczyć się odróżniać „wypowiedź człowieka, który pragnie wyjaśnić wątpliwości od perfidnej próby siania dywersji ideologicznej w naszych szeregach".[150] Czujność przejawiała się także w działaniach kontrolnych, w walce ze spekulacją, sabotażem, lenistwem. Zazwyczaj powoływano się przy tym na osobiste korzyści osób wykazujących czujność: niższe ceny w sklepach, większą produkcję na rynek, wzrost dobrobytu i bezpieczeństwa. Wzywano do zwielokrotnienia czujności, szukania i rozpoznawania dwulicowców, prowokatorów i zdrajców. Oczywista czujność wobec obcych dopełniała podobną reakcję w stosunku do własnych szeregów. Tylko dzięki czujności odkrywano spiski w wojsku, odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne czy zdradę Józefa Światły. Przy podkreślaniu stałego deficytu czujności samouspokojenie zyskiwało miano największego niebezpieczeństwa.[151] Podniesiono ją wreszcie do rangi zapisu konstytucyjnego (art. 79, p. 1). Nic też nie wskazuje na to, by nawet w nieantagonistycznym społeczeństwie bezklasowym możliwa była rezygnacja z czujności.

Pokłosiem czujności jest nieufność kierowana wobec obcych, Zachodu, choć należy tu dodać, że bardziej wobec rządzących elit niż zachodniego

---

1955 r. Por. A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, *Podział administracyjny. Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996, s. 150, 174, 179, 241, 253, 259, 271, 294, 297, 299, 309, 380, 394, 400, 401, 405, 410, 423, 424, 437, 453, 478, 486, 592. Znamienną wymowę posiada postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego w sprawie ochrony tajemnicy partyjnej z dnia 30 września 1949 r. łączącej tajemnice partyjną i państwową w jedną niepodzielną całość. Z uwagi na to, że pojęcie partia napisane zostało wielką literą, chodziło zapewne wyłącznie o PZPR. *Ibid.*, s. 294.

[149] J. Rawicz, *Ochrona tajemnicy państwowej i służbowej*, „Trybuna Ludu" 4 listopada 1949.

[150] E. Lasota, *Wroga trzeba gromić*, „Po prostu" 1955, nr 18.

[151] F. Jóźwiak-Witold, *Walka o czystość szeregów Partii – to nasze bojowe zadanie*, „Trybuna Ludu" 26 września 1949.

społeczeństwa, przedstawianego jako grupa uciskana i wykorzystywana, której należałoby przyjść z pomocą.

Mobilizacja i czujność miały za zadanie stworzenie i podtrzymanie atmosfery zagrożenia. W ówczesnej sytuacji stanowiły stan przedłużenia zachowań z okresu wojny, ale także były bliskie psychice stale konspirujących do 1944 r. komunistów oraz stanowiły odpowiedź na realne niebezpieczeństwo związane z sytuacją międzynarodową.

Nowy człowiek był żołnierzem. Świadczy o tym m.in. nacisk kładziony na przysposobienie wojskowe[152], kult wojska, munduru, drylu wojskowego[153], prestiż żołnierza-obrońcy, obchody świąt związanych z wojskiem, jak dzień Wojska Polskiego, Armii Radzieckiej, lotnika, czołgisty, sapera itd.[154] W omawianą fabułę wpisuje się także zmilitaryzowany język propagandy. Dla przewodniczącego ZG ZMP, Władysława Matwina, każdy zetempowiec był

> zdyscyplinowanym żołnierzem wielkiej wyzwoleńczej armii. Prawdziwy sens swojego życia widzi on w tym, aby codziennie pomagać w walce nowego ze starym.[155]

W rok później W. Matwin mówił:

> Trzeba żeby Towarzysze pamiętali, że my rzeczywiście jesteśmy na froncie. Na froncie walki z trudnościami, walki o pokój i plan, na froncie walki klasowej.[156]

Traktory zyskały tutaj miano czołgów pokoju, a fabryki to pokojowe pola bitwy. Znaczącą rolę wojska podtrzymywała militaryzacja wszelkich uroczystości i obchodów świąt państwowych, z oficjalnymi pogrzebami włącznie. Heroizm, męstwo, odwaga – adekwatne dla rejestru cech żołnierskich – znalazły się w pierwszej kategorii cywilnych zalet.[157] Starania na rzecz obronności państwowej wymieniano jako jeden z priorytetów i celów istnienia człowieka. Wśród proponowanych zabaw dziecięcych znajdowała się np. zabawa w żołnierza stojącego na warcie.[158] Ubojowienie było stale podkreślaną cechą pozytywną i nawet jeśli oznaczać miało tylko aktywność, to nadawało jej znaczenie radykalne, a i sam fakt częstego używania tego pojęcia jest wielce wymowny.

W przedstawianym wzorze obowiązki wobec ojczyzny znajdują się znacznie wyżej niż prawa. Miłość do ojczyzny stawała się źródłem ofiarności, męst-

---

[152] A. K o c h a ń s k i, *Polska...*, s. 50, 59, 124, 188, 191, 225, 234, 415, 428.

[153] S. M a t u s z e w s k i, *Wojsko Polskie otoczone miłością narodu*, „Trybuna Ludu" 31 marca 1950.

[154] Święto lotnictwa (1 września) ustanowione rozkazem naczelnego dowódcy WP z 22 lipca 1945 r., uchylone 19 lipca 1948 r.; święto wojsk saperskich (16 kwietnia) ustanowione rozkazem naczelnego dowódcy WP z 16 kwietnia 1946 r.; święto żołnierza polskiego (9 maja) ustanowione rozkazem ministra obrony narodowej z 8 maja 1946 r.; święto WP (22 lipca); święto wojsk lądowych i szkół oficerskich lądowych (pierwsza niedziela po 15 kwietnia); święto lotnictwa (pierwsza niedziela września), święto Marynarki Wojennej (ostatnia niedziela czerwca), święto I Dywizji Piechoty (12 października) rozkazem ministra obrony narodowej z 19 lipca 1948 r.; zmiany święta lotnictwa (23 sierpnia): zmiana dokonana 4 maja 1950 r.; zmiana dnia WP (12 października) dokonana 7 października 1950 r. A. K o c h a ń s k i, *Polska...*, s. 96, 140, 146, 243, 383.

[155] *ZMP – wiernym sojusznikiem partii w kształtowaniu socjalistycznej świadomości naszego młodego pokolenia*, „Trybuna Ludu" 3 sierpnia 1950.

[156] W. M a t w i n, *Nie zatrzymywać się ani na chwilę!*, [w:] *VIII Plenum ZG ZMP 17–18 III 1951*, Warszawa 1951, s. 71.

[157] I. B o b r o w, *Skojarzenie interesów...*

[158] F. C z e r w i ń s k i, *Uczmy dzieci...*, s. 38.

wa, zdolności do poświęceń, gotowości, by ponieść najcięższe ofiary.[159] Z rzadka przyznawano, że taka cecha charakteru, jak dzielność, nie była obca i „burżuazji", ale w tym przypadku służyła jedynie do pokonania szeroko rozumianych konkurentów. Dopiero socjalizm nadawał jej wektor pozytywny, przedkładając jej znaczenie nad cele wyższe świadczone w interesie ogółu.[160] Ofiarność i samozaparcie przejawiały się też w umiejętności podjęcia najwyższych wyrzeczeń. Na obecnym etapie rozwoju, w na nowo definiowanym prywatnym interesie mieściły się: akumulacja, tworzenie rezerw, braki rynkowe, wzmacnianie obronności, ograniczenia prawa.[161] Nowy człowiek rozumiał panujące jeszcze trudności, kładąc je na karb setek lat zaniedbań oraz teraźniejszej aktywności wrogów.[162] Dlatego wzorcowi spółdzielcy np. wybierali budowę budynków gospodarskich, a nie remonty domów[163], natomiast modelowi nauczyciele zadowalali się niższą płacą, rozumiejąc ogrom przemian i rosnące możliwości rozwoju oświaty. Ofiarność została również zinstytucjonalizowana. Uczestnictwo w Premiowej Pożyczce Odbudowy Kraju w 1946 r., Społecznym Funduszu Oszczędzania w 1948 r. czy Narodowej Pożyczce Rozwoju Sił Polski w 1951 r. uczyniono sprawą honoru[164], choć propaganda nie wspominała, że najczęściej były one obligatoryjne.

Wydaje się, że najbardziej istotnym, ponieważ wymienianym najczęściej i zazwyczaj na pierwszym miejscu, probierzem czy wręcz synonimem patriotyzmu uczyniono świadomy stosunek do pracy. Wysoko w hierarchii mieściła się także postawa wobec własności społecznej (por.: *Homo faber*, s. 404). Również ofiara z życia, jako najwyższa z możliwych, zyskiwała głębokie uznanie i ocenę, choć tutaj należy dokonać pewnych zastrzeżeń (por.: *Fizyczność*, s. 527).

Patriotyzm rozumiano jako jakość komplementarną z internacjonalizmem. Kryterium patriotyzmu było nastawienie antyimperialistyczne. Przy tego typu odwołaniach zawsze pojawiał się przykład Związku Radzieckiego, a tytuł *Każdy Polak – przyjaciel Związku Radzieckiego jest gorącym patriotą swej ojczyzny*[165] oddaje główną myśl wszystkich wypowiedzi na ten temat (por.: *Świat zewnętrzny*, s. 370). Zniknął natomiast związek ze środowiskiem lokalnym i rodziną. Ich rolę przyjęły: szkoła i miejsce pracy. W latach 1948–1950 podjęto działania zmierzające do likwidacji pozapaństwowego patriotyzmu, przejawiające się m.in. w eliminowaniu inicjatyw umacniających regionalizm (por.: *Główne determinanty ewolucji systemu*, s. 168–223). Ojczyzna lokalna była usuwana ze świadomości, a jej miejsce zająć mogło, co najwyżej, specyficznie rozumiane najbliższe otoczenie, „własny kąt", który należy „ulepszać [...] i chronić, zmieniać, przekształcać"[166], ale już bez sto-

---

[159] *Postulat dnia: „wychować młodzież fizycznie i moralnie zdrową"*, „Głos Ludu" 21 marca 1946; A. Starewicz, *O patriotyzmie...*, s. 13, 22.

[160] M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka...*

[161] K. Małcużyński, *op. cit.*

[162] J. Górski, *Kilka uwag w sprawie własności*, „Nowe Drogi" 1951, nr 6, s. 89.

[163] E. Wolska, *Poprawimy nasze życie*, „Zielony Sztandar" 1951, nr 9.

[164] A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 128, 129, 236. Por. *Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski*, „Nowe Drogi" 1951, nr 3, s. 6–11. O dobrowolności pożyczek patrz: M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne...*, t. 2, s. 233–234.

[165] „Rzeczpospolita. Dziennik Polityczno-Gospodarczy" 15 listopada 1949. Por. P. E. Wyszyński, *Patriotyzm radziecki siłą napędową rozwoju społeczeństwa radzieckiego*, Warszawa 1950.

sunku emocjonalnego. Traktowano je więc jako zadanie do wykonania. Sfera emocjonalna była tu zdecydowanie podporządkowana pragmatyzmowi. Miłość do własnej szkoły, fabryki czy spółdzielni rolnej to wyraźne uczucie do samej nauki lub pracy.

Patriota zachowywał godność i dumę. Wyzbył się tęsknoty i fascynacji kulturą Zachodu uznawanych przez propagandę za czołobitność i uległość. Obecna Polska zajmowała już „godne miejsce wśród przodujących i czołowych państw Europy", przywrócono honor i „sławę naszego narodu"[167] (por.: *Kultura – tradycja*, s. 459). Nowy człowiek dumny był z piękna ojczyzny, jej postępowych tradycji, bogactw naturalnych, z dorobku na polu odbudowy, rosnącej siły gospodarczej, kulturalnej, wreszcie z własnej pracy i możliwości, z uczestnictwa w epokowych przemianach i przynależności do wspólnoty socjalistycznej.[168] Duma sięgała również tego, co znajdowało się dopiero w fazie planowania.

Wreszcie ostatnią, choć równie istotną co pozostałe cechą patriotyzmu jest nienawiść, ponieważ „Miłość ojczyzny jest nieodłączna od szlachetnej nienawiści do wroga"[169] (por.: *Moralność*, s. 389).

WYBRANE WARTOŚCI

W przeciwieństwie do epok wcześniejszych dla człowieka XX w. destrukcja świata dotychczasowego nie była utratą fundamentu, który wydawałby mu się wieczny. Żyjąc w niestabilnym środowisku ciągłych zmian, niespodziewanych zwrotów w historii, w pełnym niepokoju i oczekiwaniu na to, co przyniesie następny rok, nauczony doświadczeniami II wojny światowej i pierwszych radykalnych przemian, człowiek ten nie był zaskoczony odejściem „ustalonego, odwiecznego" porządku, ponieważ takiego nie znał. Wręcz odwrotnie, nie mógł oprzeć się wrażeniu, iż teraźniejszość jest tylko antraktem pomiędzy kolejnymi zawieruchami. Co więcej, relatywnie trwały ład przedwojenny został przekształcony do tego stopnia, że wszystko wskazywało na dalszy ciąg przeobrażeń.[170] Stąd m.in. wyczekiwanie upragnionej, a przez innych niechcianej, III wojny światowej i powrotu gen. Władysława Andersa na białym koniu. Zresztą w oficjalnych enuncjacjach od samego początku

---

[166] F. Czerwiński, *Uczmy dzieci...*, s. 22–34. W *Pedagogice* Kairowa przeczytać można: „Wzmacniając uczucie przywiązania do stron rodzinnych, do rodzimej przyrody, socjalistycznej pracy i życia, należy stopniowo doprowadzać uczniów do uświadomienia sobie, że przedmiotem dumy patriotycznej człowieka radzieckiego jest przede wszystkim radziecki ustrój społeczny i państwowy". *Pedagogika...*, t. 2, s. 69.

[167] A. Starewicz, *O patriotyzmie...*, s. 7, 11, 20. Por. *Pedagogika...*, t. 2, s. 59.

[168] F. Czerwiński, *Uczmy dzieci...*, s. 108–109.

[169] A. Starewicz, *O patriotyzmie...*, s. 14.

[170] Zwracając uwagę na pewną odmienność pierwszej frazy, można tu przytoczyć słowa J. Baszkiewicza na temat postrzegania czasu w okresie rewolucji francuskiej: „Załamanie się legitymizacji ustalonego porządku społecznego wiodło ku energicznemu potępieniu Przeszłości; głęboka frustracja i niecierpliwe dążenie do zaspokojenia społecznych potrzeb zachęcały do śmiałego przekraczania Teraźniejszości; szybkość i skuteczność – tak bardzo wówczas przeceniane – rewolucyjnych działań ośmielały, by swobodnie modelować Przyszłość. Wreszcie, proklamowane przez Rewolucję wielkie, uroczyste wartości uchodziły za wiecznotrwałe: miały one pozwolić na ukształtowanie nowego społeczeństwa, które, raz powołane do istnienia, trwać już miało bez zmian aż do końca świata". J. Baszkiewicz, *Trzy wymiary...*, s. 5.

gościł wysoki i wzrastający z czasem wolumen zmian, do których trzeba było się przyzwyczaić.

Nowy człowiek miał postrzegać świat inaczej. Nie liczył on na wojnę, ponieważ główna część przewrotu dziejowego już się dokonała, a oczekiwane przezeń przemiany były w toku. Zresztą czas percypował jako niemal doskonale linearny ciąg wydarzeń[171], w głównej mierze zdeterminowanych i przewidzianych, których antycypowanie przychodziło mu dość łatwo w oparciu o dzieła wcześniejszych i obecnych klasyków. W najgorszym razie mógł posiłkować się kanonem egzegezy głoszonej nieustannie w propagandzie.

Przeszłość to w znakomitej części zło, od którego należało się odciąć, ale którego nie można zapomnieć. Występujący w przeszłości czynnik pozytywny wiązał się niemal wyłącznie z wymiarami: klasowym oraz tzw. postępowym. Przeszłość odgrywała tu podwójną rolę: straszaka i wzorca porównawczego *à rebours*, świadczącego na korzyść dnia dzisiejszego. Józef Krzysztofik, hutnik, wspominał:

> Kiedy dzisiaj przypomnę sobie moją poniewierkę w latach panowania sanacji, kiedy przypomnę sobie ciasne klitki, w których mieszkaliśmy z żoną i kiedy jednocześnie uświadomię sobie, że obecnie wracam codziennie z huty do jasnego, widnego mieszkania w nowych blokach – zdaję sobie sprawę z tego, że mój udział w walce o Polskę Ludową nie poszedł na marne.[172]

Kolejne teksty, książki, publikacje, filmy i sztuki teatralne przekonywały o dysonansie pomiędzy życiem dzisiejszym a fatalną codziennością przeszłości. Propagandowi chłopi i robotnicy, widząc przepaść dzielącą okres przed-

---

[171] Trudno zgodzić się z poglądem wyrażonym przez P. Osękę w jego skądinąd bardzo ciekawej książce *Rytuały stalinizmu*, dotyczącym świata wyobrażeń z lat 40. i 50. w Polsce, jako poddanego sekwencyjności „świata bez czasu". Powoływanie się na Jakuba Karpińskiego i jego „historię zastygłą" oraz Michała Głowińskiego i jego „ciągłą powtarzalność" historii w komunizmie wydaje się o tyle nietrafne, że zdania te dotyczą, i tu w pełni zasłużenie, lat 70. i 80. Postrzeganie czasu przez komunistów polskich trzydzieści lat wcześniej opierało się jednak na całkiem innej perspektywie. Tutaj eliadowski wieczny powrót i brak linearności czasu, czy jak chce tego P. Osęka – świat z czasem przezroczystym, nie wchodzi w rachubę. To nie jest jeszcze zastany, dłużący się, spetryfikowany czas z następnych dekad, niczym kołowrót powtarzalnych raz po raz schematów. Pamiętać musimy, że mamy do czynienia z okresem niewiele dłuższym niż dziesięciolecie, okresem potężnych zawirowań i zmian, które niczym kalejdoskop mknęły przez ludzką świadomość. Pomiędzy upadkiem powstania warszawskiego, końcem wojny a upadkiem Gomułki minęło tylko pięć lat, od tego czasu do śmierci Bieruta, niewiele więcej. W propagandzie nie ma mowy o jednostajności, ale o pędzie. Oczekiwana trwałość nowego systemu nie negowała daleko idących zmian w jego ramach. Nie można też nie doceniać ówczesnej pewności wśród rządzących dotyczącej osiągnięcia celu, który odrzucał teraźniejszość w sposób niemal absolutny. Nie można również nie dostrzegać kreowanej nadziei dla tych ludzi, dla których przyszłość stanowiła często jedyne światełko w tunelu. Zaczerpnięte być może od Kazimierza Żygulskiego (*Święto i kultura. Święta dawne i nowe. Rozważania socjologiczne*, Warszawa 1981) antropologizujące szukanie rytmiczności i jej implikacji w tym wypadku jest złudne. Szybkość i zakres zachodzących zmian nikogo nie pozostawiały obojętnym, nie dawały czasu na myślenie o cyklach i rutynie. Zresztą, same święta, od których autor wychodzi, stawiając swoją tezę o cykliczności zamkniętego czasu, oprócz kilku podstawowych, ulegają ciągłej modyfikacji, pojawiają się i znikają, jak choćby obchody urodzin poszczególnych sekretarzy, święto zjednoczenia partii, święta Ziem Zachodnich, festiwal młodzieży z 1955 r.; wreszcie same daty nie są trwałe, jak np. święta różnych formacji wojskowych. Tak więc, patrząc z różnych perspektyw: władzy, propagandy i społeczeństwa, czas to jednak zmiany. Por. P. Osęka, *Rytuały...*, s. 247–248.

[172] J. Krzysztofik, *Droga do sukcesów*, Warszawa 1950, s. 22.

wojenny od dnia dzisiejszego, uświadamiali sobie radykalną poprawę swojego położenia[173] i opowiadali się po stronie teraźniejszości symbolizowanej przez socjalizm.

Znacznie rzadziej, i to w zasadzie głównie w celach manipulacyjnych, przeszłość stawała się instrumentem dostarczającym wzorów. W tej funkcji pojawiała się jednak raczej jako figura symboliczna, spełniając rolę manifestująco-deklaracyjną, a nie jako praktyczny, równoważny instrument działania wychowawczego. „Dzisiejszy młody towarzysz [z ZMP – przyp. M.M.] doprowadzi do końca dzieło, które powstało z walki i pracy jego ojców i starszych braci"[174] – pisano ogólnikowo. Jedynie najbliższa przeszłość, okres międzywojenny w Związku Radzieckim oraz lata II wojny światowej, zasługiwała na ich szersze wykorzystanie jako wzorca perswazyjnego (por.: *Kultura – tradycja*, s. 459).

Teraźniejszość rozpoczętą w lipcu 1944 r., nawet w dziesięć lat później postrzegano jako „Początek nowego świata, który jeszcze nie przebrzmiał".[175] Także kolejne „nowe początki": ogłoszony, z 1949 r., i przemilczany, z 1955 r., nie pozbawiły pierwszej daty miana pierwszeństwa fundamentalnego. Teraźniejszości towarzyszyły dwie uzupełniające się perspektywy, jako koniecznego, choć może nie do końca przyjemnego, szczególnie bezpośrednio po wojnie, łącznika z oczekiwaną, wspaniałą przyszłością oraz, jednocześnie, nadzwyczajnej epoki wielkich przemian, w której już obecny poziom egzystencji prześcignął ten sprzed wojny, a duma z życia w takim okresie ostatecznie niwelowała występujące niedogodności i kłopoty. W obu przypadkach teraźniejszość była czasem wytężonej pracy dla przyspieszenia przyszłości. Można było przeczytać:

> Nigdy jeszcze w swej tysiącletniej historii Polska nie miała tak wspaniałej perspektywy, tak olbrzymich możliwości rozwoju, jak obecnie, jak pod przewodnictwem klasy robotniczej, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.[176]

Jakub Berman nazywał okres Polski Ludowej przełomem, który „wielokrotnie przyspieszy historię narodu".[177] O socjalizmie pisano również: „Niczego bardziej wspaniałego nie znały dzieje ludzkości".[178] Medialnym nowym człowiekiem owładnęło przekonanie, że buduje kraj, jakiego jeszcze nie było;

---

[173] *Człowiek – to brzmi dumnie. O prostych ludziach Ziemi Poznańskiej*, Poznań 1952; Z. Ćwik, *Nowe życie Naprawy*, Kraków 1954.

[174] *Jest o czym dyskutować...*

[175] Bohater jednej z książek socrealistycznych mówi o tym, co wyczytał u Marksa: „cała przeszłość i historia to dopiero mały początek, jakby wstęp. A prawdziwe dzieje zaczną się od nas. I że kiedyś ludzie od dzisiaj będą liczyć czas. Na tysiące lat podobno". K. Brandys, *Między wojnami...*, t. 4, s. 778.

[176] L. Krzemień, *O ojczyźnie...*, s. 53. W innym miejscu ten sam autor pisał: „Pod przewodem klasy robotniczej, pod kierownictwem PZPR, skupiony wokół towarzysza Bieruta naród nasz kroczy drogą budowy socjalizmu. Ojczyzna nasza rośnie, rozwija się, rozkwita jak nigdy jeszcze w swej tysiącletniej historii. Mamy więc czego bronić. Mamy bogatą, piękną, przeszłość, mamy wytężony, wypełniony patosem twórczej pracy dzień dzisiejszy, mamy jasną, świetlaną przyszłość". *Ibid.*, s. 51.

[177] J. Berman, *Nowy ustrój...*

[178] F. W. Konstantinow, *Rola świadomości socjalistycznej w rozwoju społeczeństwa radzieckiego*, Warszawa 1950, s. 7.

czuł on ciążącą na nim odpowiedzialność dotyczącą przyszłych losów Polski i szerzej – całego świata.[179] Towarzyszyła mu pewność, że stan obecny, jedynie ewoluujący ku powiększeniu zasobu dobra, nigdy nie zniknie. Tak ujawniała się tęsknota twórców ustroju za trwałością. Dla nowego człowieka stan obecny był tworzeniem ładu na stałe. Władysław Gomułka zapewniał na kongresie Stronnictwa Ludowego 13 stycznia 1946 r.: „Stare czasy i stare stosunki, jakie istniały w Polsce przedwojennej, nigdy już nie powrócą".[180] Dwa dekrety KRN z 1945 r., jeden, „o ustanowieniu Narodowego Święta Zwycięstwa i Wolności", a drugi „o ustanowieniu Narodowego Święta Odrodzenia Polski", w swoich pierwszych artykułach zawierają dobitną formułę: „Celem upamiętnienia po wsze czasy...".[181] Dziękując Stalinowi za dar w postaci Pałacu Kultury i Nauki, Bierut nazwał go „najpiękniejszą [...] monumentalną i wieczystą ozdobą" Warszawy.[182] Analogie z tysiącletnią Rzeszą, ale także wieloma innymi przypadkami wiary w osiągnięcie ostatecznego modelu ustrojowo-„ontologicznego", są tu wyraźne. W występującej od samego początku kolizji głoszonych jednocześnie: stabilności i zmiany, trwałości i ewolucji, warstwy te miały za zadanie uzupełniać się, a nie wykluczać. Aksjologicznie akceptowany ruch dopełniał psychologicznie pożądaną stabilizację systemu.

Nowy człowiek postrzegał świat w długiej perspektywie. Dzień dzisiejszy interesował go głównie dlatego, że był wstępem do przyszłości. Teraźniejszość to walka o lepsze jutro. Nie przyznawano jej znaczenia samego w sobie. Teraźniejszy optymizm opierał się w znaczniej mierze właśnie na wizji przyszłości, która nie dość, że legitymizowała stan obecny, to jeszcze oferowała nadzieję. Robotnica ze spółdzielni produkcyjnej przyznawała w tekście napisanym na konkurs:

> Pracujemy obecnie w naszej spółdzielni dużo, ale wiemy, że to jest jedyna droga, która przyniesie nam nowe, lepsze życie, że to jest droga, która kobietę wiejską uczyni pełnowartościowym człowiekiem i odciąży ją od ciężkiej pracy.[183]

Media prześcigały się w epatowaniu danymi dotyczącymi nowoczesnych, naukowych, racjonalnych podstaw uprawy roli, poprawy zaopatrzenia na wsi, wzrostu produkcji przemysłowej, zwiększania asortymentu, które stawały się dowodem ilustrującym realność głoszonych przepowiedni. Promowany w propagandzie nowy człowiek winien odczuwać zadowolenie ze stanu posiadania, nawet jeśli zdawał sobie sprawę ze skromności swoich warunków bytowych. Towarzyszyła mu bowiem świadomość dokonujących się przemian, zakresu i wielkości postępu zachodzącego na jego oczach.[184] Był pewien nadchodzącego rozkwitu, z owoców którego przyjdzie mu niebawem korzystać. Już tylko to, z czym stykał się na co dzień, dawało nadzieję, ponieważ w drodze do dobrobytu i szczęścia minął już bezpowrotnie czas głodu

---

[179] J. Błachowicz, *op. cit.*, s. 4.

[180] W. Gomułka, *Z przemówienia na otwarciu kongresu Stronnictwa Ludowego*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 11.

[181] Dz. U. 1945, nr 21, poz. 116; nr 32, poz. 194.

[182] B. Bierut, *Przemówienie w dniu 1 Maja...*, [w:] idem, *Pod Sztandarem...*, s. 35.

[183] J. Roczeń, *Praca i życie kobiety w spółdzielni produkcyjnej*, „Zielony Sztandar" 1951, nr 5.

[184] J. Żurawicka, *O odpowiednią pieczę...*

i zacofania.[185] Propaganda oferowała ułudę argumentacji dwustronnej. Ta część wypowiedzi propagandowych, w której przyznawano się do pewnych trudności, nie spełniała funkcji informacyjnej, ale wyłącznie sztucznie obiektywizowała przekaz. Była zazwyczaj krótkim wstępem do znacznie ważniejszego rozwinięcia zawierającego wektor pozytywny.

Dzisiaj nie zawsze możemy zaspokoić nasze najkonieczniejsze potrzeby – pisano – lecz wszyscy wiemy i czujemy, że z każdym miesiącem, z każdym dniem niemal idziemy naprzód, że pokonujemy te trudności. Wierzymy, że po tych najtrudniejszych latach, które wynikały ze zniszczeń wojennych – będziemy korzystali w całej pełni z dobrodziejstw, które w tej chwili ciężko wypracowujemy.[186]

Występujące – czy jak pisano wówczas, zdarzające się niekiedy jeszcze – niedociągnięcia nie obciążały hipoteki ustroju, ale początkowo składano je na karb wojny, później stały się

[...] produktem ubocznym, skutkiem spuścizny kapitalistycznej, oddziaływaniem wrogich sił czy też „dziecięcych chorób", niełatwych do uniknięcia na danym etapie rozwoju.[187]

Takie podejście narzucało konieczność traktowania ich jako obiektywnych, ale przejściowych. Perspektywa coraz lepszego, pełniejszego i bardziej dostatniego, szczęśliwszego życia wydawała się w zasięgu ręki. Kolejne broszury zapewniały, że życie radosne, twórcze, piękne zbliża się dosłownie z każdym dniem.[188] W przyszłość patrzono więc z ufnością.[189] Obniżka cen z 1 stycznia 1951 r., nazwana pierwszym krokiem w podnoszeniu stopy życiowej, miała być dowodem na to, że każdy rok zbliża Polskę do socjalizmu.[190] Pewność nadchodzącego dobrobytu dawały masowo publikowane przykłady pochodzące ze Związku Radzieckiego.[191] W tym samym czasie inne teksty komplementowały ciągłe postępy w podnoszeniu poziomu życia, poprawę sytuacji materialnej rodzin, wyższą niż przed wojną, średnią płacę, szeroko rozbudowane świadczenia socjalne, coraz wyższą stopę życiową.[192] Przekonywano w ten sposób, że nie jest to tylko futurystyczna rzeczywistość pochodząca z fikcyjnego świata życzeń, ale istnieją już empirycznie doświadczane pewniki, iż lepszy świat jest w zasięgu ręki. Nawet wbrew subiektywnym odczuciom. Jednak moc argumentacyjna tego typu zapewnień nie była skierowana w stronę idealnego człowieka przyszłości. Dotyczyła raczej tych,

---

[185] H. Rudnicka, *Kobiety...*, s. 14.

[186] *Dziś lud pracujący jest gospodarzem we własnym kraju*, „Sztandar Ludu" 15 października 1947.

[187] J. Berman, *Nowy ustrój...*

[188] *Droga narodów radzieckich do komunizmu*, Warszawa 1954, s. 68.

[189] J. Błachowicz, *op. cit.*, s. 5.

[190] S. Kozłowski, *Droga, którą idziemy, prowadzi nas do dobrobytu*, „Sztandar Młodych" 5 stycznia 1951. W kwietniu tego samego roku doszło do podwyżki cen. M. Jastrząb, *Puste półki. Problem zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku w Polsce w latach 1949–1956*, Warszawa 2004, s. 42. Władze już wówczas zdawały sobie sprawę z pogorszenia się sytuacji zaopatrzeniowej rynku w kolejnych miesiącach 1951 r., co nie przedostawało się jednak do dyskursu propagandowego. *Ibid.*, s. 45.

[191] J. Kuryluk, *Życie wsi radzieckiej*, Warszawa 1948.

[192] *Demokracja ludowa w Polsce*, Warszawa 1949, s. 24, 27; *Walka Państwa Ludowego o dobrobyt mas pracujących*, oprac. F. Blinowski, Warszawa 1952, *passim*.

którzy jeszcze nie dostąpili pełni przemiany. W nowym człowieku dostrzegano, odmienną niż w świecie kapitalistycznym, jednostkę antykonsumpcyjną. Pisano o tym rzadko, by w systemie chronicznych braków rynkowych nie dostarczać powodów do kpin u osób o jeszcze niedokończonej przebudowie mentalności. Już dzisiaj jednak, jak przekonywano, sfera materialna jako obiekt pożądania ustępowała miejsca ambicjom zupełnie innego rodzaju: dumie, poczuciu szacunku i obowiązku. Nowy człowiek przedkładać miał odznaczenie otrzymane od państwa oraz szacunek społeczeństwa ponad drugorzędne dla niego kwestie finansowe. Sztucznemu obniżeniu uległ też dozwolony wolumen potrzeb, które były określone i kierunkowane przez propagandę. Wystarczyła towarzysząca mu pewność bezpieczeństwa socjalnego, wyższy, ponieważ godny, poziom życia, zniesienie źródeł poniżenia.

Człowiek idealny wpisywał się w rytm swojej epoki i żył szybkim tempem, w tym samym czasie pracował, często dokształcał się, miał czas na kulturę i wypoczynek, a oprócz tego brał udział w czynach społecznych, zebraniach organizacji młodzieżowych czy partyjnych. Czas uważał za coś cennego, zależało mu, by go nie trwonić, szczególnie w pracy, ponieważ jego dobre spożytkowanie niosło ze sobą określone, policzalne wartości. Przyspieszenie tempa przemian było konieczne z uwagi na ogrom zadań do wykonania, wynikało także z przyjętej metaforyki młodzieńczego zapału i werwy, atmosfery czynu.

Z teraźniejszością związany jest jeszcze jeden warty podjęcia aspekt. Każdy miesiąc i każdy rok przedstawiano w propagandzie jako moment krytyczny w stopniu, jaki do tej pory nigdy jeszcze nie miał miejsca. Głoszono nieustanne zaostrzanie walki klasowej, konieczność wzmożenia wysiłku „tu i teraz"; właśnie tegoroczne zbiory czy siewy zawsze były „wyższej rangi niż wszystkie poprzednie"[193]; to obecna chwila wymagała najwyższego poświęcenia czy czujności; nacisk nieprzychylnego świata zewnętrznego za każdym razem, właśnie w tym momencie, osiągał najwyższy stan natężenia. Być może działo się tak, by podkreślić newralgiczność tego punktu czasowego, mocniej zmobilizować, usprawiedliwić wyjątkowość obecnych trudności, które wiązano z tak przełomowym okresem. Takie podejście dostarczało również nadziei na zmiany po przekroczeniu punktu krytycznego. Nie mniejszą rolę odgrywa tu również ludzka skłonność do erygowania nowej epoki i umieszczenia samego siebie u jej zarania, w roli ojca założyciela.[194]

Równie mocno zideologizowaną perspektywę jak teraźniejszość otrzymała przyszłość. Stąd daleko idące zmiany, jakie zaszły w jej postrzeganiu w środowisku komunistycznym od okresu międzywojennego. Nie traktowano jej jako niewiadomej, wyzbyto się zagrożenia płynącego z niepewności nieprzewidywalnego jutra. Już w 1944 r. perspektywy przyszłości stanowić miały podstawowy argument aktywności obecnej, co zawierało się w często przypominanych hasłach uzależniających szybkość pokonania Niemiec od zwiększenia wysiłku pracy dla społeczeństwa.

---

[193] A. Ryszczuk, *Na czele walki o siew*, „Trybuna Ludu" 11 kwietnia 1954.

[194] Taka metoda postępowania nie jest wyróżnikiem systemów zamkniętych. W demokracjach również co roku usłyszeć można, że właśnie tegoroczny budżet państwa jest przełomowy i najtrudniejszy. Wśród osób niezadowolonych równie stałe jest przekonanie, że tak złej sytuacji jak obecna nigdy jeszcze nie doświadczono. Jest to więc trwały mechanizm psychologiczny i społeczny.

Musimy sobie uświadomić – pisano w „Walce Młodych" z grudnia 1944 r. – że Polska, o którą walczymy, to będzie państwo potężne, że granice jego będą sięgały tam, gdzie już od kilku wieków granice państwa słowiańskiego nie sięgały, po Odrę i Nissę. Musimy sobie uświadomić, że to będzie państwo bogate, z szerokim i naturalnym dostępem do morza i olbrzymimi bogactwami naturalnymi.[195]

Obok funkcji legitymizującej nową władzę, teksty tego typu spełniały również rolę wektora wytyczającego kierunek patrzenia. Po wojnie wektor czasowy nakierowany na przyszłość nie uległ zmianie. Nowy człowiek ogłosił: „jestem człowiekiem jutra".[196] Napominano, by każdy działacz partyjny, pierwowzór modelu nowego człowieka, miał „stale przed oczami perspektywę przyszłości".[197] Postępowano w myśl słów A. Makarenki:

Wychowywać człowieka, to znaczy dać mu poczucie perspektywy, poczucie radości dnia jutrzejszego.[198]

Na Makarenkę powoływano się też w innym miejscu. Pisał on:

Perspektywy przyciągają uwagę człowieka przez zapowiedź ogólnego zaspokojenia, choć nie jest ono jeszcze urzeczywistnione. W miarę zbliżania się do celu wynikają coraz nowe plany, tym bardziej pociągające, im więcej wysiłku włożono w przezwyciężenie różnorodnych przeszkód.[199]

Wzniecając wiarę w „nowe, lepsze, sprawiedliwe jutro"[200], od samego początku nadawano przyszłości znaczenie synonimiczne do dobrobytu. Podobnie rzecz się miała z postępem i szczęściem, równie często traktowanymi jako synonimy, przynależne w dodatku wyłącznie socjalizmowi i komunizmowi. Tak dzieje się choćby w przypadku sceny z plakatu Witolda Chmielewskiego i Wiktora Górki, *Do dobrobytu, do socjalizmu. I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej*, z 1953 r., gdzie tytułowe hasło: do dobrobytu do socjalizmu, autorzy wkomponowali we flagę polską, a uśmiechnięte, jadące traktorem postaci patrzą przed siebie w dal i zmierzają pewnie do postawionego celu.

Wizja przyszłości mogła być też wykorzystana dla uzasadnienia konieczności podjęcia różnorodnych działań. Gomułka zapewniał na wiecu we Wrocławiu 27 stycznia 1946 r.:

Drogą tą idziemy konsekwentnie naprzód. Usuniemy wszystkie przeszkody, usuniemy wszystkich malkontentów, ponieważ jest to jedynie słuszna droga, która prowadzi do świetlanej przyszłości całego narodu, stwarza podstawy rozwoju gospodarczego i bezpieczeństwa naszych granic. W niedalekiej już przyszłości każdy człowiek pracy nie tylko odczuje realne zmiany polityczne, ale przez zmianę warunków bytowania odczuje wyraźnie zmiany gospodarcze wynikłe z nowej linii i nowej perspektywy historycznej narodu.[201]

---

[195] *Odrodzenie moralne młodzieży*, „Walka Młodych" 1944, nr 25.

[196] G.S., *„Jesteśmy ludźmi jutra" – pada hasło z trybuny ZNP*, „Sztandar Ludu" 11 kwietnia 1949.

[197] *Partia – czołowy oddział klasy robotniczej i narodu*, [Łódź] 1948, s. 18.

[198] W. Szczerba, *Planowanie nauczania...*, s. 27.

[199] M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka...*

[200] W. Gomułka, *Jedna droga*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 353.

[201] Idem, *Wspólny front bratnich partii klasy robotniczej PPR i PPS*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 24.

Sześć lat później optymistyczny ton dalej nosił taką samą barwę. To co zyskaliśmy dotąd – pisano –

[jest] radosną zapowiedzią tych wielkich osiągnięć, jakie człowiek pracy w Polsce Ludowej będzie uzyskiwał, pnąc się coraz wyżej, krocząc naprzód i naprzód po drodze, która nam już tyle dała i zapowiada jeszcze więcej.[202]

Władysław Matwin, przewodniczący Zarządu Głównego ZMP, przekonywał na Plenum Rady Naukowej ZMP:

Dzięki wykorzystaniu ogromnych sił przyrody, dziś jeszcze nieujawnionych, znikną troski materialne i proste materialne potrzeby ludzkie będą zaspokajane bez ograniczeń. Powszechny rozwój oświaty, nauki i techniki pozwoli na zniesienie różnicy między pracą umysłową i fizyczną. Maszyny będą wykonywały każdą, również skomplikowaną pracę fizyczną. Dzień roboczy skróci się do niewielu godzin, ale praca będzie dla wszystkich sprawą czci, honoru i radości. Usunięte zostaną przeciwieństwa między wsią a miastem [...]. Ludzie staną się całkowicie wolni i zniknie bez reszty przemoc w stosunkach między nimi.[203]

Bolesław Bierut w kwietniu 1948 r. wymieniał wśród zadań obecnego pokolenia: zakończenie przebudowy ustroju społecznego, pełne zjednoczenie narodu, „ożywienie go jedyną wolą twórczą w kierunku uczynienia z Ojczyzny naszej ostoi postępu twórczego, wolności, sprawiedliwości i przyjaznej współpracy międzynarodowej”.[204] Zapowiadano realizację robotniczego budownictwa indywidualnego, obiecywano domy z ogródkiem oraz „Sklepy-pałace dla ludu pracującego”.[205] Komunizm kojarzyć się miał z polepszeniem warunków życia, obfitością dóbr materialnych i kulturalnych, wysokim poziomem techniki, kultury, rosnącą wydajnością, czasem pracy okrojonym do sześciu, a nawet pięciu godzin. Coraz krótsza praca pozwolić miała na poświęcanie większej ilości czasu na odpoczynek i wszechstronny rozwój.[206] Zapewniano na przyszłość dostatnie, spokojne, kulturalne życie. Wyraźnie jednak widać, że większość tego typu obietnic pochodzi z tekstów tłumaczonych z języka rosyjskiego. Być może ustalanie nieco mniej ogólnikowej wizji przyszłości należało do kompetencji Kremla i wkraczanie w nie uznano by za wychodzenie przed szereg. Teksty sygnowane przez polskich autorów ograniczały się do zdawkowych obietnic ukrywanych najczęściej pod pojęciem „dobrobyt”.

Wiarygodność zapewnień płynących ze strony funkcjonariuszy partyjno-państwowych potwierdzały publikowane głosy pochodzące ze strony społeczeństwa.

Przyszłość jest promienna – pisał bliżej nieznany wzorcowy nowy człowiek. – Będę wytrwale dążył do osiągnięcia coraz większej wiedzy, będę zdobywał najwyższe umiejętności zawodowe, pragnę prowadzić coraz rozleglejszą, twórczą pracę naukową. Start mam dobry i dlatego

---

[202] *W trosce o wszechstronny rozwój kultury narodowej*, „Żołnierz Wolności” 29 lipca 1952.

[203] W. Matwin, *Naprzód do walki o zbudowanie socjalizmu i ostateczne pokonanie wrogów ludu. O wyższy poziom pracy Związku Młodzieży Polskiej*, Warszawa 1950, s. 16.

[204] Cyt. za: J. Rawicz, *Pokolenie, które zbuduje socjalizm*, „Trybuna Ludu” 20 lipca 1952.

[205] D. Kłuszyńska, *Co Polska Ludowa dała kobietom*, Warszawa 1950, s. 66, 68. Na wewnętrznej stronie tytułowej książki *Czego chce PPR dla klasy robotniczej* znajduje się rysunek małego domku z ogródkiem na tle fabryki z dymiącymi kominami, ówczesny symbol dobrobytu. W. Sokorski, *Czego chce PPR dla klasy robotniczej*, Warszawa 1946.

[206] M. D. Kammari, *op. cit.*, s. 34, 64; *ZSRR, kraj zwycięskiego socjalizmu...*, s. 47, 54.

sądzę, że cel osiągnę. [...] W ustroju socjalistycznym opartym na zasadach naukowych nauka jest konieczna dla istnienia społeczeństwa – takiemu społeczeństwu chcę służyć swą wiedzą i doświadczeniem.[207]

Oczekującemu na przyszłość człowiekowi teraźniejszości towarzyszyć winno doznawane już teraz poczucie szczęścia. Jego źródła ulegały jednak daleko idącej transformacji, przenosząc się ze sfery prywatnej na forum publiczne. Szczęściem była praca dla kraju, socjalizmu i społeczeństwa. Wśród źródeł największego szczęścia wymieniano zaufanie, szacunek narodu, „wyzbycie się instynktu własności"[208] i szczęście innych. Dopiero w dalszej kolejności pojawiała się praca dla siebie samego i rodziny. Biorąc pod uwagę preferowany stosunek do kolektywu i zdawkowe wzmianki, ta ostatnia kategoria zapewne miała z czasem ulec zanikowi, natomiast na razie nic na to nie wskazywało. Na plakatach uśmiechnięci są głównie rolnicy dostarczający dostawy obowiązkowe dla państwa, robotnicy wykonujący plan sześcioletni, murarze na budowie, żniwiarki i traktorzystki, wreszcie młodzież służąca pracą ojczyźnie.[209] Jak przekonywano, w nowej Polsce człowiek zyskiwał od władzy ludowej prawo do radości, jakiej nie mógł zaznać w ustroju kapitalistycznym.

Mamy z czego się cieszyć – pisano. – Cieszymy się z osiągnięć naszego narodu. Cieszymy się z naszych studenckich osiągnięć, które są wkładem w wielkie dzieło rozkwitu naszej ludowej ojczyzny. Cieszymy się z tego, że mamy możliwość nauki i wykorzystania jej dla dobra ludu. Cieszymy się z perspektyw twórczej pracy, które otworzyła przed nami władza ludowa. Cieszymy się, że jesteśmy wolnymi obywatelami wolnego kraju. Radość ta powinna znaleźć wyraz w całym naszym postępowaniu, w stosunku do nauki, do pracy, w życiu osobistym, we wszystkich dziedzinach naszego życia.[210]

Wśród celów i zadań ZMP, z góry określonych jako głęboko humanistyczne, stawiano także:

[...] wychowanie szczęśliwych ludzi. Bo stać się takimi mogą tylko ci, którzy zespoleni z całym narodem walczą o rozkwit i świetność Ojczyzny, pomnażają ogólnonarodowe bogactwa materialne i kulturalne, budują Polskę socjalistyczną. Być szczęśliwym oznacza umieć to, co w życiu naszym jest najpiękniejsze, umieć z tego pełną garścią korzystać.[211]

Szczęście i wolność chłopa uzależniano bezpośrednio od „dobrodziejstwa przebudowy ustroju rolnego", czyli akceptacji spółdzielczości, umożliwiającej rolnictwu dokonanie skoku technologicznego, całkowicie eliminującej

---

[207] K. Skrzypczak, *Promienna przyszłość*, „Wolność" 4 stycznia 1953.

[208] M.Z., *Świetlica...*; *Szczęściem jest życie w epoce stalinowskiej*, Warszawa 1951, s. 6, 34. W broszurach będących tłumaczeniem z języka rosyjskiego, a stanowiących wzorzec, szczęście i radość życia uzależnione były od miłości do Stalina i pracy dla niego. Szczęśliwi ludzie radzieccy dziękowali Stalinowi za to, że nauczył ich, jak należy żyć i pracować oraz że uczynił ich ludźmi szczęśliwymi poprzez wskazanie prawidłowego sensu życia. *Ibid.*, s. 10–15. Por. *Protokół z narady partyjnej...*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-1, k. 156.

[209] J. Korolkiewicz, *Chleb Ojczyźnie. Chłopi – organizujcie zbiorowe dostawy zboża do punktów skupu*, 1952; T. Gronowski, *Wykonamy Plan 6cio letni przed terminem*, 1951; A. Nowosielski, *Murarz Górecki wzywa: Budowlani! Wykonujcie i przekraczajcie nowe normy!*, 1953; J. Korolkiewicz, *Z wspólnej pracy wyższe plony!*, 1954; W. Chmielewski, *Młodzieży. – Naprzód do walki o szczęśliwą, socjalistyczną wieś polską*, 1951; M. Teodorczyk, *Dla ciebie Ojczyzno biją nasze młode serca. II Zjazd ZMP*, 1955.

[210] *Właśnie kolektyw*, „Po prostu" 9 marca 1951.

[211] I. Waniewicz, *Ufać młodzieży i zyskać jej zaufanie*, „Po prostu" 1955, nr 6.

wyzysk i niesprawiedliwość, oferującej chłopu wolny czas na rozwijanie własnych zainteresowań, czytanie książek, co czyniło jego życie „jaśniejszym i piękniejszym".[212] Kolejne publikowane deklaracje przekonywały: już dziś jesteśmy szczęśliwi i będziemy budować szczęśliwą przyszłość naszych dzieci[213], a „Sztandar Młodych" mógł zamieszczać teksty pt.: *Jesteśmy szczęśliwym pokoleniem.*[214] Radości należało uczyć:

> Należy łączyć naszą walkę i pracę dla Polski z młodzieńczą radością, humorem, śpiewem, grą i zabawą. Każde zebranie koła [ZMP – przyp. M.M.] winno zawierać śpiew, deklamacje, gawędę, występy artystyczne.[215]

Najbardziej charakterystyczną cechą tego stanu psychiki jest jego wymiar kolektywny. Nawet w zdarzających się odosobnionych przypadkach, które nawiązywały do szczęścia indywidualnego, wynikało ono wyłącznie ze współpracy z grupą i było możliwe tylko na polu tego typu interakcji. Oto przykład:

> Kol.[eżanka] Zofia Żak z naszej spółdzielni dostała dwumiesięczny urlop macierzyński. Opowiada teraz z wielkim wzruszeniem, że jej naprawdę dobrze jest w spółdzielni.[216]

Inna perspektywa, pozakolektywistyczna, nie tylko jawiła się jako niemoralna, ale wręcz w nowej rzeczywistości zyskiwała sankcję fałszywości.

Optymizm socjalistyczny opierał się na przekonaniu o słuszności wyznaczonych poglądów oraz ostatecznym zwycięstwie komunizmu i udziale w walce o zagwarantowane odgórnie zwycięstwo. Jest on pochodną wyznawanego determinizmu. Kierunek procesu przekształceń uznawano za nieodwracalny. Nowy człowiek wypełniał jedynie historyczną rolę wyznaczoną klasie robotniczej, wykonywał zadanie, które „stawia przed społeczeństwem potrzeba historyczna", musiał jedynie podporządkować się nieuchronnym tendencjom dziejowym określanym nawet wymownym terminem – „przeznaczenie".[217] Nawet upaństwowienie gospodarki narodowej przedstawiane było w kategoriach konieczności dziejowej.[218] Gwarancję zwycięstwa dawało przekonanie, że człowiek nigdy nie odrzuca pewności lepszego jutra.[219] Tym bardziej że uważał, iż obóz „demokracji polskiej realizuje tęsknoty najszerszych mas naszego narodu [...]".[220] Opierając się na zmitologizowanych dogmatach ide-

---

[212] *Musicie uzbroić się do walki*, „Zielony Sztandar" 1950, nr 9; *Z wiarą w pokój i budowę lepszego życia*, „Zielony Sztandar" 1951, nr 12.

[213] H. Rudnicka, *Kobiety...*, s. 20.

[214] „Sztandar Młodych" 22 lipca 1952.

[215] *Wzywamy całą młodzież do współudziału w budownictwie Polski Ludowej*, „Walka Młodych" 1947, nr 10, uchwała plenarnego ZG ZWM.

[216] J. Roczeń, *Praca...*

[217] S. Żółkiewski, *Rozważania...*, s. 55, 61; A. Zawadzki, *Przemówienie wygłoszone na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniu 31 maja 1948 roku*, [w:] idem, *Notatki...*, s. 233. Por. pojęcia determinizm i indeterminizm w: *Krótki słownik filozoficzny...*, s. 106–107.

[218] H. Minc, *O przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarstwa narodowego*, [b.m.w.] 1946, s. 9.

[219] *Musicie uzbroić się...*

[220] S. Skrzeszewski, *Przemówienie (radiowe) do nauczycielstwa z okazji nowego roku szkolnego wygłoszone 3 września 1947 r.*, „Nowa Szkoła" 1947, nr 2–3 (październik–listopad), s. 3.

ologicznych, podnoszono jeszcze jeden ważki argument zapewniający końcowy triumf. Gomułka wyraził powszechną wśród komunistów myśl: „Zwycięża zawsze to, co młode i twórcze, co zdrowe i postępowe”.[221] Bierut kilka lat później dodawał jedynie, powołując się na autorytet nauki:

[...] twórczy, postępowy kierunek dążeń społecznych zawsze od początku dziejów torował sobie drogę zwycięstw w walce klasowej – takie jest nieodparte prawo rozwoju społecznego. Stary ustrój nigdy nie schodził ze sceny dziejowej bez walki na śmierć i życie.[222]

Ten klasyczny determinizm nie oznaczał wiary w fatalistyczną nieubłagalność losu. Zdeterminowany był jedynie kierunek, cała reszta, czyli przyspieszenie zmian, ich jakość, poniesione koszty, leżała w rękach człowieka.

Prawdziwym powodem dumy nowego człowieka było uczestnictwo w podniosłych zadaniach, jakie za pośrednictwem partii rządzącej stawiała przed nim historia. Gomułka na akademii pierwszomajowej 30 kwietnia 1946 r. przekonywał, że PPR jest świadoma zadań historycznych, jakie na niej spoczęły.[223] Socjalizm, nazywany najwznioślejszym celem albo marzeniem ludzkości[224], zyskiwał znaczenie uniwersalizmu, zarówno ze względu na to, że można go było aplikować wszędzie w takiej samej – radzieckiej – formule, jak i dlatego że uważano go za ukoronowanie rozwoju ludzkości. Stanowił przeto potężne wyzwania. Każdy człowiek w Polsce, zdaniem B. Bieruta,

[...] powinien pamiętać, że jest budowniczym socjalizmu, współtwórcą wielkiego przełomu w dziejach ludzkich, uczestnikiem nowej wielkiej epoki, która zmienia świat i tworzy nowego człowieka. W tym wielkim, porywającym, tytanicznym procesie przeobrażeń dziejowych nowej epoki rola nauczyciela-wychowawcy jest szczególnie doniosła.[225]

Stworzony przez media człowiek bardzo chętnie i bardzo często odwoływał się do wartości uznawanych za absolutne, jak: interes ludzkości, równość, sprawiedliwość, pokój itd. Świadomość uczestnictwa w wielkich przemianach, będących udziałem całego świata, powodowała, że praca, nauka, nawet odpowiedni styl życia postrzegano jako doniosłą, szlachetną i zaszczytną misję. Ogrom stojących przed człowiekiem zadań wymagał mobilizacji całego narodu.[226] W nowym systemie wszystko stawało się bitwą na śmierć

---

[221] J. Kudowski, *O nowa moralność...*

[222] B. Bierut, *Nauczyciel i wychowawca...*, s. 5.

[223] W. Gomułka, *Obóz demokratyczny buduje Polskę z woli narodu*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 95. Pankrat, działacz komunistyczny z książki K. Brandysa, w trudnej chwili zwrócił się do swych towarzyszy: „Chłopcy – powiedział cichym, twardym głosem – chciałbym, żebyście nabrali sił. My, ludzie socjalistyczni, musimy ich mieć więcej niż inni... Cóżby świat bez nas począł? Wyciągamy go z dna. Na stalowej linie, do góry, wysoko. Sam dał się zepchnąć w przepaść, a teraz krzyczy, że sznur dusi go jak pętla. Tchórzliwy, stary... Jęczy z bólu i strachu i traci grunt pod nogami. A my – dźwigamy go w górę”. K. Brandys, *Między wojnami...*, t. 4, s. 766.

[224] A. Schaff, *Humanizm socjalistyczny (II)*, „Kuźnica” 1947, nr 11. Już w 1946 r. S. Żółkiewski nazwał udział w budowie lepszego świata najważniejszym prawem człowieka. Dopiero tak rozumiany humanitaryzm miał być prawdziwy i zgodny z „historyczną rzeczywistością”. Wszyscy, którzy w tym procesie nie uczestniczyli, zgodnie z dialektyką, pogardzali ludźmi i ich przyszłością. S. Żółkiewski, *Rozważania...*, s. 36.

[225] B. Bierut, *Nauczyciel i wychowawca...*, s. 4.

[226] W. Gomułka, *Nowa sytuacja...*, [w:] W. Gomułka, H. Minc, R. Zambrowski, *Przemówienia na rozszerzonym Plenum...*, s. 8. Jan Kott pisał w czerwcu 1949 r.: „Świadomość

i życie. Wielkość czynów i zadań podkreślano w politycznych plakatach, w których podniosła atmosfera zobowiązywała do wzmożenia aktywności.[227] Według tego stanowiska, każdy człowiek był twórcą przyszłości ogólnoludzkiej oraz panem własnego losu.[228]

Promowana postawa ponownie ujawnia swą immanentną teleologiczność. Wielkim zadaniom musiała towarzyszyć świadomość celów, do jakich należało dążyć.[229] Jasność wybranej drogi wpływała na wytrwałość w działaniu, wzmocnienie stanowczości i śmiałości. Przekonywano za Rogerem Garaudy:

> Wiemy, dokąd zmierzamy. Znamy naszą siłę. Wiemy, że cel nasz będzie osiągnięty. Komunizm, wbrew nieładowi i pomieszaniu pojęć, wbrew wszelkim fałszerstwom i mistyfikacjom moralnym, niesie nam prawą myśl i nadzieję, które nie zawiodą. Komunizm nawiązuje do tradycji naszych rycerzy, którzy głosili dumną dewizę: „Raczej śmierć niż hańba".[230]

Celem najwyższym obwołano zbudowanie w Polsce społeczeństwa socjalistycznego, a następnie komunistycznego.[231] Jak przekonywano:

> Wielki i wspaniały jest nasz cel i dlatego tak wielkie są nasze siły, tak potężny entuzjazm w walce o ten cel, tak niepowstrzymany nasz zwycięski marsz do tego celu – do Polski socjalistycznej.[232]

Jednocześnie prasa sugerowała metodologię postępowania:

> Im wyższy i wznioślejszy cel stawia przed sobą człowiek, tym silniejsze jest jego dążenie do osiągnięcia tego celu. [...] Człowiek, który jest głęboko przejęty ideami komunizmu i oddany im, dokona wielkich czynów, bez strachu pójdzie na spotkanie śmierci, z honorem przejdzie wszystkie najsurowsze próby, ale nie zrezygnuje ze swego celu.[233]

Starano się doprowadzić do tego, by główną treścią życia człowieka stało się dążenie do wielkich celów, absorbujących bez reszty życie i czas.[234] Realizację jednego celu traktowano jako wstęp do następnych, jeszcze bardziej ambitnych. Nowy człowiek myśleć miał w ten sposób:

> Radość polega na tym, że mogę zużyć na coś moje życie. Oto, dlaczego bojownik nigdy zbyt wiele nie oddaje naszej Partii, która daje mu więcej niż życie; daje mu bowiem rację istnienia.[235]

Modelowy robotnik tłumaczył:

> Uświadomiłem sobie wielki cel, do którego zdążamy i właściwe ta świadomość, ta wola walki o Polskę socjalistyczną mocniej zagnała mnie do pracy.[236]

---

to umiejętność dostrzeżenia historii w jej wielkich realiach. W naszej epoce tą szkołą świadomości jest Partia, organizacje młodzieży, związki zawodowe, cały krąg ludzi i zagadnień awansu społecznego". J. Kott, *Konflikty socjalistyczne*, [w:] idem, *Postęp i głupstwo...*, t. 2, s. 230.

[227] Por. A. A. Szablowska, *op. cit.*, s. 34.

[228] *Szczęściem jest żyć...*, s. 6.

[229] S. Żółkiewski, *Rozważania...*, s. 59.

[230] R. Garaudy, *Komunizm...*, s. 108.

[231] *ZSRR, kraj zwycięskiego socjalizmu...*, s. 56.

[232] L. Krzemień, *O ojczyźnie...*, s. 59.

[233] *Jak kształtować wolę*, „Sztandar Młodych" 1 czerwca 1951.

[234] M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka...*

[235] R. Garaudy, *Komunizm...*, s. 110.

[236] W. Żerański, *Moja walka z czasem*, „Trybuna Ludu" 16 października 1950.

Gomułka 15 grudnia 1946 r. w Sosnowcu przekonywał:

Kto pragnie realizować te cele, które nam przyświecają nie znajdzie innej, lepszej drogi, aniżeli ta, jaką idziemy od lipca 1944 r. Każda inna droga prowadzi w odwrotnym kierunku – zmierza do słabości Polski, ciągnie ją w przepaść. Każda inna droga to klęska wszystkich ludzi pracy, i pogorszenie warunków ich obecnego bytowania, to zguba dla narodu.

Dalej zapewnił po raz kolejny:

Nie ma dla narodu, nie ma dla ludu pracującego lepszej drogi niż ta, którą wskazujemy.[237]

Cel podstawowy był obudowywany całym wachlarzem celów niższego rzędu, jak: dobrobyt, podnoszenie kultury, albo też krótkoterminowych, np. wykonanie konkretnych zadań otrzymanych od instancji wyższych, bez realizacji których cel ostateczny byłby nieosiągalny.

Podejmując decyzję i obierając konkretny cel, człowiek dokonywał wyboru[238], w tym wypadku jednak, jak już wiadomo, nie całkiem wolnego. Gigantyczność zadań stojących przed człowiekiem, np. konieczność „przełamywania oporów rzeczywistości" czy przekonanie, iż „odrobimy zacofanie stuleci"[239], wymagało daleko posuniętego woluntaryzmu. Jest on tylko teoretycznie sprzeczny z ideologicznie zadekretowanym determinizmem, jakkolwiek oficjalnie odrzucano go jako „reakcyjny wymysł idealistyczny".[240] Jak przekonywano, człowiekiem kierowało „uczucie bezgranicznej wiary w niespożyte siły mas ludowych".[241] Andrzej Kijowski w „Życiu Literackim" pisał w konfesyjnym stylu (mimo że był to rok 1954):

Żyjemy w epoce urzeczywistniania się snów. Rządzimy krajem i czynimy go szczęśliwym. Mówimy: niech się stanie miasto, niech wyrośnie wielka fabryka, niech smutne hałdy pokryje las, niech do zacofanych wiosek dotrze kolej, niech linie wysokiego napięcia rozjaśnią szare krajobrazy metalicznymi błyskami. I dzieje się to, co chcemy, ponieważ jesteśmy pokoleniem zwycięskim.[242]

Nowemu człowiekowi przypisywano niespożyte siły witalne i zapał. Źródła jego siły uznawano za „niewyczerpane i wciąż rosnące", ponieważ pochodziły z klasy robotniczej.[243] Przekonywano, że ustrój wyzwalał nieznaną dotąd energię, która pozwalała na podejmowanie takich zadań, które do tej pory wydawały się niemożliwe do udźwignięcia. W przemówieniu wygłoszonym podczas I Kongresu Związków Zawodowych w Warszawie 18 listopada

---

[237] W. Gomułka, *Aby wygrać bitwę z wrogiem*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 289, 293.

[238] Por. hasło woluntaryzm w: *Słownik socjologii i nauk społecznych*, pod red. G. Marshalla, Warszawa 2005, s. 427.

[239] S. Żółkiewski, *Rozważania...*, s. 38; *Osiągnięcia narodu polskiego w okresie ośmiolecia 1944–1952*, Warszawa 1952, s. 7.

[240] Hasło woluntaryzm w: *Krótki słownik filozoficzny...*, s. 728–729.

[241] *Krytyka i samokrytyka – prawo rozwoju partii komunistycznych*, „Trybuna Ludu" 6 lutego 1950.

[242] A. Kijowski, *Władza – chleb powszedni prostego człowieka*, „Życie Literackie" 1954, nr 47. Kilka lat wcześniej Sokorski pisał: „Nie ma dla człowieka prawd niezdobytych i zadań nieosiągalnych. Trzeba, aby człowiek uwierzył w siebie, w siłę swojego rozumu, w siłę swojej woli i w siłę swojego życia". W. Sokorski, *Twórca – budowniczym nowej kultury w Polsce*, „Kuźnica" 1947, nr 47.

[243] J. Berman, *Nowy ustrój...*

1945 r. B. Bierut zapewniał, że nie istnieją trudności, których nie dałoby się przezwyciężyć dzięki zjednoczeniu, świadomości celów i właściwym wyborom drogi rozwoju.[244] W innym miejscu wyjaśniano:

> Partia uczy, że nie ma granic, poza które nie może sięgnąć geniusz ludzkiego rozumu, i nie ma takich sił, których nie potrafi wyzyskać i opanować wolne społeczeństwo ludzkie.[245]

Człowiek poczuć się miał demiurgiem. Nawet jeśli nie charakteryzowała go tężyzna fizyczna, to jego wewnętrzna energia i kolektywna siła stawiały go w sytuacji lepszej niż innych. Możliwość dowolnego przekształcania rzeczywistości uznawano za stan naturalny, natomiast na obecnym etapie dziejów nowy człowiek zawdzięczał ją systemowi. Na czym opierano tego typu stwierdzenia, ujawnia np. wypowiedź Leona Chajna dostrzegającego tężyznę gospodarczą, społeczną, polityczną i kulturalną w możliwości zmobilizowania energii mas ludzkich: „Ustrój społeczny, który wydobywa tę energię, potrafi ją zastosować, jest promotorem zwycięskiego pochodu naprzód".[246] Uczono, jak budzić w masach wiarę w potęgę jej sił twórczych. Przekonywano, że skupienie energii twórczej, umiejętności i woli, wiara w słuszność sprawy i własne siły mogą przezwyciężyć wszystkie trudności i stanowią gwarancję zwycięstwa.[247] Śródtytuł jednej z broszur propagandowych dowodził: „Nie ma granicy wzrostu plonów". Podobnie jak w innych dziedzinach, również w uprawie ziemi myśl oparta na nauce oferowała ponoć „wprost nieograniczone możliwości [...] rozwoju [...]"[248] (szerzej: *Świat zewnętrzny*, s. 370).

Woluntaryzm winien być podbudowany odpowiednią siłą woli. Jak przekonywano, wola nie jest darem natury, ale powstaje pod wpływem warunków społecznych i wychowania. Jej kształtowanie jest procesem długotrwałym, łatwiej ją osiągnąć dzięki wytrwałości i postawieniu sobie określonego celu. Wyrobienie siły woli nie mogło też być celem samym w sobie, ale powinno stać się środkiem w walce o wielkie idee. Najlepsze przykłady nieść miały postawy Lenina i Stalina, przodujących również w tej dziedzinie. Silną wolę należało kształtować i hartować w życiu codziennym, przezwyciężając trudności powstające w pracy, nauce, życiu społecznym i osobistym.

> Podstawą do kształtowania woli – pisano – jest świadomość i zdyscyplinowana praca dla dobra społeczeństwa i Ojczyzny. [...] Jeśli człowiek w warunkach codziennego życia zahartuje wolę, nie będzie zaskoczony i wówczas, gdy znajdzie się w innych warunkach – będzie gotów do wielkiego czynu i walki.

Zwracano uwagę na racjonalne wykorzystywanie czasu, dobrą organizację pracy, ścisłe przestrzeganie ustalonego porządku dnia.[249] Przywoływano optymizm, dyscyplinę wewnętrzną, stałość charakteru, hart ducha, jako

---

[244] B. Bierut, *Klasa robotnicza...*, [w:] *Klasa robotnicza...*, s. 6.
[245] *Droga narodów radzieckich do komunizmu*, Warszawa 1954, s. 60.
[246] L. Chajn, *Inteligencja...*, s. 50–51.
[247] I. Bobrow, *Skojarzenie interesów...*; *Wzorując się na pracy ludzi radzieckich będziemy budować i wzmacniać spółdzielczość produkcyjną na wsi*, „Sztandar Ludu" 28 czerwca 1950; *Osiągnięcia narodu polskiego w okresie ośmiolecia...*, s. 29.
[248] *Człowiek przekształca przyrodę*, Warszawa 1952, s. 14–15.
[249] *Jak kształtować wolę...*

konieczne atrybuty, które pozwolą przezwyciężyć przeszkody na drodze do celu.

Obok wsparcia uzyskanego od historii i własnej silnej woli, nowy człowiek otrzymywał istotną pomoc ze strony logokracji. Postępując zgodnie z płynącymi z propagandy inspiracjami, zawłaszczał wyłączność na definiowanie pojęć, takich jak: demokracja, ojczyzna, patriotyzm, prawda, prawo, wolność, zdrada itd. Najczęściej czynił to bezrefleksyjnie, rzadziej reakcję taką sankcjonowało uświadomione przekonanie o własnej władzy nad światem i konieczności zmiany dotychczasowych znaczeń z, jego zdaniem, fałszywych, przynajmniej na tym etapie, na prawdziwe.

Nowoczesność, w sensie modernizacji, to kolejna cecha sytuująca nowego człowieka w nowym świecie.[250] W tym przypadku wykraczała ona jednak poza czysty progresywizm, choć bezsprzecznie mamy tu do czynienia z jednoznaczną, niezachwianą idealizacją postępu. Nowoczesność wynikała z przyjętej z góry na podstawie założeń ideologicznych, zadekretowanej konieczności zmiany. Niosła za sobą konkretne przesłanie. Industrializacja, rozbudowa przemysłu, oprócz podnoszenia wydajności gospodarczej, wymuszały przeobrażenia samego człowieka:

> Pojawienie się np. traktora na polach nie jest tylko zwykłą zamianą techniki uprawy – to wielka walka zaśniedziałych tradycji i przesądów z postępem.[251]

Pokonując lęk przed zmianą, człowiek uwalniał się od konserwatywnego zasiedzenia, ustępującego miejsca antykonserwatywnej rewolucji mentalnej.[252] Nowoczesność to walka z zacofaniem, ale i przeszłością jako taką. Szczególne miejsce przyznawano planowi sześcioletniemu, uznawanemu za podstawowy instrument unowocześnienia kraju i zmiany człowieka. Fascynacja techniką niosła za sobą również praktyczne skutki pozapsychologiczne. Symbolami nowoczesności stawały się: traktory, słupy wysokiego napięcia i dymiące kominy fabryk. Wśród młodych mile widziane były zainteresowania modelarskie, elektryczne, motorowe. Prasa partyjna, a szczególnie młodzieżowa, pełna była ciekawostek ze świata techniki, mechaniki i fizyki. Młodzi ludzie realizowali swoje marzenia, wśród których najwyższe miejsce zajmowały podobno zawody: traktorzysty, kierowcy, agronoma, tokarza, ale także inżyniera. Pośród dostępnych profesji dość często wymieniano zawód pilota, który stawał się metaforą bezgranicznych możliwości sięgających nieba.

---

[250] Interesująca jest w tym aspekcie pochodząca z lat 70. XX w. teoria Alexa Inkelesa dotycząca syndromu „osobowości nowoczesnej", dokładanie odpowiadająca formalnie głoszonemu przez propagandę lat 40. i 50. rysowi nowego człowieka. Składała się nań: „a) niezależność od tradycyjnych autorytetów, postawa antydogmatyczna i sceptyczna, b) zainteresowanie sprawami publicznymi, c) otwartość na nowe doświadczenia, d) wiara w siłę rozumu i skuteczność nauki, a więc orientacja racjonalistyczna, e) antycypowanie i planowanie przyszłych poczynań, a także zdolność rezygnowania z natychmiastowych gratyfikacji na rzecz korzyści przyszłych, f) wysokie aspiracje edukacyjne, kulturalne, zawodowe; dążenie do samodoskonalenia i realizowania się poprzez sukces życiowy". P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2005, s. 509.

[251] W. Szczerba, *Planowanie nauczania...*, s. 9. Na temat konieczności przezwyciężenia niechęci do techniki oraz priorytetowej roli, jaką technika miała odgrywać we wszystkich dziedzinach włącznie z kulturą patrz: A. J. Baculewski, *Dobra tworzące kulturę*, „Kuźnica" 1946, nr 23.

Wysokie kwalifikacje powoli uznawano za normę. Zmianie ulegało oblicze gospodarcze kraju z rolnego na przemysłowe. Wśród fachów możliwych do zdobycia na wsi często wymieniano agronoma i agrotechnika. W literaturze socrealistycznej nagminnie znajdujemy nużące opisy całych procesów produkcyjnych i technicznych, budowy maszyn, których skomplikowanie podkreślało rolę techniki i wysokie kwalifikacje robotniczej obsługi. Same tylko niezrozumiałe nazwy dawały namiastkę nowoczesności. Wzbudzano fascynację wielkimi budowami, z symboliczną Nową Hutą na czele, której budowę opisywano w ten sposób:

> Oszołomieni mnogością wrażeń krążymy po ogromnym placu budowy. Tu junacy i maszyny biją nową drogę – jeden z tych nowych odcinków dojazdowych dla potrzeb inwestycji, których zbudowano tu już ponad trzydzieści kilometrów. Tam robotnicy kładą nowy tor pod nową bocznicę […]. Ówdzie teletechnicy w niebieskich kombinezonach, przepasani szerokimi pasami z asekuracyjnymi karabinierami, ciągną druty telefoniczne i stawiają słupy. Tam – elektromonterzy-pająki snują sieć przewodów instalacyjnych. Tu przeskoczyć trzeba rów wykopany pod kanalizację – a tam ominąć brygadę wiercącą artezyjską studnię.[253]

Nie ma tu mowy o poprawianiu rzeczywistości, ale o całkowitej jej przebudowie czy wręcz budowie *de nova radice*, na surowym korzeniu. Oczekiwany konflikt Nowej Huty i starego Krakowa zajmuje tu miejsce symboliczne.

Człowiek miał być nowoczesny i praktyczny. W 1949 r. „Przekrój” nie uczył już, jak czynił to wcześniej, jak się opalać, rozmawiać przez telefon, kibicować, wręczać prezenty, ale psychozabawy dla czytelniczek odnosiły się do poczucia obowiązku, zdolności do inicjatywy, zaradności, punktualności, oszczędności (czasu, pieniędzy, sił, uczuć), poczucia rzeczywistości. Pytano o umiejętność obsługi windy, otwarcia konserwy, nastawienia budzika, przejścia przez drzwi obrotowe, umiejętność zredagowania podania na maszynie.[254]

Zgodnie z ideą, takim cechom, jak: żywiołowość, spontaniczność i przypadkowość, od samego początku towarzyszyła konotacja jednoznacznie negatywna. Jeśli nie wyeliminowano ich od razu, to tylko dlatego że nie pozwalały na to możliwości techniczne, materialne (w tym np. początkowy brak możliwości zaspokojenia jakichkolwiek potrzeb bytowych bez produkcji prywatnej) oraz mentalne. Wykorzystywano czasy wcześniejsze:

> Człowiek niepewny jutra, gnany od przypadku do przypadku – charakterystyczna postawa degradowanego społecznie i chronicznie drobnomieszczaństwa przez wielki kapitał przenikała i do klasy robotniczej zmuszanej również przez ustrój kapitalistyczny do życia bezplanowego.[255]

Przyznać należy, że tego typu dywagacje, przedstawiające dotychczasowy brak planowości jako spisek, występowały nader rzadko. Znacznie częściej planowanie zyskiwało znamię metody naukowej, odkrytej, a teraz powszech-

---

[252] J. Roczeń, *Praca...*

[253] J. Ros, *Historia na gorąco*, Warszawa 1950, s. 78.

[254] J. Jaworska, *Lucyna i Paulina radzą sobie same. Wzorce kobiecości w tygodniku „Przekrój” od lat 40. do 60. XX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, t. 9, Warszawa 2006, s. 180–181.

[255] W. Jażdżyński, *Ochrona pracującego człowieka*, „Wieś” 1949, nr 19.

nie wykorzystywanej dla dobra wspólnego. Co prawda, istniała świadomość, że proces uwalniania się spod wpływu przeszłości potrwa jeszcze długo, ale człowiek nie powierzał już swego życia przypadkowi i dzięki planowaniu osiągał wyższy etap człowieczeństwa. W tym świecie nic nie powstawało żywiołowo, ale w wyniku „celowej działalności mas pod kierownictwem partii komunistycznej".[256] To właśnie określony plan, możność przewidywania przyszłości konstruowały losy jednostkowe i przyszłość całej klasy pracującej. Plan, który eliminował przypadek i likwidował niewiadome, to nie tylko zapowiedź przyszłości, ale wręcz jej poznanie. Kolejne plany gospodarcze, czy jakiekolwiek inne, dawały człowiekowi namiastkę odkrycia tego, co dopiero się stanie. Planując skutki swych działań na trzy lub sześć lat, łamał on kolejne prawa ograniczające go dotąd i uznawane za nieprzekraczalne, ujawniał przyszłość. Takie spojrzenie nie miało wiele wspólnego z marksizmem, jeśli już, to bardziej z chiliazmem, natomiast zaspakajało dążenia człowieka do przewidywania przyszłości, odsłaniając nieco niepewności jutra.

Najbardziej spektakularne sukcesy planowość odnosiła w gospodarce. Etatystyczne zapędy II Rzeczypospolitej uznano za niewarte nawet wspomnienia. Brak regulacji, czyli planu, kojarzył się z nienaukowością, rozrzutnością i ekstensywnością. Prym wiodło przekonane, że wyeliminowanie „chaotyczności" pozwala na zracjonalizowanie podejmowanych decyzji: co trzeba budować, jak to robić, jakie będą koszty przedsięwzięcia i jego skutki.[257] Niby na marginesie, takie podejście organizowało także potrzeby. Zgodnie z tą oceną, za sprawą planowania człowiek doszedł już do najwyższych osiągnięć produkcyjnych. Dzięki temu także produkcja zyskiwała racjonalność, gospodarka stawała się oszczędniejsza, tym samym bardziej sprawna i wydajna. Dlatego socjalizm miał być ustrojem bez kryzysów i marnotrawstwa. Sprawdzony, podobno, mechanizm planowości nie odnosił się tylko do kwestii gospodarczych. Planowość objąć winna wszelkie dziedziny życia z kulturą i życiem prywatnym włącznie. Planowość to racjonalność, oparcie się na nauce jako najwyższym wyznaczniku, to przewidywalność uwalniająca od niepewności i żywiołowości postrzeganych jako zagrożenie dla stabilnego świata. Umieszczenie planowości wśród priorytetów wypełniało funkcje ideologiczne, racjonalizatorskie, modernizacyjne i kontrolne. Wzorowi robotnicy sami rozumieli doniosłość tej metody postępowania, dyskutowali nad planem, kontrolowali jego wykonanie, formalnie partycypowali w nim i jako wykonawcy, i w roli decydentów. Nie zwrócono uwagi, że po roku 1947, aż do przemian 1956 r., władza odpowiedzialna za planowanie nie ukrywała już swych zapędów ściśle centralistycznych. Skutkiem tego w propagandzie doszło do cichej rezygnacji idealnego człowieka z praw uczestnictwa w tworzeniu reguł albo, co najwyżej, zadowalał się on rzadszymi, symbolicznymi deklaracjami o własnym wpływie na proces decyzyjny przy planowaniu. W jego kompetencjach pozostawała jedynie sfera wykonawcza.

Plan – to prawo niezłomne państwa budującego socjalizm. Wykonanie zadań planowych – to najwyższy obowiązek każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika. Obowiązek ten musi utrwalić się w świadomości każdego z nas, jako prawo, którego nie wolno łamać.

---

[256] *Wychowanie w świadomej dyscyplinie*, Warszawa 1953, s. 8.
[257] *Istota przemian w powojennej Polsce*, Warszawa 1950, s. 17–18.

Plan staje się w ten sposób formalnym fetyszem.

Towarzysz Bierut uczy nas, że celem tej pracy jest wychowanie świadomych, ideowych i wysoko wykwalifikowanych fachowców, uważających wykonanie zadań planu za swój najwyższy obowiązek w dziele budownictwa socjalistycznego.[258]

Dwie ostatnie wartości konstruujące zakładaną świadomość nowego człowieka to spiskowość i dychotomia manicheistyczna.

Spiskowe postrzeganie świata należało do kluczowych fundamentów konstruujących rzeczywistość nowego człowieka. Zdawał on sobie sprawę (ewentualnie przemilczał ten fakt), że schematowi temu nie przysługiwała proweniencja marksistowska. Jego naturę odkrył dopiero leninizm (opisując to prostym hasłem „Kto kogo?"), a zyskał on na znaczeniu dzięki interpretacji z okresu rządów J. Stalina. Przyjęcie spisku jako normy sprawczej pozwalało na wyjaśnienie wielu niepowodzeń, braków, zaspokajało potrzebę zrozumienia niekoherencji zapowiedzi i rzeczywistości. Powoływało do życia świat, w którym istniały zmowy, tajne układy, szara sieć, tłumaczące proces dziejowy i strukturyzujące niejasności, czyli zaspokajające dwie bardzo ważne potrzeby: poznanie racjonalizujące świat oraz potrzebę bezpieczeństwa niwelującego niepewności tegoż świata. Wewnętrzni i zewnętrzni wrogowie Polski knuć mieli spiski, uprawiali szpiegostwo, sabotaż, dywersję, wszystko po to, by ponownie pozbawić Polskę niepodległości; „knują spiski – pisano – żeby zahamować rozwój Polski i oddać lud pracujący na żer obcych i rodzimych wyzyskiwaczy". Imperializm podejmować miał próby umieszczenia swych szpiegów wszędzie, nawet w partii. Jak przekonywano: imperialiści i ich szpiedzy „Wykorzystują każdą szczelinę, każde wahanie i odchylenie od linii partii, wykorzystują brak czujności rewolucyjnej, aby różnorodnymi i podstępnymi sposobami walczyć przeciw Polsce Ludowej".[259] W tej perspektywie wyjaśnienia skutkowo-przyczynowe tłumaczące nieprzewidziane zdarzenia zawsze przybierały konwencję spisku. Szerokość zakresu oficjalnie uznawanej spiskologii ujawnia wiersz Andrzeja Mandaliana pt. *Śpiewam pieśń o walce klasowej*:

Jeśli traktor nie może orać, / jeśli siew nie osiągnie skutku, / jeśli łamie się w ręku norma, / a od majstra zalatuje wódką, / jeśli zamarł warsztatu ruch, / spalił serce motor – / to fakt, / że działa klasowy wróg. / Walka trwa.[260]

W tak poukładanym świecie na znaczeniu traciły: czynnik przypadku, zbieg okoliczności i brak odpowiedzi, których miejsce zajęły: celowość, wrogie zamiary i proste wyjaśnienie każdej niejasności.

Spiskowa percepcja świata implikuje wyznawanie manicheistycznej dychotomii. Lansowano patrzenie w sposób zero-jedynkowy. Pisano:

Dwie siły, dwa bloki polityczne działają w narodzie i wskazują mu drogę, po której winien iść. Pierwsza – to blok demokratyczny z partiami klasy robotniczej na czele, druga to oparty na

---

[258] R. T u r s k i, *Zadania oficerskiej kadry produkcji*, „Po prostu" 1953, nr 7.

[259] *Demokracja ludowa w Polsce...*, s. 19. M. S a y e r s, A. K a h n, *Wielki spisek przeciwko ZSRR*, Warszawa 1948.

[260] *Serce narodu. Antologia Polskiej Poezji Rewolucyjnej 1879–1954*, oprac. M. Bielecki, Warszawa 1954, s. 217–218.

nienawiści do demokracji blok reakcyjny, w skład którego weszło faktycznie PSL. Dwie drogi ma naród do wyboru – tą, którą my wskazujemy, i tą, którą mu wskazuje reakcja. Nie wierzcie, że jest jeszcze jakaś trzecia droga. Trzeciej drogi nie ma. Te dwa bloki prowadzą między sobą walkę, która się nazywa walką o władzę, a jest w swej istocie walką o Polskę, o jej drogi rozwojowe.[261]

Ta, wyłożona przez W. Gomułkę, interpretacja była stałym schematem poznawczym konstytutywnym dla całego ruchu komunistycznego, choć nie można jej ograniczyć tylko do niego. Świat dzielił się na dobro i zło, czerń i biel, prawdę i fałsz, swoich i obcych. Nie widać tu żadnej różnicy pomiędzy latami: 1944, 1949 czy 1956, nawet jeśli chodzi o nasilenie ilościowe. Zmianie ulegały jedynie elementy czasami dość dowolnie przenoszone pomiędzy poszczególnymi członami dualistycznego układu.[262] Od samego też początku nowy człowiek, poddany takiej presji, nie mógł stać z boku i musiał się zaangażować po którejś ze stron.

ŚWIAT ZEWNĘTRZNY

Szerokość perspektyw poznawczych, jaką nadano nowemu człowiekowi, wymusiła na nim wyjście nie tylko poza sprawy prywatne, ale też poza granice kraju. Był to skutek zarówno projektowanej ideologicznie mentalności, jak i eksplozji przemian zachodzących na polu stosunków międzynarodowych, ale była to także próba ułożenia całościowej, koherentnej wizji świata. Władysław Gomułka w życzeniach noworocznych z okazji nadejścia roku 1948, wieścił, choć tego typu zapowiedzi pojawiały się cyklicznie: „Nowy Rok niesie światu imperializmu starcze brzemię upadku i zagłady".[263] Nie potrzeba było zdolności analitycznych, by dostrzec potężne zmiany, jakie zachodziły na świecie, przy wydatnej pomocy propagandowej zaś wszystkie one potwierdzały marksowsko-leninowskie przewidywania i wskazywały na kolejny, ostatni już etap transformacji w drodze do ogólnoświatowego panowania socjalizmu/komunizmu. Zgodnie z tą wizją nad światem imperialistycznym zawisło „widmo katastrofy", która jednocześnie stanowiła „drogę ocalenia" dla ludzkości, wieszcząc ostateczne zwycięstwo socjalizmu.[264] Władysław Gomułka 15 grudnia 1946 r. w przemówieniu na konferencji rad zakładowych w Sosnowcu dowodził:

Coraz więcej ludzi na świecie nie chce już żyć po staremu. Pragnie tworzyć nowe życie. Masy ludowe i całe narody mają wiele powodów do niezadowolenia ze starego świata, ze starych stosunków społecznych. Świat znalazł się na przełomowym etapie dziejowego rozwoju. Coraz większej masie szarych ludzi pracy, coraz większej liczbie narodów nie podoba się, że siły starego świata rzucają ich na rzezie wojenne, na śmierć i cierpienie. [...] W szeregach niezadowolonych obok robotnika staje urzędnik, chłop i rzemieślnik, naukowiec i publicysta.

---

[261] W. Gomułka, *Położyliśmy mocne fundamenty pod gmach Polski Ludowej*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 108.

[262] Częstotliwość głosów na ten temat w polskiej historiografii zwalnia z szerszego zajęcia się tą problematyką.

[263] W. Gomułka, [brak tytułu] „Głos Ludu" 1 stycznia 1948. W ujęciu E. Ochaba rok 1949 miał być krokiem do grobu kapitalizmu. E. Ochab, *Rok zwycięskich walk, o pokój, demokrację, postęp i socjalizm*, „Trybuna Ludu" 1 stycznia 1949.

[264] *Istota przemian w powojennej Polsce*, Warszawa 1950 [wydawcą jest wydział szkolenia CK SD, ale publikacja całkowicie wpisuje się w schemat komunistyczny], s. 7.

W szeregach tych znikają różnice wyznań religijnych, stają obok siebie wierzący i bezwyznaniowi, materialiści i idealiści.[265]

Jakie konsekwencje dla Polski i kształtującego się człowieka miało takie spojrzenie? Nowy człowiek musiał być przekonany, że podobnie jak we wszystkich innych sferach procesami międzynarodowymi rządzą zasady konfliktu. Narzucenie mocnej polaryzacji stanowisk, prowadzące do podziału świata na dwie antagonistyczne części, wymuszało opowiedzenie się po jednej ze stron. Alternatywa orientacji politycznych, wschodniej i zachodniej, narzucała stan sytuacji zero-jedynkowej. W dokonaniu wyboru pomagało doświadczenie zmanipulowanych dziejów Polski, a szczególnie ostatnich lat. Posługiwanie się prawami determinizmu historycznego zwalniało z jakichkolwiek wątpliwości, że polską rację stanu, polskie granice zabezpiecza wyłącznie orientacja wschodnia.[266] Wiedziała o tym i przekonywała do tego PPR, a z biegiem lat stanowisko to przyjmowały ponoć coraz szersze rzesze ludzi. Pomagało w tym szkolnictwo oraz publikacje opisujące błędy i nieprawości popełniane przez władze sanacyjne w sferze społecznej, gospodarczej, militarnej, w dyplomacji, skazujące Polskę przedwrześniową na nieuniknioną katastrofę.[267] Przekonywano, że wyuczone wówczas i umyślnie potęgowane stereotypy oraz zafałszowany obraz Rosji, Związku Radzieckiego i jego obywateli odchodziły już do lamusa, a Polacy zaczynają rozumieć, że byli oszukiwani.

Nacisk na propagowanie radzieckich rozwiązań był stały od lipca 1944 r., z tendencją wzrostową. Z rzadka, i tylko w pierwszych latach po wojnie, pojawiały się głosy, by nie uczyć historii Rosji:

> [...] nie można dzisiaj wychowywać młodzieży i całego narodu na epoce niewoli, na historii Katarzyny II, na historii Murawiewów, gdyż epoka ta minęła bezpowrotnie. Nie należało już wychowywać narodu w duchu tej epoki od chwili, gdy Rosja carska ustąpiła miejsca Związkowi Radzieckiemu. Drogo zapłaciliśmy w niedawnej przeszłości za to wychowanie. Nie powtarzajmy błędów, nie stąpajmy nad brzegami przepaści.[268]

Przypominano za to wspólną walkę Polaków i Rosjan z caratem, wielowiekową „przyjaźń i braterstwo ludu” polskiego i rosyjskiego. Fundamentalną rolę w odzyskiwaniu niepodległości w 1918 r. przypisano dekretowi Rady Komisarzy Ludowych „o prawie narodu polskiego do samostanowienia i o anulowaniu zaborów carskich”.[269] Uwaga skupiać się miała na wydarzeniach po roku 1917. Od nowego człowieka oczekiwano, że będzie traktował „Wielką Październikową Rewolucję Socjalistyczną” jako kapitalny zwrot w historii całej ludzkości rozpoczynający nową erę. Dlatego zawsze pisano tę na-

---

[265] W. Gomułka, *Walka o demokrację – to walka o pokój światowy*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 301–302.

[266] W. Gomułka, *Nasz program...*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 283.

[267] Izolacja Polski od Związku Radzieckiego, jaka miała wówczas miejsce, fatalnie wpłynęła ponoć na naukę polską: „Wynikiem tego stany były nie tylko olbrzymie luki naszej wiedzy, ale i brak znajomości osiągnięć nauki radzickiej, jak również zapóźnienia wręcz o prowincjonalnym charakterze”. T. Nowacki, *Wprowadzenie...*, [w:] *Politechnizacja...*, s. 3.

[268] W. Gomułka, *Dajcie narodowi kulturę wyrosłą z rzeczywistości polskiej*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 131 (referat wygłoszony na akademii Dni Kultury Polskiej we Wrocławiu 9 czerwca 1946 r.).

[269] S. Dybowski, *op. cit.*, s. 12–13.

zwę dużymi literami. Z czasem okres dziejów Rosji, z którego należało być dumnym, zaczął wykraczać poza rok 1917. Melania Kierczyńska pisała:

Rosja końca XIX i pierwszego dwudziestolecia wieku XX dała światu leninizm, który oświetla narodom drogę ich społecznej przebudowy.[270]

Później duma sięgała już całego XIX w., obejmując dziedziny kultury, nauki, ale i dyplomację czy sprawy militarne, a historia Rosji przedrewolucyjnej weszła do kanonu szkolnego[271] i propagandowego. Co oczywiste, nigdy nie osiągnęła tej pozycji, która przypadła rewolucji i jej następstwom, ale zatraciła swój wcześniejszy negatywny wektor.

Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim rozpatrywać należało jako zgodną z historycznym interesem narodu.[272] Promowany w propagandzie zakres korzyści nie mógł budzić żadnych wątpliwości: Armia Radziecka rozgromiła Niemcy, wyzwoliła Polskę, czym uratowała polskie społeczeństwo od całkowitej eksterminacji, przyniosła wolność i niepodległość, pomogła wrócić na ziemie Piastowskie i zapewnić sprawiedliwe granice, a teraz jest gwarantem ich nienaruszalności. Tak wyglądały najczęściej podejmowane powody ogłaszanego w propagandzie wielkiego wzrostu sympatii dla wschodniego sąsiada. Polacy zrozumieli podobno, że propaganda antyradziecka uderza *de facto* w polskie granice zachodnie i wspiera niemiecki rewizjonizm:

Tak więc propaganda antysowiecka – pisano wprost – to propaganda przeciwko granicom zachodnim Polski.[273]

Polska racja stanu wymagała zabezpieczenia granic, wzmocnienia potęgi państwa, utrwalenia niepodległości i pokoju światowego, a idealny człowiek musiał żywić przekonanie, że było to możliwe wyłącznie w oparciu o współpracę ze wschodnim sąsiadem.[274] ZSRR nazywano sprawdzonym i niezawodnym obrońcą polskiej suwerenności i integralności terytorialnej. Jednak sama częstotliwość ukazywania się tego typu instrukcji oraz ustawicznie wyrażane ubolewanie, że część społeczeństwa nadal nie przyjmuje tego warunku, wskazują na niską skuteczność przekazu. Pole argumentacji sięgało więc innych dziedzin. Szeroko lansowana w mediach pomoc Związku Radzieckiego miała ułatwiać dźwiganie się z ruin powojennych i pomagać w wykonaniu kolejnych planów gospodarczych. Popularyzacja doświadczeń ZSRR i tzw. postępowej myśli innych krajów przyspieszała rozwój oraz odbudowę życia gospodarczego i kulturalnego:

Związek Radziecki toruje drogę, jest zachętą i natchnieniem dla ludów świata. Masy pracujące i narody byłego imperium carskiego pod kierownictwem partii Lenina–Stalina pokazały nam, jak dokonuje się największej w dziejach świata rewolucji – wyzwolenia klasy najbardziej uciskanej i najbardziej wyzyskiwanej [...].

---

[270] M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 138.

[271] H. Składanowski, *op. cit.*

[272] *Osiągnięcia narodu polskiego w okresie ośmiolecia...*, s. 5.

[273] W. Gomułka, *Wspólnym wysiłkiem osiągniemy zwycięstwo*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 342 (przemówienie na posiedzeniu łódzkiej organizacji PPR 1 stycznia 1947 r.). Por. L. Krzemień, *O ojczyźnie...*, s. 55.

[274] J. Cyrankiewicz, *Rodowód patriotyzmu...*; *Demokracja ludowa w Polsce...*, s. 19–20.

Polska wsparta wschodnim doświadczeniem uczyła się, jak korzystać z wolności, jak tworzyć nową kulturę, jak budować społeczeństwo bezklasowe.[275] Z ZSRR łączyły ją: współpraca gospodarcza, zainteresowanie dobrobytem i siłą sąsiada; wspólne interesy, choć, jak podkreślano, Polska była beneficjentem pomocy gospodarczej; zgodność co do przebiegu granic czy problemu niemieckiego; wreszcie wspólne zagrożenia.[276] Polaków ująć miały: bezinteresowność ZSRR i braterskie relacje. Dochodziły wreszcie argumenty moralne i uniwersalistyczne. Jakub Berman wyjaśniał w lecie 1954 r.:

Drogi nam jest i bliski człowiek radziecki nie tylko dlatego, że nie szczędził swej krwi dla naszego wyzwolenia, że pomaga nam budować lepsze życie, że osłania nas przed groźbą imperialistycznej agresji, przed odrodzeniem faszystowskiej hydry. Człowiek radziecki jest nam szczególnie drogi i bliski dlatego, że na przekór wrogom, na przekór wszystkim ciemnym siłom, swą pracą i przykładem budził i budzi otuchę, rozgrzewa w sercach setek milionów ludzi na wszystkich kontynentach pragnienie lepszego, sprawiedliwszego, pokojowego życia.[277]

Wszystkie powyższe motywy powielano także w wymiarze europejskim: Armia Radziecka wyzwoliła kraje Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, uratowała Europę oraz cały świat od panowania hitlerowskiego i totalnej zagłady, Związek Radziecki udaremnił plany interwencji anglo-amerykańskiej przeciw Europie Środkowej, ratując od ucisku imperialistycznego, udzielił krajom demokracji ludowej ogromnej pomocy materialnej, politycznej i ekonomicznej, pomagał swym doświadczeniem w dziedzinie przeobrażeń społecznych.[278] Zestaw przywoływanej wówczas podobnej argumentacji można by uzupełniać dowolnie długo, zawsze jednak dotykała ona punktów newralgicznych.

Propagandowy człowiek, stojąc po stronie Związku Radzieckiego, nie tylko powinien wyrażać mu wdzięczność, wynikającą ze zobowiązań moralnych, czy dostrzegać płynące z tego profity. Musiał też opowiedzieć się po stronie bezspornego zwycięzcy. Przekonywać miała o tym zarówno pierwszoplanowa rola w pokonaniu hitleryzmu, jak i skala oraz jakość przemian zachodzących w państwie obdarzanym przydomkiem – pierwszego, proletariackiego;

ZSRR jest ojczyzną nowej cywilizacji. Cywilizacji komunizmu, która kształtuje nowego człowieka z nowym horyzontem myślowym i nową moralnością.[279]

Nagłaśniane stale informacje o panującym tam dobrobycie, oprócz tego że miały za zadanie wzbudzać zazdrość, stawały się wzorcem, do którego należało dążyć. Nowy człowiek w Polsce Ludowej był pretendentem do wielkości. Związek Radziecki wypełniał rolę starszego, bardziej doświadczonego brata, z którego należało brać przykład. Głosy mówiące o „polskiej drodze do socjalizmu" czy polskich metodach opartych jedynie na doświadczeniach radzieckich, mimo że pochodziły czasami od tak znacznych osób, jak W. Gomułka, zniknęły niemal całkowicie po roku 1948. Jeśli w późniejszym okre-

[275] L. Krzemień, *O ojczyźnie...*, s. 55.

[276] W. Gomułka, *Polska odbudowuje się szybciej dzięki pomocy otrzymanej od ZSRR*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 122–123.

[277] J. Berman, *Nowy ustrój...*

[278] A. Sobolew, *Demokracja ludowa jako forma politycznej organizacji społeczeństwa*, [w:] *O państwie demokracji ludowej. Zbiór artykułów*, Warszawa 1952, s. 9.

[279] J. Zborowski, *Człowiek człowiekowi bratem*, „Wolność" 15 stycznia 1948.

sie z rzadka się pojawiały, to nawet z perspektywy człowieka propagandy spełniały rolę raczej czystej gry retorycznej, ponieważ priorytety były już ustalone i jednoznaczne. Obszernie wydawana w Polsce radziecka literatura propagandowa oraz publikowane relacje osób odwiedzających Kraj Rad i potwierdzających realizowany tam fenomen, spełniały jeszcze jedną rolę.[280] Dostarczały dowodów na realność propagowanych zapowiedzi. Promowany obraz potwierdzał urzeczywistnienie projektu edenu, spełnienie archetypicznego ludzkiego marzenia, do którego dążyły pokolenia nie tylko utopistów i socjalistów. Przywoływane w mediach scenariusze roztaczały wspaniałą i zachęcającą wizję. Związek Radziecki osiągnął w niej wyższy etap cywilizacyjny. Zapewniano, że człowiek radziecki, synonim nowego człowieka, jako pierwszy w historii: zmieniał bieg rzek, wgryzał się w skorupę ziemską, zakładał w niedostępnych terenach linie kolejowe, rozszerzał pola uprawne do koła polarnego, wznosił miasta. Często pisano o „wspaniałych" bądź „bezprzykładnych" osiągnięciach. Człowiek radziecki ujarzmiał żywioły przyrody, zmieniał naturę, nawadniał suche tereny, budował turbiny wodne, gigantyczne zapory rzeczne, elektrownie, zapanował nad energią atomową. Projekty tamy łączącej oba brzegi Cieśniny Beringa oraz ocieplenie Oceanu Spokojnego i Arktyki, odkrycie roślinności na Marsie, maszyny liczące, które tłumaczą teksty z obcych języków, świadczyć miały o niemal całkowitej likwidacji granic ludzkich możliwości.[281] W dziedzinie rolnictwa wymienić należy choćby opisy wyhodowanych przez Trofima Łysenkę odmian pszenicy krzaczastej o rozgałęzionych kłosach, dających pięciokrotnie więcej zboża niż odmiany dotychczasowe, uprawę zbóż na Syberii, bawełny na Ukrainie, ziemniaków na stepach, gdzie do tej pory zbiory były bardzo małe.[282] Leszek Krzemień pisał:

> Gigantyczne budowle epoki komunizmu, przenosząc góry, zawracając bieg rzek, łącząc morza, ożywiając pustynie, poskramiając suche wiatry, czarodziejsko zmieniając klimat i przyrodę – przykuwają wzrok, wywołują podziw i utęsknienie ludów świata.[283]

W celach manipulacyjnych propaganda odwoływała się do metafor zaczerpniętych z mitologii:

> W tym wysiłku i pracy radzieckiego człowieka jest jakiś wielki, prometejski patos człowieczeństwa. Ale Prometeusz nie jest już dzisiaj dumnym samotnikiem, walczącym o szczęście

[280] A. Tyczyński, *Poznaj ludzi radzieckich*, „Głos Pracy" 10 listopada 1952; A. Starewicz, *Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1949; J. Kowalczyk, *Naród buduje*, Warszawa 1947; A. Kałasznikow, *Oświata radziecka w latach 1917–1947*, Warszawa 1950; B. King, *Oświata i wychowanie w ZSRR*, Warszawa 1950; *Wybrane zagadnienia z gospodarki ZSRR*, Warszawa 1951; G. Glezerman, *O likwidacji klas wyzyskujących i przezwyciężaniu różnic klasowych w ZSRR*, Warszawa 1952; *Droga narodów radzieckich do komunizmu*, Warszawa 1954.

[281] *Roślinność na Marsie. Wyniki badań uczonych radzieckich*, „Głos Ludu" 9 kwietnia 1947; T. Kruk, *Szlakiem pięciolatki*, „Nowa Kultura" 1950, nr 30; A. Niesmiejanow, *Jutro nauki radzieckiej*, „Trybuna Ludu" 6 stycznia 1956; A. Markin, *Fabryka klimatu*, „Trybuna Wolności" 1956, nr 29; *Droga narodów radzieckich...*, s. 60–61. „Tacy są ludzie radzieccy. Zwykli, prości i skromni – a jednocześnie prawdziwi mocarze. Przenoszą góry, ujarzmiają rzeki, naginają przyrodę do swoich potrzeb". A. Tyczyński, *op. cit.*

[282] *Człowiek przekształca przyrodę...*, *passim.*

[283] L. Krzemień, *O ojczyźnie...*, s. 55.

ludzkości sam na sam z naturą i bogiem. Prometeusz ma dziś milionowe wcielenie. Chodzi w bluzie donieckiego górnika, w kombinezonie magnitogorskiego metalowca, w kitlu chemika z Leningradu [...],

jest przodownikiem pracy otoczonym powszechną czcią i szacunkiem.[284] Robotnicy zdobyli możliwość kształcenia się na uczelniach bez przerywania pracy zawodowej, bardzo szeroko rozwijali wynalazczość.[285] W jednej z broszur opublikowano zdjęcie rodziny przebywającej na pikniku nad rzeką. Stojący w tle samochód, dobre ubranie i uśmiechy na twarzach wyjaśniał podpis pod zdjęciem: „Kołchoźnik na wycieczce z rodziną".[286] Pisano:

Zdumiewająco wzrósł dobrobyt mas w Związku Radzieckim, co rzuca się w oczy wszędzie: na ulicy, w zakładach pracy i domu robotnika i chłopa. Przepełnione sklepy znajdują bardzo licznych nabywców bogatego asortymentu towarów.[287]

Opisywane sukcesy i pierwszoplanowa rola, jaką Związek Radziecki przyjmował w świecie, dawały mu pewne dodatkowe prawa. Jak przekonywał Andriej Żdanow, pierwszy naród socjalistyczny ma „prawo do tego [...] aby uczyć innych nowej moralności ludzkiej".[288] Widać stąd, że nie chodziło tu już tylko o solidarność z wzorem[289], ale wręcz o wyrażaną wprost dominację. Już w szkole odbywało się:

[b]udzenie miłości i szacunku do Związku Radzieckiego, kraju zwycięskiego socjalizmu, wzoru dla wszystkich krajów narodów w drodze budowy nowego ustroju [...].

Należało zapoznawać dzieci, młodzież i dorosłych ze zdobyczami radzieckiego budownictwa, „wykorzenić tlącą się tu i ówdzie niechęć do najlepszego przyjaciela Polski Ludowej, wyzwoliciela i gwaranta naszej niepodległości [...]".[290] „Trybuna Ludu" przekonywała, że obowiązkiem wszystkich robotników na świecie jest obrona ZSRR[291], a w styczniu 1956 r., że każde zwycięstwo Związku Radzieckiego na drodze do komunizmu „jest naszym własnym zwycięstwem".[292] Cechą idealnego modelu nowego człowieka stawała się podległość wobec innego państwa, choć pojęcie to zastępowano takimi określeniami, jak: szacunek, miłość czy uznanie wobec przyjaciela i obrońcy.

Kolejny, po Związku Radzieckim czy narodach Związku Radzieckiego, krąg przyjaźni rozciągał się na państwa „wspólnoty słowiańskiej". Wymieniane są one tutaj na drugim miejscu wyłącznie ze względów chronologicznych, ponieważ odwoływano się do tej kategorii głównie w latach 1944–1947, kiedy to propaganda nakazywała nowemu człowiekowi upatrywać w nich źródło bezpieczeństwa.

---

[284] T. Kruk, *op. cit.* Por. *Wysoka świadomość człowieka radzieckiego*, „Wolność" 28 października 1954.

[285] *Człowiek radziecki buduje nieugięcie szczęście swej ojczyzny*, „Trybuna Ludu" 10 lutego 1950.

[286] *Droga narodów radzieckich...*, s. 67.

[287] *Człowiek radziecki buduje...*

[288] S. Dybowski, *op. cit.*, s. 29.

[289] F. Czerwiński, *O współpracy domu ze szkołą*, Warszawa 1952, s. 7.

[290] W. Ozga, *Rola oświaty...*, s. 343.

[291] J. Berlioz, *Kongres jedności akcji*, „Trybuna Ludu" 11 czerwca 1951.

[292] *Wielki program*, „Trybuna Ludu" 20 stycznia 1956.

Tylko poczucie wspólnoty słowiańskie, wychowanie narodu polskiego w tym duchu, wprowadzenie tego pierwiastka do naszej kultury narodowej może Niemcom wytrącić miecz z ręki, ten miecz może unieszkodliwić.[293]

Takie podejście wynikało głównie z prób natychmiastowego stworzenia systemu bezpieczeństwa przed zagrożeniem niemieckim/germańskim, w oparciu o podobny zestaw interesów Słowiańszczyzny, pomnażanie wspólnych sił, stwarzanie gwarancji nienaruszalności granic.[294] W późniejszym okresie jedność słowiańska nie zajmowała istotnego miejsca, ustępując je ideologii.

Znacznie ważniejsze poszerzenie przestrzeni przyjaźni obejmuje państwa tzw. demokracji ludowej. Można było do nich przystąpić, jak Czechosłowacja w lutym 1948 r. lub NRD w rok później, ale też zdarzały się przypadki wypadnięcia, jak Jugosławia od czerwcu 1948 r. do 1953 r., a później Chiny. Propagandowy człowiek cieszył się z ich rozwoju i sukcesów, traktował je w kategoriach nie tylko sojuszników, ale wręcz metafizycznego braterstwa opartego na wspólnocie pochodzenia klasowego, poglądów, doświadczeń i interesów. Istotne były też profity w warstwie perswazyjnej. Przedstawianie w polskich mediach dobrobytu państw socjalistycznych miało podobne cele jak w przypadku Związku Radzieckiego. Tego typu publikacje niosły jasne przesłanie: jeśli tam przemiany już się powiodły, to ich osiągnięcie tutaj jest tylko kwestią czasu.[295] Prawdopodobnie identyczny mechanizm stosowały również inne państwa bloku szukające dowodów poza swymi granicami.

Kolejny krąg relacji obejmuje cały świat. W tym wypadku więź z ideą marksistowsko-leninowską, partią, ludową ojczyzną, całym obozem socjalistycznym uzupełniała odpowiedzialność za tzw. ludzi pracy całego świata. Dowodzono ścisłej korelacji występującej pomiędzy wszystkimi wymienionymi poziomami. Budowa socjalizmu w Polsce była ściśle zsynchronizowana z systemem rodzącego się socjalizmu ogólnoświatowego. Równouprawnienie narodów i ras, solidarność międzynarodowa prowadziły do internacjonalizmu. Tradycji internacjonalistycznych, nazywanych czasem braterstwem, doszukiwano się w polskich cechach narodowych i znanym haśle: Za wolność waszą i naszą.[296] Propaganda, powołując się na proces dziejowy, postawiła przed człowiekiem misję do wykonania: wolność dla ludu na całym świecie. Obowiązek solidarności międzynarodowej wzmacniał społeczność międzynarodową w walce przeciwko wspólnemu wrogowi, a tym samym podnosił stopień bezpieczeństwa kraju. I odwrotnie, podwyższając jego zasoby, przyczyniał się do pokoju na świecie.[297]

Dla Marksa i Engelsa internacjonalizm miał trzy podstawowe formy: międzynarodową solidarność wszystkich uznawanych za ludzi pracy, istnienie i działanie międzynarodowego ruchu robotniczego skupionego w Międzynarodówce, zwalczanie przesądów i uprzedzeń narodowościowych.[298] Od tego

[293] W. Gomułka, *Dajcie narodowi kulturę...*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 132. Por. idem, *Położyliśmy mocne fundamenty...*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 105.
[294] *Ibidem.*
[295] W. Małygin, *Kształtowanie się nowego człowieka*, „Wolność" 1951, nr 6; *Osiągnięcia gospodarcze krajów obozu pokoju*, Warszawa 1952.
[296] L. Krzemień, *O ojczyźnie...*, s. 19.
[297] A. Starewicz, *O patriotyzmie...*, s. 17–19.

czasu doszło jednak do znacznych przemian i redefinicji pojęcia. Nowy człowiek czuł, że żyje w „oblężonej twierdzy", ale nie był już osamotniony, ponieważ:

> Siłę polskiej klasy robotniczej pomnaża jej solidarność z ludem pracującym całego świata. [...] Dziś klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem, miliony prostych ludzi pracy stoją na straży pokoju, na straży demokracji, wbrew zbrodniczym zakusom reakcji.[299]

Szeroko opisywany system wsparcia obejmował: braterstwo z krajami demokracji ludowej, z klasą robotniczą całego świata, wreszcie ze Związkiem Radzieckim oferującym przyjaźń, pomoc i przykład.[300] Efekt wzmocnienia obrazu propaganda zyskiwała przypominaniem fatalnych chwil z niedalekiej przeszłości:

> Nigdy już nie będziemy skazani na tragiczną samotność i bezsilną rozpacz września 1939 roku. Dziś cała Polska czuje się związana tysiącami nici braterstwa i solidarności z dziesiątkami narodów, z setkami milionów ludzi, którzy walczą o tę samą sprawę co my, o pokój i sprawiedliwość.[301]

Przedstawiano internacjonalizm w kategoriach uniwersalnych, jako kolejną, głębszą formę patriotyzmu oraz szeroko pojęte braterstwo i prawdziwy humanitaryzm. W tym ujęciu dopiero postawa internacjonalistyczna zyskiwała miano pełnego patriotyzmu rozszerzającego swe ramy na cały świat. Dopiero internacjonalizm oferował możliwość pełnego zrozumienia wagi i znaczenia cech narodowych wynikających z historycznej tradycji własnego narodu.[302] Dowodzono zespolenia się patriotyzmu z internacjonalizmem, walki o wolność innych narodów i umiłowania własnego narodu, realizacji komunistycznych założeń ideowych i szczęścia własnej ojczyzny. Miłość własnego kraju była *implicite* związana z miłością do Związku Radzieckiego.

> W sercach naszych – pisał Leszek Krzemień – w sercach wszystkich prawdziwych patriotów polskich uczucia te zlewają się w jedno umiłowanie pokoju i wolności. Kocham Polskę – to znaczy – żywię uczucia najgłębszej przyjaźni braterskiej do Związku Radzieckiego. Czczę przeszłość i tradycję swego narodu, wielbię kulturę polską – to znaczy: miłuję Armię Radziecką, która Polskę wyzwoliła.[303]

Zgodnie z tradycją, do której się odwoływano, pojawiło się hasło braterstwa z innymi narodami wsparte wartościami o wysokim prestiżu, jak humanizm, egalitaryzm czy demokracja. W myśl „jedności interesów ludzi pracy" internacjonalizm wymagał poczucia odpowiedzialności za to, co działo się w najdalszych zakątkach świata. Taka postawa obligowała do wypełnienia ideologicznie wyznaczonych powinności: dążenia do stworzenia nowego

---

[298] J. Pawłowicz, *Internacjonalizm proletariacki*, Warszawa 1982, s. 7–14; T. Łuczyński, *Co to jest internacjonalizm?*, Warszawa 1987, s. 24. Por. H. Gajdanowicz, *Teoretyczne problemy kształcenia postaw internacjonalistycznych*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Paedagogica et Psychologica" 1980, t. 1, s. 7–21.
[299] L. Kozłowska, *1 Maja 1946 r.*, „Trybuna Wolności" 1946, nr 92.
[300] *Droga narodów radzieckich...*, s. 68.
[301] J. Berman, *Nowy ustrój...*
[302] M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 136.
[303] L. Krzemień, *O ojczyźnie...*, s. 9–10, 13, 54.

świata, opartego na równości i przyjaźni międzyludzkiej i międzynarodowej, solidarności z uciskanymi, zmierzającej do „zrzucania eksploatacji człowieka przez człowieka", konieczności wspólnego działania na rzecz pokoju i sprawiedliwości, walki z imperializmem i zagrożeniem wojennym. Dopiero internacjonalizm pozwolić miał na pełną realizację własnych dążeń narodowych. Internacjonalista to patriota na skalę światową, dążący do

> istotnej jedności narodowej w imię interesów najszerszych mas ludowych – w socjalistycznej ojczyźnie. Internacjonalista wzywa do kultywowania wartości narodowych, które wzbogacają międzynarodową ogólnoludzką kulturę.[304]

Bierut w przemówieniach pierwszomajowych pozdrawiał „bohaterskie narody" Chin, Korei, Wietnamu, Malajów, Tunisu, NRD, krajów kolonialnych, wszystkich „broniących swej niepodległości przed tyranią i uciskiem imperialistycznych napastników".[305] Wśród zadań szkoły znalazło się wychowanie czynnego bojownika walczącego o przebudowę świata, o „wyzwolenie ludzkości z kajdan przemocy imperialistycznej [...]".[306] Głoszone hasła o przyjaźni między narodami i równości narodów uzupełniał sprzeciw wobec szowinizmu, nacjonalizmu i rasizmu. W propagandzie stale obecne były postulaty i gwarancje prawa do wolnego i niezależnego decydowania o swoim życiu i przyszłości dla wszystkich narodów.[307] Wszystkich spajać miał duch międzynarodowej solidarności mas w walce o pokój, demokrację i postęp, o „pokojową przyszłość wszystkich dzieci na świecie".[308] Linia podziału świata widziana z tej perspektywy traciła wcześniej zarysowany antagonizm Wschód–Zachód, ponieważ również na Zachodzie wskazywano siły demokratyczne solidaryzujące się ze Związkiem Radzieckim i jego drogą rozwoju.[309]

Istnieje jeszcze jeden dopełniający obraz perswazyjny, do którego starano się przekonać odbiorcę propagandy. Internacjonalizm zyskiwał w nim nieskrywane ramy podporządkowania Związkowi Radzieckiemu. W sposób całkowicie otwarty wyraził to Georgij Dymitrow, mówiąc: „probierzem internacjonalizmu proletariackiego jest stosunek do Związku Radzieckiego" i sprzeciwianie się antyradzieckości.[310] W identycznym tonie wypowiadała się M. Kierczyńska:

> Istotnym probierzem internacjonalizmu dziś – jest stosunek do Związku Radzieckiego. Prawdziwy patriotyzm Polaka, Francuza czy Anglika zakłada przyjaźń i podziw dla państwa, które przoduje ludzkości w obronie pokoju, w drodze do społecznego i narodowego wyzwolenia, do socjalizmu.[311]

Co prawda, tak daleko idące sprowadzenie internacjonalizmu wyłącznie do podległości wobec jednego z państw nie ujawniało się w propagandzie

[304] M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 136–137.
[305] B. Bierut, *Przemówienie w dniu 1 Maja...*, [w:] idem, *Pod Sztandarem...*, s. 35.
[306] B. Bierut, *Nauczyciel i wychowawca...*, s. 4.
[307] *Pedagogika...*, t. 2, s. 61. Nowy człowiek, Wiktor Kokot z powieści *Węgiel* przekonuje górnika-bumelanta do lepszej pracy: „Nie popuścimy ci. Ostatecznie, my też musimy jakoś pomóc w tym wszystkim, co tam na świecie... Chińczyki, Francuzy, Italiany, a my nic?". A. Ścibor-Rylski, *Węgiel...*, s. 112.
[308] H. Maślińska, *op. cit.*, s. 103.
[309] I. Sztachelska, *Najwyższe zagadnienia polityki międzynarodowej*, „Nasza Praca" 1948, nr 12, s. 13.
[310] Cyt. za: T. Łuczyński, *op. cit.*, s. 32.
[311] M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 137.

zbyt często, ale też takiego podejścia nie ukrywano. W praktyce stanowić będzie asumpt do dalszych refleksji.

Ze względu na wojnę, a później jej żywą pamięć oraz niestabilną sytuację międzynarodową, w poruszanej tematyce nie mogło zabraknąć odniesień do problematyki pokoju. Przeniesienie wartości o wysokim prestiżu społecznym na pole cech aktywności władzy oraz pragnień idealnego człowieka nie ograniczało się wyłącznie do mechanizmu manipulacyjnego. W przemówieniu z 21 lipca 1945 r. W. Gomułka ujawniał swe marzenia:

> Może najbliższe pokolenia ludzkości żyć będą w takich szczęśliwych warunkach, że do różnych dat historycznych, związanych z wielkimi czynami bojowymi, podchodzić będą jako do faktów historycznych, przypominających im tylko przeszłość i życie ich przodków. Może wielkich czynów bojowych minionych i naszych pokoleń najbliższe pokolenia ludzkości nie będą musiały już aktualizować. Gdy przyszłe pokolenia wprowadzą w życie nasze pokojowe ideały, zamkną tym samym raz na zawsze kartę wszystkich bohaterskich rocznic bojowych i otworzą kartę nowych dziejów ludzkości.

Wtedy tylko wiedza, nauka i wynalazczość będą podnoszone na wyżyny powodów do chwały; ale na razie jeszcze krwią „wpisujemy wielkie daty historyczne, lecz z zamiarem, żeby na fundamentach naszej krwi wyróść [!] mogły daty i rocznice znamionujące tylko wielką wiedzę i wielki rozum człowieka”.[312]

Źródła zagrożeń dla pokoju musiały być widoczne i oczywiste dla nowego człowieka. Od lipca 1944 r. do maja 1945 r. głównym wrogiem pokoju była III Rzesza, następnie Niemcy i hitleryzm. Od 1946 r. doszedł przemilczany dotąd imperializm. Wyłączną odpowiedzialnością za wojny obarczono zmitologizowanych imperialistów, kapitalizm, faszystów i przynależny im system polityczno-gospodarczy. Źródła wojen upatrywano w kapitalistycznych stosunkach produkcji, w naturze których „tkwi zbrodniczy pierwiastek wojny”.[313] Polityka Zachodu prowadziła do zbrojeń, konfliktów (konflikt berliński, konflikt z Jugosławią), zadrażnień i wojen (wojny w Korei[314], Indonezji, Indochinach, Algierii).

Jeśli chodzi o przyszłość pokoju, człowiekiem targały pewne rozterki. Z jednej strony oczekiwano od niego przekonania, że wojny można uniknąć, ponieważ rosnące na świecie siły pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele nie dopuszczą do niej. Z drugiej, by nie dopuścić do wojny, należało utrzymywać gotowość, czujność, w tym zbrojenia. Sytuację tę dobrze obrazuje zdanie: Chcesz pokoju, gotuj się do wojny. Status prawdy obiektywnej otrzymała teza mówiąca, że wojnę wyeliminuje dopiero system, który uspołecznił, czyli upaństwowił narzędzia i środki produkcji. Zgodnie z zapewnieniami mediów i polityków w socjalizmie wojny stawały się niemożliwe, a epoka komunizmu przyniesie pokój na całym świecie.[315] Od idealnego człowieka oczekiwano stałego, bezpośredniego zaangażowania w pokojową politykę

---

[312] W. G o m u ł k a, *Nowa karta dziejów Polski*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 1, s. 310–311.

[313] Idem, *Walka o demokrację...*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 303.

[314] Na temat propagandowej wizji wojny w Korei por. A. L e s z c z y ń s k i, *Wojna koreańska w propagandzie polskiej od czerwca do grudnia 1950 roku*, „Przegląd Historyczny” 1995, z. 1, s. 47–66.

[315] M. D. K a m m a r i, *op. cit.*, s. 64.

i ograniczanie zbrojeń.[316] Wnoszenie osobistego wkładu do światowej sprawy obrony pokoju traktowano jako obowiązek.[317] Szczególnie było to widoczne od kwietnia 1950 r., kiedy rozpoczęto akcję zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Stosunek do Apelu świadczyć miał o tym, po której stronie człowiek się opowiadał i jakie wartości były mu bliższe.[318]

Na czele światowego ruchu pokoju propaganda umieściła Związek Radziecki i osobiście Józefa Stalina, który miał jednoczyć w tym dziele wysiłki całego świata.[319] Związek Radziecki został nominowany do roli jedynego gwaranta pokoju. Obozowi pokoju pod jego przewodnictwem „towarzyszą dziś najgorętsze uczucia i sympatie większości ludzi na całym świecie [...]"[320] – pisano. Gomułka przekonywał na akademii pierwszomajowej w 1948 r., że Związek Radziecki już stał się

> [...] symbolem pokojowego współżycia narodów. [...] Ludy europejskie poznały już Związek Radziecki, poznały go na polach bitew z hitleryzmem, poznały go jako swego wyzwoliciela i poznały go również na polu walki z podżegaczami wojennymi o zachowanie pokoju. W jego sile widzą one własną siłę, w jego bezpieczeństwie własne bezpieczeństwo, w jego szczęściu i rozwoju – własną szczęśliwą przyszłość.[321]

Widać tu mechanizm uzależniający czy nawet synonimizujący ZSRR, pokój i własne bezpieczeństwo. Propaganda wywoływała wrażenie stale rosnącej na świecie sympatii do ZSRR, który podjął akcję w sprawie rozbrojenia państw i kontroli międzynarodowej nad „wszystkimi niszczycielskimi narzędziami mordu".[322] Ten stosunek do Związku Radzieckiego łączyć miał wszystkich pragnących pokoju, dążące do niepodległości ludy kolonialne: „prości ludzie całej ziemi – różnych poglądów politycznych, narodowości, wyznań, ras – nadali Związkowi Radzieckiemu dumną nazwę twierdzy pokoju".[323] Propaganda zarysowywała sytuację bezalternatywną, w której stan pokoju, dobrobytu, sprawiedliwości na świecie uzależniony był niemal wyłącznie od postawy Związku Radzieckiego i zachodzących tam procesów. Zapewniały o tym takie np. słowa:

> Cała postępowa ludzkość, wszyscy, którzy jak my budują dziś w swoich krajach wolne życie, i wszyscy, którzy dziś jeszcze znoszą kapitalistyczny wyzysk, z uwagą i sympatią śledzą każdy krok narodu radzieckiego na drodze do komunizmu, do świata, o którym marzą i w którym pragną żyć.[324]

---

[316] *Walka o zakaz broni masowej zagłady. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1953 (ss. 946).

[317] J. Berman, *Nowy ustrój...* Włączyła się w tę akcję także poezja. Por. *O pokój. Wiersze poetów polskich*, oprac. M. Bielecki, J. Lau, Warszawa 1950.

[318] *Setki tysięcy podpisów pod apelem sztokholmskim – w pierwszych dniach akcji*, „Trybuna Ludu" 13 maja 1950; *Wspaniała manifestacja całej postępowej ludzkości na rzecz pokoju – II Światowy Kongres Pokoju zakończy dziś obrady*, „Trybuna Ludu" 13 listopada 1950; *Jak świat długi i szeroki zewsząd brzmi hasło: narody wszystkich krajów łączcie się w walce o pokój*, „Trybuna Ludu" 21 listopada 1950; W. Matwin, *Naprzód do walki...*, s. 7.

[319] J. Cyrankiewicz, *Rodowód patriotyzmu...*

[320] B. Bierut, *Orędzie noworoczne do Narodu Polskiego*, [w:] idem, *Pod Sztandarem...*, s. 9.

[321] W. Gomułka, *Bilans pracy i zadania klasy robotniczej*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 570.

[322] Idem, *Wspólnym wysiłkiem osiągniemy zwycięstwo*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 342.

[323] *Droga narodów radzieckich...*, s. 68.

[324] *Ibid.*, s. 67.

„Trybuna Ludu” podawała w 1949 r., że w odpowiedzi na zbudowanie bomby atomowej robotnicy jednej z fabryk w Piotrkowie przystąpili do TPPR, wskazując tym samym, gdzie widzą swego obrońcę i komu ufają.[325]

Bardzo często pokój stawał się synonimem pracy.[326] Huty nazywano kuźniami pokoju. Od osobistej postawy w podejściu do pracy, od stopnia wykonania planu sześcioletniego zależeć miał los Polski, ale też powodzenie całej walki na arenie międzynarodowej.[327] Wytrwała praca przyczynić się miała do zachowania pokoju, a nowy człowiek wyrażał gotowość obrony pokoju, dając tego wyraz w swoim codziennym trudzie „nad umacnianiem sił swego kraju, nad umacnianiem obronności Polski, nad zabezpieczaniem jej niepodległości przed wszelkimi zakusami podżegaczy wojennych [...]”.[328] Wielokrotnie publikowany Manifest Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju wskazywał działania w obronie pokoju: zjednoczenie wszystkich, którzy nie chcą wojny; ujawnienie wrogów pokoju, „którzy chcą podpalić świat” i zjednoczenie się przeciwko nim; uchwalenie zakazu używania broni atomowej, ustanowienie kontroli nad wykonywaniem jego postanowień; uznanie za zbrodniarza wojennego tego rządu, który jako pierwszy użyłby broni atomowej.[329] Także w tym aspekcie widoczne jest narzucenie polaryzacji postaw. Wzywano do ujawnienia się wszystkich, którzy chcieliby walczyć o pokój:

> Kto nie walczy o pokój, ten przygotowuje wojnę. W tym sensie należy już dziś do odpowiedzialności pociągać i odpowiedzialnością zagrozić milionom: milionom biernych. Bo o wojnę nie trzeba się nawet starać.[330]

W treści odwołujące się do pokoju najczęściej wpisany jest język militarny, pojęcie „obrona pokoju” stosowano wymiennie z „walką o pokój”, a „męstwo śmiałej walki o pokój” zyskiwało miarę bohaterstwa czasów wojny.[331] Kierowano żarliwe apele, w których dominował bardzo emocjonalny język:

> [...] przeciwko szaleńczej gorączce zbrojeń, przeciwko zbrodniczym knowaniom wojennym, przeciwko polityce terroru, faszyzmu i zdrady narodowej, uprawianej przez sprzedajne rządy i partie reakcyjne. Obrońcy pokoju we wszystkich krajach świata! Pomnażajcie w walce o trwały pokój i postęp swe wielomilionowe szeregi! Walczymy przeciwko tym, którzy powodowani nikczemną żądzą grabieży, chcieliby zawrócić ludzkość wstecz i uśmiercić setki milionów istnień.[332]

Jednym z celów takiego ustawiania sceny jest ostry podział na kategorie: my–oni, swój–obcy. Istniejący w propagandzie od samego początku antago-

---

[325] *Robotnicy znaleźli odpowiedź*, „Trybuna Ludu” 11 kwietnia 1949.

[326] B. Bierut, *Orędzie noworoczne...*, [w:] idem, *Pod Sztandarem...*, s. 9. Wykorzystywano ku temu wszystkie możliwe metody perswazyjne włącznie z karykaturą. Por. rysunek hutnika wlewającego surówkę z napisem „Pokój”. Pod rysunkiem umieszczono podpis HUTA POKÓJ. „Szpilki” 1950, nr 41.

[327] S. Kozicki, *Jeszcze więcej i jeszcze lepiej*, „Pokolenie” 1953, nr 4.

[328] B. Bierut, *Nasze najbliższe zadania*, [w:] idem, *Pod Sztandarem...*, s. 20.

[329] *W walce o pokój. Przemówienia na sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju*, Warszawa 1950, s. 121–122.

[330] E. Osmańczyk, *Walka z milionami biernych*, „Odrodzenie” 1949, nr 15.

[331] *Naprzód – do walki o zbudowanie socjalizmu i ostateczne pokonanie wrogów ludu*, „Sztandar Młodych” 4 sierpnia 1950.

[332] B. Bierut, *Przemówienie w dniu 1 Maja...*, [w:] idem, *Pod Sztandarem...*, s. 36.

nistyczny podział na dwie odrębne strefy został jedynie potwierdzony w referacie A. Żdanowa wygłoszonym we wrześniu 1947 r. w Szklarskiej Porębie. Jak wpłynęło to na mentalność propagowanej jednostki? Można by, nieco metaforycznie, stwierdzić, że programowany nowy człowiek nie postrzegał Związku Radzieckiego i państw tzw. demokracji ludowej w kategoriach świata zewnętrznego. Jego zżycie się z międzynarodowym proletariatem i z ruchem robotniczym całego świata miało być tak mocne, że jedynym światem zewnętrznym był wróg i państwa kapitalistyczne. Taka semantyczna opozycja stanowiła integralne dopełnienie świata pozytywnego nie tylko jako straszak, antywzorzec czy instrument mobilizacyjny, ale wręcz jako element składowy mentalności dychotomicznej. Kategoria wroga zajmuje w propagandzie niewiele mniej, a czasami wręcz tyle samo czy nawet więcej miejsca co komponent pozytywny. Wróg stanowił integralną część świata przedstawień, a wrogie otoczenie wypełniało codzienność nowego człowieka. Postać obsadzona w roli wroga była też niezbędnym elementem każdej powieści socrealistycznej i filmu. Pomimo dużej różnorodności wskazywanych przeciwników zawsze wspólne były: domyślne synonimy nazwy „wróg", prezentowane cechy, cele i metody działania. Jak już wskazuje sama liczba rzeczownika – zgodnie z dualistycznie zbudowanym światem wróg był jeden. Jego różnorodność prezentowano jako ułudę, jego pluralizm był jedynie albo spiskiem, by oszukać naiwnych, albo chaosem skonfliktowanych, wykluczających się idei, którym przyświecał jeden cel – utrzymanie wyzysku człowieka przez człowieka.

Najczęściej propaganda wywodziła go z konkretnego kręgu klasowopolitycznego. Dla nowego człowieka były to, używając tamtego języka, niedobitki kapitalistów, obszarników i burżuazji, chociaż pojęcia te miały znaczenie pozaetymologicznych negatywnych etykiet rozszerzonych na różne grupy nieograniczone do określonej warstwy społecznej. Innymi bardzo niejednoznacznymi terminami były: ginący świat reakcji[333], wszelkiego rodzaju bankruci moralni i polityczni, wrogowie postępu, wstecznictwo, mieszczaństwo, inteligencja zaprzedana burżuazji, miejska kołtuneria. Pod koniec 1944 r. pojawiły się nawet określenia: szlachta czy szlacheckie warchoły, i mimo że mamy z nimi do czynienia jeszcze w 1946 r.[334], a nawet później, to stosowano je bardzo oszczędnie i głównie na użytek kreowanego konfliktu klasowego na wsi, na płaszczyźnie dwór–chłopi. Wydaje się też, że autorzy tych określeń wywodzili się głównie z szeregów radykalnego ruchu ludowego.

Precyzując kategorię wroga nieco dokładniej, należy dodać, że wrogą grupę tworzyły w pierwszym okresie: Narodowe Siły Zbrojne[335], Armia Krajo-

---

[333] Pojęcie „reakcja" przybiera formę nazwy zbiorowej łączącej grupy uznawane za wrogie, wyzbywając się swojego pierwotnego charakteru. Reakcją może być zarówno przekupka powtarzająca plotki o podwyżkach czy wojnie, jak i chłop odmawiający państwu oddania produktów rolnych. Podobny mechanizm zaobserwować można podczas rewolucji francuskiej w przypadku terminu „arystokracja". Por. J. B a s z k i e w i c z, *Francuzi...*, s. 90.

[334] *Szlachta morduje chłopów*, „Głos Ludu" 15 grudnia 1944; *W podniosłym nastroju jedności wsi*, „Głos Ludu" 14 marca 1946.

[335] „Faszyzm – upostaciowiony w Polsce przez dawny O.N.R., a współczesny N.S.Z. – zgromadził najgorsze męty społeczne kraju i wychował je w duchu ślepego uwielbienia dla wzorów hitlerowskich. [...] oenerowcy z tak zwanych «Narodowych Sił Zbrojnych» przez cztery lata zajmowali się wyłącznie denuncjacją i mordowaniem demokratycznych działaczy wolnościo-

wa[336], Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość, Ukraińska Powstańcza Armia, albo szerzej, tzw. bandy leśne[337], kryminalizowane i stawiane często wśród wspólników hitleryzmu[338]; następnie agenci rozmaitych wywiadów zachodnich, Targowica, volksdeutsche lub wprost hitlerowcy. Z nimi należało walczyć zbrojnie. Wydana prawdopodobnie na przełomie kwietnia i maja 1945 r. roku broszura informowała:

> Jak wiadomo, nasza reakcja spod znaku niedobitków AK próbuje werbować do band wszystkie wyrzutki społeczne, złodziejów, koniokradów i kolczykarzy świń, niedobitki volksdeutschów, zaprzańców i zdrajców, takich co sami robić nie chcą, a na cudze są łasi. Chciałoby się panom bić chłopów za to, że hektary ziemi niegdyś obszarniczej orzą i sieją. Chcą, by brat zabijał brata, Polak mordował Polaka, by kraj nasz pogrążyć w wojnie domowej między Polakami. [...] ci złodzieje i bandyci chcą okraść każdego chłopa, i wszystkich chłopów razem, cały nasz wielki naród. Chcą okraść chłopa z ziemi nowo nabytej i dobytku, pozbawić chłopów pewności jutra, chcą niedopuścić [!], abyśmy w spokoju wewnątrz naszych granic i w pokoju na zewnątrz państwa mogli żyć i chować dzieci nasze. Mało jest prosić Boga o karę przeciwko Akowskim złoczyńcom [...]. Trzeba chłopom polskim wziąć się do kupy i pomóc władzom wymieść to śmiecie [!], i skończyć z tymi, co podnieśli rękę na państwo polskie, co chcieliby ten porządek ustanowiony przez naród polski wywracać, siać zamęt i anarchię, by w mętnej wodzie łowić ryby, rabować i nic nie robić.

Dalej znajduje się zapewnienie, że państwo: „wypali gangrenę skrytobójstwa i morderstwa".[339]

Tę samą warstwę opisową zajmowali: byli sanatorzy, członkowie Obozu Narodowo-Radykalnego[340] i endecy, prawica przedwojennego ruchu ludowego, powojenne Polskie Stronnictwo Ludowe i jego przywódcy, prawica Polskiej Partii Socjalistycznej, chadecja, ludzie uważani za bogatych i, co interesujące, relatywnie często wymieniani – restauratorzy. W 1946 r. doszła tzw. reakcyjna część duchowieństwa[341], a w roku następnym bogacze wiejscy, od 1949 r. nazywani kułakami[342]; dalej: Świadkowie Jehowy[343], oportu-

---

wych oraz pomagali hitlerowcom w wyławianiu Żydów". S.T., *O karę dla zbrodniarzy*, „Gazeta Lubelska" 19 października 1944.

[336] W wypadku AK wrogiem była albo cała organizacja, z czym mamy do czynienia przypadku znanego plakatu Włodzimierza Zakrzewskiego *Olbrzym i zapluty karzeł reakcji* z lutego 1945 r., albo, częściej, z podziałem na złe, reakcyjne dowództwo i dobre, choć naiwne masy żołnierskie.

[337] Por. M. M a z u r, *Ogień w świecie propagandy komunistycznej 1945–1955*, [w:] *Wokół legendy Ognia. Opór przeciw zniewoleniu: Polska – Małopolska – Podhale 1945–1956*, pod red. R. Kowalskiego, Nowy Targ 2008, s. 341–368.

[338] *Hitler żyje*, „Kuźnica" 1945, nr 17.

[339] W. K o n o p k a, *W sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego*, Lublin 1945, s. 17–18.

[340] „Pamiętamy ich dobrze w Warszawie sprzed wojny. Uperfumowanych i rozwrzeszczanych paniczyków. Pałkarzy i pikieciarzy. Szumowinę ostatniego gatunku. Oni, spod znaku OWP i ONR przygotowywali grunt dla Hitlera w Polsce. Oni prowadzili kraj do upadku. Oni wespół z sanacją, z protektorami, na których żerowali, ponoszą wobec świata część odpowiedzialności za to, co się stało. [...] «złota młodzież», paniczyki z dworów magnackich i obszarniczych, synalkowie hien fabrycznych i wielkokapitalistycznych". A. P i w o w a r c z y k, *Niema* [!] *wśród nas miejsca dla zbirów*, „Walka Młodych" 1945, nr 26.

[341] Por. M. M a z u r, *„Awanturniczy wychowanek Watykanu". Aresztowanie prymasa Wyszyńskiego w 1953 roku na łamach prasy PRL*, „Więź" 2003, nr 10, s. 97–110. Podobnie jak w przypadku AK, propaganda kreowała czasami podział na dobrych i złych księży, przy czym hierarchia wyższa zawsze należała do drugiej kategorii.

[342] W. Tomasik zauważa, że postać kułaka w karykaturze nie różni się niczym od podobnych rysunków bogatego chłopa pochodzących z okresu międzywojennego, np. ze „Szpilek". W. T o m a s i k, *Polska powieść tendencyjna...*, s. 99–100.

[343] *Sekty religijne i klasztory ośrodkami wywiadu i dywersji w służbie amerykańskich pod-*

niści, odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, część kadry dowódczej Wojska Polskiego oraz byłych funkcjonariuszy aparatu represji.[344] Szczególnie trzy ostatnie kategorie uczyły nieufności oraz dowodzić miały konieczności szukania wrogów wśród najbliższego otoczenia. Zdrajcą okazać się mógł każdy, bez wyjątku.

Pochodzenie i postawa wroga zawsze były jednoznaczne. Opisując „zgniliznę ludzi, którzy stoczyli się w bagno zdrady własnego narodu", wymieniano: kryminalistów, synów kułaków, księży katolickich, funkcjonariuszy policji przedwojennej, granatową policję okresu wojny, morderców Żydów i partyzantów radzieckich.[345] Zdaniem S. Żółkiewskiego, kierowały nimi: bezrefleksyjny, zdegenerowany bandytyzm, bezradność wobec rzeczywistości, nieznajomość faktów, procesów dziejowych, niesamodzielność, nieudolność myśli. Procesy NSZ ujawniać miały tragiczne zabłąkanie tych ludzi w wymiarze politycznym, moralnym i światopoglądowym.[346]

Kategoria wroga politycznego nie ograniczała się wyłącznie do Polski. Zagraniczny komponent o proweniencji polskiej to emigracja, w tym najczęściej wymieniani: gen. Władysław Anders i II Korpus PSZ, Tadeusz Bór-Komorowski, Tomasz Arciszewski, Stanisław Mikołajczyk, później Czesław Miłosz, radio „Głos Ameryki", Radio Wolna Europa, paryska „Kultura" i inni tzw. renegaci. Wróg zagraniczny to także imperialiści (od 1946 r.), co dotyczyło głównie Stanów Zjednoczonych i ich prezydentów, oraz w znacznie mniejszym zakresie Wielkiej Brytanii i Winstona Churchilla, dalej: „władcy dolara i ich najemnicy", Wall Street, koła finansowo-przemysłowe, Niemcy, hitlerowcy (z dowolnym desygnatem nazwy), rewizjoniści graniczni, podżegacze wojenni, tzw. zagraniczne ośrodki dyspozycyjne, kosmopolici, socjaldemokracja międzynarodowa, Watykan, biskup węgierski József Mindszenty, tzw. tito-faszyści i Jugosławia (w latach 1947–1953), od 1949 r. Niemcy Zachodnie, Konrad Adenauer[347], od 1952 r. Izrael. Do grupy wroga zaliczano też kilku byłych wysokich funkcjonariuszy władzy państw bloku radzieckiego, L. Rajka, T. Kostowa, A. Pauker czy R. Slanskiego, a później Ł. Berię. Rolę wroga wypełniały rządy państw kapitalistycznych, ale już nie dotyczyło to społeczeństw przedstawianych jako uciskana, oszukiwana i manipulowana masa. Przekazy dotyczące ich życia budowano tak, by wzbudzać litość i chęć niesienia im pomocy w uwolnieniu od wyzysku. Informowano np., że w Sta-

---

żegaczy wojennych, „Życie Warszawy" 29 czerwca 1950. Na ten temat: J. Rzędowski, *op. cit.*, s. 43–44; J. Miłosz, *Świadkowie Jehowy w Wielkopolsce*, *ibid.*, s. 50; A. Namysło, *op. cit.*, s. 55–58.

[344] Por. M. Mazur, *Upadek Józefa Światło w propagandzie*, „Wiadomości Historyczne" 2005, nr 4, s. 195–203.

[345] H. Dworakowska, *Walka z dywersją i szpiegostwem to walka o pokój*, „Nasza Praca" 1953, nr 5, s. 8.

[346] S. Żółkiewski, *O młodszym bracie – pamflet*, „Kuźnica" 1946, nr 9. Na temat procesów pokazowych por. F. Musiał, *Między prawdą a propagandą. Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII–10 IX 1947)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18, s. 163–210.

[347] Na temat K. Adenauera w propagandzie tamtego okresu patrz: M. Mazur, *Obraz Konrada Adenauera w propagandzie polskiej lat 1949–1955*, „Echa Przeszłości" 2008, t. IX, s. 227–240. Por. A. Małkiewicz, *Konrad Adenauer w polskiej prasie*, [w:] *Konrad Adenauer. Człowiek, polityk, mąż stanu*, pod red. H. P. Mensinga, K. Ruchniewicza, Warszawa 2003, s. 175–196.

nach Zjednoczonych publikowane są tylko książki i komiksy o gangsterach, mordach i kradzieżach; nawet wydawane tam bajki promować miały kapitalizm, imperializm i egoizm; wszystko po to, by ułatwić rządzenie zdemoralizowanym i ciemnym społeczeństwem.[348]

Drugą, całkowicie koherentną kategorię stanowili ludzie, w przypadku których płaszczyzna klasowo-polityczna nie była podkreślana, a przynajmniej znajdowała się na dalszym planie. W jednym z przemówień B. Bierut wymieniał, wzywając jednocześnie do wzmożenia czujności:

> [...] wobec podstępnych zakusów wroga. Tępmy szkodników, sabotażystów, dywersantów, marnotrawców mienia ogólnonarodowego! Walczmy ze spekulantami[349], kułakami, darmozjadami, szerzycielami niepokoju, pijaństwa, plotki lub chuligańskich wybryków! Pracujmy niezmordowanie nad karczowaniem złych nawyków moralnych, nad pogłębianiem świadomości społecznej w swym otoczeniu. Walczmy z biurokratyzmem i bezdusznym traktowaniem potrzeb człowieka pracującego![350]

Tę kategorię wzbogacali: kombinatorzy, element aspołeczny, szabrownicy, paskarze, bimbrownicy, malkontenci, nieroby, bumelanci, bikiniarze, dwulicowcy i... zboczeńcy.

Wróg nie musiał mieć postaci ludzkiej. Od 1947 r. wrogiem okazała się stonka ziemniaczana i, o czym świadczą tytuły i treści publikacji, podchodzono do tego problemu bardzo poważnie.[351] Status wroga klasy robotniczej przyznano także alkoholizmowi, rozpuście[352], lenistwu, niewłaściwym tańcom i podobnej literaturze.

Takie epitety, jak: zdrajcy, degeneraci, margines społeczny, pasożyty, wyzyskiwacze, etykietyzowały i wzbudzały niechęć. Zalecany katalog wzorów postępowania z tego typu ludźmi zawierał: demaskowanie, potępianie, izolo-

---

[348] K. Czukowski, *Wychowanie gangsterów*, [w:] *Amerykański styl życia*, pod red. B. Baczki, Warszawa 1951, s. 136–152.

[349] Warto przytoczyć tu interesującą metodę manipulacyjną użytą w walce z tzw. spekulantami. W tekście zamieszczonym podczas tzw. bitwy o handel w „Głosie Ludu" z 1947 r., którego podtytuł brzmiał: *Spekulanci dokarmiają Niemców słoniną*, można było przeczytać o spekulantach dostarczających słoninę, wówczas towar deficytowy, do międzynarodowych pociągów wiozących Niemców do Niemiec przez Warszawę. Co prawda nie wyjaśniano, co to byli za Niemcy i skąd podróżowali, natomiast można było się dowiedzieć, że „Znowu transport drogocennego tłuszczu dojdzie do Berlina. I znowu Niemcy będą mieli możność otrzymania tak pożądanego tam artykułu kosztem polskiego człowieka pracy". (w.b.), *Doprawdy, wstyd, panowie*, „Głos Ludu" 11 czerwca 1947.

[350] B. Bierut, *Przemówienie w dniu 1 Maja...*, [w:] idem, *Pod Sztandarem...*, s. 38.

[351] Jeden z artykułów nosił tytuł: *Stonka ziemniaczana wróg Nr 1*, „Rzeczpospolita" 23 maja 1947. O uwadze, jaką przywiązywano do zagrożenia, świadczył choćby używany w publikacjach język: „w obliczu trzeciej wojny", „ludzie stanęli w obliczu nowej wojny", przegrana oznacza głód, „inwazja stonki", milionowe straty, „do walki z niebezpiecznym pasożytem trzeba zmobilizować wszelkie środki chemiczne, społeczeństwo cywilne, administrację a nawet wojsko", klęska, czujność, lustracja pól. J. Horyńgrodzki, *Inwazja przybyszów z Colorado*, „Rzeczpospolita" 18 marca 1947. Również tę sytuację wykorzystywano do potwierdzenia własnej władzy. W miesięczniku ZG Ligi Kobiet czytamy: „Walka ze stonką jest obowiązkiem obywatelskim, a uchylanie się od udziału w tej walce jest równoznaczne z wrogą działalnością wobec Polski Ludowej". *Zwalczamy stonkę ziemniaczaną*, „Nasza Praca" 1953, nr 5, s. 24. Oddzielnym tematem jest powiązanie pojawienia się w Polsce stonki z dywersją amerykańską.

[352] Jak informowano, 99% bumelantów to pijacy. Bgr., *Alkoholizm – wróg klasy robotniczej*, „Sztandar Ludu" 20 października 1950; *Bumelanci przed sądem*, „Sztandar Młodych" 7 czerwca 1950; W. Matwin, *Naprzód do walki...*, s. 25.

wanie, tępienie, łamanie oporu. W mniej drastycznych przypadkach wystarczyły: przywołanie do porządku, pouczeniu lub wyśmianie.

Niezbędne jest dostrzeganie i poznanie wroga, zwalczanie go i przezwyciężanie w bezpośrednim starciu. Niezbędne jest zdemaskowanie go i izolowanie.[353]

W innym miejscu można przeczytać:

Bądźmy bezkompromisowi wobec kułaka i spekulanta, żerującego na trudzie człowieka pracy[354];

Ludobójcy i niszczyciele kultury ogólnoludzkiej, łamiący elementarne zasady moralne, muszą być okiełznani i potępieni.[355]

Edward Ochab po procesie biskupa Czesława Kaczmarka ujawniała prawidłowy sposób zachowania:

Ręka sprawiedliwości ludzkiej dosięgła winnych, a najszersze masy narodu surowo potępiły i z najgłębszym oburzeniem napiętnowały zbrodniczą działalność[356];

[...] trzeba więcej wysiłku, więcej wzmożonej pracy, więcej czujności organizacyjnej ZMP, która nie widziała wroga. Trzeba by raz na zawsze wytępić jak robactwo bandytów i ich sprytnych duchowych przywódców chcących demoralizować naszą młodzież.[357]

Człowiek propagandowy nie widział nic niewłaściwego w karaniu oskarżonych o spekulację: wysokimi karami pieniężnymi, wysłaniem do obozu pracy, konfiskatą majątków, a nawet śmiercią.[358] Przy takiej postawie nie mogą dziwić słowa z łamów „Pokolenia" ze stycznia 1952 r.:

[...] naród wyrzuca zdrajców poza swój nawias, wyrzuca, a potem miażdży, tak jak tyfusową wesz – ze wstrętem i obrzydzeniem.[359]

Wyeliminowanie wroga uznawano za przywrócenie stanu powszechnej sprawiedliwości. Dlatego często pisano wprost o likwidacji klasy, co nawet przy najbardziej wyrozumiałym tłumaczeniu oznacza jej wymarcie. Dopiero usunięcie wroga klasowego doprowadzić miało do spokoju, pokoju i dobrobytu.[360] W powieści *Węgiel*, po aresztowaniu bumelantów i sabotażystów, narrator orzekł:

---

[353] I. W a n i e w i c z, *op. cit.*

[354] *Uchwała Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej w sprawie 10-lecia Związku Walki Młodych*, „Pokolenie" 1953, nr 5.

[355] B. B i e r u t, *Przemówienie w dniu 1 Maja...*, [w:] idem, *Pod Sztandarem...*, s. 36; H. D w o r a k o w s k a, *Walka z dywersją...*, s. 8.

[356] E. O c h a b, *Kto przeszkadza w normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem*, „Trybuna Ludu" 27 września 1953.

[357] (Cas), *Do naszej szkoły chodzili zbrodniarze*, „Sztandar Młodych" 23 stycznia 1951.

[358] *Do kary śmierci włącznie dla niepoprawnych spekulantów*, „Głos Ludu" 14 maja 1947. Pisano np.: „kraj przyjąłby z uczuciem zadowolenia wiadomość o rozstrzelaniu kilku czy kilkunastu spekulantów, żerujących na niedoli ludzi pracy". R. J u r y ś, *Spekulanci – to groźny wróg państwa i narodu*, „Głos Ludu" 18 maja 1947.

[359] J. S e g e l, *Zdrajcy*, „Pokolenie" 1952, nr 1. Słowa te były aluzją do przytoczonego tu cytatu z M. Gorkiego, który stwierdził, że porównanie zdrajcy do wszy tyfusowej byłoby dla niej krzywdzące.

[360] *Musicie uzbroić się do walki*, „Zielony Sztandar" 1950, nr 9.

Teraz można już będzie oddychać swobodnie, teraz można będzie pracować z całej duszy.[361]

Obie kategorie: klasowopolityczna i kryminalnoobyczajowa, stanowiły jedną nienaruszalną całość. Nawet jeśli ktoś nie był wrogiem klasowym, to mógł ulegać jego wpływom, przyswoić sobie jego mentalność lub zostać przez niego przekupionym, stając się wrogiem obiektywnym, czyli posiadającym niezbywalne cechy wrogości. Wróg zawsze postrzegany był w wymiarze absolutnym, dlatego w walce z nim dopuszczano wszystkie metody. Charakteryzowała go sprzedajność, zdradzieckość, podłość, zwyrodnienie, zakłamanie, cynizm, amoralność, bezwzględność, zaślepienie, tchórzostwo, strach przed społeczeństwem, nowymi ideami, zemstą ludu i prawem, relatywizm. Wróg zazwyczaj reagował wściekłością, szałem, zacietrzewieniem, nie potrafił opanować nerwów. W literaturze pięknej o tym, że ktoś jest wrogiem, świadczyły często charakterystyczne nazwiska.[362] Również wygląd wroga był odpychający.[363] Na szczęście, jak przekonywano, wróg zawsze stanowił mniejszość, garstkę i był coraz słabszy.

Jak przedstawiano cele wroga? Można je skrótowo wypunktować w kilku ogólnych kategoriach: 1) obalenie socjalizmu; 2) chęć restauracji własnych rządów i przywilejów; 3) odebranie zdobyczy klasy robotniczej i chłopów; 4) podważenie suwerenności kraju czy wręcz odebranie Polsce tzw. Ziem Odzyskanych; 5) cele ze sfery kryminalnej, w tym finansowe (zaspokojenie żądzy posiadania pieniędzy i dóbr materialnych)[364]; 6) wygodne życie, bez pracy i obowiązków; 7) wywołanie wojny domowej, na którą liczyli np. T. Bór-Komorowski i W. Anders[365]; 8) starania, by „wsączyć do serc zbrodniczą ideologię"[366]; 9) pogorszenie warunków życia w Polsce, „by zadrżała przy warsztacie ręka robotnika, by zakłócić rytmiczność produkcji, by nie dopuścić do wykonania planu gospodarczego"[367]; 10) „Chcą tu w Polsce i w naszej części Europy mieć znowu białą kolonię. Chcą znowu na spółkę z rodzimymi wyzyskiwaczami czerpać ogromne zyski – z zacofania kraju, z nędzy robotnika i chłopa pracującego, z ciemnoty – która ułatwia wyzysk. A po to – chcą nad nami zapanować, odebrać nam niezależność i niepodległość, cofnąć wstecz [!]".[368] Większość z wymienionych celów miała swoje odpowiedniki w wymia-

[361] A. Ś c i b o r - R y l s k i, *Węgiel...*, s. 266.

[362] W *Węglu* A. Ścibor-Rylskiego bumelant to Kröger, zła żona przodownika pracy ma na imię Ciapka, a nazwiska większości bohaterów negatywnych kończą się na -ski lub -cki. Na temat semantyki nazwisk w literaturze socrealistycznej por. W. T o m a s i k, *Polska powieść...*, s. 124–126; J. S m u l s k i, *Wróg klasowy jako „obcy" w polskiej literaturze socrealistycznej*, [w:] idem, *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych*, Toruń 2002, s. 85.

[363] O jednym z sądzonych członków NSZ pisano: „ma wygląd typowego bandyty: okrągłą twarz, małe, przebiegłe oczki z krwawymi błyskami, ciężkie ręce". „Głos Ludu" 17 lutego 1946. Tego typu opisy, jeśli w ogóle przedstawiano wygląd wroga, stanowiły normę.

[364] Wynikało to zapewne z dwóch powodów: potocznej konstrukcji myślowej, w której jednym z głównych motywów aktywności przeciwnika są pieniądze, oraz ze względów ideologicznych, w myśl których własność prywatna, pieniądze zdobywane bez pracy są wysoce naganne.

[365] *Bór-Komorowski chce wojny domowej w Polsce*, „Głos Ludu" 30 maja 1946.

[366] M. W e r e s k i, *Nasza moralność jest taka, jakie są interesy ludzi pracy*, „Sztandar Młodych" 6 października 1950.

[367] H. D w o r a k o w s k a, *Walka z dywersją...*, s. 9.

[368] *1 Maja 1949 r. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w imieniu polskiej klasy robotniczej do ludu pracującego wsi i miast – do narodu polskiego*, „Trybuna Ludu" 29 kwietnia 1949.

rze ogólnoświatowym. Stwarzane przez wroga zagrożenie zyskiwało wymiar apokaliptyczny:

Klasa robotnicza musi uświadomić sobie, że imperializm [...] przygotowuje wojnę, aby biologicznie wyniszczyć zbyt liczną, ich zdaniem, klasę robotniczą.[369]

Z drugiej strony jednak zagrożenie było opanowane i mimo trudności oraz strat nie wymykało się spod kontroli.

Najczęściej wskazywane przyczyny działalności wroga to: 1) nienawiść do robotników i chłopów albo ustroju; 2) utrata władzy; 3) rasizm, nacjonalizm, szowinizm, kosmopolityzm; 4) wewnętrzny antagonizm, toczące kapitalizm rozkład i kryzys, których ten ustrój nie był w stanie opanować, nawet przy pomocy wojny[370]; 5) kwestie finansowe, zarówno w wymiarze pojedynczych osób, jak i całych kompleksów militarnoprzemysłowych na Zachodzie.

Prezentowany wróg był w stanie dopasować się do warunków, zmieniał metody działania. Jego bezwzględność ulegała nasileniu zgodnie z przyjętym hasłem Stalina o zaostrzającej się walce klasowej. Podstawowe metody jego walki to: terror, bratobójstwo, mordy, dywersja, demagogia, zakłamanie, rozpijanie, ogłaszanie cudów, jak miało to miejsce m.in. w Lublinie w 1949 r., rozrzucanie stonki (od 1948 r.), wojna bakteriobójcza w Korei (1950–1953).

Wróg chwyta się coraz nowszych metod walki. Usiłuje przy pomocy szpiegostwa, sabotażu, dywersji, spekulacji, plotki reakcyjnej, wykorzystywania ciemnoty i zabobonu, przy pomocy działania na szkodę gospodarki uspołecznionej poderwać nasze budownictwo[371];

Wróg usiłuje szkalować nasze życie, fałszuje, kłamie i zgrzyta zębami z wściekłości w obliczu naszych osiągnięć.[372]

Do młodzieży wróg klasowy usiłował przeniknąć

[...] kłamstwem, krzewieniem kultu rzekomej demokracji zachodniej, wszechpotęgi gwałtu i chamstwa, sianiem niewiary w siłę naszego narodu, nadużywaniem uczuć religijnych, szmirą literacką.[373]

Na koniec należałoby odpowiedzieć na, jak się wydaje, dość istotne pytanie, czy wróg będzie w tym dyskursie istniał zawsze? W dającej się przewidzieć przyszłości na pewno tak, co najmniej do całkowitego zapanowania komunizmu na świecie. Co więcej, będzie coraz silniejszy i bardziej przebiegły. Jednak, czy modelowy nowy człowiek mógł spodziewać się, że w idealnej przyszłości wróg zniknie? Propaganda nakierowana na masowego odbiorcę na to pytanie nie udzielała odpowiedzi. Należałoby jej raczej poszukać w konwencji mentalności autorytarnej, gdzie istnienie wroga jest elementem nieusuwalnym, ponieważ bez niego niemożliwe jest zachowanie spójnej konstrukcji świata.

---

[369] H. Dworakowska, *Walka z dywersją...*, s. 8.

[370] B. Bierut, *Do młodzieży*, [w:] idem, *Pod Sztandarem...*, s. 65.

[371] *Ścisły związek z ludem źródłem sukcesów Milicji Obywatelskiej*, „Trybuna Ludu” 8 października 1949.

[372] J. Berman, *Nowy ustrój...*

[373] *Jest o czym dyskutować...*

MORALNOŚĆ

Kwestie etyczne traktowano, przynajmniej na poziomie propagandy, niezwykle poważnie, o czym może świadczyć częstotliwość podejmowania tematu. Od samego początku, jeszcze podczas prowadzonych działań wojennych, propaganda wskazywała na konieczność szybkiego odrodzenia moralnego. Dotyczyło to szczególnie młodego pokolenia. Nawiązywało do tego prawo zetwuemowca, a później zetempowca.[374] Zinterioryzowane traumatyczne doświadczenia okupacyjne, egzekucje, pogarda dla życia, zanegowanie panujących dotąd reguł, bezkarność, lekceważący stosunek do pracy, będący wówczas formą oporu, wypaczyły dotychczasowe zasady moralne.[375] Po wojnie należało je nie tyle przywrócić, co wprowadzić w formie innej niż dotąd, odpowiadającej nowej optyce społecznoustrojowej. Konieczność likwidacji wojennych zaszłości zaczęła ustępować miejsca nakazowi ideologicznemu i politycznemu. Zadanie krzewienia etyki komunistycznej scedowano na proces wychowania i kształcenia, natomiast w mniejszym stopniu obarczano nim nieprzystosowaną do tego, jak uważano, rodzinę. Definiowano moralność jako „całokształt norm, zwyczajów, określających postępowanie ludzi, ich stosunki między sobą". Zasady moralne określają stosunek człowieka do jednostki, społeczeństwa, klasy, kolektywu, wreszcie partii rządzącej, regulują jego obowiązki obywatelskie. Zgodnie z ideologią marksistowsko-leninowską, moralność to: „jedna z form świadomości społecznej obok nauki, filozofii, prawa, sztuki. [...] jest odbiciem materialnych, produkcyjnych stosunków w świadomości ludzi". Jej początków upatrywano w czasie powstania społeczeństwa ludzkiego, podkreślając przy tym jej społecznohistoryczne, a nie metafizyczne pochodzenie.

Moralność – to kategoria historyczna. Każdej epoce odpowiada jej moralność. Nie ma „moralności ogólnoludzkiej". Moralność jest klasowa, przy czym moralność klasy panującej staje się zazwyczaj moralnością panującą w społeczeństwie.

Widać tutaj próbę udowodnienia, że nowa moralność grupy przedstawianej w propagandzie jako cała klasa społeczna, która doszła właśnie do władzy, jest stanem naturalnym i koniecznym, bezpośrednio wynikającym z dynamicznych procesów historycznych. Jak przypominano, zasady moralne, jak każdy składnik nadbudowy ekonomicznej, są wypadkową rozwoju ekonomicznego społeczeństwa. Wraz ze zmianami warunków materialnych i bytu społeczeństwa moralność, podobnie jak świadomość, ulegała transformacji. Każde społeczeństwo i każda klasa powoływały adekwatną dla siebie etykę, która odpowiadała materialnym warunkom życia. Dalszy ciąg tego wywodu również całkowicie wpisywał się w paradygmat marksistowski. Zgodnie z nim w społeczeństwach klasowych moralność zawsze jest moralnością klasową, wypływa i łączy się bezpośrednio z wyznawanym światopoglądem. W przeszłości moralność klas posiadających przekształciła się w jeden z najsilniej-

---

[374] *Deklaracja Programowa Związku Walki Młodych*, b.m.w. [1945], s. 18; *Deklaracja ideowo-programowa ZMP*, Warszawa 1949, s. 17–18.

[375] *Odrodzenie moralne młodzieży*, „Walka Młodych" 1944, nr 25. Krakowski „Dziennik Polski" uzależniał odbudowę moralną od jak najszybszej likwidacji podziemia zbrojnego. T.W., *Problem odbudowy moralnej*, „Dziennik Polski" 3 marca 1946.

szych oręży władzy nad masami pracującymi. Dla przedstawienia tego typu moralności w kategoriach ogólnoludzkich, przekonania większości o jej boskim pochodzeniu, czyli niezmiennym, ostatecznym i ponadhistorycznym wymiarze, klasa rządząca wykorzystywała Kościół, szkołę, literaturę, sztukę, naukę i religię.[376] Tyle wyjaśniał opis przeszłości.

Obecnie hierarchia wartości ulegała zmianie, a zasadom moralnym nadano konwencję praw wynikających z nauki. Przypominano słowa Lenina, dla którego moralność podporządkowana była bezwzględnie interesom walki klasowej i „mas pracujących". Przymiot moralności zyskiwało wszystko, co służyło zniszczeniu dawnego społeczeństwa i zjednoczeniu wokół proletariatu budującego nowe społeczeństwo komunistyczne. Nowo obowiązującym dogmatem stawało się przekonanie, że moralność „jest dla nas tym, co służy utrwaleniu nowego, komunistycznego ustroju [...]".[377] Być człowiekiem moralnym oznaczało brać czynny udział w budowie i utrwalaniu socjalizmu, oddawać swe siły i całą energię walce o stworzenie socjalistycznego społeczeństwa. Odpowiednią moralność posiadał jedynie ten, kto w całym swoim życiu kierował się zasadami komunistycznymi, podporządkowując im wszelkie swoje zainteresowania i dążenia.[378] Za najwyższy nakaz moralny uznano walkę o komunizm. Jak tłumaczono:

> [...] moralne jest to, co przynosi prawdziwą korzyść klasie robotniczej i narodowi polskiemu, i na odwrót, każda czynność czy to grupy, czy jednostki, która jest dla narodu polskiego szkodliwa, jest tym samym niemoralna.[379]

Promowana na początku lat 50., wydana w Polsce w kilkuset tysiącach egzemplarzy, *Pedagogika* I. Kairowa wyjaśniała:

> Wychować w duchu moralności komunistycznej – to znaczy wpoić komunistyczną świadomość, dać człowiekowi zasób wiadomości niezbędny do tego, by mógł **słusznie** [podkreśl. moje – M.M.] pojmować i oceniać postępowanie ludzi, własne swoje czyny, to znaczy wdrażać człowieka do świadomego przestrzegania norm moralnych obowiązujących w społeczeństwie radzieckim.[380]

Zwrócić należy uwagę na, często wówczas używane określenie: „słusznie", odbierające jakąkolwiek decyzyjność w wyborze reguł moralnych nie tylko jednostce, ale także społeczeństwu. Ośrodek rozstrzygający, co jest dobre dla komunizmu, czyli moralne, a co znajduje się poza tą konwencją,

---

[376] *Moralność człowieka socjalizmu (I)*, „Sztandar Młodych" 13 kwietnia 1951, (przedruk z prasy radzieckiej). Por. R. Zimand, *Moralność walcząca*, „Po prostu" 1948, nr 5; H. Maślińska, *op. cit.*, s. 8–10.

[377] *Moralność człowieka socjalizmu (II)*, „Sztandar Młodych" 14 kwietnia 1951; R. Garaudy, *Komunizm...*, s. 104. Por. W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 31, Warszawa 1955, s. 294.

[378] *Pedagogika...*, , t. 2, s. 20.

[379] R. Zimand, *Moralność...* Interpretacja szkodliwości i interesu narodowego pozostaje tu kwestią odrębną. W dyskusji z J. Strzeleckim na temat humanizmu socjalistycznego A. Schaff, stawiając znak równości pomiędzy moralnością a interesem klasy robotniczej, „czyli pośrednio interesom narodu", stwierdził: „interes większości społeczeństwa jest normą najwyższą, której są podporządkowane wszystkie inne. Na tej bazie wznosi się gmach marksistowskiej moralności". A. Schaff, *Bezdroża pseudohumanizmu*, „Kuźnica" 1947, nr 11. Por. A. Aleksandrow, *Oblicze człowieka radzieckiego*, Warszawa 1950, s. 33.

[380] *Pedagogika...*, t. 2, s. 11. Na temat pierwszego tomu książki por. M. Lech, *Socjalistyczna pedagogika*, „Wieś" 1950, nr 30.

został już wybrany. Kanony nowej moralności nie powstawały ani żywiołowo, ani samorzutnie. Pośrednikiem pomiędzy ideą a człowiekiem była partia komunistyczna[381], jako instytucja dzierżąca klucz do zrozumienia idei i poznania prawdy. Już na obecnym, wstępnym etapie moralność osiągać miała najwyższy typ, nieznany dotąd w dziejach. Kolejna faza, społeczeństwo bezklasowe, doprowadzi do powstania podobnej, bezklasowej, czyli uniwersalnej, ogólnoludzkiej moralności, nazwanej przez Engelsa „prawdziwie ludzką"[382], niewychodzącej zresztą zapewne poza zasady moralności przynależnej ponoć robotnikom.

Moralność komunistyczna stopniowo i zauważalnie dla propagandy ogarniać miała wszystkie sfery życia prywatnego i społecznego, sferę produkcji, życie rodzinne i zwyczaje.[383] Przekonywano, że jeszcze w okresie trwania społeczeństwa kapitalistycznego zrodziła się nowa moralność przejmująca jeden z atrybutów proletariatu, a mianowicie najwyższy stopień postępowości. Walkę o postęp uznano za jeden z wyznaczników i jedno ze źródeł moralności. Ten mechanizm działał również w drugą stronę. Uznanie czegokolwiek za sprzeczne z progresywnymi ideałami ludzkości nadawało mu piętno amoralności. W ten sam sposób absolutyzowano hasło wyzwolenia człowieka, dzięki czemu wszelkie działania służące temu celowi automatycznie zyskiwały status moralnych.[384] Jak przekonywał Roman Zimand, moralność klasy robotniczej to moralność

> ludzi walczących o wyzwolenie całego narodu. [to] Głębokie i prawdziwe umiłowanie człowieka, dążenie do szczęścia dla wszystkich ludzi [...].[385]

W historycznym procesie starcia z „klerykalno-szlachecką ideologią" kształtowały się podobno w klasie robotniczej takie cechy, jak: wierność sprawie klasowej, zdyscyplinowanie, zorganizowanie, wzajemna pomoc, ofiarność w walce, jedność, solidarność, umiejętność podporządkowania interesów osobistych potrzebom ogółu.[386] Walka przeciwko kapitalizmowi dawała asumpt do pokonania zaszczepionej przez ten ustrój moralności niewolniczej. Odrzucając, po Nietzscheańsku, zasady pokory, bezczynności, oczekiwania na pomoc „sił wyższych", etyka proletariatu uczyła człowieka, że to on jest „świadomym twórcą i panem" i od niego zależy przyszłość świata.[387]

---

[381] *Moralność człowieka socjalizmu (II)*, „Sztandar Młodych" 14 kwietnia 1951.

[382] J. Kudowski, *O nowa moralność...*; N. I. Bołdyriew, *Zasada i treść wychowania moralnego uczniów*, „Nowa Szkoła" 1954, nr 6, s. 610; H. Maślińska, *op. cit.*, s. 62–64. Ironiczne zdanie, iż komunizm to jest najdłuższa i najbardziej krwawa droga od kapitalizmu do kapitalizmu, można by w tym wypadku sparafrazować w sposób następujący: klasowa moralność komunistyczna to najdłuższa droga od uniwersalizmu do uniwersalizmu. Oczywiście należy pamiętać, iż jest to uniwersalizm innego typu. Tyle tylko, że zasada obiektywnej moralności obowiązującej wszystkich bez wyjątku pozostaje taka sama.

[383] W. M. Kołbanowski, *Miłość, małżeństwo i rodzina w społeczeństwie socjalistycznym*, Warszawa 1949, s. 3.

[384] Por. H. Maślińska, *op. cit.*, s. 8; *Jak powinien postępować...*, s. 5–6.

[385] R. Zimand, *Moralność...* Jak przekonywał R. Garaudy, moralność burżuazyjna, podająca się za uniwersalną, miała dwie podstawowe wady: opierała się na kłamstwie i służyła interesom klasy przeciwstawiającej się coraz silniej całemu narodowi. J. Kudowski, *O nową moralność...*

[386] *Ibidem*; *Moralność człowieka socjalizmu (I)...*

[387] J. Siekierska, *O czynną postawę...*

Ta konfliktowość leżąca u podstaw moralności komunistycznej wywarła na nią głęboki, niepodważalny i nieusuwalny wpływ. Jak we wszystkich innych dziedzinach, zainteresowanie problematyką moralności wzrosło w roku 1948. Nadano jej wówczas jeszcze bardziej wyraźny charakter ideologiczny. To co do tej pory propaganda przedstawiała jako wymóg dotyczący głównie działaczy partyjnych, teraz stało się wyznacznikiem obligatoryjnym dla całego społeczeństwa, bez względu na przynależność partyjną. Ogłoszono, że socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji stała się fundamentem powstania moralności komunistycznej i przekształcenia moralności proletariatu w moralność całego ludu-społeczeństwa.[388] Powoływano się na słowa W. Gomułki, który oznajmił, że ideologia marksizmu przekształciła się w ideologię całego narodu, przeto moralność proletariatu należało uznać za wzór ogólnonarodowy.[389] „Nasza moralność jest taka, jakie są interesy ludzi pracy, ponieważ wyrosła z tych interesów"[390] – pisano. Moralność komunistyczna przejawiała się w nowym stosunku do społeczeństwa, państwa i własności państwowej. Była wynikiem upaństwowienia przemysłu oraz nowych stosunków ekonomicznych i rzeczywistości materialnej. Wykuwać się miała w wiejskich świetlicach, w wyścigu pracy, w dyskusjach na forum kół naukowych.[391] Ogłoszona likwidacja wyzysku, bezrobocia i nędzy anulowała ponoć „przyczyny takich chorób moralnych społeczeństwa, jak kradzież, alkoholizm, morderstwa itp.". Reforma rolna, podnosząca dobrobyt chłopa, wprowadzała nową moralność na wsi.[392] Najwyższy stopień moralności, będącej potencjalnie udziałem każdego prostego człowieka, przypisano, jak zwykle, ludziom radzieckim. Jak przekonywano, to czystość sumienia i rzetelne wykonywanie obowiązków pozwoliły im zwyciężyć w wojnie z nazizmem niemieckim oraz osiągnąć niespotykany w tej skali na świecie rozwój gospodarczy.[393] Media zapewniały, że ludzie radzieccy nie wyobrażają sobie, jak można żyć z cudzej pracy, ponieważ to człowiek pracy stoi u nich na pierwszym miejscu w hierarchii wartości – „Jemu okazuje się cześć i szacunek. Prostych ludzi wyróżnia się wysoką godnością Bohatera Pracy Socjalistycznej […]", nagradza się orderami i medalami za ofiarną pracę.[394] Początek podobnego procesu dostrzegano również w Polsce i we wszystkich innych krajach demokracji ludowej czy wręcz w „postępowych warstwach" całego świata.[395] Jak sugerowano, taki proces jest wynikiem praw dziejowych – czyli jest nieuchronny – a przykład radziecki mógł jedynie przyspieszyć zachodzące pozytywne przemiany.

---

[388] *Moralność człowieka socjalizmu (II)…*; R. Garaudy pisał: „Ta właśnie moralność podporządkowana interesom klasowej walki proletariatu jest jedyną moralnością zgodną z interesami całego narodu i ludzkości". R. Garaudy, *Komunizm…*, s. 104.

[389] J. Kudowski, *O nową moralność…* Por. H. Maślińska, *op. cit.*, s. 81.

[390] M. Wereski, *Nasza moralność…*

[391] *Moralność człowieka socjalizmu (II)…*; N. I. Bołdyriew, *Zasada i treść…*, s. 610; R. Zimand, *Moralność…*

[392] J. Kudowski, *O nową moralność…*

[393] *Moralność człowieka socjalizmu (II)…* Na temat moralności w Związku Radzieckim por.: *Pedagogika…*, t. 2, s. 7–45.

[394] *Moralność człowieka socjalizmu (I)…*

[395] N. [I.] Bołdyriew, *W. Lenin i J. Stalin o kształtowaniu moralności komunistycznej,* [w:] *O moralności komunistycznej,* Warszawa 1953, s. 25.

Po 1948 r. istotne miejsce zajął rygoryzm moralny, w myśl którego kara musiała być bezwzględnym skutkiem czynu uznanego za zły, a piętno pozostawiało trwały ślad do końca życia, mimo deklaracji o przebaczaniu udzielanym: przez, bądź: w imieniu, Polski Ludowej. Dlatego nowy człowiek musiał być czysty moralnie. Niezmienna pozostała inna kwestia. Bez względu na okres powstania publikacji, czy miało to miejsce w 1945 czy 1955 r., każda dowodziła szerokiego i coraz szybszego zasięgu nowej moralności obejmującej kolejne osoby i całe grupy zawodowe czy społeczne. Nie zapobiegało to równoczesnym twierdzeniom, iż Polacy są dopiero na początku długiej drogi przekształcania moralności. Przed nowym człowiekiem stały więc dwa zadania: ciągłej walki z przeżytkami odchodzącej moralności mieszczańsko-szlacheckiej i wzmacnianie istniejących już elementów pozytywnych.[396] Nie da się tu zaobserwować konkretnego mechanizmu sterującego ilością publikacji głoszących triumf nowej etyki w polskich warunkach oraz fragmentaryczność i wstępność przemian, może poza latami 1955–1956, kiedy to wcześniejszy nadmierny optymizm został nieco wyhamowany.

Jakkolwiek zdarzały się przypadki odróżnienia norm prawnych sankcjonowanych przez państwo od zasad moralnych regulowanych opinią społeczną i sumieniem[397], to szeroka kategoryzacja reguł skutkowała penalizacją ich przekroczenia, jak np. w wypadku wydajności pracy, braku czujności itp. Norma prawna i norma moralna zaczęły się przenikać. Nowo tworzony zestaw reguł moralnych, którymi posługiwać się miał nowy człowiek, zyskał w ten sposób nie tyle równoprawność, co wręcz pretendował do wyłączności w nowym świecie. Znamienna jest również szerokość zakresu definiowania moralności. Podstawowe cechy moralności komunistycznej nowego człowieka sprowadzały się generalnie do: przestrzegania konstytucji, socjalistycznego stosunku do pracy, „gorliwego” wykonywania ustaw, uczciwego stosunku do obowiązku społecznego, szacunku dla reguł współżycia socjalistycznego, ofiarności w obronie ojczyzny.[398] Moralność wymagała od człowieka wyjątkowego, jak pisano, zdyscyplinowania, woli, męstwa, wytrwałości w dążeniu do celu, braku tolerancji dla ludzkich wad i oportunizmu moralnego.[399] W zamian zyskiwała miano: źródła honoru obywatelskiego i godności człowieka.

W tej perspektywie moralność to również aktywność. Czasami traktowano ją też synonimicznie z patriotyzmem w nowym socjalistycznym rozumieniu. U jej podstaw umieszczano wysoką ideowość, bezgraniczne oddanie komunizmowi, samozaparcie, heroizm, troskę o dobrobyt społeczeństwa i społeczną własność. Moralność komunistyczna uczyła kolektywizmu, a jej ostrze skierowane było przeciwko egoistom i drobnym właścicielom.[400] Podstawę

[396] R. Z i m a n d, *Moralność...*

[397] H. M a ś l i ń s k a, *op. cit.*, s. 8.

[398] *Moralność człowieka socjalizmu (I)...*

[399] A. L e w i n, *Koncepcja człowieka i cel wychowania w ujęciu Antoniego Makarenki*, [w:] *Moralność i wychowanie*, Warszawa 1959, s. 300.

[400] *Moralność człowieka socjalizmu (II)...* N. I. Bołdyriew jako cechy moralne wymienia: patriotyzm i proletariacki internacjonalizm; socjalistyczny stosunek do pracy i własności społecznej; świadomą dyscyplinę i zorganizowanie wewnętrzne; kolektywizm, przyjaźń i koleżeńskość; socjalistyczny humanizm i optymizm, wierność zasadom szczerości i uczciwości; czujność; umiejętność krytycznej oceny postępowania własnego i postępowania innych; komuni-

dopełniało zharmonizowanie interesów jednostki i społeczeństwa, choć nie ukrywano, że *de facto* jest to podporządkowanie spraw osobistych dobru społecznemu, służbie ojczyźnie i idei. Mamy tu też do czynienia z sytuacją odwrotną, gdzie dążenia prywatne nosiły piętno niemoralnych. Wśród wymienianych przez A. Makarenkę cech moralnych znalazły się:

> [...] twórcze poczucie radzieckiego patriotyzmu, wysoka bolszewicka ideowość, zdolność dopilnowania ogólnych interesów, zdolność pokonywania przeszkód, męstwo, wytrwałość, szacunek dla partii i narodu, bolszewicka operatywność, wstręt do przeżytków kapitalizmu, zdolność do krytyki i samokrytyki, odwaga i radość życia.[401]

Poziom moralności człowieka uzależniony był także od znaczenia i wielkości celów, jakie jednostka przed sobą stawiała. Im wyższe i cenniejsze zadania podejmowała, tym była bardziej moralna.[402] Często wykorzystywano pojęcie „moralności" bez zwracania uwagi na jego znaczenie i sens. Świadczy o tym choćby stwierdzenie:

> Nasza moralność jest moralnością Pstrowskiego, moralnością przodujących robotników, świadomych celu i przyszłości całego Narodu.[403]

Wśród reguł moralnych mieściły się też szeroko pojęte normy obyczajowości, wpisujące się w kanon wartości purytańsich (por.: *Obyczajowość osobista*, s. 514). Najczęściej jednak wśród składników moralności wymieniano nowy socjalistyczny stosunek do pracy, co ujawniało się szczególnie w okresie wdrażania planu sześcioletniego (patrz: *Homo faber*, s. 404).

W publikacjach bezpośrednio poświęconych moralności wśród wymienianych zasad nie pojawiało się donosicielstwo, jako element pozytywnego zachowania. Jednak już od samego początku, od 1944 r. propaganda zachęcała do współpracy z organami bezpieczeństwa oraz innymi instytucjami do tego powołanymi. Dobry i uczciwy Polak, dbający o interes ojczyzny, ale także własny, w drugiej połowie lat 40. donosił na członków podziemia niepodległościowego, by skończyć z „bandytyzmem" i przywrócić spokój, w latach późniejszych ujawniał przypadki niewłaściwego zachowania, złej pracy czy nawet nieprawomyślności.[404] W początku lat 50. czasopismo „Po prostu" publikowało listy młodych ludzi, którzy podawali dane personalne swoich kolegów, opisując ich niegodne zachowanie, ubiór czy przemyślenia. Pisano, podając nazwiska: kto się upił, kto nie zapłacił za bilet w tramwaju, kto zachowywał się w sposób grubiański lub niewłaściwie się ubierał. Traktowano to jako lekcję zasad postępowania oraz narzędzie ośmieszenia i zmuszenia do zmiany sposobu bycia. W latach 1948–1955 taki proces, nazywany: pozytywną, budującą krytyką, stanowił fragment szerszego mechanizmu regulacyjnego przedstawianego jako krytyka i samokrytyka. Zapewniano, że

---

styczną dążność do celu; stanowczość i wytrwałość; męstwo i odwagę, samodzielność i inicjatywę. N. I. Bołdyriew, *Zasady i treść wychowania...*, s. 615. Por. także: H. Maślińska, *op. cit.*, s. 89–96, 103–112.

[401] M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka...*; A. Aleksandrow, *Oblicze człowieka...*, s. 38.

[402] M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka...*

[403] J. Kudowski, *O nową moralność...*

[404] Por. W. Zalewski, *Traktory...*, s. 19.

już sama oryginalność takiej formuły, która nie funkcjonuje nigdzie poza światem komunistycznym, świadczy na jej korzyść. Oba pojęcia traktowane były w sposób nierozłączny i komplementarny. Z czasem swym zasięgiem objąć miały wszystkich obywateli, zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych. Świeżo aplikowane w Polsce kategorie zyskiwały bardzo praktyczne odniesienia:

> Krytyka i samokrytyka jest to potężny oręż w rękach partii, partia pomaga tym samym [w] umacnianiu tego co nowe, przyspiesza obumieranie tego co stare i co się już przeżyło[405];
>
> Dzięki krytyce i samokrytyce rewidujemy przestarzałe i mało skuteczne metody pracy, umiejętniej korzystamy ze sprzętu i urządzeń technicznych, podnosimy na wyższy poziom jakość produkowanego towaru.[406]

Przeznaczono dla nich funkcje: twórczą, kontrolną, dyscyplinującą, wychowawczą i oczyszczającą. Traktowano je jako zachowanie konieczne, nie tylko od święta, ale na co dzień, jako panaceum na wszelkie wzrastające problemy gospodarcze i społeczne wypełniające brak konkurencji i pluralizmu; jak głoszą tytułu gazet: *Krytyka i samokrytyka pomogą usunąć niedociągnięcia*, *Krytyka i samokrytyka warunkiem wzmożenia czujności.*[407] Z samokrytyki człowiek czerpać miał nowe siły i energię do dalszej pracy. Wraz z krytyką miały stać się rytuałem, ale płynącym z wewnętrznej potrzeby i przekonania człowieka, któremu ujawniały jego własne słabości i niedostatki. Dlatego nie niosły ze sobą żadnego upokorzenia.

> Krytyka i samokrytyka mają na celu odgrodzenie kadr partyjnych sprawujących władzę w krajach demokracji ludowej od niefrasobliwości, beztroski, zarozumialstwa, jaśniepańskich manier, pychy. [...] ma[ją] im pomóc w głębokim i poważnym ujmowaniu zagadnień związanych z kierowaniem budownictwem gospodarczym i kulturalnym w czujnej obronie zdobyczy ludu. Krytyka i samokrytyka jest najważniejszą metodą wychowania i rewolucyjnego hartowania kadr partyjnych.[408]

---

[405] B. Borysow, *Śmiała krytyka...* Por. C. Budzyńska, *Krytyka i samokrytyka – niezawodny oręż partii*, „Nowe Drogi" 1952, nr 7, s. 117–127; eadem, *Krytyka i samokrytyka*, Warszawa 1954 (w dalszej bibliografii odnoszę się do wydania książkowego). I. Lenin już w pracy z 1904 r. *Krok naprzód, dwa kroki wstecz* wskazywał na zalety samokrytyki. W Związku Radzieckim była ona obecna i stosowana już w drugiej połowie lat 20. Por. J. Stalin, *Przeciw wulgaryzacji hasła samokrytyki*, [w:] *Wspomnienia W. I. Lenina, J. W. Stalina i B. Bieruta o roli prasy*, Warszawa 1952, s. 42–50. Józef Kuropieska tak pisał o książce Andrzeja Wyszyńskiego *Teoria dowodu winy w sowieckim prawie*: samokrytyka „zawsze była uważana w Partii za jedną z podstawowych sił rozwoju. Wyszyński rozszerzył obowiązek samokrytyki na wszelkich obywateli, zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych". J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, Kraków 1988, s. 166. Na temat krytyki i samokrytyki w literaturze socrealistycznej patrz: J. Smulski, *O polskiej socrealistycznej krytyce (i samokrytyce) literackiej*, „Teksty Drugie" 2000, nr 1/2, s. 25–41 (tutaj bibliografia problemu); G. Wołowiec, *Dwuznaczny urok samokrytyki*, *ibid.*, s. 43–58; J. Sławiński, *Teksty i teksty*, Warszawa 1990, s. 130–151; D. Tubielewicz Mattsson, *Recepta na ułomność świata. Krytyka literacka a socrealizm w Polsce*, Katowice 2002. Por. także: J. Sawicki, *Ochrona czci na tle krytyki i samokrytyki. Zagadnienie wolności krytyki w Polsce Ludowej*, Warszawa 1953.

[406] W. Wojtyński, *op. cit.*, s. 27.

[407] „Głos Ludu" 29 września 1948; (S.M.), „Trybuna Ludu" 26 listopada 1949. W słowniku filozoficznym przeczytać możemy na temat krytyki i samokrytyki, iż jest to „podstawowa metoda ujawniania i przezwyciężania błędów i braków w działalności partii marksistowskich i innych organizacji mas pracujących". *Krótki słownik filozoficzny...*, s. 305.

[408] *Krytyka i samokrytyka – prawo rozwoju partii komunistycznych*, „Trybuna Ludu" 6 lutego 1950; C. Bobińska, *Krytyka i samokrytyka...*, s. 117–127.

W krytyce i samokrytyce upatrywano także mechanizmu oczyszczającego partię z elementów niepożądanych. Sprawowały wówczas funkcję selektywną, wypełniając rolę swojego rodzaju programu lojalnościowego. Brak umiejętności poddania się tej procedurze wykluczał zaufanie i oznaczał trwanie przy nawykach z przeszłości. Od nowego człowieka wymagano, by nie tuszował i nie zacierał błędów, ani swoich, ani otoczenia. Jak pouczał, niezbyt odkrywczo, J. Stalin: „żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki”.[409] W świecie pozbawionym zawiści, zarozumialstwa i samouwielbienia – to z kolei słowa Bermana[410], krytyka wyzbywała się swych negatywnych cech, bazując wyłącznie na pozytywnych zasadach pomocy w rozwiązywaniu problemów. Oficjalnie partia dawała prawo krytyki wszystkim swym członkom. Przekonywano, że krytyka nie liczy się ze stanowiskami służbowymi krytykowanych osób i dotyczyć winna wszystkich bez względu na partyjność czy brak przynależności partyjnej. Namawiano do krytyki oddolnej. Zwracano uwagę na jej głębokość, szczerość, bezpośredniość, śmiałość.[411] Negatywnie traktowano przejawy jej braku oraz tłumienia. W prasie przeczytać można było listy skierowane do mediów, w których piętnowane osoby wymieniano z imienia i nazwiska. Tego typu donosy najczęściej gościły na łamach prasy młodzieżowej.

Samokrytyka zawierała wszelkie cechy chrześcijańskiej spowiedzi. Widziano w niej „jeden z najważniejszych oręży walki o realizację komunizmu”, walki nowego ze starym.[412] Dobrowolne poddanie się krytyce wzbudzało zaufanie, wskazywać miało na uczciwość w stosunku do społeczeństwa, dojrzałość, transparentność i otwartość. Samokrytyka immunizowała na powtarzanie błędów. Ten kto nie godził się z nią, był podejrzewany o chęć ukrycia swych czynów.[413] Była nie tylko wyznaniem win, ale zawierała także postanowienie poprawy.

> Towarzysz Stalin radzi, aby każdy człowiek radziecki codziennie wyciągał wnioski ze swej pracy, aby bez obawy kontrolował sam siebie, analizował swą pracę, mężnie krytykował swe niedociągnięcia i błędy, i obmyślał, w jaki sposób osiągnąć lepsze rezultaty. [...] Potrzebna nam jest, podkreśla towarzysz Stalin, nie każda samokrytyka. Potrzebna nam jest taka samokrytyka, która ulepszałaby pracę, pomagała jej posuwać się naprzód, umacniała dyscyplinę pracy, wzmacniała kierownictwo i krzewiła partyjność.[414]

---

[409] S. Kryłow, *Krytyka i samokrytyka dźwignią rozwoju radzieckiego społeczeństwa*, „Trybuna Ludu” 18 października 1951.

[410] J. Berman, *Rola i zadania...*

[411] B. Borysow, *Śmiała krytyka...*; C. Budzyńska, *Krytyka...*, s. 38, 50.

[412] B. Borysow, *Śmiała krytyka...*; C. Budzyńska, *Krytyka...*, s. 18. J. Borejsza na łamach „Kuźnicy” w 1947 r. nazwał nawet samokrytykę wprost: „naszą naukową marksistowską spowiedzią”. Cyt. za: M. Zawodniak, *Literatura...*, s. 31.

[413] „Genialni wodzowie proletariatu, Lenin i Stalin, stawiają nade wszystko zaufanie do ludu, wiarę w lud, rzetelną i ofiarną służbę ludowi. [...] Burżuazyjne i prawicowo-socjalistyczne partie opierają całą swą działalność na okłamywaniu narodu, na oszukiwaniu mas ludowych. Dlatego też boją się one jak ognia ludu, dlatego nie mają odwagi oddać otwarcie i uczciwie swej działalności pod sąd ludu”. *Krytyka i samokrytyka – prawo rozwoju...*

[414] B. Borysow, *Śmiała krytyka...* „Czasami jest ona zrozumiana jako odpowiednik aktu skruchy, wymaganego przez wierzenia religijne, czasami stanowi ujawnienie własnych błędów, przy jednoczesnym położeniu nacisku na różne rzekomo obiektywne przyczyny. A przecież w samokrytyce naukowej chodzi o wykazanie błędów w działalności naukowej, stwierdzenie, na czym one polegały, i wyraźne odcięcie się od nich, odcięcie niepozostawiające żadnych

Wzorowano się na Związku Radzieckim. „Trybuna Ludu” z 1951 r. pisała:

Przed pięciu laty KC WKP(b) w szeregu historycznych uchwał wskazał pisarzom, filmowcom, pracownikom teatru, muzykom na poważne błędy ideologiczne, które groziły zahamowaniem rozwoju literatury i sztuki i zmobilizował ich do walki o przezwyciężenie tych braków. Wskazania partii stały się podstawą do ożywienia całej pracy ideologicznej w kraju, określiły dalszy rozwój literatury i sztuki. Po uchwałach KC WKP(b) ukazało się wiele nowych dzieł literatury i sztuki, pokazujących wysokie ideowe i moralne wartości ludzi radzieckich, ich pokojową, twórczą pracę.[415]

Charakterystyczny jest tu przykład opery *Bogdan Chmielnicki* Konstantina Dańkiewicza, gdzie autor po medialnej krytyce stwierdził:

Po przeczytaniu artykułu o operze *Bohdan Chmielnicki*, zamieszczonego w gazecie „Prawda” z 20 lipca br., pragnę z całego serca podziękować Wam za surową, lecz sprawiedliwą krytykę poważnych braków w mojej muzyce do opery *Bohdan Chmielnicki*. Moją serdeczną wdzięczność za Waszą krytykę pogłębia świadomość, że krytyka ta pomoże mi w podniesieniu ideologiczno-artystycznego poziomu mej pracy.[416]

Publikowanie tego typu przykładów miało na celu przenieść tę metodę na grunt polski, ale nie znalazła ona wielu tak daleko idących naśladowców. Nie znaczy to, że w środowiskach polityki oraz sztuki, a szczególnie literatury, nie pojawiały się ogłaszane w mediach, równie pozytywne, samokrytyki.[417]

Należało wreszcie odróżniać krytykę pozytywną, rozwijającą, od innego rodzaju krytyki uprawianej przez wrogów i niesłużącej sprawie komunizmu.

Wreszcie ostatnia z projektowanych cech moralności miała związek z wyznawanym darwinizmem społecznym i manicheizmem. Nowy człowiek był uwikłany w ciągły konflikt: z reakcyjnym podziemiem i opozycją, kułakami, spekulantami i złodziejami, z drobnomieszczańską żoną (np. żona głównego bohatera w *Węglu*), ze wszystkimi, którzy nie dorośli jeszcze do statusu nowego człowieka. W katalogu antagonizmów znajdował się też konflikt z przesądami, ze starymi i nowymi formami fałszywych, nienaukowych poglądów na świat i życie.[418] Walka dotyczyła wreszcie wewnętrznych stanów samego człowieka, nazywanych konfliktem nieantagonistycznym. Do czasu narodzin istoty idealnej konflikt w teraźniejszym, nawet nowym, człowieku stanowił

---

wątpliwości co do obecnego stanowiska danego naukowca. [...] Taka właśnie samokrytyka winna być przeprowadzona w ramach «oceny przeszłości i aktualnego stanu nauki polskiej i jej osiągnięć» [...]. Takiej właśnie samokrytyki oczekuje społeczeństwo, a w szczególności młodzież studiująca i młode kadry pracowników naukowych”. A. Skarżyński, *Krytyka i samokrytyka warunkiem postępu nauki*, „Rzeczpospolita” 17 września 1950.

[415] S. Kryłow, *Krytyka...*

[416] Z librettem autorstwa Aleksandra Kornijczuka i Wandy Wasilewskiej.

[417] Najbardziej znanych samokrytyk dokonali Gomułka, Bierut i inni pomniejsi aktywiści w czasie sierpniowo-wrześniowego plenum KC PPR w 1948 r. podczas którego napiętnowano prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie; a wśród literatów: Jerzy Andrzejewski, Tadeusz Borowski, Konstanty Ildefons Gałczyński. Patrz: J. Smulski, *O polskiej socrealistycznej krytyce...*, s. 34–37; M. Zawodniak, *Literatura...*, s. 26–32; J. Pyszny, *Boje na łamach. Pisarze i literatura w prasie polskiej lat pięćdziesiątych XX wieku. Szkice*, Wrocław 2002, s. 7–58; M. Zawodniak, *Jeszcze raz o samokrytyce (i czymś ponadto)*, „Blok. Międzynarodowe Pismo Poświęcone Kulturze Stalinowskiej i Poststalinowskiej” 2002, nr 1, s. 207–213.

[418] D., *Fundament przyszłości*, „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy” 26 lipca 1948. Por. J. Kott, *Konflikty socjalistyczne*, „Kuźnica” 1949, nr 23.

wartość pożądaną. Jak przekonywał Tadeusz Borowski: „Uczymy się każdego dnia walki klasowej, której front przebiega także w naszej duszy”.[419] Nieantagonistyczny konflikt obejmował również wieś i miasto, pracę fizyczną i umysłową. Takie mnożenie pól starcia służyło nie tylko polaryzacji stanowisk. Hasłu „walka przeciwieństw” poświęcono w *Krótkim słowniku filozoficznym* z 1955 r. niemal sześć stron tekstu i jest to jedna z najdłuższych definicji tego słownika. Walka przeciwieństw zyskiwała miano jednej z najistotniejszych prawidłowości rozwoju przyrody, społeczeństwa i myśli ludzkiej, „sedno marksistowskiej metody dialektycznej”; stanowić miała „wewnętrzną treść rozwoju”.[420] Konflikt zyskiwał status całkowicie naturalnego, akceptowalnego prawa sterującego procesami społecznymi, politycznymi, ekonomicznymi i psychologicznymi, normę dyrektywy postępowania. Nie ograniczał się do momentu przemian rewolucyjnych, które uznać by można za relatywne usprawiedliwienie, ale powoływał się na niepodważalne, uniwersalne i stałe reguły rządzące światem. Permanentność takiego stanu rzeczy podważają jedynie niezbyt częste wzmianki o mało precyzyjnym ideale przyszłości. Ich dogmatyczny automatyzm nawet w samym stylu przedstawiania budzić mógł jednak wiele wątpliwości w odbiorcach przekazu. Nie oznacza to jednak, że należy go umieścić w ramach cynicznej gry prowadzonej przez świadomych jego fikcyjności komunistów. Ci ostatni, być może nie do końca wiedząc, jaki będzie przyszły przebieg procesu, raczej bezrefleksyjnie, z pełną dozą zaufania, pokładali nadzieję w naukach klasyków i przemilczali problem. Propaganda nie zajmowała się pobudzaniem niechęci wyłącznie wobec osób oskarżanych o wyzysk społeczny, co wynikałoby z ideologii. Wprowadzenie do świadomości człowieka takich kategorii, jak: antagonizm klasowy, walka klasowa, wróg ludu, konflikt między ustrojami czy blokami, czujność klasowa czy też szerzej, znaczenia wynikające z hasła: Bądź czujny – wróg czuwa!, prowadziło do powstania stosunku konfrontacyjnego wobec wszystkich inaczej myślących. Nawet tego nie skrywano. Ten sposób myślenia nie pozwalał na bezkonfliktowe współistnienie, ale wymagał zderzenia racji i postawy konfrontacyjnej. Walka stawała się wartością samą w sobie, kompromisowość zaś – wadą. Stanowisko takie korelowało z inną integralną cechą moralności – nienawiścią. Jej konieczność podkreśla się w całej propagandzie tego okresu i nie występuje tu żadna fluktuacja ze względu na kolejne etapy rozwoju. Wpisano ją także w programy ideowe organizacji młodzieżowych.[421] Walka o lepsze jutro wymuszała nienawiść do tych, którzy występowali przeciwko klasie robotniczej. Odwoływano się do „świętej nienawiści” do zdrajców Polski.[422] Zgodnie z zasadami nowomowy nie była to nienawiść zwykła, ale „głęboka”, „dozgonna”. „Ta nienawiść jest prostą konsekwencją miłości do człowieka, chęci wyzwolenia go z pęt obcych lub własnych ciemiężycieli”[423], pisano.

[419] T. Borowski, *Rozmowy*, „Odrodzenie” 1950, nr 8.

[420] *Krótki słownik filozoficzny...*, s. 704–712.

[421] W deklaracji programowej ZWM w sposób pośredni patrz: *Z deklaracji programowej Związku Walki Młodych*, [w:] *Związek Walki Młodych. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1954, s. 407, 409. W deklaracji ZMP brakuje bezpośrednich odniesień do nienawiści, natomiast są one zawarte w skierowanych do zetempowców materiałach szkoleniowych. *Jak powinien postępować Zetempowiec*, Warszawa 1951, s. 13–14.

[422] A. Starewicz, *O patriotyzmie...*, s. 17.

[423] R. Zimand, *Moralność...*; H. Maślińska, *op. cit.*, s. 18.

> Nie można wychowywać w duchu miłości ojczyzny bez wszczepiania nienawiści do tych wszystkich, którzy nienawidzą ojczyzny. Mówimy o zaszczepianiu nienawiści w znaczeniu abstrakcyjnym, nie chodzi tu o nienawiść w ogóle, lecz o wychowanie w nienawiści do ciemiężców, do wyzyskiwaczy, do ludzi żyjących kosztem cudzej pracy, do tych którzy dla osobistej korzyści sieją nienawiść między narodami i starają się je skłócić [...]. Ta nienawiść to uczucie czynne, domagające się walki z tym co nienawistne. Uczucie nienawiści odzwierciedla przekonania człowieka, jego światopogląd.[424]

Czasami w przytaczanych głosach uwidacznia się wręcz obsesyjność nienawiści. S. Kania w jednej ze swych wypowiedzi powoływał się na słowa Sergiusza Kirowa, który zwrócił się do studentów-mechaników słowami:

> Kiedy uczycie się o metalach i oporze, jaki przy obróbce stawiają, nie zapomnijcie o oporze burżuazji.[425]

Przewodniczący ZG ZMP, W. Matwin, żądał wprost, by uczyć młodzież

> [...] śmiertelnej nienawiści do podłego wroga. Niech każdy ZMP-owiec ma przed oczami tysiące swych kolegów ZMP-owców, podstępnie zamordowanych przez reakcyjnych zbirów już w demokratycznej Polsce [...].[426]

Przedmiot nienawiści obejmował ciemnotę, zabobon, wstecznictwo, pozostałości minionego okresu, ale i wskazane cechy, osoby i grupy. Przez pierwsze lata, do 1947 r., mamy do czynienia z obligatoryjną nienawiścią wobec wszystkich Niemców, by po tym okresie skoncentrować ją na wybranej grupie Niemców niekomunistów, a po powstaniu NRD, Niemców zachodnich. Od 1946 r., a szczególnie widoczne jest to w rok później, nienawiść została zwrócona także przeciwko Wielkiej Brytanii oraz Stanom Zjednoczonym, choć władze zdawały sobie sprawę, że proces taki będzie trudny do przeprowadzenia.[427] Nienawiść do imperialistów odnosiła się również do ich kultury, chociaż kontekst ten nie zawsze był jednoznaczny. Jak przekonywał w prasie jeden z nauczycieli, postawy nienawiści należało uczyć od najmłodszych lat:

> Kochając gorąco ojczyznę, młodzież musi umieć nienawidzić wroga klasowego: walczyć z nim. Doceniając to zagadnienie jako niezmiernie ważny element wychowania, rada pedagogiczna naszej szkoły omówiła sposoby budzenia nienawiści do wroga klasowego oraz formy

---

[424] *Pedagogika...*, t. 2, s. 60. Por. *ibid.*, s. 13.

[425] Cyt. za: S. Kania, *O aktywny udział ZMP w walce o rozwój rolnictwa i socjalistyczną przebudowę wsi*, [w:] *II Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej. Warszawa 29 XI–2 XII 1955*, Warszawa 1955, s. 21.

[426] *ZMP – wiernym sojusznikiem partii w kształtowaniu socjalistycznej świadomości naszego młodego pokolenia*, „Trybuna Ludu" 3 sierpnia 1950. Por. *XIV Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej. Warszawa 21 kwietnia 1954*, Warszawa 1954, s. 24. Nienawiść traktowano jako niezbędne dopełnienie miłości. Pisano: „Miłość ojczyzny jest jednocześnie nieodłączna od szlachetnej nienawiści do jej wroga. Miłować swój naród i kraj ojczysty – to znaczy nienawidzieć [!] wszystkich jej wrogów. Nienawidzieć tych wrogów narodu, którzy w kraju przeciwstawiają się rozkwitowi naszej ojczyzny, powodują awarie maszyn w fabrykach, sabotują skup zboża na wsi, prowadzą wrogą propagandę. Nienawidzieć tych, którzy dzisiaj w bestialski sposób mordują naszych braci w Korei, a jutro chcieliby, rzucając na nasz kraj bomby faszystów niemieckich i amerykańskich, uczynić to samo u nas". *Jak powinien postępować...*, s. 13–14.

[427] *Stenogram plenarnego posiedzenia KC PPR 11 X 1947*, oprac. J. Jakubiak, W. Kowalski, „ARR" 1988, t. 11, s. 283. Por. M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 178.

walki z nim na terenie szkoły. Postanowiliśmy realizować podjęte zadania poprzez budzenie nienawiści do imperializmu i jego sługusów, ujawnianie i likwidację przejawów wrogiej postawy młodzieży w szkole. Chcąc dobrze uświadomić uczniom, kto przeszkadza naszemu państwu w spokojnym prowadzeniu budownictwa socjalistycznego, bezlitośnie demaskowaliśmy zarówno wroga zewnętrznego, jak i wewnętrznego, a więc wykazywaliśmy przejawy jego działalności także na terenie szkoły.[428]

Ogłoszona zaostrzająca się walka klasowa z jednej strony tworzyła atmosferę, z drugiej stawała się dowodem na słuszność głoszonych tez.

RELIGIA

Od samego początku podkreślano konieczność przebudowy świadomości w wymiarze światopoglądowym. Jednak początkowo nie pisano wprost, jak będzie się to odbijało na sferze duchowej człowieka i jego relacji z religią. Do 1948 r. modelowy człowiek odnosił się do niej w sposób neutralny albo w jego kontekście ta sfera nie pojawiała się w ogóle.[429] Nie oznacza to, że występowała jakaś granica między nowym człowiekiem i religią, ale nie można wskazać również styczności między nimi. Jeśli chodzi o personalne przykłady osób uznawanych w mediach za nowych ludzi, trudno wykluczyć, że wśród nich znajdowały się osoby wierzące. Jednak nie odnajdujemy też potwierdzenia takiego stanu rzeczy. Temat ten traktowano jako tabu i zbywano najczęściej milczeniem. Obowiązywała postawa laicka.

Całkiem inaczej przedstawiała się sprawa stosunku nowego człowieka do części Kościoła katolickiego zwanej: reakcyjną, antypolską czy wręcz oskarżanej o zachowanie niechrześcijańskie. Już od 1945 r., ze znacznym wzrostem w roku następnym, media pełne były przykładów negatywnych zachowań duchownych katolickich oskarżanych o: terroryzm, tolerowanie przemocy, szpiegostwo, wspieranie organizacji nazywanych bandami, działalność antypaństwową, szerzenie plotek, sianie zamętu, podburzanie wiernych przeciwko własnemu państwu, uczestnictwo w nielegalnych interesach finansowych, korupcję, uniemożliwianie integracji ziem przyłączonych do Polski, wspieranie lub co najmniej neutralność wobec antysemityzmu, nadużywanie ambon, lekcji religii i argumentów religijnych w celach politycznych i w obronie wstecznictwa, gwałcenie wolności sumienia, deprawowanie młodzieży, chęć powrotu do czasów inkwizycji i mroków średniowiecza. Bardzo szybko, już w 1946 r., doszedł nowy element, czyli krytyka Watykanu

[428] A. Zowada, *Uczymy młodzież nienawiści do wroga klasowego*, „Głos Nauczycielski" 1952, nr 4. „Na lekcjach języka polskiego nauczycielka kl. II a czytała dzieciom odpowiednio dobrane opowiadania, np. *O siedmiu krukach i białym gołębiu.* Dzieci same utożsamiały imperialistów – złych ludzi z czarnymi krukami z bajki. W prostych słowach nauczycielka wyjaśniała dzieciom, że imperialiści dążą do tego, by ich ojcowie mało zarabiali, by młodzież robotnicza nie mogła się kształcić itp. W tym też celu dążą do wojny, aby uniemożliwić Polsce wspaniały rozkwit gospodarczy, a przez to otoczenie ludzi pracy troskliwą opieką i zapewnienie im radosnego życia. W klasie tej stopniowo wytwarzała się atmosfera nienawiści do imperialistów, którzy chcą dzieciom odebrać radość zabawy i nauki". *Ibidem.*

[429] Co ciekawe, Kościół katolicki nie pojawia się też w filmach po roku 1948. Jedynie w *Gromadzie* oraz jednej z nowel *Trzech opowieści*, czyli filmach, których akcja rozgrywa się na wsi, ludzie w niedzielę idą do kościoła. W filmach „miejskich" religia jest raczej tematem tabu do samego końca, czyli do 1956 r. Na przykład w *Irenie do domu!* (1955) ślub odbywa się w urzędzie stanu cywilnego. Por. D. Skotarczak, *op. cit.*, s. 76.

uznawanego za proniemiecką, od wielu wieków antypolską ekspozyturę imperializmu i faszyzmu.[430] Zwracano uwagę na szerzenie antysemityzmu, obłudy, nietolerancji i ciemnoty w internatach i szkołach pozostających pod wpływem Kościoła. Oskarżano je o odciąganie młodzieży od działalności w organizacjach młodzieżowych, izolowanie od postępowej nauki, pracy dla socjalizmu, zachęcanie do łamania prawa.[431] Tego typu działalność musiała oburzać prawego obywatela Polski Ludowej, czego dowodem były medialne protesty, żądania od władzy ujawnienia faktów i ukarania winnych. Jak wynikało z zapisów propagandowych, nowy człowiek nawet na hierarchii kościelnej wymuszał zmianę decyzji i podporządkowanie się polskiej racji stanu, np. poprzez przestrzeganie umowy z 1950 r., podpisywanie Apelu Sztokholmskiego czy wydanie wiernopoddańczej deklaracji Episkopatu bezpośrednio po internowaniu kardynała S. Wyszyńskiego.[432] Z medialnych przekazów wynikało, że wszystkie decyzje władzy obywatel Polski Ludowej zawsze akceptował „z prawdziwą radością" i zrozumieniem, co więcej, zazwyczaj był ich pierwotnym wyrazicielem i nadawcą. Z drugiej strony propaganda przekonywała o szacunku wobec tych duchownych z historii Polski, jak Hugo Kołłątaj, ks. Piotr Ściegienny, których można było postawić za wzór godny do naśladowania. Dzięki temu zyskiwała dowód swej obiektywności i wytwarzała granicę między dobrą i złą częścią duchowieństwa.

Takie podejście uznawano za modelowe do 1956 r., a także w późniejszych latach. Mimo tej kontynuacji, w 1949 r. sytuacja uległa diametralnej zmianie. Różnice można prześledzić, analizując artykuł zamieszczony w „Trybunie Wolności", w którym próbowano odpowiedzieć na pytanie: czy członek partii może być człowiekiem wierzącym. Przypominając, że rząd i PZPR nie walczą z religią, a wręcz stoją na stanowisku obrony sumienia i swobody wyznań religijnych, tekst odwoływał się do słów Aleksandra Zawadzkiego wypowiedzianych kilka tygodni wcześniej na Kongresie Zjednoczeniowym:

> PZPR [...] respektuje uczucia religijne ludzi wierzących, gwarantuje ich prawną ochronę obrzędów religijnych, stoi na stanowisku niemieszania się państwa do spraw religijnych ludzi wierzących. Ale znaczy to zarazem, że PZPR stoi na stanowisku, że państwo ludowe powinno

[430] S. Ziemski, *Ku czemu zdążają politycy w sutannie?*, „Głos Ludu" 1 sierpnia 1946; A. Kubacki, *Pod płaszczykiem religii*, „Trybuna Ludu" 24 stycznia 1949; *Zakonnicy siali psychozę wojenną*, „Trybuna Ludu" 27 stycznia 1949; J. Dąbrowski, *Liberum veto sobiepanów w sutannach*, „Trybuna Wolności" 1949, nr 18; *Kuria Krakowska – kłębowiskiem wrogów Polski Ludowej, agentów podżegaczy wojennych, szpiegów, malwersantów i waluciarzy*, „Trybuna Ludu" 27 stycznia 1953; *Księża katoliccy potępiają szpiegowską działalność zdrajców w sutannach*, „Trybuna Ludu" 25 stycznia 1953; *Na zlecenie Watykanu – na usługach USA i neohitlerowców dywersanci i szpiedzy w szatach kapłańskich działali na szkodę narodu i państwa polskiego*, „Trybuna Ludu" 14 września 1953; (b), *Watykan, prymas i Ziemie Odzyskane*, „Trybuna Ludu" 28 września 1953; (P.), *Hakatyści w sutannach i fioletach*, „Trybuna Ludu" 29 września 1953; L. Zaręba, *Watykański pupilek*, „Sztandar Młodych" 2 października 1953; *Proces księdza biskupa Kaczmarka i innych członków ośrodka antypaństwowego i antyludowego. Stenogram procesu odbytego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w dniu 14 IX–21 IX 1953 r. w Warszawie*, Warszawa 1953.

[431] S. Skrobiszewski, *Jak długo?*, „Trybuna Wolności" 1949, nr 5.

[432] *Społeczeństwo polskie wita z uznaniem decyzję Rządu RP w sprawie likwidacji tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich*, „Trybuna Ludu" 1 lutego 1951; *Umacniamy się w jedności przeciwko wrogom*, „Trybuna Ludu" 8 października 1953; W. Matwin, *Naprzód do walki...*, s. 7.

zagwarantować pełną wolność sumienia ludziom niewierzącym, że powinno z całym zdecydowaniem położyć kres szykanowaniu przez kogokolwiek tych ludzi lub ich dzieci w szkole z racji ich bezwyznaniowości.

Jak tłumaczył dalej autor, wspierając swe wywody autorytetem Lenina zachęcającego do przyciągania wierzących do idei komunistycznej, człowiek wierzący może być członkiem partii, ponieważ jest w niej miejsce dla każdego uczciwego człowieka pracy, który przystąpił do budowy socjalizmu i gotów jest poświęcić swój wysiłek Polsce Ludowej. Jedynym zastrzeżeniem był zakaz aktywnego uczestnictwa w katolickich organizacjach typu Akcja Katolicka czy Związek Młodzieży Katolickiej, którym przypisywano reakcyjność i wypełnianie nagannych zadań politycznych. Nie oznaczało to, że sytuacja taka zyskała placet na bezterminowość. Partia zastrzegała sobie prawo do wychowywania swych członków w duchu poglądów naukowych, a ściślej, zasad nauki marksistowsko-leninowskiej. Także od aktywu kierowniczego wymagano większego wyrobienia światopoglądowego niż w niższych szeregach członkowskich.[433] Mimo tej całej zręcznej konstrukcji, postawione zastrzeżenia wskazują jednoznacznie, jak postrzegano model idealny. Po roku 1948 coraz częściej krytyka świata instytucjonalnego i nieodpowiednich zachowań duchowieństwa przenosiła się na pole recenzowania zasad doktryny. Nowy człowiek wyznający materialistyczny pogląd na świat musiał wykazywać się brakiem wiary w transcendencję. Miejsce wystarczających dotąd: laickości lub agnostycyzmu, zajął świadomy ateizm.[434] Religia oparta na fideistycznym poglądzie, jako sprzeczna z naukowym poznawaniem praw i lansowanym światopoglądem, określanym mianem postępowego, coraz bardziej oficjalnie zajmowała pozycję wroga.[435] Jej genezę wyjaśniano racjonaliza-

---

[433] J. Gordon, *Czy członek partii może być człowiekiem wierzącym*, „Trybuna Wolności" 1949, nr 6. Por. *Stenogram z przemówienia tow. Bermana na naradzie kierowników wydz. propagand i instytucji oświatowych, wygłosz. w dniu 31/X-48.*, AAN, KC PPR, 295/X-2, k. 70; *Przemówienie Aleksandra Zawadzkiego, Sekretarza KC PZPR na Kongresie PZPR w dniu 18 XII 1948 r.*, [w:] *Państwo i Kościół. (Kilka dokumentów)*, Warszawa 1949, s. 5–7. Po zatrzymaniu S. Wyszyńskiego PAX-owski tygodnik „Dziś i Jutro" donosił, zgodnie z oficjalnym stanowiskiem PZPR: „głoszenie przez środowiska katolickie poglądów wstecznych i sprzecznych z interesami narodowymi jawnie szkodzi sprawie katolickiej. Natomiast zajmowanie stanowisk postępowych i patriotycznych buduje możliwości rozwoju dla naszego światopoglądu". *Doniosły zwrot*, „Dziś i Jutro" 1953, nr 40. Zbieżne z takim stanem rzeczy były treści zamieszczane w „Słowie Powszechnym" dowodzące, że w polskim katolicyzmie formuje się ruch, „którego wysiłek skierowany jest na przekształcenie świadomości ideowo-politycznej katolików polskich i włączenie ich w ramach Frontu Narodowego w budowę Polski socjalistycznej". Dalej przekonywano, że działanie katolików nie może być wykorzystywane w służbie wstecznictwa i reakcji, ale dla budowy sprawiedliwości społecznej. Dla tych celów potrzebni są ludzie świadomi i przekonani o słuszności swego postępowania. *Na tle obecnej sytuacji*, „Słowo Powszechne" 1 października 1953. Zgodę ze strony władzy na takie podejście uznać należy za wymuszoną realnie panującą sytuacją.

[434] Literatura dostarczająca argumentów na rzecz poglądów ateistycznych była szeroka. Por. *Wybrane zagadnienia z historii religii i ateizmu*, Warszawa 1954.

[435] W. Ozga, *Rola oświaty...*, s. 347. Już w 1947 r. List pasterski Episkopatu Polski wskazywał: „zakłady wychowawcze [...] przyjęły sobie za cel wychowanie tak zwanego nowego człowieka, to jest człowieka pozbawionego wiary w Boga, nieznającego już imienia Chrystusa Pana, na modłę osławionych szkół hitlerowskich". Cyt za: B. Fijałkowska, *Partia wobec religii...*, t. 1, s. 56. Por. J. Żurek, *Edukacja ateistyczna w PRL. (Geneza i charakter zjawiska)*, „Arcana" 2001, nr 2, s. 87. Bardzo często jednak odnajdujemy napomnienia płynące ze strony

cją świata, konieczną w zderzeniu człowieka z tajemniczą i groźną przyrodą, a następnie, cynicznym wykorzystaniem jako narzędzia ucisku wobec rządzonej większości, powstrzymywanej przy jej pomocy od buntu; „W zamian za nędzę w życiu doczesnym przyrzeka religia raj w niebie”[436] – wyjaśniano. Powoływano się przy tym na marksizm dowodzący, że religia zniknie wraz z likwidacją ucisku człowieka przez człowieka. Należało się, co prawda, liczyć z długotrwałością tego procesu ze względu na lata indoktrynacji, które usytuowały ją mocno w ludzkiej świadomości, natomiast skutek, czyli wyeliminowanie religii, określano jako stan nieuchronny, postępujący wraz ze wzrostem naukowego poglądu na świat i odchodzeniem od konserwatywnego sposobu myślenia.[437]

Nowy człowiek żądał od władzy oddzielenia Kościoła od państwa, prywatyzacji religii, świeckiego nauczania w szkołach. Tolerował jednak wiarę innych[438], choć w miarę upływu lat tolerancja ta zaczynała przybierać formę wyższości pomieszanej z pogardą. Odpowiednie uświadomienie pozwoliło mu dystansować się od „cudów” traktowanych jako oszustwo, co najszerzej opisywano przy okazji tzw. cudu lubelskiego w lipcu 1949 r. i kolejnych tego typu zjawisk o wymiarze lokalnym.[439] Nie dostrzegał opresji, jakiej poddawano Kościół i religię. Wręcz odwrotnie, widział wielkie zasługi państwa dla rozwoju Kościoła oraz pełną wolność przejawiającą się w działalności uczelni katolickiej, zakonów, szkół, szpitali, organizacji religijnych, aktywności wydawniczej, możliwości posiadania – do czasu – dóbr ziemskich i nieruchomości, finansowaniu przez państwo odbudowy kościołów i zabytków religijnych, w nauczaniu religii. W myśl tego przekonywano, że Polska „stoi konsekwentnie na straży pełnej swobody sumienia i wyznania, [...] nigdy przedtem nie było tak szerokiej jak dziś wolności kultu religijnego”.[440] Zapisy tego typu, znajdujące się w dekrecie o wolności sumienia i wyznania z 5 sierpnia 1949 r. oraz Konstytucji z 1952 r. (art. 70), zapewniać miały wystarczającą gwarancję swobód. Dlatego modelowego człowieka bardziej interesował sprzeciw wobec przymusu religijnego stosowanego, jego zdaniem, szczególnie wobec młodzieży, co uważał za znacznie poważniejszy problem.[441]

Podsumowując: stosunek do religii ustabilizował się wokół czterech wątków: 1) ideologicznego, w tym wypadku mamy do czynienia z marksistowską formułą – opium dla ludu, ateizmem i materializmem; 2) politycznego, który przyjmował konwencję oskarżeń struktur Kościoła instytucjonalnego

---

władz najwyższych, by nie atakować religii otwarcie, ale czynić to przy pomocy wskazywania błędów i nieprawości ludzi Kościoła katolickiego.

[436] H. Maślińska, *op. cit.*, s. 28–29.

[437] *Ibid.*, s. 30.

[438] B.D, *Tolerancja musi być obustronna*, „Głos Ludu” 13 maja 1946.

[439] Por. M. Mazur, *„Cud” lubelski na łamach prasy*, [w:] *Losy Polaków pośród swoich i obcych,* „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, Historia, vol. LX, 2005, s. 335–351.

[440] *Prawda o sytuacji Kościoła w Polsce*, „Trybuna Wolności” 1949, nr 31; (Stp.), *Dlaczego przeciw Polsce*, „Sztandar Młodych” 18 września 1953. Por. szeroko komentowany wywiad Ksawerego Pruszyńskiego z Bierutem: *Państwo i Kościół w nowej Polsce*, „Rzeczpospolita” 24 listopada 1946.

[441] Por. *Expose tow. Premiera Józefa Cyrankiewicza*, „Trybuna Ludu” 12 stycznia 1949. Por. także: *Dekret z 5 sierpnia 1949 r. o wolności sumienia i wyznania*, Dz. U. 1949, nr 45, poz. 334.

o zdradę kraju i agenturę na rzecz Watykanu[442], a poprzez niego – imperializmu; 3) kulturowego, czyli pragmatycznej tolerancji dla powszechnych zachowań, skutkującej w propagandzie przemilczaniem problemu wiary; 4) futurologicznego, programującego stopniową, naturalną eliminację religii w miarę postępu rozwoju świadomości.

Homo faber

Problem pracy jest najczęściej poruszaną tematyką w propagandzie omawianego okresu. Żadna inna kwestia nie cieszyła się tak powszechnym, ciągłym i rozległym zainteresowaniem mediów. Decydenci odpowiedzialni za propagandę byli przekonani, że stałym przypominaniem wzorców i zasad postępowania utorują sobie drogę do zmiany mentalności. Etos pracy stać się miał również priorytetem w hierarchii wartości nowego człowieka. Czasami mówiono wprost, że stosunek do pracy to najwyższy miernik wartości człowieka.[443] Stąd też częstym synonimem pojęcia: nowy człowiek, był termin: człowiek pracy. By zasłużyć na to miano, nie trzeba było nawet legitymować się członkostwem partii; natomiast na pewno nieodzowna była dobra praca. Przyczyn takiego stanu rzeczy szukać należy w: konieczności odbudowy po zniszczeniach wojennych, wielopłaszczyznowości zakładanej przebudowy, dążeniu do utrzymania stanu mobilizacji, próbie przebudowy świadomości pracy, o co postulowały różne ruchy polityczne i pedagodzy od, co najmniej, kilkudziesięciu lat, w pragmatyce, czyli przezwyciężeniu niskiej wydajności, wreszcie, w sferze ideologicznej i aksjologii. Ekonomia-baza, jako niemal absolutna determinanta „nadbudowy", stanowiła obligatoryjną perspektywę oglądu rzeczywistości. Jednocześnie jej zasady zredukowano do wzrostu produkcji, który wpływać miał na poprawę bytu, w myśl założeń ideologicznych, w sposób bezpośredni regulującego świadomość. Forma społeczno-polityczna wyższa od dotychczasowej mogła powstać wyłącznie dzięki pracy i sukcesom gospodarczym. Wypełniała ona przeto funkcje: gospodarczą, społeczną i polityczną. Potrzebne były do tego jednak: wzmożona dyscyplina, umiejętne podejście, sprawność, wydajność, intensywność pracy, lepsza organizacja świadomości. Lektura tekstów propagandowych zezwala na postawienie tezy, że praca uznana została za podstawowy cel i sens życia ówczesnego człowieka. Tym samym wszystkie inne pola aktywności schodziły na plan dalszy. Przekonywano, że w przeciwieństwie do kapitalizmu, gdzie o obywatelstwie człowieka decydować miał stan jego własności, w socjaliz-

[442] Przytoczyć można charakterystyczne dla propagandy słowa: „Współdziała z nimi [wewnętrznymi wrogami Polski – przyp. M.M.] Watykan i ta część polskiego kleru, która całkowicie działa w interesach Watykanu na szkodę własnego narodu. Watykan związany z imperializmem amerykańskim, a wraz z nim i imperialistami Niemiec zachodnich występuje przeciwko prawu narodu polskiego do granic na Odrze i Nysie. Watykan i reakcyjna część kleru usiłuje wykorzystać uczucia religijne dla walki przeciw demokracji ludowej i osłabienia naszego pokojowego budownictwa. [...] Nie ma potrzeby bronić wiary w Polsce Ludowej. Państwo ludowe zapewnia całkowite poszanowanie uczuć i swobodę praktyk religijnych". *Demokracja ludowa w Polsce...*, s. 19.

[443] H. B e r e z a, *Kazimierz Koźniewski – „Piątka z ulicy Barskiej"*, [w:] *Szkice o literaturze...*, s. 132.

mie konstytuowała go praca.[444] Zdaniem propagandy współzawodnictwo w pracy nabrało cech ruchu społecznego, kształtującego nowy styl życia jednostki i całego społeczeństwa.[445] Praca stać się miała wartością samą w sobie. To już nie tylko miernik; nowy stosunek do pracy uznany został za najbardziej charakterystyczną cechę nowego człowieka.[446] Racjonalizator spod Krakowa, Józef Szczotka, przekonywał: „Pracę trzeba rozumieć, trzeba nią żyć".[447] Czasami podjęcie pracy w socjalistycznym przedsiębiorstwie było momentem narodzin nowego człowieka. Robotnik Koniewski, ślusarz z Wrocławia, wyjaśniał dziennikarzowi:

> Datę mojego urodzenia masz w metryce. Ale naprawdę, to moje życie zaczęło się po raz drugi od początku na jesieni 1946 roku, w dzień, w którym przyszedłem do Pa-Fa-Wagu.[448]

Pracownicy jednego z POM-ów zapewniali, że wszyscy są młodzi bez względu na datę urodzenia.[449] Liczne podobne cytaty wskazują, iż pracę traktowano jako zasadniczy czynnik opisujący człowieka, konstytuujący go w medialnej rzeczywistości i doskonalący jako istotę ludzką, a także rozstrzygający o jego wartości.

Obserwując ilość odniesień do różnych rodzajów pracy, w sposób jednoznaczny stwierdzić można, że najważniejszą dziedziną aktywności zawodowej była produkcja i praca fizyczna. Przywoływany często w propagandzie polskiej M. Kalinin pisał:

> Każdy młody człowiek radziecki powinien cenić pracę fizyczną i nie unikać nawet najprostszej roboty. Kto z was przyzwyczai się do pracy fizycznej, ten lepiej będzie znał życie; kto potrafi wykonywać dla siebie przynajmniej czynności najniezbędniejsze: prać i reperować bieliznę, gotować, utrzymywać mieszkanie w czystości itp., kto będzie znał choćby jakiekolwiek rzemiosło, ten może być pewien, że zawsze da sobie radę.[450]

Tworzenie dóbr materialnych, jakakolwiek umiejętność wytwórcza zawsze górowały nad aktywnością nieprodukcyjną. W tym kontekście można przyjąć, że nadawanie twórcom kultury miana robotników kultury było próbą dołączenia grupy, uznawanej przez wielu za mniej wartościową, do klasy wyższej, proletariatu, choć możliwe są i inne interpretacje.

Ogłoszono zrównanie pracy fizycznej i umysłowej poprzez podniesienie rangi tej pierwszej, np. za pomocą wyższej płacy, oraz obniżania prestiżu tej ostatniej. Pomagała w tym perswazja propagandy, dekretującej szacunek,

---

[444] J. Machowski, *Obywatelstwo Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1952, s. 14. Przypominano słowa Lenina: „talentów organizatorskich jest wśród mas ludowych nieprzebrane bogactwo. Wyzyskiwacze łamali, dławili te ludowe talenty. Trzeba je wydobyć, wyciągnąć, szlifować, wysuwać na stanowiska kierownicze". A. Szpakowicz, *Lenin o...*

[445] W. Pokora, *Współzawodnictwo pracy*, „Głos Nauczycielski" 1948, nr 3.

[446] A. Groszew, *op. cit.*, s. 51.

[447] J. Wasowski, *Nasi nowi ludzie*, „Trybuna Wolności" 1950, nr 2.

[448] J. Piórkowski, *Ojcowie budowy socjalizmu*, „Wieś" 1950, nr 17.

[449] G. Siuciak, *Prasa partyjna orężem walki o kształtowanie nowego człowieka*, „Trybuna Ludu" 22 kwietnia 1951.

[450] M. Kalinin, *Przemówienie na zebraniu uczniów ósmej, dziewiątej i dziesiątej klasy szkół średnich leninowskiej dzielnicy m.[iasta] Moskwy*, 17 kwietnia 1941 r., [w:] idem, *O wychowaniu...*, s. 103. Por. M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 97.

ogłaszającej szybkie zmiany w świadomości lub piszącej o robotnikach w sposób bardzo pochlebny: „W pracach i opisach nowych ludzi wiele jest ścisłych terminów technicznych niezrozumiałych dla niewtajemniczonego [...]”.[451] Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Stanisław Kulczyński, przekonywał w referacie pt. *Przodownik pracy i uczony*, który wygłosił na zjeździe wojewódzkim PZPR w czerwcu 1949 r.:

> Uczony [...] to to samo co racjonalizator lub przodownik pracy, a przodownik pracy to to samo co uczony. Uczonym – wywodził dalej – jest Pstrowski i uczonym jest dwójka murarzy, którzy wynaleźli metodę układania 10 000 cegieł w ciągu dnia pracy. Uczonym jest Ludwik Hirszfeld, który nauczył nas, jak się ratuje dzieci umierające na chorobę krwi. Uczonych i przodowników pracy nie kształci się w szkołach. To oni – podsumował – kształcą otoczenie.[452]

Robotnicy-pracownicy fizyczni, zdobywając kwalifikacje, poszerzając swoje horyzonty oraz będąc siłą rządzącą w państwie, niwelowali w ten sposób różnice pomiędzy pracą umysłową i fizyczną. Istniejące jeszcze przejawy przeciwieństw uznawano za schyłkowe i pozbawione antagonizmu.[453] Najczęściej jednak wprost uznawano wyższość pracy fizycznej. Wysiłki nauczycielki czy agronoma, jakkolwiek zauważane i doceniane przez propagandę, nie mogły się równać z trudem hutnika czy włókniarki. Urzędniczka „zza biurka” mogła być zadowolona, jeśli pisano o niej w sposób lekceważący[454], a nie obarczano odpowiedzialnością za biurokrację i zły stosunek do ludzi pracy, jak miało to miejsce najczęściej.[455] Burzy to deklarowaną autoteliczność pracy, która tym samym stawała się wtórna wobec produktu pracy, co zbliża Polskę Ludową, nawet na poziomie propagandowym, do krytykowanej przez marksizm alienacji człowieka od pracy. Cały wysiłek propagandowy skupiał się na ukryciu tego faktu i wyjaśnianiu przyjętej wersji dyskursu ideologicznego.

Już w 1945 r. propaganda donosiła o szybkich zmianach zachodzących w podejściu ludzi do wykonywanej pracy.[456] Opisywany robotnik zaczynał uznawać pracę za naturalną konieczność, coraz bardziej ją cenił, poznawał swoje maszyny, interesował się planami produkcyjnymi, coraz częściej brał udział w naradach wytwórczych. Wzorem był mało- i średniorolny chłop, któremu zależało, by wciągnąć wieś na drogę rozwoju i dać miastu więcej produktów. Media przekonywały, że w Polsce, dzięki pracy, na oczach całego społeczeństwa wyrośli nowi ludzi, pełni sił i energii, zżyci z pracą i wiążący

[451] J. Wasowski, *Nasi nowi ludzie...*

[452] Cyt. za: T. Suleja, *op. cit.*, s. 47.

[453] M. Święcicki, *Prawo pracy a przeciwieństwo między pracą umysłową i fizyczną*, „Państwo i Prawo” 1951, nr 10, s. 493–495. Pisano: „należy podnosić poziom ogółu pracujących tak, aby wszyscy stali się w końcu pracownikami typu pracowników umysłowych”. Autor przewidywał też, że w przyszłości rozwój techniki i specjalizacji doprowadzi do stanu, w którym wszyscy będą wykonywali „czynności kierownicze”. *Ibid.*, s. 495–498. Por. s. 499–510.

[454] J. Wojciechowski, *O ludziach na ślepym torze*, „Trybuna Wolności” 1955, nr 38.

[455] Szczególnie dobrze widać to w publikacjach prasowych, opisujących stosunki robotnika z systemem biurokratycznym, oraz w literaturze pięknej. Por. A. Ścibor-Rylski, *Węgiel...*, s. 105–110.

[456] *Sprawa honoru robotnika*, „Głos Ludu” 13 maja 1945; K. Horodecka, *Nowi ludzie w nowej Polsce*, „Głos Ludu” 30 grudnia 1945. Melania Kierczyńska pisała kilka lat później: „Dopiero nowy stosunek do pracy znamionuje wyłanianie się człowieka przyszłości, człowieka nowego ustroju”. M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 94.

z nią swoją przyszłość.[457] Opisywano „gorączkę pracy". Wystarczyć miała zmiana systemu, by ujawniły się, ukryte do tej pory, talenty. Nowy człowiek, tak jak cały proletariat, wykazywał wyższy stopień utalentowania niż jednostka przeciętna, która nie przeszła jeszcze procesu transformacji czy też nie mogła wykazać się odpowiednim pochodzeniem klasowym. Oczekiwano, że podawane przykłady będą tworzyły rzeczywistość:

Ludzie ci w twardej pracy zdobyli niespotykaną dotąd pewność oka i ręki, „podkuli się" technicznie tak dalece, że bez trudu przekraczają pięcio- i dziesięciokrotnie dawne normy produkcyjne. I ustalają normy wyższe, odpowiadające wyższej formie organizacji produkcji.

Sami ponoć przyznawali, choć język tej, jak i wielu innych wypowiedzi podważa jej wiarygodność:

Osiągnęliśmy przełom charakteryzujący się twórczą inicjatywą przodowników, wraz z powszechniejszym entuzjazmem pracy, wyższymi normami produkcyjnymi, a w rezultacie imponującymi rezultatami produkcji.[458]

Widoczne w propagandzie mechanicystyczne podejście do wytworów pracy było odbiciem podobnego przekonania, jakie towarzyszyło rządzącym. W myśl tego założenia prosta suma odkrytych możliwości twórczych, multiplikowana w osobach całej populacji robotników, stanowi siłę zdolną do realizacji zakładanych przemian. Karol Małcużyński pisał:

Milion gospodarskich spojrzeń, milion drobnych inicjatyw ulepszeń, oszczędności – to krok bliżej socjalizmu. To ułamek owych 15 proc.[ent] wyższej stopy życiowej. To dobrobyt bliższy o jeden dzień.[459]

Przywoływane przez media liczne wzorce osobowe utwierdzały w tego typu przekonaniach. Tylko praca mogła być źródłem awansu. Nowy człowiek nie chciał już być szarym człowiekiem,

[...] bo może być i jest coraz częściej znakomitym i znanym w całym kraju tokarzem, spawaczem, górnikiem, rolnikiem – obok znakomitego buchaltera i np. ekspedienta sklepowego, i obok znakomitego inżyniera, ekonomisty, historyka, biologa, literata, malarza, muzyka.[460]

Przekonywano, że praca czyniła go jednostką inną, nową, lepszą pod każdym względem. Człowiek pracy zyskiwał w mediach miano bohatera porównywanego czasem do dawnych herosów i rycerzy. Przestrzegając przed pojmowaniem patriotyzmu jedynie jako bohaterstwa okresu wojny, stosowano szeroką jego definicję rozciągniętą na sumienne wykonywanie obowiązków codziennych. „Głos Ludu" z 1945 r. przekonywał:

Obecnie bohaterami są ci, którzy walczą na polu odbudowy. Są oni cichymi i skromnymi pionierami nowej Polski. O nich w pierwszym rządzie powinny dbać polityczne i zawodowe

---

[457] L. J a n c z a k, *ZMP walczy o wychowanie i awans pracującej młodzieży*, „Zielony Sztandar" 1951, nr 4.

[458] W. J a ż d ż y ń s k i, *Ochrona pracującego człowieka*, „Wieś" 1949, nr 19. Por. A. G u b i ń s k i, *Socjalistyczna dyscyplina pracy w prawie karnym*, Warszawa 1954, s. 9.

[459] K. M a ł c u ż y ń s k i, *op. cit.*

[460] J. H o c h f e l d, *Oświata i kultura w narodowym planie gospodarczym*, „Kuźnica" 1949, nr 15.

organizacje klasy robotniczej. Tak jak naród czci bohaterów, którzy w zbrojnej walce zapewnili odzyskanie niepodległości tak powinien czcić i sławić bohaterów pracy, którzy codziennym pokojowym wysiłkiem wznoszą gmach nowej Polski.[461]

Halina Maślińska w książce o moralności komunistycznej przytoczyła fragment domniemanego dziecięcego listu:

Każdy z nas – piszą młodzi chłopcy ze wsi Cieszęcin – od małego myślał, żeby dokonać w życiu czegoś niezwykłego, bohaterskiego. Nie wiedzieliśmy, czego. A teraz już wiemy. Pójdziemy na trudną pracę do kopalni, dołożymy wszelkich sił, żeby jak najlepiej przysłużyć się ojczyźnie. Wiemy, że w pracy tej można być bohaterem. Znamy takich bohaterów jak Pstrowski lub Markiewka, czytaliśmy o nich. I my chcielibyśmy być takimi bohaterami. Chcemy, aby dumna była nasza rodzinna wioska i cała Polska.[462]

Jak przekonywał już w 1946 r. W. Gomułka, bohaterstwo pracy wymaga więcej męstwa, samozaparcia i świadomości niż bohaterstwo walki, jest więc czymś trudniejszym, ale i bardziej racjonalnym.[463] Zastępuje bowiem romantycznego ducha zrywu wyżej stojącym rozumem.

Do nowego, socjalistycznego stosunku do pracy i zrozumienia istoty pracy należało przygotowywać od dziecka, uczyć w szkole zamiłowania do pracy, włączając w to zabawy, kształtować systematyczność, odpowiedzialność za swój odcinek pracy, hartować dyscyplinę.[464] Starszym nieustannie przypominano o kapitalistycznym bezrobociu, o „ciężkiej niekiedy drodze, jaką nowi ludzi przechodzili, nim stali się przodownikami i racjonalizatorami, o trudnościach, o walce klasowej [...]”.[465] Źródeł nowego socjalistycznego stosunku do pracy doszukiwano się w świadomości obowiązków spoczywających na pojedynczym człowieku i całej klasie robotniczej. W myśl konstytucji z 1952 r. praca była prawem i obowiązkiem. Prawo uwalniało od lęku przed utratą zatrudnienia, obowiązek dopingował do zwiększenia wysiłku. Media uwzględniały kilka scenariuszy modelowego momentu odrodzenia człowieka; było nim zazwyczaj podjęcie pracy w fabryce lub wstąpienie do ZMP, przykład innych osób albo analiza i zrozumienie własnych błędów. Człowiek zaczynał się wtedy zastanawiać, gdzie tkwi przyczyna niewyrobienia planu i odkrywał słabą znajomość techniki produkcji czy własnej maszyny, złe rozplanowanie pracy albo brak przygotowania ideologicznego.[466] Tokarz Łykowski przyznawał samokrytycznie:

Oduczyłem się samolubstwa... W roku 1947 spadła ona (moja produkcja) do 60 proc. normy, mimo że pracowałem sumiennie. Wstydziłem się, zacząłem analizować przyczyny. Szczera samokrytyka wskazała mi błędy: brak systematyczności, robota chaotyczna, tracenie czasu na zbędne czynności.

---

[461] *Kult bohaterów pracy*, „Głos Ludu” 24 listopada 1945. Por. K. Kąkol, *Bohaterowie naszych czasów*, „Wieś” 1950, nr 34; F. Czerwiński, *Uczmy dzieci...*, s. 128.

[462] H. Maślińska, *op. cit.*, s. 104.

[463] W. Gomułka, *ZWM – demokratyczna awangarda młodego pokolenia Polski*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 185.

[464] F. Czerwiński, *Uczmy dzieci...*, s. 55–67. Por. C. Mościcki, *Kształtowanie socjalistycznego stosunku do pracy w wychowankach domów dziecka i domów młodzieży*, Warszawa 1952; N. Obrębska, *O wychowaniu w rodzinie* [b.m.w.] 1952, s. 8–9.

[465] J. Wasowski, *Nasi nowi ludzie...*

[466] M. Guzik, *Jak wykonałem plan przed terminem*, „Pokolenie” 1950, nr 44.

Ludzie mianowani przez media – nowymi, mieli ten etap już za sobą. Dzięki krytycznemu spojrzeniu na swoją dotychczasową pracę wyzbyli się rutyny, konserwatywnego sposobu myślenia starymi kategoriami, lęku przed zmianą. Zaczęli rozumieć wysiłki takich ludzi jak Stachanow.[467] W zamian w propagandzie przypisano im osiągnięcie wyższego poziomu człowieczeństwa. Można było ogłosić z dumą:

Przodownik pracy produkcyjnej wykazał już, że dzisiejszy robotnik rozumie doskonale pracę maszyn, zna procesy chemiczne, zjawiska fizyczne występujące przy pracy maszynowej, że potrafi je coraz lepiej organizować i osiągać coraz większą wydajność pracy.[468]

Pięćdziesięcioletnia kobieta pisała ponoć w liście do swego syna:

W pięćdziesiątym roku życia zbuntowałam się, ruszyłam na poszukiwanie pracy. Pierwsze kroki skierowałam do Nowej Huty… Trzeba było widzieć twoją matkę w kombinezonie robotniczym, w gumowych butach podającą cegły albo nieśmiało układającą je na murze – bo czy będzie dobrze?… Niejeden raz w życiu pracowałam, ale nigdy nie dała mi praca tyle zadowolenia, jak na tym murze, który wyrastał z fundamentu i który powstał z podanych przeze mnie cegieł. Jestem starą kobietą, ale teraz nie czuję tego. Wierz mi, Synku, nie wyczekuję z dnia na dzień śmierci, ale pracuję i nie mam czasu czekać na nią. Praca Twojej matki zlewa się z pracą innych ludzi, dających świadectwo, jak wielkie jest pragnienie budowy socjalizmu i pokoju.[469]

Pracę/produkcję nierozerwalnie połączono ze sferą polityczną. Dzięki nowemu ustrojowi miało być możliwe przekraczanie nieosiągalnych dotąd norm. Zdaniem Bieruta, obie dziedziny były od siebie zależne w sposób bezpośredni. „Czystą politykę", odseparowaną od produkcji, nazywał on „polityką frazesów", wyzbywającą się proletariackości na rzecz sekciarskiej frazeologii. Natomiast niebezpieczeństwo tendencji do odpolitycznienia „czystej produkcji" tkwiło w ciasnym praktycyzmie zatracającym cel i kierunek drogi, w odrywaniu się od ideologii, zadań stojących przed społeczeństwem, co w rezultacie mogło prowadzić do oportunizmu.[470] Tyle Bierut. Myli się jednak Michał Boni, twierdząc, że ideologiczność człowieka była znacznie ważniejsza niż jego umiejętności. Jeśli w świecie realnym taki skrót myślowy byłby jeszcze do przyjęcia, to w świecie propagandy, do którego odnosi się M. Boni, zasada ta już nie występuje.[471] Tutaj znaczenie kompetencji zawodowych było, jeśli nie większe, to na pewno podobne. Zresztą kwalifikacje uczyniono wyłączną domeną osób, które zdobyły już świadomość ideologiczną. Dowodzono, że osiągnięcie pełnowartościowej specjalizacji jest niemożliwe w żadnej dziedzinie bez oparcia się na światopoglądzie materialistycznym i marksizmie.[472] Były to wartości zintegrowane i nierozdzielne.

Modelowy człowiek przenosił pracę w sferę uczuć. Wysiłek zyskiwał zinterioryzowane konotacje pozytywne kojarzące się z radością i szczęściem. Świadczy o tym m.in. cała ikonografia, na której uśmiechnięci młodzi ludzie budo-

---

[467] J. Piórkowski, *Ojcowie…* Por. N. Koziew, *Kto to są stachanowcy*, „Wolność" 1 grudnia 1947; M. Krajewski, *Walczymy o normę dnia jutrzejszego*, „Trybuna Ludu" 15 lipca 1949.

[468] W. Jażdżyński, *op. cit.*

[469] Cyt. za: H. Maślińska, *op. cit.*, s. 102–103.

[470] R. Turski, *Zadania…*

[471] M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom…*, s. 101.

[472] R. Wielkopolan, *op. cit.*

wali, konstruowali, obsługiwali czy pracowali w polu.[473] Filmowe idylliczne obrazki z fabryk i pól, gdzie radośni robotnicy stale podwyższali normy, przy tym żartowali i śpiewali, a kończąc zmianę, wychodzili wypoczęci i zadowoleni[474], przywodzą na myśl fourierowską utopię. Lansowane tezy wspierano autorytetem nauki i najnowszymi, podobno, badaniami psychologów uważających, że „praca nie jest dla człowieka przekleństwem, lecz czynnikiem, który przysparza człowiekowi radość", podnosi jego zadowolenie i polepsza samopoczucie.[475] Jeśli już kojarzono pracę z trudem, to nadawano jej kontekst i atmosferę patosu i heroizmu niwelujących wysiłek prestiżem wartości wyższych. Jan Kott polemizował z Josephem Conradem:

> Poza heroizmem śmierci [...] istnieje heroizm czynu i myśli, heroizm czynu, który zwycięża, który zmienia oblicze świata, heroizm myśli, która nim kieruje, która nigdy nie zgodzi się przystać na rezygnację z pełni poznania.[476]

Przekonywano, że robotnik pokochał swój zawód, obdarzył miłością swoje miejsce pracy, narzędzia, maszyny, produkt. Z jego ust coraz częściej padać miały słowa „moja fabryka".[477] Wyjaśniając literatom stosunek robotników do pracy, J. Berman posłużył się przykładem zaczerpniętym z listu robotnicy, piszącej:

> Z tym współzawodnictwem to jak z matką i dzieckiem. Jak matka kocha dziecko, to stara się, by dziecko było czyste, zdrowe, ładne, ubrane... Cieszy ją, kiedy inne matki dziwują się i zazdroszczą jej. Tak samo jest i z robotą: jak tkaczka ma do niej serce, jak ją kocha, to dba o nią jak o własne dziecko. Bo kocha.[478]

Eugeniusz Szyr podczas kongresu Związków Zawodowych pouczał: „Maszyny w naszym ustroju są przedmiotem troski i przywiązania robotnika, maszyny muszą dla socjalizmu pracować dłużej i wydajniej", a w innym miejscu: „Maszyna przestaje być obcą i wrogą robotnikom siłą [...]".[479] W często przypominanym dialogu z powieści *Węgiel* Aleksandra Ścibor-Rylskiego Wiktor Kokot zapewniał swoją żonę, Urszulę: „Kopalnia i ty, to, rozumiesz, jedna rzecz".[480] W filmie *Przygoda na Mariensztacie* dwoje bohaterów łączy parabola: miłość i rywalizacja zawodowa. W realizowanym przez propagandę scenariuszu następowała familiaryzacja pracy. Zakład pracy stawał się drugim domem[481], najczęściej, co widać choćby w literaturze pięknej, ważniejszym,

---

[473] Por. choćby tytuł: F.Pr., *Zapał, humor i werwa oto cechy junaczek SP przy pracy*, „Sztandar Ludu" 27 listopada 1949. Patrz także: *Wychowanie w świadomej dyscyplinie*, Warszawa 1953, s. 7. Na temat śmiechu i uśmiechu w literaturze socrealistycznej patrz: M. Piekara, *Bohater...*, s. 131–138.

[474] Por. D. Skotarczak, *op. cit.*, s. 68.

[475] S. Frankiewicz, *Dyscyplina pracy*, [Łódź 1948], s. 4–6. Autor stwierdza wręcz, że człowiek może osiągnąć zadowolenie z siebie tylko przez pracę. *Ibid.*, s. 6.

[476] Cyt. za: *Historia literatury polskiej w zarysie*, t. 2, Warszawa 1987, s. 200.

[477] *Jesteśmy szczęśliwym pokoleniem*, „Sztandar Młodych" 22 lipca 1952.

[478] *Rola i zadania pisarza...* Por. L. Janczak, *ZMP walczy o wychowanie i awans pracującej młodzieży*, „Zielony Sztandar" 1951, nr 4.

[479] *Poprzez wzrost produkcji do poprawy bytu mas pracujących*, „Trybuna Ludu" 10 czerwca 1949; E. Szyr, *Współzawodnictwo pracy i walka o wyższy poziom planowania*, „Nowe Drogi" 1959, nr 3, s. 15.

[480] A. Ścibor-Rylski, *Węgiel...*, s. 137.

[481] Por. M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 101–102.

pochłaniającym więcej czasu i dostarczającym więcej emocji. Praca musiała się kojarzyć z koleżeństwem, przyjaźnią, obowiązkiem wobec ojczyzny, tutaj ludzie mieli się odradzać i wychowywać, tu nabywali wytrwałości, uporczywości i stanowczości. Zapewniano, że przez pracę najpełniej wyraża się ich moralność.

Zgodnie z przyjętą unifikacją prywatności i publiczności praca traktowana była jako zjawisko i prywatne i zbiorowe zarazem.[482] Najwyższa forma pracy ujawniała się w kolektywie (szerzej patrz: *Kolektywizm*, s. 426). Zachodził tu ścisły związek z kolejną oczekiwaną cechą człowieka, jaką stać się miało uspołecznienie. Pisano o nim:

> Nie jest to zagadnienie jakiejś doraźnej kampanii czy akcji, lecz sprawa stworzenia atmosfery gorącego, bliskiego, rodzinnego stosunku do spraw pozarodzinnych, atmosfery, w której nie zamieszka chłód obojętności, ale wszystkiego co ludzkie, społeczne, narodowe.[483]

Nowa jednostka ludzka, uwalniając się od świata kapitalistycznego, w którym, jak przekonywano, „człowiek człowiekowi wilkiem”, wyzbyła się egoizmu i stała się jednostką społeczną. Interes prywatny utożsamiony został z interesem społecznym. Kontrast pomiędzy nimi uległ zatarciu. Mechanizm działał jednak tylko w jedną stronę. Dobro społeczne zawsze było wartością pierwotną w stosunku do wtórnego dobra jednostki.[484] Media prognozowały, ale również dostarczyły dowodów na to, że w psychice robotników i chłopów zachodzi właśnie zmiana. Przełom dokonać się miał, gdy zrozumieli, że inaczej niż kiedyś – służą całemu narodowi, że ich praca stała się zaszczytem, powinnością w stosunku do siebie, rodziny czy, jak stwierdził bliżej nieznany Mieczysław Stocki, siebie, państwa, ludu i braci-robotników.[485] Jak dostrzegamy, zawsze powoływano się na bardzo szerokie spektrum beneficjentów, czym zapewne próbowano wpływać na wzmożenie wysiłku. Wspólna praca dla państwa miała na celu dobro własne. Jak tłumaczono, w kapi-

---

[482] Por. *ibid.*, s. 101.

[483] J. Siekierska, *O czynną postawę...*

[484] Przypadki przyznawania tego w sposób otwarty nie są odosobnione. I. Bobrow, *Skojarzenie interesów...* Zachodzi tu rozbieżność: stwierdzenia stawiającego znak równości pomiędzy dobrem społecznym i osobistym, a z drugiej strony żądaniami poświęcenia interesu prywatnego na rzecz społecznego. Zapewne argument o hierarchiczności obu interesów przemawiać miał do jeszcze nieukształtowanych do końca osób, czyli w tej fazie przemian był konieczny. Argument o synonimiczności skierowano do całkowicie uświadomionych, i dopiero w przyszłościowej formule idealnej mógłby całkowicie zastąpić motywację obecną.

[485] *Nasi przodownicy*, [b.m.w.] 1949, s. 57. Por. W.L., *Zmienia się stosunek do pracy*, „Wolność” 7 stycznia 1948. Zdaniem Zenona Nowaka, chłop winien przyjąć nowy stosunek do swego zawodu: „ a) [...] powiązać go z walką klasową mas chłopskich przeciwko bogaczom wiejskim i z budownictwem socjalizmu pod kierownictwem klasy robotniczej; b) przyswoić sobie i umiejętnie przenosić na nasze warunki zdobycze radzieckiej agrobiologii, agrotechniki, zasady planowania i organizacji pracy w socjalistycznych przedsiębiorstwach rolnych; c) budować mocną więź nauki z praktyką, chwytać i troskliwie rozwijać wszelkie przejawy ruchu racjonalizatorskiego w rolnictwie, nauczyć się przekazywać wiedzę i doświadczenie w sposób jasny i dostępny najszerszym masom pracującego chłopstwa, w szczególności członkom spółdzielni produkcyjnych”. Z. Nowak, *Zagadnienie kadr w świetle zadań Planu 6-letniego*, „Nowe Drogi” 1950, nr 4, s. 71–72. Por. W. Ozga, *Oświata w Planie 6-letnim...*, s. 91. S. Frankiewicz wskazywał na cztery cele dyscypliny pracy, kolejno: zabezpieczenie interesów państwa, podniesienie stopy życiowej, podniesienie i rozwój kultury narodowej, podniesienie zadowolenia i samopoczucia przez pracę. S. Frankiewicz, *Dyscyplina pracy...*, s. 4.

talizmie podnoszenie norm oznaczało wzrost wyzysku robotnika, prowadziło do zwiększenia bezrobocia, a w rezultacie do obniżenia płacy. Dzięki wyeliminowaniu wyzyskiwaczy przezwyciężono ponoć alienację pracy, a uzyskane produkty zaczęły służyć klasie robotniczej, masom pracującym, ojczyźnie, podniesieniu stopy życiowej każdego człowieka. Uświadomiony nowy człowiek musiał dostrzegać bezpośredni związek między ogólnym wzrostem wydajności, produkcji i własnym polepszeniem bytu. „Wyższe normy to wyższy poziom życia – pisano. – W warunkach uspołecznionej gospodarki pracujemy dla siebie”.[486] Młodym ludziom wskazywano drogę postępowania:

> Pragniesz gorąco w przyszłości, po ukończeniu studiów, wszystkie swe siły oddać, aby w Twoim kraju było coraz jaśniej i lepiej.[487]

Przekonywano, że dzięki takim postawom osiągnięty już został nowy stopień ofiarności. Podobno coraz więcej osób przychodziło do pracy wcześniej, by lepiej się przygotować do jej rozpoczęcia.[488] Nagłaśniano przypadki ludzi, których od pracy nie mogło oderwać nawet zwolnienie chorobowe. Opisywano junaków ze „Służby Polsce”, którzy wykradali się ponoć nocami, by przyspieszyć swoją pracę.[489] Robotnik Kaniewski pytał:

> Znacie chyba to uczucie; napatoczy się jakieś zagadnienie i ani rusz nie można się od niego odczepić. Położysz się do łóżka – zasnąć nie sposób... uparcie niepokoi cię myśl – 10 proc. produkcji idzie na marne. Tyle pieniędzy wyrzucono za okno. Ładni gospodarze. Fabrykę wzięli w ręce i co?

Jako autorytet w tej dziedzinie występował stachanowiec z Uralu, Ponomariew, który wspominał:

> Myśli te (o pracy) nie dawały mi spokoju... Bywało, przebudzę się w nocy i przed oczami stoi mi moja obrabiarka... Wyskakiwałem z pościeli, zapalałem światło i siadałem za stołem z „podręcznikiem do kół zębatych”.

Inny robotnik przekonywał:

> Praca... stała się czynnością, bez której nie mogę wyobrazić sobie życia, dla którego wysiłkiem twórczym warto oddać wszystkie swe siły, wiedzę i nagromadzone przez te lata doświadczenia.[490]

Co prawda, przytoczony cytat z 1948 r. odnosił się do aktywu partyjnego, ale pasuje do całego modelu idealnego:

---

[486] K. Martel, *Nowi ludzie – nowe normy techniczne*, „Trybuna Wolności” 1950, nr 39; A. Starewicz, *Podstawowe kierunki...*, s. 4, 6. Por. słowa robotnika, Władysława Winerowicza: „Pracę swoją bardzo lubię: zżyłem się z fabryką i swą robotą i uważam, że wysiłek nasz dla dobra ludzi pracujących całej Polski i dla odbudowy ojczyzny jest naszym głównym zadaniem”. *Nasi przodownicy...*, s. 44. Por. S. Frankiewicz, *Dyscyplina pracy...*, s. 4; J. Tejchma, *Z notatnika aktywisty ZMP*, Warszawa 1954, s. 82.

[487] *Zanim rozpoczniesz wakacje...*, „Po prostu” 1954, nr 26.

[488] B. Kaczmarek, *Rośnie człowiek*, „Głos Pracy” 12 maja 1952.

[489] I. Martynowicz, *W brygadach wychowali się nowi ludzie*, „Sztandar Młodych” 8 listopada 1950; *Szkoła obywatelskiego wychowania*, „Głos Ludu” 28 lipca 1948.

[490] J. Piórkowski, *Ojcowie...*

Przy frezarkach, tokarkach, heblarkach, przy warsztatach ślusarskich, w odlewni, kuźni, lakierni, niklowni, montowni stoją ramię przy ramieniu opanowani jedną myślą – udoskonalić, wzmóc jak najbardziej produkcję. Nadają właściwy styl pracy, pociągają za sobą całą załogę.[491]

W optymalnym świecie propagandy młodzi ludzie ze wsi po ukończeniu studiów wracali na wieś, by służyć społeczeństwu, jako nowa ludowa inteligencja, która „jest mocno i serdecznie powiązana ze swoją klasą, z całym ludem pracującym. I to właśnie stanowi o jej wielkich nowych wartościach".[492] W posługujących się bardzo emocjonalnym językiem wypowiedziach przekonywano, że „gigantyczne" zamierzenia planu sześcioletniego zdolne będą porwać i zespolić młodzież, „rozniecić ogień w jej umysłach i sercach", jeśli tylko ZMP śmiało będzie przed nią stawiać „wielkie i trudne, ale konkretne" zadania, jeśli obudzi „bezgraniczną ofiarność i poświęcenie".[493] Ofiarność i wytrwałość w wykonywaniu zawodowych obowiązków przedstawiano najczęściej jako składnik patriotyzmu i moralności.[494]

Swoim bezgranicznym oddaniem pracy nowy człowiek był czasami narażony na kpiny, docinki, niechęć czy nawet nienawiść oraz przemoc ze strony wrogów socjalizmu i osób nierozumiejących zachodzących przemian. Przodownik pracy, górnik, Wiktor Markiewka, otrzymywał anonimowe groźby.[495] W literaturze pięknej Michała z *Godziny smutku*, Stacha z książki *W rodzinie Lebiodów*, Migonia z *Węgla* nie zrażały nawet napady i pobicia, i po wyzdrowieniu wracali do swych wcześniejszych zajęć.

Nowy człowiek musiał być przodownikiem pracy. Tacy ludzie orientowali się w najbardziej skomplikowanej technologii produkcji, sami angażowali się w dyskusję nad usprawnieniem pracy, podniesieniem wydajności, zwiększeniem oszczędności, wiedzieli, jak wiele jeszcze jest do zrobienia, sami potrafili skontrolować efekty swojej pracy. Od połowy roku 1947 widać wyraźną intensyfikację zainteresowania mediów wzrostem wydajności pracy, przekraczaniem norm i zobowiązań. Jak pouczano, wzrost wydajności pracy zależy:

1) od ulepszenia metod produkcji, 2) od zastosowania nowoczesnej bazy technicznej, 3) od rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, 4) od podnoszenia kwalifikacji zawodowych, 5) sumienności pracy, 6) emocjonalnego stosunku do pracy, wyrażającego się np. we współzawodnictwie.[496]

Katalog uzupełniały: doskonalenie podstaw organizacyjnych, najbardziej celowe użycie materiałów, odpowiednie zastosowanie narzędzi, właściwe wykorzystanie zdolności i umiejętności. Wydajność pracy zależała jednak głównie

---

[491] Gog., *Wysoko cenimy nasz honor robotniczy*, „Sztandar Ludu" 20 listopada 1948.

[492] M. Kwiatkowski, *W wyższych uczelniach rosną nowi ludzie*, „Głos Pracy" 26 marca 1954.

[493] Słowa z referatu Władysława Matwina przewodniczącego ZG ZMP na Plenum Rady Naukowej ZMP. *Naprzód – do walki...*

[494] Samo w sobie nie mogłoby to dziwić, gdyby nie zakres wymagań. Jak sugerowała propaganda, dopiero w socjalizmie możliwe było połączenie ofiarności z moralnością i patriotyzmem.

[495] A. Ścibor-Rylski, *Górnicze gołębie pokoju (o Wiktorze Markiewce)*, Warszawa 1950, s. 41.

[496] S. Kozicki, *Jeszcze więcej i jeszcze lepiej*, „Pokolenie" 1953, nr 4. Por. F. Blinowski, *Wydajność pracy i drogi walki o jej podniesienie*, Warszawa 1955, s. 11–12, 17–19; S. Frankiewicz, *Dyscyplina pracy...*, s. 9.

od „osobistej woli, **osobistego postanowienia** każdego młodego robotnika [...]".[497] Stąd stały nacisk na jak najwyższe wykonanie norm indywidualnych. Rolę perswazyjną wypełniały tytuły prasowe: *Jeszcze więcej i jeszcze lepiej*; *Zamiast 190 q buraków z 1 ha – 630 q*; *Kierowca Al. Szepioła postanowił przejechać 110.000 km bez remontu*; *„Wykonam 150 procent planu orki"*; *Każdy traktorzysta pracuje przynajmniej jeden dzień w miesiącu na zaoszczędzonym paliwie i smarach.*[498] W promowanie współzawodnictwa włączyły się również pisma satyryczne[499], co jest szczególnie widoczne na początku lat 50.

Największą rolę w podnoszeniu wydajności odgrywało współzawodnictwo. Teksty nawołujące do „wyścigu pracy" można spotkać już w połowie 1945 roku[500], kiedy to łódzki ZWM zgłosił projekt zorganizowania takiego wyścigu. W 1946 r. jest ich znacznie więcej, ale szczególny nacisk na współzawodnictwo położono dopiero rok później.[501] Od samego początku zastrzegano, że taka forma pracy nie ma nic wspólnego z kapitalistyczną rywalizacją o zysk indywidualny i prymat kosztem innych. Tutaj współzawodniczący w koleżeńskiej atmosferze winni pomagać sobie nawzajem, dzielić się swymi doświadczeniami, wspierać słabszych, by wywiązali się z planów. Górnik z kopalni „Brzeszcze" pisał:

> Będę niezmiernie szczęśliwy, jeżeli który [!] z moich kolegów ścianowców pobije mój rekord i uzyska lepsze ode mnie wyniki.[502]

Nie chodziło bowiem o wykazanie, kto jest lepszy, ale o wzrost wspólnego dobra. Nawiązywano do słów Stalina nazywającego współzawodnictwo:

> [...] wyrazem rzeczowej, rewolucyjnej samokrytyki mas, opartej na twórczej inicjatywie milionów ludzi pracy. [...] Osiąganie lepszych wyników pracy jest samokrytyką mas robotni-

---

[497] S. Kozicki, *Jeszcze więcej...*

[498] (S. Kozicki), „Pokolenie" 1953, nr 4; „Sztandar Ludu" 4 lutego 1948; „Trybuna Ludu" 26 lutego 1950; „Trybuna Ludu" 11 marca 1950; „Sztandar Młodych" 27 października 1950. Należało brać przykład z takiej postawy: „Pracowałam na 25 automatycznych warsztatach tkackich, później przeszłam na 30 (Oklaski). Na cześć wyborów do Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej przeszłam na obsługiwanie 40 warsztatów (Oklaski). Na czterdziestu warsztatach wykonałam normę grudniową w 134% (Długotrwałe oklaski). [...] Od pierwszego dnia drugiego roku pięciolatki stalinowskiej przeszłam do obsługiwania 50 warsztatów (Długotrwałe oklaski)". *Głos robotnicy*, „Wolność" 24 stycznia 1947.

[499] „Szpilki" zamieściły rysunek rozmawiających robotnic z podpisem: „Ten Domin ciągle się koło mnie kręci!.. Ja – sto trzydzieści procent i on – sto trzydzieści. Ja – dwieście czterdzieści i on – dwieście czterdzieści. Po prostu rady sobie z chłopakiem dać nie mogę". „Szpilki" 1948, nr 2. W innym numerze pisma trzech młodych, zadowolonych ludzi trzyma kartki z napisem: premia, oraz ilością wykonanej normy: 300%, 280%, 265%. „Szpilki" 1950, nr 36.

[500] *Wyścig pracy łódzkiej młodzieży robotniczej*, „Walka Młodych" 1945, nr 24; B. Dziadosz, *Na froncie „wyścigu pracy"*, „Walka Młodych" 1945, nr 26; H. Minc, *Aktualne zagadnienia i perspektywy gospodarcze demokratycznej Polski*, Katowice 1945, s. 35–39.

[501] O tym, że prawdziwe współzawodnictwo pracy zaczęło się w 1947 r., patrz: M. Popiel, *Podstawowe tendencje rozwoju współzawodnictwa pracy*, „Nowe Drogi" 1948, nr 7, s. 35–37; H. Minc, *Osiągnięcia i plany gospodarcze*, Warszawa 1949, s. 39; A. Starewicz, *Podstawowe kierunki...*; F. Blinowski, *O socjalistycznym współzawodnictwie*, Warszawa 1950.

[502] J. Piórkowski, *Ojcowie...*; F. Blinowski, *Wydajność pracy...*, s. 40–46. A. Ścibor-Rylski całą konstrukcję swego literackiego reportażu o W. Markiewce oparł na motywie domniemanej zazdrości przodownika o to, że znajdą się lepsi od niego. Na koniec oczywiście okazuje się, że wzór robotnika jest dumny, iż ktoś od niego był lepszy, uważa to za swoje zwycięstwo. A. Ścibor-Rylski, *Górnicze gołębie...*, s. 50.

czych, jest przezwyciężaniem przez nie rutyniarstwa, łamania przez nie starych norm technicznych.[503]

Współzawodnictwo miało być przejawem więzi partii z masami i poparcia mas dla polityki partii.[504] Przedstawiano je jako oddolną inicjatywę opartą jedynie na podpatrywaniu wzorów radzieckich.

Właściwie nie spotkamy w tym okresie filmu, numeru gazety czy pozycji z zakresu literatury pięknej, w których nie byłoby mowy o współzawodnictwie, w których nie pojawiłyby się kolejne imienne przykłady z terenu całego kraju i wszystkich dziedzin aktywności zawodowej. Nie znajdziemy żadnej grupy zawodowej czy wiekowej, która zostałaby ze współzawodnictwa zwolniona. Za wyjaśnienie przyczyn takiego stanu rzeczy posłużyć mogą słowa starego tkacza z Tomaszowa Mazowieckiego, niejakiego Kobieli:

> [...] wyścig pracy, to nasz święty obowiązek. Nasza demokratyczna ojczyzna musi być silna. Musimy być surowi dla siebie. Zwińmy rękawy i budujmy zniszczony kraj.

Wzmożenie wydajności przedstawiane było jako obowiązek wewnętrzny. Współzawodnictwo w pracy prezentowano jako racjonalizację; to: inicjatywa i wynalazczość, opanowanie techniki pracy, maksymalne wykorzystanie warsztatu pracy, oszczędność ruchów, plan szczegółowo przemyślany, postawienie sobie zadań, które są wykonane, a w następnej fazie świadome ich przekraczanie, to lepsza organizacja pracy, procesu produkcji, kolektywna dyscyplina, współzawodniczenie całego zespołu, likwidacja przestojów, przekazywanie swych doświadczeń innym.[505] Współzawodnictwo dotyczyło także estetyki i czystości miejsca pracy, wpływających na lepsze samopoczucie robotnika i lepszą wydajność.[506] Jeden z uczestników II etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy, zapytany, co o nim sądzi, wzorcowo odpowiedział:

> Co za pytanie? [...] przecież każdy z nas wiedział, że biorąc udział w Wyścigu, podnosi swe kwalifikacje zawodowe, lepiej zarabia no i otrzymuje nagrodę. Najważniejszą rzeczą jest jednak świadomość, że wzmagając produkcję, podnosimy dobrobyt w Polsce. A któż z młodych, świadomych robotników nie czuje się patriotą polskim?[507]

W ówczesnej propagandzie zwraca uwagę interesujący mechanizm. Większości, jeśli nie każdej dziedzinie i gałęzi produkcyjnej przysługiwał co najmniej jeden, a najczęściej kilku znanych z imienia i nazwiska patronów odgrywających rolę wzorca, do których należało się odwoływać i brać z nich przykład. Najbardziej znaną postacią był górnik Wincenty Pstrowski, ale także inni. Dla kolejnych działów byli to:

---

[503] *Rola i zadania pisarza...*

[504] A. Starewicz, *Podstawowe kierunki...*, s. 4.

[505] *Współzawodnictwo pracy to droga naszego zwycięstwa*, „Głos Ludu" 11 listopada 1947.

[506] W. Suchecka, *Walka o kulturę miejsca pracy potrzebna jest na co dzień*, „Trybuna Ludu" 1 lutego 1951.

[507] J. Felisiak, *Wzmagając produkcję podnosimy dobrobyt*, „Walka Młodych" 1947, nr 3. „Na zwycięzców czekały nagrody o łącznej wartości 500 tys. zł, w tym: urlopy w uzdrowiskach, radia, rowery, przedmioty codziennego użytku, książki". Z czasem zaczęto sugerować, że pieniądze i nagrody mają o wiele mniejsze znaczenie dla osób uczestniczących we współzawodnictwie. Priorytetowymi argumentami stały się: patriotyzm i ideologia.

[…] w górnictwie: bracia Bugdołowie, Cyroń, Magiera, Zieliński, Apryas; we włókiennictwie: Gościmińska, Korzeniowska, Pyziakowa, Rybakowa […], w hutnictwie: Kawka, w metalu: Łukomski, Michałek. W budownictwie nowe metody pracy wprowadzone przez Krajewskiego i Trzcińskiego […].[508]

Zasłużywszy na miano nowego człowieka, przewodzili oni już nie tylko w swych zakładach pracy, ale stawali się patronami-wychowawcami całych branż, przypominając nieco postaci chrześcijańskich świętych.

Upominano, że współzawodnictwo winno być procesem stałym i ciągłym, a nie akcyjnością obfitującą we wzloty i upadki. Należało dążyć do tego, by taka postawa stała się „twardym prawem i stałym nawykiem".[509] Z każdym rokiem należało pracować coraz lepiej, korzystając z wcześniej zebranych doświadczeń własnych i kolektywu.[510] W propagandowym świecie wielką popularnością cieszyły się zobowiązania składane w swoim imieniu bądź w imieniu brygad, załóg robotniczych, całych grup zawodowych czy wręcz grup społecznych.

Mało- i średniorolni gospodarze podejmują zobowiązania – przekonywała „Trybuna Ludu" – przyrzekają szybko zakończyć jesienny siew i wykopki, wypełnić obowiązki w zakresie terminowej i przedterminowej sprzedaży państwu zboża, ziemniaków […] i szerokiego udziału w kontraktacji.[511]

Chłopi w ramach czynów zobowiązywali się polepszyć pracę w swoich gospodarstwach czy wykonywać prace społeczne. Za każdym razem przodowali w tym członkowie spółdzielni produkcyjnych.[512] Co znamienne, zobowiązania nigdy nie były podejmowane przez kułaków, którzy *a priori* podlegali odgórnemu wykluczeniu. Jedną z form współzawodnictwa pracy były warty pokoju, czyli praca pod hasłem umacniania pokoju na świecie. Załogi zakładów pracy spontanicznie wzywały inne zakłady do podjęcia wyścigu pracy. Czynem produkcyjnym czczono rocznice, święta i wszelkiego rodzaju wydarzenia, włącznie z datą urodzin czy śmiercią kolejnych przywódców partyjno-państwowych, czy wreszcie wymianą pieniędzy w 1950 r.[513] Polacy podjęli podobno „piękny zwyczaj ludzi radzieckich", wzmagając współzawodnictwo w pracy i wykonując przedterminowo plany produkcyjne na cześć wyborów.[514] Podejmowanie zobowiązań produkcyjnych okrzyknięto: nową tradycją, która weszła na stałe do kanonu zwyczajów nowego człowieka.[515] Wzorami byli tu radzieccy stachanowcy.[516]

---

[508] *Osiągnięcia socjalne Polski Ludowej…*, s. 44.

[509] M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka…*

[510] F. Lewandowski, *O właściwy stosunek do współzawodnictwa pracy*, „Trybuna Ludu" 14 kwietnia 1953. Por. R. Werfel, *Ani na chwilę nie osłabiać tempa*, „Nowe Drogi" 1952, nr 3, s. 11–20.

[511] *Patriotyczny obowiązek ludności wiejskiej*, „Trybuna Ludu" 8 października 1951. Por. A. Sroga, *Traktor…*; Esiot, *Nowi ludzie…*

[512] *Pracą uczczą chłopi Święto Ludowe*, „Sztandar Młodych" 20 maja 1950.

[513] *W całym kraju wymiana pieniędzy przebiega szybko i sprawnie*, „Trybuna Ludu" 1 listopada 1950.

[514] P. Raca, *Piękny zwyczaj ludzi radzieckich*, „Wolność" 7 lutego 1947.

[515] *Osiągnięcia socjalne Polski Ludowej…*, s. 48–49.

[516] N. Koziew, *op. cit.*

Inną formą pracy była mocno promowana i nagłaśniana medialnie pomoc miasta dla wsi. Nazywano ją łącznością miasta z wsią i budową porozumienia robotniczo-chłopskiego. Zaangażowani w nią robotnicy wyjeżdżali na wieś, odwiedzali ośrodki maszynowe, gdzie pomagali w naprawie sprzętu. Młodzież spędzała część wakacji, pomagając w pracach polowych.[517] Starano się przekonać, że jest to początek kolejnej tradycji wynikającej z wewnętrznych potrzeb współpracy i pomocy.

Dzięki coraz wyższym kwalifikacjom, doświadczeniu, modernizacji maszyn, ulepszeniom technicznym, sprawniejszej organizacji pracy możliwe było podwyższenie norm. Bronisław Wiernik na łamach „Trybuny Wolności" dowodził:

> Robotnik, który sam, z własnej woli skraca o połowę wyznaczony mu przez kalkulatora czas? Robotnik, który sam, z własnej woli podwyższa sobie normę? Tak, to było coś nowego.[518]

Propagandowi chłopi wyrażali zadowolenie z obowiązkowych kontyngentów albo przyspieszali dostawy i „spłatę należności finansowych wsi".[519] W filmie *Gromada* chłopi z radością liczą worki umieszczane na samochodach, a następnie żegnają oklaskami robotników zabierających do miasta mąkę. Można tylko wyobrazić sobie śmiech pomieszany ze wściekłością rolników oglądających wówczas na ekranie takie sceny.[520] W mieście z kolei idealni robotnicy uznawali starą, niską normę za hamulec podnoszenia swych kwalifikacji; porównywali ją do samookradania oraz oszustwa wobec własnych bliskich, zakładu pracy i całego społeczeństwa. Ogłaszano, że przodująca część klasy robotniczej samodzielnie i spontanicznie wypowiedziała się za „zmianą" norm – nigdy nie używano pojęcia „podniesienie" – i zastąpieniem ich przez „normy nowe, postępowe".[521] W warstwie argumentacyjnej wykorzystywano naukę. Robotnicy podejmowali uchwały w sprawie „nowych, sprawiedliwych norm", na podstawie „analizy organizacji pracy".[522] Po takiej decyzji odczuwać mieli ulgę ze względu na dobrze spełniony obowiązek. Nowe normy to także walka z wrogiem klasowym, czyli patriotyzm proletariacki,

---

[517] (Z), *Na apel robotników Ursusa drużyny fabryczne wyruszyły na wieś*, „Trybuna Ludu" 24 stycznia 1949; (Z.K.), *Zacieśnia się współpraca między wsią a miastem*, „Trybuna Ludu" 3 lutego 1949; *Robotnicy krakowscy pomagają chłopom ze spółdzielni produkcyjnych*, „Trybuna Ludu" 10 lutego 1950; J. Tejchma, *Wakacje po nowemu*, „Pokolenie" 1950, nr 32; *Masowy udział młodzieży śląskiej w akcji siewnej*, „Sztandar Młodych" 22 maja 1950.

[518] B. Wiernik, *Stare normy zmieniają nowi ludzie*, „Trybuna Wolności" 1950, nr 49.

[519] *Chłopi na zebraniach gromadzkich wyrażają poparcie dla sprawiedliwej ustawy o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych i nowym systemie kontraktacji*, „Trybuna Ludu" 19 lutego 1952; M.C., *Szlachetne współzawodnictwo w walce o przebudowę wsi rodzi ludzi nowych*, „Sztandar Ludu" 6 maja 1953. Por. *Nowy system kontraktacji i obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych*, „Trybuna Ludu" 16 lutego 1952. Chodziło tu o ustawę sejmową z 15 lutego 1952 r.

[520] Dariusz Jarosz oblicza, że w latach 1952–1955 z powodu niepodporządkowania się obowiązkowi dostaw w trybie karno-administracyjnym ukarano ponad 574 tys. osób. D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 228. Szerzej patrz: *ibid.*, s. 218–237.

[521] S. Jakubowicz, *Dlaczego wprowadza się nowe normy*, „Trybuna Wolności" 1949, nr 5; K. Martel, *Nowi ludzie – nowe normy techniczne*, „Trybuna Wolności" 1950, nr 39.

[522] *Robotnicy wszystkich dziedzin przemysłu proponują nowe sprawiedliwe normy*, „Trybuna Ludu" 6 października 1950.

i miłość ojczyzny. Część tekstów prasowych bardziej zwracała uwagę na prywatne korzyści finansowe i lepsze zarobki.[523]

Jakby uciekając przed oskarżeniami o wymuszanie nadmiernego wysiłku, propaganda upatrywała sukcesu wzrostu produkcji nie w wysiłku fizycznym, ale „w twórczym usprawnieniu, przeorganizowaniu, [ponieważ] w tej właśnie twórczej trosce tkwiła i tkwi zasadnicza przyczyna wielkich wyczynów produkcyjnych".[524] Racjonalizator Józef Szczotka wskazywał:

> W tym właśnie leży cały sens i treść współzawodnictwa, że nie tylko sama siła fizyczna rozstrzyga o wynikach, ale, powiedziałbym, przede wszystkim zdolność myślenia, zdolność patrzenia i obserwowania swojej pracy.[525]

Przypisywanie robotnikom naturalnej ponoć dla ich klasy pomysłowości i inicjatywy pozwalało na mnożenie przykładów wynalazczości: ulepszanie narzędzi, zmiany w organizacji pracy, odkrywanie bardziej wydajnych sposobów pracy, czyli racjonalizatorstwo. W myśleniu idealnym pracę fizyczną zastępowała myśl techniczna. Należało „dobrze obejrzeć robotę przed zaczęciem, dobrze pomyśleć i zastanowić się, popracować mózgiem, a nie tylko mięśniami. Wówczas każde ulepszenie jest proste i jasne". Murarz Trzciński chwalił się:

> Nasza praca... to nie praca mechaniczna, bezmyślna, lecz praca rozumna i zorganizowana, a tym samym praca twórcza...[526]

W ten sposób pracownik fizyczny i umysłowy twórca, przynajmniej w dyskursie propagandowym, zyskiwali jedność, a praca fizyczna prestiż.

Ostatnią cechą człowieka sprzyjającą podniesieniu wydajności była oszczędność. Hasło wydrukowane na stronie jednej z gazet: „Oszczędność mas potężniejsza od dolarów"[527], ewidentnie wpisywało się w funkcję magiczną języka. Brak oszczędności w pracy przedstawiano jako okradanie samego siebie.[528] Interioryzowane przez nowego człowieka doświadczenie oszczędności z zakładów pracy przenosić się winno również w życie prywatne. Nakłaniano do deponowania oszczędności w bankach, co miało być podwójnie opłacalne przy zapowiadanej postępującej deflacji.[529] Związku tych wszystkich apeli z brakami na rynku nawet nie ukrywano. Próbowano je raczej wykorzystać jako dodatkowy, dobrze rozpoznawalny, bezpośrednio powiązany z życiem argument dla zwiększenia oszczędności.

Zniesienie konkurencji kapitalistycznej nie powodowało likwidacji bodźców rozwoju. Wśród czynników motywacyjnych dopingujących człowieka w podnoszeniu wydajności pracy pojawiają się metody stosowane powszech-

---

[523] *Wprowadzenie nowych norm podwyższyło zarobki górników*, „Trybuna Ludu" 26 stycznia 1949.

[524] J. Piórkowski, *Ojcowie...*

[525] J. Wasowski, *Nasi nowi ludzie...*

[526] J. Piórkowski, *Ojcowie...* Por. Cz. Kopeć, *Walka o szybkość, jakość i oszczędność*, Warszawa 1950.

[527] „Sztandar Ludu" 22 kwietnia 1948.

[528] H. Minc, *Osiągnięcia...*, s. 57–60.

[529] *Nauczmy się szanować i oszczędzać pieniądze*, „Sztandar Ludu" 25 stycznia 1948. Tego typu publikacje społeczeństwo odbierało jednoznaczne jako zapowiedź wymiany pieniędzy.

nie, jak odwołanie do poczucia patriotyzmu, ambicji, nadziei na przyszłość; dalej, premie pieniężne, ale także nowe instrumenty pochodzące ze Związku Radzieckiego, np. przechodnie sztandary pracy wręczane za sukcesy w podnoszeniu wydajności.[530] W niektórych publikacjach sugerowano, że wartości materialne coraz bardziej tracą znaczenie w oczach robotników.[531] Z czasem przybywało substytutów zapłaty odnoszących się do wartości wyższych. Ogłaszano, że ludzie pracy, jak i sama praca, otaczani są największym szacunkiem i zdobywają prestiż w społeczeństwie.[532] Zapisano to nawet w najwyższej normie prawnej, czyli Konstytucji (art. 14, p. 2). Pojawiały się hasła w stylu: „Cały naród ceni naszą pracę". Wydajna praca, codzienne sumienne wypełnianie obowiązków miały być sprawą ambicji i dumy, „osobistego zainteresowania, honoru każdego pracującego [...]".[533] Dekretowała to Konstytucja w art. 14, p. 1. Oczekiwano, że robotnicy zaczną ambicjonalnie podchodzić do pracy, by nie okazać się gorszymi od swych kolegów. W użyciu znalazło się pojęcie honoru robotniczego, jako kategorii odmiennej, wartościowanej wyżej niż jej zwyczajny odpowiednik. Nieznana bliżej towarzyszka Lipińska mówiła:

> My, robotnicy nie lubimy pustej gadaniny. Dobrowolnie wzięliśmy na siebie zobowiązanie i raz danego słowa nie złamiemy. Zbyt wysoko sobie cenimy nasz honor robotniczy.[534]

Wartością stało się uznanie płynące również ze strony państwa.[535] Idealni robotnicy wyrażali dumę z tego, że nazwiska przodowników znajdowały się na tablicach umieszczanych przed zakładami pracy; prasowe rankingi wymieniały z nazwiska pracowników przekraczających normy.[536] Ustanowiono ordery: „Budowniczych Polski Ludowej" oraz „Sztandarze Pracy", a uchwałą Rady Ministrów z czerwca 1949 r. odznaki: „Przewodnik Pracy", „Zasłużony Przewodnik Pracy", „Racjonalizator Produkcji" i „Zasłużony Racjonalizator Produkcji", by wyróżnić i nagradzać tych, którzy przyczyniają się do budowy w Polsce socjalizmu.[537] W ideale wyższy status społeczny, medale, tablice honorowe, aleje honorowe, tablice współzawodnictwa, honorowe proporczyki stanowiły akceptowaną rekompensatę za niższe płace. Jeszcze inny, nie-

---

[530] Na podstawie zarządzenia ministra przemysłu H. Minca od września 1946 r. wprowadzono specjalne premie dla tych kopalń, które osiągają w danym miesiącu najlepsze wyniki w wydajności pracy. *Specjalne premie za wydajną pracę*, „Głos Ludu" 19 września 1946. Por. *Wyniki współzawodnictwa pracy w przemyśle włókienniczym*, „Głos Ludu" 7 lutego 1946. W Związku Radzieckim istniały również księgi honorowe, do których wpisywano nazwiska zwycięzców współzawodnictwa i metody ich pracy. M. Święcicki, *op. cit.*, s. 505.

[531] B. Kaczmarek, *op. cit.*

[532] B. Wiernik, *Stare normy...*; F. Czerwiński, *Uczmy dzieci...*, s. 11.

[533] *Socjalistyczna dyscyplina pracy – warunkiem przedterminowego wykonania planów*, „Sztandar Młodych" 24 września 1951. Hilary Minc już w 1945 r. odwoływał się w kontekście pracy do robotniczego honoru, godności i czci. [H. Minc], *Odbudowa gospodarcza nowej Polski*, [b.m.w.] 1945, s. 14–15.

[534] Gog., *Wysoko cenimy nasz honor...*

[535] J. Roczeń, *Praca...*

[536] *Najlepsi górnicy*, „Głos Ludu" 25 sierpnia 1947; J. Putrament, *Sześcioletni plan...* W powieści M. Kowalewskiego *Kampania znaczy walka...* robotnicy wręcz marzą o tym, by ich nazwiska znalazły się na tablicy honorowej. *Op. cit.*, s. 134, 140–141.

[537] *Rozpowszechnimy w społeczeństwie socjalistyczny stosunek do pracy*, „Trybuna Ludu" 3 lipca 1949; *Osiągnięcia socjalne Polski Ludowej...*, s. 58.

codzienny bodziec skłaniający do pracy zaproponował przewodniczący zarządu zakładowego ZMP w hucie im. Lenina, Józef Tejchma, który wyjaśniał:

> Młody człowiek jest żądny przygód i szuka ich nieraz na własną rękę. Te skłonności wykorzystuje wróg. Słusznie żądamy stworzenia zdrowej przeciwwagi „romantyce" bójek i przygód ulicznych – w postaci romantyki np. wycieczek. Ale to bynajmniej nie wystarczy. **Najwięcej romantyki i przygody kryje się w procesie samej pracy i w niej właśnie tkwią niewyczerpane możliwości kształtowania ludzkich charakterów**.

Niełatwo jest, dodawał dalej:

> [...] pokazać piękno i honor pracy np. przy wykopie, pracy polegającej na przerzucaniu ziemi łopatą. Do tego trzeba umieć wytworzyć u robotnika głęboką świadomość jego roli w ogólnej walce.[538]

Jednak epizodyczność tego typu motywacji świadczy o tym, że metoda nie odniosła skutku. Gdy traktory ogłoszono czołgami pokoju, praca zyskała kolejny wymiar – instrumentu bezpieczeństwa międzynarodowego. Przez cały czas jednak środki materialne i możliwość poprawy warunków życia rodziny – czyli niesocjalistyczne, czysto konsumpcyjne aspiracje – utrzymywały się w czołówce bodźców najbardziej istotnych[539], nawet dla osób określanych mianem nowych ludzi. Wydaje się, że w przekazach perswazyjnych nie można napotkać jednoznacznych sugestii prognozujących radykalną zmianę tego stanu w przyszłości. Mamy tu więc do czynienia z konfliktogennym zderzeniem rzeczywistości z rolą, jaką przypisywano uspołecznieniu. Mimo wielu prób ten dualizm interesu własnego i społecznego nigdy w propagandzie nie został przezwyciężony.

Początkowo od idealnego robotnika wymagano, by sam potrafił skontrolować swą pracę.[540] Z czasem stanowisko to uległo zmianie i pomimo zapewnień o wzorowym podejściu większości wprowadzono instytucjonalizację kontroli pracy. Taką rolę spełniało ustawodawstwo dotyczące nakazu pracy oraz socjalistycznej dyscypliny pracy. W wersji oficjalnej przywracało to naturalny stosunek do pracy zdegenerowany przez kapitalizm i okres wojny.[541] Temat dyscypliny pracy szczególnie często poruszano w latach 1949–1954, choć jej obecność wychodzi poza rok 1956. O wadze problemu świadczyć może wprowadzenie odpowiedniego artykułu (art. 76) do uchwalonej Konstytucji. Dorota Kłuszyńska przyznawała w 1949 r.:

> W gospodarce planowej jednym z najważniejszych elementów jest dyscyplina pracy w najszerszym tego słowa znaczeniu. Naród polski, przy wielkich zaletach, jak pracowitość, inteligencja, ofiarność, nie zawsze ma pełne zrozumienie dla tego zagadnienia.

---

[538] J. Tejchma, *Wychowywać w pracy*, „Trybuna Ludu" 27 lutego 1954. Por. J. Bogusz, *Z doświadczeń agitacji poglądowej*, Warszawa 1952, s. 15–28.

[539] Por. W. Żerański, *Moja walka z czasem*, „Trybuna Ludu" 16 października 1950; F. Blinowski, *Wydajność pracy...*, s. 34–37; A. Starewicz, *Podstawowe kierunki...*, s. 8. Por. instrukcja Bermana dla dziennikarzy: *Stenogram z Narady Redaktorów...*, AAN, KC PZPR, 237/XIX-1, k. 45.

[540] S. Frankiewicz, *Dyscyplina pracy...*, s. 9.

[541] W broszurach propagandowych można znaleźć argumenty na rzecz naturalności dyscypliny pracy. F. Blinowski, pisze: „Klasa robotnicza w swej masie ma niejako we krwi poczucie potrzeby jak najściślejszej dyscypliny pracy". F. Blinowski, *Wydajność pracy...*, s. 38.

Bez względu na nawoływanie do tworzenia klimatu moralnego sprzyjającego dyscyplinie pracy nadal poważny problem stanowiły spóźnienia do pracy.

Harmonijne, zdyscyplinowane działanie – zapewniała D. Kłuszyńska w „Sztandarze Ludu" – przyczyni się do kształtowania charakterów, nauczy solidarności działania. W świetlicach związków zawodowych, w świetlicach uczącej się młodzieży, w bursach, w domach akademickich, na ścianach „honorowych" winny znaleźć się napisy propagujące dyscyplinę pracy oraz wskazujące tych, którzy w niej przodują.[542]

Dyscyplinę pracy charakteryzowano jako jeden z podstawowych czynników osiągnięć produkcyjnych, tempa budownictwa, jako walkę z nieusprawiedliwionym opuszczaniem pracy, spóźnianiem, częstymi zmianami miejsca pracy, jako dbałość o warsztat pracy, rzetelne wykorzystywanie czasu pracy, troskę o jakość produkcji i wykonywanie norm. Wśród robotników obserwowano coraz więcej przykładów rozumienia wagi socjalistycznej dyscypliny pracy i zainteresowania jej problematyką.[543] Czasami media próbowały przyspieszyć przemiany i np. stosunek do pracy stawał się synonimem pojęcia „dyscyplina pracy".[544]

Po raz kolejny propaganda posłużyła się metodą, w której kapitalizm spełniał rolę straszaka będącego antytezą socjalizmu. Tam dyscyplina pracy polegać miała na przymusie wywołanym strachem przed głodem i bezrobociem, w socjalizmie przybierała formę dobrowolności, ponieważ robotnicy uświadamiali sobie jej konieczność.[545] Jak wynikałoby z propagandowych zapisów, wprowadzenie ustawy o dyscyplinie pracy spotkało się z zadowole-

[542] D. K ł u s z y ń s k a, *Dyscyplina moralna*, „Sztandar Ludu" 13 maja 1949. Źródła niezdyscyplinowania i demoralizacji wśród mas pracujących wyjaśniano, powołując się na Lenina: „Ustrój kapitalistyczny deprawuje tysiące ludzi pracy, spycha je nędzą i głodem na drogę oszukiwania, chuligaństwa, zatracenia oblicza ludzkiego. Ustrój wyzysku i ucisku nieuchronnie zaszczepia wśród mas pracujących dążność do tego, by unikać wyzysku, choćby przez oszustwo, wykręcać się chociażby na chwilę od obmierzłej pracy, urwać jakiś kęs chleba bez pracy itd. Z drugiej strony szeregi klasy robotniczej uzupełniane są stale kosztem zdeklasowanych drobnych posiadaczy, którzy po sproletaryzowaniu długo jeszcze zachowują właściwe drobnemu mieszczaństwu cechu umysłowości, przesądy i zabobony, zachłanność, złudne marzenia o wybiciu się i wzbogaceniu kosztem innych, brak zdyscyplinowania, skłonność do wykręcania się od uczciwej pracy, brak poczucia solidarności klasowej, brak szacunku do społecznego mienia". „W stosunku do oszustów i darmozjadów klasa robotnicza powinna być tak samo bezlitosna, jak w stosunku do wyzyskiwaczy. Nie można bowiem zbudować socjalizmu bez zaprowadzenia surowej dyscypliny pracy, bez przełamania drobnomieszczańsko-egoistycznego traktowania w socjalistycznym przedsiębiorstwie w taki sam sposób, jak się kiedyś traktowało pracę na obszarnika i kapitalistę". A. S z p a k o w i c z, *Lenin o...*. Por. F. Blinowski, którego zdaniem brak dyscypliny pracy w proletariacie wynika głównie z tego, że jego część to dawni chłopi i drobnomieszczaństwo ze swoimi nieprzezwyciężonymi jeszcze nawykami. F. B l i n o w s k i, *Wydajność pracy...*, s. 38. Na temat dyscypliny pracy patrz także: I. Z e m s t o v, *Encyclopedia of Soviet Life*, New Brunswick 1991, s. 102–103.

[543] *Socjalistyczna dyscyplina pracy...* Por. A. G u b i ń s k i, *op. cit.*, s. 14; A. S t a r e w i c z, *Podstawowe kierunki...*, s. 7. S. Frankiewicz wymienia trzy aspekty dyscypliny pracy: osobisty (uczciwość, sumienność), przemysłowy (świadomość, że przemysł jest wspólną własnością), państwowotwórczy (demokratyczny, socjalistyczny ustrój polityczny). S. F r a n k i e w i c z, *Dyscyplina pracy...*, s. 7.

[544] *Ibid.*, s. 7.

[545] A. G u b i ń s k i, *op. cit.*, s. 10; *Wychowanie w świadomej dyscyplinie*, Warszawa 1953, s. 5.

niem, uznaniem czy wręcz entuzjastycznym przyjęciem, ponieważ ułatwiało dyscyplinowanie tych nielicznych, którzy jeszcze nie potrafili rzetelnie pracować, utrudniając swą niesumiennością pracę innym, uniemożliwiając wykonanie planu i obniżając wydajność zespołu.[546] Pisano: państwo ludowe

> nie może dopuścić, aby nieliczni pracownicy swym egoizmem, lenistwem, beztroską i lekceważącym stosunkiem do pracy zakłócali prawidłowy proces produkcji i hamowali niezwykłe osiągnięcia naszych przzodowników pracy i przytłaczającej większości wszystkich pracowników.

Jedna z gazet donosiła, że żony robotników pewnego zakładu pracy od dawna walczyły z „bumelanctwem, łazikostwem, pijaństwem" swych mężów. Zdarzały się przypadki, że przychodziły do rad zakładowych, prosząc, by „znalazł się jakiś środek na przymuszenie ich mężów do sumiennej, systematycznej pracy".[547] Próbowano wytworzyć atmosferę, w której oskarżonych o bumelanctwo i marnotrawstwo otaczałaby powszechna pogarda. Ich zachowania propaganda przenosiła w świat przestępstwa czy wręcz zdrady kraju, pisząc:

> Między sabotażem i marnotrawstwem różnica tkwi tylko w świadomości ludzkiej – efekt jest ten sam.[548]

Zapewniano, że podczas zebrań załóg fabrycznych, na których przedstawiano projekt ustawy o dyscyplinie pracy, sami robotnicy domagali się jak najszybszej realizacji ustawy, podkreślali jej rolę w realizacji planów gospodarczych oraz wzrostu dobrobytu.[549] Uchwaloną ustawę o socjalistycznej dyscyplinie pracy z 19 kwietnia 1950 r. nazywano:

> […] wielkim krokiem naprzód, gwarantującym przezwyciężenie tych przeszkód, jakie dotychczas hamowały wspaniały rozwój naszej gospodarki.[550]

Rezolucja górników kopalni „Kleofas" wyjaśniała:

> Nie możemy dopuścić […] aby jednostki nieodpowiedzialne łamały dyscyplinę pracy, obniżały nasze zarobki i hamowały tempo marszu do socjalizmu. Praca jest najważniejszym elementem walki o pokój […] dlatego klasa robotnicza popiera ustawę wprowadzającą sankcje przeciwko tym, którzy swym nieodpowiedzialnym postępowaniem marnują owoce zbiorowego wysiłku.

---

[546] H. Wiącek, *Walkę o dyscyplinę pracy należy prowadzić również w PGR-ach*, „Sztandar Młodych" 8 czerwca 1950.

[547] Z. Wasilkowska, *O dyscyplinie pracy*, „Nasza Praca" 1950, nr 9–10.

[548] I. Bychowska, *Marnotrawstwo i sabotaż to osobisty wróg*, „Głos Ludu" 19 września 1947; H. Maślińska, *op. cit.*, s. 98.

[549] *Robotnicy wypowiadają zdecydowaną walkę bumelanctwu i absencji*, „Sztandar Ludu" 12 kwietnia 1950. „Są jednak wyjątki, są jednostki, które systematycznie naruszają dyscyplinę pracy, lekceważą swe obowiązki, szkodząc w ten sposób interesom ogółu pracującego, hamując procesy produkcyjne, przynosząc państwu milionowe straty. Wobec tych osób konieczna jest nie tylko nieustanna praca uświadamiająca i wychowawcza, ale prawne, ustawowe zabezpieczenia dyscypliny pracy i stosowanie sankcji za naruszenie obowiązującej wszystkich pracowników dyscypliny pracy". Z. Wasilkowska, *O dyscyplinie...*

[550] *Ibidem*. Por. *Masy pracy witają z uznaniem projekt ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy*, „Życie Warszawy" 6 kwietnia 1950.

Spawacz z huty „Florian" chwalił:

Dawno czekaliśmy na takie zarządzenie [...], które ukróci samowolę bumelantów i podniesie wartość i wydajność pracy zespołowej.[551]

Zetempowcy obiecywali:

[...] rozumiemy, że wydajnie i sumiennie pracując dla państwa ludowego, pracujemy dla siebie, dla własnego dobrobytu, będziemy uświadamiać tych kolegów, pociągać ich za sobą, żeby nie kara, ale świadomość nakłoniła ich do pracy.[552]

W prasie szeroko publikowano przykłady dowodzące, jak problematyka ta została rozwiązana w Związku Radzieckim.[553]

Kwestią nierozerwalnie związaną z pracą jest własność. W całym omawianym okresie oficjalnie dopuszczalne były trzy podstawowe formy posiadania. Podczas I Zjazdu PPR, ale również w rok później, H. Minc w imieniu partii uznał prawo własności i własność prywatną za niezagrożoną, ponieważ państwo nie pretendowało do bezpośredniego rządzenia drobnym i średnim przemysłem, zaprzeczano również kolektywizacji rolnictwa.[554] Od samego początku wzbudzano też niechęć do kapitału zagranicznego, opierając się przy tym na argumentacji narodowo-patriotycznej.[555] Z czasem szczególnie mocno akcentowano to podczas dyskusji nad konstytucyjnymi zapisami na temat własności. Okazało się, że istnieją cztery jej formy: państwowa, zwana również ogólnonarodową, narodową albo społeczną, co nadawało jej konotacje pozytywne, dalej, spółdzielcza, indywidualna (gospodarstwa rolne, warsztaty rzemieślnicze) i osobista, ograniczona do przedmiotów osobistego użytku.[556] Podział własności indywidualnej był jeszcze głębszy. Podczas gdy źródeł tzw. własności kułackiej upatrywano wyłącznie w wyzysku, co ją pejoratyzowało, indywidualna własność drobna opierała się na pozytywnej pracy własnej.[557] Umożliwia to postawienie tezy, że podstawowy wpływ na ocenę własności wywierał jej nominał materialny. Stwierdzenie to byłoby banalne, gdyby nie wniosek kolejny: ustanowienie dopuszczalnej cezury dóbr mate-

---

551 *Nie ma wśród nas miejsca dla bumelantów*, „Trybuna Ludu" 7 kwietnia 1950.

552 H. Wiącek, *Walkę o dyscyplinę pracy należy prowadzić...*

553 Tam wysoka dyscyplina miała być wynikiem świadomości i poczucia osobistej odpowiedzialności za sukcesy swego przedsiębiorstwa. „W oparciu o przodujących ludzi produkcji, kolektyw dodatnio oddziaływuje na naruszycieli [!] dyscypliny pracy [...]. Każdy fakt naruszenia dyscypliny pracy w przedsiębiorstwach radzieckich podaje się do wiadomości ogółu, a sprawca – odpowiada przed kolektywem. Odpowiada w tym celu, ażeby głęboko uświadomić sobie winę i podnieść swą dyscyplinę pracy". *Dyscyplina pracy w przedsiębiorstwie socjalistycznym*, „Wolność" 9 października 1954.

554 H. Minc, *Aktualne zagadnienia...*, s. 9, 14; idem, *Odbudowa...*, s. 8, 9; idem, *O przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarstwa narodowego*, [b.m.w.] 1946, s. 30–31. Nie oznacza to, że nie przewidywano kontroli i reglamentowania gospodarki prywatnej.

555 Działalność kapitału zagranicznego w Polsce międzywojennej przedstawiana była zawsze jako jeden z elementów złej kondycji ekonomicznej ówczesnego kraju oraz dowód na brak patriotyzmu u wyprzedających Polskę kapitalistów i sanatorów. Por. W. Gomułka, *Nowa sytuacja...*, [w:] W. Gomułka, H. Minc, R. Zambrowski, *Przemówienia na rozszerzonym Plenum...*, s. 5.

556 S. Ignar, *Własność społeczna, indywidualna i osobista*, „Trybuna Ludu" 23 lutego 1952. Przedruk w „Sztandarze Młodych" 27 lutego 1952.

557 J. Górski, *Kilka uwag w sprawie własności*, „Nowe Drogi" 1951, nr 6, s. 91.

rialnych w posiadaniu jednej osoby czy rodziny. Gomułka na początku roku 1945 zastrzegł, że jedynym prawowitym właścicielem kapitału może być państwo.[558] Już sam podział własności prywatnej na indywidualną – dobrą, indywidualną – złą, i osobistą sugeruje zamiar zastosowania rozróżnień pod względem akceptowalności. Jeśli dodamy do tego negatywną konotację nadawaną prywatnym środkom produkcji, rozszerzaną następnie na całą własność prywatną sprowadzaną wyłącznie do narzędzia ułatwiającego wykorzystywanie ludzi przez pracodawców[559], uzyskany obraz wskazuje na cel takiego założenia. Systematyczne deprecjonowanie i negatywna etykietyzacja całej własności prywatnej w przyszłości być może miały doprowadzić do społecznego przyzwolenia na jej dowolne ograniczanie. Zanegowano dawne prawo rzeczowe przyznające właścicielowi pełną dowolność w wykorzystywaniu własności prywatnej, z której mógł nie korzystać albo korzystać „w sposób mijający się z racjonalną gospodarką [...]". Ta indywidualistyczna koncepcja uznana została w propagandzie za zdewaluowaną od dawna. Obecnie nie było już obojętne, jak jednostka korzysta ze swojej własności, „społeczeństwo nie może bowiem pozwolić, by rozwój, jego tempo były hamowane przez złą wolę czy nieudolność poszczególnych jednostek". Nowe projekty prawne, pojawiające się od 1946 r., rewolucjonizowały dotychczasowe postrzeganie własności, porzucając dotychczasowy pragmatyzm na rzecz czynników czysto doktrynalnych. Niewłaściwe władanie własnością zaczęto traktować jak lekceważenie nadanych funkcji społecznych, co mogło wywołać pozbawienie tej własności: „oczywiście za pełnym odszkodowaniem". W ten sposób domniemane zagrożenie interesu społeczeństwa prowadzić mogło do utraty praw własnościowych przez właścicieli prywatnych.[560] Tego typu projekty szły w tym samym kierunku co dekret z 30 marca 1945 r. o przymusowym zagospodarowaniu użytków rolnych, a w przyszłości myśl tę rozwijano.

Najwyższą formą własności ogłoszono własność państwową, bardzo często ukrywaną pod nazwą własności społecznej, co podkreślono zapisem konstytucyjnym (art. 7, p. 1). Na miano nowych ludzi zasługiwali ci, którzy już w trakcie ucieczki Niemców z terenów okupowanych dbali o to, by nie zniszczono maszyn, a następnie szybko przystąpili do rozruchu fabryk, mimo że nie byli ich właścicielami.[561] Tak rodził się pozytywny stosunek do własności społecznej. Już w 1945 r. za główną przyczynę szybkiego rozwoju Polski uznano odsunięcie wielkich przemysłowców, finansistów, hurtowników, którzy dotąd wykorzystywali innych.[562] Ich własność przejęło państwo w imieniu społeczeństwa[563], i tylko taką własność uznano za dostosowaną do potrzeb

---

[558] W. Gomułka, *Nowa sytuacja...*, [w:] W. Gomułka, H. Minc, R. Zambrowski, *Przemówienia na rozszerzonym Plenum...*, s. 7.

[559] B. Dudziński, *Z czasów nieograniczonej „inicjatywy prywatnej"*, „Głos Ludu" 8 kwietnia 1946.

[560] S. Żurawicki, *Własność prywatna w służbie ogółu*, „Głos Ludu" 22 marca 1946.

[561] K. Horodecka, *Nowi ludzie...* Por. B. Hamera, *op. cit.*, s. 17–20. Bohaterowie *Fundamentów* J. Pytlakowskiego już w 1941 r. rozmyślali o uruchomieniu fabryki wagonów w polskim Wrocławiu. J. Pytlakowski, *op. cit.*, s. 9.

[562] Z. Kliszko, M. Popiel, *Nowe czasy...*

[563] W. Gomułka, *Nowa sytuacja...*, [w:] W. Gomułka, H. Minc, R. Zambrowski, *Prrzemówienia na rozszerzonym Plenum...*, s. 5. Por. Dz. U. 1945, nr 53, poz. 301; 1947, nr 43, poz. 218.

społecznych i interesu społecznego. Stąd stawianie znaku równości między uspołecznieniem a upaństwowieniem. Lata następne wprowadzały dalsze zmiany. Z każdym rokiem odważniej sugerowano, że nowy człowiek z coraz większym lekceważeniem odnosił się do własności prywatnej, a coraz większą atencją cieszyła się własność państwowa. Oczekiwano od niego negatywnego stosunku do wielkiej własności, która miała mu się kojarzyć z bezrobociem, wyzyskiem, nędzą, niesprawiedliwością społeczną. Nowy chłop przyznawał, że własność spółdzielcza jest bardziej wydajna niż prywatna, należał już do spółdzielni produkcyjnej, gdzie osiągał wyższe plony mniejszym nakładem sił i kosztów. Pomagała w tym ikonografia, na której zboże ze spółdzielni produkcyjnej zawsze było dwa razy wyższe niż prywatne.[564] Dlatego, przekonywano, nikt ze spółdzielców, nie miał zamiaru spółdzielni opuszczać.[565] Chcąc podzielić się swymi sukcesami, agitował tych, którzy jeszcze nie przekonali się do systemu spółdzielczego. Szybko następowało „unarodowienie" wielkiego przemysłu, przedsiębiorstw transportowych i komunikacyjnych, handlu, banków. Ogłoszono:

> Aby umocnić socjalistyczne formy gospodarki we wszystkich dziedzinach wytwórczości i handlu, musimy, wskazuje towarzysz Stalin, własność społeczną ogłosić świętą i nietykalną.[566]

Poszanowanie własności społecznej to także konieczność jej pomnażania.[567] Jej kradzież zaliczano do przestępstw najcięższego gatunku, tworząc dla nich odrębne kategorie prawne.[568] Za obecne, złe warunki materialne odpowiedzialnością obarczono naleciałości kapitalistyczne, instynkt zachłanności przejawiający się w spekulacji, zdzierstwie, łapownictwie, niedbałym stosunku do własności społecznej, jej kradzieży. Nowy człowiek miał być już wolny od tego typu przywar.[569]

W publikacjach tworzono łańcuchy skojarzeń, w których socjalizm, a szczególnie komunizm, łączył się z powszechnym dobrobytem, a ten z państwową własnością środków produkcji. Stale podkreślano wyższość gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną, co dla nowego człowieka musiało być niezaprzeczalne. Do innego pola percepcji odwoływały się argumenty przekonujące, że teraz on stawał się współwłaścicielem całego majątku narodowego. W mediach publikowano głosy chłopów wyrażających dumę z tego, że wszystko, co ich otaczało, należało do nich. Rolę perswazyjną odgrywały hasła typu: „wspólne to znaczy nasze, a nasze to przecież moje [...]".[570] Za wzorcowy należy uznać głos robotnika Ogórka z huty „Ostrowiec" na Śląsku:

> [...] nasza huta jest naszym wspólnym dobrem. [...] Bez litości walczyć będziemy ze wszystkimi łazikami, bumelantami i tymi, którzy szkodzą nam i przeszkadzają przy budowie socjalizmu w naszym kraju.[571]

---

[564] „Szpilki" 1953, nr 34.

[565] *Wzorując się na pracy ludzi radzieckich będziemy budować i wzmacniać spółdzielczość produkcyjną na wsi*, „Sztandar Ludu" 28 czerwca 1950.

[566] S. Titarienko, *Leninizm...*, [w:] *O komunistycznej moralności...*, s. 13.

[567] J. Górski, *Kilka uwag...*, s. 88.

[568] Chodzi tu o tzw. dekrety marcowe z 4 marca 1953 r., Dz. U. 1953, nr 17, poz. 68–69.

[569] *Moralność człowieka socjalizmu (II)...*

[570] F. Czerwiński, *Uczmy dzieci...*, s. 32–33.

[571] *Robotnicy wypowiadają zdecydowaną walkę...*

Górnik z kopalni „Brzeszcze”, Franciszek Apryas, dowodził:

> [Po wyzwoleniu] węgiel na „Brzeszczach” nie był inny... a ja co dzień zjeżdżałem na dół z radością w sercu i zapałem do pracy, jakiego nigdy przed wojną nie miałem. Patrzyłem na kopalnię i myślałem sobie: To nasza kopalnia. Patrzyłem na węgiel i myślałem: Nasz to węgiel.[572]

Wśród innych podnoszonych w mediach właściwości własności państwowej pojawiały się również aspekty strategiczne, przywoływane, by przekonać wątpiących. Dzięki niej można było prowadzić gospodarkę planową, wpływać na inne działy gospodarki, przebudowywać społeczeństwo na wzór socjalistyczny. Sugerowano, że taka perspektywa była dla nowego człowieka równie ważna.

Propaganda zostawiała sobie jednak pewną furtkę. Starała się tymczasowo pogodzić obie własności: prywatną i państwową, próbując je łączyć i uzależniać od siebie. Dowodzono, że dopiero socjalizm pozwalał na realne zabezpieczenie własności osobistej[573], i tylko tutaj możliwy był wzrost własności prywatnej i poziomu życia.[574] Przypominano, że własność indywidualna, jeśli jej nie nadużywano, jak np. mieli to robić kułacy, również znajdowała się pod ochroną państwa. Państwo dążyło do tego, by każdy robotnik dorobił się domu z ogrodem, a jego własność osobista była pomnażana. Konkluzja jednak zawsze była podobna:

> Należy przy tym podkreślić, że jedynie w oparciu o ogólnonarodową i spółdzielczą własność środków produkcji najszersze masy robotnicze i chłopskie mają możność dorabiać się coraz większej ilości przedmiotów osobistej wygody i kultury.[575]

W tłumaczeniach z rosyjskiego albo w tekstach opisujących przyszłość Związku Radzieckiego przewidywano stan własności, jaki zostanie osiągnięty w komunizmie. Obecną własność państwową i spółdzielczo-kołchozową czyli grupową, zastąpi wówczas tylko jedna forma własności środków produkcji – własność ogólnonarodowa, zniknie produkcja towarowa i obrót towarowy.[576] W źródłach o polskiej proweniencji nie udało się potwierdzić, czy podobna perspektywa odnosiła się także do przyszłości Polski.

Kolektywizm

Nieodłącznym elementem projektowanej przemiany człowieka, postrzeganym zresztą jako segment walki klasowej, było wyeliminowanie autonomii jednostki, zwanej w mediach indywidualizmem, na rzecz kolektywizmu ukrywanego z rzadka pod pojęciem uspołecznienia. Propaganda podjęła walkę z „drobnomieszczańską psychiką egoizmu, sobkostwa, ślimaczego zamknię-

---

[572] J. Piórkowski, *Ojcowie...*

[573] J. Górski, *Kilka uwag...*, s. 93.

[574] S. Ignar, *Własność społeczna...*

[575] *Ibidem*; J. Górski, *Kilka uwag...*, s. 95. Por. J. Wasilkowski, *Typy i formy własności w projekcie konstytucji Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej*, „Państwo i Prawo” 1952, z. 3.

[576] *ZSRR kraj zwycięskiego socjalizmu...*, cz. 2, s. 46.

cia się w skorupie swej rodziny czy wąskiego podwórka swoich spraw”.[577] Starano się połączyć atakowany indywidualizm z negatywnymi tradycjami z polskiej historii. Zdaniem Gomułki, dotąd: „Szlachecki, wybujały indywidualizm panował nad pojęciem zbiorowego dobra”[578], czym przez wieki szkodził krajowi i z czym należało definitywnie skończyć. Indywidualność miała się kojarzyć z: przeżytkiem kapitalizmu, zamkniętym, wąskim światem zubożającym jednostkę, czyniącym jej życie szarym, smutnym, społecznie mało wartościowym, prowadzącym do konfliktu z grupą.[579] Jego pejoratywną konotację podtrzymywały dookreślenia, takie jak: egoistyczny, szlachetczyzna.[580]

> Egoista ginie wcześniej niż cokolwiek innego – pisał M. Wereski. – On żyje w sobie i dla siebie. Każde ramy kolektywu ograniczają go. Ale kiedy człowiek żyje dla społeczeństwa, wtedy trudno jest go ograniczyć, zagłuszyć w nim piękno życia i jego cel.[581]

Dążenie do życia w kolektywie uznano za jeden z podstawowych celów egzystencjalnych człowieka komunistycznego.[582]

> W każdym naszym czynie powinna tkwić myśl o kolektywie, o ogromnym zwycięstwie, o ogólnym powodzeniu[583]

– pisała Maria Szwengrub, podkreślając pozytywne pole przywoływanych skojarzeń. Nierozerwalność więzi jednostki ze wspólnotą, podobnie jak konieczność integracji z kolektywem, traktowane były jako dogmat. Przekonywano, że podstawowy miernik działania powinna stanowić wyłącznie przydatność dla kolektywu i interes jego członków stawiany ponad dobrem indywidualnym. Stosunek do kolektywu miał być uzależniony od pochodzenia klasowego. Wszakże Marks zapewniał, że osobowość to część składowa ogółu, w społeczeństwie klasowym zaś – część wspólnej mentalności klasy. Ponownie odwoływano się do determinizmu narzucanego przy pomocy wypowiedzi autorytatywnych: „Każdy z nas jest członkiem kolektywu, od którego oderwać się nie może, bo czymże jest jednostka bez kolektywu?”.[584] Taka optyka potwierdziła się już ponoć we wzorcowym społeczeństwie radzieckim, gdzie kolektyw nakładał na swoich członków obowiązki, wypracował uznanie swego interesu za najważniejszy oraz zaakceptowanie pierwotnej roli interesu komunizmu. Jak pisano, reklamując to stanowisko, tutaj jed-

---

[577] J. Siekierska, *O czynną postawę...*

[578] W. Gomułka, *Obóz demokratyczny buduje Polskę z woli narodu*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 73.

[579] M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka...*

[580] S. R. Dobrowolski, *O nowy styl życia*, „Kuźnica” 1946, nr 26.

[581] M. Wereski, *Nasza moralność...* W materiałach szkoleniowych ZMP przekonywano: „Ludzie, którzy tylko myślą o sobie, egoiści, stają się karierowiczami, popełniającymi niejednokrotnie niegodne postępki, uchylającymi się od wypełnienia swych obowiązków”. *Jak powinien postępować...*, s. 19. Por. „Zbiorowisko ludzi tworzy to, co nazywa się dynamiką społeczną. Ludzie, żyjący tylko dla siebie, przypominają kałużę z wolna wysychającą, tym tragiczniejszą, że obok, o parę metrów dalej, płynie wartka rzeka”. J. Pytlakowski, *Fundamenty...*, s. 69.

[582] A. Lewin, *Pedagog – nowator*, „Trybuna Ludu” 1 kwietnia 1954.

[583] M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka...*

[584] *Czy dyscyplina organizacyjna jest ograniczeniem wolności osobistej*, „Sztandar Młodych” 27 marca 1952.

nostka nie funkcjonuje poza kolektywem, wyeliminowano dużą własność prywatną, społeczeństwu radzieckiemu obce są postawy odosobnienia zarówno w formie przeciwstawiania się dobru ogółu, jak i w formie „żałosnej «świętej ofiary»", czyli zupełnego wyrzeczenia się spraw prywatnych, obce jest mu odosobnienie człowieka i związany z tym egoizm prywatny.[585]

Duch kolektywności towarzyszyć miał człowiekowi od lat najmłodszych. Zdaniem Aleksandra Lewina, ówczesnego zastępcy dyrektora Instytutu Pedagogiki w Warszawie, demokracja ludowa stwarzała: „nieograniczone możliwości kształtowania kolektywistycznej postawy młodego pokolenia w ramach umiejętnie zorganizowanego zespołu" powołanego do życia przez szkołę, przedszkole, zakład wychowawczy i rodzinę.[586] W 1949 r. ukazało się pierwsze wydanie *Poematu pedagogicznego* A. Makarenki[587], który od razu stał się podstawą wykładni pedagogiki, będąc zresztą jedynie potwierdzeniem norm i oczekiwań przyjętych wcześniej przez PPR. Nie zmienia to faktu, że właśnie z A. Makarenki uczyniono najwyższy autorytet w sprawie wychowania. Jego prace charakteryzowano ogólnie jako: wychowanie w kolektywie, przez kolektyw i dla kolektywu.[588] Mimo że pole jego zainteresowań stanowiły kolektywy dziecięce, postawione tezy i wyciągane wnioski można przenieść na wszystkie typy kolektywów w państwie komunistycznym.

W jaki sposób konstytuowano człowieka w kolektywie? Człowiek propagandowy musiał postrzegać siebie samego bardziej jako część składową grupy niż jako jednostkę. Całkowicie identyfikując się z kolektywem, tylko w nim czuć się miał dobrze, naturalnie i bezpiecznie, wiązać z nim swoją teraźniejszość i przyszłość, pokładać w nim uczucia. Wskazywano, że kolektyw to: „żywy organizm społeczny, cząstka określonego historycznie społeczeństwa, społeczeństwa socjalistycznego. Kolektyw łączy ludzi nie tylko w dążeniu do wspólnego celu i we wspólnej pracy, lecz również przez wspólną organizację tej pracy".[589] Jak pisał A. Lewin:

> Jego członkowie muszą mieć poczucie tego ciągłego ruchu. Tylko na gruncie intensywnego rozwoju zespołu jako całości możliwy jest osobisty rozwój poszczególnych osób, możliwe są gruntowne przeobrażenia wychowanków.

Zespół winien gromadzić i pielęgnować tradycje, znać swoją przeszłość, mieć świadomość przyszłości.[590]

---

585 M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka...*

586 A. Lewin, *Cechy istotne kolektywu*, „Głos Nauczycielski" 1952, nr 30.

587 A. Makarenko, *Poemat pedagogiczny*, Warszawa 1949.

588 A. Lewin, *Pedagog...* Por. C. Budzyńska, *Wychowamy przodujące kadry partyjne*, „Trybuna Ludu" 2 października 1949.

589 A. Lewin, *Cechy istotne...* Por. M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka...*

590 A. Lewin, *Cechy istotne...* Zdaniem Makarenki grupa musi się wyróżniać trzema specyficznymi cechami, by stać się kolektywem. Pierwsza to wysoki stopień ideowości. „Treścią życia prawdziwego kolektywu musi być realizacja ważnych zadań społecznych. Praca ta mobilizuje świadomość członków zespołu, uwielokrotnia ich energię. Cel [...] musi wypływać z potrzeb, z walki, z tendencji rozwojowych nowego ustroju społecznego". Nie mogły to być więc cele jednostkowe czy przypadkowe. To na gruncie tej więzi łączącej kolektyw rozwijać się miał patriotyzm, uczucie odpowiedzialności przed całym społeczeństwem za prowadzoną działalność. Zespół socjalistyczny musi też odznaczać się szczerym internacjonalizmem. „Zespół musi czuć i przeżywać patos historycznej walki, rozgrywającej się w okresie przechodzenia do nowe-

Media, a za nimi człowiek idealny, upatrywały kluczową rolę kolektywu zarówno w pracy zawodowej, jak i życiu codziennym. W pracy zespołowej dostrzegano same zalety: przyspieszenie produkcji, wyższą sprawność i wydajność, co pozwalało pracującym w zespołach robotnikom przekraczać nawet nowe, wyższe normy.[591] W myśl słów Majakowskiego: „Jednostka – zerem, jednostka bzdurą, sama – nie ruszy pięciocalowej kłody [...]".[592] Jan Dembowski, pierwszy prezes PAN, zapewniał podczas I Kongresu Nauki Polskiej w 1951 r.:

> [...] grupa ludzi o zdolnościach przeciętnych, jaką zawsze możemy zmobilizować, mająca jasno wytknięte zagadnienie, prowadząca pracę badawczą zorganizowaną i posługująca się prawdziwą metodą naukową, może zdziałać więcej niż genialna jednostka.

Jak tłumaczył dalej, jednostka poddająca się organizacji zespołu zostaje porwana przez: „ogólny rytm pracy, czuje, że jest małym, ale niezbędnym elementem w olbrzymim, sprawnie funkcjonującym aparacie, działającym jak jedna całość, zawiła w szczegółach, ale przejrzysta i konsekwentna w kierunkowości swego działania".[593] Nieco bardziej oględnie przedstawił tę samą treść B. Suchodolski:

> [...] każda indywidualna zdolność i umiejętność uzyskuje swą społeczną przydatność w zakresie wielkich zbiorowych akcji.[594]

Jak przekonywał W. Matwin, tylko w solidarnej grupie możliwe są heroizm i patos zespołowego wysiłku budującego socjalizm.[595] Podgrzewano nadzieję, że w takiej atmosferze jedni będą zapalali do pracy innych, bardziej doświadczeni wesprą młodszych i w razie potrzeby posłużą im radą. Zakładając, że kolektyw to „najpotężniejsze narzędzie wychowania", prognozowano, że przy okazji będzie się wychowywał w nim człowiek[596], który przyswoi sobie „harmonię celowego, kolektywnego działania".[597] Dobry przykład miał natychmiast promieniować na inne kolektywy:

---

go, sprawiedliwego układu stosunków społecznych". Druga cecha to wysoki stopień organizacji pracy i życia w kolektywie „Wysoka świadomość celu nie wystarczałby, gdyby zespół nie był należycie zorganizowany dla osiągnięcia tego celu. Najmniejsze niedopatrzenie organizacyjne mści się natychmiast na zespole i jego możliwościach rozwojowych. Praca wychowawcza to przede wszystkim praca organizacyjna, odbywająca się na podstawie uświadomienia sobie konkretnych celów politycznych [...]". W zespole „występuje współzależność poszczególnych części, wyraźnie określone są pełnomocnictwa i odpowiedzialność organów kierowniczych i koordynacyjnych, istnieje całkowita harmonia interesów jednostki i kolektywu". Trzecia cecha socjalistycznego zespołu to dynamizm, ciągły postęp i rozwój. Makarenko pisał: „Nasz zespół [...] musi rosnąć i bogacić się wewnętrznie, musi widzieć przed sobą lepsze jutro i dążyć doń w powszechnym radosnym napięciu, w upartym radosnym marzeniu". A. Lewin, *Cechy istotne...*

591 Cz. Zieliński, *Brygady zespołowe szkołą wychowania socjalistycznego*, „Trybuna Ludu" 5 grudnia 1949; K. Skrzynecki, *Na bazie nowych norm*, „Trybuna Ludu" 24 czerwca 1953.

592 W. Majakowski, *Lenin*, [w:] *...na czerwonych października kwiatach. Antologia poezji i prozy*, pod red. I. Sikiryckiego, Z. Załuskiego, Warszawa 1977, s. 179.

593 Cyt. za: P. Hübner, *Nauki społeczne i humanistyka – mechanizmy zniewolenia*, [w:] *Polacy wobec przemocy...*, s. 280.

594 B. Suchodolski, *U podstaw dydaktyki radzieckiej*, „Nowa Szkoła" 1949, nr 3–4, s. 20.

595 *Naprzód – do walki...*

596 J. Tejchma, *Wychowywać w pracy...*

597 M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka...*

> Gigantyczne zadania planu – pisał młody instruktor ZMP, J. Tejchma – bohaterstwo robotników i ofiarność przodującej młodzieży robotniczej wzbudziły entuzjazm młodzieży szkolnej, zapaliły ją do lepszej nauki i śmiałej pracy społecznej.[598]

W dobrze funkcjonującym kolektywie zawiązywały się przyjaźnie, a dotychczasowe wady: zawiść i egoizm, były zastępowane przez: oddanie grupie, wspólną pracę i poczucie łączności. Z optymizmem informowano: „zasady przyjaznego współdziałania i wzajemnej pomocy wypierają zasadę «pilnowania własnego nosa»", a wzrost zaufania w pracy rzutować miał na większą otwartość w życiu codziennym.[599] Anton Makarenko uważał, że przez kolektyw zmianie ulega charakter człowieka. Takiej jednostce obce były, charakterystyczne ponoć dla społeczeństw kapitalistycznych, uczucie osamotnienia, dręczące poczucie izolacji, obcości.[600] Ogłoszono, że nowy człowiek nigdy nie będzie już samotny. Niektóre publikacje posuwały się wręcz do skrajności. Nawet odpoczynek, odbywający się kolektywnie, w świetlicy przy czytaniu książek, przy wspólnych zabawach i dyskusjach nad planowaniem pracy[601], na wspólnych wyjazdach wakacyjnych, zdawał się bardziej efektywny i humanitarny.

Propaganda sugerowała czasami rozpatrywanie kolektywu w wymiarze psychologicznym. Zespół zaspokajał potrzeby: afiliacji, bezpieczeństwa i uznania. Sugerowano, że podporządkowanie się woli kolektywu przysparza człowiekowi godności, a przynależność do kolektywu wzmaga siły duchowe i powodzenie.[602] Takie stwierdzenia bazowały na magicznej funkcji języka, gdzie samo ogłoszenie czegoś skłonić miało odbiorcę do przyjęcia proponowanego toku rozumowania. Mimo swych niskich walorów perswazyjnych były też stałym elementem dyskursu propagandowego.

Komuniści zdawali sobie sprawę, że od tego, jak zostanie ukształtowane dorastające pokolenie, zależy przyszłość Polski i ustroju. Dlatego właśnie tak istotną rangę nadali kategorii pokolenia. Świadczy o tym choćby tytuł czasopisma – „Pokolenie"[603], organu ZMP z lat 1948–1953, jednego z wielu używanych wówczas instrumentów integracyjnych. Michał Boni dostrzega w tym wypadku próbę założenia wspólnoty opartej na doświadczeniu oraz wykreowanym micie misji dla Polski.[604] Młody człowiek mógł liczyć na wsparcie rówieśników, którzy uzmysłowili sobie ponoć, że ich pokolenie powinno przewodzić zachodzącym zmianom.[605] Już w 1945 r. „Głos Ludu" namawiał młodzież, by czuła się gospodarzem państwa współtworzącym jego rzeczywistość

---

598 J. Tejchma, *Wakacje po nowemu...*

599 Idem, *Wychowywać w pracy...*

600 J. Zborowski, *Człowiek człowiekowi bratem*, „Wolność" 15 stycznia 1948.

601 K. Jachowicz, *Z pracy zespołowej rodzi się nowy typ człowieka*, „Zielony Sztandar" 1951, nr 7.

602 *Pedagogika...*, t. 2, s. 104. Radziecka tkaczka K. Szyszkowa wyrażała to w jeszcze bardziej uczuciowy sposób: „Gdy zaś wszyscy, starzy i młodzi, partyjni i bezpartyjni, zebraliśmy się, by omówić kwestię wysunięcia kandydata na delegata do Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej, odczuliśmy, że mamy jakby jedno serce, jedną wspólną myśl i że wszyscy mamy w duszy jedno imię – Stalin!". *Głos robotnicy...*

603 Na temat „Pokolenia" patrz: R. Bereś, *„Pokolenie" – organ Związku Młodzieży Polskiej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1974, z. 3, s. 383–400.

604 M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 103.

605 *O legitymacji, krawacie i znaczku ZMP-owskim*, Szczecin 1956, s. 8.

i współodpowiedzialnym za los kraju. Od szkoły i nauczyciela oczekiwano, że będą wpajać w uczniów poczucie zbiorowej odpowiedzialności, wdrażać ich do pracy zespołowej, wykorzystując do tego samorząd szkolny czy zebrania klasowe, podczas których omawiano by plany, zamierzenia i wyniki pracy.[606] Stefan Żółkiewski w 1946 r. na łamach „Kuźnicy" zachęcał do poszukiwania, niepokoju twórczego, „szarpania się z tradycją", zadawania trudnych pytań, odejścia od potulności i bierności. Proponowany zestaw metod był już jednak dość ogólnikowy. Należało, „wszystkimi dostępnymi środkami", zmienić skład społeczny młodzieży akademickiej, uspołecznić młodzież, dać jej możliwość działania w organizacjach, ożywić atmosferę umysłową uniwersytetów, wyjść z krytyką tradycji i starego świata, uzupełnić luki wykształcenia, zmienić programy szkolne „urabiające nowy typ młodzieży", poprawić jej byt materialny poprzez akademiki, bursy i stołówki.[607] Jak przyznawały same media, wiek 14–26 lat, to okres pełni sił, pędu do wiedzy, do walki, nadziei, marzeń i pragnień dokonywania rzeczy pięknych, „to okres, w którym kształtuje się charakter człowieka, ugruntowuje jego postawa, ideały i cel życia".[608] Był to też wiek młodzieży skupionej w Związku Młodzieży Polskiej, wnoszącej do organizacji zalety młodości: dużą ofiarność, bojowość, zapał, dynamikę działania, szczerość.[609] Zwrócić należy uwagę na to, że tego typu teksty ukazywały się w mediach uznawanych za organy teoretyczne partii rządzącej, co czyniło z nich bazę programową dla działań lokalnych.

W odwrotnej sytuacji znajdowali się ludzie starzy, którzy z definicji nie zaliczali się do nowych ludzi. Oni symbolizowali kapitalizm, burżuazję i świat odchodzący w niebyt (np. w karykaturze czy przez ośmieszające kukły polityków zagranicznych noszone podczas świąt państwowych). Nie oznacza to, że mamy tu do czynienia z wykluczeniem całkowitym. Mogli przecież służyć swym doświadczeniem lub przykładem. Taką rolę spełniają też na plakacie, w filmie czy literaturze pięknej. Wykorzystywano ich np. w celach propagandowych, by pokazać, że nigdy nie jest za późno na naukę, przyjęcie nowych metod pracy, zmianę stylu życia. Nigdy jednak nie stanowili obiektu docelowego perswazji ani głównego podmiotu deskrypcji.

Chronologicznie, pierwszym znaczącym szczeblem wdrażania do kolektywu była szkoła. Powołanie do życia kolektywu klasowego w szkole należało rozpocząć od stworzenia aktywu uczniowskiego, czyli czegoś w rodzaju elity klasowej, która z czasem zostanie pomocnikiem wychowawcy klasowego w codziennej pracy. Następnie trzeba było postawić uczniom konkretne zadania, z których będą rozliczani.[610] Kluczową rolę odgrywać miały samorządy uczniowskie, nieco mniejszą szkolne organizacje naukowe czy charytatywne, jak np. PCK.[611] Spektrum pełnionych funkcji obejmowało: wspólną

---

[606] J. Żurawicka, *Nowe zadania nauczyciela*, „Głos Ludu" 14 listopada 1945.

[607] S. Żółkiewski, *O młodszym bracie...* Por. także kontynuację: S. Żółkiewski, *Głos w dyskusji o młodzieży*, „Kuźnica" 1946, nr 25.

[608] *Jest o czym dyskutować...*

[609] *Drogi i zadania Związku Młodzieży Polskiej*, „Trybuna Wolności" 1949, nr 6.

[610] W. Szczerba, *Planowanie nauczania...*, s. 26–27. Na temat kolektywu w szkole patrz: K. Kosiński, *Kształtowanie mentalności młodego pokolenia w Polsce stalinowskiej*, „Więź" 1999, nr 4, s. 135–137.

[611] Por. idem, *O nową mentalność...*, s. 268–278.

naukę, samokrytykę, dystrybucję ról, strukturyzację oraz kanalizowanie aktywności i myśli. Tego typu działalność dotyczyła szkolnictwa na wszystkich jego etapach, ze szkołami wyższymi włącznie. Dziekan wydziału rolnego SGGW w Warszawie promował pracę studentów własnej uczelni, pisząc w młodzieżowym czasopiśmie:

> Grupy studenckie na SGGW w dużej mierze same rozpracowały formy uczenia się i mobilizacji do sesji egzaminacyjnej. Grupa stanowi kolektyw, w którym istnieją mniejsze zespoły nauczania odpowiednio dobrane, których członkowie wzajemnie się kontrolują i wzajemnie douczają, co jednak odbywa się po uprzednio dokonanej pracy indywidualnej poszczególnych studentów.[612]

Zupełnie inną formą kolektywu szkolnego były „brygady lekkiej kawalerii", których zadanie polegało formalnie na wyłapywaniu przejawów bumelanctwa, bałaganiarstwa, niesubordynacji, złego zachowania, niekoleżeństwa, tępieniu naleciałości „kosmopolitycznych i złotomłodzieżowych".[613] Założenie było takie, że pod wpływem krytyki kolegów uczniowie opuszczający się w nauce będą starali się jak najprędzej nadrobić braki i dołączyć do grona najlepszych.[614] Kolektyw wypełniał w ten sposób rolę unifikacyjną i kontrolną, a przy tym wzmacniał grupę oraz polepszał wyniki jej pracy.

Bardzo szybko kolektyw szkolny został podporządkowany organizacji młodzieżowej ZMP. Od momentu powstania w połowie 1948 r. Związek stał się głównym organizatorem życia młodych ludzi zarówno w szkole, jak i poza nią. Modelowy młody człowiek musiał być członkiem ZMP albo przynajmniej starać się o przyjęcie do niego. Przynależność traktowano jak wyróżnienie przysługujące za dobrą pracę czy naukę. Przystępując, jak pisano, do wielkiej, bojowej organizacji o wspaniałych tradycjach, zyskiwało się nową rodzinę[615], przy czym pojęcie to należało przyjmować w sposób niemetaforyczny. Proces przenoszenia uczuć i więzi, aczkolwiek w fazie wstępnej, ujawniał się już dość wyraźnie, mniej w rzeczywistości, bardziej w dyskursie medialnym. Jakkolwiek ZMP odwoływał się do tradycji KZMP, ZWM, OM TUR, ZMD, ZMW „Wici", to jego profil polityczny był określony jednoznacznie, a podstawowym wyznacznikiem był przykład Komsomołu.[616] Podobnie

---

[612] K. K a n i e w s k i, *O socjalistyczną jakość wyników letniej sesji*, „Po prostu" 1953, nr 23. ZMP organizował w szkołach tzw. zespoły samopomocy koleżeńskiej, które miały takie same zadania. *Walczyć o wyniki nauczania – to przede wszystkim uświadamiać i wychowywać*, „Sztandar Młodych" 8 stycznia 1952. Por. *Koncepcje pracy w pionie nauki studenckiej organizacji ZMP w roku akademickim 1949/50*, AAN, Zarząd Główny, Związek Młodzieży Polskiej [dalej: ZG ZMP], 451/VIII-50, k. 2–3.

[613] (Szet), *Brygady Lekkiej Kawalerii walczą o plan uczelni... ale nie wszędzie je wykorzystano*, „Po prostu" 26 stycznia 1951. Por. *Wzmóc prace ideowo-wychowawczą Brygad Lekkiej Kawalerii*, „Po prostu" 16 lutego 1951.

[614] K. S i t, *Jak polepszyć wyniki nauki*, „Sztandar Młodych" 2 września 1953.

[615] *O legitymacji, krawacie...*, s. 3. Por. *Jak powinien postępować...* Członkiem ZMP jako ideałem nowego człowieka zająłem się szerzej w tekście: M. M a z u r, *Zetempowiec...*, [w:] *Organizacje młodzieżowe...*, s. 225–244.

[616] Autorka listu do gazety pisała: „Nasz wzór to nie amerykańscy gangsterzy. Nasz wzór to komsomoł [!], to prosty, jasny, rozpromieniony szczęściem uśmiech młodzieży". A. R ą c z k a, *Chuligan to szkodnik, a szkodnik to wróg*, „Sztandar Młodych" 1 grudnia 1951. Ta sama gazeta przekonywała: „Piękny jest młody radziecki człowiek, wychowanek Partii Komunistycznej i Komsomołu, obywatel bogatej i szczęśliwej radzieckiej ziemi. Właściwe jest mu wszystko to, co mówi o pięknie i sile nowego człowieka [...]". z.d., *Uczmy się od komsomolców wychowywać*

rzecz się miała z celami. Do pierwszoplanowych zadań wyznaczonych przez partię zaliczano wychowanie nowego człowieka oraz pomoc partii „ze wszystkich sił”.[617]

Prasa nie szczędziła głosów pełnych czci i uznania dla Związku, reklamujących i sławiących jego cele i działanie. Jeden z tekstów donosił:

> Organizacja-Potęga-Kolektyw, która martwi się o to, żebyś z dnia na dzień żył lepiej, dostatniej, kulturalniej. „Organizacja” – słowo, w które aktywista ZMP-owiec wkłada cały ogrom swojego uczucia. Jakże szczęśliwi i bogaci jesteśmy my, którzy poznaliśmy sens życia w kolektywie, którzy poznaliśmy radość udziału w walce milionowej organizacji o lepsze, jaśniejsze jutro młodzieży.[618]

Związek winien pomagać i wiązać ze sobą, miał uczyć koleżeństwa i stwarzać warunki do zadzierzgania prawdziwej przyjaźni.[619] Zalecano np., by zetempowiec zabierał swoją niezrzeszoną narzeczoną na wycieczki z kolektywem. W innym wypadku organizacja mogła udzielić pomocy przy rozwiązywaniu problemów związanych z opieką nad dzieckiem. Próbowano w ten sposób wytworzyć przeświadczenie, że kolektyw ZMP jest najbliższym przyjacielem: „Kto lepiej potrafi wytworzyć wokół niej [młodej matki – przyp. M.M.] taką serdeczną, ciepłą atmosferę niż koło ZMP?”.[620] ZMP miał też obowiązek pomóc wrócić na właściwą drogę tym, którzy z niej zeszli.[621] Przyznano mu prawo wyjaśniania innym zasad dobra i zła. Tutaj młodzi ludzie dowiadywali się, „jakie powinny być stosunki między ludźmi, jak wyplenić podłość, egoizm, zakłamanie, które jak rdza wżerały się przez wieki w dusze ludzkie”.[622]

Instytucjonalizacja wychowania nowego człowieka występowała również poza szkołą. Brały w niej udział: żłobki, przedszkola, świetlice, kolonie, jadłodajnie, obozy, półkolonie, dziecińce wiejskie, ogrody jordanowskie, domy kultury dziecka, domy dziecka, domy młodzieży, masowe organizacje młodzieżowe, kółka samokształceniowe, czytelnie, Powszechna Organizacja „Służba Polsce”; wreszcie miejsca specjalne: pogotowia opiekuńcze, schroniska dla nieletnich, specjalne zakłady wychowawcze, organizacje społeczno-polityczne. Wszystkie te instytucje zajmowały się dziećmi i młodzieżą. Starsi szli do wojska, związków zawodowych, partii, PTTK, TPPR, Towarzystwa Przyjaciół Żołnierzy, w przypadku kobiet do Ligi Kobiet, w przypadku rolników do Związku Samopomocy Chłopskiej, kół gospodyń wiejskich itd. Przed wszystkimi wymienionymi formami zrzeszeń państwo postawiło zadania: uczyć

---

człowieka, „Sztandar Młodych” 28 października 1954. Por. *Komsomoł – pomocnik WKP(b)*, Warszawa 1950; *Komsomoł w okresie Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego*, Warszawa 1950; *Komsomoł – nasz wzór*, Warszawa 1951.

617 *ZMP – wiernym pomocnikiem partii w kształtowaniu socjalistycznej świadomości naszego młodego pokolenia*, „Trybuna Ludu” 3 sierpnia 1950. Por. *Uchwała Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej w sprawie 10-lecia Związku Walki Młodych*, „Pokolenie” 1953, nr 5.

618 H. Szulc, *Życie prywatne w zagrożeniu*, „Sztandar Młodych” 13 października 1950.

619 *Miłość to nie tylko spacery czy pocałunki*, „Sztandar Młodych” 19 stycznia 1952; J. Tejchma, *Z notatnika aktywisty ZMP*, Warszawa 1954, s. 91.

620 J. Tejchma, *Wychodzę za mąż – zwolnijcie mnie z obowiązków w ZMP*, „Trybuna Wolności” 1954, nr 13.

621 Z. Mikołajczak, *List otwarty do koleżanek i kolegów w Zjednoczonych Zakładach Materiałów Ogniotwórczych w Gliwicach*, „Sztandar Młodych” 29 sierpnia 1950.

622 *Jest o czym dyskutować młodzi towarzysze...*

współdziałania w grupie, kształtować styl pracy w zespołach, wyrabiać poczucie odpowiedzialności za zbiorową i własną aktywność oraz wdrażać do „szlachetnego współzawodnictwa".[623]

Szczególne miejsce zajmował kolektyw w miejscu pracy: brygada, zmiana, oddział, grupa ochotników żniwnych. Ponieważ kontakty zawodowe pod względem pragmatycznym były bardziej istotne niż więzy biologiczne, kolektyw zawodowy wytwarzał nowe więzi, które przejmowały rolę relacji rodzinnych. Wspólną pracę uznawano za więź łączącą ludzi najmocniej. Oczekiwano, że dobry kolektyw zawodowy będzie w ramach pracy wychowywał przy pomocy konsolidacji, szukania nowych form współzawodnictwa, kontroli wykonywania podjętych zobowiązań. Idealny robotnik tłumaczył kolegom, jak trzeba pracować, by zwiększyć produkcję, a następnie odczuwał radość z ich osiągnięć.[624] Jak pisała A. Pawłowska w *Pokoleniu*:

> Brygada wypowiedziała walkę indywidualnemu ambitnictwu. Wspólna ambicja – to wspaniałe rezultaty pracy, ambitnictwo – to kalectwo albo śmierć.[625]

Nowym człowiekiem zostawało się zazwyczaj po wstąpieniu do organizacji czy partii, kiedy to pod ich wpływem zmieniał się stosunek do pracy. Odnotowano też przypadki odwrotne, poprzez dobrą pracę człowiek wstępował do ZMP lub partii, by tam móc się rozwijać i pracować jeszcze lepiej. W wychowaniu człowieka pomóc mogła wakacyjna praca w Szkolnej Brygadzie Żniwnej. Jeden z uczestników takiej akcji konstatował:

> Kolektyw pomógł zostać zetempowcem. Kolektyw pomógł zostać przodownikiem pracy. Pomógł ukochać pracę, ukochać człowieka pracy, dostrzec jego twórczą walkę i przyszłość, którą ta walka niesie. Żal było opuszczać taki kolektyw.[626]

Z publikacji wynikało, że również wśród młodych pracowników rej wiedli zetempowcy. Składane przez nich w mediach osobiste deklaracje stylizowane na prywatne refleksje przypominają często pogadanki agitacyjne:

> Moim zdaniem podstawą każdej dobrej pracy zetempowskiej jest silna, zwarta, bojowa organizacja ZMP w miejscu pracy. Organizacja ingerująca we wszystkie sprawy życia w zakładzie, walcząca o przestrzeganie w stosunku do młodzieży obowiązujących praw i ustaw [...].[627]

Oprócz podstawowej funkcji produkcyjnej kolektywowi zakładowemu przypisywano cały szereg funkcji dodatkowych, w tym kontrolne, konsultacyjne i decyzyjne, by wspomnieć tylko szeroko promowane w mediach narady produkcyjne; można też powiedzieć, że rościł on sobie do tego prawo. W związku z planem pięcioletnim można było przeczytać jeden z wielu apeli do robotników:

---

[623] Por. M. Witkowski, *Nowa treść...*

[624] *Nasi przodownicy*, [b.m.w.] 1949, s. 53.

[625] Cyt. za: M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 101. Na temat kolektywu w pracy patrz: *ibid.*, s. 100–102.

[626] J. Tejchma, *Wakacje po nowemu...* Por. AAN, ZG ZMP, 451/VIII-35.

[627] Z. Wróblewski, *O problemie wychowania młodzieży w procesie pracy*, „Sztandar Młodych" 5 grudnia 1955.

Jesteśmy w trakcie dyskusji nad projektem planu w każdym zakładzie. Po raz pierwszy jesteś nie tylko jego realizatorem, ale i twórcą. Partia oczekuje, że weźmiesz czynny udział w tej dyskusji.[628]

Analogiczne sytuacje miały zresztą miejsce przy okazji przyjmowania każdego kolejnego planu gospodarczego.

Dopełnieniem kolektywu w miejscu pracy były związki zawodowe.[629] Podejmowano też próby tworzenia kolektywów sąsiedzkich[630]; w 1947 r. powstawały tzw. społeczne komitety kontroli cen. Rolę w kolektywizacji życia odgrywało także wojsko. Wreszcie wymogi kolektywnego uczestnictwa wypełniały masowe manifestacje, zbiorowe wiece czy pochody. Wszystkie wymienione zbiorowości opierały się na tych samych zasadach i w aspekcie kolektywności odwoływały się do tych samych celów. Jedynymi różnicami pomiędzy nimi były: forma nacisku i jego natężenie. Naturalne jest, że w przypadku wojska sięgały one najgłębiej.

Żadna z tych instytucji nie mogła jednak rywalizować z pierwszoplanową pozycją partii PPR/PZPR, której należało podporządkować wszystkie pozostałe czynniki. Stosunek do partii stawał się wyznacznikiem patriotyzmu, uczciwości, moralności, prawości czy wręcz człowieczeństwa. Widać tu ewidentną próbę sakralizacji podejścia do tej najważniejszej formy kolektywu. Celina Budzyńska na zakończenie pierwszego kursu w szkole partyjnej PZPR w 1949 r. wzywała:

Dumą naszą winna być Partia, jej osiągnięcia, jej zwycięstwa, dumą naszą winno być to, że jesteśmy żołnierzami Partii, ambicją – żeby jak najlepiej wykonać zadania, które Partia przed nami stawia.[631]

Podobne głosy stanowiły normę także w literaturze pięknej. Bohater książki K. Brandysa, Ciężarek, wyjaśniał:

---

[628] *List Zarządu Głównego ZMP do młodych robotników*, „Sztandar Młodych" 28 grudnia 1955.

[629] Por. F. Leonczuk, *Praca kolektywna – źródłem naszej siły*, „Głos Pracy" 24 lutego 1953.

[630] W „Kalendarzu Robotniczym" pisano o kolektywach blokowych: „dają możliwość ujęcia w formy organizacyjne inicjatywy społecznej ludności zamieszkałej na terenie danego bloku. Komitety blokowe ogarniają i tę część ludności, która nie pracuje w zakładach pracy, w szczególności zaś gospodynie domowe. Komitety blokowe spełniają poważną rolę transmisji władzy ludowej do szerokich mas ludności, a szczególnie osób niezrzeszonych w organizacjach społecznych lub zawodowych. Tworzenie komitetów blokowych opiera się na słusznym i zdrowym patriotyzmie lokalnym, który wyzwala słuszne aspiracje ludności do tworzenia w swym miejscu zamieszkania coraz to lepszych warunków mieszkalnych, większych wygód życiowych i możliwości zaspokojenia potrzeb kulturalnych". „Kalendarz Robotniczy na rok 1952", s. 103–104.

[631] Cyt. za: B. Cichocki, K. Jóźwiak, *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła Partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006, s. 99. M. Boni porównuje organizację partyjną do rodziny: „Ważne były reguły wewnętrznego współżycia członków organizacji partyjnej, wzorowane na relacjach rodzinnych, na niektórych zwyczajach i tradycjach domowych. To bliska człowiekowi organizacja nieść mu miała pomoc w każdej trudnej życiowo sytuacji; to organizacja potrafiła oduczyć samolubstwa i egoizmu; to w niej dokonywały się obrzędy inicjacyjne wprowadzające w świat zrozumiałej i wszystko wyjaśniającej ideologii; to w organizacji można było spotkać ludzi doświadczonych, chętnie dzielących się swoją wiedzą, występujących w roli przyjaznych starszych braci. To wreszcie organizacja partyjna pomagała w uzyskaniu odpowiedzi na najtrudniejsze nawet pytania". M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 103.

– Wszystko, co mam w sobie [...] to partyjne. Rozum także dała mi partia. Duży on czy mały [...] ale partyjny. Złączyłem swe życie z walką klasy robotniczej [...].[632]

W poszczególnych przypadkach można było zasłużyć na miano nowego człowieka, nie będąc w partii, ale wtedy trzeba było znajdować się, co najmniej, w jej orbicie: działać w organizacjach młodzieżowych, związkach zawodowych lub choćby rozważać perspektywę członkostwa. W „Trybunie Ludu" anonimowy autor pisał:

Bezgranicznym zaufaniem i głęboką miłością darzą partię najszersze masy bezpartyjnych i to stanowi o niezwyciężonej sile partii. Klasa robotnicza, lud pracujący miast i wsi widzi w polityce partii jedyną niezawodną drogę do spełniania swych marzeń, do wcielania w życie swych dążeń i dlatego traktuje partię jako swoją własną, bliską i ukochaną. Dzień każdy dostarcza nam niezliczonych dowodów tego przywiązania – żarliwych wystąpień bezpartyjnych w obronie partii przed perfidnymi atakami wroga klasowego [...], bezpartyjni widzą w partii swego najbliższego przyjaciela i doradcę, zwracają się do niej ze swymi troskami i kłopotami, przychodzą do partii ze swymi uwagami, ze swoją krytyką i propozycjami.[633]

W skrajnej formie jednak okazywało się, że: „bezpartyjność staje się jak gdyby maską opozycyjności".[634] Taki typ eliminacji należał jednak do rzadkości.

Zestaw argumentów, który przemawiał za tak wiernopoddańczym stosunkiem do partii, był dość obszerny i należy go odbierać jako katalog przekonań nowego człowieka. Zgodnie z nim PPR to: przodująca partia narodu[635]; jako pierwsza podjęła walkę z okupantem; jest „Partią ludu polskiego walczącego o wolność – najwierniejszym przedstawicielem jego narodowych interesów"; jest „Partią Niepodległości Narodu Polskiego"; wzięła za siebie odpowiedzialność za losy kraju i utworzenie nowej władzy[636]; jest czołowym oddziałem polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego[637]; partia to mózg i serce narodu[638]; partia „To jest miejsce, w którym na wszystko można znaleźć radę. Partia wie wszystko. Partia o wszystkim myśli"[639]; partia jest wyrazicielem woli mas[640]; jest najwyższą klasową formą organizacji i zjednoczenia proletariatu; partia to podstawowy organ kierowniczy klasy robotniczej; to narzędzie w rękach proletariatu dla zdobycia, wzmocnienia i rozszerzenia jego władzy, ponieważ potrafiła jako jedyna scentralizować kierowanie walką polityczną mas.[641] Większość z tych przesłanek nabierała cech autorytatywnych stwierdzeń w funkcji prawdy:

Nasza partia – PZPR odgrywa rolę kierowniczą we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

---

[632] K. Brandys, *Między wojnami...*, t. 4, s. 599.

[633] *Partyjni i bezpartyjni*, „Trybuna Ludu" 20 stycznia 1954.

[634] A.Sz., *Bezpartyjność czy apolityczność*, „Głos Ludu" 9 lipca 1947.

[635] W. Gomułka, *Nowa sytuacja...*, [w:] W. Gomułka, H. Minc, R. Zambrowski, *Przemówienia na rozszerzonym Plenum...*, s. 3.

[636] A. Starewicz, *Polska Partia Robotnicza – Partia Ludu Polskiego*, Kraków 1945, s. 1–3.

[637] Z. Kliszko, *O statucie PPR. Referat wygłoszony na I Zjeździe PPR*, Warszawa 1946, s. 9.

[638] *Czy umiesz żyć*, „Po prostu" 1952, nr 2.

[639] A. Ścibor-Rylski, *Górnicze gołębie...*, s. 12

[640] *Partyjni i bezpartyjni...*

[641] *Partia – czołowy oddział klasy robotniczej i narodu*, [Łódź] 1948, s. 7–8.

Kierownicza rola PZPR:

> [...] wytycza kierunek działalności organów państwowych i organizacji społecznych. Partia wypracowuje i organizuje wykonanie planów gospodarczych, dba o podniesienie materialnego i kulturalnego bytu mas pracujących, o rozwój nauki i sztuki.[642]

Innym argumentem przemawiającym za wcielaniem postanowień partii było przeświadczenie o jej nieomylności. Słowa A. Starewicza z 1945 r.: „I znów nieubłagana logika wydarzeń potwierdza słuszność linii naszej Partii"[643], stanowiły tu trwałą normę. Wreszcie, pisano z satysfakcją:

> W pierwszych szeregach bojowników o wszystko, co nowe i przodujące, kroczą członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Słowa „członek partii" wymieniane są w każdym kolektywie z głębokim szacunkiem.[644]

Tacy pisarze, jak Jerzy Andrzejewski i Tadeusz Borowski, będąc w połowie „najbrutalniejszej drogi od kapitalizmu do kapitalizmu", przyznali w swych samokrytykach z roku 1950, że dopiero przez zbliżenie do partii przezwyciężyli dławiący ich kryzys, doznali iluminacji, zrozumieli swoje wcześniejsze błędy i przyczyny klęsk. Wyrażali partii wdzięczność, że doprowadziła do ich duchowej i artystycznej przemiany, podała im pomocną dłoń, okazała zaufanie i wybaczyła stare winy.[645] Melania Kierczyńska, chcąc przybliżyć oczekiwany stosunek do partii, powołała się na bohaterów książki W. Ażajewa *Daleko od Moskwy*[646], którzy na rozkaz partii prace obliczone na trzy lata wykonali w rok:

> [...] nakaz partii stał się nieprzekraczalnym prawem dla budującego naftociąg zespołu, [...] mobilizacja wszystkich twórczych sił ludzi zatrudnionych przy budowie z rzeczy niemożliwych czyniła rzeczy możliwe [...].

Stało się tak ponieważ w ludziach istniała „pewność, że skoro partia postawiła przed nimi to zadanie, jest to rzecz konieczna, a zatem wykonalna".[647]

Nawet jeszcze w 1955 r., na fali zachodzących w kraju powolnych zmian, wolę partii uznawano za bezwzględny priorytet. Eligiusz Lasota, jeszcze nierewizjonista, nawoływał:

> Partia wezwała cały naród, aby drogą krytyki i samokrytyki obnażyć błędy i wszystko zło, które się jeszcze tu i tam zagnieździło.[648]

W tym samym roku odezwały się też głosy krytyczne. Dzięki spersonalizowaniu błędów i wad nie obejmowały one jednak samej partii jako instytucji, ale dotykały konkretne osoby, ich metody działania czy funkcjonowanie struktur, co najwyżej niższego szczebla. Zdaniem propagandy nie wpływało

---

[642] *Demokracja ludowa w Polsce...*, s. 30–31.

[643] A. Starewicz, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 3. Por. *O ścisłe przestrzeganie dyscypliny państwowej*, „Sztandar Ludu" 25 listopada 1949.

[644] D. Zubkow, *Twórcy nowego życia*, „Wolność" 21 lipca 1954.

[645] J. Pyszny, *op. cit.*, s. 54.

[646] W. Ażajew, *op. cit.*

[647] M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 177.

[648] E. Lasota, *Wroga trzeba gromić*, „Po prostu" 1955, nr 18.

to jednak na oczekiwany poziom zaufania do samej PZPR. Można było przeczytać, że partia ze swej strony również darzyła zaufaniem masy społeczne.[649]

Bezpośrednim kontinuum takiego stosunku do partii był powszechnie wyrażany paternalizm. Jak wyglądał on z perspektywy człowieka? Propaganda nieprzerwanie zapewniała o priorytetowym miejscu, jakie człowiekowi wyznaczyła ideologia i władza sprawująca rolę patrona. Doświadczał on stałej troski państwa i partii, które zaspokajały jego wszelkie potrzeby duchowe, materialne i kulturalne, począwszy od najbardziej banalnych, aż po najważniejsze. Już od aktu erekcyjnego Manifestu PKWN, zawierającego szereg obietnic opieki nad wszystkimi warstwami społecznymi, poprzez parcelację ziemi, upaństwowienie przemysłu i handlu, kontrolę cen, zapowiedzi zaprowadzenia ogólnej sprawiedliwości społecznej, by wymienić tylko pierwsze, najbardziej znane gesty populistycznosocjalne, nowa władza kreowała siebie na patriarchalną siłę przejmującą całościowo rolę opiekuna. Nawet opierając się tylko na przekazach propagandowych, łatwo można dojść do wniosku, że bez koncesji ze strony rządzących życie w ówczesnej Polsce było w zasadzie niemożliwe. Partia/państwo oferowały bezpieczeństwo socjalno-ekonomiczne: bezpłatną edukację, opiekę zdrowotną, zatrudnienie, mieszkanie, wyżywienie, wreszcie odpowiednią rozrywkę i bezpieczeństwo prawne oraz fizyczne. Partia/państwo zezwolić mogły na obejście przepisów czy wręcz doprowadzała do ich błyskawicznej zmiany, by uprościć bądź przyspieszyć proces zdobywania wiedzy przez osoby uznane za dotychczas pokrzywdzone. Jak ogłaszano, nawet dzielnice czy wręcz całe miasta budowane były w sposób planowy i uporządkowany, właśnie z myślą o człowieku i jego wygodzie.[650] A nowy człowiek przyjmował te profity i korzystał z nich w pełni swych możliwości i bez namysłu. Tym bardziej że przyjęty niski status jednostki i jej nikłych możliwości uzasadniał taki stan rzeczy. Rysowany przez propagandę nowy człowiek zgadzał się przeto na zmonopolizowanie przez państwo roli producenta, dystrybutora, kontrolera we wszystkich sferach istnienia. Swoją decyzyjność cedował niemal całkowicie na partię, która brała na swoje barki trudy rządzenia i troski o egzystencję. W takich warunkach upatrywał bezpieczeństwa swego i najbliższych. W trudnych chwilach mógł liczyć na oparcie i pomoc organizacji partyjnej[651], czy szerzej, interwencjonizm państwa. Taka wizja nie była niczym nowym w dziejach świata. Jak słusznie przypomniał Marcin Kula, znał ją choćby feudalizm. Później była spełnieniem marzeń wielu pokoleń socjalistów, a i w ówczesnym społeczeństwie spotkała się z niemałą dozą aprobaty. Dlatego też człowiek nie dostrzegał w niej, i to nie tylko w świecie propagandy, ale również w życiu realnym, żadnego uzależnienia czy ubezwłasnowolnienia. Przechodząc z płaszczyzny obrazu do sfery metodologii, paternalizm odnotować można również w samym języku. Towarzysz Stalin czy towarzysz Bierut, ale także partia, zazwyczaj: uczyli nas, objaśniali nam, nauczali, oczekiwali, kierowali masami. Spełniali rolę nauczyciela narodu.

---

[649] *Partyjni i bezpartyjni...*

[650] J. G o r y ń s k i, *Od mieszkania „społecznie najpotrzebniejszego" do miasta socjalistycznego*, „Nowa Kultura" 1950, nr 21; *Aby fabryczne kominy nie przesłaniały człowieka...*, „Sztandar Ludu" 4 stycznia 1951.

Swój ponadstandardowy stopień paternalizm osiągał w stosunku do chłopów. Wyjaśniano, że opiekę nad nimi roztaczała nie tylko partia rządząca, ale też cała klasa robotnicza. Wynikało to zarówno ze stanu rzeczy, przekonania o chłopskim infantylizmie, naiwności i zapóźnieniu, jak wreszcie z prawideł ideologii. *Nota bene* wszystkie te argumenty padały wprost, bez żadnych eufemizmów i maskowania. Paternalizm niósł ze sobą jeszcze jeden wymiar. Partia/państwo zapewniały sobie prawo pouczania, kierowania, wymagania i karania w razie potrzeby. W znakomitej większości przypadków nawet nie próbowano wyjaśnić źródła tych kompetencji, ewentualnie jako demiurga wskazywano proces dziejowy lub praktykę rządzenia.

W przyszłości, po zaniku podziałów, poziom paternalizmu zapewne uległby wyrównaniu. Na podstawie materiałów źródłowych nie da się natomiast nic powiedzieć o jego domniemanym zaniku czy zmianie statusu. Wręcz odwrotnie, myśl marksistowska odwołuje się do paternalizmu, czyniąc z niego stan permanentny.[652] Rozwiewa to wątpliwości, czy paternalizm nie był wyłącznie reakcją na nieprzygotowanie społeczeństwa do samodzielnego podejmowania decyzji w ramach nowego ustroju.

Obraz jawnie ubezwłasnowolniającego paternalizmu stoi jednak w absolutnej sprzeczności z apelami o kreatywność, inicjatywę i aktywność oraz wizją proletariatu jako jedynego gospodarza Polski Ludowej kreującego rzeczywistość.[653] Niekoherencja jest stałą cechą propagandy, nie tylko zresztą tego typu. Mamy tu jednak do czynienia z mechanizmem, którego nie da się zbyć tak prostym, choć prawdziwym stwierdzeniem. Dysonans wywoływało zderzenie fundamentalnie postrzeganej ideologii, specyficznych pragnień społecznych i konieczności wynikających z własnego rozumienia racji stanu, a do tego dochodziła jeszcze oporna rzeczywistość. Wszystkie te cztery kategorie rozmijały się w sposób zasadniczy.

W zetknięciu z systematycznie sygnalizowaną wspaniałomyślnością władzy/państwa, odpowiedzią ze strony człowieka na cały wielki mechanizm paternalizmu musiały być wyrazy wdzięczności. Publikatory stale utwierdzały w przekonaniu, że obywatel Polski Ludowej ma do spłacenia ogromny dług.[654] Szeroko publikowane opisy trudnych warunków egzystencji zaczerpnięte z czasów II RP oraz obecnych państw kapitalistycznych nie pozwalały zapomnieć tragicznej, pełnej nędzy przeszłości, serwując łatwe porównania i wnioski. Na ich tle media nad wyraz często przypominały podmioty, którym wdzięczność się należała i dzięki którym całe to zło jest już tylko historią. Były to zazwyczaj: partia i państwo ludowe, rzadziej naród. Motyw spontanicznych wyrazów wdzięczności jest stale obecny w propagandzie. Najczęściej dotyczyły one warunków życia i pracy. Robotnica z Fabryki Wagonów pisała o swoim pomyśle racjonalizatorskim:

> Zastosowanie tego ulepszenia pozwoliło mi wykonać normę w lipcu br. [1950 r. – przyp. M.M.] przeciętnie w 446 proc. Było to poważne osiągnięcie, nie dało mi ono jednak pełnego

---

[651] W. Żerański, *Moja walka z czasem*, „Trybuna Ludu” 16 października 1950.

[652] A. Walicki, *Marksizm...*, s. 19, 27.

[653] Jest to prosta konsekwencja niespójności wynikającej z błędnych założeń ideologicznych, gdzie próba zapewnienia maksymalnego bezpieczeństwa wywołać ma aktywizację talentów i pracowitości człowieka.

[654] *Zanim rozpoczniesz wakacje...*

zadowolenia. Kiedy na oddziale winszowano mi sukcesów, czułam się jakoś dziwnie. Jakby to powiedzieć? No… źle. Coś mi leżało na sumieniu. Stale myślałam o tym, że to przecież nie tylko moja zasługa. To, że mogę jako kobieta pracować na takich samych warunkach jak mężczyzna i to, że dobrze zarabiam, że mogę podnosić swoje kwalifikacje zawodowe, że w domu mam dostatek, zawdzięczam przede wszystkim naszemu Ludowemu Państwu i opiece, jaką otoczyła mnie Partia.

Stan obecny podkreślono porównaniem z fatalną sytuacją przedwojenną, by zakończyć konkluzją:

Czy wobec tego nic się państwu i społeczeństwu ode mnie nie należy? Na drugi dzień poszłam do kierownika oddziału i powiedziałam, że od 1 sierpnia podnoszę swoją normę o 100 proc. […] Czułam, że postąpiłam tak jak trzeba, że to był mój obowiązek wobec Państwa Ludowego, że to była sprawa mojego robotniczego honoru.[655]

Równie często wyrażano wdzięczność za otwarcie możliwości i warunki edukacji.[656] Józef Chmielewski, lat 51, małorolny, pisał:

Chłopi są wdzięczni Polsce Ludowej za to, że nauczyli się czytać i pisać, bo przez czytanie książek uczą się lepiej gospodarzyć i przyczyniają się do zapewnienia pokoju na świecie.[657]

Oprócz rytualnych: werbalnych i czynnych, zapewnień o wdzięczności, propagandowy człowiek idealny wykazywać winien wysoki stopień lojalności. Gradacja jej poziomów zakładała duże zróżnicowanie. Najniższy zakres lojalności, z największą ilością zastrzeżeń i wyjątków, przypadał nisko cenionej rodzinie. Znacznie wyżej w stosunku do niej uplasował się kolektyw w pracy, obwarowany mniejszą ilością zastrzeżeń; dalej mamy lojalność do własnej organizacji partyjnej. Szczyt hierarchii zajmowały trzy instancje: ojczyzna, partia i klasa robotnicza, przy czym dwie ostatnie traktowano w sposób wymienny. Trudno jednoznacznie stwierdzić, która z tych trzech wartości zajmowała najwyższą pozycję.[658] Ojczyzna i partia/proletariat odwoływały się do innych warstw świadomości. Lojalność wobec ojczyzny często zyskiwała ideologiczne konotacje wyrażane przy pomocy terminów: ludowa ojczyzna, państwo ludowe, Polska Ludowa, i była próbą powiązania patriotyzmu w potocznym rozumieniu sprzed 1944 r. z nową ideologią. Jak daleko miało to sięgać i jak długo trwać? Biorąc za podstawę klasyczny marksizm – krótko, analizując postępowanie rządzących – dłużej, a biorąc pod uwagę uwarunkowania zewnętrzne i wykazywany pragmatyzm – być może był to stan permanentny. Równie często, jak do ojczyzny, odwoływano się do solidaryzmu klasowego[659], także, co z dzisiejszej perspektywy trąci nieco metafizyką, w wymiarze ogólnoświatowym. Głównym beneficjentem lojalności, ze względu na częstotliwość pojawiania się i przyznaną rolę, stała się jednak partia. W jej

---

[655] H. B a l c e r e k, *To była sprawa mojego honoru*, „Trybuna Ludu" 14 listopada 1950.

[656] M. K w i a t k o w s k i, *W wyższych uczelniach…*

[657] S. D y b o w s k i, *op. cit.*, s. 39.

[658] Nawet zastosowanie metody ilościowego badania prasy nie przyniosłoby zadowalającej odpowiedzi.

[659] Atrybuty rewolucjonisty, a w przyszłości walory każdego człowieka, to: „Bezgraniczna wierność wobec klasy robotniczej, niezachwiana wiara w jej siły, nieposkromiona wola walki, gotowość stawienia czoła wszelkim trudnościom i zniesienia wszelkich przeszkód na drodze do celu […]". *Krytyka i samokrytyka – prawo rozwoju…*

przypadku nie dołączano już żadnych zastrzeżeń. Mało tego, lojalność wobec niej znosiła wszelkie pomniejsze rodzaje lojalności. Wypełnianie zadań, jakie stawiała partia, zastępowana czasami, w celach retorycznych, innymi instancjami: rządem, społeczeństwem czy narodem[660], należało do podstawowych obowiązków każdego obywatela. Dążono do wytworzenia takiego stanu, w którym słowa partii są najwyższym nakazem[661] i w razie potrzeby, na przykład młodzież, ofiaruje „cały swój młodzieńczy zapał i swoje uzdolnienia, całe swe serce i wszystkie swe siły”.[662] Znamienne, że czasami odwołanie do partii zastępowała lojalność wobec wymienianych z nazwiska przywódców partyjnych, personalizujących idee oraz ideały. Kolejne grupy zawodowe składały przyrzeczenia personalnie, najczęściej Bierutowi, obiecując mu aktywne budowanie ustroju socjalistycznego.[663] Symptomatyczne jest to, że najwyżsi przywódcy partyjni byli jedynymi ludźmi, wobec których kierowano wymóg lojalności. W żadnym innym przypadku medialny nowy człowiek tego nie doświadczał. Nawet jeśli pisano o lojalności wobec współpracownika czy kolegi w zespole, to zawsze był to symboliczny członek kolektywu, a nie indywidualna jednostka. Zawsze w tle stał pierwszoplanowy cel lojalności: terminowe wykonanie pracy, realizacja polecenia partii. Występowała tu więc lojalność nie w stosunku do człowieka, ale do zadania. Reguła ta przestawała obowiązywać jedynie w przypadku najwyższych dostojników partyjnych.

Stabilność systemu kreującego poczucie lojalności była tym większa, że nowy człowiek żywił ugruntowywane w nim ciągle przekonanie, iż kształt Polski, stosunki społeczne, ustrój są tożsame z życzeniem społeczeństwa, władza wypełniała zaś jedynie postulaty płynące z konieczności dziejowej i woli narodu. Szczególnie w latach 1944–1948 i 1953–1956 przestrzegano personel decyzyjny niższego stopnia, by „zgodnie z naukami Stalina” nie moralizował, nie administrował, nie komenderował, nie pokrzykiwał, ale przekonywał, dyskutował, uważnie słuchał opinii innych, uznając ich prawo do wygłaszania własnego zdania.[664] Przypominano, że to nowego człowieka i lud należy traktować jako prawowitego gospodarza kraju, władza zaś była jedynie jego emanacją i awangardą.

W absolutnym konflikcie z tym zachowaniem stała, równolegle do niego promowana, postawa podległości, będąca stałym elementem życzeniowego obrazu całego omawianego okresu. Jej znaczenie jedynie zwielokrotniono na przełomie lat 40., i 50., do roku 1955, co zresztą traktować należy wyłącznie jako zmianę natężenia, a nie nową jakość.

---

[660] W tym wypadku pojęcie to pojawiało się zarówno jako synonim społeczeństwa, jak i w znaczeniu etnicznym. Nieco rzadziej, głównie w latach 1944–1949, przywoływano w kontekście lojalności także Słowiańszczyznę.

[661] *Jest o czym dyskutować...*

[662] B. Bierut, *Nauczyciel i wychowawca...*, s. 4.

[663] *Będziemy wychowywali młodzież w głębokim przywiązaniu do Polski Ludowej*, „Sztandar Ludu” 18 czerwca 1950.

[664] *Przekonywanie podstawową metodą pracy*, „Po prostu” 1953, nr 10. Por. *O postawie działacza*, „Trybuna Ludu” 26 lutego 1953. Kopalniany sekretarz partii w *Węglu* A. Ścibor-Rylskiego wygłasza sentencjonalnie: „Każdy może wyrazić swoje poglądy. Dyscyplina – to nie kaganiec”. A. Ścibor-Rylski, *Węgiel...*, s. 234.

Zakres paternalizmu, wdzięczności i specyficznie rozumianej lojalności w sposób jawny sięgał tu aż do bezrefleksyjnej podległości prezentowanej jako proces naturalny, a przynajmniej najbardziej racjonalny.[665] Skutkiem tego było otwarte przyzwolenie na wysoki stopień arbitralności władzy. Podległość definiowano w kategoriach interesu społecznego lub osobistego. Wśród chłopów budzono świadomość tego, że wypełnianie świadczeń wobec państwa nie jest jedynie obowiązkiem czy nakazem, ale przede wszystkim działaniem w interesie samych chłopów oraz całego narodu.[666] Za charakterystyczną praktykę uznać należy tzw. polecenie partyjne, kierowane zarówno do członków partii, jak i kandydatów na nich.[667] Wysoce aprobatywne podejście do tej formy interakcji sugeruje, iż w przyszłości mogło ono stać się wzorem powszechnego postępowania. Od nowego człowieka oczekiwano, że jego opinie zawsze będą zbieżne z interesem społecznym, ideologią i stanowiskiem władzy, która, przypomnijmy to ponownie, w wersji propagandowej jedynie podporządkowywała się woli klasy ogłaszanej jako rządząca. Nowy człowiek wykazywał pełne zaufanie do władzy/partii. Nie snuł refleksji nad celowością permanentnego cytowania klasyków czy wysoce zsakralizowanego kultu bohaterów. Nie dostrzegał symbolizmu w pochodach ciągnących się u stóp trybuny honorowej i w skandowaniu haseł, m.in. na cześć stojących na niej przywódców lub wygłaszaniu wyrazów uwielbienia ku ich czci. Nie łączył tych zachowań z jakimkolwiek wymiarem podległości. Wyznawał przywiązanie do rządzących, ponieważ „tylko i jedynie obóz demokracji polskiej gwarantuje Polsce prawdziwą niepodległość i suwerenność, lepszą przyszłość, dobrobyt i rozkwit kultury […]".[668] Takie zmonopolizowanie wartości miało także swój zakres czasowy. Zapowiadano, że:

> […] **nigdy** [podkreśl. moje – M.M.] upodobania zdrowo myślącego człowieka nie będą sprzeczne z polityką naszej Władzy Ludowej, której celem jest szczęście człowieka.[669]

By tego typu głosy stały się normą, dzieci od najmłodszych lat powinny bawić się w gry „wyrabiające umiejętność dobrowolnego podporządkowania się określonym przepisom […]"[670], a młodzież winna być tak wychowywana, by „spełniać warunki, jakich będą od niej wymagały Partia i Rząd […]".[671] Nie do końca zrozumiały jest mechanizm, wedle którego kobiety gwarantowały, że ich dzieci również będą popierały władzę ludową i dołożą wszelkich starań, by jeszcze lepiej pracować dla ojczyzny.[672] Wydaje się, że można to wytłumaczyć jedynie podległością ocierającą się o metafizyczne oddanie rozciągnięte nawet na przyszłe pokolenia.

---

[665] Taką, wydawałoby się, antytetyczną konfigurację, z jednej strony decyzyjność, z drugiej podległość, wyjaśnia E. Fromm w książce: *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2001.

[666] J. Klecha, *Wzmacniać siłę Polski Ludowej – patriotyczny obowiązek chłopów pracujących*, „Nowe Drogi" 1952, nr 4, s. 37.

[667] J. Władimirow, *Polecenie partyjne ważnym środkiem wychowania komunistów*, „Wolność" 25 września 1950; S. Faustman, *Wychowawcze znaczenie poleceń partyjnych*, „Żołnierz Wolności" 10 kwietnia 1953.

[668] S. Skrzeszewski, *Przemówienie (radiowe)...*, s. 3.

[669] *Wypowiadam się przeciwko osobistym „kącikom"!*, „Sztandar Młodych" 18 marca 1952.

[670] F. Czerwiński, *Uczmy dzieci...*, s. 38.

[671] R. Turski, *Zadania...*

[672] H. Rudnicka, *Kobiety...*, s. 20–21.

Nietrudno dostrzec, że najczęściej nie precyzowano rodzaju nakazów, jakim należało się podporządkować. Stanowiły one katalog ogólny: pusty i otwarty. Chodziło tu raczej o pełną dyspozycyjność, internalizację odruchu bezwarunkowego wykonania polecenia. Normę stanowiła formuła zawarta w jednej z broszur tłumaczonych z języka rosyjskiego:

> Aby stać się świadomym obywatelem radzieckim, trzeba: 1) rozumieć politykę partii i Państwa Radzieckiego i 2) wszelkimi siłami dążyć do zrealizowania tej polityki.[673]

Zawartość treści polityki była już nieistotna. Apriorycznie bowiem zakładano jej znaczenie i wartość imperatywną. Dla mniej wyrobionych przeznaczone były wyjaśnienia jeszcze prostszego rzędu: „skoro jestem z własnej woli członkiem organizacji – wola większości powinna być moją wolą".[674] Słowa odnoszące się do ZMP pasowały do każdej innej instytucji, włącznie z największymi: partią i państwem.

Mimo wszystko bardzo rzadko stosowano argumentację wprost, jak zrobił to minister rolnictwa i reform rolnych, ludowiec, Jan Dąb-Kocioł, podczas Zjazdu Rolniczego odbywającego się w Olsztynie w 1948 r., mówiąc: „Nikt nie może chodzić luzem, nikt nie może wyłamywać się z karbów dyscypliny społecznej [...]".[675] Słowa te dotyczyły drogi do unowocześnienia wsi, jednak bez większego ryzyka błędu można je aplikować na szerszy grunt, i to zarówno na opisywanej tu, jawnie głoszonej płaszczyźnie postulatywnej, jak i w świecie działań realnych.

Wobec tak postawionej dyspozycji niezbędną właściwością człowieka była karność. Ufając doniesieniom medialnym, należałoby opisać proces wzmacniania dyscypliny jako linię stałą wznoszącą od lipca 1944 r. do 1955 r., przy ciągle spadającej liczbie przypadków jej łamania. Natomiast w latach 1955–1956 dalszemu wzrostowi dyscypliny towarzyszyło odkrycie nadal występujących w tej dziedzinie potężnych niedociągnięć.

W tekstach perswazyjnych robotnicy zostali uznani najbardziej zdyscyplinowaną klasą społeczną. Zgodnie z przekonaniem wyrażonym jeszcze przez Lenina, świadoma karność proletariatu musiała zwyciężyć nad żywiołową anarchią drobnomieszczaństwa.[676] Ogłaszane w propagandzie przynależne ponoć proletariatowi „zrozumienie potrzeby organizacji, ładu, porządku, dyscypliny w produkcji" tłumaczono systemem zależności produkcyjnych, „powiązaniem czynności każdego robotnika z czynnościami jego współtowarzyszy pracy".[677] Pomimo podziału dyscypliny na partyjną, państwową, pracy zawsze zyskiwała ona postać drylu w wymiarze wojskowym.[678] Przedsta-

---

[673] A. Kałasznikow, *Zasadnicze cechy agitacji bolszewickiej*, Warszawa 1951, s. 20.

[674] *Czy dyscyplina organizacyjna jest ograniczeniem wolności osobistej*, „Sztandar Młodych" 27 marca 1952.

[675] (mil), *Nikt nie może chodzić luzem...* Notabene ciekawe, czy minister Polski Ludowej zdawał sobie sprawę, że nawiązuje tymi słowami do identycznej wypowiedzi Platona.

[676] A. Szpakowicz, *Lenin o...*

[677] F. Blinowski, *Wydajność pracy...*, s. 38.

[678] „Partia nasza musi się budować na zasadach wojskowych. [...] konieczna nam jest wojskowa dyscyplina ze względu na odpowiedzialność, jaka ciąży na każdym członku partii w obliczu tych wszystkich zadań, jakie wzięliśmy na siebie, jakie wysunęła przed nami historia". Karna partia miała być gwarancją wykonania postawionych zadań. W. Gomułka, *Nowa sytuacja...*, [w:] W. Gomułka, H. Minc, R. Zambrowski, *Przemówienia na rozszerzonym*

wiano ją jako naturalną potrzebę zarówno społeczeństwa, jak i samej jednostki:

> Wyhodowanie bowiem każdej jednolitej struktury osobowej wymaga ze strony jednostki twardej dyscypliny, samoograniczenia, hierarchii zainteresowań, świadomego, ascetycznego wysiłku [...].[679]

Zdawano sobie sprawę z tego, że proces jej powstawania nie jest żywiołowy i łatwy, że wymaga długofalowej, systematycznej pracy wychowawczej. Jednak bez dyscypliny nie było możliwe opanowanie wiedzy, nabycie niezbędnych nawyków, uświadomienie obowiązków. Takie, wydawałoby się, konwencjonalne prawdy wzbogacano suplementem znacznie zmieniającym ich klasyczną wymowę. W jednej z broszur propagandowych można było przeczytać:

> Świadomą dyscyplinę charakteryzują: uznawanie niezbędności i celowości dyscypliny w procesie opanowywania wiedzy i zdobywania zawodu, zrozumienie indywidualnego i społecznego charakteru dyscypliny, świadome przestrzeganie obowiązujących przepisów postępowania i statutu szkoły oraz aktywny udział całego zespołu uczniów w walce z niezdyscyplinowanymi kolegami.

Zalecenia te rozszerzano na całą kategorię ludzi żyjących w Polsce Ludowej.[680] Podporządkowanie i dyscyplina noszą tu wymiar absolutny. Człowiek nie mógł sobie pozwolić na jakiekolwiek odejście od wyznaczonego kursu, ponieważ:

> Każde odchylenie ideologiczne nieuchronnie, automatycznie niejako staje się odskocznią do penetracji wroga, bazą dla działalności jego agentur, które oplatają odchylenia. Albowiem odejście od linii partii – to odsłonięcie pewnego odcinka frontu, przez który mogą przenikać i przenikają agentury wroga.[681]

Co więcej, niewywiązywanie się z obowiązków wobec państwa uznano za bezpośrednie osłabianie Polski Ludowej, działanie „na korzyść amerykańsko-hitlerowskich podżegaczy wojennych” i bezpośredni wkład w przygotowania do wojny.[682] Przyjęcie tego typu zasady przenosiło zwykłe lenistwo czy brak subordynacji na płaszczyznę zdrady interesów kraju i mogło skończyć się sankcjami prawnymi. W ten sposób podległość i dyscyplina stawały się wyznacznikiem patriotyzmu.

Skrajna forma dyscypliny obejmowała oparty wręcz na przemocy przymus, obecny również w świadomości nowego człowieka. W propagandzie uzasadniano nieodzowność przymusu: wobec wroga, jako odpowiedź np. na terror podziemia, ponieważ, jak tłumaczono, żadna klasa sama dobrowolnie nie zrezygnuje z władzy[683], co usprawiedliwiało wszelkie metody postępowa-

---

Plenum..., s. 16. I. Zemstov, przypomina, że pojęcie „dyscyplina” wywodzi się ze słownika wojskowego i tak też było postrzegane w Rosji przedrewolucyjnej; w Polsce również. I. Z e m s t o v, *op. cit.*, s. 102.

[679] Z. M y s ł a k o w s k i, *Personalizm a wychowanie*, „Kuźnica” 1947, nr 46.

[680] *Wychowanie w świadomej dyscyplinie*, Warszawa 1953, s. 3, 9, 14.

[681] *Historyczna uchwała*, „Sztandar Ludu” 17 listopada 1949 (przedruk z „Trybuny Ludu”).

[682] S. K o z ł o w s k i, *Nie wypełnić obowiązków wobec Państwa – znaczy pomagać podżegaczom wojennym*, „Sztandar Młodych” 5 listopada 1951.

[683] F. B l i n o w s k i, *Niektóre zagadnienia spółdzielcze a ustrój socjalistyczny*, Warszawa 1948, s. 5–6.

nia z eksterminacją włącznie oraz przymus wobec przyjaciół, by szybciej i skuteczniej wyeliminować złe cechy i nawyki. Wynika z tego, że przemoc sytuowano w wymiarze katarktyczno-konstruktywnym. Z jednej strony oczyszczała złe przyzwyczajenia, wykluczała negatywne idee i ludzi, z drugiej budowała podwaliny pod przyszłość. W polskich warunkach udowadniana już przez Marksa naturalna przemoc państwa oraz równie oczywista dla komunistów przemoc rewolucyjna oceniane były jako względnie słabe, a po 1949 r. wręcz jako zbyt miękkie. Głoszoną, bezkrwawą – w porównaniu z przewrotem bolszewickim – rewolucję, przyjmowano jako niezbędne minimum. Przymus zawsze też nosił znamię przejściowości. W ten sposób sankcjonowano przemoc, a nowy człowiek albo ją tolerował, uzasadniając to wyższą koniecznością i naturalnością, albo w ogóle jej nie dostrzegał. Osobiście, w teorii, jako ideał nie odczuwał przymusu, ponieważ zakończony w jego przypadku proces socjalizacji nauczył go odpowiedzialności.

Źródła odpowiedzialności sytuowano w poczuciu obowiązku, wyrastającego ze świadomej konieczności i doświadczenia solidarności w działaniu ludzi skupionych w kolektywie.[684] Zatem to kolektywowi przypadała rola podstawowego instrumentu budowy świadomej odpowiedzialności. Tymczasowo w propagandzie zdobyła ona dwa wymiary: indywidualny i kolektywny. Propaganda zetknęła się tu z pewnym problemem natury pragmatycznej. Dominacja kolektywu nad jednostką narzucała odpowiedzialność kolektywną. Natomiast świadomość, że jej zakres zbiorowy prowadził będzie do rozmywania, a w rezultacie braku odpowiedzialności, skłaniała do kreowania jej formy jednostkowej. Niedociągnięcia panujące jeszcze w tej dziedzinie tłumaczono wojennym rozluźnieniem moralności oraz mentalnością wyniesioną z kapitalistycznego podziału na właścicieli środków produkcji i pracowników. Źródła permanentnego wzrostu odpowiedzialności w Polsce Ludowej upatrywały media i rządzący w uświadomieniu ludziom, że praca dla siebie samego i społeczeństwa jest tą samą aktywnością. Zakładano, że brak wyzysku, czyli pracy dla innych, doprowadzi do rewolucji mentalnej. Wtedy obecny dysonans zniknie całkowicie. Dla uprawdopodobnienia tych prognoz od samego początku lansowano wzrastające z każdym dniem „głębokie poczucie odpowiedzialności mas pracujących za wspólne dzieło budowy socjalistycznej Polski”.[685] Jak tłumaczono w teoretycznym piśmie PZPR:

> Każdy robotnik, chłop i inteligent pracujący jest głęboko zainteresowany w należnym rozwoju zakładów pracy, w sprawnym funkcjonowaniu naszych instytucji gospodarczych, naszych rad narodowych, naszej milicji i naszego wojska, całego naszego aparatu państwowego...[686]

Przypominała o tym również poezja:

> […] dawniej / kiedy wielką elektrownię w Banhidzie / mieli w kieszeni Anglicy / poniewiera się jakaś część maszyny / leży na ziemi kabel wiązka drutu / w deszczu w śmieciach / Wzruszył ramionami / poszedł dalej. / […] A teraz / niech zobaczy na dziedzińcu / śrubkę byle jaką / kawałek metalu / podniesie obejrzy / rękawem obetrze / głową pokiwa nad marnotrawstwem / Niech zobaczy / leży coś na drodze / to się schyli / jakby dziecko / upadło na ziemię […].[687]

---

[684] M. Szwengrub, *Komunistyczna etyka...*

[685] *Socjalistyczna dyscyplina pracy...*

[686] J. Kofman, *Demokratyzm...*, s. 124.

[687] T. Różewicz, *Troskliwość robotnicza o wspólne*, „Nowa Kultura” 1950, nr 4.

Przodownica pracy jednej ze spółdzielni produkcyjnych przekonywała:

> Poczucie obowiązku wzrosło w nas tak dalece, że każda z wielką chęcią pracuje i rozumie, że jedynym miernikiem zarobków jest ilość i jakość wykonywanej pracy.[688]

Tego typu zapewnienia, będące jednocześnie apelami, stanowiły trwały komponent przekazów propagandowych. W wymiarze medialnym wzrastały sumienność, solidność produkcji, rzetelność dostaw obowiązkowych. O odpowiedzialności świadczyć miała współpraca cywili ze służbami mundurowymi albo, wydawałoby się, tak błahe sprawy jak terminowe opłacanie składek partyjnych, prenumerata pism[689] czy punktualność.[690]

Najczęściej wymieniane instancje, przed którymi nowy człowiek ponosił odpowiedzialność, to partia i społeczeństwo. Trochę rzadziej pojawiały się: zakładowy kolektyw pracy, szkolna klasa czy też perspektywa uniwersalna. W tym ostatnim przypadku, praca czy zachowanie pojedynczego człowieka zyskiwały status wkładu w pokój bądź rozwój sprawiedliwości w wymiarze światowym. Osobista odpowiedzialność dotyczyła pokoju, bezpieczeństwa własnego kraju i stanu ruchu robotniczego na innych kontynentach. W tak daleko idącym potęgowaniu zakresu odpowiedzialności upatrywano zapewne skutecznej metody mobilizacji i perswazji. Opisywano też zakładaną, życzeniową percepcję człowieka komunistycznego. Najrzadziej odwoływano się do odpowiedzialności przed własną rodziną i wiele wskazuje na tymczasowość nawet tak rzadkiego argumentu.

Domenę odpowiedzialności dopełniała samokontrola. Kontrolując własne działania i myśli, tak by korespondowały z ideą interesu społecznego, człowiek dostępował świata wolności. W myśl heglowskiej zasady: wolność to uświadomiona konieczność, wolnością było zrozumienie praw determinujących człowieka, wskazujących jego miejsce w świecie. Sokorski tłumaczył:

> Wolność człowieka polega na tym, żeby umiał zrozumieć różne zjawiska świata, żeby umiał je sobie wytłumaczyć i odnaleźć siebie w zjawiskach ekonomicznych, społecznych, moralnych i kulturalnych. Droga człowieka do wolności – to droga poznawania przyczyn zjawisk, które nimi rządzą.[691]

Pomimo traktowania problematyki wolności jako jednego z fundamentów społeczeństwa oraz częstego powoływania się na to pojęcie w mediach, szerszy zakres refleksji nad nią gościł wśród tematów poruszanych przez propagandę tylko incydentalnie. Paradoksalnie, na przekór temu, medialny nowy człowiek czuł się całkowicie wolny. Najczęściej nie dostrzegał wątków, które mogły być niewygodne dla władzy[692], a dostępny pluralizm treści był dla

---

[688] Socjalizm odkrył to, co kapitalizm znał już od wielu lat. Ideologia całkowicie ustępowała tu pola racjonalności.

[689] *W tej sprawie należy pracować*, „Sztandar Ludu" 10 czerwca 1948.

[690] S. Frankiewicz, *Dyscyplina pracy...*, s. 8.

[691] W. Sokorski, *Podsumowanie obrad*, [w:] *Zagadnienia czytelnictwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1952, s. 199.

[692] M. Fik pisała o latach 1944–1947: „Aby jednak pisać, śpiewać, kręcić filmy, trzeba było zapomnieć o sowieckich lagrach, pakcie Ribbentrop–Mołotow, o Katyniu, o odwadze akowskich żołnierzy i ich dowódców, o stojącej obok ginącej Warszawy sowieckiej armii. [...] Trzeba było nie pamiętać o sfałszowanym referendum i wyborach i paru jeszcze – nieistotnych z punktu widzenia władzy – szczegółach". M. Fik, *Kultura polska...*, [w:] *Polacy wobec przemocy...*, s. 236.

niego wystarczający. Nawet jeśli natknął się na tematy tabu, których nie można było poruszać ze względu na oficjalne zakazy, zgadzał się z takimi ograniczeniami, ponieważ nie dopuszczał do siebie myśli, że możliwe jest podnoszenie treści uznanych przez niego za: fałszywe (informacje z historii, jak np. Katyń, lepsze warunki życiowe na Zachodzie, odkrycia nauki zachodniej czy, z czasem, wręcz całe dziedziny nauki, jak socjologia, obszerne działy biologii, fizyki), szkodliwe (treści sensacyjne, kryminalne, plotkarskie), wrażliwe (tajemnice wojskowe, gospodarcze, państwowe), zdezawuowane już przez historię (pluralizm polityczny, pozytywy gospodarki kapitalistycznej), nierealne, niemające odpowiedników na całym świecie (absolutna wolność słowa) czy wreszcie całkowicie zbędne.

Idea wolności traci tu swoje znaczenie przyjmowane dotąd przez większość społeczeństwa. Komuniści odrzucali wolność liberalną, dorabiając jej pejoratywne w ich dyskursie etykiety: formalnej, burżuazyjnej czy kapitalistycznej. W nowej formule występują co najmniej trzy wymiary wolności. Pierwszy z nich, nazwijmy go taktycznym, osiągnięty został wraz z obaleniem kapitalizmu i rozszerzał się w miarę postępowania zmian socjalistycznych wyzwalających człowieka z pęt dawnego systemu. Jak niemal wszystko był więc produktem walki, co wzmacniało jego pozycję, a przy okazji potwierdzało pierwszoplanową rolę konfliktu. Tak przedstawiano korzyść „na teraz", już istniejącą. Drugi wymiar wolności – strategiczny – wywodził się z głębszej recepcji myśli marksistowskiej. W tym ujęciu prawdziwa wolność uzależniona była od postępu gospodarczo-społecznego. Pojawi się dopiero wtedy, gdy produkcja wytworzona zaspokoi wszelkie potrzeby konsumpcyjne, czas pracy ulegnie maksymalnemu skróceniu, a same potrzeby sprowadzone zostaną wyłącznie do „rzeczywistych", choć z pozycji badawczej można by je nazwać koncesjonowanymi. Dodatkowym, nieodzownym komponentem był określony zasób świadomości. W tym wypadku, podobnie jak w wielu systemach religijnych, wolność objawiała się nie w osobistym wyborze spośród dostępnych, różnych opcji, ale w wyłonieniu tylko tej właściwej, oczywiście z konkretnego punktu widzenia. Podobną konotację miał trzeci wymiar wolności, który można by nazwać potocznym. Zgodnie z deklaracjami młodych ludzi, piszących do „Sztandaru Młodych", wolnością osobistą było świadome realizowanie wskazań partii i ZMP.[693] Wszystkie trzy formy wolności dopełniały się nawzajem i żadna nie mogła istnieć bez innych.

Odrzucając liberalny pogląd głoszący naturalne czy przyrodzone znaczenie wolności, czyniono z niej fakt społeczny, a nawet quasi-gospodarczy, ponieważ jej zakres miał być uzależniony od wzrostu zdolności produkcyjnych. W ten sposób wolność stawała się bezpośrednią pochodną systemu gospodarczego, a krańców wolności społecznej upatrywano w potencjalnych możliwościach środków produkcji pozwalających na podporządkowanie otaczającego środowiska. Powoływano się przy tym na F. Engelsa, który w *Anty-Dühringu* pisał: „Wolność polega przede wszystkim na poznaniu konieczności przyrody".[694] Zgodnie z tym założeniem nowy człowiek, zyskując wiedzę

[693] W. Ratyński, *Świadomie realizuję w swym życiu wskazania Partii i ZMP*, „Sztandar Młodych" 31 marca 1952.

[694] J. Litwin, *Dwie koncepcje wolności*, „Kuźnica" 1947, nr 10. Jak przypominał W. So-

o świecie, poznając prawdę, podporządkowując sobie przyrodę, dotykał istoty świata i osiągał tym samym wolność prawdziwą. Nie do końca jest jednoznaczne, gdzie w tej konstrukcji należy upatrywać dysponenta wolności. Wydaje się, że formalnie wskazywano na partię/państwo, choć w tej roli pojawiało się też społeczeństwo. Nowy człowiek był wolny, ponieważ rozszerzał swój zasób możliwości, eliminując uzależnienie od właścicieli środków produkcji. Nikt i nic nie przeszkadzało mu w realizacji jego marzeń. Co więcej, pomocą zawsze służył mu kolektyw. A wolność człowieka rozpatrywano właśnie przez pryzmat kolektywu. Właściwy wymiar wolności zyskiwało się dopiero, będąc w kolektywie i za jego sprawą. Jak tłumaczył w 1947 r. A. Schaff, człowiek stał się wolny dopiero dzięki uwolnieniu proletariatu walczącego z kolei o wyzwolenie ludzkości czy raczej tej jej części, która na to zasługiwała.[695] Zgodnie z antyliberalną interpretacją, autorstwa Marksa i Fichtego, wolność była cechą indywidualną człowieka, ale jej podmiotem miała być zbiorowość.[696] W Polsce Ludowej stanowisko to ulega znacznemu zawężeniu. Wolność rozpatrywano wyłącznie w formie kolektywnej, czy inaczej, społecznej. Jak można było przeczytać w „Kuźnicy" w 1947 r.: wolność jednostki to: „Robinsonady [które] są chimeryczną utopią umysłu nieobznajmionego z mechanizmem społecznym".[697] Włodzimierz Sokorski dodawał od siebie:

> Wolność człowieka nie jest kategorią indywidualnego sumienia jednostki. I nie mierzy się subiektywną miarą poszczególnych ludzi. Tak jak człowiek sam jest zjawiskiem społecznym, zrozumiałym w pełni tylko w aspekcie określonego czasu, tak też wolność jego jest kategorią historyczną, uwarunkowaną formami istnienia społeczeństw ludzkich.[698]

Jak przyznawała propaganda, wolność definiowana była odmiennie niż w krajach zachodnich, jednak dopiero ten typ wolności otrzymywał sankcję prawdziwości. W tej konstelacji najważniejsze miejsce zyskiwała wolność od wyzysku. Demokracja ludowa i wolność kojarzyć się miały z bezpieczeństwem socjalnym.[699] Wolność człowieka opierała się na negatywnej wolności ekonomicznej (wolności „od"), pewności jutra, ustawodawstwie socjalnym, braku bezrobocia, bezpieczeństwie fizycznym i powszechnym szkolnictwie. Właśnie w wypełnianiu tych warunków dostrzegano najwyższy stopień posza-

---

korski, pierwszym warunkiem wolności, jak chciał Engels, jest poznanie, wykrycie i naukowe opanowanie praw natury. „Wielka, trudna i tragiczna w swym heroizmie droga pokoleń ludzkich do wolności to droga myśli naukowej człowieka, która wbrew przesądom religijnym, wbrew klątwom, inkwizycjom, dogmatom i objawieniom torowała prawdzie obiektywnej drogę do świadomości ludzkiej". Drugi warunek wolności to poznanie, wykrycie i planowe wykorzystanie praw rządzących rozwojem gospodarczym i społecznym, „wykrycie dźwigni historii w walce klas". Trzecim warunkiem wolności jest poznanie, wykrycie i świadome kształtowanie praw składających się na psychiczną postawę człowieka, samokontrola swych emocji, odruchów, myśli, czynów, włączenia się do procesów historii. W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 69–70.

[695] A. Schaff, *Bezdroża pseudohumanizmu*, „Kuźnica" 1947, nr 11.

[696] Por. A. Walicki, *Marksizm...*, s. 37–38.

[697] J. Litwin, *op. cit.* Niektóre wypowiedzi dopuszczały ograniczenie wolności osobistej człowieka dla dobra społeczeństwa i narodu, nie precyzując okoliczności i zakresu. *Wolność osobistą gwarantują prawa obywatelskie zawarte w projekcie nowej konstytucji*, „Sztandar Młodych" 31 marca 1952.

[698] W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 69.

[699] M. D. Kammari, *op. cit.*, s.13.

nowania praw człowieka. Zresztą, wolność sumienia, „słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji", zrzeszania się, prawo składania skarg i zażaleń, nietykalności osobistej, nienaruszalności mieszkania i tajemnicy korespondencji była zagwarantowana prawnie na poziomie konstytucyjnym i dołączona do katalogu przysługujących wolności osobistych, religijnych, politycznych, obywatelskich, społecznych i praw socjalnych.[700] Formalna wolność negatywna zajmowała niewiele mniej miejsca niż pozytywna, a głoszony zestaw możliwości rozciągał się równie szeroko.

Dla uzasadnienia braku wolności w niektórych dziedzinach odwoływano się do różnego typu manipulacji logicznych lub wyjaśniano abstrakcyjność pojęcia wolności absolutnej, ograniczanej choćby faktem istnienia innych ludzi[701] czy pewnymi restrykcjami naturalnymi. Oczywistym hamulcem była szkoda społeczna, mało tego, jak podkreślano:

> Możemy i musimy robić to i tak działać, aby działanie to było zgodne z linią ogólnego działania, po której kroczy już tyle miłujących pokój i wolnych narodów.[702]

Można było również odwołać się do tego typu dialektycznych, ale i ogólnikowych tłumaczeń: „wolne, swobodne jest więc postępowanie racjonalno-empiryczne zgodne z tokiem praw rozwojowych, a nie postępowanie irracjonalne", przy czym kompetencje określania *ratio* były już zarezerwowane.[703] W formie przestrogi pojawiała się także argumentacja przypominająca anarchiczną wolność szlachecką i jej tragiczne skutki dla państwa polskiego, czym motywowano współczesne ograniczenia ram wolnościowych roszczeń. Inną metodą było postawienie alternatywy, w której dawano wybór: albo „kilka skreślonych zdań" (chodzi tu o cenzurę), albo przelew krwi.[704] Z rzadka tylko, i to głównie w pierwszych latach, przedstawiano ograniczenia wolności jako stan przejściowy, stosując przy tym wszelkie środki manipulacji językowej w celu pomniejszenia tej niedogodności. W tym celu Roman Zimand udowadniał w 1948 r.:

> Należy przekonać, szczególnie naszą inteligencję, że szczęście całego społeczeństwa nie jest wynikiem i prostą sumą szczęścia poszczególnych jego członków, lecz że wprost przeciwnie, szczęście jednostki jest niemożliwe dopóty, dopóki nie osiągnie go społeczeństwo jako całość. Do tego czasu pewne „ograniczenia" ze strony jednostki są konieczne.[705]

Jedna ze stosowanych metod manipulacyjnych polegała na przekonywaniu, że dostępny tutaj zakres wolności jest znacznie większy niż na Zachodzie w warunkach kapitalizmu. Tam braki materialne, konieczność ciągłej

---

[700] Konstytucja PRL, rozdział 7: Podstawowe prawa i obowiązki obywatela, artykuły 57–74. Z aktów wcześniejszych patrz np. *Deklaracja Sejmu Ustawodawczego z dnia 22 lutego 1947 r., w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich*, [w:] *Konstytucja i podstawowe akty ustawodawcze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, oprac. A. Gwiżdż, J. Zakrzewska, Warszawa 1958, s. 142.

[701] B. Czeszko, *O wolności tworzenia*, „Po prostu" 1949, nr 33.

[702] *Człowiek wolny to człowiek świadomy, że nie powinien działać na szkodę społeczeństwa*, „Sztandar Młodych" 27 marca 1952.

[703] J. Litwin, *op. cit.*

[704] *...aby ołówek zwalczał czołgi i armaty*, „Głos Ludu" 25 września 1946.

[705] R. Zimand, *Moralność...*

troski o byt i bezpieczeństwo pozbawiały czasu i chęci dbania o potrzeby wyższego rzędu, ograniczały godność oraz wolność. Tam wolność sumienia uzależniona była od klasy dysponującej środkami produkcji materialnej i środkami „produkcji duchowej", która podporządkowywała sobie myśli osób pozbawionych takich środków.[706] W pierwszych latach powojennych taką zależność dostrzegano z rzadka także w przypadku Polski Ludowej. Otwarcie przyznawano wtedy, że chęć urzeczywistnienia wolności zawiera w sobie również konieczność wyeliminowania opozycji i jej świata wartości. Prawdziwa wolność słowa możliwa była tylko tam, gdzie zawitała prawdziwa demokracja:

> Gwarancją trwałej wolności jest trwałe usunięcie od wpływów tych partii, których cele nie dają się pogodzić z urzeczywistnieniem demokracji społecznej.[707]

Jak tłumaczył Wiktor Grosz:

> [...] hasło wolności słowa dla wszystkich bez wyjątku byłoby nie tylko abstrakcyjne, ale wsteczne, reakcyjne, gdyż rzucałoby kłody pod nogi maszerującym naprzód masom ludowym.

Wolność otrzymała status gry o sumie zero. Została zastrzeżona dla większości narodu, wykluczając z jego grona wszystkich uznanych za faszystów, reakcjonistów i kontrrewolucjonistów.[708] Wychodząc z założenia, że wolność kapitalistyczna jest innym rodzajem wolności niż jej odpowiednik proletariacki, w myśl przytaczanego hasła: ich wolność nie jest naszą wolnością, tworzenie stanu wolności dla ludu siłą rzeczy wykluczało wolność dla tych, których do niego nie zaliczano.[709] Zasadniczej zmiany spodziewano się dopiero w społeczeństwie bezklasowym, kiedy wolność przestanie być przywilejem jednostek stojących ponad społeczeństwem; osiągną ją wszyscy i „zniknie przeciwieństwo konieczności i wolności".[710] Po 1948 r. taka argumentacja zanika. Dowodem koronnym uczyniono arbitralnie przyjęte przeświadczenie, że socjalizm zawiera w sobie dążenie do jak najbardziej głębokiej wolności człowieka w najbardziej wszechstronnym jej wymiarze.[711] Konkluzją było dogmatycznie pojmowane przekonanie, iż wolność, podobnie jak dobrobyt, możliwe są wyłącznie w socjalizmie i tylko marksizm gwarantuje pełnię praw człowieka oraz prawdziwej wolności jednostki.[712]

Wreszcie ostatni z podnoszonych aspektów poczucia wolności, który wynikał z suwerenności państwowej. Podkreślanie niepodległości i suwerenności stanowiło element propagandy całego omawianego okresu z pewnymi

[706] *W sprawie światopoglądu*, „Po prostu" 1953, nr 16.

[707] J. Sawa-Modzelewski, *O wolności słowa*, „Głos Ludu" 1 kwietnia 1948.

[708] W. Grosz, *W walce o prawdziwą wolność słowa*, Warszawa 1948, s. 3. Por. idem, *W walce o prawdziwą wolność słowa*, „Prasa Polska" 1948, nr 14–15, s. 2–4. Studentka UJ w liście do „Trybuny Ludu" pisała: „Ograniczenie wolności słowa i druku dla elementów wrogich i szkodliwych dla społeczeństwa jest jeszcze jednym krokiem w celu zapewnienia prawdziwych swobód, umocnienia najszerszych zdobyczy mas pracujących". Dlatego prawdziwą wolność słowa i druku osiągnięto, jej zdaniem, tylko w ZSRR i Polsce Ludowej. *O projekcie Konstytucji – piszą z wyższych uczelni synowie i córki ludzi pracy*, „Trybuna Ludu" 14 lutego 1952.

[709] F. Fiedler, *Wolność... dla kogo?*, „Głos Ludu" 4 maja 1946.

[710] J. Litwin, *op. cit.*

[711] B. Czeszko, *O wolności...*

[712] A. Schaff, *Bezdroża...*; *Istota przemian w powojennej Polsce*, Warszawa 1950, s. 7; W. Sokorski, *Podsumowanie...*, [w:] *Zagadnienia czytelnictwa...*, s. 199.

fluktuacjami natężenia. Na podstawie badań propagandy nie ma jednak możliwości wnioskowania, jaką przewidziano dlań rolę w idealnej przyszłości.

Ponownie należy odwołać się do założenia Hegla–Engelsa, że wolność to uświadomiona konieczność. U schyłku lat 40., choć proces ten jest stały, od 1944 r. z tendencją wzrostową, nie skrywano już nawet konieczności podporządkowania człowieka systematycznie rosnącej ilości obowiązujących reguł, zasad, prawideł i przepisów. Wzrastające regulacje kolejnych dziedzin, operując sankcjonującym wszystko autorytetem naukowości, czyli w tym wypadku racjonalności i sprawności, oficjalnie nie wywoływały sprzeciwu. Pojawiające się przy tym systematyczne utyskiwania na biurokrację miały za zadanie zdejmować z władzy odium odpowiedzialności i przerzucić niechęć obywateli na rzecz bliżej nieokreślonych abstrakcyjnych winnych, niezależnych jakoby od rządzących.[713]

W świecie propagandy lawinowo rosnących regulacji prawnych nie postrzegano jednak jako represji, ale widziano w nich chęć uporządkowania systemu. Podobne konotacje zyskiwała coraz szersza reglamentacja praw, dóbr i możliwości. Czy chodziło o system kartkowy, czy racjonowanie treści, czy też możliwość podjęcia studiów, zawsze w polu argumentacyjnym pojawiały się populistyczne odwołania do sprawiedliwości, racjonalności i funkcjonalności. Inną, często używaną metodą były autorytatywne stwierdzenia, zgodnie z którymi interes ustroju, traktowany jako dogmat, usprawiedliwiał kolejne regulacje. Podczas tzw. bitwy o handel w 1947 r. pisano wręcz, że ustrój demokracji ludowej nie może „istnieć i rozwijać się bez kontroli państwowej nad całością życia gospodarczego kraju”.[714] Nowe uzasadnienia zyskiwała rozrastająca się kontrola obejmująca swym zasięgiem kolejne dziedziny życia prywatnego. Idealny człowiek nie tylko rezygnował z indywidualizmu, ale także zrzekał się swych praw na rzecz kolektywu. Przyjmował istnienie kontroli jako stan naturalny. Młody człowiek w liście do gazety przyznawał:

> [...] społeczeństwo ma prawo wpływać na jednostki, aby zapobiec w ten sposób rozprzestrzenianiu się tego [złego – przyp. M.M.] stylu życia wśród zdrowej moralnie młodzieży.[715]

Na taki stan rzeczy wpływała zarówno podsycana świadomość zagrożeń, jak i imperatyw otwartości, szczerości i transparentności pozbawiających prywatności, a będących być może skutkiem atawistycznego strachu przed nieznanym. Jeden z bohaterów książki K. Brandysa wyrażał pretensje do głównej postaci:

> Zamiast zwrócić się o pomoc do zbiorowości – zawarliście się przed nią na trzy spusty. To źle. Kolektyw dopomógłby wam w znalezieniu właściwej drogi. A tak musieliście jej szukać samotnie i stąd wynikło zło. Bo człowiek odłączony od gromady, choćby szedł w dobrym kierunku, łatwo zbłądzi.[716]

---

[713] Ochrona przed biurokracją wpisana była do Konstytucji z 1952 r. aż dwukrotnie, w artykułach 38 i 73. *Konstytucja i podstawowe akty...*, s. 198, 205.

[714] Z. Milewicz, *Walka z podziemiem gospodarczym trwa...*, „Trybuna Wolności” 1947, nr 26.

[715] *Uważam, że społeczeństwo ma prawo wpływać na jednostki*, „Sztandar Młodych” 9 stycznia 1952.

[716] K. Brandys, *Między wojnami...*, t. 4, s. 706.

Podobnym torem przebiegała dyskusja, jaka rozgorzała na łamach „Sztandaru Młodych” na początku 1952 r. W stałej rubryce młodzieżowego pisma można było przeczytać, co myślą na ten temat młodzi ludzie, zarówno zorganizowani w ZMP, jak i spoza organizacji. Dominacja jednego z poglądów, przy zachowaniu pozorów pluralizmu wypowiedzi[717], nie pozostawiała złudzeń co do stanowiska akceptowanego przez decydentów. Wiktor Bełkot z Gdańska dowodził:

Życie prywatne jest odbiciem myśli i przekonań każdego człowieka i jest miarą jego wartości. Organizacja musi w to życie wnikać, musi czuwać nad tymi, którzy w jej szeregach pracują. Człowiek szczery i uczciwy nie ma nic do chowania w prywatnym kąciku.[718]

Tak pisano o zdrowo myślącym człowieku:

Taki człowiek nigdy nie będzie miał przed kolektywem żadnych tajemnic. Każdy jego krok, to nie sprawa zupełnie prywatna, osobista, jak sądzą niektórzy, ale sprawa kolektywu. [...] Nasuwa się pytanie: czy człowiek winien mieć przed kolektywem jakieś tajemnice? I cóż ma być tą tajemnicą? Dążenia? Miłość? Co by nie było, to przecież częściowo lub całkowicie stanowi o życiu człowieka. W żadnym więc wypadku nie może to być tajemnicą człowieka.

W dalszym ciągu wypowiedzi autor ujawnił prawdziwą przyczynę takiej otwartości:

Jeżeli zaczniemy od młodości budować „własne kąciki”, gdzie będziemy rozgryzać tylko sprawy osobiste, to czy możemy gwarantować, że za kilka lat tą „sprawą osobistą” ukrytą we „własnym kąciku” nie będzie zdrada ojczyzny?[719]

To zaskakujące stwierdzenie nie jest li tylko konsekwencją niedopatrzenia. Tak otwarcie orwellowski sposób myślenia wynikał zapewne z prostolinijności młodego, niedoświadczonego autora listu do gazety. Wpisywał się jednak w formalną wizję przyjętego świata. Tę samą konwencję przyjął bliżej nieznany uczeń technikum w Bydgoszczy, wyjaśniający:

Jeżeli żyjecie w naszym zmierzającym do socjalizmu społeczeństwie, korzystacie z jego osiągnięć i zdobyczy, musicie także przyswoić sobie naszą proletariacką etykę i moralność. Społeczeństwo ma bezwzględnie prawo wpływać na jednostki wyłamujące się z ogólnie przyjętych zasad życia i moralności, bo zasady te są przyjęte dla dobra całego społeczeństwa. I wtrącanie się społeczeństwa w życie jednostek nie jest żadnym naruszaniem „wolności osobistej”.[720]

Typową sytuację przedstawił niejaki M. Saski z Warszawy, opisujący prawdziwą ponoć historię dwóch osób:

Kochają się bardzo. On jest aktywistą ZMP-owskim, ona niezorganizowana, źle ustosunkowana do obecnego ustroju. On w tym wypadku nie wie, co zrobić – chce z nią zerwać. Ale

---

[717] Przedstawiane głosy odmienne traktowano najprawdopodobniej jako konieczne głosy odniesienia. B. Janowska, *Nikogo nie obchodzi moje prywatne życie*, „Sztandar Młodych” 8 września 1950.

[718] *Dalsza dyskusja o moralności winna nakreślić sylwetkę moralną młodego budowniczego socjalizmu*, „Sztandar Młodych” 21 października 1950.

[719] *Wypowiadam się przeciwko osobistym „kącikom”!*, „Sztandar Młodych” 18 marca 1952.

[720] *Jeżeli chcecie żyć w socjalistycznym społeczeństwie to musicie się od niego uczyć!*, „Sztandar Młodych” 16 stycznia 1952.

przed podjęciem decyzji idzie do Zarządu ZMP, do kolektywu. Pyta o radę. Organizacja pomaga koledze w wychowaniu jego dziewczyny. Uświadamianie to rzecz niełatwa, ale kolega ten nie ogranicza się teraz tylko do spacerów z narzeczoną, czułych słówek i pocałunków. Przyprowadza ją do świetlicy ZMP-owskiej, wciąga do pracy społecznej. I teraz dopiero wie, że kocha naprawdę i jest kochany. Po pewnym czasie dziewczyna wstępuje do organizacji [ZMP – przyp. M.M.]. Obecnie jest aktywistką. Widzimy to wyraźnie, jak wielką rolę odegrał kolektyw, który „wtrącił" się do osobistego życia swego towarzysza. Kolektyw musi wiedzieć o życiu prywatnym swoich towarzyszy i w razie potrzeby – uczyć ich![721]

W „Pokoleniu" z 1950 r. znaleźć można wreszcie pogląd, zgodnie z którym to szkolne koło ZMP winno „delegować" członków organizacji kończących szkołę na odpowiedni kierunek studiów, by w sposób planowy uregulować tę ważną społecznie, a nie prywatnie, kwestię.[722]

Pełna transparentność stanowiła znaczną pomoc przy realizacji kolejnego socjalistycznego/komunistycznego postulatu będącego jednym z podstawowych założeń aksjologicznych tych ruchów, a mianowicie egalitaryzmu.

Istnienie socjalizmu uznano za niezbywalne i nieodzowne kryterium prawdziwej – jak pisano – równości społecznej.[723] W oficjalnym świecie perswazji dowodzono, że zaprowadzona w Polsce forma sprawiedliwości społecznej zgodna jest z marksistowskim, a w tym wypadku także powszechnym rozumieniem tego pojęcia. Po pierwsze, chodziło o równość startu i szans. Świadomość, że każdy człowiek może objąć dowolne stanowisko w państwie, że podlega tym samym prawom i obowiązkom, że nie ma elit wykorzystujących innych, stojących niżej, miała budować nie tylko dumę, ale i zachęcać do wysiłku. Często przywoływanym przykładem egalitaryzmu była wspólna nauka dzieci robotniczych i chłopskich, które wstępowały na uczelnie zarezerwowane dotąd w głównej mierze dla kształcenia dzieci bogatych warstw wyższych. Te bariery zostały zniesione. Głoszono powszechnie dążenie, a następnie osiągnięcie równości ekonomicznej wyznaczającej każdemu ten sam status prawny i zbliżone płace (ekwiwalentność płacy); sytuacja materialna nie pozwalała na dysproporcje prowadzące do rozwarstwienia społecznego i zaspokajała występujące u wielu psychologiczne pożądanie poczucia, że inni nie są lepsi i nie powodzi im się lepiej.[724] Aplauz dużych grup społecznych, i to nie tylko w fikcyjnej warstwie propagandowej, budziły podwyższenie podatków bogatszym chłopom[725], likwidacja większej lub średniej własności ziemskiej czy majątków zwanych spekulanckimi. Propagandowy człowiek był zadowolony z tego typu metod zaprowadzania równości. Zgodnie

---

[721] M. S a s k i, *Kolektyw pomógł w pogłębieniu ich uczuć*, „Sztandar Młodych" 29 stycznia 1952.

[722] Por. H. P a l s k a, *op. cit.*, s. 63.

[723] M. D. K a m m a r i, *op. cit.*, s. 21.

[724] Możliwe są oczywiście również inne motywy. Por. Z. Z a b o r o w s k i, *Psychospołeczne problemy sprawiedliwości i równości*, Warszawa 1986, s. 34–39, 224–226.

[725] R. Zambrowski przypominał: najbiedniejsi chłopi płacą 2% podatków od przychodowości z 1 ha, zaś 170 tys. najbogatszych płaci od 17 do 18%, a razem z FOR-em do 41% z ha; w polityce kredytowej: kredyty przysługują wyłącznie małorolnym i średniorolnym; przy skupie zboża: kułak musi sprzedawać nadwyżki po stałej cenie, by nie mógł spekulować; w polityce elektryfikacyjnej: cena zaprowadzenia elektryfikacji w zagrodzie kułackiej, a u najbiedniejszego chłopa waha się między 173 tys. zł, a 13,5 tys. zł, wreszcie, najbogatsi nie mogą korzystać z narzędzi zgromadzonych w POM-ach. R. Z a m b r o w s k i, *Niektóre zagadnienia pracy partii na wsi*, Warszawa 1951, s. 6.

z marksizmem, ale także kryteriami psychologii osobowościowej, neutralizowało to zawiść i pragnienie wybicia się ponad innych, co skutkowałoby konfliktami, oferując w zamian zaspokojenie potrzeby równości, bezpieczeństwa oraz pozytywnej samooceny. Wysoką pozycję w rankingach częstotliwości nawiązywania do tematu zajmowała w propagandzie równość płci (patrz: *Rodzina – małżeństwo, dziecko*, s. 497). W instrukcjach przeznaczonych dla aktywistów partyjnych przestrzegano przed wyniosłością, lekceważeniem drugiego człowieka, a tak zwane oderwanie się od mas uważane było za jeden najpoważniejszych błędów, jakich mógł dopuścić się działacz partyjny. Nie ukrywano jednak, że tego typu równość zmierzała ku identyczności, widzianej jako sprzeciw wobec odmienności.

O osiągnięciu pełnego stanu egalitaryzmu świadczyć miały również takie przypadki jak wywiad członka delegacji chłopów z Ukrainy w Polsce, który ujawniał w „Trybunie Ludu":

> Przed wyjazdem byliśmy na audiencji u Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Bolesława Bieruta, który powitał nas serdecznie, poprosił abyśmy usiedli, a mnie ujął za rękę i posadził obok siebie. Powiem prawdę, że mnie to bardzo wzruszyło. [...] No pomyśleć tylko, że oto ja, ukraiński chłop, dawniej biedak, siedzę obok prezydenta zagranicznego państwa. Gdzie i kiedy widziano coś podobnego? Przypominam sobie, jak w przeszłości magnaci polscy rozniecali nienawiść między Polakami i Ukraińcami. I oto Prezydent Polski Ludowej, który pochodzi z ludu, siedzi, jak towarzysz, z prostym chłopem radzieckim i prowadzi przyjacielską pogawędkę.[726]

Zdarzało się, że media opisywały przypadki bezpośredniej interwencji najwyższych urzędników partyjno-państwowych w sprawach dotyczących zwykłych ludzi, tworząc wrażenie wspólnoty szarego człowieka z jego przedstawicielami. Jednocześnie głoszony egalitaryzm niezwykle rzadko sięgał do marksistowskiego hasła: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb", które miało uwieńczyć przemiany społeczno-mentalne.[727] Praktycznie z lektury zapisów propagandowych nie da się wyciągnąć tak daleko idących wniosków, nawet w perspektywie nawiązującej do odległej idealnej przyszłości.

Oczywistą konsekwencją równości społecznej musiała być jedność, rozumiana jako stały element świata wynikający wprost z ludzkiej mentalności. Jedność była esencją kolektywizmu. Potwierdzano jej istnienie już od końca 1944 r. z uwagą dotyczącą co najwyżej konieczności jej wzmacniania.[728] Nie

---

[726] T. Dubkowiecki, *Przyjaźń po wieczne czasy*, „Trybuna Ludu" 15 października 1949.

[727] Ponownie stwierdzić można, że pojawiało się ono w zasadzie głównie w literaturze będącej tłumaczeniami z języka rosyjskiego. Warto w tym miejscu przytoczyć część definicji równości pochodzącą z *Krótkiego słownika filozoficznego* z 1955 r. „Przez równość marksizm rozumie nie zrównanie w dziedzinie osobistych potrzeb i bytu osobistego, lecz zniesienie klas, tzn. a) równe dla wszystkich pracujących wyzwolenie od wyzysku po obaleniu i wywłaszczeniu kapitalistów, b) równe dla wszystkich zniesienie prywatnej własności środków produkcji po przekazaniu ich na własność całego społeczeństwa, c) równy dla wszystkich obowiązek pracy odpowiednio do zdolności i równe dla wszystkich ludzi pracy prawo do wynagrodzenia według pracy (społeczeństwo socjalistyczne), d) równy dla wszystkich obowiązek pracy odpowiednio do zdolności i równe dla wszystkich ludzi pracy prawo do wynagrodzenia według potrzeb (społeczeństwo komunistyczne). Marks wychodzi przy tym z założenia, że upodobania i potrzeby ludzi nie bywają i nie mogą być jednakowe i równe pod względem jakości lub ilości ani w okresie socjalizmu, ani w okresie komunizmu". *Krótki słownik filozoficzny...*, s. 598.

[728] S.T., *Jedność czy rozłam*, „Gazeta Lubelska" 22 września 1944.

miała nic wspólnego z wyobrażeniem jedności platońskiej. W zamian mówiono tu o różnych wariantach jedności: wewnętrznej jedności postaci ludzkiej, jedności narodowej, klasowej, pokoleniowej (z uwzględnieniem postępowości), międzyklasowej, międzynarodowej, wreszcie jedności partii z masami. Jedność poglądów, postaw rozpatrywano w kategoriach racjonalności i skuteczności. W sposób jawny stawiano ją w hierarchii wyżej niż odrębność zdania. Przyjmowana, adekwatna dla kultury politycznej Rosji i Związku Radzieckiego, wyższość powszechnej zgody nad poszukiwaniem rozwiązań prowadziła do sytuacji, gdy dogmatycznie traktowana jedność zaprzeczała pluralizmowi. Zasadę jedności wymuszała także zdogmatyzowana ideologiczna reguła: Proletariusze wszystkich krajów łączcie się, poszerzająca spektrum jedności o proletariat całego świata. Szczególnie widoczne stawało się to w przypadku wojen, przy okazji pomocy udzielanej walczącym z kolonializmem czy systemem kapitalistycznym za granicą. Poszukując polskiej tradycji jedności, odnajdywano ją w czasie okupacji w hasłach KRN od chwili jej powstania, w postulatach PKWN, Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Jednak jedność przy odbudowie kraju, która dawała się uzasadnić bez większych problemów, ulegała rozszerzeniu na jedność w dziedzinie podejmowania decyzji i sposobie myślenia. Jedność postrzegana była przez człowieka propagandy, jak dążenie do ujednolicenia czy wręcz uniformizacji, co formalnie nie wzbudzało u nikogo sprzeciwu.[729] Niemal otwarcie definiowano jedność jako podporządkowanie wyżej stojącym w hierarchii, co nie przeszkadzało prasowym robotnikom i chłopom w wyrażaniu entuzjazmu dla jedności i sojuszu klasowego.[730] O jedność z robotnikami zabiegać mieli inteligenci, w tym twórcy kultury, mimo że relacja była tu oparta na jeszcze bardziej nierównych warunkach niż w przypadku chłopów. W ich wypadku inna postawa, nazywana izolacją, groziła wykluczeniem z rzeczywistości i dołączeniem do irracjonalnego świata wyobrażeń, z wszelkimi tego konsekwencjami. Kolejne kategorie jedności obejmowały jedność polityczną, której najlepiej widocznym przykładem było zjednoczenie partii: PPR i PPS, a później wszystkich partii rządzących – w bloku. Dopełnieniem była też sytuacja odwrotna. Jedność była wynikiem poparcia całego społeczeństwa dla polityki partii, tworzeniem niemal metafizycznej więzi między rządzonymi i rządzącymi. Jednością z masami pracującymi wykazywać się musiał także aparat partyjny. Wreszcie przestrzegano jedności w wymiarze kulturalnym (por.: *Kultura – tradycja*, s. 459).

Tak szeroki zakres pojęcia nie oznaczał zupełnej dowolności formy jedności. Władysław Gomułka precyzował w 1946 r.:

> Jedność narodu musi być budowana dla określonych celów i pod określonymi hasłami.[731]

Jak tłumaczył w tym samym czasie Aleksander Zawadzki:

---

[729] F. Łęczycki, *O moralne oblicze partyjniaka*, „Trybuna Wolności" 1946, nr 102.

[730] *Jednością silni*, „Sztandar Ludu" 27 listopada 1949. Por. W. Gomułka, *Z przemówienia na otwarciu kongresu...*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 11, 13; *W walce o sojusz robotniczo-chłopski. Wybór dokumentów i materiałów 1944–1949*, Warszawa 1963.

[731] W. Gomułka, *Nasze stanowisko*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 198.

Dlatego, iż jedność ta daje mobilizację wszystkich sił dla odbudowy kraju, jest ona hasłem całej klasy robotniczej, mas chłopskich, inteligencji pracującej. Jest hasłem nawet wtedy, jeżeli ten czy ów poszczególny człowiek czy poszczególna grupa nie uświadamiają sobie dokładnie, na czym polega ta jedność, dlaczego jest nam niezbędna. Jedność tę trzeba pojmować w zupełnie określony sposób. Jedności za wszelką cenę, jedności ze wszystkimi – takiej jedności nam nie potrzeba [...].[732]

Ponownie jak w wielu innych przypadkach głoszone hasło jedności ujawniała swe znaczenie wartości czysto pragmatycznej. Oprócz wspólnych celów argumentem stawały się wspólne zagrożenia. Jedność zawsze stanowiła formę obrony. Na początku 1945 r. W. Gomułka proponował wykorzystanie powszechnej nienawiści do Niemców wspartej podtrzymywanym syndromem zagrożenia jako zwornika jednoczącego społeczeństwo.[733] W tym samym czasie potrzebę jedności i skupienia wokół rządu czy partii uzasadniano zagrożeniem „napadami band" oraz odbudową gospodarki. W rok później mechanizm wzbogacony został konsolidacją pod hasłem zagrożenia agresją amerykańską czy, szerzej, imperialistyczną.

Wydawałoby się, że przy tak mocno zarysowanych i promowanych egalitaryzmie i jedności nie ma miejsca nawet na pierwiastek postawy elitarystycznej i hierarchiczności. Stały się one jednak nie mniej ważnym, nieukrywanym elementem ludzkiej świadomości ideału. Były zresztą pochodną przyjętego paternalizmu. Już sam fakt, że kategoria nowego człowieka nie obejmowała wszystkich warstw czy klas, wywoływał odczucie nierówności, choć w tym wypadku prokurował przyjemne wrażenie własnej wyższości. Józef Stalin jeszcze w 1939 r. przekonywał, co po wojnie niejednokrotnie przypominały polskie media, że:

[...] ostatni obywatel radziecki, wolny od więzów kapitału, stoi o całą głowę wyżej od każdego wysoko postawionego urzędniczyny zagranicznego, dźwigającego na swym karku jarzmo niewoli kapitalistycznej [...].[734]

Do tego wzorca należało dążyć również w Polsce Ludowej. Choćby na podstawie tych słów nowy człowiek mógł być pewien własnej wyższości nad innymi w dziedzinach: moralnej, ideowej, kulturowej, prawnej, ekonomicznej i historycznej. To jednak dopiero pierwsza z wielu płaszczyzn elitaryzmu tworzących skomplikowany system zależności. Ustalono na nowo formalną strukturę stratyfikacji, którą za Louisem Kreisbergiem przyjąć można za „trwały wzór lub system nierówności, oparty na zasadach i strukturach".[735] Stare autorytety zostały zdeprecjonowane i odrzucone, ustępując miejsca zupełnie nowym, opartym na nowych zasadach. Bez względu na głoszoną jedność już w samym dyskursie propagandowym ujawniał się wyraźny protekcjonizm. Najwyżej w hierarchii stał robotnik, zawsze wymieniany na pierwszym miejscu. Jego dominującą pozycję wyznaczały wyroki historii prede-

---

[732] *Praca dla dobra narodu wysunęła nas na czoło*, [w:] A. Zawadzki, *Notatki, przemówienia 1945–1948 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, Katowice 1964, s. 282.

[733] W. Gomułka, *Nowa sytuacja...*, [w:] W. Gomułka, H. Minc, R. Zambrowski, *Przemówienia na rozszerzonym Plenum...*, s. 9.

[734] J. Stalin, *Referat sprawozdawczy na XVIII Zjeździe partii o działalności KC WKP (b)*, 10 marca 1939 r., [w:] idem, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949, s. 590.

[735] Cyt. za: E. Kostowska, *Idea równości...*, s. 60.

stynujące go do roli wybawiciela ludzkości, dalej, przynależne mu cnoty moralne, postawa wobec zła, wreszcie, heroiczna tradycja, włącznie z tą wojenną i powojenną. Dopiero na dalszej pozycji znajdował się chłop, a jeszcze niżej inteligent ograniczony dodatkowo dookreśleniem – pracujący. Wyizolowana reszta w tej konfiguracji już się nie mieściła i wyrokiem idei oraz historii skazana została na wykluczenie. Mamy tu więc do czynienia z preferencjami ze względu na urodzenie. Drugi istotny podział oparty był na światopoglądzie. Znający marksizm-leninizm górowali nad tymi, którym ta wiedza była obca. Otrzymali też prawo pouczania innych i wskazywania ich błędów. Wyższe miejsce zajmowała osoba aktywna, czyli użyteczna dla systemu. W swych założeniach elitarne były organizacje młodzieżowe.[736] Do znalezienia się w gronie elity predestynowała przynależność do partii rządzącej, określanej mianem awangardy. Podział na rządzących i rządzonych, właśnie awangardę i masy, był tutaj całkowicie jawny. Człowiek wykazujący się przekraczaniem norm produkcyjnych stał wyżej niż inny, niedysponujący tego typu atutem. Oba krańce tej kategorii zajmowali modelowi: przodownik pracy i obibok. Od końca lat 40. dostęp do elity otwierała otrzymana cenzurka profesjonalizmu. Osoba lojalna była lepsza od nieprawomyślnej; wyższe miejsce przeznaczono dla młodszych, niższe dla starych; bezpośrednio po wojnie przedstawiciel Germanów nie mógł konkurować ze Słowianinem; a przez cały czas Polak stał niżej od obywatela Związku Radzieckiego, który w drodze ku ideałowi człowieka osiągnął już znaczne postępy, torując drogę wszystkim innym. Tak silnie zarysowana gradacja wartościująca skutkowała daleko posuniętą kategoryzacją. Jej granice, poza pewnymi wyjątkami, były na ogół teoretycznie łatwe do przekroczenia. Wystarczyło tylko wypełnić pewien określony zestaw warunków, by zwiększyć własne poczucie wartości, zasłużyć na większą dozę szacunku ze strony społeczeństwa i państwa, stanąć wyżej w hierarchii społecznej. W tym wypadku sferę ambicjonalną zaspokajały korzyści moralne i symboliczne.

Zupełnie innym dowodem akceptacji elitaryzmu jest tekst dotyczący tzw. wyższego dozoru, czyli osób kształcących się na uczelniach, wszelkiego rodzaju kierowników, inżynierów itd. Ukazał się on pod znamiennym tytułem *Zadania oficerskiej kadry produkcji* w 1953 r. na łamach „Po prostu". Już samo nazwanie tego typu kadry „oficerami produkcji" wskazuje na szczególny podział ról i jednoznaczne mechanizmy funkcjonowania interakcji personalnych. Treść publikacji pogłębia jedynie to przeświadczenie. Zdaniem Bieruta, dozór powinien: 1) wyrażać troskę o robotnika, jego warunki pracy i bezpieczeństwo, czyniąc to w ramach koleżeńskości; 2) być wymagający, ściśle przestrzegać przepisów, dyscypliny, żądać od podwładnych wykonania obowiązków i zadań produkcyjnych; 3) legitymować się wiedzą fachową i na niej budować swój autorytet; 4) wykazywać odpowiednią postawę i poziom polityczny; 5) strzec swego autorytetu, swojej „godności dowódcy", bo ten, kto się nie troszczy, „by jego rozkazy były wykonywane, nie zasługuje na

[736] Stanisław Kania przypominał jedno z zadań ZMP: „Partia powierzyła nam przecież wychowanie całego młodego pokolenia". S. Kania, *O aktywny udział ZMP w walce o rozwój rolnictwa i socjalistyczną przebudowę wsi*, [w:] *II Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej. Warszawa 29 XI–2 XII 1955*, Warszawa 1955, s. 13.

miano dowódcy". Podsumowując: dozór powinien być prosty i skromny wobec ludzi jemu podległych, a jednocześnie twardo wymagający dyscypliny i przestrzegania przepisów.[737]

Mimo wyklęcia elitaryzmu i uczynienia z pojęcia „elita" słowa tabu, ewentualnie nadania mu konotacji negatywnej, pomimo nazwania V. Pareto faszystą, a jego teorii – reakcyjną, nowy człowiek respektował istnienie elit, czyli również nieelit, przy czym sam zajmował miejsce w pierwszej kategorii. Sytuacja miała ulec zmianie dopiero w przyszłym społeczeństwie bezklasowym wyzbytym podziału na pracę fizyczną i umysłową, wieś i miasto. Tyle tylko, że wtedy całe społeczeństwo, osiągając wyższy poziom, stać się miało agregatem nowych ludzi. Przewidywano zanik elity w komunizmie, ale też to, że wszyscy będą elitą w stosunku do tego, jaką pozycję zajmują dzisiaj. Podciąganie wszystkich odbywało się także za pomocą manipulacji nazwami. Drogę postępowania pokazywać miały choćby: pałace kultury czy pałace młodzieży, nazwy kojarzące się z niedostępnością dla ludu, a obecnie służące wszystkim.[738] Jest jeszcze jeden istotny aspekt. Idealizacja przyszłości wykluczała możliwość istnienia osób czy grup, które nie będą mieściły się w przyjętym wzorcu. Problem ten został w propagandzie całkowicie przemilczany, ale stosowanie wielkich kwantyfikatorów w rodzaju: wszyscy, każdy, żaden, nikt, gdyby przyjmować je dosłownie, wyjaśnia to podejście przynajmniej na płaszczyźnie propagandy. Takich generalizacji nie unika zresztą żadna propaganda nastawiona na szerokiego odbiorcę, szczególnie gdy decydenci posługują się schematem poznawczym adekwatnym dla mentalności autorytarnej.

Specyficzne miejsce w hierarchii zajmowali najwyżsi przywódcy partyjno-państwowi: Stalin, Bierut i, do połowy 1948 r., Gomułka, choć także wielu pomniejszych członków nomenklatury. Jednak, co ciekawe, nie udało się potwierdzić, by używano wobec nich miana nowych ludzi. Przypisywane im geniusz i nadnaturalne umiejętności stawiały ich poza zasięgiem jakichkolwiek ocen, dyskusji, nie wspominając już o krytyce. Takie podejście zderzało się z powyższym opisem spotkania Bieruta z ukraińskim chłopem. Skracające dystans spotkanie herosa ze zwykłym człowiekiem z jednej strony podnosiło rangę również tego pierwszego, uwypuklając dodatkowo jego wielkość, z drugiej jednak podważało wyjątkowość i nieprzystępność. Dlatego też najwyżsi funkcjonariusze państwowo-partyjni, oprócz sporadycznych przypadków, nie opuszczali piedestału. W konflikcie dwóch potrzeb perswazyjnych: pokazania majestatu i przekonania o tym, że się reprezentuje prostego człowieka, w znakomitej części przypadków zwyciężał pierwszy czynnik. Próba pogodzenia tych dwóch racji nie przynosiła rezultatu.

Stan braku suwerenności człowieka wobec idei, kolektywu i społeczeństwa utrzymywał się do roku 1956, choć już dwa lata wcześniej ujawniały się pierwsze rysy na modelu.[739] Dopiero wówczas człowiek z przekazów propagandowych odzyskał pewną dozę swej niezależnej od niczego podmiotowości.[740] Jak szybko się przekonano, nie na długo.

[737] R. T u r s k i, *Zadania...*

[738] Por. A. M i c h a ł o w, *Architektura epoki stalinowskiej*, „Wolność" 5 listopada 1950.

[739] B. D r ó ż d ż, *Kierować – to nie znaczy prowadzić za rękę*, „Sztandar Ludu" 15 lutego 1955.

[740] Zauważalne jest to także w literaturze pięknej. M. B r z ó s t o w i c z, *Wizerunek rodziny...*, s. 133.

Kultura – tradycja

Propaganda uznawała rozkwit kultury za konieczny element budowy komunizmu. Zgodnie z zasadą kompletnego człowieczeństwa, jednostka przyszłości obok zaspokojenia potrzeb materialnych doświadczy daleko idącej przemiany duchowej, stając się wrażliwą na doznania estetyczne istotą kulturalną. Jej zadekretowana ideologicznie wszechstronność wymagała rozszerzenia pola zainteresowań na wybrane dziedziny szeroko pojętej kultury i sztuki. „Trybuna Ludu" zastanawiała się, jak wzbudzić w ZMP-owcu miłość do książki, wrażliwość na piękno muzyki i malarstwa, jak przekonać do dorobku kultury rodzimej i czerpania z najszlachetniejszych wartości kulturalnych innych narodów.[741] Zapoznanie człowieka masowego z kulturą uznano za priorytet, ponieważ:

> Przeczytanie książki, obejrzenie filmu, wizyta w muzeum, uczęszczanie na kursy polityczne lub fachowe, systematyczne czytanie gazet i czasopism, słuchanie odczytów, spotkania towarzyskie w klubach, uprawianie sportu itd. – wszystko to jest pomocą w wielkim dziele tworzenia nowego człowieka.[742]

Jak tłumaczono, uczestnictwo w kulturze, dotąd niemożliwe, ponieważ szerokie masy społeczeństwa separowały od kultury: jej elitarność, słaba dostępność, kosztowność, sztuczne granice, w nowych warunkach stanie się doświadczeniem dnia codziennego. Rozmyślnie tłumione i hamowane wcześniej potrzeby kulturalne zaczną rozkwitać bez żadnych przeszkód, podobnie jak ukryte dotąd i niewykorzystywane talenty. Przepowiadano, że dzięki sztuce szary dzień zmieni się w codzienne święto, a życie nabierze nowego sensu. Oprócz nieuniknionej konieczności dziejowej, urzeczywistnienia sprawiedliwości, przywrócenia naturalnego porządku, wśród znaczących powodów rozwijania kultury znalazło się także podporządkowanie nakazowi, jaki wydali przywódcy, szczególnie Lenin i Stalin.[743]

Kultura Polski Ludowej uznana została za punkt kulminacyjny dziejów Polski. Sformułowany na nowo kanon kulturowy oparto na czterech filarach: ideologicznym, uściślającym ideologię – socjalistycznym, i narodowym; filar czwarty stanowiła absolutna dekomercjalizacja kultury, uwalniająca ją od wpływu pieniądza i otwierająca nowe perspektywy twórcze. Kryterium wyjściowe opierało się na założeniu, że kultura winna nadążać za rozwojem stosunków społecznych.[744] Klasowość społeczeństwa determinowała klasowość kultury oraz wrażliwości estetycznej i piękna, które winny być oparte na zasadach światopoglądu komunistycznego.[745] Pogląd dotyczący odmien-

---

[741] *Jest o czym dyskutować...* Na temat prenumeraty „Sztandaru Młodych", „Prawdy Komsomolskiej", „Młodego Bolszewika", „Młodego Kołchoźnika" itd. patrz: Okólnik [Warszawa, 14 marca 1950], AAN, ZG ZMP, 451/VII-8, k. 41; Okólnik [Warszawa, 22 października 1950], *ibid.*, k. 78.

[742] A. Rayski, *Co to jest rewolucja kulturalna?*, „Trybuna Wolności" 1953, nr 27. Por. *W milionowych pochodach 1-majowych lud polski zamanifestuje nieugiętą wolę pokoju, wolę zwycięstwa*, „Życie Warszawy" 1 maja 1950.

[743] J. Borejsza, *Obrachunki...*; W. Bieriestniew, *O socjalistycznej kulturze i rewolucji kulturalnej w ZSRR*, Warszawa 1951, s. 3.

[744] W. Gomułka, *Dajcie narodowi kulturę...*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 129.

[745] *Pedagogika...*, t. 2, s. 144, 148–149. W *Pedagogice* Kairowa czytamy: „Realizując este-

ności kulturalnej proletariatu nie był niczym nowym.[746] Powoływano się tutaj na takie autorytety okresu międzywojennego, jak choćby Stefan Czarnowski[747], którego nazwisko próbowano wykorzystać dla teoretycznej podbudowy propagowanych założeń. Marksiści, w tym Lenin, a za nim Stalin, dostrzegali w przestrzeni kulturowej wręcz dwa odrębne nurty: kulturę burżuazyjną i socjalistyczną. Nowa kultura miała się oprzeć na myśli marksistowskiej, a nowy człowiek w pełni winien zgadzać się z nadaniem twórczości artystycznej „jednolitej perspektywy rozwojowej w sensie ideologicznym".[748] Zakres interpretacyjny pozostawiał w tym wypadku szerokie pole manewru. Początkowo, np. na łamach pisma „Wieś", wzywano do likwidacji wszelkich przejawów kultury dotychczasowej, nazywanej dla celów deprecjacyjnych: szlachecką, importowaną, mieszczańską, inteligencką. Jej miejsce zastąpić miała prymitywna, zmitologizowana ludowa kultura wiejska. Tego typu radykalizm, pochodzący najczęściej z ekstremalnych środowisk ludowych, szybko znalazł swych krytyków i został wyeliminowany, zgodnie zresztą z wytycznymi płynącymi ze wskazań Lenina i Stalina.[749] Ogłoszono potrzebę powołania do życia jednolitej kultury narodowej, bez podziału na wieś i miasto[750], kultury elitarnej, artystycznej i masowej. Katalog dostępnych wzorów był stale ograniczany i odpowiednio selekcjonowany i ani jednostce, ani nawet całemu społeczeństwu nie przysługiwała dowolność wyboru. Kultura traciła konwencję dialogu, stając się głównie potwierdzeniem przyjętych odgórnie założeń. Wspomnianą skrajną selektywność dopełniało bardzo mocne wartościowanie, w którym nie znajdowano miejsca na jakości neutralne. Decyzja w sprawie wyboru sprowadzała się do alternatywy opartej na podstawie kontrastu o jednoznacznym wektorze oddziaływania na odbiorcę. Model zachodni oraz jego bezpośrednia pochodna z okresu II Rzeczypospolitej zostały napiętnowane jako negatywne i chylące się ku upadkowi[751], co jednoznacznie eliminowało je spośród dopuszczalnych opcji.

---

tyczne wychowanie młodzieży, należy koniecznie wykazywać jej jasno fałsz twierdzenia, że jakoby sztuka istnieje dla sztuki, że istnieje odrębna postać «czystej» sztuki. Należy nieustannie i konsekwentnie wyjaśniać, że sztuka w Kraju Rad nie może być oderwana od narodu, jego interesów, potrzeb i wymagań, że musi być wysoko ideowa i mieć znaczenie społeczne dla wychowania człowieka radzieckiego w duchu komunizmu". *Ibid.*, s. 145.

[746] Por. A.S., *O kulturze artystycznej proletariatu*, Warszawa 1921.

[747] M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 143. Powoływanie się na S. Czarnowskiego nie było jednak tak oczywiste dla wszystkich. Nie stanowił on bowiem jednoznacznego wzoru „klasowego i ideowo-politycznego", zapewne poprzez swoje powiązania legionowe, pochodzenie społeczne, krótkotrwałą przynależność do PPS i poglądy nie we wszystkim zgodne z marksizmem. Por. B. Burlikowski, *Geneza i sens... (I)*, s. 132.

[748] W. Sokorski, *Na froncie kulturalnym*, „Trybuna Ludu" 1 stycznia 1949.

[749] A. Ważyk, *Mitolodzy wsi*, „Kuźnica" 1945, nr 8; S. Żółkiewski, *Głos w dyskusji o młodzieży*, „Kuźnica" 1946, nr 45. Lenin w październiku 1920 r. na III Ogólnorosyjskim Zjeździe Komunistycznego Związku Młodzieży Rosji orzekł: „tylko przez ścisłą znajomość kultury stworzonej przez cały rozwój ludzkości, jedynie przetwarzając tę kulturę, można tworzyć kulturę proletariacką [...]. Kultura proletariacka nie wyskoczyła nie wiadomo skąd, nie jest wymysłem ludzi nazywających siebie specjalistami w dziedzinie kultury proletariackiej". Winna być przeto rozwinięciem dotychczasowych zasobów. Cyt. za: J. Andrzejewski, *O człowieku...*, s. 71.

[750] J. Siekierska, *O pracy Komisji Głównej do Spraw Kultury*, Warszawa 1949, s. 7.

[751] Typowe jest tu zdanie Melanii Kierczyńskiej, głoszącej: „schyłkowa sztuka burżuazyjna nie tworzy i stworzyć nie jest w mocy nic artystycznie wartościowego". M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 133.

Kultura służąca obronie interesów światowych gnębicieli – pisano jeszcze w 1949 r. – osiąga dno upadku, zaprzecza wszystkiemu co ludzkie, rozumne i szlachetne. Głosi kult przemocy i złowrogich instynktów ludzkich, aby uzasadnić panowanie kapitału, nieuleczalną podłość człowieka i bezsens świata, aby łudzić co do niemożliwości jego naprawy. Jest rzeczą wymowną, że najgłośniejsze powieści burżuazyjnych pisarzy amerykańskich rozgrywają się w barze, gdzie wszyscy są pijani, bełkoczą bez sensu, strzelają z rewolwerów i linczują Murzynów, że obrazy i rzeźby nowojorskich wystaw dają jakąś potworną deformację ludzkich kształtów, że oficjalna burżuazyjna muzyka wyrodnieje w pustym, ahumanistycznym formalizmie. Jest to bowiem literatura, rzeźba, malarstwo i muzyka w służbie imperializmu, negującego prawo do równości i wolności wszystkich ludzi i wszystkich narodów.[752]

Do tego typu kultury i sztuki człowiek winien odczuwać odrazę.[753] Odmienną formułę zyskała kultura socjalistyczna, która ponoć wyzwalała postępową sztukę ludową i służyła kultywowaniu tego

[co] w człowieku dobre, szlachetne i rozumne. Przedstawianie bowiem człowieka jako istoty rozumnej, szlachetnej i sprawiedliwej łączy się ściśle ze sprawą społecznego postępu [...].[754]

Dychotomiczny podział kultury nie oznaczał jednak odrzucenia Szekspira, Balzaka, Woltera, choć zawłaszczając arbitralnie dobrane segmenty, ograniczono dostępność dorobku ogólnoludzkiego do wymiaru uznanego za postępowy i proletariacki. Proletariat stawał się w ten sposób ofensywnym, czasem ahistorycznym, współtwórcą nowego wzoru i kontynuatorem najlepszych tradycji. Jego kultura i awans kulturowy po raz pierwszy w dziejach polegać miał nie na asymilacji obcych motywów i wyrzeczeniu się swego pochodzenia, ale na odrzuceniu obcych naleciałości, wygenerowaniu klasowych wartości i symboli, wykuwaniu własnego kanonu i poczuciu dumy z pochodzenia, niepozwalającej na ukrywanie czy zmianę przynależności klasowej.[755] Co najmniej od końca roku 1948, do, co najmniej, roku 1954, mamy do czynienia ze ściśle przestrzeganą monogenetycznością kultury, ale również w pozostałych okresach, w latach 1944–1948 i 1955–1956, dopusz-

---

[752] *Kultura socjalistyczna wychowuje człowieka*, „Po prostu" 1949, nr 30. Por. W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 38–39.

[753] J. Berman w referacie wygłoszonym na konferencji partyjnej 31 maja 1949 r. przekonywał: „Musimy budzić odrazę do sztuki, która nosi ładunek formalistycznej bezideowości i cynizmu, do dekadenckiej sztuki kapitalistycznej, do amerykańskiego kosmopolityzmu. Musimy zwalczać dwulicowość, zakłamanie i pseudokatolicyzm Kisielewskich i wojujący klerykalizm watykańskich heroldów". *Przemówienie tow. Bermana wygłoszone na konferencji w sprawach kulturalnych w KC PZPR, dnia 31 V 1949 r., przepisane z dyktafonu*, AAN, KC PZPR, 237/XVIII-1, k. 8.

[754] *Kultura socjalistyczna wychowuje...*

[755] J. Borejsza, *Pokongresowa kropka nad i*, „Odrodzenie" 1949, nr 1. W tekście odredakcyjnym zamieszczonym z okazji trzeciej rocznicy wyboru Bieruta na prezydenta PRL, zamieszczonym w „Kuźnicy" w 1950 r., czytamy: „tylko socjalizm udostępnia ludowi zamknięte przed nim dawniej, a nagromadzone w ciągu wieków skarby kultury narodowej, uczy go cenić tę kulturę i kochać ją jako swoją, i tylko w oparciu o tę kulturę, o cały dorobek duchowy minionych pokoleń, o narodową tradycję kulturalną może powstać i rozwinąć się kultura socjalizmu". Cyt. za: J. Kądzielski, *op. cit.*, s. 39. W. Sokorski przekonywał ze swojej strony, że klasa robotnicza „staje się jedynym prawowitym spadkobiercą postępowej kultury naszej przeszłości, więcej nawet, klasa robotnicza wnosi do tej kultury ożywczą siłę swojej rewolucji, rozległość swoich naukowych horyzontów, siłę prawdy obiektywnej i olbrzymi ładunek wiary w zwycięstwo człowieka, w braterstwo międzynarodowe, w ludzką solidarność, nie mówiąc już o niesłychanej świeżości uczuć tych ludzi, którzy po raz pierwszy w historii likwidują wyzysk i ucisk człowieka". W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 44–45.

czalny pluralizm ulegał daleko idącym ograniczeniom[756], a sama kultura jawnej, przymusowej homogenizacji. Zcentralizowany wzorzec kultury wykluczał lokalne separatyzmy i folklor[757], sprowadzając oficjalny model do jednego wybranego szablonu. Nie zapomniano również o laicyzacji modelu. Przez cały ten okres rzuca się też w oczy jedynie mechanistyczne i werbalne zaliczanie tradycji zachodniej do wspólnego kanonu kulturowego.

Pomimo wyeliminowania radykalnych pomysłów dotyczących odrzucenia całego dotychczasowego dorobku, nie wyzbyto się równie rewolucyjnej pewności co do stopnia zainteresowania tą dziedziną aktywności ludzkiej ze strony całego społeczeństwa czy też klasy przyjmowanej *in gremio*. W oparciu o wyidealizowany obraz mas głoszono, że sztuka i kultura przeobraziła się z przywileju nielicznych we własność całego „ludu", który zrozumiał ten proces, zaakceptował go, zasymilował kulturę jako część własnego dziedzictwa i sam odczuwa potrzebę jej pielęgnowania.[758] Jak pisano, nowe podejście do kultury nie zostało narzucone, ale wyrosło z wewnętrznej potrzeby człowieka pracy, któremu przyświecają ambicje przodowania w kształtowaniu wartości kulturalnych; „Nowe życie [...] to przede wszystkim zagadnienie nowego typu kultury, nowego stylu życia".[759] Prosty człowiek wyzbyć się miał perswadowanego przez wieki indoktrynacji negatywnego podejścia do kultury, kiedy to przekonywano go, że kultura jest mu niepotrzebna czy wręcz jest dlań odpychająca. Jakkolwiek niektórym wydawało się, że wystarczy tylko niewielka doza pomocy, by odwrócić ten trend, spontaniczność w dążeniu do kultury nie wykluczała przewodnictwa PPR/PZPR.[760] Zalecano również:

> Działacze polityczni, społeczni, kulturalni, oświatowi, pisarze, poeci, wszelkich kategorii artyści muszą w swoich terminarzach kieszonkowych wyznaczyć sobie praktyczne pozycje i daty, obok których będzie figurował wymowny kryptonim RK – robota kulturalna.

Z czasem państwo stało się głównym mecenasem kształtującym potrzeby estetyczne, a jego agendy koniecznym i jedynym pośrednikiem między kulturą a odbiorcą. Wpływ partii i państwa na naukę oraz kulturę uznane zostały za konieczne czynniki zabezpieczające interesy „mas ludowych".[761] Proces odnowienia kultury zyskał instancję kierowniczą wypełniającą go zaplanowaną, skonkretyzowaną i odpowiednią treścią. Jak tłumaczono:

> Robotnicy i chłopi, wspólnie z demokratycznymi pracownikami kultury przy codziennym warsztacie pracy kulturalnej – to jedyna, pewna rękojmia, to gwarancja ukształtowania tego

---

[756] Pisała o tym M. Fik, *Kultura polska...*, [w:] *Polacy wobec przemocy...*, s. 233–242.

[757] Stosując argument „walki o czystość języka", W. Woroszylski zarzucał A. Ścibor-Rylskiemu używanie gwary śląskiej w powieści *Węgiel*. W. Woroszylski, *W walce o literaturę...*, s. 130.

[758] Por. W. Sokorski, *Udział klasy robotniczej w budowaniu kultury narodowej*, „Nowe Drogi" 1948, nr 7, s. 87–95.

[759] S. R. Dobrowolski, *O nowy styl życia*, „Kuźnica" 1946, nr 26.

[760] S. Żółkiewski pisał już w 1947 r.: „wypowiadam się przeciw wszelkim hasłom «samorządu» kulturalnego. Nie znaczą nic, a są tylko symptomem lęku przed państwem ludowym". S. Żółkiewski, *Uwagi o polityce...* Por. idem, *O polityce kulturalnej PPR w latach 1944–1948*, [w:] idem, *Przepowiednie i wspomnienia*, Warszawa 1963, s. 304–305.

[761] S. R. Dobrowolski, *O nowy styl...*; S. Jędrychowski, *Walka o wolność nauki czy o utrzymanie starego porządku*, „Kuźnica" 1947, nr 24.

nowego, wymarzonego, upragnionego stylu życia, którego ideałem jest i patos, i heroizm, i piękno, i radość pracy.[762]

Czy, po osiągnięciu przez masy wysokiego stopnia świadomości kulturalnej, zakładano odejście od przewodnictwa partii w tej dziedzinie, nie wiadomo. Nie wspominano o tym nawet w teorii, a pamiętać należy, że dystans między klasykami marksizmu a propozycjami propagowanymi, nie mówiąc już o wcielanych w życie, był w przypadku Polski jeszcze większy, niż miało to miejsce w Związku Radzieckim.

Teoretycznie, dodatkową wartość stworzyło przezwyciężenie przeciwieństw pracy umysłowej i fizycznej, czyli różnic pomiędzy robotnikiem, chłopem i inteligentem. Oficjalnie mechanizm polegał nie, jak chcieli tego krytycy, na uśrednieniu czy obniżaniu jakości, ale na podniesieniu stanu kulturalnego robotników i chłopów do poziomu „pracownika inżynieryjno-technicznego", co zostało już ponoć urzeczywistnione w Związku Radzieckim.[763] Nowemu człowiekowi przemianę ułatwiała świadomość, iż jest świadkiem i uczestnikiem najwyższego w dziejach świata stopnia rozkwitu kultury, który jest niedostępny innym nacjom i grupom społecznym.[764] Taka wyjątkowość dawała kolejny powód do dumy i wzmożenia wysiłków w życiu codziennym i pracy. Zastosowana tu metoda manipulacyjna – tzw. ingracjacja, czyli schlebianie, była w zasadzie autoprezentacją systemu i odnosiła podwójny efekt manipulacyjny.

Jeśli chodzi o pragmatyzm kultury, dostrzec można pewną odmienność pomiędzy treściami propagandowymi powstającymi bezpośrednio w Polsce a ukazującymi się tu przedrukami utworów propagandy radzieckiej. W pracach autorów radzieckich znacznie częściej pojawia się skonkretyzowane wskazanie monokauzalnego celu rozwoju kultury. W. Bieriestniew pisał:

> Najwspanialszym osiągnięciem rewolucji kulturalnej jest narodzenie nowego typu robotnika – kulturalnego, umiejącego stosować osiągnięcia nauki i techniki w produkcji, rozumiejącego politykę bolszewickiej partii i państwa radzieckiego i czynnie wprowadzającego ją w życie, robotnika-społecznika, gorącego patriotę radzieckiego.[765]

Otwarcie przyznawano tu, że podstawową, jeśli niejedyną, intencją budowy nowej kultury jest urzeczywistnienie komunizmu. Takie podejście czyniło z niej raczej pośredni instrument wartości nadrzędnej, odbierając tym samym jakąkolwiek autoteliczność. Nieco inaczej wygląda to w warunkach polskich, gdzie szukano głębszych i bardziej rozwiniętych uzasadnień. Istoty pracy kulturalnej upatrywano w dostarczeniu wiedzy ogólnej, budzeniu i rozwijaniu ludzkiej myśli, zamiłowania do piękna, powoływano się na ludz-

---

[762] S. R. D o b r o w o l s k i, *O nowy styl...*; J. B o r e j s z a, *Na udeptaną ziemię...*

[763] S. S k r o b i s z e w s k i, *Komunizm – ustrój szczęścia ludzkiego*, „Sztandar Młodych" 7 listopada 1952; M. D. K a m m a r i, *op. cit.*, s. 32; *ZSRR, kraj zwycięskiego socjalizmu...*, s. 54. Zbieżność i kolejność głoszonych tez oraz kalki językowe są czasami tak wielkie, że podejrzewać można autorów o dokonanie plagiatu. Por. W. B i e r i e s t n i e w, *O socjalistycznej kulturze...*, s. 3.

[764] *Ibid.*, s. 24.

[765] *Ibid.*, s. 23. Być może taka rozbieżność wynika z faktu, że na język polski tłumaczono teksty *stricte* propagandowe, skierowane do odbiorcy masowego.

kie marzenia, tęsknoty i poszukiwania.[766] Sztuka miała uszlachetniać, wzbudzać pożądanie dobra, piękna, woli wcielania w życie najwyższych ideałów.[767] Między innymi dzięki kulturze nowy człowiek zyskiwał świadomość związku z otoczeniem i procesami społecznymi, którym podlegał i które sam tworzył.[768] I wreszcie chyba najważniejsze zadanie. Literatura, sztuki artystyczne, film miały dostarczać przystępnych w odbiorze wzorów wychowawczych. W mechanizm tworzenia nowego człowieka włączono także karykaturę.[769] Można nawet postawić tezę o absolutnym priorytecie roli wychowawczej i podnoszenia świadomości politycznej w upowszechnianiu kultury, czy szerzej, działalności kulturalno-oświatowej.[770] W tym wypadku utylitaryzm przesłaniał wszelkie inne wartości. Wydaje się, że czasami kulturę traktowano instrumentalnie również w aspekcie wykluczającym. Dobra sztuka odrywać miała od spraw błahych i kierować uwagę ku rzeczom istotnym oraz głębokim.[771] Pomimo wskazanej odmienności zarówno przekłady z rosyjskiego, jak i pozycje polskich autorów prowadziły do bardzo zbliżonych konkluzji w materii kreowania modelu człowieka.[772]

Bolesław Bierut w przemówieniu wygłoszonym na otwarciu radiostacji wrocławskiej 16 listopada 1947 r. wyjaśniał:

> Upowszechnienie i uwspółcześnienie twórczości kulturalnej we wszystkich jej różnorodnych przejawach i dziedzinach – oto zadanie, które wkłada na barki obecnego pokolenia twórców i na barki całego narodu nowy okres historyczny, okres demokracji ludowej.

Upowszechnienie oznaczało budzenie upodobań artystycznych i zainteresowań kulturalnych poprzez tworzenie odpowiedniej atmosfery i zapewnienie środków jak najszerszym masom robotników i chłopów. Uwspółcześnienie twórczości kulturalnej rozumiano jako odrzucenie „starych przesądów", których miejsce zająć miały nowe wartości kulturalne oparte na zasadach nowej rzeczywistości ustrojowo-społecznej i akcentujące najcenniejsze walory „naszej spuścizny kulturalnej".[773] Dzięki temu zniknie dotychczasowa kultura prymitywna.

> Przeżyciom ludzi prostych, ludzi ciężkiej mozolnej pracy, obca jest nieokiełznana zmysłowość, wyrafinowany erotyzm różnych pasożytów-spekulantów i ludzi bez jutra, ludzi dnia wczorajszego. Tęsknoty duchowe i przeżycia wzruszeniowe ludzi pracy szukają z reguły ujścia w głęboko etycznych społeczno-wyzwoleńczych ideałach i obrazach. Sztuczna, wulgarna „kul-

---

[766] K. Wolicki, *Kultura i ludzie (I)*, „Trybuna Ludu" 30 października 1954.

[767] J. Bogusz, *Kilka uwag o partyjnym kierownictwie sztuką*, „Trybuna Ludu" 26 września 1955.

[768] W. Sokorski, *Zagadnienie walki o nową kulturę*, „Odrodzenie" 1947, nr 32.

[769] H. Kaltenbergh, *O karykaturze*, „Sztandar Młodych" 13 czerwca 1953; J. Lenica, *Wystawa karykatury polskiej*, „Sztandar Młodych" 26 czerwca 1953.

[770] Por. cytaty z: A. Nobis, *op. cit.*, [w:] *Nim będzie zapomniana...*, s. 88.

[771] J. Żurawicka, *O odpowiednią pieczę nad młodzieżą szkół średnich*, „Głos Ludu" 21 marca 1946.

[772] Już badacz problematyki rewolucji kulturalnej z lat 60. przyznawał: „w modelu socjalistycznej rewolucji kulturalnej, podobnie jak w koncepcji Lenina, udostępnianie i upowszechnianie kultury miało być [...] środkiem do podniesienia na wyższy poziom kultury pracy i życia codziennego". J. Kądzielski, *op. cit.*, s. 42.

[773] B. Bierut, *O upowszechnienie kultury...*, s. 14. Por. także: J. Kądzielski, *op. cit.*, s. 32–34.

tura ludowa", sztuka dla maluczkich – to wynalazek jaśniepańskiego dworu, a nie rzeczywista potrzeba chłopa czy robotnika.

Transformacja jest możliwa dlatego, że, jak wyjaśniał dalej Bierut:

Coraz bardziej [...] dojrzewa w nich świadomość tego, że reprezentują siły postępu kulturalnego, w przeciwieństwie do skostniałych czy zaśniedziałych starych form kulturalnych tych warstw, które schodzą już z widowni dziejowej.[774]

Propaganda przekonywała, iż państwu ludowemu zależy na rozbudzaniu indywidualnych i masowych gustów estetycznych, a wszechstronny rozwój człowieka nie może pominąć wychowania estetycznego w takich dziedzinach, jak: literatura, malarstwo, rzeźba, muzyka, teatr czy taniec. Oprócz ich znajomości należało wykazać się także właściwą interpretacją dzieł pochodzących z kanonu sztuki narodowej i radzieckiej.[775] Jak z tego widać, otwarcie ograniczano perspektywy dozwolonej wykładni, monopolizując w ten sposób treści, na których powstanie nie miało się wpływu. Ogłaszano, że ujawniające się w Polsce nowe oblicze kultury będzie oparte na zasadach sprawiedliwości społecznej i socjalistycznego poglądu naukowego:

Walka o nową kulturę jest organicznie związana z walką o przebudowę społeczno-gospodarcza naszego kraju i walkę o pokojowe współżycie narodów.[776]

O kulturze człowieka świadczyć miały: pozytywny stosunek do pracy i własności państwowej. Według J. Stalina, stachanowcy to „ludzie kulturalni o wykształceniu technicznym".[777] To klasa robotnicza i biedota chłopska miała stać się „bezpośrednim twórcą i budowniczym nowej socjalistycznej kultury w Polsce". Ówczesny wiceminister kultury i sztuki, W. Sokorski, zalecał, by przewartościować wszelkie pojęcia: ideologiczne, naukowe, kulturalne, estetyczne i moralne, w oparciu o metodę myślenia dialektycznego. Jego zdaniem, każda nowa klasa wyzwalająca nowe możliwości stanowi dalszy krok naprzód ku poznaniu prawdy obiektywnej i zbudowaniu doskonalszego społeczeństwa. Zgodnie z tym linearnym postępem należało tylko dać masom pracującym ich własną książkę, pieśń, repertuar i sztuki artystyczne. W oparciu o skoordynowane, scentralizowane działania instytucjonalne należało wychować kadry pracowników kulturalno-oświatowych i stworzyć nowe metody pracy oświatowej. Trzeba było jedynie odrzucić mistycyzm, „religianctwo", ucieczkę od realnego życia, abstrakcjonizm i formalizm, sztukę „klasy posiadającej"; wreszcie, przezwyciężyć w sobie przyzwyczajenia określane jako drobnomieszczańskie.[778]

Jeszcze w 1948 r. Władysław Bieńkowski, wówczas członek Sekretariatu KC PPR, postrzegał istniejącą kulturę jako przedłużenie epoki przedwojen-

---

[774] B. Bierut, *O upowszechnienie kultury...*, s. 15–16. Zebrane cytaty z B. Bieruta na temat sztuki i nauki patrz: *Nauka i sztuka w służbie narodu budującego socjalizm*, „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Badań nad Sztuką" 1952, nr 1 , s. 8–28.

[775] W. Ozga, *Rola oświaty...*, s. 344.

[776] *Tworzy się w Polsce nowe oblicze kultury*, „Zielony Sztandar" 1950, nr 33.

[777] W. Bieriestniew, *O socjalistycznej kulturze...*, s. 23.

[778] W. Sokorski, *W obliczu nowych zasad w pracy kulturalno-oświatowej*, „Kuźnica" 1948, nr 45.

nej[779], które nie mogło zaspokoić rosnących aspiracji i potrzeb, ponieważ tamowało dopływ nowych sił, talentów i form. Materialne wsparcie państwa w postaci środków na rozwój kultury, powstawanie domów kultury, świetlic, amatorskich zespołów artystycznych, klubów, bibliotek, muzeów, parków, kin, teatrów, szkolnictwa, domów pracy twórczej, inicjowało nową sieć instytucji życia kulturalnego prowadzącą do unowocześnienia i upowszechnienia, a w dalszej kolejności przyzwyczajenia i interioryzacji potrzeb kultury w świadomości upośledzonych dotąd grup społecznych. Kultura stać się miała stałym składnikiem dnia powszedniego niczym „obiad i sen".[780] Taką rolę spełniały promowane: uczestnictwo w amatorskich kółkach literackich, artystycznych, dramatycznych, plastycznych, w wystawach, koncertach, występach, gdzie można było poświęcić się własnej twórczości, wypełnić coraz dłuższy czas wolny. Szczególną uwagę zwrócono na świetlice:

> Świetlica to miejsce odpoczynku i samokształcenia. A więc świetlica to jednocześnie dobra biblioteka, czytelnia, to ośrodek kulturalnego sportu, to systematyczne odczyty, to kółka samokształceniowe i przy tym niekoniecznie polityczne czy humanistyczne, a po prostu związane z rodzajem fabryki, z pogłębianiem wiedzy fachowej i wiedzy ścisłej, podnoszącej i poziom robotników, i ich realne kwalifikacje.[781]

Dbano jednocześnie o to, by poprzez sztukę nie dochodziło do tzw. wysferzenia się, czyli porzucenia własnej klasy na rzecz inteligencji. Kultura musiała zagnieździć się w klasie, w której dotąd jej brakowało. Przestrzegano przed ekskluzywnością, uznawaną za typowy przykład ulegania mentalności drobnomieszczańskiej. Sokorski tłumaczył, że amatorskie grupy nie powinny przechodzić na zawodowstwo, ponieważ powodowało to „odrywanie się od własnego miejsca pracy, zawodową ekskluzywność środowiska artystycznego [...]". Robotnik-amator-aktor dalej miał być robotnikiem. Dopuszczano ewentualne przechodzenie na zawodowstwo specjalnie uzdolnionych odtwórców, ale jak podkreślano, „tylko" po to, by tworzyć z nich instruktorów dla zespołów amatorskich.[782] Hamowało to opisany przez V. Pareto przepływ elit i uniemożliwiało przejście najzdolniejszych, najbardziej utalentowanych osób z klasy „najbardziej przodującej" do tej skazanej na degenerację i wymarcie. W dalszej perspektywie spodziewanego zaniku klas dawało to asumpt do hegemonii kanonu uznanego za proletariacki.

Jak przekonywały media, już obecnie, po oczyszczeniu życia kulturalnego z, jak mówiono, faszystowskich, burżuazyjnych, reakcyjnych, szlachec-

---

[779] W. Bieńkowski, *Problemy polityki kulturalnej*, „Nowe Drogi" 1948, nr 7, s. 78.

[780] S. R. Dobrowolski, *O nowy styl życia...* Por. W. Bieńkowski, *Problemy...*, s. 78.

[781] W. Sokorski, *W obliczu nowych zasad...* Por. S. Cieślikowska, *Twórczość amatorska dźwignią rewolucji kulturalnej*, „Nowe Drogi" 1952, nr 11, s. 107–118; J. Siekierska, *O pracy Komisji Głównej...*, s. 11–13. Romana Duraczowa pisała o świetlicach: „Świetlica ma kształtować umysł, wychowywać dobrego obywatela, upowszechniać kulturę, kształcić smak artystyczny, podnosić poziom rozrywki klasy robotniczej". R. Duraczowa, *O świetlicach słów kilka*, „Trybuna Wolności" 1948, nr 20; S. Czernik, *Chłopskie pisarstwo samorodne*, Warszawa 1954, s. 269–349.

[782] W. Sokorski, *W obliczu nowych zasad...* Jeszcze dwa lata wcześniej na łamach tego samego pisma Sokorski głosił: „zadaniem proletariatu jest nie tylko nieprzerwanie zasilać inteligencję materiałem ludzkim, lecz również, a może nawet w pierwszym rzędzie, oddziaływać na nią społecznie". Cyt. za: J. Kądzielski, *op. cit.*, s. 28.

kich, drobnomieszczańskich, zagranicznych, mistycznych, bezideowych, eklektycznych, pornograficznych wynaturzeń, po zerwaniu sztuki i literatury z formalizmem, idealizmem, abstrakcją, naturalizmem, psychologizmem, estetyzmem, sentymentalizmem, fideizmem, izolacjonizmem, po odejściu od pesymizmu, nihilizmu i dekadencji, kultura odzwierciedlać zaczęła nową epokę. Jeśli w kontekście literatury i innych dziedzin sztuki można zgodzić się z tezą o próbie wykreowania punktu zerowego, nowego początku, ogłaszanego i wymuszanego już w połowie lat 40.[783], to z nowym początkiem w sferze całej kultury sytuacja jest bardziej skomplikowana. Stały w myśleniu rewolucyjnym archetyp „roku zerowego" w dziedzinie kultury współistnieje z wykluczającą go koncepcją kontynuowania tradycji. Oba rozbieżne poglądy odpowiadały dwóm różnym zapotrzebowaniom: odcięcia się od przeszłości oraz jednoczesnej legitymizacji poprzez uczestnictwo w kulturze dotychczasowej i łączność z narodem. Jak można się przekonać, druga funkcja z czasem zeszła na plan dalszy, natomiast nigdy nie zniknęła. Nie ustała również dysfunkcjonalność mechanizmu. Tak jak w innych dziedzinach, również w tej materii od samego początku dominował optymizm:

> […] skala doznań, a więc i doznań artystycznych, ogromnie się rozszerza. Spojrzenie współczesnego człowieka na świat, na siebie i otaczające zjawiska, to spojrzenie człowieka świadomego procesów rozwojowych. Człowiek nowej epoki chce w dzisiejszej sztuce zobaczyć trudny proces tworzenia się nowej świadomości we wszystkich jej przejawach, zarówno świadomych, jak i nieświadomych.[784]

To do czego jeszcze w 1948 r. nawoływano, tzn. przewartościowanie kultury, w dwa lata później ogłaszano jako postulat w dużej mierze już urzeczywistniony. Pozostałe po kapitalizmie nawyki myślowe, dotyczące także robotników żyjących w dawnym środowisku i narażonych na indoktrynację, osiągnęły ponoć stadium szczątkowe, a zasięg kultury bezustannie rozszerzał się, szczególnie wśród robotników, chłopów i młodzieży. Zwracano uwagę na konieczność planowości, której racjonalność uwalniała od przypadkowości i ograniczała możliwe błędy:

> Istnieje zatem potrzeba ustabilizowania klasy robotniczej w nowej kulturze, w nowej literaturze, która **odtworzy przyszłość** [podkreślenie moje – M.M.] klasy robotniczej i narodu tak, jak da się ją przewidzieć poprzez wzrost produkcji. Na gruncie nowych stosunków produkcji musi powstać, ukształtować się odpowiadająca im nadbudowa kulturalna.[785]

Po raz kolejny, „odtworzenie przyszłości", tym razem kultury, postrzegano nie tylko jako proces możliwy, ale wręcz mechaniczny, prosty i przewidywalny, a dzięki temu podlegający całkowitej kontroli.

---

[783] H. G o s k, *W kręgu...*, rozdz. IV. Por. M. Z a w o d n i a k, *Literatura...*, s. 16.

[784] W. S o k o r s k i, *Zagadnienie...*

[785] W. J a ż d ż y ń s k i, *Ochrona pracującego człowieka*, „Wieś" 1949, nr 19. Jadwiga Siekierska, działaczka komunistyczna, krytyk i teoretyk literatury, przekonywała nawet w 1949 r., że: „spontaniczność różnorodnych akcji kulturalnych nieujęta w karby ogólnonarodowego planu kulturalnego, nieprzepojona jednolitymi zasadami polityki kulturalnej staje się hamulcem na drodze rozkwitu kulturalnego naszego narodu", zaś „różnorodność nie tylko organizacyjna, ale częstokroć ideowa w poczynaniach kulturalno-oświatowych […] ułatwiała penetrację wrogich demokracji ludowej poglądów". Cyt. za: A. N o b i s, *op. cit.*, [w:] *Nim będzie zapomniana...*, s. 86. Por. J. S i e k i e r s k a, *O pracy Komisji Głównej...*, s. 3. Por. także: W. R e c z e k, *Plan...*, *passim*; W. B i e ń k o w s k i, *Problemy...*, s. 79–80.

Takie hasła, jak: łączność tradycji ogólnoludzkiej z narodową czy narodowej formy i socjalistycznej treści, służyć miały rozwojowi kultury z wyraźnym – założyć można, że taktycznym – odejściem od marksistowskiego języka i teorii w fazie początkowej, a po 1948 r. – by ukryć postępującą sowietyzację. Pojęcie „naród", jak słusznie zauważył M. Zaremba, od 1947 r. przyjmuje inne znaczenie, zbliżając się ku polu semantycznemu rosyjskiego „narod" – lud.[786] Nigdy właściwie nie sprecyzowano pojęcia „narodowa forma". Zgodzić się należy z Wojciechem Włodarczykiem, zdaniem którego podkreślanie narodowej formy miało tak naprawdę na celu jedynie usankcjonowanie socrealizmu w warunkach krajowych.[787] Głoszone przywiązanie do kultury narodowej nakazywało nowemu człowiekowi odrzucenie kosmopolityzmu, które to pojęcie do ówczesnej praktyki politycznej wprowadził Andriej Żdanow w 1946 r.[788] Kampania propagandowa związana z jego użyciem rozpoczęła się dopiero w 1949 r., kiedy to dotarła również do Polski. Zakres definiowany pojęcia ujmowano bardzo szeroko. Kosmopolityzmem nazywano choćby brak, w jednym z podręczników, wzmianek o naukowcach polskich i radzieckich, przy wspomnieniu ich zachodnich odpowiedników.[789] Uważano, że zazwyczaj ukrywano pod tym terminem akceptację kultury, nauki i sztuki zachodniej, uznawaną przez propagandę za uniżoność i czołobitność.[790] Takie podkreślanie braku uniżoności, służalczości w stosunku do innych kultur miało na celu przezwyciężenie silnych związków z kulturą zachodnią na rzecz zawiązania ich ze Wschodem. Najczęściej kosmopolityzm przedstawiano jako ideologiczne narzędzie imperializmu, służące skłonieniu innych narodów do zrzeczenia się własnej suwerenności oraz ekspansji kapitału amerykańskiego.[791] Bierut w referacie wygłoszonym na Plenum KC PZPR

---

[786] M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 175.

[787] W. Włodarczyk, *Socrealizm...*, s. 35–36. Potwierdza to wypowiedź Stefana Morawskiego, który szukał formy narodowej w „analizie specyficznych warunków, w jakich rodzi się i rozwija w Polsce budownictwo socjalistyczne". Morawski przestrzegał przed powielaniem XIX-wiecznego realizmu, ale przekonywał do uczenia się od wielkich realistów: „w jaki sposób odtwarzali oni ówczesną rzeczywistość, jak aktywnie uczestniczyli w walce postępu z wstecznictwem, jakich środków używali, by mówić w sposób najbardziej zrozumiały, dostępny dla swoich odbiorców". Z dalszych wywodów wynika, że mówienie o narodowej treści to raczej próba płytkiego i wręcz taktycznego nawiązania do tradycji (np. uczenie się rysunku, poprzez podglądanie dawnych mistrzów), bez głębszej z nią łączności. Narodowa forma sztuki oznaczać miała również to, że właścicielem sztuki i twórcą jest cały naród, a dzieła sztuki muszą być zrozumiałe dla mas. S. Morawski, *O formie narodowej w sztuce*, „Życie Literackie" 1951, nr 17. Już w 1947 r. pojawiło się hasło budowy „kultury narodowej w formie socjalistycznej lub, jak kto woli, humanistycznej w treści". Użył tego pojęcia W. Reczek, *Plan...*, s. 9. Był to jednak jeszcze odosobniony i zupełnie niejasny przypadek.

[788] M. Smoleń, *op. cit.*, s. 218. Por. I. Zemstov, *op. cit.*, s. 74–75; M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 198–200.

[789] H. Jabłoński, *Podręcznik szkolny – ważny problem polityczny*, „Trybuna Ludu" 16 września 1949. Słowa te były zapewne pokłosiem wypowiedzi Romana Werfla, który podczas seminarium dziennikarskiego 17 lipca 1949 r. stwierdził: „Ostatnia forma kosmopolityzmu to forma niedoceniania wkładu naszego narodu słowiańskiego, a zwłaszcza narodów ZSRR, do kultury ogólnoludzkiej. Nie pokazujemy naszych uczonych, stąd mit – jednego narodu, uczonych – amerykanów [!]". Cyt. za: M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 199–200.

[790] Działo się tak już co najmniej od 1947 r. Por. J. Siekierska, *Dwie kultury*, „Kuźnica" 1947, nr 12.

[791] M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 135; B. Bierut, *Zadania partii w walce o pokój*, „Nowe Drogi" 1949, nr 2, s. 48–49; patrz także streszczenie słów Putramenta, Naszkow-

w kwietniu 1949 r. zdefiniował go jako supernacjonalizm w Stanach Zjednoczonych oraz kapitulanctwo przed nim i zdradę narodową w przypadku państw akceptujących dominację amerykańską.[792] Widziano w nim drugą obok szowinizmu i nacjonalizmu formę ujarzmienia społeczeństwa. Pisano:

> Dla kosmopolitów naród jest jakimś szkodliwym przeżytkiem. […] Kosmopolityzm odrzuca wszelkie narodowe formy państwowości i kultury. […] propaguje zniesienie suwerenności poszczególnych państw i narodów, ich zjednoczenie w jednym „państwie świata", „federacji światowej" […], zwalcza, wyszydza wszystkich tych, którzy chcą nawiązywać do postępowych tradycji swego narodu, którzy bronią jego dobrego imienia, jego osiągnięć w przeszłości, jego możliwości rozwoju w przyszłości.

Kosmopolici odrywali kulturę od jej narodowego podłoża, lekceważyli osiągnięcia ojczystej kultury, literatury i nauki i wypaczali ich istotę. Wobec tak prezentowanego zagrożenia nowy człowiek stawał się, przy całkowitej akceptacji i wsparciu rządzących komunistów, jedynym strażnikiem kultury ojczystej, „całego bogatego, postępowego dorobku narodów europejskich, nagromadzonego w poprzednich epokach […]", obrońcą suwerenności narodowej i tradycji przed zdradą narodową i nihilizmem.[793] Dodatkowej wyrazistości dodaje fakt, że w tym samym czasie walczono z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym", a propaganda znaleźć musiała odpowiednie środki wyrazu, by z kosmopolityzmu i nacjonalizm stworzyć koherentną, wrogą całość. Dlatego najczęściej posługiwano się metaforą mówiącą o dwóch stronach tego samego medalu. Pojawiające się w propagandzie treści nie wskazywały, w którą stronę w przyszłości ewoluuje taki stan rzeczy. Po śmierci Stalina nacisk na obronę przed zagrożeniem kosmopolitycznym i nacjonalizmem został zredukowany, co miało też wpływać na oczekiwaną postawę nowego człowieka. Pamiętać należy jednak, że dyskurs propagandowy nie ujawniał całości założeń, a w dodatku przejawiał wysoki stopień niezależności od dynamicznych przemian świata pozapropagandowego. Dlatego nie można go przekładać na rzeczywiste przemyślenia osób z kręgów decyzyjnych.

Jeśli traktujemy odwołanie do patriotyzmu, narodu i tradycji wyłącznie jako rezultat zastosowanej taktyki, to akcentowane w propagandzie umocowanie w nich nowego człowieka zyskuje konwencję przypadkowości. Chęć legitymizacji własnej władzy w odpowiedzi na zarzut agenturalności wobec obcego państwa, zapewne także narodowe pierwiastki, jakie pojawiły się w polityce radzieckiej w drugiej połowie lat 30., i powielenie tego schematu w wa-

---

skiego i Albrechta w dyskusji po referacie Bieruta. *Dyskusja*, *ibid.*, s. 114–118; *Kosmopolityzm w sztuce*, oprac. A.J., „Słowo" 1991, nr 4. Por. także hasło kosmopolityzm w: *Krótki słownik filozoficzny…*, s. 300–301. Zupełnie uprościł to Berman w rozmowie z T. Torańską, wydanej w książce *Oni*, Londyn 1985, s. 324, sprowadzając oskarżenia o kosmopolityzm wyłącznie do zakamuflowanego antysemityzmu, ale w polskiej propagandzie taka interpretacja była rzadkością.

[792] B. Bierut, *Zadania partii w walce…*, s. 48–49. Por. W. Sokorski, *Sztuka w walce…*, s. 156–165.

[793] R. Werfel, *Przeciw nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi*, „Nowe Drogi" 1949, nr 3, s. 68–69, 72. „Kosmopolityzm przeczy prawu narodów do stanowienia o sobie, uważa niepodległość narodów za przeżytek, lekceważy dorobek kulturalny wszystkich narodów, poza dorobkiem amerykańskim, chce narzucić ludzkości «rząd światowy» dolarowego imperializmu, a barbarzyństwo amerykańskiej burżuazji kulturze". *Ibid.*, s. 84–85.

runkach polskich przez polskich komunistów przełomu lat 40. i 50., doprowadziły do ujawnienia się w modelu człowieka formuły tradycyjnonarodowej, która teoretycznie nie powinna się tam pojawić. Niemniej jednak powstała i zajęła istotne miejsce. Wskazać można także na jeszcze inny prawdopodobny mechanizm. Wśród komunistów dostrzegalne są tendencje dowodzące przesiąknięcia kulturą, schematami myślowymi, symboliką o pochodzeniu religijnym, wywodzące się z atmosfery środowiskowej, w której dorastali, czego skutkiem było aplikowanie przejawów mentalności, nazwijmy ją w skrócie, religijnej, w komunistyczny świat wyobrażeń.[794] Podobny mechanizm zauważyć można, rozpatrując aspekt patriotyzmu czy nacjonalizmu. Przejęte od rodziny i środowiska schematy poznawcze zapadły tak mocno w świadomość, że nawet po recepcji komunizmu tkwiły i były transformowane na płaszczyznę nowej ideologii oraz systemu. Dlatego nawet mimo swej potencjalnej agenturalności wobec obcego państwa i głoszonego internacjonalizmu część komunistów nigdy nie osiągnęła takiego stopnia nihilizmu narodowego, by całkowicie wyzbyć się świadomości własnej grupy narodowej, jej interesów i filiacji z nimi; inni w komunizmie upatrywali interesu Polski i tak postrzegali służbę dla niej. Jeśli mechanizm ten nie dotyczył W. Wasilewskiej, to jest wielce prawdopodobny, jeśli chodzi o Gomułkę, a niepodważalny w przypadku N. Ceauşescu i *per analogiam* odnosi się do Polski.[795] Bez względu na to, którą z opcji przyjmiemy na płaszczyźnie propagandowej, człowiek tradycjonalistyczny istniał. Odwoływał się do historii, której był świadom, i chciał ją kultywować. Podobnie w propagandzie. Z tym że tutaj zakres postaci i wydarzeń mieszczących się w kategorii pozytywnej ulegał pewnej fluktuacji. Można się w zasadzie zgodzić z M. Zarembą, że kryteria wyboru propagandowych treści historycznych serwowane od roku 1944 nie uległy zasadniczym zmianom także po roku 1948[796], przynajmniej w podejmowanym tu aspekcie. Generalnie przez cały okres lat 1944–1956 nowy człowiek, by postępować zgodnie z propagowanym wzorcem, musiał przyjmować i kultywować dopuszczoną część narodowej tradycji polskiej. Broszura propagandowa pt. *Przekształcanie się narodu polskiego w naród socjalistyczny (tezy)*, wydana po VI Plenum w lutym 1951 r., nazywanego czasami początkiem „małej odwilży”[797], wymieniała wśród akceptowanych

---

[794] M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003; M. Mazur, *Religijne aplikacje w myśli i aktywności komunistów polskich 1944–1956*, [w:] *Religia jako źródło inspiracji w polskiej myśli politycznej XIX–XX wieku*, pod red. T. Sikorskiego, A. Wątora, Szczecin 2007, s. 329–355.

[795] Por. M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 172–173. Podobne zdanie wygłosił Werblan: „Nonsensem byłoby posądzanie tych ludzi o nihilizm narodowy, czy też o zwykły oportunizm. W walce z hitlerowskim okupantem wykazywali oni wiele bohaterstwa i ofiarności. Po prostu dobro narodu pojmowali inaczej, w innych kategoriach. Gotowi byli naśladować ZSRR i kierować się wskazaniami Stalina, ale pragnęli na tę stalinowską modłę budować państwo rządzone przez Polaków – zwolenników komunizmu. Liczyli na pozyskanie większości narodu, gdyż żywili głębokie przekonanie, że socjalizm taki, jak go pojmowali, niesie dla kraju rozwój i awans, a dla mas ludowych postęp i sprawiedliwość”. A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 1991, s. 44. Por. M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 172–173. Na temat zbieżności stylów myślowych i zachowania wśród komunistów rumuńskich i polskich patrz: M. Mazur, rec. książki Pavela Câmpeanu, *Ceauşescu. Lata odliczane wstecz*, Warszawa 2004, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2006, t. 41, s. 228–232.

[796] M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 215–216.

[797] M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne...*, t. 2, s. 197; M. Zaremba, *Komunizm...*,

wątków tradycji dziejowej: okres Bolesławów, broniących Słowiańszczyzny przed wspieranymi przez papiestwo feudałami niemieckimi, Kazimierza Wielkiego, centralizującego państwo w oparciu o szlachtę i górną część mieszczaństwa, Kazimierza Jagiellończyka i jego następców, próbujących poskromić magnacką anarchię i scentralizować państwo stanowe, Polskę okresu odrodzenia z Mikołajem Rejem, Janem Kochanowskim, Andrzejem Fryczem Modrzewskim, rozwijającymi literacki język polski wypierający „kosmopolityczną kościelną łacinę", Mikołaja Kopernika, humanizm „postępowego nurtu szlachty i mieszczaństwa" rozumiejącego niedolę chłopską i walczącego z klerykalizmem i magnacką pychą, walkę mas chłopskich z uciskiem szlacheckim, od ruchu husyckiego począwszy, poprzez powstania ukraińskie, Kostkę Napierskiego, z którego stworzono symbol sprzeciwu chłopskiego wobec klas wyższych, po Stefana Czarneckiego, dalej, polskie oświecenie ze Stanisławem Staszicem, Hugonem Kołłątajem, Franciszkiem Jezierskim, Stanisławem Trembeckim i polskimi kontynuatorami francuskiej myśli rewolucyjnej, zdobywającymi uznanie za, jak to nazwano, rozrachunki z tradycją drobnomieszczańską i szlachecką, Tadeusza Kościuszkę, okres powstań narodowych i Henryka Kamieńskiego, Edmunda Dębowskiego, Joachima Lelewela, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Stanisława Worcella, Jarosława Dąbrowskiego, Zygmunta Sierakowskiego. W ten sposób dochodzono do ruchu robotniczego, Ludwika Waryńskiego, Marcina Kasprzaka, Róży Luksemburg, Feliksa Dzierżyńskiego, Juliana Marchlewskiego, do „Wielkiego Proletariatu", SDKPiL, KPP, i wreszcie PPR i ZPP oraz armii polskiej w ZSRR. Wśród osób i wydarzeń wnoszących wkład narodu polskiego w dzieje ludzkości wymieniono m.in. Pawła Włodkowica, bitwę pod Grunwaldem, czyli „zwycięstwo sojuszu ludu polskiego z ludami litewskim, ukraińskim, białoruskim i rosyjskim", arian polskich, Józefa Bema, rok 1905.[798] Do tego należałoby dodać wypierającą wcześniejszą opcję jagiellońską, tradycję piastowską, obecną w propagandzie szczególnie w latach 1944–1948, ks. Piotra Ściegiennego, powstania śląskie i walkę z Niemcami, rugowanie powstań antycarskich[799]

---

s. 192. Na temat zmian w podejściu komunistów do tradycji patrz: M. Orzechowski, *Rewolucja...*, s. 258–389; M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 135–240. O stosunku do narodu patrz także: P. Sowiński, *Komunistyczne święto. Obchody 1 maja w latach 1948–1954*, Warszawa 2000, s. 65–70.

[798] *Przekształcanie się narodu polskiego w naród socjalistyczny (tezy)*, Warszawa 1951, s. 14–19.

[799] W wypadku odwoływania się do powstań śląskich i walki o Ziemie Zachodnie oprócz aspektu legitymizacyjnego podstawową rolę odgrywało także pragnienie ukrycia swych międzywojennych poglądów na ten temat. W referacie wygłoszonym podczas akademii Dni Kultury Polskiej we Wrocławiu 9 czerwca 1946 r. Gomułka wskazywał: „Na innej historii musimy wychować nasze pokolenie. Na historii Piastów. Na historii powstań śląskich, na dziejach partyzanckich walk z Niemcami, na historii I Armii i całego Wojska Polskiego, na historii walk żołnierza polskiego prowadzonych ramię przy ramieniu z żołnierzem radzieckim nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, i nad historią ich wspólnego marszu do Drezna i Berlina. Dopóki nie wychowamy całej młodzieży i całego narodu na tej nowej historii, dopóki żyć będziemy duchem przeszłej epoki, dopóty nie będziemy zdolni wydobyć z siebie tego pierwiastka duchowego, który jest niezbędny dla dynamiki rozwojowej narodu. Powrót Polski na Ziemie Odzyskane wyciąga nas z trybów starej historii". W. Gomułka, *Dajcie narodowi kulturę...*, [w:] idem, *Artykuły...*, t. 2, s. 132. Dlatego też np. szyfrogram Ministerstwa Informacji i Propagandy do wojewódzkich urzędów informacji i propagandy z 16 listopada 1946 r. zalecał, by nie obchodzić rocznicy powstania listopadowego. A. Kochański, *Polska...*, s. 174.

i wreszcie okres II wojny światowej ograniczony tylko do tradycji PPR-owskiej, eliminujący tym samym wszystkie inne, naznaczone stygmatem negatywności. Bardzo szybko, bo już w 1946 r., modelowego człowieka pozbawiono tradycji 3 maja, poprzestając wyłącznie na świętowaniu zmonopolizowanego 1 Maja.[800] Nieobecna była znaczna część wartości epoki romantyzmu. Tradycje komunistyczne i robotnicze nobilitowano i podniesiono do rangi dziedzictwa ogólnonarodowego. Weszli do niego m.in.: Władysław Kniewski, Władysław Hibner, Henryk Rutkowski, Marceli Nowotko, Paweł Finder, Karol Świerczewski. Mimo różnych zastrzeżeń znalazło się też miejsce dla KPP.[801] Nie można przeoczyć faktu, że oficjalny kanon polityki historycznej zmieniał się z biegiem lat. Nowy człowiek albo tego nie zauważał, albo akceptował zmiany, traktując wcześniejszy paradygmat jako zdradę idei i agenturalność – w przypadku zmian, które nastąpiły po ogłoszeniu „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego", albo jako błędy i wypaczenia – po śmierci Stalina.

Wyborem tradycji[802], w tym wypadku obcej, było też akceptowanie wspólnej własności ziemi, sztuki socrealistycznej, zasięgu i siły terroru/przywracania porządku, części prawodawstwa i systemu instytucjonalnego czy negatywny stosunek do Zachodu i jego reguł cywilizacyjnych, by wymienić tylko niektóre z pojawiających się w wyidealizowanej propagandzie.

Tradycje ogólnonarodowe, po dokonaniu podziału na dobre i złe, słuszne i niesłuszne, w przypadku tych pierwszych przejmowano czy wręcz przywłaszczano, nadając im miano postępowych. Nowy człowiek odwoływał się tylko do jednej tradycji, z punktu widzenia propagandy – pozytywnej. Dzięki temu zabiegowi stawał się spadkobiercą niemal wyłącznie czystej i szlachetnej formuły kulturowej. To, co uznawał za negatywne i wsteczne, nie wchodziło do kanonu jego dziedzictwa, ale stawało się częścią odrzucanej tradycji obcej klasowo. Aspekty złe, wstydliwe, trudne były mu oszczędzane i obarczały wyłącznie jego przeciwników. Ale nawet tradycji o wektorze pozytywnym nie przysługiwała pozycja wartości samoistnej. Spełniała ona raczej rolę katalizatora. Co więcej, nie tylko nie mogła hamować przemian, ale wręcz winna legitymizować ich obecność i przyspieszanie. Jej istota zawierała się w służbie dnia dzisiejszego, z którego dopiero czerpała swój sens. Właśnie legitymizacja, wychowanie i potwierdzanie przyjętych reguł nadawały znaczenie dziejom. Refleksje nad nimi snuto bardziej, by dowieść obiektywności marksizmu jako metody badawczej i odnaleźć potwierdzenie dla swych przekonań. Nie istnieją natomiast żadne wskazówki mogące przybliżyć stosunek polskiej myśli komunistycznej tego okresu do roli tradycji w wyidealizowanej przyszłości. Pewne wnioski wyciągnąć można jedynie na podstawie znanego dzisiaj podejścia do niej ze strony rządzących wówczas, a charakteryzującego się pełną nonszalancją, ignorancją, niepohamowaną instrumentalizacją i pragmatyzmem oraz zgodą na mistyfikację i manipulowanie faktami z dziejów. Jednak w oparciu o zapisy propagandowe nie ma możliwości stwo-

---

[800] M. Orzechowski, *Rewolucja...*, s. 266–267; P. Sowiński, *Komunistyczne święto...*; I. Main, *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*, Warszawa 2004, s. 48–55; A. Dytman-Stasieńko, *Święto zawłaszczonych znaczeń. 1 Maja w PRL. Ideologia, rytuał, język*, Wrocław 2006.

[801] M. Orzechowski, *Rewolucja...*, s. 262–263, 355.

[802] Por. M. Kula, *Wybór tradycji*, Warszawa 2003, s. 27.

rzenia takiego obrazu na przyszłość. Można za to przybliżyć oczekiwane zachowania nowego człowieka.

Zgodnie z tym co napisał w *Legendzie Młodej Polski* kulturoznawca, filozof, krytyk literacki przełomu XIX/XX w. Stanisław Brzozowski, „Tworzyć nową kulturę to znaczy tworzyć nowy tryb życia”.[803] Od człowieka światłego oczekiwano, że będzie czytał książki i gazety, kształcił się, chodził do teatru i kina. Tylko w ten sposób mógł dorosnąć do wielkich zadań i zasługiwać na miano w pełni ukształtowanego nowego człowieka.[804] Mimo banalności tych stwierdzeń należy pamiętać o poziomie wyedukowania ówczesnego społeczeństwa oraz korzystania z kultury. Dość szczegółowo omawiano kolejne dziedziny, które należało poprawić, gdzie dostrzegano sukces i to do jakich wzorów powinno się sięgać.

Chyba najczęściej zwracano uwagę na czytelnictwo, które, co należy podkreślić na samym początku, dla nowego człowieka nie stanowiło wartości autonomicznej. Z jednej strony dzięki niemu wychowywano, inspirowano, wyjaśniano, z drugiej, tworzono mechanizm kontrolujący przyswajane treści. Kontrola lektury ubezpieczała przed wykorzystaniem jej przez wroga i zabezpieczała przed natknięciem się na rzeczy niegodne, głupie, zbędne czy wręcz szkodliwe. Dopiero na trzecim miejscu znajdowała się, rzadko wspominana, funkcja rozrywkowa.

Zazwyczaj zaczynano od deprecjacji czytelnictwa z okresu międzywojennego, kiedy:

> Tendencyjnie spreparowana książka naukowa głosiła „nieomylnie”, że tylko ustrój kapitalistyczny zdolny jest zapewnić szczęście ludzkości, że tylko on ma wyłączne prawo obywatelstwa na świecie.

Narzędziem utrzymania władzy okrzyknięto tanią książkę: beletrystyczną, kryminalną, erotyczną, która nie groziła wzrostem świadomości politycznej:

> Masom czytelników, których nie dało się ustrzec przed sztuką czytania, podsuwano treść sztucznych efektów i płytkich afektów, aby młodzież warstw pracujących, warstw rządzonych nie sięgała po książkę wartościową.[805]

Międzywojenny rynek wydawniczy przedstawiano w formie spisku, w którym rozmyślne ograniczanie czytelnictwa, odpowiednia polityka cenowa i wydawnicza stanowiły instrument kontroli nad społeczeństwem.

Polska Ludowa zawsze zyskiwała w propagandzie formę antytetyczną do okresu międzywojennego. Tak jest i w tym przypadku: za sprawą nowego ustroju sytuacja na rynku książki ulegała diametralnej zmianie. Zapewniano, że dekomercjalizacja kultury uczyniła z niej artykuł pierwszej potrzeby, otwierano coraz więcej bibliotek cieszących się wzrastającym powodzeniem, organizowano akcje Komitetu Upowszechniania Książki, Tygodniowych Bibliotek Obiegowych, Dni Oświaty Książki i Prasy, powstawały kluby pod

[803] Cyt. za: W. Loranc, *Kultura i świat robotniczy*, Warszawa 1979, s. 30. Por. *ibid.*, s. 96.

[804] J. Rawicz, *Człowiek światły podstawą państwa ludowego*, „Trybuna Ludu” 4 maja 1949.

[805] W. Ferenc, *Odbudowa człowieka*, „Głos Ludu” 18 stycznia 1947.

opieką „Czytelnika". Dzięki państwowym akcjom oświatowym, ruchowi zawodowemu, Samopomocy Chłopskiej wychowywał się nowy czytelnik, a w domach robotników i chłopów pojawiały się biblioteczki. Z dorobku literatury wybierano najlepsze dzieła, także pochodzące z klasyki obcej, ale z najbardziej postępowej literatury świata. Rosły wydania marksistowskiej literatury politycznej wybranych pisarzy zachodnich, a zwłaszcza literatury radzieckiej. Powołując się na analizy rynku, przekonywano, że czytelnik odrzucał tzw. szmirę. O preferencjach świadczyć miały wysokie nakłady *Krótkiego kursu WKP(b)* oraz innych pozycji okrzykniętych najbardziej wartościowymi. W zawrotnym tempie rosły też wydania prasy, szczególnie politycznej, a wśród niej głównie PZPR-owskiej.[806] Ich prenumeratę uznawano za dowód nie tylko świadomości politycznej, ale też wyrobienia kulturalnego.

Za wzrostem liczby czytelników podążała jawna kontrola treści. Pisano:

> Musimy wiedzieć, co społeczeństwo czyta, jak sobie radzi z treścią czytanej książki, czy odnosi z czytania praktyczne korzyści, czy próbuje i czy potrafi nauki zawarte w książkach realizować w swej codziennej pracy?

Bibliotekarz winien prowadzić czytelnika, kierować jego zainteresowania na sprawy, którymi żyła partia, rząd i w konsekwencji naród.

> Trzeba bowiem zbadać, czy np. po przeczytaniu książki Amado *Ziemia złotych płodów*, czytelnik zrozumiał proces tworzenia się imperializmu, czy też może uwagę skupił tylko na wybujałym erotyzmie brazylijskiej burżuazji? [...] Trzeba sprawdzić, czy po przeczytaniu *Ziemi kuźnieckiej* Wołoszyna czytelnik zrozumiał, że wzrost wydajności pracy i wzrost produkcji może osiągnąć przede wszystkim przez zdobywanie wiedzy politycznej i fachowej.[807]

Zakres dozwolonych interpretacji, jak widać, był zawężony, ale nowy człowiek powinien przyjmować to jako rzecz naturalną, nieprzeszkadzającą mu w jego samodzielności decyzyjnej. Wręcz odwrotnie, wzywał do walki z książką niosącą ze sobą szkodliwe treści, nazywaną powszechnie szmirą. Julian Przyboś nawoływał do tego już w 1946 r.[808] W akcję segregacji książek zaangażował się na początku lat 50. „Sztandar Młodych". Powołane do życia brygady lekkiej kawalerii zaczęły usuwać z księgarń i bibliotek szkolnych pozycje, które ze względu na „kierunek ideologiczny i poziom artystyczny" nie

---

[806] H. Jabłoński, *Słuszna droga*, „Sztandar Ludu" 7 maja 1949. Por. M. Jaroszewski, *Wieś czyta coraz więcej*, „Zielony Sztandar" 1951, nr 36. W 1953 r. Centralny Zarząd Bibliotek zorganizował konkurs polegający na przeczytaniu przez wiejskie zespoły czytelnicze pięciu książek z różnych dziedzin z kilkuset wytypowanych. Następnie na temat tych książek organizowano dyskusje w zespołach i na konferencjach gromadzkich. Końcowym etapem konkursu obejmującego podobno ponad 0,5 miliona osób były nagrody i odznaki „przodowników czytelnictwa". S. Dybowski, *op. cit.*, s. 39.

[807] A. Tyczyński, *Istota propagandy czytelnictwa*, „Głos Pracy" 20 czerwca 1952; J. Amado, *Ziemia złotych płodów*, Warszawa 1950 (książka zdobyła Nagrodę Stalinowską za utrwalanie pokoju między narodami); A. Wołoszyn [Aleksandr Vološin], *Ziemia kuzniecka. Powieść*, Warszawa 1951.

[808] J. Przyboś, *Czas na rewolucję kulturalną*, „Kuźnica" 1946, nr 11. Por. S. Żółkiewski, *O literaturze współczesnej*, „Kuźnica" 1947, nr 37. Zgodnie z uchwałą Komisji Prasowej przy Wydziale Propagandy KC PPR z 28 maja 1947 r. wprowadzono zakaz powstawania pism sensacyjnych, które co prawda, jak pisano, odegrały pozytywną rolę w okresie walki przedwyborczej, ale obecnie „hamują rozwój prasy wartościowej, demoralizują masowego czytelnika mieszczańską bzdurą". *Uchwały...*, AAN, KC PPR, 295/X-20, k. 1.

powinny znajdować się w bibliotece. Były wśród nich, jak pisano, kryminały i książki ziejące nienawiścią rasową, ogłupiające, skłaniające do przestępstw, ale także pozycje sensacyjne czy romanse. Jeden z młodych korespondentów „Sztandaru Młodych" pisał:

> [...] z politowaniem patrzę na młodzież zatapiającą się w kulturze książek kryminalnych, w lekturze siejącej nienawiść rasową, ogłupiającej młodzież, budzącej chęć przestępstwa i zbrodni, w pogoni za łatwym zyskiem, zaszczepiającej wstręt do uczciwej pracy. Uczciwy ZMP-owiec powinien na każdym kroku wyjaśniać swoim kolegom wrogość i szkodliwość tej lektury. Na takiej lekturze wychowywali się dzisiejsi mordercy amerykańscy na Korei [!], na niej wychowują imperialiści młodzież krajów zachodnioeuropejskich na faszystów.

W innym liście koło ZMP przy fabryce im. K. Świerczewskiego informowało gazetę:

> [...] w odpowiedzi na apel „Sztandaru Młodych" podjęto akcję walki ze szmirą. Zorganizowano brygadę „Lekkiej Kawalerii", składającą się z trzech osób. Pracę w bibliotece liczącej około 2 tys. tomów rozłożono na trzy dni. [...] „Nareszcie nasi koledzy przestaną czytać te straszne bzdury" – mówią członkowie brygady „Lekkiej Kawalerii", odkładając na bok książki Czarskiej, Dobraczyńskiego, Mniszkówny.[809]

Zakładano przeniesienie fascynacji młodzieży z tematyki dotyczącej Dzikiego Zachodu, z kryminałów, literatury gangsterskiej, przygodowej na rzecz *Człowieka, który się kulom nie kłaniał*, na historie młodych ludzi, którzy walczyli z faszyzmem, a dzień dzisiejszy poświęcają pracy.[810] „Kuźnica" pouczała, że zamiast sensacji w stylu: kryminały, morderstwa, rabunki, zbrodnie na tle seksualnym, tragedie miłosne, jak ma to miejsce w prasie burżuazyjnej, prasa radziecka oferuje sensacje innego rodzaju, obejmujące: nowe wynalazki, odkrycie nowego gatunku pszenicy czy ziemniaka, który przynosi plon za kołem podbiegunowym, wysokie wyniki produkcyjne, sensacyjne odkrycia archeologiczne, zwycięstwa w walce z przyrodą. Dopiero takie informacje zasługiwały na miano prawdziwych sensacji, pobudzały wyobraźnię, uwrażliwiały serca i umysły.[811] Konkretną rolę przewidziano także dla książki fantastycznonaukowej, która wpływać miała na kształtowanie postawy materialistycznej. Oprócz rozrywki młodzież szukać winna w książce także pomocy w „rozstrzygnięciu trudności w codziennej pracy i życiu".[812]

---

[809] R.K., *Wzmaga się walka ze szmirą*, „Sztandar Młodych" 8 marca 1951. O usunięciu w 1950 r. ze spisu lektur obowiązkowych *Konrada Wallenroda* propaganda już nie informowała. M. Zaremba, *Komunizm...*, s. 215.

[810] B. Suchodolski, *O nową treść kształcenia ogólnego*, „Nowa Kultura" 1954, nr 1.

[811] *Prasa służy człowiekowi*, „Kuźnica" 1949, nr 18. „Fantazja staje się rzeczywistością. Czy, aby pofantazjować, mamy uciekać od życia w sfery, gdzie rządzi gangster, ulicznica czy psychopata z kryminalnych powieścideł? Czy, aby dać upust młodzieńczemu pędowi do niezwykłości, mamy nosić pstry krawat lub mówić Bolkowi – Bill? Śmieszne! Nasza fantazja, nasza romantyka krzepnie w żelbetonowych masywach Nowej Huty i Dychowa, w wiotkiej nici Gorzowa, w hartowanej stali Częstochowy [...]. Nasza niezwykłość to «Star 20» na szosie podwrocławskiej, to młody robotnik na ławie uniwersytetu, to dwumilionowy nakład «Pana Tadeusza»". *Czy umiesz żyć*, „Po prostu" 1952, nr 2.

[812] A. Wałek, *Książka i prasa – ważny oręż w walce o socjalistyczne wychowanie młodzieży*, „Sztandar Młodych" 19 maja 1953. Por. F. Widy-Wirski, *Niektóre zadania praktyczne w sprawach upowszechnienia i unowocześnienia kultury w Polsce*, Warszawa 1947, s. 15.

W ogólnopolskiej dyskusji nad książką I. Newerlego *Pamiątka z Celulozy* podobno udział wzięła ponadczterystutysięczna rzesza młodzieży, która

> [...] pogłębiła swą wiedzę o życiu i walce robotników w okresie rządów burżuazyjno-obszarniczych, nauczyła się jeszcze goręcej kochać swą Partię i władzę ludową.[813]

Tylko nieco mniej uwagi niż czytelnictwu propaganda poświęcała problematyce teatralnej. Zdaniem W. Bieńkowskiego teatr coraz bardziej przekształcał się

> [w] twierdzę oporu przeciwko nowej rzeczywistości. [...] z czynnika twórczego fermentu stawał się misterium przeszłości, szlabanem na drodze naszego marszu.[814]

Mimo tego rok wcześniej, w 1947 r., ogłoszono, że propagandowy zwrot ku ludowości kultury znalazł wielu odbiorców. Zdawano sobie sprawę z tego, że przez najbliższe lata, do czasu kiedy program upowszechniania kultury nie zostanie zrealizowany w pełni, na widowniach teatrów będą zasiadali ludzie słabo orientujący się w literaturze i historii. Należało przeto przybliżyć widza do sztuki. Zachęcano, by czerpać z doświadczeń Związku Radzieckiego, gdzie przed sztukami teatralnymi odczytywano referaty wprowadzające w temat twórczości artysty. Proponowano też inne formy swoistych korepetycji: kółka samokształceniowe, teatralne zespoły świetlicowe, recenzje pisane przystępnym językiem, przybliżające twórczość autorów i klimat epoki. Świadomość prymitywności tego typu działań ustępowała miejsca rzekomej skuteczności.[815]

Z początkiem lat 50. przyjęto, że teatr nie jest już tylko rozrywką, ale stał się potrzebą szerokich mas. Za datę przełomową uznano rok 1949 i odbywający się wówczas festiwal sztuki radzieckiej, kiedy ogłoszono, że grane tam „głęboko ideowe", „związane z budownictwem socjalistycznym" przedstawienia są zrozumiałe i bliskie polskiemu odbiorcy. Zdaniem propagandy, socjalistyczny widz pragnął znaleźć w sztuce teatralnej rozwiązanie zagadnień swego dnia codziennego, z którymi spotykał się w pracy, w domu, w kolektywie, i nawet, gdy szukał rozrywki, to nie zadowalały go „tanie farsidła mieszczańskie". Posługując się takimi argumentami, można było ogłosić, że teatr wkro-

---

[813] A. Wałek, *Książka i prasa...* I. Newerly, *Pamiątka z Celulozy*, Warszawa 1952.

[814] W. Bieńkowski, *Problemy...*, s. 84. Porównaj inne teksty propagandowe na temat teatru: Jog., *Teatr winien wychowywać nowego człowieka*, „Sztandar Ludu" 27 czerwca 1948; W. Sokorski, *Teatr socjalistycznego realizmu*, „Trybuna Ludu" 1 stycznia 1950; (sc), *Sztuka o narodzinach nowego człowieka*, „Głos Pracy" 9 lipca 1951; J. Pomianowski, *Nowy człowiek w nowym teatrze*, „Nowa Kultura" 1951, nr 22; Jaszcz [ps.], *Kuźnia nowych ludzi*, „Trybuna Ludu" 20 września 1951; J. Pański, *Przed dorocznym zjazdem teatralnym*, „Trybuna Ludu" 17 lutego 1953; R. Szydłowski, *O nowe oblicze teatru polskiego*, „Życie Literackie" 1953, nr 17; J. Ulicki, *Jeszcze raz o publiczności*, „Trybuna Wolności" 1956, nr 22; W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 122–139, 250–251.

[815] M. L. Bielecki, *Problemy nowej widowni*, „Kuźnica" 1948, nr 33. O mechanicystycznym postrzeganiu kultury świadczą choćby słowa Sokorskiego: „W Polsce jest w tej chwili 69 teatrów zawodowych, których liczba w roku 1955 wzrośnie do 72. Teatry te mają zaplanowanych 19 100 przedstawień rocznie, tj. mogą przepuścić przez widownię w ciągu roku 8 122 000 osób. Oprócz tego teatry amatorskie przepuszczają do 4 500 000 widzów". W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 83.

czył na drogę realizmu socjalistycznego.[816] Głównym wątkiem fabuły stał się „wysiłek społeczeństwa wznoszącego podstawy ustroju socjalistycznego”.[817]

Zmienia się oblicze teatru polskiego – przekonywała z widocznym zachwytem „Trybuna Wolności”. – Widz robotniczy wtargnął zdecydowanie na widownię teatru. Zmienia się oblicze repertuaru teatru. Znikają bezwartościowe szmiry. Dobór sztuk odpowiada coraz lepiej obliczu ideologicznemu naszej epoki.[818]

Ku zadowoleniu propagandy estetyka ustąpiła ponoć miejsca intencjom dydaktycznym i realistycznemu odtwarzaniu rzeczywistości. Dobór repertuaru, grę aktorską, inscenizację należało oceniać z pozycji klasowych. Opisywano rzekomo dyskusje kolektywów robotniczych na temat sztuk teatralnych, bilety wyprzedawano na wiele dni przed przedstawieniami. Prasa donosiła, że robotnicy sami żądali usunięcia rozbieżności występujących jeszcze między teatrem a życiem oraz przenoszenia na teatralne deski walki klasowej. Sztuka dostosowywała się jedynie do oczekiwań nowego odbiorcy.

Prawdziwym szlagierem okazać się miała sztuka czeskiego robotnika Vaska Kani, z której uczyniono wzorzec, zarówno jeśli chodzi o wymowę, jak i odbiór wśród widowni. *Brygada szlifierza Karhana* w wykonaniu zespołu Teatru Nowego w Łodzi to:

Porywająca sztuka, świetna, a niekiedy zadziwiająca autentyczną prawdą odtwarzania postaci robotnika, atmosfery hali fabrycznej, i wreszcie stały kontakt z widownią. Naprawdę warto zobaczyć, jak reaguje robotnicza sala na „swoją” sztukę. Brawa niezdawkowe, gorące. Żywa reakcja w czasie gry. Śmiech, oburzenie, milczenie. Gdy Lojza psuje maszynę – sala zamiera. Robotnicy rozumieją, czym jest dla fabryki uszkodzenie maszyny, które grozi zawaleniem planu. [...] Sala włącza się w akcję. Porywa ją prawda tego, co się dzieje na scenie.

Opisywano spontaniczne dyskusje, jakie odbywać się miały po przedstawieniu. Oddano głos domniemanym widzom:

Byłem zaskoczony [...]. Po raz pierwszy taki temat widzę w teatrze. Aż dziwne. Ta sztuka uczy, jak piękną rzeczą jest współzawodnictwo.

Inni robotnicy przyznawali entuzjastycznie:

Dopiero teraz widzę, jak piękne jest nasze proste życie;

[albo:] Z tej sztuki wiele się nauczyłem. Jestem ślusarzem. W pewnych momentach przechodził mnie dreszcz. Chciało się krzyczeć razem z aktorami.

Przywołano też głos, który wypełniać miał rolę patrzenia obiektywnego:

Szedłem na przedstawienie bardzo niechętnie, z wielkimi zastrzeżeniami. Słyszałem dużo plotek. Spotkało mnie rozczarowanie. Patrzyłem na sztukę złowrogo, ale porwała mnie. Wasze rozmowy z nami pomogą nam do [!] wzajemnego zrozumienia.

---

[816] J. Dobosz, *Nowe sztuki dla nowego widza*, „Trybuna Wolności” 1951, nr 11. Por. W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 82–85.

[817] H. Vogler, *Bohaterowie nowego życia i nowego teatru*, „Życie Literackie” 1951, nr 3.

[818] J. Cyrankiewicz, *O osiągnięciach i planowaniu w oświacie, nauce i kulturze*, „Odrodzenie” 1950, nr 7.

Opisując wybrany przypadek, zarysowywano nową strukturę relacji teatr–widz. Teatr już w czasie prób miał korzystać z rad robotników, a sami aktorzy spędzali dużo czasu w fabryce. Sztuka była przerabiana w trakcie jej grania pod wpływem kontaktu z widzami, „widownia pomogła teatrowi ustawić ideologicznie sztukę". Przybrała ona ostateczny wygląd około trzydziestego przedstawienia. Początkowo scena, w której jeden z bohaterów, Lojzy, psuje maszynę, miała wydźwięk humorystyczny. Było to jednak niezgodne z dydaktycznymi intencjami sztuki. Sytuację wykorzystano, by pokazać rosnącą świadomość ideową robotników, którzy mieli zażądać korekty sceny. Teraz Lojzy był odprowadzany do straży fabrycznej, gdzie ponosił karę. Również początkowe sceniczne ukrywanie wynalazku spotkało się z krytyką robotniczej widowni: „Sprawa współzawodnictwa to nie sprawa prywatna – mówili – ani ambicji. Jarka nie może ukrywać wynalazku. I scena ta wygląda dziś zupełnie inaczej". Zasadnicze dla sztuki kwestie wygłaszał już nie inżynier, ale sekretarz partyjny. Wreszcie, zmianie uległa też gra Stanisława Łapińskiego, który pod wpływem uwag robotników zrezygnował z „arsenału gierek", „jak dla publiczności mieszczańskiej", i całkiem przebudował swą rolę.[819]

Dużą wagę przykładano do teatrów amatorskich odpowiadających za tworzenie fundamentów nowej kultury teatralnej. Sokorski przekonywał do upowszechniania teatru przy pomocy sieci zespołów amatorskich zaopatrzonych w odpowiedni repertuar i inscenizację. Także w tym wypadku podkreślano rolę kolektywności, zespołowości w pracy, więzi zespołu z własnym zakładem pracy. Kolejny tekst instruktażowy przekonywał, że we Wrocławiu po przedstawieniu *Moskiewskiego charakteru* urządzono dyskusję, podczas której robotnicy omawiali wykonanie sztuki, zwracali uwagę na błędy w koncepcji postaci, których nie dostrzegła nawet profesjonalna krytyka. Widz miał stawać się współtworzącym podmiotem, a nie biernym odbiorcą, teatr zaś musiał zrozumieć potrzeby nowego widza, „wyrobić" go, podnosić jego poziom, „mobilizować go do twórczego wysiłku w pracy".[820] Częstotliwość pojawiania się ostatniego z wymienionych celów świadczyć może o jego priorytetowym znaczeniu dla propagandy.

Kolejną dziedziną, w której nowy człowiek winien się odnaleźć, była muzyka ze swym ogromnym potencjałem wychowawczym. Po pierwszym okresie neutralności, w 1947 r., muzykolog Zofia Lissa przedstawiła obraz at-

[819] A. J a c k o w s k i, *Zacznijmy wreszcie mówić otwarcie o teatrze*, „Odrodzenie" 1950, nr 8. Por. recenzja sztuki *Brygada szlifierza Karhana*: R. S z y d ł o w s k i, *„Brygada szlifierza Karhana" w Łodzi*, „Trybuna Ludu" 6 stycznia 1950. Premiera sztuki odbyła się 12 listopada 1949 r. w zespołowej reżyserii pod kierownictwem Jerzego Merunowicza. Zob. http://www.e-teatr.pl/pl/realizacje/7383,szczegoly.html. W ciągu następnych kilku miesięcy sztukę zagrały jeszcze teatry w Krakowie, Białymstoku, Bydgoszczy i Poznaniu. Sztuka stała się kanwą filmu *Dwie brygady*.

[820] A. J a c k o w s k i, *Zacznijmy...* Przedstawienie *Moskiewski charakter* Anatola Sofronowa w Teatrze Dramatycznym we Wrocławiu, wyreżyserował Henryk Szletyński; premiera odbyła się 26 listopada 1949 r. Zob. http://www.e-teatr.pl/pl/realizacje/11830,szczegoly.html. Potrzebę wprowadzenia w teatrze dyskusji aktorów, dyrekcji i reżyserów z widzami zaproponowała pod koniec 1947 r. na naradzie środowiska teatralnych w KC PPR Wanda Padwa, wicedyrektor Departamentu Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki. *Pierwsza narada przedstawicieli środowiska teatralnego w Komitecie Centralnym PPR (7 XII 1947)*, „ARR" 1981, t. 6, s. 392.

mosfery muzycznej panujący ponoć w ZSRR.[821] W ten sposób sygnalizowano nadchodzące zmiany. W 1948 r. ogłoszono, że kompozytorzy polscy coraz wyraźniej izolują się od społeczeństwa, a ich muzyka nie znajduje w nim rezonansu. Prasa samozwańczo przyjęła rolę obrońcy „zwykłego człowieka". Po korekcie to muzyka miała być nastawiona na adresata, a nie odwrotnie. Nowy człowiek nie mógł być narażony na słuchanie obcej mu, niezrozumiałej muzyki będącej wytworem epok wcześniejszych. Zapowiadano skończenie z wcześniejszym elitaryzmem na rzecz związku „ze światem pracy", co wyrażało się choćby w języku. Meloman zmienił się, jak pisano, w konsumenta. Muzyka winna dopasować się do epoki, znaleźć metody dotarcia do robotniczych dusz, wzruszać, wyrażać „wielkie zwycięstwa i obecne przemiany".[822] Zgodnie z optymistycznym schematem propagandowym, już wyrastali nowi słuchacze, masowo formował się nawyk słuchania, gusty muzyczne ulegały większemu wysublimowaniu i upowszechnieniu. Nakazywano, by dotychczasową muzykę, uznaną za przeintelektualizowaną i przerafinowaną, zastąpiło uproszczenie strony formalnej, przy nasyceniu „zdrową treścią i emocjami".[823] Już powstawały chóry amatorskie, których pozytywną cechą była masowość i sugestywność emocjonalnego oddziaływania.[824] Zgodnie z deklaracją czwartego po wojnie Walnego Zgromadzenia Związku Kompozytorów Polskich w Warszawie, głównego zadania kompozytorów upatrywano w dotarciu do nowego słuchacza, we wzbudzeniu jego zainteresowań muzycznych i wychowaniu go w tej dziedzinie.

Środkiem do wypełnienia tych zadań ma być stworzenie dzieł, które przy zachowaniu najwyższego poziomu artystycznego mogłyby być zrozumiane i odczute przez nowego słuchacza, robotnika i chłopa polskiego – dzieł, które nawiązują do tradycji polskiej muzyki narodowej, nie będą mimo to rezygnować z najnowszych zdobyczy techniki kompozytorskiej.[825]

Sokorski wymieniał pozytywne przykłady: *Symfonię warszawską* Bolesława Woytowicza, docierającą podobno do każdej widowni, twórczość Andrzeja Panufnika i Witolda Lutosławskiego. Zapowiadano otwarcie nowej epoki odrodzenia polskiej opery, zwłaszcza opery ludowej, „oratoriów ludowych i świetlicowych, inscenizacji muzycznych typu wielkich popisów zespołów robotniczych i zespołów wiejskich. Niewątpliwie dojrzewa okres monumentalnych widowisk muzycznych, złożonych pieśni i tańca, ilustrujących życie i walkę naszego narodu". Do zespołów świetlicowych trafić miały: balet oraz pieśń masowa wykonywana przez robotników.[826] Muzyka czerpać winna z muzyki ludowej, narodowej, słowiańskiej. Należało oczyścić ją z kosmopolityzmu,

---

[821] Z. Lissa, *Kształtowanie się stylu w muzyce radzieckiej*, „Nowe Drogi" 1947, nr 4, s. 96–107.

[822] W. Sokorski, *Formalizm i realizm w muzyce*, „Kuźnica" 1948, 50. Por. Z. Lissa, *ideologiczne oblicze polskiej twórczości muzycznej*, „Nowe Drogi" 1948, nr 7, s. 109–117.

[823] Z. Lissa, *Kształtowanie się stylu...*

[824] S. Cieślikowska, *Twórczość amatorska dźwignią rewolucji kulturalnej*, „Nowe Drogi" 1952, nr 11, s. 116.

[825] *Muzyka dla nowego słuchacza*, „Trybuna Ludu" 1 stycznia 1949; Z. Mycielski, *O zadaniach Związku Kompozytorów Polskich*, „Kuźnica" 1949, nr 37. W innym miejscu Bolesław Woytowicz, Andrzej Panufnik, Artur Malawski, Witold Lutosławski zostali skrytykowani. B. Jarustowski, *Uwagi o muzyce polskiej*, „Wolność" 18 września 1950.

[826] W. Sokorski, *Formalizm i realizm w muzyce*, „Kuźnica" 1948, nr 50.

eklektyzmu i elitarności. Wśród zaleceń pojawiły się: zrewidowanie dotychczasowego repertuaru, zakładanie zespołów tanecznych, oczyszczenie Polskiego Radia oraz założenie orkiestry... koźlarzy.[827] Włodzimierz Sokorski pisał w 1948 r.:

Z twórczego pnia naszej epoki, epoki tragicznej i wielkiej, wyłaniającej się z wilczej natury epok minionych, z twórczego krzyku nowego człowieka odrzucającego wyzysk i ucisk, jako formę stosunków międzyludzkich, rodzi się zarówno w Związku Radzieckim, jak i u nas nowa muzyka, która w przekładzie na język dźwięków wyrazi wewnętrzny układ przeżyć estetycznych oraz psychicznych nowego człowieka.[828]

Wiele nadziei pokładano w pieśniach masowych. Powstawały nowe utwory poświęcone pracy, planom gospodarczym i przodownikom pracy. Stylistyka muzyczna nawiązywała do dawnych pieśni rewolucyjnych, z dominacją energii, optymistycznych intonacji i „sprężystych rytmów marszowych".[829] Nie przewidywano całkowitego odrzucenia przeszłości, ale ułożony na nowo zestaw reguł, do których należało się dostosować, był nader szeroki. Na przykład balet nie mógł być jedynie „wyobcowaną interpretacją baletmistrza"; winien też powstać „balet tematyczny", choć przy tym pojęciu niestety nie sprecyzowano jego znaczenia, którego można się jedynie domyślać.[830] Gdzie indziej przypominano:

Państwo Ludowe opiekuje się muzykami, daje dogodne warunki pracy i dlatego też artyści-muzycy zobowiązani są do usilnej pracy nad sobą.

Halina Czerny-Stefańska dodawała:

Każdy artysta pracuje z pełną świadomością tego, że sztuka daje dziś nowe wrażenie nowego człowieka. I dlatego każdemu artyście nieustannie towarzyszy w jego pracy głęboka radość – każdy artysta czuje, że jego praca jest potrzebna, czuje, że jego wysiłek stwarza olbrzymie wartości, że poprzez sztukę – sztukę nowo pojętą – wychowuje społeczeństwo, jednoczy cały naród w dziele rozbudowy Ludowej Ojczyzny.[831]

Podobny schemat występował w innych dziedzinach. Prasa dowodziła, że w nowym człowieku zachwyt wzbudzała, zdaniem naczelnego architekta Warszawy, Józefa Sigalina, „coraz bardziej słuszna" polska architektura.[832]

---

[827] Z. Mycielski, *O zadaniach Związku Kompozytorów Polskich*, „Kuźnica" 1949, nr 37; Z. Lissa, *Początek przełomu*, „Kuźnica" 1949, nr 24. Zdarzały się również krytyki tego typu: „Obraz wsi w *Symfonii wiejskiej* [A. Panufnika] jest niezwykle daleki od prawdziwego życia współczesnej wsi polskiej". B. Jarustowski, *op. cit.*. F. Widy-Wirski, kryptokomunista oddelegowany do Stronnictwa Pracy, ówczesny wiceminister kultury i sztuki, wymieniał w proponowanym przez siebie repertuarze: łatwe utwory klasyczne, utwory wyrażające heroizm walk narodowych i klasowowyzwoleńczych, utwory wyrażające heroizm budownictwa socjalizmu, utwory narodów słowiańskich, regionalno-ludowe. F. Widy-Wirski, *Niektóre zadania...*, s. 13–14.

[828] W. Sokorski, *Formalizm...*

[829] B. Jarustowski, *Uwagi o muzyce polskiej*, „Wolność" 18 września 1950. Przedruk z „Litieraturnoj Gaziety".

[830] W. Sokorski, *Formalizm...*; Z. Lissa, *Początek przełomu*, „Kuźnica" 1949, nr 24.

[831] *Wspaniałe upowszechnienie muzyki*, [w:] *Inteligencja wczoraj i dziś*, Kraków 1952, s. 109.

[832] J. Sigalin, *Socjalistyczna młodość starej Warszawy*, „Trybuna Ludu" 17 stycznia 1952. Sami architekci przekonywali, że wszelkie poczynania inwestycyjne służyć winny kolejno: budowie socjalizmu i państwa socjalistycznego, podnoszeniu poziomu życia oraz jako czynnik

Wyzbywała się ona „burżuazyjnego kosmopolityzmu”, bezdusznego formalizmu niosącego projekty bezbarwnych, pudełkowatych domów, jak mówił B. Bierut. Jej miejsce zajęła „zdrowa tradycja” architektury narodowej, wspartej na ideowej „nowej socjalistycznej treści”. Stąd planowane z wielkim rozmachem założenia urbanistyczne wskazujące na potęgę i zwartość państwa[833], stąd odbudowa zabytków, stąd wreszcie nawiązania do tradycji w nowej architekturze socrealistycznej, manifestujące przywiązanie i patriotyzm twórców, użytkowników i samych decydentów.

Kolejną dziedziną aktywności kulturalnej była plastyka. Charakterystyczny miał być opis jednej z wystaw plastycznych, gdzie swoje prace eksponowali robotnicy, urzędnicy, emeryci czy uczniowie. Łączyło ich to, że wszyscy wykonywali stałą, „konkretną” pracę, czym różnili się od artystów zawodowych, których przy okazji skrytykowano, zarzucając im wpatrzenie w siebie i w „świat własnych myśli solipsyzmu i nieróbstwa”. Dopiero u ludzi pracy, związanych z produkcją, gazety dostrzegały radość tworzenia i szersze horyzonty oglądu. Pozytywnie o autorach świadczyć miały: podejmowana tematyka i cechy charakterystyczne twórczości: na wystawie nie odnotowano ani jednego obrazu abstrakcyjnego, pojawiła się jedynie znikoma ilość martwych natur i aktów, a ich miejsce zajęły dynamiczne rysunki z kopalni. Recenzenci dopatrywali się w ich sztuce świeżego spojrzenia na krajobraz, optymistycznego stosunku do życia, akcyjności i dynamizmu, twórczej fantazji, większej kolorystyki. Doceniali też zastosowany realizm uznany za najbardziej adekwatną formułę w poszukiwaniu prawdy artystycznej i prawdy życiowej.[834]

Ponownie przykładów wzorcowych szukano w Związku Radzieckim. W tej konwencji ZSRR zawsze był:

> [...] prawdziwym obrońcą ogólnoludzkiej kultury, ostoją prawdziwej cywilizacji w walce z burżuazyjnym rozkładem i upadkiem kultury. Komunizm to jedyny prawdziwy spadkobierca wszystkich osiągnięć kultury przeszłości.[835]

Sztukę radziecką uznano za najbardziej ideową i przodującą na świecie. Jej jedynym celem była budowa komunizmu:

> Powołaniem sztuki radzieckiej jest odtwarzanie i opiewanie wszystkiego co postępowe, co piękne, co należy do przyszłości.[836]

---

ideologicznego wychowania. *O polską architekturę socjalistyczną. Materiały z krajowej partyjnej narady architektów odbytej w dniu 20–21.VI.1949 roku w Warszawie*, Warszawa 1950, s. 7–8.

[833] *Uczyńmy wszystko, aby odbudowa i rozbudowa Warszawy stała się dumą i chlubą każdego Polaka*, „Sztandar Ludu” 5 lipca 1949. Por. R. Piotrowski, *O architekturę realizmu socjalistycznego*, „Trybuna Ludu” 17 lutego 1951; E. Goldzamt, *O realizm socjalistyczny w architekturze*, „Nowe Drogi” 1949, nr 3, s. 134–157.

[834] R. Szydłowski, *Nowe zjawisko w życiu kulturalnym Polski*, „Trybuna Ludu” 14 maja 1949; W. Sokorski, *Sztuka w walce...*, s. 100–107.

[835] W. Bieriestniew, *O socjalistycznej kulturze...*, s. 25. „Kultura Kraju Rad – przodująca kultura świata – stanowi dumę całej postępowej ludzkości. Ukazuje ona wielkie idee komunizmu, wychowuje masy pracujące ZSRR w duchu radzieckiego patriotyzmu, przywiązania do socjalistycznej ojczyzny, partii komunistycznej, w duchu braterstwa i przyjaźni ludów Związku Radzieckiego i wszystkich narodów świata”. S. Dybowski, *op. cit.,* s. 35.

[836] P. S. Trofimow, *Jedność zasad etycznych...*, s. 5, 11.

O wpływie kultury radzieckiej świadczyć miały milionowe nakłady wydanych w Polsce dzieł Lenina i Stalina, setki tysięcy egzemplarzy przekładów rosyjskiej i radzieckiej beletrystyki, radzieckie dzieła naukowe, prasa radziecka rozchodząca się w 700 tys. egzemplarzy,

Filmy radzieckie nie schodzą z ekranów naszych kin, budząc podziw i uznanie dla kinematografii Kraju Rad. Teatry nasze wystawiają corocznie wiele rosyjskich i radzieckich sztuk i widowisk; utwory kompozytorów radzieckich mają stałe miejsce w repertuarze [...] i cieszą się wielką popularnością wśród społeczeństwa polskiego. Radzieckie melodie ludowe i pieśni masowe są w Polsce śpiewane przez wszystkich, stają się najbardziej ulubionymi „przebojami", eliminując pozostałości burżuazyjnej szmiry i dziką pseudomuzykę – symbol amerykańskiego „stylu życia".[837]

Z czasem, od 1949 r., kultura radziecka wyszła poza etap wzorca, do którego należało się odwoływać, i osiągnęła stopień równorzędnej alternatywy dla kultury polskiej. Zarysowany w propagandzie nowy człowiek nie zauważał jednak niekoherencji tego procesu z hasłami narodowymi dotyczącymi narodowej formy i kultury ojczystej. Bolesław Bierut mógł ogłosić:

Dziś socjalistyczna kultura narodów radzieckich, a przede wszystkim narodu rosyjskiego, jest bodźcem do rozwoju socjalistycznej kultury polskiej, opartej na najlepszych tradycjach narodu polskiego.[838]

Za taki stan rzeczy odpowiadała postępująca od 1949 r. synonimizacja terminów: narodowe i socrealistyczne.

Wzorem nadal byli ludzie radzieccy. Zdaniem W. Woroszylskiego, w Związku Radzieckim ludzie masowo chodzili do teatru, żywo interesowali się problematyką sztuki, gry aktorskiej, reżyserii. Uczyli się, pracowali, mieli swoje problemy, ale byli przyjaźni, bliscy sobie i pogodni, bowiem „uprawiają twórczą pracę pokojową i wierzą w jej trwały sens". Według pisarza, nawet podczas II wojny światowej, gdy zbliżał się front, budowano teatry i metro. Ówczesne wyrzeczenia tym bardziej podkreślać miały obecną radość, ciekawość życia, łatwość w przyjmowaniu piękna, śmiałość, pewność siebie.[839] Podobną skalę zachwytów oddaje wypowiedź posła Juliana Rataja, który po wizycie w kołchozach radzieckich twierdził, że kołchoźnicy masowo czytali gazety i książki, korzystali z kin, znali nawet polską literaturę, muzykę, deklamowali z pamięci Mickiewicza, śpiewali pieśni Moniuszki. Tryskali radością i ożywieniem.[840] Tego typu doniesienia powodowały, że promowany w Polsce ideał stawał się bardziej bliski i osiągalny. Nie wydaje się jednak, by informacje o radzieckich kołchoźnikach śpiewających pieśni Moniuszki miały zbyt dużą moc przekonywania.

Proces wdrażania polskiego społeczeństwa do kultury, który początkowo przewidywano na dziesięciolecia, zdaniem propagandy, nagle przyspieszył z początkiem lat 50. Zmianie ulegał skład socjalny odbiorców, podążający

---

[837] S. Dybowski, *op. cit.*, s. 30.

[838] Cyt. za: *ibid.*, s. 29.

[839] W. Woroszylski, *O ludziach radzieckich*, „Rzeczpospolita. Dziennik Polityczno-Gospodarczy" 1 czerwca 1949.

[840] W. Kowalski, *Ludzie ożywieni*, „Zielony Sztandar" 1949, nr 13. Por. R. Wójcik, E. Zyguła, *Widzieliśmy na własne oczy*, Warszawa 1949.

za przepowiedniami ideologicznymi. Optymizm wzbudzały zespoły świetlicowe i coraz wyższe nakłady czasopism i gazet, wzrost publiczności kinowej, teatralnej i muzealnej.[841] Kolejny zwrot zaobserwować można już od 1954 r. W rok później nawet wierny stalinowskiej koncepcji sztuki Leon Kruczkowski przyznał, że poczyniono w ostatnich latach szkody, niedostatecznie śledząc zjawiska i procesy kulturalne dziejące się w krajach kapitalistycznych, a przecież, tłumaczył:

> Jak w polityce tak i w dziedzinie kulturalno-ideologicznej nie należy się uchylać od możliwie pełnej znajomości tego, co się dzieje w obozie wroga.[842]

Człowiek nadal miał być wszechstronny, ale rozszerzeniu ulegały formy i treści, jakie stanowiły o formule jego kulturalnego oblicza.

Publiczną obyczajowość, obok uczęszczania do teatru, kina, świetlicy, udziału w wystawach, amatorskich grupach artystycznych, wypełniał cały szereg obligatoryjnych świąt państwowych, zgromadzeń partyjnych, narad, konferencji, zjazdów, zebrań produkcyjnych, wypełniało ją także uczestnictwo w podpisywaniu apeli, manifestacyjnym poparciu lub potępianiu. Wszystkie regulowały życie zbiorowe, stając się istotnym elementem codzienności. Jak przekonywano, udział w nich wypływał z wewnętrznej potrzeby, naturalnej, niczym nieprzymuszonej chęci oddania czci bohaterom ruchu robotniczego, zamanifestowania swego przywiązania do nowej tradycji i władzy, dumy z sukcesów odnoszonych na różnych polach. Uczestnictwo w oficjalnym życiu partyjno-państwowym należało traktować jako przywilej. Idealny człowiek mógł w ten sposób wyrazić siebie, zyskiwał miejsce w grupie, poczucie wspólnoty oraz dowód własnej siły, doświadczał „pasji zbiorowego przeżycia".[843] W dniu świętowania mógł podsumować dotychczasowe zwycięstwa, zdobycze polityczne, gospodarcze, socjalne i kulturalne, pogłębić jedność „ludu pracującego" wokół klasy robotniczej. Był to wyśmienity moment, by zapoznać się z kolejnymi zadaniami na przyszłość[844], przypomnieć podstawowe reguły kanonu i jego aktualizacje. Święta zyskiwały więc dodatkową rolę dydaktyczną.

W wizji, jaką oferowała propaganda, spontaniczne zachowanie człowieka zawsze zgodne było z wyznaczonymi regułami i rytuałami sfery obrzędowej. Kolejność poszczególnych etapów kontrolowały drobiazgowe uzusy niewiadomego pochodzenia, których jednak nikt nie podważał i nie omijał. Ich przyjmowanie w wersji propagandowej było całkowicie bezrefleksyjne i bezkrytyczne, a przynajmniej nic nie wspominano o innych możliwościach. Należało podchodzić do nich niczym do długotrwałych, niemal naturalnych imperatywów.[845]

---

[841] *O nową kulturę*, „Trybuna Wolności" 1950, nr 15.

[842] L. Kruczkowski, *Front kulturalny...*, s. 5.

[843] Określenie pochodzi z książki K. Koźniewskiego *Piątka z ulicy Barskiej*, Warszawa 1952, s. 189.

[844] P. Osęka, *Rytuały...*, s. 108.

[845] Biorąc pod uwagę rozdętą teatralizację życia w Polsce Ludowej, trochę przewrotnie można by odwołać się tu do etnologicznych rozważań Johana Huizingi, przywołującego myśl Paula Valéry'ego: „Wobec reguł zabawy i gry niemożliwy jest jakikolwiek sceptycyzm. Jako że podstawa, która je określa, jest niewzruszona. Z chwilą, gdy reguły te zostają przekroczone, świat zabawy rozpada się, koniec wówczas z zabawą czy grą. Gwizdek sędziego rozrywa zaczarowany krąg i przywraca na chwilę znowu «zwykły świat»". J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako*

Łatwo dostrzegalny jest jeszcze jeden aspekt, duża częstotliwość świętowania, przeradzająca się w próbę kreowania odświętności dnia codziennego. Towarzysząca wszelkim zgromadzeniom partyjno-państwowym patetyczność narzucała ciągły stan optymizmu, radości i dumy. Zgodzić się należy z P. Osęką, który w stalinowskiej kulturze politycznej dostrzega strach przed rutynową powszedniością, prowadzący do prób zacierania różnic pomiędzy czasem świątecznym i nieświątecznym.[846] Doniosłość przemian i czynów uzasadniać się winna w codziennym rytuale święta. Plakaty i kroniki filmowe, promujące obowiązkowe dostawy produktów rolnych, pokazują ciągnące się kolumny przybranych odświętnie wozów, z transparentami zachęcającymi do przyspieszenia i zwiększenia produkcji; radośni chłopi jadą na skup niczym na majówkę. Transparenty i hasła identyczne z tymi, które można było zobaczyć podczas obchodów 1 maja czy 22 lipca, obecne były na ulicach miast, w fabrykach, na budowach również w dzień powszedni. Oprócz symboliki łączącej święto i dzień pracy podobną, spajającą rolę wypełniały pewne rytuały, akademie ku czci bohaterów komunistycznego świata, wiece i manifestacje wchodzące do zakładów pracy, czasem odbywające się w godzinach pracy, odczyty i przymusowe prelekcje po pracy. Rozciągające czas świętowania dni przygotowań, czynów przedświątecznych, przedzjazdowych wprowadzały atmosferę oczekiwania i mobilizacji. Kolejne dni, tygodnie i miesiące: morza, oświaty, kultury i prasy, Ziem Zachodnich, przyjaźni polsko-radzieckiej, radzieckiego filmu i książki, skracały coraz bardziej czas międzyświąteczny, dążąc ku syntezie święta i codzienności.[847] Nowy człowiek to swoistego rodzaju *homo ludens*, choć, czego się nawet nie ukrywa, jego zabawa ma czysto pragmatyczne cele.

„Prywatność"

KOBIETA

Świat nowego człowieka, mimo ukrywania tego faktu, jest światem patriarchalnym, nawet w wymiarze propagandowej fikcji. Pomimo tego, decydenci zdawali siebie sprawę z konieczności pracy wśród kobiet. Już w 1945 r. odrodziła się Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet, której *Deklaracja ideowa* jednoznacznie wskazywała trend oczekiwanych zmian w zachowaniu i mentalności.[848] Do 1948 r. zadanie aktywizacji kobiet spoczywało głównie na

---

źródło kultury, [w:] *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. A. Chałupnik, W. Dudzik, M. Kanabrodzki, L. Kolankiewicz, Warszawa 2005, s. 152.

[846] P. Osęka, *Rytuały...*, s. 103–104. Podobne spostrzeżenia w odniesieniu do NRD patrz: K. Żygulski, *op. cit.*, s. 54–55.

[847] Być może cel ostateczny wskazał kilkanaście lat później B. Suchodolski, pisząc: „wyrzeczenie się pomocy dni świątecznych w rozwiązywaniu problemów wartości życia jest śmiałym i dumnym wyznaniem wiary w samoistną wartość ludzkich dzieł i czynów powszednich; jest wyrazem naszej ludzkiej nadziei w możliwość zorganizowania takiego porządku społecznego, gdy wartość i sens, szczęście i radość odnajdywać będziemy w samym życiu powszednim, a nie w chwilach, które przerywają jego codzienny bieg". Cyt. za: K. Żygulski, *op. cit.*, s. 247.

[848] *Deklaracja ideowa Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet*, [b.m.w.] [1945]; *Pracujemy nad utrwaleniem pokoju i wolności Polski. Deklaracja ideowa Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet*,

prasie związanej z Ligą Kobiet, np. jej organach: „Nasza Praca” czy krótko istniejącej „Kobiecie Dzisiejszej” (1946–1947), wychodzącej pod zmienionym tytułem: „Kobieta. Organ ZG Ligi Kobiet” do 1949 r. Obok mediów przeznaczonych wyłącznie dla kobiet, jak: „Przekrój” założony w 1945 r., „Moda i Życie Praktyczne” (1946 r.) zmieniająca nazwę w 1949 r. na „Moda i Życie”, a w 1953 r. na „Kobieta i Życie”, dalej, „Przyjaciółka” (1948 r.), „Świat Mody” (1949 r.)[849], także w wielu innych publikatorach problematyce kobiecej poświęcono stałe rubryki lub wręcz całe strony, jak miało to miejsce w „Głosie Ludu” czy partyjnej prasie lokalnej. Wydawnictwa skierowane do wsi oferowały rubryki poświęcone kobiecie wiejskiej. O stosunku do kobiet świadczyć może powołanie Wydziału Kobiecego przy KC PPR, a potem PZPR, istniejącego do 1953 r. Podobną rolę odgrywały coroczne, głośne obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet, choć były one wykorzystywane głównie do wymuszenia dodatkowych czynów produkcyjnych. Jednak dopiero od 1949 r. widoczny jest skokowy wzrost zainteresowania tematyką kobiecą, zarówno w mediach, jak i w życiu politycznym. Powodów tak szerokiej akcji, mającej wykazać wagę problematyki kobiecej, można wymienić kilka. Kobieta częściej niż mężczyzna była niepracującą analfabetką, uczęszczała do kościoła i znajdowała się pod jego wpływem, nie należała do partii czy organizacji społecznych i zawodowych. Szczególnie kobiety wiejskie były podatne na wpływ kleru, przejawiały obojętny, wyczekujący czy wręcz negatywny stosunek do zachodzących zmian. W wielu środowiskach faktycznie panowała ciemnota i zabobon, a nowej władzy zależało na zasadniczej zmianie kobiecej świadomości. Nie mniejszą rolę odgrywała sfera pragmatyzmu, szczególnie jeśli chodzi o brak rąk do pracy.[850] Podobną wagę nadać należy warunkom ideologicznym czy aksjologicznym, w tym głoszonej równości płci, a także rewolucyjnej zmianie funkcjonujących stosunków społecznych uznawanych *in gremio* za negatywne. Dotychczasowe, tradycyjne wzorce i role kobiety, ograniczone do wychowywania dzieci i opieki nad ogniskiem domowym, ulec miały reinterpretacji i rozszerzeniu, burząc przy tym zastany świat „wczorajszy”.

Najważniejszą kwestią było odpowiednie uświadomienie kobiety, przebudowujące w sposób zasadniczy jej mentalność. Nowa kobieta, która zdaniem propagandy zdążyła już wyrosnąć, była bardzo mocno zorientowana na zakres swoich praw i obowiązków. O intensywności zachodzących przemian świadczył choćby tytuł broszury z 1946 r. autorstwa Wandy Żółkiewskiej *Koniec królestwa rondli.*[851] Popularność tej metafory wzmagała częstotliwość

„Dziennik Polski” 5 stycznia 1946. O kobiecie w propagandzie stalinowskiej pisał: D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...*, s. 117–120.

[849] Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998, s. 45–48. Publikowano nawet bibliografie książek dla kobiet, np. *Kobieta wczoraj i dziś. Przewodnik bibliograficzny*, Warszawa 1954.

[850] Nie sposób zgodzić się z poglądem Stanisława Senfta, że kampania na rzecz zatrudnienia kobiet była wynikiem wyłącznie kalkulacji politycznej i ideologicznej. Patrz: S. Senft, *Przejawy i skutki tzw. równouprawnienia kobiet w okresie realizacji polityki forsownego uprzemysłowienia 1950–1955 (na przykładzie Śląska Opolskiego)*, [w:] *Działalność społeczno-narodowa i polityczna kobiet na Górnym Śląsku w XX wieku*, Opole 1997, s. 138.

[851] W. Żółkiewska, *Koniec królestwa rondli*, [Warszawa 1946]. Por. także: Z. Sokół, *op. cit.*, s. 344–350; M. Hajdo, *op. cit.*, s. 55–72.

jej używania. Nowy świat kobiety rozszerzał się w sposób radykalny, ukazując jej w całkiem innym świetle własną przeszłość i otwierając zachęcające perspektywy. Ograniczono się do jednego scenariusza. Nowa kobieta najczęściej pochodziła z awansu społecznego, czyli wywodziła się z klas uważanych dotąd za niższe. W okresie międzywojennym nie miałaby szans wspinać się po drabinie społecznej. Wówczas, mimo pracy od wczesnego dzieciństwa, cierpiała biedę, często głód, była pozbawiona jakichkolwiek perspektyw rozwoju, możliwości nauki, dotykało ją upokorzenie. Obecnie doskonale pamięta swoją przeszłość i nie chce jej powrotu. Nowe kobiety realizowały swoje marzenia, awansowały w nauce, polityce, dziedzinach przemysłu ciężkiego, wydobywczego. Zostawały racjonalizatorkami, przodownicami pracy, działaczkami społecznymi, kierowniczkami aparatu państwowego i gospodarczego, oficerami w wojsku. Wnosiły swój wkład w życie naukowe i kulturalne kraju. Tego typu świadomych kobiet o nowej osobowości widziano coraz więcej.[852] Nowa kobieta dzięki swej sile nie była już celem ataku propagandy imperialistycznej[853], ponieważ nie stanowiła, jak wcześniej, najsłabszego, wraz z młodzieżą, ogniwa społeczności socjalistycznej. Nie była też, jak działo się to dotąd, instrumentem, który wróg wykorzystywał, by wywrzeć negatywny wpływ na mężczyznę. Miała świadomość, że dopiero Polska Ludowa zapewniła jej pełnoprawne obywatelstwo, rzeczywisty, a nie jak dotąd tylko nominalny stan równości z mężczyzną we wszystkich dziedzinach: prawie, gospodarce, kulturze, polityce, sferze prywatnej. Gwarancje równouprawnienia, według artykułu 66 Konstytucji PRL, zabezpieczały: prawo do pracy i wynagrodzenia według zasady „równa płaca za równą pracę", prawo do wypoczynku, ubezpieczeń społecznych, nauki, godności i odznaczeń, do piastowania stanowisk publicznych. Ustawa zasadnicza oferowała opiekę nad matką i dzieckiem, ochronę kobiety ciężarnej, płatne urlopy w okresie przed- i poporodowym, rozbudowę sieci zakładów położniczych, żłobków, przedszkoli oraz zakładów usługowych i żywieniowych.

W tym ujęciu, kobieta osiągała szczęście, wyrywając się z niewoli symbolizowanej przez dom, rodzinę i Kościół. Z drugiej strony w polskiej praktyce nie mamy do czynienia z tak ekstremalnymi przypadkami jak w Związku Radzieckim lat 20., opisywanymi choćby w powieści pt. *Cement* Fiodora Gładkowa. Jej paradygmatyczna bohaterka, Dasza Czumałowa, oddaje dziecko do sierocińca i porzuca męża, by móc w pełni poświęcić się życiu politycznemu i społecznemu.[854] Bohaterka *Miasta młodzieży* (1938, reż. S. Gierasimow) mówi do swojego męża, który nie wytrzymuje fatalnych warunków życia i chce opuścić budowę: „Stokroć wolałabym, żebyś mnie zdradził... żebyś zdechł",

[852] *Kobieta zastępca dowódcy jednostki*, „Sztandar Ludu" 7 marca 1948; *Kobieta naukowiec*, „Sztandar Ludu" 7 marca 1948; Z., *Awans społeczny kobiet*, „Rzeczpospolita. Dziennik Polityczno-Gospodarczy" 29 stycznia 1949; BG., *Na równych prawach z mężczyzną*, „Trybuna Ludu" 14 lutego 1952; [Wanda Suchecka], *Kobiety na szlaku budownictwa socjalistycznego*, Warszawa 1951, s. 3–4, 14–20.

[853] Por. *Walka z propagandą imperialistyczną. Ocena: „Świata", „Przekroju", „Przyjaciółki", „Kobiety i Życia"*, AAN, KC PZPR, 237/XIX-29, k. 49–58.

[854] F. Gładkow, *Cement*, Warszawa 1953. Książka wydana została w Związku Radzieckim w 1926 r. Pierwsze polskie wydanie ukazało się w roku 1928. Por. J. Smulski, *Obraz kobiety...*, [w:] *Pogranicza...*, s. 147–148.

a następnie zrywa z mężem kontakt.[855] Nawet w socrealizmie polskim podobne ostrze radykalizmu uległo wyraźnemu stępieniu, tego typu przykładów nie odnotowano, a przytaczane przez media mogły co najwyżej wzbudzać śmiech. Mamy tu do czynienia raczej z próbą pogodzenia roli żony i matki z robotnicą i społecznicą. Polska odpowiedniczka Daszy, Krystyna z filmu *Autobus odjeżdża...*, co prawda zostawia męża i dziecko, by zostać spawaczem i uczyć się, ale jej schemat postępowania niemal załamuje się w końcowych sekwencjach filmu. Krystyna ma zamiar zrezygnować ze szkoły dla rodziny, czy nawet raczej dla męża niż dla dziecka. Przypadek ten jest jednak odstępstwem od typowości. Zresztą nawet zakładana typowość prowadzi do dysonansu. Mimo całego anturażu odwołującego się do równouprawnienia, propaganda nie potrafiła wyzwolić się z powielania stereotypowych ról przeznaczonych dla konkretnej płci niejako z natury. Również tutaj przed kobietami stawiano zadania przypisane im przez specyficznie rozumianą, dotychczasową rolę płci.[856] Najlepiej widać to w roli kobiety na poziomie rodziny, szczególnie w roli matki (por.: *Rodzina – małżeństwo – dziecko*, s. 497). Pomimo oficjalnego języka, dogmatyzującego równość płci, właśnie z płcią i przywiązanymi do niej rolami wiązały się również inne apele skierowane do kobiet: dotyczące walki ze spekulacją i drożyzną za pomocą kontroli sklepów czy aktywnej współpracy ze szkołą.[857] Promowana wizja idealna zderzała się tu z pragmatyzmem świata realnego i ustępowała mu miejsca.

Zaskakujące jest, że wizerunki kobiety różnią się, i to dość znacznie, w poszczególnych nośnikach treści propagandowych. Najbliższy stereotypowemu wyobrażeniu jest ten z prasy, najdalszy – a jednocześnie najlepiej opisany – pochodzi z literatury pięknej. Pracom traktującym o socrealistycznej literaturze pięknej często zarzucany jest mizoginizm. Potwierdza to choćby standardowy wygląd kobiety-robotnicy, umorusanej, ubranej w drelich i aseksualnej.[858] Podobnie rzecz się ma w plakacie. Plakat *8 III 1953. Pozdrawiamy kobiety pracujące dla Pokoju i Ojczyzny* W. Fangora i J. Tchórzewskiego przedstawia postać z kielnią, wpatrzoną w wysoko lecącego gołębia, w której w zasadzie tylko dzięki nieco dłuższym włosom i lekko zarysowanemu biustowi rozpoznać można kobietę. *De facto* muskularne dłonie, kamienna, bezpłciowa twarz oraz przytłaczający całość plakatu szaro-niebieski kombinezon roboczy nadaje postaci cechy dwupłciowości.[859] Taki obraz pociągał za sobą

[855] A. Groszew, *op. cit.*, s. 52.

[856] „Sztandar Ludu” pisał o panującym w jednym z domów dziecka naturalnym podziale pracy: „Pięknie doprawdy przedstawiają się wzajemne stosunki chłopców i dziewcząt – oparte na wzajemnej przyjaźni i prawdziwym koleżeństwie. Gdy któryś z chłopców pobrudzi sobie koszulę, dziewczynka mu wypierze, wyprasuje, natomiast przy myciu podłóg dziewczęta tylko zbierają wodę, chłopcy zaś gorliwie szorują, bo są silniejsi. Ów naturalny podział pracy nie został przez nikogo narzucony, lecz jest wynikiem zdrowego poczucia solidarności i współpracy”. *Państwo w trosce o dzieci*, „Sztandar Ludu” 8 sierpnia 1947.

[857] I. Krzywicka, *Czym może być kobieta w Polsce Ludowej*, [Warszawa] 1954, s. 10.

[858] Na temat aseksualności pozytywnych bohaterek w literaturze socrealistycznej patrz: W. Tomasik, *Inżynieria dusz...*, s. 134; M. Piekara, *Bohater powieści...*, s. 49–52.

[859] Krytycznie o tym plakacie patrz: J. Mroszczak, *O dalszy wzrost...*, s. 9. Wśród postawionych zarzutów znalazły się monumentalizm i brak ciepła. Podejście Fangora i Tchórzewskiego nie oznacza oczywiście, że w latach 1944–1956 nie można spotkać przedstawień ikonograficznych, na których kobieta rozpoznawalna jest w sposób wyraźny i jednoznaczny. Ale na każdym z nich, a przynajmniej na większości, kobieta ta jest reprezentantką wsi, co symboli-

dalsze konsekwencje. Literacki mężczyzna przenosił często swe uczucia z takiej postaci na maszyny, kopalnię, partię, państwo. Działo się to przy całkowitej akceptacji dysponentów propagandy. Rola kobiet w prozie ograniczała się zazwyczaj do towarzyszenia mężczyźnie, były tam rzadziej prezentowane, odgrywały pośledniejsze role, mimo całego propagandowego zadęcia traktowano je w sposób maskulinistyczny.[860] Niewiele lepiej jest w filmie.[861] Zarówno w *Jasnych łanach*, *Piątce z ulicy Barskiej*, *Załodze*, jak i w *Gromadzie*, *Pierwszym starcie*, *Trzech opowieściach*, i wielu innych, kobiety jeśli w ogóle się pojawiały, to bez żadnego wpływu na akcję filmu. Na pewno nie były wzorcami. Traktowano je raczej jak wątek poboczny, co najwyżej podtrzymujący fabułę.[862] Oprócz Krystyny Poradzkiej, bohaterki filmu *Autobus odjeżdża...*, kobiety znaczniejsze role odgrywały jedynie w komediach filmowych. Tam pracowały w fabrykach, MO, jako kierowcy tramwajów, taksówek.[863] W realnej polityce, poza nielicznymi wyjątkami, nie było ich w najwyższych instancjach partyjnych i państwowych. W rzeczywistości ich rola nieczęsto w pełni odpowiadała propagowanemu modelowi nowej kobiety.[864] Rozszerzając tezę, którą wygłosił Maciej Kozioł w kontekście filmu, że propaganda wymagała od kobiet myślenia męskiego, dając wszelkie pozory równości, przenieść ją można na wszystkie środki przekazu propagandowego. Głównej przyczyny takiego podejścia upatrywać należy w tradycji i instrumentalnym traktowaniu równości wynikającej z idei, a nie z przekonań. Zapewne jakąś rolę odgrywała tu także militaryzacja społeczeństwa[865], choć nie należy jej przeceniać. Nie mniejszy wpływ przypadł mechanizacji. Wszakże zespół Mazowsze śpiewał w filmie *Przygoda na Mariensztacie*: „Jadą maszyny, na nich dziewczyny, a każda jako chłopak". Wśród dowodów na mizoginizm przywołać można również postaci świętych-bohaterów, zarówno najwyższego, jak i niższego szczebla. Niemal zawsze są to mężczyźni, co jeszcze samo w sobie nie stanowi zarzutu. Trudno bowiem, żeby stworzono kobiece postaci klasyków komunizmu z drugiej połowy XIX w., jeśli takich nie było.

zować ma chustka na głowie, spódnica, czasami nawet strój ludowy (por.: *Obyczajowość osobista*, s. 514).

[860] W powieści M. Kowalewskiego *Kampania znaczy walka* główny bohater, gdy jest głodny, wysyła „panienki" z biura po obiad. M. Kowalewski, *op. cit.*, s. 107. Podobnie w powieściach: B. Hamery, *Na przykład Plewa*, T. Konwickiego, *Przy budowie...*

[861] Krystyna Poradzka z filmu *Autobus odjeżdża 6.20*, mimo że jest główną bohaterką, w pewnym momencie załamuje się i dla ratowania małżeństwa ma zamiar rzucić szkołę. Dopiero reakcja jej męża, Wiktora, postaci dotąd negatywnej, która zmienia się w ostatnich scenach filmu, odwodzi ją od tego. To jego decyzja powoduje, że socrealistyczny schemat zostaje zachowany. Również tutaj tylko mężczyźni są aktywistami partyjnymi, kobiety mogą zostać co najwyżej przodownicami, ale i tak większość z filmowych kobiet to postaci negatywne.

[862] M. Kozioł, *Dominujące wizerunki kobiet w filmie polskim po 1945 roku*, [w:] *Filmoznawstwo, film, telewizja*, pod red. J. Trzynadlowskiego, („Studia Filmoznawcze" 1992, t. XII), s. 229.

[863] D. Skotarczak, *op. cit.*, s. 68.

[864] J. Smulski, *Obraz kobiety...*, [w:] *Pogranicza...*, s. 146–150. Nie oznacza to oczywiście, że nie pokazywano kobiet wzorcowych, wyemancypowanych. Takie przypadki odnajdujemy w filmach: *Autobus odjeżdża 6.20*, *Przygoda na Mariensztacie*, *Irena do domu*. Por. M. Kozioł, *op. cit.*, [w:] *Filmoznawstwo...*, s. 237.

[865] *Ibid.*, s. 239; R. Marszałek, *op. cit.*, [w:] *Film i kontekst...*, s. 49. Por. W. Chołodowski, *Kraina niedojrzałości*, Warszawa 1983, s. 138. W. Chołodowski poszedł jeszcze dalej, wysuwając taki wniosek w stosunku do całego polskiego kina powojennego.

Podobnie trudno, by powoływano się na mityczne przywódczynie ruchu bolszewickiego czy przewrotu z 1917 r.[866] Uwagę tu zwraca coś całkiem innego. Żony świętych-bohaterów: Marksa czy Lenina, jeśli już w ogóle się pojawiały, to przedstawiano je zazwyczaj jako wierne i lojalne pomocnice, nigdy w roli równorzędnych partnerek. Hierarchia została utrzymana.

Jeśli do 1949 r. obok głosów, że kobiety wywalczyły sobie obecną pozycję same, znajdujemy sugestie, iż otrzymały ją w darze, to po tej dacie prawa kobiet występują już niemal wyłącznie jako forma prezentu od państwa, partii, klasy robotniczej czy władzy ludowej: „Prawa, o które w wielu państwach zachodnich kobiety muszą dopiero walczyć, nam przypadły w darze, dzięki nowym dekretom i zmianom w przestarzałych ustawach”[867] – pisała jedna z gazet z 1946 r. Takie podejście w zasadniczy sposób zmieniało status kobiety. Z pozycji podmiotu uczestniczącego w walce spadła ona do roli obdarowanego petenta z wszelkimi skutkami tego stanu rzeczy. Ciągłe podkreślanie przez propagandę roli władzy ludowej, która wyrwała kobietę z półniewolnictwa, przypominanie, że dzięki państwu ludowemu nie musi ona obawiać się i troszczyć o sferę bytową, możliwość nauki i przyszłej pracy dla dzieci, wymuszało na kobiecie wdzięczność i lojalność. Tego typu deklaracje podkreślały jednocześnie źródła sukcesów i wyrabiały przeświadczenie o konieczności rewanżu. Sugerowano przy tym, że prawa kobiet są ściśle związane z budową socjalizmu w kraju i zależą od powodzenia tego ustroju.[868] W ten sposób zapowiadane przez Engelsa i Lenina wyzwolenie kobiety od „rondli i pieluch” zmieniało się w uzależnienie od władzy partyjno-państwowej. Manifestując swą gotowość do pracy i walki o wykonanie zadań, jakie stawiała partia, robotnice z Łodzi pisały:

> Przesyłamy tow. Bierutowi, przewodniczącemu KC PZPR, wyrazy głębokiej wdzięczności za otoczenie kobiet tak wielką opieką i przyrzekamy swą codzienną pracą budzić coraz głębszą świadomość i przywiązanie do Polski Ludowej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która prowadzi klasę robotniczą do jasnej przyszłości – do Socjalizmu.[869]

Stosunek patriarchalno-paternalistyczny został zachowany, zmianie uległ jedynie podmiot władzy, wdzięczności i zależności.

Wyręczona przez państwo kobieta mogła zmienić swój tryb życia i postępowania. Najczęściej poruszaną kwestią w tym aspekcie była praca, szczególnie tzw. produktywizacja kobiet, czyli ich aktywizacja w sferze produkcji.[870] Pisano już w 1945 r.:

---

[866] Dlatego tworzone czasem koncepcje, odwołujące się do psychoanalizy i homoseksualizmu, są interesujące pod względem hermeneutycznym, natomiast nie ma to przełożenia na niniejszą pracę. Por. W. Tomasik, *Inżynieria dusz...*, s. 128–134.

[867] *Stanowisko prawne kobiety*, „Sztandar Ludu” 10 kwietnia 1946. Por. BG., *Kobiety wiejskie!*, „Nasza Praca” 1951, nr 5; *Na równych prawach z mężczyzną*, „Trybuna Ludu” 14 lutego 1952; *Kobieta – pełnoprawny obywatel Polski Ludowej*, „Nasza Praca” 1954, nr 7–8.

[868] *Ibidem*; I. Szorcowa, *Kobieta wczoraj i dziś*, Warszawa 1951, s. 71; H. Rudnicka, *Kobiety...*, s. 20, 32.

[869] *Kobiety polskie wyrażają przywiązanie do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego tow. Bolesława Bieruta*, „Trybuna Ludu” 12 marca 1950; I. Krzywicka, *op. cit.*, s. 8.

[870] E.W., *Dzień kobiet*, „Trybuna Wolności” 1945, nr 74; O. Tomaszewska, *Wytyczne pracy Ligi Kobiet na IV kwartał*, „Nasza Praca” 1950, nr 17; [W. Suchecka], *Kobiety na*

W Polsce kobieta może poszczycić się wielu osiągnięciami. W pracy zawodowej stoi mocno obok mężczyzny. Odznacza się energią, zdolnościami zawodowymi i organizacyjnymi.[871]

Zrównanie statusu kobiety i mężczyzny jest wynikiem zrównania obowiązków, w tym pracy. Pracy poza domem nie podejmowały jedynie kobiety tkwiące jeszcze w więzach przeszłości, co, jak wynikało z mediów, przynosiło im same negatywne skutki. Wnioski z lektury tekstów propagandowych są jednak jeszcze bardziej zastanawiające. Gdyby potraktować treść propagandy literalnie, można odnieść wrażenie, że kobieta otrzymywała i utrzymywała równą mężczyźnie pozycję w rodzinie i społeczeństwie tylko dlatego, że podejmowała na równi z nim pracę. Wyglądało na to, że praca zarobkowa była podstawową, jeśli niejedyną determinantą tejże równości. Zapewniające równość prawa cywilne przedstawiano raczej jako instrument otwierający możliwości, gdy tymczasem praca stawała się jej realnym odzwierciedleniem, istotą. Od samego początku starano się prezentować pracę kobiet właśnie jako zwycięstwo zasady równości; nie jako konieczność, ale jako prawo, otwarcie nowych możliwości dostępnych dotąd wyłącznie mężczyznom. Teraz, dzięki władzy ludowej, kobiety mogły się sprawdzić w takich, niesłusznie uznawanych dotąd za męskie, zawodach, jak: ślusarstwo, hutnictwo, murarstwo, tokarstwo, kolejarstwo czy nawet górnictwo. Oficjalnie istniejące prawo pracy, zawierające listę zawodów niedostępnych dla kobiet ze względów zdrowotnych[872], z czasem zawęziło katalog, a praktyka wyglądała jeszcze inaczej. Opory przed podjęciem takich profesji uznawano za uleganie pozostałościom moralności burżuazyjnej i kapitalistycznej tradycji.[873] Emancypujące się kobiety napotykały na niezrozumienie, wręcz opór mężczyzn. Tak jest w ówczesnym filmie. W *Przygodzie na Mariensztacie* Ciepielowski prześladował Hankę, w filmie *Autobus odjeżdża 6.20* Wiktor Krystynę, w *Niedaleko Warszawy* – Przewłocki prześladował Wandę, a w *Piątce z ulicy Barskiej* majster Maciasz niepochlebnie wypowiadał się o kobiecych rządach.[874] Zazwyczaj jednak stereotypy ulegały zmianie. Obalać je miały wymowne przykłady działania oraz dumy

---

szlaku budownictwa socjalistycznego, Warszawa 1951, s. 20–29. Trudno zgodzić się z Małgorzatą Hajdo, której zdaniem PZPR nie wykazywała zbytniego zaangażowania w sprawy zatrudnienia kobiet aż do ogłoszonej 6 marca 1950 r. uchwały *W sprawie pracy wśród kobiet*. M. Hajdo, *op. cit.*, s. 61. Próby przekonania kobiet o konieczności podejmowania pracy znajdujemy od samego początku Polski Ludowej, chociaż faktem jest, że przy okazji planu sześcioletniego nacisk ten zwiększył się w sposób bardzo istotny, szczególnie po uchwale KC PZPR z kwietnia 1949 r. dotyczącej większej aktywizacji zawodowej kobiet. Takich prób było zresztą znacznie więcej. Uchwała 110 Rady Ministrów z dnia 25 marca 1954 r. o planie gospodarczym na rok 1954 polecała: „należy osiągnąć wzrost zatrudnienia kobiet w 1954 r. do poziomu nie mniej niż 33% ogółu zatrudnienia poza rolnictwem. Wzrost ten należy realizować na drodze zatrudniania kobiet dotychczas niezatrudnionych oraz przenosić mężczyzn z tych rodzajów prac, które nadają się szczególnie do wykonywania przez kobiety". *O zatrudnieniu kobiet*, „Nasza Praca" 1954, nr 10, s. 11.

[871] *Kobieta w życiu narodu*, „Głos Ludu" 8 marca 1945.

[872] Por. S. Strzelbicki, *Przywileje pracownicze kobiet*, Warszawa 1947, s. 23–48.

[873] (S.), *Wybory a praca wśród kobiet*, „Trybuna Wolności" 1946, nr 106; Bgr., *Śmiało kierować kobiety do nowych zawodów*, „Sztandar Ludu" 18 sierpnia 1950; H. Dworakowska, *O właściwą realizację uchwały Sekretariatu KC PZPR na zakładach pracy*, „Nasza Praca" 1953, nr 11; S. Mizerówna, *O wzrost zatrudnienia kobiet*, „Nasza Praca" 1952, nr 10–11; D. Kłuszyńska, *Co Polska Ludowa dała kobietom*, Warszawa 1950, s. 37.

[874] M. Kozioł, *op. cit.*, [w:] *Filmoznawstwo...*, s. 238.

i szczęścia tych kobiet, które zostawały murarkami, traktorzystkami czy agronomami.[875] Nastroje podgrzewała fascynacja mechaniką, przyszłością techniki, nowoczesnością. Krystyna z filmu *Autobus odjeżdża...* w końcu zostaje spawaczką i zapewne kończy technikum, wpisując się we wzór.

Powołując się niespodziewanie na autorytet anonimowego amerykańskiego naukowca, w jednej z broszur przekonywano, że praca w domu jest równie ciężka jak w fabryce. Media dostarczały całego zbioru argumentacji. W *Przygodzie na Mariensztacie* Hanka tłumaczyła żonie majstra Ciepielowskiego, że to właśnie jej praca jest najcięższa. Poza tym praca poza domem wiązała się z wieloma zaletami. Kobieta pracująca fizycznie poznawała siebie, swoje możliwości, zyskiwała wolność, zadowolenie, samodzielność, własne pieniądze. Mogła dzięki temu brać udział w życiu społecznym i politycznym kraju, mogła patrzeć z góry na kobiety próżnujące. Jej dzieci były dumne z takiej matki, odczuwały pragnienie jej naśladowania.[876] Zarówno literatura, jak i film przekonać miały, że kobieta, która nie pracowała zawodowo, nie mogła być również przykładem w domu, w obyczajowości czy pracowitości.[877]

Tylko czasami sięgano do najbardziej oczywistych powodów konieczności pracy kobiet: braku rąk do pracy, ogromnej skali wojennych zniszczeń i strat w ludziach. Odwoływano się wtedy do patriotyzmu, ewentualnie sfery ambicjonalnej. Jak przekonywano, doświadczenia wojenne wykazały, że kobieta może zastąpić mężczyznę na każdym polu. Najlepszym przykładem miały być kobiety radzieckie zastępujące mężczyzn w kopalniach, hutach, walcowniach, transporcie, przy budowie domów i mostów.

> Kobiece brygady pracy – przekonywała „Nasza Praca” – umożliwiają także i kobietom bezpośredni udział w dziele odbudowy naszego kraju. Wierzymy mocno, że i nasze kobiety nie są gorsze od kobiet radzieckich, jugosłowiańskich [...] i podobnie jak one, nie pozwolą zdystansować się na tym polu mężczyźnie.[878]

Nowe kobiety odpowiadały na apel Pstrowskiego wzywającego do współzawodnictwa w pracy.[879] Poprzez uczestnictwo w planie sześcioletnim budowały socjalistyczną Polskę. Rozumiały wagę zadań „powierzonych im przez rząd Polski Ludowej”. Propaganda informowała o napływających z całego kraju wiadomościach dotyczących zobowiązań z okazji wszelkich uroczystości, obchodów kolejnych świąt.

> Masowy charakter posiadają zobowiązania robotnic huty „Hortensja” w Piotrkowie, gdzie 200 kobiet zatrudnionych w szlifierni i sortowni zobowiązało się usprawnić i podnieść wydajność pracy.[880]

---

[875] H. Rudnicka, *Kobiety...*, s. 22, 30.

[876] W. Melcer, *Przedmowa*, [w:] S. Strzelbicki, *Przywileje pracownicze...*, s. 8–10.

[877] Por. J. Smulski, *Obraz kobiety...*, [w:] *Pogranicza...*, s. 149. Kobiecą postacią negatywną były wyłącznie kobiety niepracujące, ewentualnie urzędniczki. Rozpoczęcie pracy w fabryce stawało się zazwyczaj symbolem przejścia na dobrą stronę. Tak jest np. w *Węglu* A. Ścibora-Rylskiego.

[878] B.T., *Kobieta buduje*, „Nasza Praca” 1948, nr 8–9.

[879] F. Wójcikowska, *Współzawodnictwo*, „Nasza Praca” 1948, nr 2–3; W. Gościmińska, *Mój wielki dzień*, Warszawa 1951; Z. Wasilkowska, *Praca kobiet w Polsce Ludowej*, Warszawa 1952.

[880] A. Kordys, *Kobieta Polska w walce o lepsze jutro*, „Wolność” 22 lutego 1950.

Tego typu przykłady, zarówno imienne, pojedyncze, jak i obejmujące całe zakłady pracy czy gałęzie, nie schodziły z łamów gazet, książek, kronik filmowych do roku 1956, a nawet później.

Co znamienne, bardzo rzadko pisano o kobietach w ogóle. Najczęściej dochodziło do podziału na dwie, różniące się od siebie grupy w zależności od typologii środowiskowej, na kobiety wiejskie i miejskie. Wspomniany typ środowiska, zachowania, jakich wymagano od kobiet mieszkających na wsi i w mieście, wydawały się propagandzie tak specyficzne i rozbieżne, że powołano do życia dwa różne modele osobowościowe, a do kobiet wiejskich zazwyczaj kierowano oddzielne publikacje czy apele.[881]

Propaganda przekonywała, że kobiety miejskie przodowały w przemianach, jak przystało na proletariat, ale kobiety wiejskie niewiele im ustępowały.[882] Zgodnie z tą wizją Polska Ludowa przyniosła kobiecie wiejskiej wyzwolenie od krzywd, jakich doświadczyła w przeszłości, poprawiła jej dolę, podniosła dobrobyt rodziny chłopskiej, umożliwiła korzystanie z bibliotek, szkół, szpitali, sieci świetlic, kin itd. Nowa kobieta wiejska wywodziła się, szczególnie od 1948 r., niemal wyłącznie z warstwy mało- i średniorolnej. Jej życie stało się lepsze i sprawiedliwsze, ale pełnego wyzwolenia mogła dostąpić tylko w ramach spółdzielni produkcyjnej. Nie mogła być właścicielką gospodarstwa indywidualnego, ponieważ tam nie osiągnęłaby prawdziwego wymiaru wolności i równości.[883] Jedynie jako członek spółdzielni produkcyjnej stawała się człowiekiem świadomym, wyzbywała się zacofania, odrzucała utrudniające życie, tradycyjne, kapitalistyczne, schematy myślenia i działania. Kobiety w spółdzielniach produkcyjnych zyskały prawo do bezpłatnej opieki lekarskiej i położniczej, do bezpłatnego leczenia w sanatoriach i prewentoriach, do wyprawek dla niemowląt. Skupiały się w kołach blokowych i terenowych LK, kołach gospodyń ZSCh. Stawały się ofiarnymi bojowniczkami o sprawę budownictwa socjalizmu, potrafiły rozwiązać szereg bolączek życia codziennego, rozwijały zdolności organizacyjne.[884] Prze-

[881] Na ile miały tu wpływ socjologiczne teorie wskazujące na trwałość właściwości środowisk: miejskiego i wiejskiego, a jaką rolę odegrał potoczny pragmatyzm, na to pytanie należałoby odpowiedzieć dopiero po przeprowadzeniu konkretnych badań. Por. B. Suchodolski, *Wychowanie dla przyszłości...*, s. 50–51.

[882] N. Panasiuk, *Wzywam polskie kobiety wiejskie aby poszły śladami kobiet miejskich*, „Sztandar Ludu" 29 czerwca 1950. Na temat kobiet wiejskich w publicystyce tego okresu patrz: D. Jarosz, *Obraz chłopa...*, s. 43–50, 113–122.

[883] *Spółdzielnia produkcyjna – to pełne wyzwolenie kobiety*, „Nasza Praca" 1954, nr 2–3; *Kobieta – pełnoprawny obywatel...* Na temat wzorów osobowych i modeli kobiety wiejskiej patrz: D. Jarosz, *Wzory osobowe i modele...*, [w:] *Kobieta i edukacja...*, s. 253–266.

[884] *Kobieta – pełnoprawny obywatel...*; I. Krzywicka, *op. cit.*, s. 11. Dla porównania warto przywołać wzorzec nowej kobiety z lat międzywojennych autorstwa Haliny Brzóskówny, działaczki międzywojennej Młodej Wsi: „Nowa kobieta wiejska musi być przede wszystkim odważna. [...] Musi mieć rozwiniętą siłę woli, żeby umieć nad sobą panować, umieć przemóc w sobie lęk i nieśmiałość. Dzięki sile woli musi umieć dążyć z uporem do wytyczonego przez siebie celu życia. Silna, wytrwała, wierząca we własne siły i zdolności. Patrzy na wszystkie przejawy życia otwartymi oczami. O wszystkim wyrabia sobie własny sąd. Umie samodzielnie myśleć i działać. Musi ona być szlachetnym i prawym, prostym i szczerym człowiekiem, brzydzić się kłamstwem, fałszem i podstępem, w stosunkach z ludźmi za największą wartość uważa uczciwość. Jest kobietą w pełnym tego słowa znaczeniu. Na jej kobiecość składa się wielka dobroć w stosunku do wszystkiego, co ją otacza, miłość do ludzi, delikatność w obejściu, subtelność uczuć. Jest pełna wdzięku i odznacza się ujmującym zachowaniem. Wesoła, pełna

kazy propagandowe zachwalały wzrastającą samodzielność – kobieta posiadała swoją książeczkę obrachunkową i otrzymywała należną jej część dochodu, pracowała sama dla siebie; dzięki maszynom i technice jej praca była znacznie lżejsza, spółdzielnia pozwalała kobiecie na zdobywanie nowych, nieznanych dotąd na wsi zawodów – traktorzystów, agronomów, księgowych oraz przodujących dojarek, oborowych, chlewmistrzyń, drobiarek.

Tylko zespołowa gospodarka pozwala na właściwe ocenienie pracy kobiety, na wydobycie piękna i bohaterstwa jej pracy, na otoczenie tych, które w robocie przodują – szacunkiem i uznaniem ogółu.

Razem z innymi decydowała o podziale dochodów, uczyła się szerokiego spojrzenia na świat, troszczenia się o wielkie sprawy ogółu, wciągała się w nurt życia społecznego, odkrywała nowe nieznane sobie dziedziny i próbowała w nich swych sił. Spółdzielcze pralnie, piekarnie, sklepy powodowały, że życie stawało się lżejsze, kończyła się zawiść, żale, pretensje, życie układało się na nowych, sprawiedliwych zasadach.[885] W propagandowym oglądzie podnoszono skuteczność własnego wpływu na przemiany: kobiety wiejskie w odpowiedzi na apele zwiększały produkcję rolną, hodowlaną, wydajność z hektara, pomagały w sprawnym przeprowadzeniu akcji siewnej, wykonywały kontraktację, pilnowały terminów sprzedaży zboża. Stawały się pionierkami walki o upowszechnienie kultury rolnej, stosowanie naukowych metod w pracach rolnych.[886] Tysiące kobiet wiejskich chciało podnosić wieś na wyższy poziom, odrobić zaniedbania trwające od setek lat.

Jeszcze niedawno zahukane, nieśmiałe, posłuszne we wszystkim księżym nakazom, przychodzą tłumnie na zebrania, zabierają głos, krytykują z całą odwagą kumoterski stosunek do bogaczy wiejskich.[887]

---

pogody, potrafi wielu ludziom umilić życie. W stosunku do mężczyzn prosta, bezpośrednia i koleżeńska. Ani zbyt poufała, ani zbyt sztywna. Nie zasklepia się w życiu rodzinnym, ale stale pamięta o tym, że trzeba żyć i pracować dla innych. Czynna społecznie – nie ustępuje na tym polu mężczyźnie; uważa, że tylko zgodna praca kobiety z mężczyzną na polu publicznym da należyte rezultaty. Zdaje sobie jasno sprawę z tego, że w zakresie pracy społecznej leżą przed nią większe zadania do spełnienia niż przed mężczyzną. I ten obowiązek bierze na swoje barki z całym zapałem i odpowiedzialnością. W pracy społecznej przejawia dużo zapału, entuzjazmu i poświęcenia. Dużo czyta, dużo myśli, zdaje sobie sprawę z tego, że im więcej będzie umiała, tym łatwiej jej będzie rozumieć siebie i innych. Nie ustaje nigdy w kształceniu swego umysłu – wie, że rozwinięcie w sobie w równej mierze serca, woli i rozumu – daje dopiero pełnowartościowego człowieka. Dzielny, uczciwy, mądry człowiek – szlachetna, dobra kobieta – najlepsza obywatelka – prawdziwy towarzysz mężczyzny w małżeństwie – rozumna i kochająca matka – umiejętna gospodyni – oto sylwetka nowej kobiety wiejskiej, którą chcemy wychować”. H. Brzóskówna, *Prace koleżanek*, Warszawa 1937, s. 22–24. Cyt. za: S. Szanter, *Socjologia kobiety*, Warszawa 1948, s. 251–252. H. Brzóskówna pisała dalej: „musi posiadać silną wolę, hart ducha i upór w postępowaniu. Musi być zdecydowana w działaniu, śmiała w wystąpieniach, szanująca własną wartość człowieczą”. H. Brzóskówna, *op. cit.*, s. 24.

[885] *Spółdzielnia produkcyjna – to pełne wyzwolenie kobiety*, „Nasza Praca” 1954, nr 2–3.

[886] B.G., *Kobiety wiejskie!...*

[887] D. Kłuszyńska, *Kobiety wiejskie w walce o wyższy poziom życia*, „Trybuna Ludu” 26 stycznia 1949. „Na zebraniach obserwowałyśmy wyraźnie zarysowującą się granicę pomiędzy kobietami mało- i średniorolnymi a bogaczkami wiejskimi, obserwowałyśmy narastanie świadomości klasowej wśród kobiet. Jeżeli bogate chłopki występowały z tym, że kobiecie jedynie potrzebny jest kościół, że obowiązki jej ograniczają się do nauczania dziecka pacierza i do roboty w domu, że niepotrzebne im są «nowinki», to mało- i średniorolne chłopki prosiły: Przyjeżdżajcie, pomóżcie nam w założeniu Koła Gospodyń, pomóżcie nam w zorganizowaniu świe-

W promowanym ideale aktywność w pracy produkcyjnej nieznacznie tylko ustępowała miejsca aktywności społecznej i politycznej. W mediach można było prześledzić drogę kobiety od zagubionej, zastraszonej i wykorzystywanej analfabetki do świadomej swoich praw i obowiązków, nowoczesnej i odpowiedzialnej kobiety nowych czasów. W przemówieniu J. Bermana do literatów z 18 lutego 1950 r. minister przekonywał o ostatnich sukcesach:

> Kto przyglądał się ruchowi kobiecemu u nas, widział, ile tysięcy kobiet obudziło się ze śpiączki, zdobyło nowe zainteresowania, nową pasję życiową, nowy sens w życiu, bogatszy, dumniejszy, wybiegający daleko poza kuchnię, garnki i kłopoty codzienne.[888]

Typowa nowa kobieta stawała się gorącą zwolenniczką nowego ładu, była żywo zainteresowana przemianami ustrojowymi, pasjonowało ją budowanie socjalizmu, żarliwie dyskutowała o aktualnych problemach, radośnie przyjmowała zapowiedzi lepszego życia.[889] Sama o nie walczyła, np. kontrolując poziom cen w komisjach walki ze spekulacją.[890] Jako członkini Ligi Kobiet była oddana pracy wychowawczo-uświadamiającej, przygotowaniom do Światowego Kongresu Pokoju, popularyzowała plan sześcioletni, obchody miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej, działała w celu usprawnienia pracy organizacyjnej, uczestniczyła w szkoleniach ideologicznych, agitowała za powiększaniem organizacji.[891] Wstąpiła do partii albo miała taki zamiar. W 1946 r. informowano o słabym jeszcze tempie przystępowania kobiet do PPR: na 0,5 mln członków, kobiety stanowiły tylko 65 tys. (13,1%).[892] W połowie 1950 r. ogłoszono: 1,2 mln kobiet należy do związków zawodowych, 1 tys. to przodownice pracy, ponad 200 tys. uczestniczy we współzawodnictwie pracy, a w ZSCh pracuje 320 tys. kobiet wiejskich.[893] Do końca roku 1950, zgodnie z uchwałą plenum Zarządu Głównego, Liga Kobiet miała zrzeszać 2 mln członkiń.[894] Wyrabiano w kobiecie przekonanie, że jest współdecydentką. „Trybuna Ludu" pisała:

> [poprzez dobrą pracę] Na PZK narodził się nowy człowiek – kobieta-robotnica, kobieta współrządząca nie tylko swoim zakładem pracy, ale całym krajem.[895]

---

tlicy, będziemy czytać, razem się uczyć, wieczory zimowe są długie". W tamtym roku nie chciały przedszkoli i żłobków, w tym same się o nie dopominały. Podczas podobnego zebrania gromadzkiego w Czemiernikach na konserwatywny głos mężczyzny niechcącego zmian kobiety zareagowały, mówiąc, że czas najwyższy, żeby zrobić nowe porządki. S. Socha, *Rośnie aktyw kobiecy*, „Sztandar Ludu" 30 listopada 1948. Co interesujące, w numerze następnym tej samej gazety partyjna agitatorka, tow. Stachowicz narzekała, że na spotkaniu w Czemiernikach, gdzie przyszło 500 osób, nie było ani jednej kobiety, a zgromadzeni chłopi powiedzieli, że przekażą swym żonom treść spotkania. *Robotnice miejskie z pomocą chłopkom mało- i średniorolnym*, „Sztandar Ludu" 1 grudnia 1948. Por. *Wiejski aktyw kobiecy nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei*, „Sztandar Ludu" 16 lutego 1949.

888 *Rola i zadania pisarza...*

889 W źródłach archiwalnych wielokrotnie znaleźć można zadowolenie, ale częściej utyskiwania na aktywność dyskutantów podczas organizowanych wieców, odczytów, agitacji.

890 *Kobiety w walce ze spekulacją*, „Głos Ludu" 4 maja 1947.

891 O. Tomaszewska, *Wytyczne pracy Ligi kobiet na IV kwartał*, „Nasza Praca" 1950, nr 17.

892 (S.), *Wybory a praca wśród kobiet*, „Trybuna Wolności" 1946, nr 106.

893 *Nowa kobieta Ludowej Polski*, „Sztandar Ludu" 19 lipca 1950.

894 O. Tomaszewska, *Wytyczne pracy...* Por. dane na temat przynależności organizacyjnej kobiet w tamtym okresie: D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...*, s. 139–140.

895 Z.K., *Fabryka, która wychowuje nowego człowieka*, „Trybuna Ludu" 20 lipca 1949.

Jak przekonywano, kobiety masowo przystępowały do nauki, szkoliły się na kursach zawodowych, technicznych, doszkalały w szkołach wieczorowych, wstępowały na studia, parły do wiedzy. Liga Kobiet wychowywała kobiety na samodzielne, uspołecznione obywatelki państwa ludowego. W kołach Ligi kobiety układały plany pracy, realizowały je, szukały środków pieniężnych na ich wykonanie.[896] Wszystkie członkinie musiały umieć czytać i pisać, czuwały, by w blokach nie było melin pijackich, prostytucji, dbały o czystość, sprawowały opiekę nad zakładami dla dzieci opuszczonych.[897] Przodownice prowadziły ciągłą akcję uświadamiającą, opiekowały się określoną grupą kobiet, nad którymi sprawowały systematyczną kontrolę, mobilizowały je do pracy; cieszyły się autorytetem i zaufaniem swego środowiska. Świadoma kobieta wykazywała odporność na podszepty wroga, nie plotkowała, nie ulegała panice, a wręcz demaskowała wrogie działania.[898] W Makowie członkinie Ligi Kobiet wezwały do współzawodnictwa w zakresie czystości mieszkań i obejścia, w dzielnicy Bałuty w Łodzi postanowiły uporządkować ogródki i założyć kwietniki.[899] W znakomitej większości cech ideał kobiety był zbieżny z promowanym liberalnym czy nawet feministycznym wzorem kobiety z początku XX wieku.

Zainteresowania nowych kobiet nie ograniczały się wyłącznie do spraw lokalnych czy ogólnokrajowych. Spoczywała na nich odpowiedzialność globalna. Kobiety znały swą siłę, bowiem czuły się częścią ogólnoświatowego systemu skupiającego wszystkie kobiety dążące do postępu, sprawiedliwości społecznej i pokoju na świecie. Co interesujące, również w tym wypadku wykorzystywano uczucia macierzyńskie, a argumentem koronnym zawsze było przyszłe bezpieczeństwo dzieci i rodziny, a rzadziej Polski Ludowej.[900]

Przez cały omawiany okres nie znikały jednak artykuły wskazujące na konieczność dalszej aktywizacji kobiet i problemy w tym zakresie, co świadczy o dotychczasowej niezadowalającej skuteczności tego typu działań.

Za wzorzec nowej kobiety posłużyć mogła postać Zofii Wrzesień, z której media początku lat 50. stworzyły symboliczne odwzorowanie ideału. Na jej przykład powoływał się w swych przemówieniach sam Bolesław Bierut. Jako córka małorolnego chłopa przed wojną cierpiała biedę i głód. Jednak już wówczas nienawidziła dziedziców, u których musiał pracować jej ojciec, upatrując w nich źródło swych krzywd. Wierzyła, że taka sytuacja musi w przyszłości ulec zmianie. Bezpośrednio po wojnie wstąpiła do ORMO, by walczyć z pozostałościami starego. Brała czynny udział w walkach z UPA. Nie zwracając uwagi na kpiny i żarty w rodzinnej wsi, z uporem dążyła do realizacji własnych marzeń. W grudniu 1945 r. zdała egzamin z zakresu siedmiu klas szkoły powszechnej, by już w styczniu 1946 r. zostać nauczycielką wiejską. W ciągu roku pracy w szkole skończyła trzy kursy korespondencyjne, w tym sześciomiesięczny kurs pedagogiczny, i objęła stanowisko kierowniczki szkoły.

---

[896] H.K., *W naszym kole wszystkie są czynne*, „Nasza Praca” 1948, nr 2–3.

[897] *8 marca*, „Nasza Praca” 1948, nr 2–3.

[898] *Nowa kobieta Ludowej Polski...*; I. Nowakowska, *Przodownica społeczna pracuje*, „Nasza Praca” 1953, nr 2.

[899] A. Daszewska, *Pokłosie 8 marca*, „Nasza Praca” 1948, nr 4.

[900] B.G., *Kobiety wiejskie!...*; H. Dworakowska, *O właściwą realizację uchwały...*; H. Rudnicka, *Kobiety...*, s. 11.

W dzień przy pomocy jedynego poza nią nauczyciela uczyła wszystkich przedmiotów w szkole siedmioklasowej, a nocami czuwała z karabinem w obronie przed banderowcami. Została zauważona przez partię, wstąpiła do niej, zaczęła studiować literaturę marksistowską. Przystąpiła do kursu przygotowawczego na Uniwersytecie Jagiellońskim, została aktywistką ZWM i PPR. We wrześniu 1948 r. Komitet Miejski PPR w Krakowie powołał ją na kierowniczkę Wydziału Kobiecego. Po ukończeniu Miejskiej Szkoły Partyjnej i po utworzeniu PZPR skierowano ją na funkcję kierowniczki Wydziału Kobiecego KM PZPR. W lutym 1950 r., w wieku 25 lat, została dyrektorką Zakładów Państwowych Monopolu Spirytusowego w Krakowie. Zofia Wrzesień jest wdzięczna partii i Bierutowi, nie ma w niej wyniosłości, jak sama mówi:

> [...] postawiono mnie na tym posterunku, więc będę pracować ile sił i zdolności, bo partii jestem wina wszystko, partia zrobiła ze mnie człowieka.

Jak stwierdził Bierut: „Oto tempo wzrostu umysłowego, politycznego, organizacyjnego”.[901]

Wzorcem, który ciągle przewijał się w propagandowym dyskursie, uczyniono, jakżeby inaczej, kobiety radzieckie, które: wykazały bogactwo swych sił, osiągnęły wspaniałe sukcesy na niwie pracy społecznej, sprawowały funkcje kierownicze w przedsiębiorstwach, fabrykach, kołchozach, zajmowały się pracą badawczą, artystyczną, wychowywaniem młodzieży, brały udział w rządzeniu państwem; słynne robotnice przekazywały swe doświadczenia tysiącom innych, kołchoźnice otrzymywały ordery i medale. Szczególnie często wymieniano nazwiska robotnic-racjonalizatorek: Żandarowej i Korabielnikowej. W przedstawianej wizji także radziecką kobietę-matkę otaczał szacunek i poważanie, a wszystkie kobiety były dumne ze swej pracy oraz umacniania ojczyzny.[902]

Sytuacja zmienia się w 1954 r., kiedy kobiety z tekstów propagandowych ponownie nabyły cechy adekwatne dla ich płci. Widać to choćby w ikonosferze czy literaturze pięknej, jednak jest to odejście od modelu idealnego i powrót ku wersji bardziej tradycyjnej.

---

[901] H. Adamczewska, *Kobiety Polski Ludowej*, „Trybuna Wolności” 1950, nr 34. Por. *Kobiety nowej Polski*, Warszawa 1951; W. Suchecka, K. Strzelecki, *Jadwiga Niewolnik będzie pierwszym wytapiaczem...*, Warszawa 1951.

[902] Już w 1945 r., przy okazji obchodów 8 marca, można było przeczytać: „Kobieta radziecka wyzwoliła się z przesądów i zacofania, stanęła obok mężczyzny do pracy nad odbudową młodego państwa. Z ograniczonej «kury domowej» staje się uświadomionym obywatelem, przystępuje do pracy z zapałem i rozmachem. Wiele kobiet, które obecnie wyróżniają się zdolnościami, rozumem i poziomem pracy, w chwili wybuchu rewolucji było półanalfabetkami [...]. Rewolucja je wyzwoliła. [...] Widzimy je na stanowisku lekarzy, inżynierów, sędziów, w fabrykach, w kopalniach, na roli, w wojsku, lotnictwie, w marynarce”. *Kobieta w życiu narodu...*; N. Trałowiec, *Kobieta radziecka w pierwszym szeregu budowniczych kraju socjalistycznego*, „Sztandar Ludu” 9 listopada 1949; I. Sztachelska, *Kobiety w ZSRR*, [b.m.w.] [1946]; C. Bobińska, *O prostym człowieku w ZSRR*, Warszawa 1947, s. 40–59; I. Sztachelska, *Organizacja opieki nad matką i dzieckiem w Związku Radzieckim*, Warszawa 1950; I. Szorcowa, *op. cit.*, s. 18–25; *Kobiety radzieckie*, Warszawa 1950; [W. Suchecka], *op. cit.,* s. 6–14; P. Angelina, *Pierwsza traktorzystka*, Warszawa 1953. Patrz też powieść A. Koptjajeva, *Towarzyszka Anna*, Warszawa 1950.

RODZINA – MAŁŻEŃSTWO – DZIECKO

W socjalizmie i komunizmie rodzinie przypisywano mniejsze znaczenie niż w innych systemach ideologicznych. Wyraźne odzwierciedlenie tej tezy odnaleźć można w analizowanym schemacie propagandowym.

Rodzina bowiem w społeczeństwach klasowych, poprzez mechanizm dziedziczenia własności jest grupą społeczną odtwarzającą strukturę klasową społeczeństwa.[903]

Ta wada rodziny, wygenerowana poprzez zastosowanie specyficznych reguł interpretacyjnych, nie przekłada się jednak bezpośrednio ani na oficjalnie wyrażane deklaracje, ani, jak się wydaje, na wewnętrzne przemyślenia w kręgu polskich dysponentów propagandy. Nie przewidywano w najbliższym czasie spełnienia się założeń Engelsa, według którego tego typu więzi spajające ludzi pozostaną wyłącznie prywatną sprawą osób zainteresowanych, wolną od jakiejkolwiek społecznej ingerencji. Sceptycznego przeświadczenia nie zmieniało nawet ograniczenie czy wręcz likwidacja części własności prywatnej, co prowadzić miało do eliminacji jednego z podstawowych faktorów łączących rodzinę. Nawet w fikcyjnym świecie pierwszej połowy lat 50. czynniki powyższe nie przedstawiały większego znaczenia. Stanowisko władzy było wynikiem wspomnianego już przenikania się trzech składników: teoretycznego ideału ze stanem quasi-realnej, quasi-idealnej i życzeniowej teraźniejszości oraz ze światem rzeczywistym.[904] Niemniej jednak rodzina, stanowiąca wytwór starego, zmienianego właśnie systemu, była nośnikiem wartości odchodzących w niebyt. Co gorsza, do pewnego stopnia wymykała się kontroli. Nie da się jej bowiem całkowicie zadekretować i kontrolować treści przez nią kultywowanych, jej konstrukcja oferuje przynajmniej ograniczoną autonomiczność, konserwuje *status quo*, utrudnia zmodyfikowanie świadomości, opiera się na biologicznych więzach krwi, a nie na uznawanej za bardziej racjonalną i nowoczesną strukturze administracyjno-ideologicznej. Wszystkie te wady wymuszały podjęcie wstępnych działań przynajmniej korygujących dotychczasowe miejsce rodziny. Pewną rolę modyfikującą odgrywał również ogólnoświatowy proces przemian cywilizacyjnych w skali globalnej zupełnie niezwiązany z ustrojem, a jedynie z nim koherentny, jak emancypacja, mobilność, urbanizacja, przejmowanie niektórych funkcji rodziny przez inne instytucje.[905]

Jaki typ rodziny preferowała propaganda tego okresu? Jak wyglądają wewnętrzne reguły jej współżycia? Rodzina w tym ujęciu to zbiorowość: monogamiczna, podstawowa, dwupokoleniowa, trwała. Rządzące nią nieliczne, proste, czasami wykluczające się, normy potwierdzają brak zainteresowania

---

[903] M. Chałubiński, *Wychowanie*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego...*, s. 85–86. Na temat rodziny w myśli totalitarnej patrz: H. Szabała, *Rodzina w państwie totalitarnym*, „Gdańskie Studia Antropologiczne” 1997, t. 4, s. 91–104.

[904] Michał Boni podaje kilka powodów, dla których próbowano przemodelować rodzinę: rola rodziny w zachowaniu ciągłości kulturowej, przekazu międzypokoleniowego i utrwalaniu tradycji; próba zmiany systemu wartości z dominującej etyki chrześcijańskiej na wartości laickie, socjalistyczne; dostosowanie modelu rodziny do zmieniającego się systemu ekonomiczno-socjologicznego, gdzie idea własności traci wymiar prywatny na rzecz zbiorowego, który przejmuje kolejne funkcje rodziny. M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 94.

[905] Szerzej por. M. Brzóstowicz, *Wizerunek rodziny...*, s. 103–105.

problematyką rodziny wśród rządzących (pamiętać należy, że interesuje nas tutaj ciągle kontekst podstawowy – perspektywa nowego człowieka). Propaganda prasowa najczęściej nie wspominała o rodzinnych konotacjach nowego człowieka. Jeśli już to czyniła, to częściej wymienianym członkiem rodziny, ze względu na pełnione role (m.in. integracyjną, wychowawczą), była kobieta niż mężczyzna. Rodzinę bardzo rzadko można spotkać również na plakacie. Para o odmiennej płci to zawsze kolektyw w pracy czy działaniu ideowym. Dopiero w literaturze pięknej i filmie sytuacja wygląda inaczej, a rodzina jest nieco częstszym dodatkiem do nowego człowieka. Ale także tutaj zajmuje bardzo dalekie miejsce w hierarchii ważności. O jej niskiej pozycji świadczy również przemilczanie jej w kontekście osób pochodzących z panteonu świętych: Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, Bieruta, Gomułki, Świerczewskiego itd. W jawnym dyskursie propagandy żaden z nich nie miał rodziny, dzięki czemu ich poświęcenie dla sprawy, ludu mogło być pełniejsze i głębsze.

W pierwszych latach powojennych propaganda komunistyczna nie wykazywała większego zainteresowania rodziną i małżeństwem. Relatywna intensyfikacja zaangażowania nastąpiła około roku 1948. Opis interakcji na płaszczyźnie mąż–żona był niezwykle ubogi i ograniczał się właściwie do dwóch kolidujących ze sobą elementów: egalitaryzmu stosunków wewnątrzrodzinnych oraz powielania stereotypowych wyobrażeń dotyczących ról przypisanych poszczególnym płciom. Zanik priorytetowej roli głowy domu, partnerstwo męża i żony, wyzwolenie kobiety i dzieci z modelu patriarchalnego rodziny, ale jednocześnie wyeliminowanie dotychczasowej integracyjnej roli kobiety, stanowiącej zwornik rodzinnych stosunków interpersonalnych, doprowadzić miały do radykalnej przebudowy funkcji rodziny.[906] Ustalono nowe zasady.

> Nowe prawo małżeńskie, osobowe i rodzinne przekreśla przeszłość – pisano. – Kobieta dzisiejsza jest zupełnie niezależna od mężczyzny-władcy.

Rodzicom przyznano równe prawa wobec dzieci oraz wspólną odpowiedzialność za warunki materialne rodziny. Kobieta:

> Jest człowiekiem silnym, świadomym swych celów, walczącym na równi z mężczyzną o byt. […] Dziś kobieta ma prawo dysponować sobą i majątkiem, decyduje na równi z ojcem o wychowaniu dzieci, musi też na równi z nim utrzymać rodzinę i to jest w porządku.[907]

Jak podkreślano, na straży trwałości i sprawiedliwości stosunków rodzinnych stało prawo rodzinne[908], którego podstawy powstawały już od 1945 r.

---

[906] Zapewne jakąś rolę oprócz sfery ideologicznej i aksjologicznej odgrywało tu pragnienie destrukcji tradycyjnego, szczególnie w rodzinie chłopskiej, podziału, podtrzymywanego dodatkowo przez Kościół katolicki, czyli także samej roli Kościoła. K. Kabziński, *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, pod red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 2000, s. 181–192.

[907] *Stanowisko prawne kobiety*, „Sztandar Ludu" 10 kwietnia 1946. Dekret dotyczący prawa małżeńskiego ogłoszono 25 września 1945 r. Dz. U. 1945, nr 48, poz. 270. Dekret o prawie rodzinnym ogłoszono 22 stycznia 1946 r., Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52.

[908] J. Wasilkowski, *Stosunki prawne między małżonkami w prawie socjalistycznym*,

Nowe prawo socjalistyczne w tym zakresie opierało się na dwóch podstawowych zasadach: 1) całkowitego zrównania stanowiska prawnego żony i męża; 2) takiego ujęcia przepisów majątkowych, aby zmiany w związku małżeńskim nie mogły stanowić źródła niesprawiedliwych korzyści majątkowych.[909] Kodeks rodzinny z czerwca 1950 r. zakładał utrwalenie małżeństwa, całkowite równouprawnienie kobiet, zniesienie jakichkolwiek różnic między dzieckiem ślubnym i nieślubnym, określenie metod skutecznych roszczeń alimentacyjnych. W 1950 r. „Trybuna Ludu” przekonywała: „Rodzina jest podstawową komórką naszego społeczeństwa [...]”. Według Kodeksu rodzinnego mąż i żona mają równe prawa i obowiązki małżeńskie, są obowiązani do wspólnego pożycia, wierności i wzajemnej pomocy, a ich majątek jest wspólny.[910] Jednak walka z tradycyjnymi, patriarchalnymi normami obyczajowymi zderzała się z językiem, zdradzającym niezmącone tkwienie twórców propagandy w okowach tych norm.

Zasadniczą cechą rodziny socjalistycznej uczyniono trwałość opartą na „prawdziwym szczęściu”.[911] Zwyczajową metodą perswazyjną, która miała za zadanie potwierdzić tę opinię, było odwołanie się do modelu rodziny w kapitalizmie, jako negatywnej antytezy, bazującej wyłącznie na stosunkach własności i interesie ekonomicznym sprowadzanym do „zwykłego, ordynarnego doboru ekonomicznego”.[912] Jak przekonywano, rodzące się jeszcze w warunkach ustroju kapitalistycznego, we wspólnej walce z wyzyskiwaczami, niedostatkiem i nędzą standardy małżeństw proletariackich wyróżniały się wzajemnym szacunkiem partnerów, wzniosłością, solidarnością, czystością i trwałością.[913] Urzeczywistnienie socjalizmu położyło całkiem nowe podwaliny pod małżeństwo i nową formę wyboru partnera. Wzorem radzieckim, problem miłości został tu niezwykle mocno uproszczony. Zgodnie z obowiązującą konwencją, miłość tzw. burżuazyjna ubliżała kobiecie, która dopiero w miłości socjalistycznej stawała się towarzyszką pracy, wyznającą wspólny cel i sens życia. Co istotne – wspólny – a nie tylko podobny.[914] Dopiero tutaj

---

„Państwo i Prawo” 1950, nr 4, s. 118–128; E. Mędrzycka, *Małżeństwo i rodzina w Polsce Ludowej*, Warszawa 1951.

[909] J. Wasilkowski, *Stosunki prawne...*, s. 119–120.

[910] J. Rawicz, *Kodeks rodzinny Państwa Ludowego*, „Trybuna Ludu” 16 kwietnia 1950.

[911] *Kobieta – pełnoprawny obywatel...* Por. A. Aleksandrow, *Oblicze człowieka...*, s. 128–132.

[912] W. M. Kołbanowski, *Miłość, małżeństwo i rodzina w społeczeństwie socjalistycznym*, Warszawa 1949, s. 12–14; E. Orłowska, *Nasz stosunek do rodziny*, „Trybuna Wolności” 1949, nr 7; J. Rawicz, *Kodeks rodzinny...* „rodzina w takim społeczeństwie nie może w wielu wypadkach być czymś trwałym, [...] mąż i żona, pozostając nawet w związku małżeńskim, są w tych warunkach często ludźmi sobie obcymi, albo nawet wrogimi”, ponieważ panuje bezrobocie, nędza, brak praw i możliwości rozwoju kobiet. *Ibidem.*

[913] W. M. Kołbanowski, *Miłość...*, s. 15. Obszerne fragmenty książki radzieckiego naukowca zamieszczono w pięciu częściach w 1952 r. w „Po prostu”. W innym miejscu W. M. Kołbanowski pisał: „w środowisku proletariackim małżeństwa oparte są najczęściej nie na wyrachowaniu, lecz miłości, i umacniane są wspólnymi interesami [...], koleżeńską solidarnością we wspólnej walce z wyzyskiwaczami. Spośród wszystkich klas społeczeństwa kapitalistycznego proletariat stwarza rodzinę najtrwalszą, opartą na zasadach najbardziej przodującej i postępowej moralności”. W. Kołbanowski, *Umocnienie rodziny w społeczeństwie socjalistycznym*, [w:] *O moralności komunistycznej*, Warszawa 1953, s. 199. Por. I. Szorcowa, *op. cit.*, s. 17.

[914] A. Mandalian, *O moralności klasy, która przyszła z marsylianką, a odchodzi z boogie-woogie*, „Sztandar Młodych” 9 września 1952.

wcześniejsze wyrachowanie materialne, pogróżki rodziców, przesądy religijne zastępowała prawdziwa miłość oparta na zgodności zainteresowań, pracy, kulturze, jedności poglądów ideowopolitycznych.[915] W dyskusji, jaka rozgorzała na początku 1952 r. na łamach „Sztandaru Młodych", w jednym z listów zamieszczonych w ramach rubryki: *Jest o czym podyskutować...*, autor zalecał zapoznanie się z poglądami osoby, którą się ma zamiar pokochać, ponieważ nie można kochać kogoś, kto jest wrogiem ojczyzny, a „Wiemy, że imperialiści starają się różnymi sposobami prowadzić wrogą robotę, niejednokrotnie angażując do niej kobiety".[916] Jak przekonywał jeden z tytułów w „Sztandarze Młodych": *Samo „podobanie się" na długo nie starczy, a wspólne cele łączą na zawsze.*[917] W wypadku kontaktu psychologicznego partnerów, zbieżnych zainteresowań, celów, wyznawanej ideologii ślepy, biologiczny popęd ulegał uszlachetnieniu i zyskiwał ludzkie uczucie świadomej, rozumnej miłości. Człowiek wyzwalał się z niewoli natury i zaczynał kontrolować prawa instynktu.[918] Wojciech Tomasik uważa nawet, że „triumf nad miłością zmysłową oznacza złamanie praw przyrody, wyzwolenie się z pęt zwierzęcości, wyzwanie rzucone żywiołowi natury". Literaturoznawca tłumaczy to na przykładzie Feliksa Dzierżyńskiego, który wyrzekając się miłości do kobiety, mógł oddać wszystkie swe siły wyznawanej idei i stać się człowiekiem doskonałym.[919] Ten przykład uznać należy jednak za sytuację skrajną. W innych przypadkach panująca w socjalizmie atmosfera ciągłego doskonalenia się czyniła miłość: „uczuciem pełnym, źródłem rześkości i radości życia dla obojga małżonków".[920] Miejsce zazdrości i zawiści, przynależnych kapitalistycznym stosunkom własności rodzącym egoizm i zależność, w socjalizmie zajmują szacunek i wzajemne zaufanie. Tutaj uczucie miłości jest głębokie, nieskazitelne, silne i czyste przez całe życie.[921] Jedna z dziesiątek norm głosiła: „W dziewczynie chłopak powinien widzieć przede wszystkim człowieka – towarzysza i współpracownika".[922] W idealnym świecie propagandy, w myśl zapewnień o gasnącym znaczeniu pieniądza, nie zwracano uwagi na posag czy zasoby materialne partnera.[923] Trzeciorzędne znaczenie miała również atrakcyjność fizyczna.[924] Tak jak w prozie produkcyjnej Związku Radzieckiego, ładne i wypielęgnowane twarze nie robiły wrażenia na nowym człowieku, ale też, inaczej niż tam, nie usposabiały wrogo. Postaci, tak ko-

---

[915] J. Rawicz, *Kodeks rodzinny...*; W. M. Kołbanowski, *Miłość...*, s. 17; A. Aleksandrow, *Oblicze człowieka...*, s. 122.

[916] *Kol. Jankowski uważa, że można kochać byle kogo, nawet wroga...*, „Sztandar Młodych" 11 lutego 1952. Zdanie to przypomina średniowieczne oskarżenia kobiet o to, że są narzędziami szatana.

[917] (P.R.), „Sztandar Młodych" 11 lutego 1952.

[918] W kapitalizmie miejsce miłości zajmuje biologiczne zbliżenie cielesne. Stąd też nauka burżuazyjna zmuszona jest do tworzenia, jak pisano, „zgniłych teoryjek" o poligamiczności. W. M. Kołbanowski, *Miłość...*, s. 19–20.

[919] W. Tomasik, *Inżynieria dusz...*, s. 124–125.

[920] W. M. Kołbanowski, *Miłość...*, s. 21.

[921] *Ibid.*, s. 24, 28–30; E. Orłowska, *Nasz stosunek do rodziny...*

[922] K. Naumienko, *Nasze i ich pojęcie o przyjaźni i miłości*, „Sztandar Młodych" 19 grudnia 1951.

[923] A. Aleksandrow, *Oblicze moralne...*, s. 119.

[924] J. Rawicz, *Kodeks rodzinny...*; W. M. Kołbanowski, *Miłość...*, s. 17.

biety, jak i mężczyźni, winne być piękne nie cieleśnie, ale duchowo.[925] Atrakcyjność partnera związana była z jego pracowitością, obliczem światopoglądowym i przynależnością partyjną, najlepiej do PPR/PZPR, lub organizacyjną. Najważniejszym czynnikiem było uczucie, choć podkreślano też znaczenie wykształcenia. Dariusz Jarosz przywołuje treść artykułu zamieszczonego w 1952 r. w czasopiśmie „Wieś”, gdzie podstawowym argumentem świadczącym o atrakcyjności kandydatki na żonę nie był posag, ale fakt zapłacenia podatku, wywiązania się z obowiązków wobec państwa: odstawienia do skupu wyznaczonej ilości zboża i udział w pożyczce narodowej. Tak miał wyglądać nowy, idealny wzorzec kojarzenia par.[926] Kanon nowego człowieka nakazywał mu postępowanie z pełną odpowiedzialnością i bardzo poważne traktowanie małżeństwa. Stąd zwracał on uwagę na dojrzałość emocjonalną i odpowiedni wiek. Ludzie pragnący być razem najpierw poznawali się nawzajem, zgłębiali swoje sposoby myślenia, charaktery, by nie wchodzić w związki małżeńskie pochopnie.[927] Dzięki temu niwelowano możliwość późniejszych konfliktów. Widoczne jest to szczególnie w literaturze pięknej, gdzie łączenie się z partnerem niewłaściwym ideologicznie, o osobowości drobnomieszczańskiej, przesądzało o przyszłej konfrontacji, która kończyła się albo wychowaniem (najczęściej kobiety przez bardziej świadomego mężczyznę, choć zdarzały się też sytuacje odwrotne), albo katastrofą.[928]

Miłość zyskiwała też inną interpretację. Gdy Stach, bohater powieści *W rodzinie Lebiodów* Dyzmy Gałaja, zostaje pobity za zakładanie spółdzielni i znajduje się w szpitalu, Irka Judzyńska daje dowód miłości, powstrzymując się od odwiedzin i pozostając w sklepie spółdzielczym.[929] O miłości dwojga bohaterów będących małżeństwem T. Konwicki pisał, jeszcze w socrealistycznym stylu: „Miłość ich była krótka, gwałtowana, silnie przesycona polityką”, po to by w kolejnym zdaniu odejść od kanonu: po zawarciu małżeństwa „miłość uspokoiła się w uczuciu przywiązania i szacunku”.[930] A przecież, jak uważano, tylko w socjalizmie istnieją warunki ku temu, by miłość zyskiwała dozgonny, stały i niezmiennie gorący charakter. Tutaj na stabilność rodziny wpływały: zagwarantowanie opieki państwa, eliminacja nędzy, bezrobocia, strachu przed niepewnością dnia jutrzejszego.[931] Jednak, analizując teksty propagandowe, łatwo dostrzec, że dyskurs prowadzony był z perspektywy mężczyzny. Szczęście i trwałość rodziny wymagały, by mężczyzna uważał kobietę za przyjaciela, dbał o jej poziom kulturalny, popierał jej aktywność wytwórczą i społeczną. Starano się, by takie pozytywne przykłady stawały

---

[925] Por. A. Łuczyńska, *„Przodownik kocha przodownicę”. Miłość w rosyjskiej powojennej powieści produkcyjnej*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Filologia Rosyjska” 1984, nr 12, s. 49. Stronę dalej autorka pisze jednak, że bohaterki pozytywne są ładne, mimo tego że nie mają ciała, a tylko twarze i ręce. *Ibid.*, s. 50.

[926] D. Jarosz, *Wzory osobowe i modele...*, [w:] *Kobieta i edukacja...*, s. 258.

[927] W. M. Kołbanowski, *Miłość...*, s. 21.

[928] Por. M. Piekara, *Bohater powieści...*, s. 61–64. W *Godzinie smutku* autorstwa T. Konwickiego romans nowego człowieka również kończy się klęską, ale sam fakt jego dopuszczalności należy przypisać odchodzeniu autora od socrealistycznych reguł. T. Konwicki, *Godzina smutku...* Sprawa jego romansu kończy się na zebraniu egzekutywy partyjnej. *Ibid.*, s. 129–136.

[929] M. Brzóstowicz, *Wizerunek rodziny...*, s. 118.

[930] T. Konwicki, *Godzina smutku...*, s. 10.

[931] J. Rawicz, *Kodeks rodzinny...*

się wzorami kultywowanymi przez dzieci.[932] W tym idealnym świecie propagandy urzeczywistniona została prawdziwa, nieznana ponoć kapitalizmowi, monogamia.[933] Rozwód, choć prawnie dozwolony, dopuszczany był tylko w ostateczności[934] i właściwie pojawiał się tylko jako stały element świata kapitalistycznego wynikający z jego konfliktogennych stosunków własnościowych. Należy potwierdzić spostrzeżenie Antoniny Kłoskowskiej i Franciszka Adamskiego, którzy po analizie „Przyjaciółki" lat 1950–1951 wyciągnęli wnioski, że nawet nieprzystosowanie emocjonalne nie stanowiło dostatecznego powodu do wszczęcia postępowania rozwodowego.[935] Przekonywano, że państwo dąży do utrwalenia rodziny, a jego intencją jest zmniejszenie liczby rozwodów. Małżonek winny rozwodu zyskać musiał zgodę drugiej strony, rozwód nie był dopuszczalny, gdy szkodził małoletnim dzieciom, zgoda obu stron nie była wystarczającym powodem rozwodu, a sąd musiał stwierdzić stały rozkład pożycia.[936] Dopiero rok 1955 przyniósł nieco mniej ortodoksyjne podejście do tego zagadnienia.[937]

Miłość ma jeszcze jeden niezwykle istotny aspekt. Nawet bez zastosowania metody ilościowej badania prasy w tekstach propagandowych widoczna jest dominacja modelu miłości adresowanej do socjalizmu, przywódców partyjnych, własnego zakładu pracy, ojczyzny nad uczuciem kierowanym do drugiego człowieka. Możliwe jest też połączenie uczucia do fabryki i człowieka. Dobrze ilustruje to fragment wielokrotnie analizowanego, szczególnie przez literaturoznawców, dialogu pomiędzy Wiktorem i Urszulą, dwójką bohaterów *Węgla* A. Ścibor-Rylskiego, gdzie bohater wyznaje:

> – Kiedyś, dawno, myślałam, że mi cię kopalnia zabierze. Kopalnia, Partia, węgiel. A widzę, że nie. – Wiktor śmiał się [...]. Byłaś głupia, głupiutka. Kopalnia i ty, to, rozumiesz, jedna rzecz.[938]

Z analogiczną sytuacją spotykamy się w filmie *Przygoda na Mariensztacie*, gdzie widz nie ma pewności, czy kanwą uczuć jest budowa, czy odwrotnie, i w obrazie Aleksandra Stefanowskiego *Na rusztowaniu*, gdzie dwoje

---

[932] W. M. Kołbanowski, *Miłość...*, s. 26.

[933] E. Orłowska, *Nasz stosunek do rodziny (II)*, „Trybuna Wolności" 1949, nr 9.

[934] W. M. Kołbanowski, *Miłość...*, s. 30–31.

[935] F. Adamski, *Modele małżeństwa i rodziny a kultura masowa*, Warszawa 1970, s. 30. M. Hajdo, *op. cit.*, s. 58. Zgodzić się należy z Antoniną Kłoskowską, która badała „Przyjaciółkę" z lat 1950–1951 i 1956–1957, że pismo to powielało oficjalny model ideologiczny panujący w tym okresie, dlatego wnioski wypływające z tej analizy zastosować można do ogólnej tendencji tych lat. A. Kłoskowska, *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969, s. 435 (pierwsza drukowana wersja tekstu: eadem, *Modele społeczne i kultura masowa*, „Przegląd Socjologiczny" 1959, t. XIII, z. 2, s. 46–71).

[936] J. Rawicz, *Kodeks rodzinny...*

[937] Por. M. Hajdo, *op. cit.*, s. 59–60.

[938] A. Ścibor-Rylski, *Węgiel...*, s. 137. Por. W. Tomasik, *Inżynieria duszy...*, s. 144–145; M. Piekara, *Bohater powieści...*, s. 62. Przykładów tego typu uczucia łączącego kobietę, mężczyznę i miejsce pracy jest znacznie więcej. W. Tomasik odnajduje jeden z nich w opowiadaniu Jerzego Lovella *Inżynier* (J. Bober, J. Korczak, J. Lovell, *Na Nowej Hucie. Opowiadania*, Warszawa 1952), gdzie główny bohater przypomina swej żonie: „Pamiętaj jednak o jednym: na głównym miejscu jest Huta, jest budowa. Nie traktuj jej jak rywalki: pokochaj ją tak, jak mnie kochasz. Pomóż mi lepiej dla niej pracować. To tak, jakbyśmy wspólnie odkładali do banku jakiś olbrzymi kapitał szczęścia: dla siebie, dla naszych przyszłych dzieci, dla wnuków [...]". Cyt. za: W. Tomasik, *Inżynieria dusz...*, s. 144.

objętych murarzy łączy wspólna praca i odpoczynek. Przedstawianą scenkę można uznać za nowy wzorzec romantyzmu socjalistycznego, gdzie intymność sytuacji podporządkowana jest wymowie ideowej. Praca i uczucia są tu zespolone, tracąc jednoznaczną granicę podziału.

Dla tych, którym nie był obojętny los budowy socjalizmu, nie mogło być obojętne, jak układają się stosunki pomiędzy płciami – przekonywał ówczesny ekspert od tematu miłości socjalistycznej W. Kołbanowski.[939] Jawna ingerencja w życie intymne nowego człowieka nie jest niczym niezwykłym, a współczesne nam potoczne przekonania co do otwartości w sprawach seksu są błędne. Od samego początku Polski Ludowej purytańskość w dziedzinie erotyki prowadziła do skrajności. Projektowany nowy człowiek nie posiadał życia seksualnego. Zarówno film, jak i literatura lat 1944–1956 marginalizowały je, podobnie jak erotyzm, do minimum. Życie seksualne stawało się wyłącznie wstydliwą koniecznością biologiczną. Zajmujący się tą problematyką Wojciech Tomasik stwierdza nawet, że:

> W komunistycznej rzeczywistości akt płciowy stanowi rodzaj bolesnego kompromisu: jest chwilową ugodą z prawami gatunku, zawieraną nie w imię przyjemności jednostki, lecz dla dobra zbiorowości – z myślą o zapewnieniu jej biologicznego trwania.[940]

Dlatego bohaterowie obu płci w filmie socrealistycznym, podobnie jak postaci z plakatów, są oderotyzowani.[941] W plastyce akt krytykowano za „arealizm”, ponieważ: „w tym klimacie i warunkach społecznych nikt nie chodzi nago”.[942] Młodzieży proponowano podporządkowanie żywiołowego popędu płciowego sile rozumu.[943] Nie było tu też miejsca na takie zachowania jak prostytucja, pornografia, a o aberracjach seksualnych nikt nawet nie słyszał. Powieść T. Konwickiego *Godzina smutku*, w której temat miłości pojawiał się częściej niż dotychczas, a autor sięgał do zawoalowanej, domyślnej erotyki, mimo całej socjalistycznej otoczki, oficjalnie została wówczas przyjęta chłodno, a dzisiaj uważana jest za początek odchodzenia od socrealizmu.[944] Tadeusz Konwicki zdobył się nawet na pewną grę z czytelnikiem. Jego bohater, Jerzy Lisowski, stwierdza:

> Ludzie dzisiaj żyją jakoś lepiej i czyściej [...]. Zniknął w dużej mierze erotyzm i ten jakiś ekshibicjonizm, który towarzyszy próżniactwu, bezideowości.

Tyle że z dalszej treści książki wynika, iż bohater myli się, choć na głębsze wnioski jest jeszcze za wcześnie. Jest dopiero rok 1954.[945]

---

[939] W. M. Kołbanowski, *Miłość...*, s. 5.

[940] W. Tomasik, *Inżyniera dusz...*, s. 125. Por. M. Piekara, *Bohater powieści...*, s. 21–46. Jerzy Smulski uważa, że przedstawianie pozytywnych bohaterów literackich bez ciała i bez znamion erotyki, sugerować miało oboczność postaci ideologicznej (racjonalnej i pozytywnej) i postaci biologicznej, ulegającej popędom, negatywnej. J. Smulski, *Obraz kobiety...*, [w:] *Pogranicza...*, s. 160. Por. *ibid.*, s. 153–154, 156.

[941] M. Kozioł, *op. cit.*, [w:] *Filmoznawstwo...*, s. 233–234.

[942] A. Lisiecka, *Pokolenie „pryszczatych”*, Warszawa 1964, s. 28.

[943] W. M. Kołbanowski, *Miłość...*, s. 21.

[944] M. Brzóstowicz, *Wizerunek rodziny...*, s. 136–139; J. Smulski, *Pękanie lodów...*, s. 93, 96, 101.

[945] T. Konwicki, *Godzina smutku...*, s. 22. Por. ciekawe rozważania na ten temat: J. Smulski, *Pękanie lodów...*, s. 93.

W socjalistycznej rodzinie nie ma miejsca na rozwiązłość płciową, brutalność czy wulgarność „w stosunku do kobiet i dzieci", na przeciwstawianie interesów osobistych interesom rodziny. Człowiek, który kocha swą ojczyznę i naród, „nie zostanie nigdy rozpustnikiem", ale i odwrotnie, osoba dopuszczająca się zdrady nie może kochać własnego kraju, bowiem narażając trwałość rodziny, występuje wbrew jego interesom. Zdrada małżeńska kończyła się przeto klęską. Nie było tu więc mowy o obronie uświęconych, tradycyjnych norm czy w imperatywie moralnym, ale raczej o ochronie przed złymi nałogami, stratą czasu i sił na rzeczy bez znaczenia.[946] Na zewnątrz przybierało to postać powiązania patriotyzmu z zasadami etycznymi, tak zresztą było przedstawiane i, co więcej, mogło być wówczas odbierane przez nowo rodzących się ludzi, nie do końca wyzbytych jeszcze starych sposobów myślenia. W rzeczywistości ten rygoryzm i fundamentalizm moralny wynikały z pragmatyzmu, bowiem „moralno-życiowa chwiejność prowadzi do chwiejności politycznej". Przypominano słowa Lenina, który w rozmowie z Klarą Zetkin stwierdził, że „nie może zaufać człowiekowi, który rzuca się od jednej miłostki do drugiej, trwoni swoje siły".[947]

Tę idylliczną konstrukcję, adekwatną niemal w całości dla wizji znanej z kultury zachodniej, uzupełniają jednak pewne czynniki, które obraz „uniwersalizmu" skutecznie dekonstruują. Zasadniczemu przedefiniowaniu ulegała bowiem rola rodziny. Historiografia współczesna często pomija fakt, że w zmianie modelu rodziny główną rolę odgrywało nie ideologiczne, wydawałoby się irracjonalne, pragnienie jej zniszczenia, jak chcą tego niektórzy, ale na pierwszym miejscu wymienić trzeba raczej chęć zastąpienia więzi istniejących relacjami innego typu, ułatwiającymi kontrolę wyalienowanej jednostki, oraz, równie ważne, pozyskanie potężnego zasobu siły roboczej, czyli wyraźne determinanty pragmatyczne.[948] Zdarza się także, że rodzina stawiana była w negatywnym kontekście i traktowana jako antyteza pozytywnego kolektywu pozarodzinnego i poświęcenia dla idei wyższych, ogólnoludzkich.[949] Tyle że tutaj znowu górę brał utylitaryzm.

Substytutami rodziny stawały się: miejsce pracy, organizacja partyjna, organizacja zetempowska[950], świetlice, koła gospodyń, szkoły, przedszkola, kolektywy wyjeżdżające na wieś, by pomóc w pracach rolnych i naprawie sprzętu. W „Trybunie Wolności" można było przeczytać, choć przyznać należy, że był to wyjątek od reguły:

> Warunki mieszkaniowe dziś jeszcze często niestety nie pozwalają na racjonalny wypoczynek w domu. A przecież sprawa wypoczynku fizycznego robotnika nie jest tylko jego prywatną sprawą, tak jak nie jest obojętny dla państwa stan fizyczny jego obywatela [...]. O rozwiązaniu

---

[946] W. K o ł b a n o w s k i, *O miłości, małżeństwie i rodzinie w społeczeństwie socjalistycznym (IV)*, „Po prostu" 1952, nr 12; W. M. K o ł b a n o w s k i, *Miłość...*, s. 23. Por. R. A r o n, *Opium intelektualistów*, Warszawa 2000, s. 59.

[947] *Moralność człowieka socjalizmu (III)...* Por. A. A l e k s a n d r o w, *Oblicze człowieka...*, s. 124.

[948] Zgodzić się można z A. Kłoskowską, która również nie dostrzegała tu świadomej chęci rozbicia i likwidacji rodziny. A. K ł o s k o w s k a, *Z historii...*, s. 441. Por. M. B o n i, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 94.

[949] W. G o m u ł k a, *Dalszy marsz naprzód*, [w:] idem, *O naszej partii*, Warszawa 1968, s. 179. Podobnie twierdzi M. B o n i, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 96.

[950] *Ibid.*, s. 99–105.

tej sprawy winna pomyśleć właśnie świetlica. Jedną czy kilka sal – zależnie od możliwości – przekształcić na leżalnie, na których panuje bezwzględna cisza, gdzie można zdrzemnąć się – i takie, gdzie można posłuchać radia lub głośnego czytania lektora. Umywalnie i tani bufet rozwiążą wreszcie sprawę tak, że niekonieczny będzie powrót zmęczonego pracą robotnika do odległego domu – który przekreśla uczestnictwo jego w życiu świetlicowym.[951]

Bohaterowie socrealistycznej literatury spotykają się z rodzinami z rzadka, wyłącznie wieczorami. W klasycznej powieści T. Konwickiego *Przy budowie* Paweł, wracający z pracy po kilku dniach nieobecności, rozmawia ze swoją żoną:

Przywitali się. – No i co? – spytała. Uśmiechnął się. – Realizujemy Plan Sześcioletni. – To przez sześć lat będziemy widywali się co dwa tygodnie? [...] Jasiu – szepnął wychowuję cię i wszystko na nic. Masz [...] drobnomieszczański charakter.[952]

Na pięć podstawowych funkcji rodziny: ekonomiczną, stratyfikacyjną, opiekuńczą, socjalizacyjną, prokreacyjną i seksualną[953], jedynie dwie ostatnie pozostają w nienaruszonej formie monopolu, przy czym, jak wiemy, funkcja seksualna w propagandzie minionego okresu pojawia się niezwykle rzadko. Pozostałe cele ulegały scedowaniu na rzecz kolektywów innego typu, rodzina spełniała tu zaś jedynie rolę dopełniającą.[954] Wanda Żółkiewska w 1946 r., zgodnie z utopijnym, socjalistycznym, bolszewickim i radzieckim modelem, wskazywała na nieefektywność czynności domowych wykonywanych w obrębie poszczególnych, izolowanych rodzin. Jej zdaniem połączenie wysiłków przy gotowaniu, praniu i innych tego typu obowiązkach zracjonalizowałoby je i oszczędziło wiele czasu.[955] Funkcje ekonomiczne w znacznej mierze spełniać miały kolektywy inne niż rodzina: przyfabryczne czy przyszkolne stołówki, żłobki, szkoły, organizacje młodzieżowe, hotele robotnicze.[956] Na tego typu instytucje spadało także realizowanie funkcji wychowawczej. Rodzina jest z niej wypierana, pozbawia się ją niezależności i możliwości przekazywania norm, zwyczajów i wartości, z góry zakładając ich niezgodność z nowymi prawidłami. Brak zdolności natychmiastowej i absolutnej likwidacji rodziny oraz świadomość długotrwałości takiego stanu rzeczy zmuszały propagandę do tolerowania jej funkcji socjalizacyjnej. Stąd cały katalog zaleceń, czy raczej nakazów, co do wychowawczych schematów moralnych, behawioralnych i ideowych. Działo się to przy stałym przekonywaniu, że rodzice coraz

[951] R. Duraczowa, *O świetlicach słów kilka*, „Trybuna Wolności” 1948, nr 20; M. Boni, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 102–103.

[952] T. Konwicki, *Przy budowie...*, s. 50–51. Z ostatnich scen książki można jednak wywnioskować, że Janka przełamuje się i zajmuje miejsce u boku męża, w pracy. *Ibid.*, s. 87, 90.

[953] Por. F. Adamski, *Socjologia małżeństwa i rodziny. Wprowadzenie*, Warszawa 1982, s. 50–51. Termin „funkcja stratyfikacyjna” oznacza przynależność do określonej warstwy społecznej wyznaczającą kulturowo zdeterminowany status.

[954] Zmiana funkcji rodziny jest procesem naturalnym. F. Adamski, *Socjologia małżeństwa...*, s. 22, 49–62, 208–220. Przyspieszenie przemian następujące wskutek wojny i skomplikowanej sytuacji powojennej również wpisuje się w normalny dla tego typu wydarzeń proces przeobrażeń norm kulturowych. Aspekt wyjątkowości wprowadza dopiero agresywne tempo przemian, zakres i administracyjne, centralne sterowanie przemianami.

[955] W. Żółkiewska, *op. cit.*, s. 16–18; S. Szanter, *op. cit.*, s. 375; W. Melcer, *op. cit.*, [w:] S. Strzelbicki, *Przywileje...*, s. 9–10.

[956] Por. A. Kłoskowska, *Z historii...*, s. 440–441.

bardziej interesują się swoimi dziećmi i współpracą ze szkołą w ich wychowaniu.[957]

W rodzinie tego typu pomijano również perspektywę religijną. Małżeństwo, jak i wszystkie rytuały świąteczne przyjmowały formułę świecką. Bardzo rzadko poruszano temat rodziny w kontekście kultury w wąskim znaczeniu pojęcia, jak i w szerokim, czyli kwestie kulturowonarodowe. Funkcjonował natomiast kontekst wychowawczy[958], choć przejawiał się w formie specyficznej. Również w tym wypadku rok 1955 stanowił znaczącą cezurę czasową.

W przekazach propagandowych bardzo często wykorzystywano metodę przedstawiania dwóch odrębnych wzorów rodziny. W socjalizmie interesy osobiste każdego członka rodziny oraz rodziny jako całości nie przeciwstawiały się interesom społecznym, podczas gdy świat kapitalistyczny opierał się na sztucznym, według propagandy, podziale na sferę prywatną i publiczną. Taka perspektywa prowadziła do deprywatyzacji rodziny. Zanikało jej znaczenie intymne. W przekazie propagandowym nie doświadczymy czasu domowego rodziny. Nawet w formach literackich pojawiała się niezwykle rzadko i skrótowo. Zgodnie z tym przebywający w domu małżonkowie żyli pracą, opowiadali o niej, dyskutowali o sensie poświęcenia, przekazywali sobie zdobyte doświadczenia. W socjalizmie rodzina tworzyć miała ze społeczeństwem nierozdzielną całość, która przejawiała się w tożsamych celach i zainteresowaniach wspólnych z całym krajem, w społecznej i zawodowej aktywności pozadomowej. Wartością nadrzędną było dobro społeczne i zobowiązania zaciągnięte wobec społeczeństwa. To przed nim rodzina odpowiadała za wychowanie dzieci. Co więcej, w tym zakresie propaganda traktowała pojęcia: społeczeństwo i państwo, w sposób synonimiczny, a przy bardziej wnikliwej analizie dostrzec można nawet, że cele i wartości rodzinne były tak naprawdę podporządkowane celom państwowym, ukrytym pod nazwą celów ojczyzny socjalistycznej.[959] Broszurka z poradami dla gospodyni, odwołująca się do ustaleń II Zjazdu KC PZPR, przybliżała wytyczne:

---

[957] N. O b r ę b s k a, *Dobro...*, s. 29, 37–38. Czasami wprost przyznawano, że celem różnych form opieki nad dzieckiem nie jest jedynie odciążenie matki, ale także przejęcie problematyki wychowawczej. W. O z g a, *Oświata w Planie 6-letnim...*, s. 137–138.

[958] A. Kłoskowska wyciąga ze swych badań „Przyjaciółki" podobne wnioski, jeśli chodzi o kulturowe, religijne i narodowe funkcje rodziny. Odmienne zdanie ma jednak na temat funkcji wychowawczej, która według niej również jest marginalizowana. A. K ł o s k o w s k a, *Z historii...*, s. 438–439.

[959] E. O r ł o w s k a, *Nasz stosunek do rodziny (II)...*; N. O b r ę b s k a, *Dobro...*, s. 29; eadem, *O wychowaniu w rodzinie*, [b.m.w.] 1952, s. 1. Por. A. K ł o s k o w s k a, *Z historii...*, s. 438; B. W i l s k a - D u s z y ń s k a, *Modele rodziny w środkach masowego przekazu*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, pod red. J. Komorowskiej, Warszawa 1975, s. 152. W *Początku opowieści* Mariana Brandysa, książce z 1952 r., epizodyczna postać, inżynier radziecki pomagający polskim budowniczym Nowej Huty, „poświęcający wszystkie siły walce o lepsze jutro dla milionów cudzych synów", dopiero po pięciu latach znajduje czas, by odwiedzić grób własnego syna poległego w bojach o wyzwolenie Warszawy. Za: M. B r z ó s t o w i c z, *Wizerunek rodziny...*, s. 102. Jak pisze Michał Boni: należało „w powstający model rodziny (ze wszystkimi ciążeniami ku tradycyjnemu wzorcowi) wpisać zupełnie inną relację wartości życia domowo-rodzinnego ze światem zewnętrznym. Należało funkcje wewnętrzne i ochronne rodziny (świat intymny, prywatny) zredukować lub przenieść ich realizację w rzeczywistość upaństwowionego społeczeństwa". M. B o n i, *op. cit.*, [w:] *Dom...*, s. 112. Por. M. B r z ó s t o w i c z, *Wizerunek rodziny...*, s. 106–111.

Dobra i dbała o dom gospodyni, która świadomie i mądrze pojmuje swoje obowiązki, odczuwa istotny związek swej pracy w gospodarstwie z ogólnymi narodowymi celami wyznaczonymi przez partię i rząd.[960]

Wyposażano w ten sposób rodzinę w jednoznaczne oblicze ideologiczne. To nie państwo było makrostrukturą odzwierciedlającą wartości i interesy rodzinne, ale odwrotnie, rodzina winna przejąć i interioryzować wartości narzucane przez państwo. Zasadniczemu obniżeniu w stosunku do okresu wcześniejszego ulegała również waga instytucji małżeństwa. Priorytetów w życiu należało upatrywać w całkiem innych sferach, w tym zawodowej i społecznej.[961]

Okazuje się, że stałość uczuć była dla nowego człowieka cenna ze względu na ustabilizowanie życia i możliwość poświęcenia się pracy. W tym modelu szczęście rodziny i nowego człowieka związane było z zewnętrznymi osiągnięciami, opierało się na wydajności pracy i uczestnictwie w postępie, a rodzinna miłość zyskiwała tu wartość ściśle teleologiczną, przekładając się na bardziej wydajną pracę.[962]

Również tutaj powraca dysonans nadmieniony już przy okazji problematyki kobiecej: rolę kobiety w rodzinie podnosił sukces zawodowy, gdy tymczasem mężczyzna pozycję swoją zawdzięcza naturalnej, stąd nawet niewymienianej, oczywistości swego statusu. Stan równości w nowej socjalistycznej rodzinie, i to w jej idealnym, bo propagandowym wymiarze, został więc *de facto* zachwiany.

Kolejne teksty dowodziły, że szczęście rodziny bezpośrednio związane było z procesem zachodzących w Polsce przemian. Często napotykamy publikacje skonstruowane niczym renesansowe sielanki, w których świadomość dawnej, minionej już biedy łączyła się z radością szczęśliwej, zasobnej, czasem wręcz beztroskiej, teraźniejszości harmonijnego świata. W jednym z takich tekstów prasowych, zamieszczonym w „Żołnierzu Wolności”, pt. *Szczęśliwa rodzina* Bolesław Bierut spełnia prośbę chłopa pragnącego ujrzeć swych czterech synów służących Polsce Ludowej w wojsku i Służbie Polsce. Treść publikacji realizowała jednak bardziej funkcję perswazyjną niż informacyjną. Jej zadaniem było raczej przedstawienie radosnego życia współczesnej wsi kolektywnie cieszącej się z odwiedzin synów, tańczącej, śpiewającej, wznoszącej toasty i okrzyki na cześć prezydenta Bieruta. Jak przekonywano, powodów do radości było dużo, ponieważ rodzina otrzymała ziemię, inwentarz i bezpieczeństwo. Teraz odwdzięczała się, przekazując państwu ponadprogramową ilość zboża i trzody. Pamięć przedwojennej biedy zderzała się z obecną możliwością kształcenia się.[963]

Kolejny istotny wątek poruszany przez propagandę nawiązywał do funkcji prokreacyjnej rodziny uznawanej za pierwszoplanową. W dyskursie utopijnym dziecko, jako istota nowo narodzona, nieskażona jeszcze złem świata zewnętrznego, jest dla inżynierii społecznej produktem pierwszorzędnej wagi.

---

[960] Cyt. za: S. Bednarek, *W socjalistycznej kuchni*, [w:] *Nim będzie zapomniana...*, s. 238.

[961] Por. A. Kłoskowska, *Z historii...*, s. 442. Podobnie w literaturze socrealistycznej. M. Brzóstowicz, *Wizerunek rodziny...*, s. 109.

[962] W. Kołbanowski, *O miłości... (IV)*; idem, *Miłość...*, s. 31.

[963] M. Wednarowicz, *Szczęśliwa rodzina*, „Żołnierz Wolności” 13 sierpnia 1952.

Istotne są również inne jego cechy: dzieckiem łatwo sterować, jest pełne zapału, nie posiada doświadczenia, w przyszłości będzie budowniczym nowego świata. Jest więc istotą doskonałą ze względu na zamierzenia decydentów. Dlatego tak często propaganda przypominała o konieczności wychowania nowych budowniczych świata socjalistycznego. Napis na transparencie wywieszonym w sali warszawskiego kina „Roma" podczas zabawy choinkowej w styczniu 1946 r. głosił: „Dziecko – skarb Narodu i Państwa".[964] Państwo zdecydowanie nakłaniało do prokreacji. W przedrukach z tekstów radzieckich mówi się nawet wprost o posiadaniu dziecka jako obowiązku wobec zbiorowości.[965] Szczęście rodziny uzależnione zostało od dużej liczby dzieci, przy zastrzeżeniu dotyczącym odpowiedniego wzorca ideowo-moralnego. Sugerowano, że brak rodzeństwa w negatywny sposób odbija się na dziecku. Rodziny wielodzietne miały być również bardziej zespolone.[966] Jeśli w okresie bezpośrednio powojennym takie podejście łączyło się głównie z koniecznością odbudowy tkanki biologicznej społeczeństwa, to z czasem dochodzą argumenty podnoszące konieczność zapewnienia rąk do pracy w przyszłości. Wzorem stalinowskiego Związku Radzieckiego, podobnie jak w Polsce międzywojennej, od samego początku, aż po rok 1956, obowiązywał zakaz aborcji. Dopiero w tym roku zaczęto kobiety głośniej namawiać do macierzyństwa świadomego.[967] Prezydium KRN 16 lutego 1947 r. uchwaliło powstanie Złotego Krzyża Zasługi nadawanego matkom, które urodziły powyżej dwanaściorga dzieci i Srebrnego Krzyża Zasługi matkom od dziesięciorga do dwanaściorga dzieci.

> Jest to dekret nieposiadający precedensu – pisała prasa. – Jest to podniesienie rodziny i pracy dla rodziny do godności każdej innej pracy przy budowie i odbudowie społeczeństwa.

Pomimo zastosowania nomenklatury, udowadniającej ważność, niezbędność rodziny, szacunek dla niej, została ona sprowadzona do „części ogólnej maszynerii" produkującej przyszłych pracowników, bo i takie pojęcia padały.[968] Tym bardziej zaskakiwać może fakt, że w przekazach propagandowych z rzadka tylko spotykamy kobiety wypełniające funkcję matki. Ten proces zaniku szczególnie widoczny jest po roku 1948. Jeśli już kobieta-matka pojawia się, to z wyraźnym, celowym odniesieniem: wychowania młodego pokolenia według konkretnego modelu oraz zagrożoną młodzież, kroczącą nie-

---

[964] P. O s ę k a, *Rytuały...*, s. 48.

[965] W. M. K o ł b a n o w s k i, *Miłość...*, s. 21.

[966] Idem, *O miłości... (IV)*; N. O b r ę b s k a, *O wychowaniu...*, s. 5–6. Por. A. M a k a r e n k o, *Wychowanie w rodzinie*, Warszawa 1954, s. 8.

[967] Dnia 8 maja 1956 r. wchodzi w życie Ustawa z 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, Dz. U. 1956, nr 12, poz. 61.

[968] Z. K w i e c i ń s k a, *Wychowanie młodego pokolenia pierwszym obowiązkiem kobiety*, „Głos Ludu" 2 lutego 1947. Por. L. D y c z e w s k i, *Rodzina polska i kierunki jej przemian*, Warszawa 1981, s. 48; M. B r z ó s t o w i c z, *Wizerunek rodziny...*, s. 110. A. Makarenko pouczał: „Powinniście także zawsze pamiętać, że chociaż jesteście rodzicami, wychowujecie syna czy córkę nie tylko dla własnego zadowolenia. W waszej rodzinie i pod waszym kierunkiem rosną przyszli obywatele, przyszli działacze, przyszli bojownicy. Jeżeli wychowacie marnego człowieka, spowodujecie nieszczęście nie tylko własne, lecz także wielu ludzi i całego kraju. Nie odsuwajcie od siebie tego zagadnienia, [...] wszakże w swojej fabryce czy biurze wstydzilibyście się dawać partacką robotę. Tym bardziej musielibyście się wstydzić, dając społeczeństwu marnych lub szkodliwych ludzi". A. M a k a r e n k o, *Wychowanie...*, s. 10.

właściwą drogą. Zakres wartości dopuszczonych do przekazania został ustalony z góry. Podstawowym obowiązkiem kobiety-matki stawało się wychowanie młodego pokolenia zgodnie z kanonem obejmującym patriotyzm, bohaterstwo, przyjaźń między narodami, umiłowanie wolności i pokoju:

> Kobietę-matkę obowiązuje wychowanie młodzieży o wysokim poziomie moralności socjalistycznej, gdyż młodzież ta będzie spadkobierczynią i kontynuatorem pracy i walki najlepszych synów naszego narodu.[969]

Taka argumentacja, instrumentalizująca dziecko w celu przekonania kobiety do własnych racji, występowała w propagandzie zwróconej do kobiet powszechnie, bez względu na mijające lata. Próbowano również grać uczuciami macierzyńskimi przy nakłanianiu kobiet do poświęcenia. W „Trybunie Wolności” pisano o kobiecie:

> Trzeba jej oczom ujrzeć historyczną odpowiedzialność naszego pokolenia, trzeba jej umieć wznieść się ponad wszystkie troski powszednie i kłopoty codzienne w imię swoich dzieci i dzieci swych dzieci.[970]

Kolejną rolą matki była kontrola zachowań niepożądanych. Jak tłumaczono, odziedziczona po kataklizmie wojennym ruina moralna, otępienie, zdeprawowanie młodzieży, częste sieroctwo przyczyniały się do uczestnictwa w „bandach”, gdzie czyhał wróg. To na matki spadała odpowiedzialność za moralność i zachowanie dzieci. Jeśli nie wywiążą się z tej powinności, ich rolę przejmie ktoś inny, kto je zdemoralizuje, wciągnie do nielegalnej organizacji, wykorzysta przeciw państwu.[971] Maria Turlejska pisała w 1946 r.:

> Trzeba nam urodzić nowe pokolenie – zdrowe i rozumne, zdolne i pracowite, dzielne i twórcze. [...] aby rosło i tworzyło nowy świat, gdzie życie osiąga najwyższe możliwości, gdzie duch ludzki zrywa więzy konieczności i wolny podporządkowuje sobie ślepy tor przypadku i konieczności sił przyrody.[972]

Tak szerokie i poetyckie spektrum argumentacji przemawiającej za macierzyństwem zdarzało się jednak tylko incydentalnie. Zazwyczaj ograniczano je do prymitywnej prozy produkcyjno-indoktrynacyjnej.[973] W tym samym czasie „Sztandar Ludu” przekonywał, że powołaniem kobiet w Polsce Ludowej jest macierzyństwo:

---

[969] *Kobieta – pełnoprawny obywatel...*

[970] M. Turlejska, *Kobiety a głosowanie ludowe*, „Trybuna Wolności” 1946, nr 95.

[971] Z. Kwiecińska, *Nasze najważniejsze zadanie*, „Głos Ludu” 15 grudnia 1946. Jeszcze rzadziej, niż ma to miejsce w przypadku kobiety matki występuje mężczyzna ojciec. Literatura dotycząca tego tematu ogranicza się głównie do tekstów pedagogicznych, w dodatku tłumaczeń z rosyjskiego. Por. J. Król, *Model ojca i syna w ideologii wychowawczej lat 1948–1956 w Polsce Ludowej*. Referat wygłoszony na konferencji: „Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie – ewolucja ról w kulturze polskiej i europejskiej od średniowiecza do XX wieku”, zorganizowanej przez Zakład Historii Wychowania Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Ciążeń, 9–11 września 2007 (w druku).

[972] M. Turlejska, *Kobiety...*

[973] Stanisław Cat-Mackiewicz pisał w 1931 r. o sytuacji w Związku Radzieckim: „Tego, co się nazywa małomieszczańskim instynktem, nie wypędzi się z kobiet. Tutaj rewolucja stanie przed ścianą nie do przekroczenia. Kobieta nie wyrzeknie się posiadania małego dziecka na własność”. M. Brzóstowicz sugeruje, że być może właśnie ta prywatność jest powodem braku w literaturze socrealistycznej piękna przeżywanego macierzyństwa. M. Brzóstowicz, *Wizerunek rodziny...*, s. 125.

[...] kobiety w Polsce demokratycznej wyszły poza ścisłe ramy wyznaczone im przez naturę. Zrozumiały, że na tym nie kończą się ich obowiązki, i stanęły obok mężczyzny we wszystkich dziedzinach pracy, do przemysłu ciężkiego włącznie. Jest jednak cały szereg działów pracy zbyt ciężkich fizycznie lub szkodliwych dla zdrowia kobiety. Ministerstwo [Pracy i Opieki Społecznej – przyp. M.M.] zamierza uruchomić specjalne stacje badawcze nad wpływem pewnych zajęć na organizm kobiety i na podstawie naukowych danych wyciągnąć odpowiednie wnioski. Zdrowa matka – zdrowe, silne pokolenie – to zdrowe i silne społeczeństwo.[974]

Jak widać, kobiety socjalistyczne predestynowano do łamania praw przyrody, choć zapewne chodziło tu raczej o schematy kulturowe. Jednak, co również znamienne, szczególnie dla prasy partyjnej, nie cedowano tu obowiązków na obie płci, ale dodawano kobietom kolejne zadania, tym razem związane z pracą produkcyjną. Więcej zrozumienia wykazywała prasa *stricte* kobieca. Przed Ligą Kobiet postawiono zadanie organizowania kursów dla młodych matek, gdzie uczono by je higieny, pielęgnacji niemowląt, wiedzy z dziedziny psychologii i pedagogiki.[975] Do katalogu kompetencji potrzebnych, by dobrze wywiązywać się z funkcji matki, oprócz dobrej woli, wykształcenia, wrodzonych zdolności, odpowiednich kwalifikacji, dodawano „wewnętrzną postawę", ponieważ: „Tylko kobietom świadomym swych obowiązków i uświadomionym społecznie można powierzyć wychowanie dzieci". Motyw obowiązku stojącego przed kobietą pojawiał się bardzo często i jest wyraźną próbą połączenia natury i ideologii.[976] Nie do końca jednoznaczne jest źródło tych obowiązków. Mogła być nim naturalność wynikająca z biologicznej roli płci, bywał patriotyzm lub niesprecyzowane reguły kierowane przez historyczną konieczność. Znacznie bardziej czytelny był skutek, któremu towarzyszyła definitywna perspektywa ideologiczna. Podsumowując ten aspekt, propaganda nie odbierała prawa do miłości macierzyńskiej i jej nie wykluczała.[977] Miała ona zostać jedynie dopełniona innymi sferami aktywności.

Widoczny nawet dla propagandy konflikt pomiędzy apelami o wielodzietność, a z drugiej strony nawoływaniem do pracy zarobkowej kobiet, rozwiązać miały instytucje usługowe. Jak informowano, nawet wielodzietne kobiety domagały się żłobków, by móc pójść do pracy.[978] Dlatego też od samego początku propaganda informowała, zgodnie zresztą z prawdą, o szczególnym zainteresowaniu dzieckiem, wyrażanym przez instytucje państwowe, oraz o konieczności całkowitego przejęcia przez państwo wychowania i opie-

---

[974] *Kobieta-minister sprawuje pieczę nad dzieckiem i matką*, „Sztandar Ludu" 15 maja 1946.

[975] Gog., *Matka wychowawczynią dziecka*, „Sztandar Ludu" 15 maja 1946.

[976] Lucyna Skowrońska, pielęgniarka z Olsztyna, zapewniała: „wykonamy obowiązki, które na nas ciążą nie tylko w pracy, ale i w domu. Wychowamy dla Polski nowe pokolenie ofiarnych i patriotycznych obywateli, którzy pokonają wszelkie trudności i z oddaniem będą utrwalać socjalizm w naszej Ojczyźnie". H. Rudnicka, *Kobiety...*, s. 22.

[977] F. Czerwiński, *Uczmy dzieci...*, s. 11. Por. w Związku Radzieckim: J. Sadowski, *op. cit.*, s. 66, 69. Biorąc pod uwagę wszystkie dotychczasowe rozważania odosobnioną i zaskakującą odmianą jest wspomniany już przypadek Krystyny Poradzkiej, z filmu *Autobus odjeżdża 6.20*. Podejmując decyzję o ucieczce z domu rodzinnego, by rozpocząć pracę w fabryce, nie zastanawia się nad losem swego synka i bardzo łatwo godzi się na pozostawienie go z ojcem, choć przyznać należy, że później cieszy się z jego odwiedzin i nie można jej odmówić opiekuńczości.

[978] (rz), *Nowy człowiek – nowe formy pracy przyspieszają przebudowę wsi*, „Sztandar Ludu" 10 lutego 1953.

ki nad dzieckiem.[979] Zapewniano przy tym, że już niedługo wszystkim dzieciom zagwarantowane zostaną bezpieczeństwo i dostatek.[980] Szczególnie wyraźnie widać to od końca lat 40. Nie tylko w dyskursie propagandowym, ale i w rzeczywistości państwo oddawało dzieci pod opiekę rozwijanej sieci placówek socjalnych i leczniczych: żłobków, przedszkoli, świetlic, specjalnych przychodni lekarskich, klinik położniczych i dziecięcych, aby kobieta mogła pogodzić obowiązki rodzinne z pracą zawodową i społeczną. Również tutaj świat fikcyjnych aspiracji mieszał się z planami i życiem realnym, na niekorzyść tego ostatniego. Roztaczano wizję optymistyczną i idealną. Pojawiło się prawo do płatnych urlopów macierzyńskich[981], przepisy prawne zapewniać miały prawidłowy rozwój dziecka. Domy dziecka zajmowały się sierotami wojennymi. Jeden z tytułów informował: *Kobieta-minister sprawuje pieczę nad dzieckiem i matką.*[982] Podkreślano, że dzieci mogą się uczyć, rozwijać swe zainteresowania, nie obawiają się że będą głodne, państwo zapewniło im szczęśliwe dzieciństwo. Zwracano uwagę na zabawy dziecięce. Instruowano, by zabawy w wojnę, wywołane traumą przeżytych doświadczeń, zastępowały zabawy twórcze, np. modelami latającymi, budowa maszyn własnej konstrukcji. Wzbudzanie ambicji twórczych winno likwidować wspomnienia i negatywne skutki psychologiczne wywołane minionymi latami. Ich zadaniem było kształtowanie miłości do przyrody ojczystej, uspołecznianie dziecka, kształtowanie woli i charakteru „przyszłego obywatela i obrońcy”.[983] Dobre wychowanie obejmowało wychowanie patriotyczne, w gotowości do ofiarnej pracy i oddania życia, jeśli zajdzie taka potrzeba.[984]

Jak w propagandzie wyglądała sytuacja stosunków interpersonalnych pomiędzy rodzicami a dziećmi? Antonina Kłoskowska pisze o pełnej emancypacji dzieci i mocnym akcentowaniu ich samodzielności. W wypadku konfliktu pokoleń propaganda zawsze stawała po stronie pokolenia młodszego, wychodząc z założenia, że jest ono bliższe rewolucyjnym przemianom, więcej rozumie i łatwiej akceptuje trwający proces.[985] Tego typu obserwacje należy jednak uzupełnić dodatkową uwagą, czego autorka nie mogła uczynić zapewne ze względów cenzuralnych. Niewątpliwą emancypację dzieci względem rodziny zastępuje jeszcze bardziej autorytatywna zależność od instytucji partyjno-państwowych. Celem jest więc raczej chęć przejęcia kontroli nad nimi, a dopiero na drugim planie ich uwolnienie spod złego wpływu.[986] Dzie-

---

[979] *Wielkie zadania stoją przed PZPR na polu oświaty i kultury*, „Trybuna Ludu” 17 stycznia 1949.

[980] Z.K., *W walce o nowego człowieka*, „Głos Ludu” 19 listopada 1946.

[981] *Kobieta – pełnoprawny obywatel...* Podobne głosy padały już wcześniej. Por. Ż. Kormanowa, *Reforma szkolnictwa w Anglii i we Francji*, Warszawa 1946, s. 64–65.

[982] „Sztandar Ludu” 15 maja 1946.

[983] Gog., *Uczmy nasze dzieci bawić się*, „Sztandar Ludu” 9 lipca 1947. „Kierunek rozwoju dziecka zależy w wielkiej mierze od tego, jakie przejawy życia odzwierciedlają zabawy, jakie wzbudzają w dzieciach uczucia i myśli. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że zabaw dziecięcych nie można pozostawić ślepemu losowi”. F. Czerwiński, *Uczmy dzieci...*, s. 38–39.

[984] N. Obrębska, *Dobro...*, s. 29; eadem, *O wychowaniu...*, s. 5–6.

[985] A. Kłoskowska, *Z historii...*, s. 439–440.

[986] N. Obrębska, *Dobro...*, s. 37. Z rzadka tylko można odnaleźć charakterystyczne dla wielu idei utopijnych apele do rodziców, by w stosunkach ze szkołą nie kierowali się wyłącznie dobrem swego dziecka, ale całej jego klasy szkolnej i całej szkoły.

ci i młodzież są też wykorzystywane przez propagandę w celach ideologicznych. Hasła proponowane na międzynarodowy dzień dziecka wzywały: „Brońmy nasze dzieci przed knowaniami podżegaczy wojennych", „Wieczna hańba amerykańskim mordercom dzieci koreańskich", „Niech żyje Prezydent Bierut – Nauczyciel i Przyjaciel dzieci", „Niech żyje Józef Stalin – Wielki przyjaciel dzieci, Niezłomny Chorąży Pokoju".[987]

Na postawie zebranego materiału nie można jednoznacznie stwierdzić, że propaganda kreowała sztuczny konflikt międzypokoleniowy. Nie udało się potwierdzić dotychczasowego przekonania, iż nagminnie próbowano dyskredytować rodziców tylko po to, by za wszelką cenę wyrwać młodych ludzi z domu. O „Służbie Pracy" pisano wręcz:

> Młodzież zgrupowana i poddana ścisłej dyscyplinie po odbytej pracy przyniesie do domu rodzinnego nieco z tej karności, wskutek czego i wychowanie rodzinne, nieraz nieświadomie paczone przez społecznie niewyrobionych rodziców, nabierze innego zabarwienia.

Zdaniem propagandy, nowa organizacja nie wyrywała nikogo z życia rodzinnego, ale jeszcze bardziej zespalała rodzinę, wzmacniała autorytet rodziców, przy czym

> […] węzły rodzinne młodzież zacznie pojmować w świetle społeczno-gospodarczych interesów grupy domowej, z której życie i praca przeniesie się następnie na szeroką arenę życia publicznego.[988]

Faktycznie, w propagandzie przestrzegano przed nieprzemyślanymi ucieczkami od rodziców nieprzychylnych nowej rzeczywistości do brygad „Służby Polsce". Tak jest np. w filmie *Pierwszy start* (1951), gdzie inżynier Góracz (Jerzy Pietraszkiewicz) nakazuje Tomkowi powrót do rodziny, ustępując dopiero, gdy okazuje się, że Tomka wychowuje zła ciotka. Rodzinie należało raczej tłumaczyć przemiany i wychowywać ją, niż ją negować. Młody człowiek, szczególnie zetempowiec, winien spełniać w tym wypadku rolę indoktrynacyjną, rozmawiać, tłumaczyć, dawać przykład, przenosić pozytywne wzorce myślenia i zachowań z organizacji do szkół, własnych środowisk czy rodzin. Tak dzieje się właśnie w przypadku Tomka. Teoretycznie zetempowiec walczył więc nie z rodziną, ale z dotychczasowym sposobem myślenia, nie z nauczycielem jako takim, ale o zmuszenie go do nowego modelu aksjologiczno-wychowawczego. Pisano:

> Obowiązkiem ZMP-owca i prawego obywatela jest przekonanie zacofanych rodziców […]. Powinien zdobyć się na heroizm i cierpliwość, od czasu do czasu przeczytać czy opowiedzieć rodzicom o rozbudowie np. Nowej Huty […].[989]

Postawa Adama (Ferdynand Matysik) z noweli *Sprawa konia*, będącej częścią *Trzech opowieści* (1953), skłania dziadka (Józef Pilarski) do wstąpienia do spółdzielni rolnej. Jednak nie ma dowodów, nawet z okresu szczytowego

---

[987] *Hasła w Międzynarodowy Dzień Dziecka*, „Nasza Praca" 1951, nr 10.

[988] J. Legowicz, *„Neutralność ideologiczna" na Służbie Polsce*, „Głos Ludu" 14 kwietnia 1948.

[989] B. Mączka, *Trzeba cierpliwie i przy każdej okazji tłumaczyć rodzicom znaczenie zaistniałych w Polsce przemian*, „Sztandar Młodych" 10 lutego 1951.

stalinizmu, by gremialnie nawoływano do masowego opuszczania rodziny. Nie oznacza to, że takiego zachowania nie sugerowano w ogóle. Najbardziej widoczne jest to w dwóch przypadkach: wstępowania do organizacji „Służba Polsce”, by pracować na odległych budowach komunizmu, oraz opuszczania rodziny i symbolicznego odcinania się od tradycji przez dzieci tzw. kułaków, wstępujące do ZMP czy spółdzielni rolnej. Ten ostatni przykład widać choćby w filmach *Gromada*, *Jasne łany*, *Trudna miłość* (1954, reż. Stanisław Różewicz).[990] Do odrywania młodych ludzi od rodziny przyczyniało się też wspominane już życie organizacyjne. Zapewne także w propagandzie zdarzały się przypadki radykalnego przeciwstawiania młodzieży rodzinie, które brały za przykład porewolucyjną sytuację Rosji Radzieckiej. Jednak, podkreślmy to jeszcze raz, były one w mniejszości.

Dlatego też w propagowanych wzorach nie odnajdziemy polskiego przykładu Pawlika Morozowa. Nie zmieniają tego wydawane w Polsce tłumaczenia radzieckie, np. książki Witalija Gubariewa *Pawlik Morozow*[991], która doczekała się nawet wznowienia. Ten wzorzec nie znalazł w polskiej propagandzie szerokiego odzewu. Hasło podniesione przez jedną z korespondentek na zlocie korespondentów, by w walce z wrogiem: „nie pomijać nawet rodzonego brata”, było raczej odosobnionym zachłyśnięciem się literackim przykładem niż regułą.[992] Jak zauważa Rafał Marszałek, Nalepianka (Małgorzata Leśniewska), córka kułaka z filmu *Trudna miłość*, nie wyjawia ostatecznie nazwiska swojego ojca, mimo że denuncjuje innych wrogów kolektywizacji.[993] To kolejna z, przyznać należy, niewielu różnic między Polską a Związkiem Radzieckim. Nie zmienia to zasadniczej konstatacji, że naturalnym niejako wzorem dla rodzin polskich stać się miała rodzina radziecka. Określano ją mianem rodziny nowego typu, nieznanego jeszcze w dziejach świata. Zdaniem mediów, przewyższała ona wszelkie dotychczasowe rodziny na każdej płaszczyźnie. Jednak syntetyzując jej obraz, przekonujemy się, że najważniejszą jej funkcją było wychowanie dzieci na radzieckich patriotów, świadomych i aktywnych budowniczych ustroju komunistycznego.[994]

Rok 1955 przyniósł pewną zmianę tonacji. Ponownie okazało się, że za wychowanie dziecka odpowiada wspólnie szkoła i dom. Propaganda podporządkowuje się praktyce, która powoli wracała z drogi eksperymentu. Rodzice i dom stali się pierwszymi wychowawcami, a szkoła musiała się liczyć z ich decydującym wpływem na kształtowanie postaw i charakteru młodych

[990] Por. T. Lubelski, *op. cit.*, s. 108; E. Zajiček, *op. cit.*, s. 98; M. Haltof, *op. cit.*, s. 83–84.

[991] Wydanej w Warszawie w 1951 r.

[992] W. Kowalski, *Walka ze złem o nowego człowieka*, „Zielony Sztandar” 1950, nr 9. W tym samym tekście kontynuowano: „Nie wolno pobłażać nikomu, nawet rodzonemu bratu, jeśli jest on szkodnikiem społecznym”.

[993] W. Gubariew, *Pawlik Morozow*, Warszawa 1951. Por. R. Marszałek, *op. cit.,* [w:] *Film i kontekst...*, s. 47. Nieco inaczej twierdzą: T. Lubelski, *op. cit.*, s. 108; M. Brzóstowicz, *Wizerunek rodziny...*, s. 126–128. Zupełnie natomiast myli się Ludwik Szuba, który przyjmuje za prawdę nawet propagandową wersję życiorysu ojca Pawki Morozowa. L. Szuba, *Polityka oświatowa...*, s. 307.

[994] B.T., *Rodzina w Związku Radzieckim*, „Sztandar Ludu” 2 listopada 1949; W. M. Kołbanowski, *Miłość...*, s. 23–24; idem, *Umocnienie rodziny w społeczeństwie socjalistycznym*, [w:] *O komunistycznej moralności...*, s. 195.

ludzi. Od tego czasu to rodzice czuwać winni nad morale dzieci, troszczyć się o nie, ale też dbać, by atmosfera domowa wpływała na dziecko jako obywatela. Szkoła miała ograniczać się do pomocy rodzicom.[995] Nadal jednak wydaje się, że ostatecznym sukcesorem stanu wychowania dzieci jest państwo. To na nim, na partii i rządzie, spoczywać miało wspólne zadanie wychowania dzieci w atmosferze wysokiej moralności, uświadomienia ideologicznego, w duchu oddania ojczyźnie i wiary w zwycięstwo budowania socjalizmu.[996] Tyle że tego typu stwierdzenia pojawiały się coraz rzadziej. Rok następny zmienił sytuację jeszcze bardziej. Kobieta odzyskała role: żony i matki, a rodzina coraz bardziej zaczęła liczyć się jako instrument socjalizujący młodego człowieka. Stosunki interpersonalne zyskały wymiar indywidualistyczny, na pierwszy plan wróciły wzajemne uczucia, które zajęły miejsce wartości pozarodzinnych. Wszystko wróciło do wcześniejszej klasycznej postaci.[997]

OBYCZAJOWOŚĆ OSOBISTA

Oficjalnie promowany w mediach, szczególnie prasie, model obyczajowości kierowano wprost do jednostki. Jednak w lansowanym zdeprywatyzowanym świecie idealnym nie ma mowy o obyczajowości prywatnej. Dlatego bardziej adekwatnym terminem umownym wydaje się obyczajowość osobista. Stanowiła ona jedynie uzupełnienie swego odpowiednika publicznego (por.: *Kultura – tradycja*, s. 459). Dokonany tu zabieg ekstrakcji tego typu obyczajowości z ogólnego systemu wynika jedynie ze względów konstrukcyjnych pracy. W rzeczywistości propagandy redukowano ją do integralnej części atmosfery kolektywistyczno-publicznej.

Krzewione zasady kultury osobistej zazwyczaj powielały uniwersalne w europejskim kręgu kulturowym normy savoir-vivre'u. Na podstawie zapisów propagandowych nie można stwierdzić, by w przyszłości oczekiwać należało daleko idących zmian. Obowiązujący kanon uproszczono jedynie i uzupełniono formułami ideologicznymi, ponieważ: „Osobiste życie młodego człowieka jest nierozdzielne od jego politycznego i społecznego zachowania się".[998] I tak, oficjalnie oczekiwany szacunek dla innych ludzi, szczególnie starszych, ale też nauczycieli, czasami rodziców, dopełniał częściej wspominany szacunek dla przodowników pracy i działaczy partyjnych. W miejsce dotychczasowych zwrotów grzecznościowych typu: pan, pani, pojawiły się: obywatel i towarzysz. Zasadniczych informacji w tym aspekcie dostarczają różnego rodzaju instrukcje i pouczenia kierowane do członków ZMP. W komentarzach do projektu statutu pisano:

---

[995] S. Dobosiewicz, *O tym trzeba mówić z rodzicami*, „Trybuna Ludu" 8 października 1955; B. Strokowa, *Rodziców trzeba wychowywać*, „Trybuna Wolności" 1955, nr 8.

[996] S. Dobosiewicz, *O tym trzeba mówić...* Por. A. W. Janke, *Meandryczność stosunków rodziny i szkoły w Polsce powojennej. Niektóre aspekty pedagogiczne i prawne*, [w:] *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, pod red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 1995, s. 280–281.

[997] Por. A. Kłoskowska, *Modele społeczne...*, s. 67; eadem, *Z historii...*, s. 445–447. M. Hajdo przenosi tę datę nawet na rok 1954. M. Hajdo, *op. cit.*, s. 59.

[998] *Moralność człowieka socjalizmu (III)...*

Młody człowiek naszych czasów – to człowiek prawy, szczery, wrażliwy na zło i krzywdę społeczną [...].[999]

Moralność zetempowska wymagała prostoty, naturalności, przestrzegania godności swojej i innych, a także punktualności, uczciwości i uprzejmości, ale cechom takim odbierano wymiar uniwersalny. Stawały się one wyznacznikami skonkretyzowanej ideowo dojrzałości politycznej.[1000] Pisano:

Życzliwość wobec otoczenia, troskliwość, delikatność, wspieranie towarzyszy, pomaganie słabszym, podciąganie pozostających w tyle – oto wymogi moralności komunistycznej.[1001]

W przemówieniu wygłoszonym 27 października 1951 r. na naradzie odbywającej się w sali Rady Państwa, poświęconej twórczości artystycznej, Jakub Berman przytoczył wzorcowy przykład polskich marynarzy, którzy po zawinięciu do chińskiego portu chcieli zwiedzić miasto. Gdy okazało się, że jedynym środkiem transportu są riksze, marynarze:

[...] posadzili Chińczyków w wózki i w ten sposób obejrzeli całe miasto. [...] Marynarze polscy, którzy nie mogli znieść, by chiński rikszarz ciągnął ich niby koń pociągowy – to byli nowi ludzie. Ludzie nowego ustroju, nowej moralności i świadomości – ludzie socjalizmu.[1002]

Kultura osobista wymagała szacunku dla bohaterstwa i męstwa, heroizmu, poświęcenia i odwagi, pogardy dla tchórzostwa i zazdrości. Jednak i przy tych zaletach widoczna była ideologiczna perspektywa spojrzenia oraz nakierowanie na interes najwyższy. Kolejne cechy nowego człowieka to: uczynność, bezinteresowność, przyjacielskość, serdeczność, ale także bezkompromisowość, twardość i duma. Wśród pozytywnych atrybutów nigdy nie pojawiała się dyskrecja.

Wymieniane cechy były konieczne przy zawieraniu przyjaźni. Funkcje rządzące jej regułami były powieleniem tych obowiązujących przy opisie miłości (por.: *Rodzina – małżeństwo – dziecko*, s. 497). Winna ona opierać się na trwałych podstawach prawdy i szczerości, ale duże znaczenie przyznawano otwartej i konsekwentnej krytyce oraz pomocy w zrozumieniu błędów.[1003] W dodatku: „podstawą prawdziwej, szczerej, trwałej przyjaźni, poza osobistą sympatią, jest wspólny, szeroki, słuszny światopogląd, wspólny szlachetny cel”.[1004] W ikonografii wykorzystywanej w „Szpilkach” dość często znaleźć można rysunki przedstawiające robotników obejmujących się, trzymających rękę na ramieniu innego dla zamanifestowania koleżeńskości i wspólnoty. Przedstawiane grupy, nawet dwu-, trzyosobowe, niemal zawsze stoją ramię w ramię, w dużej bliskości, w kontakcie dotykowym, jakby jedną

[999] *O projekcie nowego statutu ZMP*, „Trybuna Ludu” 1 lutego 1955.

[1000] K.Z., *Walczyć ze złym stylem zabaw*, „Sztandar Młodych” 15 lutego 1951; K. Andrzejewicz, *Co to znaczy „umieć żyć”*, „Po prostu” 1952, nr 4.

[1001] A. Aleksandrow, *Oblicze człowieka...*, s. 41.

[1002] *Czy umiesz żyć*, „Po prostu” 1952, nr 2. Por. J. Berman, *Pokażcie wielkość naszych czasów*, „Zielony Sztandar” 1951, nr 45; *W twojej rodzinie rośnie przyszły obywatel*, „Trybuna Ludu” 5 listopada 1954; *O projekcie nowego statutu ZMP...*

[1003] K. Naumienko, *Nasze i ich pojęcie o przyjaźni i miłości*, „Sztandar Młodych” 19 grudnia 1951.

[1004] A. Mandalian, *O moralności klasy...*

z głównych intencji przekazu było podkreślenie bezpiecznego oparcia w drugiej osobie czy w kolektywie.

Podsumowując wcześniejsze ustalenia, można przyjąć, że nowy styl życia nosić miał charakter niekonsumpcyjny[1005] czy wręcz, w niektórych wypadkach, ascetyczny; dalej, aktywny, upolityczniony, zdesakralizowany, choć w wielu aspektach zgodny z moralnością chrześcijańską, ale także potwierdzający szereg ogólnie przyjętych reguł zachowania. Na przykład wśród zadań ZMP znajdowało się przeciwdziałanie, „by niektórzy koledzy nie łazikowali po ulicach, zaczepiając koleżanki, spędzali noce na piciu wódki, grze w karty lub wszczynaniu awantur".[1006] Idealny zetempowiec potrafił uszanować godność dziewczyny. Wulgarne zachowanie wykraczało poza ramy zwykłego chuligaństwa. Jak wskazywał na Radzie Naczelnej ZMP sekretarz KC PZPR Franciszek Mazur:

> To jest ręka wroga, który demoralizuje młodzież, prowadzi robotę przeciwko nam, dezorganizuje. Wiemy, że wszystko to jest odzwierciedleniem toczącej się ostrej walki klasowej w naszym kraju.[1007]

Przypominano o atutach higieny osobistej i czystości otoczenia. Wyżywienie nowego człowieka miało być, jak wszystko: proste, zdrowe i w wystarczającej ilości. Powszechnie lansowano miejski styl bycia. Zwalczano wyniesiony z tradycji plebejskiej podział mieszkań na dwie części: powszednią i odświętną.[1008] Mieszkania miały być: jasne, przestronne, czyste, zaopatrzone w wiele urządzeń ułatwiających życie, ale jednocześnie proste, przywołujące głęboko pojętą metaforę szklanych domów. Tak przedstawiano np. mieszkania przodowników pracy.[1009] Przesadna dbałość o estetykę uznawana była za uleganie konwenansom mieszczańskim i burżuazyjnym. Przed człowiekiem otwierano perspektywy własnego radia, motocykla, później samochodu i mieszkania jako standardu. Zderzało się to z promowanym antykonsumpcjonizmem, ale obie te taktyki wywieść można bezpośrednio z zasad marksizmu obiecującego znaczne podwyższenie stopy życiowej przy jednoczesnym braku własności prywatnej. Snując rozważania nad światem ideału, przy tak dużej ilości zmiennych niezależnych i braku jasności w materiale propagandowym, nie ma możliwości odpowiedzi na pytanie, którą z tendencji prognozowano jako model trwały.

Styl życia budowały również zakazy. Wśród nich znalazły się: plotkarstwo, złośliwe żarty, słuchanie amerykańskiego radia oskarżanego o zakła-

---

[1005] S. R. Dobrowolski, *O nowy styl życia...*

[1006] Z. Mikołajczak, *List otwarty do koleżanek i kolegów w Zjednoczonych Zakładach Materiałów Ogniotwórczych w Gliwicach*, „Sztandar Młodych" 29 sierpnia 1950.

[1007] K. Oborska, *W walce z przejawami demoralizacji*, „Sztandar Młodych" 9 sierpnia 1950.

[1008] A. Matejko, *W sprawie kultury naszych mieszkań*, „Trybuna Ludu" 5 grudnia 1955. Podobnie w filmie *Autobus odjeżdża...*

[1009] W książce-reportażu o Wiktorze Markiewce, Aleksander Ścibor-Rylski reklamuje efekty dobrej pracy: „Rozglądam się po kuchni, którą przed paru dniami odnowiono i wylakierowano. Kopalnia dała swemu przodownikowi ładne, obszerne mieszkanie. Dwa pokoje, ogromna kuchnia, łazienka połączona z paleniskiem, dzięki czemu cały dzień jest w niej gorąca woda... Wszędzie widać oznaki dobrobytu". A. Ścibor-Rylski, *Górnicze gołębie pokoju...*, s. 40. Podobne mieszkania widzimy w filmach: *Autobus odjeżdża 6.20, Przygoda na Mariensztacie.*

manie i propagowanie przestępczości.[1010] Oznaką starego porządku była kokieteria. Nowy człowiek nie powinien zajmować się swoim wyglądem zewnętrznym. Nieznana bliżej dziewczyna z Warszawy, Elżbieta Krakowska, przyznawała, że chce się podobać, ale nie z pomocą kosmetyków, tylko dzięki swojej pracy, energii, wiedzy i radości życia.[1011] Krytykowano

> [...] te koleżanki, którym zdaje się, że przez posypanie twarzy warstwą pudru i wyszminkowanie ust, rzęs czy brwi, ostentacyjne palenie papierosów i częste uczęszczanie do nocnych lokali staną się pełnowartościowymi ludźmi, staną się „damami”, a w konsekwencji, po nieprzespanej nocy, opuszczają się w pracy zawodowej i społecznej.[1012]

W literaturze pięknej i filmie malujące się kobiety zawsze zyskiwały konotację negatywną. Ręce o dobrym wyglądzie są „nie wycackane, nie wykremowane”, ale szczupłe i sprawne.[1013]

Opisywana już maskulinizacja kobiety następowała również dzięki odpowiednim ubiorom. Modę potępiano jako nieracjonalną i zbędną, wywodząc ją z kapitalistycznych aberracji i wytykając niezgodność z ideologią. W 1948 r. Stanisław Szanter pisał:

> Eksperyment rewolucyjny Rosji Sowieckiej na trwałe przyoblekł kobietę w kombinezon, sadowiąc ją jak mężczyznę na parowóz i traktor. Tam kobieta po raz pierwszy w dziejach znalazła się w sytuacji, która nie sprzyjała temu, aby ciągnęła korzyści ze swojej kobiecości i ze swych narządów płciowych. Jednaki strój i wspólna ciężka praca nie działały podniecająco na obie płci. To dało punkt wyjścia dla prawdziwej emancypacji kobiet przez wyzwolenie człowieka z macek patriarchalnego hiperseksualizmu i erotyzmu. Zdegenerowana przez patriarchat kobieta odradza się właśnie, gdzie „dziewcząt, maszerujących rytmicznie przy różnych sposobnościach w spodniach, mundurach, z bronią na ramieniu, trudno odróżnić od chłopców”. Takie zacieranie zewnętrznych różnic społecznych między obiema płciami najskuteczniej prowadzi do prawdziwej emancypacji, równouprawnienia i uczłowieczenia kobiety, do odbudowy i odrodzenia jej naturalnej osobowości [...].[1014]

[1010] F. Czerwiński, *Uczmy dzieci...*, s. 18–19.

[1011] *Dalsza dyskusja o moralności winna nakreślić sylwetkę moralną młodego budowniczego socjalizmu*, „Sztandar Młodych” 21 października 1950.

[1012] Z. Mikołajczak, *op. cit.*

[1013] Por. B. Hamera, *op. cit.*, s. 87.

[1014] S. Szanter, *op. cit.*, s. 203–204. W innym miejscu ten sam autor pisał: „Po cóż ta wystawa loków i perlonów [...]. Czyż nie lepszy wspólny uniform stroju obywatelskiego kobiet i mężczyzn, dyskretnie zacierający zewnętrzne różnice obu płci! Już dawno nie jesteśmy na poziomie umysłowym ptaków, abyśmy się stroili na ulicy i w biurach, jak papugi, koguty, indyki, dzięcioły i pawie. Po pracy, w domu niech każdy przywdziewa «powabne» szaty według swego gustu i mody, niech obleka się w najbarwniejsze kimona – to jego sprawa osobista – ale niech nie pokazuje się w tych dziwolągach na służbie społecznej. Bo tu człowiek jest narzędziem pracy, jest śrubką czy kółkiem w aparacie publicznym. A wszystkie narzędzia pracy, kółka i śrubki są bezbarwne, bezpłciowe, znormalizowane i zuniformizowane. [W przyszłości] Zamiast spekulanckich salonów mody będą zapewne działać publiczne instytuty *normalizacji* strojów. Kobieta-minister w modnej powabnej sukni wygląda za biurkiem tak samo groteskowo i śmiesznie jak mężczyzna-ambasador we fraku z białym gorsetem na przyjęciu dyplomatycznym. Oboje będą pracowali w jednakowym kombinezonie jak robotnicy fabryczni [...]. Dyrektor i minister są takimi samymi robotnikami jak tokarz czy frezer – tylko stoją przy innym warsztacie. Pięknie czynili sowieccy mężowie stanu, wkładając szary mundur rewolucyjny przy załatwianiu ważnych spraw państwowych”. S. Szanter, *op. cit.*, s. 406. Pogląd ten nie był oficjalnym stanowiskiem ówczesnej władzy, choćby dlatego że autor przyszłość społeczeństwa widział w matriarchacie, ale wymownie pokazuje, w którą stronę szły przemyślenia jej zwolenników.

Wiele lat później krytyk filmowy nieco przesadnie podsumowywał te wywody:

> Waciak jako strój obowiązujący zdawał się symbolizować zwycięstwo równouprawnienia. Miał stanowić dowód odejścia od fałszywego pojmowania kobiecości. Miał to być [...] dowód radykalnego udzielenia odporu erotomanom epoki minionej, usiłującym ubierać kobietę w strój mniej egalitarny od dyżurnego kombinezonu nowych czasów.[1015]

Mimo bezwzględnego dążenia do uniformizacji również w tej dziedzinie, w warunkach polskich nigdy nie stosowano tak radykalnych rozwiązań. Kobiece kufajki nie stanowiły reguły kategorycznej. Należy tu zresztą uwzględnić czynniki tzw. obiektywne, jak: wojna, ogólne zubożenie, kryzys gospodarczy, odcięcie od wpływów zachodnich, likwidacja przemysłu prywatnego, czyli niezależnej myśli i otwartości w tej dziedzinie, zastąpionej centralizacją przemysłu, i wreszcie aplikacje zideologizowanych eksperymentów intelektualnych. Nad stylistyką ubierania pieczę trzymał Instytut Wzornictwa Przemysłowego.[1016] Jednak Lidia Korsakówna, grająca Hankę w *Przygodzie na Mariensztacie*, nie przypomina Nadieżdy Krupskiej, a jej ubrania nie są podobne do strojów noszonych przez Mao Zedonga. Po pracy ubierała się ona również w proste sukienki, a jej parter w marynarki. Tę samą L. Korsakównę można zobaczyć ponownie w sukience jako Teresę w filmie *Kariera*, pochodzącym co prawda z roku 1955, ale utrzymanym w konwencji socrealistycznej. Nawet w okresie stalinowskim istniała prasa zajmująca się modą: „Świat Mody" czy „Moda i Życie Praktyczne".[1017] Także prasa partyjna zamieszczała wzory sukienek, choć głównie po to, by pomóc paniom w przeróbkach strojów starych, zbyt ciasnych itp., była więc to raczej odpowiedź na bieżące problemy rynkowe niż stała tendencja promująca zmiany trendów mody.

Przy analizie ubioru pewną wskazówką jest ikonografia plakatowa. Jak są ubrane znajdujące się na nich postaci? Ubrania miały być skromne, funkcjonalne i egalitarne. Fasony, tkaniny i kolory stonowane, wręcz jednolite. Mężczyznom przyporządkowano trzy rodzaje strojów: elegancki, czyli ciemny, klasyczny garnitur, oraz znacznie częściej roboczy – kombinezon (bluza, koszula bez krawata), trzeci rodzaj to mundur (wojskowy, SP, strój organizacyjny ZMP, mundurek szkolny).

Kobietom przysługiwały cztery rodzaje ubiorów. Pierwszy to elegancki kostium „o zmaskulinizowanym fasonie marynarki i wąskiej, przykrywającej kolana spódnicy"[1018], bluzki, często w kolorze białym, ale także wspomniane już proste sukienki. Drugi rodzaj to kombinezon robociarski, nieróżniący się niczym od męskiego, jak widać to na wspomnianym już obrazie *Na rusztowaniu*. Ubraną w sposób męski kobietę odróżnia od partnera nakrycie

---

[1015] S. Żaryn, *Kobieta, która odchodzi*, „Ekran" 1980, nr 10; M. Kozioł, *op. cit.*, [w:] *Filmoznawstwo...*, s. 238–239.

[1016] Por. A. Sieradzka, *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003, s. 282; A. Pelka, *Teksas-land. Moda młodzieżowa w PRL*, Warszawa 2007, s. 19–30. Na temat ubiorów w filmie socrealistycznym patrz: P. Zwierzchowski, *Zapomniani bohaterowie...*, s. 106–110.

[1017] Por. Z. Sokół, *op. cit.*, s. 212–213.

[1018] A. Sieradzka, *op. cit.*, s. 282, 284. Musimy jednak pamiętać, że ikonografia tego typu idealizowała człowieka, przedstawiając go albo przy pracy, albo w warunkach odświętności. Nie pokazywano go w codzienności. Stąd też pewien typ ubrań umyka analizie.

głowy, choć jej czerwona chustka, nierealistycznie nałożona na tył głowy, jest w zasadzie tylko symbolicznym dodatkiem odróżniającym płeć. Drugim zupełnie niepasującym elementem są w tym wypadku buty murarki; typowo letnie buty kobiece, z cienkich pasków, nadające się na spacer, ale w żaden sposób nieodpowiednie do pracy na budowie. Można by się w tym doszukiwać żartu malarskiego, a może po prostu błędu artysty. Trzeci rodzaj ubioru to często pojawiające się w filmie i na plakacie propagandowym quasi-ludowe stroje kobiet wiejskich z nieodłączną chustką na głowie, przypisujące właścicielkę do środowiska i podkreślające kulturowo-narodowy charakter ubioru. W tym wypadku symbolicznego znaczenia nabiera zmiana stroju Hanki Ruczajówny z pasiastego stroju ludowego na ubiór robotniczy, po tym jak stała się murarką i zyskała wyższy stopień świadomości odpowiedniej dla nowego człowieka. Wreszcie czwarty, dość często spotykany rodzaj damskiego ubioru to ponownie mundur, w tym najczęściej stroje organizacyjne ZWM lub zielone – jakżeby inaczej – uniformy ZMP z krawatem.

Oznaką próżności i ulegania złym gustom były laski, damskie kapelusze, rozcięte spódniczki, rękawiczki czy parasole letnie, wszelkiego rodzaju biżuteria. Pończochy pojawiały się zazwyczaj jako rekwizyty negatywnych bohaterek w literaturze pięknej. Od początku lat 50. potępiano też fryzury na tzw. mandolinę, jaskółkę czy plerezę, kolorowe skarpety, buty na słoninie, szerokie marynarki, „spodnie do kostek i krawaty w nagie kobiety”, czyli stroje bikiniarzy.[1019] Zderzenie dwóch wzorcowych stylów świetnie przedstawia olejny obraz Wojciecha Fangora *Postaci* z 1950 r. Z jednej strony mamy parę robotników w ciemnych, maskujących płeć kombinezonach. Robotnik trzyma rękę na ramieniu robotnicy, zapewne w dowód jedności i przyjaźni. Dodatkowym dowodem ich statusu są dzierżone trzonki nieokreślonych narzędzi. Grube dłonie robotnicy, ociosana, choć niebrzydka, twarz, ledwie zarysowany biust nie nadają jej cech kobiecości, potwierdzając schemat. Po drugiej stronie malarz umieścił antytezę, kobietę w wielkich, niepasujących, wręcz ośmieszających okularach przeciwsłonecznych, przesadnie wymalowaną, z pewną sugestią brzydoty, w letniej sukience z napisami: Wall Street, York, Coca Cola, London, Miami. W ręku trzyma ona elegancką torebkę-kosmetyczkę, symbolizującą zapewne próżność, bowiem zbyt małą, by zmieścić w niej coś pożytecznego. Gdy robociarze stoją na tle socrealistycznego budynku, zza jej ramienia widać fragment ruin.[1020]

Dopiero w roku 1955 kobieta miejska to już nie robotnica, ale postać z czasami przesadnie zarysowaną talią, ubrana w spódnicę i damską bluzkę, w pończochach zaznaczonych przez szew, butach na wysokim obcasie, z pękiem kwiatów, objęta przez mężczyznę, choć nadal na placu budowy

[1019] P. Beylin, *Odpowiadam na pytania*, „Po prostu” 9 lutego 1951. Na temat ubioru bikiniarza patrz: M. Chłopek, *Bikiniarze. Pierwsza polska subkultura*, Warszawa 2005; A. Pelka, *op. cit.*, s. 25–26. Dwie negatywne bohaterki (Irena Kwiatkowska i Hanka Bielicka) w filmie *Sprawa do załatwienia* zachwycają się ubiorami z krajów kapitalistycznych, przy komentarzu narratora: „Chusteczka w żyrafy grające na saksofonie, krawat w staniczki, staniczek w krawaty, peniuarki w dolarki, bluzeczki w ploteczki, pelisy w bibisy, staniczki zjednoczone w bombki atomowe, ale to wychodzi z mody. Rzeczy nieprzydatne, ale gustowne”.

[1020] Wojciech Włodarczyk dopatruje się tu bardziej surrealistycznej ironii niż akceptowanego socrealizmu. W. Włodarczyk, *Sztuka polska 1918–2000*, Warszawa 2000, s. 74.

i spoglądająca na Pałac Kultury i Nauki. Tak przedstawił ją Tadeusz Gronowski na plakacie *1944–1955. Rozkwitaj Warszawo, nasza ukochana stolico*. Wojciech Tomasik słusznie dostrzega w tej scenie schyłkowość wizualizacji epoki stalinowskiej.[1021]

W myśl formułowanego wprost hasła: wróg jest wszędzie tam, gdzie nie ma wpływu ZMP[1022] czy partii, należało zająć się również czasem wolnym człowieka. Szerzej wyjaśnił to Tadeusz Strumff na łamach „Sztandaru Młodych":

> Wciąganie młodzieży do ZŁEJ zabawy [...], podsuwanie ZŁEJ książki, demoralizujące lub antyludowe rozmowy – oto formy działania wroga klasowego. Trzeba pamiętać, że dziewczyna lub chłopiec, którym nikt nie zorganizował czasu wolnego – pójdzie prędzej w kierunku złym niż dobrym, a w każdym razie będzie błądzić, będzie coraz mniej odporny na akcję wroga, na jego zakusy.

Zgodnie z tym stwierdzeniem, człowiek jest zły z natury, a jego otoczenie niepoddane kontroli ma tendencję do wywierania negatywnego wpływu. Organizując czas wolny młodzieży,

> [...] wydrzemy wrogowi klasowemu ważny odcinek jego działania. Wychowawcze znaczenie pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej polega na tym, że przyczynia się ona do rozwoju twórczej aktywności i samodzielności uczniów [...], wszechstronnego rozwoju osobowości każdego ucznia, rozwoju i utrwalenia poglądów i przekonań komunistycznych [...].

Autor tekstu dostrzegał także pewną prawidłowość:

> [...] im większy bumelant, tym bezsensowniej, tym gorzej spędza czas wolny – tym gorszy dwójkarz [chodzi tu o oceny szkolne – przyp. – M.M.].[1023]

Dlatego wiele publikacji, najczęściej w prasie młodzieżowej, udzielało wskazówek, jak należy się bawić i odpoczywać. Pod koniec 1950 r. na łamach „Sztandaru Młodych" rozpoczęła się wielomiesięczna dyskusja poświęcona temu problemowi.[1024] Nowy styl nazywano socjalistyczną odpowiedzią na zabawę w krajach zachodnich. Rozrywka tracąca swą autoteliczność została zinstrumentalizowana i przydzielono jej konkretne role. Jak pisała w liście do gazety młoda dziewczyna z Gliwic, każdy ma prawo do rozrywki, ale:

> [...] ma to być rozrywka, zabawa, która doda nowych sił i bodźca do dalszej pracy, przyczyni się do podniesienia poziomu tej pracy.[1025]

Chyba nigdzie nie spotykamy zabawy w funkcji zasłużonego odpoczynku po pracy czy oderwania się od niej, natomiast zawsze jest to gromadzenie sił i przygotowywanie do pracy przyszłej. Pojawiają się kolejne cele zabawy.

[1021] Por. W. Tomasik, *Inżyniera dusz...*, s. 160.

[1022] J. Fatyga, *Organizacja ma nie tylko prawo, ale i obowiązek interesowania się prywatnym życiem każdego z nas*, „Sztandar Młodych" 15 września 1950.

[1023] T. Strumff, *Wróg czuwa nad wolnym czasem*, „Sztandar Młodych" 28 lutego 1951.

[1024] Dyskusja rozpoczęła się od tekstu Z. Mańkowskiego i M. Strużyńskiego, *O nową formę zabawy*, „Po prostu" 1950, nr 36.

[1025] *Czy umiesz żyć*, „Po prostu" 1952, 2; Z. Nowacki, *O wódce, muzyce i pewnej zabawie*, „Po prostu" 12 stycznia 1951.

Wśród nich wskazywano rozwijanie świadomości, kształtowanie nowych wartości, przyspieszanie przemian.

Przemiany w świadomości przebiegają wolniej niż w sferze stosunków produkcyjnych między ludźmi – przyznawało pismo „Po prostu”. – Jest jasne, że gdy ugruntują się one, gdy Nowe zapanuje niepodzielnie w naszej świadomości – przez myśl nam nie przejdzie podrygiwać w rytm boogie-woogie [...].[1026]

Prawidłowy styl zabawy zapewnić miał także odpowiednio dobrany typ młodzieży. Gdy studenci, nazywani mieszczańskimi, potrafili się bawić tylko przy alkoholu, na zabawie młodzieży robotniczej był on niepotrzebny. Lepiej, w sensie jakościowym, bawić się mieli ludzie, którzy studiowali myśl marksistowsko-leninowską, opanowali materializm dialektyczny, zaznajomili się z życiem i walką młodzieży komsomolskiej, poznali dobrą literaturę, np. książki *Jak hartowała się stal*, *Młodą Gwardię*, *Daleko od Moskwy*, przyswoili, co jest twórcze, dobre, zdrowe, a co uznawać trzeba za wsteczne.[1027] Na zabawy studenckie zapraszano robotników, ponieważ:

Klasowy skład uczestników zapewni jej najlepszy nastrój i pozwoli nadać jej właściwy, wychowawczy charakter.[1028]

Niezbędna była odpowiednia, jednolita forma. W „Po prostu” zachęcano:

Stanowimy już kolektyw przy pracy, przy nauce. Stwórzmy kolektyw przy zabawie. Nie rozbijajcie się po kątach na parki. Bawmy się razem, swobodnie, szczerze i naturalnie. I wówczas wyjdzie wspólny śpiew [...], wspólne gry.[1029]

Ówczesna prasa młodzieżowa wiele miejsca poświęcała wyjaśnieniom, jak powinny wyglądać wieczorki, wieczornice czy zabawy. Podając wskazówki, zwracano uwagę na dwie kwestie: odpowiedni dobór repertuaru muzycznego i dopełniające go przerywniki polityczne.

Jak przedstawiała się sprawa muzyki? Student Uniwersytetu Jagiellońskiego wyjaśniał w liście do gazety:

[...] ten sam rytm może służyć zarówno kosmopolitycznym, pełnym nonszalancji i erotyzmu manierom, jak i spokojnym, zabawowym celom.[1030]

Zdaniem innego studenta, tym razem z Warszawy, powołującego się na większość aktywistów zetempowskich, należało wyrzucić orkiestry jazzowe z wieczorków tanecznych:

Te tandetne, krzykliwe, bezwartościowe melodie grane przez nasze orkiestry taneczne – to rzeczywiście utwory amerykańskiej „kultury”. Z tym należy śmiało walczyć. [...] Bronię istoty muzyki jazzowej jako ludowej formy muzycznej Murzynów północnoamerykańskich, ale potępiam ją taką, jaką wysyłają amerykańscy kulturägeny [!] do Europy, a która przedostaje się i do nas, znajdując konsumentów wśród złotej młodzieży, a raczej wśród jej niedobitków.

[1026] W. Kmita, *Na pierwszym miejscu nasza świadomość*, „Po prostu” 26 stycznia 1951.
[1027] Z. Nowacki, *O wódce...*; W. Kmita, *Na pierwszym miejscu...*
[1028] Z. Mańkowski, M. Strużyński, *op. cit.*
[1029] *Właśnie kolektyw*, „Po prostu” 9 marca 1951.
[1030] Z. Nowacki, *O wódce...*

Należało zlikwidować „boogie-woogie, dżajwa, dżitte-borg i inne dziwne «tańce»".[1031] W repertuarze dominujące miejsce przewidywano dla utworów ludowych – polek, kujawiaków, oberków, mazurków. Padały nawet pomysły, by przerabiać istniejące zespoły jazzowe na ludowe, wprowadzając jednocześnie oryginalne instrumenty lu1dowe.[1032]

Nie należy jednak zapełniać programu samymi melodiami ludowymi, bowiem są one zwykle dla tańczących bardziej męczące niż tańce powolne, jak np. tango czy slow-fox. Te ostatnie są chętnie witane i traktowane, jako kilka minut odpoczynku.[1033]

Dopuszczano walca, tango, fokstrota, ponieważ, pomimo ich pochodzenia, nie przypisywano im roli destrukcyjnej: przyjęły się na całym świecie już 20 lat wcześniej, „nie reprezentują stylu życia amerykańskich imperialistów", nie są przejawem demoralizacji, brutalności i nie promują takich zachowań.[1034] Podczas prawidłowo zorganizowanych wieczorków tanecznych występy orkiestry winny się przeplatać z występami chóru, który wykonywał pieśni np. o Stalinie, utwory ludowe czy – równie mocno promowane – pieśni radzieckie. Należało włączać się do pieśni masowych. Niektóre z tańców dedykowano przodownikom pracy. W przerwach proponowano gry i zabawy, „Bez wódki, rumby i pijackich wrzasków".[1035] Z listu studenta AGH do „Po prostu" można się dowiedzieć, że nie wyrażano zgody na piosenki o: colcie, alkoholu, dolarach i gangsterskich wybrykach. Samozwańczy przedstawiciele młodzieży polskiej sprzeciwiali się temu i w jej imieniu proponowali w zamian śpiewanie o Żeraniu, Nowej Hucie, ofiarnym trudzie mas pracujących, planie sześcioletnim, wykonywanie pieśni ludowych i radzieckich.[1036] Ogłaszano pierwsze sukcesy w zmianie repertuaru. W radiowęźle w sanatorium w Bystrzycy Śląskiej „płyty ze szmirowatymi piosenkami postanowiono usunąć i ustalić kolejność nadawania piosenek i melodii przez radiowęzeł".[1037] Jakkolwiek wzór ideału był znany, to, jak wynika z analizy prasy, jego wprowadzenie napotykało na przeszkody nie do przejścia, stąd powtarzające się stale apele.

Następną sprawą były treści, jakie zawierać winna dobra zabawa. Przekonywano, że dobra dekoracja to nie lampiony i przyćmione światło, ale odpowiednia prezentacja materii politycznej.[1038] Należało upolitycznić konferansjerkę np. poprzez satyrę polityczną przy zapowiadaniu poszczególnych punktów programu; konferansjer winien być należycie „uświadomiony politycznie, a jednocześnie posiadać zdolność satyrycznego ujmowania faktów politycznych, które w swej treści muszą łączyć się z zapowiadanymi programami". Przy pomocy aktualnych dowcipów politycznych w poruszanych te-

---

[1031] J. W a c z y ń s k i, *Zabawa jest także środkiem wychowawczym*, „Po prostu" 5 stycznia 1951. Por. K. K o s i ń s k i, *Komunistyczne życie aktywne i poszukiwanie wolnego czasu*, „Przegląd Powszechny" 1999, nr 7–8, s. 67–68.

[1032] Z. N o w a c k i, *O wódce...*

[1033] J. W a c z y ń s k i, *Zabawa...*. Por.: *Właśnie kolektyw...*

[1034] P. B e y l i n, *Odpowiadam...*

[1035] T. S z c z e p a ń s k i, *Wesoło – bez wódki, bez awantur*, „Sztandar Młodych" 7 stycznia 1952.

[1036] Z. L u b o s, *Śpiewający bikiniarze*, „Po prostu" 1952, nr 4.

[1037] Red., *Szmira – usunięta już z radiowęzła*, „Sztandar Młodych" 27 czerwca 1951.

matach należało uwzględnić walkę o pokój, walkę klasową, walkę z kosmopolityzmem.[1039] Przerwy między tańcami należało wykorzystywać na śpiewy masowe, występy zespołów amatorskich, okolicznościowe przemówienia związane z planem gospodarczym, krytykę bumelantów i pokazywanie wzorowych kolegów, którzy dobrze się uczą i pracują społecznie.[1040] Zwalczać należało złe tradycje, np. obowiązkowe stroje wieczorowe, w zamian można było ubierać się w „to co ładne”, „byle nieekstrawaganckie wytwory kosmopolitycznej «kultury»”.[1041] Podczas zabawy należało ośmieszać miłośników boogie-woogie, np. poprzez wskazywanie ich przez konferansjera. Nowy styl zabawy winien być traktowany jako element nowej moralności.

Nasza zabawa powinna być odbiciem radości i piękna naszego życia, radości budownictwa Warszawy i Nowej Huty, budownictwa szczęśliwej przyszłości, naszych perspektyw twórczej pracy, niosącej szczęście i pełne wyzwolenie człowieka – socjalizm.[1042]

Studentka historii UW, autorka listu do „Po prostu”, opisywała wieczornicę zorganizowaną przez ZSP, jaka odbyła się w Domu Studenckim UW, z okazji 71. rocznicy urodzin Józefa Stalina:

Odpowiednio do hasła udekorowana jest sala i zorganizowana część artystyczna: kilka wierszy, taniec ludowy, występ chóru. Na zakończenie śpiewamy wspólnie nasze najmilsze piosenki: *Pieśń traktorzystów*, *O kapitanie*, *Tysiące rąk*, *Walc moskiewski.* [...] Grane są tanga, walce, kujawiaki, rzadziej fokstroty. Istnieje między nami cicha umowa: kiedy grane są pieśni masowe, bierzemy się wszyscy za ręce i tworząc koło czy „węża” maszerujemy po sali, śpiewając. [...] Wieczornicę kończymy punktualnie o 10-tej.[1043]

Takie stałe przypominanie, by zabawa kończyła się o określonej porze, ponieważ na drugi dzień czeka praca i nauka, jest dość charakterystyczne dla tego typu wypowiedzi.

Oto przykład innego rodzaju zabawy:

Sobota – po południu. Po pracy albo nauce zostajemy wszyscy w świetlicy. Uprzednio, np. tydzień lub dwa wcześniej – kierownik świetlicy [...] wyznacza książkę do przeczytania wszystkim członkom koła czy uczestnikom świetlicy. W sobotni wieczór zbieramy się, aby wspólnie podyskutować nad przeczytaną lekturą. Na dyskusji czas mija niepostrzeżenie. Można również wypróbować, jaki też byłby z naszej gromadki chór [...]. Na pewno znajdzie się ktoś, kto zagra na akordeonie czy harmonii. Po godzinie umiemy już prawie nową piosenkę. Teraz do następnej soboty będzie się ją nucić podczas pracy, na przerwach w szkole. W sobotę zaś – nauczymy się nowej.

Poza tym proponowano gry świetlicowe:

Pamiętamy wczorajszą piosenkę. I już gotowa gra. Kto bezbłędnie powtórzy melodię i słowa? Tu można zastosować wykupywanie fantów. Na koniec zabawy – piosenkę powtarzamy chórem.

1038 Z. Mańkowski, M. Strużyński, *op. cit.*

1039 J. Waczyński, *Zabawa...*

1040 M. Piersa, *Na zabawie krytykujmy bumelantów*, „Po prostu” 12 stycznia 1951.

1041 *Właśnie kolektyw...*

1042 *Ibidem.*

1043 A. Ociepko, *Nasza zabawa, protest...*, „Po prostu” 26 stycznia 1951. List do gazety był tak naprawdę donosem na kolegę, który w prywatnej rozmowie z autorką powiedział, że wołałby inne rodzaje zabawy.

Dalej: zabawy taneczne, zespół dramatyczny, wspólne wyjścia do kina i teatru, by móc później podyskutować o obejrzanej projekcji. Wiosną i latem dochodziły imprezy plenerowe, wycieczki za miasto, zwiedzanie ciekawych obiektów, zawody sportowe.[1044] W ówczesnym filmie rozrywce nadano podobną konwencję.[1045]

Wydaje się, że miano najlepiej spędzonego czasu wolnego, głównie w przypadku ludzi młodych, przypadło pracy ochotniczej. Cechy młodzieży: dążenie do niezwykłości, zamiłowanie do przygód i fantazji, emocjonalność[1046], należało przekuć na interes socjalizmu i państwa. Wojciech Kruczkowski z Wrocławia informował:

> Aby się właściwie „wyszumieć", pojechałem podczas wakacji do Ochotniczej Brygady ZMP-owskiej w Nowej Hucie. Wyszumiałem się tam na 200 proc. normy przy budowie. [...] Cieszy się każdy, kto tworzy i buduje.[1047]

Jeszcze częściej promowano wakacje przy żniwach i wszelkiego rodzaju czynach społecznych.

Coraz większą rolę odgrywały wczasy pracownicze jako forma spędzania czasu wolnego przez robotników. Również w tym przypadku za naturalne uważano takie funkcje odpoczynku, jak: kontrolna, kanalizacyjna czy inspiratorsko-nauczająca.[1048] Także w literaturze pięknej czas wolny jest jedynie nieistotnym marginesem, krótkotrwałą przerwą w pracy. Na fakt, że czas wolny stanowi problem dla powieści produkcyjnych, zwrócił uwagę P. Kuncewicz, zdaniem którego „bohater pozytywny żyje tylko po to, aby pracować".[1049] Ponownie dopiero rok 1955 przynosi zasadniczą zmianę. Widać to na przykładzie filmu *Irena do domu!*, na co wskazuje D. Skotarczak. Zabawa wygląda tu już bardzo przedwojennie i drobnomieszczańsko: rodzina na pikniku na Bielanach, kawiarnie, Maria Koterbska śpiewająca przebój *Karuzela.*[1050] Podobnie w *Trzech startach* z tego samego roku, ale w filmie tym również nie ma już mowy o nowym człowieku.

[1044] H. Kornacka, *Jak chciałabym spędzać wolny czas*, „Sztandar Młodych" 15 lutego 1951.

[1045] Tak jest w *Pierwszym starcie* i w *Dwóch brygadach*, a nawet w późniejszej *Przygodzie na Mariensztacie*. W *Gromadzie* jedyną rozrywką jest wspólny śpiew podczas powrotu z pola.

[1046] *Czy umiesz żyć*, „Po prostu" 1952, nr 2.

[1047] *Dalsza dyskusja o moralności winna nakreślić sylwetkę moralną młodego budowniczego socjalizmu*, „Sztandar Młodych" 21 października 1950. Por. K. Kosiński, *Komunistyczne życie...*, s. 70–72.

[1048] D. Jarosz, *Robotnicy, robotnice i Fundusz Wczasów Pracowniczych w Polsce (do 1956 r.)*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, t. 7, Warszawa 2001, s. 482. Ze względu na to, że zorganizowany wypoczynek był tylko jednym z wielu instrumentów kreowania nowego człowieka, a jego funkcje były zbieżne z innymi instrumentami oraz rola, jaką miał odgrywać została już dość szczegółowo opisana, poprzestaniemy tu tylko na krótkiej adnotacji. Na temat wypoczynku w latach 1945–1956 por. D. Jarosz, *„Masy pracujące przede wszystkim". Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Warszawa–Kielce 2003; P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005, s. 21–87.

[1049] P. Kuncewicz, *op. cit.*, [w:] *Z problemów literatury...*, s. 149.

[1050] D. Skotarczak, *op. cit.*, s. 77–78. Ani filmu *Irena do domu!*, ani *Skarbu*, gdzie odpoczynek od pracy również nie miał nic wspólnego z oficjalnymi zaleceniami, nie można zaliczyć do kinematografii typowej dla konstruowania wzorca nowego człowieka. Już wówczas były zresztą bardzo mocno za to krytykowane.

Zgodnie z zasadą dychotomii, przedstawiano także negatywną wizję rozrywki i spędzania czasu wolnego. Nazywano ją często: stylem dotychczasowym, kapitalistycznym, burżuazyjnym czy wreszcie kulturą amerykańską lub zachodnią. W awanturnictwie, pijaństwie, oszustwach, łamaniu obowiązującego prawa widziano „zwyrodniały owoc starego świata”:

> Źródła te tkwią po drugiej stronie barykady dzielącej dwa antagonistyczne światy: świat wyzysku, podłości, deprawacji, egoizmu, obłudy – kapitalizm, i świat szczęścia, uczciwości, prawości, przyjaźni, szczerości – socjalizm. Bikiniarstwo, awanturnictwo, pijaństwo, chuligaństwo – to narzędzie wroga w walce z nowym.[1051]

Wymieniano cały katalog przymiotów postrzeganych jako cechy obce komunistom i marksistom, czyli również nieprzystojące nowym ludziom, a wśród nich: pychę, zarozumialstwo, wyniosłość, chełpliwość, lizusostwo, samouwielbienie, biurokratyzm [!], oraz takie poglądy, jak: nacjonalizm, szowinizm, rasizm, kosmopolityzm, liberalizm.[1052] Należało walczyć z dygnitarstwem, karierowiczostwem, kacykostwem, klikowością, kumoterstwem, luksusem mieszkań i samochodów, wystawnych przyjęć, nadużyciami seksualnymi.[1053] W takich zachowaniach dostrzegano rękę wroga i dowód trwającej walki klasowej. W zwięzły sposób przedstawia to jeden z tytułów prasowych: *„Ich” moralność i kultura to: butelka z wódką, nogi trzymane na stole i bomby na koreańskie dzieci.*[1054] Konstatacje utrzymywane w tym stylu wiodły do wniosków, iż prawdziwy Polak i patriota nie mógł ulegać modzie amerykańskiej, a żaden zetempowiec nie powinien „zaśmiecać Ojczyzny modą amerykańską i stylem życia tamtejszej złotej, a właściwie zgniłej młodzieży [...]”.[1055] Paweł Beylin, dostrzegający podobieństwa pomiędzy swobodą obyczajów, w jakiej wychowywano młodzież amerykańską, a „całkowitym wyzwoleniem obyczajowym” młodych hitlerowców, przestrzegał przed podobnymi skutkami tego typu pedagogiki. Autor informował o modnym ponoć wówczas w Stanach Zjednoczonych tańcu: Korea hop:

> W takt tego tańca przypuszczalnie również młodzi Amerykanie podrzucają w górę swoje partnerki. A potem wsiadają do samolotów i rzucają bomby na kobiety i dzieci koreańskie.

Znamienne, że w stworzonym łańcuchu skojarzeń ewidentnie negatywna konotacja, związana ze zrzucaniem bomb, w celach deprecjacyjnych rozszerza się na taniec. Lecące bomby i taniec ulegają przyporządkowaniu kulturowemu jako element tej samej gry kulturowej. Dalej autor przekonywał, że

---

[1051] *Czy umiesz żyć...* „Reakcja nasza, wypełniająca rozkazy amerykańskich następców Hitlera, stara się dzisiaj podobnie jak hitlerowcy podczas okupacji, obezwładnić naszą młodzież haszyszem niezdrowych emocji, erotyzmu, «rozrywek», które toną w alkoholu. Często idzie to w parze z wychwaleniem wszelkiej amerykańskiej kapitalistycznej szmiry, filmu, z wychwalaniem tzw. amerykańskiego stylu życia, krzykliwej amerykańskiej mody itp.”. W. Matwin, *Naprzód do walki...*, s. 32.

[1052] *Krytyka i samokrytyka – prawo rozwoju...*

[1053] F. Łęczycki, *O moralne oblicze partyjniaka*, „Trybuna Wolności” 1946, nr 102; J. Tokarski, *IV Plenum KC PZPR*, „Trybuna Wolności” 1950, nr 22.

[1054] (W. Lulek), „Sztandar Młodych” 24 października 1950.

[1055] *Uważam, że społeczeństwo ma prawo wpływać na jednostki*, „Sztandar Młodych” 9 stycznia 1952.

boogie-woogie nie posiada ładnej melodii, ogłupia intensywnym rytmem i nie istnieje żaden jego rodzaj, który bez wstydu mógłby zatańczyć polski student. Konkludował:

Boogie-woogie to jeden ze społecznych przejawów imperialistycznego bandytyzmu i jako taki jest nam wrogi i obcy i powinniśmy go potępiać [...]. [boogie-woogie] Powstałe w warunkach całkowitego rozkładu moralnego burżuazji, posiada [...] ściśle określoną destrukcyjną funkcję społeczną.[1056]

Jeszcze dalej szli autorzy filmu *Autobus odjeżdża 6.20*, w którym karuzela i majówka przy kawie i ciastkach mają się kojarzyć z kłamstwem, zdradą i wreszcie kradzieżą. Ponownie odwołano się do ciągów skojarzeń:

Kosmopolityzm, zachwycanie się wszystkim co amerykańskie, lubowanie się w filmach w rodzaju *Hrabia Monte Christo* i kryminalnych powieści – to przejawy zewnętrzne tych wpływów. Ale za tym idzie głębsza demoralizacja, odrywanie młodzieży od pracy, kierowanie całej jej energii życiowej na boogie-woogie i ubieranie się „po amerykańsku". Tak właśnie wróg klasowy wprowadza w nasze szeregi rozkład moralny, by łatwiej opanować ludzi, mających pustkę w głowie.[1057]

Podbudowę logiczną stanowiła w tym wypadku specyficznie dobrana argumentacja przyczynowo-skutkowa. W jednym z listów do gazet zetempowiec pisał wręcz:

Zaczyna się zwykle na „niewinnym boogie-woogie" i słuchaniu Głosu Ameryki, a kończy na wrogiej propagandzie, złodziejstwie, morderstwach.[1058]

Ostatnia z podejmowanych kwestii, choć nie najmniej ważna, to problem alkoholizmu. Młodzież kapitalistyczna, a w Polsce kułacy i żołnierze podziemia, szukać miała zapomnienia, oderwania od szarzyzny i beznadziejności w rozpuście i pijaństwie prowadzących do zezwierzęcenia. W *Jasnych łanach* po pijackiej orgii reakcjoniści i ich kompani demolują odnowioną niedawno szkołę, co odbywa się przy barbarzyńskich wygłupach i dzikich okrzykach.[1059] Kułak albo młynarz rozpijający dzieci i młodzież to częsty element opowieści literackich i filmowych. W ustroju, któremu propaganda przyporządkowywała zasadę: człowiek człowiekowi wilkiem, nadużywanie alkoholu pozwalało na chwile zapomnienia, było narzędziem przekupstwa, sposobem porozumiewania.[1060] Zdaniem propagandy, w kapitalizmie rządzący celowo szerzyli rozpustę i demoralizację, by ukształtować mentalność młodzieży w służbie systemu. Takie postawy „wrogowie ludu" przenosili do Polski Lu-

---

[1056] P. Beylin, *Odpowiadam...*

[1057] J. Fatyga, *Organizacja...*

[1058] *„Postanowiliśmy prowadzić zdecydowaną walkę z bikiniarstwem..."*, „Sztandar Młodych" 8 grudnia 1951. Por. W innym miejscu pisano o bikiniarzu: „Od tych pozornie niewinnych szczegółów ubioru przechodzi się do lekceważenia pracy, bumelanctwa, potem kradzieży, kończy się bandytyzmem". Z. Poźniak, *Chcą nam marnować ludzi – ostrzega kol. Zofia Poźniak*, „Sztandar Młodych" 4 grudnia 1951.

[1059] Pijaństwo jako atrybut degeneracji wroga pojawia się w powieściach: *Fundamenty*, *Węgiel*, oraz w filmach, w tym np. w historycznym *Podhalu w ogniu*, w wersji pijatyk szlacheckich.

[1060] Tak jest np. w filmie *Gromada* z 1952 r., w *Piątce z ulicy Barskiej*.

dowej. Odmiennie zachowywano się w socjalizmie, gdzie alkoholizm miał być zjawiskiem obcym i odrzucającym:

Jest on obelgą dla naszego radosnego życia, jest jego zaprzeczeniem. My nie potrzebujemy szukać ucieczki od dnia codziennego, który nie jest szary, a piękny, tchnący radością nauki i pracy. Stary styl zabawy nie odpowiada radosnej treści naszego życia. Bo czyż mogą odzwierciedlać naszą radość dzikie podrygi boogie-woogie, pijaństwo i inne zalety złotomłodzieżowej zabawy.[1061]

Fizyczność

Co prawda rzadko pisano, że nowi ludzie są piękni[1062], i były to raczej zwroty retoryczne niż teoretyczne założenia estetyczne, ale w ikonografii, zarówno na plakatach, w publikacjach zdjęciowych, jak i w karykaturze, zawsze przedstawiano nowego człowieka, bez względu na płeć, jako jednostkę dobrze zbudowaną, silną, zdrową, o zharmonizowanej sylwetce, wyrażającą zadowolenie uśmiechem na twarzy. Człowiek był dobrze odżywiony, na miarę ówczesnej wiedzy na ten temat, co szczególnie podkreślano w pierwszych latach powojennych borykających się z największymi problemami w tej dziedzinie. Silne ramiona i sprawne dłonie podawały cegłę, prowadziły traktor, dzierżyły narzędzia lub sztandar. Sylwetkę fizyczną kobiety w obrazach i rzeźbach socrealistycznych kreśli M. Piekara:

Monumentalne postaci, kariatydy o olbrzymich stopach, kwadratowych kolanach, potężnych łydkach. Wszystkie mają mocno zarysowane szczęki, krótkie i grube szyje, masywny – jakby wyciosany z kloca drewna – korpus oraz potężne dłonie, łokcie i barki. Emanuje z nich siła, która zdolna jest powstrzymać wszelki napór.[1063]

Jest to obraz może zanadto zgeneralizowany i uproszczony. Świadczy o tym choćby znany plakat Witolda Chmielewskiego: *Młodzieży – naprzód do walki o szczęśliwą, socjalistyczną wieś polską*, z 1951 r., z uśmiechniętą, szczupłą członkinią ZMP prowadzącą traktor. Dla generalnego obrazu chyba bardziej trafne są dalsze wywody M. Piekary odnoszące się do wyglądu dłoni socrealistycznej bohaterki literackiej. Z jednej strony są one mocne i zniszczone pracą, z drugiej szczupłe i drobne.[1064] Podobny dualizm występuje w całym wyglądzie. Dochodzi do oboczności dwóch form: kanciastości figuralnej i zwyczajności. Literatura socrealistyczna jest tu najlepszym przykładem, ponieważ może wyjść poza konieczność wizualnej stereotypowości symbolicznej.[1065] Przyczyn szukać należy również w tym, że nie wszyscy artyści zdążyli zako-

[1061] *Właśnie kolektyw...* Por. *Zwalczymy pijaństwo przeobrażając świadomość młodzieży*, „Sztandar Młodych" 4 października 1951.

[1062] S. Żółkiewski, *Aktualne etapy walki...*, [w:] *O sytuacji w historii...*, s. 25.

[1063] M. Piekara, *Bohater...*, s. 48. Potwierdzić to może kobieca postać z plakatu autorstwa Wojciecha Fangora i Jerzego Tchórzewskiego z 1953 r.: *Pozdrawiamy kobiety pracujące dla pokoju i rozwoju Ojczyzny*. M. Piekara potwierdza jednak konflikt różnych wizerunków kobiety w sztukach plastycznych, filmie i literaturze pięknej.

[1064] J. Smulski, *Obraz kobiety...*, [w:] *Pogranicza...*, s. 150–151; M. Piekara, *Bohater...*, s. 48.

[1065] Według innej interesującej interpretacji wyglądu kobiety socrealistycznej w sztukach wizualnych, autorstwa Jacka Łukasiewicza, potężna budowa wynika ze zalegoryzowania po-

dować wchodzący dopiero w życie jedyny dopuszczalny wzorzec. Jednak również tutaj wygląd kobiet jest ściśle powiązany z ich statusem opartym na wartości ideowej. Można by przyjąć, że na atrakcyjność fizyczną wpływa stosunek do pracy i ustroju. Nowe kobiety, bohaterki pozytywne w dominującej większości przypadków, były ładne i szczupłe. Pisarze wyposażali je w werbalne atrybuty piękna, nawet gdy piękne nie były. Również te starsze miały w sobie „dziewczęca młodość", „wdzięk i godność rzymskich matron", „coś z syreny, z posągu, z rzeźby".[1066] Ludzie, których fizjonomia odbiegała od klasycznego wzoru, to przedstawiciele świata kapitalistycznego albo przestępczego. Te zresztą łączą się ze sobą i przenikają. Do końca 1954 r. wygląd kobiety w literaturze nie był sprawą ani pierwszo-, ani nawet drugoplanową. Zmieniło się to właśnie w powieści pochodzącej z końca tego roku, autorstwa Tadeusza Konwickiego, *Godzina smutku*. Kobieta zyskująca tu lekceważony wcześniej wygląd odchodzi od socrealistycznego wzorca, co szybko spostrzega i piętnuje krytyka. Jednak już do końca, do 1956 r., wygląd kobiety ulega stałej zmianie.[1067]

Jak pisał w czerwcu 1951 r. wiceminister zdrowia Bogusław Kożusznik, w Polsce powstał „szeroki front walki o nową socjalistyczną w swej treści i formie ochronę zdrowia ludzi pracy".[1068] Jednak zdrowie człowieka nie przedstawiało wartości samej w sobie. ZWM już w 1946 r. uznawał wychowanie fizyczne za „pierwszą zasadę hartowania odporności młodzieży dla pracy społecznej".[1069] Zdrowie nie było również apolityczne. Tezę o apolityczności uznawano za burżuazyjną mistyfikację stosowaną w celu kontrolowania proletariatu. Ochronę zdrowia traktowano jako instrument przyspieszający i ułatwiający budowę socjalistycznej gospodarki, co więcej, „rodząca się socjalistyczna ochrona zdrowia musi dostosować swój rozwój do potrzeb naszych wielkich planów gospodarczych". Człowiek socjalistyczny to człowiek o wysokim poziomie kultury sanitarnej i higienicznej, ponieważ każda „nieobecność w procesie produkcyjnym wskutek niezdolności do pracy spowodowanej chorobą lub nieszczęśliwym wypadkiem, każdy stracony dzień roboczy, każdy okres zmniejszonej wydajności i sprawności fizyczno-umysłowej człowieka pracy – to w sumie strata olbrzymich wartości w gospodarce narodo-

---

staci bóstwa przedstawionego w spersonifikowanej formie. W literaturze kobieta zaś wraca do swej postaci indywidualnej. J. Łukasiewicz, *Mitologie socrealizmu*, „Odra" 1996, nr 11, s. 39; J. Smulski, *Obraz kobiety...*, [w:] *Pogranicza...*, s. 154.

1066 M. Piekara, *Kułak-zboczeniec, aktywista-romantyk. Próba lektury tekstu powieści produkcyjnych przez pryzmat erotyki*, [w:] *Eros. Psyche. Seks*, pod red. R. Piętkowej, Katowice 1993, s. 99; J. Smulski, *Obraz kobiety...*, [w:] *Pogranicza...*, s. 152, 154.

1067 *Ibid.*, s. 155. Co znamienne, ani zmaskulinizowana literatura tamtego okresu, ani sfeminizowana nauka po 1989 r., próbująca nadrobić zaległości minionego czasu, nie jest zainteresowana wyglądem fizycznym mężczyzny. Nie znajdziemy prac naukowych dotyczących tej tematyki.

1068 B. Kożusznik, *O socjalistyczną ochronę zdrowia*, Głos Pracy" 19 czerwca 1951. „Linia frontu o socjalistyczną ochronę zdrowia biegnie nie tylko poprzez socjalistyczne ośrodki zdrowia, szpitale i sanatoria, prewentoria i domy dziecka oraz żłobki, poprzez akademie medyczne i instytuty naukowo-badawcze, lecz również poprzez zakłady produkcyjne – fabryki i kopalnie, państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne". *Ibidem.*

1069 B. Tuszyński, *Koncepcje i polemiki na temat kultury fizycznej PPS i PPR na łamach prasy sportowej w latach 1945–1948*, „Materiały Pomocnicze do Historii Dziennikarstwa Polski Ludowej", Warszawa 1974, z. 3, s. 152.

wej, to opóźnienie wykonywania planów gospodarczych”. Oczekiwano od nowego człowieka, że dzięki posiadanej świadomości będzie czuł się wolny od chorób, będzie w mniejszym stopniu narażony na kalectwo, a poczucie bezpieczeństwa w tym zakresie w pozytywny sposób wpłynie na jego stan psychiczny. By rozwiać wszelkie wątpliwości co do wagi problemu, jeden z tekstów propagandowych kończą słowa:

> W socjalistycznej gospodarce każdy wkład w zdrowie jest wkładem w realizację planów gospodarczych – jest także wkładem w dzieło pokoju.[1070]

Dbałość o zdrowie przechodziła z pola autotelicznego interesu osobistego w zakres interesu kolektywnego nawet w wymiarze globalnym.

Równie teleologiczny wymiar nadano podejściu do sportu.[1071] Nie było tu miejsca na własną ekspresję, autonomiczny sposób spędzania wolnego czasu. Za błędne uważano sprowadzanie kultury fizycznej do rozrywki, sportu wyczynowego, formy widowiska. „Sztandar Ludu” przestrzegał:

> W obecnych czasach hasło „sport dla sportu” nie może być uważane za właściwe. Należy raczej wysunąć hasło zdrowia i tężyzny fizycznej. [...] Dążenie do mistrzostwa, pokonania rekordu, powoduje specjalizację, a to pociąga za sobą jednostronność rozwoju. Życie sportowe daje wielkie pole do kształtowania charakteru, lecz tylko wtedy gdy sport jest umiejętnie uprawiany.[1072]

Ujawniano przykład zetempowca, który został wyrzucony z organizacji, m.in. dlatego że zajmował się sportem „zbyt dużo i niepożytecznie”.[1073] Kulturę fizyczną, sport, turystykę traktowano jako

> [...] nieodłączny czynnik wychowana młodzieży zarówno pod względem jej prawidłowego rozwoju fizycznego, jej zdrowia i sprawności do pracy, jak i kształtowania wśród chłopców i dziewcząt cech nowego człowieka – aktywnego bojownika o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju, cech moralności komunistycznej...[1074]

[1070] B. Kożusznik, *O socjalistyczną ochronę...* Por. *Zdrowie rodziny w Związku Radzieckim*, Warszawa 1950.

[1071] Na temat sportu w propagandzie patrz: M. Ordyłowski, *Wielkie imprezy sportowe jako kampanie propagandowe PZPR w latach 1949–1956*, [w:] *Z najnowszej historii kultury fizycznej w Polsce*, pod red. B. Woltmana, Gorzów Wielkopolski 2002, s. 351–361. Na temat rozwiązań ówczesnych instytucjonalnych patrz: L. Szymański, *Ze studiów nad modelem kultury fizycznej w Polsce Ludowej 1944–1980*, Wrocław 1984, s. 11–69; idem, *Parlament polski wobec problemów kultury fizycznej 1944–1980*, Wrocław 1990, s. 6–68; M. Ordyłowski, L. Szymański, *Sport w polityce – polityka w sporcie. Stalinizm w Polsce w latach 1949–1956*, „Człowiek i Ruch” 2002, nr 2, s. 12–22; J. Chełmecki, *Sytuacja i ogólne prawidłowości rozwoju kultury fizycznej w okresie PRL. Historia wychowania fizycznego w latach PRL*, [w:] *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945–1989)*, pod red. R. Grzybowskiego, Toruń 2005, s. 373–381.

[1072] *Sport i jego znaczenie wychowawcze*, „Sztandar Ludu” 19 listopada 1945.

[1073] T. Strumff, *Wróg czuwa nad wolnym czasem*, „Sztandar Młodych” 28 lutego 1951.

[1074] *Sport i turystyka nieodłącznym czynnikiem wychowania młodzieży*, „Sztandar Młodych” 18 czerwca 1953. Jest to fragment referatu, wygłoszonego podczas XII Plenum ZG ZMP, autorstwa Mariana Renke, kierownika wydziału kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego ZG ZMP. Tylko z rzadka spotkać można pozycje książkowe z tego okresu skupiające się wyłącznie na kwestiach sportowych. Por. Z. Dall, *Kultura fizyczna i sport w Polsce Ludowej*, Warszawa 1951, s. 5; *Sport w szkole*, pod red. J. Lechowskiego, Warszawa 1955.

Przed wychowaniem fizycznym, sportem, turystyką postawiono zadania: 1) zdrowie obywatela-pracownika i obywatela-żołnierza; 2) cele propagandowe, zarówno wewnątrz kraju, jak i na forum zagranicznym; 3) cele wychowawcze; 4) cele indoktrynacyjne, których nawet nie ukrywano; 5) sprawność jako element budowy radości z życia traktowanej nie jako wartość sama w sobie, ale zinstrumentalizowanej do celów propagandowych.

Już od 1945 r. wskazywano na konieczność podniesienia za pomocą sportu zdegenerowanego pod okupacją zdrowia fizycznego i moralnego narodu, co w konsekwencji skutkować miało zwiększoną produkcyjnością przy odbudowie kraju, przedstawianą jako wartość priorytetowa. Sugerowano wprowadzenie przymusu ćwiczeń fizycznych dla robotników w przerwach na odpoczynek, jak pisano, „zamiast bezczynnego siedzenia". Wzorcem były dwudziestominutowe ćwiczenia wprowadzone w Związku Radzieckim, które ponoć miały dawać wspaniałe wyniki w pracy.[1075] Uchwała BP KC PZPR z 28 września 1949 r. stwierdzała, że nowego człowieka można wychować poprzez kulturę fizyczną:

> Polska zmierzająca do socjalizmu winna być krajem zdrowych i mocnych ludzi, radujących się życiem, w których wychowanie fizyczne i sport wyrabiają siłę woli, opanowanie i odwagę, wytrzymałość na trudy i umiejętność zespołowego życia i wysiłku, ludzi przygotowanych do pracy dla ludowej ojczyzny i do obrony w razie potrzeby jej granic.[1076]

W rok później w przemówieniu do sportowców B. Bierut mówił:

> Umasowienie sportu [...] stanowi nie tylko ważny czynnik poprawy stanu zdrowotnego ludności, ale czyni ją również zdolną i sprawną do wykonywania wielkich zadań stojących przed narodem polskim na jego drodze do nowego życia, do wzmacniania siły, dobrobytu i kultury Polski Ludowej.[1077]

Sport stać się miał przyzwyczajeniem każdego obywatela, „funkcją życiową i obowiązkiem społecznym". Stawiano na masowość i naukowość. Oglądanie widowisk traciło znaczenie pustej rozrywki, w miejsce której proponowano spojrzenie na sport jako pokazy sprawności i pewien rodzaj nauki. Uprawianie sportu miało wzbudzać zaufanie do własnej sprawności fizycznej, dumę z osiągnięć, czemu służyło choćby powołanie Państwowej Odznaki Sportowej. Jej posiadanie świadczyć miało o wielostronnej sprawności fizycznej, dostępnej wszystkim zdrowym ludziom. Nowy człowiek nie był mistrzem w żadnej dyscyplinie sportowej, co więcej, winien gardzić sportem wyczynowym, prowadzącym do poprawiania wyników jedynie dla własnej satysfakcji. Skupiano się na innych priorytetach. Jak podkreślano, sport nie mógł odrywać od warsztatu pracy i nauki. Współzawodnictwo sportowe, bicie rekordów na arenach sportowych należało przenosić do życia codziennego, współzawodnictwa w pracy, w sprawności, a efektem winny być coraz lepsze

---

[1075] D, *Robotnik musi być zdrowy*, „Głos Ludu" 12 października 1945.

[1076] *W sprawie kultury fizycznej i sportu. Uchwała BP KC PZPR*, [w:] *O budownictwie partyjnym...*, s. 270; L. M o t y k a, *Rola kultury fizycznej w wychowaniu nowego człowieka*, „Trybuna Wolności" 1949, nr 40; *O umasowieniu kultury fizycznej*, „Nasza Praca" 1953, nr 6.

[1077] *Nasz Sport. Na dziesięciolecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, opac. A. Treywasz, Warszawa 1954, s. 9.

wyniki pracy.[1078] Obok siły i sprawności w odbudowie i modernizacji kraju wpływ na fizyczność modelu wywierała wspominana już atmosfera zagrożenia zewnętrznego. Wychowanie fizyczne traktowano jako nierozłączną część przysposobienia wojskowego. Stojący na czele ZWM Aleksander Kowalski podczas I Zjazdu PPR w grudniu 1945 r. przekonywał, że sport musi krzewić umiłowanie Wojska Polskiego i przygotowywać do służby wojskowej.[1079] Już na samym początku, w sporze pomiędzy PPS a PPR o to, czy sport winien być odseparowany od wojska czy nie, komuniści zwyciężyli.[1080] Dobitnie świadczą o tym tytuły najbardziej istotnych w tym zakresie dokumentów: dekretu z 16 stycznia 1946 r., „o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego" oraz ustawy z 25 lutego 1948 r., „o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu".[1081]

Kolejne stawiane przed sportem zadania wiązały się z pracą polityczną. Aktywistów z ZMP przekonywano, że kultura fizyczna powinna się stać „potężnym orężem pracy politycznej i wychowawczej wśród młodzieży, powinna pomagać w doprowadzeniu do młodzieży linii partii, ogólnych zadań stawianych przez partię".[1082] Uprawianie sportu winno uczyć życia w kolektywie, samoorganizowania się, wyrabiać dyscyplinę, odwagę, hart ducha, bojowość, wolę zwycięstwa, ambicję. Dotyczyło to głównie dyscyplin: walki, jak boks czy zapasy, dalej, siłowych, jak podnoszenie ciężarów, oraz sportów zespołowych, jak piłka nożna czy wioślarstwo, ale też umiejętności pływania, gdyż, jak tłumaczono: „każdy powinien umieć pływać, by przez sprawność osobistą być gotowym do pracy i obrony kraju". Tym bardziej że w okresie chronicznego deficytu był to sport tani, niewymagający żadnego sprzętu, co skrzętnie podkreślały ówczesne media.[1083] W niełasce znalazł się tenis ziemny, uzna-

[1078] M. Wierzbowski, *Wychowanie fizyczne i wychowanie produkcyjne*, „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy" 18 stycznia 1948.

[1079] B. Tuszyński, *op. cit.*, s. 157.

[1080] *Ibid.*, s. 147–168.

[1081] *Dekret z dnia 16 stycznia 1946 r. o utworzeniu urzędów i rad wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego*, Dz. U. 1946, nr 3, poz. 25; *Dekret z dnia 16 stycznia 1946 r. o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego*, *ibid.*, nr 31, poz. 195; *Ustawa z dnia 25 lutego o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu*, *ibid.*, 1948, nr 12, poz. 90. Pomimo instytucjonalnego rozdzielenia wychowania fizycznego i przysposobienia obronnego (*ibid.*, art. 3, p. 1–3) warto przytoczyć symptomatyczny art. 1, punkt 2, brzmiący: „Zadaniem powszechnego przysposobienia młodzieży jest: a) organizowanie udziału młodzieży w realizacji planów odbudowy i rozbudowy demokratycznej Polski Ludowej, b) szkolenie wykwalifikowanych zastępów budowniczych dla wszystkich dziedzin życia narodowego, c) zapewnienie młodzieży harmonijnego rozwoju zdrowia i tężyzny fizycznej oraz wysokiego poziomu społecznej i narodowej świadomości, d) przygotowanie młodzieży do najszczytniejszego zadania – obrony całości i niepodległości Rzeczypospolitej". Jedna z odznak sprawności fizycznej nosiła nazwę: „Sprawny dla pracy i obrony" (SPO), inna: „Bądź sprawny do pracy i obrony" (BSPO). Z. Dall, *Kultura fizyczna i sport w Polsce...*, s. 25–28; J. Gaj, *Wychowanie fizyczne i sport w Polsce Ludowej*, Warszawa–Poznań 1987, s. 33. W Związku Radzieckim obowiązywały odznaki o zbliżonych nazwach: „Gotów do pracy i obrony ZSRR" i „Bądź gotów do pracy i obrony". *Pedagogika...*, t. 2, s. 167.

[1082] *Sport i turystyka...*

[1083] M. Feliks, *Zdajemy normy w pływaniu*, „Sztandar Ludu" 10 lutego 1951. Ten sam dziennik już w 1945 r. pisał: „Młodzież, której charakter nie jest jeszcze wyrobiony i która nie

wany za rozrywkę burżuazyjną. Sportowi towarzyszyć miała również inna aktywność:

> Nasza młodzież sportowa powinna być wychowywana na pełnych zapału agitatorów, którzy działając w swych środowiskach, zwalczać będą wrogą plotkę, popularyzować osiągnięcia budownictwa, mobilizować do wielkiej akcji w obronie pokoju.

Dlatego potrzebni byli działacze sportowi nowego typu, poszukiwani w tzw. szerokich masach społecznych.

> Znajdziemy ich – zapewniano – przede wszystkim wśród młodzieży robotniczej i chłopskiej, garnącej się do sportu, wśród młodzieży ZMP-owskiej, która jest kuźnią nowych kadr działaczy, rozumiejących cele i zadania naszej ludowej kultury fizycznej na tle zadań całego narodu.[1084]

Najlepszym przykładem i wzorem do naśladowania mieli być sportowcy ze Związku Radzieckiego przedstawiani niczym herosi, którzy na świecie nie znajdują sobie równych.[1085] Modelowy sportowiec radziecki to „wierny syn swego narodu", ideowy działacz społeczny, troszczący się nie o siebie, ale o wspólne dobro państwowe, często dobrze wykształcony, aktywny uczestnik kampanii politycznych. Sportowcy radzieccy wyróżniali się wysokimi walorami moralnymi, jasnością celu, wytrwałością, charakterem, zespołowością, poczuciem koleżeństwa, stanowczością, dyscypliną. Dzięki kolektywnemu wychowaniu wyrastali na ludzi mężnych, śmiałych, o silnej woli, wysokim poczuciu moralnym, całe swe życie spajali z zespołem. To odróżniało ich od kapitalizmu, gdzie panuje:

> Ciemnota sportowców i ich opiekunów, stała rządza zysku i duch handlarstwa, oszustwo i nieuczciwość w prowadzeniu zawodów, stosowanie wszelkich środków celem wyeliminowania konkurentów, stosowanie dyskryminacji rasowej i socjalnej, głośne bredzenie działaczy sportowych na temat apolityczności sportu.[1086]

Przekonywano, że już sam pobyt wśród radzieckich sportowców i możliwość podpatrywania ich technik oraz umiejętności pozwalały polskim sportowcom na bicie rekordów Polski.[1087]

W tekstach propagandowych fascynacja tężyzną fizyczną nie przekłada się jednak na projekt człowieka odmienionego biologicznie, jak miało to miej-

---

zawsze potrafi odróżnić istotę sportu od chwilowego poklasku, powinna raczej uprawiać wychowanie fizyczne i te sporty, które nie wymagają współzawodnictwa indywidualnego […]". Co ciekawe, w tekście znajdziemy także uwagę, że sport powinien zawierać jak najmniej elementów walki, a współzawodnictwo winno być nacechowane szacunkiem dla człowieka i uznaniem dla wysiłków pokonanego. Warunek pierwszy ulegnie z czasem zmianie. *Sport i jego znaczenie…*

[1084] W. G o ł ę b i e w s k i, *Spartakiada ujawniła błędy, które muszą być zwalczone*, „Trybuna Ludu" 8 października 1951. Pisano np.: „w szeregach działaczy i zawodników, obok ludzi nieświadomych, nierozumiejących jeszcze celów i zadań naszej kultury fizycznej, działają jeszcze gdzieniegdzie pogrobowcy sportu kapitalistycznego, których najwyższy czas jest wyeliminować z szeregów sportu ludowego". *Ibidem.*

[1085] *Sport w ZSRR. Organizacja – rozwój – osiągnięcia*, Warszawa 1950; Z. D a l l, *Kultura fizyczna i sport w Polsce…*, s. 49–52; idem, *Kultura fizyczna i sport w ZSRR*, Warszawa 1953.

[1086] *Moralne oblicze radzieckiego sportowca*, „Sztandar Młodych" 14 czerwca 1950.

[1087] *Jeszcze jeden rekord Polski dzięki pomocy radzieckich sportowców*, „Przegląd Sportowy" 12 listopada 1951.

sce bezpośrednio po przewrocie bolszewickim w Rosji, choć nie jest wykluczone, że wiązano jakieś nadzieje z badaniami np. I. Miczurina i T. Łysenki, których powodzenie mogłoby stanowić wstęp do eksperymentów na fizyczności człowieka. Są to jednak luźne dywagacje i zapewne nie podejmowano takich prób na płaszczyźnie polskiej nauki czy refleksji politycznej.[1088] Ograniczano się raczej do przywoływania klasyków, jak np. M. Kalinin, który konkludował:

> Pragniemy rozwinąć człowieka wszechstronnie, ażeby potrafił on dobrze biegać, pływać, szybko i ładnie chodzić, aby był człowiekiem normalnym, zdrowym. Zdolnym do pracy i obrony.[1089]

Na koniec należałoby odpowiedzieć na pytanie, czy nowy człowiek umierał? Działo się to niezwykle rzadko i to w ściśle określonych przypadkach. Filozofia nowego człowieka to kreacjonizm, przyszłość i życie. Podobnie, propaganda niosąca nadzieję nie mogła nieprzymuszona podejmować tematu śmierci. Występuje on tylko w nielicznych wypadkach, w tym w retrospekcji wobec bohatera komunistycznego, który zginął w chwalebny i tragiczny sposób, np. zamordowany przez zaborców, okupantów lub obecnie przez reakcję. Zdaniem P. Zwierzchowskiego, który powołuje się na analizę legendy o świętym Patryku autorstwa Stefana Czarnowskiego, śmierć bohatera była dopełnieniem jego wspaniałego życia. Co więcej, poprzez swoją ofiarę, podnosił on stan rzeczywistości na wyższy, lepszy etap.[1090] Widać to choćby na przykładzie gen. Karola Świerczewskiego w filmie *Żołnierz zwycięstwa* z 1953 r. w reżyserii Wandy Jakubowskiej. Podobnie w przypadku tragicznej śmierci osób szerzej nieznanych zabitych przez podziemie niepodległościowe. Taka śmierć za ideę nobilitowała. Nieznana dotąd jednostka nagle poprzez fakt chwalebnej śmierci, najlepiej męczeńskiej, stawała się bohaterem i zarazem, bez względu na własne przekonania oraz dotychczasowe czyny, nowym człowiekiem. Była najczęściej młoda, ale już z pokaźnym zasobem dowodów na wspaniale spędzony żywot: walką w partyzantce, drogą od Lenino do Berlina, odznaczeniami, zasługami, a teraz śmiercią, która miała być kolejnym argumentem potwierdzającym słuszność idei własnych i bankructwo moralne oraz ideowe strony reprezentowanej przez zabójców. Taki nowy człowiek stawał się symbolem, przykładem oraz instrumentem. Zostawał po nim pomnik-miejsce kultu, pamięć i możliwość zamanifestowania jedności.[1091] Przewodniczący ZG ZMP W. Matwin mówił:

> Niech każdy ZMP-owiec ma przed oczami tysiące swych kolegów ZMP-owców, podstępnie zamordowanych przez reakcyjnych zbirów już w demokratycznej Polsce [...].[1092]

[1088] Trudno jednak bez systematycznych badań orzec, co jest tego przyczyną.

[1089] Cyt. za: A. Kilkulkin, *M. I. Kalinin, wielki wychowawca młodzieży*, „Sztandar Młodych" 24 listopada 1950.

[1090] P. Zwierzchowski, *Zapomniani bohaterowie...*, s. 140. Por. idem, *Spektakl i ideologia. Szkice o filmowych wyobrażeniach śmierci heroicznej*, Kraków 2006, s. 98–111.

[1091] M. Piekara przypomina fragment dialogu Tadeusza Konwickiego pt. *Władza*: „Trzeba go pochować w Świętnikach. Tam gdzie zginął. Na pogrzebie pokażemy, że śmierć tak łatwo nas nie zastrasza. [...] – Ty nawet śmierć, pogrzeb towarzysza, chcesz wykorzystać jako argument agitacyjny". Cyt. za: M. Piekara, *Bohater...*, s. 141.

[1092] *ZMP – wiernym sojusznikiem partii...* Por. *XIV Plenum Zarządu Głównego...*, s. 24.

Śmierć nie mogła przysłonić optymizmu. Jerzy Toeplitz pisał o jednej z metod filmowego obrazowania:

Bohater może w filmie ginąć, ale sprawa, którą reprezentuje, musi zwyciężać. Możliwe również jest, że zwycięstwo przyjdzie dopiero w przyszłości i że droga do zwycięstwa jest trudna i daleka, ale o zwycięstwie widz nie powinien wątpić [!].[1093]

M. Piekara, zajmująca się tym problemem w literaturze socrealistycznej, pisze o patosie śmierci pięknej i bezcielesnej.[1094] Z drugiej strony, nie da się jednoznacznie potwierdzić, że ten stopień poświęcenia traktowano w tym dyskursie w sposób nadzwyczajny. Pamiętając o stosunku do jednostki oraz roli, jaką jej nadawano, o prymarnym znaczeniu idei i państwa, którym winno się poświęcać cały swój czas i życie, nie da się jednoznacznie stwierdzić, że ofiarę z życia uznawano za wartość wyjątkową. Śmierć dla idei traktowano raczej jako coś oczywistego, konsekwencję wychowania i nabytej świadomości. Jej istota zawierała się raczej w potwierdzeniu rangi samej idei niż wartości człowieka[1095], miała wymowę niemal wyłącznie perswazyjną. W późniejszym okresie, gdy nie tracono już życia w sposób tragiczny, nie pisano o innym rodzaju śmierci szarych nowych ludzi. Oni, zatracając swoje istnienie jednostkowe, żyli jako masa w sposób nieprzerwany. Jeden z bohaterów książki K. Brandysa, noszącej znaczący tytuł *Człowiek nie umiera*, mówi:

Po co mówić o śmierci? […] O śmierci mówią mieszczanie, metafizycy i tchórze… A przecież my nie mamy z nimi nic wspólnego. Dajcie spokój takim myślom, chłopcy. Nasz człowiek nie umiera. […] U nas, że tak powiem, to jakby wcale śmierci nie było. Jeżeli ginie nasz człowiek, socjalistyczny, to zaraz na jego miejsce wstępuje drugi. Bierze z rąk jego narzędzia i dalej wykonuje tę samą robotę. Więc gdzie śmierć? Nic się przecie nie urywa… A ten, co niby zmarł, żyje przez wieki w sprawie socjalizmu.[1096]

Wiktor Woroszylski pisał w wierszu *Jeszcze o nieśmiertelności*, zamieszczonym w tomiku pt.: *Śmierci nie ma!*:

A ja znów o tym samym. / O tym samym – który to raz już? / O śmierci. Że nie istnieje. O życiu. Że trwa. / Ale przecież to nie są / zaświatowo-mistyczne racje! / Na **tym** / świecie / i w **tym** / życiu / od nieśmiertelności / nie ma ważniejszych spraw. [...] / Nieśmiertelność – znaczy proletariacki upór, / nieśmiertelność – znaczy walka tych towarzyszy, / którzy zostali.[1097]

[1093] J. Toeplitz, *O konflikcie...*, [w:] *Zagadnienia estetyki...*, s. 116.

[1094] „Bojownicy za sprawę socjalizmu giną w blasku chwały, a ich zgon służy interesom klasowym – jest przykładem, heroicznym czynem, który może podlegać doktrynalnej weryfikacji. Śmierć bohatera powinna być piękna – bezcielesna, doskonała istota, swym bezprzykładnym bohaterstwem w walce, a nawet i oddaniem własnego życia, może świadczyć o słuszności i wielkości idei". M. Piekara, *Bohater...*, s. 140–141. Na temat człowieka pozytywnego w literaturze pięknej, jako istoty cielesnej-biologicznej oraz bezcielesnej-ideowej patrz: J. Smulski, *Obraz kobiety...*, [w:] *Pogranicza...*, s. 160; W. Tomasik, *Inżynieria dusz...*, s. 124–125; M. Piekara, *Bohater...*, s. 141–150.

[1095] Do podobnego wniosku doszła M. Piekara, pisząc o śmierci w obrębie kolektywu, iż nie tyle łączy ona gromadę w poczuciu straty, ile wzmacnia jej siłę i wiarę w idee. *Ibid.*, s. 150.

[1096] K. Brandys, *Między wojnami...*, t. 4, s. 816–817. Por. W. Woroszylski, *Powrót do kraju*, Londyn 1979, s. 13.

[1097] W. Woroszylski, *Śmierci nie ma! Poezja 1945–1948*, Warszawa 1949, s. 53, 54. Tomik otwiera wiersz pt.: *Na odwrocie nekrologu Wincentego Pstrowskiego*, z którego zaczerpnięto tytuł. Można w nim przeczytać: „[…] wszyscy wiedzieli, ŚMIERCI NIE MA […]. / Pstrowskiego / codziennie / wszyscy nasi górnicy wskrzeszają / dynamitem i kilofami [...]". *Ibid.*, s. 6–7.

Jest jeszcze jeden rodzaj śmierci nowego człowieka. Z rzadka odchodził on z tego świata w sposób zwyczajny, jak miało to miejsce w przypadku Wincentego Pstrowskiego i oczywiście: Bieruta, Gottwalda czy Stalina. Taka śmierć również pozostawia po sobie nie tylko pomniki, wspomnienia i wzorce, ale także idee. Jeśli była ona opiewana w strofach poezji żałobnej i tutaj towarzyszył jej ten sam patos, jaki ma miejsce w literaturze pięknej, to w przypadku propagandy prasowej i druków zwartych mamy do czynienia z zupełnie innym rodzajem fabuły. Śmierć traktowano tu jak wydarzenie niemal wstydliwe, nie roztrząsano jej, nie rozkładano na czynniki pierwsze, nie tłumaczono. Opisowi podlegało wyłącznie ich życie oraz uroczystości pogrzebowe. Według L. V. Thomasa: „Piękna śmierć to taka, która potwierdza pozytywne aspekty życia”.[1098] W tym wypadku funkcję pięknej śmierci spełniał jednak piękny pogrzeb, co zresztą jest zbieżne z postępowaniem ogólnoludzkim. Uczestnicy pogrzebu będą kontynuowali idee zmarłego. Można powiedzieć, że niczym Lenin będzie on żył wiecznie życiem kolektywu.

Bolesław Bierut. Życie i działalność – hagiografia polityczna

Stała obecność postaci Bolesława Bieruta w mediach lat 1944–1956 podlegała jedynie pewnej fluktuacji. Wzrost nastąpił w 1949 r., niewielki spadek zainteresowania odnotowujemy po śmierci Stalina. Ostatni znaczący, choć krótkotrwały wzrost miał miejsce po śmierci Bieruta w marcu 1956 r. Wcześniej szczególny skok ilościowy publikacji na jego temat można zaobserwować w pierwszej połowie 1952 r., z okazji 60. rocznicy urodzin przypadającej na dzień 18 kwietnia.[1099] W tym czasie, w przypadku niektórych pism, całe ich numery poświęcone zostały pochwałom jego osoby, życia i aktywności.[1100] W ten trend wpisuje się opublikowana wówczas książka pt. *Bolesław*

[1098] L. V. Thomas, *Trup*, Łódź 1991, s. 80. Por. M. Piekara, *Bohater...*, s. 141.

[1099] Projekt Sekretariatu KC PZPR zakładał: „1. Wydać dwutomowy zbiór prac i przemówień tow. Bolesława Bieruta. 2. Wydać popularną biografię tow. Bolesława Bieruta. 3. Wydać zbiór wypowiedzi współuczestników walki tow. Bieruta, charakteryzujących jego osobę i działalność. 4. Przeprowadzić szeroką kampanię w prasie, uwypuklając wielkie zasługi tow. Bolesława Bieruta wobec klasy robotniczej i narodu i zasadnicze jego wskazania oraz wkład wniesiony przezeń do marksizmu-leninizmu w konkretnym jego zastosowaniu do warunków polskich. 5. Zainicjować współzawodnictwo socjalistyczne pod hasłem uczczenia zasług tow. Bieruta przez podarki wytwórcze, przez nowe osiągnięcia w dziedzinie realizacji 6-letniego planu w naszym kraju. 6. Przyswoić imię tow. Bolesława Bieruta niektórym ważniejszym obiektom gospodarczym, kulturalnym itd. 7. Ustalić nagrodę imienia Bolesława Bieruta za wybitną działalność społeczną, literacką i artystyczną w obronie pokoju. *Projekt uchwały Sekretariatu KC PZPR w sprawie uczczenia 60-lecia tow. Bolesława Bieruta*, AAN, KC PZPR, 237/XXI-25, k. 16.

[1100] W marcu 1952 r. w prasie polskiej ukazało się 7 artykułów zawierających teksty autorstwa Bieruta, 2 artykuły o nim i 3 zawierające zobowiązania robotnicze dla uczczenia 60. rocznicy jego urodzin (wszystkie liczby ustalono na podstawie Bibliografii Zawartości Czasopism, oznacza to, że są wartościami minimalnymi). W kwietniu 1952 r. opublikowano: 76 artykułów o Bierucie i 5 jego prac; w maju 35 tekstów o nim, 3 jego i 14 zobowiązań; w czerwcu kolejno: 7 o nim, 5 zobowiązań; w lipcu: 16 o nim, 1 jego i 3 zobowiązania. Na przykład z 16 stron „Nowej Kultury” 1952, nr 16/17 aż 14 całościowo dotyczyło postaci B. Bieruta. Na temat Bieruta w poezji patrz: T. Wilkoń, *„Pierwszy budowniczy Polski Ludowej” w poezji socrealistycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1992, nr 1, s. 117–124. Drugi tak wielki wysyp publikacji na temat Bieruta miał miejsce w 1956 r., po jego śmierci. Por. *Drogi i bliski*, „Trybu-

Bierut. Życie i działalność, opracowana przez Józefa Kowalczyka, wydana przez Wydział Historii Partii KC PZPR.[1101] Jest to klasyczne dzieło hagiograficzne budujące kult opisywanej osoby. Przedstawiana prostym językiem historia przeznaczona była dla młodzieży, której miała wskazać personalny wzór osobowy, obowiązujący paradygmat osobowobehawioralny, ustaloną wersję dziejów, aż po czasy najbliższe, a przy tym spełnić funkcję integracyjną i zaspokoić potrzebę bezpieczeństwa. Książka miała zapewne również zastąpić stare autorytety nowymi. Cele ujawnia jedna z recenzji natychmiast zamieszczonych w „Sztandarze Młodych": książka „jest porywającym podręcznikiem życia. Uczy kochać Ojczyznę, uczy kochać Partię".[1102]

Już same tłoczone, złocone litery tytułu na okładce zapowiadać mają niezwykłą treść o doniosłym znaczeniu. Być może autorom zależało na stworzeniu polskiego odpowiednika *Krótkiego kursu. Historii WKP(b)*, oczywiście z zachowaniem wszelkich proporcji i umiaru. W każdym razie książka miała stać się lekturą obowiązkową: „towarzyszem każdego chłopca i dziewczyny", każdego aktywisty ZMP. „Studiujmy tę książkę, wracajmy często do niej – uczmy się z niej żyć i służyć Ojczyźnie"[1103] – zalecano. Inna recenzja antycypowała autorytatywnie:

> Ta książka znajdzie się w sercach całej młodzieży, wszystkich studentów. Przeczytana i poznana – ukaże nam i zbliży jeszcze bardziej postać Bolesława Bieruta. Bądźmy tacy jak Bierut. Pracujmy jak Bierut. Walczmy jak Bierut. I kochajmy jak Bierut.[1104]

---

na Ludu" 15 marca 1956; M. Rybicki, *Człowiek niestrudzonej pracy*, „Trybuna Ludu" 16 marca 1956.

[1101] Warszawa 1952. W 1952 r. po pierwszym wydaniu wyszły dwa dodruki książki, w kwietniu i lipcu. Łączny nakład w tym roku wyniósł 250 tys. egz. AAN, KC PZPR, 237/XXI-9, k. 60. Kolejne wydanie miało miejsce w styczniu roku następnego. W 1952 r. ukazało się także wydanie tłoczone drukiem Braille'a, a w 1953 r. wydanie w języku żydowskim w 5,5 tys. egzemplarzy, przy czym na stronie tytułowej obok tytułu żydowskiego znalazł się również napis w języku polskim. Obszerne fragmenty książki przedrukowywały także gazety. J. Kowalczyk, *Bolesław Bierut. Życie i działalność*, „Trybuna Ludu" 31 marca–15 kwietnia 1952 (8 części) oraz „Trybuna Wolności" 1952, nr 14, 15, 16. Książka ukazała się także w Czechosłowacji. idem, *Boleslav Bierut. Život a dilo*, Praha 1953. W niniejszym rozdziale pominięta została analiza treści książki oraz życiorysu Bieruta na rzecz charakterystyki samej jego postaci.

[1102] A. Komitau, *Książka, która uczy żyć, uczy służyć Ojczyźnie*, „Sztandar Młodych" 25 lipca 1952. Możliwe są też inne paradygmaty przedstawiania życia Bieruta. Michał Głowiński, biorąc przykład z Petra Fideliusa, spojrzał na nie, posługując się konwencją baśni. M. Głowiński, *Stalin – czarodziej. (O baśni totalitarnej)*, [w:] idem, *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2000, s. 98–110.

[1103] A. Komitau, *op. cit.* „Staje się więc ta książka-życiorys jak gdyby zwięzłą historią walki Partii, historią zmagań robotników i chłopów o Polskę Ludową, o zwycięstwa na froncie budowy podstaw socjalizmu, o wychowanie nowego człowieka". *Ibidem.* Podobne cele stawiano szkole, która: winna otoczyć czcią bohaterów narodowych, uczyć naśladowania ich postaw, kochania ich, uczyć „kochać tych, którzy z miłości nie tylko do własnego narodu, ale do ludzi pracy całego świata poświęcają swe życie budownictwu nowego, szczęśliwego jutra". F. Czerwiński, *O współpracy...*, s. 7. Inne recenzje książki: Z.S., *Książka o życiu i działalności Bolesława Bieruta*, „Głos Pracy" 26–27 kwietnia 1952; A.Sz., *Książka o życiu i działalności towarzysza Bieruta*, „Trybuna Ludu" 12 maja 1952; W. Gruszecki, *Podręcznik życia*, „Po prostu" 1952, nr 18; W. Wirpsza, *Bogactwo życia*, „Życie i Kultura" 1952, nr 17; W. Wojtyński, *Książka o Bolesławie Bierucie*, „Głos Nauczycielski" 1952, nr 21; N. Gąsiorowska, *Książka o życiu i działalności Prezydenta Bieruta*, „Wieś" 1952, nr 25.

[1104] W. Gruszecki, *op. cit.*

Józef Chałasiński wymienia kilka stałych cech biografii i hagiografii, a wśród nich: utrzymanie w podniosłym tonie z elementami kazalniano-religijnymi, deklarację wierności wartościom własnej grupy społecznej, elementy obrzędów społeczno-religijnych, chronologizację życia odpowiadającą etapom historii reprezentowanej grupy, ujęcie bohatera w kategoriach niehistorycznych i uniwersalnych, co ma symbolizować absolutność i wieczność promowanych ideałów, podporządkowanie ogólnoludzkich wartości normie wierności dla własnej grupy.[1105]

Narracja faktycznie prowadzona jest tu w bardzo podniosłym tonie, ale zaproponowany dydaktyzm jest dość nachalny i raczej prymitywny. W życiorys Bolesława Bieruta wprowadza czytelnika obraz warunków panujących w Królestwie Polskim na przełomie XIX/XX wieku: bieda, ponury los chłopów i robotników, brak jakiegokolwiek wsparcia ze strony państwa nawet w przypadku dramatów losowych. W tę wizję wpisuje się tragiczna sytuacja rodziny Bierutów. Biedę pogłębiał ucisk międzynarodowej burżuazji, która wspólnie ze swym polskim odpowiednikiem pastwiła się nad robotnikiem i całym ludem. Fatalne skutki systemu społeczno-gospodarczego wzmagał ucisk narodowy. Klasy wyższe, zajęte dorabianiem się fortun na ludzkiej krzywdzie, wyrzekły się walki o niepodległość. Jednak właśnie wtedy pojawiła się – przedstawiana w propagandzie przy pomocy metafory światła – nadzieja w postaci „Proletariatu" oraz działaczy ruchu robotniczego niosących ideę, która „coraz jaśniej oświetla drogę ludowi roboczemu".[1106] Taki opis już na pierwszych stronach formułuje generalną perspektywę dalszych wydarzeń i interpretacji. Mamy tu do czynienia z budującym dychotomię świata antagonizmem dwóch oponentów, którzy w dodatku ścierają się na dwóch płaszczyznach: społecznej i narodowej w tym wypadku. Niedolę społeczną łączono nierozerwalnie z uciskiem narodowym, stąd wspominanie „poczucia podwójnej krzywdy". Ten schemat stanowi myśl przewodnią kolejnych wydarzeń niemal do momentu powstania książki do początku lat 50. Drugi generalny schemat konstrukcyjny fabuły to droga, począwszy od dramatu, poprzez walkę, do zwycięstwa, sygnalizowanego sielanką z ostatnich stron pracy.

Omawiana postać jest stylizowana pod względem światopoglądowym.[1107] Bierut stawał się wzorcem do naśladowania. Jednocześnie role grane przez

---

[1105] J. Chałasiński, *Tworzenie legendy i naukowe zadania historii. (Uwagi socjologiczne z powodu dwóch nowych książek o Lelewelu)*, [w:] Idem, *Kultura i naród. Studia i szkice*, Warszawa 1968, s. 92. Tekst wydany wcześniej w „Myśli Współczesnej" 1946, nr 11–12. Por. P. Jacniacki, *Hagiografia a biografistyka przywódców ruchu robotniczego. Studium porównawcze*, „Res Historica" 2005, z. 19, s. 119. W rozważaniach P. Jacniackiego nie można się zgodzić z jedną z jego tez. Dostrzega on mianowicie w biograficznych opisach bohaterów ruchu robotniczego postaci niehistoryczne czy raczej ponadhistoryczne, przyjmując tezę Chałasińskiego dotyczącą elementów składowych biografistyki. Ta wskazana przez Chałasińskiego zależność sprawdza się w przypadku świętych, ale w żaden sposób nie odnosi się do bohaterów komunistycznych. P. Jacniacki myli tutaj dwie sprawy. Opisywany bohater ruchu robotniczego jest jak najbardziej postacią historyczną i musi być wpisany w proces historyczny, ponieważ wynika to z marksizmu, w którym człowiek jest całkowicie wytworem dziejów. Ahistoryczność zaś czy ponadczasowość wyznawanych przez niego idei, to całkiem oddzielny wątek. Por. P. Jacniacki, *op. cit.*, s. 122.

[1106] *Bolesław Bierut. Życie...*, s. 5-6.

[1107] J. Chałasiński, *Tworzenie legendy...*, [w:] idem, *Kultura...*, s. 80. W tym przypadku jak ironia brzmi inne zdanie tego samego autora: „Pod presją społecznej tradycji gubi się granica między tworzeniem legendy a popularyzacją nauki". *Ibid.*, s. 76.

niego tworzyły silny układ zależności na płaszczyźnie rządzący–rządzeni. Można ująć je w zestaw kilku typów. Są to: heros, wódz, decydent, nauczyciel, gospodarz.

Bierutowi przypisano umiejętności i możliwości przynależne mitologicznym herosom.[1108] Wzorem mitologii już same jego narodziny nie mogły podlegać przypadkowości. Urodził się w 1892 r.,

> [...] w pamiętnym roku strajku powszechnego w Łodzi, znanego pod nazwą buntu robotników łódzkich [...], już od najmłodszych lat doznał wszystkich goryczy losu proletariackiego dziecka.[1109]

Rok narodzin nie mógł być zwykłą datą, musiał wyróżniać się, kojarzyć z czymś znacznym, pochodzącym ze świata uznanych środowiskowo wartości. Niepospolite wydarzenie towarzyszące zapowiadało coś ważnego, nadawało blasku niezwykłym narodzinom. W tej konwencji utrzymana musiała zostać również opinia o rodzinie herosa. Bohater nie bierze się znikąd, musi posiadać przeszłość. Jego rodzice, mimo że ciężko dotknięci przez los, również wymykali się przeciętności. Czytelnik poznawał, w zarysie, kochającą się rodzinę i miłość tytułowego bohatera do rodziców, co pozwalało, z jednej strony, oddać hołd tym, dzięki którym bohater przyszedł na świat, z drugiej, przedstawić go jako człowieka o wysoce rozwiniętym poczuciu humanitaryzmu, wreszcie po trzecie, jako kogoś zwyczajnego, a jednak niezwykłego.[1110] Jedyny cel książki, czyli dydaktyzm, prowadzi do tego, że w tekście nie występują rzeczy mało istotne, nie ma tu zbędnych dygresji, treści w funkcji fatycznej. Nawet najmniejsze, wydawałoby się nieznaczące, wydarzenia mają swój sens i znaczenie dla dalszej narracji. Choćby wspomnienie o tym, że młody Bierut przynosił wodę starszej kobiecie – niesie ze sobą ważne przesłanie, ujawniając szlachetność postaci.[1111] Ta podkreślana wielokrotnie wrażliwość na dolę ludzką, krzywdę i niesprawiedliwość przybliżyć ma postać przeciętnemu odbiorcy przekazu. Zamiast arbitralnych stwierdzeń używa się tu potocznych przykładów będących bardziej skutecznym instrumentem perswazyjnym. Podobną rolę odgrywa permanentna emocjonalizacja treści.

[1108] Istotne uwagi na temat bohatera poczynił Stefan Czarnowski w swojej pracy o św. Patryku, patronie Irlandii. Patrz: S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1956. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że jego ustalenia w żaden sposób nie dadzą się aplikować do refleksji nad propagandowym wymiarem Bieruta. Bohater u Czarnowskiego to postać ciesząca się powszechnym szacunkiem, wykreowana od dołu w długotrwałym procesie asymilacji, gdy tymczasem Bierut był produktem mediów narzuconym ubezwłasnowolnionemu społeczeństwu w sposób nagły. Tyle tylko, że postać św. Patryka-bohatera jest dla odbiorcy przekazu wizerunkiem równie arbitralnym co postać I sekretarza KC PZPR. Stykając się z kultem, można go przyjąć albo odrzucić, ale nie można weń ingerować i dokonywać w obrazie własnych zamian i interpretacji. Odbiorca zderza się z wizerunkiem już istniejącym i w obu wypadkach recepcja oparta jest w pewnej mierze na jego woli i podporządkowaniu obowiązującym zasadom gry kulturowej. Takie czynniki, jak odległość czasowa od bohatera, możliwość weryfikacji jego cech, stosunek otoczenia, normy propagowane przez większość, wpływają już tylko na postrzeganie i skuteczność recepcji, jako czynności wtórne. Por. *ibid.*, s. 18, 20.

[1109] *Bolesław Bierut. Życie...*, s. 7.

[1110] *Ibid.*, s. 5–8.

[1111] *Ibid.*, s. 17. Por. P. Jacniacki, *op. cit.*, s. 119.

Zgodnie z zasadami tego typu biografistyki, chwalebna postawa musiała występować od samego początku i nie mogła być wynikiem przypadku. Los Bieruta był składnikiem losu całej klasy i fragmentem wielkiego procesu dziejowego. Od dzieciństwa żył on w środowisku aktywnym politycznie i patriotycznym. Podkreślano polityczną aktywność jego ojca i rodzeństwa. Wielki patriotyzm to po humanitaryzmie kolejna cecha przypisywana mu przez propagandę. Młody Bierut silnie odczuwał ponoć pozbawienie go możliwości nauki w języku polskim, co podkreślało jego przywiązanie do narodowej kultury. Sugerowana w pracy dyfuzja uznanych w społeczeństwie-grupie wartości patriotycznych i nowych aksjomatów społeczno-politycznych legitymizowała te ostatnie, wprowadzając je do świata ogólnoprzyjętych walorów. Przedstawiane razem skłaniać miały do „pracy w imię prawdy i wolności”.[1112] W ten sposób zyskiwały status uniwersalności. Na ostatecznego sędziego przywoływano osąd historii, która „przyznała słuszność” rewolucjonistom z SDKPiL i ich kontynuatorom, a pośrednio także drodze B. Bieruta.[1113] Bierut zaczyna personifikować dzieje i kolejne ich etapy. Jak zauważył jeden z ówczesnych recenzentów książki:

> Odnajdujemy Bieruta wszędzie. Nie ma na przestrzeni ostatniego pięćdziesięciolecia wydarzenia w życiu naszego narodu, w którym Bolesław Bierut nie uczestniczyłby jako świadomy, aktywny uczestnik walk i przemian. [...] Odbijają się w tym życiu dzieje naszego narodu. Stają się z nim identyczne.[1114]

Chociaż nigdzie nie pojawiły się określenia: nadczłowiek czy nowy człowiek, czytelnik nie miał wątpliwości, że Bierut wyróżniał się w każdej dziedzinie. Już dzieciństwo zapowiadać miało jego niezwykłość, wręcz geniusz. Więcej rozumiał, wiedział, potrafił zdobyć poważanie innych. Już w młodości dostrzegał wielkie prawdy dotyczące mechanizmów funkcjonowania świata.[1115] Brylował we wszystkich środowiskach, był powszechnie lubiany, wszyscy wyczuwali w nim „nieprzeciętnego człowieka o wielkim rozumnie i zaletach osobistych”.[1116] „Posiadał zdumiewającą jak na swój wiek kulturę ogólną”. Wrodzone zdolności i spryt, jak pisano: „gorące serce i świetlany umysł”, dary otrzymane od losu, wzbogacał własną pracą, sumiennością, zrównoważeniem, spokojem, odwagą. Był oczytany, znał na pamięć i cytował utwory Mickiewicza i Słowackiego, czytał literaturę z dziedziny marksizmu, his-

---

[1112] *Bolesław Bierut. Życie...*, s. 9–10.

[1113] *Ibid.*, s. 33.

[1114] Dalej: „Rósł Bolesław, rósł jego wpływ na otoczenie, by w ostatnim dziesięcioleciu stać się człowiekiem wytyczającym [...] linię rozwoju narodu polskiego”. W. Gruszecki, *op. cit.*

[1115] *Bolesław Bierut. Życie...*, s. 17. Zdaniem jednego z recenzentów książki, autor: „Kreśli [...] żywy obraz człowieka i wodza klasy robotniczej, działacza, jakiego mógł wydać i ukształtować tylko walczący proletariat polski, działacza typu leninowsko-stalinowskiego, człowieka o czułym i wrażliwym sercu pełnym miłości do mas ludowych, do ziemi ojczystej i gorejącego nienawiścią do wyzysku i krzywdy, do ustroju, który nie może istnieć bez poniżania, tratowania, duszenia człowieka. Jest to zarazem obraz nieulęknionego szermierza, bojownika o niezłomnej woli zwycięstwa sprawiedliwej i słusznej sprawy wyzwolenia ludu pracującego i całego narodu, idei Polski socjalistycznej. Jest to obraz wodza ludowego, który jasno widzi cel i umie torować doń drogę, który niezłomnością i płomienną wiarą w zwycięstwo zaskarbił sobie miłość i zaufanie najliczniejszych rzesz ludowych”. A.Sz, *op. cit.*

[1116] *Bolesław Bierut. Życie...*, s. 58.

torii, polską literaturę piękną, popularnonaukową, świetnie i zrozumiale pisał, zwyciężał w dyskusjach z przeciwnikami politycznymi, jego rady pomagały przetrwać trudne chwile więźniom. Przypisywano mu też dar przewidywania.[1117] Również dziedziny wymagające wiedzy specjalistycznej nie mogły mieć przed nim żadnych tajemnic: „Rozmawia z inżynierami i udziela cennych uwag przy ustalaniu planów większych inwestycji. Zwiedza zakłady pracy i daje dużo użytecznych rad, jak usprawnić produkcję". W przypadku architektów: „pomaga im, prostuje mylne poglądy i wskazuje drogę...".[1118] Przy tym wszystkim przypisywano mu niespotykaną skromność. Zadbano także o obiektywizację przekazu – zamiast narratora – o cechach Bieruta często wypowiadali się inni, albo znani, albo zwykli ludzie.

Niekwestionowaną konsekwencją takiego stanu rzeczy była kolejna z aplikowanych ról: rola przywódcy.[1119] Bierut już w dzieciństwie ujawniać miał zadatki na przywódcę, czytał rówieśnikom nielegalne ulotki, śpiewał z nimi pieśni rewolucyjne, bohaterskim czynem dał znak do strajku szkolnego w 1905 r., rozbijając kałamarz o portret cara.[1120] Później był organizatorem młodzieży robotniczej, ruchu spółdzielczego, ruchu komunistycznego w Zagłębiu Dąbrowskim, wreszcie walki z okupantem podczas wojny i budowy socjalizmu po niej. W każdym przypadku ujawniały się jego zdolności przywódcze i duży autorytet. To przekonanie miało podtrzymać kilkukrotne użycie w tekście wobec niego określenia: sternik. Niezbędne było przy tym wykazanie stopnia jego sprawności decyzyjnej i skuteczności. W tym celu przedstawiano siłę postanowień Bieruta. Jego decyzje i wola miały moc sprawczą. Idąc za sugestiami propagandy, wszystkie pozytywy należało łączyć z kierownictwem Bieruta:

> Z osobą Bolesława Bieruta – jego wypowiedziami, artykułami, kierowniczą pracą – nierozerwalnie wiążą się wszystkie zmagania narodu polskiego o pokój, o postęp i socjalizm, wszystkie nasze osiągnięcia [...], wszystkie najbardziej doniosłe uchwały partii i rządu nakreślające kierunek dalszego marszu.[1121]

Powoływanie się przez propagandę na aprobatę i entuzjazm, z jakimi naród witał jego decyzje, dostarczało argumentów uwierzytelniających, potwierdzało dekretowaną odgórnie jedność z masami.

Życiorys Bieruta to ciągłe doskonalenie: fizyczne (gdy w czasach młodości zdobywał kolejne zawody), intelektualne i ideowe, przy czym dwa ostatnie obejmowały okres od dzieciństwa aż do ostatnich lat ujętych w książce. Być może traktowano to jako jedną z przesłanek uzasadniających rolę nauczy-

---

[1117] *Ibid.*, s. 16, 20, 21, 28, 30, 58, 59, 143.

[1118] *Ibid.*, s. 104, 132.

[1119] Podczas jednego z plenów Rady Naukowej ZMP W. Matwin wskazywał, iż potrzebny jest przywódca, który określi cel ataku i sam będzie przykładem w wytrwałości i w codziennej walce. *Naprzód – do walki...*

[1120] *Bolesław Bierut. Życie...*, s. 10, 12. Historię z kałamarzem – w tej wersji z kamieniem – odnotowuje w swych wspomnieniach późniejszy rektor UMCS Andrzej Burda, który ujawnia, że sam Bierut zaprzeczył jej prawdziwości, choć nie miało to wpływu na dalsze trwanie tego mitu. Bierut przyznał się wówczas ponoć również do swej niechęci do szkoły, powtarzania drugiej klasy i zupełnego braku zainteresowania polityką w tym okresie życia, trzynastolatka. A. Burda, *Przymrozki i odwilże. Wspomnienia z lat 1945–1957*, Lublin 1987, s. 296–299.

[1121] *Bolesław Bierut. Życie...*, s. 123. Por. *ibid.*, s. 130–131.

ciela, w której bardzo często ustawiano Bieruta. Taką funkcję zyskiwał już przy opisie dzieciństwa, kiedy uczył dzieci sąsiadów pisać i czytać. Później, nawet w więzieniu, organizował nauczanie dla więźniów politycznych, ostatnio jako ojciec narodu nauczał masy.[1122] Wektor nauczania odwracał się tylko w jednym przypadku. Podkreślano, że Bierut był uczniem Lenina i Stalina. Relacja mistrz–uczeń jest tu równie wyraźna i bezdyskusyjna jak w przypadku odniesienia: pierwszy sekretarz–masy. Widać tu zresztą, że kreowany kult ma swoją granicę, którą jest sfera kultu pierwszego sekretarza Związku Radzieckiego – Józefa Stalina. Stosunek podległości jest tu niekwestionowany.[1123]

Kolejna rola to właśnie: gospodarz-ojciec narodu. Bohater zawsze jest opiekunem. Sprawia wrażenie, że można się do niego zwrócić o pomoc.[1124] Bierut: „czuwa, pobudza, kieruje", osobiście interesował się różnymi, nawet najmniejszymi sprawami, uczył, wyjaśniał, zaznajamiał, stale dbał, dawał wytyczne.[1125] Pisano o nim wyłącznie w superlatywach: „przenikliwy polityk i działacz państwowy, doświadczony gospodarz kraju, troskliwy wychowawca i przyjaciel mas ludowych".[1126] Troskliwie wczuwał się w potrzeby kultury i oświaty, wytyczał drogę nauce polskiej, dawał cenne wskazówki w tworzeniu Konstytucji, osobiście pisał do niej wstęp.[1127] Miał być ulubieńcem dzieci, a młodzież darzyła go ponoć gorącą miłością. Zastanawiająco często pisano o sympatii do chłopów, otoczeniu wsi troską i opieką, co potwierdza jedynie wcześniejsze wnioski na temat paternalizmu.[1128]

Bez względu na pochodzenie: narzucone przez propagandę czy kulturę, bohater zawsze jest przedstawicielem lub wcieleniem – u S. Czarnowskiego świadkiem – nadziei, ewentualnie ideału zbiorowości, awangardą grupy, której wartości wciela.[1129] Głównym ładunkiem perswazyjnym niesionym przez książkę jest stosunek do pracy i poświęcenie Bolesława Bieruta. Z tymi cechami czytelnik spotyka się najczęściej. W dość natarczywy sposób wskazywano, że są one koniecznym wzorcem zachowania i stoją najwyżej w hierarchii wartości.

Szerokiej opinii publicznej mogło się podobać jego niskie pochodzenie i ciężka praca, na którą był skazany od dzieciństwa. „Wyrósł w twardej szkole życia i nade wszystko ceni pracę ludzką" – pisano. Praca fizyczna, by się utrzymać, z czasem zmienia się w pracę dla dobra ludu i całej ludzkości. Bierut nie znosił bezczynności, pracował fizycznie i umysłowo więcej niż inni, dokładał starań, żeby jak najlepiej pracować samemu, ale wymagał też ta-

[1122] *Ibid.*, s. 8, 51. W propagandzie Bierut dorobił się nawet miana: Wielki Nauczyciel i Wychowawca, obok zresztą takich, jak: Wódz i Nauczyciel, Ukochany Wychowawca, Ukochany Wódz. W. Wojtyński, *Książka...*, s. 3; R. Turski, *Zadania...* Por. E. Ochab, *Żołnierz i wódz klasy robotniczej i narodu polskiego*, „Nowe Drogi" 1952, nr 4, s. 16.

[1123] *Przewodniczący partii – wierny uczeń Lenina i Stalina*, „Trybuna Ludu" 19 kwietnia 1952.

[1124] S. Czarnowski, *Kult bohaterów...*, [w:] idem, *Dzieła...*, t. 4, s. 24.

[1125] *Bolesław Bierut. Życie...*, s. 104, 105, 117, 124, 129, 132.

[1126] *Ibid.*, s. 92. Por. *Sternik narodu polskiego*, „Trybuna Ludu" 19 kwietnia 1952.

[1127] *Bolesław Bierut. Życie...*, s. 142, 144, 147, 148.

[1128] *Ibid.*, s. 21, 30, 139, 140 144. Por. L. Siemion, *Nasz Pierwszy Budowniczy*, „Sztandar Ludu" 18 kwietnia 1952.

[1129] Por. S. Czarnowski, *Kult bohaterów...*, [w:] idem, *Dzieła...*, t. 4, s. 16.

kiego samego poświęcenia od innych.[1130] Katalog cech pozytywnych uzupełniało oddanie i wierność idei oraz partii: „Młody Bierut wytrwale bronił socjalizmu, niezłomnie stał przy jego bojowym sztandarze".[1131] Po zjednoczeniu SDKPiL i PPS-Lewicy w 1918 r.

> [...] gdy przyszła chwila jedności partyjnej, [Bierut – przyp. M.M.] znalazł się w pierwszych szeregach walczących, przechodząc z jednej powierzonej mu placówki na drugą, z jednego posterunku walki rewolucyjnej na inny, jeszcze bardziej trudny, bardziej niebezpieczny.[1132]

Z lektury książki wynieść można wrażenie, że od samego początku Bierut był osobą niezastąpioną, znajdował się wśród najważniejszych postaci w swych środowiskach, często przewodził, tak jakby życie ruchu komunistycznego w Polsce kręciło się głównie wokół niego.

> Z pochodzenia chłop małorolny, z zawodu robotnik, drukarz, Bolesław Bierut był i pozostał wiernym synem ludu na każdym posterunku, na którym stawiała go partia, masy pracujące, naród.[1133]

Dla tego typu bohatera życie własne nie było istotne, najważniejsze to „pracować dla sprawy".[1134] Dlatego nie złamały go wielokrotne aresztowania i więzienie za przekonania polityczne[1135], nie czuł strachu przed okupantem, nie poddawał się naciskom reakcji i spiskom wewnątrzpartyjnym.

Dla dopełnienia obrazu od samego początku pojawiają się ciemne siły, które uczyniono odpowiedzialnymi za podtrzymanie świata zła. Początkowo obok zaborców i rodzimej burżuazji, jeszcze przed 1914 r., rolę tę spełnia PPS, później dochodzi sanacja, a następnie wszyscy inni wrogowie znani z propagandy tamtego okresu. W ten sposób w narracji wykazana została pewna ciągłość zdarzeń oraz zawiązany łańcuch skojarzeń, w którym: carat, PPS z początku XX w., sanacja, Mikołajczyk, Rajk, ale i Gomułka ze Spychalskim stanowią elementy spójnej całości walczącej z polską wolnością, niepodległością i sprawiedliwością.[1136] Podczas gdy nazwisko Bieruta w znakomitej większości przypadków podawane jest wraz z imieniem, wrogowie, jak Piłsudski, Gomułka, Mikołajczyk, Rajk, są pozbawieni imion, a ich nazwiska często pisano w liczbie mnogiej. Zapewne, w tej konwencji, podawanie pełnego brzmienia imienia i nazwiska wyrażało szacunek w przeciwieństwie do degradującego ograniczenia się do samego nazwiska.

[1130] *Bolesław Bierut. Życie...*, s. 7, 22, 23, 30.

[1131] *Ibid.*, s. 20.

[1132] *Ibid.*, s. 38.

[1133] *Ibid.*, s. 92. W biografistyce marksistowskiej podkreślane są zależności sposobu myślenia od przynależności klasowej, warunków ekonomicznych itp., a życie bohatera jest efektem interesów grupowych i stanu świadomości społecznej w konkretnym czasie i miejscu. Por. G. Zalejko, *Biografistyka historyczna – zarys ewolucji gatunku*, „Historyka" 1988, t. 18, s. 54.

[1134] *Bolesław Bierut. Życie...*, s. 70.

[1135] *Ibid.*, s. 39–41, 48.

[1136] W przypadku omawianej książki zupełnie nie można zgodzić się z generalizacją P. Jacniackiego, który pisze o pobieżnych i zarysowych jedynie odniesieniach do wroga w biografistyce ruchu robotniczego. Wręcz odwrotnie. W tego typu literaturze o jednoznacznych celach dydaktyczno-propagandowych postać wroga jako antytezy i odnośnika kumulującego wszelkie zło, jest trwałym, integralnym elementem życiorysu bohatera. Szczególnie ma to miejsce w marksizmie bazującym przecież na konflikcie z wrogiem. Por. P. Jacniacki, *op. cit.*, s. 136.

Wspomnianą wcześniej drogę od dramatycznego początku do zwycięstwa kończy ostatnia scena z książki:

> Późna pora. [...] Nie spoczął jeszcze po pracy gospodarz kraju, pierwszy budowniczy Polski Ludowej, budowniczy jej dumnej stolicy. [I dalej:] Mijają godziny. Szary świt powoli oświetla Belweder, Warszawę, Polskę całą od Bałtyku do Tatr. Nastaje nowy dzień pokojowego wysiłku narodu w imię szczęśliwego życia, nowy dzień pracy Bolesława Bieruta – wielkiego budowniczego Polski wolnej, niezależnej, socjalistycznej.[1137]

Tutaj również odwołano się do wykorzystywanej już wcześniej przez inne systemy propagandowe, w innych warunkach ustrojowych, sceny gospodarza i ojca narodu czuwającego w samotności, w nocy, nad losem swych poddanych. Następuje uspokojenie fabuły. Zakończenie zbudowane jest na zasadzie kontrastu do tragicznego początku, stanowi jego antytezę. Zaskakujące jest, że nie odnajdujemy w nim wrogów, czyli stałego w tym paradygmacie segmentu dyskursu. Dobrobyt, spokój i bezpieczeństwo tym razem zajęły miejsce wzywania do czujności, straszenia permanentną aktywnością wroga. Przyczyn takiego stanu rzeczy nie należy upatrywać jedynie w adresacie, czyli młodzieży, bowiem nawet w jej przypadku nie rezygnowano z metody strachu. Możliwa jest tu za to inna interpretacja. Ostatnie strony książki opisujące teraźniejszość są tak naprawdę antycypowaniem świetlanej przyszłości. Symbolem nowego etapu stał się dopracowywany projekt Konstytucji, która niebawem zyskać miała miano szczytowego osiągnięcia polskiej kultury politycznej i nowego otwarcia. Taka konkluzja zbieżna jest z optyką utopii, jako gatunku literacko-ideowego. Michał Głowiński przypomina, że utopia wyznacza pewien punkt docelowy. Wspaniała przyszłość została już osiągnięta, a wszystko, co wydarzyło się do tej pory, było nieprzypadkową, konieczną drogą do osiągnięcia obecnego stanu.[1138]

Nagromadzone w publikacji cechy Bieruta niemal całkowicie wyczerpują zbiór cech uważanych za pozytywne i lansowanych jako model osobowy. Jednak w analizowanych materiałach odnoszących się do Bieruta, ale także innych prominentnych funkcjonariuszy partyjno-państwowych, nie udało się odnaleźć użytego wobec nich określenia – nowy człowiek.[1139] Irena Krzywicka swój tekst o Bierucie tytułuje: *Człowiek socjalistyczny.*[1140] Dlaczego tak się dzieje? Możliwych jest kilka wyjaśnień: 1) zapowiedź budowy nowego człowieka była cyniczną zagrywką; promowany ideał to jedynie obliczony na manipulację społeczeństwem konstrukt propagandowy, skierowany na zewnątrz, a nieobejmujący autorów manipulacji; 2) oczywistość stwierdzenia, że najwyżsi przywódcy są nowymi ludźmi, była tak wielka, iż nie potrzebowano jej potwierdzać; 3) przywódcy wychodzili ponad kategorię nowego człowieka, byli już czymś więcej niż on (wyjaśnienie metafizyczno-angelologiczne); nigdzie nie ma jednak dowodów na istnienie takiej kategorii, oprócz

---

[1137] *Bolesław Bierut. Życie...*, s. 148, 149.

[1138] M. Głowiński, *Stalin – czarodziej...*, [w:] idem, *Dzień Ulissesa...*, s. 100.

[1139] M. Rutkiewiczowa, *Roman Zambrowski. Więzień sanacji, żołnierz, działacz partyjny*, Łódź 1947; *O generale Karolu Świerczewskim „Walterze" w pierwszą rocznicę śmierci,* Warszawa 1948; J. Kowalczyk, *Marceli Nowotko bojownik o wolność narodu*, Warszawa 1952; A. Korta, M. Hofman, *Karol Świerczewski. Zarys życia i działalności*, Warszawa 1954.

[1140] I. Krzywicka, *Człowiek socjalistyczny*, „Nowa Kultura" 1952, nr 16/17.

deifikacji Lenina, Stalina oraz pomniejszych kultów; 4) pomimo ewidentnych cech nowego człowieka, przywódców nie można opisywać tymi samymi kategoriami co zwykłych ludzi; 5) bezrefleksyjna aplikacja reguły przeniesiona ze Związku Radzieckiego; 6) przypadek; 7) połączenie wybranych powyższych. Niestety, wszystkie te wyjaśnienia wydają się nie rozwiązywać problemu.

ROZDZIAŁ VI

Dekonstrukcja nowego człowieka – próba zarysu

Zadanie znacznie trudniejsze niż opis propagandowej formuły nowego człowieka stoi przed próbą sprecyzowania projektu tkwiącego w świadomości rządzących, zgodnego z ich mentalnością i oczekiwaniami. Nawet przyjmując „obiektywistyczne" przekonanie o dążeniu do prawdy, jako głównym zadaniu historiografii, nie jesteśmy w stanie „odtworzyć" rzeczywistego modelu promowanej przez komunistów jednostki. Dlatego rozważania na ten temat są usytuowane bliżej konstruktywistycznego opowiadania niż klasycznej historiografii Rankowskiej.[1] Stąd wysoka podatność na polemikę. Pomijając już nawet samą epistemologię, należy stwierdzić, że istnieje kilka innych powodów tego stanu rzeczy. Można odnotować wśród nich: dynamiczność sytuacji pomiędzy 1945 a 1956 rokiem; dysonans pomiędzy ideologią, propagandowymi deklaracjami i działaniem; różnice występujące wewnątrz ram każdej z wymienionych dziedzin: w ideologii, deklaracjach i aktywności; relatywny, głównie tymczasowy, pluralizm w wypowiedziach poszczególnych decydentów, szczególnie spoza ścisłej elity władzy; brak źródeł bezpośrednich, na których można by oprzeć refleksję; równorzędność odmiennych dróg interpretacyjnych; stosowanie taktycznych przemilczeń jako strategii rządzenia.

Jaką metodą dochodzimy do tej, niezawartej przecież nigdzie *expresis verbis*, wizji człowieka oczekiwanego? U podstaw dekonstrukcji człowieka postulowanego leży propaganda, którą należałoby skonfrontować z podejmowanymi decyzjami oraz celami totalitarnego państwa.[2] Przekaz propagandowy składa się z trzech warstw, które można by przyjąć za strukturalistami: przedstawiającej (czyli formy, gramatyki), przedstawianej i komunikowanej.[3] Dla interesujących nas tu rozważań szczególnie istotne są dwa ostat-

---

[1] „Dla modernisty, działającego zgodnie z naukową wizją świata, z wizją historii, którą wszyscy początkowo akceptujemy, dowód jest w istocie świadectwem, że coś wydarzyło się w przeszłości. Historyk modernistyczny kieruje się drogą rozumowania prowadzącą od źródła i świadectwa do ukrytej za owym źródłem rzeczywistości historycznej. Natomiast dla postmodernisty świadectwo nie wiedzie do *przeszłości*, ale do innej *interpretacji* przeszłości – i faktycznie świadectwa są wykorzystywane w ten właśnie sposób. [...] Świadectwo nie jest szkłem powiększającym, za pomocą którego możemy badać przeszłość. Jest raczej jak pociągnięcie pędzlem przez malarza w celu wywołania określonego efektu". F. R. A n k e r s m i t, *Historiografia i postmodernizm*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, pod red. R. Nycza, Kraków 1997, s. 159–160.

[2] Dodatkowym utrudnieniem jest ustalenie samej klasyfikacji celów, czy chodzi tu o krótkoterminowe cele pragmatyczne, czy może o długofalowe, wynikające z wytycznych ideowo-aksjologicznych. Każda z tych sekwencji czasowych pociągała za sobą odmienną odpowiedź na pytanie o zasób cech człowieka oczekiwanego.

[3] Por. J. T o p o l s k i, *Teoria wiedzy historycznej*, Warszawa 1983, s. 262–273.

nie człony – struktura przedstawiana, która jest widoczna na pierwszy rzut oka, oraz warstwa komunikowana, którą można wyinterpretować z analizy treści propagandowych, częstotliwości pojawiania się określonej tematyki, zastosowania przemilczeń, czy wręcz została ona wyartykułowana, ale w sposób mocno zawoalowany lub szczątkowy. Dlatego można postawić tezę, że różnice pomiędzy propagandowym a realnym paradygmatem, do którego dążyli decydenci, zachodzą jedynie w niektórych obszarach, a model, do którego aspirowano, jest najczęściej prostym wynikiem oficjalnie głoszonych postulatów.[4] W tej sferze propaganda zazwyczaj nie posługiwała się kłamstwem, a co najwyżej niedopowiedzeniami albo brakiem precyzji. Jeszcze bardziej powszechną metodą było redefiniowanie pojęć poprzez nadanie im innego zakresu reguł i odmiennych treści. Na otwarte kłamstwa natykamy się dopiero, wychodząc poza spektrum dążeń deklaratywnych i analizując publicznie ogłaszane, rzekomo namacalne osiągnięcia w tej dziedzinie. Kłamano, by udowodnić, że lansowane przemiany są możliwe, bowiem zaczynają się urzeczywistniać na naszych oczach.

Waldemar Dziak tak pisze o nowym człowieku w Korei Północnej:

> Próba całościowej rekonstrukcji modelowego „kimirsenowskiego człowieka” nie jest zabiegiem prostym, albowiem w zależności od miejsca, czasu i politycznych potrzeb północnokoreańscy liderzy malowali obraz człowieka nierzeczywistego, a jednocześnie skrajnie jednowymiarowego. Tworzono model, który w praktyce nie mógł być człowiekiem, bo naznaczona mu rola pozbawiała go ludzkich cech. Taki człowiek jest, a jednocześnie go nie ma, bo wtłoczony w mechanizm wewnętrznego systemu usuwany jest przez instytucje, role i zadania. Gdyby jednak pokusić się o próbę rekonstrukcji teoretycznego modelu „człowieka typu dżucze”, to okaże się, że jest on tylko bytem absolutnym, nieosiągalnym wzorem, celem, do którego należy dążyć, ale do którego dojść niepodobna. W zamyśle Kim Ir Sena spełnienie marzeń o „nowym człowieku” nastąpi wówczas, gdy totalnie zniewolony człowiek, upaństwowiony do granic wytrzymałości, zatopiony w ideologicznym absolucie, uzna tę sytuację za stan dla niego naturalny, pożądany, błogosławiony i w nim dopiero poczuje się prawdziwie wolny, szczęśliwy i spełniony. [...] „Kimirsenowski człowiek” w rzeczywistości jest bytem nieosiągalnym i sprzecznością samą w sobie. Wielki eksperyment edukacyjny podjęto jednak w przekonaniu, że jego realizacja jest nie tylko konieczna, ale i możliwa. [...] Wydaje się, iż Kim Ir Sen, kreując „nowego człowieka”, świadomie chciał stworzyć własne duchowe i fizyczne sobowtóry, kształtowane na obraz i podobieństwo tego, który jest wzorem niedoścignionym. Chodzi bowiem nie o Kim Ir Sena rzeczywistego, o człowieka z krwi i kości, ale o bytowanie bóstwa, nadludzkiego herosa, wyposażonego w nadzwyczajne cnoty i dokonującego nadzwyczajnych czynów. Przeto obraz Kima ma oddziaływać głównie, jeśli nie jedynie, poprzez legendy i obrazy, które zostały sfabrykowane.[5]

Czy taki obraz przekłada się na przypadek modelu aplikowanego w Polsce Ludowej? Na pytanie, czy rządzący rzeczywiście stawiali sobie za cel stworzenie nowego człowieka, należy odpowiedzieć pozytywnie. Ta krótka konkluzja niesie jednak ze sobą fundamentalne skutki. Nie chodzi tu bo-

---

[4] Znaczna część cech nowego człowieka została przywołana wcześniej, tutaj zasygnalizowano tylko wybrane oraz takie które wychodziły poza oficjalnie promowany zakres lub należałoby ich szukać w głębokich strukturach propagandy.

[5] W. J. Dziak, *op. cit.*, s. 378–379. Por. M. Kula, *Religiopodobny komunizm...*, s. 42. Dziak słusznie dostrzega tu niekonsekwencję. Koreański nowy człowiek ma być „zniewolony i upaństwowiony do granic wytrzymałości”, a jednocześnie to „duchowy i fizyczny sobowtór” Kim Ir Sena. Ta klasyczna dla tej tematyki nielogiczność jest rezultatem zarówno współwystępowania w propagandzie wzajemnie wykluczających się cech i modeli, jak i nałożenia na siebie dwóch figur teoretycznych.

wiem o prymitywne, cyniczne zniewolenie jednostki zmuszonej do wykonywania rozkazów pod presją nagiej siły, ale o zmianę znacznie głębszą nawet niż cywilizacyjna. Zakładano reorientację osobowości ludzkiej, która pozwolić miała na budowę idealnego społeczeństwa i adekwatnego dlań świata. Działo się tak mimo negatywnych doświadczeń kilku ostatnich dekad trwania Związku Radzieckiego. Nie ma żadnych przesłanek, by zakładać, że polscy komuniści nie wierzyli w głoszone przez siebie prawdy. Świadczy o tym stały, niezmienny do 1955 r. stopień maksymalizacji celów.[6] Co więcej, autooszustwo, jakiego się dopuszczali we własnym gronie, nie ustępowało zanadto fałszowaniu świata na rzecz publicznej prospektywności skierowanej do „ludu". Terror i ciągłe zaprzeczanie własnej aksjologii to jedynie skutek ulegania mitowi katarktycznego i nieuniknionego, ale krótkotrwałego okresu rewolucyjnego oraz przekonanie, że cel uświęca środki, zgodnie zresztą z marksistowsko-leninowskim pojmowaniem moralności. Zasadnicza różnica między praktyką a ideą Marksa tkwi gdzie indziej. Pierwsi klasycy utrzymywali, że priorytetem ich działania jest człowiek, nie zauważając przy tym, iż wdrażanie w życie ich ideałów bardziej przybliżało go ku zniewoleniu niż do skoku do królestwa wolności. Następnie W. Lenin, formalnie podtrzymując humanistyczny wydźwięk teorii, nadał prymat realizacji nowych warunków, które określić miały świadomość. Gdy A. Makarenko dodał do tego swe przekonanie, że osobowość jest uwarunkowana wpływem środowiska społecznego, droga została wytyczona.[7] Jak można było się tego spodziewać, oparte na takich aksjomatach bezwzględne dążenie do urzeczywistnienia wartości komunistycznych doprowadziło do podporządkowania jednostki programowi budowy komunizmu, a następnie bardzo szybko interesowi państwa i funkcjonariuszy partyjnych.

Nowym człowiekiem w ideale mógł zostać każdy, kto spełniał kilka podstawowych warunków: nie przynależał do warstwy rządzącej przed wojną oraz nie współdziałał z nią (nie był urzędnikiem, policjantem itp. w II RP); nie znajdował się w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego (choć tutaj mogły się zdarzyć wyjątki) czy w podziemiu narodowym (Bolesław Piasecki, mimo akcesu do nowego systemu, nigdy nie mógł zostać nowym człowiekiem); nie występował czynnie przeciwko komunistom i nowemu porządkowi po wojnie; nie został zaliczony do kategorii wroga obiektywnego, np. kułaków, reakcjonistów; odnosił się pozytywnie do stawianych wymogów i za-

---

[6] J. Cyrankiewicz na wspólnym posiedzeniu KC PPR i CKW PPS w kwietniu 1948 r. przekonywał: „Zdarzają się oczywiście wypadki czy okresy, w których masy dojrzewają szybciej, niekiedy nawet błyskawicznie. Twierdzę na przykład, że gdyby kontrrewolucja polska próbowała, mając po temu jakie takie szanse, dokonać zamachu na naszą demokrację ludową lub gdyby nagle zagrażała rewolucji polskiej interwencja zbrojna z zewnątrz, masy polskie w ogniu śmiertelnego niebezpieczeństwa przetworzyłyby swą świadomość w ciągu 24 godzin i jedność stałaby się faktem bez żadnych przygotowań organizacyjnych. Byłaby to jedność niewątpliwie organiczna, choć proces dojrzewania jej zredukowałby się w czasie do godzin i minut. Nie jest bowiem probierzem tej organiczności czas – lecz stan umysłów kształtujących się pod wpływem wydarzeń i doświadczeń mas". *Wspólne posiedzenie KC PPR i CKW PPS 3 kwietnia 1948 r.*, AAN, KC PPR, 295/III-5, k. 8. Nawet jeśli zdawano sobie sprawę z fikcyjności tego typu refleksji, to wątpliwe jest, by choćby w prywatnych rozmowach podważano dogmaty wsparte na ideologii.

[7] *Historia wychowania. Wiek XX*, pod red. J. Miąso, Warszawa 1984, s. 69.

dań; był młody, czyli nieobarczony negatywnymi przyzwyczajeniami, i podatny na kształtowanie. W zależności od, nie do końca precyzyjnych, czynników dopuszczano albo nie dopuszczano do tej grupy dzieci osób wykluczonych, jak np. właśnie kułaków, akowców, urzędników przedwojennych. Generalnie nie chodziło tu nawet o plastyczność czy podatność, ale głównie oparto się na wyznacznikach zaczerpniętych dowolnie, z ideologii albo pragmatyczności. Miernikiem osoby uczyniono sposób jej postępowania, zgodny ze ściśle określonym zestawem ról, i przynależność organizacyjną. Wszyscy inni podlegali izolacji i wyeliminowaniu poprzez deklasację, pozbawienie możliwości rozwoju czy wreszcie przy pomocy najbardziej brutalnej metody – eksterminacji.

Nową jednostkę konstytuować miał determinizm wpisujący ją w historię, a dokładniej w etap dziejów, w którym przyszło jej funkcjonować. Ze świadomości nowego człowieka należało wykluczyć wiedzę o istnieniu lepszego świata, możliwości innego stylu życia, odmiennego sposobu myślenia i postępowania. Musiał on być przekonany o bezalternatywności i trwałości sytuacji, z której nie ma żadnego wyjścia, co odbierało nadzieję na jakiekolwiek zmiany niezgodne z zakładanymi. Odmienność kojarzyć się winna raczej z odpychającym zamętem, którego wzorem był Zachód. Istotnym ułatwieniem przy kreowaniu nowego człowieka, zarówno w wymiarze propagandowym, jak i dążeń rzeczywistych, było dynamiczne podejście do narzuconych fabuł. To co dzisiaj zasługiwało na miano fundamentu, jutro mogło zostać uznane za przeżytek usunięty na nowym etapie historycznym, niedociągnięcie czy nawet obiektywne zło wymagające natychmiastowego wytępienia. Z jednej strony człowieka przyzwyczajano do pewnych stanów uznawanych za niepodważalne, z drugiej wszystko podlegało przeobrażeniu, mogło ulec zapomnieniu lub eliminacji. Siła sprawcza zdolna do decydowania o zmianach była całkowicie niezależna od jednostki, a jej wola ostateczna i nieprzewidywalna. Wywoływało to stan niepewności, powstanie relacji dominacja–uległość oraz biernej akceptacji poleceń i oczekiwania na rozkazy.

Nie ma żadnych dowodów potwierdzających stawianą czasami tezę, jakoby nowy człowiek miał być z definicji istotą niewykształconą i ograniczoną intelektualnie, ponieważ takimi ludźmi łatwiej jest rządzić i sterować. Bardziej chodziło tu o narzucenie wykształceniu konkretnego kierunku niż świadome i cyniczne próby stworzenia kasty prymitywnych niewolników. Promowane cechy: dociekliwość i rozwój, miały zostać całkowicie ukierunkowane w ściśle określony sposób. Samemu wykształceniu nie przypisywano żadnego celu. Należało je rozpatrywać wyłącznie przez pryzmat użyteczności społecznej. Dlatego większą wagę przyznawano wiedzy technicznej i politechnizacji niż naukom humanistycznym. I wszystkie te zabiegi wobec wiedzy znajdują swe odzwierciedlenie w propagandzie.[8] Dopiero jednak głębsze spojrzenie ukazuje drugie dno dopuszczalnych rozwiązań. Nie przewidywano tutaj żadnej otwartości na wiedzę, wszystkim rządziły: rygorystyczna selekcja informacji i częste przemilczenia. W przeciwieństwie do platońskiego *Państwa* reglamentacja wykształcenia obejmowała również elitę, która z konieczności, czy raczej narzuconego „osobistego wyboru”, musiała zadowolić się wy-

[8] Pisałem o tym we wstępie, jako o pierwotnej i wtórnej warstwie propagandy.

łącznie oglądem marksistowskim uznanym za w pełni wystarczający do poznania świata. Stąd próba całkowitej izolacji od świata zewnętrznego przy pomocy cenzury informacji, zagłuszania zagranicznych radiostacji, ostrej reglamentacji wyjazdów zagranicznych i spotkań z cudzoziemcami. Jedynym przywilejem ścisłej elity było potwierdzanie zgodności dostępnej egzegezy z dziełami klasyków, co ukrywałoby dogmatyzm i skostnienie myśli politycznej. Marksizm zwalniał z procesu myślenia. Leszek Kołakowski tłumaczył wiele lat później:

> Marksizm uderzył mnie jako idea, która nadawała sens historii. Była to oczywiście iluzja, ale ważna iluzja... I odpowiedzi były bardzo proste. Można było je natychmiast przyswoić i wtedy wiedziało się wszystko o historii, o przeszłości i przyszłości, nawet bez faktycznego uczenia się historii.[9]

Dogmatyczna ideowość wymagała konkretności i zdecydowania. W innym miejscu Leszek Kołakowski pisał o totalitaryzmie:

> [...] poznawczy aspekt tej machiny polega na tym, że niweczy ona rozróżnienie między prawdą i „słusznością" polityczną. Jej funkcja psychologiczna jest istotna dlatego, że szkoląc ludzi w tej konfuzji i wszczepiając w nich wiarę, że nic nie jest samo w sobie prawdziwe i że prawdą może być cokolwiek na mocy dekretu władzy, stwarza nowego „socjalistycznego człowieka", pozbawionego woli i oporu moralnego, odartego ze społecznej i historycznej tożsamości.[10]

Dzięki temu staje się on podporządkowanym automatem, ale też łatwiej mu żyć. Problemy dnia codziennego zyskiwały proste wyjaśnienia. Braki na rynku, frustracja ludzi, dysfunkcjonalność systemu stawały się zależnymi, zdeterminowanymi przez etap oraz ludzi, którzy nie dorośli jeszcze do wyzwań i stawianych przed nimi zadań. W przewidywanej przyszłości informacje niezgodne z oficjalnymi miały być odrzucane automatycznie, jako niedorzeczne, odpychające, fałszywe, nieprzydatne i mało interesujące.[11] Aleksander Wat proponuje jeszcze jedno wyjaśnienie takiego stanu rzeczy:

> Genialnym wynalazkiem Stalina było [...] przeniesienie języka ludzkiego poza prawdę i fałsz, poza szczerość i kłamstwo (i w ten sposób rozbicie dialektycznego związku pomiędzy szczerością i kłamstwem). [...] Każdy więc rozdźwięk pomiędzy rzeczywistością i słowem jest ogólnie odczuwany i określany jako nie-prawda, kłamstwo, hipokryzja – żywi on zresztą od zawsze bunty indywidualne i rewolucje społeczne.

W komunizmie ten związek między słowem a rzeczą zostaje anulowany:

---

[9] Cyt. za: M. H i r s z o w i c z, *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001, s. 97.

[10] Cyt. za: P. Ś p i e w a k, *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005, s. 14.

[11] Psycholog społeczny Hans Toch pisze: „Kiedy raz przyjmiemy jakieś przekonania, stają się one naszym żywotnym interesem, którego aktywnie bronimy. Różne mechanizmy percepcyjne i kognitywne «odrzucają» fakty i logikę. Ma to sprawić, że świat, z którym mamy do czynienia, będzie taki sam jak nasze pojęcie o nim, a nie na odwrót. [...] W którymś momencie tego procesu wyznawca otacza się murem. Każde napotkane zdarzenie musi zostać przefiltrowane przez jego przekonania. Każda okazja musi być wykorzystana do umocnienia jego systemu przekonań. Na tym etapie tylko osoba z autorytetem może wprowadzać innowacje. Nic nie pozostaje z jego autonomii – poza pomysłowością. Manifestuje się w absorbującym wszystkie siły działaniu, gwarantującym niedopuszczenie do odzyskania prawdziwej autonomii". Cyt. za: D. W i n n, *Manipulowanie umysłem. Pranie mózgu, warunkowanie, indoktrynacja*, [Taszów] 2003, s. 131.

[...] ludzie działają w świecie rzeczywistości realnej, zaś myślą i komunikują się między sobą – w innej. I w końcu przyzwyczajają się obdarzać uczuciami prawdziwymi świat rzeczywistości fikcyjnej, powołany i określany przez Najwyższą Władzę.[12]

Powstają dwa systemy komunikacyjne, które już nie tylko nie wykluczają się, jak ma to miejsce w cywilizacji zachodniej, ale wręcz uzupełniają się, nie wchodząc sobie w drogę. Potencjalność przyjęcia takiej strukturyzacji prawdy wzmacnia charakterystyczne dla tej optyki myślowej przeświadczenie, że wiedza i kompetencja znajdują się niżej niż ideowość. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem podobnym do systemów religijnych, gdzie poddanie prawdom wiary zawsze dominuje nad zrozumieniem.[13] Odejście od „dyktatu kompetencji" zrywało symboliczną więź z okresem minionym, kiedy brak kwalifikacji skazywał na wykluczenie. Wartości wynikające z ideologii przedstawiano jako uniwersalne (neutralne klasowo), by następnie przekształcić je w naturalne potrzeby. Takie postępowanie uzupełniał drugi mechanizm: zawłaszczanie monopolu na pewne wartości o wysokim prestiżu społecznym, jak np. pokój, sprawiedliwość, by wywłaszczyć z nich swych przeciwników, a następnie narzucić im własną treść. Skrajne upolitycznienie wiedzy sprowadzało naukę jedynie do potwierdzania zasad ideowych, co nieuchronnie prowadziło do zahamowania rozwoju. Nowe standardy narzucały podległość planowaniu, jako najwyższemu stadium wdrażania nauki, czego skutkiem winna być racjonalność i efektywność.

Nowego człowieka konstytuował pozytywny stosunek do nowoczesności, urbanizacji, industrializacji, mechanizacji. Absolutnie nie próbowano powołać do życia jednostki ciemnej, nieprzystosowanej do świata XX wieku. Przeszłość została zinstrumentalizowana. Jej znajomość ograniczała się jedynie do wybranych fragmentów, które, zgodnie z propagandowymi wzorami, miały za zadanie tylko potwierdzać wyznawane wartości, stan teraźniejszy i perspektywy na przyszłość stającą się elementem wiary. Z pamięci należało wyeliminować wszystkie wątki, które mogłyby podważyć obowiązujący scenariusz. Pamięć postrzegano jako prosty nośnik, łatwo podatny na wymazanie i ponowny zapis treści. Manipulowanie świeżą pamięcią, jak np. uczynienie z AK faszystów, a z członków PPR jedynych patriotów broniących Polski podczas okupacji, potwierdza te ustalenia.

Miłość nowego człowieka do ojczyzny nie ulega wątpliwości także w kontekście realnych dążeń. Tym bardziej że pojęcie to pochodziło ze świata ogólnie uznawanych wartości pozytywnych. Jednak jego ramy zmieniły swój

---

[12] A. W a t, *Semantyka języka stalinowskiego*, [w:] *Język totalitarny. Wybór tekstów*, [b.m.w., b.d.w., drugi obieg wydawniczy], s. 23–24. A. Wat pisał dalej: „Gdy latami kołchoźnicy wysłuchują w radio i oglądają w filmach swoje własne stoły uginające się od jadła, nie mają już wyobrażenia o kłamstwie, lecz po prostu przekonanie, że świat rzeczy i świat faktów jest doskonale oddzielony od świata znaków, będącego światem świętym". *Ibid.*, s. 28.

[13] Eric Hoffer pisał w swej najbardziej znanej książce *The True Believer*: „Możemy mieć absolutną pewność tylko w kwestiach, których nie rozumiemy. Doktryna, która została zrozumiana, jest pozbawiona mocy. Kiedy zrozumiemy jakąś rzecz, to jest tak, jak gdyby miała ona swoje źródło w nas samych". Cyt. za: D. W i n n, *op. cit.*, s. 62–63. Słowa te potwierdzają konkluzję Michała Hellera: „Działanie ideologiczne ma na celu nie propagowanie idei czy poglądów, lecz ukształtowanie postępowania, stworzenie systemu odruchów warunkowych, które sprawią, że człowiek sowiecki «będzie myślał i działał komunistycznie», tzn. tak, jak danego dnia żąda władza". M. H e l l e r, *op. cit.*, s. 77–78.

dotychczasowy zakres. Sterowanie jego treścią pozwalało na umieszczenie w nim dowolnie wybranego zestawu zasad w arbitralnie wskazanym czasie oraz niezagrożoną niczym możliwość ich usuwania i zastępowania. W tym wypadku chodziło jedynie o ojczyznę w wydaniu socjalistycznym. Uczucie nie przekładało się tu na formułę abstrakcyjną, w tym na odnośniki historyczne, ale dotyczyło konkretnego, obecnego *exemplum* opatrzonego sprecyzowanymi konotacjami ideowymi. Podobnej procedurze poddano takie terminy, jak: patriotyzm, naród, niepodległość. Stąd zupełnie wiarygodne wydają się słowa żony Władysława Broniewskiego, Wandy, zdaniem której Bierut zgłosił poecie propozycję napisania nowego hymnu narodowego, „bo dosyć już tego Mazurka".[14] Nie dziwi również, że do roku 1955 na cenzurowanym znajdowały się *Dziady* Mickiewicza oraz wiele innych przykładów dorobku kulturalnego czy całych działów tradycji nieodpowiadających klasowo czy narodowo. Wydaje się, że najwierniej ówczesne oczekiwania ideowe oddaje deklaracja Mieczysława Moczara z 28 sierpnia 1948 r.:

> Związek Radziecki nie jest tylko naszym sojusznikiem, to jest powiedzenie dla narodu. Dla nas, dla partyjniaków Związek Radziecki jest naszą Ojczyzną, a granice nasze nie jestem w stanie dziś określić, dziś są za Berlinem, a jutro na Gibraltarze.[15]

Wiele lat później Jakub Berman przekonywał Teresę Torańską, że Polacy muszą zrozumieć fatalizm swego położenia geopolitycznego i pogodzić się z brakiem miejsca na suwerenność oraz zmienić swój negatywny stosunek do Rosji/ZSRR.[16] Nic nie wskazuje na to, że doszedł do takich wniosków dopiero po okresie swoich rządów.

Różnic w obrazie oficjalnym i przekonaniach prywatno-partyjnych odnaleźć można nieco więcej. Nie odpowiada prawdzie propagandowa teza o permanentnej zbieżności opinii nowego człowieka z interesem społecznym, ideologią i zdaniem władzy podporządkowującej się jedynie woli większości, choć zapewne takie były dążenia. W rzeczywistości mechanizm wyglądał inaczej i przynajmniej tymczasowo nie mógł ulec zmianie ze względu na dysonans pomiędzy stanem świadomości faktycznej a oczekiwanej. Sekwencja podejmowania decyzji została w tym wypadku odwrócona. To człowiek wykonywać miał zadania wskazane przez władzę, będąc przy tym cały czas przekonanym o swej mocy sprawczej. Przejęcie zcentralizowanego zarządzania przez wąską grupę całkowicie wykluczało jednostki z procesu decyzyjnego i z planowania, pozostawiając im jedynie samą implementację. Możliwość wyboru, samodzielne rozstrzyganie spornych kwestii, zasady liberalnej de-

[14] Na tak postawioną propozycję Władysław Broniewski nie wyraził zgody. M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1955–1959*, oprac. T. Drewnowski, t. 3, Warszawa 1996, s. 32–33. Zdaniem Wandy Broniewskiej mógł to być maj, najpóźniej roku 1952. Potwierdza to także zapis z *Dzienników* M. Dąbrowskiej.

[15] AAN, KC PZPR, Kolekcja dokumentów dotyczących ruchu robotniczego i jego działaczy zgromadzona przez Centralną Komisję Kontroli Partyjnej PZPR w Warszawie 1938–1972, 509/50, k. 176. Por.: [Oświadczenie Mieczysława Moczara z dnia 28 VIII 1948 dla Biura Politycznego KC PPR], [w:] *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948–1982*, oprac. J. Andrzejewski [A. Paczkowski], Warszawa 1986, s. 36. W tym aspekcie zupełnie nieistotne jest to, czy M. Moczar myślał w ten sposób, czy tylko bronił się, by nie podzielić losu W. Gomułki.

[16] T. Torańska, *Oni*, Londyn 1985, s. 357–358.

mokracji nie mieściły się w kanonie realnego ani nawet zakładanego wzorca. Z czasem ograniczenie swobody wyrażania poglądów, koncesjonowanie zrzeszania się wejść miało, poprzez przyzwyczajenie, do struktury kulturowej i potrzeb psychicznych człowieka. Ubezwłasnowolnienie i przyzwolenie na arbitralność władzy stało się zachowaniem ze wszech miar oczekiwanym. W przeciwieństwie do propagandowego wzorca w refleksji nieoficjalnej wpływ na sytuację w kraju nie przysługiwał ani pojedynczemu człowiekowi, ani klasie robotniczej. Przedstawiana w mediach metafora obywatela jako gospodarza nie miała nic wspólnego z rzeczywistością. Człowiek musiał zadowolić się wyłącznie potencjalnością dostępu do władzy, w dodatku najczęściej bez możliwości sprawdzenia swych szans. Ale system taki ujawnia się we wspomnianej już głębokiej warstwie komunikowanej oficjalnie. Z propagandowych tekstów można wyczytać dążenie do uzależnienia człowieka od państwa i partii. Podporządkowanie ideom, osobom i powstającym regułom było głównym kryterium samorealizacji. Co prawda przed człowiekiem stawiano wizję możliwości spełniania jego marzeń, ale ich przestrzeń mimo swej formalnej szerokości była ograniczona ramami wynikającymi z konieczności podporządkowania ideom, ze skromnych możliwości ubogiego systemu, piętrzonych przeszkód instytucjonalnych, barier mentalnych. Znaczącą modyfikacją było nadanie postawie podległości statusu jedynego naturalnego zachowania. Nie przewidywano jakiejkolwiek autonomii w żadnej sferze życia. Odebranie samostanowienia skazywało na podległość autorytetom, przy czym mogły one ulec zmianie, na co trzeba było być przygotowanym. Niedostrzeżenie reorientacji na czas groziło poważnymi konsekwencjami.

Dochodziło do promocji dwóch wykluczających się zachowań. Z jednej strony promowano konfrontacyjność, otwartość, kontestowanie dotychczasowych reguł, brak zgody na konformizm. Zalecano odchodzenie od utartych schematów odległych od nowych preferencji. Z drugiej strony, po osiągnięciu pewnego statusu, trzeba było spetryfikować swoje zachowanie i poglądy. Kontestacji nie postrzegano zatem jako stałej cechy charakteru, ale wyłącznie w ramach taktycznego zachowania przydatnego tymczasowo w zwalczeniu przyzwyczajeń uważanych za negatywne. W takiej sytuacji bunt i sprzeciw stawały się niepotrzebne, wręcz zakazane. Znaczenie strategiczne przyznano budowie wewnętrznego konformizmu jednostki, który miał pomagać w jej ubezwłasnowolnieniu. Zwalczanie oryginalności wiodło do uniformizacji, ale też powodowało zastój.

Podobny proces dotyczył wolności. Nastąpiła redefinicja jej pojmowania.[17] Prawowitym suwerenem, dysponentem wolności jest tutaj wyłącznie państwo/partia. Podstawowe znaczenie ma fakt, że wolność staje się wartością nadaną, co wytwarza przekonanie o istnieniu hegemona. Prowadziło to do stanu świadomości, zgodnie z którym: 1) wolność traciła status wartości trwałej; 2) nie była wartością uniwersalną, przyrodzoną, pierwotną, ale własnością tego, który był władny ją nadawać i odbierać; 3) przeto człowiek był jedynie jej czasowym dysponentem, a nie bezpośrednim i stałym właścicielem; 4) wywoływało to konieczność wdzięczności za otrzymany dar wolności;

---

[17] Por. R. Rudziński, *Drogi do socjalizmu. Kontrowersje leninowskiej i socjaldemokratycznej myśli politycznej*, „Studia Nauk Politycznych" 1972, nr 3, s. 18.

5) należało się liczyć z możliwością jej odebrania lub ograniczenia; 6) istniała możliwość zmiany zestawu jej elementów składowych. I właśnie taki zabieg ma tu miejsce. Z punktu widzenia wolności w znaczeniu liberalnym mamy tu do czynienia z maksymalnym ograniczeniem jej zakresu. Gdy, zgodnie z Heglowską, choć nie tylko, koncepcją, wolność staje się uświadomioną koniecznością w zwulgaryzowanej formie, wartość ta przybiera postać wypełniania nakazów i, co więcej, postrzegania takiej sytuacji jako normy. Wydaje się, że niszą pozwalającą na pewien zasób wolności pozostała tylko szeroko promowana aktywność. Zachęcano do samorealizacji w różnych dziedzinach życia: pracy, edukacji, kulturze, polityce, sporcie, nauce, ale za każdym razem wybór zderzał się z szerokim zestawem hamulców skłaniających do postępowania wyłącznie zgodnie z wyznaczonym azymutem. Wyjście poza dopuszczalny, relatywnie szczegółowo opisany zestaw reguł uznawano za godne kary. Wywołanie aktywności jako trwałej postawy pomagało później w sterowaniu jej wektorem. Aktywność kulturalną czy edukacyjną można było ukierunkować na inne dziedziny. Instytucjonalizacja wszelkich jej przejawów tworzyła ramy dla pełnej kontroli zachowań. Aktywność tak naprawdę – już w samych założeniach – stawała się reaktywnością, odtwórczym wykonywaniem odgórnych zaleceń.[18] Co więcej, wychodzono z założenia, że wszystkie aspekty życia społecznego i jednostkowego podlegają stałej degeneracji, której może zapobiec jedynie permanentna kontrola. Rozumiejący to nowy człowiek musiał zaakceptować przezroczystość własnych myśli, transparentność i otwartość na weryfikację. Brak akceptacji takiego zachowania uznawano za wypowiedzenie lojalności.

Nowy człowiek musiał podporządkować swe pragnienia i potrzeby zewnętrznemu, narzuconemu zestawowi reguł, z którym się utożsamiał. Rozbudzając aspiracje, próbowano jednocześnie przejąć kontrolę nad awansowanymi i podporządkowanymi. Regulacji poddano życie prywatne, włącznie z czasem wolnym. Wydaje się, że niebezpodstawne będzie twierdzenie, iż władza liczyła na ograniczenie wolumenu potrzeb i zastąpienie części z nich innym zestawem, przy pomocy propagandy, terroru, oraz, co u marksistów jest dogmatem, nowej struktury instytucjonalnej. Przyzwyczajano do niedoboru dóbr konsumpcyjnych, w zamian za co człowiek otrzymywał psychologiczną satysfakcję równości. Nie znajdujemy jednak żadnych dowodów na to, że umyślnie utrzymywana bieda miała być metodą na zachowanie posłuszeństwa i porządku. Pogarda dla konsumpcjonizmu, propagowanie ascetycznego trybu życia wynikały raczej z próby reinwestowania zasobów w środki produkcji, ale także tradycyjnego postrzegania własności prywatnej jako źródła zła.[19] Dlatego nowy człowiek gardzić winien własnością prywatną, uznając za jedyną naturalną i efektywną własność państwową oraz tolerując niżej stojącą, ale dopuszczalną własność spółdzielczą. Promowanie ascetyzmu wynikało też z kreowanego poczucia wyższości ideowości nad drobnomiesz-

[18] B. Galas, *Osobowość „posttotalitarna" – mit czy rzeczywistość*, „Nowa Szkoła" 1992, nr 2, s. 76.

[19] Por. dość kuriozalny tekst Piotra Pawełczyka, *Kształtowanie potrzeb ekonomicznych jako środek stabilizacji systemu politycznego w PRL*, „Prace Naukowe Politechniki Szczecińskiej. Międzywydziałowy Instytut Nauk Ekonomicznych i Społecznych" 1988, nr 41, s. 61–77.

czańskim materializmem.[20] Ważniejsze miało być uczestnictwo w misji tworzenia raju na ziemi, budowy przyszłości na gruzach starego niż filisterskie dobra materialne. Kierunek, jaki przewidywano na przyszłość, w jasny sposób opisują słowa Jakuba Bermana z narady, która odbyła się 21 września 1950 r. w KC PZPR, poświęconej co prawda kinematografii, ale bardzo wymownej. Berman stwierdził tam:

> Myśmy dotychczas przy zwiększaniu norm dawali podwyżki płac i na tej fali nam się udawało [...]. Dziś przystępujemy do tak trudnego zagadnienia jak podniesienie norm w przemyśle metalowym [...] bez rekompensaty. Jeżeli się zważy, że nasz proletariat nasiąkł elementami wywodzącymi się z innych środowisk drobnomieszczańskich, chłopskich i że nosi na sobie cały balast tępoty tych warstw, to dopiero widzi się, jak niesłychanie skomplikowane jest całe zagadnienie i jak jesteśmy zobowiązani uruchomić wszystkie środki, żeby podnieść, podźwignąć, wyswobodzić ten ładunek ofiarności, szlachetności, który jest w każdym robotniku.[21]

Hasło uspołecznienia w tym wypadku osiąga swój maksymalny poziom. Poczucia szczęścia upatrywać należało wyłącznie w pracy dla kraju i społeczeństwa, całkowicie pomijając przy tym interes prywatny. Praca dla innych to naturalna konieczność i najwyższy nakaz moralny, wręcz sens życia. To podstawowa rola społeczna człowieka. Zainteresowania jednostki winny się obracać wokół podnoszenia kwalifikacji zawodowych, wydajności, oszczędności materiałów. W realizacji postawionych celów pomagał wyuczony woluntaryzm. Nie można orzec, czy był on skutkiem cynicznego nastawienia na eksploatację czy nonszalanckiej wiary w założenia ideowe. Tym bardziej że stawianie sobie przez człowieka celów w życiu jest całkowicie zgodne z zasadami klasycznej pedagogiki. W tym wypadku jednak zupełnym *novum* była hiperteleologiczność. Bardzo ważną cechą nowego człowieka miało być coś, co można by nazwać „syndromem przyszłości", a co wynikało z pedagogicznej koncepcji „linii perspektywicznych", nazywanej także przez A. Makarenkę „teorią radości jutrzejszego dnia". Polegała ona na poszukiwaniu sensu życia w stawianiu sobie celów i ich realizacji. Komunistyczni pedagodzy uważali, że zastój i brak kolejnych celów prowadzi do rozkładu kolektywu, a przez to do degeneracji systemu. Istotę zakładanej zmiany stanowić miały: absolutna bezwzględność w dążeniu do celów i permanentność ich stawiania wymuszająca, po osiągnięciu jednych, poszukiwanie następnych, ale jeszcze bardziej rozbudowanych i o większym stopniu trudności.[22] Pozwalało to na odczuwanie satysfakcji z własnych perspektyw i osiągnięć. Rola stawianych celów wychodziła poza ich produktywność. Skutkiem było oddanie się marzeniom i nadziejom stymulującym do działania, stała mobilizacja, bagatelizowanie niedogodności dnia dzisiejszego, czyli nieustanna praca będąca źródłem radości. Wartości uzyskanej upatrywano nie w osiągnięciu profitu, ale w samym mechanizmie stawiania zadań i ich realizacji. Projektowane fanatyczne oddanie sprawie prowadzić miało w razie potrzeby aż do autodestrukcji, w dodatku z uśmiechem na ustach. Dopiero analiza głębszych struk-

---

[20] Por. na przykładzie III Rzeszy: H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, t. 1, Warszawa 1993, s. 366.

[21] Cyt. za: E. Zajiček, *op. cit.*, s. 97.

[22] A. Lewin, *Makarenko. Konfrontacje pedagogiczne*, Warszawa 1960, s. 234–238. Por. *Historia wychowania...*, s. 71.

tur propagandowych ujawnia jeszcze jeden wymóg stawiany przed nowym człowiekiem: bezrefleksyjne przyjęcie celów narzuconych jako własnych oraz fakt, że stawianie celów było wartością samą w sobie. Kolejną różnicą wobec dotychczasowego sposobu myślenia, ale zbieżną z wzorem propagandowym, było uczynienie beneficjentem działalności nie człowieka, a przynajmniej niebezpośrednio jednostkę, ale państwo, a w drugiej kolejności – społeczeństwo/zbiorowość.

Zgodnie z werdyktami propagandy moralne było wyłącznie to, co uznane zostało za dobre dla systemu. Jego interes, wsparty oczekiwanymi pozytywami (jak np. zapowiadana sprawiedliwość, dobrobyt), stawał się normą nadrzędną i usprawiedliwiał zachowania mogące budzić dysonans poznawczy. Również w tym wypadku działał mechanizm możliwej zmiany, a zasady moralne podlegały dopasowaniu do sytuacji, osób, etapu dziejów. Uczciwość zyskiwała wymiar społeczny i państwowy, tracąc tym samym swój wymiar jednostkowy. Uczciwość wobec drugiego człowieka możliwa była pośrednio, dopiero przez pryzmat bezpośredniej uczciwości wobec interesu kolektywu. Moralność traciła związek z wyborem wartości etycznych, a stawała się stosunkiem do otrzymanych poleceń. Wśród zasad moralnych wysokie miejsce przypadło posłuszeństwu. Znikały uniwersalizm i względna trwałość, a ich miejsce zajmować miał mechanizm kazuistycznego wykonania nakazu chwili.

Akcentowany przez rządzących stosunek człowieka do człowieka dostrzegamy dopiero w głęboko ukrytej warstwie komunikowanej. Balansuje on pomiędzy jawnym braterstwem i równie oficjalnymi czujnością i nieufnością. W warunkach społeczeństwa totalitarnego, w atmosferze ciągłego zagrożenia, podejrzliwości i zdrady, humanitaryzm i braterstwo schodzą jednak na plan dalszy. Nie przewidywano tu miejsca na tolerancję, poszanowanie godności czy nawet zdrowia i życia drugiego człowieka. Ich miejsce zajmują odmienne wartości; wśród preferowanych pojawiają się: bezwzględność, brutalność wobec osób uznanych za wrogie, rygoryzm, przebiegłość, brak skrupułów, twardość i odporność na argumenty odmienne od oficjalnych.

Duże znaczenie przypisywano wówczas krytyce i samokrytyce. Nawet wśród funkcji przyjaźni wyróżnianiu: konieczność konsekwentnej krytyki błędów przyjaciela. Takie podejście wskazuje, że istotną cechą nowego człowieka miała być wzajemna kontrola. Powstawał system, w którym jedni kontrolowali i napominali innych, ale sami też znajdowali się pod presją ciągłej krytyki. Potwierdzają to słowa uznawanego wówczas za autorytet, wykraczający poza dziedzinę literatury, Aleksandra Fadiejewa, autora słynnej *Młodej Gwardii*: „Należy silniej rozwinąć krytykę krytyków, aby krytycy krytykowali się nawzajem”.[23] Warto zasygnalizować także ograniczenie krytyki, głównie do szczebla najniższego oraz grupy wybranych tematów. Mogły one dotyczyć biurokracji, niewłaściwych metod pracy, braku czujności, ale tabuizowały m.in. takie sfery, jak: obronność, suwerenność, brak równości, bieda, błędy strukturalne itd. Na krytykę najwyższego szczebla pozwolono sobie wyłącznie w sprawie tzw. odchylenia gomułkowskiego, ale jej inspiratorzy mieli do tego prawo, w dodatku do sytuacji takiej doszło tylko raz, w ramach swego

[23] Cyt. za: M. Zawodniak, *Literatura...*, s. 34.

rodzaju wyższej konieczności, czyli walki o władzę, oraz przy akceptacji czynnika najwyższego – Kremla.

W przypadku Polski Ludowej potwierdza się zdanie, że totalitarna równość to w rzeczywistości dążenie do identyczności.[24] Głoszona percepcja równości nie miała nic wspólnego z równym stosunkiem do prawa, ale oznaczała zrównanie ekstremalne, zniewalające ujednolicenie.[25] Zdaniem Jarosława Rolewskiego totalitaryzm nie uznaje w człowieku „osoby" niezależnej od czynników zewnętrznych. Można nią zostać dopiero poprzez dostosowanie do wzoru. Zrównanie to totalitarna równość w multiplikacji wzorca idealnego.[26] Równość podporządkowano wspólnocie. Równy mógł być tylko ten, kto należał do wspólnoty, czyli aspirował do uchwalonego wzorca. Tylko jemu oferowano prawa i możliwości. Dla socjologa Jana Lutyńskiego równość w Polsce Ludowej to tak naprawdę:

> [...] sformułowanie pewnego wzorca człowieka jako członka, część „systemu" i uznanie go za jedyny wartościowy – służący celom Państwa, Narodu czy Partii – i dopuszczalny model osobowy. Zrównanie ma właśnie doprowadzić do tego, by wszyscy przystawali do tego modelu i realizowali go bądź z przymusu, bądź też (lepiej) z własnej woli. Zrównanie jest właśnie totalną równością w byciu kopią idealnego wzorca, który służy za miernik i punkt odniesienia wszelkich społecznych potrzeb, dążeń, osiągnięć, uprawnień *etc.*[27]

Na równość, podobnie jak na szacunek, trzeba było sobie zasłużyć. Nowy człowiek cenić miał równość, ale wyłącznie osób do tego predestynowanych przez pochodzenie lub decyzję władzy. Dlatego nierówność uprawnień i możliwości winna się stać powszechnie akceptowaną zasadą.[28]

Głoszenie równości pociągało za sobą wymóg jedności, który wynikał wprost z ideologii, choć jej źródeł należy upatrywać również gdzie indziej. Nie mniejsze znaczenie winno się przypisać również pragmatyzmowi. Komunistyczny nowy człowiek to, co prawda tylko częściowo, ale jednak – zapowiadany od XIX wieku człowiek masowy.[29] Jedność to identyfikacja z ogółem. Należy ją też utożsamiać z wyeliminowaniem różnic tożsamości w drodze ku identyczności. Dochodzi do próby maksymalnej redukcji różnic pomiędzy jednostkami. Oczekiwana jedność to tak naprawdę dążenie do centralizacji władzy i ułatwienia kontroli. Gdyby rozpatrywać jedność jako wartość wektorową, to jedyną dopuszczalną jej formą była ta nakierowana na interes państwa i jego potrzeby ustalane przez rządzących. Jedność skierowana przeciwko tym wartościom uchodziła za wadę. Rozpadała się nagle w zderzeniu z majestatem władzy, wobec której nowy człowiek stawał się bezsilny i samotny. Samotność z kolei zawsze wywołuje pragnienie roztopienia się w grupie, poszukiwanie wsparcia w przełożonych, w tym najwyższego szczeb-

---

[24] G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998, s. 414–416, 431.

[25] J. Rolewski, *O równości*, Toruń 1994, s. 32, 35–36, 43.

[26] *Ibid.*, s. 68, 71.

[27] Cyt. za: I. Przystaś-Faruga, *O równości jako wartości w epoce PRL-u*, [w:] *Nim będzie zapomniana...*, s. 77.

[28] J. Rolewski, *op. cit.*, s. 40.

[29] Hannah Arendt zauważa cechy, których nie przewidziano w prognozach, a które były odpowiedzialne za zmianę charakteru masy i wywodzących się z niej jednostek. H. Arendt, *op. cit.*, t. 1, s. 366. Por. J. Ortega y Gasset, *op. cit.*; G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, Warszawa 1986.

la. Atomizacja oznaczała brak społecznego oparcia w spotkaniu z władzą. Samotność tworzyć miała atmosferę, która nie rozpraszała zbędnymi, pozasystemowymi bodźcami, czyniła bezbronnymi w zderzeniu z władzą, niczym bohaterów Kafkowskiego *Zamku* czy *Procesu*. Tacy ludzie nie stawiają oporu. Ale czy model taki obowiązywać miał tylko krótkoterminowo, czy może był docelowy? Ze względu na dużą liczbę zmiennych niezależnych nie znajdujemy zadowalającej odpowiedzi na to pytanie. I wreszcie ostatni cel jedności: intensyfikacja wysiłków w wykonaniu planów, wymagająca zjednoczenia wszystkich zdolnych do tego ideowo i fizycznie. Można założyć, że ta funkcja otrzymywała w narracji komunistycznej najważniejsze zadanie, zarówno w propagandzie, jak i w rzeczywistości.

Jedynym stanem, w którym jedność może się objawiać całkowicie, jest kolektywizm. W realiach Polski Ludowej najwyższą pozycję zajmowały kolektywy sztuczne, kreowane odgórnie i administracyjnie. Indywidualizm przedstawiano tu jako egoizm. Ale kolektywizm nie jest, jak chciała tego propaganda, altruistyczny. Psychologowie skłonni są raczej dostrzegać w nim egoizm grupowy.[30] W przypadku Polski nie można przyjąć nawet tej tezy ze względu na niespontaniczne, przymusowe wprowadzanie kolektywistycznych postaw. Chyba że rozpatrywany byłby egoizm grupowy władzy. W życiu jednostkowym odwołać się należy do innych mechanizmów. W tym wypadku kolektyw jest jednak wartością ideową, a nie pragmatyczną. Kolektywizmu nie rozumiano jako wspólnego działania jednostek w celu realizacji określonych wartości, których pojedynczo nie byłyby w stanie osiągnąć, ale jako podrzędność i podległość jednostki samodzielnie nieprzedstawiającej żadnej wartości wobec struktury wyższej i ważniejszej. Zgodnie z zaleceniami A. Makarenki, otwarcie wskazywano na wyższość dobra kolektywu nad dobrem jednostki.[31] Życie w kolektywie i dla kolektywu, podległość kolektywowi, traktowanie człowieka jako części składowej większej całości odrywało od zachodnioeuropejskiego indywidualizmu na rzecz tradycji wschodniej. Równowaga relacji człowiek–społeczeństwo ulegała tu zachwianiu na rzecz zależności, zgodnie z którą człowiek pełnił rolę instrumentu w służbie grupy. Popularne hasło porównujące człowieka do śrubki czy trybiku jest niczym innym jak mechanistyczną metaforą wcześniejszych, XIX-wiecznych teorii organicystycznych. Postrzeganie społeczeństwa jako organizmu w odczuciu większości już nie wzbudzało i nie wzbudza takich kontrowersji, choć efekt jest taki sam.[32]

---

[30] K. Adamska, *Czy to ważne, że Swój lub Obcy? Kolektywistyczna i indywidualistyczna odpowiedź*, „Przegląd Psychologiczny" 1998, nr 3–4, s. 157. Postawa kolektywistyczna oznacza (na podstawie badań C. Harrego Hui i Harrego C. Triandisa), że „1. jednostka bierze pod uwagę wpływ jej własnych decyzji na partnerów, 2. dzieli się zasobami materialnymi, 3. użycza także innych niematerialnych zasobów – poświęcając np. inne interesujące zajęcia na rzecz pomocy partnerowi, 4. jest gotowa do przejmowania opinii partnerów, 5. dba o sposób przedstawiania się innym i lęka o utratę twarzy, 6. wierzy, że efekty danego postępowania wpływać będą zarówno na samego aktora, jak i jego partnerów, 7. odczuwa zaangażowanie w życie innych". J. Koralewicz, M. Ziółkowski, *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym w końcu lat osiemdziesiątych*, Poznań 1990, s. 22. Zdaniem Ericha Fromma, w grupach prymitywnych człowiek może postrzegać własne „ja" jako „my", ponieważ nie jest w stanie uzmysłowić sobie siebie samego jako „jednostki" poza grupą. E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo...*, s. 72.

[31] *Historia wychowania...*, s. 70.

[32] Być może porównanie do mało znaczącego, nietrwałego i łatwo wymienialnego przedmiotu mocniej wpływa na wyobraźnię i stąd budzi większy sprzeciw.

Jak przypomina Janusz Reykowski, kolektywizmowi przyporządkowane są następujące właściwości: świadomość z perspektywy „my", emocjonalna zależność, solidarność grupowa, uzgadnianie decyzji w grupie, wzajemna odpowiedzialność w grupie, podporządkowanie normie społecznej harmonii. To grupa jest bytem pierwotnym, w stosunku do którego jednostka staje się wtórna. Grupa odpowiada za jednostkę, kreuje obowiązujące zasady dobra i zła, nadaje jednostce sens i możliwość istnienia. W zamian za to jednostka winna poświęcać się dla grupy i być jej podporządkowana.[33] Kolektywizm przekreślał integralność osobową człowieka. Psycholog Zbigniew Zaborowski pisał kilkanaście lat później:

> W konstruktywnym zespole zanika rozbieżność między potrzebami i celami jednostki a celami grupowymi i celami specyficznymi. Cele grupowe stają się bowiem w wielu zakresach odbiciem celów specyficznych, a cele indywidualne mieszczą się zarówno w pierwszych, jak i w drugich.[34]

Grupa generuje zachowania człowieka myślącego kolektywistycznie. Wywołuje u niego: mniejszą tolerancję sprzeczności i gotowości do konfrontacji we własnej grupie, większą skłonność do poświęcenia.[35] Zalecane postawy obejmowały m.in.: lojalność, wdzięczność, świadomą dyscyplinę.[36] Pamiętać musimy, że głoszona lojalność nie była tożsama z solidarnością grupową. Solidarność narzucałaby lojalność członków grupy wobec siebie wewnątrz kolektywu. Tymczasem nic takiego nie miało miejsca. Wektor lojalności wytyczał tylko jeden kierunek: lojalność członka wobec grupy i tej ostatniej wobec instancji wyższej. Sytuacja odwrotna była już uzależniona od zgody na górze. Oczekiwana więź z partią powoli zastępować miała wszelkie inne więzi społeczne włącznie z międzyludzkimi stosunkami prywatnymi. Lojalność w stosunku do partii zawieszała wszelkie inne rodzaje więzi. Uzyskana atomizacja nie oznaczała jednak własnej odrębności w ramach rodzinny, grupy przyjaciół, społeczeństwa. Mamy tu raczej do czynienia ze zuniformizowaniem tożsamości jednostki postrzegającej swoje interesy w zgodzie z jednolitym dla wszystkich, ogólnym wzorem postępowania i myślenia.[37] W ten sposób, tracąc swoją indywidualność, jednostka traciła też prawa. Podmiotem stawał się kolektyw, jednostka podlegała dowolnej wymianie jako łatwo zastępowalny element składowy. Wreszcie, w grupie łatwiej było kontrolować przestrzeganie norm grupowych, uaktywniały się warstwy konformizmu, co pozwalałoby na automatyczne regulowanie zachowań. Równie zamierzonym skutkiem było odwołanie się do mechanizmu odpowiedzialności grupowej.

---

[33] J. Reykowski, *Kolektywizm i indywidualizm jako kategorie opisu zmian społecznych i mentalności*, „Przegląd Psychologiczny" 1992, nr 2, s. 149.

[34] Z. Zaborowski, *Podstawy wychowania zespołowego*, Warszawa 1967, s. 389.

[35] K. Adamska, *op. cit.*, s. 158.

[36] Makarenko, odwołujący się do wytycznych Lenina, stworzył zestaw zasad „logiki dyscypliny": „1) kolektyw osiąga swe cele dzięki karności, 2) karność ułatwia przezwyciężanie przeszkód, a więc sprzyja rozwojowi jednostki, 3) interesy jednostki podporządkowane są dyscyplinie społecznej, 4) dyscyplina zdobi kolektyw, zapewnia mu piękno i ład, 5) dyscyplina w zespole jest warunkiem swobody i praw jednostki, broni jej przed krzywdą i niesprawiedliwością, 6) dyscyplina pomaga w wykonywaniu zadań trudnych, wymagających zbiorowego wysiłku". *Historia wychowania...*, s. 72.

[37] Por. A. Walicki, *Marksizm...*, s. 66, 96.

Mentalność kolektywistyczna zakłada podziały, przekonuje o świecie dychotomicznym, z pierwszoplanowym podziałem „my–oni", który dałoby się opisać jako: „my kontra reszta świata".[38] Członek kolektywu zawsze znajduje się w pozycji „obcego", „innego", „wroga" wobec innych kolektywów, a stosunki we własnej grupie buduje na odmienności od grupy innej. Człowiek postępować miał w myśl klasycznego bolszewickiego pytania: Kto kogo? Mimo tego że Ostap Dłuski już w styczniu 1946 r. pisał: „Stare powiedzenie «kto nie z nami, ten przeciw nam» sprawdza się ze szczególną wyrazistością właśnie w okresach przełomowych historii"[39], to zasada ta obowiązywała dopiero od 1947 r., zastępując wcześniejsze prawo: „Kto nie przeciwko nam – ten z nami". Takie podejście prowadziło do radykalnego zwiększenia ilości wrogów. Ich kategorię poszerzał każdy, kto nie chciał się dopasować do lansowanego modelu człowieka.[40] Nienawiść do wroga wywoływała większą podatność na sterowanie zachowaniem. Wróg potwierdzał dychotomię świata, motywował do działania, wzmacniał spójność i solidarność grupy, tworzył trwały układ odniesień, wyjaśniał przyczyny niepowodzeń. Jego odrażająca postać deprecjonowała wyznawane przezeń idee. Wskazywanie wroga odciągało uwagę od istniejących problemów, dawało możliwość skanalizowania frustracji, nienawiści oraz wywołania większej bezwzględności. Wróg stawał się zazwyczaj kozłem ofiarnym, co zaspokajało poczucie zemsty u osób dotąd wykluczonych[41], świadczyć miało o przywróceniu sprawiedliwości, a dzięki temu zjednywało poparcie dla postępowania władzy. Zgodnie z fundamentalistycznym przekonaniem o własnej racji, nienawiść i pogarda dotykała także wszystkich myślących inaczej.

Niezbyt ważnym wątkiem w życiu przewidywanego człowieka przyszłości wydaje się religia. Człowiek patrzył na religię i jej dzieje wyłącznie przez pryzmat przypadków postępowania Kościoła instytucjonalnego, które były niezgodne z głoszonymi ideałami. Ze względów taktycznych w pierwszych latach ataki na dominujący w Polsce Kościół katolicki stawały się substytutem ataków na religię. Sami komuniści zresztą przestrzegali doły partyjne, by krytykować duchownych personalnie, a powstrzymywać się od bezpośrednich ataków na religię. W założeniach strategicznych od samego początku nowy człowiek winien być ateistą o jednoznacznych poglądach materialistycznych. Natomiast oddzielną kwestię stanowiło tkwienie w religijnej grze kulturowej, której, jak się wydaje, nie uniknięto by nawet w świecie idealnym.[42]

---

[38] J. Reykowski, *Kolektywizm i indywidualizm jako kategorie opisu zmian...*, s. 154.

[39] O. Dłuski, *Między Polską Ludową a Polską obszarniczo-kapitalistyczną*, „Głos Ludu" 29 stycznia 1946.

[40] Podczas rewolucji francuskiej dostrzegano środowiska, które nie chciały się zregenerować i tym samym stanowiły grupę podwyższonego ryzyka. Wchodzili do niej: chłopi z zacofanych części kraju, kobiety znajdujące się pod wpływem księży, ludzie marginesu społecznego. J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek...*, s. 64. W zaskakujący sposób, mimo upływu 150 lat, kategorie te pokrywały się.

[41] Jan Prokop używa nawet terminu „zemsta poniżonych", czyli osób, które mogły odpłacić za dotychczasowe realne czy też fikcyjne poniżenie i krzywdy. J. Prokop, *Ethnos i caritas. Idee – mity polityczne – literatura*, Kraków 2001, s. 65–66.

[42] M. Mazur, *Religijne aplikacje...*, [w:] *Religia jako źródło...*, s. 329–355; M. Kula, *Religiopodobny komunizm...*

Paternalizm wynikał z przeświadczenia, że społeczeństwo nie jest przygotowane do racjonalnego podejmowania decyzji. Zdolne do tego były tylko instytucje posiadające metodę (marksizm-leninizm i planowanie), instrumenty (aparat wykonawczy) i jasno wytyczony cel pokrywający się z regułami determinizmu i materializmu historycznego. Zwykły człowiek, tkwiący nadal w sferze dawnych, kapitalistycznych przyzwyczajeń i tradycji, jeszcze do tego nie dojrzał. Skazany był na pomoc patrona. Ponadto uznanie formuły: Jednostka bzdurą, jednostka niczym, sankcjonowało konieczność podejmowania decyzji za infantylne jednostki, które nie były w stanie dokonać samodzielnego wyboru. Nie mamy tu do czynienia wyłącznie ze sztucznym i perfidnym generowaniem nieporadności i zależności, by sprowadzić człowieka do roli niewolnika. Takie zachowanie wpisywało się w pewne populistyczne przekonania i szeroko rozpowszechnione w myśli politycznej nadzieje etatystyczne. Paternalizm wynikał z ideologii, ale w rzeczywistości był całkowitym ubezwłasnowolnieniem[43], nazywanym w propagandzie eufemistycznie – bezpieczeństwem socjalnym. Jakakolwiek decyzja życiowa, od fasonu ubiorów, dostępnego rodzaju muzyki i książki, konwencji uprawianej sztuki, zawierania przyjaźni, wyznaczania reguł, kogo można kochać, a kogo należy się wystrzegać, aż po miejsce pracy i styl mieszkania czy spędzania czasu wolnego, wszystko było uzależnione od partii/państwa. Nowe życie należało odbierać jako okres bezstresowy: państwo zapewniało miejsca pracy, pieniądze na wykształcenie dzieci, zakłady pracy zapewniały rozrywkę pracownikowi i jego rodzinie, wypoczynek, opiekę zdrowotną, aprowizację.[44] Zwalniało to z odpowiedzialności i mogło wydawać się ułatwieniem. Następowało scedowanie podmiotowości na patrona. Zakładanym skutkiem mogły być jednak tylko bezradność wobec państwa, niemożność poradzenia sobie z samodzielnym zapewnieniem środków do życia, będące funkcją wyuczonego uzależnienia od państwa. Najwyższą ceną paternalizmu było usprawiedliwienie przymusu, zarówno tego na poziomie nakazu, jak i terroru, bowiem zagubiona jednostka łatwiej wyrażała zgodę na sterowanie, byle tylko zachować poczucie bezpieczeństwa w sytuacji stałej niepewności i bezradności. Nie wiadomo, czy paternalizm miał być tymczasową, czy raczej stałą cechą przyszłości. Na tę drugą opcję wskazuje czynnik, którego możemy się tylko domyślać, ale który dość dobrze wpisuje się w całość obrazu wynikającego z analizy propagandy. Jest nim kreowane poczucie winy. Nawet jeżeli nie do końca zdawano sobie sprawę z psychologicznych skutków takiego działania, to tworzenie świadomości niedoskonałości człowieka teraźniejszego musiało być założeniem intencjonalnym. Dopiero postępowanie zgodne z wytycznymi, uznanie zasad moralnych opisywanych jako powszechne i względnie uniwersalne, odpowiednie zachowanie i przyjęcie nowej ideologii dostosować miało człowieka do wymogów modelu idealnego, czyniąc z niego człowieka prawdziwego, który nie musiał już niczego się wstydzić i niczemu nie był winny.

---

[43] Na temat paternalizmu w polskiej myśli politycznej patrz: A. W o j t a s, *Paternalizm w polskiej kulturze politycznej*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce*, t. 2, *Mity i fakty*, pod red. M. Kosmana, Poznań 1999, s. 135–140.

[44] Por. D. J a r o s z, *Stalinizm polski 1948–1956: strategie przystosowawcze*, [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, pod red. G. Miernika, Kielce 2003, s. 73.

Przechodzenie przez kolejne stopnie życia organizacyjnego, od przedszkola i szkoły począwszy, aż po wojsko, budowało prestiż nowych autorytetów i instytucji. Droga, którą każdy musiał przejść, ujawniała i uczyła omnipotencji systemu. Spersonalizowane rządy wymagały całkowitej lojalności wobec konkretnych osób. Personifikacja instytucji politycznych przypisywana jest często rosyjskiemu czy, szerzej, wschodniemu typowi kultury politycznej. Stwierdzenie to nie jest jednak do końca prawdziwe, ponieważ taka tendencja jest adekwatna dla wszystkich systemów niedemokratycznych. Można się tu, co najwyżej, spierać o skalę procesu.

Nie ma żadnych podstaw, by jednoznacznie twierdzić, że lansowanie nowego człowieka jako jednostki kulturalnej traktowano jedynie jak propagandowy zabieg taktyczny. Promowanie amatorskiej aktywności kulturalnej, kształtowanie gustów, kosztowne zdobywanie dla ustroju środowisk artystycznych, infrastrukturalne i intelektualne nakłady na kulturę potwierdzają prawdziwość tej tezy. Ponownie jednak formalnie pozytywną wymowę obrazu dezintegrował skromny zestaw dopuszczonych do obiegu treści i metod. Kultura została zinstrumentalizowana i sprowadzona do potwierdzania idei ustrojowopaństwowych, oderwania od dotychczasowej tradycji na rzecz jej wysegregowanych czy wręcz sztucznych elementów. Dla wyobrażonego nowego człowieka nie stanowiłoby to jednak problemu, ponieważ właśnie w tej dopuszczonej do publicznego obiegu części kultury dostrzegać miał najwyższe i wystarczające pokłady artyzmu oraz własnych potrzeb.

Do wszystkiego należało podchodzić z entuzjazmem. Przymusowe uczestnictwo w ceremoniałach, obchodach, świętach sankcjonowało podległość, narzucało jedyny dopuszczalny wzorzec postępowania. Święta niwelowały dysonans życia prywatnego i publicznego. Pochody uczyły hierarchiczności, rytuały wchodziły w krew.[45] Jak twierdzi P. Osęka, nawet sztuczna spontaniczność była z czasem coraz bardziej ograniczana, by następnie wyeliminować ją całkowicie.[46] Po pewnym czasie człowiek nie pamiętałby już pewnych zachowań. Jego sposób myślenia odwzorowywałby tylko te znane sobie, a wypracowane w procesie stereotypizacji i manipulacji, i odpowiadające władzy. Z czasem miało dojść do automatyzmu zachowań. Ważnym aspektem tego procesu był mechanizm zwany w psychologii zaangażowaniem, gdzie zmuszenie do jednego, wydawałoby się, niewielkiego ustępstwa wywołuje zgodę na kolejne, coraz to większe koncesje.[47]

Idealny człowiek mentalnie miał być zapewne żołnierzem. Wzorów dostarczała ponownie pedagogika A. Makarenki.[48] Zygmunt Żuławski pisał w czasie wojny w książce, wydanej w 1947 r., *Bogactwo, wolność i moralność*, która od razu znalazła się na cenzurowanym: „Totalizm miał stworzyć nowego człowieka «skoszarowanego» fizycznie i duchowo".[49] Jak tłumaczy Janusz Sławiński:

---

[45] „Jak wykazali psychologowie [...], udział w jakimś działaniu i powtarzanie go pomagają ugruntować przekonanie człowieka o jego zasadności". D. W i n n, *op. cit.*, s. 64.

[46] P. O s ę k a, *Rytuały...*, s. 12.

[47] Por. D. W i n n, *op. cit.*, s. 152–157.

[48] *Historia wychowania...*, s. 70.

[49] Cyt. za: R. B ä c k e r, *Problematyka państwa...*, s. 127.

Chodziło wszak o to, by ci, których świadomości narzuca się restrykcje i zniewolenia – sami zechcieli w tym współdziałać, obmyślając dla siebie, już z własnej inicjatywy, dalsze restrykcje i zniewolenia; żeby więźniowie (doktryny) sami sobie ochoczo budowali więzienie, radując się głośno, że będą mogli w nim zamieszkać.[50]

Pojęcia ze świata wojska, jak: dyscyplina, wypełnianie rozkazów, rygor, męstwo, uznawanie hierarchiczności, konstytuowały osobowość i wzorce interakcji międzyludzkich. Takie warunki przyspieszały konieczne zmiany, uwalniały od zbytecznego tracenia energii na poszukiwanie konsensusu i dyskusję, przybliżały do osiągnięcia komunizmu.

Co nowemu człowiekowi dawała aplikowana mu i stale podtrzymywana wiara w spiski? Spiskologia oferuje wyjaśnienie sytuacji nieprzewidzianych, trudnych lub niepewnych, w tym takich które można by przypisać własnym błędom i niekompetencji, daje upust uczuciom wrogości, pozwala na poczucie wyższości nad wrogiem oraz przekonanie o dotarciu do prawdy[51], wpisuje się w kulturowy schemat psychologiczny (mentalność spiskowa). Dzięki niej łatwiej było sterować człowiekiem, ale też decydenci sami wierzyli w spiski[52], co negatywnie wpływało na podejmowane przez nich decyzje. Projektowana dla nowego człowieka wiara w spiski była więc zgodna z zapatrywaniem samych decydentów oraz obowiązującym paradygmatem ideowym. Taka wersja świata korelowała z wysokim miejscem przyznanym konfliktowi postrzeganemu jako jeden z głównych mechanizmów rządzących rzeczywistością.

Powszechnie lansowane wartości, jak: pokój i internacjonalizm, to tak naprawdę tylko instrumenty podporządkowania Związkowi Radzieckiemu, który obwołano ich jedynym gwarantem. Co o tym świadczy? Zgodnie ze słowami Georgija Dymitrowa: „probierzem internacjonalizmu proletariackiego jest stosunek do Związku Radzieckiego" i sprzeciw wyrażany wobec antyradzieckości.[53] Rosnący nacisk rozwiązań radzieckich oraz ogłoszenie Związku Radzieckiego najlepszym wzorcem doprowadzić miały zapewne do przyjęcia go w przyszłości jako ojczyzny, co potwierdzają przytoczone już słowa M. Moczara. Przekonywano, że Związek Radziecki broni zasady równouprawnienia wszystkich narodów, prawa samostanowienia każdego narodu, jest ośrodkiem, „dookoła którego skupiają się wszystkie siły postępu i wolności w świecie".[54] Wydaje się, że ostatnia wymieniona formuła oddaje główny sens oczekiwanemu stosunkowi do pokoju i tzw. bratnich narodów i ludów, a mianowicie wyrażenie zgody na radzieckie przywództwo. Nie wyklucza to tym samym tego, że wśród celów promowania pokoju znajdowały się także

[50] J. Sławiński, *Krytyka nowego typu*, [w:] idem, *Teksty i teksty*, Warszawa 1990, s. 145.

[51] Por. P. Pacewicz, *Pomiędzy myślą a rzeczywistością. Rewolucja społeczna jako zjawisko psychologiczne*, Wrocław 1983, s. 163.

[52] Warto zaznaczyć, ze spiskologia nie wynika bezpośrednio z marksizmu, choć można się jej doszukiwać w spisku burżuazji wobec proletariatu. Nie ekscytował się nią również Lenin. Dopiero Stalin uczynił z niej ważny i trwały element komunistycznych ideałów.

[53] Cyt. za: T. Łuczyński, *Co to jest internacjonalizm?*, Warszawa 1987, s. 32.

[54] M. Kierczyńska, *Spór o realizm...*, s. 136. Nietrudno dostrzec, że nowy człowiek, który miał być jednostką odnarodowioną czy międzynarodową, żyjącą w zharmonizowanym społeczeństwie bez podziałów narodowych, klasowych czy religijnych, był tylko wybiegiem. W rzeczywistości pojęcie „sowiecki" było w wielu aspektach bliskie pojęciu „rosyjski". G. B. Smith, *State-bilding in Russia. The Yeltsin Legacy and the Challenge of the Future*, New York 1999, s. 59.

inne zagadnienia, jak choćby niepodważalna przecież pomoc w obalaniu kapitalizmu poprzez poparcie dla dekolonizacji, wojen domowych czy lewicowych, lokalnych rewolt. Pamiętać należy, iż stosunek do pokoju wynikał z marksowskiego podziału wojen na sprawiedliwe i niesprawiedliwe, czyli pokój nie był tu wartością bezwzględną.

Jeśli chodzi o model kobiety, to z konfrontacji propagandy z rzeczywistością wynikają jedynie dwie role: potwierdzenie głoszonych ideałów i uzyskania dodatkowej siły produkcyjnej. Wszystko inne uznać można za mistyfikację. Zmaskulinizowana w znacznej większości władza wydaje się całkowicie marginalizować tę problematykę. Nie sposób jednak stworzyć w tym aspekcie wiarygodnego obrazu przekonań władzy.

Jeszcze mniej uwagi poświęcono rodzinie. Nawet z propagandy wynika, że stawiane jej zadania i przewidziane dla niej role wypaczały znaną dotąd konwencję. Nastąpić miało rozluźnienie czy wręcz likwidacja więzi rodzinnych na rzecz innych: partyjnych, zakładowych, organizacyjnych. Z drugiej strony wydaje się, że rodzina nadal wypełniać miała rolę istotnego narzędzia stabilizacji systemu i indoktrynacji. Można też jedynie przypuszczać, iż nowemu człowiekowi towarzyszyć miał rygoryzm obyczajowy przechodzący wręcz w puryzm. Pociągałoby to za sobą afirmację stałych związków, dezaprobatę dla zdrady małżeńskiej czy częstej zmiany partnerów. Nikt jednak nie wiedział, jak sytuacja zostanie uregulowana w przyszłości i kiedy to nastąpi.

Wreszcie, nowy człowiek to jednostka silna i zdrowa, by wydajnie pracować i być zdolnym do obrony ustroju. Również te cechy pojawiały się otwarcie w propagandowym dyskursie na temat nowego człowieka.

Zarysowana wizja nowego człowieka pokrywa się z jednym z typów mentalności Polaków, jaki opisali Jadwiga Koralewicz i Marek Ziółkowski, badający lata 80. XX wieku. Pisali oni o modelu człowieka z tzw. mentalnością bierno-produktywno-antyindywidualistyczną:

> Obrazuje on człowieka uznającego, iż najważniejsza jest ciężka praca dla dobra własnego i – przede wszystkim – dla dobra społecznego. Towarzyszy temu optymistyczna wizja natury ludzkiej; innych postrzega się jako skłonnych do pracy i poświęcenia dla wspólnego dobra. Praca pojmowana jest jako uczciwe, odpowiedzialne, posłuszne wypełnianie obowiązków i wywiązywanie się ze swoich zadań. To uczciwe wypełnianie obowiązków polega przede wszystkim na sprawdzonych, rutynowych sposobach postępowania oraz na podporządkowaniu się dyscyplinie, w mniejszym natomiast stopniu odwołuje się do kształtowania własnej pomysłowości i inicjatywy w pracy. Kultowi ciężkiej, zdyscyplinowanej i społecznie użytecznej pracy towarzyszy jednocześnie odrzucenie podmiotowości politycznej i dążeń indywidualistycznych. Zadaniem człowieka jest dobrze pracować na rzecz społeczeństwa i być posłusznym władzy; ma on być kółkiem w społecznej machinie produkcji. Osoby wykazujące w wysokim stopniu tę cechę mentalności są ucieleśnieniem propagowanego przez wiele lat modelu „bohatera pracy socjalistycznej", politycznie biernego, posłusznego władzy i ciężko pracującego członka pracowniczego kolektywu.[55]

Nie można jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy decydenci sami wierzyli w możliwość spełnienia całości zakładanego ideału. To jedynie sfera domysłów. Nawet bezgraniczne zaufanie i wiara w komunizm nie eliminowały znanej wielu z nich rzeczywistości radzieckiej. Być może, niczym u Eduar-

[55] J. Koralewicz, M. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 136–137.

da Bernsteina, chodziło raczej o drogę ku ideałowi, a nie o sam cel, choć do tego nikt nie mógł się przyznać.

Można zauważyć, że znaczna większość cech człowieka idealnego pokrywa się z paradygmatem głoszonym w propagandzie. Zupełnie inaczej wygląda model, który nazwać możemy stanem rzeczywistym – *homo sovieticus*. Jeśli zrezygnujemy z nominalistycznego[56], choć nawet w historiografii bardzo mocno rozpowszechnionego, demonizowania komunistycznych przywódców, wiele pytań pozostanie bez odpowiedzi. Szczególnie jeśli chodzi o refleksje dotyczące stanu idealnego, tak różnego od taktyki i pragmatyzmu „na teraz". Nie ma wystarczających źródeł, by, choćby w przybliżony sposób, orzec, czy nowego człowieka, do którego dążyli decydenci, na stałe charakteryzować miały strach, konformizm, podległość, wybiórcza konfliktowość, czy może były to tylko cechy tymczasowe. Jeśli można się jeszcze zgodzić na niezaprzeczalną podległość wobec idei, to co z personalną zależnością od konkretnych ludzi? Czy nienawiść zniknęłaby wraz z wyeliminowaniem ostatniego czynnika uważanego za jej powód; jak zmieniłby się stosunek do wiedzy przy nierozwiązywalności wielu problemów w oparciu jedynie o marksizm? Kto jest w stanie jednoznacznie i bez zastrzeżeń orzec, czy stalinowski Związek Radziecki zyskał swą ostateczną postać (gdyby mógł trwać nadal jako *constans*) i to ona była istotą marzeń Stalina, Kalinina i Andrieja Wyszyńskiego, a za nimi Bieruta, Bermana i Stanisława Radkiewicza?

Z drugiej strony, żadna władza totalitarna nie zrezygnowałaby z osiągnięcia stanu opisanego przez G. Orwella:

> O'Brian podniósł lewą dłoń, jak uprzednio chowając kciuk. – Pokazuję ci pięć palców. Widzisz pięć palców? – Tak. I naprawdę je widział przez ułamek sekundy […] przez pewien czas – nie miał pewności, jak długo to trwało […] widział wszystko z wyjątkową jasnością; każda kolejna sugestia O'Briena wypełniała sobą mały segment pustki, stając się niepodważalną prawdą, a dwa plus dwa mogło się naprawdę równać trzy lub pięć, jeśli zachodziła potrzeba.[57]

[56] Nadawanie komunistom cech krwiożerczych, bezideowych bestii, istniejących jedynie dla zaspokojenia swych morderczych instynktów i pragnienia władzy dla samego jej sprawowania, faktycznie zwalnia z konieczności poszukiwania, udziela prostej odpowiedzi na wiele skomplikowanych pytań, deprecjonuje wrogie idee, ale nie ma nic wspólnego z celami, jakie stawia sobie nauka. Popełniany błąd wynika z zadowolenia się klasycznym badaniem faktów poprzestającym na ich wyliczeniu i interpretacji. Tymczasem terror komunistyczny nie był celem samym w sobie, ale instrumentem zdobycia i utrzymania władzy, która z kolei służyć miała celom zawartym w ideologii. Dopiero gdy okazało się, choć większość i tak tego nie zauważyła, że prognozowana przyszłość nie nadchodzi, władza stała się perspektywą, a nie narzędziem. Ale to był skutek, a nie przyczyna zachodzących wydarzeń.

[57] G. Orwell, *Rok 1984*, Warszawa 1989, s. 177–178.

ROZDZIAŁ VII

Homo sovieticus jako rzeczywisty skutek inżynierii

Homo sovieticus – archetyp

Totalność celów zawsze prowadzi do dysfunkcjonalności założeń i niemożności wdrożenia swych przekonań, a co więcej – prokuruje cechy odmienne od przewidywanych i niezborność osiągnięć z głoszonymi ideami. Efekt końcowy nigdy nie jest identyczny z pierwotnymi intencjami. Zakładana koncepcja transformacyjna ewoluuje w innym kierunku ze względu na wielość wartości niezależnych, nieprzewidzianych czynników, opór rzeczywistości, błędy zawarte zarówno w samej teorii, jak i w fazie implementacji. Zasada ta ulega wzmocnieniu przy skomplikowaniu złożoności przewidywanego i realizowanego projektu. Im bardziej jest on wielowarstwowy oraz abstrakcyjny, tym większy margines pomiędzy teoretycznymi założeniami a efektem końcowym. Tak było z różnego rodzaju utopiami[1]; ta sama zasada zawsze dotyczy koncepcji budowy nowego człowieka. Jednak komuniści, zgodnie z przynależnym im maksymalizmem, nie zakładali jakiegokolwiek niepowodzenia w realizacji swych planów, nawet wtedy gdy zrozumieli, że uczestniczą w przedsięwzięciu w dużej mierze fikcyjnym.

W propagandzie terminy: nowy człowiek, człowiek radziecki i *homo sovieticus*, uznane zostały za synonimiczne, przy czym tego ostatniego używano tylko w specyficznych sytuacjach. Taki sposób postrzegania został następnie przeniesiony do języka potocznego, by wreszcie przenieść go na pole nauki. A przecież nowy człowiek to zupełnie inna konstrukcja niż człowiek radziecki czy *homo sovieticus*, w skrócie zwany homososem lub sowczekiem.[2] Dopiero dwa ostatnie pojęcia: człowiek radziecki i homosos, można uznać za zbliżone, choć tutaj też należałoby dokonać pewnych zastrzeżeń. W nauce

---

[1] Por. J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000, s. 158.

[2] Inny termin to: „sowok" (*совок*), akronim od pojęcia „człowiek radziecki" (*советский человек*), ale także homonim oznaczający szufelkę, co może sugerować wyrażaną wobec niego pogardę. D. Rancour-Laferriere, *The Slave Soul of Russia. Moral Masochism and the Cult of Suffering*, New York–London 1995, s. 250. Por. В. М. Мокиенко, Т. Г. Никитина, *op. cit.*, s. 397; G. Gussejnow, *Język polityki i publicystyki w pierwszym posowieckim roku Rosji*, „Literatura na Świecie" 1994, nr 7–8, s. 377–378. G. Gussejnow przypomina jeszcze jeden termin na określenie homo sovieticusa – szarikow, neologizm utworzony od nazwiska jednego z głównych bohaterów znanej książki Michaiła Bułhakowa, *Psie serce*, Warszawa 1999. G. Gussejnow, *op. cit.*, s. 377. Por. L. Suchanek, *Człowiek radziecki i naród radziecki. Eksperyment ideologiczny i etniczny*, [w:] *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów*, pod red. M. Bobrownickiej, L. Suchanka, F. Ziejki, Kraków 1997, s. 145. Przypomnieć należy, że termin *homo sovieticus* został potraktowany tutaj jako nazwa własna, czyli w dopełniaczu liczby pojedynczej zamiast *hominis sovietici* mamy „homo sovieticusa".

polskiej warto byłoby zaproponować jeszcze jedno rozróżnienie, pomiędzy człowiekiem radzieckim a homo sovieticusem, przy czym pierwsze pojęcie odnosiłoby się do tzw. publicznej części osobowości człowieka totalitarnego, a termin *homo sovieticus* mógłby dotyczyć odmiennego od niej oblicza prywatnego, o czym dalej.[3]

W dyskusji nad formułą homo sovieticusa ukształtowały się dwa główne, rozbieżne stanowiska interpretacyjne. Pierwsze, reprezentowane znacznie rzadziej, podważa jego istnienie. Jego przedstawicielami są Andrzej Walicki oraz Franciszek Ryszka, dla którego *homo sovieticus* to nic innego jak zwykły kołtun, typ, którego nie da się ograniczyć do konkretnej ideologii i ustroju.[4] Znacznie szersza jest grupa podzielająca drugą opcję, zakładającą realność tej figury w życiu codziennym oraz użyteczność na płaszczyźnie nauki.

Temat podejmujący problematykę homo sovieticusa warty jest oddzielnego, obszernego opracowania. Tutaj, tworząc jedynie zarys archetypu, oprzeć się można na literaturze antyutopijnej oraz rozważaniach dotyczących mentalności postkomunistycznej. O człowieku radzieckim pisano głównie w literaturze pięknej[5], równie często był on przedmiotem badań literackich.[6] Jego postać pojawia się także w kontekście pozostałości po upadku systemu, czyli osobowości posttotalitarnej lub postkomunistycznej[7], ewentualnie jako kon-

---

[3] Bardzo często wspomina się o dwóch osobowościach homososa, ale nikt dotąd nie zaproponował drogi wyjścia ze sprawiającego problemy impasu.

[4] F. R y s z k a, *Odmiany kołtuństwa*, „Polityka" 1991, nr 1. Jednak socjologowie amerykańscy, Gabriel A. Almond i G. Bingham Powell, analizując przypadki różnych krajów, doszli do wniosku, że istnieją różnice pomiędzy „świadomością poddanych", charakterystyczną dla totalitaryzmów, a „świadomością zaściankową". Por. J. L u t y ń s k i, *Nauka i polskie problemy. Komentarz socjologa*, Warszawa 1990, s. 195. Tekst F. Ryszki wywołał polemikę J. Tischnera, (*Człowiek, jego dusza i koń*, „Polityka" 1991, nr 4), która z kolei stała się przyczyną całej serii głosów polemicznych, najczęściej o bardzo niskiej wartości wyjaśniającej. „Polityka" 1991, nr 9.

[5] A. Z i n o w i e w, *Homo sovieticus*, Londyn 1984; E. Z a m i a t i n, *My*, Warszawa 1989; A. H u x l e y, *Nowy wspaniały świat*, Warszawa 2002; W. B u k o w s k i, *I powraca wiatr...*, Kraków 1999, s. 55–57. Jerzy Waszkiewicz dodaje do tej listy m.in. M. Bułhakowa, M. Zoszczenkę, J. Mackiewicza, I. Bunina. Е. В а ш к е в і ч, *„Homo Sovieticus" – феномен і архетып*, „Roczniki Humanistyczne" 2006–2007, z. 7, s. 8. Kolejni to: George Orwell (*Rok 1984...*; *Folwark zwierzęcy*, Kraków 1990), Czesław Miłosz (*Zniewolony umysł*, Kraków 1990), Włodzimierz Wojnarowicz (*Życie i niezwykłe przygody żołnierza Iwana Czonkina*, Chotomów 1990), Sergiusz Piasecki (*Zapiski oficera Armii Czerwonej (od 17 września 1939 r.)*, Warszawa 2000). Zgodnie z przyjętym podziałem do tej kategorii nie zalicza się Rubaszow, bohater książki A. K o e s t l e r a, *Ciemność w południe* (Warszawa 1990), który jest człowiekiem radzieckim.

[6] K. M a k o w i e c k a, *„Homo sovieticus" jako „homo ludens". O prozie Daniła Charmsa*, „Slavia Orientalis" 1992, nr 1, s. 25–31; R. P o s t e r, *From „Homo Russicus" to Homo Sovieticus and Back Again?*, „Forum for Modern Language Studies" 1998, nr 3, s. 214–224; M. H a n a s i e w i c z, *Być czy mieć, czyli dwa antropologiczne modele osobowościowe – homo sovieticus i homo russicus (A. Sołżenicyn, A. Zinowiew),* „Slavia Orientalis" 2001, nr 2, s. 183–199; A. R o g a c h e v s k i i, *Homo Sovieticus in the Library*, „Europe-Asia Studies" 2002, nr 6, s. 975–988; H. M i c h a l s k a, *„Homo sovieticus" w dramatach Václava Havla*, [w:] *Studia z historii literatury i kultury Słowian*, pod red. B. Czapik-Lityńskiej, Z. Damasza, Katowice 2000, s. 179–185; K. D u d a, *Antyutopia w literaturze rosyjskiej XX wieku*, Kraków 1995; L. S u c h a n e k, *Homo sovieticus. Świetlana przyszłość, gnijący Zachód. Pisarstwo Aleksandra Zinowiewa*, Kraków 1999; A. R a ź n y, *Literatura...*

[7] B. D u b i n, *Pietia przed szereg nie wybiega*, „Gazeta Wyborcza" 12–13 marca 2005; M. M a r o d y, *Antynomie zbiorowej podświadomości*, „Studia Socjologiczne" 1987, nr 2, s. 89–99; B. G a l a s, *op. cit.*, s. 76–78; H. Ś w i d a - Z i e m b a, *Mentalność postkomunistyczna*, „Kultura i Społeczeństwo" 1994, nr 1, s. 35–50; A. M i s z a l s k a, *op. cit.,* s. 69–88; T. B o g u c k a, *Polak*

kretnego typu człowieka masowego.[8] Znane są również różne, lepsze i gorsze, choć zazwyczaj bardzo lapidarne, definicje homo sovieticusa.[9] I wreszcie *last but not least*, kategoria, której nie można pominąć – refleksje naukowe czy eseistyczne na pograniczu nauki i publicystyki.[10]

Przyjęło się przypisywanie pojęcia – *homo sovieticus* – Aleksandrowi Zinowiewowi, którego książka pod tym tytułem ukazała się w 1970 r. Jednak sam twór teoretyczny jest nieco wcześniejszy i zdaniem Jerzego Waszkiewicza pochodzi jeszcze z okresu międzywojennego, z Niemiec[11], choć jego pionierskimi autorami byli w większości emigranci rosyjscy. Jeden z nich, Mikołaj Bierdiajew, twierdził, że rewolucja bolszewicka powołała do życia nowy typ antropologiczny zastępujący charakterystyczne cechy rosyjskie atrybutami, których w Rosji nigdy dotąd nie było. Jego reprezentanci są młodzi, energiczni, dzielni. Mogą być ideowcami, ale także przyczajonymi konformistami. Ich podstawową właściwością jest bezwzględność, a cele wynikają z żądzy władzy i siły. Tak jak teraz są komunistami, w przyszłości mogą obalić komunizm i stać się faszystami.[12] Wiele lat później Andriej Amalrik uważał, że to raczej typ człowieka politycznego znamienny dla okresów kry-

---

po komunizmie, Kraków 1997; J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2005; R. Boyes, P. Cywiński, *Sezon na Europę*, Warszawa 2003. Zupełnie nieprzydatny jest tu tekst Anny Raźny (*Homo sovieticus?...*, s. 38–43), którego autorka w zapale walki ideowej o godne miejsce tradycji i religii myli homo sovieticusa z nowym człowiekiem i umieszcza go w myśli rosyjskiej... drugiej połowy XIX wieku. Co więcej, A. Raźny autorytatywnie rozdziela, co wartością jest, a co należy do świata antywartości, gdzie leży prawda, a kto jej nigdy nie dosięgnie, co należy robić, by być dobrym, i kto jest zły, kto jest zniewolony, a kto dostąpi jedynie prawdziwej wolności; dzieli ludzi na sprzedajnych intelektualistów i artystów oraz antytetyczny do nich prześladowany i oszukiwany naród. A. Raźny pisze: „Znamiennym przykładem tej dezorientacji jest wpajanie społeczeństwu polskiemu przekonania, że w bagnie systemu komunistycznego byli wszyscy umoczeni [...]. Wszystkie próby zafałszowania obrazu społeczeństwa polskiego dają zwycięskim politykom i intelektualistom doraźnie wielorakie korzyści płynące z manipulowania prawdą. Dodatkowo stanowią jednak w ich działalności pewną fazę realizacji zadań narzuconych przez międzynarodowe gremia opiniotwórcze [...]". *Ibid.*, s. 39, 43. Prawdopodobnie to oburzenie wywołać mogły słowa J. Tischnera: „Czy można płynąć przez rzekę i nie zamoczyć się? Płynęliśmy wszyscy i każdy czuje się zamoczony. Jeden mniej, drugi więcej". J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 1992, s. 125. Na znacznie ciekawsze refleksje na temat homososa, z mniejszą dozą zaciętości ideologicznej, autorka zdobyła się w swej książce o Warłamie Szałamowie. A. Raźny, *Literatura...*

[8] J. Goćkowski, *„Homo sovieticus" – człowiek demokracji masowej*, „Colloquia Communia" 2002, nr 2, s. 81–99.

[9] Hasło *homo sovieticus*, w: T. Klimowicz, *Przewodnik po współczesnej literaturze rosyjskiej i jej okolicach (1917–1996)*, Wrocław 1996, s. 78–79; *Polityka – ustrój – idee. Leksykon politologiczny*, pod red. M. Chmaja, W. Sokoła, Lublin 1999, s. 114–115 (Antoni Mieczkowski); *Leksykon politologii wraz z Aneksem o reformie samorządowej, wyborach do sejmu, prezydenckich oraz gabinetach rządowych*, pod red. A. Antoszewskiego, R. Herbuta, Wrocław 2003, s. 130–131 (Kazimierz Dziubka).

[10] M. Heller, *op. cit.*; J. Lutyński, *op. cit.*, s. 174–218; J. Tischner, *Etyka solidarności...*, s. 125–214; R. Bäcker, *Totalitaryzm. Geneza, istota, upadek*, Toruń 1992, s. 60–66; Е. Вашкевіч, *op. cit.*, s. 5–35; M. Albińska, *Karl August Wittfogel. Badacz tradycji władzy totalnej w dziejach cywilizacji*, Toruń 2006, s. 72–74.

[11] Е. Вашкевіч, *op. cit.*, s. 8. Por. R. Bäcker, *Totalitaryzm...*, s. 60.

[12] M. Bierdiajew, *Nowe średniowiecze*, Komorów 1997, s. 191–193. Por. T. Klimowicz, *op. cit.*, s. 78; L. Suchanek, *Człowiek radziecki i naród radziecki...*, [w:] *Współcześni Słowianie...*, s. 136. Bierdiajew twierdził, że ten nowy typ jest zagrożeniem nie tylko dla Rosji, ale i dla starych bolszewików, którzy mimo strachu przed nim musieli się z nim liczyć. M. Bierdiajew, *Nowe...*, s. 192–193.

zysów politycznych, charakteryzujący się brakiem autokrytycyzmu, nieumiejętnością ocen moralnych, przyjmowaniem ideologii za religię i kulturę w jednym, przy czym jego bezrefleksyjny stosunek do ideologii czynił z niego automat, a z samej ideologii dogmat.[13] Aleksander Zinowiew uważał, że opisywana figura jest co prawda bytem zideologizowanym, ale to zjawisko ogólnoludzkie, a homosotia może dotknąć każdego.[14] Odmienna szkoła przypisuje go wyłącznie do konkretnej ideologii komunistycznej.[15] W myśl trzeciej, Tischnerowskiej opcji, choć można homo sovieticusa nazwać produktem ideologii, to nie był wyznawcą ideologii komunistycznej ani żadnej innej, bowiem jakiekolwiek wartości były dlań wtórne wobec własnego bytu.[16] Kolejne pole sporów dotyczy kwestii łatwości, z jaką człowiek przyjął cechy homo sovieticusa, czy stało się to wyłącznie pod wpływem terroru, odgórnego wymuszania konformizmu, jak chciał tego np. Aleksander Sołżenicyn, czy może stworzenie *homososa* nie sprawiało trudności, bowiem jego cechy implikowała mentalność rosyjska oraz konotacje psychologiczne, w tym łatwość adaptacji, ku czemu zbliżał się A. Zinowiew.[17]

Jak wspomniano już wcześniej, człowiek radziecki ma dwie osobowości, publiczną i prywatną. Jak pisze L. Suchanek:

> Jedna na zasadzie mimikry dostosowana została do wymagającego stałej kontroli modelu życia oficjalnego – do przestrzeni rytualnej, druga była korzystaniem z pozorów wolności. Konieczność manewrowania między tymi dwiema sferami egzystencji prowadziła do stopniowej schizofrenizacji społeczeństwa.[18]

Dodatkową trudność sprawia jeszcze jedno, kolejne już rozróżnienie. Ma rację Adam Michnik, który w rozmowie z księdzem Józefem Tischnerem książce w *Między Panem a Plebanem*, przywołuje dwa gatunki homososa – serwilistyczny i fanatyczny.[19] Skupiając się jednak na radykalnych przykładach, nie zauważa, że równie dobrze oba typy mentalności mogły być skumulowane w jednej osobie, a każda z twarzy ujawniała swą odmienność jedynie pod wpływem konkretnych bodźców i okoliczności.

Homo sovieticus powstaje w świecie, który daleki jest jeszcze od ideału, tu styka się z wszelkimi jego wadami i problemami. Jego degeneracja jest wypadkową zderzenia się świata dotychczasowego, ludzkich determinant psychologiczno-biologicznych i aplikowanych metod w drodze ku urzeczywistnieniu projektu idealnego. Formuła homososa nie objęła wszystkich,

---

[13] L. Suchanek, *Człowiek radziecki i naród radziecki...*, [w:] *Współcześni Słowianie...*, s. 137.

[14] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 173, 182. Ksiądz Tischner odnalazł go nawet w Kościele katolickim. A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995, s. 621. Por. J. Tischner, *Etyka solidarności...*, s. 175–187.

[15] E. Вашкевіч, *op. cit.*, s. 7.

[16] J. Tischner, *Człowiek, jego dusza...*; P. Śpiewak, *op. cit.*, s. 101–102.

[17] A. Miszalska, *op. cit.*, s. 72.

[18] L. Suchanek, *Człowiek radziecki i naród radziecki...*, [w:] *Współcześni Słowianie...*, s. 139. Por. idem, *Człowiek w zaprogramowanym świecie. Antropologiczna wizja Aleksandra Zinowiewa*, [w:] *Wizja człowieka i świata w myśli rosyjskiej*, pod red. L. Suchanka, Kraków 1998, s. 159; J. Lutyński, *op. cit.*, s. 210–216.

[19] A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *op. cit.*, s. 620, 624. Por. *ibid.*, s. 589–595, 618–625.

nie dotknęła też różnych osób w tym samym wymiarze. Była skutkiem programu wdrażania cech nowego człowieka, ale też odpowiedzią na program, w tym na stosowane metody kreacji. Można ją uznać za strategię obronną, stan przystosowania do panujących warunków. Reżimy totalitarne pokazały, że

> [...] jednostronne podejście państwa do kwestii wzorów obywatelskości, polegające na permanentnym wymuszaniu określonych zachowań i postaw pod groźbą zastosowania środków represji, może stać się przyczyną głębokich deformacji psychoemocjonalnej, aksjologicznej i społecznej struktury wzorów obywatelskich. Postawione w sytuacji bezalternatywnej i bezkrytycznej recepcji narzucanych im układów i wzorów identyfikacji jednostki i grupy społeczne wykazywały jedynie powierzchowne w formie i pozbawione wewnętrznej motywacji sposoby myślenia i działania. Charakteryzujący je brak autentyzmu i dobrowolności prowadził do utwierdzenia się przekonania społecznego o fikcyjności konstytucyjnych gwarancji podmiotowości prawno-politycznej obywatela. Równie demoralizujące skutki w postawach prawnych i moralności obywatelskiej spowodowała polityka edukacji obywatelskiej i socjalizacji politycznej realizowanej przez instytucje reżimu totalitarnego. [...] Nastawienie reżimu na jednostronny odbiór społeczny zaprojektowanego przez siebie „ideału obywatela" szło w parze z koncentracją jego wysiłków na upowszechnieniu reaktywnych postaw prawnych i politycznych, których uaktywnienie następowało jedynie w formie wymuszonych odpowiedzi na nakazy i zakazy ośrodków decyzyjnych. Dokonujące się w ten sposób systematyczne niszczenie [...] atrybutów obywatelskości było wspierane przez politykę penalizacji wszelkiej samodzielnej inicjatywy obywatelskiej.[20]

W niesprzyjających warunkach, tzn. gdy homosos nie jest u władzy, czyli w większości przypadków, jego świadomość sprowadzona zostaje do biologicznego instynktu samozachowawczego.[21] Jest produktem selekcji negatywnej. Jednocześnie sytuacja wymusza na nim wyrobienie pewnych umiejętności, zaradności czy nawet cwaniactwa. Nie oznacza to, że takie cechy nie istniały wcześniej, ale w jego wypadku zyskiwały inną formę i niespotykane dotąd rozmiary. Jeszcze nikt tak powszechnie i nachalnie nie „załatwił" sobie przychylności władzy, nie uczył się zdobywania artykułów niedostępnych na rynku (w tym wypadku było to przedłużenie patologicznej sytuacji z okresu rewolucji bądź wojny), nie ulegał tak mocno obawom narażenia się władzy itd.

Homo sovieticus wierzy władzy, jest wobec niej bezkrytyczny i uległy. Kojarzy mu się ona wyłącznie z dobrem i pięknem. Słowo wypowiedziane przez władzę w magiczny sposób zyskuje moc sprawczą i ostateczną.[22] Homososa cechują: pełna dyspozycyjność i pokora wobec władzy, bezgraniczne podporządkowanie organizacji, najczęściej partyjnej, posiadającej wymiar hegemoniczny, ale także uległość wobec wszelkich innych instytucji biurokra-

---

[20] K. D z i u b k a, *Teoria demokratycznej obywatelskości – zarys problemu*, [w:] *Społeczeństwo obywatelskie*, pod red. W. Bokajły, K. Dziubki, Wrocław 2001, s. 93.

[21] „Między «nim» a «sobą samym», nie wspominając o innych ludziach, obrazach świata, rozwiera się radykalna przepaść. Nie będąc zdolny do nazwania i opisania siebie, zdany jest na samookreślenia podpowiadane jedynie przez instynkty i namiętności, które go prowadzą, rządzą nim, determinują go. Staje się w ten sposób człowiekiem głodu, potrzeby seksu, snu. Chce tylko zaspokoić te zgłodniałe stwory. Zostaje zredukowany do odczuwania bólu i chwil radości. Kończą się odczucia duchowe. Można nim kierować, władać nim, dając mu żyć, spać, jeść. Jest biologią, fizjologią sterowaną z zewnątrz, która do tego – powodowana strachem przed śmiercią, przed eksterminacją – nazywa świat wedle zalgebraizowanych reguł, wbrew wszelkim faktom". P. Ś p i e w a k, *op. cit.*, s. 14.

[22] Е. В а ш к е в і ч, *op. cit.*, s. 7; J. L u t y ń s k i, *op. cit.*, s. 201; R. B ä c k e r, *Totalitaryzm...*, s. 62.

tyczno-kanalizujących.[23] Brak krytycyzmu wobec autorytetów prowadzi do zaniku zdolności sprzeciwu, wyzbycia się chęci jakiegokolwiek oporu, do uznania podległości i rozbudowanej hierarchiczności. Jan Lutyński słusznie odwołuje się w tym wypadku do stwierdzeń J. Chałasińskiego dotyczących robotników folwarcznych z początku XX wieku, których charakteryzować miała: „świadomość społecznej wyższości pana i wyłącznej zależności egzystencji losu od woli pana".[24] Podobna tendencja widoczna jest również tutaj. Niektórzy dopatrują się w takim zachowaniu wręcz masochizmu.[25] Ubezwłasnowolniony homosos może być fanatykiem, ale i konformistą, może bezgranicznie ufać autorytetom, ewentualnie jedynie udawać taką postawę. Jednak nawet w pierwszym przypadku nie oznacza to, że autorytety są stałą, niezmienną funkcją jego przekonań. Podlegają one wymianie i dopasowaniu do nowych okoliczności. Zależą też od woli autorytetów wyższego rzędu. W kluczu odpowiedzialnym za ich dobór istotne miejsce zajęły takie kategorie, jak: siła, przyzwyczajenie i uległość wobec wzorów indoktrynacji. Bezrefleksyjne uleganie arbitralnemu zachowaniu państwa nie zabrania mu traktować instytucji państwowych jako wroga. Z drugiej strony jest całkowicie zdepolityzowany, i to jego świadomy wybór. Nawet jeśli wydaje mu się, że jest czynnym uczestnikiem życia politycznego, to jego możliwości decyzyjne czy, pisząc ogólniej, podmiotowość są w tym zakresie fikcją, z której nie zawsze nawet zdaje sobie sprawę. Nie znaczy to też, że jest wierny raz przyjętym ideałom i władzy. Niemożność zaspokojenia potrzeb rodzić może frustrację i żal do patrona. W niektórych przypadkach wycofanie w świat uległości i podporządkowania uzupełnia całkowity brak przywiązania, czego skutkiem są niechęć czy wręcz nienawiść w stosunku do systemu oraz możliwość zdrady w sytuacji jego znacznego osłabnięcia.[26]

To jednak tylko część jego osobowości. Drugi, dopełniający element wyznacza stosunek wobec innych ludzi. Trafnie scharakteryzował go Stanisław Ossowski, pisząc o postawie władczopoddańczej, polegającej na „traktowaniu siebie jako składnika hierarchicznego systemu uzależnień, kierowanego przez tych, którzy zajmują w nim pozycję najwyższą".[27] Relacje z innymi ludźmi wymagają pól odniesień innych niż w przypadku władzy. Mogłoby się wydawać, że homosos zawsze jest populistą i przynajmniej werbalnym egalitarystą. Jednak jego sprymityzowany egalitaryzm polega w tym wypadku głównie na żądaniu szybkiego, mechanicznego spłaszczania panujących różnic, postrzeganego jako urzeczywistnienie sprawiedliwości dziejowej.[28] W dodatku ma on tylko jedno pole roszczeniowe. Dążenia egalitarne zamierają, gdy w grę wchodzą interesy prywatne. Wtedy ujawnia się skrajny elitaryzm przejawiający się w postrzeganiu siebie i swojej grupy najbliższej jako wyjątku od reguł i jako elity, jedynej godnej tego miana. Ma się to dziać najczęściej z samej natury, tradycji, przynależności klasowej, jak w przy-

[23] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 172.

[24] Cyt. za: J. Lutyński, *op. cit.*, s. 196.

[25] D. Rancour-Laferriere, *op. cit.*, s. 8–9. Autor doszukuje się rosyjskiego „duchowego niewolnictwa" w całej kulturze i historii Rosji.

[26] Por. J. Tischner, *Etyka solidarności...*, s. 125.

[27] Tak komentuje słowa S. Ossowskiego J. Lutyński. Idem, *op. cit.*, s. 195.

[28] Por. E. Вашкевіч, *op. cit.*, s. 16.

padku robotników, czy zawodowej (robotnicy i np. „inżynierowie dusz"). W ten sposób uzupełnia potrzebę naruszonej godności własnej.[29] Ale nawet przekonanie o wyższości „ludu", proletariatu, ludzi pracy, własnego kolektywu nad wszystkimi innymi, szczególnie nad tymi którzy się od nich odróżniają wyglądem, wykształceniem, zamożnością, poglądami, ustępuje miejsca interesowi osobistemu. Wtedy do głosu dochodzi cecha, którą za Mirosławą Marody nazwać można: „zawistnym egalitaryzmem". Pisze ona:

> Postawa ta wspiera się na zasadzie równości społecznej, lecz pojmowanej jako punkt dojścia raczej niż wyjścia indywidualnych karier życiowych. Znajduje swój wyraz [...] w działaniach blokujących innym możliwość wyróżnienia się, niezależnie od tego, czy w grę wchodzi np. realizacja pomysłu wynalazczego, czy podział premii [...].[30]

Skłania to do donosicielstwa, które *homo sovieticus* postrzega jako zaletę, tłumacząc je sobie wartościami wyższymi. Aleksander Zinowiew dodaje do tego opisu, zauważone przez niego u homososa, zadowolenie z problemów innych ludzi[31], cechę całkowicie spontaniczną i niekłamaną.

Likwidacja świadomości więzi własnej osoby z innymi prowadzi do izolacji i wykorzenienia, zaniku relacji społecznych, braku poczucia wspólnoty z innymi oraz grupą.[32] Odcięty od rodziny, przyjaciół, stałych struktur społecznych, staje się samotny.[33] Usilnie poszukuje wtedy oparcia w innym kolektywie, partii, państwie, brygadzie pracowniczej, co zdaniem E. Fromma wynika z natury człowieka.[34] Według A. Zinowiewa, homosos jest uzależniony od kolektywu do tego stopnia, że nie potrafi bez niego żyć.[35] Odmienna perspektywa badawcza wskazuje na prywatyzację życia homososa. Wycofanie ze świata publicznego powoduje jego ucieczkę w życie osobiste i rodzinne. Rodzina i przyjaciele nie spełniają wtedy jednak funkcji socjalizacyjnej, łączącej ze światem zewnętrznym, ale odwrotnie, stają się instrumentem izolacji i ucieczki od niego. Zaczyna powstawać mur. Na szacunek zasługuje wtedy tylko członek wspólnoty własnej, reszta jest z natury podejrzana.

Opisy osobowości homososa zawsze są niezwykle ostre i jednoznaczne. Zarzuca się mu: cynizm, zawiść, niegodziwość, nieszczerość, mściwość, kłótliwość, złośliwość, spryt, uprzedzenia.[36] Roman Bäcker pisze o nim:

> Triumfująca bezczelność, kalumnie, złośliwości, cyniczna zemsta i sekciarska podejrzliwość oraz pogarda dla podwładnych mieszały się ze zniechęceniem, strachem przed represjami, bezsilną złością i nienawiścią, i lizusostwem oraz nieustannymi kłamstwami wobec zwierzchników.[37]

Własne zakłamanie homosos usprawiedliwia warunkami wyższej konieczności. Zresztą i tak nie posiada wzorca moralnego, więc, jak pisze A. Zino-

---

[29] Por. J. Tischner, *Etyka solidarności...*, s. 125, 128. Marody nazywa taką postawę „kolektywistycznym egoizmem". M. Marody, *Antynomie...*, s. 94.
[30] *Ibid.*, s. 93.
[31] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 44–45.
[32] E. Вашкевiч, *op. cit.*, s. 11.
[33] R. Bäcker, *Totalitaryzm...*, s. 60–61.
[34] E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo...*, s. 44–45.
[35] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 82, 182.
[36] E. Вашкевiч, *op. cit.*, s. 12, 14.
[37] R. Bäcker, *Totalitaryzm...*, s. 63.

wiew, nie jest ani moralny, ani niemoralny[38], posługuje się własnymi czy raczej skopiowanymi opiniami i dynamicznymi stereotypami. Brak mu szacunku dla własności zbiorowej uznawanej za niczyją, ale także odczuwa niechęć do osób posiadających więcej niż on sam, ponieważ, jego zdaniem, ich majątki pochodzić mogą wyłącznie z kradzieży. Stosunek do bogactwa innych jest jednoznacznie negatywny, choć nie determinuje to jego postawy, gdyby zaznał go osobiście. Powszechną i niemal nieskrywaną cechą homososa jest materializm, wręcz chciwość, skupienie się głównie na utrzymaniu lub polepszeniu własnej egzystencji.[39] Pomimo wyuczonej bezradności, w związku z chronicznymi brakami poszukuje sposobów na ich uzupełnienie, odwołując się nawet do czynów skrajnych. Nieobce są mu: korupcja, kradzieże, nadużycia, pokrętne interesy, kombinatorstwo. Jak pisał A. Zinowiew:

> Jakie dobra stały się tutaj przedmiotem walki? Najbardziej niezbędne i zwyczajne: jedzenie, mieszkanie, odzież, wypoczynek, rozrywka.[40]

Nie doskwiera mu natomiast słaby dostęp do informacji i dóbr kultury oraz ich niska jakość, nie znajdują się one bowiem w świecie jego potrzeb. Informacje zdobywa albo ze źródeł oficjalnych, albo z obiegu potocznego, z plotki i pogłoski, przy czym w zależności od stosunku do władzy, uznaje albo odrzuca ich wiarygodność *a priori*. Zawężenie perspektyw intelektualnych i wyobraźni prowadzi do braku ambicji, przyziemności marzeń, zadowolenia z małych rzeczy[41], redukcji własnych potrzeb do minimum. Jednak nie wydaje mu się, że możliwe będzie przeczekanie, ponieważ nie ma u niego nadziei na zmiany.

Homo sovieticus jest agregatem wszelkich wad, które jednak w odniesieniu do siebie uznaje albo za zalety, albo za konieczność. Na szczęście dla niego, dysponuje sprawnym mechanizmem obronnym: krótka pamięć pozwala mu odeprzeć ciągle powstające dysonanse. Ten typ człowieka zyskuje też cechę, którą można nazwać moralnością fundamentalno-relatywistyczną. Te obce, wydawałoby się wręcz sprzeczne, atrybuty funkcjonują tu w sposób interaktywnie dopełniający się, jeden nie może istnieć bez drugiego. Aspekt fundamentalistyczny nakierowany jest na przeciwników politycznych, w stosunku do których obowiązują kryteria wymagające najwyższych standardów moralnych. Wobec nich taki człowiek jest bezkompromisowy i wyniosły, czym podnosi w swych oczach własną wartość. Innym zamierzonym skutkiem takiego postępowania jest dowiedzenie, że wróg nie spełnia standardów, co czyni go, co najmniej, godnym potępienia. Druga część tego układu, relatywizm moralny wynikający z braku autokrytycyzmu, dotyczy po-

---

[38] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 173; R. Bäcker, *Totalitaryzm...*, s. 62–63.

[39] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 182; J. Tischner, *Etyka solidarności...*, s. 165; L. Suchanek, *Człowiek radziecki i naród radziecki...*, [w:] *Współcześni Słowianie...*, s. 138.

[40] Cyt. za: L. Suchanek, *Człowiek...*, [w:] *Wizja człowieka...*, s. 154. Jerzy Waszkiewicz ma na ten temat odmienne zdanie. Uważa on homososa za przeciwnika własności prywatnej. Е. Вашкевіч, *op. cit.*, s. 16. Można się z tym zgodzić, ale tylko pod warunkiem że chodzi tu tylko o wielką własność prywatną. Z kolei Tischner uznaje brak własności prywatnej za jeden z instrumentów niezbędnych dla powołania homososa do istnienia. J. Tischner, *Człowiek, jego dusza...*

stawy własnej i najbliższego otoczenia, przyjaciół, rodziny, kolektywu, u których usprawiedliwiane są wszystkie występki czy nawet zbrodnie. Funkcję alibi spełniać może: wyższa konieczność, wyższe wartości, przypadek, przymus dostosowania się do metod wroga. Ten mechanizm znany jest psychologii, choć może nie w tak radykalnej mutacji. W wersji najprostszej daje się go skrócić do tzw. moralności Kalego.

Pomimo różnic w wielu aspektach, wszyscy zajmujący się tą problematyką zgodni są, że *homo sovieticus* jest istotą interesowną, wręcz egoistą.[42] Czuje się lepszy od innych.[43] Jest też karierowiczem. Szybko dostrzega zależności między posłuszeństwem a nagrodą, dlatego zawsze wybiera konformizm. W każdym ze swych typów i wcieleń oczekuje paternalizmu, którego obligatoryjnym następstwem dla systemu jest powstanie relacji klientyzmu, czekanie na interwencjonizm państwa, odbierany jako łaska, a poniekąd i obowiązek rządzących. Jego zachowanie określane jest czasem w literaturze mianem wyuczonego żebractwa.[44] *Homo sovieticus* bardzo szybko potrafi zaadaptować się do istniejącej sytuacji[45], zniwelować własne potrzeby, zmienić przyzwyczajenia, głosić obce sobie do niedawna opinie.[46] Stanisław Ossowski idzie jeszcze dalej, formułując postawę „nieugiętego konformisty", który musi być stale przygotowany na zmieniające się stanowiska władzy.[47] Dzięki temu, że nie posiada zakorzenionych poglądów, udało mu się stłumić jakiekolwiek odruchy indywidualności.[48] Zdaniem Zinowiewa, miejsce poglądów zajmują u niego stereotypy postępowania, ponieważ uważa, że:

> Poglądy są oznaką intelektualnego niedorozwoju. Kompensują jedynie niezdolność do szybkiego i trafnego zrozumienia danego zjawiska w konkretnej sytuacji. Są apriorycznymi wskazówkami, jak postępować w konkretnej sytuacji bez zrozumienia jej konkretu. Człowiek posiadający przekonania jest sztywny, dogmatyczny, nudny i z reguły głupi.[49]

---

[41] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 176; J. Lutyński, *op. cit.*, s. 207; R. Bäcker, *Totalitaryzm...*, s. 62.

[42] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 51; Е. Вашкевiч, *op. cit.*, s. 10–11. Nawet jeśli udziela pomocy, to wyłącznie w przekonaniu, że kiedyś może mu się to przydać.

[43] A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, cz. 2, Warszawa 1998, s. 148.

[44] J. Tischner, *Człowiek, jego dusza...*; Е. Вашкевiч, *op. cit.*, s. 17.

[45] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 57, 173; R. Bäcker, *Totalitaryzm...*, s. 62; Е. Вашкевiч, *op. cit.*, s. 8. Por. J. Lutyński, *op. cit.*, s. 201–202.

[46] Por. H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychosocjologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998, s. 74.

[47] J. Lutyński, *op. cit.*, s. 200. Por. S. Ossowski, *Z zagadnień...*, s. 158–159. Widać to świetnie w *Roku 1984* G. Orwella, gdzie poddani nawet nie zauważają cyklicznych zmian sojuszników i wrogów. L. Kołakowski tak pisał o pamięci w totalitaryzmie: „Ludzie pamiętają to tylko, czego ich dziś pamiętać nauczono, a zawartość ich pamięci zmienia się z dnia na dzień, jeśli zachodzi potrzeba. Wierzą naprawdę, że coś, co się wydarzyło przedwczoraj i co wczoraj przechowywali w pamięci, nie wydarzyło się wcale i że zamiast tego wydarzyło się coś zupełnie innego. W końcu przestają być ludzkimi istotami. [...] Ludzie, których pamięć – osobista lub zbiorowa – została znacjonalizowana, stała się własnością państwa, plastyczna całkiem i całkiem dająca się nadzorować, są w pełni zdani na łaskę swoich władców; pozbawiono ich tożsamości; są bezsilni i niezdolni do kwestionowania czegokolwiek, w co im się karze wierzyć. Nigdy się nie zbuntują, nigdy nie będą myśleć, nigdy nic nie stworzą". L. Kołakowski, *Totalitaryzm i zalety kłamstwa*, „Aneks" 1984, nr 36, s. 102.

[48] B. Skarga, *Po wyzwoleniu... 1944–1956*, Poznań 1990, s. 216.

[49] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 23.

Jednocześnie, gdy mamy do czynienia z typem fanatyka, dogmatyzm staje się integralną cechą, podstawą jego spojrzenia na świat, „najgłębszą potrzebą", by świat zrozumieć, zachowując pozory jego stałości i jasności.[50]

Wspomniany już system ciągłego deficytu dóbr konsumpcyjnych, sytuacji konfliktu i walki o zaspokojenie podstawowych potrzeb własnych i swoich najbliższych wytwarza nienawiść i postawę agresywno-egoistyczną[51], gdzie agresja obierała dwa kierunki: potencjalny, choć niezagrożony, ponieważ niedostępny, czyli – państwo-władza, jako czynnik odpowiedzialny za niedobory[52], oraz wskutek słabości w starciu z nimi – agresję wobec innych ludzi, na których bezkarnie można wyładować swoje frustracje. Brutalność homososa widoczna jest szczególnie wobec osób uznanych za słabsze czy podległe.[53] Dba on o własne przywileje, bez względu na koszty innych. Lucjan Suchanek pisze:

> Jednostka stara się zająć jak najlepszą pozycję, a gdy ją posiada, dąży do jej utrzymania za wszelką cenę. Gdy natomiast jest ona niewysoka, pragnie ją poprawić, robiąc to kosztem innych jednostek.[54]

W *Przepastnych wyżynach* Aleksandra Zinowiewa czytamy:

> [...] mniej dawać, więcej brać, mniej ryzyka, więcej korzyści, mniej odpowiedzialności, więcej honorów, mniej uzależnienia od innych, więcej zależności innych od nas itd.[55],

czyli ponownie do głosu dochodzi roszczeniowość.

Homo sovieticus akceptuje swoją poddańczą pozycję. Lansowane przekonanie o fatalizmie i determinizmie prowadzi do uprzedmiotowienia człowieka, od którego nic nie zależy, co z kolei wiedzie do utraty szacunku do siebie, ale również stałego obwiniania innych. *Homo sovieticus* nie „żyje", ale znajduje się w ciągłym stanie zawieszenia, oczekiwania wywołanego niepewnością[56] ze względu na brak bezpieczeństwa prawnego[57], zagrożenia doty-

---

[50] I. Zemstov, *op. cit.*, s. 105. Por. E. Nęcka, *O umysłowości dogmatycznej*, „Problemy" 1984, nr 10, s. 20–24, 33.

[51] E. Tarkowska, J. Tarkowski, *„Amoralny familizm", czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych*, [w:] J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki*, t. 1, *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, Warszawa 1994, s. 272. H. Świda-Ziemba pisała: „Rzeczywistość jawi się jako pogmatwana, obca i niezrozumiała. Brak jest również kulturowych «wartości», które byłyby integrującymi ideami przewodnimi. Związany z tą sytuacją lęk i dyssatysfakcja dnia codziennego rodzi stan agresji [...]". H. Świda-Ziemba, *Mentalność postkomunistyczna...*, s. 45.

[52] Por. Z. Bauman, *Wieloznaczność...*, s. 310.

[53] J. Goćkowski, *op. cit.*, s. 85; E. Вашкевіч, *op. cit.*, s. 13–14; J. Lutyński, *op. cit.*, s. 204; J. Bratkiewicz, *op. cit.*, s. 153; I. Zemstov, *op. cit.*, s. 105.

[54] L. Suchanek, *Człowiek...*, [w:] *Wizja człowieka...*, s. 152. Tekst, po pewnych przeróbkach, został zamieszczony także w książce: L. Suchanek, *Homo sovieticus...*, s. 133–156. Por. także: J. Lutyński, *op. cit.*, s. 202; J. Goćkowski, *op. cit.*, s. 85.

[55] Cyt. za: L. Suchanek, *Człowiek...*, [w:] *Wizja człowieka...*, s. 151. Por. J. Goćkowski, *op. cit.*, s. 85.

[56] Jedynie Zinowiew uważał, że *homo sovieticus* jest pewny siebie. A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 11.

[57] Już w 1979 r. pisał o tym w stosunku do społeczeństwa komunistycznego Z. Bauman. Por. E. Tarkowska, J. Tarkowski, *op. cit.*, [w:] J. Tarkowski, *Socjologia świata...*, t. 1, s. 276–277.

cącego życia codziennego: podwyżek, wymiany pieniędzy, ale i aresztowania czy wojny. Brak poczucia pewności, nieprzewidywalność jutra prowadzą do tymczasowości życia, nieplanowania przyszłości, decyzji podejmowanych na krótki okres, szukania doraźnych dróg ucieczki. Czasami staje się nią alkohol, innym razem chuligaństwo czy nienawiść. Ustalony, niemal niezmienny podział ról odbiera możliwość samorealizacji. Jednocześnie generuje przeświadczenie o pełnej kontroli, której nie można uniknąć, co jedynie pogłębia uległość. Świadomość bezradności – czy, jak pisze H. Arendt, własnej zbędności[58] – małości, poczucie zależności, braku kontroli nad rzeczywistością, wpływu na swoje życie czyni z takiego człowieka jednostkę wyłącznie reaktywną.[59] Jednocześnie kształtuje to wygodne poczucie wyrzeczenia się odpowiedzialności na rzecz decydentów. Dlatego ktoś taki unika podejmowania decyzji i własnej inicjatywy.[60] Strach i niepewność jutra sprzyjają wymianie wolności wyboru na bezpieczeństwo socjalne i osobiste, co zresztą nie jest sprzeczne z naturą.[61] Poczucie własnej woli i pragnienia wolności z czasem zanika. W rozmowie ze znajomą Rosjanką Isaiah Berlin usłyszał:

Jesteśmy społeczeństwem rządzonym naukowo [...] a skoro nie ma miejsca na swobodne myślenie w fizyce – człowiek kwestionujący prawa ruchu jest wszak ignorantem lub wariatem

---

[58] H. A r e n d t, *op. cit.*, t. 1, s. 490.

[59] E. T a r k o w s k a, J. T a r k o w s k i, *op. cit.*, [w:] J. T a r k o w s k i, *Socjologia świata...*, t. 1, s. 275; M. K. S t a s i a k, *Pomiędzy dziedzictwem „Solidarności" a homo sovieticus*, [w:] *Między homo sovieticus a tradycją „Solidarności"*, pod red. A. W a r c h a ł a, Łódź 2004, s. 9.

[60] A. Z i n o w i e w, *Homo sovieticus...*, s. 33; J. L u t y ń s k i, *op. cit.*, s. 202; J. T i s c h n e r, *Etyka solidarności...*, s. 178; Е. В а ш к е в i ч, *op. cit.*, s. 8. Psychologowie piszą o zrzekaniu się odpowiedzialności: „Życie często wydaje się nam ponad nasze siły. Przejście od stosunkowo bezpiecznej zależności dziecka do wolności i odpowiedzialności jest ryzykowne i niebezpieczne. Życie wymaga aktywności i spontaniczności; prób i błędów; spania i budzenia się; konkurencji i współpracy; przystosowania i reorientacji. Życie to wiele związków, z których każdy ma tysiąc implikacji i komplikacji. Życie odbiera nam marzenie o bezpieczeństwie i codziennie wymaga od nas okazywania słabości i siły wobec innych, zarówno wrogów, jak i przyjaciół". Cyt. za: D. W i n n, *op. cit.*, s. 128. Por. *ibid.*, s. 130.

[61] Por. E. F r o m m, *Zdrowe społeczeństwo...*, s. 52–54. Isaiah Berlin pisał: „Niezależnie od wszystkich uproszczeń i błędów, to Hobbes, a nie Locke, miał rację w ujęciu podstawowej kwestii: ludziom potrzebne było nade wszystko bezpieczeństwo, nie zaś szczęście, wolność czy sprawiedliwość. [...] Trudno się dziwić, że pozbawieni jednych kajdan, zaraz zaczynali [ludzie – przyp. M.M] się rozglądać za innymi, czy też sami przystępowali do ich wykuwania. Dlatego mądry prawodawca rewolucyjny nie będzie zabiegał o uwolnienie ludzi od struktury, bez której czują się zagubieni i zrozpaczeni, natomiast postara się zbudować własną strukturę odpowiadającą potrzebom nowej epoki, które wyznacza przyroda i technika. Wartość tej struktury zależeć będzie od bezgranicznej wiary, z jaką winny zostać zaaprobowane podstawowe jej elementy, gdy tej bowiem zabraknie, wtedy i całość nie będzie w stanie zachować i w ryzach istot zbłąkanych, potencjalnie anarchicznych i niebezpiecznych dla samych siebie. Strukturą ową jest system instytucji politycznych, społecznych, ekonomicznych i religijnych, owych «mitów» dogmatów, ideałów, kategorii myślowych i językowych, sposobów odczuwania, skal wartości, «społecznie aprobowanych» postaw i zwyczajów odzwierciedlających «racjonalizacje», «sublimacje» i symboliczne reprezentacje (co Marks nazywa nadbudową), dzięki któremu to systemowi ludzie funkcjonują w sposób zorganizowany, unikają chaosu i wypełniają funkcje hobbsowskiego państwa. [...] Nie można pozwolić na nic, co w najmniejszym choćby stopniu może osłabić owo poczucie stabilności i bezpieczeństwa, którego dostarczać ma struktura. Tylko w ten sposób może twórca nowego wolnego społeczeństwa sprawować kontrolę nad tym, co zagraża marnotrawstwem ludzkiej energii czy spowolnieniem biegu kieratu [...]". I. B e r l i n, *Cztery eseje...*, s. 82–83. Pogląd taki jest dość powszechny, por. E. F r o m m, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2001.

– to jak my, marksiści, którzy odkryliśmy prawa rządzące historią i społeczeństwem, moglibyśmy się zgodzić na swobodę myślenia w tych dziedzinach? Wolność prowadząca do błędu nie jest wolnością.[62]

Słowa te, choć oficjalne, bo wygłoszone w miejscu, gdzie wiadomo było, że rozmówcy są podsłuchiwani, nie obejmują całej złożoności problemu wolności. System negował coś, co jest zmorą wielu ludzi – konkurencyjność, konieczność wykazywania się, uczestniczenia w wyścigu do sukcesu. Komunizm uwalniał od tej presji.[63] Dlatego, odpowiadając na zapotrzebowanie, zyskiwał względną akceptację.

Trudności dnia codziennego, ciągła niepewność i ryzyko kształtują w homososie odporność psychiczną, jedną z niewielu pozytywnych, z naszego punktu widzenia, jego cech. Tyle że rodzą również przyzwyczajenie do trudnych warunków[64], prowadzące do ich biernej akceptacji.

Homo sovieticus jest przeciwnikiem wszelkiego pluralizmu. Odrzuca treści niezgodne z jego wyobrażeniami. Wszystko, co jest odmienne od zadekretowanego sposobu myślenia, uważa za bezwartościowe, a nawet staje się to w jego odczuciu antywartością. Dzieli świat na dwa obozy: swój i obcy, co prowadzi do polaryzacji wartości, zjawisk, ocen.[65] Czuje się osaczony, dlatego zamyka się w twierdzy, co wymusza na nim wyrobienie w sobie charakteru obronno-atakującego.[66] Akceptuje rzeczywistość, a nawet jeśli nie jest z niej zadowolony, to wyuczona bierność i strach nie pozwalają mu myśleć o zmianie. Nacisk powoduje oficjalne przyjęcie systemu i przynajmniej zewnętrzne pogodzenie się z jego regułami. Brak wpływów zewnętrznych: idei, produktów, wzorów postaw, upewnia go o niezmienności sytuacji, w której się znajduje. Nie zdaje sobie sprawy z istnienia alternatywy. Nie znając innego świata i odmiennych zachowań, nie jest w stanie z niczym skonfrontować własnych obserwacji. Inny świat to dla niego jedynie jednoznacznie negatywna, nienaturalna odmienność, która może co najwyżej śmieszyć i dziwić, a jeszcze częściej budzi wrogość. Stąd w przypadku mieszkańca Związku Radzieckiego jego pogarda do Zachodu i jego rozwiązań politycznych, kulturowych czy społecznych.[67] Wytworzony „ład oswojony", wyuczony brak zainteresowania światem zewnętrznym z czasem wywołują przystosowanie będące ucieczką od zmian. Do perfekcji ma doprowadzone myślenie stereotypami. Radykalne, szybkie, wymuszone procesy modernizacyjne, na które nie był przygotowany, prowadzą go do wycofania się w głąb własnej mentalności, petryfikacji rasizmu, nacjonalizmu, konserwatyzmu. Z chorobliwej podejrzliwości, będącej strategią przystosowawczą, oraz ze względu na brak własnej tożsamości kiełkują: resentymenty wobec innych, niechęć do ob-

---

[62] I. Berlin, *Spotkania z rosyjskimi pisarzami w 1945 i 1956 roku*, [w:] idem, *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, Warszawa 1991, s. 289.

[63] Por. F. A. Hayek, *Droga do zniewolenia*, Kraków 2003.

[64] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 54.

[65] Por. J. Lutyński, *op. cit.*, s. 36–44.

[66] M. Heller, *op. cit.*, s. 112; E. Вашкевіч, *op. cit.*, s. 13.

[67] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 11; J. Bratkiewicz, *op. cit.*, s. 150–151. Możliwa jest też inna interpretacja. Nieumiejętność życia poza systemem opresyjno-nakazowym, w świecie otwartych wyborów i własnych decyzji, podświadomie skłania go do ucieczki od opcji, której nie zna i której się obawia.

cych, nietolerancja wobec ich poglądów. Powstaje figura wroga, którego można obarczyć odpowiedzialnością za nieszczęścia, niepowodzenia i niezgodność z przewidywaniami i pragnieniami. Bezkrytyczność sprzyja odrzucaniu jakiejkolwiek głębszej refleksji. Homosos szuka jedynie potwierdzeń wyznawanych tez.[68] Dlatego też jest niezdolny do nowatorstwa. Niski poziom wykształcenia nie pozwala mu nadrobić zaległości ani wyzbyć się uprzedzeń. Zresztą samo zdobywanie wiedzy to bezmyślne zapamiętywanie często niezrozumiałych formuł, które nie wydają mu się ani potrzebne, ani wartościowe w świecie wyznawanego przezeń kultu przeciętności. Brak świadomości, że znajduje się pod stałym wpływem propagandy, utrwala w nim przekonanie o autonomiczności własnych opinii i postaw. Nawet jeśli ma jakieś przemyślenia, to są one skrzętnie ukrywane. Brak możliwości ujawnienia swych cech prowadzi go do anomii. Pojęcia tego jako pierwszy użył Emil Durkheim w 1897 r. Anomia jest stanem sprzeczności bądź zaniku norm i więzi społecznych, prowadzącym człowieka do izolacji, demoralizacji, poczucia zagubienia i samotności.[69] Zyskując podwójną świadomość, człowiek traci z czasem orientację, która z rzeczywistości: realna czy propagandowa, jest kłamstwem.[70]

Nigdy nie odwołuje się do wartości tradycyjnych. Gardzi wartościami ponadczasowymi, ponieważ nie przynoszą natychmiastowych korzyści. Brak pewności, stałych wyznaczników, na których można się oprzeć, wywołuje u niego nieufność.[71] Homosos nie ma świadomości historycznej, nie identyfikuje się z przeszłością, a teraźniejszość to jedynie wstęp do równie nijakiej przyszłości. Historia jest dla niego nieważna i nieciekawa, a odwołania do niej drażnią go.[72] Ale równie dobrze może utworzyć z przeszłości instrument walki. Wtedy podchodzi do niej z całkowitym cynizmem i szuka w niej wyłącznie dowodów potwierdzających jego tezy. Nie zmienia to faktu, że nadal jej nie rozumie, rozumieć nie potrafi czy nawet nie chce.

Opisywany człowiek nie jest zdolny do jakichkolwiek wyższych uczuć.[73] Nie wierzy w byty abstrakcyjne czy transcendentne.[74] Jednocześnie ciągle posiłkuje się myśleniem magicznym, co zbliża go ku metafizyce i dlatego od czasu do czasu w jego umyśle pojawia się chwilowa wiara w cud, np. dotyczący wspaniałej przyszłości. Następnie bardzo szybko powraca brak nadziei, co jest jeszcze bardziej przygnębiające i frustrujące. Za idealne wytłumaczenie świata wystarczy mu spiskowa wizja dziejów. Nakłanianie go do wiary w spiski nie jest trudne, ponieważ myślenie spiskowe jest popularną formą racjonalizacji rzeczywistości.[75]

---

[68] I. Zemstov, *op. cit.*, s. 105.

[69] Por. E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo...*, s. 157, 219; R. Bäcker, *Totalitaryzm...*, s. 64–65.

[70] E. Вашкевіч, *op. cit.*, s. 14–15.

[71] W tym świecie nawet prawda jest dynamiczna i zmienna. Por. A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 57.

[72] E. Вашкевіч, *op. cit.*, s. 25; H. Świda-Ziemba, *Mentalność postkomunistyczna...*, s. 46; I. Zemstov, *op. cit.*, s. 105.

[73] A. Zinowiew, *Homo sovieticus...*, s. 176.

[74] E. Вашкевіч, *op. cit.*, s. 7–8; J. Tischner, *Etyka solidarności...*, s. 165.

[75] „Masy nie chcą dostrzec, że rzeczywistość jest naznaczona przypadkowością. Mają skłonność do wszelkich ideologii, ponieważ tłumaczą one fakty jako przejawy istniejących praw oraz

Zupełnie czymś innym niż relacje interpersonalne jest uczestnictwo w życiu zbiorowym. Jak przypominają psychologowie, każdy jego rodzaj podporządkowuje, reguluje status przebywania w kolektywie, ustala hierarchię i zasady podległości. Integracja wiąże się z zanikiem poczucia odrębności. Społeczeństwo zintegrowane wokół oficjalnego systemu wartości, polityki partii i wyznaczonych celów „stanowi dość amorficzną, słabo zróżnicowaną masę, która skoncentrowana jest wokół władzy, stanowiącej coś w rodzaju «rdzenia», centralnego ośrodka takiej zbiorowości”.[76]

> Symbole są skuteczne tylko wtedy – przypomina B. Baczko – gdy opierają się na wspólnocie wyobraźni. Kiedy jej nie staje, język i wyobrażenia, coraz bardziej zużyte i coraz zimniejsze, znikają stopniowo z życia zbiorowego lub też zaczynają pełnić funkcję czysto dekoracyjną.[77]

Z czasem jednak stają się normą. Człowiek zaczyna rozumieć, że jedynie uczestnictwo w grze daje mu możliwość poprawy swego losu. Stały, niekontrolowany wzrost ilości świąt i rytuałów prowadzi do zmęczenia nimi i rutynizacji zachowań, a przymus uczestnictwa w uroczystościach, pracach społecznych, wyborach, masówkach – do zniechęcenia albo wręcz ukrytej wrogości. Dostrzegalna jest ostentacyjna teatralizacja, legitymizująca oczywistą dla wszystkich fikcję. To odstrasza od działania publicznego, wyklucza spontaniczność.[78] Homosos uczy się, że wszystko jest grą pozorów: wybory, treści medialne, sukcesy gospodarcze, nawet interakcja władza–społeczeństwo. Współuczestnictwo w spektaklach krytyki i samokrytyki, procesach pokazowych, wiecach poparcia i potępienia, rytuałach i świętach, czyli stała partycypacja, bycie pod presją tworzą kołowrót powtarzalności, prowadzą do automatyzmu zachowań, w które nie wierzy. Jak pisze H. Świda-Ziemba:

> [...] formy komunikacji w komunizmie wyrabiają nawyk traktowania „rzeczywistości słownej” jako bytu (nie tylko niezależnego od rzeczywistości faktów, do których ta pierwsza nie przylega, ale równocześnie jako bytu zastępczego wobec tej rzeczywistości).[79]

Powoduje to usilne wyszukiwanie najmniejszych luk, by uciec od wyuczonych standardów w pasywność. Zdaniem Zinowiewa, ludzie w komunistycznym społeczeństwie grają role w „spektaklach życiowych”, pomiędzy którymi „bywają normalnymi ludźmi”.[80] W odniesieniu do pewnych sytuacji pi-

---

wykluczają zbiegi okoliczności, wyjaśniając wszystko wszechmocą i wszechobecnością wymyślonych przez siebie czynników rzekomo kryjących się za każdym przypadkowym zdarzeniem. Totalitarna propaganda kwitnie dzięki tej ucieczce od rzeczywistości w świat fikcji, od przypadkowości do spójności. [...] masy prześladuje pragnienie ucieczki od rzeczywistości, gdyż nigdzie nie mając swego miejsca, nie potrafią już znosić przypadkowości i niezrozumiałości losu, który jest ich udziałem, [...] ta tęsknota za fikcją wiąże się ze skłonnościami ludzkiego umysłu, który spójność stawia ponad zbiegiem okoliczności. Ucieczka mas od rzeczywistości jest wyrokiem wydanym na świat, w którym są zmuszone żyć, a w którym nie mogą istnieć, ponieważ rządzi nimi zbieg okoliczności, istoty ludzkie zaś mają nieustanną potrzebę przekształcania chaotycznych i przypadkowych warunków we względnie trwale układy będące ich dziełem”. H. Arendt, *op. cit.*, t. 1, s. 398.

[76] E. Kostowska, *Idea równości...*, s. 178–179.

[77] B. Baczko, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994, s. 62.

[78] Por. H. Arendt, *op. cit.*, t. 1, s. 487–488.

[79] H. Świda-Ziemba, *Mentalność postkomunistyczna...*, s. 39.

[80] L. Suchanek, *Człowiek radziecki i naród radziecki...*, [w:] *Współcześni Słowianie...*, s. 139.

sarz ma zapewne rację. Jednak trudno założyć, żeby sytuacja ciągłej anomii, walki, stresu nie wpływała na homososa i stany „bycia normalnymi ludźmi", nie degenerując go moralnie, intelektualnie, cywilizacyjnie. Tym bardziej że w takie zachowanie wpisuje się lekceważące albo instrumentalne podejście do prawa.[81] Archetypiczny homosos nie jest też jednostką martyrologiczną. Zdaniem A. Zinowiewa niepotrzebne są tu nawet działania organów bezpieczeństwa, ponieważ zinterioryzowany zasób postaw samoczynnie reguluje jego zachowanie.[82] Problemu nie stanowi nawet fakt, że znakomita ich część nie pokrywa się z oficjalnymi oczekiwaniami, bowiem system jest na tyle dysfunkcjonalny, że nie ma możliwości egzekwowania swych nakazów w pełni.[83] Najdobitniej jest to widoczne w kompletnej destrukcji etosu pracy. Gwarancja zatrudnienia, przymus pracy, niskie zarobki, fatalne warunki pracy, powszechne kombinatorstwo i marnotrawstwo wywołują u niego pogardę dla jakiegokolwiek wysiłku, niesumienność, lenistwo i nawyk niezdyscyplinowania.[84] Destrukcja inicjatywy jednostkowej wtrąca go w bierność i automatyzm zrutynizowanych, bezmyślnie powtarzalnych czynności.[85]

Przedstawiony archetyp jest bardzo mocno zbliżony do kolejnego, po modelu „bierno-produktywno-antyindywidualistycznym", wymiaru mentalności, jaki odkryto w polskim społeczeństwie lat 80.:

> Wymiar ten określić można mianem mentalności „obronno-zachowawczo-roszczeniowej". Na wymiar ten składa się tendencja do unikania zbędnego wysiłku oraz do szukania ułatwień i dodatkowych przywilejów w pracy. Połączona jest ona z silną orientacją roszczeniową zarówno w stosunku do państwa, jak i w stosunku do rodziców. Składa się nań również taki model ukształtowania charakteru dziecka, aby potrafiło ono walczyć o swoje interesy i bronić się przed zewnętrznymi niebezpieczeństwami – niebezpieczeństwami stwarzanymi przez nieprzyjazną rzeczywistość i z natury złych, egoistycznych ludzi. Jednocześnie dziecko winno trzymać się sprawdzonych sposobów postępowania, unikać ryzyka (powinno się natomiast zadowolić tym, co ma). Mentalność ta zakłada pesymistyczny obraz świata, odrzucając jednocześnie indywidualną podmiotowość. Ten wymiar mentalności, podobnie jak poprzedni, jest także produktem funkcjonowania systemu. Sposób organizacji gospodarki i dominujący typ własności, wykluczając indywidualne posiadanie (rodzące inicjatywę i tendencję do oszczędzania i inwestowania), skłaniają przede wszystkim do zabiegów o ochronę poziomu konsumpcji, a także do akceptacji swoistego kontraktu społecznego z socjalistycznym państwem; kontraktu, który polega na tym, że państwo zobowiązane jest do zapewnienia minimalnych świadczeń socjalnych, bez względu na poziom wykonywanej pracy. Ten typ mentalności to jednak niechciany, niezamierzony i w efekcie niefunkcjonalny produkt systemu. Człowieka o takiej mentalności można by nazwać „rzeczywistym, choć niechcianym człowiekiem socjalizmu". Charakteryzuje go także postawa, którą J. Tischner nazywa postawą „złodziejsko-żebraczą", reprezentowaną przez grupy, które chętnie okradają słabszych, a żebrzą u mocniejszych [...]. Mentalność ta nie oznacza odrzucenia systemu, nie jest też tendencją do aktywnego działania na rzecz jego rozwoju, jest raczej próbą specyficznego, indywidualnego przystosowania się do systemu, wykorzystania tak jego luk i niedoskonałości, jak i stwarzanych przezeń ułatwień.[86]

---

[81] E. Mokrzycki, *Between Reform and Revolution. Eastern Europe Two Years after the Fall of Communism*, [w:] *From a One-Party State to Democracy. Transition in Eastern Europe*, pod red. J. Frentzel-Zagórskiej, Poznań 1993, s. 161.

[82] L. Suchanek, *Człowiek radziecki i naród radziecki...*, [w:] *Współcześni Słowianie...*, s. 139.

[83] Por. J. Lutyński, *op. cit.*, s. 189.

[84] E. Mokrzycki, *op. cit.*, [w:] *From a One-Party State...*, s. 161; M. Heller, *op. cit.*, s. 128.

[85] Por. R. Bäcker, *Totalitaryzm...*, s. 63.

[86] J. Koralewicz, M. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 137.

Na zakończenie należy wymienić zestaw instrumentów uznawanych za podstawowe przy tworzeniu homo sovieticusa. Są wśród nich: nakazy, zakazy, przymus, w tym fizyczny, bodźce pozytywne i negatywne, ideologia, monopol informacyjny.[87] Homosos odczuwa permanentny strach oraz skonkretyzowane lęki.[88] Paraliżujący strach niszczy aktywność i uczucia. Powoduje utratę zaufania na siebie samego, otoczenia i świata. Michał Heller, uznawany za klasyka tej tematyki, również wymienia wśród instrumentów: strach, ale także: pracę, korupcję, wychowanie, szkołę, rodzinę, mitologię, kulturę i język.[89] Inaczej do problemu instrumentarium podeszła Hanah Arendt, która pisała o zabiciu w człowieku osoby prawnej, następnie istoty moralnej i wreszcie indywidualności, by w ten sposób powołać do życia człowieka totalitarnego.[90] Nie wiedzieć czemu, bardzo rzadko wśród instrumentów wymienia się panujące w danym społeczeństwie wzory kulturowe, a jest to przecież jeden z ważniejszych czynników.

Wiele z cech typowych dla homo sovieticusa obecnych jest w różnych ideologiach, systemach i epokach, niektóre wynikają z psychicznej konstrukcji człowieka. Jednak nie jest to tylko kołtun, filister czy zwykły cwaniak, jak chcieliby niektórzy badacze. Trudno też zgodzić się z A. Zinowiewem, że homosos to gatunek. Formułę homososa należy rozpatrywać bardziej jako syndrom, specyficzne nagromadzenie cech adekwatnych dla pewnych warunków egzystencjalnych i ideowych, aniżeli całościowy produkt będący odmiennym typem osobowości. To raczej pewna tendencja charakterologiczno-behawioralna. Jak zresztą widać, dynamika sytuacji, bogactwo ludzkiej psychiki i relacji pomiędzy nią a światem zewnętrznym prowadzą do wykluczania się nawzajem niektórych cech i postaw w figurze homo sovieticusa.

Postulaty badawcze[91]

Zarysowany archetyp homo sovieticusa jest jedynie prologiem do znacznie szerszego bloku refleksji obejmujących efekty nacisku propagandowego i działań zmierzających do wdrożenia koncepcji nowego człowieka. Jednak możliwości opisania realnych skutków działania propagandy, czyli powstanie nowego człowieka czy też homo sovieticusa, są mocno ograniczone. Przyczyn tego stanu rzeczy wymienić można kilka. Sam okres trwania eksperymentu, zawężający się w zasadzie jedynie do lat 1946–1954, był zbyt krótki, żeby można było odnotować jakikolwiek trwały wpływ na zmianę ludzkiej kondycji behawioralno-psychicznej. Jak przypomina H. Świda-Ziemba, mentalność to struktura głęboko utrwalona, odporna na zmiany, będąca skut-

---

[87] J. Lutyński, *op. cit.*, s. 181.

[88] Psychologia rozróżnia ogólny strach i lęki przed konkretnymi zagrożeniami.

[89] M. Heller, *op. cit.*, s. 93–255. Wcześniej do takich samych wniosków doszli: E. Zamiatin (*My...*) i G. Orwell (*Rok 1984...*).

[90] H. Arendt, *op. cit.*, t. 1, s. 480–488.

[91] Rozdział niniejszy nie pretenduje do miana opisu stanu badań ani precyzyjnie opracowanego wstępu. Należy go odbierać jako próbę wskazania potencjalnych, ogólnych wektorów, na jakie warto zwrócić uwagę, rozpoczynając badania polskiego przypadku homo sovieticusa. Zawarte tu założenia nie przesądzają też jednoznacznie, czy można mówić o polskiej figurze homososa. Siłą rzeczy przytoczona tutaj literatura musi też być wybiórcza.

kiem wieloletnich doświadczeń, w dodatku zarówno uświadomiona, jak i nieuświadomiona.[92] W przypadku kilku omawianych lat nie ma mowy o trwałym zakorzenieniu się w świadomości nowych tendencji, orientacji poznawczych, systemów wartości, wzorów motywacji oraz wynikających z nich postaw i zachowań.[93] Wytworzenie nowej mentalności nie wchodzi więc w grę. Kolejna przyczyna trudności to brak badań sondażowych oraz ankietowych z tego okresu, czyli badań cząstkowych, na podstawie których można by wyciągnąć wnioski ogólne, oraz szerzej, brak bezpośrednich źródeł, które dostarczyłyby w miarę jasnych danych do interpretacji. Innym powodem są: różnice w poziomie akceptacji systemu występujące wśród poszczególnych osób i ich różna podatność na indoktrynację, co odbiera możliwość stworzenia jednego, spójnego modelu. Przeszkodą wydaje się także wewnętrzna struktura problemu komplikowana przez wieloaspektowość zachodzących na siebie płaszczyzn: różnic świadomości wynikających z odmiennych miejsc zamieszkania (wieś–miasto), wykształcenia, przynależności warstwowej, ze względu na zmiany wraz z upływającym czasem (inna była umysłowość w roku 1946, a inna w 1950 czy 1955). Dlatego badanie świadomości zbiorowej i jeszcze rzadsze próby podejmowane w kontekście jednostkowym – nie zajmowało jak dotąd zbyt wielu naukowców. Również tutaj można co najwyżej postawić pewne pytania badawcze będące punktem wyjścia do dalszych obserwacji.

Przyszłe prace studyjne winny iść, co najmniej, w czterech kierunkach. Nurt pierwszy mógłby zająć się analizą postawy zachowawczej, braku zgody na zmiany, czynnego i – powszechniejszego – biernego oporu oraz kultywowania odziedziczonych modeli psychologiczno-kulturowych, tradycji i przekonań. Ten aspekt jest już zresztą obecny w historiografii. Opór społeczny stał się tematem popularnym i mimo że najczęściej opisowi podlegają jego konkretne przypadki, to na ich podstawie można stworzyć szeroko zakrojony mechanizm obronny człowieka niepodlegającego albo podlegającego jedynie w słabym stopniu, indoktrynacji transformacyjnej. Można oczywiście, jak robi to wielu badaczy, przyjąć pewne wektory *a priori*, a wśród nich: patriotyzm, antykomunizm, religijność, wprost genetyczną potrzebę wolności oraz praw obywatelskich i demokratycznych, indywidualizm, tolerancję, uczynność itd. Gdyby uznać tę perspektywę, to społeczeństwo polskie ukazałoby się nam jako mocno zideologizowane, świadome, aktywne oraz wysoce kolektywne, jeśli chodziło o interes narodu, i bezprzykładnie indywidualistyczne, gdy poruszano kwestie wolności osobistej. Taki ogląd jest bardzo podobny w swej strukturze do wizji zawartej w sporej części propagandy komunistycznej, odwróceniu uległy tu jedynie wektory ideowe. Tyle tylko, że większość tych cech nigdy nie została poddana analizie badawczej i ich trwanie opiera się na zasadzie kopiowania prawd oczywistych, absolutnych, niepodlegających procedurze weryfikacji. Przyczyn tego stanu rzeczy wymienić można kilka. Wśród nich znajdują się: powielanie stereotypów wynikają-

[92] H. Świda-Ziemba, *Mentalność postkomunistyczna...*, s. 35. Por. M. Ziółkowski, *Mentalność Polaków w latach 1988–1989. Ciągłość i powolna zmiana*, „Studia Polityczne" 2000, nr 11, s. 75.

[93] A. Miszalska, *op. cit.*, s. 69.

cych z wielokrotnego powtarzania raz przyjętych tez, potwierdzanie własnych poglądów ideowo-aksjologicznych czy szerzej – światopoglądowych, braki warsztatowe, klasyczne podejście do historii jako głównie wydarzeń politycznych, ewentualnie gospodarczych i kulturalnych, brak metodologii paradygmatycznej dla tej tematyki, brak łatwych w interpretacji źródeł, czy nawet szerzej – brak jakichkolwiek danych empirycznych. W dodatku, o ileż mniej fascynujące wydaje się badanie problematyki rozwodów, psychologicznych aspektów uległości, cynizmu, chuligaństwa, stosunku do własności prywatnej niż zajmowanie się oporem społecznym lub też poszukiwanie w archiwach IPN teczki jakiejś znanej osoby. Oprócz oporu chyba najszerzej zajęto się sferą religijności Polaków. Wiele kwestii jest jednak nadal otwartych, np. świadome kultywowanie tradycji, relacje antykomunizm–religijność. Niewątpliwie specyficzne miejsce zajmie analiza mentalności ludzi walczących po wojnie w podziemiu niepodległościowym, która również czeka na zainteresowanie.

Kierunek drugi obejmuje poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, na ile optymalne cechy modelu nowego człowieka znajdowały akceptację w ówczesnej rzeczywistości. Tutaj należałoby zastanowić się nad tym, w jakich grupach społecznych tego typu zmiany pojawiały się, a które z nich były na nie immunizowane. Jednak dotarcie do tego, co udało się zaszczepić w latach 1944–1956, jest zadaniem trudnym, wymagającym wieloaspektowych, żmudnych badań.[94] Na razie znacznie więcej wiemy o instrumentach, przy pomocy których nowy człowiek miał powstać.[95] Często pisze się o niszczeniu więzi międzyludzkich, dawnych struktur instytucjonalnych, pamięci, terrorze, ale większość z tych tematów nie znalazła odzwierciedlenia w systematycznych badaniach.

Trzeci wektor badań mógłby dotyczyć realnych skutków odbiegających od propagowanych idei, ale również niebędących kontynuacją wzorów dotychczasowych, czyli polskiego przypadku homo sovieticusa. W tym wypadku chodzi raczej o przedstawienie konsekwencji, jakie ujawniły się dopiero w późniejszych latach. Tej problematyki dotyczą poniższe rozważania.

Wreszcie czwarty, ostatni, choćby ze względów chronologicznych, blok zagadnień skupić się winien na problematyce nowego człowieka po 1956 r. Jak wygląda koncepcja teoretyczna, jeśli taka w ogóle istniała, jakie zaszły w niej zmiany, czy pragmatyzm całkowicie zdominował dogmatyzm ideowy i czy cały okres lat 60., 70. i kolejnych można traktować w tym przedmiocie jako monolit? Tutaj zestaw pytań jest znacznie szerszy.

Wszystkie cztery aspekty wymagają ustalenia konkretnego punktu wyjścia. Centralnym kryterium modyfikacji winny być refleksje porównawcze dokonywane na dwóch płaszczyznach zmiany: wobec roku 1945, czyli punktu

---

[94] Por. J. Kuczyński, *Postawy światopoglądowe chłopów*, Warszawa 1961 (badania przeprowadzone w latach 1954–1957 w powiecie łowickim).

[95] By wymienić tylko kilka nowszych pozycji: K. Kosiński, *Kształtowanie mentalności młodego pokolenia w Polsce stalinowskiej*, „Więź" 1999, nr 4, s. 125–141; idem, *O nową mentalność...*; J. Kochanowicz, *op. cit.*; M. Brodala, *op. cit.*, [w:] M. Brodala, A. Lisiecka, T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 17–202; M. Zaremba, *Komunizm...*; P. Osęka, *Rytuały...* Do tego dodać można cały, bogaty zbiór książek o terrorze, zarówno fizycznym, jak i psychicznym oraz ujęcia z perspektywy opresji instytucjonalnej.

otwarcia, oraz wobec lat II Rzeczypospolitej.[96] Dopiero wnioski wypływające z takiej analizy dałyby nam wiarygodny materiał porównawczy będący podstawą do dalszych przemyśleń. Należy się zastanowić, jaki wpływ na człowieka miało to, co w dość barwny sposób zarysował W. Ozga:

> Musimy sobie zdawać sprawę, że psychika chłopa polskiego obciążona jest zacofaniem kulturalnym wsi przedwojennej, mętniactwem politycznym agraryzmu i ciemnotą endecko-klerykalną.[97]

Fakt, że ówczesny człowiek musiał ulec przemianie, nie budził większych sprzeciwów nikogo. I nie można tu ograniczać się jedynie do związku z marksistowskim bytem zmieniającym świadomość. Tworzenie się społeczeństwa masowego, industrialnego, to procesy powszechne, ogólnoświatowe i nowy ustrój nie determinował zmiany, a jedynie ją dopełniał. Innym czynnikiem był sam okres przedwojenny, kiedy to ani demokracja, ani wolność słowa, ani pluralizm polityczny nie były najmocniejszą stroną polskiej państwowości. Dlatego trzeba się zastanowić, które z negatywnych cech mentalności ludzkiej były kontynuacją, a które autonomicznym wkładem nowego systemu? Dalej, jaki wpływ na zmiany miała trauma pookupacyjna, ale także powojenna sytuacja, czyli terror, trudności materialne i szerzej, egzystencjalne, wreszcie pragnienie „chwili oddechu" po okupacji niemieckiej i przejściu Armii Czerwonej.[98] Dochodziły do tego przeobrażenia geograficzne oraz wymordowanie kilku milionów obywateli, w tym wymazanie istotnego dotąd zagadnienia mniejszości narodowych. Całe grupy społeczne zostały zniesione ze sceny życia społecznego bądź zmarginalizowane. Zaszły zmiany demograficzne związane z migracjami, co ułatwiało promowanie nowych wzorców wśród niezakorzenionych osób. Zmiana cech człowieka była tym łatwiejsza, że w trakcie wojny wiele wzorów, konwenansów, wartości albo zniknęło całkowicie, albo utrwaliło się w formie zdegenerowanej. Przemianie uległy zasady moralne, które w kataklizmie wojennym straciły na znaczeniu. Niczym nie została wypełniona luka wywołana poczuciem klęski mimo wygranej wojny, co doprowadziło do utraty zaufania do Zachodu, rządu emigracyjnego, aliantów, kultury zachodniej.

Dotychczasowe wnioski na temat homo sovieticusa w Polsce opierają się jedynie na obserwacjach poczynionych przez grupę naukowców będących pokoleniem świadków naocznych oraz na badaniach socjologicznych lat 70. i 80. Tak naprawdę zastanawiając się nad polskim przypadkiem homososa w latach stalinowskich, rozważamy jedynie kwestię powstającej atmosfery będącej dopiero wstępem ku przemianom mentalnym. Te ostatnie następują z czasem, w drugiej kolejności. Dlatego w poszukiwaniu przykładów bezpośrednich należałoby się skupić dopiero nad pokoleniem ZMP. Taka kon-

---

[96] Wiadomo jednak, że nie prowadzi się badań nad mentalnością społeczeństwa II Rzeczypospolitej, a poszczególne wątki są mocno rozproszone w literaturze. Bardzo ciekawe materiały są zawarte w czasopiśmie „Zdrowie Psychiczne" z pierwszego okresu istnienia, z lat 1946–1949 (dziękuję Krzysztofowi Kosińskiemu za zwrócenie mi na nie uwagi).

[97] W. Ozga, *Rola oświaty...*, s. 340 (niewiele lepsze zdanie W. Ozga miał o inteligencji, której wzorzec, jego zdaniem, również należało redefiniować).

[98] Por. A. Pawełczyńska, *O niektórych przyczynach chuligaństwa*, [w:] *Chuligaństwo. Studia*, pod red. J. Sawickiego, Warszawa 1956, s. 97–100.

statacja sugeruje, że podjęcie tematyki homo sovieticusa rodzącego się w Polsce lat 1944–1956 jest w dużej mierze refleksją teoretyczną. Z drugiej strony, może i nie da się mówić o składnikach mentalności, bowiem te nie mogły jeszcze odpowiednio głęboko się zakorzenić, natomiast dostrzegalne, powierzchowne, zewnętrzne sposoby zachowania zdają się potwierdzać pewne teoretyczne przypuszczenia, a z czasem, w latach 60. i kolejnych, stały się zinterioryzowanymi komponentami psychiki.[99] Niemniej jednak poszukiwania tej figury w ówczesnej Polsce to głównie tworzenie stanu idealnego, ponieważ większość ludzi nie recypowała wszystkich cech figury, a jedynie niektóre z nich.[100] Należałoby zastanowić się, w jaki sposób elementy składowe tego typu osobowości wkraczały w życie człowieka. Odrębną kwestią jest ich interioryzacja lub jedynie powierzchowne symptomy przemiany nawet w późniejszych latach. Głębokość lub też fikcyjność recepcji cech wpływa na ich trwałość. O pozorności kodowanych ról świadczą słowa W. Woroszylskiego pisane już 1956 r. do szuflady:

> Jeździliśmy na kongresy pokoju i festiwale młodzieży, zasiadaliśmy w prezydiach, wybierano nas do władz ZMP, ZLP, POP, PKOP itd., przemawialiśmy, ogłaszaliśmy „wypowiedzi na temat", udzielaliśmy porad literackich, a im dalej, tym bardziej jałowa i formalna stawała się ta całą krzątanina, tym mniej mieliśmy czasu i zapału do pisania, tym większe zadośćuczynienie wybujałej miłości własnej dawał wielki świat pozorów, w którym ugrzęźliśmy. Rosła pycha, żądza łatwej sławy i niezasłużonych przywilejów, malało zainteresowanie życiem „zwyczajnych" ludzi – uboższym, cichszym i... prawdziwszym od naszego.[101]

Widać tu przy okazji, jak bardzo powierzchowny był to model, jeśli już w 1956 r. „pryszczaci" otrząsnęli się ze swego kilkuletniego fanatyzmu i czasami przechodzili nawet na stronę przeciwną. W przypadku Polski napotykamy jeszcze jeden czynnik komplikujący rozważania. Dostępne egzemplifikacje nie wykazują się tak radykalnymi, a więc łatwiejszymi do odnalezienia i opisu, cechami, nie są tak wyraziste, jak miało to miejsce np. w Związku Radzieckim.[102] Stąd konieczność dużej umowności i raczej pewnego teoretyzowania, czego zresztą dowodzi dotychczasowa literatura przedmiotu. Dotąd głównie stykamy się z takimi oto opisami:

---

[99] Oprócz literatury wymienionej w rozdziale: *Archetyp homo sovieticus – zarys*, wspomnieć należy o książkach*: Co nam zostało z tych lat? Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, pod red. M. Marody, Londyn 1991 (tutaj obszerna bibliografia dotycząca tematu); *Studenci Warszawy. Studium długofalowych przemian postaw i wartości*, pod red. S. Nowaka, Warszawa 1991; W. Narojek, *Socjalistyczne „welfare state"*, Warszawa 1991; *Społeczeństwo polskie czasu kryzysu*, pod red. S. Nowaka, Warszawa 2004.

[100] Leszek Kołakowski pisał w odpowiedzi osobom negującym totalitaryzm: „większość pojęć, którymi posługujemy się przy opisie zjawisk społecznych na wielką skalę, nie ma doskonałych odpowiedników empirycznych. Społeczeństwo kapitalistyczne nigdy nie istniało w absolutnie czystym stanie, co nie przeszkadzało nam rozróżniać między gospodarką kapitalistyczną i przedkapitalistyczną, a rozróżnienie to jest bardzo użyteczne. Okoliczność, że nie istnieje nic takiego jak całkowita wolność, nie umniejsza w niczym trafności czy jasności rozróżnienia między despotyzmem a wolnością polityczną". L. Kołakowski, *Totalitaryzm...*, s. 97.

[101] W. Woroszylski, *Powrót...*, s. 16.

[102] Dlatego w oparciu o polskie źródła nigdy nie powstanie tak przejmująca praca jak książka Orlando Figesa, *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*, Warszawa 2007. Tragizm losów polskich miał nieco inny wymiar.

Sytuacja społeczna polegająca na kumulatywnym, potrójnym kryzysie: efektywności systemu, jego legitymizacji i jego tożsamości – to właśnie *sytuacja pełnej anomii*. Polega ona na tym, że dany system społeczny jednocześnie traci zdolności do zaspokajania podstawowych potrzeb swoich członków (co prowadzi do poczucia deprywacji), zatraca społeczną akceptację dotychczasowych reguł jego organizacji (co prowadzi do alienacji), tracą także aktualność cele i normy kulturowe dotychczas dominujące i obowiązujące (co prowadzi do dezintegracji poczucia tożsamości, do patologicznych form blokowania lub przedłużania kryzysu tożsamości).[103]

Nikt nie neguje tych socjologicznych ustaleń, jednak tę teorię trzeba ubrać w egzemplifikacje empiryczne. Jak łatwo się domyślić, nie dysponujemy jeszcze metodologią badawczą zdolną do udzielenia odpowiedzi na piętrzące się pytania i kolejne problemy. Potrzebne jest stworzenie paradygmatu nieobecnego dotąd w polskiej historiografii. Przyjrzeć się można tego typu badaniom w Europie Zachodniej oraz Stanach Zjednoczonych, szczególnie tym przeprowadzanym w kontekście Związku Radzieckiego. Na pewno należy posiłkować się instrumentami zaczerpniętymi z całego katalogu nauk społecznych: socjologii, psychologii (ogólnej, rozwojowej, społecznej, ekologicznej, klinicznej), antropologii kultury, statystyki, psychohistorii, językoznawstwa, w tym semantyki. Należy badać warunki przemian i to, do czego mogły one doprowadzić. Ale to zadanie dla analizy na znacznie szerszą skalę i kolejnej monografii, czy raczej całego ich zespołu.[104] Tutaj można się jedynie zastanowić nad potencjalnymi wektorami przyszłych opracowań.

---

[103] Z. Kwieciński, *Młodzież w sytuacji pogranicza*, [w:] *Przełom i wyzwanie. Pamiętnik VIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, Toruń, 19–22 września 1990*, do druku przygot. A. Sułek, W. Więcławski, Warszawa–Toruń 1991, s. 71. Równie ogólnikowe, ale wskazujące drogę poszukiwania są interpretacje psychologiczne J. Kozieleckiego, *Pan-Cogito w behawiorystycznej utopii*, „Odra" 1992, nr 2/3, s. 13–18, przedruk w: idem, *Koniec wieku nieodpowiedzialności*, Warszawa 1995, s. 218–231.

[104] Zajmując się tą tematyką, na pewno należy zwrócić uwagę na ustalenia dotyczące osobowości autorytarnej oraz jej konotacji z syndromem homo sovieticusa. Zasygnalizował to Jan Lutyński jeszcze w latach 80. XX w., jednak jak dotąd nikt nie podjął tej problematyki. J. Lutyński, *op. cit.*, s. 205. Osobowością autorytarną zajęto się już w latach 30. XX w. w Niemczech za sprawą Institut für Sozialforschung. Prawdopodobnie pierwszy był austriacki psychiatra i psychoanalityk Wilhelm Reich (*op. cit.*) (w Polsce ukazał się jedynie fragment jego książki: W. Reich, *Psychologia masowa faszyzmu*, [w:] *Faszyzmy europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych historyków*, wybór i oprac. J. W. Borejsza, Warszawa 1979; dostępne są jednak wydania anglojęzyczne). Następnie tematykę podjął Erich Fromm, a jego ustalenia znane są z pracy *Ucieczka...* (polska polemika z tą koncepcją patrz: J. Kozielecki, *O człowieku wielowymiarowym. Eseje psychologiczne*, Warszawa 1988, s. 185–203). Najbardziej znane badania na temat osobowości autorytarnej przeprowadzili już po II wojnie światowej również przedstawiciel szkoły frankfurckiej, uciekinier z hitlerowskich Niemiec, naukowiec amerykańskiej uczelni w Berkeley, T. W. Adorno, pod którego redakcją ukazała się obszerna (990 stron), klasyczna już praca: *The Authoritarian Personality*. T. W. Adorno, E. Frenkel-Brunswik, D. J. Levinson, R. N. Sanford, *The Authoritarian Personality*, New York 1950. Książka wywołała falę dyskusji i kolejnych badań. W skrócie syndrom autorytarny to: „cyniczne przekonania na temat świata i natury ludzkiej, zgeneralizowana wrogość do ludzi, nieufność, podejrzliwość, przeświadczenie, że świat jest pełen niebezpieczeństw, a ludzie źli, egoistyczni, wrodzy dla siebie; antyintracepcja, czyli niechęć do rozumienia siebie i innych, niechęć do wglądu we własną i cudzą psychikę jako czegoś, co jest ulotne, subiektywne, nieważne; przesądność, tendencja do ulegania stereotypom, wiara w siły mistyczne pozostające poza kontrolą człowieka; nadmierne zajmowanie się sprawami siły i władzy, wiara w siłę i lekceważenie, potępianie słabości; podporządkowanie, bezkrytyczny stosunek do wyidealizowanego autorytetu (z własnej grupy), bezkrytyczne uwielbianie rodziców i innych autorytetów; agresja, czyli tendencja do potępiania i ostrego karania osób odbiegających swym zachowaniem lub przekonaniami od norm akceptowanych przez jednostkę i grupę własną; łatwość i gotowość do ata-

Pytanie o efekt transformacji jest pytaniem o świadomość jednostkową i społeczną tamtego okresu. Pomimo swych wysiłków w tej sferze badawczej historiografia stoi na początku drogi. Nie znaczy to, że takich badań nie prowadzono w ogóle. Większość z nich dotyczy wybranych warstw społecznych. Wymienić tu można prace H. Świdy-Ziemby: *Człowiek wewnętrznie zniewolony* czy *Urwany lot*[105]; książki dotyczące plotki i pogłoski, mechanizmów zaangażowania lub innych wybranych problemów.[106] Nieco więcej wiemy też na temat życia codziennego. Tu wymienić trzeba np. prace D. Jarosza o społeczeństwie stalinowskim, rodzinie chłopskiej, strategiach przystosowania, wypoczynku, biedzie[107], oraz wysiłki innych badaczy.[108] Oczywiście, spojrzenie na życie codzienne jest dopiero prologiem do kolejnego etapu, jakim są refleksje nad stanem ludzkiej świadomości. Poznanie postaw to dopiero wstęp do obserwacji ocen, przekonań, opinii i poglądów. Jednak bez

---

kowania słabszych, podporządkowanych; wrogość w stosunku do słabszych prowadzi do uprzedzeń etnicznych; konwencjonalizm i konserwatyzm ekonomiczny, sztywne przywiązanie, przynajmniej w deklaracjach) do wartości klasy średniej, podatność na naciski zewnętrzne". K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005, s. 44. Zbieżność cech osobowości autorytarnej z archetypem homo sovieticusa jest zaskakująco duża, co nie znaczy, że są to figury synonimiczne. Na temat osobowości autorytarnej patrz: K. Korzeniowski, *Autorytaryzm i jego psychopolityczne konsekwencje*, [w:] *Podstawy psychologii politycznej*, pod red. K. Skarżyńskiej, Poznań 2002, s. 59–81; J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm. Analiza społeczeństwa polskiego końca lat siedemdziesiątych*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 121–182; J. Koralewicz, M. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 34–40; U. Jakubowska, *Ekstremizm polityczny. Studium psychologiczne*, Gdańsk 2005, s. 39–55; K. Skarżyńska, *op. cit.*, s. 42–58 (w każdej z prac znajduje się obszerna bibliografia tematu). Por. badania S. M. Lipseta, *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, Warszawa 1998, s. 102–138.

[105] H. Świda-Ziemba, *Człowiek...*; idem, *Urwany lot...*

[106] D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995. W przypadku pogłosek istotne są jednak zastrzeżenia, które wymienił T. Szarota, *Życie codzienne w Peerelu – propozycje badawcze*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 1995, t. 1, s. 210, 212. Przydatne będą także prace: D. Jarosz, *Trudności aprowizacyjne jako wyznacznik świadomości i zachowań robotników polskich (1945–1970)*, [w:] *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, pod red. G. Miernika, S. Piątkowskiego, Radom–Starachowice 2005, s. 109–133; idem, *Robotnicy '56–'57: czy rozczarowanie komunizmem?*, [w:] *Komunizm. Ideologia...*, s. 325–337; W. Jakubowski, *Chłopi polscy 1944–1948. Perspektywa psychohistoryczna*, Pułtusk–Warszawa 2000; M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001; H. Słabek, *op. cit.* (tam bogata literatura tematu).

[107] D. Jarosz, *Polska bieda 1944–1956 – trudności i możliwości badawcze*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2000, t. 60, s. 35–50; idem, *Rodzina chłopska w Polsce w okresie kolektywizacji 1948–1956: elementy ciągłości i zmiany*, [w:] *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 2, pod red. A. Żarnowskiej, Warszawa 1995, s. 57–66; idem, *Stalinizm polski...*, [w:] *Polacy wobec PRL...*, s. 57–74; idem, *Polacy a stalinizm...* (tu bogata literatura przedmiotu, także do badań nad mentalnością); idem, *„Masy pracujące..."*.

[108] M. Tymiński, *Na huśtawce nastrojów. Robotnicy Warszawy i działacze partyjni 1954–1957*, [w:] *Dla władzy. Obok władzy. Przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, Warszawa 2005, s. 17–27; G. Miernik, *Ofiary? Beneficjenci? Robotnicy wobec władzy stalinowskiej 1948–1956 (na przykładzie województwa kieleckiego)*, [w:] *Robotnicy przemysłowi...*, s. 7–41; B. Brzostek, *Wielkomiejska młodzież robotnicza lat pięćdziesiątych. Szkic do portretu*, [w:] *ibid.*, s. 51–68; *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, pod red. G. Miernika, S. Piątkowskiego, Radom–Starachowice 2006; „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" (*Życie codzienne w Polsce 1945–1955*), t. 5, 2001; B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002; R. Tomkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna 1944–1956*, Olsztyn 2003.

poznania szerokiego spektrum codzienności badania nad mentalnością są niemożliwe.[109]

Jak widać, poszukiwanie homososa nie będzie przypominało konwencji znanej z opisów historii życia codziennego ani tym bardziej zwyczajnej historii zdarzeniowej, którą dałoby się sprowadzić, jak powiedział Robin G. Collingwood, do metody kleju i nożyczek. Generalnie skupić się trzeba na skomplikowanych badaniach tożsamości i głębokich struktur mentalności. Pewnego aparatu teoretycznego i wniosków dostarczają nam przytaczane już w rozdziale o archetypie badania socjologiczne z lat 70. i 80. Można potraktować jej jako materiał wyjściowy i porównawczy. Należałoby jedynie poszukać ich egzemplifikacji oraz przyczyn w historii powojennego dziesięciolecia. Nie oznacza to pisania pod z góry przyjętą tezę, ale raczej poszukiwanie dowodów na potwierdzenie bądź odrzucenie socjologicznych ustaleń. Przydatne może się okazać też wyciąganie wniosków na podstawie porównania wydarzeń i ich następstw z potencjalnymi skutkami, jakie podobne stany mogły wywołać w psychice ludzkiej, np. strach i bieda prowadzące do konformizmu, terror do uległości bądź oporu itd. Trzeba by stworzyć zestaw zachowań, które różniły się od wzorów wcześniejszych i które dałoby się jednoznacznie zaliczyć do skutków nowego ustroju oraz nowej wersji socjalizacji. Wydaje się, że taki model może istnieć wyłącznie na podstawie dostępnych konkretnych wzorów osobowych albo ankiet socjologicznych powstających po roku 1956.

Należałoby rozpocząć od dość trudnej kwestii, mianowicie, czy władzy totalitarnej chodziło o zmianę człowieka, czy tylko o wymuszenie pewnych zachowań. Dotąd w tej materii padają jedynie aprioryczne stwierdzenia potwierdzające pierwszą opcję. Na jej poparcie nie przedstawia się jednak żadnych dowodów. Przeczytać możemy np.:

> Rzeczywisty sens totalitaryzacji społeczeństwa nie polega na ukształtowaniu za pomocą propagandy oraz represji osobowości skłonnych ślepo słuchać oficjalnych autorytetów [...], ale – na narzuceniu ludziom dążącym do osiągnięcia osobistej pomyślności reguł gry organizacyjnej w strukturach państwowych. Chodzi tu o sens negatywny, który wprawdzie nie sprzyja wytworzeniu „jedności moralno-politycznej" państwa-społeczeństwa, ale za to dostarcza pragmatycznej legitymizacji strukturom państwowym za pomocą powszechnych zachowań się społecznych ludzi.[110]

Można by uzupełnić tę wypowiedź konstatacją, że brak przymusu ślepego posłuszeństwa nie wynikał z założeń, ale z braku możliwości osiągnięcia takiego stanu. Te stwierdzenia wymagają jednak wzmocnienia konkretnymi przykładami w oparciu o źródła z epoki.

Analizę należałoby zacząć, choć jest to sprawa umowna, od rozważenia wpływu zmian struktury klasowej i zawodowej po wojnie.[111] Trzeba by na nowo podjąć badania nad migracjami oraz masowym awansem społecznym,

---

[109] Por. T. Szarota, *Życie codzienne w Peerelu...*, s. 207–215.

[110] W. Narojek, *Perspektywy pluralizmu w upaństwowionym społeczeństwie. Ocena sytuacji na podstawie polskich kryzysów*, Londyn 1986, s. 86.

[111] Por. *Studia nad rozwojem klasy robotniczej*, cz. 1–2, Łódź 1961–1962 (w części 1 dodatkowo stan badań nad klasą robotniczą w latach 1900–1939); A. Sarapata, *Studia nad uwarstwieniem i ruchliwością społeczną w Polsce*, Warszawa 1965.

tym razem zwracając większą uwagę na problem, na ile zmiany mentalnościowe były wywołane konfrontacją odmiennych stylów życia: miejskiego i wiejskiego, a w jakim stopniu innymi czynnikami.[112] W tym kontekście nie można zapomnieć o migracjach wschód–zachód, zagospodarowywaniu tzw. ziem odzyskanych, konsekwencjach wynikających ze zderzenia z tamtejszą kulturą autochtoniczną. Wiele mówi się o izolacji, wykorzenieniu i anomii. Warto dotychczasowe wnioski zebrać w jedną całość zgodną z aparatem przynależnym historiografii. Na jej pole trzeba przenieść konkluzje z badań psychologicznych, jak również dokonać deskrypcji przypadków jednostkowych. Jedną z metod badawczych sięgających do psychologii jest tzw. studium przypadku życia indywidualnej osoby. Nie jest to metoda w żaden sposób reprezentatywna, ale dzięki niej można potwierdzić, czy sfalsyfikować przyjęte założenia wynikające ze stworzonego archetypu homososa.[113] Można się też przyjrzeć skutkom myślenia grupowego oraz mechanizmom tworzenia się grupy. Tutaj niewątpliwie sięgnąć trzeba m.in. do rozważań Aleksandra Hertza na temat drużyny wodza i Petera Loewenberga o nazistowskiej młodej kohorcie.[114]

Należy rozpatrzyć stosunek obywateli do państwa, poszczególnych szczebli władzy, w tym partii rządzącej, organizacji, związków zawodowych.[115] Warto zająć się stopniem aktywności, uczestnictwa w życiu politycznym, kulturalnym, społecznym. Wiadomo ogólnie, co kierowało ludźmi wstępującymi do PPR/PZPR czy ZMP[116], brakuje tylko podsumowania wykorzystującego, w miarę możliwości, statystyki. Kolejna faza winna objąć dociekania na temat autorytetów różnego szczebla: liderów lokalnych, autorytetów wywodzących się spoza systemu rządzącego, przywódców partyjnych, samego Józefa Stalina.[117]

Wywołuje to od razu kolejną ważną kwestię, stopień konformizmu i postrzegania indywidualizmu. Jak je badać, kogo dotyczyły w większym, a kogo w mniejszym zakresie? Czy obejmowały wszystkie dziedziny życia, a może sprowadzały się tylko do niektórych? Na pewno należałoby się przyjrzeć

---

[112] Por. M. Jarosińska, *Adaptacja młodzieży wiejskiej do klasy robotniczej*, Wrocław 1964; T. Aleksander, *Awans oświatowy młodzieży wiejskiej 1945–1970 na przykładzie Sądecczyzny*, Warszawa 1972.

[113] W. M. Runyan, *Historia życia a psychobiografia. Badania teorii i metody*, Warszawa 1992; M. Dymkowski, *Wprowadzenie do psychologii historii*, Gdańsk 2003, s. 117–119. Szerzej na temat psychohistorii T. Pawelec, *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii*, Katowice 2004.

[114] A. Hertz, *Szkice o totalitaryzmie*, Warszawa 1994, s. 153–266; P. Loewenberg, *Psychohistoryczne początki nazistowskiej młodej kohorty*, [w:] *Psyche i Klio. Historia w oczach psychohistoryków*, wybór, wstęp T. Pawelec, Lublin 2002, s. 227–270.

[115] H. Białkówna, I. Majchrzakowa, R. Tulli, *Postawy robotników Fabryki Samochodów Osobowych wobec organizacji społecznych różnego typu*, [w:] *Z badań klasy robotniczej i inteligencji*, Łódź 1958, s. 109–127; M. Hirszowicz, W. Morawski, *Z badań nad społecznym uczestnictwem w organizacji przemysłowej*, Warszawa 1967.

[116] Por. M. Jarosińska, H. Najduchowska, *Młodzież robotnicza wobec Związku Młodzieży Polskiej w okresie kryzysu*, [w:] *Z badań klasy robotniczej...*, s. 129–160.

[117] Por. A. Wat, *Mój wiek...*, cz. 2, s. 20. W przypadku Stalina dobrym materiałem wyjściowym będzie jego biografia autorstwa R. Kupieckiego, choć skupia się ona głównie na warstwie propagandowej, natomiast tutaj należy przejść do recepcji treści. R. Kupiecki, *„Natchnienie milionów". Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1993.

sztucznemu entuzjazmowi[118] oraz jego związkom ze światopoglądem, pochodzeniem, wiekiem. Dzisiaj już wiemy, że radość z odbudowy kraju nie miała takich konotacji, jak przedstawiała to propaganda oraz historiografia do lat 90. ubiegłego wieku. Ale raczej nie wynikało to też ze świadomego, antyustrojowego podejścia.

Niewątpliwym problemem będzie badanie skali uległości i podporządkowania. Wiktor Woroszylski pisał:

> Dziś ogarnia zdumienie, jak wiele szkodliwych nonsensów pozwoliliśmy sobie wmówić. Pozwoliliśmy wmówić sobie, że poczucie pokoleniowej wspólnoty jest rzeczą zdrożną. Pozwoliliśmy wmówić sobie, że […] ideał […] socjalistycznej poezji stanowi układne, spokojne zdanie, unikające zbyt emocjonalnej inwersji i pokorne tradycyjnym, dziewiętnastowiecznym rytmom. Pozwoliliśmy wmówić sobie, że nawiązanie do tradycji – to właśnie owe rytmy i rymy, a nie miłość i gniew, szlachetność i niezależność. Pozwoliliśmy wmówić sobie, że są nazwiska, których nie wolno wymieniać, i że to wcale nie jest fałszowanie historii, tylko jej rewolucyjna perspektywa, że są inne nazwiska, które stale należy wymieniać, i że to wcale nie jest dworactwo, tylko ideowość. Pozwoliliśmy wmówić sobie, że nasze natchnienie może podlegać, w związku z rocznicą bądź jubileuszem, mobilizacji w trybie administracyjnym.[119]

Wynurzenia W. Woroszylskiego zyskują szczególnie koloryt na tle obserwacji innej strony tej samej gry społecznej. Maria Dąbrowska zapisała pod datą 20 kwietnia 1950 r.:

> Proletariat jest zahukany, stoicki, smutny, pogrąża się stopniowo w biedę, której nawet u nas już nie znał. Proletariat nie ma nawet na tyle woli i swobody, aby mógł ruszać palcem w podartym bucie. Ma tylko swobodę uchwalania wniosków politycznych i retorycznych albo wiernopoddańczych deklaracji w stosunku do Rosji, sprawy pokoju, Chin czy Wietnamu. To jest opium dla ludu. Robotnicy są zupełnie bezsilni i bezradni, gdy idzie o ich byt ekonomiczny. Jakże mogą mieć entuzjazm do ustroju, który ich zepchnął do rzędu niewolników odrabiających państwowszyznę, głosząc jednocześnie, że są władcami kraju.[120]

Mamy tu do czynienia z dwoma różnymi podejściami, aktywnym i pasywnym, które z czasem stworzyły jeden układ tej samej osobowości, budując tę samą postać homososa.

Poziom uległości da się wnioskować również ze stopnia zaufania do treści oficjalnych. Dotychczasowe stwierdzenia o całkowitym braku wiarygodności w społeczeństwie traktowanym *in gremio* (oprócz wąskiego marginesu karierowiczów wywodzących się głównie z kręgów intelektualnych) są tyle ogólnikowe, co infantylne.

O stanie podległości dużo mówią częste wówczas odwołania do krytyki i samokrytyki. Stale narzekano na niedostateczny stopień ich dojrzałości. Wiadomo, że poniosły one fiasko jako metoda oficjalnej kontroli pozytywnej. Jednak sprawdziły się, wytwarzając stan zagrożenia. Propagowane w prasie przykłady samokrytyki miały nieoczekiwany, wydawałoby się, charakter. Nie były wynikiem przemyśleń samodzielnych, ale zawsze implikacją czy raczej powtórzeniem zarzutów stawianych przez krytykujących. Mariusz Zawodniak porównał samokrytykę do echolalii, zaburzeń psychiatrycznych „auto-

[118] Por. A. Pawełczyńska, *O niektórych przyczynach...*, [w:] *Chuligaństwo...*, s. 113–114.

[119] W. Woroszylski, *Powrót...*, s. 15. Por. W. Narojek, *Socjalistyczne „welfare state"...*, s. 69.

matyzmu nakazowego", polegających na bezrefleksyjnym powtarzaniu przez chorego słów rozmówcy. Lansowana krytyka nie zawierała możliwości dyskusji, repliki krytykowanego. Jedyną dopuszczalną odpowiedzią była samokrytyka powtarzająca jej tezy.[121] Samokrytyka nie wypełniała w ten sposób swojej najważniejszej roli, mianowicie uświadomienia sobie własnych błędów i próby refleksji nad nimi, ale stanowiła kunktatorskie wypełnienie oczekiwań rządzących. Zamierał dialog, którego miejsce zajmowało tylko powtarzanie komunikatu nadanego wcześniej przez decydentów. Zadania człowieka zostały sprowadzone jedynie do roli wysłuchania, potwierdzenia, ogłoszenia i zaakceptowania usłyszanej treści.[122] Jakakolwiek dyskusja, polemika, nie mówiąc już o braku zgodny, nie były przewidziane. Podobnie spontaniczność w poglądach i wyrażanych treściach. W dodatku ostrze krytyki wymierzone było wyłącznie wobec urzędników niższego szczebla, spraw lokalnych, błędów jednostek na niskich stanowiskach. Wszystko co znajdowało się wyżej, otrzymywało stygmat świętości i nietykalności. Pewien obraz tego, jak wyglądało złożenie samokrytyki, oddaje J. Putrament w powieści *Małowierni*. Pokazany tam seans nienawiści, upodlenia, samooskarżeń nie różnił się zapewne wiele od tysięcy innych wielogodzinnych seansów tego typu odbywających się wówczas w całym kraju. Jerzy Putrament znał je dobrze także z własnego doświadczenia.[123] Częstotliwość krytyki i samokrytyki oraz wezwań do ich stosowania budziły mechanizm rytualizacji, a przez to automatycznego zrutynizowania zachowań. Jednak z perspektywy budowy stanu podległości nikt ich jeszcze nie badał.

Przy pomocy metodologii zaczerpniętej z psychologii należałoby przyjrzeć się roli gróźb, problemowi strachu i lęków, wpływom sytuacji zagrożenia na osobowość jednostkową i zachowanie zbiorowe. Wymienić można przyczyny lęku: poczynania władzy, spodziewana wojna, odczuwana bieda, ograniczenie wolności religijnych. Ale jak zbadać jego poziom, czy raczej poziomy, bowiem nie wszystkich dotyczył on w tym samym stopniu i czasie. Surowość kary zapewnia przestrzeganie dyscypliny, a nie, jak chcieli tego rządzący, osiągnięcie zakładanego typu świadomości.[124] Niosło to ze sobą konieczność utrzymywania permanentnego strachu i przymusu. Na ile jednak taka aktywność była zabiegiem świadomym i celowym, a w jakiej mierze wypadkową użytych metod? Co wreszcie z przystosowaniem do stanów lękowych? Ta tematyka nadal jest polem otwartym.

Oddzielnym działem są badania stosunków interpersonalnych, relacji człowieka do człowieka, do sąsiada, kolegi z pracy, zespołu, klasy, narodu,

---

[120] M. D ą b r o w s k a, *Dzienniki powojenne...*, t. 2, s. 53–54.

[121] M. Z a w o d n i a k, *Literatura...*, s. 30, 34. Por. *ibid.*, s. 27, 35, 44; J. P y s z n y, *op. cit.*, s. 32.

[122] Do takich wniosków w wymiarze literatury pięknej dochodzi też M. Z a w o d n i a k, *Literatura...*, s. 35.

[123] J. P u t r a m e n t, *Małowierni*, Warszawa 1967, s. 150–167. Por. to, co pisał ten sam autor w innym miejscu. Ceremoniał samokrytyki był ważnym elementem obyczajowości owej epoki. „Było w nim coś z publicznej spowiedzi wczesnego chrześcijaństwa i coś z freudowskiej psychoanalizy, i coś z egzorcyzmów średniowiecza. [...] W okresie błędów i wypaczeń samokrytyki wymagano bardzo często i co sprytniejsi zdążyli już sobie wyrobić taką czy inną paradę". J. P u t r a m e n t, *Pół wieku. Literaci*, Warszawa 1971, s. 259–260.

[124] I. Z e m s t o v, *op. cit.*, s. 102.

społeczeństwa.[125] Wiadomo, że zostały one naruszone. Trzeba by jednak przyjrzeć się przyczynom pozaideologicznym tego stanu rzeczy. Ważnym czynnikiem jest wyjaśnienie poziomu panującego egalitaryzmu i elitaryzmu. Istotne jest tu odnalezienie potencjalnych sprzężeń uzależniających te postawy od pochodzenia, wieku, wykształcenia, wysokości płac, kwalifikacji.[126] Jak miały się do tego wzorce płynące z oficjalnej propagandy?

Należałoby się zastanowić, jakimi metodami badać upadek etosu pracy. Lekceważący stosunek do pracy jest faktem: częste zmiany miejsca pracy w poszukiwaniu lepszych warunków, spadek wydajności, demobilizacja aktywności, pogarda dla przykładających się do pracy. Podejmowane próby przymusu pracy czy nawet militaryzacji niektórych dziedzin na niewiele się zdały. Wiadomo, że system przodowników pracy rozbijał solidarność robotników, kreował konflikty. Maria Dąbrowska pisze w grudniu 1948 r.:

> Przodownicy pracy są znienawidzeni przez masy pracujące, tworzą kastę uprzywilejowanych lizusów i pieszczochów rządu, a cała akcja obniża niesłychanie jakość produkcji. Wprawdzie podżeganie do pracy leniwych Polaków jest konieczne, ale należałoby zagrzewać do współzawodnictwa całe zespoły fabryczne i to do współzawodnictwa nieoddzielającego ilości od jakości.[127]

Cechy ujawnione w spostrzeżeniach pisarki trudno uznać za produkt systemu. Ten co najwyżej utrzymał je i wzmocnił.

Należałoby rozpocząć badania nad problematyką rodziny, małżeństwa i przyczyn rozwodów.[128] Jaki wpływ miało poczucie niestabilności życia?[129] Co z jego prywatyzacją? Czy znane z lat 80. podejście do życia publicznego można przenieść już na okres stalinowski? Nawet jeśli tak, to proces taki miał zupełnie inne przyczyny i formy oraz nieco inaczej przebiegał.

Niezwykle zawiłą badawczo materią będzie refleksja nad cechami charakterologicznymi, które tworzyłyby kategorię domniemanego homososa. Podstawowa trudność wynika z tego, że są one w gruncie rzeczy niewymierne,

---

[125] Por. J. Turowski, E. Kubejko, *Hotel robotniczy jako środowisko społeczne*, „Przegląd Socjologiczny" 1959, nr 1, s. 106–136; A. Matejko, *Praca i koleżeństwo. Zagadnienia socjologii pracy*, Warszawa 1963. Nie wszystkie teksty, nawet te pisane po roku 1988, wytrzymują próbę czasu. Por. A. Pawełczyńska, *Więzi społeczne w strukturach zła*, „Ethos" 1990, nr 1–2, s. 229–246.

[126] Por. A. Malewski, *O nowy kształt nauk społecznych. Pisma zebrane*, Warszawa 1975, rozdz.: *Postawy pracowników warszawskich zakładów pracy wobec zróżnicowania płac i systemów społecznych* (badania z 1958 r.), s. 190–203; J. J. Wiatr, *Uwarstwienie społeczne a tendencje egalitarne*, „Kultura i Społeczeństwo" 1962, nr 2, s. 41.

[127] M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne...*, t. 1, s. 364–365. Badania Danuty Markowskiej i Zbigniewa Sufina z 1960 r. dowodziły, że „W świadomości robotników wytwarza się przekonanie, iż w zakładzie panuje bałagan, wobec którego czują się bezsilni. Często obserwuje się apatię u ludzi, którzy niegdyś czynnie przeciwstawiali się różnym niedociągnięciom". *Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych Ośrodka Badań Opinii Publicznej przy „Polskim Radio i TV" (1958–1964)*, pod red. A. Sicińskiego, Warszawa 1966, s. 12. Na temat postaw wobec pracy, warunków pracy i wydajności pracy patrz także: *ibid.*, s. 10–15; J. Kalinowska, *Postawy robotników wobec pracy*, Warszawa 1978.

[128] Por. A. Morawska, *Małżeństwo i polityka*, „Kierunki" 1956, nr 2; I. Krzywicka, *Kryzys małżeństwa*, „Nowa Kultura" 1956, nr 2; K. Przecławski, *Małżeństwo w Polsce współczesnej*, „Kultura i Społeczeństwo" 1958, nr 4, s. 230–237. W latach 1955–1958 przetoczyła się dyskusja na ten temat przez łamy „Życia Literackiego" oraz „Nowej Kultury".

[129] Badania ankietowe na temat warunków życia i niestabilności życia patrz: *Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych...*, s. 16–24.

brakuje metod ich badania i wreszcie brakuje źródeł, na których można się oprzeć. Wiele uczuć i przemyśleń było ukrywanych, albo ze wstydu, albo ze strachu, część z nich zmieniła się, zwiększyła lub zmniejszyła swoje nasilenie. Nader ważnym zagadnieniem, na razie nieobecnym w literaturze przedmiotu, jest próba przyjrzenia się ówczesnemu życiu uczuciowemu. Czy zmieniający się człowiek zdolny był do miłości, gdzie kierował nienawiść, jakie inne stany uczuciowe towarzyszyły mu, od czego były one zależne i na ile stabilne? Poruszenia wymaga cały kompleks tematów związanych z wyznawanymi wartościami i zasadami moralnymi[130], stosunek do dobra, zła, altruizmu, postrzegania prawdy. Czy wypada mówić o stworzeniu zwartego zespołu zasad nowej moralności, a jeśli tak, to na ile był on trwały? Można przyjrzeć się stereotypom oraz temu, jakie były ich powiązania z panującą ideologią. Doskonałym źródłem są tu wszelkiego rodzaju donosy, choć trzeba mieć świadomość, że były one „ulepszane", by zainteresować adresatów, stąd zapewne nadreprezentacja donosów odwołujących się w jakimś stopniu właśnie do ideologii, czyli dotyczących: reakcyjności, kułactwa, spekulacji itd. Jakie były ich powody? Czym się różni zwykła zawiść od tej przynależnej homo sovieticusowi? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że niczym, być może chodzi głównie o jej skalę oraz specyficzne przyczyny.

Relatywnie łatwiej badać stosunek do własności prywatnej, własnej i cudzej, czy też do własności państwowej. Tu można posłużyć się choćby stosunkiem wsi polskiej do kolektywizacji, przy czym pamiętać należy, że nie zawsze pragnienie utrzymania własności ziemi immunizowało na zostanie homososem. Na ten temat prowadzono też ankiety socjologiczne.[131] Niewątpliwie ciekawym doświadczeniem okazałyby się badania komparatystyczne mieszkańców wsi i miast oraz np. robotników i właścicieli drobnych zakładów. Kolejną kwestią jest odpowiedź na pytanie o to, jak zaczęła rodzić się roszczeniowość. Warto by porównać jej skalę z sytuacją w okresie międzywojennym. Jakie czynniki na nią wpływały? Czy, a w zasadzie jaka, zależność istniała pomiędzy pochodzeniem, wykształceniem, wiekiem, uprawianym zawodem a stopniem ulegania roszczeniowości? Jak szybko następowała zmiana jej natężenia i zasięgu? Inna ciekawa implikacja to roszczeniowość a sprawiedliwość. Istotne jest poznanie stosunku do paternalizmu, w tym szybkość recepcji jego reguł, odpowiedź na pytanie, czy był to paternalizm pełny, czy jego wymogi ograniczano jedynie do wybranych dziedzin i jak miał się do tego wzrost spożycia.[132] Jakie instytucje wchodziły w skład klucza stanowiącego zbiorowego patrona, jak wyobrażano sobie zakres ich obowiązków? Dalej, co z postawą odpowiedzialności?[133]

---

[130] J. Dziewicki, *Na porządku dziennym sprawy moralne*, „Trybuna Ludu" 5 grudnia 1955. W. Chrupek, *O reformę wychowania moralnego w naszej szkole*, Warszawa 1959.

[131] Zgodnie z badaniami Andrzeja Sicińskiego pt. *Postawy wobec pracy i własności*, z 1960 r., robotnicy potępiali głównie to, co miało związek z prywatną własnością, psucie rzeczy pożyczonych od znajomych (92%), niezwrócenie długu prywatnego (85%), natomiast załatwianie w godzinach pracy prywatnych spraw potępiało 16%, jazdę bez ważnego biletu 39%. *Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych...*, s. 10–11.

[132] Por. W. Narojek, *Socjalistyczne „welfare state"...*, s. 55–56; K. Koseła, *Opiekuńczość państwa a autonomia jednostki*, [w:] *Społeczeństwo polskie czasu kryzysu...*, s. 213–234; L. Beskid, *Zmiany spożycia w Polsce*, Warszawa 1972.

[133] Z badań A. Sicińskiego wypływał wniosek, że „poczucie odpowiedzialności nie jest u nas

Niezwykle trudnym problemem może się okazać aspekt wolności. Rezygnacja z demokratycznych praw obywatelskich, wolności wyboru, słowa, i tak ograniczonych w okresie międzywojennym, a z drugiej strony dla niektórych nieprzedstawiających większej wartości – nie była wyłącznie skutkiem wprowadzanych zmian. Z tego samego względu nie była też tak trudnym wyrzeczeniem. W dodatku oferowane korzyści: obietnica bezpieczeństwa socjalnego, instrumenty pozwalające na prostą i zrozumiałą interpretację rzeczywistości, potencjalnie zaspokajały najważniejsze potrzeby. Konieczność przynależności organizacyjnej, uczestnictwa w obchodach i świętach uznawano za niedogodność czy kontrybucję. Jeśli tezę tę wzmacniał pogląd o różnych formułach wolności, gdzie formy wolności typu demokracji zachodniej są jednymi z wielu albo wręcz nie są wolnością prawdziwą, to ich akceptacja maleje jeszcze bardziej. Ani wolność wyboru, ani cenzura nie mogły walczyć o prymat z pracą i minimum socjalnym. Dopiero niewywiązywanie się z umowy społecznej, braki w zaspokajaniu bezpieczeństwa egzystencji oraz zagrożenie życia, poczucie niesprawiedliwości, wreszcie podważanie tradycyjnych wartości kulturowych, jak np. rola Kościoła, prowadziły do niezadowolenia i sprzeciwu. Rację ma również Anna Pawełczyńska, która już w 1956 r. pisała:

> Oczywista w człowieku potrzeba wolności, jeśli zostanie ograniczona ponad konieczność społeczną, wytworzyć może gwałtowny ferment i poczucie ucisku, wyzwalając niekiedy agresywne i nonsensowne czyny, stanowiące w świadomości osób, które się ich dopuszczają, akt niezależności.[134]

Opracowania wymaga zagadnienie wiary w oficjalnie głoszone ideały. Podobnie z podejściem do pluralizmu, demokracji, patriotyzmu. Na ile uległ zmianie dotychczasowy system wartości?[135] Czym różni się dochodzenie do homososa zwykłego człowieka, a jaką drogę przechodził komunista-ideowiec? Któremu z nich było bliżej i łatwiej dojść? Warto by zapytać o przekonania dotyczące możliwości zmiany sytuacji. Procesy urbanizacyjne, migracje, industrializacja, nawet pogłoski o III wojnie światowej tworzyły atmosferę przejściowości i tymczasowości. Jak można się przekonać z materiałów aparatu bezpieczeństwa na temat nastrojów społecznych, nadzieja na zmiany była niemal powszechna, szczególnie podczas nieprzewidzianych albo znaczących zmian sytuacji, jak np. ucieczka Józefa Światły, śmierć J. Stalina, wybuch wojny w Korei. Tyle że, jak pamiętamy, osób żyjących wówczas nie można jeszcze umieszczać w kręgu homo sovieticusa. W dodatku odpowiedź na pytanie o możliwość zmiany nie jest jednoznaczna, a wiara w odmianę sytuacji słabnie w okresach pomiędzy wydarzeniami.[136] Na pewno między latami 1944

---

mocno rozwinięte. 52% badanych twierdzi, że każdy powinien odpowiadać tylko za swój odcinek pracy, ponieważ nad całością zakładu czuwa specjalny personel. [...] słuszną krytykę zwierzchnika gotowych jest poprzeć tylko 23% badanych". *Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych...*, s. 10–11.

[134] A. Pawełczyńska, *O niektórych przyczynach...*, [w:] *Chuligaństwo...*, s. 124. Por. A. Wat, *Mój wiek...*, cz. 2, s. 54.

[135] Por. Z. Bauman, *Wzory sukcesu warszawskiej młodzieży*, „Studia Socjologiczne" 1963, nr 3, s. 103–138.

[136] Por. A. Borucki, *Kariery zawodowe i postawy społeczne inteligencji w PRL 1945–1959*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 149–153. Por. A. Wat, *Mój wiek...*, cz. 2, s. 98.

a 1956 zmianie uległo podejście do socjalizmu, co potwierdza hasło: Socjalizm – tak, wypaczenia – nie, oraz symboliczny stosunek do Gomułki w październiku 1956 r.[137]

Łatwiejszym tematem wydaje się sprawa odbioru kultury. Początkową eklektyczność względnie wolnej kultury z czasem zastąpił socrealizm jako kultura spłaszczona, mająca odpowiadać niewyrobionemu odbiorcy masowemu w zunifikowanym społeczeństwie, ale równająca do dołu, a nie, jak chciała tego propaganda, osiągająca swe szczyty. Już w latach 60. Józef Kądzielski wymieniał niektóre błędy, jakich się dopuszczono kilkanaście lat wcześniej w dziedzinie kultury. Jego zdaniem polegały one na ograniczeniu się do interpretowania jedynie marksistowskich założeń teoretycznych, pominięciu własnych badań teoretycznych i empirycznych,

> [...] stosowaniu sztywnych i wąskich kryteriów politycznych w dziedzinie wyboru treści kultury dawnej i powstającej współcześnie w krajach kapitalistycznych oraz wobec własnej twórczości kulturalnej; zbiurokratyzowaniu działalności kulturalnej i pogoni za efektami prawie wyłącznie ilościowymi, traktowaniu społeczeństwa, wbrew twierdzeniom Marksa, jako niezróżnicowanej, anonimowej masy o jednakowym poziomie kulturalnym i gustach, a nie konkretnych, różniących się od siebie ludzi, należących do różnych grup, kręgów i warstw społecznych.[138]

Nie pisano, co prawda, że szeroki wachlarz dzieł literackich i naukowych został objęty cenzurą, ale ich brak mówił sam za siebie i nie mógł zostać niezauważony. Podobnie z przykładami kiczu, którym nadawano rangę masowej kultury wysokiej. Fikcją okazały się postulowane nowe dzieła operowe i baletowe. Luki tej nie mogła wypełnić dziecięca jednoaktówka operowa Władysława Walentynowicza *Trójka murarza Dzięcioła*, z 1951 r.[139] Również próby przymusowego ukulturalniania robotników spotykały się ze sprzeciwem i złością. Pisali o tym literaci muszący podróżować po fabrykach, miasteczkach i wioskach.[140] Na podstawie takich danych można sobie wyobrazić stosunek do kultury. Jednak jest to kwestia znacznie szerszych badań.

Natychmiast pojawia się też pytanie o edukację. Nie chodzi tu o dość dobrze już rozpoznane struktury szkolnictwa, tematykę i sam proces kształcenia. Na temat stosunku do edukacji wiemy nieco więcej, zarówno z badań ankietowych z lat 50., 60. i 70.[141], jak i ze wspomnień. Należy raczej wyciągnąć wnioski w sprawie przełożenia słabości nauczania na efekty psychologiczne przygotowania do życia, do uczestnictwa w społeczeństwie i w świecie.[142]

---

[137] Por. M. Marody, *Przemiana postaw ideologicznych i przystosowanie w systemie komunistycznym*, [w:] *Komunizm. Ideologia...*, s. 127–138.

[138] J. Kądzielski, *op. cit.*, s. 43. Por. badania ankietowe na temat kultury masowej, czasu wolnego, wypoczynku i turystyki: *Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych...*, s. 35–55. Patrz także: T. Goban-Klas, *Młodzi robotnicy Nowej Huty jako odbiorcy i współtwórcy kultury*, Warszawa 1971; E. Kasprów, *Wzory i modele aktywności kulturalnej w środowiskach robotniczych i inteligenckich*, Katowice 1982.

[139] M. Drobner, *Opera i balet*, [w:] *Kultura muzyczna w Polsce Ludowej 1944–1954*, Kraków 1957, s. 175.

[140] A. Wat, *Mój wiek...*, cz. 2, s. 122. Wspominali o tym także inni literaci, w tym M. Dąbrowska.

[141] Por. D. Jarosz, *Sondaże...*, s. 71 (badania OBOP z 1959 r.).

[142] Niewątpliwie na niski stan kwalifikacji wpływał chroniczny brak kadr, który wywoływał przyspieszenie szkoleń i w konsekwencji mierne efekty. Przyczyn było jednak znacznie więcej.

Znacznie trudniejsze wydaje się stworzenie obrazu podejścia do tradycji i historii. Jaki wpływ na pamięć osobistą i zbiorową miały: cenzura, monopol informacyjny, zakłamywanie rzeczywistości. Czy, szczególnie młodzi ludzie, czuli się elementem dłuższego trwania i czy dostrzegali swój związek z przeszłością? Czy można dostrzec zależności pomiędzy brakiem świadomości historycznej a warunkami egzystencji? Co z odbieraniem teraźniejszości?

Nieco więcej wiemy o podwójnym myśleniu. Szczególnie literatura piękna obfituje w rozważania na ten temat. Dzięki G. Orwellowi i E. Durkheimowi wiemy, czego szukać, co nie znaczy, że nie można stawiać kolejnych pytań. Jak często pojawiało się ono w rzeczywistości? Należałoby opisać jego przejawy oraz – znane nam już nieco bliżej – skutki psychologiczne. Wstępem może być opowieść Aleksandra Wata przytoczona w jego rozmowie z Czesławem Miłoszem:

> [...] kiedyś w Nieborowie zaprzyjaźniłem się z jednym z dawnych lokai Radziwiłła [...]. Chętnie się wdawał we wszelkie rozmowy, nawet polityczne, miał sąd bardzo wyważony. Kiedyś kosił siano, przechodziłem z jednym socjologiem [...]. On miał do nas zaufanie. No, tak gawędzimy sobie, powiadam: „Niech mi pan powie, czy materialnie powodziło się panu lepiej za księcia?". A on odpowiada: „Nie. Nie mogę tego powiedzieć. Książę był niezwykle dla nas dobry, ale materialnie nam się teraz o wiele lepiej powodzi. Mamy pensje, bo pracujemy w muzeum, oprowadzamy gości. Poza tym każdy z nas ma swój grunt, a to daje dość duże dochody, bo u nas w okolicy nie ma żadnych kołchozów, sowchozów, nic z tego, na szczęcie, nie ma. Poza tym jest jeszcze inna rzecz dobra. Moja córka będzie lekarką. Syn Walentego jest sędzią, a córka tamtego jest żoną oficera". Więc mówimy mu na to: „To znaczy, że jest pan jednak zadowolony ze zmiany ustroju". I tu nagle ten spokojny, cywilizowany Europejczyk robi się dziki. [...] Nagle ten mój przyjaciel łapie się za kołnierzyk i mówi: „Żyć już nie można, wytrzymać już z nimi nie można, żeby to wojna". [...] Oczywiście, miał w domu radio i przez radio cały dzień słyszał: *Moskwa moja, Moskwa moja* i tak dalej. Nie mógł, no, po prostu nie mógł, wybuchał.[143]

Nie są to słowa opisujące homososa, ale skutecznie zarysowują problem i mogą być dobrym wyjściem dla podjęcia badań na ten temat.

Ciekawym zagadnieniem jest kwestia wpływu płci na zostanie homososem. Czy częściej narażone były na to kobiety, czy mężczyźni? Domniemane zwielokrotnienie obowiązków kobiet, które nastąpiło po 1945 r., najczęściej przekładało się jednocześnie na rozszerzenie granych przez nie ról kulturowych. Skutkiem było przepracowanie u kobiet, wywołane koniecznością łączenia opieki nad dziećmi i domem, trudnościami w zapewnieniu egzystencji, pracy zawodowej, przy fikcyjności udoskonaleń istniejących głównie w warstwie propagandowej.[144] Jak trudne warunki życia wpłynęły na mentalność, zachowanie, na życie rodzinne? Należałoby się też zastanowić, czy kobieta przed II wojną światową, np. kobieta wiejska, na pewno zmieniła swą skalę obciążeń po wojnie, czy czasem nie mamy tu do czynienia ze zja-

---

[143] Por. A. Wat, *Mój wiek...*, cz. 1, s. 67. Patrz także: J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Lublin 1990, s. 290–291 (rozmowa z J. J. Lipskim).

[144] Badania opinii publicznej autorstwa Zygmunta Drozdka i Anny Preis-Zajdowej (*Kobiety wobec pracy zawodowej*, 1960), [w:] *Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych...*, s. 15. Z. Dach, *Praca zawodowa kobiet w Polsce w latach 1950–1972 i jej aspekty ekonomiczno-społeczne*, Warszawa 1976. Por. D. Jarosz, *Wybrane problemy kultury życia codziennego kobiet pracujących w Nowej Hucie w latach pięćdziesiątych XX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego wieku XIX i XX*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, t. 5, Warszawa 1997, s. 405–419.

wiskiem długiego trwania? Zmiana niewątpliwie nastąpiła w rodzinach chłopo-robotniczych.

Zupełnie odmiennym tematem badawczym jest ulokowanie człowieka w przestrzeni; jak postrzegał swoje miejsce w przestrzeni lokalnej, w kraju i świecie? Należy się zastanowić, jakim zmianom podlegał stosunek do Związku Radzieckiego, Niemców i Niemiec, socjalistycznych sąsiadów, i czy w ogóle takie zmiany następowały, a jeśli tak, to co nimi kierowało. Idąc dalej tym tropem, trzeba odpowiedzieć na pytanie o zmiany poziomu antysemityzmu pomiędzy 1944 a 1956 r.[145] i o to, czy były one związane z propagandą dotyczącą nowego człowieka, czy raczej z innymi warunkami? Warto by przyjrzeć się antyrosyjskości, antyradzieckości i ich relacjom z antysemityzmem. Jaki w ogóle był stosunek do obcych? Czy dzięki tworzonym przez system figurom wroga oraz promowanej spiskowości, jako instrumentowi wyjaśniającemu rzeczywistość, nienawiść do obcych i nietolerancja wobec odmiennych postaw, poglądów itd. uległy zwiększeniu, czy pozostały na tym samym poziomie? Jak radzono sobie, gdy wrogiem ogłoszono sąsiada, znajomego albo kogoś z rodziny?

Osobnym problemem jest wzrost patologii społecznych, przestępczości[146] i alkoholizmu.[147] Temat przestępczości, włączając w to przestępczość młodzieżową tego okresu, obecny był w czasopismach drugiej połowy lat 50. i w latach 60.: w „Państwie i Prawie", „Nowym Prawie", „Nowej Szkole", „Chowannie", „Wychowaniu" (od 1958 r.), „Archiwum Kryminologii" (od 1960 r.). Należałoby porównać stosunek do przestępczości pomiędzy 1939 a 1956 r. oraz 1944 a 1956 r. Podobna operacja ze zmianami podejścia do patriotyzmu[148], lojalności, egoizmu itd. jest raczej niemożliwa ze względu na braki źródłowe.

Wreszcie warto się zastanowić, jak te wszystkie cechy wyglądały na osi przystosowania, podległości i oporu.[149] Jak wiemy, kategorie te nie musiały się wykluczać. Równie interesujące byłyby refleksje nad różnicami w mentalności zwykłego człowieka, aparatczyka niskiego szczebla oraz świadomością

---

[145] Por. D. J a r o s z, *Problemy antysemityzmu w Polsce w latach 1949–1956 w świetle akt niektórych centralnych instytucji państwowych i partyjnych*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1997, nr 2, s. 49–57; A. S o ł t y s i k, *Konstytutywne cechy mitu „żydokomuny" w Polsce w latach 1944–1947 – próba analizy*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 2007, z. 134, s. 143–162.

[146] A. P a w e ł c z y ń s k a, *O niektórych przyczynach...*, [w:] *Chuligaństwo...*, s. 87–127; T. C y p r i a n, *Niektóre formy i przyczyny chuligaństwa*, [w:] *ibid.*, s. 145–199; Cz. C z a p ó w, S. M a n t u r z e w s k i, *Niebezpieczne ulice. U źródeł chuligaństwa. Materiały i refleksje*, Warszawa 1960; Cz. C z a p ó w. *Młodzież a przestępstwo. Zarys resocjalizacji metodą indywidualnych przypadków*, cz. 1–2, Warszawa 1962 (tutaj obszerna bibliografia do tej tematyki obejmująca literaturę drugiej połowy lat 50. i początku lat 60.); badania ankietowe na temat świadomości prawnej patrz: *Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych...*, s. 61–64.

[147] Badania opinii publicznej autorstwa Andrzeja Ś w i ę c i c k i e g o (*Spożycie alkoholu w Polsce*, 1962 r.), [w:] *Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych...*, s. 26.

[148] Cz. C z a p ó w, S. M a n t u r z e w s k i, *op. cit.*, s. 426–430. Por. D. J a r o s z, M. Z a r e m b a, J. Ż a r n o w s k i, R. W a p i ń s k i, A. F r i s z k e, *Problem tożsamości narodowej w Polsce po 1945 roku – dyskusja redakcyjna*, „Dzieje Najnowsze" 2002, nr 1, s. 5–28.

[149] Por. literatura na temat przystosowania w: Cz. C z a p ó w, *Młodzież...*, t. 2, s. 503–504. Przystosowanie było też tematem konferencji, jaka odbyła się w Kielcach w 2002 r., której efektem była publikacja: *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze...* Por. także: M. M a r o d y, *Przemiany postaw...*, [w:] *Komunizm. Ideologia...*, s. 127–138; A. F r i s z k e, *Przystosowanie i opór. Rozważania nad postawami społecznymi 1956–1970*, [w:] *ibid.*, s. 139–155.

przedstawiciela władzy. Ostatnią konsekwencją badań byłyby studia komparatystyczne, porównujące figury homososa w różnych państwach bloku wschodniego.

Istotną cezurą są lata bezpośrednio po śmierci Stalina, kiedy rządzący odkrywają, że projekt kreacji człowieka idealnego przedłuży się w czasie. Dopiero wtedy, w 1955, 1956 r. dochodzi do rewizji dotychczasowego spektrum celów. Nie znaczy to, że proces budowy homo sovieticusa został zahamowany. Przybrał on tylko odmienną formę.

Na większość z wymienionych pytań i kwestii na razie nie udzielono zadowalającej albo nawet żadnej odpowiedzi. Jest to tylko część problemów, z jakimi zmierzy się badacz podejmujący tę tematykę. Inne zależą tylko od jego inwencji, wyobraźni i przygotowania merytorycznego. Również metody oraz źródła informacji, jakie można wykorzystać przy prowadzeniu tych badań, są niezwykle szerokie.

Pewnym ułatwieniem jest krytyka skutków stalinizmu pochodząca już z lat 1955–1956, która jednak zamiera w roku 1957. Zapewni ona wstępny zasób informacji, w dodatku pochodzący z pierwszej ręki. Jego próbkę dostarcza nam tekst Adama Polewki, który utyskiwał w 1955 r. na łamach „Życia Literackiego", że dotychczasowe uświadomienie polityczne i szkolenie ideologiczne dawało wiedzę, ale zdobywanie wiedzy nie szło często w parze z kształtowaniem uczuć i charakterów. W życiu codziennym dominowały moralność i obyczaje, nazywane przez autora burżuazyjnymi. Nawet na wysokich, społecznych szczeblach lokowali się ludzie „z pojęciami marksistowskimi w głowie, a Bogiem w sercu". Irracjonalność mieszała się z racjonalizmem, znajomość materializmu, nawet uznawanie jego zasad, nie przeszkadzały w tym, by iść do kościoła, znajomość marksizmu nie determinowała stworzenia wzorów socjalistycznych w codziennym życiu prywatnym. Rozbieżność między czynami i słowami rodziły zakłamanie oraz dwulicowość. Autor utyskiwał na dwa języki i dwie dusze zarówno wśród partyjnych, jak i bezpartyjnych, którzy często, nie żywiąc nawet wrogich uczuć wobec obecnego modelu ustrojowego, obiektywnie działają na jego szkodę. Pojawiają się tutaj typy: moralizatora, który z mównicy gromi pijaństwo, rozpustę, a upija się w zaufanym gronie i uprawia pokątną miłość, prezentując dwie moralności – organizacyjną i prywatną, oraz inny typ, który domagał się krytyki swobodnej i szczerej, a tkwił w okowach dyktatury, wreszcie trzeci: mówiący o burżuazyjnym stylu życia, a sam wiodący taki żywot. Zauważono pojawienie się fideizmu i cynizmu, mieszczańskiego praktycznego materializmu, rozpusty w „stylu amerykańskim", braku treści w światopoglądzie.[150] Tego typu publicystyki było znacznie więcej. Nie można tu nie wymienić zawartości „Po prostu", ale wiele materiałów do analizy dostarczy również kwerenda innych tytułów, włącznie z lokalnymi wydaniami prasy KW PZPR. Na pewno na oddzielną uwagę zasługuje literatura piękna, w tym publikowane na łamach „Nowej Kultury": *Pamiętnik uczennicy* oraz *Poemat dla dorosłych* A. Ważyka.[151] Do tego dochodzą pisma literackie.

[150] A. Polewka, *O młodość naszej młodzieży*, „Życie Literackie" 1955, nr 4.

[151] „Nowa Kultura" 1953, nr 48; 1955, nr 34. Ważne są też dyskusje, jakie po tych publikacjach wybuchły.

Oprócz wymienionych badań socjologicznych, istotnym źródłem są sondaże pochodzące z Ośrodka Biura Opinii Publicznej (TNS OBOP), powstałego w 1958 r. O wartości źródłowej dla pracy świadczyć może choćby kilka tytułów badań: *Niektóre wyniki ankiety na temat moralności pracy* (1960), *Stosunek do pracy i własności społecznej w polskim społeczeństwie* (A. Pawełczyńska, J. Malanowski, 1960), *Postawy robotników przemysłowych wobec pracy* (A. Sarapata, 1959).[152] Kolejną kategorię źródeł można zaczerpnąć z pism naukowych, jak „Studia Socjologiczne", „Przegląd Socjologiczny", „Kultura i Społeczeństwo", z okresu drugiej połowy lat 50. i z lat 60.

Znaczącym uzupełnieniem są pozostałości po różnego rodzaju konkursach pamiętnikarskich ogłaszanych w PRL, zarówno wśród chłopów, robotników, jak i inteligencji. Chodzi tu o wspomnienia i pamiętniki wydane drukiem oraz zgromadzone w archiwach państwowych, bibliotekach, archiwach kurii biskupich (choć, jak wiemy, do tych ostatnich dostęp jest utrudniony), Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Instytucie Zachodnim w Poznaniu itd.[153] Jest to materiał, który po odrzuceniu warstwy propagandowej niewątpliwie dostarczy wielu cennych informacji. Podobnie z materiałami zgromadzonymi w Narodowym Archiwum Cyfrowym (część zbiorów Polskiego Radia z lat 1945–1949) czy archiwach radiowych i telewizyjnych, gdzie warto przejrzeć zarówno reportaże radiowe, filmy dokumentalne i kroniki z lat 1955–1957, jak i listy przychodzące do redakcji z prośbami o interwencję. Kategorię pokrewną pamiętnikom i dziennikom stanowią wywiady retrospektywne.[154]

Nie sposób nie wymienić oddzielnie zasobów Archiwum Akt Nowych, w tym Ministerstwa Aprowizacji, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (te również w lokalnych archiwach państwowych), Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PPR, Komisji Kontroli Partyjnej KC PZPR i wielu innych.[155] W badaniach stanu świadomości społecznej niezastąpione będą archiwa IPN, choć w zawartych tam treściach trudno będzie oddzielić propagandowe serwituty od realnie zachodzących wydarzeń.

---

[152] Za: Cz. C z a p ó w, *Młodzież...*, t. 2, s. 469–470. Por. *Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych...* Na temat powstania ośrodka oraz problemów z wartością znajdujących się tam źródeł patrz: D. J a r o s z, *Sondaże Ośrodka Badań Opinii Publicznej (OBOP) w latach 1957–1989: refleksje historyka*, [w:] „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2004, t. 6, *Warsztat historyka*, s. 65–95.

[153] *Konkursy na pamiętniki w Polsce 1921–1966*, oprac. F. Jakubczak, Warszawa 1966. Nie do przecenienia w tym wypadku jest zbiór: *Młode Pokolenie Wsi Polski Ludowej*, t. 1–9, Warszawa 1964–1980; *Młode Pokolenie Ziem Zachodnich: pamiętniki*, oprac. Z. Dulczewski, Poznań 1968; *Pamiętniki Polaków 1918–1978*, t. 2–3, Warszawa 1982 (tam fragmenty różnych, opublikowanych już wcześniej pamiętników); *Robotnicze losy. Życiorysy własne robotników*, t. 1–2, Poznań 1996. W zasadzie żadnej wartości ze względu na wyłączne skupienie się na propagandzie nie przedstawiają. *Pamiętnik dziesięciolecia*, Warszawa 1956. Należy zwrócić uwagę również na to, co zachowało się po Towarzystwie Przyjaciół Pamiętnikarstwa i jest dzisiaj przechowywane w Archiwum Akt Nowych. Por. także: J. P i e t e r, *Pamiętniki jako materiał naukowy w badaniach psychologicznych*, „Pamiętnikarstwo Polskie" 1973, nr 1–2, s. 45–55.

[154] Por. J. T r z n a d e l, *op. cit.*

[155] W przeciwieństwie do wymienionych w tym rozdziale publikacji i opracowań, które przejrzałem, przytoczone tu archiwalia oraz wymienione tytuły druków ciągłych, których kwerendy nie prowadziłem, nie zostały zamieszczone w bibliografii końcowej.

Swoistą kategorię stanowią też listy z tamtego okresu, zarówno te prywatne, w tym poddane perlustracji, jak i listy do instytucji państwowych oraz mediów.[156] Na pewno mniejszą rolę odegrają tu relacje osobiste będące pokłosiem coraz bardziej popularnej *oral history*, wywołane głosy „świadków historii" zbierane od końca lat 90. XX wieku. Ze względu na upływ czasu są one dość słabym źródłem do badania mentalności sprzed czterdziestu lat. Podobnie rzecz się ma z ikonografią, zdjęciami, plakatami itd. Przy tej tematyce nie mają one większego znaczenia. Jak zostało już wspomniane, wiele zależy od przenikliwości i wytrwałości osób podejmujących to wyzwanie badawcze.

[156] Por. A. D z i e r z g o w s k a i inni, *Supliki do najwyższych władz*, pod red. M. Kuli, Warszawa 1996; D. J a r o s z, *Akta Biura Listów i Inspekcji KC PZPR jako źródło do badań rzeczywistości społecznej w Polsce w latach 1950–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 1997, t. 2, s. 191–216.

Zakończenie

Brak zgody na bolesną i trudną rzeczywistość oraz chęć podniesienia statusu bytowego i duchowego to stałe czynniki składowe cywilizacji i humanitaryzmu. Towarzyszące im hasła odwołują się do najbardziej szlachetnych i powszechnie uznawanych wartości, jak: sprawiedliwość, wolność, dobrobyt. Zawsze na pewnym poziomie rozważań okazywało się, że jedną z przeszkód w osiągnięciu radykalnej poprawy sytuacji jest człowiek i jego dotychczasowe przymioty oraz przyzwyczajenia. Dlatego, oprócz zmian instytucjonalno-prawnych, transformacja wymuszała także przebudowę mentalności ludzkiej. Najczęściej wykorzystywano tu autorytet nauki, wartości wyższych, tradycji lub niezbędności. W tworzeniu nowego człowieka dostrzec można pewien rodzaj eskapizmu, ucieczki od problemów, z jakimi twórcy nowego ustroju spotykali się na co dzień. Triada: zło świata – wiara w możliwość zmiany – nowy człowiek, stanowi kościec powołania do życia projektu kreacyjnego. Twórcom koncepcji regeneracyjnych człowieka zawsze towarzyszyło przeświadczenie, że ich przekonania ideowe są jedynie wypełnianiem praw naturalnych, czyli koniecznych i nienegocjowalnych. Takie podejście absolutyzowało sam model, ale i dopuszczalne metody jego realizacji. Na początku Polski Ludowej reżyser Czesław Petelski tłumaczył, powołując się na J. Stalina, że:

> [...] teoretyk tej czy innej klasy nie może stworzyć ideału, którego elementy w życiu nie istnieją [...] może on tylko dostrzec elementy przyszłości i na tym gruncie teoretycznie stworzyć ideał, do którego ta czy inna klasa dochodzi w praktyce. Różnica polega na tym, że teoretyk wyprzedza klasę i wcześniej od niej dostrzega zarodek przyszłości.[1]

Mimo że słowa te pochodzą z wieku XX, podpisaliby się pod nimi i Platon, i T. More, i myśliciele oświecenia. Znakomita większość z nich podzielała też przekonanie o: kluczowym, negatywnym znaczeniu własności prywatnej, potrzebie kolektywizmu, podporządkowania, monopolu ideologicznego, hierarchii itd.

Komuniści od samego początku potraktowali propagandę w sposób bardzo poważny, doceniając jej rolę w przejęciu, a następnie sprawowaniu władzy. Nie ograniczyli się tylko do zapewnienia sobie monopolu i trwałości panowania, ale w rzeczywistości dążyli do zmian we wszystkich dziedzinach życia człowieka, włącznie z przebudową tego ostatniego. Jak wszyscy, bez wyjątku, wcześniejsi utopiści byli przeświadczeni, że posiadając przybliżoną deskrypcję modelu, będą w stanie go urzeczywistnić przy pomocy zmian instytucjonalnych i poprawy bytu. Jednak zastosowana przez nich popperowska całościowa inżynieria społeczna ponownie okazała się dysfunkcjonalna. Jej twórcy nie zdawali sobie sprawy ze skomplikowania mechaniz-

---

[1] Cz. Petelski, *Budowa postaci w utworze filmowym*, [w:] *Zagadnienia estetyki filmowej*, pod red. R. Dreyer, Warszawa 1955, s. 71.

mów: społecznych, ekonomicznych, politycznych, prawnych, kulturowych, psychologicznych, i problemów, jakie przed nimi stoją, bowiem tkwili w przekonaniu, że znają i kontrolują właściwe instrumenty, by osiągnąć cel.

Zaczęto od hierarchizacji i wykluczenia. Każdej warstwie odgórnie przypisano cechy konstytutywne. Jeśli klasa robotnicza była predestynowana naturalnie do kategorii nowego człowieka, a chłopów podzielono na kwalifikujących się i nieodpowiednich, to inteligencja w całości nie nadawała się do nowego świata i należało ją zastąpić na nowo stworzoną grupą.

Kreowany w propagandzie model wpływać miał na świadomość społeczną. Na zasób ideału wychowawczego składały się przymioty uniwersalne, cechy pojawiające się w wielu systemach ideowych w historii, szczególnie w pierwszych dziesięcioleciach XX w., oraz właściwości zupełnie nowe. Opis nowego człowieka jest przywołaniem ideału wszechstronnego rozwoju jednostki, sił duchowych, intelektualnych, fizycznych, statusu materialnego, relacji międzyludzkich. Zakładane zmiany sięgać miały każdej dziedziny i niemal wszystkich cech, włącznie z obyczajowością. Tylko niektóre z nich, np. w kwestiach kultury osobistej, wykorzystywano dotychczas przyjęte kanony. Ale nawet tutaj były one poszerzone choćby o uwzględnienie jakości pracy lub przynależności partyjnej jako czynników wpływających na stopień szacunku dla człowieka. Nie ukrywano, że tendencyjność obrazu powinna zostać także stałym atrybutem człowieka realnego, a przymus odwoływania się do typowości modelu jest jedną z metod manipulacyjnych.

Zgodnie z wytycznymi W. Gomułki: niech społeczeństwo atakuje nas jako polskich komunistów, a nie agenturę, model antropologiczny musiał sięgać do tradycji, i to czynił. Jednak nawet dokonana selekcja tradycji nie była trwała i ewentualne dopuszczanie albo wykluczanie z niej bardziej zależało od taktycznych posunięć niż od myślenia długofalowego. Argumentacja motywująca konieczność przemiany nastawiona była na trzy kierunki. Pierwszy z nich kusił atrakcyjną przyszłością, która była utrzymana w konwencji dopasowanej do rozpoznawalnego i uznanego świata wartości, mimo że czasami wychodziło to poza poprawność ideologiczną. Metoda druga sięgała do wizji negatywnej w wymiarze apokaliptycznym, w przypadku niezastosowania się do wymogów (wojna światowa, głód, brak suwerenności, niesprawiedliwość). Wzmocnieniu wizerunku pozytywnego pomóc miało zestawianie go z antytetycznym obrazem wroga łączącego wszelkie wady i słabości, który w tym wypadku stawał się antyczłowiekiem. Trzecim wektorem było przekonywanie o oczywistości zdeterminowanych i zachodzących już przemian, którym należało się poddać. Tutaj celowemu zachwianiu ulegał czynnik czasu, a świat przyszły i teraźniejszy zespalały się w jedną całość. Podstawową rolę odgrywało używanie czasu teraźniejszego, dzięki czemu prognozy i przewidywania przenoszono w świat empirycznie potwierdzony praktykami dnia dzisiejszego. Różnice w obrazie pomiędzy rokiem 1946 a pierwszą połową następnej dekady, czyli pojawianie się i znikanie niektórych cech, wynikają z adaptacji do możliwości, a nie generalnych przemian i zmiany poglądów. Pomimo dominującego dogmatyzmu często motywy płynące z przyjętej teorii podlegały pragmatycznemu przeobrażeniu ze względu na opór materii (pierwotny, taktyczny stosunek do własności prywatnej, zmiany oficjalnego stanowiska wobec kultury, również przekształcenia w samym marksizmie, do którego dodano leninizm [odmienny stosunek do państwa] i stalinizm).

W omawianym aspekcie nieprawdziwa jest powszechnie przywoływana teza o absolutnej rozbieżności zamierzeń, treści propagandowych i czynów realnych. Analizując zapisy propagandy, można poznać znaczną część celów ustroju, a nawet metod ich realizacji. Nie ukrywano supremacji ideologii i dobra państwa nad interesem jednostki, widoczna była sakralizacja przywódców i feudalna hierarchiczność. Dysonans pojawiał się głównie w przedstawianiu rzeczywistości, której nadawano cechy idealnej przyszłości. Podstawowym środkiem manipulacji nie było kłamstwo, ale reorientacja desygnatów pojęć od dawna używanych i znanych. Ta zmiana znaczenia pojęć była chyba najbardziej istotnym czynnikiem wpływania na mentalność ludzką tamtego okresu. Na poziomie wysokiej ogólności postulaty i normy promowanego ideału wychowawczego były akceptowane. Stosunek do pokoju, miłości ojczyzny, sprawiedliwości nie budził zastrzeżeń, ponieważ ich nazwy kojarzyły się pozytywnie, a ich treść była znana. Sytuacja zmieniała się po przejściu do wyznaczników szczegółowych, gdy okazywało się, że patriotyzm to m.in. hołdownicza postawa wobec Związku Radzieckiego i praca ponad siły, a szacunek czy sprawiedliwość zależą od przynależności politycznej i stosunku do obecnego przywódcy partyjnego. Trudno jednak odpowiedzieć na pytanie, jaką rolę odgrywała nadzieja rządzących na przemycenie nowych treści pod szyldami o wysokim prestiżu społecznym. Czy bardziej liczono tu na naiwność czy argument siły? Można się też zastanawiać, czy większe znaczenie przypisać tutaj cynicznej, bo świadomej, manipulacji, czy raczej spontanicznemu oddaniu prymatu idei. Ciągłe literalne zapewnianie, że nowy człowiek jest miarą wszechrzeczy, zderza się z całą resztą propagandowego dyskursu, który nawet nie skrywał pierwszoplanowości jego „przydatności" w kolejnych dziedzinach życia, głównie pracy, walce i obronie. W rzeczywistości istotę obrazu stanowi zwulgaryzowany utylitaryzm podporządkowujący człowieka aktualnym potrzebom państwa. Wynika z tego, że nowego człowieka nie traktowano jako celu, ale jako instrument do realizacji ideologii. Jego obraz w propagandzie podporządkowany został kolejnym wyzwaniom, a interes człowieka przybierał nowe kształty wraz ze zmianami stanowiska państwa/władzy. Ponadto wydaje się, że ta doprowadzona do skrajności instrumentalizacja mogła być również projekcją na przyszłość. Niestety są to już rozważania w wymiarze spekulatywnym, a źródła nie udzielą nam odpowiedzi na tak postawione pytana. Z jednej strony, jest ich niewiele, a jeśli już są, to nie tego typu, z drugiej strony, nie ma możliwości odczytania prawdopodobieństwa sytuacji w warunkach alternatywnych do tego, co się stało w rzeczywistości.

Lektura zebranych materiałów pozostawia cały szereg wątpliwości: czy nowy człowiek miał się obudzić w człowieku dotychczasowym, jak u Rousseau, czy też należy go dopiero stworzyć, kiedy dojdzie do kultowego zrównania płci, czy podległość, stosunek do partii, paternalizm są funkcją stałą, czy może będą ewoluowały, jak przekazać bogactwo estetyki przy pomocy tylko jednego stylu i wąsko zarysowanych tematów i reguł? Te i wiele innych kwestii nie mieściło się w zakresie kompetencji propagandy. Mimo oparcia na doktrynie marksistowskiej postać propagandowa jest eklektyczna, niekompletna, z wieloma niewiadomymi, pełna sprzeczności wyjaśnialnych jedynie na kanwie dialektyki marksistowskiej. Nigdy nie powstał całościowy

schemat ideału wychowawczego. Zarysowany w pracy obraz nowego człowieka jest względnie prosty, bowiem jego wizja propagandowa również nie należała do najbardziej skomplikowanych i wyszukanych. Wiele z przywołanych wzorców nowego człowieka w mediach to tylko szablonowe, rutynowe, powielanie sztucznych, w wysokim stopniu zbanalizowanych założeń teoretycznych dotyczących całkiem innych, pozaantropologicznych aspektów, bardziej w wymiarze społecznym niż personalnym. Widać wyraźne upośledzenie polskiej teoretycznej myśli komunistycznej, zresztą nie tylko jeśli chodzi o propagandową wizję przyszłości. Propagandowy model musiał być infantylny, ponieważ skierowany był w głównej mierze do masowego odbiorcy z przeciętnymi kompetencjami, a i stojącym za nim decydentom nie przyświecały aspiracje intelektualne. Jak się wydaje, zaważyły na tym jednak inne jeszcze kwestie. Wśród przyczyn należy wymienić także: 1) całkowitą bezwzględną zależność i podległość wytycznym z Moskwy; 2) krótki okres działania, czyli od 1942 r., z czego w pierwszych czterech latach skupiono się nie na planowaniu przyszłości, ale na zdobyciu władzy; 3) utrudniony dostęp do tradycji obłożonej anatemą (luksemburgizm, KPP, rewizjonizm) albo modeli odrzuconych ze względów ideowych (całość myśli pozamarksistowskiej); 4) obawę przed skutkami wyjścia poza oficjalną doktrynę obowiązującą na danym etapie rozwoju i niepodlegającą zmianie; 5) brak rozwiniętego, samodzielnego zaplecza intelektualnego wpływającego na deficyt jakiejkolwiek oryginalności; stąd nie ma możliwości wyróżnienia żadnej osoby, która wniosła do ideału autorskie przemyślenia i treści; nawet tak prominentni działacze, jak Gomułka, Bierut czy Berman, nie mówiąc już o S. Żółkiewskim czy W. Sokorskim, ostatecznie byli jedynie wyrazicielami woli Kremla; 6) skupienie się na problemach wynikających z praktyki dnia codziennego, których rozwiązywanie było ważniejsze niż odległa przyszłość; 7) dynamiczność sytuacji zewnętrznej, do której należało się dostosować.

Mimo tak mocno rysującej się zależności polski model nowego człowieka różni się nieznacznie od radzieckiego pierwowzoru. Odrębność polega na przemilczaniu pewnych założeń cząstkowych (np. wzorzec Pawlika Morozowa) albo próbie racjonalizacji argumentów adekwatnych do polskich warunków. Peryferyjny charakter ideologii w polskim wykonaniu odróżniał ją od radzieckiego klasycznego centrum. Nie ma tu także śladu po wczesnoporewolucyjnych prognozach, np. Lwa Trockiego, dotyczących przemian iście gatunkowo-biologicznych. Tyle tylko, że porzucono je również w samym Związku Radzieckim. Te niuanse nie wpływają jednak w żaden sposób na stan generalny polskiego modelu, który zakładał swoją wtórność i dążenie do wschodniego ideału.

Propagandę tego okresu cechuje permanentne przywoływanie wzoru i porównywanie z nim człowieka. Przedstawiane wizerunki: nowego człowieka, klasy robotniczej czy wroga, nie opierały się na żadnej analizie, poprzestając na przywoływaniu z góry przyjętego wzorca. Propaganda nie była zainteresowana wyjaśnianiem, ale wyłącznie perswazją. Stale powtarzające się komunikaty propagandowe zawierały długie listy wytycznych. Stąd tak dużą rolę odgrywały wszelkiego rodzaju apele, wskazówki i zalecenia. Również w tekstach innego typu, nieapelujących wprost, bardziej czytelna jest forma instrukcji i dyrektyw niż funkcja informacyjna.

Na obrazie człowieka zaważyły także cechy propagandy: brak logiki, akcyjność, holizm, rola aktywizująca, ścisła konwersja teraźniejszości i zakładanego modelu idealnego, absolutna instrumentalizacja wizerunku, niedbałość o formę przekazu, która była nieatrakcyjnym i nużącym powielaniem tych samych treści, częste używanie metody obrazu dwuczęściowego: pozytywnego i negatywnego.

Uzupełniają je założenia poznawcze:

– fundamentalizm poznawczy jednej racji;

– dominacja ideologii nad racjonalnością i realiami;

– arbitralność w kwestii definiowania pojęć;

– lekceważenie pamięci traktowanej jak łatwo wymienialny nośnik niepozostawiający śladu przeszłości.

Badania obrazu propagandy nie pozwalają na stworzenie zbiorowego portretu nadawców projektu, ponieważ były to setki zupełnie różnych osób: politycy rozmaitych szczebli, literaci i artyści o różnych talentach, dziennikarze o rozlicznych ambicjach. Wcześniej nie łączyły ich ani wiek, ani poglądy polityczne, ani pochodzenie, droga życiowa czy doświadczenie. Można co najwyżej pokusić się o wyróżnienie kilku ogólnych typów osób. Jedni, jak młodzi „pryszczaci", nieznający Związku Radzieckiego i panujących tam warunków, na pewno wierzyli w sukces tej inicjatywy. Podobny optymizm wyrażali ci, którym awans otworzył perspektywy rozwoju, pracy i nauki. Kolejna kategoria to komuniści, którzy ZSRR znali, czasami spędzili tam okres wojny, a nawet doświadczyli łagrów i więzień, i mimo tego nie byli w stanie zrezygnować z wcześniejszych poglądów oraz mieli nadzieję na realizację własnych przedwojennych ideałów, uważając, że komunizm jest najwłaściwszym ustrojem dla Polski. Najlepszą ilustracją będą tu słowa Celiny Budzyńskiej z wywiadu udzielonego T. Torańskiej:

> Młodym dzisiaj trudno zrozumieć. Mam wnuków, którzy mnie ciągle pytają, jak to się stało, że po ośmiu latach obozu mogłam zacząć od początku. Nie potrafię im wytłumaczyć. Niełatwo to objaśnić. Po pierwsze: my, wyciągnięci z obozów, wróciliśmy z dna. Kompletnego dna, w którym nadziei na lepszą, godną, a choćby tylko – ludzką egzystencję – nie było. Nas z tego dna wyciągnęła partia. [...] A wyciągnęła po to, byśmy jej w tworzeniu nowej rzeczywistości pomagali. Mnie wtedy, po wojnie, naprawdę wydawało się, że można inaczej. Że w Związku Radzieckim idea została wypaczona, a w Polsce do tego się nie dopuści.[2]

Podobne perspektywy towarzyszyły zapewne także niektórym lewicującym przed wojną artystom, którzy teraz ujrzeli możliwość poszerzenia kategorii odbiorców sztuki i wdrożenia haseł sprawiedliwości społeczno-gospodarczej, a z upływem czasu coraz bardziej przesuwali granice nieprzekraczalności. Część nadawców wykonywała polecenia niczym typowi urzędnicy, nie zastanawiając się nad ich fikcyjnością i ulegając „wiatrom historii, których się nie da zatrzymać". Wreszcie, liczna kategoria to ci, którzy wsparli nową władzę po 1944 r., dostrzegając w tym sposób na życie. Jedni z nich to bardziej cyniczni karierowicze, inni pragnęli stabilizacji materialnej i bezpieczeństwa, jeszcze inni stanęli przed alternatywą: podporządkować się nowym regułom, albo porzucić swoją dotychczasową aktywność zawodową, artystyczną czy naukową.

[2] T. Torańska, *Oni*, Warszawa 2004, s. 40.

W żaden sposób nie można też odpowiedzieć na pytanie o hierarchizację instrumentów nacisku pod względem ich przydatności w realizacji koncepcji. Ani przywoływane tu nakłady prasy czy książki, ani liczba widzów przed kinowymi ekranami nie ujawni nam bezpośredniego przełożenia treści propagandy na ich recepcję. Można co najwyżej pokusić się o wskazanie błędów i poprawności w tym zakresie oraz potencjału ilościowego środków nacisku.

Naruszenie względnej trwałości paradygmatu, a następnie jego demontaż nastąpiły wkrótce po śmierci J. Stalina. Formalnie model utrzymywał się jeszcze przez dwa lata, ale w 1956 r. nie funkcjonuje już nawet w szczątkowej formie. Rację ma J. Szacki, pisząc o utopiach:

> Utopie nie mogą uniknąć losu wszelkich ideologii. Dają one człowiekowi wartości, o które – abstrakcyjnie rzecz biorąc – warto walczyć, ale nie mogą zagwarantować mu wszechmocy i wszechwiedzy. Rezultat jego działalności umyka spod jego kontroli. Zamiast sielanki „nowego życia" mamy zazwyczaj tragedię niespełnionych oczekiwań.[3]

Podobieństwa między utopiami i ideologiami proponującymi kompleksowe rozwiązania nie są przypadkowe.

Stefan Żółkiewski na początku lat 60. przyznawał:

> Przez zjednoczeniem ruchu robotniczego wzorca osobowego dotyczyła zasadnicza dyskusja na temat „socjalizmu humanistycznego". Wokół tego problemu wzorca skupiały się główne spory z przedstawicielami światopoglądu religijnego i z drugiej strony z agrarystami, którzy eksponowali wzór osobowy urobiony rzekomo przez chłopskie warunki życia, przez kontakt z naturą, a który w istocie miał sprzyjać postawom ograniczającym zmiany rewolucyjne do ram wyznaczonych przez interesy i potrzeby posiadacza drobnotowarowego gospodarstwa indywidualnego. W latach pięćdziesiątych jawność tych sporów zostanie ograniczona, będą one jednak nadal nurtować podskórnie, znajdując wyraz pośredni w literaturze. W latach pięćdziesiątych sprecyzowany został ów wzór osobowy budowniczego socjalizmu. Był to jednak model ubogi i jednostronny. Eksponował właściwie tylko polityczne postawy, potrzeby i świadomość, taki ubogi model stawał się adresatem jednostronnie politycznej propagandy. Ze szkodą dla rzeczywistych zadań wychowawczych całe sfery nieusuwalnych potrzeb, konfliktów, postaw ludzkich niezwiązanych z polityką znikały z pola walki. Dominował uproszczony i fałszywy model reakcji ludzkich. Szczególnie cierpiała sfera stosunków międzyludzkich, dziedzina konfliktów i ocen moralnych. Przewaga polityki była często pojmowana wulgarnie. Dobre miało być to co politycznie słuszne. [...] Prowadziło to do zakłamań i sprzeczności między świadomością polityczną i świadomością moralną jednostek. W tych warunkach ów schematyczny i tylko polityczny model budowniczego socjalizmu tracił siłę atrakcyjną. Bywał obiektem deklaracji, a nie przeżyć istotnie kształtujących osobowość.[4]

Jeden z najwybitniejszych francuskich intelektualistów, Jean-François Revel, skutki tego działania wyraził zupełnie innymi słowami, tak przedstawiając relacje między utopistami próbującymi zmienić świat a człowiekiem:

> Kompletnie cię zniszczę jako wolną jednostkę, by narzucić ci model społeczny, który uczyni cię doskonałym i który rozwiąże wszystkie twoje problemy, łącznie z tymi estetycznymi.[5]

Podobne odczucia towarzyszyły polskiemu historykowi kultury i literatury, Marianowi Zdziechowskiemu, który pisał tuż przed śmiercią, w 1937 r.,

---

[3] J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000, s. 167.

[4] S. Żółkiewski, *O kulturze Polski Ludowej*, Warszawa 1964, s. 133–134.

[5] *Utopiści proponują totalitarne społeczeństwo. Rozmawiają Jean-François Revel i Bernard Fauconnier*, „Przegląd Polityczny" 2001, nr 48, s. 67.

że w państwie porewolucyjnym człowiek staje się maszyną zredukowaną tylko do zadań produkcyjnych:

> […] człowiek fabrykowany seriami, który mało kosztuje, a zatem mało jest wart – oto najpodlejsza koncepcja człowieka, jaka kiedykolwiek istniała.[6]

Jednocześnie, faszyzm i komunizm porażają swą tęsknotą za *sacrum*, idealnością i porządkiem.[7]

Promowany obraz nie miał możliwości przebicia się do ludzkiej świadomości. Nie wydaje się, by sztuczne postaci z mediów i sztuki były dla kogokolwiek wiarygodne. Tym bardziej nic nie wskazuje na to, że przekonywały do wzorców i pod ich wpływem ludzie zmieniali swoje postępowanie oraz przyzwyczajenia. Jeśli dla młodego człowieka atrakcyjnym wzorcem mógł być Tomek Spojda z *Pierwszego lotu*, chłopak, który latał szybowcem, to już żaden rolnik nie znajdował wspólnego języka z bohaterami *Jasnych łanów* czy *Gromady*. Istotne tu było odwołanie do kodu, który funkcjonował w danej społeczności. Przygoda z szybowcem czy na statku (film *Załoga*) to zupełnie coś innego niż nowo lansowany kod wartości, wymagający dumy z przekroczenia normy czy radości z powodu dostarczenia miastu płodów rolnych. Przedkładanie interesu państwa i zbiorowości nad dobro prywatne, a przyszłości nad teraźniejszość, negatywny stosunek do własności prywatnej – naruszały uniwersalny kanon wartości. Nie odrzucano ich ze względów ideologicznych, ale kulturowo-cywilizacyjnych. Promowany ideał burzył również normy, które nazwać by można etnicznymi: określony stosunek do Związku Radzieckiego, religii, własnej historii, estetyki. Kolejnym czynnikiem wpływającym na niepowodzenie przedsięwzięcia była niechęć do jego autorów, uważanych początkowo za „Płatnych Pachołków Rosji", a potem za twórców systemu strachu, terroru i biedy. Samemu wzorcowi nie pomagała nachalność propagandy, jej prymitywność, bez końca powielane te same schematy i treści, albo odwrotnie, nagłe, słabo wyjaśnione zmiany trendu. Kolejną dysfunkcjonalnością obrazu (oraz idealnej postaci realnej) było zderzenie oczekiwanej prostoty z wysoce zideologizowanym, męczącym i niezrozumiałym językiem. Wnosił on, co prawda, pewne pozytywy, ponieważ można go było używać bez względu na zrozumienie treści, ale niska efektywność takiej metody nie wróżyła jej sukcesów.

Należy jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden bardzo rzadko podnoszony aspekt. Omawiana gra kulturowa istniała bardzo krótko. Wizji nowego człowieka w latach 1944–1945 jeszcze nie ma, w latach 1955–1956 już jest po niej, czyli w rzeczywistości obejmuje ona jedynie dziewięcioletni okres 1946–1954, w dodatku pełen nagłych zwrotów akcji. Nie wiadomo, co by się stało, gdyby cały potężny mechanizm czynów społecznych, uczestnictwa w manifestacjach z obowiązkowym wznoszeniem okrzyków, monopolu informacyjnego przeciągnął się na kilka czy kilkanaście dziesięcioleci bez okresu odwilży i pozytywnych bodźców zewnętrznych. Jak zadziałałyby wyuczone przy-

[6] Cyt. za: P. Śpiewak, *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005, s. 7.

[7] B. Gola, *Komunizm i faszyzm: przemoc w obronie sacrum*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Nauki Humanistyczne" 1995, nr 280, s. 199–203; R. Imos, *Wiara człowieka radzieckiego*, Kraków 2007.

zwyczajenia wypierające z pamięci wiedzę wcześniejszych pokoleń, wsparte dodatkowo bezpieczeństwem socjalno-bytowym? Z występujących również dzisiaj różnic etnicznych wiemy, że nacisk środowiskowy zdolny jest wykreować nową mentalność. Potrzeba na to tylko czasu i określonych warunków. Nie wiemy natomiast, czy przekroczenie pewnego stanu recepcji, znanego np. z sekt, możliwe jest w skali makrospołecznej. Medialny nacisk na społeczeństwo III Rzeszy dał podstawy do rozpowszechnienia wzorców nienawiści do Żydów czy Słowian, także w świecie realnym. Warto wymienić jeszcze jedne aspekt. Nieatrakcyjność modelu wychowawczego Polski Ludowej nie oznacza, że nie znalazły się osoby, które się do niego odwoływały albo nawet próbowały go realizować, będąc pod wpływem fascynacji awansem, nagrodami, honorami czy wartościami wyższymi i prognozowanymi sukcesami.

Czy komunizm wniósł coś nowego do projektu budowy nowego człowieka? Na pewno tym *novum* nie był holizm podejścia, który występuje również w innych przypadkach na miarę skromniejszych możliwości poznawczych i sprawczych, szczególnie w wiekach wcześniejszych. Marksistowsko-bolszewicka oraz komunistyczna odmienność koncepcji nowego człowieka od całego spektrum innych wypowiedzi i projektów różni się głównie nachalnością i odwołaniem do najbardziej brutalnych sposobów w celu przyspieszenia realizacji projektu. Nie chodzi tu nawet o determinację, ale o dopuszczalność metod, bez względu na konsekwencje. Wprost zadziwiająca jest wiara w ziszczenie się planu dziejów, któremu należy podporządkować wszystkie wartości, włącznie z tymi, w imię których się występuje. Wymagania stawiane nowemu człowiekowi potwierdzają maksymalizm założeń. Stąd trafny jest pojawiający się czasem zarzut braku gradualizacji celów w komunizmie. Wracamy tu znowu do popperowskiej inżynierii całościowej i jej ułomności.

Komuniści ponieśli całkowitą klęskę w swych zamierzeniach. Nie tylko nie udało im się zrealizować projektu, ale wręcz próby jego wdrożenia doprowadziły do odwrotnych skutków. Oficjalny patriotyzm wzbudzał niechęć do ojczyzny, promowany etos pracy wywoływał w najlepszym przypadku ironię i wściekłość, a zakazy i nakazy z dziedziny estetyki wzbudzały jedynie większe zainteresowanie odmiennymi stylami. Dostarczające informacje media stały się zupełnie niewiarygodne, a pozytywnie traktowana do XX wieku koncepcja nowego człowieka została skompromitowana, przeradzając się w Zinowiewowskiego homo sovieticusa.

Bibliografia

I. Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych
- Akta Mieczysława Moczara
- Centralny Urząd Wydawnictw Przemysłu Graficznego i Księgarskiego
- Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk
- KC PPR
  - Wydział Propagandy
  - Wydział Organizacyjny
  - Wydział Oświaty i Kultury
  - Wydział Szkolenia Partyjnego
- KC PZPR
  - Kolekcja dokumentów dotyczących ruchu robotniczego i jego działaczy zgromadzona przez Centralną Komisję Kontroli Partyjnej PZPR w Warszawie 1938–1972
  - Sekretariat
  - Sekretariat B. Bieruta
  - Wydział Kultury
  - Wydział Historii Partii
  - Wydział Prasy i Wydawnictw
  - Wydział Propagandy i Agitacji
- Ministerstwo Kultury i Sztuki
  - Centralny Urząd Kinematografii
- Zarząd Główny, Związek Młodzieży Polskiej

Archiwum Państwowe w Lublinie
- KW PZPR

Instytut Pamięci Narodowej
- Biuro Udostępniania MBP

Muzeum Plakatu w Wilanowie
- Dział plakatu polskiego, Kartoteka naukowa

II. Źródła drukowane dotyczące zakresu czasowego od starożytności do lipca 1944 r.[1]

ALTER WIKTOR, *Człowiek w społeczeństwie*, Warszawa 1938.
BACON FRANCIS, *Novum Organum*, [Warszawa] 1955.
BARLICKI NORBERT, *Wybór przemówień i artykułów z lat 1918–1939*, Warszawa 1964.
BRZÓSKÓWNA HALINA, *Prace koleżanek*, Warszawa 1937.
CZERNYSZEWSKI MIKOŁAJ, *Społeczeństwo jako suma jednostek*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna rosyjska 1825–1861*, wyb. dok. Andrzej Walicki, Warszawa 1961.
CZERNYSZEWSKI MIKOŁAJ, *Zasada antropologiczna w filozofii*, Warszawa 1956.
CZERWIŃSKI SŁAWOMIR, *O nowy ideał wychowawczy*, Warszawa 1934.
DMOWSKI ROMAN, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1989.
DMOWSKI ROMAN, *Wybór pism*, oprac. Roman Wapiński, Warszawa 1990.
DOBRZYŃSKI KAZIMIERZ, *Programy oświatowe polskiej radykalnej lewicy socjalistycznej i polityka oświatowa PZPR. Teksty źródłowe z komentarzem 1876–1976*, Warszawa 1982.
Dokumenty Komunistycznej Partii Polski. 1935–1938, oprac. Seweryn Ajzner, Zbigniew Szczygielski, Warszawa 1968.
Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984, pod red. Norberta Kołomejczyka, Bronisława Syzdka, Warszawa 1986.
DUBOIS STANISŁAW, *Wybór artykułów i przemówień*, wyb. dok. Zbigniew Szczygielski, Warszawa 1988.
ENGELS FRYDERYK, *Zasady komunizmu*, Warszawa 1950.
FIK IGNACY, *Wybór pism krytycznych*, Warszawa 1961.
Filozofia i myśl społeczna rosyjska 1825–1861, wyb. dok. Andrzej Walicki, Warszawa 1961.
GAŁECKI WŁODZIMIERZ, *Wychowanie państwowe*, „Oświata i Wychowanie" 1931, z. 7.
HELVÉTIUS CLAUDE-ADRIEN, *O człowieku, jego zdolnościach umysłowych i wychowaniu*, Wrocław 1976.
HELVÉTIUS CLAUDE-ADRIEN, *O umyśle*, t. 1–2, [Warszawa] 1959.
Idea demokracji w tradycji myśli socjaldemokratycznej, oprac. Roman Rudziński, Warszawa 1974.
KALININ MICHAŁ, *O wychowaniu komunistycznym*, Warszawa 1950.
KOSZUTSKA MARIA (Wera Kostrzewa), *Pisma i przemówienia*, t. 1–3, Warszawa 1961–1962.
KPP. Uchwały i rezolucje, t. 1–3, Warszawa 1954–1956.
KWASIEBORSKI WOJCIECH, *Podstawy narodowego poglądu na świat*, Warszawa 1937.
LA METTRIE JULIEN O. DE, *Człowiek–maszyna*, Warszawa 1953.
LENIN WŁODZIMIERZ I., *Dziecięca choroba „lewicowości" w komunizmie*, Warszawa 1949.
LENIN WŁODZIMIERZ I., *Dzieła*, t. 31, Warszawa 1955.
LENIN WŁODZIMIERZ I., *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, Warszawa 1947.
LENIN WŁODZIMIERZ I., *Państwo a rewolucja*, Warszawa 1970.
ŁEMPICKI STANISŁAW, *Polski ideał wychowawczy*, Lwów–Warszawa [1938].
ŁUNACZARSKI ANATOLIJ W., *O oświacie ludowej. Wybór pism*, Warszawa 1961.
MAKARENKO ANTON S., *Dzieła*, t. 5, Warszawa 1956.
MAKARENKO ANTON S., *Poemat pedagogiczny*, Warszawa 1956.

[1] Prace źródłowe pochodzące ze zbiorów dzieł zebranych jednego autora wymieniane są jako dzieła zebrane, bez szczegółowego opisu. Fakt, że część pierwsza, będąca integralnym elementem pracy, jest jednak tylko wprowadzeniem do tematu wiodącego, zmusza do podziału bibliografii na kategorie w zależności od okresów, do jakich pozycje bibliograficzne się odnoszą. Dzięki temu wydaje się ona bardziej czytelna. Kategoria obejmuje również w kilku przypadkach źródła wybiegające poza datę lipiec 1944 r. Wtedy nie są już one wymieniane w kolejnych kategoriach bibliograficznych.

Marks, Engels, Lenin i Stalin: o wyzwoleniu kobiety i jej roli w walce o socjalizm, Warszawa 1953.
Marks, Engels, Lenin o prasie, oprac. Tomasz Goban-Klas, Kraków 1987.
Marks Karol, *Pisma wybrane. Człowiek i socjalizm*, Warszawa 1979.
Marks Karol, Engels Fryderyk, *Dzieła*, t. 2–3, Warszawa 1961.
Marks Karol, Engels Fryderyk, *Manifest komunistyczny*, Warszawa 1953.
Molska Alina, *Model ustroju socjalistycznego w polskiej myśli marksistowskiej lat 1878–1886*, Warszawa 1965.
Mysłakowski Zygmunt, *Państwo a wychowanie*, Warszawa 1935.
Myśl socjalistyczna i marksistowska w Polsce 1878–1939, t. 1–2, wstęp i wybór Seweryn Dziamski, Warszawa 1984.
Platon, *Państwo z dodatkiem siedmiu ksiąg „Praw"*, t. 1–2, Warszawa 1958.
Platon, *Prawa*, Warszawa 1960.
Pohoska Hanna, *Wychowanie obywatelsko-państwowe*, Warszawa 1931.
Polska lewica społeczna wobec oświaty w latach 1919–1939, oprac. Bronisław Ługowski, Eugeniusz Rudziński, Warszawa 1960.
Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942–1948, oprac. Marian Malinowski, Ryszard Halaba, Bogdan Hillebrandt, Ryszard Nazarewicz, Tadeusz Sierocki, Warszawa 1984.
Polskie programy socjalistyczne 1878–1918, oprac. Feliks Tych, Warszawa 1975.
Postępowa myśl oświatowa w Królestwie Polskim w latach 1905–1914, wyb. dok. Zenon Kmiecik, Warszawa 1961.
Postępowa myśl oświatowa w Polsce w latach 1918–1939, oprac. Bronisław Ługowski, Feliks W. Araszkiewicz, Wrocław–Warszawa 1972.
Program Związku Ludowo-Narodowego uchwalony przez Zjazd 8000 delegatów z całej Polski w dniu 27 października 1919 r. w Warszawie, Warszawa 1919.
Publicystyka konspiracyjna PPR. 1942–1945. Wybór artykułów, oprac. Marian Malinowski, Jerzy Pawłowicz, Antoni Przygoński, Maria Wielusz, t. 1–3, Warszawa 1961–1967.
Rousseau Jean Jacques, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, Warszawa 1956.
Russell Bertrand, *The Practice and Theory of Bolshevism*, London 1954.
Ryng Jerzy, *Wybór pism*, Warszawa 1957.
S. A. [Sokolicz Antonina], *O kulturze artystycznej proletariatu*, Warszawa 1921.
Schiller Fryderyk, *Listy o estetycznym wychowaniu człowieka i inne rozprawy*, Warszawa 1972.
Sośnicki Kazimierz, *Podstawy wychowania państwowego*, Lwów–Warszawa 1933.
Spasowski Władysław, *Wyzwolenie człowieka w świetle filozofii, socjologii pracy i wychowania ludzkiego*, Warszawa 1933.
Spasowski Władysław, *Zasady samokształcenia*, Warszawa 1959.
Stalin Józef, *Przeciw wulgaryzacji hasła samokrytyki*, [w:] *Wspomnienia W. I. Lenina, J. W. Stalina i B. Bieruta o roli prasy*, Warszawa 1952.
Trocki Lew, *Ich i nasza moralność*, „Współczesny Tygodnik Argumenty" 1989, nr 25.
Trocki Lew, *Zdradzona rewolucja. Czym jest ZSRR i dokąd zmierza?*, Warszawa 1991.
Wieś wzorowa. Projekty młodzieży ludowej skupiającej się przy „Drużynie", oprac. Adam Chętnik, Warszawa 1917.
Wizja programowa Polski Ludowej. Dokumenty i materiały 1942–1948, wyb. dok. Marian Malinowski, Warszawa 1979.
Znaniecki Florian, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 2001.

III. Prace źródłowe dotyczące okresu od lipca 1944 r.

II Ogólnopolska Wystawa Ilustracji, Plakatu i Drobnych Form, kwiecień–maj 1955, Warszawa 1955.

XIV Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej. Warszawa 21 kwietnia 1954, Warszawa 1954.
Adamski Franciszek, *Socjologia małżeństwa i rodziny. Wprowadzenie*, Warszawa 1982.
Aleksandrow A., *Oblicze moralne człowieka radzieckiego*, Warszawa 1950.
Andrzejewski Jerzy, *O człowieku radzickim*, Warszawa 1951.
Andrzejewski Jerzy, *Partia i twórczość pisarza*, Warszawa 1951.
Astachow I. B., *O cechach specyficznych sztuki i literatury*, [w:] *O stosunku sztuki do bazy i nadbudowy. Zbiór artykułów*, Warszawa 1954.
Bereda Jerzy, *Przemiana majstra Plewy*, [w:] *Powieść na ekranie*, pod red. Aleksandra Jackiewicza, Warszawa 1952.
Bereza Henryk, *Kazimierz Koźniewski – „Piątka z ulicy Barskiej"*, [w:] *Szkice o literaturze współczesnej. Praca zbiorowa*, Warszawa 1954.
Bielecki Wacław, *Stara i nowa demokracja*, Warszawa 1946.
Bieriestniew W., *O socjalistycznej kulturze i rewolucji kulturalnej w ZSRR*, Warszawa 1951.
Bierut Bolesław, *Klasa robotnicza – czołowy oddział narodu*, [w:] *Klasa robotnicza. Czołowy oddział narodu*, Warszawa 1945.
Bierut Bolesław, *O partii*, Warszawa 1954.
Bierut Bolesław, *O upowszechnienie kultury. Przemówienie prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947*, Warszawa 1948.
Bierut Bolesław, *Pod Sztandarem Frontu Narodowego. Wybrane artykuły i przemówienia 1952 r.*, Warszawa 1952.
Blinowski Franciszek, *Niektóre zagadnienia spółdzielcze a ustrój socjalistyczny*, Warszawa 1948.
Blinowski Franciszek, *O socjalistycznym współzawodnictwie*, Warszawa 1950.
Blinowski Franciszek, *Wydajność pracy i drogi walki o jej podniesienie*, Warszawa 1955.
Błachowicz J., *Zetempowski propagandysta*, Warszawa 1952.
Bobińska Celina, *O prostym człowieku w ZSRR*, Warszawa 1947.
Bogusz Jerzy, *Z doświadczeń agitacji poglądowej*, Warszawa 1952.
Bolesław Bierut. Życie i działalność, oprac. Józef Kowalczyk, Warszawa 1952.
Bołdyriew N.[I.], *W. Lenin i J. Stalin o kształtowaniu moralności komunistycznej*, [w:] *O moralności komunistycznej*, Warszawa 1953.
Borejsza Jerzy, *Na rogatkach kultury polskiej*, Warszawa 1947.
Budzyńska Celina, *Krytyka i samokrytyka*, Warszawa 1954.
Chajn Leon, *Inteligencja i postępowe mieszczaństwo nie zawiodą nadziei polskich robotników i chłopów*, Warszawa 1949.
Chałasiński Józef, *Socjologiczne założenia reformy wychowawczej*, Łódź 1946.
Chałasiński Józef, *Społeczeństwo i wychowanie. Socjologiczne zagadnienia szkolnictwa i wychowania w społeczeństwie współczesnym*, Warszawa 1948.
Czernik Stanisław, *Chłopskie pisarstwo samorodne*, Warszawa 1954.
Czerwiński Franciszek, *O współpracy domu ze szkołą*, Warszawa 1952.
Czerwiński Franciszek, *Uczmy dzieci kochać ojczyznę*, Warszawa 1954.
Człowiek przekształca przyrodę, Warszawa 1952.
Człowiek – to brzmi dumnie. O prostych ludziach Ziemi Poznańskiej, Poznań 1952.
Czukowski K[orniej?], *Wychowanie gangsterów*, [w:] *Amerykański styl życia*, pod red. Bronisława Baczki, Warszawa 1951.
Ćwik Zbigniew, *Nowe życie Naprawy*, Kraków 1954.
Dall Zygmunt, *Kultura fizyczna i sport w Polsce Ludowej*, Warszawa 1951.
Dall Zygmunt, *Kultura fizyczna i sport w ZSRR*, Warszawa 1953.
Deklaracja ideowa Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet, [b.m.w.] [1945].
Deklaracja ideowo-programowa ZMP, Warszawa 1949.
Deklaracja Programowa Związku Walki Młodych, [b.m.w.] [1945].

Demokracja ludowa w Polsce, Warszawa 1949.
Droga narodów radzieckich do komunizmu, Warszawa 1954.
Dybowski Stefan, *Problemy rewolucji kulturalnej w Polsce Ludowej*, Warszawa 1953.
Dyskusja na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej nad sprawozdaniem organizacyjnym Komitetu Centralnego i referatem KC w sprawach gospodarczych (8–10 grudnia 1945 r.), „Archiwum Ruchu Robotniczego" 1988, t. 11.
Dyskusja na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej nad sprawozdaniem politycznym Komitetu Centralnego (7–8 grudnia 1945 r.), „Archiwum Ruchu Robotniczego" 1986, t. 10.
Film w ZSRR, pod red. Jerzego Szelubskiego, Warszawa 1951.
Fiodorow Aleksander, *Film w służbie nauki*, Warszawa 1951.
Frankiewicz Stanisław, *Dyscyplina pracy*, [Łódź 1948].
Garaudy Roger, *Komunizm i moralność*, Warszawa 1949.
Glezerman G., *O likwidacji klas wyzyskujących i przezwyciężaniu różnic klasowych w ZSRR*, Warszawa 1952.
Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948–1982, oprac. J. Andrzejewski [Andrzej Paczkowski], Warszawa 1986.
Gomułka Władysław, *Artykuły i przemówienia*, t. 1, styczeń 1943–grudzień 1945, Warszawa 1962.
Gomułka Władysław, *Artykuły i przemówienia*, t. 2, styczeń 1946–kwiecień 1948, Warszawa 1964.
Gomułka Władysław, *Nowa sytuacja – nowe zadania*, [w:] Władysław Gomułka, Hilary Minc, Roman Zambrowski, *Przemówienia na rozszerzonym Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w lutym 1945 r.*, Katowice [1945].
Gomułka Władysław, *O naszej partii*, Warszawa 1968.
Gomułka Władysław, *Z kart naszej historii*, Warszawa 1982.
Gospodarka Polski Ludowej. Wybór dokumentów, cz. 1, 1944–1956, oprac. Janusz Kaliński, Irena Kostrowicka, Zbigniew Landau, Warszawa 1973.
Gościmińska Wanda, *Mój wielki dzień*, Warszawa 1951.
Grosz Wiktor, *W walce o prawdziwą wolność słowa*, Warszawa 1948.
Groszew A., *Postać człowieka radzieckiego na ekranie. Szkic historyczno-krytyczny*, Warszawa 1954.
Gubiński Arnold, *Socjalistyczna dyscyplina pracy w prawie karnym*, Warszawa 1954.
Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs, Moskwa 1945, Warszawa 1948–1955 (osiem wydań).
Istota przemian w powojennej Polsce, Warszawa 1950.
Jak osiągamy dobre wyniki nauczania i wychowania. Wybór odczytów pedagogicznych z roku szkolnego 1950/51, Warszawa 1953.
Jak powinien postępować Zetempowiec, Warszawa 1951.
Jarosz Dariusz, *Akta Biura Listów i Inspekcji KC PZPR jako źródło do badań rzeczywistości społecznej w Polsce w latach 1950–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 1997, t. 2.
Jarosz Dariusz, *Nieznany dokument na temat nastrojów w aparacie bezpieczeństwa publicznego w Polsce w końcu 1954 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej" 1995, t. 36.
Kałasznikow A., *Oświata radziecka w latach 1917–1947*, Warszawa 1950.
Kałasznikow A., *Zasadnicze cechy agitacji bolszewickiej*, Warszawa 1951.
Kammari M. D., *Socjalizm a jednostka*, Warszawa 1949.
Kania Stanisław, *O aktywny udział ZMP w walce o rozwój rolnictwa i socjalistyczną przebudowę wsi*, [w:] *II Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej. Warszawa 29 XI–2 XII 1955*, Warszawa 1955.
Kierczyńska Melania, *Spór o realizm*, Warszawa 1951.
King Beatrice, *Oświata i wychowanie w ZSRR*, Warszawa 1950.
Klasa robotnicza Polski awangardą w walce o niepodległość i wyzwolenie społeczne, [b.m.w.] [1948].

KLIMOWICZ ADAM, *Ruch wydawniczy w latach 1944–1953. Próba charakterystyki statystyczno-bibliograficznej*, Warszawa 1954.
KLISZKO ZENON, *O statucie PPR. Referat wygłoszony na I Zjeździe PPR*, Warszawa 1946.
KŁOSOWSKI JÓZEF N., *Drogi i bezdroża planowania kulturalnego*, [w:] *Nadzieje i rzeczywistość kultury. Antologia publicystyki czterdziestolecia Polski Ludowej*, oprac. Józef Skrzypiec, Jerzy Kujawa, Janusz Figura, Warszawa 1986 (tekst zamieszczony pierwotnie w „Dzienniku Literackim" 1948, nr 12).
KŁUSZYŃSKA DOROTA, *Co Polska Ludowa dała kobietom*, Warszawa 1950.
Kobieta wczoraj i dziś. Przewodnik bibliograficzny, Warszawa 1954.
Kobiety nowej Polski, Warszawa 1951.
Kobiety radzieckie, Warszawa 1950.
KOŁBANOWSKI W. [Wiktor M.], *Umocnienie rodziny w społeczeństwie socjalistycznym*, [w:] *O moralności komunistycznej*, Warszawa 1953.
KOŁBANOWSKI W. M. [Wiktor M.], *Miłość, małżeństwo i rodzina w społeczeństwie socjalistycznym*, Warszawa 1949.
Komsomoł – nasz wzór, Warszawa 1951.
Komsomoł – pomocnik WKP(b), Warszawa 1950.
Komsomoł w okresie Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego, Warszawa 1950.
KONOPKA W., *W sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego*, Lublin 1945.
KONSTANTINOW F. W., *Rola świadomości socjalistycznej w rozwoju społeczeństwa radzieckiego*, Warszawa 1950.
Konstytucja i podstawowe akty ustawodawcze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, oprac. Andrzej Gwiżdż, Janina Zakrzewska, Warszawa 1958.
KOPEĆ CZESŁAW, *Walka o szybkość, jakość i oszczędność*, Warszawa 1950.
KORMANOWA ŻANNA, *Reforma szkolnictwa w Anglii i we Francji*, Warszawa 1946.
KORTA ADAM, HOFMAN MICHAŁ, *Karol Świerczewski. Zarys życia i działalności*, Warszawa 1954.
KOSMATOW L., *Sztuka portretu filmowego*, [w:] *Warsztat filmowego twórcy. Wybór prac radzieckich*, pod red. Reginy Dreyer, Warszawa 1954.
KOTT JAN, *Miara postępowości w historii literatury*, [w:] *O sytuacji w historii literatury polskiej. Wybór referatów wygłoszonych na zjeździe polonistów w dniach od 8 do 12 maja 1950 r.*, Warszawa 1951.
KOTT JAN, *Po prostu. Szkice i zaczepki*, Warszawa 1946.
KOTT JAN, *Postęp i głupstwo. Krytyka literacka, wspomnienia 1945–1956*, t. 2, Warszawa 1956.
KOTT JAN, *Postęp i głupstwo. Publicystyka, notatki z podróży 1945–1956*, t. 1, Warszawa 1956.
KOWALCZYK IOSEF, *Boleslav Bierut. Život a dilo*, Praha 1953.
KOWALCZYK JÓZEF, *Aktualne zagadnienia oświatowe*, Warszawa 1949.
KOWALCZYK JÓZEF, *Marceli Nowotko bojownik o wolność narodu*, Warszawa 1952.
KOWALCZYK JÓZEF, *Naród buduje*, Warszawa 1947.
KOWALSKI W., *Młodzież chłopska w walce o nową wieś*, Warszawa 1955.
KRZEMIEŃ LESZEK, *O ojczyźnie, patriotyzmie i internacjonalizmie*, Warszawa 1953.
KRZYSZTOFIK JÓZEF, *Droga do sukcesów*, Warszawa 1950.
KRZYWICKA IRENA, *Czym może być kobieta w Polsce Ludowej*, [Warszawa] 1954.
KURDYBACHA ŁUKASZ, *Ideał wychowawczy w rozwoju dziejowym*, [Warszawa] 1948.
KUROCZKO EUSTACHY, *O postawę społeczną nauczyciela*, Warszawa 1947.
KURYLUK JERZY, *Życie wsi radzieckiej*, Warszawa 1948.
LASOTA GRZEGORZ, *Kierunek natarcia. Szkice – recenzje – polemiki*, Warszawa 1953.
LENARTOWICZ STANISŁAW, *Bohater naszych czasów*, [w:] *Powieść na ekranie*, pod red. Aleksandra Jackiewicza, Warszawa 1952.
MACHOWSKI JACEK, *Obywatelstwo Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1952.

Makarenko Anton S., *Wychowanie w rodzinie*, Warszawa 1954.
Mariański S., *Jak redagować gazetki ścienne*, Warszawa 1950.
Markiewicz Henryk, *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny 1944–1954*, Warszawa 1955.
Marko Władysław, *Człowiek z karabinem*, [w:] *Dramat na ekranie*, pod red. Aleksandra Jackiewicza, Warszawa 1953.
Maślińska Halina, *O moralności komunistycznej*, Warszawa 1953 (wydanie I [styczeń] i II [marzec]).
Matuszewski Ryszard, *Literatura na przełomie*, Warszawa 1951.
Matwin Władysław, *Naprzód do walki o zbudowanie socjalizmu i ostateczne pokonanie wrogów ludu. O wyższy poziom pracy Związku Młodzieży Polskiej*, Warszawa 1950.
Matwin Władysław, *Nie zatrzymywać się ani na chwilę!*, [w:] *VIII Plenum ZG ZMP 17–18 III 1951*, Warszawa 1951.
Melcer Wanda, *Przedmowa*, [w:] Strzelecki Stanisław, *Przywileje pracownicze kobiet*, Warszawa 1947.
Mędrzycka Ewa, *Małżeństwo i rodzina w Polsce Ludowej*, Warszawa 1951.
Minc Hilary, *Aktualne zagadnienia i perspektywy gospodarcze demokratycznej Polski*, Katowice 1945.
Minc Hilary, *O przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarstwa narodowego*, [b.m.w.] 1946.
Minc Hilary, *Osiągnięcia i plany gospodarcze*, Warszawa 1949.
Minc Hilary, *Zagadnienia polityki gospodarczej*, [w:] Władysław Gomułka, Hilary Minc, Roman Zambrowski, *Przemówienia na rozszerzonym Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w lutym 1945 r.*, Katowice [1945].
[Minc Hilary], *Odbudowa gospodarcza nowej Polski*, [b.m.w.] 1945.
Mościcki Czesław, *Kształtowanie socjalistycznego stosunku do pracy w wychowankach domów dziecka i domów młodzieży*, Warszawa 1952.
Nasz Sport. Na dziesięciolecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, oprac. Adolf Treywasz, Warszawa 1954.
Nasi przodownicy, [b.m.w.] 1949.
Nauka i sztuka w służbie narodu budującego socjalizm, „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Badań nad Sztuką” 1952, nr 1.
Nowacki Tadeusz, *Wprowadzenie*, [w:] *Politechnizacja. Żywy problem pedagogiki socjalistycznej. Wybór artykułów*, Warszawa 1950.
O budownictwie partyjnym. Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1949–1953, Warszawa 1954.
O generale Karolu Świerczewskim „Walterze” w pierwszą rocznicę śmierci, Warszawa 1948.
O legitymacji, krawacie i znaczku ZMP-owskim, Szczecin 1956.
O masowy udział w akcji odczytów pedagogicznych, Warszawa 1950.
O plakacie. Zbiór materiałów z narad i dyskusji oraz artykułów poświęconych aktualnym problemom plakatu politycznego, [Warszawa 1954].
O pokój. Wiersze poetów polskich, oprac. Marian Bielecki, Jerzy Lau, Warszawa 1950.
O polską architekturę socjalistyczną. Materiały z krajowej partyjnej narady architektów odbytej w dniu 20–21.VI.1949 roku w Warszawie, Warszawa 1950.
O roli i zadaniach prasy. Zbiór artykułów, cz. 1–2, Warszawa 1951.
Obrębska N., *O wychowaniu w rodzinie*, [b.m.w.] 1952.
Od „Pancernika Potiomkina” do „Trylogii o Maksymie”. Materiały źródłowe do historii filmu radzieckiego, pod red. Jerzego Toeplitza, Warszawa 1956.
Ogólnopolski Zjazd Oświatowy w Łodzi 18–22 czerwca 1945, Warszawa 1945.
Olbrycht J., Wiśniowski J., *Młodzież w walce o nową wieś*, Warszawa 1952.
Osiągnięcia gospodarcze krajów obozu pokoju, Warszawa 1952.

Osiągnięcia i plany gospodarki polskiej, Warszawa 1949.
Osiągnięcia narodu polskiego w okresie ośmiolecia 1944–1952, Warszawa 1952.
Osiągnięcia socjalne Polski Ludowej, cz. 1, 1944–1949, Warszawa 1951.
Ozga Władysław, *Oświata w Planie 6-letnim na tle rewolucyjnych przemian społeczno-ekonomicznych w Polsce Ludowej*, Warszawa 1951.
Państwo i Kościół. (Kilka dokumentów), Warszawa 1949.
Partia – czołowy oddział klasy robotniczej i narodu, [Łódź] 1948.
Partia w cyfrach. Od I-go do II-go Zjazdu 1945–1948, Warszawa 1948.
Pedagogika, pod red. Iwana A. Kairowa, t. 2, Warszawa 1950.
Petelski Czesław, *Budowa postaci w utworze filmowym*, [w:] *Zagadnienia estetyki filmowej*, pod red. Reginy Dreyer, Warszawa 1955.
Pierwsza narada przedstawicieli środowiska teatralnego w Komitecie Centralnym PPR (7 XII 1947), „Archiwum Ruchu Robotniczego" 1981, t. 6.
Piwowarczyk Jan, *Wobec nowego czasu (z publicystyki 1945–1950)*, Kraków 1985.
Płażewski Jerzy, *Szkice filmowe*, Warszawa 1952.
PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki KC od lipca 1944 r. do grudnia 1945, Warszawa 1959.
PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego. I 1947–XII 1948, Warszawa 1973.
Proces księdza biskupa Kaczmarka i innych członków ośrodka antypaństwowego i antyludowego. Stenogram procesu odbytego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w dniu 14 IX–21 IX 1953 r. w Warszawie, Warszawa 1953.
Protokół obrad KC PPR w maju 1945 roku, oprac. Aleksander Kochański, Warszawa 1992.
Przekształcanie się narodu polskiego w naród socjalistyczny (tezy), Warszawa 1951.
Radziszewski Antoni, *Prasa w pracy agitacyjnej*, Warszawa 1953.
Reczek Włodzimierz, *Plan i organizacja kultury*, Warszawa 1947.
Ros Jerzy, *Historia na gorąco*, Warszawa 1950.
Roszal Gregorii, *Z doświadczeń pracy nad filmem biograficznym*, [w:] *Warsztat filmowego twórcy. Wybór prac radzieckich*, pod red. Reginy Dreyer, Warszawa 1954.
Rowid Henryk, *Podstawy i zasady wychowania*, Warszawa 1946.
Rudnicka Halina, *Kobiety mówią o sobie*, Warszawa 1952.
Rutkiewiczowa Maria, *Roman Zambrowski. Więzień sanacji, żołnierz, działacz partyjny*, Łódź 1947.
Sandler Samuel, *Henryk Markiewicz – „O marksistowskiej teorii literatury"*, [w:] *Szkice o literaturze współczesnej. Praca zbiorowa*, Warszawa 1954.
Sawicki Jerzy, *Ochrona czci na tle krytyki i samokrytyki. Zagadnienie wolności krytyki w Polsce Ludowej*, Warszawa 1953.
Sayers Michał, Kahn Albert, *Wielki spisek przeciwko ZSRR*, Warszawa 1948.
Serce narodu. Antologia Polskiej Poezji Rewolucyjnej 1879–1954, oprac. Marian Bielecki, Warszawa 1954.
Siekierska Jadwiga, *Narodziny nowego. Wspomnienia z lat rewolucji*, Warszawa 1952.
Siekierska Jadwiga, *O pracy Komisji Głównej do Spraw Kultury*, Warszawa 1949.
Siekierska Jadwiga, *Sztuka jako odbicie rzeczywistości. Zagadnienie specyficznych cech sztuki*, „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Badań nad Sztuką" 1954, nr 2.
Słomczyński Jan, *Plakat. Idea – budowa – przykłady*, Warszawa 1947.
Sobolew A., *Demokracja ludowa jako forma politycznej organizacji społeczeństwa*, [w:] *O państwie demokracji ludowej. Zbiór artykułów*, Warszawa 1952.
Sokorski Włodzimierz, *Czego chce PPR dla klasy robotniczej*, Warszawa 1946.
Sokorski Włodzimierz, *Podsumowanie obrad*, [w:] *Zagadnienia czytelnictwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1952.
Sokorski Włodzimierz, *Sztuka w walce o socjalizm*, Kraków 1950.

Sport w szkole, pod red. Jana Lechowskiego, Warszawa 1955.
Sport w ZSRR. Organizacja – rozwój – osiągnięcia, Warszawa 1950.
Sprawozdanie z konferencji nauczycieli-członków PPR, odbytej w dniach 13, 14 maja 1945 r., [w:] *Pierwsza narada aktywu PPR w środowiskach inteligencji (1945 r.). Protokoły*, „Archiwum Ruchu Robotniczego" 1975, t. 2.
Stalin Józef, *Przeciw wulgaryzacji hasła samokrytyki*, [w:] *Wspomnienia W. I. Lenina, J. W. Stalina i B. Bieruta o roli prasy*, Warszawa 1952.
Stalin Józef, *W sprawie marksizmu w językoznawstwie*, Warszawa 1950.
Stalin Józef, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949.
Starewicz Artur, *O patriotyzmie*, Warszawa 1951.
Starewicz Artur, *Podstawowe kierunki i metody rozwijania socjalistycznego współzawodnictwa pracy*, Warszawa 1955.
Starewicz Artur, *Polska Partia Robotnicza – Partia Ludu Polskiego*, Kraków 1945.
Starewicz Artur, *Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1949.
Stenogram plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego PPR 11 X 1947 r., „Archiwum Ruchu Robotniczego" 1988, t. 11.
Strzelbicki Stanisław, *Przywileje pracownicze kobiet*, Warszawa 1947.
Suchecka Wanda, Strzelecki Krzysztof, *Jadwiga Niewolnik będzie pierwszym wytapiaczem...*, Warszawa 1951.
[Suchecka Wanda], *Kobiety na szlaku budownictwa socjalistycznego*, Warszawa 1951.
Szabałow S. M., *O treści kształcenia politechnicznego*, [w:] *Politechnizacja. Żywy problem pedagogiki socjalistycznej. Wybór artykułów*, Warszawa 1950.
Szanter Stanisław, *Socjologia kobiety*, Warszawa 1948.
Szczerba Wiktor, *Planowanie nauczania i wychowania w szkole podstawowej*, Warszawa 1951.
Szorcowa Irena, *Kobieta wczoraj i dziś*, Warszawa 1951.
Sztachelska Irena, *Kobiety w ZSRR*, [b.m.w.] [1946].
Sztachelska Irena, *Organizacja opieki nad matką i dzieckiem w Związku Radzieckim*, Warszawa 1950.
Tejchma Józef, *Z notatnika aktywisty ZMP*, Warszawa 1954.
Titarienko S., *Leninizm – podstawą komunistycznego wychowania mas pracujących*, [w:] *O komunistycznej moralności*, Warszawa 1953.
Toeplitz Jerzy, *O konflikcie w dramaturgii filmowej*, [w:] *Zagadnienia estetyki filmowej*, pod red. Reginy Dreyer, Warszawa 1955.
Toeplitz Jerzy, *Walka o realizm w sztuce filmowej*, „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Metodologii Badań nad Sztuką" 1950, nr 2.
Trofimow Pavel S., *Jedność zasad etycznych i estetycznych w sztuce radzieckiej*, Warszawa 1951.
Trofimow Pavel S., *Współczesna reakcyjna estetyka anglo-amerykańska na służbie monopolu U.S.A.*, [Warszawa] 1953.
Trzyletni Plan odbudowy gospodarki Polski, Warszawa 1946.
Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Od II do III Zjazdu, Warszawa 1959.
W walce o pokój. Przemówienia na sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, Warszawa 1950.
W walce z reakcyjnym mendelizmem-morganizmem, Warszawa 1950.
Walka o zakaz broni masowej zagłady. Dokumenty i materiały, Warszawa 1953.
Walka Państwa Ludowego o dobrobyt mas pracujących, oprac. Franciszek Blinowski, Warszawa 1952.
Wasilkowska Z., *Praca kobiet w Polsce Ludowej*, Warszawa 1952.
Wejman Mieczysław, *Sztuka potrzebna narodowi*, [w:] *Inteligencja wczoraj i dziś*, Kraków 1952.

Widy-Wirski Feliks, *Niektóre zadania praktyczne w sprawach upowszechnienia i unowocześnienia kultury w Polsce*, Warszawa 1947.

Wojtyński Wacław, *Upowszechnianie przodującego doświadczenia pedagogicznego*, Warszawa 1953.

Wójcik Roman, Zyguła Elżbieta, *Widzieliśmy na własne oczy*, Warszawa 1949.

Wspaniałe upowszechnienie muzyki, [w:] *Inteligencja wczoraj i dziś*, Kraków 1952.

Wybrane zagadnienia z gospodarki ZSRR, Warszawa 1951.

Wybrane zagadnienia z historii religii i ateizmu, Warszawa 1954.

Wychowanie w świadomej dyscyplinie, Warszawa 1953.

Wyszyński P. E., *Patriotyzm radziecki siłą napędową rozwoju społeczństwa radzieckiego*, Warszawa 1950.

Z deklaracji programowej Związku Walki Młodych, [w:] *Związek Walki Młodych. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1954.

Zagadnienia organizacyjne bibliotekarstwa, [w:] *Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy 1956. Tezy zjazdowe*, [Warszawa] 1956.

Zambrowski Roman, *Niektóre zagadnienia pracy partii na wsi*, Warszawa 1951.

Zawadzki Aleksander, *Notatki, przemówienia 1945–1948 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, Katowice 1964.

Zdrowie rodziny w Związku Radzieckim, Warszawa 1950.

ZSRR kraj zwycięskiego socjalizmu, cz. 2, Warszawa 1954.

Związek Młodzieży Polskiej na wsi. Wybór dokumentów 1948–1956, wybór i oprac. Stanisława Jarecka-Kimlowska, Warszawa 1987.

Związek Walki Młodych. Materiały i dokumenty, Warszawa 1954.

Żdanow Andriej, *Przemówienie na pierwszym Wszechzwiązkowym Zjeździe pisarzy radzieckich (17 sierpnia 1934 r.)*, [w:] idem, *Przemówienia o literaturze i sztuce*, Warszawa 1954.

Żółkiewska Wanda, *Koniec królestwa rondli*, [Warszawa 1946].

Żółkiewski Stefan, *Aktualny etap walki o marksistowskie literaturoznawstwo w Polsce*, [w:] *O sytuacji w historii literatury polskiej. Wybór referatów ogłoszonych na zjeździe polonistów w dniach od 8 do 12 maja 1950 r.*, Warszawa 1950.

Żółkiewski Stefan, *Rozważania nauczycielskie*, [Warszawa] 1946.

Żółkiewski Stefan, *Stare i nowe literaturoznawstwo. Szkice krytyczno-naukowe*, Wrocław 1950.

IV. Prasa

„Dziennik Polski”
„Dziś i Jutro” 1953
„Film”
„Gazeta Lubelska”
„Gazeta Poranna 2 Grosze” 1922
„Gazeta Pracy”
„Głos Ludu”
„Głos Nauczycielski”
„Gość Niedzielny” 1937
„Kuźnica”
„Kwartalnik Filmowy”
„Nasza Praca”
„Nowa Kultura”
„Nowa Szkoła”
„Nowe Drogi”
„O trwały pokój, o demokrację ludową”
„Odrodzenie”

„Państwo i Prawo”
„Po prostu”
„Pokolenie”
„Polityka”
„Prasa Polska”
„Przedświt” 1920
„Przegląd Artystyczny”
„Przegląd Kulturalny”
„Przegląd Narodowy” 1909, 1912
„Przegląd Sportowy”
„Ruch Muzyczny”
„Rzeczpospolita” („Rzeczpospolita. Dziennik Polityczno-Gospodarczy”)
„Słowo Powszechne” 1953
„Szpilki”
„Sztandar Ludu”
„Sztandar Młodych”
„Świetlica”
„Trybuna Ludu”
„Trybuna Narodowa” 1927
„Trybuna Wolności”
„Twórczość”
„Tygodnik Powszechny”
„Wieś”
„Wolność”
„Zielony Sztandar”
„Żołnierz Wolności”
„Życie Literackie”
„Życie Warszawy”

V. Konkursy, pamiętniki, reportaże, wspomnienia

Angelina Pasza, *Pierwsza traktorzystka*, Warszawa 1953.
Burda Andrzej, *Przymrozki i odwilże. Wspomnienia z lat 1945–1957*, Lublin 1987.
Dąbrowska Maria, *Dzienniki powojenne 1945–1949*, oprac. Tadeusz Drewnowski, t. 1, Warszawa 1996.
Dąbrowska Maria, *Dzienniki powojenne 1950–1954*, oprac. Tadeusz Drewnowski, t. 2, Warszawa 1996.
Dąbrowska Maria, *Dzienniki powojenne 1955–1959*, oprac. Tadeusz Drewnowski, t. 3, Warszawa 1996.
Dubin Borys, *Pietia przed szereg nie wybiega*, „Gazeta Wyborcza” 12–13 marca 2005.
Górnik Wincenty Pstrowski. Inicjator współzawodnictwa pracy, kawaler Orderu „Budowniczych Polski Ludowej”, Katowice 1949.
Jabłonowski Roman, *Wspomnienia 1905–1928*, Warszawa 1962.
Konkursy na pamiętniki w Polsce 1921–1966, oprac. Franciszek Jakubczak, Warszawa 1966.
Kozielecki Józef, *Koniec wieku nieodpowiedzialności*, Warszawa 1995.
Kuropieska Józef, *Nieprzewidziane przygody*, Kraków 1988.
Młode Pokolenie Wsi Polski Ludowej, t. 1–9, Warszawa 1964–1980.
Młode Pokolenie Ziem Zachodnich: pamiętniki, oprac. Zygmunt Dulczewski, Poznań 1968.
Pamiętnik dziesięciolecia, Warszawa 1956.
Pamiętniki Polaków 1918–1978, t. 2–3, Warszawa 1982.
Putrament Jerzy, *Pół wieku. Literaci*, Warszawa 1971.

Robotnicze losy. Życiorysy własne robotników, t. 1–2, Poznań 1996.
SKARGA BARBARA, *Po wyzwoleniu... 1944–1956*, Poznań 1990.
ŚCIBOR-RYLSKI ALEKSANDER, *Górnicze gołębie pokoju. (O Wiktorze Markiewce)*, Warszawa 1950.
TORAŃSKA TERESA, *Oni*, Londyn 1985.
TORAŃSKA TERESA, *Oni*, Warszawa 2004.
TRZNADEL JACEK, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Lublin 1990.
WAT ALEKSANDER, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, cz. 1–2, Warszawa 1998.
WOROSZYLSKI WIKTOR, *Powrót do kraju*, Londyn 1979.
ŻÓŁKIEWSKI STEFAN, *Przepowiednie i wspomnienia*, Warszawa 1963.

VI. Literatura piękna

AMADO JORGE, *Ziemia złotych płodów*, Warszawa 1950.
AŻAJEW WASILIJ, *Daleko od Moskwy*, [Warszawa] 1951.
BACON FRANCIS, *Nowa Atlantyda*, Warszawa 1954.
BARTELSKI LESŁAW, *Ludzie zza rzeki*, Warszawa 1953.
BRANDYS KAZIMIERZ, *Między wojnami. Człowiek nie umiera*, t. 4, Warszawa 1953.
BUKOWSKI WŁODZIMIERZ, *I powraca wiatr...*, Kraków 1999.
CAMPANELLA TOMASZ, *Państwo Słońca*, Wrocław 1955.
CZERNYSZEWSKI MIKOŁAJ, *Co robić? Z opowiadań o nowych ludziach*, Warszawa 1951.
DOSTOJEWSKI FIODOR, *Biesy*, Wrocław 2004.
DZIARNOWSKA JANINA, *Miasto nowych ludzi*, t. 1–2, Warszawa 1954.
GŁADKOW FIODOR, *Cement*, Warszawa 1953.
GUBARIEW WITALIJ, *Pawlik Morozow*, Warszawa 1951.
HAMERA BOGDAN, *Na przykład Plewa*, Warszawa 1950.
HUXLEY ALDOUS, *Nowy wspaniały świat*, Warszawa 2002.
KAZAKIEWICZ EMANUIŁ G., *Gwiazda*, Warszawa 1948.
KOESTLER ARTHUR, *Ciemność w południe*, Warszawa 1990.
KONWICKI TADEUSZ, *Przy budowie*, Warszawa 1952.
KOPTJAEVA ANTONINA, *Towarzyszka Anna*, Warszawa 1950.
KOWALEWSKI MIROSŁAW, *Kampania znaczy walka*, Warszawa 1950.
KOŻNIEWSKI KAZIMIERZ, *Piątka z ulicy Barskiej*, Warszawa 1952.
MAJAKOWSKI WŁODZIMIERZ, *Lenin*, [w:] *...na czerwonych października kwiatach. Antologia poezji i prozy*, pod red. Igora Sikiryckiego, Zbigniewa Załuskiego, Warszawa 1977.
MIŁOSZ CZESŁAW, *Zniewolony umysł*, Kraków 1990.
MORE TOMASZ, *Utopia*, Warszawa 1954.
NEWERLY IGOR, *Archipelag Ludzi Odzyskanych. Opowieść historyczna z roku 1948*, Warszawa 1951.
NEWERLY IGOR, *Pamiątka z Celulozy*, Warszawa 1952.
ORWELL GEORGE, *Folwark zwierzęcy*, Kraków 1990.
ORWELL GEORGE, *Rok 1984*, Warszawa 1989.
OSTROWSKI MIKOŁAJ, *Jak hartowała się stal*, t.1–2, Warszawa 1950.
PIASECKI SERGIUSZ, *Zapiski oficera Armii Czerwonej (od 17 września 1939 r.)*, Warszawa 2000.
PIJANOWSKI LECH A., *Pstrowski. Poemat o pracy górnika*, Warszawa 1949.
POLEWOJ BORYS, *Opowieść o prawdziwym człowieku*, Warszawa 1949.
PUTRAMENT JERZY, *Małowierni*, Warszawa 1967.
PYTLAKOWSKI JERZY, *Fundamenty*, Warszawa 1954.
ŚCIBOR-RYLSKI ALEKSANDER, *Węgiel*, Warszawa 1950.
TURGIENIEW IWAN, *Ojcowie i dzieci*, Wrocław 1995.
WILCZEK JAN, *Numer 16 produkuje*, Warszawa 1951.

WOJNAROWICZ WŁODZIMIERZ, *Życie i niezwykłe przygody żołnierza Iwana Czonkina*, Chotomów 1990.
WOŁOSZYN ALEKSANDER [Aleksandr Vološin], *Ziemia kuzniecka. Powieść*, Warszawa 1951.
WOROSZYLSKI WIKTOR, *Śmierci nie ma! Poezja 1945–1948*, Warszawa 1949.
WYGODZKI STANISŁAW, *Jelonek i syn*, Warszawa 1951.
WYGODZKI STANISŁAW, *Widzenie. Opowiadania*, Warszawa 1950.
ZALEWSKI WITOLD, *Traktory zdobędą wiosnę*, Warszawa 1951.
ZAMIATIN EUGENIUSZ, *My*, Warszawa 1989.
ZINOWIEW ALEKSANDER, *Homo sovieticus*, Londyn 1984.
ZIÓŁKOWSKI JAN, *Homines novi*, t. 1–3, Warszawa 1955.
ŻESŁAWSKI WŁADYSŁAW, *Mirków ruszył*, Warszawa 1950.

VII. Inne rodzaje źródeł

Dziennik Ustaw 1944–1956.
Dziennik Ustaw Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 1927.
„Kalendarz Robotniczy" 1952, 1956.
Rocznik statystyczny 1957, Warszawa 1957.

VIII. Leksykony, słowniki, informatory, kalendaria, katalogi

FIK MARTA, *Kultura polska po Jałcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989.
Film. Kinematografia. Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, pod red. Edwarda Zajička, Warszawa 1994.
Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski, pod red. Andrzeja de Lazari, t. 1, 3, Warszawa–Łódź 1999–2000.
JAKIMOWICZ ANDRZEJ, *Polska rzeźba współczesna*, Warszawa 1956.
Katalog polskich plakatów politycznych z lat 1944–1948 w zbiorach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, oprac. Halina Hryńczuk, Alicja Żendara, Warszawa 1972.
Katalog polskich plakatów politycznych z lat 1949–1956 w zbiorach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, oprac. Halina Hryńczuk, Alicja Żendara, Warszawa 1978.
KLIMOWICZ TADEUSZ, *Przewodnik po współczesnej literaturze rosyjskiej i jej okolicach (1917–1996)*, Wrocław 1996.
KOCHAŃSKI ALEKSANDER, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, *Podział administracyjny. Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996.
Krótki słownik filozoficzny, pod red. Marka M. Rozentala, Pawła F. Judina, Warszawa 1955.
Leksykon politologii wraz z Aneksem o reformie samorządowej, wyborach do sejmu, prezydenckich oraz gabinetach rządowych, pod red. Andrzeja Antoszewskiego, Ryszarda Herbuta, Wrocław 2003.
Mentalność rosyjska. Słownik, oprac. Andrzej Lazari, Katowice 1995.
МОКИЕНКО ВАЛЕРИЙ М., НИКИТИНА ТАТЬЯНА Г., *Толковый словарь языка Совдепии*, Москва 2005.
Oblicza socrealizmu, oprac. Maryla Sitkowska, Anna Zacharska, Warszawa 1987.
Plakat polski 1944–1953, Warszawa 1953.
Polityka – ustrój – idee. Leksykon politologiczny, pod red. Marka Chmaja, Wojciecha Sokoła, Lublin 1999.
Polski plakat polityczny, oprac. Antoni Cetnarowski, Warszawa 1980.
Polski plakat realizmu socjalistycznego, wyb. dok. Zdzisław Szubert, [Poznań] 1978.

PRZEBINDA GRZEGORZ, SMAGA JÓZEF, *Kto jest kim w Rosji po 1917 roku. Leksykon*, Kraków 2000.
Słownik realizmu socjalistycznego, pod red. Zdzisława Łapińskiego, Wojciecha Tomasika, Kraków 2004.
Słownik socjologii i nauk społecznych, pod red. Gordona Marshalla, Warszawa 2005.
Słownik terminów literackich, pod red. Janusza Sławińskiego, Wrocław 1998.
SZCZEPAŃSKI JAN J., *Maleńka encyklopedia totalizmu*, Kraków 1990.
ZEMSTOV ILYA, *Encyclopedia of Soviet Life*, New Brunsvick–London 1991.
Żądło propagandy PRL-u 1945–1956, pod red. Marii Kurpik, Warszawa 2001.

IX. Filmy

Autobus odjeżdża 6.20 (1954, reż. Jan Rybkowski).
Celuloza (1953, reż. Jerzy Kawalerowicz).
Czarci żleb (1949, reż. Tadeusz Kański, Aldo Vergano).
Dom na pustkowiu (1949, reż. Jan Rybkowski).
Dwie godziny (1946, premiera 1957, reż. Stanisław Wohl, Józef Wyszomirski).
Dziewczyna z plakatu (film dokumentalny, 2001, reż. i scen. E. Pięta).
Gromada (1951, reż. Jerzy Kawalerowicz, Kazimierz Sumerski).
Irena do domu! (1955, reż. Jan Fethke).
Jasne łany (1947, reż. Eugeniusz Cękalski).
Kariera (1954, reż. Jan Koecher).
Miasto nieujarzmione (1950, reż. Jerzy Zarzycki).
Niedaleko Warszawy (1954, reż. Maria Kaniewska-Forbert).
Opowiedział dzięcioł sowie… (1951, reż. Władysław Nehrebecki).
Piątka z ulicy Barskiej (1953, reż. Aleksander Ford).
Pierwsze dni (1951, reż. Jan Rybkowski).
Pierwszy start (1950, reż. Leonard Buczkowski).
Pod gwiazdą frygijską (1954, reż. Jerzy Kawalerowicz).
Podhale w ogniu (1955, reż. Jan Batory, Henryk Hechtkopf).
Pokolenie (1954, reż. Andrzej Wajda).
Przygoda na Mariensztacie (1953, reż. Leonard Buczkowski).
Robinson warszawski (1950, reż. Jerzy Zarzycki).
Skarb (1948, reż. Leonard Buczkowski).
Sprawa do załatwienia (1953, reż. Jan Rybkowski, Jan Fethke).
Trzy opowieści (1953, kierownictwo reż. Antoni Bohdziewicz).
Trzy starty (1955, reż. Ewa Petelska, Czesław Petelski, Stanisław Lenartowicz).
Ulica Graniczna (1948, reż. Aleksander Ford).
Wspólny dom (1951, reż. Zdzisław Lachur, Paweł Kubała).
Za wami pójdą inni (1949, reż. Antoni Bohdziewicz).
Zakazane piosenki (1946, reż. Leonard Buczkowski).
Załoga (1951, reż. Jan Fethke).

X. Artykuły dotyczące okresu do lipca 1944 r.[2]

ARASZKIEWICZ FELIKS W., *Wychowanie obywatelskie w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, cz. 2, „Wychowanie Obywatelskie” 1971, nr 5.

[2] W tej kategorii umieszczone zostały artykuły, w tym pochodzące z prac zbiorowych. W kilku przypadkach obejmuje ona również publikacje wybiegające poza datę: lipiec 1944 r. Wtedy nie są one już wymieniane w kolejnych kategoriach bibliograficznych.

BACZKO BRONISŁAW, *Wstęp*, [w:] *Filozofia francuskiego Oświecenia*, wyb. dok. Bronisław Baczko, Warszawa 1961.
BARTNICKA KALINA, *Wychowanie państwowe (do dyskusji nad problemami ideologii wychowawczej sanacji)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 1972, t. 15.
BARTNICKA KALINA, *Wychowanie państwowe – kwestia ocen*, [w:] *Oświata, szkolnictwo i wychowanie w latach II Rzeczypospolitej*, pod red. Karola Poznańskiego, Lublin 1991.
BASZKIEWICZ JAN, *Trzy wymiary czasu w świadomości historycznej francuskich rewolucjonistów*, „Archiwum Historii Myśli Politycznej" 1991, t. 1.
BEDNARZAK-LIBERA MIROSŁAWA, *Rola Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w szerzeniu oświaty wśród robotników II Rzeczypospolitej. Kierunki i formy działalności*, [w:] *Polska lewica w XX w. Historia – ludzie – idee*, pod red. Tadeusza Ślęzaka, Michała Śliwy, Kraków 2004.
BOWLT JOHN E., *Constructivism and Early Soviet Fashion Design*, [w:] *Bolshevik culture. Experiment and Order in the Russian Revolution*, pod red. Abbota Gleasona, Petera Keneza, Richarda Stitesa, Bloomington 1985.
BRODA MARIAN, *Mentalność, tradycja kulturowo-polityczna i bolszewickie doświadczenia Rosji*, [w:] Marian Broda, Justyna Kurczak, Przemysław Waingertner, *Komunizm w Rosji i jego polskie interpretacje*, Łódź 2006.
CHAŁUBIŃSKI MIROSŁAW, *Wychowanie*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. Jerzego Szackiego, Warszawa 1977.
CHYLIŃSKA HELENA, *Zagadnienia moralne w pismach Władysława Spasowskiego*, [w:] *Moralność i wychowanie*, Warszawa 1959.
CIMEK HENRYK, *Poglądy Komunistycznej Partii Polski na kwestię narodową. Sprawa rozwiązania partii*, [w:] *Tragedia Komunistycznej Partii Polski*, pod red. Jaremy Maciszewskiego, Warszawa 1989.
CLEMENTS BARBARA E., *The Birth of the New Soviet Woman*, [w:] *Bolshevik Culture. Experiment and Order in the Russian Revolution*, pod red. Abbota Gleasona, Petera Keneza, Richard Stitesa, Bloomington 1985.
DZIEWIĘCKA-BOKUN LUDMIŁA, *Kształtowanie się założeń socjalnych w programach polskiego ruchu komunistycznego do 1948 r.*, „Z pola walki" 1983, nr 3–4.
FARMUS ZBIGNIEW, *Charakter i zakres władzy*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. Jerzego Szackiego, Warszawa 1977.
GAWIN DARIUSZ, *Pomiędzy rewolucją a konstytucjonalizmem. Dwuznaczne dziedzictwo polityczne oświecenia*, „Res Publica Nowa" 1999, nr 1–2.
GAWIN DARIUSZ, *W poszukiwaniu mitów braterstwa*, „Res Publica Nowa" 1999, nr 11–12.
GEORGIADIS CONSTANTINE, *Młodzież i człowiek doskonały filozofów w Atenach epoki klasycznej*, „Studia Filozoficzne" 1990, nr 1.
GOLA BARBARA, *Komunizm i faszyzm: przemoc w obronie sacrum*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Nauki Humanistyczne" 1995, nr 280.
GOLIŃSKI ZDZISŁAW, *Małżeństwo i rodzina w Rosji Sowieckiej*, [w:] *Bolszewizm*, Lublin 1938.
GONTARCZYK PIOTR, *Poprawianie historii PPR. Metody fałszowania źródeł historycznych pierwszej edycji dokumentów PPR*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2005, nr 1–2.
GÓRA WŁADYSŁAW, MALINOWSKI MARIAN, RADLAK BRONISŁAW, TYMIENIECKA ALEKSANDRA, *Wizja państwa socjalistycznego w dokumentach programowych Polskiej Partii Robotniczej*, „Z pola walki" 1974, nr 2.
HELLER LEONID, *Социалистический реализм как культурная парадигма*, [w:] *Slavica Helvetica, Schweizerische Beiträge zum XI. Internationalen Slavistenkongress in Bratislava, September 1993*, Bern–Berlin–Frankfurt Am Main–New York–Paris–Wien 1994.
HRYŃCZUK HALINA, *Dyskusja o sztuce proletariackiej*, „Z pola walki" 1982, nr 1–2.

Ignatowicz Aneta, Rozwadowski Piotr, *Wzorce osobowe w systemach totalitarnych jako próba zaprzeczenia chrześcijańskiej wizji człowieka (na przykładzie III Rzeszy)*, [w:] *Kultura chrześcijańska w zjednoczonej Europie*, pod red. Tomasza Sikorskiego, Andrzeja Dymera, Szczecin 2007.

Jagiełło Bogdan, *Spór o koncepcję wychowania narodowego i obywatelskiego w latach 1905–1918*, „Przegląd Humanistyczny" 1983, nr 8.

Jakubiak Krzysztof, *Główne wartości i ich ewoluowanie w ideologiach wychowania narodowego i państwowego w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Aspekty aksjologiczne w edukacji*, pod red. Urszuli Ostrowskiej, Warszawa 2000.

Jaroszewski Tadeusz M., *Marksistowska koncepcja człowieka i jego osobowości*, „Człowiek i Światopogląd" 1986, nr 11.

Jasińska-Kania Aleksandra, *Ideał człowieka*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. Jerzego Szackiego, Warszawa 1977.

Jedleński Stanisław, *Krytyka wychowania narodowego i państwowego: tendencje nacjonalistyczne w nauczaniu i wychowaniu okresu dwudziestolecia*, „Studia Pedagogiczne" t. 7, Wrocław 1959.

Kabziński Krzysztof, *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, pod red. Krzysztofa Jakubiaka, Bydgoszcz 2000.

Kasia Andrzej, *Platona ideał wolności ascetycznej*, [w:] *Antynomie wolności. Z dziejów filozofii wolności*, Warszawa 1966.

Kersten Krystyna, *Język dokumentów programowych 1943–1944*, [w:] *Polska – Kresy – Polacy. Studia Historyczne*, pod red. Stanisława Ciesielskiego, Teresy Kulak, Krystyna Matwijowskiego, Wrocław 1994.

Kilian Stanisław, *Wokół ideału edukacyjnego obozu narodowego w latach 1926–1939*, „Kultura i Edukacja" 1997, nr 3–4.

Kliszko Henryk, *Społeczne funkcje wspólnoty socjalistycznej*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. Jerzego Szackiego, Warszawa 1977.

Kloc Kazimierz, *Organizacja społeczno-gospodarcza*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. Jerzego Szackiego, Warszawa 1977.

Koberdowa Irena, *Kształtowanie się wizji socjalizmu w polskiej myśli politycznej w latach 1830–1886*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce do roku 1948*, pod red. Jana Tomickiego, Warszawa 1987.

Kostowska Elżbieta, *Praca i podział pracy*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. Jerzego Szackiego, Warszawa 1977.

Kostowska Elżbieta, *Społeczeństwo egalitarne*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. Jerzego Szackiego, Warszawa 1977.

Kowalczyk Stanisław, *Jednostka a społeczeństwo w interpretacji marksistowskiej*, „Studia Płockie" 1982, t. 10.

Koźmian Danuta, *Wychowawcza rola rodziny w poglądach reprezentantów pedagogiki narodowej w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, pod red. Krzysztofa Jakubiaka, Bydgoszcz 1995.

Kraus Karl, *Gottfried Benn a język propagandy*, [w:] *Wobec faszyzmu*, oprac. Hubert Orłowski, Warszawa 1987.

Kucharski Jan, *Wszechstronny styl życia i wszechstronny rozwój jednostki*, [w:] *O wszechstronny rozwój człowieka*, Warszawa 1977.

Legiedź-Gałuszka Małgorzata, *Kultura robotnicza w ujęciu Stefana Czarnowskiego*, „Z pola walki" 1987, nr 3.

Legutko Ryszard, *Eric Voegelin: polityka i transcendencja*, „Znak" 1985, nr 9–10.

Legutko Ryszard, *Spór o Platona*, [w:] idem, *Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte*, Kraków 1994.

Loewenberg Peter, *Psychohistoryczne początki nazistowskiej młodej kohorty*, [w:] *Psyche i Klio. Historia w oczach psychohistoryków*, wybór, wstęp Tomasz Pawelec, Lublin 2002.

Łuczyńska Anna, *„Przodownik kocha przodownicę". Miłość w rosyjskiej powojennej powieści produkcyjnej*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Filologia Rosyjska" 1984, nr 12.

Ługowski Bronisław, *Założenia i tendencje sanacyjnego ideału wychowawczego*, „Przegląd Humanistyczny" 1959, nr 1.

Łukaszewicz Leszek, *Klasycy naukowego socjalizmu na temat wizji nowego społeczeństwa*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej w Szczecinie. Nauki Społeczne i Ekonomiczne" 1987, t. 25.

Maj Józef R., *O uprawnieniach człowieka u Karola Marksa i ich interpretacjach na gruncie realnego komunizmu*, [w:] Roman Bäcker i inni, *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła…*, Warszawa 1997.

Malinowski Marian, *Kształtowanie się założeń programowych polskiego ruchu komunistycznego w latach 1939–1942*, „Z pola walki" 1961, nr 4.

Marciniak Piotr, *Potrzeby i ich zaspokajanie*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. Jerzego Szackiego, Warszawa 1977.

Marciniak Piotr, *Władza w komunizmie w okresie przejściowym*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. Jerzego Szackiego, Warszawa 1977.

Margolin Jean-Louis, *Kambodża – w kraju niepojętej zbrodni*, [w:] Stéphane Courtois, Nicolas Werth, Jean-Louis Panné i inni, *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999.

Mażewski Lech, *Marks a idea społeczeństwa obywatelskiego*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego" 1988, nr 2.

McClelland James C., *The Utopian and the Heroic: Divergent Paths to the Communist Educational Idea*, [w:] *Bolshevik Culture. Experiment and Order in the Russian Revolution*, pod red. Abbota Gleasona, Petera Keneza, Richarda Stitesa, Bloomington 1985.

Michalik Sebastian, *Oświecenie a idea krytyki społecznej*, [w:] *Dogmatyzm, rozum, emancypacja. Tradycja Oświecenia we współczesnym społeczeństwie polskim*, pod red. Piotra Żuka, Warszawa 2005.

Michalski Stanisław, *Geneza i teoretyczne przesłanki kultury robotniczej*, „Z pola walki" 1981, nr 2.

Michalski Stanisław, *Teoretyczne przesłanki edukacji socjalistycznej w polskiej myśli pedagogicznej XX wieku*, „Z pola walki" 1989, nr 1.

Myśliński Jerzy, *Rola inteligencji i funkcja kultury w założeniach programowych polskich partii robotniczych do 1939 r.*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce do roku 1948*, pod red. Jana Tomickiego, Warszawa 1987.

Nazarewicz Ryszard, *Koncepcja państwowości socjalistycznej Polskiej Partii Robotniczej w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce do roku 1948*, pod red. Jana Tomickiego, Warszawa 1987.

Orłowski Witold, *Wprowadzenie do „Utopii"*, [w:] idem, *O literaturze angielskiej*, Warszawa 1958.

Orzechowski Marian, *Wizja społeczeństwa socjalistycznego w teorii i praktyce polskiego ruchu robotniczego*, „Z pola walki" 1984, nr 1–2.

Paruzel Eugeniusz, *„Charakter narodowy" społeczeństwa polskiego według Romana Dmowskiego*, „Kultura i Edukacja" 1993, nr 2.

Paruzel Eugeniusz, *Wzór osobowy Polaka w ujęciu Narodowej Demokracji na początku XX wieku*, „Dzieje Najnowsze" 1993, nr 3.

Pastuszka Józef, *Psychologia komunizmu*, [w:] *Bolszewizm*, Lublin 1938.

Przełęcki Marian, *Rola mitu w argumentacji platońskiej*, „Studia Filozoficzne" 1990, nr 1.

Przybysz Piotr, *Liberalna koncepcja jednostki a marksizm*, „Poznańskie Studia z Filozofii Humanistyki" 1997, t. 4, *Marksizm, liberalizm, próba wyjścia*, pod red. Leszka Nowaka, Piotra Przybysza.

PRZYGOŃSKI ANTONI, *Z rozważań Alfreda Lampe o nowej Polsce*, „Z pola walki" 1964, nr 2.
RAŹNY ANNA, *Homo sovieticus?*, „Arka" 1993, nr 46.
REICH WILHELM, *Psychologia masowa faszyzmu*, [w:] *Faszyzmy europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych historyków*, wybór i oprac. Jerzy W. Borejsza, Warszawa 1979.
ROSENTHAL BERNICE G., *Nietzsche, Nationality, Nationalizm*, [w:] *East Europe Reads Nietzsche*, pod red. Alice Freifeld, Petera Bergmanna, Bernice G. Rosenthal, New York 1998.
SAMUŚ PAWEŁ, *Wizja ustroju przyszłości w polskiej myśli socjalistycznej (1892–1918)*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce do roku 1948*, pod red. Jana Tomickiego, Warszawa 1987.
SEKUŁA-KWAŚNIEWICZ HALINA, *Lewicowa orientacja kwestii kobiecej w Polsce*, [w:] *Polska lewica w XX w. Historia – ludzie – idee*, pod red. Tadeusza Ślęzaka, Michała Śliwy, Kraków 2004.
SIEWIERSKI JACENTY, *Wartości a socjalizm. Aksjologiczne perspektywy socjalizmu marksowskiego*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. Jerzego Szackiego, Warszawa 1977.
STOCZEWSKA BARBARA, *Antykomunizm w polskiej myśli socjalistycznej do roku 1939*, [w:] *Antykomunizm po komunizmie*, pod red. Jacka Kloczkowskiego, Kraków 2000.
STRZELECKI MICHAŁ, *Rodzina w koncepcjach polskich orientacji politycznych od końca XIX w. do 1939 r.*, [w:] *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, pod red. Krzysztofa Jakubiaka, Adama Winiarza, Bydgoszcz 2000.
SUCHANEK LUCJAN, *Człowiek radziecki i naród radziecki. Eksperyment ideologiczny i etniczny*, [w:] *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów*, pod red. Marii Bobrownickiej, Lucjana Suchanka, Franciszka Ziejki, Kraków 1997.
SUROWIEC JERZY, *Koncepcja ustroju Polski w myśli politycznej PPR w okresie okupacji (1942–1943)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo" 1976, t. 51.
SZACKI JERZY, *Wprowadzenie*, [w:] *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, pod red. Jerzego Szackiego, Warszawa 1977.
ŚLIWA MICHAŁ, *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego*, [w:] *W kręgu twórców myśli politycznej. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 5, pod red. Jana S. Misia, Wrocław–Warszawa 1983.
ŚLIWA MICHAŁ, *„Nowy typ człowieka" – przykład utopii polskich socjalistów*, [w:] *Wychowanie i polityka. Tradycje i współczesność*, pod red. Witolda Wojdyły, Michała Strzeleckiego, Toruń 1997.
TOMICKI JAN, *Wyobrażanie o socjalizmie w myśli politycznej KPP i PPS w latach międzywojennych*, „Z pola walki" 1986, nr 1.
TOMICKI JAN, *Wyobrażenia o socjalizmie w polskim ruchu robotniczym w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce do roku 1948*, pod red. Jana Tomickiego, Warszawa 1987.
TREMBICKA KRYSTYNA, *Model działacza komunistycznego w latach 1918–1938*, [w:] *Działacz polityczny. Modele i wzory osobowe polskiego życia politycznego 1918–1949*, pod red. Edwarda Olszewskiego, Lublin 1991.
TYCH FELIKS, *Wizje socjalizmu w dziejach i dorobku polskiego ruchu robotniczego*, „Nowe Drogi" 1982, nr 10.
Utopiści proponują totalitarne społeczeństwo. Rozmawiają Jean-François Revel i Bernard Fauconnier, „Przegląd Polityczny" 2001, nr 48.
VOEGELIN ERIC, *Platoński ład duszy*, „Znak" 1985, nr 9–10.
WALICKI ANDRZEJ, *Mikołaj Czernyszewski i rosyjska krytyka literacka drugiej połowy lat 50-tych–60-tych*, [w:] *Historia literatury rosyjskiej*, pod red. Mariana Jakóbca, t. 2, Warszawa 1976.
Wizje przyszłej Polski w myśli politycznej lat I i II wojny światowej: materiały konferencji naukowej w Gdańsku–Sobieszewie (październik 1989 r.), pod red. Mieczysława Tantego, Warszawa 1990.

WOJDYŁO WITOLD, *Model rodziny i wychowania rodzinnego w Drugiej Rzeczypospolitej w myśli programowej Związku Ludowo-Narodowego 1918–1928*, [w:] *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, pod red. Krzysztofa Jakubiaka, Bydgoszcz 1995.

WOJDYŁO WITOLD, *Naród, charakter narodowy w koncepcjach społeczno-politycznych Stanisława Grabskiego w latach 1918–1939*, „Kultura i Edukacja" 1993, nr 4.

WOJDYŁO WITOLD, *Status społeczny kobiety, jej miejsce i rola w poglądach Romana Dmowskiego*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, pod red. Krzysztofa Jakubiaka, Bydgoszcz 2000.

WOJDYŁO WITOLD, *Wychowawcze aspekty myśli politycznej obozu demokratyczno-narodowego 1918–1928*, [w:] *Polityka a wychowanie. Szkice z historii wychowania społecznego II Rzeczypospolitej*, pod red. Andrzeja Wojtasa, Toruń 1994.

ZDYBEL LECH, *Między naturą a narodową kulturą – Zygmunta Balickiego koncepcja wychowania narodowego*, [w:] *Natura a kultura*, pod red. Anny Drabarek, Lublin 1995.

ZDYBEL LECH, *O narodową kulturę i cywilizację*, [w:] *Być w narodzie. Szkice o idei narodu, narodowej kulturze i nacjonalizmie*, pod red. Lecha Zdybla, Lublin 1998.

ZDYBEL LECH, *Polski charakter narodowy – nacjonalistyczna analiza problemu*, [w:] *Charakter narodowy i religia*, pod red. Kazimierza Wilińskiego, Lublin 1997.

ZIAJA LEON, *Ewolucja założeń programowo-politycznych KPP (1918–1938)*, „Z pola walki" 1985, nr 3.

ZIELIŃSKA HANNA, *Czy konieczna była pedagogika nazistowska?*, [w:] *Nieobecne dyskursy*, cz. V, pod red. Zbigniewa Kwiecińskiego, Toruń 1997.

ŻENCZYKOWSKI TADEUSZ, *Rozmowy Delegatury Rządu – PPR w 1943 roku w świetle faktów*, „Zeszyty Historyczne" 1997, nr 27.

XI. Artykuły dotyczące okresu od lipca 1944 r.

BÄCKER ROMAN, *Ideał nowego człowieka w totalitarnej gnozie politycznej*, [w:] *Wychowanie a polityka. Tradycje i współczesność*, pod red. Witolda Wojdyły, Michała Strzeleckiego, Toruń 1997.

BEDNARCZUK LESZEK, *Nowo-mowa (Zarys problematyki i perspektywy badawcze)*, [w:] *Nowo-mowa. Materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981 r.*, Londyn 1985.

BEDNAREK STEFAN, *W socjalistycznej kuchni*, [w:] *Nim będzie zapomniana. Szkice o kulturze PRL-u*, pod red. Stefana Bednarka, Wrocław 1997.

BEREŚ RYSZARD, *„Pokolenie" – organ Związku Młodzieży Polskiej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1974, z. 3.

BERLIN ISAIAH, *Spotkania z rosyjskimi pisarzami w 1945 i 1956 roku*, [w:] idem, *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, Warszawa 1991.

BIŃKO BEATA, *Partia wobec „odwilży". Wyniki kwerendy archiwalnej w poszukiwaniu początków rewizjonizmu 1954–1955*, „Kultura i Społeczeństwo" 1995, nr 2.

BOJKO SZYMON, *Plakat z perspektywy XX-lecia*, „Projekt" 1964, nr 6.

BONI MICHAŁ, *Funkcje życia domowo-rodzinnego w doktrynie polskich komunistów*, [w:] *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, pod red. Piotra Łukasiewicza, Andrzeja Sicińskiego, Wrocław 1992.

BRALCZYK JERZY, *O języku polskiej propagandy politycznej*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, pod red. Haliny Kurkowskiej, Warszawa 1981.

BRODALA MARTA, *Propaganda dla najmłodszych w latach 1948–1956. Instrument stalinowskiego wychowania*, [w:] Marta Brodala, Anna Lisiecka, Tadeusz Ruzikowski, *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, Warszawa 2001.

BRZOSTEK BŁAŻEJ, *Wielkomiejska młodzież robotnicza lat pięćdziesiątych. Szkic do portretu*, [w:] *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, pod red. Grzegorza Miernika, Sebastiana Piątkowskiego, Radom–Starachowice 2005.

BRZÓSTOWICZ MONIKA, *„W sześcioletnim Planie trzeba szczęśliwych rodzin". O wizerunku rodziny w prozie realizmu socjalistycznego*, „Pamiętnik Literacki" 1995, z. 3.

BURLIKOWSKI BRONISŁAW, *Geneza i sens dyskusji o humanizmie socjalistycznym w latach czterdziestych (I)*, „Zeszyty Naukowe. Filozofia. Ekonomia. Socjalizm Naukowy" (WSNS przy KC PZPR), (cz. I) 1982, nr 3–4; (cz. II) 1983, nr 3–4; (cz. III) 1984, nr 1–2; (cz. IV) 1984, nr 3–4.

CHEŁMECKI JERZY, *Sytuacja i ogólne prawidłowości rozwoju kultury fizycznej w okresie PRL. Historia wychowania fizycznego w latach PRL*, [w:] *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945–1989)*, pod red. Romualda Grzybowskiego, Toruń 2005.

CROWLEY DAVID, *Protest and Propaganda*, [w:] *The Power of the poster*, ed. by Margaret Timmers, London 2003.

DOBOSIEWICZ STANISŁAW, *Szkolnictwo powszechne w roku szkolnym 1944/1945*, „Polska Ludowa" 1962, t. 1.

DROBNER MIECZYSŁAW, *Opera i balet*, [w:] *Kultura muzyczna w Polsce Ludowej 1944–1954*, Kraków 1957.

FIK MARTA, *Kultura polska 1944–1956*, [w:] *Polacy wobec przemocy 1944*–1956, pod red. Barbary Otwinowskiej, Jana Żaryna, Warszawa 1996.

FRISZKE ANDRZEJ, *Przystosowanie i opór. Rozważania nad postawami społecznymi 1956–1970*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. Tomasza Szaroty, Warszawa 2001.

GĘBICKA EWA, *Kinofikacja czy kinofikcja? Lata 1944–1947*, „Iluzjon" 1992, nr 1.

GŁOWIŃSKI MICHAŁ, *Kanony literackie: od socrealizmu do pluralizmu*, [w:] idem, *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2000.

GŁOWIŃSKI MICHAŁ, *Stalin – czarodziej. (O baśni totalitarnej)*, [w:] idem, *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2000.

GOŁĘBIOWSKI BRONISŁAW, *Wzory osobowe kształtowane przez organizacje młodzieżowe w czterdziestoleciu Polski Ludowej*, [w:] *Młodzież i związki młodzieży w czterdziestoleciu PRL*, pod red. Jana Bogusza, Grzegorza Nowackiego, Warszawa 1987.

GRYGO EDWARD, *Z problematyki kierownictwa prasą PZPR w latach 1948–1959*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1984, nr 1.

GUSSEJNOW GASSAN, *Język polityki i publicystyki w pierwszym posowieckim roku Rosji*, „Literatura na świecie" 1994, nr 7/8.

HAJDO MAŁGORZATA, *Wizerunek kobiety jako matki, pracownicy i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze" 2006, nr 3.

HANASIEWICZ MICHAŁ, *Być czy mieć, czyli dwa antropologiczne modele osobowościowe - homo sovieticus i homo russicus (A. Sołżenicyn, A. Zinowiew)*, „ Slavia Orientalis" 2001, nr 2.

HASS LUDWIK, *Inteligencja polska 1945–1980. (Postawy i zachowania)*, „Dzieje Najnowsze" 2002, z. 1.

HENDRYKOWSKI MAREK, *Paradoksy poetyki socrealizmu w filmie polskim*, „Blok" 2002, nr 1.

HERA JANINA, *Narodziny cenzury*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2007, nr 5–6.

HORODYŃSKI PIOTR, *Dzieje plakatu ze sternikiem i wędrówki motywów w sztuce propagandowej*, „Folia Historiae Artium" 1985, t. 21.

HÜBNER PIOTR, *Nauki społeczne i humanistyka – mechanizmy zniewolenia*, [w:] *Polacy wobec przemocy 1944–1956*, pod red. Barbary Otwinowskiej, Jana Żaryna, Warszawa 1996.

ITRICH-DRABAREK JOLANTA, *Julian Hochfeld i Jan Strzelecki. O humanizmie socjalistycznym raz jeszcze. Dzieje pewnej polemiki,* „Archiwum Historii Myśli Politycznej", t. 3, Warszawa 1993.

Izdebski Jakub, *Plakat w służbie propagandy 1944–1956*, „Biuletyn IPN" 2001, nr 11.

Jacniacki Piotr, *Hagiografia a biografistyka przywódców ruchu robotniczego. Studium porównawcze*, „Res Historica" 2005, z. 19.

Jakubowski Józef, *Prasa Polskiej Partii Robotniczej w latach 1944–1948*, „Materiały Pomocnicze do Historii Dziennikarstwa Polski Ludowej" 1971, z. 1.

Janke Andrzej W., *Meandryczność stosunków rodziny i szkoły w Polsce powojennej. Niektóre aspekty pedagogiczne i prawne*, [w:] *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, pod red. Krzysztofa Jakubiaka, Bydgoszcz 1995.

Jarosińska Maria, Najduchowska Halina, *Młodzież robotnicza wobec Związku Młodzieży Polskiej w okresie kryzysu*, [w:] *Z badań klasy robotniczej i inteligencji*, Łódź 1958.

Jarosiński Zbigniew, *Rok 1945 jako cezura literacka*, [w:] *Stare i nowe w literaturze najnowszej: z problemów literatury polskiej po 1945 r.*, pod red. Lidii Wiśniewskiej, Bydgoszcz 1996.

Jarosz Dariusz, *Polska bieda 1944–1956 – trudności i możliwości badawcze*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2000, t. 60.

Jarosz Dariusz, *Problemy antysemityzmu w Polsce w latach 1949–1956 w świetle akt niektórych centralnych instytucji państwowych i partyjnych*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1997, nr 2.

Jarosz Dariusz, *Robotnicy '56–'57: czy rozczarowanie komunizmem?*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. Tomasza Szaroty, Warszawa 2001.

Jarosz Dariusz, *Robotnicy, robotnice i Fundusz Wczasów Pracowniczych w Polsce (do 1956 r.)*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, pod red. Anny Żarnowskiej, Andrzeja Szwarca, t. 7, Warszawa 2001.

Jarosz Dariusz, *Rodzina chłopska w Polsce w okresie kolektywizacji 1948–1956: elementy ciągłości i zmiany*, [w:] *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 2, pod red. Anny Żarnowskiej, Warszawa 1995.

Jarosz Dariusz, *Sondaże Ośrodka Badań Opinii Publicznej (OBOP) w latach 1957–1989: refleksje historyka*, [w:] „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2004, t. 6, *Warsztat historyka*.

Jarosz Dariusz, *Stalinizm polski 1948-1956: strategie przystosowawcze*, [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, pod red. Grzegorza Miernika, Kielce 2003.

Jarosz Dariusz, *Trudności aprowizacyjne jako wyznacznik świadomości i zachowań robotników polskich (1945–1970)*, [w:] *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, pod red. Grzegorza Miernika, Sebastiana Piątkowskiego, Radom–Starachowice 2005.

Jarosz Dariusz, *Wybrane problemy kultury życia codziennego kobiet pracujących w Nowej Hucie w latach pięćdziesiątych XX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego wieku XIX i XX*, pod red. Anny Żarnowskiej, Andrzeja Szwarca, t. 5, Warszawa 1997.

Jarosz Dariusz, *Wzory osobowe i modele awansu społecznego kobiety wiejskiej w Polsce w prasie periodycznej w latach 1949–1955*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, pod red. Anny Żarnowskiej, Andrzeja Szwarca, t. 2, cz. 1, Warszawa 1992.

Jarosz Dariusz, Zaremba Marcin, Żarnowski Janusz, Wapiński Roman, Friszke Andrzej, *Problem tożsamości narodowej w Polsce po 1945 roku – dyskusja redakcyjna*, „Dzieje Najnowsze" 2002, nr 1.

Jaworska Justyna, *Lucyna i Paulina radzą sobie same. Wzorce kobiecości w tygodniku „Przekrój" od lat 40. do 60. XX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, pod red. Anny Żarnowskiej, Andrzeja Szwarca, t. 9, Warszawa 2006.

Jędruszczak Hanna, *Dyskusja o humanizmie socjalistycznym*, [w:] *Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, pod red. Franciszka Ryszki, Wrocław 1974.

Kaliński Janusz, *Planowanie gospodarcze*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955*, pod red. Janusza Kalińskiego, Zbigniewa Landaua, Warszawa 1986.

KERSTEN KRYSTYNA, *Geneza i dynamika stalinizmu w Polsce (1944–1956)*, „Warszawskie Zeszyty Historyczne" 1989, z. 3.

KERSTEN KRYSTYNA, *Rok 1956 – Przełom? Kontynuacja? Punkt zwrotny?*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 1997, t. 3.

KLIMCZYK WIKTOR, *Działalność i prasa Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy województwa kieleckiego w latach 1944–1947*, [w:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939–1945 i początki prasy Polski Ludowej*, pod red. Mieczysława Adamczyka, Jerzego Jarowieckiego, Kraków–Kielce 1979.

KNOROWSKI MARIUSZ, *Plakat polski*, [w:] *Muzeum ulicy. Plakat polski w kolekcji Muzeum Plakatu w Wilanowie*, Warszawa 1996.

KOŁAKOWSKI LESZEK, *Totalitaryzm i zalety kłamstwa*, „Aneks" 1984, nr 36.

KOMAR MICHAŁ, *Utopia postaci doskonałej*, [w:] *Literatura a współczesne przemiany społeczne. Sondaże*, pod red. Aliny Brodzkiej, Marii Żmigrodzkiej, Warszawa 1972.

KOSIŃSKI KRZYSZTOF, *Komunistyczne życie aktywne i poszukiwanie wolnego czasu*, „Przegląd Powszechny" 1999, nr 7–8.

KOSIŃSKI KRZYSZTOF, *Kształtowanie mentalności młodego pokolenia w Polsce stalinowskiej*, „Więź" 1999, nr 4.

KOTAŃSKI JANUSZ, *Obraz historii Polski w kinach i telewizji PRL*, [w:] *„Media w PRL, PRL w mediach": materiały z II Ogólnopolskiej Konferencji „Propaganda PRL-u" Gdańsk, 19–20 listopada 2003*, pod red. Marka Malinowskiego, Piotra Niwińskiego, Tadeusza Dmochowskiego, Gdańsk 2003.

KOZIEŁ ANDRZEJ, *Dyskusje o roli i funkcjach prasy oraz zadaniach organizacji dziennikarzy w latach 1953–1956*, „Materiały Pomocnicze do Historii Dziennikarstwa Polski Ludowej" 1992, t. 17.

KOZIEŁ ANDRZEJ, *Koncepcje dotyczące prasy i dziennikarstwa w latach 1946–1956*, [w:] *Prasa regionalna w 40-leciu Polski Ludowej*, pod red. Mieczysława Adamczyka, Kielce 1987.

KOZIEŁ ANDRZEJ, *Prasa w dokumentach PZPR w latach 1948–1958*, „Materiały Pomocnicze do Najnowszej Historii Dziennikarstwa" 1992, t. 18.

KOZIOŁ MACIEJ, *Dominujące wizerunki kobiet w filmie polskim po 1945 r.*, [w:] *Filmoznawstwo, film, telewizja*, pod red. Jana Trzynadlowskiego („Studia Filmoznawcze" 1992, t. 12).

KRÓL JOANNA, *Model ojca i syna w ideologii wychowawczej lat 1948–1956 w Polsce Ludowej*. Referat wygłoszony na konferencji: „Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie – ewolucja ról w kulturze polskiej i europejskiej od średniowiecza do XX wieku", zorganizowanej przez Zakład Historii Wychowania, Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Ciążeń 9–11 września 2007 (w druku).

KUNCEWICZ PIOTR, *Poetyka powieści produkcyjnej*, [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 3, *Literatura Polski Ludowej*, pod red. Aliny Brodzkiej, Zbigniewa Żabickiego, Warszawa 1965.

KUPIS TADEUSZ, *Zawód dziennikarski w PRL*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1964, z. 3.

KWIATKOWSKI JERZY, *Polski archetyp oblężenia*, [w:] idem, *Magia poezji. (O poetach polskich XX wieku)*, wyb. dok. Maria Podraza-Kwiatkowska, Anna Łebkowska, Kraków 1995.

LESZCZYŃSKI ADAM, *Wojna koreańska w propagandzie polskiej od czerwca do grudnia 1950 roku*, „Przegląd Historyczny" 1995, z. 1.

LUBIŃSKI JÓZEF, *Najważniejsze zasady i cele polityki PZPR w dziedzinie komunikowania w latach 1948–1971*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1991, z. 2.

ŁUKASIEWICZ JACEK, *Mitologie socrealizmu*, „Odra" 1996, nr 11.

MADEJ ALINA, *Zawsze wszystko można zmienić, czyli o sztuce socrealistycznego scenopisarstwa*, [w:] *Z problemów literatury i kultury XX wieku. Prace ofiarowane Tadeuszowi Kłakowi*, pod red. Stefana Zabierowskiego, Katowice 2000.

MADEJ ALINA, *Zjazd filmowy w Wiśle, czyli dla każdego coś przykrego*, „Kwartalnik Filmowy" 1997, nr 18.

Makowiecka Katarzyna, *„Homo sovieticus" jako „homo ludens". O prozie Daniła Charmsa*, „Slavia Orientalis" 1992, nr 1.
Makowiecki Wojciech, [bez tytułu], [w:] *Polski plakat realizmu socjalistycznego*, wyb. dok. Zdzisław Szubert, [Poznań] 1978.
Małkiewicz Andrzej, *Konrad Adenauer w polskiej prasie*, [w:] *Konrad Adenauer. Człowiek, polityk, mąż stanu*, pod red. Hansa P. Mensinga, Krzysztofa Ruchniewicza, Warszawa 2003.
Marszałek Rafał, *Kapelusz i chustka*, [w:] *Film i kontekst*, pod red. Aleksandra Jackiewicza, Wrocław 1988.
Mazur Mariusz, *Antecedencje ideału kultury w myśli PPR-owskiej lat 1944–1948. Wątek ideowy* (w druku).
Mazur Mariusz, *Argumentacja legitymizująca przynależność ziem zachodnich i północnych do Polski w pierwszych latach po II wojnie światowej*, „Przegląd Zachodni" 2008, t. 10.
Mazur Mariusz, *„Awanturniczy wychowanek Watykanu". Aresztowanie prymasa Wyszyńskiego w 1953 roku na łamach prasy PRL*, „Więź" 2003, nr 10.
Mazur Mariusz, *„Cud" lubelski na łamach prasy*, [w:] *Losy Polaków pośród swoich i obcych,* „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", Sectio F Historia, 2005, vol. LX.
Mazur Mariusz, *Koncepcja nowego człowieka w propagandzie Polskiej Partii Robotniczej do przejęcia władzy*, „Dzieje Najnowsze" 2008, nr 2.
Mazur Mariusz, *Koncepcja obywatela na łamach prasy okresu stalinowskiego*, [w:] *Państwo a wychowanie. Idee – mity – stereotypy*, pod red. Andrzeja Dymera, Tomasza Sikorskiego, „Szkoła Katolicka" 2005, t. 5.
Mazur Mariusz, *Obraz Konrada Adenauera w propagandzie polskiej lat 1949–1955*, „Echa Przeszłości" 2008, t. 9.
Mazur Mariusz, *Ogień w świecie propagandy komunistycznej 1945–1955*, [w:] *Wokół legendy Ognia. Opór przeciw zniewoleniu: Polska – Małopolska – Podhale 1945–1956*, pod red. Roberta Kowalskiego, Nowy Targ 2008.
Mazur Mariusz, [rec. książki Pavela Câmpeanu, *Ceauşescu. Lata odliczane wstecz*, Warszawa 2004], „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2006, t. 41.
Mazur Mariusz, *Religijne aplikacje w myśli i aktywności komunistów polskich 1944–1956*, [w:] *Religia jako źródło inspiracji w polskiej myśli politycznej XIX–XX wieku*, pod red. Tomasza Sikorskiego, Adama Wątora, Szczecin 2007.
Mazur Mariusz, *Upadek Józefa Światło w propagandzie*, „Wiadomości Historyczne" 2005, nr 4.
Mazur Mariusz, *Uwagi wstępne do koncepcji Nowego Człowieka*, „Przegląd Humanistyczny" 2008, nr 2.
Mazur Mariusz, *Zetempowiec jako oficjalny wzorzec „nowego człowieka" okresu stalinowskiego,* [w:] *Organizacje młodzieżowe w XX wieku. Struktury, ideologia, działalność*, pod red. Patryka Tomaszewskiego, Mariusza Wołosa, Toruń 2008.
Michalska Halina, *„Homo sovieticus" w dramatach Václava Havla*, [w:] *Studia z historii literatury i kultury Słowian*, pod red. Barbary Czapik-Lityńskiej, Zdzisława Damasza, Katowice 2000.
Miernik Grzegorz, *Ofiary? Beneficjenci? Robotnicy wobec władzy stalinowskiej 1948–1956 (na przykładzie województwa kieleckiego)*, [w:] *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, pod red. Grzegorza Miernika, Sebastiana Piątkowskiego, Radom–Starachowice 2005.
Miłosz Jan, *Świadkowie Jehowy w Wielkopolsce*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2004, nr 3.
Musiał Filip, *Między prawdą a propagandą. Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII–10 IX 1947)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18.

MYCAWKA MIROSŁAWA, *Frazeologia w tekstach propagandowych PPR*, [w:] *Studia językoznawcze. Dar przyjaciół i uczniów dla Zofii Kurzowej,* pod red. Zofii Cygiel-Krupowej, Kraków 2001.

NAMYSŁO ALEKSANDRA, *Tchórze? Szpiedzy? Wywrotowcy?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2004, nr 3.

NOBIS ADAM, *Między upowszechnianiem a oświecaniem*, [w:] *Nim będzie zapomniana. Szkice o kulturze PRL-u*, Wrocław 1997.

OCHINOWSKI TOMASZ, *System stalinowski w Polsce z perspektywy doświadczeń więźniów politycznych w latach 1944–1956. Ujęcie antropologiczne i psychologiczne*, [w:] Roman Bäcker i inni, *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła…*, Warszawa 1997.

OLEJNICZAK LESZEK, *Ziemie Odzyskane w polityce narodowościowej państwa polskiego w latach 1945–1949*, [w:] *Władze komunistyczne wobec Ziem Odzyskanych po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, pod red. Stanisława Łacha, Słupsk 1997.

ORDYŁOWSKI MAREK, *Wielkie imprezy sportowe jako kampanie propagandowe PZPR w latach 1949–1956*, [w:] *Z najnowszej historii kultury fizycznej w Polsce*, pod red. Bernarda Woltmana, Gorzów Wielkopolski 2002.

ORDYŁOWSKI MAREK, SZYMAŃSKI LEONARD, *Sport w polityce – polityka w sporcie. Stalinizm w Polsce w latach 1949–1956*, „Człowiek i Ruch" 2002, nr 2.

PACZKOWSKI ANDRZEJ, *Parę słów o „izmach"*, „Tygodnik Powszechny" 1989, nr 38.

PACZKOWSKI ANDRZEJ, *„Prasa nowego typu" 1944–1953*, „Mówią wieki" 1990, nr 8.

PACZKOWSKI ANDRZEJ, *Wstęp*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka, strategia, metody*, wyb. i oprac. Grzegorz Majchrzak, Andrzej Paczkowski, Warszawa 2004.

PAWEŁCZYK PIOTR, *Kształtowanie potrzeb ekonomicznych jako środek stabilizacji systemu politycznego w PRL*, „Prace Naukowe Politechniki Szczecińskiej. Międzywydziałowy Instytut Nauk Ekonomicznych i Społecznych" 1988, nr 41.

PIEKARA MAGDALENA, *Kułak-zboczeniec, aktywista-romantyk. Próba lektury tekstu powieści produkcyjnych przez pryzmat erotyki*, [w:] *Eros. Psyche. Seks*, pod red. Romualdy Piętkowej, Katowice 1993.

PIWOŃSKA-PYKAŁO LIDIA, *Początki prasy Polski Ludowej w Lublinie*, [w:] *Prasa lubelska. Tradycje i współczesność*, Lublin 1986.

PIWOŃSKA-PYKAŁO LIDIA, *Wytyczne Jakuba Bermana dla prasy*, „Materiały Pomocnicze do Najnowszej Historii Dziennikarstwa" 1992, t. 18.

PŁAŻEWSKI JERZY, *Film zagraniczny w Polsce*, [w:] *Film. Kinematografia. Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, pod red. Edwarda Zajička, Warszawa 1994.

„Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2001, t. 5, *Życie codzienne w Polsce 1945–1955*.

POSTER ROBERT, *From „Homo Russicus" to Homo Sovieticus and Back Again?*, „Forum for Modern Language Studies" 1998, nr 3.

PRZYSTAŚ-FARUGA IZABELLA, *O równości jako wartości w epoce PRL-u*, [w:] *Nim będzie zapomniana. Szkice o kulturze PRL-u*, Wrocław 1997.

ROGACHEVSKII ANDREI, *Homo Sovieticus in the Library*, „Europe–Asia Studies" 2002, nr 6.

RUDZIŃSKI JANUSZ, *Wzory osobowe w „Gazecie Ludowej" i „Głosie Ludu" przed wyborami do Sejmu w 1947 r.*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1990, nr 1.

RUDZIŃSKI ROMAN, *Drogi do socjalizmu. Kontrowersje leninowskiej i socjaldemokratycznej myśli politycznej*, „Studia Nauk Politycznych" 1972, nr 3.

RZĘDOWSKI JERZY, *Najdłuższa konspiracja PRL*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2004, nr 3.

SENFT STANISŁAW, *Nastroje i postawy tzw. wielkoprzemysłowej klasy robotniczej na Śląsku Opolskim w latach 1950–1955*, [w:] *Ziemie Zachodnie i Północne w okresie stalinowskim*, pod red. Czesława Osękowskiego, Zielona Góra 1999.

Senft Stanisław, *Przejawy i skutki tzw. równouprawnienia kobiet w okresie realizacji polityki forsownego uprzemysłowienia 1950–1955 (na przykładzie Śląska Opolskiego)*, [w:] *Działalność społeczno-narodowa i polityczna kobiet na Górnym Śląsku w XX wieku*, Opole 1997.

Siekierski Stanisław, *Przemiany w polskim czytelnictwie współczesnym*, „Pamiętnik Literacki" 1974, z. 4.

Skrzypek Józef, *Etapy rozwoju prasy w Polsce Ludowej*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1964, z. 3.

Sławiński Janusz, *Krytyka nowego typu*, [w:] idem, *Teksty i teksty*, Warszawa 1990.

Słomkowska Alina, *Z badań nad problematyką prasy Polskiej Partii Robotniczej w latach 1944–1948*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1974, z. 2.

Słomkowska Alina, *Ze studiów nad rozwojem prasy w dwudziestoleciu PRL*, „Kultura i Społeczeństwo" 1974, nr 1.

Smulski Jerzy, *Ciągłość czy kataklizm? Kilka uwag o cezurze roku 1949 w procesie literackim*, [w:] *Stare i nowe w literaturze najnowszej: z problemów literatury polskiej po 1945 r.*, pod. red. Lidii Wiśniewskiej, Bydgoszcz 1996.

Smulski Jerzy, *Jak niewyrażalne staje się wyrażalne. O języku ezopowym w prozie polskiej lat 50.*, [w:] *Literatura wobec niewyrażalnego*, pod red. Włodzimierza Boleckiego, Erazma Kuźmy, Warszawa [1997].

Smulski Jerzy, *Obraz kobiety w prozie polskiej pierwszej polowy lat pięćdziesiątych XX wieku. Rekonesans*, [w:] *Pogranicza wrażliwości w literaturze dawnej oraz współczesnej*, cz. 1, *Miłość*, pod red. Ingi Iwasiów, Piotra Urbańskiego, Szczecin 1998.

Smulski Jerzy, *O polskiej socrealistycznej krytyce (i samokrytyce) literackiej*, „Teksty Drugie" 2000, nr 1/2.

Smulski Jerzy, *Wróg klasowy jako „obcy" w polskiej literaturze socrealistycznej*, [w:] idem, *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych*, Toruń 2002.

Sobotka Kazimierz, *Polskie filmy „o pracy" lat pięćdziesiątych (próba analizy socjologicznej)*, [w:] *Film polski wobec innych sztuk*, pod red. Alicji Helman, Aliny Madej, Katowice 1979.

Sobotka Kazimierz, *Robotnik na ekranie, czyli o tak zwanym „filmie produkcyjnym"*, [w:] *Szkice o filmie polskim*, Łódź 1985.

Sokorski Włodzimierz, *Polityka kulturalna (1944–1949)*, „Miesięcznik Literacki" 1977, nr 3.

Sołtysik Andrzej, *Konstytutywne cechy mitu „żydokomuny" w Polsce w latach 1944–1947 – próba analizy*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 2007, z. 134.

Stachówna Grażyna, *Równanie szeregów. Bohaterowie filmów socrealistycznych 1949–1955*, [w:] *Człowiek z ekranu. Z antropologii postaci filmowej*, Kraków 1996.

Stola Dariusz, *Zamknięcie Polski. Zniesienie swobody wyjazdu i uszczelnienie granic w latach 40. i 50.*, [w:] *PRL. Trwanie i zmiana*, pod red. Dariusza Stoli, Marcina Zaremby, Warszawa 2003.

Suchanek Lucjan, *Człowiek radziecki i naród radziecki. Eksperyment ideologiczny i etniczny*, [w:] *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów*, pod red. Marii Bobrownickiej, Lucjana Suchanka, Franciszka Ziejki, Kraków 1997.

Suchanek Lucjan, *Człowiek w zaprogramowanym świecie. Antropologiczna wizja Aleksandra Zinowiewa*, [w:] *Wizja człowieka i świata w myśli rosyjskiej*, pod red. Lucjana Suchanka, Kraków 1998.

Szabała Henryk, *Rodzina w państwie totalitarnym*, „Gdańskie Studia Antropologiczne" 1997, t. 4.

Szarota Tomasz, *Życie codzienne w Peerelu – propozycje badawcze*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 1995, t. 1.

Szczegóła Hieronim, *Ziemie Zachodnie i Północne w polityce PZPR w latach 1949–1956*, [w:] *Ziemie Zachodnie i Północne w okresie stalinowskim*, pod red. Czesława Osękowskiego, Zielona Góra 1999.

Szczepański Jan, *Ludzie i instytucje. Powstawanie ustroju Polski Ludowej i przekształcenia społeczeństwa polskiego*, [w:] *Ludzie i instytucje. Stawanie się ładu społecznego. Pamiętnik IX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, Lublin, 27–30 VI 1994*, Lublin 1995.

Tomasik Wojciech, *Wakacje na wyspach Bahama (o perswazji socrealistycznej – dopowiedzenie)*, [w:] *Rozgrywanie światów. Formy perswazji w kulturze współczesnej*, pod red. Ingi Iwasiów, Jerzego Madejskiego, Szczecin 1994.

Trawińska Wanda, *O języku propagandy lat pięćdziesiątych*, „Myśl Marksistowska" 1988, nr 5.

Tuszyński Bogdan, *Koncepcje i polemiki na temat kultury fizycznej PPS i PPR na łamach prasy sportowej w latach 1945–1948*, „Materiały Pomocnicze do Historii Dziennikarstwa Polski Ludowej" 1974, z. 3.

Tymiński Maciej, *Na huśtawce nastrojów. Robotnicy Warszawy i działacze partyjni 1954–1957*, [w:] *Dla władzy. Obok władzy. Przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, Warszawa 2005.

Вашкевjч Ежы, *„Homo Sovieticus" – феномен і архетып*, „Roczniki Humanistyczne" 2006–2007, z. 7.

Wat Aleksander, *Semantyka języka stalinowskiego*, [w:] *Język totalitarny. Wybór tekstów*, [bmw, bdw].

Wesołowska Danuta N., *Demobilizacji nie było*, „Język Polski" 1976, nr 3.

Wilkoń Teresa, *„Pierwszy budowniczy Polski Ludowej" w poezji socrealistycznej*, „Przegląd Humanistyczny" 1992, nr 1.

Wojtak Maria, *Słowo w zrytualizowanej komunikacji literackiej na przykładzie dramatu socrealistycznego*, [w:] *Słowo i czas*, pod red. Stanisława Gajdy, Anny Pietrygi, Opole 1998.

Wojtas Andrzej, *Paternalizm w polskiej kulturze politycznej*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce*, t. 2, *Mity i fakty*, pod red. Marcelego Kosmana, Poznań 1999.

Wołowiec Grzegorz, *Dwuznaczny urok samokrytyki*, „Teksty Drugie" 2000, nr 1/2.

Zabierowski Stefan, *Melania Kierczyńska – krytyk socrealistyczny*, [w:] *Realizm socjalistyczny w Polsce z perspektywy 50 lat*, pod red. Stefana Zabierowskiego, Małgorzaty Krakowiak, Katowice 2001.

Zalejko Gwidon, *Biografistyka historyczna – zarys ewolucji gatunku*, „Historyka" 1988, t. 18.

Zaremba Marcin, *Komunizm jako system mobilizacyjny: casus Polski*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. Tomasza Szaroty, Warszawa 2001.

Zawadka Mieczysław, *O prasie Polski Ludowej*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1964, z. 3.

Zawodniak Mariusz, *Jeszcze raz o samokrytyce (i czymś ponadto)*, „Blok. Międzynarodowe Pismo Poświęcone Kulturze Stalinowskiej i Poststalinowskiej" 2002, nr 1.

Zdunkiewicz Dorota, *Kategoria wroga – o funkcji rzeczownika wróg w tekstach propagandowych początku lat pięćdziesiątych*, „Poradnik Językowy" 1987, nr 8.

Zieliński Florian, *Społeczne i polityczne ramy plakatu PRL*, [w:] Krzysztof Dydo, *100 lat polskiej sztuki plakatu*, Kraków 1993.

Zieliński Florian, *Treści polskiego plakatu politycznego okresu realizmu socjalistycznego*, [w:] *Polski plakat realizmu socjalistycznego*, wyb. dok.: Zdzisław Szubert, [Poznań] 1978.

Zieliński Michał, *Wojna chłopska w Polsce (II). Wyższy etap spójni (lata 1951–1955)*, „Res Publica" 1989, nr 6.

Żarnowski Janusz, *Robotnicy w Polsce Ludowej*, „Dzieje Najnowsze" 2002, nr 1.

Żaryn Jan, *„Ofensywa kleru a nasze zadania…, 1947" (Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wobec Kościoła w Polsce)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej" 1993, t. 36.

Żaryn Szczepan, *Kobieta, która odchodzi*, „Ekran" 1980, nr 10.
Żurek Jacek, *Edukacja ateistyczna w PRL (Geneza i charakter zjawiska)*, „Arcana" 2001, nr 2.

XII. Artykuły dodatkowe

Adamska Krystyna, *Czy to ważne, że Swój lub Obcy? Kolektywistyczna i indywidualistyczna odpowiedź*, „Przegląd Psychologiczny" 1998, nr 3–4.
Ankersmit Franklin R., *Historiografia i postmodernizm*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, pod red. Ryszarda Nycza, Kraków 1997.
Barańczak Stanisław, *Problematyka funkcji perswazyjnej tekstów literackich i paraliterackich w świetle tez Semantyki Ogólnej (General Semantics)*, „Studia Polonistyczne" 1977, nr 4.
Bauman Zygmunt, *Wzory sukcesu warszawskiej młodzieży*, „Studia Socjologiczne" 1963, nr 3.
Bernstein Basil, *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia*, [w:] *Język i społeczeństwo*, wyb. dok. Michał Głowiński, Warszawa 1980.
Białkówna Halina, Majchrzakowa Irena, Tulli Renata, *Postawy robotników Fabryki Samochodów Osobowych wobec organizacji społecznych różnego typu*, [w:] *Z badań klasy robotniczej i inteligencji*, Łódź 1958.
Black Max, *Metafora*, „Pamiętnik Literacki" 1971, z. 3.
Cofalik Jan, *Postać literacka jako przedmiot teoretycznych rozważań i badań historycznoliterackich*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Prace Historycznoliterackie", *Z historii i teorii literatury* 1969, z. 1.
Cyprian Tadeusz, *Niektóre formy i przyczyny chuligaństwa*, [w:] *Chuligaństwo. Studia*, pod red. Jerzego Sawickiego, Warszawa 1956.
Drozdek Zygmunt, Preis-Zajdowa Anna, *Kobiety wobec pracy zawodowej*, [w:] *Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych Ośrodka Badań Opinii Publicznej przy „Polskim Radio i TV" (1958–1964)*, pod red. Andrzeja Sicińskiego, Warszawa 1966.
Dziubka Kazimierz, *Teoria demokratycznej obywatelskości – zarys problemu*, [w:] *Społeczeństwo obywatelskie*, pod red. Wiesława Bokajły, Kazimierza Dziubki, Wrocław 2001.
Fromm Erich, *Mieć czy być*, „Colloquia Communia" 1987, nr 6.
Gajdanowicz Halina, *Teoretyczne problemy kształcenia postaw internacjonalistycznych*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Paedagogica et Psychologica" 1980, t. 1.
Goćkowski Janusz, *„Homo sovieticus" – człowiek demokracji masowej*, „Colloquia Communia" 2002, nr 2.
Goffman Erving, *Charakterystyka instytucji totalnych*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, wyb. dok. Włodzimierz Derczyński, Aleksandra Jasińska-Kania, Jerzy Szacki, Warszawa 1975.
Gołaszewska Maria, *W poszukiwaniu literackiego wzoru człowieka*, „Przegląd Humanistyczny" 1979, nr 1.
Hadaczek Bolesław, *Bohater rozwojowy*, [w:] *Postać w dziele literackim*, pod red. Czesława Niedzielskiego, Jerzego Speiny, Toruń 1982.
Huizinga Johan, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, [w:] *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. Agata Chałupnik, Wojciech Dudzik, Mateusz Kanabrodzki, Leszek Kolankiewicz, Warszawa 2005.
Jasińska Aleksandra, Siemieńska Renata, *Socjalistyczny wzór osobowy*, [w:] *Socjalistyczny wzór osobowy pracownika*, pod red. Mieczysława Michalika, Warszawa 1977.
Jagiełło-Łysiowa Eugenia, *Wzór osobowy chłopa-rolnika a postawy wobec wsi i pracy w rolnictwie*, [w:] *Naród. Kultura. Osobowość. Księga poświęcona Profesorowi Józefowi Chałasińskiemu*, Wrocław 1983.

Korzeniowski Krzysztof, *Autorytaryzm i jego psychopolityczne konsekwencje*, [w:] *Podstawy psychologii politycznej*, pod red. Krystyny Skarżyńskiej, Poznań 2002.

Kowalewska Salomea, *Wzór osobowy i pożądane postawy pracowników w przemyśle*, [w:] *Przemysł i społeczeństwo w Polsce Ludowej*, pod red. Jana Szczepańskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

Kozielecki Józef, *Pan-Cogito w behawiorystycznej utopii*, „Odra” 1992, nr 2/3.

Krzeszowski Tomasz P., *Wstęp*, [w:] George Lakoff, Mark Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988.

Kwieciński Zbigniew, *Młodzież w sytuacji pogranicza*, [w:] *Przełom i wyzwanie. Pamiętnik VIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, Toruń, 19–22 września 1990*, do druku przygot. Antoni Sułek, Włodzimierz Więcławski, Warszawa–Toruń 1991.

Ładyka Jerzy, *Realizacja zasad humanizmu w procesie budownictwa socjalistycznego*, [w:] *Humanizm socjalistyczny*, pod red. Bronisława Burlikowskiego, Warszawa 1975.

Maliszewski Andrzej, Masłowski Władysław, *Ideały wychowawcze w prasie*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1972, nr 3.

Markiewicz Henryk, *Postać literacka i jej badanie*, [w:] *Autor – podmiot literacki – bohater*, pod red. Anny Matuszewskiej, Janusza Sławińskiego, Wrocław 1983.

Marody Mirosława, *Antynomie zbiorowej podświadomości*, „Studia Socjologiczne” 1987, nr 2.

Marody Mirosława, *Przemiana postaw ideologicznych i przystosowanie w systemie komunistycznym*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. Tomasza Szaroty, Warszawa 2001.

Miszalska Anita, *Homo sovieticus w świecie kapitalizmu*, „Kultura i Społeczeństwo” 1998, nr 4.

Mizińska Jadwiga, *„Śmierć Boga” a śmierć człowieka*, „Kresy. Kwartalnik Literacki” 1990, nr 1.

Mokrzycki Edmund, *Between Reform and Revolution. Eastern Europe Two Years after the Fall of Communism*, [w:] *From a One-Party State to Democracy. Transition in Eastern Europe*, ed. by Janina Frentzel-Zagórska, Poznań 1993.

Myrdek-Rak Kamila, *Fabuła i bohater w utworze literackim i w filmie*, [w:] *Film – sztuka kulturowych poszukiwań i odkryć*, pod red. Jana Trzynadlowskiego, Wrocław 1996.

Nęcka Edward, *O umysłowości dogmatycznej*, „Problemy” 1984, nr 10.

Paczkowski Andrzej, *Badania historyczno prasowe w zastosowaniu do badań nad dziejami myśli politycznej*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 4, *Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, pod red. Henryka Zielińskiego, Wrocław 1980.

Parniewski Witold, *Utopia i antyutopia*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria” 1989, t. 25.

Pawełczyńska Anna, *O niektórych przyczynach chuligaństwa*, [w:] *Chuligaństwo. Studia*, pod red. Jerzego Sawickiego, Warszawa 1956.

Pawełczyńska Anna, *Więzi społeczne w strukturach zła*, „Ethos” 1990, nr 1/2.

Pieter Józef, *Pamiętniki jako materiał naukowy w badaniach psychologicznych*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1973, nr 1–2.

Przecławski Krzysztof, *Małżeństwo w Polsce współczesnej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1958, nr 4.

Reykowski Janusz, *Kolektywizm i indywidualizm jako kategorie opisu zmian społecznych i mentalności*, „Przegląd Psychologiczny” 1992, nr 2.

Stasiak Makary K., *Pomiędzy dziedzictwem „Solidarności” a homo sovieticus*, [w:] *Między homo sovieticus a tradycją „Solidarności”*, pod red. Arnolda Warchała, Łódź 2004.

Suchodolski Bogdan, *Problem wychowania osobowości w społeczeństwie socjalistycznym*, [w:] *Moralność i wychowanie*, Warszawa 1959.

ŚWIDA-ZIEMBA HANNA, *Mentalność postkomunistyczna*, „Kultura i Społeczeństwo" 1994, nr 1.

ŚWIĘCICKI ANDRZEJ, *Spożycie alkoholu w Polsce*, 1962, [w:] *Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych Ośrodka Badań Opinii Publicznej przy „Polskim Radio i TV" (1958–1964)*, pod red. Andrzeja Sicińskiego, Warszawa 1966.

TARKOWSKA ELŻBIETA, TARKOWSKI JACEK, *„Amoralny familizm", czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych*, [w:] Jacek Tarkowski, *Socjologia świata polityki*, t. 1, *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, Warszawa 1994.

TOPOLSKI JERZY, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, pod red. Zofii Stefanowskiej, Janusza Sławińskiego, Warszawa 1978.

TUROWSKI JAN, KUBEJKO EDWARD, *Hotel robotniczy jako środowisko społeczne*, „Przegląd Socjologiczny" 1959, nr 1.

WEBER BARBARA, *Socjalistyczny wzór osobowy: ideologia a opinie młodzieży*, [w:] *Moralność i społeczeństwo. Księga Jubileuszowa dla Marii Ossowskiej*, Warszawa 1969.

WIATR JERZY J., *Uwarstwienie społeczne a tendencje egalitarne*, „Kultura i Społeczeństwo" 1962, nr 2.

WIELGOSZ PRZEMYSŁAW, *Wartość marzenia o lepszym świecie*, „Wiadomości Kulturalne" 1997, nr 6.

WILSKA-DUSZYŃSKA BARBARA, *Modele rodziny w środkach masowego przekazu*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, pod red. Jadwigi Komorowskiej, Warszawa 1975.

WOJCIECHOWSKI JACEK, *Rosyjski eksperyment*, „Nowe Książki" 1999, nr 7.

WOJTAS ANDRZEJ, *Polityka a wychowanie*, [w:] *Polityka a wychowanie. Szkice z historii wychowania społecznego II Rzeczypospolitej*, pod red. Andrzeja Wojtasa, Toruń 1994.

ZIÓŁKOWSKI MAREK, *Mentalność Polaków w latach 1988–1989. Ciągłość i powolna zmiana*, „Studia Polityczne" 2000, nr 11.

XIII. Opracowania dotyczące okresu do lipca 1944 r.

ALBIŃSKA MAGDALENA, *Karl August Wittfogel. Badacz tradycji władzy totalnej w dziejach cywilizacji*, Toruń 2006.

AMSTERDAMSKI STEFAN, *Życie naukowe a monopol władzy (casus Łysenko)*, Warszawa 1981.

ARASZKIEWICZ FELIKS W., *Ideały wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978.

ARMAND FELIX, MAUBLANC RENÉ, *Fourier*, Warszawa 1949.

BÄCKER ROMAN, *Problematyka państwa w polskiej myśli socjalistycznej lat 1918–1948*, Toruń 1994.

BÄCKER ROMAN, *Totalitaryzm. Geneza, istota, upadek*, Toruń 1992.

BACZKO BRONISŁAW, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994.

BAILES KENDALL E., *Technology and Society under Lenin and Stalin. Origins of the Soviet Technical Intelligentsia 1917–1941*, Princeton–New Jersey 1978.

BANKOWICZ MAREK, *Kulisy totalitaryzmu. Polityczna teoria dyktatury proletariatu*, Kraków 1995.

BASZKIEWICZ JAN, *Francuzi 1789–1794. Studium świadomości rewolucyjnej*, Warszawa 1984.

BASZKIEWICZ JAN, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993.

BASZKIEWICZ JAN, MELLER STEFAN, *Rewolucja francuska 1789–1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983.

BAUMAN ZYGMUNT, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995.

Bazard Saint-Armand, Enfantin Barthélemi P., *Doktryna Saint-Simona*, Warszawa 1961.
Berlin Isaiah, *Rosyjscy myśliciele*, Warszawa 2003.
Bierdiajew Mikołaj, *Nowe średniowiecze*, Komorów 1997.
Black Edwin, *Wojna przeciw słabym. Eugenika i amerykańska kampania na rzecz stworzenia rasy Panów*, Warszawa 2004.
Blaszke Marek, *Projekt konstytucji dla Korsyki Jana Jakuba Rousseau. Aktualizacja idei w dobie Rewolucji Francuskiej*, Zamość 2005.
Bratkiewicz Jarosław, *Tradycjonalizm, kolektywizm, despotyzm. Kontynuacyjne ujęcie ewolucji historyczno-politycznej (ze szczególnym uwzględnieniem Rosji)*, Warszawa 1991.
Broda Marian, *Narodnickie ambiwalencje. Między apoteozą ludu a terrorem*, Łódź 2003.
Busky Donald F., *Communism In History and Theory. From Utopian Socialism to the Fall of the Soviet Union*, Westport 2002.
Cieniawa Stanisław, *Aktywizm marksistowskiej antropologii filozoficznej*, Rzeszów 1975.
Ciesielski Stanisław, *Myśl polityczna polskich komunistów w latach 1939–1944*, Wrocław 1990.
Czarnecki Zdzisław J., *Religia i społeczeństwo w poglądach Platona*, Warszawa 1968.
Daszkiewicz Tadeusz, *Idea i rzeczywistość społeczna*, Warszawa 1986.
Dmitrów Edmund, *Obraz Rosji i Rosjan w propagandzie narodowych socjalistów 1933–1945. Stare i nowe stereotypy*, Warszawa 1997.
Dobrosielski Marian, *W poszukiwaniu lepszego świata. Filozofia historii i polityki Karla R. Poppera*, Warszawa 1991.
Dobrzyński Kazimierz, *Geneza socjalistycznych idei wychowawczych*, Warszawa 1983.
Dobrzyński Kazimierz, *Radziecka polityka wychowawcza 1917–1987*, Warszawa 1987.
Drużnikow Jurij, *Zdrajca nr 1 czyli Wniebowzięcie Pawlika Morozowa*, Warszawa 1990.
Duda Katarzyna, *Antyutopia w literaturze rosyjskiej XX wieku*, Kraków 1995.
Fest Joachim C., *Oblicze Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970.
Figes Orlando, *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*, Warszawa 2007.
Filipiak Teodor, *Polityczna i społeczna doktryna faszyzmu. Główne założenia i interpretacje*, Warszawa 1985.
Flis Andrzej, *Marksowska teoria historii. Rekonstrukcja i krytyka*, Kraków 1990.
Friszke Andrzej, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989.
Fromm Erich, *Marx's Concept of Man*, New York 1975.
Fromm Erich, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2001.
Fromm Erich, *Zerwać okowy iluzji. Moje spotkanie z myślą Marksa i Freuda*, Poznań 2000.
Garaudy Roger, *Perspektywy człowieka. Egzystencjalizm, myśl katolicka, marksizm*, Warszawa 1968.
Gildner Anna, *Bohater radzieckiej powieści o pracy (1929–1941)*, Wrocław 1985.
Gilson Étienne, *Wprowadzenie do nauki świętego Augustyna*, Warszawa 1953.
Gontarczyk Piotr, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003.
Góra Władysław, *Wizja Polski Ludowej i przeobrażeń społecznych w programie PPR*, Warszawa 1984.
Grott Bogumił, *Zygmunt Balicki ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995.
Grunberger Richard, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1994.
Heller Michał, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Paryż 1988.
Hertz Aleksander, *Socjologia nieprzedawniona*, Warszawa 1992.
Hertz Aleksander, *Szkice o totalitaryzmie*, Warszawa 1994.
Hessen Sergiusz, *Pedagogowie komunistyczni współczesnej Rosji*, b.m.w. 1934.
Hessen Sergiusz, Hans Mikołaj, *Pedagogika i szkolnictwo w Rosji Sowieckiej*, Lwów–Warszawa 1934.
Historia wychowania. Wiek XX, pod red. Józefa Miąso, Warszawa 1984.
Hrabar Roman, *„Lebensborn", czyli źródło życia*, Katowice 1975.

IMOS RAFAŁ, *Wiara człowieka radzieckiego*, Kraków 2007.
ISAAK ANNA JO, *Feminism and Contemporary Art: The Revolutionary Power of Women's Laughter*, New York–London 1996.
IWANICKI MIECZYSŁAW, *O ideowo-wychowawczym oddziaływaniu sanacji na młodzież szkolną i akademicką*, Siedlce 1986.
JÄCKEL EBERHARD, *Hitlera pogląd na świat*, Warszawa 1973.
JAGIEŁŁO JERZY, *O polską drogę do socjalizmu. Dyskusje w PPR i PPS w latach 1944–1948*, Warszawa–Kraków 1984.
JAKUBIAK KRZYSZTOF, *Wychowanie państwowe jako ideologia wychowania sanacji. Kształtowanie i upowszechnianie w periodycznych wydawnictwach społeczno-kulturalnych i pedagogicznych*, Bydgoszcz 1994.
JAROSIŃSKI ZBIGNIEW, *Literatura i nowe społeczeństwo. Idee lewicy literackiej dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 1983.
JASZCZUK ANDRZEJ, *Ewolucja ideowa Bolesława Piaseckiego 1932–1956*, Warszawa 2005.
JELENKOWSKI MARIAN M., *Owen*, Warszawa 1981.
KAMIŃSKA-SZMAJ IRENA, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.
KAUTSKY KAROL, *Tomasz More i jego utopia*, Warszawa 1948.
KILIAN STANISŁAW, *Myśl edukacyjna Narodowej Demokracji w latach 1918–1939*, Kraków 1997.
KOLEBACH BOGDAN, *Komunistyczna Partia Polski. 1923–1929. Problemy ideologiczne*, Warszawa 1984.
KOŁAKOWSKI LESZEK, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, Londyn 1988.
KUCZYŃSKI JANUSZ, *Zmierzch mieszczaństwa. Immoralizm – nihilizm – faszyzm*, Warszawa 1967.
LAPIDUS GAIL W., *Women in Soviet Society. Equality, Development, and Social Change*, Berkeley–Los Angeles–London 1978.
LEGUTKO RYSZARD, *Krytyka demokracji w filozofii politycznej Platona*, Kraków 1990.
LEINWAND ALEKSANDRA J., *Sztuka w służbie utopii. O funkcjach politycznych i propagandowych sztuk plastycznych w Rosji Radzieckiej lat 1917–1922*, Warszawa 1998.
LEWIN ALEKSANDER, *Makarenko. Konfrontacje pedagogiczne*, Warszawa 1960.
LIPSKI JAN J., *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Londyn 1994.
MACAŁA JAROSŁAW, *Polska katolicka w myśli politycznej II RP*, Toruń 2005.
MAINWALD STEFAN, MISCHLER GERD, *Seksualność w cieniu swastyki. Świat intymny człowieka w polityce Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 2003.
MALIA MARTIN, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917–1991*, Warszawa 1998.
MEHNERT KLAUS, *Młodzież w Rosji Sowieckiej*, Warszawa 1933.
MEHNERT KLAUS, *Moralność i kultura w Rosji Sowieckiej*, Warszawa 1934.
MELLER STEFAN, *Pożegnanie z rewolucją*, Chotomów 1991.
MICHALIK MIECZYSŁAW, *Marksizm-leninizm o roli i miejscu człowieka w świecie. Wzór osobowy człowieka epoki budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego*, Warszawa 1976.
MICHALSKI STANISŁAW, *Ideały wychowawcze wiciarzy*, Warszawa 1989.
MIEDZIŃSKA JANINA, *Sowieckie państwo pracy. Wrażenia z podróży inspektora pracy*, Warszawa [1935].
OLASZEK BARBARA, *Dymitr Pisariew. Wokół problemu pozytywizmu w Rosji*, Łódź 1997.
OLECKA IRENA, *Kartki z dziejów Polskiego „Pioniera"*, Warszawa 1956.
ORŁOWSKI HUBERT, *Literatura w III Rzeszy*, Poznań 1979.
ORZECHOWSKI MARIAN, *Rewolucja. Socjalizm. Tradycja. Przeszłość narodowa i tradycje w myśli politycznej rewolucyjnego nurtu polskiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1984.

Pańków Irena, *Filozofia utopii*, Warszawa 1990.
Paruch Waldemar, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005.
Paruzel Eugeniusz, *Ideał wychowawczy Narodowej Demokracji i próby jego realizacji na przełomie XIX i XX wieku*, Toruń 1993.
Pipes Richard, *Rosja carów*, Warszawa 2006.
Pomorski Adam, *Duchowy proletariusz. Przyczynek do dziejów lamarkizmu społecznego i rosyjskiego kosmizmu XIX–XX wieku (na marginesie antyutopii Andrieja Płatonowa)*, Warszawa 1996.
Ponczek Eugeniusz, *Dyskurs o kulturze w polskiej myśli politycznej (1939–1945)*, Toruń 2006.
Popper Karl R., *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 1–2, Warszawa 1993.
Przebinda Grzegorz, *Od Czaadajewa do Bierdiajewa. Spór o Boga i człowieka w myśli rosyjskiej (1832–1922)*, Kraków 1998.
Quine Maria S., *Population Politics in Twentieth-Century Europe*, New York–London 1996.
Rauschning Hermann, *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa 1996.
Rauschning Hermann, *Rozmowy z Hitlerem*, Warszawa 1994.
Raźny Anna, *Literatura wobec zniewolenia totalitarnego. Warłama Szałamowa świadectwo prawdy*, Kraków 1999.
Rosenthal Bernice G., *New Myth, New World. From Nietzsche to Stalinism*, [University Park, Pennsylvania] 2002.
Rundt Artur, *Sowiety tworzą nowego człowieka. Wrażenia z podróży po Rosji Sowieckiej*, Warszawa 1932.
Sadowski Jakub, *Rewolucja i kontrrewolucja obyczajów. Rodzina, prokreacja i przestrzeń życia w rosyjskim dyskursie utopijnym lat 20. i 30. XX wieku*, Łódź 2005.
Schaff Adam, *Marksizm a jednostka ludzka*, Warszawa 1965.
Schafft Gretchen E., *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*, Kraków 2006.
Seidler Grzegorz Leopold, *W nurcie Oświecenia*, Lublin 2002.
Sikora Adam, *Fourier*, Warszawa 1989.
Sikora Adam, *Prorocy szczęśliwych światów*, Warszawa 1982.
Smirnow Georgij, *Oblicze człowieka socjalizmu*, Warszawa 1977.
Smołalski Antoni, *Ideały wychowawcze w polskiej myśli pedagogicznej od XVI w. do końca II Rzeczypospolitej*, Opole 1994.
Soroka Józef M., *Polska Partia Socjalistyczna wobec problemów kulturalno-oświatowych 1918–1939*, Wrocław 1995.
Sosnowski Kirył, *Dziecko w systemie hitlerowskim*, Warszawa–Poznań 1962.
Spasowski Władysław, *Z.S.R.R. Rozbudowa nowego ustroju*, Warszawa 1936.
Stackelberg Roderick, Winkle Sally A., *The Nazi Germany Sourcebook. An anthology of text*, New York–London 2002.
Stepnowska Tatiana, *Heretycy i prawomyślni. Rosyjska proza fantastyczna po roku 1917 wobec koncepcji „nowego człowieka”*, Łódź 2001.
Stites Richard, *Revolutionary Dreams. Utopian Vision and Experimental Life in the Russian Revolution*, New York–Oxford 1989.
Stoddard Lothrop, *The Revolt Against Civilization. The Menace of the Under Man*, New York 1924.
Suchodolski Bogdan, *Narodziny nowożytnej filozofii człowieka*, Warszawa 1968.
Sukiennicki Wiktor, *Ustrój społeczny Z.S.R.R.*, Londyn 1949.
Szacki Jerzy, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2003.
Szawarski Zbigniew, *Zarys moralności socjalistycznej*, Warszawa 1981.
Szulkin Michał, *Drogi rozwojowe szkolnictwa radzieckiego*, Warszawa 1947.
Szymański Antoni, *Bolszewizm jako prąd kulturalny i cywilizacyjny*, Lublin 1937.
Śliwa Michał, *Ludzie i idee socjalistyczne w Polsce*, Kraków 1989.

Śliwa Michał, *Polska myśl socjalistyczna (1918–1948)*, Wrocław 1988.
Świątło Adam, *Oświata a polski ruch robotniczy 1876–1939*, Warszawa 1981.
Tomaszewska Danuta, *Koncepcja człowieka w polskiej myśli socjalistycznej (1878–1939)*, Łódź 1986.
Tomicki Jan, *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1982.
Trembicka Krystyna, *Między apologią a negacją. Studium myśli politycznej Komunistycznej Partii Polski w latach 1918–1932*, Lublin 1995.
Turos Lucjan, *Platon o wychowaniu. Pedagogiczne i andragogiczne aspekty platońskiego dziedzictwa myślowego*, Warszawa 2001.
Tych Feliks, *Socjalistyczna irredenta*, Kraków 1982.
Uzarczyk Kamila, *Podstawy ideologiczne higieny rasowej i ich realizacja na przykładzie Śląska w latach 1924–1944*, Toruń 2002.
Walentowicz Halina, *Przyszłość w prognozach Marksa i Engelsa*, Warszawa 1993.
Walicki Andrzej, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996.
Walicki Andrzej, *Polska, Rosja, marksizm. Studia z dziejów marksizmu i jego recepcji*, Warszawa 1983.
Walicki Andrzej, *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od Oświecenia do marksizmu*, Warszawa 1973.
Walicki Andrzej, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, Warszawa 2002.
Walicki Andrzej, *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1993.
Webb Sidney, Webb Beatrice, *Soviet Communism: a New Civilization*, London–New York–Toronto 1944.
Winnicka Halina, *Tradycja a wizja Polski w publicystyce konspiracyjnej*, Warszawa 1980.
Winter Ella, *Red Virtue. Human Relationships in the New Russia*, New York 1933.
Wojdyło Witold, *Koncepcje społeczno-polityczne Stanisława Grabskiego*, Toruń 1993.
Wołgin Wiaczesław P., *Poprzednicy naukowego socjalizmu. 10 sylwetek i charakterystyk*, Warszawa 1958.
Wołgin Wiaczesław P., *Szkice o zachodnioeuropejskim socjalizmie utopijnym*, Warszawa 1989.
Yarmolinsky Avrahm, *Road to Revolution. A Century of Russian Radicalism*, Princeton –New Jersey 1986.
Zand Helena, *Koncepcja budownictwa socjalistycznego w myśli bolszewickiej*, Warszawa 1983.

XIV. Opracowania dotyczące okresu od lipca 1944 r.

Arentd Hannah, *Korzenie totalitaryzmu*, t. 1, Warszawa 1993.
Aron Raymond, *Opium intelektualistów*, Warszawa 2000.
Baliszewski Dariusz, Kunert Andrzej K., *Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej, 1944–1956*, t. 1, 1944–1945, Warszawa 1999.
Barańczak Stanisław, *Czytelnik ubezwłasnowolniony. Perswazja w masowej kulturze literackiej PRL*, Paryż 1983.
Bereźnicki Franciszek, *Kształcenie dorosłych w szkołach podstawowych i średnich ogólnokształcących w województwie szczecińskim (1945–1965)*, Poznań 1972.
Bonnel Victoria E., *Iconography of Power. Soviet Political Posters under Lenin and Stalin*, Berkeley 1999.
Borkowski Igor, *Świt wolnego słowa. Język propagandy politycznej 1981–1995*, Wrocław 2003.
Borucki Andrzej, *Kariery zawodowe i postawy społeczne inteligencji w PRL 1945–1959*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.

Bralczyk Jerzy, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003.
Bromberg Adam, *Książki i wydawcy. Ruch wydawniczy w Polsce Ludowej w latach 1944–1964*, Warszawa 1966.
Brzostek Błażej, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002.
Brzóstowicz Monika, *Wizerunek rodziny w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1998.
Centkowski Jerzy, *Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik" (1944–1951)*, Warszawa 1971.
Chłopek Maciej, *Bikiniarze. Pierwsza polska subkultura*, Warszawa 2005.
Chmielewski Witold, *Kształcenie nauczycieli w okresie ideologizacji szkolnictwa 1944–1956*, Warszawa 2006.
Chumiński Jędrzej, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999.
Chylińska Helena, *Ideał wychowawczy w okresie rewolucji społecznej w Polsce (1944–1948)*, Warszawa 1981.
Cichocki Bartosz, Jóźwiak Krzysztof, *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła Partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006.
Ciećwierz Mieczysław, *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989.
Cieśliński Marek, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, Warszawa 2006.
Czarnik Oskar S., *Między dwoma Sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Warszawa 1993.
Czyżniewski Marcin, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005.
Dąbek Krzysztof, *PZPR – retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006.
Dobrzycki Wiesław, *Granica zachodnia w polityce polskiej 1944–1947*, Warszawa 1974.
Dudra Stefan, *Kościół prawosławny na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2004.
Dydo Krzysztof, *100 lat polskiej sztuki plakatu*, Kraków 1993.
Dytman-Stasieńko Agnieszka, *Święto zawłaszczonych znaczeń. 1 Maja w PRL. Ideologia, rytuał, język*, Wrocław 2006.
Dziak Waldemar J., *Kim Ir Sen. Dzieło i polityczne wizje*, Warszawa 2000.
Dzierzgowska Anna i inni, *Supliki do najwyższych władz*, pod red. Marcina Kuli, Warszawa 1996.
Dzięcielska-Machnikowska Stefania, Kulpińska Jolanta, *Awans kobiet*, Łódź 1966.
Fijałkowska Barbara, *Ideowo-polityczna działalność związków młodzieży w Polsce w latach 1944–1957*, Warszawa 1978.
Fijałkowska Barbara, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. 1, *1944–1955*, Olsztyn 1999.
Fijałkowska Barbara, *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1985.
Frycie Stanisław, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945–1970*, t. 1–2, Warszawa 1983–1990.
Gaddis John L., *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*, Kraków 2007.
Gaj Jerzy, *Wychowanie fizyczne i sport w Polsce Ludowej*, Warszawa–Poznań 1987.
Gawliński Stanisław, *Polityczne obowiązki. Odmiany powojennej prozy politycznej w latach 1945–1975*, Kraków 1993.
Głowiński Michał, *Rytuał i demagogia. Trzynaście szkiców o sztuce zdegenerowanej*, Warszawa 1992.
Głowiński Michał, *Skrzydła i pięta*, Kraków 2004.
Goban-Klas Tomasz, *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004.
Golomsztok Igor, *Język artystyczny w warunkach totalitarnych,* [Lublin 1985].

GOSK HANNA, *Bohater swoich czasów. Postać literacka w powojennej prozie polskiej o tematyce współczesnej*, Izabelin 2002.
GOSK HANNA, *Wizerunek bohatera. O debiutanckiej prozie polskiej przełomu 1956 r.*, Warszawa 1990.
GOSK HANNA, *W kręgu „Kuźnicy”*, Warszawa 1985.
GÓRA WŁADYSŁAW, *Ruch młodzieżowy w latach 1944–1948*, Warszawa 1962.
HALTOF MAREK, *Kino polskie*, Gdańsk 2004.
HIRSZOWICZ MARIA, *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001.
HOSZOWSKA MARIOLA, *Praktyka nauczania historii w Polsce 1944–1956*, Rzeszów 2002.
HÜBNER PIOTR, *Polityka naukowa w latach 1944–1953. Geneza systemu*, t. 1, Wrocław 1992.
JAKUBOWSKI JÓZEF, *Polityka oświatowa Polskiej Partii Robotniczej 1944–1948*, Warszawa 1975.
JAKUBOWSKI WOJCIECH, *Chłopi polscy 1944–1948. Perspektywa psychohistoryczna*, Pułtusk–Warszawa 2000.
JAROSIŃSKI ZBIGNIEW, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999.
JAROSZ DARIUSZ, *„Masy pracujące przede wszystkim”. Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Warszawa–Kielce 2003.
JAROSZ DARIUSZ, *Obraz chłopa w krajowej publicystyce czasopiśmienniczej 1944–1959*, Warszawa 1994.
JAROSZ DARIUSZ, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000.
JAROSZ DARIUSZ, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998.
JAROSZ DARIUSZ, PASZTOR MARIA, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995.
JASTRZĄB MARIUSZ, *Mozolna budowa absurdu. Działalność Wydziału Propagandy Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w latach 1949–1953*, Warszawa 1999.
JASTRZĄB MARIUSZ, *Puste półki. Problem zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku w Polsce w latach 1949–1956*, Warszawa 2004.
JAZOWSKA-GUMOWSKA MARIA, OSTASZ MARIA, *Bibliografia piśmiennictwa o literaturze dla dzieci i młodzieży za lata 1945–1956*, Kraków 1992.
JEZIERSKI ANDRZEJ, LESZCZYŃSKA CECYLIA, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1999.
JEZIERSKI ANDRZEJ, PETZ BARBARA, *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944–1985*, Warszawa 1988.
KALIŃSKI JANUSZ, *Bitwa o handel 1947–1948*, Warszawa 1970.
KALIŃSKI JANUSZ, *Historia gospodarcza Polski Ludowej*, Białystok 2005.
KALIŃSKI JANUSZ, *Polityka gospodarcza Polski w latach 1948–1956*, Warszawa 1987.
KĄDZIELSKI JÓZEF, *O problemie modelu rewolucji kulturalnej*, Łódź–Warszawa 1964.
KENEZ PETER, *The birth of the propaganda state. Soviet methods of mass mobilization 1917–1929*, Cambridge 1985.
KITRASIEWICZ PIOTR, GOŁĘBIEWSKI ŁUKASZ, *Rynek książki w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2005.
KŁOSKOWSKA ANTONINA, *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969.
KNOROWSKI MARIUSZ, *Forma i treść w plakacie polskim 1944–1955*, Warszawa [1987].
KOCHANOWICZ JOANNA, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji opornej rzeczywistości*, Warszawa 2000.
KONDEK STANISŁAW A., *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999.
KONDEK STANISŁAW A., *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 1993.
KONICZEK RYSZARD, *Film radziecki w Polsce 1926–1966*, Warszawa 1968.
KONOPKA HANNA, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce szkolnej (1944–1961)*, Białystok 1995.

KOSIŃSKI KRZYSZTOF, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000.
KOSIŃSKI KRZYSZTOF, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006.
KOWALSKA BOŻENA, *Polska awangarda malarska 1945–1980. Szanse i mity*, Warszawa 1988.
KRAWCZYK ANDRZEJ, *Pierwsza próba indoktrynacji. Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944–1947*, Warszawa 1994 [rozdział wprowadzający do zespołu źródeł].
KRUCZKOWSKA ZOFIA, *Główne tendencje w polskiej krytyce sztuki*, Kraków 2002.
KRYŃSKA ELWIRA J., MAUERSBERG STANISŁAW W., *Indoktrynacja młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1945–1956*, Białystok 2003.
KUKUŁKA JÓZEF, *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945–2000. Z kalendarium 2001–2006*, Warszawa 2007.
KULA MARCIN, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003.
KULA MARCIN, *Wybór tradycji*, Warszawa 2003.
KUPIECKI ROBERT, *„Natchnienie milionów". Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1993.
KURCZ ZBIGNIEW, *Wzór robotnika i jego przemiany w* PRL, Wrocław 1992.
KUŚMIERSKI STANISŁAW, *Propaganda polityczna Polskiej Partii Robotniczej w latach 1944–1948*, Warszawa 1976.
LAFONT MARIA, *Soviet Posters. The Sergo Grigorian Collection*, Munisch 2007.
LEMANN JOLANTA, *Eugeniusz Cękalski*, Łódź 1996.
LEMANN-ZAJIČEK JOLANTA, *Kino i polityka. Polski film dokumentalny 1945–1949*, Łódź 2003.
LEWIN ALEKSANDER, *Koncepcja człowieka i cel wychowania w ujęciu Antoniego Makarenki*, [w:] *Moralność i wychowanie*, Warszawa 1959.
LISIECKA ALICJA, *Pokolenie „pryszczatych"*, Warszawa 1964.
LUBELSKI TADEUSZ, *Strategie autorskie w polskim filmie fabularnym lat 1945–1961*, Kraków 1992.
LUSTIGER ARNO, *Czerwona księga. Stalin i Żydzi. Tragiczna historia Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego i radzieckich Żydów*, Warszawa 2004.
MACIĄG WŁODZIMIERZ, *Literatura Polski Ludowej 1944–1964*, Warszawa 1974.
MACIĄG WŁODZIMIERZ, *Nasz wiek XX. Przewodnie idee literatury polskiej 1918–1980*, Wrocław 1992.
MADEJ ALINA, *Kino. Władza. Publiczność. Kinematografia polska w latach 1944–1949*, Bielsko-Biała 2002.
MAIN IZABELA, *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*, Warszawa 2004.
MARKIEWICZ HENRYK, *Polskie teorie powieści. Od początku do schyłku XX wieku*, Warszawa 1998.
MATYJA RAFAŁ, *Państwowość PRL w polskiej refleksji politycznej lat 1956–1980*, Kraków–Nowy Sącz 2007.
MAUERSBERG STANISŁAW, *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław 1974.
MAUERSBERG STANISŁAW, WALCZAK MARIAN, *Szkolnictwo polskie po drugiej wojnie światowej (1944–1956)*, Warszawa 2005.
MAZUR MARIUSZ, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980*, Warszawa 2003.
MICHALAK RYSZARD, *Kościoły protestanckie i władze partyjno-państwowe w Polsce (1945–1956)*, Warszawa 2002.
MICHNIK ADAM, TISCHNER JÓZEF, ŻAKOWSKI JACEK, *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995.

Mielczarek Ferdynand, *Ideologiczno-polityczna indoktrynacja nauczycieli w Polsce w latach 1945–1956*, Opole 1997.
Misiak Anna, *Kinematograf kontrolowany. Cenzura filmowa w kraju socjalistycznym i demokratycznym (PRL i USA). Analiza socjologiczna*, Kraków 2006.
Morin Edgar, *O naturze Związku Radzieckiego*, Warszawa 1990.
Muzeum ulicy. Plakat polski w kolekcji Muzeum Plakatu w Wilanowie, Warszawa 1996.
Nawrocki Witold, *Klasa, ideologia, literatura. Z problematyki związków literatury z ideologią*, Poznań 1976.
Nowak Paweł, *Swoi i obcy w językowym obrazie świata. Język publicystyki polskiej w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych*, Lublin 2002.
Osęka Piotr, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.
Ostasz Maria, *Oblicze powojennej krytyki literatury dla dzieci i młodzieży 1945–1956*, Kraków 1999.
Paczkowski Andrzej, *Czwarta władza. Prasa dawniej i dziś*, Warszawa 1973.
Palska Hanna, *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, Warszawa 1994.
Paszkiewicz Lidia B., *„Gazeta Ludowa". Próba walki o wolność myśli i słowa 1945–1947*, Toruń 2007.
Pelka Anna, *Teksas-land. Moda młodzieżowa w PRL*, Warszawa 2007.
Piekara Magdalena, *Bohater powieści socrealistycznej*, Katowice 2001.
Polacy wobec przemocy 1944–1956, pod red. Barbary Otwinowskiej, Jana Żaryna, Warszawa 1996.
Pomykało Wojciech, *Kształtowanie ideału wychowawczego w PRL w latach 1944–1976*, Warszawa 1977.
Pomykało Wojciech, *Spór o ideał Polaka*, t. 1, Warszawa 1986.
Potyrała Bolesław, *Oświata w Polsce w latach 1949–1956*, Wrocław 1992.
Potyrała Bolesław, *Przemiany oświaty w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław 1991.
Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm, pod red. Danuty Dąbrowskiej, Piotra Michałowskiego, Szczecin 2002.
Prokop Jan, *Ethnos i caritas. Idee – mity polityczne – literatura*, Kraków 2001.
Pyszny Joanna, *Boje na łamach. Pisarze i literatura w prasie polskiej lat pięćdziesiątych XX wieku. Szkice*, Wrocław 2002.
Rancour-Laferriere Daniel, *The Slave Soul of Russia. Moral Masochism and the Cult of Suffering*, New York–London 1995.
Rataj Marian, *Wychowanie do pracy i przez pracę w polskim szkolnictwie ogólnokształcącym w latach 1945–1990*, Warszawa 1990.
Rudnicki Andrzej, *Problem niemiecki w publicystyce Polski Ludowej w latach 1944–1949*, Warszawa 1988.
Rykowski Zbysław, Władyka Wiesław, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989.
Siekierski Stanisław, *Książka literacka. Potrzeby społeczne i ich realizacja w latach 1944–1986*, Warszawa 1992.
Sienko Maria, *Polonistyka szkolna w gorsecie ideologii. Dyskusje wokół wychowania literackiego w latach 1944–1989*, Kraków 2002.
Sieradzka Anna, *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003.
Siewierska-Chmaj Anna, *Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza expose premierów Polski w latach 1919–2004*, Rzeszów 2006.
Składanowski Henryk, *Stosunki polsko-sowieckie w programach nauczania i podręcznikach historii w szkole powszechnej (podstawowej) w Polsce w latach 1932–1956*, Toruń 2004.
Skotarczak Dorota, *Obraz społeczeństwa PRL w komedii filmowej*, Poznań 2004.
Skrzypek Andrzej, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002.

SŁABEK HENRYK, *Obraz robotników polskich w latach 1945–1989*, Warszawa–Kutno 2004.
SŁAWIŃSKI JERZY, *Teksty i teksty*, Warszawa 1990.
SŁOMKOWSKA ALINA, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980.
SMOLEŃ MIECZYSŁAW, *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917–1991*, Warszawa–Kraków 1994.
SMULSKI JERZY, *Pękanie lodów. Krótkie formy narracyjne w literaturze polskiej lat 1954–1955*, Toruń 1995.
SOKÓŁ ZOFIA, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998.
SOWIŃSKI PAWEŁ, *Komunistyczne święto. Obchody 1 maja w latach 1948–1954*, Warszawa 2000.
SOWIŃSKI PAWEŁ, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005.
STRAUCHOLD GRZEGORZ, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003.
SUCHANEK LUCJAN, *Homo sovieticus. Świetlana przyszłość, gnijący Zachód. Pisarstwo Aleksandra Zinowiewa*, Kraków 1999.
SULEJA TERESA, *Uniwersytet Wrocławski w okresie centralizmu stalinowskiego 1950–1955*, Wrocław 1995.
SZABLOWSKA ANNA A., *Tadeusz Gronowski. Sztuka plakatu i reklamy*, Warszawa 2005.
SCHAPIRO LEONARD, *Totalitaryzm*, Warszawa 1987.
SZUBA LUDWIK, *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944–1956*, Lublin 2002.
SZUBA LUDWIK S., *Powszechna Organizacja „Służba Polsce" w latach 1948–1955*, Lublin 2006.
SZYMAŃSKI LEONARD, *Parlament polski wobec problemów kultury fizycznej 1944–1980*, Wrocław 1990.
SZYMAŃSKI LEONARD, *Ze studiów nad modelem kultury fizycznej w Polsce Ludowej 1944–1980*, Wrocław 1984.
ŚLIWIŃSKA KATARZYNA, *Socrealizm w PRL i NRD*, Poznań 2006.
ŚLUSARCZYK JACEK, *Polityczna działalność Ruchu Obrońców Pokoju na tle rozwoju sytuacji międzynarodowej 1948–1989*, Białystok 2000.
ŚWIDA-ZIEMBA HANNA, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychosocjologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998.
ŚWIDA-ZIEMBA HANNA, *Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Kraków 2003.
TISCHNER JÓZEF, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 1992.
TOMASIK WOJCIECH, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej"*, Wrocław 1999.
TOMASIK WOJCIECH, *Polska powieść tendencyjna 1949–1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław 1988.
TOMASIK WOJCIECH, *Słowo o socrealizmie*, Bydgoszcz 1993.
TOMKIEWICZ RYSZARD, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna 1944–1956*, Olsztyn 2003.
TUBIELEWICZ MATTSSON DOROTA, *Recepta na ułomność świata. Krytyka literacka a socrealizm w Polsce*, Katowice 2002.
WERBLAN ANDRZEJ, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 1991.
WIERZBICKI MAREK, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006.
WILKOŃ TERESA, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949–1955*, Gliwice 1992.
WŁADYKA WIESŁAW, *Na czołówce. Prasa w październiku 1956 r.*, Warszawa 1989.
WŁODARCZYK WOJCIECH, *Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie w latach 1944–2004. 100 lat Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie*, Warszawa 2005.

Włodarczyk Wojciech, *Socrealizm. Sztuka polska w latach 1950–1954*, Kraków 1991.
Włodarczyk Wojciech, *Sztuka polska 1918–2000*, Warszawa 2000.
Wojdon Joanna, *Propaganda polityczna w podręcznikach do szkół podstawowych Polski Ludowej (1944–1989)*, Toruń 2001.
Wołowiec Grzegorz, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*, Wrocław 1999.
Woźniakowski Krzysztof, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990.
Zajiček Edward, *Poza ekranem. Kinematografia polska 1918–1991*, Warszawa 1992.
Zaremba Marcin, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.
Zawodniak Mariusz, *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*, Warszawa 1998.
Ziemba Zdzisław W., *Prawo przeciwko społeczeństwu. Polskie prawo karne w latach 1944–1956*, Warszawa 1997.
Zwierzchowski Piotr, *Pęknięty monolit. Konteksty polskiego kina socrealistycznego*, Bydgoszcz 2005.
Zwierzchowski Piotr, *Spektakl i ideologia. Szkice o filmowych wyobrażeniach śmierci heroicznej*, Kraków 2006.
Zwierzchowski Piotr, *Zapomniani bohaterowie. O bohaterach filmowych polskiego socrealizmu*, Warszawa 2000.
Żabicki Zbigniew, *„Kuźnica" i jej program literacki*, Kraków 1966.
Życie codzienne w PRL (1956–1989), pod red. Grzegorza Miernika, Sebastiana Piątkowskiego, Radom–Starachowice 2006.

XV. Opracowania dodatkowe (dot. pedagogiki, teorii propagandy, socjologii itd.)

Adamski Franciszek, *Modele małżeństwa i rodziny a kultura masowa*, Warszawa 1970.
Adorno Theodor W., Frenkel-Brunswik Else, Levinson Daniel J., Sanford R. Nevitt, *The Authoritarian Personality*, New York 1950.
Aleksander Tadeusz, *Awans oświatowy młodzieży wiejskiej 1945–1970 na przykładzie Sądecczyzny*, Warszawa 1972.
Alt Robert, *Wychowanie u ludów pierwotnych*, Warszawa 1960.
Armstrong Karen, *W imię Boga. Fundamentalizm w judaizmie, chrześcijaństwie i islamie*, Warszawa 2005.
Aron Raymond, *Esej o wolności*, Warszawa 1997.
Babiuch-Luxmoore Jolanta, *Portrety i autoportrety inteligencji polskiej*, Warszawa 1989.
Bartmiński Jerzy, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2007.
Berger Peter L., Luckman Thomas, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983.
Berlin Isaiah, *Cztery eseje o wolności*, Poznań 2000.
Beskid Lidia, *Zmiany spożycia w Polsce*, Warszawa 1972.
Bittner Ireneusz, *Filozofia człowieka. Zarys dziejów i przegląd stanowisk*, Łódź 1997.
Bogucka Teresa, *Polak po komunizmie*, Kraków 1997.
Boyes Roger, Cywiński Piotr, *Sezon na Europę*, Warszawa 2003.
Coppens Peter R. de, *Ideal Man in Classical Sociology. The Views of Comte, Durkheim, Pareto, and Weber*, London 1976.
Chałasiński Józef, *Kultura i naród. Studia i szkice*, Warszawa 1968.
Chałasiński Józef, *Społeczeństwo i wychowanie*, Warszawa 1969.
Chołodowski Waldemar, *Kraina niedojrzałości*, Warszawa 1983.
Chrupek Wiktor, *O reformę wychowania moralnego w naszej szkole*, Warszawa 1959.
Co nam zostało z tych lat? Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej, pod red. Mirosławy Marody, Londyn 1991.
Czapów Czesław, *Młodzież a przestępstwo. Zarys resocjalizacji metodą indywidualnych przypadków*, cz. 1–2, Warszawa 1962.

Czapów Czesław, Manturzewski Stanisław, *Niebezpieczne ulice. U źródeł chuligaństwa. Materiały i refleksje*, Warszawa 1960.

Czarnowski Stefan, *Dzieła*, t. 1, 4, Warszawa 1956.

Dach Zofia, *Praca zawodowa kobiet w Polsce w latach 1950–1972 i jej aspekty ekonomiczno-społeczne*, Warszawa 1976.

Dobrzyńska Teresa, *Mówiąc przenośnie… Studia o metaforze*, Warszawa 1994.

Dyczewski Leon, *Rodzina polska i kierunki jej przemian*, Warszawa 1981.

Dymkowski Maciej, *Wprowadzenie do psychologii historii*, Gdańsk 2003.

Fromm Erich, *Zdrowe społeczeństwo*, Warszawa 1996.

Gasset Jose Ortega y, *Bunt mas*, Warszawa 1997.

Goban-Klas Tomasz, *Młodzi robotnicy Nowej Huty jako odbiorcy i współtwórcy kultury*, Warszawa 1971.

Grabias Stanisław, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2003.

Hayek Friedrich A., *Droga do zniewolenia*, Kraków 2003.

Hirszowicz Maria, Morawski Witold, *Z badań nad społecznym uczestnictwem w organizacji przemysłowej*, Warszawa 1967.

Historia literatury polskiej w zarysie, t. 1–2, Warszawa 1987.

Jakubowska Urszula, *Ekstremizm polityczny. Studium psychologiczne*, Gdańsk 2005.

Jarosińska Maria, *Adaptacja młodzieży wiejskiej do klasy robotniczej*, Wrocław 1964.

Jasińska Aleksandra, Siemieńska Renata, *Wzory osobowe socjalizmu*, Warszawa 1978.

Językowy obraz świata, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Lublin 1999.

Kalinowska Jadwiga, *Postawy robotników wobec pracy*, Warszawa 1978.

Kasprów Ewa, *Wzory i modele aktywności kulturalnej w środowiskach robotniczych i inteligenckich*, Katowice 1982.

Koralewicz Jadwiga, *Autorytaryzm, lęk, konformizm. Analiza społeczeństwa polskiego końca lat siedemdziesiątych*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.

Koralewicz Jadwiga, Ziółkowski Marek, *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym w końcu lat osiemdziesiątych*, Poznań 1990.

Kostowska Elżbieta, *Idea równości społecznej*, Warszawa 1983.

Kowalczyk Stanisław, *Zarys filozofii człowieka*, Sandomierz 2002.

Kozielecki Józef, *O człowieku wielowymiarowym. Eseje psychologiczne*, Warszawa 1988.

Kubiak Hieronim, Babiński Grzegorz, Niezgoda Marian, *Prasa regionalna jako popularyzator socjalistycznego stylu życia*, Kraków 1976.

Kuczyński Józef, *Postawy światopoglądowe chłopów*, Warszawa 1961.

Kukurowski Stanisław, *Nie tylko socrealizm. O tzw. literaturze propagandowej, tendencyjnej i zaangażowanej*, Wrocław 2005.

Kula Marcin, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.

Lakoff George, Johnson Mark, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988.

Le Bon Gustaw, *Psychologia tłumu*, Warszawa 1986.

Lipset Seymour M., *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, Warszawa 1998.

Loranc Władysław, *Kultura i świat robotniczy*, Warszawa 1979.

Lutyński Jan, *Nauka i polskie problemy. Komentarz socjologa*, Warszawa 1990.

Łuczyński Tomasz, *Co to jest internacjonalizm?*, Warszawa 1987.

Malewski Andrzej, *O nowy kształt nauk społecznych. Pisma zebrane*, Warszawa 1975.

Mannheim Karl, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, Warszawa 1974.

Mannheim Karl, *Ideologia i utopia*, Lublin 1992.

Marcuse Herbert, *Człowiek jednowymiarowy. Badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, Warszawa 1991.

Matejko Aleksander, *Praca i koleżeństwo. Zagadnienia socjologii pracy*, Warszawa 1963.

Media masowe na świecie. Modele systemów medialnych i ich dynamika rozwojowa, pod red. Bogusławy Dobek-Ostrowskiej, Wrocław 2007.

Mrozowski Maciej, *Między manipulacją a poznaniem. Człowiek w świecie mass mediów*, Warszawa 1991.

Mysłakowski Zygmund, *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności. Studia z filozofii wychowania*, Warszawa 1965.
Nalaskowski Stanisław, *O ideale wychowania i celach kształcenia. Studium z pedagogiki porównawczej*, Toruń 1999.
Narojek Winicjusz, *Perspektywy pluralizmu w upaństwowionym społeczeństwie. Ocena sytuacji na podstawie polskich kryzysów*, Londyn 1986.
Narojek Winicjusz, *Socjalistyczne „welfare state”*, Warszawa 1991.
Normy moralne i wzorzec osobowy człowieka epoki socjalizmu, Tarnobrzeg 1979.
O wszechstronny rozwój człowieka, Warszawa 1977.
Ossowska Maria, *Normy moralne. Próba syntetyzacji*, Warszawa 1970.
Ossowski Stanisław, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 2000.
Pacewicz Piotr, *Pomiędzy myślą a rzeczywistością. Rewolucja społeczna jako zjawisko psychologiczne*, Wrocław 1983.
Pawelec Tomasz, *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii*, Katowice 2004.
Pawłowicz Jerzy, *Internacjonalizm proletariacki*, Warszawa 1982.
Pisarek Walery, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.
Popper Karl R., *Nędza historycyzmu*, Warszawa 1999.
Przemiany osobowości w społeczeństwie socjalistycznym, Warszawa 1977.
Rolewski Jarosław, *O równości*, Toruń 1994.
Rudniański Stefan, *Idea wychowania społecznego w dziejach myśli pedagogicznej. Szkice z historii wychowania*, Warszawa 1961.
Runyan William M., *Historia życia a psychobiografia. Badania teorii i metody*, Warszawa 1992.
Sarapata Adam, *Studia nad uwarstwieniem i ruchliwością społeczną w Polsce*, Warszawa 1965.
Sartori Giovanni, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998.
Siwko Maria, *Wzory osobowe w polskiej prasie młodzieżowej okresu przełomu. (Na przykładzie „Sztandaru Młodych” – 1979–1982 i „Filipinki” 1988–1989)*, Koszalin 2001.
Skarżyńska Krystyna, *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005.
Smith Gordon B., *State-bilding in Russia. The Yeltsin Legacy and the Challenge of the Future*, New York 1999.
Socjalistyczny wzór osobowy pracownika, pod red. Mieczysława Michalika, Warszawa 1977.
Sośnicki Kazimierz, *Istota i cele wychowania*, Warszawa 1967.
Społeczeństwo polskie czasu kryzysu, pod red. Stefana Nowaka, Warszawa 2004.
Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych Ośrodka Badań Opinii Publicznej przy „Polskim Radio i TV” (1958–1964), pod red. Andrzeja Sicińskiego, Warszawa 1966.
Społeczeństwo wychowujące. Rzeczywistość i perspektywy, pod red. Bogdana Suchodolskiego, Wrocław 1983.
Staciwa Czesław, *Świadomość społeczna i jej kształtowanie*, Warszawa 1990.
Staniszkis Jadwiga, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2005.
Starzyńska-Kościuszko Ewa, *Wprowadzenie do filozofii. Filozoficzne koncepcje człowieka*, Warszawa 1999.
Studenci Warszawy. Studium długofalowych przemian postaw i wartości, pod red. Stefana Nowaka, Warszawa 1991.
Studia nad rozwojem klasy robotniczej, cz. 1–2, Łódź 1961–1962.
Suchodolski Bogdan, *Oświata i człowiek przyszłości*, Warszawa 1974.
Suchodolski Bogdan, *Podstawy wychowania socjalistycznego*, Warszawa 1967.
Suchodolski Bogdan, *Wychowanie dla przyszłości*, Warszawa 1959.

Szacki Jerzy, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000.
Sztompka Piotr, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2005.
Szulczewski Michał, *Prasa i społeczeństwo. O roli i funkcjach prasy w państwie socjalistycznym*, Warszawa 1964.
Śpiewak Paweł, *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005.
Tetelowska Irena, *Szkice prasoznawcze. Wybór rozpraw i artykułów*, pod red. Pawła Dubiela, Walerego Pisarka, Kraków 1972.
Thomas Louis-Vincent, *Trup*, Łódź 1991.
Topolski Jerzy, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996
Topolski Jerzy, *Teoria wiedzy historycznej*, Warszawa 1983.
Winn Denise, *Manipulowanie umysłem. Pranie mózgu, warunkowanie, indoktrynacja*, [Taszów] 2003.
Wojtasik Lesław, *Teoria i praktyka politycznej propagandy wizualnej*, Warszawa 1975.
Wrzosek Wojciech, *Historia, kultura, metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995.
Wygotski Lew, *Psychologia sztuki*, Kraków 1980.
Zaborowski Zbigniew, *Podstawy wychowania zespołowego*, Warszawa 1967.
Zaborowski Zbigniew, *Psychospołeczne problemy sprawiedliwości i równości*, Warszawa 1986.
Żygulski Kazimierz, *Bohater filmowy. Studium socjologiczne*, Warszawa 1973.
Żygulski Kazimierz, *Święto i kultura. Święta dawne i nowe. Rozważania socjologiczne*, Warszawa 1981.

XVI. Teksty zamieszczone w Internecie

Bukharin Nikolai, Preobrazhensky Evgenii, *ABC of Communism*, 1919;
http://www.marxists.org/archive/bukharin/works/1920/abc/index.htm

Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela, 26 sierpnia 1789;
http://pl.wikisource.org/wiki/Deklaracja_Praw_Cz%C5%82owieka_i_Obywatela

Ciesielski Stanisław, *Spór o socjalistyczny humanizm*;
http://www.sciesielski.republika.pl/polmysl/sochum.htm

Kimball Allan, *Alexander Herzen and the Native Lineage of the Russian Revolution*;
http://www.uoregon.edu/~kimball/Hzn.htm#60s

http://www.filmpolski.pl

Nieczajew Siergiej, *Katechizm rewolucjonisty*, 1869;
http://pl.wikisource.org/wiki/Katechizm_rewolucjonisty

Indeks osób

Wydawać by się mogło, że o nowym człowieku wszyscy wiedzą wszystko. Gdyby jednak zapytać, jak miał on postrzegać patriotyzm, a jak moralność, co myśleć o pracy, co o przyjaźni i miłości, w co miał się ubierać i jakiej muzyki słuchać, to okazuje się, że towarzyszy nam więcej mitów i sądów apriorycznych niż wiedzy opartej na rzetelnej refleksji.
Czy nowy człowiek z plakatu, filmu i literatury pięknej to ta sama postać?
Czy broszura propagandowa mogła wpłynąć na czytelnika?
Czy Bolesław Bierut stawał się świeckim świętym?

Podstawowym celem książki jest wykazanie, że paradygmat nowego człowieka nie przynależy wyłącznie do refleksji komunistycznej, jak chcą tego niektórzy, a pewne elementy jego postaci są uniwersalne i wielokrotnie przywoływane w towarzyszącej nam grze kulturowej. Ponadto książka ma dowieść, że nowy człowiek i *homo sovieticus* to dwie różne, choć nieantytetyczne figury. Należy też zastanowić się nad tym, czy popularna teza o absolutnym zakłamaniu propagandy jest prawdziwa. Wydaje się raczej, że władza często ujawniała swoje preferencje wprost, ogłaszając, w czym upatrywała własnego interesu oraz jak interpretowała dobro państwa, społeczności, jednostki.

UMCS
WYDAWNICTWO

9 788322 729892